PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ, POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATY POZASZKOLNEJ I NARODOWEGO WYCHOWANIA LUDU POLSKIEGO



ROCZNIK IX

KRAKÓW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.
1909.

„PRZEWODNIK OŚWIATOWY"
WYCHODZI W 1-YM TYGOD. KAŻDEGO MIESIĄCA

POD KIERUNKIEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.
REDAKTOR NACZELNY Dr MARYAN STĘPOWSKI.

PRZEDPŁATA WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ WYNOSI: W OBRĘBIE PAŃSTWA AUSTRYACKIEGO **6 KORON** (DLA CZŁONKÓW T. S. L., KÓŁ I CZYTELŃ **4 KORONY**) ROCZNIE. W KRÓLESTWIE POLSKIEM 4 RUBLE. (DLA CZŁONKÓW T. S. L. 3 RUBLE. W PAŃSTWIE NIEMIECKIEM 6 MAREK, (DLA CZŁONKÓW T. S. L. 4 MARKI).

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA 15, II. p.

100,012.
III

SPIS RZECZY.

Artykuły treści ogólnej.

Str.

W sprawie odczytów popularnych T. S. L. przez Dra M. Stępowskiego 1
Polskie Towarzystwo „Oświata“ w Wilnie przez Dra W. Węsławskiego 7
Z towarzystw ruskich przez S. Rymara 13
Latające komplety książek naukowych przez M. Orsetti 19
Konkurs T. S. L. na dzieło o Słowackim 22
Wzór włościanki-obywatelki 41
Kilka uwag o układaniu sprawozdań szkolnych T. S. L. 43
Stosunek wydajności roli do stanu oświaty w kraju przez dra M. Stępowskiego 47
Życie umysłowe Płocka przez Z. Skarzyńskiego 50
Szkoła handlowa T. S. L. w Tarnopolu przez Fr. Thienela 53
Wiec oświatowy w Wieliczce przez Dra M. Stępowskiego 55
Dwutypowe seminarya nauczycielskie przez J. K. 84
Powiat jarosławski pod względem oświatowym i kulturalnym przez Zygmunta Podgórskiego 88, 148, 192, 322
Wycieczki ludowe T. S. L. do Krakowa przez Henryka Kuca 105
Szkoły polskie w Królestwie przez G. B. 108
Kwestyonaryusz w sprawie Domów ludowych przez M. Brzezińskiego . 111
Odezwa w sprawie Gimnazyum polskiego w Białej 113
Trzeci Maja — dzień siejby przez S. N. 129
Publiczna czytelnia i wypożyczalnia T. S. L. w Rzeszowie 131
Szkoła sług im. J. Żulińskiego T. S. L. we Lwowie 132
Czesi na Śląsku Cieszyńskim przez St. Warcholika 134
Dwa wiece w sprawie szkół polskich na Śląsku 140
W sprawie założenia polskiej szkoły realnej na Śląsku 144
Kramy księgarskie T. S. L. na jarmarkach i odpustach 161
Pamięci Wł. L. Anczyca 177
T. S. L. wobec jubileuszu Słowackiego przez Ignacego Steina . . . 178
Słowacki na scenie ludowej 185
Kurs oświatowo-rolniczy w Nowym Sączu przez Br. Kryczyńskiego . . 186
W sprawie Biblioteki miejskiej w Krakowie 188
O potrzebie pracy oświatowej wśród emigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych przez L. W. Lenarta 199
Dar Grunwaldzki przez Dra M. Stępowskiego 225
W sprawie Gimnazyum realnego w Orłowej przez S. T. Leskiego . . . 236
Gimnazyum polskie w Cieszynie przez Fr. Popiołka 241
Szkolnictwo ludowe na Śląsku przez St. Marcinka 250
Śląskie ustawy szkolne 257
Uwaga nad działalnością Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego przez Żegotę 261
O potrzebie wyższego kształcenia dziewcząt polskich na Śląsku przez W. Sierakowskiego 266
Teatr amatorski a odrodzenie narodowe na Śląsku Cieszyńskim przez St. Warcholika 269
Wspomnienie o „Jedności“ przez J. Kotasa 272
Kilka luźnych uwag o sprawach ekonomicznych Śląska przez X 275
Zjazd „Schulvereinu“ w Bielsku i Białej 277
Gdzie leżą nasze kresy przez inż. A. Łukaszewskiego 313
Niemieckie biblioteki ludowe w W. Księstwie Poznańskim przez Dra M. Stępowskiego 347
Walne Zgromadzenie Macierzy Ks. Cieszyńskiego 353
Likwidacya Uniwersytetu dla wszystkich w Warszawie 358

Str.
Dom Ludowy T. S. L. w Kołomyji 360
Juliusz Słowacki wychowawcą narodowym przez M. Sokolnickiego . 393
Otwarcie polskiego Gimnazyum realnego im. J. Słowackiego w Orłowej 401
Gimnazyum realne T. S. L. im. Kazimierza Wielkiego w Kutach przez W. G. 407
Nowa szkoła polska na Morawach przez J. Woynarowskiego 409
Polski Kongres Pedagogiczny we Lwowie 410, 453
Dział oświatowy i wychowawczy na Wystawie częstochowskiej przez Dra M. Stępowskiego 41
Zamknięcie Towarzystwa Wpisów Szkolnych i „Oświaty“ kijowskiej . . 421
Kongres narodowy polski w Waszyngtonie 426
Poglądowa lekcya nauczania analfabetów metodą Promyka prez Dra M. Stępowskiego 485
Powiatowy Zjazd Pedagogiczny w Łańcucie 489
Co zawierają kalendarze Steinbrennera 491
Polska Macierz Szkolna w Ameryce 501
„Schulverein“ w r. 1908 przez Dra M. Stępowskiego 504
Sejmik Towarzystwa Czytelń Ludowych w Poznaniu 507
Dziesięciolecie Uniwersytetu Ludowego w Krakowie 512
Kursa dla dorosłych A. Jaczynowskiego w Warszawie 515
Z nowości kalendarzowych na rok 1910 519
Stan szkół ludowych w Galicyi w r. 1906/7 — w dodatku nadzwyczajnym do Nru 1-go.

Praca oświatowa u obcych.

Ruch oświatowy na Węgrzech 21
Walka z analfabetyzmem we Włoszech 23
Volksvohl w Dreźnie 201
Z Towarzystw oświatowych ruskich 494
Powszechne wykłady ruskie 496
Czeskie „Jednoty“ i „Svaz osvetovy“ 521

Z przeglądu prasy.

Święto Trzeciego Maja 207
Galicya wschodnia a zachodnia 430
Praca ekonomiczno-kulturalna na wsi w Król Polskiem 435
Czasopismo oświatowe ruskie 439

Nekrologi.

Ś. p. Erazm Jerzmanowski 81
Ś. p. Ordynat hr. Adam Krasiński 115
Ś. p. Ordynat książę Zdzisław Czartoryski 115
Ś. p. Tadeusz Skałkowski 207
Ś. p. Adam Staszczyk 207

Kronika.

Odezwa w sprawie uczczenia ś. p. Konrada Prószyńskiego 24
Szkoły zawodowe w Królestwie 24
Wzorowe czytelnia i wypożyczalnia miejska 25
Seminarynm oświatowe w Krakowie 59
Kurs dla kierowników czytelń w Krakowie 60
Towarzystwo krzewienia oświaty w Łodzi 60
Szkoły zawodowe Tow. popierania przemysłu ludowego 61
Dom ludowy w Ciechanowie 62
Konkurs na popularną historyę Polski 63
Pomnik Promykowi 63
Praca oświatowa wśród więźniów 115
Program Kongresu Pedagogicznego 116
Seminarynm nauczycielskie w Ursynowie 117
Nowoczesny analfabetyzm 117

Str.
Wydawnictwo T. S. L. ku uczczeniu J. Słowackiego 118
„Praca oświatowa“ 164
Zjednoczenie kobiecych Towarzystw oświatowych polskich na Rzeszę niemiecką 165
Towarzystwo Kultury Polskiej 166
Biblioteka publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie 167
Praca oświatowa Niemców w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem 168
„Dom oświatowy“ (Volksbildungshaus) w Wiedniu 169
Szkoły i oświata w Bośni i Hercegowinie 170
Tow. burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą 208
Wiec oświatowy w Łańcucie 208
Piotrkowskie Towarzystwo Opieki Szkolnej 209
Kaliskie Towarzystwo Oświatowe 210
Ustredni Matice Skolska 210
Słowieńska Macierz Szkolna 211
Szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej 212
Kwesta majowa Towarzystwa Wpisów Szkolnych 212
„Polska, obrazy i opisy“ 212
Szkoła Wydziałowa polska w Cieszynie 282
O szkołę polską w Polskiej Ostrawie 282
O szkołę polską w Gruszowie na Śląsku 283
O szkołę polską we Frysztacie 284
O szkołę polską w Dziećmorowicach 284
Wędrowna wypożyczalnia książek 361
Konkurs na historyę Polski 362
Czytelnictwo w Anglii 363
Usunięcie języka polskiego ze szkół ewang. w Warszawie 440
Zamknięcie szkół Związku Katolickiego 441
W dziesiątą rocznicę śmierci Bolesława Hirszfelda 525
Zamknięcie „Oświaty“ w Mińsku litewskim 525
Projekt Centralnego Towarzystwa Oświatowego w Niemczech 527
Drużba sw. Cirila i Metoda 528
Fundacye biblioteczne Carnegiego 529
Biblioteki publiczne w Japonii 530

Dział sprawozdawczy Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Okólniki Zarządu Głównego do Kół T. S. L.

Okólnik w sprawie Jana Płanetnika 26
„ „ ulg w spłaceniu zaległości Kół 26
„ „ kalendarzy T. S. L. 65
„ „ sprawozdań rocznych 65, 120
„ „ legitymacyi członkowskich 66
„ „ wydawnictw T. S. L. 119
„ „ wniosków Walnego Zjazdu 120
„ „ zwalczanie złych kalendarzy 171
„ „ Daru Narodowego 3 Maja 171
„ „ wydawnictw pocztówkowych 172, 531
„ „ używanie uczniów do zbierania składek 213
„ „ adresów osób do zbierania składek 213
„ „ nalepek iluminacyjnych 213
„ „ marek jubileuszowych Słowackiego 214
„ „ loteryi T. S. L. 214
„ „ programu Walnego Zjazdu 285
„ „ korespondencyi Kół z władzami 286
„ „ jubileuszu J. Słowackiego 364
„ „ książki p. t. „Wojna r. 1809“ 365
„ „ kartek iluminacyjnych i biustów Słowackiego . . . 366

Str

Okólnik w sprawie portretów J. Słowackiego 367
„ „ książki p. t. „Z 1835 roku“ 442
„ „ zwrotu listów składkowych 442
„ „ wydawnictw popularnych dzieł Słowackiego . . . 443
„ „ uczestnictwa w kongresie Pedagogicznym 497
„ „ obchodu ku czci Słowackiego 497
„ „ szerzenia idei bojkotu towarów pruskich 531
„ „ ciągnienia loteryi T. S. L. 532

Sprawozdanie z posiedzeń Zarządu Głównego T. S. L.

Z II posiedzenia z dnia 21 i 22 listopada 1908 r. 26
Z III posiedzenia z dnia 9 i 10 stycznia 1909 r. 66
Z IV posiedzenia z dnia 27 i 28 lutego 1909 r. 172
Z V posiedzenia z dnia 17 i 18 kwietnia 1909 r. 287
Z VI posiedzenia z dnia 5 i 6 czerwca 1909 r. 288
Z I posiedzenia z dnia 18 lipca 1909 533
Z III posiedzenia z dnia 11 i 12 września 1909 r. 443
Z Walnego Zjazdu T. S. L. w Kołomyi dnia 3 i 4 lipca 1909 r. w dodatku nadzwyczajnym . . . . . 3 i 4

Sprawy Związków Okręgowych.

Protokół Zjazdu Okręgowego lwowskiego z dnia 7 marca 1908 . . . 294
„ „ „ kołomyjskiego z dnia 9 maja 367
„ „ „ jarosławskiego z dnia 10 czerwca 370

Inne sprawozdania

Z działalności Wydziału ścisłego w ciągu IV kwartału 1908 73
„ Wypożyczalni przeźroczy 74
„ Centralnej Składnicy . . . . . 75, 294, 369 i 538
„ Biura Zarządu Głównego . . . . . 75. 293. 369 i 537

Wiadomości różne.

Uznanie dla T. S. L. ze strony władzy wojskowej 37
Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. 37. 76
Czytelnia T. S. L. im. T. Chałubińskiego w Zakopanem . . . 75
Poświęcenie ochronki T. S. L. im. A. Klemensiewiczowej 77
Skórki z pomarańcz na cele T. S. L. 77
Marki Słowackiego T. S. L. 224
Kalendarze T. S. L. na r. 1910 224
Nowe wydawnictwa T. S. L. 384
Gimnazyum realne i Seminaryum nauczycielskie w Białej 384
Wystawa obrazów w Nowym Sączu 384
Drugi Dom T. S. L. w Tarnopolu 384
Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana w Brodach 384
Poświęcenie budynku czytelni T. S. L w Dołżance 395
Dar na T. S. L. 395
Zużyte kalosze na T. S. L. 385
Nowe serye przeźroczy w Wypożyczalni T. S. L. 449, 538
Tutki „Promień“ 539

Z działalności Kół T. S. L.

Bochnia 215. — Borysław 216. — Buczacz 121. — Czerniowce 178. — Dąbrowa 35. — Gródek Jagielloński 381. — Kęty 121. — Kolbuszowa 219. — Kraków I męskie 177. — Krasne 218. — Lwów Goldmana 35, 122, 372. — Lwów Kościuszki 219. — Lwów IX. 219. — Łańcut 123. — Podhajce 383. — Przeworsk 220. 382. — Rozwadów 36. — Rzeszów 180. — Sieniawa 123. — Siersza 36. — Stryj 36. — Sucha Góra 122. — Zakopane 37. — Tarnopol 125. — Wojniłów 221.

Str.

Kronika miesięczna ruchu T. S. L.

Za grudzień 1908 r. str. 39. — Za styczeń 1909 r. 78. — Za luty 125. — Za marzec 180. — Za kwiecień 222. — Za maj 308. — Za czerwiec 386. — Za lipiec 389. — Za sierpień 391. — Za wrzesień 450. — Za październik 498. — Za listopad 540.

Przegląd krytyczny literatury.

Powieści historyczne.

Daudet A.: Oblężenie Berlina . . . 25
E. Ch. A.: Król szpiegów . . . 10
Halicka Blanka (Zborowska H.): Ostatni Stuart . . . 33
Jeż T. T.: Pierwsze Boże przykazanie . . . 1
Jokay Maurycy: Bożygród . . . 1
Mereżkowski Dymitr: Piotr Wielki . . . 9
Niewiadomska C.: Wnuczka Kazimierza . . . 42
Orwicz Jerzy: Młodość wodza narodu . . . 34
Prus Bolesław: Cienie. — Z dawnego Egiptu. — W górach . . . 33
Przyborowski Walery: Młodzi gwardziści . . . 25
Rzepecki Wacław: Jerzy . . . 42
Siemieński Lucyan: Portret króla Jana. — Posłowie siewierscy . . . 17
Sienkiewicz Henryk: Niewola tatarska . . . 9
Sosińska F.: Doktór Mahomet . . . 34
Szymanowski Wacław: Lew Canowy. — Salwator Roza . . . 17
Zielińska Anna: Syn Ukrainy . . . 43
Zimowski K.: Z czasów Bolesława Chrobrego . . . 41
Zubrzycki Tadeusz: Dni krwi i chwały . . . 34
Żeromski Stefan: Za wolność i ojczyznę . . . 9
— Duma o hetmanie . . . 42

Powieści obyczajowe.

Andrejew Leonidas: Siedm szubienic . . . 12
Andersen H.: Historya roku. — Dziewczynka z zapałkami . . . 44
— Brzydkie kacząłko . . . 44
— Ropucha. — Krasnoludek . . . 45
Balicki Antoni: Dla ludzi . . . 35
Bukowiecka Zofia: Zalew kopalni . . . 36
Coulvain Piotr: Nieznana wyspa . . . 10
Czechowa A.: Wybór 20 obrazków, satyr. humoresek i karykatur . . . 17
Dickens Karol: Noc wigilijna, straszliwa historya o duchach i upiorach 45
Dygasiński Adolf: Co się dzieje w gniazdach . . . 35
Dzieje rozkoszy . . . 11
Garborg Arne: Górskie powietrze i inne opowieści . . . 26
Gensówna F.: Rodzina ziemniaka . . . 10
Gomulicki Wiktor: Oracz. — Nieprzespany sen pani Maciejowej — Filemon i Baucis . . . 2
Jadwiga z Łobzowa: Klucz do serca . . . 3
Jedlicz E.: Pawłowa . . . 11
Jerome K. Jerome: Włóczęga w trójkę . . . 19, 46
Kipling R.: Kaa na polowaniu . . . 47
— Bracia Monglego . . . 36
Konopnicka Marya: Niemczaki . . . 43
— Wojciech Zapała . . . 26
— Urbanowa . . . 18
M. G.: Historya p. Żabci . . . 11

Str.
— Burek i jego przyjaciele 11
— Wędrówki Wiernego 12
Niemojewski Andrzej: Boruch 18
Orkan Władysław: Miłość pasterska 13
Piasecka Julia: Antek ofiarnik 43
Polaka druk. nakładem: Biała sukmana. — Sieroca dola. — Maciej Mazur 44
Reymont Władysław: Sąd 18
Sienkiewicz Henryk: Sielanka. — Legenda żeglarska 35
— Z puszczy Białowieskiej 13
Sieroszewski Wacław: Brzask. — Puszcza Białowieska. Grecka szczelina. — Dno nędzy 46
— Zamorski dyabeł 2
Synoradzki M.: W niewoli u słoni 3
Tarczyński Juliusz: Powieści huculskie 2
Urbanowska Zofia: Gucio zaczarowany 36
Verne Juliusz: Król przestrzeni 18
— Podróż naokoło świata w 80-ciu dniach 26

Poezye i utwory sceniczne.

Bliziński Józef: Chleb ludzi bodzie 37
Dzierżanowska Marya: Pieśni ojczyste 4
Jachowicz St.: Bajki i wiersze. Wybór 47
Kondratowicz Ludwik: Janko Cmentarnik 48
Przybylski Zygmunt: Wiosna 27
Rawita-Gawroński Fr.: Za ojczyznę 19
Soleski Leonard ks.: Jasełka (szopka) 19
Wasilewski Edward: Wybór poezyi 36
Zubrzycki Tadeusz: Pod borem Żyrzyna 13

Dzieje literatury i sztuki.

Chrzanowski Ignacy: Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza . . 38
Hahn-Wiktor Dr.: O życiu i dziełach Juliusza Słowackiego 49
Hoffman Karol: Tam gdzie się urodził J. Słowacki 28
Kosmowska Irena: O utworze Stanisława Wyspiańskiego p. t. „Wesele“ 21
Kwiatkowski: Literatura indyjska, japońska, chińska, egipska . . . 51
Lange A.: Krótki zarys literatury powszechnej 38
Michalski Jan: Przedświt, Zygmunta Krasińskiego 21
Mikulski Antoni J.: Marya Bartus (polska nauczycielka) 50
Missona Kazimierz: O wielkim poecie Juliuszu Słowackim 49
Nowakowski Julian: Juliusz Słowacki; życie i dzieła 50
Śliwicki Daniel: Twórczość literacka Stanisława Wyspiańskiego . . 5
Sokolicz Antonina: Juliusz Słowacki; życie i dzieła poety 49
Wojciechowski Konstanty Dr.: W setną rocznicę urodzin. Juliusz Słowacki. żywot i wybór pism 28

Historya.

Antoszka: Czechy i naród czeski. Część II-ga: Krótka historya Czech . 48
Bukowiecka Zofia: Kazimierz Wielki, król chłopków 37
Czerwińska Anna: Od niewoli do wolności, historya zjednoczenia Włoch 20
Gąsiorowska M.: Zarys dziejów wielkiej rewolucyi francuskiej . . . 14
Korczyński J. S.: Obrazki historyczne z dziejów polski 27
— Król Kazimierz. — Krzyżacy w Polsce 4
Łuniński Ernest: Pułkownik Berek Joselowicz 37
Rawita-Gawroński Fr.: Bohdan Chmielnicki do elekcyi Jana Kazimierza 4
Śmiałowski E.: Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny 20
Tworzymir Jan: Kłosy ojczyste 28

Str.

Witkowska Helena i Kulikowska Marcelina: Czytania historyczne 37
Zubrzycki Tadeusz: Ostatni polski Rząd Narodowy 20

Nauki przyrodnicze.

Buckley B. Arabella: Zwróć oczy na przyrodę. Część I. 22
— Zwróć oczy na przyrodę. Część II i III 29
Desbeau Emil: O czem się Janek dowiedział 51
Glotzówna Marya: Krótkie opowiadania i obrazki z życia zwierząt . . 6
Gould A. W.: Dzieci matki przyrody 6

Religia, moralność, wychowanie.

Bandurski Wł. ks. biskup: Wielki apostoł bł. Jakób Strepa, arcybiskup lwowski 54
Chrzanowski Ignacy: Wielka reforma szkolna Konarskiego 23
Gould F. J.: Pogadanki moralne. Serya 1-sza: Panowanie nad sobą . . 55
Mazanowska M.: Muzyka P. Godeckiego. Gry ze śpiewkami dla dzieci . 54
Moszczeńska Iza: Pogadanki moralne 8
Straszewska Marya: Zgoda w rodzinie jako przykład dla dzieci . . . 20
Tołstoj Lew hr.: Nie mogę milczeć 44
Woźniakowska Marya: Prawda w życiu 31
— Kształcenie woli u dzieci 15
Zieliński Zygmunt inż.: Odezwa i przedmowa do młodzieży 31

Dzieła treści filozoficznej.

Schopenhauer Artur: O nieśmiertelności istoty naszej 41

Pedagogia.

Bogucka C.: Program i sposób nauczania języka polskiego w szkole elementarnej 55
Perkowska Z. i Hertzberżanka M.: Pisownia polska w ćwiczeniach 55

Etnografia, geografia, podróże.

Bełza Stanisław: W ziemi Maurów hiszpańskich 52
Bojko Jakób: Pod trzeciego króla 52
Kabarowski Włodzimierz: Ze Lwowa do Rzymu 52
Majerski Stanisław: Ziemie dawnej Polski 23
Szymański A. L.: Wśród Słoweńców 6

Prawo, nauki społeczne.

Buzek Józef dr.: Kilka uwag o nowej ustawie gospodnio-szynkarskiej . 53
Dande Baneel A.: Kooperatyzm 7
Helenius Matti dr i Alli Frygg Helenius: Przeciw alkoholowi 30
Nusbaum Henryk dr: Nienawiść 15
Wyrostek M. dr: Urządzenie polityczne Szwajcaryi 53
Zodek J. dr: Ośmiogodzinny dzień pracy z punktu widzenia zdrowotności 15

Rolnictwo.

Froń Józef i Profic Jan: O nawozie stajennym, jego przechowaniu i użyciu 29
Karczewska M.: O uprawie warzyw 5
— Ogródek przy ochronce wiejskiej 39
Keiter Kazimierz: O hodowli królików 14
Miczyński Kazimierz dr: Jaki pożytek z uprawy dobrych odmian roślin i jak można dobre odmiany wytwarzać 39

Str

Noel Józef: Hodowla kaczek, gęsi i łabędzi 14
— Hodowla indyków, pantarek i pawi 23
Popławski Teodor: O użyciu krów do zaprzęgu 21

Hygiena i medycyna.

Kretkowska M.: Apteczka domowa 52
Pręgowski dr: O łaźniach ludowych 30
Prosalus dr: Jak wyszlachetnić kształty ciała i organ mowy 53
Somer Leon Tadeusz: Alkohol i jego zgubne działanie na zdrowie cielesne i duchowe społeczeństwa 7

Rozmaitości.

Anonim: Jak grać na loteryi aby wygrać 16
Chociszewski J.: Pokłosie 22
Galle Henryk: Słowniczek wyrazów o pisowni wątpliwej wraz z podiałem ich na zgłoski 32
Perkowska Z. i Hertzberżanka M.: Dyktanda do pisowni polskiej w ćwiczeniach 40
Sułowski Romuald: Wzory opisów i rozpraw do ćwiczeń stylistycznych logicznych i estetycznych 24

ROK IX NR I

STYCZEŃ 1909.

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ, POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATY POZASZKOLNEJ I NARODOWEGO WYCHOWANIA LUDU POLSKIEGO

1909



KRAKÓW

NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.



M. JAWORNICKI

DOM HANDLOWY

założony w roku 1850

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
L. 44 LINIA A-B L. 44

poleca



Wielki skład wszelkich Towarów kolonialnych

Kawy surowej i palonej

najnowszym i najlepszym sposobem zapomocą gorącego powietrza w wielkim wyborze, po cenach najniższych.

Herbaty chińskie, ceylońskie i indyjskie

z ostatniego zbioru, wyborne w smaku i zapachu, bardzo dobrze naciągające, w mieszaninach angielskich, w paczkach zaopatrzonych protokołow. marką ochronną.

Wina Bordeaux białe i czerwone,

Wina górno-węgierskie (hegyalajskie), Koniaki francuskie kuracyjne. Starki odstałe gładkie. Rumy, Araki, Rosolisy i Likiery w różnych gatunkach i cenach.

W sprawie odczytów popularnych T. S. L.

Gdy wczasy wakacyjne dobiegną do końca i po kilkomiesięcznym zastoju praca Kół T. S. L. znów powraca w swoje łożysko, daje się zauważyć wtedy ożywienie, posiedzenia Wydziału odbywają się często, wykreśla się nowe projekty i Zarząd Koła ze zdwojoną energią i wiarą w powodzenie bierze się do urzeczywistnienia tychże. Daje się zamówienie na nowe książki do Centralnej Składnicy Zarządu Głównego, (bo tam łatwiej o kredyt niż gdzieindziej), uchwala zakupić latarnię (choć jeszcze niewiadomo jak będzie z przeźroczami a zdarza się i tak, że się zakupuje przeźrocza bez latarni!), postanawia ożywić ruch w czytelniach przez urządzanie systematyczne wykładów i pogadanek w siedzibie Koła i poza jej obrębem. Wobec kończącego się roku Wydział radby się wykazać możliwie największemi dowodami swoich usiłowań a może i powetować pewne zaniedbania pierwszego półrocza.

Rozpoczyna się zatem ruch na całej linii, ale, niestety, ożywienie to zazwyczaj nie trwa zbyt długo, często drobne lecz liczne trudności najrozmaitszej natury stają na przeszkodzie i powstrzymują pierwszy rozpęd, zapał powoli stygnie i Koło znów zapada w drzemkę, z której się budzi w okresie karnawału, lecz wtedy energię swoją w zupełnie innym wyładowuje kierunku. Z małemi zmianami dzieje się tak w większości tych Kół, które nie posiadają trwałego programu działalności, w zakresie swojej pracy nie mają takich czynników, jak szkoła, dom ludowy lub bursa, w których praca nie może uledz przerwie. A że instytucye takie najlepiej reprezentują Koło T. S. L. na zewnątrz, więc dzieki temu znajdują poparcie u ogółu i w życiu danej okolicy Koła takie odgrywają poważną, niekiedy dominującą rolę. Bez własnego lokalu czy domu Koło będzie zawsze sztucznie wegetowaną rośliną, którą byle wiatr łatwo usunie z widowni.

Jednym ze środków, za pomocą których Koło T. S. L., jako miejscowe samoistne Towarzystwo oświatowe, może przypominać o swem istnieniu ogółowi, są częste odczyty i pogadanki i tej właśnie stronie działalności pragniemy dziś kilka słów poświęcić.

Przedewszystkiem zadać sobie trzeba pytanie, jaki charakter mają mieć odczyty przez T. S. L. podejmowane, przez kogo, dla kogo i kiedy mają być wygłaszane?

W dyskusyach nad sprawą organizacyi odczytów zawsze wypływa kwestya, co lepsze: czy odczyty luźne, na tematy oderwane, czy też odczyty cykliczne, wyłączające rozmaitość tematów, lecz za to pozwalające na większe pogłębienie przedmiotu. Zwykle tyleż argumentów przemawia za jedną, co i za drugą metodą i sprawa ta wciąż pozostaje otwarta.

Jesteśmy zdania, że jedynym warunkiem, jakiego od odczytów wymagać należy, jest ten, aby były dobre, a czy luźne, czy cykliczne, to kwestya czysto akademicka, gdyż, jak nas doświadczenie pouczа, oba typy w praktyce się przyjęły, oba mają swoje uzasadnienie i zwolenników, oba wszędzie mogą być urządzane współrzędnie.

Organizujący odczyty zarząd Koła ani na chwilę nie powinien zapominać o tem, że zadaniem Koła T. S. L. jest ogarnianie swoim wpływem wszystkich warstw społeczeństwa. Żywe słowo nauki przenikać powinno nietylko do nizin, ale także i do wyżyn i tylko to Koło, które potrafi wyczuć i ogarnąć potrzeby umysłowe wszystkich warstw ludności, we wszystkich też warstwach znajdzie poparcie i życzliwych przyjaciół.

Często spotkać się można ze zdaniem, lekceważącem luźne odczyty, które rzekomo szerzą dyletantyzm, powierzchowność sądu, chęć zdobycia pozorów nauki najmniejszym wysiłkiem pracy umysłowej. Gdy dziś się mówi o filozofii Nitschego, jutro o teatrze japońskim, pojutrze zaś o ciałach promieniotwórczych, to ani prelegent nie może się kusić o głębsze ujęcie tematu, ani słuchacz niema czasu podanych wiadomości należycie sobie przyswoić.

Nie wachamy się twierdzić, że zdanie takie, na pozór słuszne, wypływa jednak z doktrynerstwa. Kto pożytek luźnych odczytów zapoznaje, zazwyczaj nie chce brać pod uwagę życia realnego, lecz radby je widzieć urobionem według swego ideału, nie chce pamiętać o tem, że odczyty luźne mają za słuchaczy ludzi dorosłych, którzy czasu mają mało, a przez szkołę już przeszli. Jedynie tylko szkoła może ogarnąć całokształt potrzeb umysłowych człowieka, jedynie tylko ustrój szkolny może zniewolić go do pracy systematycznej, pogłębionej, wytrwałej. Zresztą i szkoła nowoczesna nie poprzestaje już na nauce w obrębie gmachu szkolnego, i liczy się z koniecznością oddziaływania na ucznia także i po za salą szkolną przez częste stykanie ucznia z zagadnieniami życia codziennego.

Czem praca szkolna dla ucznia, tem praca zawodowa dla człowieka dorosłego. Pochłania go ona całkowicie prawie i mało pozostawia czasu na wybieganie w świat szerszej myśli, na kształcenie umysłu, czytywanie czasopism etc. To też ze szczerem zadowoleniem przyjmuje on zwykle wiadomość o odczycie ciekawym, który ze sfery codziennych trosk i szarzyzny życia przeniesie go choćby na godzinę tylko w świat inny, i w ponętnej a treściwej formie przed-

stawi mu najnowsze wyniki badań i poglądy dzisiejsze w tej dziedzinie wiedzy, która go interesować nie przestała. Chętnie rezygnuje on wtedy z „głębokości“ na rzecz „aktualności“, w rzeczach nauki bowiem każdy radby się utrzymać na poziomie ostatniej chwili.

Rozmaitość wykładów w luźnych odczytach jest ich największą zaletą nawet i wtedy, gdy pozornie niema między niemi logicznego związku, różni są bowiem słuchacze i różne gusta. Wykład jednak musi być zajmujący i barwny, wypowiedziany umiejętnie, a i osoba prelegenta powinna być atrakcyą dla słuchaczy. Zwykle prelegent, z zewnątrz przybyły, chętniej jest widziany, niż siła miejscowa, wszystkim aż nadto dobrze znana.

Od lat szeregu czynna jest u nas instytucya Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich. We Lwowie funkcyonuje ona sprężyściej, w Krakowie słabiej, lecz, że opiera się o aparat naukowy uniwersytetów i posiada środki należyte, przeto oddaje ogromne usługi, przenosząc naukę z ciasnych murów wszechnicy na prowincyę i to nawet w dość dalekim promieniu. Inteligencya głuchych zakątków prowincyonalnych ma sposobność tą drogą utrzymywać łącznik z wszechnicą i choć przez jeden dzień w tygodniu odetchnąć atmosferą czystej nauki.

Koło, w którego siedzibie Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich urządza odczyty, powinnoby skorzystać z tej okoliczności i, wziąwszy na siebie rolę oddziału prowincyonalnego P. W. U., wejść w porozumienie z Zarządem co do wyboru tematów i prelegentów. Tym sposobem nastąpi podział pracy i bardzo pożądane współdziałanie dwóch instytucyi oświatowych na jednym terenie. Koło, uwolnione od obowiązku urządzania luźnych odczytów dla inteligencyi miejskiej, będzie mogło zaoszczędzoną energię ze skutkiem wyładować n. p. w kierunku urządzania równolegle wykładów cyklicznych, to znaczy kursów nauki uzupełniającej dla rzemieślników i t. p.

Większość mieszkańców małego miasteczka stanowią robotnicy i drobni rzemieślnicy, którzy wykształcenie swoje na szkole ludowej skończyli. Wszyscy oni odczuwają potrzebę rozszerzenia widnokręgu swoich myśli i zakresu posiadanych wiadomości, na co przy dobrej woli znaleźliby i czas i ochotę. Trzeba tylko do nich dotrzeć, trzeba ich zachęcić, trzeba podpatrzeć czego im potrzeba i umieć im to podać w odpowiedniej, przystępnej formie. Tu najlepsze jest pole do zorganizowania wieczornej systematycznej nauki gramatyki i stylistyki polskiej, rachunkowości, historyi i literatury polskiej, geografii ziem polskich, ustawodawstwa krajowego etc. Na wykłady takie, odbywające się nie w salach publicznych, lecz w lokalach stowarzyszeń robotniczych, zgromadzą się nie setki, lecz może tylko dziesiątek słuchaczy, ci jednak napewno, raz rozpocząwszy uczęszczanie na kurs, chętnie do końcu wytrwają i wdzięczni będą za pomoc w nauce im daną. Tu nie potrzeba prelegentów z zewnątrz sprowadzać, bo materyał nauczycielski z pewnością znajdzie się na miejscu, — łatwo też o odpowiednie książki i pomoce naukowe.

Zrozumiał to zadanie dobrze Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie, i akcya odczytowa w Stowarzyszeniach rozwija się tu bardzo pomyślnie.

Lecz powróćmy do wykładów luźnych, którym jedynie artykuł ten poświęcić pragniemy.

Przy wyborze tematu i prelegenta trzeba się kierować celem, jaki osiągnąć chcemy. Cel odczytu dla Kół T. S. L. może być tylko dwojaki: agitacyjny lub pouczający. Odczyt agitacyjny ma za zadanie wzmocnić szeregi pracowników na niwie oświatowej, rozbudzić senuych, wciągnąć i zachęcić do pracy społecznej obojętnych członków T. S. L., tych co mogliby dać cząstkę swej duszy na rzecz uboższych duchem współbraci. Odczyt pouczający jest bezpośredniem urzeczywistnieniem celów T. S. L. przez podawanie nauki tym, którzy jej są pozbawieni.

Odczyty agitacyjne posiadają dla naszej organizacyi doniosłe znaczenie i tu wybór mówcy powinien być dokonany z wielką rozwagą.

Prelegentem powinien być tylko ten, kto duszą głęboko tkwi w robocie oświatowej T. S. L. i zna dobrze wszystkie, zarówno jej mocne, jak i słabe strony. Towarzystwo nasze, jakkolwiek bądź cieszy się powszechnem uznaniem i sympatyą, nie mniej jednak często spoty ka się z krytyką swej działalności. Istnieją pewne prądy sprzeczne w łonie samej organizacyi, ma ona także: nieprzyjaciół na zewnątrz. Mówcą agitacyjnym może być tylko ktoś, co posiada gruntowną znajomość stosunków miejscowych, co potrafi się oryentować i odeprzeć energicznie cios w dyskusyi przez przeciwnika zadany, lub... dyplomatycznie ominąć trudności. Jeden dobry a mocny odczyt agitacyjny, w porę właściwą urządzony, może przysporzyć Towarzystwu setki nowych członków, jeden występ niezręcznego mówcy może na długo zaszkodzić rozwojowi Koła.

Przy odczytach pouczających większy nacisk kłaść trzeba na temat pociągający, a choć i osoba mówcy i jego dar wymowy także gra rolę ważną, to jednak wymagania mogą tu być łagodniejsze, zwłaszcza, jeżeli odczyt jest ilustrowany obrazami uiknącemi, które już same przez się stanowią niemały wabik, pociągający słuchaczy.

Stwierdzić tu trzeba, że znaczenie latarni projekcyjnej czyli t. zw. skioptykonu jest wciąż jeszcze przez nasze Koła niedoceniane. Pomimo siedemnastoletniego istnienia Towarzystwa dotąd bardzo mała liczba Kół zaopatrzyła się w latarnie. Tymczasem faktem jest stwierdzonym, że to Koło, któr raz weszło na drogę urządzania pogadanek z pokazem obrazów świetlnych i przekonało się, jak liczne one są w stanie zgromadzić rzesze słuchaczy, nigdy już więcej nie wyśle prelegenta bez latarni.

Niewątpliwie wielką dotąd przeszkodą w rozpowszechnieniu latarni w T. S. L. był brak przeźroczy. Koła wystawione były na konieczność zakupowania tychże na własność, co pociągało za sobą wydatek znaczny i zmuszało do powtarzania jednego i tego samego tematu. Stworzenie wypożyczalni przeźroczy przy Zarządzie Gło-

wnym obecnie zadanie to rozwiązuje. Już od połowy października rozpoczęło się wypożyczanie i Koła w ciągu dwóch miesięcy wypożyczyły z górą dwa tysiące klisz, nadto 10 Kół zaopatrzyło się w latarnie przez pośrednictwo wypożyczalni. Pierwszy katalog przeźroczy wkrótce po Nowym Roku się ukaże i będzie rozesłany Kołom; poinformuje on bliżej o zgromadzonych już cyklach i poda tytuły zgórą 4000 klisz.

Aby akcyę odczytową silniej rozwinąć i Kołom dopomódz w organizowaniu odczytów. Zarząd Główny niepowinienby ograniczyć się do samego tylko skupywania i dobierania klisz według tematów, lecz wydawać także gotowe odczyty, tak ułożone, aby były pouczającym komentarzem do obrazów, komentarzem opracowanym przez specyalistę bez zarzutu pod względem treści i formy.

Takie „gotowe odczyty" nie zawsze muszą być pracą oryginalną. Mogą to być wiernie dokonane streszczenia lub skrócenia pewnych książek. Dobra kompilacya z książki naukowej zastąpić może doskonale odczyt, jeżeli będzie wygłoszona umiejętnie przez prelegenta, temat znającego. Taka kompilacyjna praca nie będzie drukowana (chyba za zezwoleniem autora), może jednak krążyć z rąk do rąk w odpisie maszynowym razem z wypożyczoną seryą przeźroczy.

Odczyty te tak muszą być dobrane i opracowane, aby służyć mogły na wszystkie potrzeby i dla wszystkich stopni inteligencyi słuchaczy. Rzeczą prelegenta będzie już tylko uczynić trafny wybór tematu i ocenić, czy dany odczyt nadaje się wprost do odczytania, czy też uczynić go należy przystępniejszym, przez odpowiednie dopowiedzenia. Jest rzeczą bardzo ważną, aby obrazy na ekranie nie górowały nad treścią odczytu, lecz były tylko jego uzupełnieniem plastycznem. Dobrze jest wygłaszać odczyt i w trakcie tego przesuwać obrazy, nierównie jednak korzystniej jest wpierw cały temat rozwinąć i na zakończenie przesunąć klisze, krótko już tylko nad każdą z nich się zatrzymując, co będzie zarazem rekapitulacyą przedmiotu, utrwalającą w umyśle słuchaczy dopiero co wygłoszony odczyt.

Nie same tylko obrazy świetlne mogą urozmaicać wykład prelegenta. Zamiast ustawiania skioptykonu, można zawiesić w sali szereg map, tablic poglądowych lub fotografii, ilustrujących przedmiot; do zjawisk fizycznych i chemicznych należy mieć odpowiednie komplety przyrządów, które, upakowane w odpowiednich skrzyneczkach, służyć mogą prelegentom za ruchome laboratoryum. Skrzyneczki takie wprowadziło u siebie Koło tarnopolskie i z korzyścią się niemi posługuje.

Dr. Karol Falkiewicz we Lwowie (Grodzickich, 4), przygotowuje zgrabne drewniane skrzyneczki, zawierające wszystkie najważniejsze okazy bogactw mineralnych Galicyi, oraz ich przetworów. Skrzyneczki stosunkowo tanie (około 30 koron za sztukę), wybornie ilustrujące pogadanki o potrzebie uprzemysłowienia kraju. Koła, prowadzące intensywną akcyę odczytową, powinnyby się koniecznie

w takie skrzyneczki zaopatrzyć. Typ takiej skrzyneczki obejrzeć można w Muzeum szkolnem we Lwowie.

Dla młodzieży starszej ze szkół średnich i wydziałowych mają ogromny powab pogadanki o fotografii. W tym celu zaprasza się fotografa amatora, znającego dobrze zarówno praktyczną, jak i teoretyczną stronę przedmiotu. W popołudnie, wolne od zajęć szkolnych, zbiera się pewną (jednak niezbyt liczną) grupkę młodzieży, ustawia się z nich grupę na dziedzińcu, fotografuje, a następnie, przy zaciemnionych szczelnie oknach sali szkolnej, tłomaczy cały proces powstawania i wywoływania obrazu na kliszy.

Niżej podpisany, pogadanki takie urządzał w roku zeszłym w szkołach Macierzy w Warszawie i miał sposobność widzieć roziskrzone oczy zadowolonych chłopców, którzy zadawali pytania, czynili trafne uwagi i przy tej sposobności dowiadywali się rzeczy dla siebie zupełnie nowych. Kilka odbitek przy tej sposobności wykonanych przez samych chłopców, i rozdanych im w podarunku, stanowiło przedmiot wielkiej radości.

Kiedy i gdzie wygłaszać odczyty? Na te pytania odpowiedź prosta: zawsze i wszędzie, gdzie je tylko urządzić można z korzyścią, na uwadze jednak mając miejscowe warunki. Lepiej odczyt odwlec, niż urządzać go w porze, z jakichbądź względów niekorzystnej, lepiej nie urządzać go wcale, niż urządzać w sali zbyt ciasnej, brudnej lub, co się często trafia, nieopalonej należycie. Zimna atmosfera sali pociąga zawsze prawie za sobą chłodne przyjęcie prelegenta, który przecież opuścić powinien zebranie z zadowoleniem w duszy i zachętą do następnego występu. O ile nie chodzi o odczyty dochodowe w ścisłem tego słowa znaczeniu, które powinny się odbywać w najlepszej sali, jaką miasto dać może, to dla zwykłych celów T. S. L., najlepiej się nadają sale szkolne, których biała, zazwyczaj gładka ściana, służy zarazem za najlepszy ekran do obrazów.

Aby uzyskać raz na zawsze prawo do korzystania z sali szkolnej na odczyty, powinien Zarząd Koła wystosować odpowiednie podanie do Rady Szkolnej Krajowej. W podaniu tem należy zaznaczyć, że o każdorazowym odczycie zawiadomi Koło władzę polityczną, tak o terminie odczytu, jak i o osobie prelegenta. Do podania należy dołączyć pisemne oświadczenie Rady szkolnej miejscowej, że przeciw urządzeniu odczytów w sali szkolnej nie zachodzą żadne przeszkody. Tak uzupełnione podanie powinno być wniesione na ręce Zarządu Głównego T. S. L., który je poprze i do Rady Szkolnej Krajowej odeśle.

Temat o odczytach wędrownych tyle nasuwa różnych uwag pod pióro, że wyczerpać go w krótkim artykule niepodobna. To też zapewne nieraz jeszcze będziemy mieli sposobność powrócić do tego przedmiotu.

Dr Maryan Stępowski.

Polskie Towarzystwo „Oświata" w Wilnie.

Wszelka praca kulturalna na Litwie, chociażby nawet najbardziej legalna, najeżona jest takiemi trudnościami, że kto przez dłuższy czas potrafi jakąś kulturalną instytucyę, z jasno określonym kierunkiem, utrzymać, może być dumnym, że dokonał nielada sztuki. Nie dosyć bowiem być dobrym prawnikiem i znać poszczególne paragrafy prawa, ale trzeba wiedzieć o całej masie tajnych i jawnych cyrkularzy, rozporządzeń często sprzecznych z sobą, często niejasnych, wskutek czego następują kolizje z administracją; każda bowiem ze stron, rzecz naturalna, każdy cyrkularz lub rozporządzenie tłomaczy na swoją korzyść. Koniec zaś tych kolizji jest zawsze ten sam, że pod jakimkolwiek pretekstem zamyka się daną instytucję. Taki los spotkał między wielu innemi i polskie Towarzystwo „Oświata" w Wilnie.

Nie bez głębokiego żalu myśli się dziś o tem, że tyle pracy, tyle dobrych chęci i zamiarów poszło na marne i, o ile mi sądzić wolno, z wielką stratą dla jednej strony, a bez żadnej korzyści a nawet ze szkodą dla drugiej.

Żywiołową dążność do oświaty naszego społeczeństwa najlepiej wykazuje rozwój Towarzystwa „Oświaty", szczególniej, gdy się zważy, że musiało ono walczyć z jednej strony z pewnemi uprzedzeniami części społeczeństwa, a z drugiej z ciągłem czuwaniem, by nie przekroczyć granic legalności i przez to nie narazić bytu Towarzystwa. Nie uniknęło ono mimo to katastrofy, a główną przyczyną jego zamknięcia był jego szybki rozwój.

10-go września 1906 r. zostało zwołane pierwsze zebranie w liczbie 200-tu osób z różnych sfer naszego społeczeństwa, na którem, po dłuższych debatach — ustawa została z małemi zmianami przyjęta.

Po dwukrotnych nic nie znaczących zamianach redakcyjnych, ustawa została zatwierdzoną, a 20 listopada (3 grudnia) 1906 roku przez gubernatora Lubimowa, podpisana; organizacyjne zebranie dopiero mogło być zwołane 8 (21) stycznia 1907 roku.

Na tem zebraniu uchwalono wybrać natychmiast tymczasowy Zarząd i Radę nadzorczą, aż do czasu utworzenia się 10 Kół oświatowych, lub zapisania się przynajmniej trzystu członków w poczet Towarzystwa. Następnie miało nastąpić zwołanie ogólnego zebrania, wybór stałego Zarządu i Rady nadzorczej, stosownie do wymagań statutu i od tego właśnie czasu liczyć się będzie początek działalności Towarzystwa. Oprócz tego zaproponowano w myśl § 2 ustawy, utworzenie dla miasta na początek następujących specjalnych Kół, a mianowicie: a) Koło ochronek, b) Koło księgarni i kolporterki, c) Koło wydawnicze, d) Koło czytelni i biblioteki, e) Koło odczytowe, f) Koło pomocy naukowej uczącej się młodzieży i g) Koło porady dla samouków. Do Zarządu weszli:

1) Ks. St. Maciejewicz, 2) Witold Węsławski lekarz, 3) Alojzy Perzanowski urz. banku, 4) Restytut Sumoroka dwokat, 5) Emma

Dmochowska literatka. 6) Florjan Świerzyński lekarz. 7) Ludwik Czarkowski lekarz. 9) Kazimierz Dmochowski lekarz. 9) Julja Rodziewiczowa nauczycielka, 10) Franciszek Jurjewicz i 11) Stanisław Jarocki—artyści-malarze i 12) Stefanowski K. Jako kandydaci: Ks. Napoleon Djakowski. Marjan Kiewlicz lekarz. Stanisław Kościałkowski nauczyciel, Helena Ochenkowska obywatelka ziemska. Rada Nadzorcza: Ks. J. Kretowicz. Michał Węsławski adwokat, Henryk Bernatowicz adwokat. Tadeusz Dembowski lekarz. Bronisław Umiastowski obywatel ziemski. Władysław Zahorski lekarz, Konrad Niedziałkowski dyrektor banku handlowego. Adam Rymsza lekarz, Józef Montwiłł dyrektor banku. Stanisław Kiewlicz urzędnik banku.

Zarząd wraz z Radą nadzorczą ukonstytuował się na pierwszem swojem posiedzeniu 13 (26) stycznia 1907 roku, wybierając na prezesa p. R. Sumoroka, na I-go wice-prezesa W. Węsławskiego. na II-go L. Czarkowskiego, na sekretarza p. Dmochowskiego. a na skarbnika p. F. Jurjewicza. Prezesem Rady został p J. Montwiłł. Po zawiadomieniu o tem administracji, Zarząd otworzył biuro, wydał odezwę do społeczeństwa. zajął się wypracowaniem instrukcji dla całego Towarzystwa, co zajęło ze trzy posiedzenia i zaczął organizować Koła w mieście i na prowincji. Najprzód zorganizowało się Koło imienia Mickiewicza. Ale już tu przyszło do pewnego nieporozumienia z administracją. Zarząd, opierając się na § 2-gim ustawy. sądził, że ma prawo otwierać rozmaite instytucje. zawiadamiając tylko o nich administrację. ta zaś ostatnia. (na zasadzie praw wyjątkowych) żądała. by po zalegalizowaniu Koła dla każdej jego działalności było wyjednywane pozwolenie gubernatora

Skutek był ten, że każda sprawa przewlekała się do nieskończoności. gubernator bowiem zwracał się do innych władz o opinję, te mu nie zaraz odpowiadały, a nie obeszło się przy tem bez drobnych szykan ze strony małych kancelaryjnych urzędników.

Czytelnia im. A. Mickiewicza egzystowała już przed zatwierdzeniem Tow. „Oświaty". Myśl założenia jej powstała na wiecu narodowym w listopadzie 1905 r. w dobie największego ruchu wolnościowego. Myśl tę społeczeństwo podtrzymało, dając książki i pieniądze, tak, że już 25 lutego 1906 możebnem było otwarcie czytelni w murach pofranciszkańskich. w Giełdzie Pracy, mając skatalogowanych 700 dzieł i mając 13 czytelników. W końcu 1906 roku biblioteka posiadała 3420 dzieł z 1324 czytelnikami. Po zalegalizowaniu czytelni i uzyskaniu od Głównego Zarządu Oświaty jednorazowej zapomogi. rozwinęła się czytelnia jeszcze bardziej, tak, że jak to widać ze sprawozdań w grudniu 1907 r. w ciągu 11 miesięcy jej egzystencji wydano 12000 czytelnikom 21500 książek. Porównywając ze sprawozdaniem Biblioteki publicznej, mającej specjalne cele, która w ciągu całego roku przy codziennem wydawaniu książek wydała 20274 tomów, a więc o $^1/_2$ tysiąca mniej niż Mickiewiczowska w pierwszych 11 miesiącach istnienia, dojdziemy do przekonania, jak wielką jest potrzeba takiej czytelni w Wilnie. To

też zarząd Koła krzątał się, by założyć filje na krańcach miasta, a przez to odciągnąć zbyt wielki napływ czytelników od centralnej czytelni. Zamknięcie Towarzystwa, a z nim razem i bibioteki pozbawiło ubogą ludność tej, tak bardzo kulturalnej instytucji. Czytelnikami bowiem byli rzemieślnicy, robotnicy, stróże, woźni, panny sklepowe, szwaczki, służące, praczki i t. d. Po zamknięciu biblioteki książki po części zwrócone właścicielom, z części urządzono bibliotekę przy głównem więzieniu wileńskiem, największa część złożona w pakach czeka lepszych czasów, które wcześniej czy później nastąpić muszą.

Dnia 5. (18) kwietnia 1907 roku zorganizowało się Koło księgarniane, które postanowiło sobie za zadanie stworzenia w Wilnie i na prowincyi księgarni dla całego naszego kraju w celu rozpowszechnienia czytelnictwa i ułatwienia urządzań bibliotek ludowych; stosunkowo dosyć prędko, bo już 17. (30) maja uzyskano pozwolenie władzy, a w czerwcu, dzięki dosyć znacznemu zasiłkowi kasy głównej, księgarnia zaczęła funkcyonować. Z początku musiała ona walczyć z wielkiemi trudnościami, ale dzięki niestrudzonym usiłowaniom zarządzających księgarnią członków Koła, p. Szklennika i pani Czarkowskiej, rozwijała się doskonale, mając 400—500 rubli obrotu miesięcznie, a obiecywała dawać pewien dochód Kołu przy dobrym rozwoju.

Przy tem Kole pracowały następujące komisye: 1) redakcyjna, która oceniała książki ludowe, sporządziła normalny katalog książek ludowych i urządziła kilka typów biblioteczek popularnych i dziecinnych; wydała oprócz tego bardzo praktyczny, a oparty na wieloletniem doświadczeniu, program szkółek ludowych na Litwie, opracowany przez komisyę, z łona Głównego Zarządu Towarzystwa wyłonioną; 2) komisya kolporterki, której zadaniem było rozpowszechnienie jak najwięcej książek doborowych dla ludu; 3) komisya obniżania ceny książek ludowych do minimum, na jaki pozwoli skromny na początek obrót handlowy księgarni. Prócz tego robiło Koło starania o utworzenie filii w Dziśnie, na żądanie tamtejszego Koła oświatowego, ale już na to pozwolenia nie uzyskało.

Księgarnia wraz z zamknięciem Towarzystwa została opieczętowaną i dopiero po paru miesiącach starania pozwolono ją na trzy tygodnie otworzyć, dla jej zlikwidowania. Taka nagła likwidacya naraziła Towarzystwo na duże straty materyalne, przynosząc swoim klijentom ze wszystkich 6 guberni jeszcze większe szkody moralne.

Trzeciem Kołem wileńskiem było Koło odczytowe, zorganizowane 20. czerwca (2. lipca) tegoż 1907 r. z prezesem drem Bilewiczem. Zanim się ono zorganizowało, Główny Zarząd wespół z delegatami od Koła równouprawnienia kobiet zajął się urządzeniem szeregu odczytów popularnych z wejściem po 10 groszy od osoby. Odczyty te odbywały się co niedzielę, bywały licznie uczęszczane, bo przeciętnie bywało na nich od 200—300 osób. Urządzeniem odczytów zajmowała się p. Ejnarowiczówna.

Na żądanie Kół prowincyonalnych i Głównego Zarządu, Koło delegowało swoich członków dla wygłoszenia odczytów i na prowincyi. Oprócz tego pod kierunkiem p. Ostachiewiczowej zaczął się odbywać cały cykl odczytów z historyi, literatury i sztuki dla inteligencyi i młodzieży.

Wraz z zamknięciem Towarzystwa cały majątek Koła, składający się z ekranów, latarni i przeźroczy przeszedł do Koła równouprawnienia kobiet, ono też doprowadziło do końca odczyty popularne, na które Towarzystwo „Oświata" miało od władz pozwolenie. Miejmy też nadzieję, że obecnie ono również będzie poczuwało się do obowiązku prowadzenia ich i dalej, o ile władze na to zezwolą.

Prócz wyżej wspomnianych Kół, zorganizowały się nadto trzy Koła ochronkowe: Zarzeckie założyło dwie ochrony, z których jedna nie doczekała się legalizacyi, drugą zamknęła policya i wytoczyła proces za znalezienie kilku elementarzy polskich i rosyjskich i kilku książek potrzebnych ochroniarce do pogadanek. Drugie imienia Elizy Orzeszkowej, założyło na Zwierzyńcu ochronę na 130 dzieci biednych, w której dzieci otrzymywały doskonałe obiady. Trzecie Koło ochronkowe tak zwane Łukiskie, nie doczekało się jednak legalizacyi.

Nie z taką łatwością tworzyły się Koła na prowincyi: duże przestrzenie, trudność znalezienia w danej okolicy conajmniej 30 osób, potrzebnych dla zawiązania Koła, stały temu na przeszkodzie. Uwzględniając to, Zarząd był zmuszony ochronki, zakładane przez pojedyńczych obywateli ziemskich, pod pewnemi warunkami przyjmować pod swoją firmę. Jedno z pierwszych, bo zawiązało się Koło w miasteczku Ejszyszkach (powiat lidzki), założyło ochronę, czytelnię dla swoich członków i urządziło trzy odczyty.

Dnia 10. (23.) sierpnia tegoż roku powstało bardzo liczne Koło w miasteczku Głębokiem, w powiecie dziśnieńskim pod przewodnictwem Stanisława Mohla. Członków było 16, urządzono wzorową ochronę na stokilkadziesiąt dzieci i biblioteczkę dla członków. Dnia 13. (26.) grudnia tegoż roku wpadła policya, sporządziła protokół, iż jest prowadzona szkoła, zabrała elementarze polskie i rosyjskie i obrazki na ścianach wiszące, ochrony jednak nie zamknięto. Dopiero w styczniu następnego roku, sprawnik na czele kilkunastu strażników rozpędził ochronę, przyczem nie obeszło się bez bójki. Koło, do którego należało wielu analfabetów, jak to widać z podań do Głównego Zarządu, zostało w lutym 1908 r. jednocześnie z Towarzystwem rozwiązane, a prezydyum wytoczono proces za utrzymywanie potajemnej szkoły.

Z inicyatywy p. A. Kijakowskiego dnia 16. (29.) sierpnia 1907 r. zorganizowało się Koło w Parafianowie, w powiecie wileńskim pod przewodnictwem ks. Stefana Romanowskiego. Koło miało przeszło 40 członków i założyło w miasteczku Kletenburgu ochronę na 30 dzieci obojga płci, która egzystowała tylko trzy tygodnie, bo już 15. (28.) grudnia policya, po sporządzeniu odpowiedniego

protokołu ochronę zamknęła; Koło zaś wraz z Towarzystwem przestało istnieć.

Nadto powstały Koła: w Parafianowie (pow. wilejski), w Zołudku (pow. lidzki), Kościeniewicach (pow. wilejski), Zoślach i Koszederach (pow. trocki), Smorgoniach (pow. oszmiański), Dziśnie (pow dziśnieński), Olkienikach (pow. trocki), Kiernowie (pow. wileński) Lidzie (pow. lidzki) i Holszanach (pow. oszmiański). Wszędzie zakładano ochrony, biblioteki, urządzono odczyty, wszędzie napotykano na przeszkody stawiane Towarzystwu ze strony miejscowej administracyi.

Tymczasem Zarząd Główny był zajęty organizowaniem Koła analfabetów i uporządkowaniem wykładów języka polskiego w szkołach.

W średnich zakładach płacił za uczniów biednych, w miejskich urządził komitet rodzicielski, który po usilnych staraniach otrzymał pozwolenie na wykłady języka polskiego. Ponieważ jednak niewielu rodziców mogło za nie płacić, więc opłaty wnosiła kasa Towarzystwa.

Odwoływał się w tej kwestji zarząd za pomocą prasy do społeczeństwa, prosząc o pomoc pieniężną. Specjalna komisja w zarządzie opracowała typ elementarnej szkoły, zastosowany do wymagań administracji. Gdy jednakże wice-prezes Towarzystwa po 1½ godzinnej rozmowie z kuratorem okręgu naukowego otrzymał szczerą odpowiedź, że ani Towarzystwo jako takie, ani nikt z Polaków nie otrzyma nigdy, pomimo ustawy, pozwolenia, projekt musiał być do lepszych czasów odłożony.

Zgodnie z uchwałą organizacyjnego zebrania 13 (26) grudnia 1907 r., zarząd zwołał ogólne zebranie Towarzystwa, na którem, po złożeniu sprawozdania, podał się wraz z Radą nadzorczą do dymisji, jako tymczasowy, został jednak ponownie, prawie bez zmiany, wybrany. Tylko prezes Towarzystwa p. Sumorok z wielkim żalem członków usunął się z powodu nadwątlonego zdrowia i nawału pracy. Na jego miejsce wybrano dr. W. Węsławskiego (wice-prezesem został dr Czarkowski, II-gim p. Perzanowski). Inni członkowie zarządu zostali. Na tem zebraniu na członków honorowych wybrano p. Elizę Orzeszkową i ś. p. Konrada Prószyńskiego (Promyka).

W postępowaniu z władzami starał się zarząd być o ile to możebne bardzo lojalnym i ostrożnym. Bardzo ostrożnie i nie jednocześnie legalizował Koła, co często wywoływało narzekania Kół na rzekomą opieszałość zarządu. Trzeba też przyznać, że z początku administracja, abstrahując zwyczajny jest system przeciągania, nie stawiała przeszkód. Zmiana nastąpiła bardzo prędko po rozpuszczeniu drugiej Dumy: piętrzyły się odmowy, sypały się zapytania, zmuszające prezesa Towarzystwa do ciągłych wizyt u gubernatora i w jego kancelarji. Zarzuty były rozmaite: między innemi w czasie rozmowy z jednym z wyższych przedstawicieli administracji, prezes usłyszał i taki, że działalność oświaty byłaby dobrodziejstwem w tulskiej, lub kostromskiej gubernji, tu jednak z powodu wyjątkowego położenia, jest niepożądaną, wywołuje bowiem z jednej strony donosy, a z drugiej ciągłe zapytywania z Petersburga o jej działalności.

która tu stoi na bardzo nacyonalistycznym gruncie. Na zapytanie prezesa, w czem się taka działalność wyraża, dostojnik odpowiedział:

— Panowie naprzykład, do swych szkół nie przyjmujecie dzieci prawosławnych!

Prezes starał się wytłumaczyć, że przedewszystkiem z racji odmowy okręgu naukowego, szkół „Oświata" nie otwierała, a ma tylko ochrony, że w zasadzie nikt by nie miał nic przeciwko przyjmowaniu prawosławnych do ochronek, i że nawet nie wie, czy ich w ochronkach niema, jeżeli zaś w istocie, co możebne, odmówiono, jakiemu prawosławnemu dziecku przyjęcia, to chyba tylko dlatego, że obawiano się, iż natychmiast otrzymanoby donos, że ochrony polonizują i nawracają na katolicyzm ludność prawosławną. Ze zdaniem tem zgodził się interlokutor.

Dnia 15 (28) lutego w zarządzie otrzymano pismo, podpisane przez gubernatora, donosząc, że Towarzystwo „Oświata" wraz ze swemi Kołami i instytucyami zostaje zamknięte.

Jakież więc przestępstwa popełniła „Oświata" i zaco zasłużyła na najsroższą karę?

Oto motywy zamknięcia: 1) Towarzystwo nie zawiadomiło władz o zmianach zaszłych w jego zarządzie. Zmiana ta jednak była dobrze administracji wiadomą, od maja bowiem dr Węsławski zastępował chorego p. Sumoroka, podpisywał papiery i bardzo często w charakterze prezesa był zmuszony bywać u gubernatora. Zwłoka z urzędowem przesłaniem nazwisk, wybranych do zarządu, spowodowaną była nieobecnością w Wilnie trzech członków Rady nadzorczej, wskutek czego Rada nie mogła wybrać z pośród siebie prezydującego. Prezes Towarzystwa uprzedził o tem urzędnika, w którego dykasteryi znajdują się sprawy związkowe i miał mu nazwiska podyktować, ale ten mu powiedział, że już odpisał je sobie z gazet. 2) Zarząd Towarzystwa prowadził protokoły na oddzielnych kartkach i po polsku, wbrew Najwyżej potwierdzonemu rozporządzeniu komitetu ministrów z lutego 1905 r. zarząd był tymczasowy, protokóły posiedzeń nie były szczegółowe, ale wpisywano tylko zapadłe uchwały na oddzielnych numerowanych arkuszach. Posiedzeń takich było 22. Od grudnia jednak, po wybraniu stałego zarządu, protokóły były wpisywane do książki, czego dowodem dwa ostatnie posiedzenia.

Protokóły rzeczywiście były prowadzone po polsku, ale grzech ten dzieliły z „Oświatą" wszystkie polskie, a zapewne litewskie i żydowskie Towarzystwa. Ustawa „Oświaty" nic nie mówiła, w jakim języku obrady i protokóły prowadzone być mają. Tow. nosiło nazwę „Polskie Tow. „Oświata", rozporządzenie z lutego 1906 roku zdawało się dotyczeć Towarzystw mięszanych, nie tych, gdzie wyłącznie jedna tylko narodowość była reprezentowaną. A i administracja miejscowa do niedawna tak go sobie tłómaczyła, bo nie miała nigdy nic przeciwko temu, gdy nawet na ogólnych zebraniach rozprawy były prowadzone w języku tej narodowości, jakiej byli członkowie. Dopiero po zamknięciu „Oświaty", na ogólne zebrania roz-

matych towarzystw zjawiała się policja, domagając się prowadzenia obrad po rosyjsku.

Oto są krótkie dzieje instytucji, na którą społeczeństwo takie nadzieje pokładało. Oprócz wyżej wspomnianych powodów, chęć zdania rachunku przed społeczeństwem z działalności Towarzystwa, rachunku, którego ono wymagać miało prawo, była powodem napisania historji „Oświaty“. Powtarzamy raz jeszcze, że zamknięcie legalnej i zupełnie apolitycznej instytucji nikomu korzyści nie przyniosło, a wyrządziło naszemu społeczeństwu krzywdę i szkodę, którą zmniejszyć do minimum powinno się starać samo społeczeństwo.

Dr. W. Węsławski.

Z towarzystw ruskich.

(Proświta — Tow. im. Michała Kaczkowskiego).

Niedawno pojawiło się w druku sprawozdanie „Proświty“ za dwulecie 1906 i 1907. Z ciekawością przerzuciliśmy karty sprawozdania, śledząc i mimowoli porównywując działalność Rusinów z naszą, wyniki ich z wynikami naszymi.

„Proświta“ istnieje i rozwija się od 1868 r. Początkowo, jako Towarzystwo wyłącznie oświatowe, od lat paru jako Towarzystwo ekonomiczno-oświatowe. Zgrupowało ono w swych szeregach 20.818 członków zwyczajnych.

Filii liczy „Proświta“ 39, z tych 4 założone w dwuleciu sprawozdawczem. Rozwój filii bardzo nierównomierny. Jedne, jak: Brody, Gliniany, Żydaczów, Kamionka strumiłowa, Kołomyja, Kuty (Kosów), Rawa ruska, Sanok, nie rozwijały żadnej, albo niemal żadnej działalności, inne, jak: Przemyśl, Sokal, Stary Sambor, Nowy Sącz, Rohatyn, Mościska, Zaleszczyki, a zwłaszcza Stryj, objęły chyba wszystkie pola w życiu oświatowem i ekonomicznem.

Ogólna liczba czytelń Proświty wynosi 1924. W poszczególnych okręgach filialnych znajduje się:

Filia	Brzeżany ma	53	czytelń	Filia	Kuty (Kosów)	38	czytelń
„	Bóbrka	50	„	„	Komarno (Rudki)	36	„
„	Brody	47	„	„	Lwów	65	„
„	Buczacz	50	„	„	Mościska	36	„
„	Bursztyn	31	„	„	Olesko	15	„
„	Gliniany	39	„	„	Przemyśl	61	„
„	Horodynka	34	„	„	Podhajce	50	„
„	Husiatyn	53	„	„	Rohatyn	33	„
„	Dolina	42	„	„	Sambor	47	„
„	Drohobycz	44	„	„	Stary Sambor	36	„
„	Żydaczów	30	„	„	Nowy Sącz	1	„
„	Żółkiew	31	„	„	Sokal	39	„
„	Zaleszczyki	47	„	„	Stanisławów	56	„
„	Zborów	20	„	„	Stryj	64	„

Filia Złoczów	45 czytelń	Filia Sanok	14 czytelń
„ Kałusz	47 „	„ Tarnopol	66 „
„ Kamionka str.	nie nadesł. spraw.	„ Trembowla	29 „
		„ Tłumacz	52 „
„ Kołomyja	nie nadesł spraw	„ Jaworów	36 „
„ Rawa ruska	nie nadesł. spraw.	„ Jasło	5 „
		„ Cieszanów	17 „

Ogółem 1924 czytelń.

Są powiaty, gdzie niema wsi, w którejby nie było czytelni. Takim jest np. powiat sądowy stryjski, gdzie filia pod prezesurą najwybitniejszego działacza rusińskiego, dra Oleśnickiego, przewodzi duchowo całemu Towarzystwu.

Prócz czytelń, do których przy zakładaniu Wydział główny „Proświty“ z siedzibą we Lwowie wysyła 80 książek, powszechnem i bardzo popularnem zjawiskiem są bursy dla chłopców i dziewcząt. W sprawozdaniu jest mowa o bursach w Horodence, Dolinie, Drohobyczu (22 chłopców), Żydaczowie (10 dzieci), Złoczowie (42 uczn.), Komarnie (17 chłopców), Podhajcach (10), Rohatynie, Starym Samborze (plac pod budynek ofiarowała Rada miejska), Nowym Sączu (50 chłopców), Stanisławowie (rzemieślnicza — 30 chłopców i internat dla seminarzystów), Stryju (38 chłopców) i Tarnopolu (65 chłopców).

Od zmiany statutu „Proświty“ na Towarzystwo ekonomiczno-oświatowe zwrócili ruscy działacze większą część swoich usiłowań w kierunku podniesienia ekonomicznego ludu ruskiego. Dział czysto oświatowy zmalał, skurczył się, ustąpił na plan drugi. Całe sprawozdanie z działalności Wydziału głównego nosi charakter, jakoby główną troską jego był byt materyalny, czasem może... polityczny jego narodu. Na wszystkich „zborach“, na ankietach, kursach, zjazdach — wszędzie wygłaszano odczyty o mleczarstwie, kramarstwie, kasach pożyczkowych, o kryciu domów dachówką, wydawano książki tym gałęziom gospodarstwa poświęcone. Filia stryjska postanowiła nawet zorganizować przemysł tkacki i w tym celu wysłała 3 uczniów, ukończonych słuchaczy szkoły tkackiej w Łańcucie do elektrycznych fabryk tkackich i przędzalń do Frieden na Śląsku, do Saksonii i Hamburga. Wydział krajowy przyznał trzem uczniom trzy warsztaty. Ta sama filia wysłała również 3 chłopców do krajowej szkoły przemysłu drzewnego (stolarzy i stelmachów) w Kamionce Strumiłowej. Dwu z nich utrzymuje obecnie stryjski Wydział powiatowy — jednego filia „Proświty“. Filia zaleszczycka podjęła się zakładania winnic.

W całym szeregu powiatów odbyły się kursy. Na czoło wybiły się kursy dla kierowników sklepów „Proświty“ (kramnyć). Tych „kramnyć“ liczy dziś „Proświta“ zwyż 470, szpichlerzy zwyż 250. Prócz tego kursy dla kierowników kas oszczędnościowych (jest ich 200), kierowników mleczarń, kurs dla wyrobu dachówek cementowych i t. d. odbywały się po okręgach. Wiele zwłaszcza

zrobiono na polu organizacyi mleczarstwa. Początek dała filia stryjska. Dziś w „krajowym Związku mleczarskim“ zszeregowanych jest już 25 spółek mleczarskich. Związek posiada trzy składy masła. Wydział główny zasilał bardzo wydatnie nowo powstające Spółki swymi funduszami, np. Spółce w Putiatyńcach 400 koron, Rażniowie 300 koron (razem 4.600 kor.) i t. d.

Na polu chowu drobiu i zakładania zarodowych królikarń zrobiono wiele. Powstały królikarnie w Dolinie, Zaleszczykach, Starym Samborze. W powiecie sokalskim za pieniądze Wydziału głównego (450 K) urządzano popularne wykłady o chodowli drobiu i królików.

Na polu sadownictwa znać również postęp. Pierwsza szkółka drzew owocowych powstała w 1906 r. w Komarnie, druga w 1907 w Zaleszczykach. Spółka ta będzie miała na celu rozpowszechnienie wśród włościan uprawy i zakładania winnic. Na większą skalę produkować będzie drzewka owocowe (40.000 rocznie) Szkółka w Miłowaniu (pow. Tłumacz), przy której będzie założoną równocześnie praktyczna szkółka z nauką sadownictwa i ogrodnictwa.

Celem dostarczenia włościaństwu dobrych a tanich dachówek do pokrycia dachów, filie „Proświty“ zakładają fabryki cementowych dachówek. Początek dała filia stryjska w 1905 r. Nadto powstały już fabryki w Horodence, Starym Samborze, powstaje w Zaleszczykach. Przy filii stryjskiej urządzono praktyczny kurs wyrobu dachówek, w którym wzięło udział 76 osób z różnych powiatów którzy potem u siebie prywatne zakładają fabryki.

Wspomnieć również warto o świetnych wynikach, jakie dały próby celem poprawienia pastwisk i łąk. Wydział główny ofiarował członkom towarzystwa bezpłatnie tomasynę i kainit, a to dla utworzenia t. z. próbnych pól. Zgłosiło się 244 włościan, z których otrzymało 163 w 25 powiatach. Już od paru lat robiła „Proświta“ usiłowania w kierunku rozpowszechnienia uprawy roślin pastewnych — wychodząc słusznie z tego założenia, że gospodarstwo zbożowe coraz mniej się u nas opłaca i z czasem zejść musi na plan drugi. „Proświta“ popierała głównie uprawę buraków i marchwi. Rozwinięto żywą agitacyę tam zwłaszcza, gdzie powstały już Spółki mleczarskie, gdzie więc i dla krów, dla wydatniejszej ich mleczności, lepszej trzeba było strawy. Na rozpisaną w wydawanem przez „Proświtę“ pismie: „Pyśmo z Proświty“ ofertę zgłosiło się 579 włościan z gotowością założenia pól doświadczalnych pod uprawę buraków i marchwi. Mamy więc w bieżącym roku 579 pól doświadczalnych na 2316 arach ziemi w 72 miejscowościach.

W ślad za wysiłkami na polu ekonomicznem szły 6-groszowe broszurki „listki oświatowe“ (Proświtni lystky), które w popularny sposób rozwiązywały najróżnorodniejsze zagadnienia oświatowe, narodowe, ekonomiczne, społeczne. Oto kilka tytułów: „Oświecajmy się“, „Przez oświatę do wolności“, „Ukraińskim uczniom“, „Skryty wróg“, „O, wstań szybko narodzie!“, „Ruch

oświatowy na Ukrainie", „Jak kozacy budowali cerkiew?", „Emigranci amerykańscy", „Sąd zaporoski", „Sułtan turecki i Zaporożcy", „Przyjaciel Rusinów (Brjörnson)", „Kto my?", „Uprawa winogron", „O nowej ustawie budowlanej i kryciu ogniotrwałem dachów". „O prawach". Nadto wydano dalsze tomy „Piśmiennictwa ruskiego" w 5 tomach, mianowicie utwory A. Metlińskiego, M. Kostiamarowa i „Kobzara" Tarasa Szewczenki.

Prócz t. zw. „listków oświatowych" wydała „Proświta" w ostatniem dwulecia 25 dziełek poważniejszych pod napisem: „Książeczki członkowskie". Wśród nich na czele widnieje Kalendarz. Na uwagę zasługują: „Nieco o ustawowych postanowieniach, o opiece opiekunów i o radach sierocych", „O chodowli królików", „O włościach rentowych", „Poradnik dla leśnych robotników", „Posłaniec z Ameryki, albo nauka o tem, jak żyć w świecie", „Wolna Ukraina", „Dobry interes" (ekonomia), „W tureckiej niewoli", „Bohdanowa (Chmielnickiego) sława". „Nowe czasy".

Ruch w magazynie książek T-wa był znaczny. Zapas z dniem 31 grudnia 1905 wynosił 334.551 książek popularnych — wydano w ciągu lat 1906 i 1907 253.971 książek — pozostało w magazynie 80.580.

Innych wydań Towarzystwa: na składzie 50.045, wydano 31.701 książek, pozostało 18.344; ruskich czasopism: 11 701, wydano: 8.948, pozostało 2.753, czyli ogółem było na składzie 425.373 wydawnictw, wysłano 299.541, pozostało w magazynie 125.832. Nadto formularzy i druków wydano 96.895 sztuk.

Miesięcznik „Pyśmo z Proświty" (3 kor. prenumerata) w objętości jednego arkusza, był organem „Proświty". Mimo, że liczba prenumeratorów nie wzrastała, jakby się „należało spodziewać", Wydział główny postanowił z dniem 1 stycznia 1908 wydawać „Pyśmo" jako dwutygodnik.

Biorąc pod uwagę tak wszechstronny i zwłaszcza na polu ekonomicznem racyonalny i systematyczny rozwój „Proświty" — zdziwić nas musi mały dochód Towarzystwa.

Przychody:	1906 kor.	1907 kor.
Wkładki członków	11.590·36	17.558·99
Z rozsprzedaży książek i druków	10.894·92	10.505·84
Zapomoga kraju na wydawnictwa	6.000	6.000
„ „ na cele ekonomiczne	6.085	10.390
„ rządu na zakupno żyta	—	12.000
Dochód Domu „Proświty" we Lwowie	4.000	—
Prenumerata „Pyśma z Proświty"	—	1.805·09
Zwrócone pożyczki, datki i t. d.	1.496·79	1.854·87
Spłata za pobrane żyto	—	58.163·32
Chwilowe pożyczki	4.400	11.322·50
Gotówka w kasie	52	69·83
Razem	44.519·91	129.770·44

W 1907 r. należałoby właściwie odjąć przechodnie tylko pozycye 12.000 kor. i 58.163·32, jako zwrot za zapłacone żyto, czyli że dochód 1907 r. spadnie do sumy 59.507·12 kor.

Rozchody:	1906	1907
Koszta wydawnictwa książek	17.176·34	28.033·89
Wydatki na administracyę	11.830·16	14.534·76
Wydatki na cele ekonomiczne	7.333·95	76.124·20
Inne wydatki	8.109·83	7.054·10
Razem .	44.450·08	125.746·95

Stan majątkowy „Proświty“:

1. Aktywa:

Domy we Lwowie, Złoczowie, Sokalu, Dolinie, Złotym Potoku, Snowidowie i plac w Koropcu	345.100·—	koron
Muzea i biblioteki	2.000·—	„
Książki i druki	15.202·18	„
Książki wkładkowe i efekty	5.896·—	„
Inwentarz	1.500·—	„
Inne	2.767·77	„
Gotówka	5.281·—	„
Razem aktywa wynoszą .	377.746·95	koron

2. Pasywa:

Długi bankowe na domach	135.781·66	koron
„ prywatne „ „	51.002·40	„
„ na książkach	15.715·34	„
Chwilowe pożyczki	16.412·55	„
Razem pasywa wynoszą .	218.911·95	koron

czyli czysty majątek „Proświty“ wynosi 158.835 kor.

Prezesem T-wa był dr. Eug. Oleśnicki ze Stryja, zastępcą dr. Aleks. Kolessa. Prezes, dr. Oleśnicki z powodu wyjazdu do Wiednia na posiedzenia Rady państwa złożył swą godność, a w jego miejsce prezesem wybrano p. Piotra Ogonowskiego.

Sprawozdawcy z dumą zaznaczają, że mieli na uwadze uświadomienie swojego narodu nietylko w Galicyi, ale także na Ukrainie rosyjskiej, Bukowinie, Węgrzech, w Ameryce, słowem tam, gdzie spragnione ukraińskie oczy szukały nauki i oświaty w ojczystym języku i w tym też kierunku Wydział główny rozwijał swoją działalność.

Sprawozdanie Centralnego Wydziału T-wa im. Michała Kaczkowskiego odbija się odrazu od sprawozdania „Proświty“ w pierwszym rzędzie językiem (drukowane w języku rosyjskim), w drugim rzędzie treścią. Okres sprawozdawczy obejmuje czas od 19 sierpnia 1907 do 19 sierpnia 1908 r. Walne zgromadzenie odbyło się w Tarnopolu, 12 września 1907 r. Wydział

centralny odbył 33 posiedzeń. Wybrano komitet redakcyjny i sekcye: czytelnianą, ekonomiczną i porad prawnych. Opracowano projekt otwarcia gimnazyum rosyjskiego, wprowadzenia do szkół języka niemieckiego i utworzenia komisyi rewizyjnej rosyjskich banków i kas.

Gimnazyum rosyjskie nie zostało utworzone z powodu braku funduszów (wzmianka o wysoce niezbędnej potrzebie wprowadzenia języka rosyjskiego, jako dającego możność wejścia w kontakt z naukową literaturą rosyjską).

Rewizyę spółek wzięła w swe ręce „Zaszczyta ziemli“. Dom narodowy w Sokalu nie mógł być wykończony z powodu braku funduszów.

W ciągu r. 1907 wydano następujące książki:

„Kalendarz na r. 1908“. „Z powodu Nowego roku“. „Niedościgłe są sądy Boże“. „Nieszczęśliwa chata“. „Kto wysoko lata, nizko siada“. „Dwie mogiły“. „Żywot i prace św. Jana Złotoustego“. „Na pamiątkę 60-letniej rocznicy wstąpienia na tron Ces. Franciszka Józefa I.“ „Z ludu w lud“.

Na zaspokojenie potrzeb ekonomicznych otrzymano 6.000 koron od Sejmu. Podanie do ministeryum o zasiłek leży dotąd nieuwzględnione.

W Złoczowie założony dwutygodniowy kurs weterynaryi. Egzamina wypadły znakomicie. Próby urządzenia odczytów ze skioptykonem upadły z powodu braku funduszów i... ludu.

Ważniejsze filie:

Halicz: biblioteka, teatr amatorski, sklep.

Stryj: teatr amatorski (5 przedst.), 9 odczytów.

Kamionka: 23 czytelń, chór, trupy amatorskie.

Sanok: 23 czytelń, chór, trupy amat., straż ochotnicza.

Stanisławów: Bursa (19 alumnów).

Sambor ma dom wartości 44.000 koron.

Dobromil buduje dom.

Żółkiew buduje dom, 5 trup amatorskich, Rada pow. dała 1000 kor. subwencyi.

Liczba czytelń wynosi 1424. Członków liczy T-wo 9872 — w roku sprawozdawczym przybyło 1555 członków.

Udzielono zapomóg kształcącej się młodzieży w sumie 14 kor. miesięcznie.

Dochody:

Pozostałość z poprzedniego roku	21.993·14	koron
Wkładki, sprzedaż książek i t. d.	16.718·20	„
Subwencya kraju	6.000·—	„
Dar N. N.	1.000·—	„
Inne	2.614·73	„
Składki na dom we Lwowie	1.272·46	„
„ „ „ w Żółkwi	784·15	„
Czynsze	16.492·—	„
Razem .	66.874·68	koron

Rozchody:

Pensye	4.630·—	koron
Emerytury	1.920·—	„
Za papier fabryce	8.998.06	„
Druk, ekspedycya i t. d.	9.082·24	„
Poczta	1.009·44	„
Inne	12.083·29	„
Dom, wydatki	15.555·58	„
Razem	53.279·53	koron

Ogólne uwagi o działalności obu rusko-galicyjskich Towarzystw zostawiamy do jednego z następnych numerów „Przewodnika oświatowego“. *St. Rymar.*

Latające komplety książek naukowych.

Atmosfera duchowa danego zakątka prowincyonalnego zależy zwykle od tężyzny moralnej paru zaledwie wybitniejszych jednostek; praktyka bowiem nie dwuznacznie pokazała, że wszelkie instytucye i zrzeszenia kulturalne opierają się bezpośrednio na paru tylko jednostkach, pośrednio na tłum członków oddziaływują, a gdy z jakichkolwiek powodów jednostek tych nie stanie, odnośna instytucya wpada w głęboki letarg.

Jeżeli rozejrzymy się w warunkach, w których te najlepsze jednostki spełniają swą kulturalną misyę, to spostrzeżemy niebawem, że brak im jest właśnie zewnętrznych źródeł, z których by zapasy energii odświeżać mogły.

Gorzej nawet, gdyż otaczająca je atmosfera zabijającej banalności, ciasnoty i płytkości, jakoteż niezrozumienie przez ogół ich usiłowań są okolicznościami, sprzyjającemi bezużytecznemu rozpraszaniu się tego zapasu energii, który posiadają.

Że więc jednostki, chociażby tytany dzielności, prędzej czy później w zapale swym słabną, wydaje się być tylko nieodzownością przyrodniczą, dlatego, miasto jałowych narzekań na brak przedsiębiorczości, inicyatywy i innych przymiotów, byłoby wskazanem zastanowić się i skierować usiłowania raczej ku sposobom zaradzenia złemu.

Ciśnie się odpowiedź: t. z. odczyty prowincyonalne właśnie misyę tę wypełniają.

Nie odmawiając doniosłego znaczenia odczytom na prowincyi, sądzę jednak, iż z wyżej podanego punktu widzenia, odpowiedź ta jest błędną, a to z trzech powodów:

1) Odczyty są zjawiskiem zbyt przypadkowem, w każdym razie „odświętnym“, częściej jeszcze „wielkoświątecznem.

2) Poziom odczytów musi być mniej lub więcej dostosowanym do poziomu tłumu.

3) Nie tylko luźne odczyty, ale nawet i systematyczne wy-

kłady uniwersyteckie, mają jedynie na celu nadanie bodźca i pewnego kierunku samoistnej pracy umysłowej w danej dziedzinie.

Jedynem źródłem trwale odświeżającym ducha ludzkiego i nie dającemu mu upaść pod brzemieniem szarzyzny i znojów codziennego życia, jest korzystanie dzięki własnej pracy z zapasów energii, zawartych w dziełach mistrzów słowa i nauki.

Najciemniejszą stroną życia umysłowego na prowincyi stanowi ta okoliczność, że jednostki, o których mowa, nie mają możności korzystania z tych dzieł literatury, które dla ich duchowego rozwoju są potrzebne.

Weźmy n. p. położenie nauczyciela wiejskiego — ideowca. O ile nawet we wsi znajduje się czytelnia, to w żadnym razie nie jest ona dostosowaną do jego potrzeb. Dobór książek jest nawet w tych warunkach pozostawiony mniej lub więcej przypadkowi, a wiadomość o ukazaniu się wielu pożytecznych książek niedociera do wiejskiego zakątka.

Zadośćuczynić tej palącej potrzebie prowincyi możnaby w sposób podobny, jak czyni to z powodzeniem angielskie Towarzystwo „Fabian Society" w Londynie. Za opłatą dostarczano rocznie przeróżnym Towarzystwom prowincyonalnym kompletów 225 książek poważnych pierwszorzędnych autorów. Komplety te mogą być wymieniane dowolną ilość razy w ciągu roku, a Towarzystwa ponoszą tylko koszta przesyłki.

Książki dotyczą przeważnie nauk społecznych. Dzieła czysto literackie nie są zasadniczo wykluczone, ale nie stanowią nigdy większości w tym komplecie. Zresztą przy wyborze książek „Fabian Society" uwzględnia wymagania każdego poszczególnego Towarzystwa, bacząc tylko, aby posyłać taki dobór książek, w którymby zagadnienia społeczne były oświetlone przez różnych, nawet na przeciwnych biegach stojących autorów.

Gdyby u nas takie latające komplety, w Anglii krótko, b o o x a m i, zwane, miały wejść w życie, to należałoby przedewszystkiem uwzględnić pominięty w Anglii dział przyrodniczy, po które zaś na abonentów przyjmować by musiało nie tylko Towarzystwa, ale także i poszczególne jednostki, aby działacze prowincyonalni jak: nauczyciele ludowi, lekarze wiejscy, księża i t. d. mogli na dogodnych warunkach korzystać ze skarbów wiedzy.

Zastanawiając się nad możliwością praktycznego urzeczywistnienia projektu tego u nas*), wydaje mi się, iż Towarzystwo Szkoły Ludowej najlepiej nadaje się do tego, aby organizacyę wędrownych kompletów wprowadziło w życie, z jednej strony bowiem powagą swoją gwarantuje ono trafny dobór książek, z drugiej zaś strony,

---

*) Biblioteczki ruchome dla swoich członków prowincyonalnych w szczególności dla nauczycielstwa ludowego, wprowadziło już w życie z początkiem bieżącego roku Koło VI. T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. O doborze książek i sposobach funkcyonowania tych biblioteczek podamy bliższe szczegóły w następnym numerze. *(Przyp. red.).*

ponieważ krzewienie wiedzy i kultury we wszystkich warstwach społecznych odpowiada najistotniejszemu zadaniu T. S. L.

Oczywiście iż opłata od abonentów nie mogłaby być wysoka i nie pokrywałaby kosztów, szczególniej na początku. To też T. S. L. korzystając samo z subwencyi publicznych, powinnoby na taki cel wyznaczyć odpowiedni fundusz i pokierować całą organizacyą. Pieniądze na ten cel wydane, przyniosłyby Towarzystwu Szkoły Ludowej nieobliczone korzyści przez przysparzanie prowincyi jednostek dzielnych, obdarzonych inicyatywą — całą duszą oddanych na usługi społeczeństwa.

Od „Fabian Society“ (3 Clement's Inn, Strand, London W. C.) można się w każdym czasie dowiedzieć o nabytem przez nie doświadczeniu i różnych technicznych szczegółach. Towarzystwa angielskie na listy odpowiadają zawsze nadzwyczaj uprzejmie.

Zanim się puści w ruch organizacyę kompletów książek naukowych, należałoby cały projekt poddać pod dyskusyę Kół T. S. L., a także wciągnąć specyalistów z różnych gałęzi wiedzy do zestawienia grup książek, najlepiej odpowiadającej celowi.

Należy pamiętać, że latające komplety książek naukowych są nieodzownym krokiem dla utworzenia wzorem amerykańskim „Uniwersytetu korespondencyjnego“, a może także wielkiej księgarni kooperacyjnej. *M. Orsetti.*

Praca oświatowa u obcych.

Ruch oświatowy na Węgrzech.

Charakterystyczną cechą współczesnego ruchu oświatowego na Węgrzech jest gorączkowa gorliwość społeczeństwa w poszukiwaniu środków i dróg, któreby zapewniły wszystkim warstwom narodu węgierskiego możność kształcenia się. Minister wyznań i oświaty hrabia Albert Apponyi, przeprowadził obecnie w parlamencie ustawę, która czyni naukę w szkołach ludowych bezpłatną. Na podstawie nowej ustawy, wszystkie opłaty, uiszczane dotąd przez rodziców na rzecz szkoły, zostały zniesione. Pozostawiono tylko kierownikowi szkoły pobieranie wpisowego po 50 halerzy od dziecka, wszelako z zastrzeżeniem, że pieniądze z tego źródła zebrane, przeznaczone będą na zasilanie biblioteki szkolnej. Dzieci, które się wykażą świadectwem ubóstwa, i od tej opłaty będą zwolnione.

Jakkolwiek nauka na Węgrzech jest już od roku 1868 obowiązującą dla wszystkich, to jednak wykonanie tego prawa w całej rozciągłości wciąż jeszcze napotyka na poważne trudności, tak, że z ogólnej liczby 3,153.763 dzieci w wieku szkolnym będących, zaledwie tylko 79,5% pobiera naukę, a reszta (ogółem 645.820 dzieci) wcale się nie uczy.

Straty, jakie z powodu uchylenia opłat szkolnych ponoszą gminy, przyjmuje odtąd na siebie skarb państwa i na początek wstawiono na ten cel do budżetu sumę 3,042.000 koron.

Również założony został przed dwoma laty Węgierski Uniwersytet ludowy, na którego czele stanął sekretarz węgierskiego Ministeryum Wyznań i Oświaty dr Wiktor Molnar. Instytucya ta zdobyła już sobie uznanie nietylko w kraju, ale i poza jego granicami, tak, że bułgarski minister oświaty dr Sismanow, utworzył taki sam uniwersytet w Bułgaryi. Uniwersytet ten rozciąga swój wpływ na cały kraj, utrzymuje jak najściślejszy łącznik z kulturalnymi, społecznymi i ekonomicznymi prądami zagranicy i dąży do spożytkowania na cele narodu węgierskiego tego doświadczenia, które na polu rozwoju kultury narodowej poczyniły u siebie inne ludy.

Walka z analfabetyzmem we Włoszech.

W miesiącu wrześniu 1908 r., odbył się we Włoszech w mieście Aquila (prowincya Teramo) kongres walki z analfabetyzmem. Oświata ludowa we Włoszech stoi na bardzo nizkim poziomie i postęp w tym względzie idzie bardzo powoli. Jak wykazuje statystyka urzędowa, liczba analfabetów w państwie włoskiem od roku 1872 spadła z 70% zaledwie tylko na 50%. Do zmniejszenia się ogólnej liczby analfabetów w kraju, przyczynił się może najwięcej obecny minister oświecenia publicznego Rava. On bowiem pierwszy powołał do życia szkoły wieczorne dla dzieci rybackich, które w rannych godzinach z rodzicami wypływają na morze, aby pomagać przy połowie ryb. Nadto utworzył on stałe posady dla kilkunastu wędrownych nauczycieli, których zadaniem jest nauczanie pastuchów, pasących w polu trzody.

Szczególniejszą uwagę zwrócono na prowincye południowe, gdzie analfabetyzm jest najgroźniejszy. Obowiązkowe uczęszczanie do szkoły, dopóty nie będzie mogło stać się prawem we Włoszech, dopóki nie podniesie się ogólny dobrobyt ludności, dopóki nie zostaną wydane nowe prawa, skierowane do podniesienia rolnictwa, ułatwienia kredytu, walki z lichwą i t. p.

Na ogół, choć postęp w tym kierunku oświaty we Włoszech jest już bądź co bądź znaczny, jednak wszystko, co dotąd rząd uczynił, nie wystarcza, gdyż same tylko Włochy południowe powinnyby otrzymać co najmniej 18.000 nowych szkół ludowych! Minister Rava spodziewa się wszelako, że szkoły te stworzy w ciągu lat pięciu, przyczem kłaść będzie nacisk na tworzenie elementarnych szkół zawodowych, charakterem swoim do miejscowych warunków wszędzie przystosowanych.

Konkurs T. S. L. na dzieło o J. Słowackim.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej ogłasza konkurs na monografię o życiu i dziełach Juliusza Słowackiego. Praca konkursowa ma zawierać w wykładzie popularnym dokładny, oparty

na najnowszych badaniach naukowych życiorys wieszcza, oraz charakterystykę jego twórczości w genetycznym jej rozwoju. Monografia winna być możliwie obficie illustrowana wyjątkami z dzieł Juliusza, przyczem szczegółowemu rozbiorowi poddane być mają najwybitniejsze utwory. Książka zawierać ma 8—10 arkuszy druku (formatu wydawnictw Macierzy Polskiej we Lwowie). Termin nadsyłania rękopisów oznacza się na 15. maja b. r. Na monografię wyznacza Zarząd Główny T. S. L. nagrodę w kwocie 500 K. Praca nagrodzona przechodzi na własność Towarzystwa. Skład sądu konkursowego podany zostanie później do wiadomości publicznej. Rękopisy nadsyłać należy pod adresem: Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie, ul. Floryańska, 15.

Za Zarząd Główny T. S. L. Dr. Ernest Bandrowski prezes, Antoni Januszewski sekretarz.

Kronika.

Odezwa.

Otrzymaliśmy odezwę następującej treści: „W lipcu r. z. wszystkie pisma nasze rozniosły po kraju wieść żałosną o zgonie ś. p. Konrada Prószyńskiego (Promyka), człowieka niezwykłej miary i niespożytej zasługi.

Kto kocha nietylko przeszłość, ale i przyszłość narodu, ten rozumie, co winniśmy człowiekowi, który rozbudził i uświadomił szerokie warstwy naszego ludu. Projektów uczczenia jego pamięci posypało się sporo, jedni proponują postawienia mu pomnika, inni — jak p. Bukowiński, wierzą, że lud siermiężny usypie mu z czasem, jak Kościuszce mogiłę i t. p. Zapewne, może z czasem, wraz z potęgowaniem się duszy naszego ludu, rość będzie i mogiła Promyka, ale tymczasem my, żyjący świadkowie jego pracy, pełnej miłości, wiary i nadziei, my, którzyśmy chłonęli w siebie jasne promienie jego myśli, my, którzyśmy nie popadli w rozpacz zwątpienia, bo on nam przyszłość rozjaśnił i drogę ku niej wskazał, jak my uczcić go mamy?

Gdybyśmy mogli zapytać jego samego, czy chce spiżowych czy kamiennych pomników? — napewno odpowiedziałby: nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, które rdza psuje i złodziej wykopuje i kradnie. Gdybyśmy go zapytali: czy chcesz ty, nauczycielu, ty apostole ludu, abyśmy użyli twego imienia dla rozniecenia promyków światła po wszystkich zakątkach kraju naszego? — onby odpowiedział „użyjcie jakiego chcecie imienia, bylebyście szerzyli oświatę, bylebyście lud mój ukochany dźwignęli i postawili na równi z innymi ludami, bylebycie mu w ciemności zaginąć nie dali“.

Tak! — nie inną byłaby odpowiedź Promyka. Otóż, wzywam was, bracia katolicy, Polacy, organizujmy składki przy każdej parafii na zebranie wieczystych funduszów jego imienia, by z odsetek można było opłacać naukę, chociaż za jedno dziecko tejże parafii w szkołach na-

szych, w których dzieci te, obok ogólnych nauk, uczyłyby się cenić mowę i wiarę swych ojców.

Chociaż ciało Promyka umarło, w naszej jest mocy zachować wśród nas życie jego ducha, jego myśli, niech więc myśl ta żyje i steruje nami! Niech „promyk“ miłości, wiary i nadziei świeci w każdej parafii kraju naszego!

Wszystkie pisma uprasza się o przedruk tej odezwy“.

Mohylów-Podolski. *Ksiądz Hołubecki.*

Szkoły zawodowe w Królestwie. Powołane w Królestwie Polskiem do życia Towarzystwo popierania przemysłu ludowego rozwija działalność z niecodzienną energią. Jednem z głównych zadań tego Towarzystwa jest tworzenie i prowadzenie szkół zawodowych. Uczniowie tych szkół zostają po ich ukończeniu instruktorami danego przemysłu, bądź stałymi w warsztatach prywatnych, zakładanych przez Spółki lub osoby pojedyncze, bądź też wędrownymi, a ich zadaniem będzie szerzenie i rozwijanie przemysłu ludowego od wsi do wsi.

Dotąd założyło i prowadzi Towarzystwo cztery takie szkoły: 1. Szkołę tkactwa i wiejskiego gospodarstwa domowego dla dziewcząt (w Kruszynku koło Włocławka); 2. Szkołę koszykarską (w Nałęczowie, gub. lubelska); Szkołę zabawkarstwa (w Nałęczowie) i szkołę tkactwa dla mężczyzn (w Oryszewie gub. Warszawska).

Nauka we wszystkich tych szkołach jest zupełnie bezpłatna, a już po sześciu miesiącach uczniowie, wykształciwszy się odpowiednio, zaczynają zarabiać. Po dwóch latach pracowici i zdolni opuszczają zakład, a jeśli wrócą do pracy na własnym zagonie, mieć będą w ręku źródło dodatkowego dochodu z pracy podczas późnej jesieni i zimy, kiedy innego zajęcia w chacie swojej nie znajdą, tacy zaś którzy własnego gospodarstwa nie mają, znajdą utrzymanie jako instruktorowie.

Wzorowa czytelnia i wypożyczalnia miejska. O powstaniu nowej wzorowo urządzonej, a potrzebom wielkiego miasta odpowiadającej czytelni i wypożyczalni książek dowiadujemy się z opublikowanego sprawozdania rocznego o stanie czytelni mieskiej w Düsseldorfie. Prof. Dr. C. Lansberg, bibliotekarz, opisuje szczegółowo całe urządzenie i regulamin wewnętrzny tej instytucyi.

Zarząd postanowił urządzić nowo zakładaną czytelnię w jednym z najruchliwszych punktów miasta, u zbiegu dwóch najbardziej ruchliwych arteryi miejskich.

Na ten cel wynajęto duży sklep z przylegającymi do niego 3-ma pokojami. Przez usunięcie ścian poprzecznych z 4 ubikacyi sklepowych, utrzymano jedną wielką halę, którą rozdzielono szklaną ścianą z drzwiami wchodowemi na dwie części. Właściwy pokój sklepowy o trzech oknach wystawowych przeznaczono na czytelnię — poza przepierzeniem szklanem umieszczono wypożyczalnię, a na tyłach właściwy magazyn książek. Oddzielenie wypożyczalni szklaną ścianą było konieczne tu dlatego, aby czytających izolować od gwaru rozmów, prowadzonych w wypożyczalni, potem także i dlatego, aby tylnej części lokalu dostarczyć większej ilości dziennego światła.

Otrzymano tym sposobem bardzo jasną i przestronną salę czytelnianą. Stoliki rozstawione po sali mają kształty różne, kwadratowe, okrągłe, podłużne i blaty, wyłożone linoleum. Na każdym stoliku leży na cienkim łańcuszku mosiężnym przytwierdzona mała podręczna encyklopedya Kürschnera. Wzdłuż ścian biegną półki, na których znajduje się dla wszystkich dostępna biblioteka podręczna. W części dolnej tych półek, oszklonej, mieszczą się atlasy, teki, wydawnictwa ozdobne, oraz już przeczytane numery czasopism. Świeże czasopisma wyłożone są w specyalnych szafach na pochyło zbudowanych pulpitach. Najważniejsze dzienniki wywieszane są na pionowych tablicach w ten sposób, aby po 6 osób stojąco po dwóch stronach równocześnie mogło czytać ostatnie dwa wydania dziennika.

Puste przestrzenie na ścianach zawieszone są reprodukcyami dzieł sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, przyczem ramy są w ten sposób zbudowane, aby obrazy mogły być z łatwością często zmieniane. Oddzielny stolik przeznaczony jest na pisanie listów, przyczem papier listowy, koperty, pocztówki i marki pocztowe można dostać na miejscu. Na sali niema żadnych pisanych zakazów ani napomnień... prócz jednego, mianowicie, że nie wolno jest brać naraz więcej, jak jedno pismo do czytania.

W wypożyczalni mieści się specyalna oszklona gablotka, przeznaczona na wszelkie świeżo nadeszłe nowości literackie, które nie zostały jeszcze wciągnięte do inwentarza, a które na miejscu czytać można bez przeszkody.

Jedna z półek oszklonych systemu Lipmana, (t. zn. półek, kombinowanych przez nadbudowywanie w miarę przyrostu książek) mieści „bibliotekę wzorową“, złożoną ze 150 najcelniejszych dzieł, treści beletrystycznej, z których każdy tom znajduje się w wypożyczalni przynajmniej w pięciu, a często i w 10 egzemplarzach.

Celem estetycznego oddziaływania na tłumy i poglądowego pouczania o tem, co ładne, a co brzydkie, urządzono jedną ze ścian w taki sposób, w jaki ściany pospolicie w mieszkaniach wyglądają t. zn. oklejono ją kolorową tapetą w wielkie kwieciste wzory i na niej rozwieszono w złotych ramach banalne oleodruki. Drugą urządzono tak, jak ściana wyglądać powinna, aby czyniła miłe dla oka wrażenie, a więc pociągnięto ją na jasno popielaty jednostajny kolor i na tem rozmieszczono barwne reprodukcye wartościowych dzieł sztuki. W innem miejscu zestawiono obok siebie poglądowo: jak powien obraz powinien być oprawiony i — jak tego samego obrazu oprawiać nie należy.

Nowa czytelnia zyskała sobie w mieście odrazu wielką sympatyę i jest licznie uczęszczaną.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 9204.

Okólnik 32.
Kraków, dnia 9. grudnia 1908 r.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Podajemy do wiadomości Koła, że nakładem Zarządu Głównego T. S. L. opuściło prasę nowe wydawnictwo gwiazdkowe p. t. „O Janku Płanetniku“ pióra cenionej autorki p. Bronisławy Ostrowskiej. Wysoka wartość literacka tego utworu, streszczającego w sobie ideę przewodnią Towarzystwa Szkoły Ludowej, jak również i jego wytworna, a swojska szata zewnętrzna, zalecają książkę, jako cenny podarek dla dziatwy polskiej nietylko na gwiazdkę, ale w ciągu całego roku.

Załączając recenzyę „O Janku Płanetniku“, która poinformuje bliżej o treści utworu, dodajemy, że na książce tej, której cenę w handlu księgarskim ustalono na 4 korony, ustępujemy Kołom T. S. L. 33 1/3 rabatu. Ze względu na bliskość świąt Bożego Narodzenia oczekujemy rychłych zamówień.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 9244.

Okólnik 35.
Kraków, dnia 12. grudnia 1908 r.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Zawiadamiamy Zarząd tamtejszego Koła, że Zarząd Główny T. S. L. na posiedzeniu dnia 28. czerwca b. r., chcąc przyjść z pomocą Kołom w uregulowaniu z roku na rok wzrastających zaległości z tytułu 50% wkładek członków za lata po 1907 r. włącznie, powziął uchwałę, że Koło, które do dnia 31. grudnia 1908 r. uiści połowę wykazanych z powyższego tytułu zaległości, od płacenia drugiej ich połowy będzie w zupełności zwolnione. Podając powyższą uchwałę do wiadomości tamtejszego Zarządu, zaznaczamy zarazem, że tamtejsze Koło po dzień 31. grudnia 1907 r. zalega z kwotą .... z tytułu 50% wkładek członków. Uprzedzamy przytem, że w razie nie uregulowania przez Koło do dnia 31. grudnia b. r. tej połowy zaległości, wynoszącej kwotę K. .... w przyszłym roku Koło całą tę zaległość a nie jej połowę wyrównać będzie musiało.

Sprawozdanie

z II. posiedzenia Zarządu Głównego z dn. 21 i 22 listopada 1908 r.

Obecni pp.: A. Aleksandrowiczówna (Lwów), Dr E. Bandrowski, Dr F. Bujak, K. Czarnecki, Dr B. Dulęba (Lwów), L. Halski, A. Januszewski, M. Jedynak (Dębica), Dr W. Kania, O. Kopecka (Przeworsk), H. Linde (Taruów), L. H. Małecki, A. Mohr (Cieszyn), S. Natanson, R. Ordyński, W. Ostrowski, J. Parczyński, T. Pawlikowski, Dr J. Piepes-Poratyński (Lwów), K. Piątkowski (Jarosław), Dr Z. Próchnicki (Lwów), S. Rymar, W. Sikora, S. Sobiński, P. Soboń (Jasło), S. Srokowski (Tarnopol), Dr M. Stępowski, J. Strokowa, Dr W. Wasung, W. Wąsowicz, Cz. Wójcicki (Sambor).

Z Rady Nadzorczej pp.: J. Armółowicz, Dr J. Buzek (Lwów), Dr J. Gertler, Dr M. Koy, L. Oleksy (Tarnopol), Dr L. Wróbel.

Usprawiedliwili swą nieobecność pp.: Dr Ernest Adam (Lwów), St. Gruszecki (Kołomyja), Dr J. Opieński (Żółkiew).

Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczorem. Przewodniczy prezes Dr Ernest Bandrowski.

Przewodniczący na wstępie oddaje cześć pamięci wczoraj zmarłej ś. p. Amelii Klemensiewiczowej, która od założenia T. S. L. należała i była gorliwym członkiem Koła Pań T. S. L. Miała serce pełne współczucia dla biedy i niedoli, odznaczała się pracowitością i sumiennością w pełnieniu obowiązków. Mowca wzywa obecnych do zbiorowego oddania hołdu pamięci zmarłej przez złożenie wieńca na jej trumnie, oraz przez wysłanie deputacyi do męża zmarłej p. rejenta Edmunda Klemensiewicza, celem złożenia mu słów kondolencyi. Zebrani uczcili pamięć zmarłej przez powstanie z miejsc.

Przewodniczący składa dalej krótkie sprawozdanie z przebiegu obrad w Sejmie i poza Sejmem w sprawach T. S. L. i stwierdza, że odbyta w Sejmie z inicyatywy Z. Gł. konferencya z posłami miała skutek dodatni i znaczenie dla sprawy oświaty. Mowca skonstatował, że dziś wszystkie stronnictwa popierają sprawy T. S. L. Budowa Seminaryum w Białej spotka się niewątpliwie z wydatną pomocą Wydziału krajowego. Nastąpić to jednak może dopiero w przyszłej kadencyi. W kwestyach szkolnych zajmowało T. S. L. poważne stanowisko w komisyi szkolnej, a ogólnie biorąc, sprawy szkolne stoją dziś w Sejmie na lepszym gruncie, niż dawniej.

Poza Sejmem spotykamy się z przychylnością Rady Szkolnej Krajowej, z czego też powinniśmy skorzystać dla naszych celów. Z okazyi poświęcenia bursy był mowca w Tarnopolu i przypatrzył się działalności tamtejszego Koła na miejscu. Dając wyraz podziwu i uznania, wyraża pewne obawy, czy Koło nie podjęło zadania ponad swe siły, czy teren jest dziś już tak mocny, aby tego rodzaju akcyę można było w tem tempie dalej prowadzić. O ile te obawy są bezpodstawne, to robota Koła przyniesie ogromne owoce kulturalne.

Mowca odwiedził także szkołę w Kulikach, założoną staraniem Koła Pań we Lwowie. Szkółka robi nadzwyczaj miłe wrażenie. Nie jest związana żadnym planem. Jest to szkoła zupełnie nowego typu i sama zarabia na swoje utrzymanie. Utworzenie tej szkoły jest zasługą głównie pani Amy Lewickiej. Pożądanem byłoby, aby szkole tej dostarczyć można było wykwalifikowanej siły nauczycielskiej do robót drzewnych, w szkole tej prowadzonych. O szkole tej powinnoby się ukazać „Przewodniku Oświatowym" obszerniejsze sprawozdanie.

P. Srokowski w imieniu Koła tarnopolskiego dziękuje za wyrazy uznania. Stwierdza, że Koło stara się tylko gorliwie wypełniać to, co mu statut nakazuje. Co do podniesionych przez prezesa obaw, mowca stwierdza, że bursa ma pokrycie na spłacanie długu hipotecznego. Roczna spłata wynosi 4.500 koron. Koło ma zapewnionych na ten cel 3.200 koron rocznie, a wpływy ze składek, subwencyi i t. p., uzupełnią brakującą kwotę. Koło zamierza w gmachu tym założyć, między innemi, pływalnię; budowy drugiego domu nie rozpocznie, dopóki nie zbierze potrzebnych kapitałów w drodze subskrypcyi.

Protokół pierwszego posiedzenia, odczytany przez Dra M. Stępowskiego, przyjęto do wiadomości.

Przewodniczący udziela głosu p. Natansonowi, który przedstawia sprawę reformy biura i administracyi wewnętrznej T. S. L. Dotychczasowy system pracy powinien ulecz radykalnej zmianie. Ze względu, że Wydział ścisły nie doszedł w sprawie reform do ostatecznej konkluzyi, referent w porozumieniu z komisyą ściślejszą Wydziału przedkłada swój własny projekt reformy. Reforma ta opiera się na podstawowej zasadzie rozdziału wyraźnego między władzą prawodawczą i wykonawczą. Stan obecny, w którym odpowiedzialność za wykonanie uchwał Zarządu Głównego lub Wydziału Ścisłego, tkwiła w istocie rzeczy w tymże samym Wydziale Ścisłym, musi być usunięty. Odpowiedzialnym organem za wykonanie uchwał i rozporządzeń naczelnych organów Towarzystwa, może i musi być jedynie dyrektor biura, któremu pomocnymi być mają kierownicy poszczególnych wydziałów. Wydziałów takich w biurze Zarządu Głównego referent proponuje pięć, a to według następującego podziału czynności.

Wydział administracyjno-organizacyjny.

1. Stosunek T. S. L. do władz politycznych. Petycye i memoryały. 2. Sprawy przyjmowania, odrzucania, skreślania i wykluczania członków T. S. L. Ewidencya ilości członków T. S. L. dożywotnich i założycieli. Członkowie honorowi. Mianowanie mężów zaufania. 3. Sprawy zakładania Kół i Związków. 4. Funkcyonowanie Kół i Związków, oraz lustracye. 5. Rozwiązywanie Zarządów Kół i Związków, oraz samych Kół i Związków. 6. Sprawy wewnętrzne Zarządu Głównego, Sekcyi, Komisyi oraz Wydziału Ścisłego (Protokoły i zwoływanie posiedzeń). 7. Sprawy Rady Nadzorczej

i wykonanie jej uchwał. 8. Sprawy statutowe i regulaminowe. (Zmiana statutu). 9. Sprawy Walnych Zjazdów i ich organizacya. 10. Roczne sprawozdanie Zarządu Głównego (druk i rozesłanie). 11. Dar Narodowy 3 Maja. 12. Sprawy organizacyi biura; sprawy urzędników biura. 13. Sprawy sądów rozjemczych. 14. Rozwiązanie T. S. L.

Wydział oświatowy.

1. Biblioteki szkolne; biblioteki nauczycielskie. 2. Środki do nauki poglądowej. 3. Środki naukowe szkolne. 4. Uczelnie. 5. Bursy, ochronki i ogródki frebłowskie. 6. Uniwersytety ludowe; wykłady, odczyty i pogadanki. 7. Latarnie czarnoksięskie i przeźrocza. Odczyty. 8. Czytelnie i wypożyczalnie. 9. Biblioteki publiczne i zbiory naukowe. 10. Domy ludowe. Obchody narodowe, koncerty, przedstawienia teatralne. 11. Wycieczki ludowe. 12. Książkowe wydawnictwa T. S. L.: a) „Przewodnik Oświatowy", Kalendarze, Odczyty do przeźroczy; b) Książki dla czytelń T. S. L.; c) Biblioteka oświatowa; d) Konkursy literackie T. S. L. 13. Komisya kwalifikacyjna i katalog normalny. 14. Materyał sprawozdawczy, oświatowy T. S. L. 15. Subwencye Zarządu Głównego dla Kół i Związków na cele oświaty pozaszkolnej. 16. Kongresy i wiece oświatowe. Stosunek do innych Towarzystw oświatowych i kulturalnych.

Wydział szkolny.

1. Sprawy szkół T. S. L.: a) własne szkoły ludowe T. S. L.; b) szkoły ludowe Kół i Związków; c) kursy uzupełniające i przemysłowe; d) opieka nad młodzieżą szkolną ludową. 2. Kursy nauki początkowej (walka z analfabetyzmem). 3. Szkoły średnie i seminarya T. S. L. 4. Sprawy ogólne, dotyczące szkolnictwa krajowego. 5. Kursy i wykłady dla nauczycieli ludowych. 6. Nagrody i remuneracye dla nauczycieli. 7. Subwencye Zarządu Głównego dla Kół i Związków na cele szkolne. 8. Sprawy osobiste nauczycieli w szkołach T. S. L.

Wydział prawny.

1. Sprawy majątku nieruchomego T. S. L. oraz wszelkie sprawy hipoteczne. 2. Sprawy długów i zobowiązań T. S. L. (Zarządu Głównego oraz Związków i Kół). 3. Sprawy podatkowe (kontrola i opiniowanie). 4. Sprawy kupna i sprzedaży. 5. Sprawy darów, zapisów, spadków i subwencyi.

Wydział rachunkowy.

1. Wszelkie sprawy, merytorycznie w innych Wydziałach załatwiane, o ile dotyczą dochodów lub wydatków T. S. L. (kupno i sprzedaż nieruchomości, obciążenia hipoteczne, dary, spadki, zapisy, subwencye; ubezpieczenie, podatki). 2. Fundusz żelazny i jego lokata; osobne kapitały. 3. Wydatki na szkoły T. S. L. 4. Wydatki administracyjne Zarządu Głównego i biura. 5. Stosunki rachunkowe

między Kołami i Związkami, a Zarządem Głównym. 6. Przedsiębiorstwa dochodowe Zarządu Głównego. 7. Centralna składnica.

Zgodnie z tym podziałem pracy referent przedstawia zasadniczy komplet personalu biurowego. Oczywiście podział czynności biura stoi w bezpośrednim stosunku do podziału pracy w Zarządzie Głównym między pięć analogicznych Sekcyi, oraz całego szeregu komisyi, tym sekcyom podległych.

Reforma ta wiąże się z koniecznością zmiany dotychczasowego lokalu, który jest już najzupełniej nieodpowiedni. Najlepiej byłoby kupić na własność realność w Krakowie. Reforma, zdaniem mówcy, da się przeprowadzić kosztem dodania do dotychczasowych kosztów administracyi 3—4.000 koron.

Reforma wymagać będzie opracowania całego szeregu regulaminów, które ułoży Wydział Ścisły, a Zarząd je zatwierdzi „ex post“. Sprawy natury gospodarczej nie będą nadal obarczały Zarządu Głównego, lecz tylko Wydział Ścisły.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierają głos pp. Srokowski, Dr Dulęba, Wąsowicz, Dr Gertler, Ordyński, Dr Próchnicki, Dr Wróbel, Aleksandrowiczówna i referent Natanson, który postawił wniosek następujący:

> Zarząd Główny przyjmuje w zasadzie przedłożony w referacie projekt reformy biura i administracyi wewnętrznej T. S. L. i poleca Wydziałowi Ścisłemu, aby poczynił wszelkie potrzebne kroki, tak, żeby reforma ta weszła w życie z dniem 1 stycznia 1909 r. Nadto Wydział Ścisły obowiązany jest opracować wszelkie konieczne regulaminy i instrukcye, i przedłożyć je Zarządowi Głównemu do zatwierdzenia na najbliższem posiedzeniu plenarnem.

Większością głosów wniosek zostaje uchwalony.

Na tem obrady o godzinie $11^1/_2$ wieczorem przerwano.

Dalszy ciąg posiedzenia dnia 22 listopada o godzinie 10 minut 15 rano. Przewodniczy Dr Ernest Bandrowski.

P. Wąsowicz przedkłada projekt nowych legitymacji członkowskich. Mają one (w formie oddzielnych kwitów) składać się z trzech części, z których jedną wydaje się członkowi, drugą z końcem roku odsyła do Zarządu Głównego, jako dowód, ilu członków dane Koło liczy — trzecia zaś zostaje w Kole. Referent wyjaśnia przyczyny, które spowodowały konieczność zmiany kart legitymacyjnych dotychczasowych. W dyskusji zabierają głos pp. Rymar, Wójcicicki, Dr Próchnicki, Soboń, Piątkowski, poczem projekt pana Wąsowicza zostaje przyjęty.

P. Januszewski referuje sprawę konkursu na pracę popularną o Juliuszu Słowackim, wyjaśnia zasady, na którychby taka książka powstać powinna, poczem przedkłada wniosek następujący:

> W wykonaniu uchwały Walnego Zjazdu T. S. L. w Jarosławiu, z dnia 7 września 1908 r. Zarząd Główny ogłasza

konkurs na monografię o życiu i dziełach J. Słowackiego. Praca ta ma zawierać w wykładzie popularnym dokładny, oparty na najnowszych badaniach naukowych, życiorys wieszcza, oraz charakterystykę jego twórczości w genetycznym jej rozwoju. Monografia ma być możliwie obficie illustrowana wyjątkami z dzieł wieszcza, przyczem szczegółowemu rozbiorowi poddane być mają najwybitniejsze utwory. Praca zawierać ma 8—10 arkuszy druku (format wydawnictw Macierzy Polskiej we Lwowie). Termin nadsyłania rękopisu oznacza się na 15 maja 1909 roku. Prace konkursowe winny być zaopatrzone godłem, które ma być zamieszczone także na zamkniętej kopercie, zawierającej nazwisko, imię i adres autora.

Uchwalono.

Dr Wasung referuje sprawy szkolne, a przedewszystkiem sprawę budowy Seminaryum w Białej. Referent kończy wioskiem:

Zarząd Główny przyjmuje plany gmachu Seminaryum i szkoły ćwiczeń T. S. L. w Białej według projektu i kosztorysu prof. Odrzywolskiego i upoważnia Wydział Ścisły do zawarcia kontraktu z przedsiębiorcą budowlanym.

W dyskusyi zabierają głos pp.: Linde, Aleksandrowiczówna, Dr Gertler, Dr Próchnicki, Dr Dulęba, poczem na wniosek prof. Srokowskiego przekazano sprawę Wydziałowi Ścisłemu z tem, aby dalej akcyę w tym kierunku prowadził, aby w osobnym referacie poinformował szczegółowo członków Zarządu Głównego oraz aby powołani eksperci zarówno ze względów technicznych, jak i innych, sprawie się przyjrzeli, w okresie najbliższych czterech tygodni, tak, aby sprawa nie uległa zwłoce i do 1 marca 1909 r. całkowicie załatwioną została.

Dr Gertler referuje sprawę pożyczki hipotecznej, zaciągnąć się mającej na budowę Seminaryum w Białej. Na wniosek referenta uchwalono zaciągnąć pożyczkę hipoteczną amortyzacyjną w Banku Krajowym we Lwowie, na hipotekę realności w Białej, w wysokości przyzwolić się mającej przez tenże Bank krajowy i na warunkach tą promesą przeprowadzonych. Do zeznania skryptu dłużnego, podjęcia i pokwitowania odbioru waluty pożyczkowej, upoważniono p. Dra Ernesta Bandrowskiego, albo w jego zastępstwie p. Dra Juliana Gertlera.

Wniosek przyjęty.

Dr Wasung komunikuje, że Towarzystwo Gimnazyum polskiego w Białej dało na zakup środków naukowych sumę 2000 k. dla tejże szkoły i stawia wniosek, aby uchwalone przez Wydział Ścisły na propozycyę Dyrekcyi Seminaryum i Gimnazyum kwoty na zakupno środków naukowych dla tych zakładów zatwierdzić.

Wniosek przyjęty.

Na wniosek referenta postanowiono polecić Prezydyum, poczynienie odpowiednich kroków w Konsystorzu krakowskim celem uzyskania osobnego katechety dla szkół T. S. L. w Białej.

Wniosek przyjęty.

Dr Wasung referuje w dalszym ciągu sprawę zatwierdzenia statutu Seminaryum T. S. L. w Białej.

Na prośbę Kół w Białej i Morawskiej Ostrawie i na wniosek referenta uchwalono stworzyć na rok szkolny 1908/9 dwa stypendya po 140 kor. rocznie dla dwóch uczenic seminaryum, pochodzących ze szkół polskich wydziałowych w Białej i Ostrawie Morawskiej.

W sprawie szkoły w Ostrawie Morawskiej mowca komunikuje iż Rada miejska podniosła w roku bieżącym subwencyę na szkołę z 4000 na 5000 koron. Po zatem mowca wyjaśnia konieczność wynalezienia dla szkoły innego pomieszczenia, ze względu na to, że Dom Polski pod szkołę zupełnie się już dzisiaj nie nadaje.

Odpowiednie wnioski przyjęto.

Dr Gertler jest zdania, że szkoła mogłaby pozostać w Domu Polskim po usunięciu z niego restauracyi i dokonaniu odpowiednich przeróbek. Mowca uzasadnia wniosek, że Wydział ścisły powinien tę sprawę rozpatrzyć ze wszystkich stron i że należy upoważnić Wydział Ścisły aby przedłożył Zarządowi Głównemu sfinansowanie tej sprawy wszelako bez obejmowania Domu Polskiego na własność.

Wnioski referenta i Dra Gertlera przyjęto.

Prof. Mohr, jako referent Sekcyi szkolnej, przedkłada projekt podziału referatu szkolnego. Po wyczerpującej dyskusyi w tej sprawie, w której zabierali głos pp. Dr Dulęba, Dr Próchnicki, Natanson, zdecydowano, aby oddzielić gimnazya i seminarya i utworzyć z nich osobny referat, który przydzielono prof. Sobińskiemu.

Kursy dla analfabetów i kursa nauki początkowej przydzielono p. Parczyńskiemu.

Ochronki, bursy, ogródki freblowskie przydzielono prof. Srokowskiemu.

Dr Wasung wnosi, aby referat szkół ludowych podzielić na 2 oddzielne referaty, a mianowicie: 1. referat szkół, pozostających na etacie T. S. L. oraz 2. referat akcyi organizacyjnej w sprawie budowy i tworzenia nowych szkół. Do tego referatu włączone byłyby wszystkie szkoły T. S. L., pozostające na etacie krajowym.

P. Natanson jest za tem, aby był jeden podstawowy referat szkolnictwa ludowego i aby był skupiony w jednym ręku. Dotąd nie było w T. S. L. żadnej programowej pracy w dziedzinie zakładania i prowadzenia szkół ludowych i jest rzeczą niezbędną, aby taki program stworzyć co rychlej.

W dyskusyi zabierają głos pp. Mohr, Wąsowicz, Ordyński, Wójcicki, Próchnicki, Srokowski, poczem zadecydowano, aby referatu nie rozdzielać.

P. Rymar komunikuje, iż na jego ręce p. Józef Sarna zgłosił rezygnacyę z obowiązków członka Zarządu Głównego.

Kwestyę obrania następcy postanowiono przekazać Wydziałowi Ścisłemu do rozpatrzenia.

Na wniosek Dra Z. Próchnickiego referat szkolny postanowiono przydzielić p. A. Aleksandrowiczównie.

Prof. Dr Buzek komunikuje, że Czesi postanowili założyć w krótkim czasie szkołę realną w Orłowie na Śląsku. Następstwem zaś tego będzie, że te gminy, które posiadają dziś u siebie szkoły polskie, zaczną się domagać wprowadzenia języka czeskiego. Zapobiedz by temu mogła tylko polska szkoła realna, założona w Orłowie lub Dąbrowie. Należy się już dziś oswoić z tą myślą, że szkołę taką będą musiały stworzyć wspólnemi siłami Macierz Cieszyńska i T. S. L.

Dr Wasung jest zdania, że Zarząd Główny tylko ochronie polskiej w Orłowej mógłby przyjść z pomocą, dzisiejsza bowiem sytuacya finansowa T. S. L. nie pozwala mu na objęcie jeszcze jednego zakładu średniego. Mogłoby się to stać wtedy dopiero, gdyby rząd upaństwowił gimnazyum polskie w Białej.

Na tem posiedzenie o godzinie 2-giej po południu przerwano.

Dalszy ciąg o godz. 5-tej po południu.

Dr Wasung referuje sprawę uchwalić się mających remuneracyi nauczycielom w szkołach krajowych za pracę pozaszkolną.

Na wniosek referenta uchwalono przyznać odpowiednie remuneracye pp. Rozalii Frankiewiczowej w Bereźnicy szlacheckiej, Emilii Urbany w Olejowie, Kucielowi w Jeziorku, Bronisławie i Kazimierze Jezuitównom w Przemyślanach, Maryi Bezwińskiej w Lipniku, Karolinie Kiszczakowskiej w Jamelinie, Jadwidze Dąbrowickiej w Hołoskowie, Ludwikowi Wicenikowi w Rumuńskich Tereblestiach, Michałowi Ziomkowi w Tomaszowcach-Marceli, Bonczewskiemu w Hucie Polańskiej, Maryi Bertholdównie w Hnilczu, Anastazyi Jaroszewskiej w Kopankach-Kolonii, Adolfowi Soczyńskiemu w Wołosowie, siostrze Maryi Janickiej w Św. Stanisławie, Annie Towarnickiej w Głębokiej, Balbinie Orłowskiej w Koniowie i Wandzie Pazowskiej w Grabownicy.

Na wniosek p. St. Natansona uchwalono podać do publicznej wiadomości, że Polskie Towarzystwo Szkoły ludowej w Wiedniu niema żadnej wspólności z T. S. L. w Krakowie i stanowi zupełnie niezależną instytucyę, wskutek czego Zarząd Główny żadnych zobowiązań za to Towarzystwo na siebie przyjmować nie może.

Do budżetu na rok 1909 uchwalono wstawić: Kołu w Starym Samborze na szkołę w Stryłkach 300 K., Kołu w Przemyślanach 200 Koron.

Na wniosek referenta uchwalono nadto następujące subwencye dla Kół T. S. L.

Kołu w Brodach na szkółki w Stołpinie i Pańkowcach 200 K., Kołu w Potoku złotym na szkółkę w Czarnorzekach 100 K., Kułu Macierzy Cieszyńskiej w Orłowie na ochronkę 100 K., Kołu w Kurowcu na lokal szkolny 100 K., Kołu w Zabłotowie na opał szkoły w Nowosielicy 100 K., Kołu w Peczeniżynie na budowę polskiej szkółki w Berezowie Niżnym, Kołu Kościuszki we Lwowie na szkółki w Żakli i Niagrynie 200 K.

P. Ostrowski komunikuje, że przy szkole T. S. L. w Ostrawie Morawskiej prowadzony jest kurs uzupełniający, który jednakże, ze względu na brak środków pomocniczych naukowych, wiele pozostawia do życzenia. Na podstawie nowych przepisów państwowych kursa takie przechodzą pod zawiadywanie Ministeryum robót publicznych i są utrzymywane w $^1/_3$ kosztem gminy, w $^1/_3$ kosztem kraju a w $^1/_3$ kosztem Ministeryum. Na podstawie zebranych przez mowcę informacyi nie byłoby ze strony Ministeryum żadnych przeszkód do przejęcia tych kursów, gdyby się Zarząd Główny o to postarał. Mowca stawia odpowiedni wniosek.

Także pożądaną jest reorganizacya kursu zawodowego dla rękodzielników, prowadzonego przy szkole polskiej T. S. L. w Białej. Należy się zająć ułożeniem planu naukowego tego kursu i wprowadzić go w wykonanie, poczem można będzie zwrócić się do Ministerstwa robót publicznych z prośbą o subwencye.

Obydwa wnioski zostają przyjęte.

Z kolei przystąpiono do wyboru Sekcyi i Komisyi.

Wybrano:

1. Do Sekcyi organizacyjnej (oddział krakowski) Dr F. Bujak, A. Januszewski, M. Jedynak, Dr Wł. Kiernik, O. Kopecka, H. Linde, A. Mohr, S. Natanson, W. Ostrowski, R. Ordyński, S. Rymar, W. Sikora, S. Soboń, Dr W. Wasung.

(Oddział lwowski): Dr E. Adam, A. Aleksandrowiczówna, Dr B. Dulęba, H. Gruszecki, Dr J. Opieński, K. Piątkowski, Dr J. Piepes-Poratyński, D. Z. Próchnicki, S. Srokowski, Cz. Wójcicki.

2. Do Komisyi prasowej: Dr M. Stępowski, J. Strokowa, W. Wąsowicz.

3. Do Komisyi wydawniczej: A. Januszewski, S. Natanson, R. Ordyński, W. Ostrowski, Dr M. Stępowski.

4. Do Komisyi kalendarzowej: H. Linde, W. Ostrowski, S. Rymar, W. Sikora, Dr M. Stępowski, J. Strokowa, W. Wąsowicz.

5. Do Komisyi kwalifikacyjnej: K. Czarnecki, A. Januszewski, Dr W. Kania, S. Sobiński, Dr M. Stępowski, J. Strokowa.

6. Do Komitetu redakcyjnego: Dr F. Bujak, Dr W. Kania, R. Ordyński, S. Natanson, Dr M. Stępowski, W. Wąsowicz.

7. Do Sekcyi prawniczej: Dr W. Kiernik, W. Ostrowski, T. Pawlikowski, Dr Z. Próchnicki, Cz. Wójcicki.

8. Do Sekcyi finansowej: L. Halski, H. Linde, H. L. Małecki, W. Ostrowski, J. Parczyński.

9. Do Komisyi przedsiębiorstw: L. Halski, O. Kopecka, H. Linde, H. L. Małecki, W. Ostrowski, Dr J. Piepes-Parczyński, W. Sikora.

10. Skład Komisyi szkolnej został ustalony na poprzedniem posiedzeniu.

H. Linde interpeluje w sprawie napaści ze strony „Głosu Warszawskiego, „Głosu Narodu“, „Kuryera Polskiego“ i innych gazet na T. S. L. z powodu oceny, umieszczonej w „Przewodniku Oświatowym“

o książce Gomulickiego p. t. „Biały sztandar", uznanej przez Komisyę kwalifikacyjną za „niepoleconą".

P. Januszewski wyjaśnia powody, dla których zbiorek uznała Komisya za niepolecony i komunikuje uchwałę Wydziału Ścisłego z dnia 17 grudnia, aby na napaść nie odpowiadać; wiersze Gomulickiego w tomiku p. t. „Biały sztandar" są bez wartości, a obrona Dębickiego i Straszewicza nie wytrzymuje również poważnej krytyki. Przemawiał jeszcze w tej sprawie p. Dr Stępowski, domagając, aby Zarząd Główny na artykuły dziennikarskie zareagował, poczem rzecz całą pozostawiono do ewentualnego załatwienia Wydziałowi Ścisłemu.

Dr Próchnicki komunikuje o śmierci we Lwowie ś. p. Balbiny Wolszczanowej, która uczyniła T. S. L. swoim uniwersalnym spadkobiercą i przeznaczyła 40.000 K. na bursę T. S. L. we Lwowie i 34.000 do rozporządzenia Zarządu Głównego.

Dr Bandrowski, poświęca kilka słów gorących ś. p. Balbinie Wolszczanowej, której pamięć uczczono przez powstanie. Nadto postanowiono wystarać się o podobiznę zmarłej i portret jej zawiesić w sali posiedzeń wśród portretów innych ofiarodawców na rzecz T. S. L.

Dr Stępowski komunikuje, że włościanka ze wsi Prus pod Lwowem, Julia Bobrzyna na rzecz T. S. L. ofiarowała Kołu T. S. L. w Dublanach grunt pod budowę domu w Prusach i prosi o zanotowanie tego faktu.

Na tem posiedzenie o godz. 9-tej wieczorem zamknięto.

Dr M. Stępowski, sekretarz.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło w Dębowcu zostało wznowione dnia 4. października 1908 r. Zapisało się do Koła 50 członków. Na prezesa wybrany został jednogłośnie ksiądz Zygmunt Męski, poseł do Rady państwa, na sekretarza p. Stanisław Pankiewicz, na skarbnika p. Elżbieta Wyspiańska.

Koło im. B. Goldmanna we Lwowie odbyło Walne Zgromadzenie dnia 26. października 1908 r. pod przewodnictwem p. Hermana Feldsteina. W dyskusyi nad sprawozdaniem Koła pp. Mandel, Dr. Merwin zażądali wytężenia sił głównie w kierunku zakładania kursów dla analfabetów i uczelni dla młodzieży szkolnej oraz rozszerzenia terenu działalności także i na zachodnią część kraju. Na przewodniczącego wybrano p. Dra Natana Loewensteina, na sekretarza p. Izydora Schenkera, za skarbnika Dra Leona Balabana. Nadto weszli do wydziału pp. Herman Feldstein, Dr. Feliks Jurowicz, Edward Byk, Dr. Tobiasz Aschkenazy, Dr. Edwin Czesza, Henryk Immeles, Dr. Alfred Kohl, prof. Salomon Mandel, Dr. Bertold Merwin, August Paszkudzki, Dr. Jan Piepes-Poratyński, Bernard Pordes, Dr. Walerya Serbeński, Julian Tenner i Dr. Ignacy Weinfeld.

Na wniosek pp. Dr. Merwina i Feldsteina Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucyę: „Walne Zgromadzenie wyraża p. prof. Drowi Antoniemu Załęckiemu w uznaniu jego wybitnej i pełnej owocnych rezultatów pracy w Zarządzie Koła Goldmanna od początku jego powstania serdeczne podziękowanie, tudzież nadzieję rychłego jego powrotu w szeregi pracowników wspólnej idei".

Koło w Rozwadowie. W dniu 18. października 1908 r. otworzyło Koło czwartą z rzędu czytelnię we wsi Rzeczycy długiej; pracę nad biblioteką powierzyło tamtejszej nauczycielce p. Eleonorze Tulskiej. Otwarcie i poświęcenie czytelni odbyło się uroczyście przy licznym udziale ludu. We wszystkich czytelniach odbywają się już odczyty co drugą niedzielę.

Koło w Sierszy. Dnia 22. listopada 1908. odbyło się I Walne Zgromadzenie Koła w lokalu miejscowego Kółka rolniczego przy udziale około 80 uczestników, urzędników Akcyjnych Zakładów górniczych z p. dyrektorem Schmitkiem na czele, oraz robotników. Przewodniczył obradom hr. Edward Mycielski z Trzebini poseł na Sejm krajowy. Jako delegat Zarządu Głównego T. S. L. uczestniczył w zebraniu p. Stanisław Nowicki. Prezesem został obrany p. Olas. Ukonstytuowany Zarząd postanowił niezwłocznie przystąpić do pracy. W tym celu ma być dokonany ogólny spis analfabetów w Sierszy i najbliższych przysiółkach poczem otwarty zostanie kurs dla analfabetów, nadto urządzane byłyby stałe odczyty i pogadanki w czytelni.

Koło w Stryju. Pod wpływem strasznego morderstwa z dnia 12 kwietnia 1908 r. otworzyło miejscowe Koło T. S. L. bursę włościańską im. A. Potockiego. Jak potrzebną była ta instytucya, świadczy o tem liczba 17 wychowanków, synów polskich właścian tut. powiatu. Uroczyste poświęcenie tej bursy odbyło się dnia 6. grudnia 1908 r. w obecności delegatów polskich towarzystw w Stryju, reprezentantów władz i szkolnictwa oraz włościan z pobliskich czytelń. Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Cisło, poczem imieniem Zarządu przemówił ks. Majewski. Po odśpiewaniu kilku pieśni przez chór Sokoła i przez wychowanków odczytano nadeszłe telegramy od ks. arcybiskupa Bilczewskiego i Teodorowicza oraz od Zarządu Głównego T. S. L.

W skład Zarządu bursy wchodzą: ks. Jan Kulinowski katecheta gimn. jako przewodniczący, prof. Dr Piątek jako zastępca, prof. A. Grasela, jako sekretarz, dyr. Strzeszyński jako skarbnik oraz panie: Piątkowa i Niebieszczańska. Protektorat nad bursą objęli państwo Szydłowscy.

Koło w Zakopanem. Z trzech wypożyczalń, jakie istniały w Zakopanem, jedna tylko funkcyonuje normalnie, dzięki gorliwej pracy p. Kulczyckiej. Drugą, w sanatoryum Dra Dłuskiego założoną, uważać można prawie za nieistniejącą. Korzystała z niej tylko niższa służba sanatoryum. Zauważono jednak, że czytanie książek zbyt odrywało ją od obowiązków służbowych, co nie mogło być tolerowane przez dyrekcyę. Trzecia na Krzeptówce pozostawała pod nieumiejętnem kierownictwem i postanowiono ją przyłączyć do głównej wypożyczalni, przeniesionej do domu szkoły ludowej. Wypożyczających jest osób około stu.

Książek zapas dostateczny. — Z powodu zmniejszonych dochodów Koło musiało wstrzymać bezpłatne udzielanie książek i materyałów piśmiennych ubogim dzieciom.

Sprawa założenia szkoły w Brzegach nie postąpiła naprzód. Podstawą działania ma być suma 1400 koron, ofiarowana przez hrabiego Zamojskiego dla T. S. L. Że jednak niema dotąd amatora na zamianę gruntu, sprawa pozostaje w zawieszeniu i suma owa nie może być spożytkowaną.

Wiadomości różne.

Uznanie dla T. S. L. ze strony władzy wojskowej. Rada Szkolna Krajowa we Lwowie przy liście z dn. 18. listopada l. 39856 nadesłała Zarządowi Głównemu pismo następującej treści:

C. k. Komenda 1. Korpusu. l. 5760.

Do C. K. Rady Szkolnej Krajowej Galicyjskiej we Lwowie.

Zakończenie roku szkolnego na kursach analfabetów, urządzonych przez Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, Tarnowie, Bochni i Wadowicach znów wykazało, że osiągnięte zostały wyniki znakomite.

Komenda Korpusu, komunikując o tem, ma zaszczyt prosić c. k. Radę Szkolną Krajową, aby wyżej wyszczególnionym Kołom, jak również i osobom, które przez osobiste trudy potrafiły przyczynić się do uzyskania tak wielkich korzyści dla Najwyższej służby wojskowej — imieniem Komendy Korpusu raczyła łaskawie wyrazić podziękowanie i uznanie, w szczególności zaś Towarzystwu Szkoły Ludowej w Krakowie, Tarnowie i Wadowicach oraz p. Józefowi Parczyńskiemu, dyrektorowi szkoły wydziałowej Św. Floryana i starszemu nauczycielowi p. Stanisławowi Wajdzie w Krakowie, profesorowi gimnazyalnemu p. Stanisławowi Switalskiemu, nauczycielom pp. Franciszkowi Skoczkowi i Józefowi Nakielnemu w Bochni.

Kraków, dn. 21. sierpnia 1908 roku. (podpis zastępcy Komendanta Korpusu i jenerała dowodzącego).

Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. Od czasu otwarcia wypożyczalni, t. zn. od 1-go listopada 1908 r. do dnia 1-go stycznia 1909 r. zgromadzono ogółem 4200 klisz. Dobrano do gotowych odczytów cały szereg kompletów i przygotowano do druku katalog przeźroczy, który się ukaże w druku za parę tygodni. W ciągu tego czasu było 57 wypożyczeń, ogółem wypożyczono 2400 klisz. Nadto siedm Kół za pośrednictwem wypożyczalni zaopatrzyło się w latarnie. Ruch ten świadczy, jak bardzo wypożyczalnia taka była potrzebną. Oprócz Kół T. S. L. zwracają się do nas po klisze także i inne organizacye oświatowe, jako to: Powszechne wykłady uniwersyteckie, Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza, Tow. Oświaty ludowej, Macierz Ciesz., organizacye młodzieży akademickiej zagranicą, Toynbehala i t. p. Ruch niewątpliwie wzmoże się znacznie z chwilą opublikowania katalogu przeźroczy i gotowych odczytów.

Zapytywani o tytuły odczytów gotowych z przeźroczami, które dostarczać możemy, komunikujemy, że na razie dobrano następujące komplety, które w r a z z t e k s t e m są wypożyczane:

1. Życie Adama Mickiewicza. — 2. O Adamie Mickiewiczu i jego epopei polskiej p. t. Pan Tadeusz. — 3. Rok polski w obrazach i pieśni. — 4. Poznaj swój kraj! — 5. Kolenda. — 6. Podróż do Ziemi

świętej. — 7. Wycieczka na Podole. — 8. Kraków i jego pamiątki (2 odczyty). — 9. Krzyżacy w Polsce. — 10. Za wolność i lud (r. 1863). — 12. Powstanie listopadowe. — 13. Tadeusz Kościuszko. — 14. Podróż Nansena do bieguna północnego. — 15. O wpływie saletry na rośliny. — 16. Szkodniki naszych pól i łąk. — 17. O Janku Płanetniku. — 18. Zaćmienia słońca i księżyca. — 19. Jak zbudowane jest ciało człowieka. 20. Bajki dla dzieci i inne.

Są w opracowaniu i w najbliższym czasie będą wykończone: 8 odczytów krajoznawczych o Galicyi. — Wycieczka do Bośnii i Hercegowiny. Życie polskie w dawnych wiekach (4 odczyty). — Wyprawa do Brazylii. — Ziemia Kaszubska. — Polacy na Śląsku. — Szereg pogadanek o rysunku i stylach do nauki dopełniającej dla rzemieślników itp.

Ofiary. Józio Natanson, idąc za przykładem swych starszych sióstr Marysi i Helenki z okazyi swego szczęśliwego przyjścia na świat złożył na cele T. S. L. 10 koron.

Kronika miesięczna ruchu T. S. L.

Z początkiem roku 1909 postanowiła redakcya wprowadzić nową rubrykę w „Przewodniku“ pod powyższym tytułem. Będą tu skrzętnie notowane co miesiąc wszelkie przejawy działalności T. S. L., jakie dojdą do świadomości redakcyi bądź to drogą bezpośredniej korespondencyi, bądź też przez dzienniki i czasopisma. Po skończonym roku kronika taka powinna dać obraz ruchu T. S. L., w pełnym całokształcie. Zwracamy się do Zarządów Kół T. S. L. z usilną prośbą, aby we własnym interesie zechciały dbać o to, iżbyśmy mieli wiadomości o ich pracy częste i, o ile możności, z pierwszej ręki.

Walne Zgromadzenia, Posiedzenia Zarządu Głównego i Zjazdy:

19. listopada odbyło się Walne Zgromadzenie Koła w Wojniczu.
21. i 22. listopada II. posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie.
8. grudnia Zjazd delegatów Kół Związku Okręgowego w Nowym Sączu.
10. grudnia Walne Zgromadzenie nowego Koła T. S. L. w Brzostku.
12. grudnia odbył się Okręgowy Zjazd delegatów Czytelń w Jarosławiu.
13. grudnia odbył się we Lwowie Zjazd delegatów Zarządu Okręgowego lwowskiego z okazyi obchodu 10-lecia Koła Akademickiego T. S. L. we Lwowie.
21. grudnia odbył się w Zaleszczykach Zjazd delegatów Czytelń.

Koła T. S. L.:

W Błędowicach Dolnych rozwiązało się Koło dnia 31. grudnia 1908 roku przekształcone.

Szkoły i szkółki:

Koło w Podwołoczyskach otworzyło na nowo szkółkę początkową w Proszowcach dnia 3. listopada 1908.

Koło w Turce otworzyło w listopadzie szkółkę początkową dla 20 dzieci w Siankach.

Berneńska Rada Szkolna Krajowa udzieliła T. S. L. zezwolenia na przekształcenie szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie na szkołę wydziałową.

Kursa dla analfabetów:

W Brodach utworzyła Czytelnia im. B. Goldmanna w miesiącu grudniu kurs dla analfabetów żydowskich obojga płci.

W Turce staraniem Koła otworzono 15. listopada kurs analfabetów. Kierownictwo objął p. Świstecki.
W Prysowcach otworzyło kurs dla analfabetów Koło w Zborowie.
W Żarnowej strzyżowska Rada Szkolna Okręgowa zezwoliła na urządzenie kursu analfabetów w budynku szkolnym.

Bursy i ochronki:

Koło w Stryju założyło bursę im. A. Potockiego. Do bursy przyjęto 17 synów ubogich włościan pow. stryjskiego.
Koło w Kołomyi otwarło 15. listopada ochronkę w Zamulińcach.

Obchody i odczyty:

Koło Pań w Stanisławowie urządziło d. 25. listopada obchód listopadowy.
Koło w Żółkwi urządziło dnia 29. listopada obchód listopadowy. Odczyt wygłosił dr. Pokorny.
Czytelnia B. Goldmanna w Żółkwi urządziła dnia 29. listopada obchód listopadowy. Odczyt wygłosił dr. Alfred Kohl ze Lwowa.
Koło w Jaśle urządziło dnia 29. listopada obchód listopadowy.
Staraniem Koła w Złoczowie odbył się tam d. 8. grudnia odczyt p. Demelowny z Oleska p. t.: „Szkolnictwo ludowe na podstawie własnych spostrzeżeń, poczynionych w czasie podróży po Szwajcaryi i Belgii".
Czytelnia T. S. L. w Bilhorszczy urządziła obchód listopadowy.
Koło Kościuszki we Lwowie urządziło d. 8. grudnia obchód listopadowy.
W Borysławiu staraniem Koła odbył się odczyt p. inżyniera Libańskiego p. t.: „Z tajemnic magii i spirytyzmu" (z obrazami świetlnemi).
Koło w Tłustem urządziło dnia 6. grudnia obchód listopadowy.
W Jezupolu staraniem Czytelni T. S. L. odbył się obchód listopadowy.
W Chomiakowce staraniem Czytelni T. S. L. i Sokoła odbył się obchód listopadowy przy udziale 1000 osób.
W Kozowej staraniem Koła odbył się dnia 20. grudnia obchód powstania listopadowego.
Koło I. we Lwowie urządziło 8. grudnia obchód listopadowy.

Biblioteki i Czytelnie:

Na Bukowinie władze polityczne prześladują T. S. L. i zamykają Czytelnie jedną po drugiej.
W Kołomyi została zwinięta Czytelnia T. S. L. im. Kilińskiego.
Koło w Zaleszczykach otworzyło dnia 22. listopada Czytelnię im. B. Goldmanna w Uścieczku.
Koło w Turce otworzyło w miesiącu listopadzie Czytelnię w Siankach.
Koło Pań w Przemyślu otworzyło dnia 13. grudnia Czytelnię w Żurawicy.
Koło w Tarnopolu otworzyło dnia 20. grudnia Czytelnię w Zarudeczku.
Koło w Tarnopolu założyło nową Czytelnię w Kopyczyńcach.
Koło w Bełzie otworzyło Czytelnię w Żniatynie.

Widowiska teatralne, koncerty, wenty i t. p.:

W Stanisławowie wspólnem staraniem Kół T. S. L. odbyła się dnia 20. grudnia 1908 wenta gospodarcza.
W Stryju odegrano na dochód bursy T. S. L. im. A. Potockiego komedyę p. t.: „Świat bez mężczyzn".
W Krośnie na dochód Koła T. S. L. odegrano komedyę Dobrzańskiego p. t.: „Żołnierz królowej Madagaskaru". Dnia 29. listopada na obchodzie listopadowym odegrano dramat „Gwiazda Syberyi".
Koło w Zaleszczykach urządziło wentę przedświąteczną, z której dochód przeznaczono na zaprenumerowanie gazet do Czytelni.
Koło IX. we Lwowie wystawiło dnia 8. grudnia dramat L. Rydla p. t.: „Na zawsze".

Ofiary znaczniejsze, zapisy, subwencye etc.

P. Joachim Rittermann złożył 100 koron. jako pierwszą ofiarę na rzecz zreformowanej szkoły ludowej im. dra Ernesta Bandrowskiego.

Ś. p. Balbina Wolszczanowa. zmarła w miesiącu listopadzie we Lwowie. uczyniła T. S. L. uniwersalnym spadkobiercą swego majątku i przeznaczyła 40.000 koron na bursę T. S. L. we Lwowie i 34.000 kor. do dyspozycyi Zarządu Głównego.

Na rzecz Bursy Polskiej T. S. L. w Tarnopolu wpływają liczne ofiary ze sfery ziemiaństwa podolskiego. Ofiary przeznaczone są na spłatę długu wekslowego, zasiągniętego na wzniesienie gmachu bursy.

P. Julia Bobrzyna, włościanka ze wsi Prusy. aktem rejentalnym z dnia 7. listopada l. 12921 u rejenta Teofila Witosławskiego we Lwowie zeznanym. darowała Kołu T. S. L. w Dublanach parcelę budowlaną i gruntową obszaru 238 sążni na wzniesienie Domu ludowego we wsi Prusy pod Lwowem.

Kasa Oszczędności w Rzeszowie ofiarowała Kołu w Rzeszowie 4.000 kor. na założenie Czytelni publicznej.

Magistrat miasta Lwowa ofiarował Kołu Pań we Lwowie 200 sążni gruntu pod budowę bursy dla dziewcząt.

Loterya T. S. L.

Ministerstwo skarbu udzieliło Zarządowi Głównemu pozwolenia na odroczenie ciągnienia loteryi fantowej T. S. L.

Wydawnictwa:

Dnia 22. listopada 1908 r. Zarząd Główny ogłosił konkurs na popularną monografię o życiu i dziełach J. Słowackiego z nagrodą 500 koron.

Koło w Jarosławiu wydało agitacyjno-oświatową broszurę p. t.: „Zaczarowane litery. czyli lekarstwo na biedę".

Opuścił prasę Kalendarz kartkowy T. S. L. na rok 1909.

Zarząd Główny wydał piękną książkę na gwiazdkę p. t.: „O Janku planetniku" pióra Bronisławy Ostrowskiej.

Odezwy:

Koło im. Kościuszki we Lwowie wystosowało odezwę o doraźną pomoc na rzecz szkółek polskich w Żakli i Niegrynie.

Sprostowanie. W numerze listopadowym „Przewodnika Oświatowego" z r. 1908 poświęconym Walnemu Zjazdowi T. S. L. w przemówieniu delegata z Zatora p. Michała Baścika na str. 536. nie dość jasno oddana została myśl przewodnia mowcy, wobec czego. na jego życzenie, dodajemy iż — powiat wadowiacki stawiał on jako przykład błogiej działalności inspektora-obywatela, zaznaczając przytem, że chociaż w powiecie tym jest prawie dwa razy większa ilość szkół niż w bialskim, przecież ciągle nowe szkoły są organizowane. Jest to wyłączną zasługą wadowickiego inspektora szkolnego ks. Stanisława Karbowskiego.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. w którego skład wchodzą pp.: Dr F. Bujak. Dr W. Kania. S. Natanson. R. Ordyński, Dr M. Stępowski i W. Wąsowicz. Redaktor naczelny Dr. Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

Stan szkół ludowych w Galicyi w r. 1906/7.

(Sprawozdanie Komisyi szkolnej na podstawie sprawozdania Rady Szkolnej Krajowej).

Wysoki Sejmie!

Mając dać pogląd krytyczny na stan naszego „wychowania publicznego“ w dziedzinie szkół ludowych, należy na wstępie uczynić co do przedmiotu krytyki pewne zastrzeżenia natury ogólnej.

Szkolnictwo nasze ludowe kształtowało się dawniej, a po części kształtuje się i dziś nie pod wyłącznym wpływem Sejmu i kraju. O tem musimy pamiętać, oceniając stan obecny naszego organizmu szkolnego, rozpatrując przyczyny jego niedomagań i szukając sposobów i środków skutecznego usunięcia ich i naprawy. Musimy sobie zdać sprawę, że naprawa, jeśli ma w zupełności odpowiadać rzeczywistym potrzebom społeczeństwa, nietylko od nas samych zależy, jak długo kraj w tej dziedzinie i w innych nie posiada pełnego samorządu.

Nie mniej ważnem dla sprawiedliwej oceny jest wzgląd drugi, że krytyka wychowania publicznego łączyćby się powinna z krytyką położenia finansowego, na podstawie którego Sejm zapewnia temu wychowaniu środki finansowe. Niniejsze sprawozdanie nie dotyka strony budżetowej wcale, a rozpatruje stan oświaty szkolnej wyłącznie ze stanowiska wychowania publicznego, o tyle przeto nie może dać zupełnego obrazu szkolnictwa.

Przedłożenie Sejmowi sprawozdania Rady Szkolnej Krajowej nasuwa komisyi pozatem dwie inne wstępne uwagi. Obejmuje ono rok szkolny 1906/7, czyli okres od chwili zebrania się Sejmu oddzielony przynajmniej o rok cały. Nie jestto przeto, ściśle biorąc, sprawozdanie o stanie obecnym szkolnictwa ludowego w kraju, jestto raczej dokument niedalekiej co prawda przeszłości, na który już z pewnej perspektywy historycznej spoglądamy. Na wyrażone w Komisyi życzenie, aby przedmiotem obrad Sejmu w sesyach jesiennych mogło być najświeższe sprawozdanie Rady Szkolnej Krajowej, odpowiedziano, że stoją temu na przeszkodzie poważne trudności techniczne. Uznając to, Komisya sądzi wszakże, iż byłoby możliwem bodaj w części życzenie powyższe uwzględnić, przez uzupełnienie sprawozdania najważniejszemi cyframi i uwagami, któreby pozwalały osądzić rozwój i postęp szkolnictwa aż do dni ostatnich.

Druga uwaga dotyczy samego układu sprawozdań Rady Szkolnej Krajowej, które są dziś raczej urzędową statystyką szkolną,

ującą w tabele i cyfry, oraz publikacyą ważniejszych rozporządzeń i okólników Rady, nie dają natomiast jasnego i pełnego obrazu już nie „wychowania publicznego", ale choćby tylko stanu szkolnictwa i oświaty szkolnej w kraju. Nie lekceważąc bynajmniej wartości zestawień cyfrowych, które o ile prawdziwe, są bezwątpienia potrzebne i pożądane, Komisya pragnęłaby, aby na przyszłość w sprawozdaniach oświetlano te cyfry odpowiedniemi uwagami, aby je objaśniono sposobem opisowym, aby cyfrom dawano właściwy wyraz w komentarzach, przez co by sprawozdania nabrały więcej życia i stały się dostępniejszemi i bardziej zrozumiałemi dla ogółu czytającej i doniosłym tematem szkolnictwa interesującej się publiczności.

Przechodząc do właściwego przedmiotu, rozpatrzymy kolejno główne czynniki, które się na oświatę szkolną składają, więc: organizacyę szkół, stosunki frekwencyi szkolnej, ilość i jakość sił nauczycielskich, wreszcie stan naszej nauki.

Rozwój szkół postąpił w roku sprawozdawczym na ogół dość znacznie naprzód. Liczba publicznych szkół zorganizowanych doszła do 4.902 i wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o 155. Szkół czynnych było 4.700 (więcej o 149), nieczynnych 202 (więcej o 6). Liczba klas czynnych powiększyła się w tym roku o 567 i wynosiła ogółem 11.587.

Mimo zwiększonego dorobku w szkołach było w roku sprawozdawczym jeszcze 736 gmin w kraju, które żadnej nie miały szkoły, względnie nie należały do związku szkolnego z innemi gminami. (Liczba gmin bezszkolnych zmniejszyła się w porównaniu z rokiem poprzednim o 52, w ostatniem sześciolecin o 326). Doliczając do cyfry powyższej (736) te gminy, w których szkoły dla braku budynku i nauczyciela były nieczynne, okaże się, że w roku sprawozdawczym właściwie jeszcze 938 gmin pozbawionych było nauki szkolnej, czyli 5% wszystkich gmin w kraju.

Na 82 okręgów szkolnych piętnaście (4 w zachodniej, 11 we wschodniej części kraju) nie wykazuje ani jednej gminy bezszkolnej. Z drugiej strony do najgorzej pod tym względem zaopatrzonych, bo liczących więcej niż po 30 gmin, które nie należały do zakresu istniejących już szkół zorganizowanych, zaliczyć wypada cztery okręgi szkolne, a to Lisko (76 gmin bezszkolnych), Nowy Sącz (33), Dobromil (32), Żywiec (30). W czterech innych (Dolina, Jasło, Mielec i Sanok) liczba tych gmin waha się od 20 do 29.

Z 736 gmin, żadnej nie posiadających szkoły, było 194 tak słabo zaludnionych, że nie wykazały 40 dzieci w wieku szkolnym. W przeważnej części innych gmin tej kategoryi założenie szkoły rozbija się bądź o ubóstwo gminy (okręgi liski, żywiecki i turczański, a także nowosądecki i dobromilski), bądź o przeszkody komunikacyjne w obrębie gminy (okręgi nowotarski, rawski, sanocki, limanowski, strzyżowski, kolbuszowski), bądź wreszcie o niechęć ludności, brak poczucia potrzeby oświaty tudzież obawę przed

wydatkami i przymusem szkolnym (okręgi brodzki, doliński, dąbrowski, krośnieński, rudecki).

Rada Szkolna Krajowa podjęła w ostatnich czasach szeroko zakreśloną programową akcyę zakładania i budowania szkół wszędzie tam, gdzie ich dotąd nie było, niemniej tam, gdzie ich pomieszczenie celowi nie odpowiada. Akcya ta obecnie przy zapewnionej ze strony kraju wydatnej pomocy z 10 milionowego przez Sejm przeznaczonego funduszu, pójdzie prawdopodobnie raźnie naprzód, będzie konsekwentnie przeprowadzoną i zbliży nas, oby jak najrychlej, do upragnionego ideału, aby nie było w kraju ani jednej gminy, pozbawionej szkoły. Wymagaćby tylko należało, by nietylko liczba szkół nowych szybko wzrastała, lecz by także ich budowa i urządzenie wewnętrzne odpowiadały przedewszystkiem wymogom hygieny. Spostrzeżenia pod tym względem dotychczas czynione, stosunkowo częste wypadki grzyba, wilgoci itp. w nowych budynkach szkolnych, wskazują na potrzebę ściślejszej kontroli tak materyału budowlanego jak i samej budowy.

Z 4700 publicznych szkół czynnych było w roku sprawozdawczym: ze względu na typ szkół miejskich 398 (+14), wiejskich 4.302 (+125), — ze względu na płeć dzieci szkół męskich 191 (+10), żeńskich 188 (+7), mieszanych 4.321 (+132). — ze względu na język wykładowy szkół polskich 2.474 (+91), ruskich 2.101 (+57), niemieckich 35 (o jedną więcej niż w roku poprzednim). Spełnienie wyrażonego w komisyi życzenia, aby sprawozdania Rady Szkolnej Krajowej podawały dla oryentacyi także tabele, ilustrujące, o ile szkoły wogóle i szkoły rozmaitych stopni ze względu na język wykładowy odpowiadają co do liczby i rozmieszczenia w poszczególnych powiatach stosunkowi narodowościowemu ludności danych powiatów, natrafia na trudności techniczne, nie dające się pokonać przy stanie sił, jakiemi Rada Szkolna Krajowa rozporządza.

Dalszą podstawę oceny stanu i rozwoju szkolnictwa dają stosunki frekwencyi szkolnej, więc najpierw cyfra dzieci, do szkoły uczęszczających, następnie stosunek tej cyfry do ogólnej liczby dzieci, będących w wieku szkolnym, nadto frekwencya właściwa, wyrażająca się cyfrą — ogólną i stosunkową — dzieci, które przez cały swój wiek szkolny w rzeczywistości naukę pobierają. W pierwszym kierunku sprawozdanie Rady Szkolnej Krajowej zaznacza znowu pewien postęp.

Wedle wykazów, zastawionych przez zarządy szkół na podstawie metryk szkolnych, liczba dzieci uczęszczających do publicznych szkół czynnych na naukę codzienną (w wieku 6—12 lat wzrosła o 4·73%, liczba dzieci uczęszczających na naukę dopełniającą (13—15 lat) o 1·24% w roku sprawozdawczym. Wzrost ten odnośnie do dziatwy pierwszej kategoryi (młodszej) odpowiada mniej więcej przeciętnemu przyrostowi, jaki Rada Szk. Kraj. wykazuje w ostatniem sześcioleciu, co do dzieci starszych przyrost

ten jest od przecięcia niższy (w r. 1902/3 wynosił 6·24%, w r. 1904/5 — 2·52%, w r. 1905/6 — 2·71%).

Dla lepszego zrozumienia stanu rzeczy wypada porównać liczbę dzieci obowiązanych, zapisanych i faktycznie uczęszczających do Szkoły. Oddzielmy przedewszystkiem dzieci młodsze (nauka codzienna) i starsze (nauka dopełniająca).

Biorąc pod uwagę tylko te gminy, które miały publiczną szkołę czynną, zobaczymy, że dzieci, obowiązanych do nauki codziennej, było w nich 1,093.319 (o 42.362 t. j. o 3.87% więcej niż w roku poprzednim).

Dzieci zapisanych w tych szkołach na naukę codzienną było 921.127, o 46.066 t. j. o 5% więcej niż w roku poprzednim, zaś o 172·192 czyli o 15·74% mniej niż obowiązanych.

Faktycznie uczęszczało do szkół publicznych 872·739 dzieci w stosunku do zapisanych mniej o 48·388 czyli o 5·25%, w stosunku do obowiązanych mniej o 220·580 czyli o 21·75%.

Uczyło się ogółem dzieci w wieku 5—12 lat podług sprawozdania 923.798 (o 4·72% więcej niż w roku poprzednim), jeśli obok ludowych szkół publicznych uwzględnimy szkoły prywatne, wyższe przemysłowe, kursy fachowe i naukę domową.

Cyfry wszakże powyższe, oparte o metryki szkolne, które prowadzi się tylko w zorganizowanych szkołach czynnych, nie dają nam jeszcze odpowiedzi na pytanie, bądź co bądź bardzo ważne dla ocenienia faktycznego stanu oświaty szkolnej w kraju, mianowicie: ile wogóle dzieci było obowiązanych do nauki codziennej i ile z tej nauki wcale nie korzystało.

Wobec braku ścisłych pod tym względem danych, statystyka dziatwy, będącej w omawianym wieku szkolnym, może być tylko przybliżoną i oprzeć się na ogólnej ilości dzieci, jaką wykazał ostatni spis ludności, z uwzględnieniem przypuszczalnego przyrostu takiej dziatwy w ostatniem sześcioleciu. Na tej podstawie sprawozdanie podaje ogólną cyfrę dzieci w wieku 6—12 lat z końcem r. 1906 na 1,120.100. Odejmując więc od tej cyfry wyżej podaną cyfrę 923.799 dzieci, które czy w szkole czy w domu rzeczywiście się uczyły, przekonamy się, że jeszcze było w kraju — okrągło licząc — 196.000 dzieci nieuków (czyli 16·5% ogółu dziatwy), które nauki codziennej, publicznej, prywatnej czy domowej wcale nie pobierały. Oznacza to mniej więcej szóstą część ogółu dziatwy w wieku, do nauki codziennej obowiązującym. Jeśli nawet odliczymy od tego jeszcze cyfrę dzieci, pod względem fizycznym czy umysłowym ułomnych (wykazano takich dzieci 25.687 czyli 2·34% ogółu dziatwy), jeśli więc weźmiemy na uwagę tylko dziatwę rozwiniętą normalnie, nie zdołamy oprzeć się poczuciu, że mimo niewątpliwego postępu naszego szkolnictwa ludowego, jest on przecież, nawet na tym najniższym stopniu nauki, bardzo powolny i słaby i wiele nam jeszcze pozostaje do odrobienia, aby nauką codzienną objąć całą dziatwę w kraju zamieszkałą.

Aby się załatwić z cyframi, przeprowadźmy podobny rachunek

odnośnie do dzieci w wieku lat 13—15, obowiązanych do nauki dopełniającej.

Na podstawie metryk szkolnych było takich dzieci w roku sprawozdawczym 234.322 (w porównaniu z rokiem poprzednim mniej o 89, który to ubytek sprawozdanie tłómaczy napływem dzieci do szkół średnich i zarobkowem wychodźtwem za granicę).

Zapisanych na naukę dopełniającą wykazano 155.782 dzieci, wprawdzie o 2.158 więcej niż w roku poprzednim, ale o 68.541 czyli o 29·25% mniej niż obowiązanych. Uczęszczało faktycznie na tę naukę w szkołach publicznych miejskich 7.376 (mniej o 357), wiejskich 145.508 (więcej o 2.250), razem 152.884 dzieci tj. wprawdzie o 1893 więcej niż w roku poprzednim, ale w stosunku do zapisanych mniej o 12.898 tj. o 7.78%, a w stosunku do obowiązanych mniej o 81.439 tj. o 34·75%.

Doliczając do tego dzieci, które w tym wieku pobierały naukę w szkołach prywatnych, wyższych i w domu, otrzymamy cyfrę 175.100, jako sumę dziatwy 13 — 15 letnich, która się wogóle uczyła.

Nie zapominajmy jednak, że powyższe obliczenia odnoszą się znowu tylko do tych gmin, w których ewidencyę dziatwy prowadzono zapomocą metryk szkolnych, nie dają nam one przeto ani ogólnej liczby dzieci w wieku 13—15 lat w kraju zamieszkałych i do nauki dopełniającej obowiązanych, ani cyfry dzieci, które w tym wieku szkolnym z nauki wcale nie korzystały. Musimy więc podobnie, jak przedtem, uciec się do rachunku prawdopodobieństwa, na podstawie cyfr konskrypcyjnych, doprowadzonych przy analogicznej kor kturze do końca r. 1906.

Tą drogą sprawozdanie oblicza, że w całym kraju było 521.400 dzieci w wieku 13—15 lat. — gdy zaś wykazano, że pobierało naukę w szkole czy w domu 175.100 dzieci, przeto należy przyjąć, że około 46.300 dzieci w wieku omawianym ani w szkole ani w domu nie korzystało z żadnej nauki. Przedstawia to 66.4% ogółu dziatwy 13—15 letniej w kraju, cyfra wprawdzie nie zupełnie dokładna, jednakże z wielkiem prawdopodobieństwem od faktycznego stanu rzeczy nie daleko odbiegająca, nawet gdybyśmy ją obniżyli nieco, odliczając dzieci pod względem fizycznym lub umysłowym upośledzone, których wykazano ogółem 4.703. Innemi słowy: dwie trzecie dziatwy, która ukończyła t. zw. naukę codzienną, o ile ją wogóle ukończyła, na niej wykształcenie swoje zamyka i żadnej dalszej nauki nie pobiera.

Zastrzeżenie „o ile ją wogóle skończyła“, nie jest bezcelowe ani zbyteczne. Jeżeli bowiem z obliczeń poprzednich wyprowadzamy wniosek, że szósta część dzieci w kraju była zupełnie pozbawiona nauki codziennej, to nie chcemy ani nie możemy bynajmniej przyjąć jako pewnik twierdzenia, że % ogółu dziatwy, które nauki tej nie były pozbawione, w rzeczywistości ją ukończyły. I tu wychodząc z założenia, że szkoła ma dać dziecku naukę, więc ma je nietylko uczyć ale i nauczyć, przechodzimy do punktu trze-

ciego, któryśmy wyżej określili jako „frekwencyę właściwą“ t. j. do pytania, ile dzieci — na ogół czy stosunkowo — pobierało faktycznie naukę codzienną, przez cały swój wiek szkolny? Sprawozdanie przed nami leżące, na to pytanie odpowiedzi nie daje.

Wszakże zarówno na podstawie sprawozdań dawniejszych, które tę stronę sprawy po części uwzględniały, jak i spostrzeżeń faktycznych, urzędowo nieodpartych, przyjąć można jako rzecz niewątpliwą, że frekwencya w szkołach ludowych, na każdym wyższym stopniu nauki obniża się w sposób bardzo poważny, że nieraz np. liczba dzieci zapisanych i uczęszczających do klasy pierwszej, nie stoi w żadnym stosunku do klasy czwartej, że bardzo znaczny procent dziatwy po drodze z klasy do klasy gubi się dla szkoły, a skutkiem tego z reguły albo żadnej albo minimalną tylko z nauki szkolnej odnosi korzyść.

Przyczyna tego niepożądanego zjawiska leży po części niewątpliwie w stosunkach ekonomicznych kraju, w ubóstwie ludności które dzieciom każe bardzo wcześnie z zaniedbaniem szkoły oddawać się pracy zarobkowej, niemniej wszakże nie jest bez winy do pewnego stopnia i administracya szkolna. Objawem jest dość powszechnie zauważanym, że nauczycielstwo nasze, zwłaszcza na wsi, usilniej dba o to, aby jak najwięcej dzieci wpisać na rok pierwszy do szkoły, a mniej dokłada starań, aby je w szkole utrzymać. Praktyka to niezdrowa, i na jej zgubne skutki zwrócić trzeba uwagę, gdyż w konsekwencyi prowadzi do stałego narastania kontyngentu uczonych niedouków, i stwarza niewysychające źródło analfabetyzmu w kraju, mimo wszelkich wysiłków, jakie i kraj, nie szczędząc na szkoły i społeczeństwo wytężoną pracą towarzystw oświatowych, dla wytępienia go czyni. Należy też wyrazić nadzieję, że praktyka ta ulegnie zmianie i że nauczycielstwo nasze, nie zaniedbując oczywiście dziatwy najmłodszej, z równą troską, o ile to w mocy jego leży, starać się będzie o przywiązanie dziatwy do szkoły także na wyższych stopniach nauki.

Odpowiednie wykonywanie powszechnego przymusu szkolnego wchodzi tu również w rachubę. Energia władz, o ile sądzić można z cyfry wydanych orzeczeń karnych (81 458) zwiększyła się nieco w roku sprawozdawczym, nie podobna wszakże nie zauważyć, że cyfra kar niewykonanych w stosunku do orzeczeń wydanych jest zawsze jeszcze bardzo wysoką (30.929), powtóre, że kary te, orzekane i wykonywane nieraz bardzo późno, czasem i po upływie roku szkolnego, tracą charakter środka przynaglającego, a stają się w oczach ludności sekaturą, która zamiast wytwarzać zaufanie do szkoły, osiąga skutek wręcz przeciwny i raczej zaufanie to podkopuje. W tym kierunku przeto większa sprężystość i szybkość działania byłaby zalecenia godna. Mimowoli wszakże nasuwa się przytem pytanie zasadniczej natury, czy karanie wogóle jest w tej dziedzinie środkiem do celu wiodącym, pytanie tem bardziej uzasadnione, skoro z roku na rok stajemy wobec faktu, że dziesiątki tysięcy kar jest niewykonanych, że w niemniej licznych wypadkach

karę wprawdzie nałożono, i nawet wykonano, — a dziecka mimo to w szkole niema. Komisya nie zamierza kwestyi tej stanowczo rozstrzygać, poddaje tylko Radzie Szkolnej Krajowej do rozważenia, czy nie byłoby wskazane i możliwe przez odpowiednią zmianę ustawy zastąpić dotychczasowy system karania w stosowaniu przymusu szkolnego innym sposobem, któryby dawał lepszą gwarancyę skuteczności i zarazem zapewniał szkołe frekwencyę regularną przez cały rok szkolny. Na razie zaś, gdyby z systemem dotychczasowym tak łatwo zerwać się nie dało, wartoby wziąć pod rozwagę także inną zmianę przepisów, którąby istotne znaczenie przymusu czyniła może dla ogółu ludności zrozumialszem, mianowicie zmianę w tym kierunku, aby fundusze, zbierane z grzywien za nieposyłanie dziecka do szkoły, służyły na stosowne premiowanie pilności tych dzieci, które przez wszystkie lata obowiązkowe regularnie do szkoły uczęszczają. W ten sposób przeprowadzono tę sprawę między innemi na Bukowinie ze skutkiem dodatnim.

Uwagi powyższe odnoszą się nietylko do szkół wiejskich. W miastach z natury rzeczy ścisłe wykonywanie przymusu szkolnego jest trudniejsze jeszcze niż na wsi, i z małymi wyjątkami też bardzo szwankuje. Nie chcąc dłużej zatrzymywać się przy tym przedmiocie, pragniemy szczególny nacisk położyć na potrzebę skrupulatniejszego stosowania przymusu szkolnego do dzieci żydowskich, zwłaszcza w miastach średnich i miasteczkach, gdzie pod tym względem mimo niewątpliwego postępu w porównaniu z tem, co było lat temu kilkanaście, jest jeszcze wiele do zrobienia. Z uwagi na specyalne, kulturalno-narodowe znaczenie tej sprawy, nie można spuszczać jej z oka.

Jeżeli frekwencya co do nauki codziennej, jak wykazano, chroma u nas i często nie dopisuje, to odnosi się to nauki dopełniającej w stopniu bez porównania wyższym. Stwierdziliśmy poprzednio, że prawie dwie trzecie młodzieży w wieku 13—15 lat nauki żadnej nie pobiera lub od niej stroni, a dokładne wniknięcie w cyfry, w sprawozdaniu zawarte, poucza, że pod tym względem stosunki na wsi są przynajmniej trochę znośniejsze niż w mieście. Tu przymus szkolny jakby nie istniał. Troska przecież o młodzież, która w takich warunkach traci to, co wyniosła z nauki codziennej, o młodzież dorastającą i dojrzewającą fizycznie, a narażoną więcej niż gdzieindziej na wykolejenie społeczne, powinna być niemniejszą niż tam, gdzie chodzi o dziatwę, która dopiero do szkoły wstępuje.

Stan dzisiejszy nauki dopełniającej w miastach nazwać można wprost opłakanym. Oczywiście, składają się na to znów przeważnie czynniki, od administracyi szkolnej nie zawisłe, stosunki społeczno-ekonomiczne ludności, stosunki finansowe podołać nie mogą itp. Zastanowić się wszakże wypada, czy w części bodaj przyczyny braków, jakie nauka dopełniająca wykazuje i nienależytego zrozumienia potrzeby tej nauki przez ludność interesowaną nie leżą w wadliwem, może trochę powierzchownem jej urządzeniu, w niedocenianiu jej znaczenia przez wyznaczanie zbyt krótkiego czasu

na tę naukę (po 2 do 6 godzin tygodniowo), w niedość silnie akcentowanym kierunku praktycznym, który ją powinien cechować. Potrzeba skierowania nauki dopełniającej — zarówno dla chłopów jak dla dziewcząt — na tory praktyczniejsze, bardziej do wymagań życia codziennego zastosowane, jest dziś powszechnie odczuwana. Uznały to już niektóre miasta (Lwów, Kraków), organizując rodzajem próby kursy ściśle zawodowe, na razie męskie, które o ile wiadomo, cieszą się frekwencyą wcale wydatną. Jestto wskazówka, która posłużyć może do pożądanego uregulowania nauki uzupełniającej w miastach wogóle. Sprawa wymaga niewątpliwie dokładnego rozpatrzenia, ale i energicznego działania, gdyż tak, jak obecnie, ta nawet młodzież, która uczęszcza na naukę dopełniającą, nie wiele z niej korzysta, a pozatem całe zastępy tej młodzieży, jak wskazano wyżej, puszczone samopas, zatracają z czasem i ten zasób wiadomości, jaki wyniosły z nauki codziennej i zwiększają stale szeregi analfabetów w kraju. Uznała to sama Rada Szkolna Krajowa, przedładając przed paru laty projekt zorganizowania systematycznych kursów dla dorastających i dorosłych analfabetów. Niestety projekt ten nie wszedł w życie, Sejm bowiem nie przyzwolił wówczas żądanych środków pieniężnych. Dziś spełniają to zadanie, wyręczając niejako kraj, prywatne Towarzystwa oświatowe, głównie Towarzystwo Szkoły Ludowej, które np. w r. 1907 mimo swej niezasobności, urządziło 113 takich kursów w 48 powiatach Galicyi. Nie ulega jednak wątpliwości, że akcya ta, prowadzona pod bezpośrednim zarządem władz szkolnych, rozwinęłaby się znacznie szerzej i zyskałaby na planowem i systematycznem działaniu. Komisya oczekuje przeto ponownego ze strony Rady Szkolnej Krajowej przedłożenia projektu takich kursów i wyraża nadzieję, że Sejm tym razem, w uznaniu doniosłości sprawy, na cel, o którym mowa, mimo trudności budżetowych pewnej pomocy nie poskąpi.

Do uchronienia młodzieży dorastającej od zatraty wiadomości nabytych, mogłyby się też do pewnego stopnia przyczynić specyalne biblioteki przy szkołach, do wieku tej młodzieży przystosowane. Jestto wszakże myśl, której wykonanie należałoby pozostawić inicyatywie prywatnej, jednostek czy Towarzystw.

Kwestyi kształcenia dzieci „pod względem fizycznym, czy umysłowym ułomnych", o których sprawozdanie mimochodem wspomina, a które są wszelkiej opieki szkolnej pozbawione, nie chcemy na tem miejscu obszerniej rozwijać. Jestto kwestya, która w społeczeństwach, szczęśliwszych od naszego, posiada i literaturę obszerną i wykazuje się szeregiem poważnych usiłowań praktycznych, zmierzających skutecznie do tego, aby nawet dziatwę fizycznie czy umysłowo upośledzoną, przez stosowanie odpowiednich metod wychowawczych i środków oświatowych wykształcić na czynnych i użytecznych członków organizmu społecznego.

Rozumiemy, że w warunkach obecnych dla kraju jak nasz, który dla dzieci normalnie rozwiniętych nie zrobił jeszcze wszystkiego, co do niego należy, tworzenie osobnych zakładów dla tej

kategoryi istot nieszczęśliwych, zakładów z natury rzeczy kosztownych, byłoby może z punktu widzenia finansowego, jeżeli się tak wyrazić wolno, zbytkiem oświatowym, jakkolwiek zasadniczo biorąc uregulowanie tej sprawy jest niewątpliwie rzeczą kraju. Na razie więc znowu i tu tylko inicyatywa prywatna mogłaby mieć — zwłaszcza w miastach — piękne i wdzięczne pole do popisu. (Pewne usiłowania objawia w tym kierunku np. gmina m. Lwowa, która niedawno wysłała dwoje nauczycieli za granicę dla studyowania tego rodzaju zakładów). W niejakim związku z tą kwestyą pozostaje wszakże i dla kraju obojętną być nie może sprawa nauczania o wiele liczniejszej od „upośledzonych“ czy „ułomnych“ rzeszy t. zw. dzieci „tępych“, stojących pod względem umysłowym na granicy między normalnością a ułomnością, a uczęszczających do szkoły i w każdej szkole, w każdej niemal klasie spotykanych. Sądzimy, że byłoby wskazanem w kształceniu zawodowem nauczycieli uwzględniać także w odpowiedni sposób wychowawczo-dydaktyczne traktowanie takiej dziatwy, z której niejednokrotnie, przy umiejętnem rozwijaniu jej umysłowości, mówiąc poprostu, „ludzie wyróść mogą“.

Trzecim czynnikiem, od którego wartość szkolnictwa zależy, są siły nauczycielskie, ich ilość i jakość. Na ogół i w tym kierunku sprawozdanie stwierdza postęp względnie znaczny. Armia nauczycielstwa ludowego w kraju liczyła w roku sprawozdawczym 11.824 jednostek, o 521 więcej, niż w roku poprzednim. Składało się na nią 5495 nauczycieli (o 215 więcej) i 6329 nauczycielek (więcej o 302).

Siniejszym od przyrostu ogólnego okazuje się przyrost sił kwalifikowanych, wynosił bowiem 612 sił, a to 237 nauczycieli i 375 nauczycielek. Z zadowoleniem wypada zaznaczyć, że liczba sił niekwalifikowanych zmniejsza się w ostatnich latach stale, gdy w r. 1900/01 było jeszcze 13·37% ogółu nauczycielstwa bez kwalifikacyi, stosunek ten wynosił w r. 1906/7 tylko 7·73%.

Wielce znamiennym dla stanu i rozwoju naszego szkolnictwa ludowego jest stosunek cyfrowy nauczycieli do nauczycielek. Jeszcze w r. 1900/1 liczba nauczycieli nieznacznie górowała nad liczbą nauczycielek, od tego czasu, mimo wyraźnych i celowych trudności, z jakiemi kobiety mają tu do walczenia (tylko trzy seminarya rządowe żeńskie wobec jedenastu męzkich), przyrost sił żeńskich jest stale i coraz to wyższy od przyrostu nauczycieli. W roku sprawozdawczym, jak to z cyfr podanych wynika, było nauczycielek o 835 więcej od nauczycieli.

A wzrosła nietylko liczba nauczycielskich sił żeńskich wogóle, ale i liczba nauczycielek ukwalifikowanych i to bardzo poważnie. W siedmioleciu ostatniem zwiększyła się ogólna cyfra ukwalifikowanych sił nauczycielskich o 4010, z tego przypada na nauczycieli 148 (37%), na nauczycielki 2530 (63%). Okazuje się przeto, że przyrost ukwalifikowanych sił nauczycielskich żeńskich

jest prawie dwa razy tak wielki, jak przyrost ukwalifikowanych sił męskich.

Z ogółu nauczycieli w r. 1906/7 było ukwalifikowanych 5431 (98·84%), niekwalifikowanych 64 (1·16%). z ogółu nauczycielek było ukwalifikowakych 5479 (86·58%), bez kwalifikacyi 850 (13·43%). Wśród nauczycielek był zatem jeszcze zastęp sił niekwalifikowanych dość poważny, zastęp ten przerzedza się atoli 23·42% ogółu nauczycielek w kraju.

Mimo liczebnej przewagi kwalifikowanych sił nauczycielskich żeńskich, na posadach stałych przeważają jeszcze nauczyciele, choć i tu zmienia się stosunek stopniowo na korzyść nauczycielek (w r. 1900/01 było stałych nauczycieli o 1327, w r. 1906/7 o 836 więcej niż nauczycielek). Na posadach tymczasowych nauczycielki ciągle górują (w r. 1900/01 było ich o 1616, w r. 1906/7 o 1670 więcej niż nauczycieli).

Cyfry powyższe są wymowne. Mówią przedewszystkiem, że nasze szkolnictwo ludowe przechodzi w ostatnich latach coraz to widoczniej w ręce kobiet i objawia w tym kierunku, jak dotąd, tendencyę coraz to wyraźniejszą. Jestto fakt niewątpliwy, z którym liczyć się trzeba. Jestto objaw wybitnie społeczny, z którego należy sobie zdać sprawę. Czy to objaw dla szkoły, jako takiej dodatni i zdrowy?

Są w świecie społeczeństwa o kulturze na ogół wysokiej, jak Ameryka, w których szkolnictwo ludowe stoi przeważnie nauczycielkami, a mimo to w teoryi kwestya panowania nauczyciela czy nauczycielki w szkole jest ciągle jeszcze kwestyą otwartą, i korzystne jej dla żywiołu kobiecego przynajmniej w duchu równouprawnienia rozstrzygnięcie ma zarówno zwolenników, jak i zaciętych przeciwników.

Nie wdając się też na tem miejscu w teoretyczne rozstrząsanie tej sprawy, sądzimy, że należy ją postawić na gruncie realnym naszych stosunków szkolnych i zapytać, czy w naszej szkole ludowej, której celem wszakże nietylko nauka ale i wychowanie, nauczycielka odpowiada swemu zadaniu, czy interes szkoły ponosi uszczerbek skutkiem tego, że pracuje w niej kobieta? Sprawozdanie Rady Szkolnej Krajowej, dokument urzędowy, wydany przez władzę, powołaną przedewszystkiem do strzeżenia interesu szkoły, nie zawiera najlżejszej wzmianki, z której by można było przypuszczać lub wnosić, jakoby praca nauczycielki w szkole była pod jakimkolwiek bądź względem mniej wydatną niż praca nauczyciela, sprawozdanie nie czyni tu żadnej różnicy, a wydając pracy nauczycielstwa naszego wogóle świadectwo pochlebne, ocenia tem samem równie dodatnio pracę nauczycielek, jak nauczycieli. Ci więc, którzy przewagę przyrostu sił nauczycielskich żeńskich uważają za objaw dla szkoły niepomyślny, nie znajdują dla poglądu swego oparcia w urzędowej opinii naczelnej magistratury szkolnej w kraju. A skoro tak jest, skoro praca nauczycielek w szkole na ogół zadaniu swemu odpowiada, skoro z drugiej strony widzimy nieusta-

jący, żywiołowy napływ sił żeńskich do zawodu nauczycielskiego, narzuca się mimowoli pytanie, czy dobrą i właściwą była dotychczasowa polityka Sejmu i władz, usiłującą utrudniać kobietom dostęp do tego zawodu, jednego z nielicznych, do których się je dziś jeszcze dopuszcza? Czy nie należałoby raczej dostosować polityki naszej do tego procesu społecznego, którego wstrzymać nie możemy, czy nie byłoby właściwszem ująć go w formy i normy, dla szkoły najkorzystniejsze, stwarzając dla kobiet lepsze warunki zdobywania potrzebnej kwalifikacyi, popierając ich niewątpliwy do tej pracy zapał i zamiłowanie, dając im możność dalszego kształcenia się w zawodzie nauczycielskim, traktując je także pod względem uprawnień materyalnych jak i stanowiska społecznego na równi z nauczycielami, słowem nie czyniąc uszczerbku kobietom ani w przygotowywaniu się do zawodu, ani potem w wykonywaniu tego zawodu?

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że pewien zwrot, pewien postęp nieznaczny w tym kierunku ujawnia się w działalności Rady Szkolnej Krajowej, mianowicie w popieraniu dalszego kształcenia sił nauczycielskich (kursy wakacyjne dla nauczycielek bez kwalifikacyi, kursy wydziałowe, kurs ogrodniczy, po raz pierwszy dla kobiet urządzony, kurs gospodarstwa domowego), na ogół jednakże równouprawnienie kobiet, nauczycielek kwalifikowanych, z nauczycielami pozostawia jeszcze wiele do życzenia nawet tam, gdzie przeszkód ustawowych niema, a liczne stosunkowo wypadki nierównego traktowania kobiet przy nadawaniu posad stałych, przy posuwaniu do wyższych klas płacy, odsuwania kobiet od kierownictwa szkół żeńskich i t. p. obudzać w nich może mimowoli uzasadnione poczucie niesłusznego upośledzenia.

Rozumie się samo przez się, że mówiąc o równouprawnieniu, nie chcemy ani na chwilę powstrzymywać ani osłabiać jakiejkolwiek akcyi, zmierzającej do zapewnienia szkole przyrostu nowych sił nauczycielskich męskich.

Zaznaczyliśmy już wyżej na podstawie sprawozdania, leżącego przed nami, że ogół nauczycielstwa ludowego (tak nauczyciele jak i nauczycielki), pomijając nieliczne stosunkowo wyjątki, spełnia zadanie swoje należycie i stara się pracę zawodową wykonywać sumiennie. Przyjmą to chyba wszyscy z szczerem zadowoleniem do wiadomości, tak, jak tylko pragnąć należy, aby idealne pojmowanie trudnego i odpowiedzialnego zawodu, poczucie obowiązków w jego spełnianiu było wśród nauczycielstwa ludowego naprawdę powszechnem i głębokiem. Od nauczyciela, od jego pracy, od zapału i poczucia obowiązku, jakie w tę sprawę wkłada, zależy w wysokim stopniu wartość szkoły, wydatność nauki. Niestety, warunki zewnętrzne, wśród których praca ta odbywać się musi, są nieraz bardzo trudne. Utrudnia ją w szczególności notoryczne przepełnienie klas w naszych szkołach, któremu, zarówno ze względu na samą naukę jak i na zdrowie dziatwy i nauczycieli, należałoby energicznie przeciwdziałać. Szybsze niż dotychczas przekształcanie

przynajmniej szkół jednoklasowych na więcej klasowe byłoby zdaniem Komisyi szkolnej ze wszech miar wskazane.

Także zbyt częste fluktuacye, wywoływane przenoszeniem i urlopowaniem nauczycieli w ciągu roku szkolnego, nie mogą nie wpływać ujemnie na tok nauki i całą wychowawczą działalność szkoły. Pewien środek zaradczy na to upatrywałaby Komisya w tworzeniu, możliwie w każdym okręgu szkolnym, paru posad nadetatowych t. zw. latających, któremi możnaby uzupełnić chwilowe luki.

Pod względem materyalnego uposażenia nauczycielstwa ludowego nastąpiła w ubiegłym roku poprawa, z punktu widzenia trudnych stosunków finansowych kraju niewątpliwie znaczna i czyniąca też w poważnej mierze zadość uzasadnionym żądaniom. A jakkolwiek nie upatrujemy w niej ostatniego słowa Sejmu w sprawie polepszenia bytu materyalnego tych, którym kraj wychowanie i naukę dziatwy swojej powierza, należy stwierdzić z zadowoleniem, że poprawa ta wśród ogółu interesowanych wywołała pożądane uspokojenie i wyrazić nadzieję, że utrwali zaufanie stanu nauczycielskiego do życzliwości reprezentacyi kraju.

W rozprawach komisyjnych zwracano uwagę na szczegóły drobniejsze, które przecież ze sprawą materyalnego uposażenia stoją w pewnym związku. I tak, między innemi, wskazywano na potrzebę zmiany § 17 ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, w tym kierunku, żeby nauczyciel w razie niemożności dostarczenia mu należącego się gruntu, nie był pozbawiony prawa żądania odszkodowania lub wynagrodzenia z tego tytułu. Również potrzebnem okazuje się zwrócenie uwagi na niewłaściwą interpretacyę ustawy powyższej, mianowicie przepisu o t. zw. dodatkach kwaterowych, na niekorzyść nauczycielek tymczasowych, będących żonami lub córkami nauczycieli. W obu kierunkach Komisya zaleca Wysokiemu Sejmowi do przyjęcia odpowiednie wnioski.

Konferencye okręgowe, któremi się także w obradach komisyjnych zajmowano, odbywają się obecnie powiatami sądowymi, nie politycznymi, trwają jednak zwyczajnie zbyt krótko, by mogły należycie materyał prac swych wyczerpać i cel swój skutecznie osiągnąć. Z uwagi na znaczenie tych zebrań nauczycielskich, pragnąć by należało, aby ją zwoływano, stosownie do przepisów ustawy wszędzie, przynajmniej raz w roku stale i by im pozostawiono co najmniej dwa dni do obrad, możliwie wyczerpujących.

Sprawa nadzoru szkolnego na szczególną zasługuje uwagę. Jeśli o jakiej instytucyi, to o nadzorze szkolnym słusznie powiedzieć można, że przedewszystkiem ludźmi stoi. Toż pierwszym warunkiem należytego sprawowania nadzoru, jest i musi być możliwie staranny dobór inspektorów, a to ze względu na ich kwalifikacye zawodowe jak i osobiste. Niezmiernie trudne stanowisko inspektora, wymagające od niego, aby był nietylko urzędnikiem i przełożonym, ale równie dobrze pedagogiem i obywatelem kraju, wskazuje na konieczność doboru ludzi, niezwykle troskliwego.

Rada Szkolna Krajowa ma to także niewątpliwie na oku, powierzając kandydatom, dla ich wypróbowania, przed ostateczną nominacyą, tymczasowe wykonywanie pewnych czynności inspekcyjnych. Poruszona w Komisyi myśl urządzania od czasu do czasu osobnych konferencyi inspektorów okręgowych, dla omawiania spraw z nadzorem szkolnym związanych, zasługuje również na uwagę.

Niepożądanem dla należytego funkcyonowania nadzoru są stosunkowo częste zmiany osób na stanowiskach inspektorów w danym okręgu. Ujemnie na sprawowanie właściwych czynności inspekcyjnych wpływać musi także zbytnie przeciążenie inspektorów, pracą biurową i manipulacyjną, załatwianiem „kawałków“. Przeciążeniu temu dałoby się częściowo zaradzić przez odpowiednie rozłożenie czynności nie ściśle inspekcyjnych na innych członków Rad szkolnych okręgowych, z drugiej przez dodanie inspektorom niezbędnych sił biurowych, któreby pod ich nadzorem wykonywały funkcye kancelaryjne. W ten sposób radzą sobie też Rady szkolne okręgowe, powołując do wspomnianych funkcyj za stosownem wynagrodzeniem młodsze siły nauczycielskie. Wytknąć wszakże wypada, że wynagradzanie tej pomocy biurowej odbywa się niewłaściwie z funduszu, mającego służyć na renumeracye dla nauczycieli za ich pracę zawodową, więc z funduszu, mającego określone, a zupełnie inne przeznaczenie. Dzieje się tak niewątpliwie z konieczności, dla braku środków, na ten cel rozporządzalnych. Z uwagi jednak, że jestto niewłaściwość i z uwagi na wyraźne postanowienie § 19 ustawy o Radach szkolnych okręgowych, w myśl którego polityczna władza powiatowa dostarczać ma Radzie szkolnej okręgowej sił pomocniczych i opędzać jej potrzeby kancelaryjne, należy zdaniem komisyi ponowić dawniejsze żądanie Sejmu, aby c. k. Rząd uczynił w tej mierze to, do czego z ustawy jest obowiązany.

W związku z funkcyonowaniem nadzoru szkolnego poruszono w Komisyi także pewne zmiany, jakie w ostatnich czasach zaprowadzone zostały w urzędowaniu i rozdziale czynności w samejże Radzie szkolnej krajowej. W szczególności przywrócenie inspektorom szkolnym krajowym dawniejszego, bezpośredniego wpływu na agendy, z nadzorem szkolnym związane, a obecnie zanadto może przesunięte na siły urzędnicze administracyjne w naczelnej władzy szkolnej, byłoby zdaniem Komisyi dla pogłębienia i organicznego ukształtowania tego nadzoru tylko pożądane.

Stanowi nauki sprawozdanie Rady szkolnej krajowej poświęca tym razem zaledwie parę wierszy, zaznacza mianowicie, że „poziom nauki w szkołach ludowych wprawdzie powoli ale stale się podnosi, dzięki sumiennej i gorliwej pracy nauczycielstwa“ i popiera to twierdzenie suchą klasyfikacyą szkół na takie, które ze względu na stan nauki i uobyczajenia wykazały postęp bardzo dobry lub dobry (3.089), dostateczny (1.498) i niedostateczny (96). Komisya nie mogła tą wzmianką się zadowolić, a nie wątpiąc na chwilę, że pochlebna cenzura, dana w sprawozdaniu ogółowi nauczycielstwa, odpowiada rzeczywistości, wychodząc wszakże z zało-

żenia, że o stanie nauki decyduje, na jej wydatność i rezultaty wpływ wywiera nie sama tylko, choćby najgorliwsza praca nauczycieli, ale obok niej i niezależnie od niej także inne czynniki ważne, jak system całego szkolnictwa, ustrój szkoły, metody nauki, środki nauczania i t. p., uważała za stosowne poddać ten ustęp sprawozdania szczególnie obszernemu i dokładnemu omówieniu. Wśród głosów, jakie przy tej sposobności padły, przeważały głosy krytyki, powiedzmy otwarcie, w niektórych kierunkach idącej bardzo daleko, krytyki zwróconej nie tyle przeciw działalności urzędowej naszych władz szkolnych, która owszem, o ile się objawia np. w trosce o religijno-moralne wychowanie dziatwy, o wychowanie fizyczne, o popieranie wycieczek po kraju itp. z szczerem uznaniem spotkać się musi, ale krytyki odnoszącej się raczej do podstawowych założeń i urządzeń naszego szkolnictwa ludowego, co do których przystosowania do potrzeb społeczeństwa naszego i dziatwy naszej odnoszono poważne wątpliwości i zastrzeżenia rozmaitej natury.

Z tego zasadniczego punktu widzenia omawiano niedomagania i potrzeby szkolnictwa ludowego na rozmaitych stopniach nauki, więc i w szkołach ludowych odnośnie do nauki codziennej i dopełniającej i w szkołach wydziałowych męskich i żeńskich. Dyskusya dotknęła z natury rzeczy całego szeregu kwestyi. Podniesiono między innemi bardzo poważny problem nauki języka niemieckiego w naszej szkole ludowej, przyczem objawiła się różnica zdań prawie zasadnicza. Omawiano sprawę dwutypowości szkoły, która rozpoczyna się zdaniem wielu, na zbyt niskim stopniu nauki i z tego powodu poważne nasuwa wątpliwości. Zwrócono uwagę na zmechanizowanie nauki w szkołach ludowych, które skutków dobrych wydać nie może. Podnoszono z ubolewaniem, że wdrożona jeszcze przed sześciu laty akcya rewizyi czytanek dla szkół ludowych, czytanek powszechnie za przestarzałe i nieodpowiednie uznanych, dotychczas żadnego nie wydała rezultatu i w Radzie szkolnej zalega, mimo, że nauczycielstwo w swoim czasie do przygotowania materyału powołane, z wielkim zapałem tej pracy się jęło i z niej już dawno i dodatnio wywiązało. Odnośnie do szkół wydziałowych męskich i żeńskich kwestyonowano zasadniczo ich celowość i sposób urządzenia, wskazywano na nadmiar materyału naukowego, rozłożonego na zbyt krótki okres nauki, poddawano krytyce wartość podręczników i t. p.

Nie jest i nie może być zadaniem sprawozdawcy zwłaszcza wobec warunków, w jakich Sejm obraduje — podawać szczegółowy przebieg rozpraw komisyjnych, które dotykają wprawdzie podstaw istniejącego ustroju szkolnego, w niejednym wszakże kierunku i w niejednej sprawie ważnej wykazały opinię podzieloną, z natury rzeczy nie były w stanie wyczerpać wszystkiego, co na omówienie zasługiwało, nie mogły też doprowadzić do organicznego ujęcia w całość i pozytywnego wskazania wszystkich kierunków i sposobów reformy, choćby nie wiedzieć jak żywo i głęboko odczuwanej.

Jest jednak obowiązkiem sprawozdawcy stwierdzić, że poczucie potrzeby reformy, poczucie potrzeby gruntownej rewizyi niedomagań i braków naszego szkolnictwa ludowego, dojścia ich przyczyn i szukania sposobów naprawy, zarówno tych, które urzeczywistnione być mogą w ramach ustawodawstwa obowiązującego jak i takich, któreby niejedną zmianę ustawodawczą musiały za sobą pociągnąć, — w rozprawach komisyjnych znalazło wyraz dobitny i niedwuznaczny, a streszczało się w powszechnej niemal, choć z nierównym akcentem pesymizmu wypowiadanej opinii, że wydatność pedagogiczno-dydaktyczna naszej szkoły, wyniki nauki szkolnej nie są na ogół takie, jakby tego miał prawo wymagać kraj, który tak wielkie łoży ofiary na rozwój szkolnictwa, i społeczeństwo, które dobrą szkołę uważać musi za jeden z istotnych, podstawowych warunków swego narodowego rozwoju i swej narodowej przyszłości.

Sprawa to zbyt wielka i trudna, aby ją można było załatwiać od ręki w jakikolwiek sposób pozytywny, ale zarazem sprawa zbyt poważna i żywotna, iżby wolno było przechodzić nad nią do porządku dziennego, ignorując wszelką krytykę rzeczową. Sądzimy, że jest wskazanem poddać cały kompleks kwestyi z szkolnictwem ludowem związanych wszechstronnemu rozważeniu i omówieniu w gronie osób do takiej pracy zarówno wiedzą fachową i doświadczeniem pedagogicznem jak i działaniem obywatelskiem przygotowanych. Dlatego Komisya doradza Wysokiemu Sejmowi, by Radzie szkolnej krajowej polecił zwołanie ankiety, poświęconej rozpatrzeniu niedomagań i potrzeb naszego szkolnictwa ludowego i przedłożenie Sejmowi jej wyników wraz z odpowiednimi wnioskami.

Na podstawie powyższych wywodów Komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych za rok 1906/7 przyjmuje się do wiadomości.

2. Wzywa się Radę szkolną krajową, by dla rozpatrzenia zaznaczonych w czasie rozpraw sejmowej Komisyi szkolnej niedomagań i potrzeb szkolnictwa ludowego w kraju zwołała w najbliższym czasie ankietę, złożoną zarówno z osób zawodowo i naukowo ze szkolnictwem obznajomionych, jak i z osób znanych z działania obywatelskiego w dziedzinie oświaty szkolnej obu narodowości i aby o wyniku narad ankiety przedłożyła Sejmowi jak najrychlej sprawozdanie wraz z odpowiednimi wnioskami.

3. Wzywa się Radę szkolną krajową, aby przedłożyła Sejmowi wraz z dokładnym kosztorysem projekt zorganizowania przy szkołach systematycznej nauki czytania i pisania dla dorosłych analfabetów.

4. Wzywa się c. k. Rząd, aby po myśli § 19. ustawy z 26. czerwca 1899 Dz. u. kr. Nr. 84 o Radach szkolnych okręgowych dostarczył tymże Radom funduszów na opędzenie potrzeb kancelaryjnych, a w szczególności na opłacanie sił pomocniczych.

5. Poleca się Wydziałowi Krajowemu, aby w porozumieniu z Radą Szkolną Krajową wziął pod rozwagę zmianę § 17. (ustęp trzeci) ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego i aby przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej odpowiedni wniosek.

6. Sejm wyraża zapatrywanie, że stosowana na niekorzyść nauczycielek tymczasowych, będących żonami lub córkami nauczycieli, interpretacya § 16. ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego odnośnie do t. zw. dodatków kwaterowych, nie odpowiada duchowi tejże ustawy.

Przewodniczący: *Rayski.*

Sprawozdawca: *Dr Ernest Adam.*

Rok założenia 1868. Rok założenia 1868.

Živnostenská Banka

pro Čechy a Moravu v Praze.

Bank Przemysłowy

dla Czech i Moraw.

Główna siedziba w Pradze.

Filie: w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Budziejowicach, Iglawie, Morawskiej Ostrawie, Pardubicach, Prościejowie, Pilźnie, Taborze i Tryeście.

Kapitał akcyjny 30,000.000 K., fundusze rezerwowe 9,500.000 K., stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem grudnia 1908 r. K. 95,004.482·38. — Filia w Krakowie oprocentowuje wkładki na książeczki wkładkowe po 4%, bez ograniczenia kwoty od dnia włożenia do dnia podjęcia. Filia w Krakowie kupuje i sprzedaje papiery wartościowe wszelkiego rodzaju. Udziela na nie pożyczek od 100 K. począwszy pod najprzystępniejszymi warunkami.

Sokolnicki & Wiśniewski

FABRYKA ELEKTROTECHNICZNA
∴ i ZAKŁAD INSTALACYJNY ∴

Lwów, ul. Na Błonie L. 38

Biuro główne: Lwów, Słowackiego 18, tel. Nr 665.
Oddział w Krakowie: Bracka 8, telefon Nr 606.

Adres telegraficzny: „GROM".

Wyrób przyrządów elektrotechnicznych do prądu silnego, armatur do oświetlenia szybów naftowych, aparatów naukowych i lekarskich, gromochronów etc.

Budowa kompletnych stacyi centralnych do oświetlania i przenoszenia siły dla miast, gospodarstw rolnych i zakładów przemysłowych, **ze szczególnem uwzględnieniem sił wodnych.**

Urządzanie instalacyi elektrycznych do połączenia z sieciami przewodników elektrowni miejskich.

Prospekty, kosztorysy i porady techniczne bezpłatnie.

LUTY



Julia Bobrzyna z Prus pod Lwowem.

Wzór włościanki-obywatelki.

W ostatniej dobie coraz częściej zdarzają się fakty, świadczące o znacznem uspołecznieniu naszego ludu. Świeżo właśnie mamy do zanotowania objaw głębokiego zrozumienia potrzeb kulturalnych, a zarazem wysokiej filantropii u włościanki wsi Prusy — pod Lwowem p. Julii Bobrzyny. Biedna włościanka widząc, że

istniejące w jej wsi stowarzyszenia, jak: Czytelnia T. S. L., Kasa Raiffeisena, Straż pożarna, Związek chórów i teatrów włościańskich, nie mają się gdzie pomieścić, a wskutek tego działalność ich nie może się odpowiednio rozwinąć, ofiarowała pod budowę „Polskiego domu ludowego" grunt swój — we wsi położony, wartości 2000 K.

Fakt ten tembardziej znamienny, że Julia Bobrzyna uczyniła to zupełnie dobrowolnie, bez niczyjej namowy — i do tego dała wszystko, co miała, a prosiła tylko, by w wybudowanym domu zostawiono jej kącik, z którego mogłaby się przyglądać, jak bracia jej — włościanie w „Polskim domu" pracować będą; a po śmierci, powiada, „odprawcie za mnie mszę św.". Oparła się dzielnie wszelkiem perswazyom we wsi, bo byli i tacy, którzy jej odradzali — wytrwała przy swoim zamiarze — bo zrozumiała, że „Dom polski" jest we wsi koniecznym, i niemało przyczynia się do większego rozbudzenia się narodowego.

A praca narodowa we wsi tej ma już dzięki długoletniej i wydatnej zapobiegliwości tamtejszego nauczyciela p. Zyszkiewicza swoją tradycyę.

Wystarczy wspomnieć, że Kasa Raiffeisena miała w ubiegłym roku około 100.000 K obrotu. Inne Towarzystwa wykazują również energiczną działalność i żywotność.

Dublańskie Koło T. S. L., które z zapisu bezpośrednio korzystać będzie, zajęło się prowadzeniem sprawy. Zawiązał się komitet, który gromadzi środki materyalne na budowę „Polskiego domu ludowego" w Prusach. Ale „Dom ludowy" — jeśli budować — to budować większy — bo i wieś duża — zgórą 3000 dusz, ludności czysto polskiej, pochodzącej z dawnych osadników kaszubskich. Wprawdzie we wsi ludność przyjęła to z zapałem, i zaraz na odbytem w tym celu wiecu, zobowiązali się włościanie dać robociznę i podwody za darmo, a nadto zajęli się gorliwie zbieraniem między sobą składek, to jednak nie są w stanie zebrać 15.000 K, tyle bowiem mniej więcej „Dom ludowy" kosztować będzie.

Ludność okolicznych wiosek za przykładem Prus zaczyna też myśleć o budowie „Domów ludowych" u siebie.

Rzecz to ogromnej a doniosłej wagi, i wszystkimi siłami powinniśmy dążyć, aby to stało się celem każdej Czytelni polskiej. Zapis na rzecz T. S. L. przez p. Julię Bobrzynę uczyniony, posiada obok materyalnego, o wiele doniosłejsze jeszcze moralne dla społeczeństwa polskiego znaczenie. Do niezbyt długiej, jak dotąd przynajmniej listy, tych, którzy się w dziejach T. S. L. zapisali przez mniej lub więcej hojne legaty i dary, przybywa nam obecnie jeszcze jedno nazwisko włościańskie, kobiece. Jest ono wymownem świadectwem przenikania idei odrodzenia narodowego przez oświatę w duszę najniższych warstw ludu, jest także pięknem zaprzeczeniem, rzuconem tym, którzy twierdzą, iż lud nasz nie posiada pierwiastków idealnych w swej duszy, że nie chce oświaty.

Kilka uwag o układaniu sprawozdań szkolnych T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L., pragnąc dać możliwie wierny obraz swej pracy pedagogiczno-wychowawczej, dokonanej w dziedzinie szkolnictwa ludowego, już w roku zeszłym polecił wszystkim kierownikom szkół T. S. L., aby w ciągu roku szkolnego, stykając się z dziatwą, starali się wnikać głębiej w warunki życia nietylko w szkole, ale i poza szkołą, badali zarówno duchową jak i fizyczną stronę dziecka, a materyał zaobserwowany podawali do wiadomości w sprawozdaniu rocznem. Życzeniu temu w pewnej mierze stało się już zadość w roku zeszłym; sprawozdania istotnie zawierały nieco więcej treści, aniżeli w latach poprzednich. Niemniej jednak były one bardzo skąpe w obserwacye bezpośrednie nad zbiorowiskami dzieci. Odczuwając potrzebę dalszego oddziaływania w tym kierunku na nauczycieli, pracujących w szkołach T. S. L., zamieszczamy poniższy artykuł. Ma on na celu wyjaśnić bliżej to, co T. S. L. społeczeństwu o swoich szkołach powiedzieć powinno, usiłuje on również zwrócić uwagę gron nauczycielskich na pewne nowe, bardzo wdzięczne pole pracy, dotąd leżące u nas odłogiem. *Red.*

Sprawozdanie szkolne powinno być całkowitym obrazem życia szkoły. W szkołach naszych utarł się pewien wadliwy typ sprawozdań, polegający na suchej statystyce, uwzględniający tylko niewiele szczegółów i stron życia ludzkiego i to rzecz dziwna, tylko te, które pozwalają czytelnikowi na wyrobienie sobie sądu o zewnętrznej stronie życia szkolnego, ukrywając natomiast zazdrośnie przed okiem obcem tajniki jego i głębszą treść: życie wewnętrzne.

Sprawozdania szkolne swym suchym tonem, swym stylem urzędowym, brakiem uwzględnienia w swych wykazach realnych warunków i stosunków życia dzieci — nie obudzają należytego zainteresowania.

Utarty, wadliwy typ sprawozdań szkolnych rodzi ponadto inne jeszcze niebezpieczeństwo. Szkoły, wykazujące się tak jałowemi sprawozdaniami, mają konwencyonalną opinię, może nawet i dobrą, a opinia ta wystarcza ludziom, nie lubiącym się zastanawiać. Ale spostrzegacz bystrzejszy nie da się zwieść frazesem o ogólnym stanie, ani wymienioną cechą dodatnią, której przyczyn nie wykazano. Jedną z najpospolitszych wad ludzkich jest robienie na pokaz, dla pozorów, dla zewnętrznego efektu, a nieskończenie wiele miejsca na to jest w całem życiu szkolnem. Minęły już wprawdzie czasy egzaminów, na których uczniowie popisywali się poprzednio wyuczonemi odpowiedziami. Rażąca blaga i pompa ustąpiły miejsca rozsądkowi — ale coś z tego wiecznego kłamstwa pozostało wszędzie, choćby w najlżejszej formie pomijania milczeniem. Kto się z tym stanem rzeczy liczy, mógłby się odnosić z pewną dozą niedoświadczania do szkoły, która działalność swą określa wykazem frekwencyi uczniów, imiennym wykazem członków grona nauczycielskiego, wykazem podręczników i innych zasobów szkolnych, wykazem ważniejszych zdarzeń szkolnych.

Pomija się tysiące szczegółów, tyczących się życia dzieci w różnych klasach społecznych tak rozmaitych, wpływu warunków zewnętrznych na rozwój umysłowy, wzajemnej zależności rozwoju fizycznego i umysłowego i t. p.

Sprawozdanie szkolne, to nie jest czcza formalność biurokratyczna. Każdoroczne sprawozdanie ma wartość dwojaką: jako przedstawienie faktycznego stanu szkoły w roku sprawozdawczym i jako jedno ogniwo łańcucha rozwoju i działalności szkoły. Ponadto ma ono służyć nietylko gwoli zaspokojenia uznania godnej ciekawości interesujących się i interesowanych, lecz powinno dostarczać materyałów do badań w różnych kwestyach wychowawczych i społecznych, rozwoju dziecka, hygieny etc.

Jak powinno przedstawiać się sprawozdanie szkolne, które ma czynić zadość tym wymaganiom? Postaramy się odpowiedzieć na to pytanie, podając w krótkim zarysie szkic sprawozdania racyonalnego.

Ilość uczęszczających dzieci nie jest wprawdzie miarą wartości szkoły, ponieważ jednak daje pojęcie o jej rozmiarach, przeto statystyka młodzieży szkolnej jest całkiem słusznym punktem wyjścia tych rozważań. Wzrastająca frekwencya świadczy o wzroście ludności, zanikaniu analfabetyzmu, t. j. wykonywaniu obowiązku szkolnego, tudzież o zaufaniu miejscowej ludności do szkoły (gdzie nie wchodzi w grę czynnik konkurencyi, tam upada ten ostatni wzgląd); nadmierny wzrost frekwencyi spowodowany być musiał wypadkiem na uwzględnienie zasługującym. Gdyby wykaz frekwencyi uzupełnić wykazem klasyfikacyjnym, objaśnić ponadto, czy i jaki jest procent dzieci umysłowo upośledzonych, wykazać nakoniec z jakich klas społeczeństwa pochodzą dzieci szkolne — byłoby może o wiele jaśniejszem, dlaczego rezultaty pracy nauczycielskiej w poszczególnych klasach są tak rażąco różne.

Dzieci umysłowo upośledzone należałoby poruczyć szczególnej pieczy sprawozdawców. Może takie systematycznie uskuteczniane wykazy dałyby impuls do tworzenia przy szkołach, t. zw. klas pomocniczych, których działalność uznano niejednokrotnie za dodatnią.

Plany nauk ogólne, a nawet szczegółowe, o ile różnią się od norm przyjętych, lub tyczą się nowej metody uczenia i praktycznych wyników przez nią osiągniętych, powinny być w sprawozdaniu nietylko zanotowane w kronice szkolnej, ale podane w formie krótkiego referatu.

Najmniej miejsca w naszych sprawozdaniach szkolnych zajmuje hygiena i wychowanie fizyczne młodzieży, pomimo, że prądy, dążące do podźwignięcia z upadku skarlałej rasy ludzkiej nie są tak bardzo nowe, iżby działalność w tym kierunku nie mogła pochlubić się realnymi wynikami. Pomimo wielkich słów i silnych przekonań o ważności hygieny — faktycznie uważa się ją za rzecz małej wagi i więcej pisze się o grach i zabawach gimnastycznych młodzieży szkolnej, niż o żywotniejszej kwestyi używania

mydła, grzebienia i szczotki do zębów, zużytkowania łazienki szkolnej i t. p. W szkołach, do których uczęszczają dzieci klasy ciężko pracującej i mało oświeconej, jest to rzecz pierwszej wagi. Pomimo działalności szkoły w kierunku uświadomienia co do najpierwszych zasad hygieny, następstwa brudu i niechlujstwa: choroby skóry na rękach i głowie, choroby zębów, zakażenia skutkiem nieracyonalnego postępowania przy wszelkich ranach, trapią młodszą generacyę robotników i biedoty wiejskiej, niewątpliwie przyczyniając się olbrzymio do obniżenia stanu zdrowotnego społeczeństwa; sprawozdania szkolne wstydliwie zakrywają ranę, której szkoła jeszcze zagoić nie mogła, pomimo niewątpliwych wysiłków w tym kierunku. Obraz stanu zdrowia młodzieży szkolnej jest niemniej ważny, niż obraz jej rozwoju umysłowego, powinnością jest więc wykazać się tem, co się zrobiło w kierunku poprawy tego stanu rzeczy i co jeszcze do zrobienia pozostaje. Prawda, że sprawozdanie ozdobione tak bolesnymi ranami, jak *a)* statystyka dzieci, myjących się i nie myjących w domu, *b)* używających lub nieużywających szczotki, grzebienia i mydła, *c)* używających lub nieużywających bielizny, *d)* dotkniętych w mniejszym lub większym stopniu skrzywieniem kręgosłupa, krótkowzrocznością, chorobami skóry, jak świerzbem, liszajem, wrzodami ropiącymi, chorobą zębów i t. d., zetrze trochę sztucznego pokostu z danej instytucyi, ale te rany i wstyd rzekomy powinna okupić realna wartość takiego zestawienia. Wtedy na jaw wyjdzie potrzeba łazienki szkolnej, potrzeba lekarzy szkolnych i t. p. kwestye palące.

Badanie warunków życia dziecka prowadzi czasem jeszcze głębiej. W szkołach, podległych R. S. O. miejskiej we Lwowie urządzono wywiady, tyczące się hygieny żywienia. Kwestyonaryusz zawierał następujące pytania: 1. Ile masz lat? 2. Co zwykle dostajesz na śniadanie? 3. Co zwykle dostajesz na drugie śniadanie? 4. Czy dostajesz mięso codzień, względnie ile razy? 5. Co dostajesz na podwieczorek? 6. Co dostajesz na kolacyę? — Prócz tego w części dalszej uwzględniono w nim sposób przyrządzania potraw, stanowiących najczęstsze pożywienie — w formie następującej: 1. Jak przyrządzają kawę? 2. Jak przyrządzają herbatę? 3. Jak przyrządzają mięso? 4. Jak przyrządzają rosół? 5. Co robią z szumowinami? 6. Jakiego używają tłuszczu? 7. Jak zaprawiają jarzyny? 8. Czy używają roślin strączkowych i jak je gotują? 9. Czy odgrzewa się potrawy, jak często i w jaki sposób? 10. Z czem podają sztukę mięsa? 11. Czy mięso i jarzyny są zawsze miękko ugotowane?

Odrębnie traktować należy sprawę używania alkoholu przez dzieci szkolne. Koniecznem jest sporządzenie statystyki dzieci, używających alkoholu. W wywiadach należałoby uwzględnić rodzaj alkoholu: wódka, piwo, wino, rum, — miarę użycia (oszołomienie, upojenie, lub brak tego rodzaju skutków) — częstość używania (czy używano go regularnie w małych dawkach, czy sporadycznie w większej ilości).

Nie pozbawionem interesu byłoby też wykazanie wzrostu dzieci w poszczególnych latach szkolnych, a także stosunek wzrostu do rozwoju intelektualnego.

Na zakończenie tych rozważań o stronie fizycznej materyału człowieczego, jaki szkoła urabia, powinnaby się znajdować statystyka dzieci zdrowych i chorych, dzieci, które ulegały chorobom epidemicznym, śmiertelność dzieci i t. p.

Kwestya hygieny dotyczy też i budynku szkolnego, a mianowicie rozmieszczenia klas i dzieci w poszczególnych klasach ze względu na rozmiary budynku i sal szkolnych i ich oświetlenia. Ważnym jest tu stosunek powierzchni okien do rozmiarów sali, i siła oświetlenia, zależna od tego, w którą stronę zwrócone są okna, jakoteż od szerokości ulicy i zabudowania jej w miejscu naprzeciwległem oknom szkoły. Sprawozdanie szkolne powinno wykazywać braki i wadliwości w urządzeniu budynku szkolnego, przepełnienia sal, niedostatecznego oświetlenia, niedostatecznej wentylacyi i t. p.

Przy hygienie szkolnej omówić też należy, co zdziałano w kierunku wychowania fizycznego młodzieży. W tym celu używa się nauki gimnastyki, wycieczek, gier i zabaw. Gimnastyka gimnastyce nie równa, a nieracyonalnie urządzona i prowadzona nauka może przynieść szkodę dla zdrowia, nie korzyść. Dla uniknięcia więc wszelkich zarzutów trzeba wykazać, gdzie, kiedy (t. j. w jakiej porze dnia), w jaki sposób (na jakich przyrządach lub bez) była udzielana gimnastyka chłopcom czy dziewczętom.

Niema zapewne szkoły miejskiej, któraby nie urządzała dla młodzieży swej wycieczek zamiejskich. O rodzaju i charakterze tych wycieczek, o oddziaływaniu ich na młodzież pod względem fizycznym i moralnym, o udziale młodzieży w tych wycieczkach — pewna wiązanka szczegółów urozmaiciłaby sprawozdanie szkolne. Wycieczki większe, mające na celu zwiedzanie historycznych miejscowości, należałoby w sprawozdaniu traktować jeszcze poważniej i uwydatnić całe znaczenie tych rzadkich a wielkich chwil w życiu młodzieży szkolnej.

Rzadko kiedy w sprawozdaniach szkolnych spotkać można dowód estetycznego oddziaływania na młodzież. Czy w salach szkolnych T. S. L. rozwieszono reprodukcye dzieł sztuki? Czy próbowano puste okna ożywić doniczkami kwiatów, własnoręcznie przez uczenice pielęgnowanych? Myśl nie nowa, piękne i pełna wartości rzeczywistej — lecz zwolenników ma widocznie mało, skoro nagie ściany naszych sal szkolnych ciągle jeszcze robią ponure wrażenie martwoty. Barwny kwiat w oknie szkolnem, piękny ogródek przed szkołą, całemu budynkowi nadadzą nowy urok, który silnie oddziałać musi na duszę dziatwy. Byle ten urok trwał stale.

Po wyczerpaniu wszystkiego, co dostarczy rok życia szkolnego, pozostaje jeszcze do wypełnienia ostatnia karta sprawozdania szkolnego, którą poświęcić trzeba wzajemnemu oddziaływa-

niu domu i szkoły. Mamy tu na myśli odnoszenie się rodziców uczniów i uczenic do zarządzeń, przepisów i wymagań szkolnych. Tyczy się to zarówno kwestyi wykształcenia umysłowego, jak przepisów hygieny, wychowania fizycznego, zarówno pracy jak i zabawy szkolnej. Kierownictwo szkoły i poszczególni gospodarze klas niejednokrotnie mają sposobność wysondować szczerą opinię rodziców dzieci szkolnych co do różnych spraw szkolnych. Niejednokrotnie spotkają się z niedowierzaniem, krytyką, opozycyą. Wzmianki tego rodzaju dadzą o stanie umysłowego uświadomienia pewnych sfer społeczeństwa wiadomości nad wyraz cenne, bo prawdziwe. Liczenie się z tym faktem zbliży szkołę do rodziny dziecka i da jej działalności większą gwarancyę powodzenia, bo odrzucanie opozycyi, tkwiących w pozaszkolnem otoczeniu dziecka, mniej pewnie prowadzi do celu, niż poważne i stanowcze prostowanie fałszywych pojęć. Współdziałanie rodziny i szkoły, uwzględnione w sprawozdaniu szkolnem, da najlepszy dowód, że sprawozdawcy zrywają z jednostronnymi, dotychczas utartymi sądami o zakresie, jaki obejmuje wychowanie i kształcenie młodzieży szkolnej.

Stosunek wydajności roli do stanu oświaty w kraju.

Że rozwój ekonomiczny kraju postępuje krok w krok za wzrostem oświaty ludowej — to prawda dawno i wszędzie stwierdzona; ale prawda ta, choć tak powszechna, jeszcze nie dość głęboko przenika społeczeństwa dzisiejsze. Liczba szkół i klas nie wzrasta proporcyonalnie do przyrostu ludności, akcya w kierunku zakładania nowych szkół nie postępuje dość szybko, ale ileż to razy gmina odmawia i środków na zakupno gruntu lub wzniesienia budynku pod szkołę!

Ze względu, iż hasło zakładania szkół polskich w Galicyi jest bardzo rozpowszechniane przez Koła T. S. L., sądzimy, że będzie rzeczą pożądaną zestawienie niektórych bardzo wymownych cyfr, które przyniosły nam „Statistische Monatshefte" w Nr 2 i 3 za rok 1908.

Jest to organ c. k. Komisyi statystycznej, obejmujący cyfry odnośnie do wszystkich krajów, reprezentowanych w Radzie Państwa. Wyjmujemy niektóre, co jaskrawsze szczegóły, dotyczące stosunków rolniczych, istniejących na Morawach, Bukowinie w Galicyi i Dalmacyi. Na Morawach istnieje stosunkowo największa liczba szkół rolniczych, zaś Galicya, Bukowina i Dalmacya pod tym względem stoją w ostatnim rzędzie.

Rzućmy okiem na następujące cyfry:

	Liczba szkół rolniczych	Jedna szkoła przypada na		Jeden uczeń rolnik przypada na zatrudnionych rolników
		liczbę zatrudnionej w rolnictwie ludności	przestrzeń km. kwadratowych.	
Morawy	51	22.000	434	800
Bukowina	3	177. 00	3480	3700
Galicya	19	295.000	6131	10.000
Dalmacya	—	—	—	—

Powyższe cyfry zyskają na jaskrawości wtedy, jeżeli je zestawimy z cyframi, jakich dostarczają dane co do katastralnego podatku gruntownego w Austryi. Cała przestrzeń wolna została podzielona w stosunku do stopnia kultury, w jakiej się gleba znajduje, na 10 gatunków, a w stosunku do wydajności płodów na 8 klas urodzaju. Ponieważ urodzajność zależy nietylko od przyrodzonych właściwości gleby, ale także od zastosowanych melioracyi rolnych i staranności uprawy, przeto statystyka austryacka przyjmuje za zasadę całkiem słusznie, że im większa jest powierzchnia zakwalifikowana do ostatnich klas urodzaju i im mniejszy jest dochód przeciętny, osiągnięty w obrębie danej klasy, w tem niższej kulturze musi być rolnictwo w danym kraju.

Jeżeli te same 4 kraje ugrupowane według rozwoju szkolnictwa, porównamy z sobą na podstawie przeciętnych dochodów, osiąganych w 3-ch pierwszych klasach urodzaju, to otrzymamy obraz następujący:

Czysty dochód z 1 hektara roli:

	I klasa urodzaju	II klasa urodzaju	III klasa urodzaju
Morawy	82·80 kor.	62·50	44·38
Bukowina	21·68 „	15·20	20·44
Galicya	28·34 „	29·42	12·44
Dalmacya	20·72 „	20·72	13·22

W powyższej tabelce uderza przewaga tego kraju, który posiada najbardziej rozwinięte szkolnictwo rolnicze. Bukowina ma liczebnie mniej szkół od Galicyi, jednak w stosunku do ludności zatrudnionej w rolnictwie znajduje się ona w warunkach bez porównania korzystniejszych od Galicyi. Mimo to daje ona rolnikom mniejszy dochód aniżeli Galicya. Sprzeczność to jednak będzie pozorna, zwłaszcza jeżeli zważymy, że na Bukowinie blisko połowa wszystkich gruntów znajduje się pod lasem, gdy w Galicyi nieco tylko więcej, niż część czwarta. A dalej, gdy w klasie 4 i 5-ej stosunek wydajności gleby pozostaje ten sam, co w trzech pierwszych klasach urodzaju, w klasie 6 i 7 natomiast Bukowina bierze górę nad Galicyą i Dalmacyą, a w klasie 8-ej nawet nad Morawami.

Jeszcze bardziej przekonywającym dowodem oddziaływanie szkolnictwa rolniczego na podniesienie stanu ekonomicznego kraju może służyć ogrodnictwo. Oto szereg cyfr, które udowodnią najlepiej, jak wielkie znaczenie w ogrodniczem gospodarstwie odgrywa zarówno fachowa jak i handlowa znajomość przedmiotu.

Jeden hektar ogrodu przynosi dochodu:

Na Morawach	49	kor.	92	hal.
„ Bukowinie	19	„	84	„
W Galicyi	18	„	52	„
„ Dalmacyi	9	„	08	„

Dalmacya ze względu na swe położenie geograficzne posiada najlepsze warunki dla ogrodnictwa, ale że nie posiada ani jednej szkoły rolniczej, nie daje ani piątej części tych dochodów, co Morawy, stoi nawet znacznie niżej po za Bukowiną i Galicyą, które posiadają dla ogrodnictwa warunki bez porównania mniej przyjazne.

Jeżeli porównamy dochód, osiągany z ogólnej przestrzeni uprawnej roli, to i wtedy skonstatujemy, że dochód stale bywa tem większy, im większe jest uświadomienie z pożytku szkolnictwa rolniczego, im więcej szkół rolniczych znajduje się w danym kraju.

Na Morawach	1	hektar	przynosi	21	K.	12	h. dochodu
„ Bukowinie	„	„	„	3	„	98	„ „
W Galicyi	„	„	„	6	„	10	„ „
„ Dalmacyi	„	„	„	2	„	16	„ „

Statystyka urzędowa nie poprzestaje tu na stwierdzeniu wyżej przytoczonych faktów. W związku z wykształceniem zawodowem ludności rolniczej bierze ona również pod uwagę także i ogólny stan oświaty w danym kraju; tam tylko bowiem, gdzie grunt jest dobrze przygotowany, gdzie szkolnictwo ogólne dosięgło już pewnego poziomu, tam powstają niższe szkoły rolnicze, ogarniające swoim wpływem synów włościańskich. Tem się tłumaczy również, iż w tych krajach europejskich, gdzie szkolnictwo ludowe jest wysoko rozwinięte, stale wzrasta liczba szkół rolniczych, podczas gdy liczba zakładów rolniczych średnich i wyższych trzyma się wciąż w jednej mierze, lub w niektórych krajach nawet zgoła maleje.

Ale i w tych krajach o szerokiej kulturze mamy znikomo małą ilość rolników zawodowo wykształconych w stosunku do ogółu ludności, trudniącej się rolnictwem. Statystykowi nasuwa się przeto pytanie, w jakim stosunku pozostaje poziom ogólnego wykształcenia ludności do rentowności ziemi? I tu znowu daje się zauważyć obraz następujący.

	Liczba analfabetów na 100 lud.	Dochód na głowę lud. rol.
Morawy	7·1	40 kor. 41 hal.
Galicya	56·0	8 „ 20 „
Bukowina	64·0	7 „ 20 „
Dalmacya	72·6	5 „ 42 „

Z powyższego zestawienia wynika, że im wyższy procent analfabetów w kraju, tem mniejszy dochód przynosi ziemia i odwrotnie. Do podobnych dociekań statystycznych monarchia austryacka ze swoją kontrastową mozaiką krajów i ludów na rozmaitym stopniu kultury stojących, jest terenem bardzo podatnym i ciekawym.

Dr. Maryan Stępowski.

Życie umysłowe Płocka.

Reprezentuje je, ogniskuje i rodzi „Towarzystwo Naukowe Płockie", którego członkami założycielami są: dr Aleksander Maciesza, ks. kanonik Kowalewski, dr Aleksander Zaleski, Adam Grabowski. Towarzystwo Naukowe Płockie istnieje od 23-go marca 1907 r.

I. Biblioteka naukowa publiczna w Płocku.

Towarzystwo Naukowe Płockie rozpoczęło działalność swoją pod szczęśliwą gwiazdą. Otrzymało cenny dar, bibliotekę, zebraną przez ś. p. Gustawa Zielińskiego, autora „Kirgiza". Spadkobiercy ś. p. Gustawa Zielińskiego ofiarowali bibliotekę kapitule płockiej, kapituła płocka — „Towarzystwu Naukowemu Płockiemu".

Biblioteka liczy 14480 tomów i broszur dzieł doborowych, skrzętnie i umiejętnie zbieranych.

Biblioteka — chociaż Towarzystwo posiada już siedzibę własną — mieści się na pokomornem w pokojach, ofiarowanych tymczasowo przez kapitułę płocką. Biblioteką zawiaduje prof. Rutski, dopomaga mu w tem małżonka jego p. Halina Rutska, nie szczędząc ofiarnej pracy.

Profesorstwu zawdzięczam szczegółowe zaznajomienie się ze stanem księgozbioru i jego wartością.

Księgozbiór jest już uporządkowany. Ułożono katalogi alfabetyczne w działach historyi i literatury polskiej, pedagogiki, czasopiśmiennictwa, teologii, filozofii, nauk przyrodniczych i archeologii.

Dar ten jest cenny, nietylko z powodu swej ilości, lecz i jakości, posiada bowiem niektóre „białe kruki". Bogate są zarówno zbiory polskich wydawnictw peryodycznych, sięgające czasów powstania w Polsce prasy peryodycznej.

Kierownicy biblioteki starają się o pomnożenie zasobów biblioteki i celowo dążą do stworzenia istotnej pracowni naukowej. Tę „pracownię naukową" rozumieją dwojako: 1) Płoczczanin winien znaleźć w niej wszystko to, co światowa myśl naukowa wydała, zaś po 2) obcy badacz naukowy, który zechce prowadzić jakiekolwiek studya nad ziemią płocką, wszystkie potrzebne mu materyały winien znaleźć w bibliotece publicznej „Towarzystwa Naukowego Płockiego" i w muzeum (o czem dalej).

Skromne, nadzwyczaj skromne środki Towarzystwa nie pozwalają mu pod tym względem postawionego przez się zadania wy-

pełnić. Pokrewne Towarzystwu Naukowemu Płockiemu instytucye powinny mu w tem dopomódz, przesyłając swe wydawnictwa.

Towarzystwo Naukowe weszło w stosunki z biblioteką Jagiellońską. Nadsyłają zaś swe wydawnictwa Bibliotece: Krakowska Akademia Nauk, Towarzystwo miłośników Krakowa, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Toruniu i Wilnie, Biblioteka Krasińskich.

II. Zbiory szkolne i Muzeum naukowe.

„W zarządzie Zbiorów szkolnych niema żadnych godności prócz godności robotnika... Zarząd zbiorów musi być nieraz i stolarzem, i introligatorem, i szklarzem i t. p.“ — mówi jedno ze sprawozdań z działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego. W tych dwóch zdaniach niema przesady, ani frazeologii.

Zarząd „Zbiorów szkolnych“ nietylko pełni funkcye introligatora, szklarza i stolarza, lecz jednocześnie, by nie obciążać skromnego budżetu Towarzystwa, sam lokal Zbiorów porządkuje, sam zamiata, sam podłogi zaciąga, okna maluje i szyby wstawia. Heroizm istotny, niezwykła, nieznana dotychczas ofiarność pracy. A zarząd ten składa się nie z fachowych szklarzy, introligatorów i t. p., lecz z panów i pań, którzy stale są nimi dla dobra Towarzystwa... Bo trzeba wiedzieć, że „Towarzystwo Naukowe Płockie“ jest ambitne (w szlachetnem tego wyrazu znaczeniu) — nie chciało poniewierać się po cudzych lokalach i zdobyło się przy swym skromnym budżecie na własną siedzibę. Nabyło sobie posesyę tuż obok pałacu biskupiego i umieściło tymczasem tam zbiory szkolne i swoje muzeum naukowe. Na utrzymanie służby niema środków — ten obowiązek przyjął na siebie zarząd „zbiorów szkolnych“.

Zastałem właśnie ten Zarząd w „Zbiorach szkolnych“, gdym je zwiedzał, przy pracy. Pracowały panie. Jedne przy warsztacie introligatorskim, inne przy klasyfikowaniu i segregowaniu. Pracowano nad powiększeniem zbiorów.

Istota „Zbiorów szkolnych“? Na początku r. 1904 na jednem z zebrań sekcyi hygieniczno wychowawczej dr Maciesza podniósł projekt założenia w Płocku zbiorów do nauki poglądowej, zbiorów nie nieruchomych, lecz przenośnego muzeum szkolnego. Pożytek stworzenia „Zbiorów szkolnych dla Płocka i okolicy“ został zrozumiany i odczuty przez ogół. Poczęły płynąć składki miesięczne od 5 do 60 kop. Prócz składek zaofiarowano pracę: raz na tydzień zbierano się, by naklejać, wycinać. Stworzono pracownię przeźroczy (zajęła się tą pracą p. H. Potworowska — bezinteresownie). I dokonano dzieła — stworzono pierwsze i, zdaje mi się, jedyne w Królestwie, przenośne muzeum szkolne. Bo „zbiory szkolne“ nie tkwią nieruchomie pod dachem „Towarzystwa Naukowego“: wędrują one do szkół płockich, do domów prywatnych, do szkółek wiejskich. Obejmują działy: fizyki, chemii, zoologii, botaniki, mineralogii, geografii, technologii, historyi świętej i historyi Polski, latarnie magiczne, przeźrocza.

W r. 1907 zbiory szkolne zostały przyłączone do Towarzystwa Naukowego z zachowaniem jednakże zupełnej autonomii.

Przy Zbiorach szkolnych przytuliło się Muzeum naukowe Towarzystwa Naukowego Płockiego. Przytuliło się, bo opiekunowie zbiorów opiekują się i niem. Młode muzeum, a już poważne, poważne zasobnym zbiorem okazów, dotyczących Płocka, i bardzo bogatą kolekcyą okazów paleontologicznych.

III. Dom ludowy.

Ziemia płocka bodaj jedyna w Królestwie posiada szeroko rozgałęzioną instytucyę Domów ludowych. Tworzy je Towarzystwo Naukowe Płockie celem krzewienia i popierania oświaty, oraz urządzania zabaw.

Krzewienie wiedzy wśród osób, należących do Domu ludowego, odbywa się zapomocą czytelni i biblioteki, Kółek wspólnego czytania i samokształcenia, odczytów, pogadanek, wycieczek pouczających po kraju i zakładach przemysłowych i t. d. Drugi cel — wypoczynek w Domu ludowym, urozmaicony przez gry i zabawy towarzyskie, koncerty i przedstawienia, oraz ćwiczenia fizyczne.

Płocki Dom ludowy mieści się przy ul. Warszawskiej, w poprzecznej oficynie na I-szym piętrze.

Na prawo z korytarza mieści się szatnia, dalej czytelnia pism.

Na lewo z korytarza przechodzi się przez niewielki przedpokój do bufetu. Herbata, kawa, bułki, wędlina. Kilka stolików, przykrytych białemi serwetami. Na niektórych odbywa się gra w szachy i warcaby. Gra na pieniądze i w karty surowo zakazana. Na ścianach rozwieszone tablice antyalkoholiczne. Ruch w bufecie duży. Za chwilę ma się rozpocząć odczyt.

Odczytu byłem ciekaw. Mówiła pani Z. Grabowska o potrzebie poznania kraju ojczystego. Odczyt swój ilustrowała obrazami niknącymi. Mówiła przystępnie i pięknie — pięknie co do formy i co do dykcyi. Z kolei odbyło się przedstawienie Kółka amatorskiego Domu ludowego.

Każdy członek Domu ludowego opłaca stałą składkę: głowa rodziny najmniej 20 kop. miesięcznie i od członków rodziny od lat 15-tu najmniej 10 kop. miesięcznie, a niepełnoletni najmniej 5 kop. Za tę opłatę członkowie mają prawo korzystać z lokalu i czytelni, otwartych w dni powszednie od 3-ej po południu do 11-ej wieczorem, w dni przedświąteczne od 3—12, a w niedzielę i święta od 1-ej po południu do 12-ej w nocy, korzystać z odczytów, przedstawień, zabaw. Płocki Dom ludowy liczy członków kilkuset.

IV. Ogólny obraz działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Działalnością swoją obejmuje Towarzystwo całą ziemię Płocką i posiada cały szereg zorganizowanych filii na prowincyi. Naukowa działalność wyraziła się już dotąd w wydaniu opisu ziemi Dobrzyńskiej i gromadzeniu materyałów do opisu gub. płockiej, zbieraniu

dat statystycznych, przedmiotów etnograficznych, archeologicznych, historycznych etc. Pozatem Towarzystwo podjęło się opieki nad pamiątkami historycznemi i osobliwościami przyrodniczemi, urządza posiedzenia naukowe, odczyty i t. p.

W danym momencie Towarzystwo Naukowe Płockie prowadzi wytężoną akcyę w kierunku zakładania Domów ludowych. Domy takie powstały w ciągu ostatnich dwóch lat: w Płocku, Sierpcu, Goleszynie, Rypinie, Dobrzyniu nad Drwęcą, Mławie i Przasnyszu i rozwijają się naogół pomyślnie. Niektóre z nich mają po kilkuset członków.

Pozatem założyło Towarzystwo cały szereg czytelń i bibliotek w małych miasteczkach. *Z. Skarzyński.*

Szkoła handlowa T. S. L. w Tarnopolu.

Z wszystkich zakątków kraju, z wszystkich serc, chcących i umiejących odczuć naszą niedolę i opuszczenie, coraz głośniejsza dobywa się skarga, że młodzież naszą kształcimy źle, bo jednostronnie, pod kątem karyery urzędniczej. I materyału na urzędników mamy dosyć, więcej nawet, niż potrzeba, niema jednak ludzi do pracy produktywnej na polu przemysłu i handlu. Zwłaszcza handel znajduje się w ręku osobników, najczęściej wprost ciemnych i zgoła nieprzygotowanych do szerszego pojmowania jego wymogów, dróg i celów. Jakże też śmiesznie wobec tego brzmią hasła bojkotu towarów pruskich, podnoszenia produkcyi krajowej i zdobywania dla niej coraz to nowych form. Kto właściwie bojkot ma przeprowadzić?!

To jedna strona kwestyi. Jest jednak i druga niemniej ważna i aktualna.

Oto handel znajduje się u nas zupełnie w ręku ludności żydowskiej w ogromnej swojej większości krajowi i społeczeństwu polskiemu, mimo wielowiekowego mieszkania wśród niego, obcej, a nawet posługującej się niepolskim językiem. Stan taki wychodzi na obopólną niekorzyść. Społeczeństwo polskie cierpi, nie mając polskiej klasy handlowej, żydowscy handlowcy przedstawiając zaś często obraz kalek językowych, nie umiejących wyrazić i objąć najzwyczajniejszego pojęcia.

Wobec takiego stanu rzeczy społeczeństwo polskie nie może pozostać obojętnem. Polskie Towarzystwa oświatowe, a przedewszystkiem T. S. L., winny tym wielorakim brakom zaradzić. Najprostszym zaś sposobem rozwiązania tej kwestyi jest organizowanie szkół i kursów handlowych. To też Koła T. S. L. w miastach o liczniejszej ludności, gdzie łatwiej o odpowiednie fachowe siły nauczycielskie, mogą przy dobrej woli organizować dwuklasowe szkoły handlowe; w miastach mniejszych, gdzie udział uczniów zapowiadałby się słabiej, jak też i o nauczycieli byłoby trudniej, byłoby wskazanem urządzanie kursów handlowych, któreby w formie po-

szczególnych wykładów dostarczały uczęszczającym na nie najpotrzebniejszych wiadomości z zakresu kupiectwa.

Co do technicznej strony urządzenia szkoły zwrócić należałoby uwagę, iż nauka, odbywająca się (codziennie po dwie lub trzy godziny) wieczorem, będzie praktyczniejszą od nauki porannej lub popołudniowej, gdyż umożliwi korzystanie z niej tym, którzy z powodu zajęć w dzień nie mogliby w nauce porannej brać udziału.

Nieobojętnem też jest, na podstawie jakiego poprzedniego przygotowania należy uskuteczniać przyjęcie do szkoły, gdyż od tego zawisł właściwy kierunek, jaki nauka zaraz w początkach obrać powinna. I tak przedewszystkiem pierwszeństwo mieliby zatem uczniowie z ukończoną szkołą wydziałową, a obok nich także ci, którzy przy egzaminie wstępnym wykazaliby równorzędne wiadomości.

Najbardziej jednak aktualną sprawą, łączącą się z możliwością powołania wieczornej szkoły handlowej do życia, jest kwestya finansowa.

Oto koszt utrzymania jednej klasy o wymiarze 12 godzin tygodniowej nauki obliczony na czas 6-miesięcznego jej trwania da sumę 1000 K. nie licząc wydatków na lokal, oświetlenie i opał, które mogą być udzielane w naturze przez dotyczącą gminę. Przewidując tę samą kwotę dla klasy drugiej, osiągnie się w ten sposób koszt utrzymania całej szkoły przez przeciąg dwóch lat w kwocie 2000—2500 K.

Wydatek zatem znaczny, który Koło z funduszów bieżących nie byłoby w stanie ponieść — ale też należy się spodziewać, iż krajowe władze autonomiczne, Izby handlowe i Związki przemysłowe pospieszą z odpowiedniem poparciem, przyczyniając się w ten sposób do zaradzenia brakowi odpowiednich szkół fachowych. Gdyby wreszcie i ta nadzieja zawiodła, to koszt utrzymania szkoły ponieśćby mogli uczęszczający do niej uczniowie, pojmując jej doniosłość i znaczenie.

Że organizacya takiej szkoły nie jest niemożliwą, niech posłuży okoliczność, iż Tarnopolskie Koło T. S. L. zorganizowało na wzór szkół handlowych, istniejących w Czechach, dnia 15 listopada z. r. bezpłatną dwuklasową szkołę handlową, rozpoczynając naukę w pierwszej klasie. W 12 godzinach tygodniowej nauki wieczornej udzielane bywają przez fachowe siły nauczycielskie następujące przedmioty: język polski, francuski, niemiecki, buchalterya, towaroznawstwo, geografia handlowa, rachunki kupieckie i historya Polski.

Jak potrzebną była ta szkoła, najlepiej świadczy okoliczność, iż na pierwszą wiadomość o otwarciu jej, zgłosiło się kilkudziesięciu młodzieńców w wieku od lat 14—20, z których na podstawie egzaminu wstępnego lub na podstawie wykazanych studyów złożono klasę, liczącą zwyż 60 uczniów. Do chwili obecnej frekwencya w tej szkole jest nader pomyślną, a ogromne zainteresowanie się nauką, jakie wśród uczniów daje się zauważyć, świadczy o pojmo-

wanej przez nich pożyteczności tego nowego w pracy T. S. L. kierunku.

Zarząd szkoły ze swojej strony usiłuje przez zastosowanie poglądowej nauki, nieustanny dozór i odpowiednie prowadzenie młodzieży, wyrobić z niej możliwie dobry materyał handlowców, którzy w każdym razie będą mieli wyższość nad tymi, co do fachu przystępują bez wszelkiego przygotowania i zdani są zupełnie na przyrodzony spryt, tak często jednak zawodzący.

Franciszek Thienel.

Wiec oświatowy w Wieliczce.

Dnia 19 listopada 1908 roku w sali teatralnej w Wieliczce odbył się wiec oświatowy. Inicyatywę dało miejscowe nauczycielstwo, zrzeszone w „Ognisku" nauczycielskiem, ono też zajęło się organizacyą wiecu i rozesłaniem zaproszeń. Na wiec przybyło osób stosunkowo niewiele. Odezwa, wystosowana do wszystkich sfer miejscowej ludności, zgromadziła trochę inteligencyi, kilku włościan; — z posłów zaproszonych żaden nie przybył.

Wiec zagaił p. Kossowski, prezes „Ogniska", kierownik szkoły wydziałowej w Wieliczce. W krótkiem przemówieniu wstępnem wyjaśnił motywy, którymi kierował się Zarząd „Ogniska", zwołując wiec do Wieliczki. Chodziło mu o wypowiedzenie się i porozumienie wzajemne w sprawie rozwinięcia akcyi oświatowej na terenie powiatu wielickiego. Na przewodniczącego zaproponował mowca p. Niedzielskiego ze Śledziejowic, który też objął przewodnictwo. Sekretarzem obrany został p. Ciska.

Referat o krzewieniu pracy oświatowej wygłosił ksiądz katecheta Ochalski i w odczycie, ujętym w piękną formę literacką, przedstawił znaczenie oświaty dla kraju i potrzebę jej podniesienia. Omówił szeroko sprawę współdziałania kościoła i duchowieństwa w pracy nad oświatą ludu, rozwinął program działalności na najbliższą przyszłość, przyczem główny nacisk położył na oddziaływanie pozaszkolne przez czytelnie, widowiska sceniczne, walkę z alkoholizmem i t. d.

Imieniem Zarządu Głównego T. S. L. przemawiał dr Stępowski i wyraził szczerą radość ze zbudzenia się myśli oświatowej w powiecie wielickim, gdzie wspaniała wielowiekowa kultura podziemna niema współzawodniczki w kulturze na powierzchni ziemi, a założone tam oddawna Koło T. S. L. żadnej żywszej nie przejawia działalności. Dziękując Zarządowi „Ogniska" za inicyatywę w zwołania wiecu, mowca wyraził życzenia jak najowocniejszych wyników narad, przyczem zaznaczył, że jego zdaniem najbardziej pożądane byłoby ożywienie miejscowego Koła T. S. L. Ale gdyby to z jakichkolwiekbądź względów nie dawało się urzeczywistnić lub napotykało trudności i kierownictwo pracą oświatową na wielickim terenie ujęła inna organizacya n. p. „Ognisko", to Zarząd Główny

T. S. L. odniesie się do niej z równą życzliwością, bo nie o firmę mu chodzi, lecz o sprawę.

Przechodząc na grunt wskazań praktycznych, mowca poruszył kilka metod, które rozwinięte przez T. S. L., rokują jak najlepsze rezultaty. Są to bursy dla młodzieży szkolnej i rzemieślniczej zakładano w miastach, czytelnie bądź samoistne, bądź wspólnem staraniem Koła T. S. L., Kółka rolniczego lub Sokoła zakładane, Domy ludowe, będące ośrodkiem życia kulturalnego dla okolicy i t. p. Głównym warunkiem powodzenia całej akcyi jest znalezienie odpowiednich jednostek, znających dobrze nietylko potrzeby powiatu wielickiego, ale umiejących także do tej pracy wciągnąć drugich, umiejących wyczuć, kto i co z siebie na rzecz drugich dać może. Mowca nie wątpi, że na gruncie wielickim, wśród licznej kolonii inteligencyi górniczej i rolniczej jednostki takie się znajdują i praca oświatowa w powiecie wielickim zakwitnie.

Z kolei przemawiał p. Pałka, nauczyciel ludowy, który uwagę zebrania zwrócił w innym kierunku; w jaskrawych barwach scharakteryzował on upośledzenie stanowiska nauczyciela ludowego na wsi, wadliwość istniejącej ustawy szkolnej, która oddaje nauczyciela pod kontrolę miejscowego nadzoru szkolnego, złożonego często z ludzi, nie mających do tego żadnego przygotowania, ani zrozumienia rzeczy, mówił o przepełnieniu szkół, ubóstwie obowiązujących podręczników i planów naukowych, przeładowanych językiem niemieckim, nędznem wynagrodzeniu pracy nauczycielskiej i t. p. Upatrując przyczyny ciemnoty kraju jedynie w wadliwości ustroju szkolnego, mowca domagał się jak najdalej idących reform w dziedzinie szkolnictwa ludowego.

W tem miejscu nastąpił bardzo niemiły incydent. Urzędnik polityczny, pełniący obowiązki przedstawiciela c. k. starostwa, zwrócił uwagę, że przedmiotem dyskusyi powinien być referat księdza Ochalskiego, nie zaś krytykowanie ustaw państwowych władzy szkolnej.

Przeciwko temu zapatrywaniu w bardzo stanowczy sposób zareagował przewodniczący p. Niedzielski, zaznaczając, że sąd o tem, czy mowca odbiega od przedmiotu czy nie, należy wyłącznie do niego, jako przewodniczącego wiecu. Jego zdaniem, mowca trzymał się przedmiotu, a jeżeli pan komisarz jest innego zdania, to przysługuje mu prawo wiec rozwiązać.

Po tem wyjaśnieniu obrady bez przeszkody już toczyły się dalej, p. Pałka mówił dalej, a referat jego był nacechowany rozgoryczeniem i pesymizmem beznadziejnym co do poglądu na dalszy rozwój pracy oświatowej w kraju. Mowca pod wpływem tego właśnie pesymizmu nie zawahał się wypowiedzieć zdania, że „lud polski oświaty wcale nie pragnie“ i wrogo jest usposobiony i do nauki i do nauczyciela; pod adresem zaś T. S. L. wypowiedział zarzut, iż nie cieszy się ono zaufaniem nauczycielstwa, ponieważ w organie swoim p. t. „Przewodnik Oświatowy“ napisało kiedyś, iż „najlepszym materyałem nauczycielskim w szkółkach początko-

wych jest włościanin". Mowca upatruje w tem „chęć popierania fuszerki naukowej".

Z kolei przemawiał p. St. Nowak, prezes Związku nauczycielskiego i redaktor „Głosu nauczycielstwa ludowego". Podniósł on upośledzenie oświaty w naszym kraju, które odbija się dotkliwie na ogólnym stanie zamożności ludu w Galicyi, mówił o wadach ustroju szkolnego, a pod adresem przedstawiciela władzy, który nie chce pozwolić nauczycielstwu, aby mogło wypowiadać otwarcie i szczerze wszystkie dolegliwości, jakie mu ciążą na sercu — dał kilka gorzkich, lecz słusznych uwag. Ze względu na rolniczy charakter kraju mowca podniósł brak szkół rolniczych o niższym typie, a przemówienie swoje zakończył postawieniem wniosków, iżby się więc wypowiedział przeciwko zaprojektowanej przez rząd dwutypowości seminaryów nauczycielskich, zniesieniu typów szkoły ludowej, a za wprowadzeniem szkoły jednolitej.

Dyskusya tym sposobem wkroczyła w dziedzinę reformy szkolnictwa ludowego. Zwrócił na to uwagę przewodniczący, zaznaczając, że jakkolwiek wszystko, co wypowiedzianem zostało o wadach ustroju szkolnego i przepisach krępujących nauczyciela, jest bez wątpienia słusznem, to jednak on, jako przewodniczący wiecu a niepedagog, nie czuje się powołanym decydować o tem, jaki typ seminaryów nauczycielskich jest najlepszy, sprawa ta bowiem wymagałaby szerokiego oświetlenia, tymczasem ani referent ks. Ochalski, ani żaden z poprzednich mowców o tym przedmiocie wcale nie mówili.

W dyskusyi zabierało głos jeszcze kilku mowców. P. Robak wskazywał na potrzebę rozwinięcia akcyi odczytowej przy pomocy utworzonej przy T. S. L. wypożyczalni przeźroczy, rozpowszechniania dobrych kalendarzy wśród ludu i t. p. P. Zegartowski podniósł potrzebę jak najrychlejszego utworzenia w Wieliczce szkoły średniej, oraz wybierania na posłów do Sejmu nauczycieli ludowych, którzy sprawie poprawy stosunków szkolnych oddaliby wielkie usługi.

Dr Stępowski podniósł z uznaniem gorliwą pracę nauczycielstwa ludowego w T. S. L. Że ustrój szkolny dzisiejszy w Galicyi nie stoi na wysokości współczesnej pedagogii i nie odpowiada duchowi naszego narodu, to są rzeczy dowiedzione i nie od dzisiaj łamiemy sobie głowę, jakby złe usunąć. Czuje te więzy krępujące T. S. L., posiadające własne szkoły na kresach i dąży do tego, aby one mogły być lepsze od krajowych. Pragnie ono stworzyć nowy typ zreformowanej szkoły ludowej i w tym celu ostatnie Walne Zgromadzenie uchwaliło rozpisanie odpowiedniego konkursu na plan nauki. Szkoła ta ma być związana z imieniem obecnego prezesa T. S. L. p. dra Ernesta Bandrowskiego. Mowca stwierdza w dłuższym wywodzie, że zdanie tu wypowiedziane, iż „chłop polski nie chce oświaty", nietylko jest nieuzasadnione, ale krzywdzi nasz lud moralnie. Mowca nie podziela w tym względzie pesymizmu, którem owiane było przemówienie p. Pałki; kto się ima pracy oświa-

towej zwłaszcza, temu nie wolno jest być pesymistą, bo pesymizm jest zawsze złym doradcą i odbiera ochotę i zapał do pracy.

Co się tyczy zarzutu, uczynionego Towarzystwu Szkoły Ludowej odnośnie do akcyi szkółek początkowych, mowca widzi się zmuszony dać pewne wyjaśnienia, aby nie było na tym punkcie nieporozumienia między tymi, którzy powinni się wzajem popierać i iść ręka w rękę. Mowca wyjaśnił istotę i charakter szkółek początkowych. Są one niewątpliwie surogatem szkoły prawdziwej, normalnej, lecz zakładane są tam jedynie, gdzie szkoły polskiej etatowej z przyczyn ustawowych założyć nie można. Gdy kraj nasz cierpi od plagi analfabetyzmu, gdy co piąte dziecko, w wieku szkolnym będące, pozbawione jest jeszcze nauki i nie ma widoków na to, aby liczba szkół i klas rychło odpowiadała potrzebom ludności, nieodzownem się staje wciągnięcie wszystkich sił społecznych do walki z analfabetyzmem i każda pomoc, skądkolwiekbądź T. S. L. okazana, zmierzająca do rozproszenia ciemnoty, jest mu drogą i pożądaną. Choć wiemy, że nauka w takiej szkółce, pozbawionej planu i siły kwalifikowanej, jest daleką od tego, czem prawdziwa szkoła być powinna, to jednak trzeba i tę naukę popierać, aby plamę analfabetyzmu zmyć coprędzej z naszego narodu. Pouczanie o potrzebie walki z analfabetyzmem, zachęcanie do niej wszystkich sfer, jest celem i zadaniem T. S. L.

Wiec zakończył się uchwaleniem rezolucyi, postawionej przez p. Tatarę, aby w najbliższym czasie przez Zarząd „Ogniska“ zwołaną została ankieta, któraby zajęła się rozpatrzeniem wszystkich potrzeb w kierunku oświatowym na terenie powiatu wielickiego.

W n-rze 12 „Głosu Nauczycielstwa Ludowego“ w sprawozdaniu o wiecu w Wieliczce zostałem zaatakowany z powodu stanowiska, które zająłem, jako przedstawiciel Zarządu Głównego T. S. L. w dyskusyi w sprawie t. zw. szkółek początkowych.

Sprawozdawca „Głosu“ zapewnia, że moja obrona szkółek początkowych wywarła na nauczycielstwie „fatalne wrażenie“, że teorye moje są „wsteczne i szkodliwe“, gdyż „kraj dotąd się nie podniesie i nie zakwitnie dobrobytem, dopóki nie będzie miał światłych nauczycieli, a szkoła ludowa przestanie być miejscem do wymęczania na dzieciach sztuki czytania i pisania“. Wszystko, co osiągnąć można przez szkółki początkowe, autor nazywa popieraniem „fuszerki oświatowej“.

Atak ten pod moim osobistym adresem skierowany, tłómaczę sobie, jako wynik nader dla mnie przykrego nieporozumienia, wobec czego widzę się zniewolony wyjaśnić co następuje.

Jestem zdania, iż to, co w T. S. L. było dotąd obejmowane przez pojęcie „szkółek początkowych“, należy właściwie do sfery p o z a s z k o l n e j oświaty, ponieważ nauczanie odbywać się musi z konieczności poza szkołą. A że w Galicyi stosunki są dla nas o tyle pomyślne, iż uczyć każdemu wolno, i praca oświatowa w jak

najszerszem pojęciu ma tu zapewnioną swobodę rozwoju i opiekę prawa, przeto ze swobody nauczania obowiązane są Towarzystwa oświatowe korzystać i nieść światło wiedzy wszystkiemi drogami, któremi tylko ono do ciemnych chat przeniknąć zdoła.

Od szeregu lat już stykając się z pracą nauczycielstwa ludowego w Galicyi, nauczyłem się tę pracę wysoko poważać i z gorącem uznaniem jestem dla owoców tej pracy, osiągniętych mimo ciężkich warunków, w jakich ta praca tutaj dziś się rozwija. Rozumiem także i sam stoję na stanowisku, że t y l k o szkoła i tylko d o b r a s z k o ł a może dać naukę skuteczną i prowadzić ucznia na wyższe szczeble wiedzy. Gdzie normalna szkoła polska jest zorganizowana odpowiednio do potrzeby miejscowej ludności, tam o t. zw. szkółce początkowej, będącej tylko surogatem prawdziwej szkoły, mowy niema i być nie może. Instytucya „szkółek początkowych", prowadzona tylko jako *malum necessarium*, posiada charakter tymczasowy, przejściowy, i tolerowana być musi tam jedynie, gdzie brak szkoły wogóle lub brak szkoły z językiem wykładowym polskim, nie da się na razie usunąć.

Przy istniejącym dziś stanie rzeczy musimy wychodzić z założenia, że kto sam czytać i pisać umiejąc, bez względu na swój stan i zawód, znajduje czas i ochotę po temu, aby dopomagać nieumiejącym do zdobycia tych najelementarniejszych wiadomości, ten do dobrej sprawy przykłada rękę, tego T. S. L. chętnie widzi w swoich szeregach, tego pracę popiera.

Mam głębokie przeświadczenie, że pogląd ten podziela cały ogół nauczycielstwa ludowego, duchem obywatelskim przejęty. Zaznaczyć przytem widzę się zmuszony, że zgoła nie miałem intencyi obniżać w czemkolwiek powagi stanu nauczycielskiego, lub ujmować mu zasług około rozwoju oświaty narodowej w Galicyi.

Dr Maryan Stępowski.

Kronika.

Seminaryum oświatowe w Krakowie. Praca oświatowa przybiera u nas coraz szerszy zakres, a rosnące uświadomienie społeczne i kulturalne mas ludowych stwarza coraz wzmagającą się jej potrzebę. Natomiast świadomość podstaw teoretycznych i metod tej pracy nie rozwinęła się dotąd w równej mierze. Odbywa się ona raczej samorzutnie i na oślep, opierając się tylko na dobrej woli, która, jak wiadomo, w sprawach społecznych nie wystarcza.

Aby brakowi temu w części zaradzić, Uniwersytet ludowy imienia A. Mickiewicza postanowił w szeregu wykładów przedstawić rolę społeczną pracy oświatowej, jej dotychczasowy dorobek i braki, a w szeregu konferencyi ujawnić doświadczenie działaczy na polu popularyzacyi i dać sposobność do wymiany zdań, nieraz może rozbieżnych tak co do punktu wyjścia, jak i ujmowania szczegółów. Wykłady i konferencye rozpoczęto dnia 20 stycznia r. b.

Po wykładach odbywają się dyskusye, na konferencyach każdy może głos zabierać.

Ogłoszony program Seminaryum obejmuje: Wykłady w środy o godz. 8-mej wiecz. 20 stycznia Dr. Limanowski: Stosunek demokracyi polskiej do ludu. 27 stycznia W. Feldman: Oświata ludowa w programach partyi politycznych Galicyi. 3 lutego H. Orsza: Podstawy pedagogiki społecznej. 10 lutego H. Orsza: Zadania i kierunki uniwersytetów ludowych. 17 lutego H. Witkowska: Uniwersytet chłopski w Danii. 24 lutego S. Krauz: Z doświadczeń prelegentów U. L., wskazówki praktyczne co do urządzenia wykładów. Konferencye w poniedziałki o 8-ej wieczorem (z wyjątkiem pierwszego). 23 stycznia Popularyzacya nauk przyrodniczych, zagają Prof. Dr. Bruner i Prof. Dr. Grzybowski. 25 stycznia Popularyzacya nauk lekarskich i hygieny, zagai Dr. Eisenberg. 1 lutego Popularyzacya nauk społecznych, zagai Dr. Z. D. Golińska. 8 lutego Popularyzacya historyi, zagai H. Orsza. 15 lutego Popularyzacya literatury, zagai W. Feldman. 2 marca. Popolaryzacya filozofii, zagai J. Żuławski. 8 marca. Wydawnictwa popularne, zagai B. Jędrzejowski.

Kurs dla kierowników czytelń. Akademickie Koło T. S. L. w Krakowie urządza w pierwszej połowie lutego dziesięciodniowy kurs dla kierowników swoich czytelń.

Program kursu przedstawia się w ogólnych zarysach jak następuje:

I. Geografia i etnografia ziem polskich.
Historya przed- i porozbiorowa.
Nasze wschodnie i zachodnie kresy.
Stosunki międzypaństwowe i ich wpływ na sprawę polską.

II. Galicya: Kraj i ludzie.
Przemysł i handel.
Rolnictwo.
Asocyacya w rolnictwie.
Wychodźtwo zarobkowe i projekt jego organizacyi.
Urządzenia polityczne Austryi i Galicyi.
Ustawa gminna.
Ustawy: drogowa, łowiecka, o szkodach polnych, o włościach rentowych, ustawa szkolna, konkurencyjna i budowlana.

III. Metody pracy społecznej na wsi.

Wykłady odbywać się będą codziennie przed i po południu, wieczorami pogadanki i seminarya. Prelegentami są przeważnie prelegenci Akad. Koła T. S. L. prócz tego pojedyncze wykłady objęli: Prof. Dr Franciszek Bujak i Dr Tytus Buynowski.

Tow. krzewienia oświaty w Łodzi. Wydało ono pierwsze sprawozdanie za czas działalności swojej od zebrania organizacyjnego w d. 28 października 1906 r. po 1 stycznia 1908 r. Składa się z trzech sekcyi: nauczania analfabetów, uniwersytetu powszechnego i wypożyczalni książek.

Sekcya nauczania analfabetów rozpoczęła swe czynności na 10 miesięcy przed zebraniem organizacyjnem i około 1000 uczniom udzieliła nauki czytania, pisania, arytmetyki. W ciągu rocznego istnienia

pracę jej utrudniały, jak twierdzi sprawozdanie, ciągłe zatargi z władzami, brak lokalów i nauczycieli. Naukę prowadzono w kompletach od 15 do 30 osób, dobierając uczniów, bez różnicy wyznania, narodowości i płci, podług stopnia uzdolnienia. Kompletów takich było 30. Gdzie udało się prowadzić naukę systematyczną w ciągu 3—4 miesięcy, uczniowie wyuczali się czytać dość płynnie i pisać krótkie opowiadania lub listy. W początku października 1907 r. kursy dla analfabetów zostały zamknięte z rozporządzenia władzy.

Sekcya uniwersytetu powszechnego prowadziła swą pracę przez urządzanie odczytów z różnych dziedzin wiedzy a równolegle z tem systematycznych wykładów dla grup ściślejszych. W tych ostatnich nauczano języka polskiego (kurs średni i wyższy), arytmetyki, algebry, geometryi, fizyki, języka niemieckiego oraz rysunków technicznych. Słuchaczów ogółem było 960, podzielonych na 25 grup.

W dziale odczytów największe powodzenie, miały wykłady nauk społecznych, potem szły nauki przyrodnicze, których strona doświadczalna stanowiła wielką przynętę, niedostatecznie jednakże wyzyskaną z powodu braku odpowiednich przyrządów. Odczytów ogółem wygłoszono 360. Zrazu ilość słuchaczów dochodziła do 600: była to młodzież ucząca się i kobiety, robotników przychodziło mało i głównie żydzi. Stopniowo jednak wygląd sali się zmieniał: znikali ciekawi, a na ich miejsce zaczęli przychodzić robotnicy. Wykłady na ich żądanie urządzano przez pewien czas w fabrykach, dopóki nie wyszło rozporządzenie, zabraniające wstępu do fabryk osobom obcym. Obecnie liczba słuchaczów w dni powszednie dochodzi do 80, w święta do 200. Ogólna ich ilość dosięgła 50 tysięcy osób.

Sekcya wypożyczalni książek posiada trzy Czytelnie w różnych punktach miasta, z których w ciągu roku sprawozdawczego 1600 osobom wydano przeszło 25.000 tomów. Jedną trzecią czytetelników stanowią dzieci i młodzież do lat 14. Najwięcej żądań było w dziale beletrystycznym, następnie książek dla młodzieży, a potem naukowych. Pomimo braku zastawu niezwrócono 50 tomów.

Obok powyższych sekcyi istniała jeszcze żargonowa, która prowadziła naukę arytmetyki, geografii, czytania i pisania dla nieznających języka polskiego, i sekcye artystyczne, które z przyczyny chwilowo nieprzyjaznych warunków (lokaut) nie zdołała rozwinąć się.

Dochód Towarzystwa w ciągu roku sprawozdawczego wyniósł 7.273 rb. 14 kop. ze składek członkowskich, z ofiar jednorazowych, z odczytów, z zabaw i przedstawień, z procentów od gotówki w banku, z wynajmu przeczroczy.

Szkoły zawodowe Tow. popierania przemysłu ludowego. Jednym z głównych zadań Towarzystwa popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskim jest prowadzenie szkół zawodowych. Uczniowie tych szkół zostają po ich ukończeniu, instruktorami danego przemysłu, czy to stałemi po warstatach prywatnych, zakładach przez koła, spółki lub osoby pojedyncze, czy wędrownemi, których zadaniem jest szerzyć i rozwijać przemysł ludowy od gminy do gminy.

Takich szkół zawodowych Towarzystwo obecnie prowadzi cztery:

1) Szkołę tkactwa i wiejskiego gospodarstwa domowego dla włościanek w Kruszynku koło Włocławka.

2) Szkołę koszykarstwa w Nałęczowie, w gub. lubelskiej.

3) Szkołę zabawkarstwa w Nałęczowie.

4) Od 1 grudnia r. z., szkołę tkactwa dla mężczyzn w Oreszowie niedaleko Żyrardowa w gub. warszawskiej (przeniesioną ze Stanisławowa).

Nauka we wszystkich tych zakładach jest zupełnie bezpłatną. Przy każdej z tych szkół Towarzystwo prowadzi internat. Jest on niezbędny chociażby dlatego, że szkoła nigdzie na samą młodzież miejscową liczyć nie może. Zajęcia około roli odrywałyby ją od szkoły przez sześć miesięcy, od maja do listopada. Dla młodzieży zaś, ze stron dalszych pochodzącej, niezbędnym jest mieć dach, pożywienie i opiekę. Utrzymanie w tych internatach kosztuje 7 rubli miesięcznie. Już po sześciu miesiącach uczniowie, wykształciwszy się odpowiednio, zaczynają zarabiać. Po dwóch latach pracowitsi i zdolni, opuszczając zakład, mają fach w ręku, który może zapewnić im utrzymanie. Jako instruktorzy zawodowi, czy to stali, czy wędrowni, pobierają do 25 rubli miesięcznie przy całkowitem utrzymaniu. Kandydaci do tych szkół powinni liczyć przynajmniej 16 lat wieku, umieć czytać, pisać i znać cztery działania arytmetyczne.

Dom ludowy w Ciechanowie. Dnia 1-go września 1906 roku, otwarto w Ciechanowie, mieście powiatowem gub. płockiej, Dom ludowy Towarzystwa Kultury Polskiej. Mieści się on w wynajętym lokalu przy ul. Warszawskiej. Składa się z 6 pokoi, przedpokoju i kuchni i otwarty jest w dni powszednie od godz. 8-ej rano do 11-ej wiecz., a w niedzielę i święta, o ile jest zabawa taneczna, do 2-ej w nocy. Wstęp do Domu ludowego wolny jest dla wszystkich, zazwyczaj bezpłatny. Wejście na pogadankę i odczyt 5 kop., na zabawę taneczną 20 kop. Gry: warcaby, szachy, domino, stale są do użytku gości. Dom ludowy posiada tanią i zdrową kuchnię; całkowity obiad z 3 dań kosztuje 36 kop., potrawy na porcye począwszy od 6 groszy za szklankę najlepszej herbaty, 2 gr., za bułkę i 16 gr. za talerz zupy lub gotowanego mięsa.

Dwa razy na tydzień odbywają się w Domu ludowym pogadanki i odczyty (w niedziele i środy), od czasu do czasu wieczorki muzykalne, deklamacyjne, taneczne. Ogółem w pierwszym roku istnienia D. L. odbyło się 55 odczytów, 30 zabaw tanecznych, 12 wieczorków muzykalno-deklamacyjnych, 1 wieczór literacki, 4 zabawy dla dzieci, choinka z niespodziankami, trwająca przez 3 dni, (z tych choinka bezpłatna dla biednych dzieci zgromadziła ich przeszło setkę).

Prócz tego odbyła się 1 majówka i 3 zabawy ogrodowe, na których było 1250 osób.

Na zabawach w Domu ludowym było przez rok 3.000 osób, na pogadankach 2.280.

W lokalu Domu ludowego mieści się prywatna Czytelnia pism i wypożyczalnia książek. W czytelni zgromadzono 40 pism różnych kierunków, zacząwszy od ludowych, — do specyalnych i naukowych.

Warunki prenumeraty bardzo przystępne. Za czytanie gazet i pism

20 groszy miesięcznie, lub 2 grosze jednorazowo. Za książki 2 kop. za tom lub 25 kop. miesięcznie. Za dziecinne i ludowe 1 grosz za tom.

Księgozbiór składa się z dwóch tysięcy kilkudziesięciu książek i stale się powiększa. Książki wypożycza się na wieś i do miasta po tej samej cenie.

W ciągu roku czytelnię odwiedziło 8 tysięcy osób, książek wydano 12.000.

O o w krótkości opis Domu ludowego w Ciechanowie. Otwarty jest dla wszystkich. — czyste pokoje i zdrowa kuchnia powinny ludzi zachęca . Niekiedy widuje się ludzi, którzy przychodzą na herbatę i przy iej spożywają wzięte z domu zapasy. Nikogo to nie dziwi, bo Dom lu owy jest schroniskiem dla wszystkich, co przyjechawszy do miasta, nie chcą się tułać po brudnych zajazdach i szynkach. Jednego tylko w Domu ludowym nie wolno: p i ć w ó d k i i p i w a, o r a z g r a ć w k a r t y.

Kończąc ten krótki opis, szczerze zachęcamy tych, którzy kiedykolwiek znajdą się w Ciechanowie, do zapoznania się bliższego z Domem ludowym. Przed niedawnym czasem wycieczka Tow. Krajoznawczego, zwiedzając Ciechanów i Opinogórę, zatrzymała się w Domu ludowym na posiłek. Uczestnicy wycieczki bardzo chwalili Dom ludowy. Mile wspominają go i ci, którzy go odwiedzili w czasie wystawy rolniczej w 1907 roku.

Konkurs na popularną Historyę Polski. Wydział Towarzystwa Oświaty Ludowej we Lwowie rozpisuje niniejszem powtórnie konkurs na popul rną „Historyę Polski", która ma przedstawić całość dziejów państwa i narodu polskiego do dni dzisiejszych z szczególniejszem uwzględnieniem dwu ostatnich stuleci. Historya ta, przeznaczona dla czytelń towarzystw oświatowych, ma być napisana treściwie, a popularnie patryotycznie, aby mogła przemawiać do dusz czytelników; oprzeć się zaś winna na wynikach dzisiejszych badań naukowych, z wykluczeniem jednak jakiejkolwiek tendencyi społecznej czy politycznej. Wymaga się, by praca ta zawierała elementarne wiadomości z geografii ziem pol kich i zachowała równomierność w przedstawieniu stosunków wewnętr nych z dziejami politycznemi. Co do swej objętości nie może przekroczyć 8 arkuszy druku.

Termin konkursu upływa z dniem 1. maja r. 1909. Prace, opatrzone g dłem, należy nadesłać pod adresem „Towarzystwa Oświaty Ludowej w Lwowie" (ul. Kampiana 3) i dołączyć kopertę, opatrzoną tem samem godłem, a kryjącą nazwisko i adres autora.

Nagrodę za pracę najlepszą przeznacza się w sumie 500 koron, która może być rozdzielona na dwie względnie najlepsze.

Towarzystwo Oświaty Ludowej zastrzega sobie prawo ogłoszenia drukiem pracy przez siebie nagrodzonej. We Lwowie, w grudniu 1908. Za Wydział Tow. Ośw. Lud. we Lwowie: Dr S t a n. Z a k r z e w s k i Prof. Uniw. prezes Tow. X. Dr J a n F i j a ł e k Prof. Uniw. wiceprezes. Członkowie wydziału: Marya Aleksandrowiczówna, Jan Friedberg.

Pomnik Promykowi. Jeszcze w lipcu z. r. zaraz po pogrzebie wielkiego pisarza ludu polskiego, grono przyjaciół i czcicieli zmarłego

postanowiło pomiędzy innemi sposobami, uczcić jego pamięć choćby najskromniejszym tymczasowo pomnikiem, ustawionym w jednym z kościołów warszawskich.

Na ten cel grono wspomniane złożyło w wychodzącej wówczas „Pobudce“ pewną wkładkę, do której następnie napłynęły inne ofiary w ogólnej sumie 447 rb. 72 kop. Były tam kwoty niewielkie po kilka rubli; było kika, wynoszących po 50 i 100 rubli. Ale wśród nich znalazło się zaledwie kilkanaście ofiar drobnych, pochodzących od ludu samego, od tych, dla których Promyk pracę całego życia poświęcił...

„Zorza“ wspominając o tem, zamieszcza wydrukowany już dawniej list wieśniaczki Sykutowej ze Starego Pożoga, która nawołuje, aby na pomnik Promyka posypały się „chłopskie grosze, drobne a gęste“.

Zarazem znajdujemy tam sprawozdanie z dotychczas poczynionych kroków w sprawie pomnika.

Grono zasłużonych w kraju obywateli a mianowicie: Józafat Błyskosz ze Sławatycz, Mieczysław Brzeziński, Kazimierz Chełchowski, Ignacy Chrzanowski, Konstanty Długoborski z Długoborza, Kazimierz Król, ks. prałat Lasocki, Jan Łaszcz z Piotrowic, rozpoczęło starania o miejsce na pomnik w kościele Pijarów.

Wybrano pierwszy po lewej stronie słup w nawie głównej, dobrze oświetlony, zupełnie wolny, gdzie tablica pomnikowa swobodnie będzie mogła się pomieścić.

Zatrzymano się w kościele po-pijarskim z następujących względów:

1) Świątynia ta, sąsiaduje tuż z katedrą św. Jana, łatwo może być zwiedzaną przez każdego, kto chce poznać największe pamiątki Warszawy.

2) Odznacza się wielką, a miłą oku i sercu prostotą.

3) Tam w kościele pijarskim, znajdują się już liczne a piękne nagrobki ludzi wielkiej zasługi, jak ks. Stanisław Konarski, ks. Onufry Kopczyński, Jan Kanty Gregorowicz, poeta Sarbiewski, Józef Mianowski, ks. Franciszek Krupiński, Antoni Bączkiewicz, Józef Kasznica, Władysław Taczanowski, Antoni Wałecki, Antoni Ślusarski i inni.

Wśród tych cichych, a zasługi pełnych pracowników niwy ojczystej niechże stanie jeszcze skromny pomnik najcichszego a najbardziej nasłużonego „P i s a r z a G a z e t y ś w i ą t e c z n e j“!

Wykonanie tablicy pomnikowej powierzona artyście rzeźbiarzowi, p. Czesławowi Makowskiemu.

Składać się ona będzie z płyty jasnego, szlifowanego granitu, trzy łokcie wysokiej, z bronzowym medaljonem Promyka u góry i takąż tablicą, przedstawiającą dwuch samouków z ludu, którzy uczą się czytać na tablicy pomysłu Promyka, z odpowiednim napisem. Koszt pomnika wynosić będzie rubli tysiąc. Dotychczas zebrano na ten cel rb. 447 kop. 72.

Czy zbierze się więcej?

„Czy po liście Sykutowej sypną się na pomnik Promyka chłopskie grosze, drobne a gęste?“ — zapytuje „Zorza“.

Ani na chwilę o tem nie wątpimy.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1.

Okólnik 1.
Kraków, d. 2. stycznia 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Niniejszem zawiadamiamy Zarząd tamtejszego Koła, że posiadamy jeszcze na składzie pewną liczbę kalendarzy wiejskich. O ile więc Zarząd Koła ma zamiar zająć się rozprzedażą tych kalendarzy, zechce w jak najkrótszym czasie nadesłać zamówienie, na którem otrzyma 25% rabatu.

Sekretarz:
Antoni Januszewski.

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 366.

Okólnik 2.
Kraków, dn. 14. stycznia 1909 r.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Na składzie Zarządu Głównego pozostała jeszcze bardzo znaczna ilość 950 egzemplarzy blokowych (kartkowych). Jest rzeczą konieczną, by Koła jak najusilniej starały się kalendarze te rozsprzedać. W przyszłym roku nie zamierzamy już wydawać tych kalendarzy, przeto, jak najusilniej prosimy o zajęcie się zbytem pozostałego zapasu i jak najrychlejsze zamówienie potrzebnej Kołu ilości bloków i ścianek. Cena kalendarza 1 kor. z 33 1/3% opustem. Zaznaczamy, że możemy uwzględnić zamówienie nawet na same bloki, (bez ścianki) które odstąpimy Kołu po 30 hal. za egzemplarz na rachunek stały, bez opustu. Prosimy o jak najgorliwsze zaagitowanie w biurach urzędów, banków, zakładów przemysłowych i prywatnych domach, by wszędzie zaopatrywano się w ten jedyny polski kalendarz blokowy, wykonany przez polski zakład graficzno-drukarski w Pleszewie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Sekretarz:
Antoni Januszewski.

Wiceprezes:
Stefan Natanson.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 537.

Okólnik 3.
Kraków, d. 16 stycznia 1909 r.

Do Zarządu Koła T. S. L.

W załączeniu przesyłamy Zarządowi Koła formularze na sprawozdania roczne z ogólnej działalności Koła (w 2 egzemplarzach, z tych jeden wypełniony

zostaje w aktach Koła), kasowe (w 3 egzemplarzach, z tych jeden zostaje w aktach Koła) oraz odpowiednią ilość formularzy na sprawozdanie ze stanu czytelń i wypożyczalń oraz kursów nauki początkowej dla dorosłych analfabetów i młodzieży pozbawionej nauki szkolnej. Co do sprawozdań ze strony innych instytucyi, przez Koło powołanych do życia, jak ochronek, burs, domów ludowych itp., to wobec niejednolitości ich prowadzenia Zarząd Główny nie mógł zastosować osobnego schematu sprawozdań i prosi, by Koło co do tych kierunków swej działalności ułożyło sprawozdanie ze stanu każdej poszczególnej instytucyi na osobnym arkuszu.

Nie czekając na zatwierdzenie sprawozdania przez Walne Zgromadzenie Koła, Zarząd Koła zechce dostarczone mu formularze zaraz wypełnić i ze względu na wcześniejszy w roku bieżącym termin Walnego Zjazdu T. S. L., jak najspieszniej przesłać Zarządowi Głównemu.

Nieco późniejsze rozesłanie formularzy sprawozdawczych usprawiedliwia Zarząd Główny tem, że nowe formularze wymagały nowego wypracowania, a drukarnia nie dotrzymała terminu dostarczenia tych formularzy.

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Wiceprezes: *Stefan Natanson.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 4.
L. 546. Kraków, dn. 18. stycznia 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny postanowił z rokiem 1909 wprowadzić jednolity w całem T. S. L. system wydawania legitymacyi członkom i kwitowania zarazem uiszczanych przez nich wkładek. Służyć mają ku temu kwitarysze blokowe, składające się z trzech części. Pierwsza (z prawej strony) stanowi legitymacyę członkowską, a zarazem potwierdzenie złożonej za dany rok wkładki. Członkom płacącym wkładki w ratach, wydaje się legitymacyę przy uiszczeniu ostatniej raty. Druga część (środkowa) winna być przed upływem r. 1909 po wypełnieniu przesłana Zarządowi Głównemu, dla którego stanowić będzie podstawę do utrzymania ścisłej ewidencyi istotnej liczby członków obliczonej; w ten sposób oznaczoną zostanie ilość delegatów, którym przysługiwać będzie prawo uczestnictwa w Walnych Zjazdach T. S. L. (§ 62. e. statutu). Trzecia wreszcie część bloku, (grzbietowa) przechowywaną być winna w aktach Koła. Wobec obowiązującego Koła T. S. L. wprowadzenia w mowie będących bloków od roku bieżącego, przesyłamy Zarządowi Koła... bloki obliczone na... członków. Cena bloku wynosi 60 hal., przeto rachunek Koła obciążony kwotą kor. ...

Sekretarz: *Antoni Januszewski* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Sprawozdanie

z III posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L. z dnia 9 i 10 stycznia 1909 r. w Krakowie.

Obecni dr E. Adam (Lwów), A. Aleksandrowiczówna (Lwów), dr Z. Bujak, K. Czarnecki, St. Gruszecki (Kołomyja), L. Halski, A. Januszewski, Michał Jedynak (Dębica), dr. Wł. Kania, dr Wł. Kiernik (Bochnia), O. Kopecka (Przeworsk), H. Linde (Tarnów), H. L. Małecki, A. Mohr (Cieszyn), St. Natanson, dr. J. Opieński (Żółkiew), R. Ordyński, W. Ostrowski, J. Parczyński, T. Pawlikowski, K. Piątkowski (Jarosław), dr Z. Próchnicki (Lwów), St. Rymar,

St. Sobiński, P. Soboń (Jasło), dr M. Stępowski, J. Strokowa, dr Wł. Wasung, Wł. Wąsowicz. — Z Rady Nadzorczej: dr J. Gertler, dr M. Koy. — Nieobecność swoją usprawiedliwili: pp. St. Srokowski, Cz. Wójcicki, W. Sikora, dr B. Dulęba, dr J. Piepes-Poratyński.

Początek o godz. 7 wieczorem.

Przewodniczący dr Ernest Adam.

P. Januszewski odczytuje protokół poprzedniego posiedzenia.

Do protokółu zgłasza dr Kiernik poprawkę, iż nieobecność swoją na posiedzeniu poprzednim usprawiedliwił listownie, takąż poprawkę zgłasza także i p. Gruszecki.

Dr Gertler żąda, aby protokół uzupełniono tem, iżby 1) w liście członków Komisyi i Sekcyi Zarządu Głównego figurował delegat Rady Nadzorczej, aby o tem ogłoszono w biurze Zarządu Głównego i aby jego, jako delegata tejże Rady, o każdorazowem posiedzeniu każdej Komisyi zawiadamiano. 2) aby uchwała Wydziału Ścisłego co do sprawy reorganizacyi biura podlegała zatwierdzeniu Zarządu Głównego.

P. Januszewski składa sprawozdanie z działalności Wydziału Ścisłego za kwartał IV r. 1908, tenże referent odczytuje sprawozdanie z czynności Centralnej Składnicy w IV kwartale 1908 r. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a wnioski uchwalono.

Dr Stępowski daje sprawozdanie z dokonanych robót w zorganizowanej w IV kwartale Wypożyczalni przeźroczy. Mowca uzasadnia potrzebę przystąpienia do wydawnictwa gotowych odczytów nakładem T. S. L. i zaleca rozpoczęcie ich od szeregu odczytów krajoznawczych o Galicyi. Za tym cyklem poszłyby inne odczyty, bądź już opracowane, bądź w opracowaniu będące. Mowca stawia w tym kierunku odpowiedni wniosek, jak również wniosek o potrzebie nabycia dwóch latarń do wypożyczalni.

Uchwalono: odesłać obydwa wnioski do Wydziału Ścisłego.

Dr Adam komunikuje o rezultacie rokowań z krewnymi zmarłej niedawno testatorki s. p. Balbiny Wolszczanowej; rokowania do porozumienia nie doprowadziły i sprawę powierzono adwokatowi d-rowi Hławatemu we Lwowie.

Dr Mohr zdaje relacyę ze sprawy budowy Domu ludowego w Karwinie, którą zbadał na miejscu z polecenia Zarządu Głównego. Istnieje możność nabycia realności na ten cel i to w najbliższym czasie. Koło miejscowe pragnie poruszyć ofiarność publiczną w Galicyi i udaje się z prośbą o pomoc w tej sprawie do Zarządu Głównego T. S. L. Kwestya sfinansowania tego przedsięwzięcia nie jest jeszcze należycie przygotowana, mowca zobowiązuje się pilnować przebiegu tej sprawy i wnosi, aby podanie, jakie Koło zamierza wystosować do namiestnictwa o pozwolenie na zbieranie składek, poparł Zarząd Główny. W sprawie tej zabierają głos pp. Natanson, dr Gertler, dr Wasung.

W myśl wywodów referenta uchwalono:

Udzielić Kołu Karwińskiemu pozwolenia na kupno gruntu na cele T. S. L., upoważnić p. Mohra, aby w tej sprawie zastępował Zarząd Główny; prosić p. Mohra, aby stosowny artykuł o Domu ludowym w Karwinie nadesłał do „Przewodnika" i udzielić Kołu poparcia do zbierania składek w całym kraju.

Dr Wasung komunikuje, że Koło w Dobromilu wybudowało szkołę w Grabownicy. Koło miało przyrzeczoną na ten cel zapomogę od Rady Szkolnej krajowej, lecz Rada Szkolna przyrzeczonej subwencyi Kołu nie wypłaciła. Budynek wartości 20.000 koron stanął. Obecnie Koło prosi Zarząd Główny o udzielenie mu pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki na budynek do wysokości 7000 koron.

Dr Gertler jest za uchwaleniem zezwolenia, wszelako z zastrzeżeniem, aby Koło samo zbierało fundusze na amortyzacyę długu.

Dr Wasung podnosi zasługi Koła dobromilskiego około zbierania funduszów na ten cel. Koło co mogło, to już uczyniło; Rada Szkolna nie wypłaciła zapomogi Kołu z powodu, iż gmina uchwaliła, aby w szkole tej był język wykładowy ruski. Mowca jest za udzieleniem Kołu na razie pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki bez żadnych zastrzeżeń, a bliższe szczegóły co do spłaty długu ułożyć należy w porozumieniu z Kołem.

P. Gruszecki referuje sprawę Domu ludowego w Kołomyi. Kołu nastręcza się sposobność nabycia na bardzo dogodnych warunkach pałacyku z ogrodem, przedstawiającym wartość około 60.000 koron. Sprawa nabycia domu jest pilna, a dla Koła kołomyjskiego bardzo korzystna. Długów hipotecznych na realności niema żadnych. Pozostaje ułożyć się ostatecznie co do warunków kupna-sprzedaży i usunąć pewne trudności natury formalnej.

W dyskusyi nad tą sprawą przemawiają dr Gertler, dr Wasung, dr Kiernik, Jedynak, dr Adam; poczem dr Gertler wnosi, aby umowę o nabycie realności zawrzeć.

W głosowaniu uchwalono odroczyć definitywne załatwienie sprawy do czasu otrzymania od Koła bliższych szczegółów. Projekt pisma do Koła skreśli dr Gertler.

Dr Wasung referuje sprawę budowy Seminaryum w Białej.

Dalszy ciąg obrad w niedzielę o godzinie 10-ej rano.

Przewodniczy dr Ernest Adam.

P. Januszewski referuje wnioski Walnego Zjazdu, które w myśl wywodów referenta przydzielono poszczególnym Wydziałom Biura Zarządu Głównego.

Dr Gertler referuje sprawy prawne. W sprawie Koła T. S. L. w Wiedniu, mowca w krótkich zarysach kreśli dzieje Koła wiedeńskiego, które przekształciło się obecnie w oddzielne Polskie Towarzystwo Szkoły Ludowej na mocy nowego, przez władze zatwierdzonego statutu. Powodem odszczepienia się Koła było stano-

wisko, jakie Zarząd Główny widział się zmuszony zająć wobec samodzielności przewodniczącego Koła, księdza Łukaszkiewicza, który bez zezwolenia Zarządu Głównego wydał odezwy i obligacye na kupno Domu polskiego, a następnie nie chciał się zastosować w tej sprawie do poleceń Zarządu, który zażądał, aby zebrane fundusze na Dom były ulokowane w Banku krajowym w Krakowie i podlegały kontroli Zarządu Głównego. Ks. Łukaszkiewicz zwołał Walne Zgromadzenie i przeprowadził nowy statut, który wszedł w życie i uczynił z Koła samoistne Towarzystwo oświatowe. Powstały już dwa Koła i Zarząd Główny. Nabyto dom wartości 180.000 koron. Założono szkółkę jubileuszową. Mowca stawia w tej sprawie wnioski następujące:

1. Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie przyjmuje do wiadomości, że „Polskie Towarzystwo Szkoły Ludowej w Wiedniu“, które powstało w ten sposób, iż dawne „Koło króla Sobieskiego T. S. L. w Wiedniu“ zamieniło się na osobne Towarzystwo pod nazwą „Polskie Towarzystwo Szkoły Ludowej w Wiedniu“ — jest odrębnem Towarzystwem, nie mającem żadnego związku organizacyjnego, prawnego i statutowego z T. S. L. w Krakowie.
2. Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie nie rości sobie żadnych pretensyj do majątku „Polskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Wiedniu“, ani nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za zobowiązania tego „Polskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Wiedniu“.
3. Subwencyowanie polskich szkółek w Wiedniu, utrzymywanych przez „Polskie Towarzystwo Szkoły Ludowej w Wiedniu“, nastąpi po przedłożeniu sprawozdania z działalności „Polskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Wiedniu“ i na zasadzie wyników lustracyi tych szkółek, dokonać się mającej przez delegata T. S. L. w Krakowie.
4. Zarząd Główny opublikuje powyższe uchwały.

Wnioski zostały przyjęte.

P. Aleksandrowiczówna referuje sprawy szkolne. Zgodnie z propozycyą p. Woynarowskiego mowczyni wnosi, aby w szkole w Mor. Ostrawie nauczyciel był obowiązany do 25 godzin tygodniowo. Gdyby zaś tej normy nie miał, aby odpowiednią liczbą godzin był zajęty na kursach dla analfabetów, lub spełniał inne obowiązki, wskazane mu przez dyrektora. Za każdą nadliczbową godzinę nauczyciel ma pobierać dodatkową remuneracyę w kwocie 1 korony za godzinę.

Uchwalono.

P. Michalinie Lipińskiej, nauczycielce w Morawskiej Ostrawie, na wniosek referentki uchwalono przyznać dodatek do pensyi co trzy lata podwyższany. P. Woynarowski wniósł podanie do Ministerstwa o zezwolenie dziewczętom na hospitowanie szkoły wydziałowej w Mor. Ostrawie. Jest bardzo wątpliwem, czy ministe-

rym zezwolenia udzieli, a to z powodu wyraźnego ustawowego przepisu, nakazującego podział szkoły ludowej na męską i żeńską od 5-ej klasy począwszy.

Dr Wasung wyjaśnia, iż prawo hospitowania miejskich szkół średnich przez dziewczęta jest dozwolone, ponieważ w ustawie niema co do tego zakazu, a ponieważ prawo o szkołach ludowych broni dziewczętom wstępu do klas męskich, przeto władze zezwolenia na uczęszczanie dziewcząt do szkół wydziałowych zakazują. Dopiero, gdy w Sejmie morawskim przeprowadzona zostanie odpowiednia zmiana ustawy szkolnej, można będzie na tej drodze coś dla tej sprawy wskórać.

P. Aleksandrowiczówna komunikuje, że p. Zamorska pragnie bezinteresownie udzielać nauki szycia w Białej. Uchwalono przesłać podanie p. Zamorskiej dyrekcyi szkoły do zaopiniowania. Przyjęcia szkoły w Ostrawie Morawskiej na etat krajowy tamtejsze władze odmówiły ze względu na przepisy o językach krajowych na Morawach, gdzie język polski nie jest za język krajowy uważany. Zmiany pod tym względem mogą być wywalczone w Radzie Państwa.

Dr Gertler zdaje sprawę z wyników konferencyi z burmistrzem Ostrawy Morawskiej. Rezultatem jej było tylko podniesienie subwencyi z 4000 na 5000 koron. Dopóki zmiana ustawy szkolnej przez Sejm uchwalona nie zostanie, szkoła ukrajowioną być nie może. Trzeba, aby ludność polska wniosła w tym względzie petycyę do Sejmu morawskiego. — Odpowiedni wniosek uchwalono.

P. Aleksandrowiczówna komunikuje, że w Tomaszowicach ludność pragnie zakupić grunt, aby na nim pobudować czytelnię. O ten sam grunt kompetują także i Żydzi, którzy chcą na nim wybudować karczmę. Grunt ma kosztować 5800 koron. Włościanie złożyli sami na ten cel 1500 koron i proszą, aby im przyjść z pomocą.

Dr Gertler wnosi, aby sprawę przekazać do zbadania Wydziałowi Ścisłemu.

Uchwalono

P. Aleksandrowiczówna wnosi, aby zgodnie z propozycyą Koła T. S. L. w Nadwórnie przyznać nauczycielce p. Rogalskiej 100 koron remuneracyi za bardzo wydatną pracę.

Uchwalono.

Dr Wasung zapytuje, jak stoi sprawa zabiegów o przyznanie prawa publiczności Seminaryum i Gimnazyum w Białej?

P. Aleksandrowiczówna daje stosowne wyjaśnienie, poczem obrady przerwano o godzinie 2-ej po południu.

Dalszy ciąg obrad o godzinie 4-ej minut 45 po południu.

Dr Gertler komunikuje, iż akt darowizny gruntu w Prusach pod Lwowem pod budowę Domu Ludowego sporządzony przez

Julię Bobrzynę na rzecz Koła T. S. L. w Dublanach zawiera nieformalność i wymaga sprostowania w tym duchu, iż właścicielem realności może być tylko całe Towarzystwo, nie zaś pojedyncze Koło. Mowca stawia w tej sprawie klika wniosków, które zostają przyjęte.

Dr Wasung komunikuje, że przykład p. Bobrzyny sprawił, że włościanie sami już złożyli na ten cel 1500 koron, a Związek Okręgowy lwowski przyrzekł dać tyleż, ile złożą włościanie na Dom ludowy w Prusach. Zarząd Główny również nie odmówi subwencyi na ten cel, a przy poparciu cegielarzy, którzy cegłę na budowę dać przyrzekli, można być pewnym, że budowa Domu ludowego jeszcze w tym roku dojdzie do skutku.

Dr Adam imieniem Związku Okręgowego potwierdza obietnicę, daną Kołu dublańskiemu co do subwencyi na budowę Domu ludowego w Prusach.

Wnioski dra Gertiera uchwalono.

Dr Gertler referuje sprawę intabulacyi gruntu w Kaczanówce na rzecz T. S. L. Na gruncie tym postawiony zostanie dom, który zostaje własnością gminy, lecz T. S. L. przysługuje prawo wieczystego użytkowania domu i gruntu. Wobec tego do konserwacyi budynku musi się zobowiązać gmina. Mowca zgłasza w tej sprawie wnioski, które zostają przyjęte.

P. Marya Orpiszewska z Krościenka Wyższego ofiarowała Kołu krośnieńskiemu karczmę w Czarnorzekach wraz z gruntem na urządzenie Domu ludowego. Budynek jest bardzo zniszczony i wymaga gruntownej restauracyi. Sprawa się tem komplikuje, że T. S. L. wchodzi w posiadanie gruntu wyłączonego z większej własności, której długi przechodzą także i na tę realność. Darowiznę można przyjąć, wszelako z zastrzeżeniem, że p. Orpiszewska przeprowadzi ekstabulacyę gruntu darowanego od długów na nim ciążących, abyśmy nie byli narażeni na ewentualność, że dokonamy nakładów na restauracyę budynku, który później przez osoby trzecie może być wystawiony na sprzedaż. Jeżeli ten warunek będzie spełniony, to Koło krośnieńskie przy pomocy Zarządu Głównego może przyjąć na siebie obowiązek wyrestaurowania karczmy. Mowca stawia odpowiednie wnioski, które przyjęto.

Na szkołę w Jeziorku Koło męskie w Stanisławowie zaciągnęło 3500 koron długu, choć miało pełnomocnictwo tylko do 3200 koron sięgające. Z powodu budowy tej szkoły powstały znaczne długi, które Koło pragnęłoby spłacić. Budynek ma być oddany funduszowi szkolnemu i prowadzone są układy z Radą Szkolną Okręgową. Od uregulowania tej sprawy zależy wzięcie szkoły na etat krajowy. Mowca stawia odpowiedni wniosek, który zostaje przyjęty.

Sprawę zaintabulowania na realności Koła T. S. L. w Olesku kwoty 1590 koron, pożyczonej na budowę szkoły przez p. Ujejską, na wniosek dra Wasunga przekazano Związkowi Okręgowemu

lwowskiemu, względnie drowi Adamowi do zbadania i przedłożenia Zarządowi Głównemu sprawozdania.

Przyjęto.

Dr Gertler referuje dalej sprawę Koła rzeszowskiego, które od Kasy Oszczędności otrzymało z okazyi jubileuszu cesarskiego 4000 koron na założenie czytelni publicznej w Rzeszowie i stawia odpowiednie wnioski, które przyjęto.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń zwróciło się z propozycyą do T. S. L. o ubezpieczenie budynków na lat 10, przyczem bonifikuje opust 10%. Dotąd zawieraliśmy ubezpieczenie na rok jeden. Mowca w tej sprawie stawia odpowiedni wniosek, który przyjęto.

Koło T. S. L. w Błędowicach Dolnych rozwiązało się, przekształciwszy się w Koło Macierzy Cieszyńskiej. Mowca stawia w tej sprawie kilka wniosków, które przyjęto.

P. Wąsowicz komunikuje, że w dniu dzisiejszym odbył się komitet obchodu pamięci Anczyca. Mowca imieniem Zarządu Głównego T. S. L. przyrzekł, że T. S. L. przyjmie udział w tym obchodzie. Przekazano tę sprawę Wydziałowi Ścisłemu.

Dr Wasung, w zastępstwie wiceprezesa p. Natansona, referuje sprawę reorganizacyi Biura i związaną z tem sprawę płac urzędników Biura.

Wywiązuje się dłuższa dyskusya.

Poczem uchwalono prowizoryczne załatwienie sprawy na razie przez mianowanie dyrektorem Biura obecnego dyrektora p. Antoniego Januszewskiego, a kierownikiem Wydziału Oświatowego redaktora „Przewodnika Oświatowego“ p. dra Maryana Stępowskiego. Sprawę innych nominacyi w Biurze postanowiono zwrócić raz jeszcze do Wydziału Ścisłego i załatwić ją ostatecznie na następnem posiedzeniu.

Z powodu spóźnionej pory odłożono do następnego posiedzenia sprawę wniesionej przez dra Maryana Stępowskiego rezygnacyi z godności członka Zarządu Głównego i redaktora „Przewodnika Oświatowego“.

Z kolei zastanawiano się nad wyborem miejsca i terminu Walnego Zgromadzenia. Po dyskusyi, w której brali prócz referenta p. Januszewskiego, udział pp.: Wąsowicz, dr Adam i Gruszecki i inni, uchwalono odbyć tego roku Zjazd w Kołomyi w terminie 28, 29 i 30 czerwca na ŚŚ. Piotra i Pawła.

Referentem sprawozdania rocznego z działalności T. S. L. w r. 1909 obrano p. Januszewskiego.

Dr Stępowski wnosi sprawę rozpisania konkursu na pieśń, która byłaby hymnem T. S. L. Myśl tę rzucił p. dr Jan Wierzbowski z Sambora i w liście swoim do Zarządu tę sprawę bliżej omówił.

Uchwalono odesłać tę sprawę do Wydziału Ścisłego.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 8 wieczorem.

Dr Maryan Stępowski
sekretarz Zarządu Głównego.

Sprawozdanie

z działalności Wydziału Ścisłego w ciągu IV. kwartału 1908 r.

Wydział odbył posiedzeń 13 przy współudziale 9 członków przeciętnie (najliczniejsze posiedzenie było, liczyło 14 obecnych, najmniej liczne — 6). Na 9 posiedzeniach Wydział załatwiał sprawy bieżące, 4 — poświęcił sprawom specyalnym: dnia 6 listopada — sprawie budowy seminaryum T. S. L. w Białej (był na tem posiedzeniu obecny p. Odrzywolski), dnia 1 grudnia — sprawie kupna domu dla T. S. L. w Krakowie (obecny p. radca Beringer), dnia 23 grudnia — sprawom szkolnym przy współudziale p. Alexandrowiczówny i dnia 30 grudnia — sprawom finansowym oraz reformie biura i administracyi wewnętrznej T. S. L. Z przydzielonych Wydziałowi 354 spraw załatwiono 284 (po 32 przeciętnie), z pośród których ważniejsze były następujące: 13 października — sprawozdanie Dra Wasunga z podróży do Berna w sprawie przekształcenia szkoły Ostr.-Morawskiej na wydziałową; sprawa wypożyczalni przeźroczy i regulamin; sprawa szykau starostwa bocheńskiego do Koła T. S. L. w Bochni; 20 października — sprawa Koła T. S. L. w Lipniku; Loterya T. S. L.; sprawa pożyczki hipotecznej na budynek szkoły Bialskiej; sprawa zreorganizowania kursów uzupełniających w Białej i Ostrawie Mor.; 27 października — ustalenie norm co do uwolnienia uczniów semin. i gimn. w Białej od czesnego; 3 listopada — sprawa odniemczenia dworca kolei w Krakowie; budowa seminaryum T. S. L. w Białej; 10 listopada — sprawa formularzy sprawozdawczych dla Kół T. S. L.; budowa seminaryum T. S. L.; Loterya T. S. L.; 17 listopada — znowu Loterya T. S. L.; reforma burs T. S. L.; 24 listopada — sprawa spadku po śp. Wolszczanowej; zakupno domu dla T. S. L.; sprawa kokardek T. S. L. 3 Maja; umowa z Gebethnerem co do „Janka Płanetnika“; 4 grudnia — uregulowanie sprawy zaległości z tytułu 50% przez Koła; sprawa ubezpieczeń urzędników biura T. S. L.; 11 grudnia — sprawa spadku po śp. Wolszczanowej; sprawa wynajmu lokalu dla T. S. L.; rachunki Drukarni literackiej. Reszta spraw, przydzielonych Wydziałowi do załatwienia (w liczbie 70) bądź znajduje się w ewidencyi i wejdzie na porządek dzienny, skoro nadejdą niezbędne dodatkowe odpowiedzi ze strony Kół, bądź też została załatwiona na posiedzeniu Wydziału w r. b.: zalega spraw ze 26. Praca Wydziału stała w ścisłym związku z pracami Sekcyi i Komisyi Zarządu Głównego. Ukonstytuowały się Sekcye dnia 30 listopada w następujący sposób: Sekcya Organizacyjna pełna — przewodniczący Dr E. Bandrowski; oddział lwowski — Dr E. Adam, sekretarz Dr Zdz. Próchnicki; oddział krakowski — p. St. Natanson, sekretarz p. W. Sikora. Komisya prasowa — przewodnicząca p. J. Strokowa, sekretarz Dr M. Stępowski; Sekcya skarbowa — przewodniczący H. L. Małecki, sekretarz p. H. Linde; Komisya przedsiębiorstw — przewodniczący p. L. Halski, sekretarz p. W. Ostrowski; Komisya loteryjna — przewodniczący p. H. Linde.

sekretarz p. W. Sikora; Komisya prawnicza, Komisya wydawnicza — przewodniczący p. R. Ordyński, sekretarz p. St. Natanson; Komisya kwalifikacyjna — przewodniczący p. A. Januszewski, sekretarz p. St. Sobiński; Komitet redakcyjny — przewodniczący p. St. Natanson, sekretarz Dr M. Stępowski; Komisya kalendarzowa — przewodniczący — p. W. Sikora, sekretarz Dr M. Stępowski.

Sprawozdanie

z działalności Wypożyczalni Przeźroczy T. S. L. w IV. kwartale 1908 r.

Nowa ta instytucya, w początku listopada 1908 r. przez T. S. L. do publicznego użytku oddana, rozwija się pomyślnie i rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość. Zainteresowały się nią wszystkie instytucye oświatowe w kraju, a także i niektóre kolonie młodzieży studyującej za granicą. O zainteresowaniu się prelegentów tym nowym działem pracy T. S. L. świadczy także i to, że na rzecz Wypożyczalni napływają dary w postaci gotowych przeźroczy, materyału ilustracyjnego i gotowych odczytów. Świeżo właśnie otrzymała Wypożyczalnia bardzo cenny dar od p. Macieja Szukiewicza, kustosza Domu Matejki w Krakowie w postaci zbioru fotografii z dzieł Matejki, obejmującego około 150 numerów, a z fotografii tych p. Stanisław Szalay w Warszawie wykonał dla T. S. L. bezinteresownie pełny komplet przeźroczy.

Wypożyczanie przeźroczy rozpoczęto w pierwszych dniach listopada i do dnia 1 stycznia 1909 r. wypożyczono zgórą 2500 klisz. Za korzystanie z klisz pobieraną jest opłata minimalna w kwocie 5 halerzy od sztuki za 5 dni używalności, co wynosi zaledwie $^1/_4$ część tego, co pobiera za wypożyczanie analogiczna instytucya w Wiedniu.

Wewnętrzna praca wypożyczalni skierowaną była z jednej strony do usystematyzowania całego zbioru, wynoszącego na razie 4500 klisz i do opracowania przejrzystego katalogu, pozwalającego prelegentom łatwo się oryentować w nagromadzonym materyale obrazkowym, z drugiej strony do dobierania obrazów do odczytów już gotowych lub do tworzenia nowych odczytów z nowemi kompletami obrazów. W obecnej chwili katalog już jest oddany do druku i będzie rozesłany Kołom T. S. L. przy jednym z najbliższych numerów „Przewodnika Oświatowego“.

Niezależnie od pracy około przeźroczy, udzielano rad i wskazówek w wyborze i zakupnie latarni czarnoksięskich i pośredniczono między Kołami a dostawcą — a to celem ułatwienia Kołom zaopatrzenia się w latarnie na możliwie najdogodniejszych dla nich warunkach. W ciągu 2-ch miesięcy 10 Kół T. S. L. zakupiło latarnie za pośrednictwem Wypożyczalni.

Sprawozdanie

z działalności Centralnej Składnicy T. S. L. za IV. kwartał 1908 r.

	dz.	tom		
Założono nowych czytelń	72	8062	8580 w cenie	8770 K. 18 h.
Uzupełniono „	41	1259	1406 „	1965 „ 76 „
Nakładów własnych (elementarze i pieśni) za . .				401 „ 80 „
Sprzedano		9321	9986 w cenie	11137 „ 74 „
Wydano gratis:				
Na założenie 3 nowych . .		297	310 „	181 „ 98 „
			Ogólny obrót . . .	11319 K. 72 h.

Sprawozdanie

z działalności biura Zarządu Głównego T. S. L. za IV. kwartał 1908 r

Liczb w dzienniku podawczym 2579. spraw 2819.

Z tego przydzielono:

Dla Zarządu Głównego	8
„ Wydziału Ścisłego	354
„ Referentów Z. Gł.	520
„ Komisyi, Sekcyi i „Przewodnika" O.	90
„ Sekretaryatu	1158
„ Buchalteryi	847
„ Centralnej Składnicy	240

Biuro wyekspedyowało:

Listów	1926
Druków	6611
Przesyłek pieniężnych	18
Paczek poczt. i kol.	526
Listów doręczonych przez filurę . .	354
Ogółem	9435

Wiadomości różne.

Czytelnia T. S. L. im. T. Chałubińskiego w Zakopanem. W numerze styczniowym „Przewodnika" w notatce o Kole T. S. L. w Zakopanem zamieszczoną została wiadomość o czytelni im. T. Chałubińskiego w Sanatoryum Dra Dłuskiego. Zarzut, uczyniony w tej notatce Dyrekcyi zakładu, okazał się niesłusznym. Otrzymaliśmy bowiem w tej sprawie aż dwa listy, świadczące najwyraźniej o tem, że korespondent nasz źle był poinformowany. Z całą przeto gotowością podajemy treść obydwóch listów, prostującą wiadomość poprzednią, jakoby czytelnia w Sanatoryum przestała istnieć i to z przyczyn, zależnych od Dyrekcyi

Listy te brzmią jak następuje: „Wobec błędnych z gruntu informacyi niepodpisanego autora o Czytelni ludowej w Sanatoryum Dr-stwa Dłuskich w Zakopanem „Przewodnika Oświatowego“, a głoszących, że z Czytelni tej korzystała tylko niższa służbą Zakładu, lecz Dyrekcya nie mogła nadal tego tolerować, czujemy się w obowiązku przytoczyć następujące fakta:

Czytelnia nasza powstała 20 lutego 1906 za inicyatywą i staraniem Dyrekcyi Sanatoryum i po za dobrowolnemi datkami czytelników, przeważnie groszowymi — za pieniądze Sanatorym.

Obecnie zapisanych jest czytelników przeszło 40, co stanowi około 80 proc. całego personalu pracowników.

Tylko niższą służbę nie udało się dotychczas skłonić do korzystania z czytelni, po części są to analfabeci. Dla zachęcenia ich projektowane są czytania na głos i wieczór odczytowo-wokalny na korzyść czytelni, jakoteż kurs dla analfabetów.

Prawdą jest, że od 28 czerwca 1907 do 18 grudnia 1908 czytelnia nie rozwijała się prawidłowo, za ten czas nie była prowadzona statystyka z ruchu tejże, a nawet przez jeden miesiąc była prawie nieczynną, ale stawało się to wyłącznie wskutek braku odpowiednich kierowników. Przygodni kierownicy nie umieli sprostać zadaniu odpowiedniego doboru książek, co przy różnorodnej skali inteligencyi czytelników, nie jest rzeczą łatwą.

Obecnie stosunki zmieniły się, tak, że rokują prawidłowy rozwój czytelni. W okresie od 18 grudnia 1908 do 23 stycznia 1909 odbyto 9 posiedzeń czytelnianych, zgłosiło się 108 osób, wzięto 185 tomów, czytelnia posiada 545 książek i miesięcznik „Zorzę Ojczystą“.

Życie pokazało, że ze względu na lokalne warunki wskazanem jest całkiem autonomiczne istnienie Czytelni od Zakopiańskiego Koła T. S. L., które jednak przy sposobności świadczy jej przysługi, pożyczając przeźrocza, dostarczając kartek czytelniczych i t. d.

Kierowniczki Czytelni im. T. Chałubińskiego: Franciszka Pawłowska. Wieńczysława Zielińska.

Szanowna Redakcyo! Nieprawdą jest, jakoby nam służbie w Sanatoryum Wp. Dłuskich zabroniono czytać książek. Na takie kłamstwo jesteśmy oburzeni. Natomiast prawdą jest, że Wna p. Dłuska nie tylko pozwala, ale zachęca do czytania i kupuje dla nas książki z własnych funduszów, za co jesteśmy Wp. Dłuskiej wdzięczni. I prosimy Sz. Redakcyę w imieniu prawdy o przedrukowanie tego protestu.

Kreślimy wyrazy poważania — Służba w Sanatoryum.

Następuje 35 podpisów.

Do Wypożyczalni Przeźroczy T. S. L. w ciągu ostatniego miesiąca przybyły następujące nowe odczyty gotowe z dobranemi przeźroczami:

„Królowa Korony Polskiej“ — Władysława Bełzy (obrazów 50). „Krajobraz polski“ — Maryi Konopnickiej (obrazów 50). „Wycieczka do Bośni i Hercegowiny“ — Wojciecha Szukiewicza (obrazów 50). „O Janku Płanetniku“ — Br. Ostrowskiej (obrazów 50).

Poświęcenie ochronki T. S. L. im. Amelii Klemensiewiczowej w Krakowie. Uroczyste poświęcenie pierwszej ochronki, założonej przez krakowskie Koło Pań T. S. L. a nazwanej imieniem śp. Amelii Klemensiewiczowej dla uczczenia pamięci zmarłej odbyło się dnia 10. stycznia br. w gminie Grzegórzki. W uroczystości tej wzięły udział liczni członkowie Koła Pań T. S. L. z wydziałem i prezesową p. Maryą Siedlecką na czele, poseł do parlamentu Dr. Petelenz, wiceprezydent Dr. Szarski, dyrektor magistratu p. Grodyński, radca miejski Dr. Gertler jako delegat Zarządu Głównego T. S. L., przedstawiciel Zarządu Głównego Macierzy śląskiej prof. Mohr z Cieszyna, rada gminna grzegórzecka, a przedewszystkiem liczni mieszkańcy Grzegórzek z żonami i dziećmi.

Poświęcenia dokonał ks. Dr. Rychlak, proboszcz kościoła św. Mikołaja, poczem w serdecznej przemowie, życzył aby była placówką, poświęconą nauce, wychowaniu i budzeniu u dziatwy ducha narodowego. Przemawiali jeszcze: p. Strokowa imieniem Koła Pań T. S. L. Dr. Gertler imieniem Zarządu Głównego T. S. L. Imieniem rady gminnej b. naczelnik gminy p. Salwiński. Prof. Mohr, imieniem Macierzy Szkolnej na Śląsku Do życzeń ogólnych przyłączył się w przemowie także poseł Dr. Petelenz, życząc powodzenia polskiej dziatwie. Rejent p. Klemensiewicz dziękując Kołu Pań T. S. L., że nadali ochronce imię jego śp. żony, zapewniał, że ze swej strony będzie się starał uczestniczyć w staraniach koło jej rozwoju.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez dziatwę ochronki kilku kolend. Śpiew małych dziewczątek i chłopczyków wywarł na wszystkich miłe wrażenie. Dodać trzeba, że sala ochronki z okazyi poświęcenia była pięknie udekorowana, a wśrodku błyszczało ładnie przybrane drzewko, z płonącemi świeczkami. Na zakończenie dziatwa obdarzona została podarkami.

Skórki z pomarańcz na cele T. S. L. Sezon pomarańcz już się rozpoczął, czas więc pomyśleć o pożytecznem zużytkowaniu skórek. Lwowskie Koło T. S. L. im T. T. Jeża zajmuje się i w tym roku zbiórką i spieniężaniem tych odpadków, przeznaczając dochód z tego przedsiębiorstwa na utrzymanie i zakładanie wiejskich szkółek początkowych.

W ostatnim roku zebrano 3705 kg. skórek, które sprzedano za 1111 K 50h. Cyfry te przekonywują najwymowniej, jak łatwo każdemu przy odrobinie trudu i dobrej chęci przysporzyć znaczny dochód na pożyteczne cele oświatowe.

Składnice tych odpadków są umieszczone we wszystkich dzielnicach miasta i odpowiednio ogłoszone.

Aby jednak zebrane skórki mogły być spieniężone, muszą być oddawane do składnic zupełnie świeże, czyste i niedrobione (krajane na 4 ćwiartki).

Miesięczna kronika ruchu T. S. L. za styczeń.

Ruch Kół T. S. L.:

Zarząd Główny T. S. L. udzielił zezwolenia na założenie Koła T. S. L. w Woli Radziszowskiej (pow. myślenicki).

Koła T. S. L. w Przemyślu: Pań i im. Sienkiewicza otworzyły uroczyście dnia 17. stycznia wspólny lokal.

Koło T. S. L. w Kętach nowo zawiązane rozpoczęło działalność.

Zjazdy i wiece:

Zjazd Stronnictwa Demokratyczno-narodowego, odbyty we Lwowie dnia 7. stycznia r. b. uchwalił szereg rezolucyi w kwestyach oświaty i szkolnictwa ludowego i wezwał członków stronnictwa do jak najgorliwszej pracy w T. S. L.

Koło T. S. L. im. Kościuszki w Krakowie urządziło dnia 10 stycznia dwa wiece oświatowe: w Siedlakach i Librantowej (powiat nowosądecki.

Koło T. S. L. w Krośnie urządziło wiec przeciwalkoholiczny.

Posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L. i Zw. Okręgowych.

Dnia 16. stycznia odbył się Zjazd delegatów Związku Okręgowego krakowskiego w Krakowie.

Dnia 9. i 10. stycznia odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie.

Walne Zgromadzenia Kół T. S. L.

Dnia 5. stycznia odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Krościenku nad Dunajcem, a 14 stycznia w Piwnicznej.

Dnia 17. stycznia odbyły się Walne Zgromadzenia Kół T. S. L. w Sieniawie, Zbarażu, Buczaczu i Suchej Górnej.

Dnia 22. stycznia odbyło się Walne Zgromadzenie Koła Akademickiego T. S. L. w Krakowie.

Dnia 23. stycznia odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Bełzie.

Dnia 24. stycznia odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Rozwadowie.

Dnia 31. stycznia odbyły się Walne Zgromadzenia Kół T. S. L. w Gródku Jagiellońskim, Olbrachciach, Starym Samborze i Mostach Wielkich.

Szkoły T. S. L.:

Koło T. S. L. w Nadwornie otworzyło nową szkołę w Weleżnicy.

Koło T. S. L. w Kołomyi założyło dwie nowe szkoły: w Ceniawie (pow. kołomyjski) i w Hostowie (pow. tłumacki).

Koło T. S. L. w Brzeżanach założyło nową szkołę w Szybalinie.

Kursa dla analfabetów:

Koło T. S. L. w Zborowie otworzyło kurs dla analfabetów w Wołczkowcach.

Czytelnie i wypożyczalnie T. S. L.:

Koło T. S. L. w Kopyczyńcach otworzyło w Kopyczyńcach nową czytelnię.

Koło T. S. L. w Tarnopolu otworzyło nowe czytelnie w Zarudziu, Zbarażu i 2 czytelnie w Rosochowaćcu (pow. podhajecki).

Koło im. T. T. Jeża we Lwowie otworzyło nową czytelnię i wypożyczalnię robotniczą na gruntach sąsiadujących z sobą gmin Kleparów i Rzęsna polska pod Lwowem.

Koło T. S. L. w Rzeszowie przekazało swoją czytelnię w Zarnowie Koło w Strzyżowie.

Koło T. S. L. w Lubaczowie założyło nową czytelnię w Dachowie.

Koło T. S. L. im. T. T. Jeża założyło nową czytelnię w Obroszynie koło Lwowa.

Bursy i ochronki T. S. L.:

Koło Pań T. S. L. w Krakowie otworzyło ochronkę imienia Amelii Klemensiewiczowej na Grzegórzkach.

Odczyty:

Koło T. S. L. w Nowym Sączu urządziło odczyt dla więźniów z demonstracyą obrazów świetlnych.

Koło T. S. L. w Nowym Targu zorganizowało szereg bezpłatnych odczytów popularnych w sali Rady miejskiej.

Koło Pań T. S. L. w Przemyślu urządziło wieczór z obrazami świetlnemi w sali ratuszowej.

Koło akademickie T. S. L. w Krakowie dnia 17. stycznia podejmuje na nowo działalność w zorganizowanej przez siebie w roku ubiegłym Szkole nauk społecznych.

Biura porady prawnej T. S. L.:

Koło T. S. L. w Brzeżanach założyło bezpłatne biuro porady prawnej.

Obchody narodowe:

Koło T. S. L. w Potoku (koło Krosna) urządziło obchód listopadowy, połoczony z teatrem włościańskim i popisem dziatwy szkolnej. Odegrano 3-ci akt „Kościuszki pod Racławicami“ i wystawiono żywy obraz p. t. „Polonia“.

Czytelnia T. S. L. w Bzowicy urządziła obchód styczniowy na którym odegrano okolicznościowy utwór sceniczny ułożony przez Jana Połtorak włościanina, sekretarza tejże czytelni.

Czytelnia T. S. L. w Tarasówce (pow. zbaraski) i czytelnia T. S. L. w Romanówce (pow. tarnopolski) urządziły obchody styczniowe, na których przemawiali delegaci Koła T. S. L. w Tarnopolu.

Koło Pań T. S. L. we Lwowie urządziło obchód styczniowy. Program wypełniły uczenice kursu dla pomocnic krawieckich.

Przedstawienia teatralne, koncerty itp.:

Staraniem Koła T. S. L. w Ostrawie Morawskiej odbył się wieczór sylwestrowy w Domu Polskim. Odegrano przytem komedyę Bobowskiego p. t. „Za nic żydowskie swaty“.

Koło T. S. L. w Złoczowie urządziło przedstawienie teatralne. Młodzież szkół ludowych odegrała „Betleem polskie“ Rydla.

W Płotyczach przez te tr włościański odegrano „Karpackich Górali“ Korzeniowskiego. Słowo wstępne wygłosił p. St. Srokowski — przewodniczący Koła T. S. L. w Tarnopolu. Dochód przeznaczony na dochód budowy domu ludowego w Płotyczach.

Koło T. S. L. w Tarnowie w porozumieniu z Tow. muzycznem urządziło widowisko sceniczne „Betleem polskie“ L. Rydla.

Czytelnia T. S. L. im Goldmanna we Lwowie urządziła przedstawienie amatorskie; w program wchodziły produkcye wokalne i 2 jednoaktówki „Gogo“ i „Krew nie woda“.

Czytelnia T. S. L. w Husiatynie urządziła przedstawienie amatorskie: odegrano „Wigilię S-go Andrzeja“ i „Żyda w beczce“.

Koło T. S. L. w Milówce urządziło przedstawienie amatorskie, na które złożyły się komedye: „Stryj przyjechał“ i „Dzieci muzy“.

Dziatwa szkolna ze szkoły im. Maryi Konopnickiej w Ostrawie Morawskiej odegrała na scenie Domu polskiego „Betleem polskie“ L. Rydla.

Koło T. S. L. w Glinianach urządziło przedstawienie amatorskie.

Na rzecz Koła T. S. L. w Nowym Sączu odegrano farsę pt. „Dwadzieścia dni kozy“.

Czytelnia T. S. L. im. Goldmanna we Lwowie urządziła przedstawienie dla dzieci, a w rocznicę styczniową „Na poddaszu“, Urbańskiego.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmanna we Lwowie urządziła przedstawienie amatorskie. Na program złożyły się produkcye wokalno-deklamacyjne i sztuka „Pietro Caruso“ — Bracca.

Członkowie czytelni T. S. L. w Białogłowach odegrali w sąsiednich kilku wsiach „Jasełka“ na dochód budowy własnego domu.

Czytelnia T. S. L. w Obertynie urządziła przedstawienie amatorskie. Odegrano „Okrążne“ Korzeniowskiego i „Bartosza z pod Krakowa“ Dębickiego.

Raut y, wieczorki i inne zebrania towarzyskie:

W Tarnopolu na dochód bursy T. S. L. odbył się staraniem młodzieży akademickiej Wieczór akademicki. Dochód wyniósł 209 K 90 h.

Koło T. S. L. w Tarnowie urządziło dnia 9. stycznia raut na cele Koła.

Koło IX T. S. L. we Lwowie urządziło „opłatek“ czyli zebranie towarzyskie dla sfer rzemieślniczych i robotniczych.

Koło Pań T. S. L. w Stanisławowie urządziło uroczysty „opłatek“ w Czytelni.

Czytelnia T. S. L. w Helenkowie (ad Kozowa) urządziła zebranie towarzyskie pod nazwą „opłatek“.

Ważniejsze ofiary, subwencye, stypendya itp.:

Koło T. S. L. w Jarosławiu otrzymało od R. Szk. Kr. 300 koron subwencyi na prowadzenie kursu dla wojskowych analfabetów.

Wydział powiatowy krakowski utworzył na przeciąg lat czterech stypendyum dla jednego ucznia Seminaryum T. S. L. w Białej po 100 kor. rocznie.

Rada Szkolna Krajowa przyznała Zarządowi Głównemu T. S. L. zasiłek na kursa dla dorosłych analfabetów w kwocie 1000 koron.

Wydział powiatowy w Borszczowie ofiarował 100 koron na spłatę długu wekslowego, zaciągniętego na budowę bursy T. S. L. w Tarnopolu.

Koło T. T. Jeża we Lwowie ogłosiło, iż w ciągu jednego roku zebrało 1111 koron 50 halerzy za zbierane przez siebie skórki pomarańczowe.

Wydział krajowy wypłacił Zarządowi Głównemu T. S. L. za r. 1908 tytułem subwencyi sejmowej na utrzymanie gimnazyum w Białej sumę 5000 koron i na rzecz Seminaryum nauczycielskiego w Białej sumę 3500 koron.

Rada m. Tarnowa przyznała na r. 1909 1 stypendyum dla ucznia seminaryum T. S. L. w Białej w kwocie 100 koron.

Koło T. S. L. w Karwinie rozpoczęło zbieranie składek na budowę Domu ludowego w Karwinie. Pierwsza opublikowana lista przyniosła Kołu 283 koron 8 hal.

Wydział Rady powiatowej w Żywcu ufundował stypendyum dla ucznia Seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej w kwocie 100 kor. rocznie.

Izba handlowa w Brodach uchwaliła subwencyę 400 koron dla Koła w Tarnopolu na szkołę handlową T. S. L.

Kasyno wojskowe w Krakowie przyznało Kołu I męskiemu T. S. L. w Krakowie subwencyę 100 K na kurs wojskowych analfabetów.

Wydawnictwa T. S. L.:

Staraniem Koła T. S. L. w Tarnowie wyszedł z druku Kalendarz na rok 1909 p. t. „Tarnowianin“, rozdany bezpłatnie członkom Koła.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego, w którego skład wchodzą pp.: Dr F. Bujak, Dr W. Kania, S. Natanson, R. Ordyński, Dr M. Stępowski i W. Wąsowicz. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



Ś. p. Erazm Jerzmanowski.

Z szeregu tych, którzy najpierwsi stanęli przy T. S. L. oto znowu odszedł jeden. Oto znowu straciliśmy jednego z tych, którzy rzec można podwalinę dali instytucyi, obejmującej dziś kraj cały. Zwykła to kolej, iż szeregi pracowników zmieniają się. Odchodzą, gasną jedni, na ich miejsce przychodzą nowi, a jednak trudno bez łzy żalu pożegnać człowieka tej miary, jakim był ś. p. Erazm Jerzmanowski. Jeżeli owo zdanie mędrca starożytnego, — iż ludzi się mierzy nie tem co mają, ale co robią — często bardzo ludzi wiele mających każe mierzyć bardzo mierną miarą, to Jerzmanowski właśnie stanął na wyżynie nie przez wielu osiągniętej. On umiał działać sam i umiał pomagać pracy drugich.

Przedewszystkiem zaś, gdzie szło o poparcie pracy oświatowej, Jerzmanowski był królewsko hojnym szafarzem grosza własnego. Od roku 1890, pogrzebu Mickiewicza, od czasu pierwszego przyjazdu ś. p. Jerzmanowskiego do kraju, datki i ofiary hojne, jako manna obfita, spadały w ręce tych, którzy sprawą oświaty zajmowali się, a każda wieść, donosząca o ofierze Jerzmanowskiego

wywoływała zachwyt i podziw. — „Daleko jest od kraju, a nie zapomina, dorobił się własną pracą majątku, a nie żałuje grosza, chociaż nie stoi w szeregu pracujących wśród ludu, dopomaga przecież szczodrze"... Tak mówiono ongi, kiedy od czasu do czasu gazety ogłaszały: Jerzmanowski dał na założenie pisma „Polski lud"... Jerzmanowski dał na „Szkołę ludową"... Jerzmanowski na obronę kresów... na budowę szkół... na pomoc dla uczniów datki przysyła.

Imię Jerzmanowskiego stało się czemś, co zawsze przynosiło wieść dobrą, a każde odwiedziny jego w Krakowie były dniami wielkich żniw. Tylko plon obfity zbierali nie ci, którzy pracowali, lecz owe dożynki przynosił Ojczyźnie emigrant, tułacz, rodak, tęskniący do kraju...

Szczery przyjaciel ś. p. Asnyka, demokrata, wierzący w moc i potęgę milionów ludu, pełen zapału dla sprawy oświatowej, Jerzmanowski ideę T. S. L. uznał za najbardziej żywotną i aktualną, więc też zaraz w r. 1891 20.000 koron złożył darem iście królewskim. Czem był ów dar wtedy, gdy T. S. L. dopiero istnieć zaczynało, gdy walka o kresy zachodnie, paląca duszę, na kraj uderzała, gdy z wszech stron poczęły odzywać się wołania, błagania i tysiące dłoni podnosiło się z prośbą: nam dajcie szkołę! nam czytelnię! nam gazety i książki! — ten tylko może to ocenić i zrozumieć, kto wie, jakiem dobrodziejstwem staje się pomoc w chwili bardzo trudnej.

T. S. L. zamianowało ś. p. Jerzmanowskiego członkiem honorowym i uważać go musiało za istotnego założyciela materyalnego, jak ś. p. Asnyka za założyciela ideowego.

Trzebaby skrzętnie przeglądać roczniki dzienników, wychodzących w Polsce od r. 1890 i wynotować, wiele razy na szpaltach tych pism imię Jerzmanowskiego zostało powtórzone, a zawsze zwiastowało imię to — dar na cel dobry, narodowy.

Na wycieczkę dzieci krakowskich do Lwowa, na wystawę Kościuszkowską także Jerzmanowski datek złożył, a był wówczas w Krakowie, gdy pierwsza wycieczka dzieci wiejskich przybyła do oglądania pamiątek prastarego grodu.

Jerzmanowski w towarzystwie Asnyka przybył do parku Jordana — dzieci go powitały pieśnią, jedna z dziewczynek wygłosiła wiersz okolicznościowy i wręczyła bukiet polnych kwiatów.

Milioner-tułacz... łzę otarł i wzruszony ledwie kilka słów zdołał przemówić. Potem zaś, zwracając się do Asnyka, rzekł:

— Tyle lat w kraju nie byłem, a przecież zdaje mi się, obcy tu nie jestem.

Dla dusz, umiejących się wglądać w życie narodu, oddalenie rozdziału nie czyni.

Jerzmanowski był blizkim, choć go oddzielały oceany i dalekie przestrzenie obcych ziem.

Po powrocie z Ameryki zamieszkał ś. p. Jerzmanowski w Pro-

kocimiu pod Krakowem, założył wzorową szkółkę, opiekował się młodzieżą, odwiedzał często dziatwę w szkole.

Także w Krzyszkowicach szkołę otoczył opieką, a lud w jego dobrach miał przyjaciela życzliwego we dworze.

Zdawało się pozornie, iż ostatnich lat kilka przyniosło jakoby odsunięcie się zacnego filantropa od udziału w pracach narodowych. Zostało to wywołane naciskiem tych rzesz, które, dowiedziawszy się o ofiarności ś. p. Jerzmanowskiego, tak się wciskały z rozlicznemi prośbami o wsparcie i dary, iż musiano stworzyć straż osłaniającą. Najwięcej bolało to Jerzmanowskiego, iż dla samolubnych, nizkich, małoduszuych celów żądano od niego nieraz datków takich, któreby, użyte w celach społeczno-oświatowych, stworzyć mogły dzieła wielkie.

— Ja pracowałem sam i drugich pracę chcę widzieć — mówił Jerzmanowski. — Wszędzie tam pomogę, gdzie spotkam ludzi, oddanych ideowej pracy, ale lalkom, bawiącym się i wyciągającym rękę po datek, nic nie dam.

Ostatnia też wola ś. p. Jerzmanowskiego przeznaczyła zapis milionowy na nagrody dla tych, którzy pracą swą zasłużą na uznanie w narodzie.

Zapis hojny i wspaniały!

Zapis, jakiego jeszcze u nas nie było... To, co Nobel zrobił dla nagradzania ludzi wielkich, bez względu na narodowość, to Jerzmanowski uczynił dla Polaków...

I oto wielka miara wielkiego filantropa.

Na polu oświaty, cywilizacyi, nauki niech się prężą jednostki, niech wytężają siły, niech dążą do tego, aby pożyteczne były w Ojczyźnie, niech świecą jak pochodnie w górę wzniesione, a dla nich oto nagroda sercem wielkiego dobroczyńczy złożona — czeka.

Kto wie!... Czy gdzieś, kiedyś, po latach nie dostanie się owa nagroda imienia Jerzmanowskich komuś, komu szkółka T. S. L. pierwszą książkę w rękę dała.

Kto wie!... Czy gdzieś, kiedyś nie zasłuży na uznanie narodu jeden z tych Polaków, którym z daru na T. S. L. złożonego przez Jerzmanowskiego, otwarto drzwi do szkoły...

Powrotna fala uderza nie jeden raz o ten sam głaz, z pod którego pierwsza struga strumieniem wypłynęła... Z progu szkółki ludowej pada pierwszy promień światła w serce ludu, a ten zasłuży na uznanie w narodzie i otrzyma nagrodę Jerzmanowskiego, kto dla oświaty ludu najwięcej zdziała.

Na kartach historyi T. S. L. imię Jerzmanowskiego zostało zapisane jako imię człowieka, który zrozumiał cel i zadanie Towarzystwa — pamięć więc Jego nie zgaśnie wśród członków T. S. L.

Nie mierzy się ludzi tem, co mają, ale tem, co robią.

Cześć pamięci wielkiego filantropa, który robił wiele i dla narodu był hojnym iście królewsko. *Jadwiga S.*

Dwutypowe seminarya nauczycielskie.

Sprawa kształcenia nauczycieli ludowych jest dla narodu naszego kwestyą pierwszorzędną, albowiem naród pragnie gorąco, by nauczycielstwo nasze stało w pierwszym szeregu tych, którzy szerokie masy, dotąd nieuświadomione, prowadzą do poznania ideału niepodległej Polski. Od nauczyciela zależy, w jakim duchu wychowuje się dziatwa szkolna — jego duch jest duchem dziecka — myśl jego przenika dziecięcy mózg, a autorytet pozostawia niezatartą pamięć na chwile, spędzone w murach szkolnych.

Skoro uznajemy ważność pracy nauczyciela ludowego, musimy się zająć również zakładami, w których kształcą nauczycielstwo t. j. nauczycielskiemi seminaryami. Nie będę się silił w skromnym artykule przedstawiać wady dzisiejszych naszych seminaryów — zgodzimy się wszyscy, którzy jakąkolwiek styczność z niemi mają, iż wymagają one gruntownej reformy, albowiem nie dają swoim wychowankom takiego przygotowania, jakiego żąda dzisiejsze stanowisko i zadanie nauczyciela. Wszyscy się na to zgodzić muszą, iż nauczyciel ludowy, czy to w mieście, czy na wsi, jeżeli ma być rzeczywiście „nauczycielem ludowym“, a więc tym, który uczy nie tylko dziatwę ale lud, musi sam być człowiekiem wysoko wykształconym w najrozmaitszych kierunkach, jest bowiem niejednokrotnie na wsi jedynym człowiekiem głębszej kultury, do którego włościanin z każdą sprawą, nieraz najdrobniejszą, udawać się może.

Żądania wyższego wykształcenia ogólnego ze strony samego nauczycielstwa są w ostatnich czasach bardzo głośne.

Z zadowoleniem pewnem stwierdzała niejednokrotnie prasa krajowa, iż nauczycielstwo nasze, rozumiejąc swoje ważne zadania społeczne — obok żądań o lepsze uposażenie materyalne, stawiało zawsze żądanie podniesienia wykształcenia ogólnego w seminaryach. Na dowód tego dość przypomnieć uchwałę polskiego wiecu nauczycielskiego, który odbył się tuż zaraz po głośnym wiecu całego krajowego nauczycielstwa w r. 1907 we Lwowie.

Uchwała ta opiewa dosłownie:

„Z uwagi na doniosłe stanowisko społeczne nauczyciela ludowego, domaga się nauczycielstwo polskie reformy seminaryów nauczycielskich w duchu narodowym oraz pogłębienia wykształcenia kandydatów nauczycielskich“.

Reformy w powyższym kierunku domagał się również Zjazd galicyjskich profesorów seminaryalnych który się odbył w r. 1907 1 i 2 lutego. Zjazd ten uchwalił wówczas żądanie dodania 5 roku nauki w seminaryach, na którym to roku kandydaci otrzymywaliby przygotowanie zawodowo-praktyczne; cztery lata początkowe powinny być obrócone na wykształcenie ogólne w zakresie wyższym, niż się to dzieje dotychczas. Żądano również powiększenia liczby godzin języka ojczystego, wprowadzenia nowego przedmiotu literatury powszechnej — oraz zredukowania ilości godzin gospodarstwa wiejskiego, z którego dotychczas niema żadnych pra-

wie korzyści, albowiem trudno teoretycznie wyuczyć gospodarstwa. Jako jeden z warunków podniesienia ogólnego wykształcenia domagał się wspomniany Zjazd obostrzenia przyjmowania kandydatów do seminaryów, mianowicie żądał, by kandydaci, wstępujący na kurs przygotowawczy, mieli ukończoną całkowitą szkołę wydziałową lub trzecią klasę szkoły średniej.

Przytaczam tu opinie powyższe wiecu nauczycielskiego, oraz zjazdu profesorów seminaryalnych, by uwidocznić, iż najkompetentniejsze te sfery wydały jednomyślną opinię na podstawie długoletniej praktyki życiowej.

Opinie te ogłoszone zostały przed zebraniem się Sejmu na zimową sesyę w r. 1907.

I cóż się stało?

Oto Sejm na tejże sesyi z pewnym gorączkowym pośpiechem wydał nową ustawę o seminaryach nauczycielskich, referowaną i układaną przez dzisiejszego namiestnika Dra Bobrzyńskiego, która to ustawa — zignorowawszy zupełnie głosy opinii nauczycielstwa, zgodnej z szerokiemi warstwami społeczeństwa — zamiast podnieść poziom wykształcenia ogólnego, wprowadziła „nowość galicyjską": dwutypowe seminarya nauczycielskie.

Ani słówkiem nie wspomniał w niej ustawodawca, iż należy w tym lub owym kierunku rozszerzyć zakres wykształcenia nauczyciela — natomiast w motywach do ustawy pisze Dr Bobrzyński co następuje:

„Chociaż zrozumiałą jest rzeczą, że nauczyciele seminaryów, widząc braki wykształcenia uczniów swoich, pragnęliby ich studya pogłębić i przedłużyć, to szkolnictwo nasze i jego najwyższa władza, Sejm, musi się liczyć z innym faktem. Już dziś dla braku środków finansowych, kraj nie jest w stanie zaspokoić wszystkich życzeń nauczycieli ludowych. Życzenia te i żądania musiałyby zaś — słusznie — wzrastać w miarę tego, im więcej przedłużylibyśmy czas studyów seminaryalnych".

O ironio

Jakże nieszczęśliwym byłby kraj, gdyby słowa powyższe eksc. Bobrzyńskiego miały być wyrazem jego zbiorowego myślenia.

Byłby to smutny obraz krótkowidztwa, przesiewanie wody przez sito — opędzanie się przed prawdziwą oświatą, bo... ta oświata drogo może kosztować.

Na szczęście kraj cały nie myśli ideologią polityczną p. Bobrzyńskiego, dowodem tego głosy opinii publicznej wręcz przeciwne ohydnej ustawie, rozbrzmiewające od chwili jej ogłoszenia, aż do dni ostatnich.

A nawet znaczna część obecnego Sejmu wystąpiła z kategorycznem poparciem wniosku posła Dra Wasunga, domagającego się cofnięcia nowego planu naukowego, ułożonego na podstawie nowej ustawy dla seminaryów.

Przejdę wreszcie do rzeczowej krytyki nowej ustawy i wyświetlenia w czem leży właściwe jej zło.

Zaznaczam z góry, iż w całej ustawie nie ma określenia typowości seminaryów. Słyszy się tedy tu i ówdzie wśród zwolenników nowej ustawy, iż właściwie nie wprowadza ona definitywnie podziału seminaryów na typ wiejski i miejski. W istocie atoli tak nie jest.

Wedle § 1. mają seminarya wykształcić nauczycielstwo, któreby wykazało taką wiedzę, iżby zdołało sprostać „zadaniu nauczyciela w ogólności, a mianowicie z uwzględnieniem urządzenia szkół ludowych w Galicyi". Plany naukowe mają uwzględniać potrzeby „obu dotychczasowych kategoryi szkół miejskich i wiejskich". Wynika z tego §, że w tworzeniu programu kształcenia nauczycielstwa nie należy uwzględniać potrzeb ludności, potrzeb całego społeczeństwa, ale interesy szkoły, która, w dzisiejszym swym ustroju z podziałem na typy, absolutnie nie czyni zadość potrzebom ludności.

Lud wiejski, w miarę wzrostu oświaty, pragnie brać udział w pracach społecznych i narodowych na równi z innemi warstwami narodu; rozumie, że jego lepsza dola zależy od stopnia oświaty, a tu ustawa, podtrzymująca typ osobnej szkoły wiejskiej, oddziela go murem chińskim od reszty narodu, nie dając mu możności czerpania wiedzy — na równi z ludnością miejską.

Ustawodawca nie uwzględnia tego, iż szkoła ludowa ma za cel przedewszystkiem rozwijać umysł dziatwy i wszczepiać zdrowe zasady wychowawcze, miłość kraju i gorącą chęć do pracy — bez względu na zawód, jakiemu się poświęci w przyszłości, lecz z góry decyduje, iż dziecko włościańskie ma być wychowane do zawodu rolniczego, dziecko zaś miejskie do zawodów innych. W sprawie wykształcenia nauczyciela wiejskiego kładzie ustawodawca w § 2. szczególniejszy nacisk na nauki przyrodniczo-rolnicze; dla nauczyciela miejskiego najważniejsze znaczenie ma mieć nauka języków w ogóle, specyalnie zaś języka niemieckiego i rysunków.

W ten sposób według nowej ustawy nauczyciel, mający pracować w mieście, będzie pozbawiony piękna i wpływów wychowawczych nauki o przyrodzie, uzyska natomiast uzdolnienie specyalne do nauczenia języka niemieckiego; nauczyciel wiejski nie nabędzie wykształcenia językowego, które dać mu może szeroki polot myśli, zawarty w dziełach wieszczów i myślicieli narodowych, na które w jego seminaryum nie będzie się wywierało „nacisku".

Zarówno miejskiego, jak i wiejskiego nauczyciela nie nauczy nowe seminaryum sztuki badania duszy dziecka t. j. psychologii dziecięcej — bo na nią w żadnem seminaryum ani miejskiem ani wiejskiem nie wywiera się „nacisku".

Na zachodzie, w społeczeństwach o wysokiej kulturze, dążą do stworzenia nowego typu: nauczyciela psychologa; u nas uchwalił Sejm ustawę o seminaryach, mających produkować nauczycieli rolników i rękodzielników.

Słyszałem już kilkakrotnie z ust osób należących do R. S. Kr., iż, w myśl ustawy nowej, właściwie nie będzie żadnej różnicy między nauczycielem, kończącym seminaryum miejskie a wiejskie. I rzeczywiście § 15 ustawy powiada, że „świadectwo dojrzałości uprawnia do prowizorycznej służby nauczycielskiej we wszystkich szkołach ludowych, bez względu na to, w którem seminaryum uzyskanem zostało, o ile kandydat, ze względu na znajomość języków, świadectwem tem wykazaną, odpowiada wymaganiom szkoły, do której ma być przeznaczony".

P. profesor Ciesielski, członek R. S. Kr., oświadczył na publicznem zgromadzeniu, iż, o ile mu wiadomo, „plany obu seminaryów mają być tak ułożone, iż w seminaryum wiejskiem będą uczyli daleko więcej — tak, iż kandydat z wiejskiego seminaryum będzie mógł z łatwością przejść do miejskiego — odwrotnie z miejskiego do wiejskiego nie przejdzie".

Miało to być zapewnieniem, iż poziom seminaryów wiejskich nie będzie obniżony.

Pytam się jednak, czy młodzież seminaryów wiejskich (mając lwią część czasu dziennego zajętą ćwiczeniami z gospodarstwa wiejskiego praktycznemi i teoretycznemi, które — przy szczególnym nacisku na podstawie § 4 ustawy i przy gorliwości fachowca profesora — będą pielęgnowane), znajdzie czas i zapał na pracę naukową w innych dziedzinach wiedzy.

Twierdzę stanowczo, iż młodzież tych zakładów, napływająca w większości z warstw ludowych, zajęta przedewszystkiem nauką gospodarstwa i poznawaniem przyrody, nie nabędzie wprawdzie wyższych aspiracyi i osiędzie z przyjemnością na wsi — atoli pozbawiona wykształcenia humanistycznego, zdala od większych zbiorowisk ruchu umysłowego — nie obejmie w wykształceniu swojem całości zagadnień życia narodu i ludzkości, a co niebezpieczniejsze, obcą mu będzie praca intellektualna, zwłaszcza w dziedzinie jego własnej, jako nauczyciela, psychologa i pedagoga.

Być może jednak, że stanie się zadość intencyi eks. Bobrzyńskiego — to przyszłe nauczycielstwo wiejskie nie będzie się domagało polepszenia płac.

W praktyce okaże się, iż nauczycielowi, który skończył seminaryum wiejskie, trudno będzie przejść do miasta — bo mu się powie wówczas, iż nie ma gruntownego wykształcenia „językowego, zwłaszcza języka niemieckiego".

Utworzy się większy przedział niż dotychczas wśród nauczycielstwa miejskiego i wiejskiego — wywołujący ustawiczne niezadowolenie tych, którzy za tę samą, a może i trudniejszą pracę, na wsi gorzej są nagradzani. Wszystko to stać się ma dlatego, że wedle dotychczasowych sterników nauki krajowej, dziecko 8—10 letnie na wsi musi się już uczyć gospodarzyć na roli, a nie rozwijać swą główkę dziecięcą, uszlachetniać serce, aby później, gdy dojdzie do samopoznania pewnego, oddać się zawodowi, który mu najbardziej przylgnie do serca. Wskutek więc zapoznania celu wła-

ściwego szkoły ludowej — błądzi się dalej w kwestyi wykształcenia nauczycieli.

Pragniemy, by nauczycielstwo wiejskie poza szkołą pracowało nad podniesieniem rolnictwa, uważamy atoli, iż przygotowanie do tej pracy powinno znaleść na osobnych kursach po ukończeniu seminaryum i obraniu sobie stałego miejsca pobytu. Seminarya muszą nam wychowywać ludzi o głębokiej wiedzy ogólnej, rozumiejących swe posłannictwo, znających potrzeby narodu i umiejących dla zaspokojenia tych potrzeb społecznych i narodowych skutecznie pracować — rozumiejących duszę polskiego narodu i polskiego dziecka i idących z postępem wiedzy pedagogicznej w innych krajach. Takich nauczycieli mieć musimy choćby nas to bardzo dużo kosztowało, bo tylko wtedy dadzą nam szkołę narodową.

Z tych pobudek dążyć musimy jak najusilniej do usunięcia ustawy, która typy naszego społeczeństwa jeszcze bardziej chce dzielić na typy, zamiast je łączyć dla wspólnych celów.

J. K.

Powiat jarosławski pod względem oświatowym i kulturalnym.

Powiat jarosławski, w środkowej Galicyi leżący, należy w południowo-zachodniej części do przedgórza Karpackiego, zresztą zajmuje nizinę Sanu. Pochyłość powiatu jarosławskiego jest znaczna: od góry Rączyny, wynoszącej 452 m nad poziom morza, wznoszącej się na granicy powiatu przemyskiego — spada teren do 177 m pod Piskorowicami, przy wejściu Sanu w powiat łańcucki. Najdalsza odległość w kierunku z południa na północ — wynosi od Woli Węgierskiej do Majdanu Sieniawskiego w linii powietrznej 55 km, gościńcami 68 km, największa rozciągłość powiatu od zachodu na wschód wynosi 40 km, najmniejsza 22 km.

Cały powiat leży w obrębie dorzecza Sanu. San wchodzi do powiatu pod Sośnicą i przewija się w kierunku północno-zachodnim, tworząc przekątnię, dzielącą powiat na równe prawie części. Poniżej Piskorowic pod Rzuchowem wchodzi San w powiat łańcucki. Długość tej rzeki w powiecie, już uregulowanej, wynosi 60 km.

Obszar powiatu obejmuje 133.103 hektarów, ludności liczył według spisu ludności z dnia 31 grudnia 1900 r. 136.573 w 109 gminach politycznych, a 113 gminach katastralnych.

Po przeprowadzeniu zupełnego odłączenia sądownictwa od administracyi utworzono sądy powiatowe w Jarosławiu, Radymnie i Sieniawie w r. 1868, dodatkowo w Pruchniku w r. 1891.

Podział terytoryalny.

Powiat sądowy	Gmin administr.	Obszarów dworskich	Obszar w km²	Ludność w r. 1900	Ile ludzi na 1 km²
Jarosław . . .	33	29	311·17	50.799	163
Pruchnik . . .	19	18	184·43	19.452	105
Radymno . . .	31	28	332·07	31.703	95
Sieniawa . .	26	20	503·36	34.619	69
Razem . .	109	95	1.331·03	136.573	102

Ziemia w powiecie jarosławskim urodzajna, jałowieje ku północy, najlichsze grunta są w Sieniawszczyźnie. Po lewym brzegu Sanu rozłożyła się potężna terasa podgórska, wznosząca się zwolna do podgórza przemyskiego, składa się z glin dyluwialnych, potężnie rozwiniętych. Przeciętne wzniesienie tej terasy wynosi około 280 m, odznacza się bardzo urodzajną glebą. Lud zamożny, dobrze się gospodarzy. Sama dolina Sanu ma 4—6 km szerokości, można w niej rozróżnić 3 terasy: *a)* dyluwialną, *b)* staroalluwialną (rędzinną), *c)* młodoalluwialną (łęgową), różniące się odmiennemi osadami. W pierwszej znajdujemy piaski między płatami glinowymi, rędzinna odznacza się zarazem najurodzajniejszą glebą nadrzeczną, łęgowa najmłodsza ulega częstym wiosennym i letnim wylewom. Obwód sądowy sieniawski należy pod względem budowy geologicznej do niziny nadwiślańskiej, przeważnie jest piaszczysty, mało urodzajny, posiada najwięcej lasów, tu i ówdzie występują wstęgi napływowe, urodzajniejsze. (Patrz tablica str. 90). W sieniawskim okręgu na 1 km² przypada 69 ludzi, w jarosławskim 163, w pruchnickim 105, w radymiańskim 95.

I. Ludność.

Powiat jarosławski pod względem gęstości zaludnienia należy do powiatów średniozaludnionych, na 1 km² przypada według spisu ludności z 1900 r. 102 mieszkańców. Rozmieszczenie ludności w obrębie powiatu jest nierównomierne, 163 w jarosławskim okręgu sądowym a 69 w sieniawskim. Okolice podmiejskie najbardziej rosną w ludność, podczas gdy w jarosławskim okręgu sądowym w 1880 r. wypadało 97 mieszkańców na 1 km², to w 1890 wypadło już 119 na 1 km², a w 1900 r. 163, to w radymiańskim wzrost był z 78 na 87 i 95 na 1 km², w sieniawskim z 58 na 63 i 69 na 1 km². Do niedawna przyrost ludności zostawał na miejscu, w obecnem dziesięcioleciu emigracya zamorska do Stanów Zjednoczonych, czy zarobkowa do Prus, stała się nieuniknionym równoważnikiem położenia ekonomicznego ludu. W stosunku do swych sił gospodarczych wszedł powiat jarosławski w stadyum przeludnienia. Ludność zajmuje

W okręgu sądowym	Gmin	Role		Łąki		Ogrody		Pastwiska		Lasy		Jeziora, moczary i stawy		Inne grunta wolne od podatku nieużytki		Razem	
		hektar.	arów	hektar.	arów	hektar.	arów	hektar.	arów	hektar.	arów	hektsr.	arów	hektar.	arów	hektar.	arów
Jarosław	33	21.267	36	2.772	56	682	87	2.124	01	2.954	39	45	94	1.269	8	31.116	03
Pruchnik	19	10.706	61	944	—	464	39	787	44	5.116	11	25	45	399	20	18.443	20
Radymno . . .	31	20.582	16	2.663	99	526	04	3.965	33	4.051	25	94	51	1.324	32	33.207	60
Sieniawa	26	21.573	87	5.285	39	310	17	5.196	60	16.143	25	12	65	1.813	77	50.335	70
Razem. . .	109	74.130	—	11.665	94	1.983	49	12.073	38	28.165	—	178	55	4.807	09	133.102	53

się prawie wyłącznie rolnictwem. Rzemiosło u tutejszego włościanina stanowi po największej części zajęcie uboczne, zaledwie wystarcza na opędzenie koniecznych potrzeb.

Przyrost ludności.

Powiat sądowy	Obszar w km²	Ludność w roku 1880	Na 1 km² ludzi	Ludność w roku 1890	Na 1 km² ludzi	Ludność w roku 1900	Na 1 km² ludzi
Jarosław	311·17	47.867	97	58.983	119	50.799	163
Pruchnik	184·43					19.452	105
Radymno	332·07	25.990	78	29.057	87	31.703	95
Sieniawa	503·36	20.424	58	31.948	63	34.619	69
Razem	1331·03	103.281	77	119.988	90	136.573	102

Aglomeracya, czyli skupienie ludności w osadach, przedstawia się następująco:

Gmin	Mieszkańców		% ogółu ludności powiatu
18	do 500	6.673	4·8
46	od 500 do 1000	32.518	24·1
20	„ 1000 „ 1500	23.756	17·3
14	„ 1500 „ 2000	24.233	17·7
11	wyżej 2000	49.396	36·1

Miasto Jarosław rozwija się ogromnie — w r. 1880 było 12.422 mieszkańców. 12% całego powiatu, w r. 1890 — 18.065 — 15%, w r. 1900 — 22.660 — 16·5% w r. 1905 — 25.300. Niezmiernie mały przyrost okazują gminy: Ciemierzowice, Cząstkowice, Czerniawka, Hawłowice, Michałówka, Nowa Grobla, Pawłowa, Petnatycze, Rozbórz Okrągły, Słoboda, Tywonia, Zabłotce, Zamoysce, z ludnością przeważnie ruską. Są to prawie wyłącznie powiaty graniczne.

Pod względem języka towarzyskiego było w r. 1900 — narodowości polskiej 88.512, ruskiej 46.489, Niemców 1178, innych narodowości 440, co czyniło Polaków 64·80%, Rusinów 34·03%, innych 1·17%. Obecnie stosunek stoi w mierze między rokiem 1890—1900, nastąpił nieznaczny przyrost ludności ruskiej z 33·7% na 34·1%, w poprzedniem jednak dziesięcioleciu wzrosło uświadomienie narodowości ruskiej z 20·4% do 33·7%.

Ludność pod względem języka towarzyskiego.

Powiat	Język towarzyski								Razem
	polski		ruski		niemiecki		inne		
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	
Jarosław w r. 1880	81.958	79·35	21.077	20·42	203	0·19	44	0·04	103.281
„ „ 1890	77.696	64·76	40.449	33·71	1658	1·38	185	0·15	119.988
„ „ 1900	88.512	64·80	46.489	34·03	1178	0·86	440	0·31	136.573
Przyrost +		— 74·59		+ 13·29		+ 1·19		+ 0·11	
Ubytek —		+ 0·04		+ 0·32		— 0·52		+ 0·15	

Porównanie ilości ludzi, przyznających się do narodowości ruskiej z liczbą greckich katolików stwierdza, że 9546 greckich katolików przyznało się do narodowości polskiej. Tak było w r. 1900, od tego czasu stosunki znacznie się zmieniły, cyfra ta ulegnie znacznej redukcyi, znów na niekorzyść polskości powiatu. Od r. 1880 tracimy ciągle, w pierwszem dziesięcioleciu 1880—1890 straciliśmy — 14·50%, a cała niemal strata poszła na rachunek Rusinów +13.29%, w drugiem dziesięcioleciu przybyło Polaków 0·04%. Rusinów zaś 0·32%. Obecnie jesteśmy świadkami wynaradawiania się Polaków po prawym brzegu Sanu, a Rusinów po lewym brzegu. Rzeka San stanowi dość ścisłą granicę etnograficzną, choć we wszystkich prawie gminach tak po jednej, jak i po drugiej stronie Sanu mieszkają wszędzie mniej lub więcej mieszkańcy polskiej i ruskiej narodowości.

Na 109 gmin powiatu było czysto polskich osiem: Żurawiczki, Łapajówka, Ożańsko, Cieszacin Mały, Szczytna, Zurzecze, które tworzą zwarty obszar, na zachodniej stronie powiatu, nadto Rokietnica i Kaszyce na południu, wszystkie osiem po lewym brzegu Sanu.

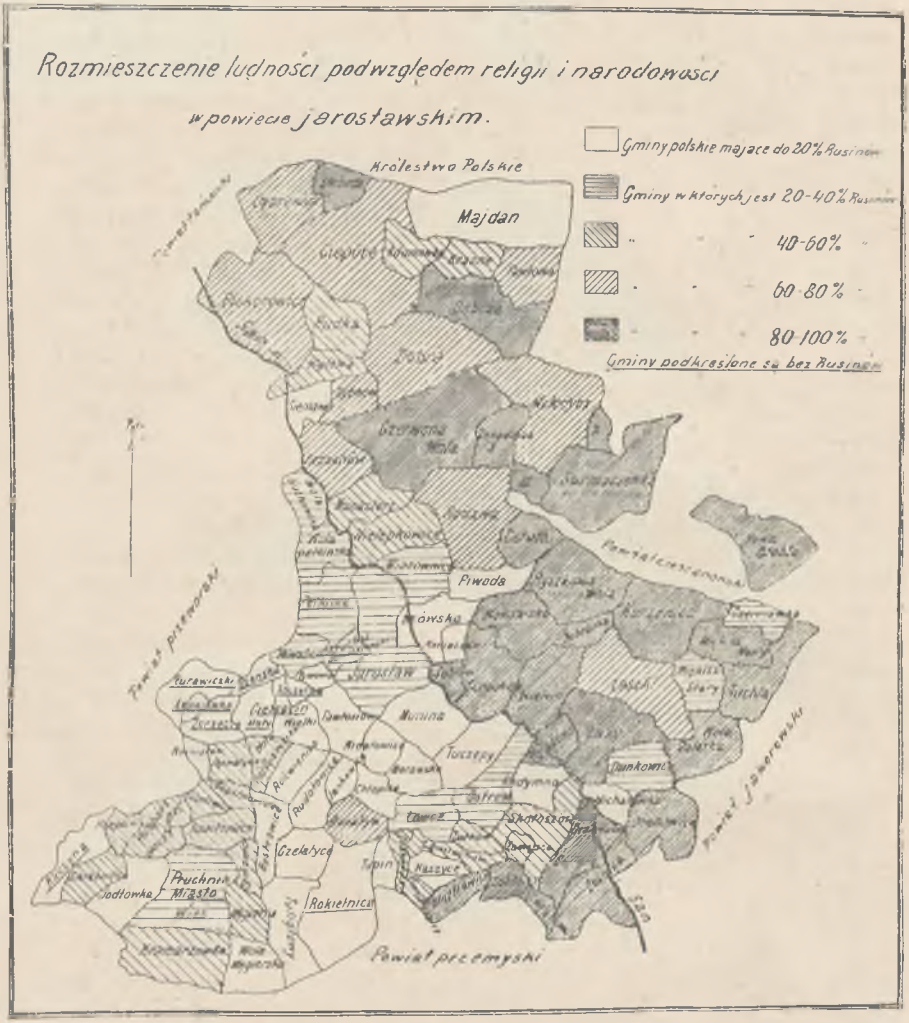
W 22 gminach ludność polska wynosiła więcej niż 80%, wszystkie te gminy są polskie, ludność grecko-katolicka mówi wyłącznie po polsku, a znaczna ilość greckich katolików przeszła w ostatnich paru latach na obrządek łaciński. Z gmin tych 17 leży na lewym brzegu Sanu, wśród nich miasteczko Radymno; pięć, jak: Michałówka, Szówsko, Piwoda, Majdan Sieniawski i miasteczko Sieniawa, na prawym brzegu Sanu.

W 15 gminach ludność polska wynosiła 60—80% cztery: Duńkowice, Miękisz Stary, Czerniawka, Wiązownica, leżą po prawym brzegu Sanu.

Z 24 gmin, liczących 40—60% Polaków, 12 jest z ludnością przeważnie polską. Wogóle więc w 57 gminach przeważa i to znacznie ludność polska. Gminy z polską większością są liczniejsze, wśród nich znajduje się miasto Jarosław i 3 miasteczka: Radymno, Sieniawa, Pruchnik.

Gmin z większością ruską jest 52: z tych osiem ma 50—60% Rusinów, z resztą mieszkają Polacy, sześć z nich są rozsiane wśród gmin z większością polską, ludność ich używa w codziennem życiu języka polskiego. 12 gmin ma 60—80% Rusinów, 26 zaś ma ponad 80%, z tych Dobcza w Sieniawszczyźnie liczy 90% Rusinów, Polaków 38; Nienowice, Grabowiec w Radymiańskiem, 91% Rusinów, Polaków w Nienowicach 29, Grabowcu 38; Makowisko, Ryszkowa Wola, 92%, Sobiecin, naprzeciwko Jarosławia po drugim brzegu Sanu 93%, Polaków 53, 76, 32; Święte 94%, Sośnica 95%, Zaleska Wola 96% Rusinów, Polaków 40, 38, 15; wreszcie są dwie gminy Słoboda na granicy Królestwa Polskiego i Tuchla na granicy powiatu jaworowskiego, które liczą 98% Rusinów. Polaków jest w Słobodzie 7, a w Tuchli 11. W tych 11 gminach na 10.943 ludności jest Polaków 377, którzy mówią po rusku, za Rusinów się

uważają; przy następnym spisie ludności trudno ich będzie odszukać, tak n. p. w Słobodzie jeden tylko człowiek obecnie uważa się za Polaka. (Patrz mapka I.)



Mapka 1.

Wszystkie gminy, leżące w klinie między powiatem jaworowskim a cieszanowskim, mające już dziś średnio 80% ruskiej ludności, skazane są na zupełne zruszczenie. Dotychczas nie przedsiębrano żadnej akcyi celem uratowania Polaków po tym klinie rozsianych; nie małą winę ponoszą w tem zaniedbaniu i Koła T. S. L. Koło radymiańskie jednak, w pierwszym rzędzie powołane do akcyi

ratunkowej, samo jest za słabe finansowo i w ludzi, by mogło się podjąć tak trudnego zadania. Koło jarosławskie zaś ograniczało się do ostatnich miesięcy na najbliższą okolicę, nie robiło wycieczek za San, dopiero obecnie weszło w porozumienie z jedynym człowiekiem, który na tym obszarze zdaje sobie sprawę z grożącego nam niebezpieczeństwa, a mianowicie z ks. dziekanem Ludwikiem Bikowskim z Laszek i poczęło akcyę, by stworzyć szereg szkół polskich eksponowanych, i odczytami wzbudzić uświadomienie narodowe. U szerszego ogółu ludności, a przedewszystkiem u inteligencyi, brak zrozumienia doniosłości takiej pracy, nietylko niema chętnych do pracy, niema współzawodników w zbożnem dziele, lecz owszem wiele jednostek, które z racyi swego stanowiska naczelnego w szkolnictwie miejscowem, to w Radzie powiatowej powinny dawać inicyatywę do pracy — rzuca pracującym kamienie pod nogi, zwalcza zapamiętale Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Łatwo zrozumieć powody wzrostu odsetka ruskiej ludności z 20·42% do 34·03%, gdy się uwzględni stosunki wyznaniowe, gdy porównamy uposażenie ludności rzymsko-katolickiej z uposażeniem ludności grecko-katolickiej w parafie i duchowieństwo. Najlepszą charakterystyką, popierającą poprzednie uwagi o języku towarzyskim ludności powiatu jarosławskiego, jest oscylowanie ludności pod względem wyznaniowym. Mimo gorszego uposażenia, liczba ludności obrządku łacińskiego wzrasta z 46·2% w r. 1880, do 48·5% w r. 1900, aczkolwiek przy spisie z r. 1890 wystąpił spadek o 0·6%, przeciwny objaw zauważyć można w obrządku grecko-katolickim, gdzie między 1880—1890 wynosi przyrost 0·9%, a w następnem dziesięcioleciu spadek wynosi 2·5%, cofnął się stosunek procentowy poza rok 1880, o 1·6%.

Ludność żydowska, przyznająca się przeważnie do narodowości polskiej, w nieznacznej tylko ilości do niemieckiej, ubywa: w r. 1880 było jej 11%, w r. 1890 10·5%, w r. 1900 zaś 10·2%.

Zestawiając obrządek grecko-katolicki w powiecie naszym z rzymsko-katolickim, widzimy, iż choć greckich katolików jest o 10.130 mniej, to mają przeszło dwa razy więcej parafii, kościołów i kilkunastu kapłanów więcej. Rzymsko-katolickich parafij jest w powiecie 16, grecko-katolickich 34, księży łacińskich 26, ruskich 40. Łatwo wśród takich okoliczności zrozumieć straty wyznaniowe i narodowościowe. Trudno pomyśleć nawet o wpływie duchowieństwa i jakiejś pracy kulturalnej tegoż w parafiach, liczących po 16 gmin, jak n. p. parafia jarosławska, to 12 gmin, jak w Pruchniku i w Laszkach. Parafia w Laszkach została nadto utworzoną dopiero w r. 1895 za staraniem ś. p. hr. Stefana Zamoyskiego, właściciela dóbr Laszek, i wskutek dobrowolnego zrzeczenia się ks. Olexińskiego, prepozyta w Jarosławiu, znacznych dochodów, przywiązanych do kościoła w Laszkach. Przed 14 laty zatem parafia jarosławska liczyła 28 gmin, z których niektóre były odległe o dwadzieścia kilka kilometrów. Na tym zaś obszarze było 12 cerkwi, księży polskich czterech, ruskich czternastu. Dziś po podziale

Parafie rzymsko katolickie

powiatu jarosławskiego.



Mapka 2.

w obrębie parafii jarosławskiej rzymsko-katolickiej jest cztery parafie grecko-katolickie, w obrębie parafii w Laszkach leży 8 parafii grecko-katolickich. Rusini mają cerkiew w swojej wsi lub sąsiedniej, Polacy mają kościół przeważnie w trzeciej lub czwartej gminie. Wśród parafij rzymsko-katolickich jedne tylko Kaszyce tworzą same dla siebie parafię, wśród parafij grecko-katolickich mamy 10 takich, które składają się z jednej tylko gminy.

Na parafię rzymsko-katolicką wypada średnio 6 wsi a 2544 dusz, na grecko-katolicką $2^1/_2$ wsi a 1400 dusz.

Parafie grecko katolickie w powiecie jarosławskim.



Mapka 3.

Dziewięć gmin należy do parafij rzymsko-katolickich w innych powiatach: i tak Piskorowice do Leżajska w powiecie łańcuckim, Wola Buchowska do Gniewczyny, Żudoniczki do Przeworska, Pełnatycze i część Rożniatowa do Siennowa, Rączyna do Pantalowic w powiecie przeworskim. Zamiechów, Dmytrowice, Zabłotce do Kosienicy w powiecie przemyskim, Nowa Grobla do Łukawca w powiecie cieszanowskim. Cerkwi zaś grecko-katolickich siedmiu gmin należy do parafij. leżących w innych powiatach. W obu wypadkach są to gminy graniczne.

Ludność pod względem wyznania.

Powiat jarosławski	Wyznanie									
	rzymsko-katol.		grecko-katolickie		ewangelickie		żydowskie		inne	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
w roku 1880	47.614	46·2	44.046	42·6	172	0·16	11.374	11	76	0·07
„ „ 1890	54.795	45·6	52.286	43·5	289	0·24	12.606	10·5	11	0·009
„ „ 1900	66.165	48·5	56.035	41·0	344	0·28	13.994	10.2	35	0·02
Przyrost +		—0·6		+0·9		+0·08		—0·5		−0·069
Ubytek —		+2·9		—2·5		+0·04		—0·3		+0·09

Obrządek grecko-katolicki.

L. p.	Parafia	Ilość gmin	Ilość ludzi należących do paratii	Ilość księży
1.	Boratyn	7	1.007	1
2.	Cetula	2	1.634	1
3.	Cieplice	1	2.494	1
4.	Dąbrowica	2	1.263	1
5.	Dobra	3	2.603	2
6.	Jarosław	8	5.078	3
7.	Korzenica	1	955	1
8.	Kramarzówka	1	727	1
9.	Łazy	3	1.797	1
10.	Laszki	1	2.000	1
11.	Leżachów	2	1.593	1
12.	Majdan Sieniawski . .	4	1.231	1
13.	Makowisko	2	1.595	2
14.	Manasterz	2	1.448	1
15.	Mołodycz	1	1.041	1
16.	Miękisz Nowy	3	1.814	1
17.	Nienowice	1	1.353	1
18.	Ostrów	3	950	1
19.	Pełkinie	3	918	1
20.	Pełnatycze	13	1.208	1
21.	Piskorowice	1	1.786	1
22.	Pruchnik	9	1.650	2
23.	Radymno	2	1.954	2
24.	Rozbórz Okrągły . . .	7	1.657	1
25.	Ryszkowa Wola . . .	2	1.638	1
26.	Sieniawa	4	1.710	1
27.	Sośnica	1	2.017	1
28.	Surochów	3	2.079	1
29.	Święte	2	1.025	1
30.	Wiązownica	3	1.066	1
31.	Wietlin	1	1.628	1
32.	Wysocko	2	989	1
33.	Zaleska Wola	1	953	1
34.	Zamiechów	5	1.045	1

Obrządek rzymsko-katolicki.

L. p.	Parafia	Ilość gmin	Ilość ludzi należących do parafii	Ilość księży
1.	Chłopice	3	1.991	1
2.	Jarosław	16	22.998	4
3.	Kaszyce	1	859	1
4.	Laszki	12	1.911	2
5.	Łowce	5	2.711	1
6.	Majdan Sieniawski . .	4	2.631	1
7.	Michałowka	2	874	1
8.	Pruchnik	12	6.954	3
9.	Radawa	6	2.271	1
10.	Radymno	7	2.860	2
11.	Rokietnica	4	4.023	2
12.	Rudołowice	5	1.196	1
13.	Sieniawa	11	4.827	2
14.	Tuligłowy	4	1.901	1
15.	Wiązownica	5	3.357	2
16.	Zarzecze	5	2.500	2

II. Oświata i szkolnictwo.

Spis ludności z r. 1900 wykazuje w powiecie jarosławskim 83.205 analfabetów, t. j. 60·92% całej ludności: po odliczeniu 15% dzieci, nie będących jeszcze w wieku szkolnym, wynosiła cyfra analfabetów 46%, t. j. że niemal połowa ludności dorosłej nie umie czytać i pisać. Osób, które czytać i pisać umiały, było 47.388, t. j. 34·69%, reszta 5980, t. j. 4·39%, umiała tylko czytać.

Porównując wykaz ten z ostatnimi dwoma spisami ludności, przekonamy się o bardzo powolnym postępie.

Na ogólną liczbę mieszkańców:

	w r. 1880	1890	1900
	103.281	119.988	136.573
było analfabetów	90.544	88.016	83.205

to znaczy na sto osób było:

w r. 1880	1890	1900
87·66	73·35	60·92
	—44·31	—12·43

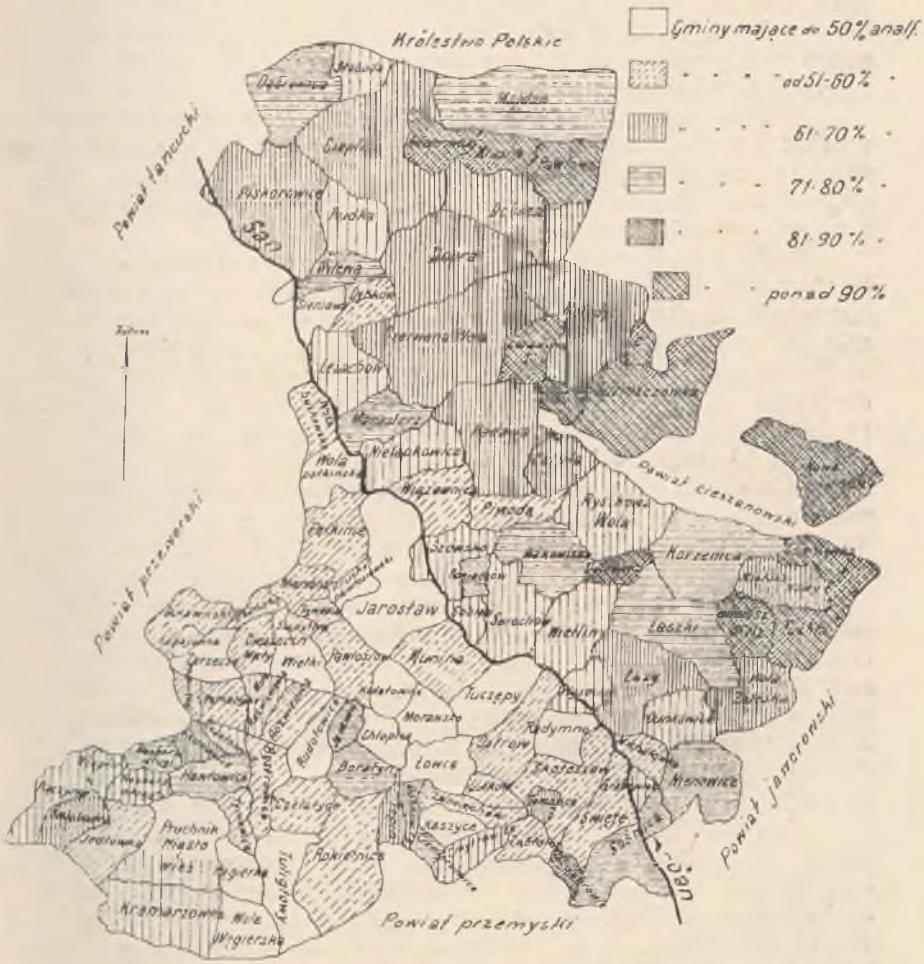
Ludność pod względem wykształcenia.

Powiat jarosławski	Umie czytać i pisać		Umie tylko czytać		%	Nie umie ani czytać, ani pisać		%	Razem	
	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet		mężczyzn	kobiet		mężczyzn	kobiet
w roku 1880	5.047	3.820	2.516	1.354	12·34	43.416	47.128	87·66	50.979	52.302
„ „ 1890	15.837	9.961	2.875	3.299	26·65	42.795	45.221	73·35	61.507	58.481
„ „ 1900	27.842	19.546	2.544	3.436	39·08	39.349	43.856	60·92	69.735	66.848
Przyrost +					+14·31			−14·31		
Ubytek −					+12·43			−12·43		

Zestawienie według spisu z 1900 r.

Powiat jarosławski okręgi sądowe	Umie czytać i pisać		Umie tylko czytać		Nie umie ani czytać, ani pisać		% analfabetów	Razem	
	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet		mężczyzn	kobiet
Jarosław	14.674	9.617	1.079	1.659	11.639	12.131	46·7	27.392	23.507
Pruchnik	3.546	2.929	572	772	5.641	6.091	60·0	9.759	9.792
Radymno	5.615	3.624	455	500	9793	11.736	67·7	15.863	15.860
Sieniawa	4.007	3.010	438	505	12.761	13.898	76·6	17.206	17.413

Rozmieszczenie analfabetyzmu w gminach powiatu jarosławskiego



Mapka 4.

Przyrost umiejących czytać i pisać był daleko wydatniejszy w dziesięcioleciu 1880—1890, bo 14·31%, podczas gdy w ostatniem tylko 12·43%. czego przyczynę należy chyba upatrywać w systemie, jaki zapanował w szkolnictwie ludowem w minionem dziesięcioleciu.

Uwzględniając podział na płeć, znajdujemy znaczną nadwyżkę umiejących czytać i pisać wśród mężczyzn, na co wpływa znaczny kontyngent wojska i dwa zakłady średnie. Na 100 mężczyzn umiało czytać i pisać 41·06%, na 100 kobiet 30·73%; czytać tylko umiało 3·66% mężczyzn a 2·14% kobiet; mężczyzn analfabetów było 39.349, t. j. 55·27%, kobiet zaś 43.856, t. j. 64·13%.

Gdy znów weźmiemy pod uwagę rozmieszczenie analfabetów, to przekonujemy się, że najgorsze pod tym względem panują stosunki w okręgu sądowym sieniawskim, gdzie przypada 76·6% analfabetów; z kolei idzie radymiański okręg z 67·7% analfabetów, potem pruchnicki z 60%, najlepiej przedstawia się jarosławski z 46·7% analfabetów.

Trudno jest zbadać dokładnie analfabetyzm wśród ludności polskiej i ruskiej, ogólnie jednak stwierdzić można z całą pewnością, że procent analfabetów był daleko większy u Rusinów, niż u Polaków. (Porównaj mapkę „Rozmieszczenie analfabetyzmu" z mapką przedstawiającą rozmieszczenie narodowości.)

Gmin z większością ruską, w których było ponad 90% analfabetów, było 9, z polską zaś większością trzy. Gminy, wykazujące tak wysoki analfabetyzm, leżą na wschodniej granicy powiatu. Ruskie gminy są następujące: 1) Bobrówka 93%, 2) Dobra 90%, 3) Krasne 98%, 4) Nowa Grobla 93%, 5) Pawłowa 97%, 6) Surmaczówka 97%, 7) Tuchla 95%, 8) Zadąbrowie 93%. Polskie: 1) Adamówka 91%, 2) Czerniawka 90%, 3) Miękisz Stary 93%.

Na 15 gmin, w których 80—90% nie umie czytać i pisać, było ruskich 11, polskich 4. Ruskie: 1) Cetula, 2) Cieplice, 3) Czerwona Wola 89%, 4) Rudowice, 5) Dobcza, 6) Łazy, 7) Miękisz Nowy, 8) Mołodycz, 9) Piskorowice, 10) Radawa 88%, 11) Zaleska Wola. Polskie: 1) Dobkowice, 2) Świebodna, 3) Tapin, 4) Zamoysce.

Im mniejszy procent analfabetów, tem bardziej rośnie ilość gmin z większością polską. Na 16 gmin mających 70—80% analfabetów jest ruskich 11, polskich 5. Na 21 gmin, mających 60—70% analfabetów, jest ruskich 13, polskich 8. Najkorzystniej z gmin ruskich przedstawiają się gminy: 1) Dybków 55% pod Sieniawą, 2) Skotoszów 53% pod Radymnem, 3) Święte 56%, 4) Zabłotce 56%. Gmin polskich, odpowiadających tym ruskim, to znaczy mających 50—60% analfabetów jest 23.

Najkorzystniej przedstawiają się gminy czysto polskie, lub mające nieznaczną mniejszość ruską, obwód sądowy jarosławski i pruchnicki, wśród których jest gmin 18, mających poniżej 50% analfabetów: 1) Chłopice 46% analf. (2% Rusinów), 2) Cieszacin Wielki 46% analf. (— R.), 3) Jarosław 36% analf. (20% R.), 4) Kaszyce 46% analf. (— R.), 5) Kidałowice 38% analf. (4% R.), 6) Łapajówka 44% analf. (— R.), 7) Łowce 45% analf. (21% R.), 8) Morawsko 42% analf. (2% R.), 9) Pruchnik 49% analf. (12% R.), 10) Radymno 47% analf. (12% R.), 11) Rudołowice 47% analf. (3% R.), 12) Sieniawa 48% analf. (3% R.), 13) Tuczępy 29% analf. (9% R.), 14) Tuligłowy 45% analf. (3% R.), 15) Węgierka 45% analf. (48% R.), 16) Wola Pełkińska 35% analf. (26% R.), 17) Wola Węgierska 49% analf. (4% R.), 18) Zarzecze 49% analf. (— R.)

Pracy wiele jeszcze potrzeba, by ten okropny stan ciemnoty, w jakiej pogrążone są masy ludu w naszym powiecie, usunąć. Wprawdzie przy najbliższym spisie ludności należy się spodziewać znacznego spadku analfabetyzmu, bo już dzisiaj spotkać można

gminy, w których włościanie sami z chlubą podnoszą, iż oprócz starych bardzo, oraz dzieci niżej wieku szkolnego, niema takich, coby czytać i pisać, a przynajmniej czytać nie umieli, lecz nie powinno to ostudzać zapału do pracy nad podniesieniem oświaty. Za dwa lata dopiero będzie można skonstatować, jakie zasługi położyło dla podniesienia powiatu T. S. L., które właśnie w obecnem dziesięcioleciu, a mianowicie w roku 1903 rozpoczęło swą robotę w powiecie.

(C. d. n.). *Zygmunt Podgórski.*

Wycieczki ludowe T. S. L. do Krakowa.

W ostatnich 6 latach przybył naszej akcyi oświatowej bardzo ważny czynnik pomocniczy. Czynnikiem tym, to wycieczki ludowe, spieszące z całego kraju, a nawet z całej Polski do Krakowa.

Zrozumiano w naszem społeczeństwie, że wycieczki staną się poważną dźwignią narodowego uświadomienia ludu. To też już w samym początku akcyę tę zainicyowały i pokierowały ruchliwe Koła T. S. L. Pierwsze wycieczki w latach 1903—4., to przeważnie z Galicyi wschodniej — pierwsi goście, to w ogromnej większości gromady, wyrwane ze szponów rutenizacyi. Ludzie, którzy już czystość mowy polskiej zatracili, znękani majoryzacyą, a także często szykanami agresywnej większości ruskiej. Oni to przyjeżdżali do Krakowa, aby tu odetchnąć czysto polską atmosferą, aby, przyglądnąwszy się zabytkom naszej starej kultury, naszej sławy — wrócić w swe chaty z przekonaniem, że są przednią strażą wielkiego i sławnego narodu, któremu w żaden sposób kurczyć się, ani cofać nie wolno. I byliśmy nieraz świadkami wzruszających scen jak włościanie z pod Buczacza, Tarnopola, Czortkowa lub Sambora przy grobowcach królów naszych, uświadomiwszy sobie swoją ważną tam na kresach misyę — przysięgali na głos, że będą dzieci swe szczerze po polsku wychowywali, że zawsze tylko po polsku będą w domu rozmawiali, że nie będą dopuszczać do małżeństw mieszanych.

Drogą naśladownictwa dopiero rozszerzył się ten ruch na kresy zachodnie i powiaty zachodnio-galicyjskie, a organizujące te wycieczki Koła T. S. L. przekonały się, że pod względem uświadomienia narodowego naszego włościanina — 10 odczytów nie zrobi tyle dobrego, ile jedna wycieczka do Krakowa.

Rozwój ruchu wycieczkowego najlepiej wykażą cyfry.

Jeżeli pominiemy wycieczki górnośląskie, które już od kilkunastu lat stale do Krakowa przybywają, to pierwszą wycieczką organizowaną przez T. S. L. była wycieczka z okolic Kołomy w roku 1902.

Od r. 1903 ruch wycieczkowy przedstawia się następująco:

rok	liczba wycieczek	ilość uczestników
1903 i 4	27	3.529
1905	19	2.667
1906	28	3.750
1907	23	2.500
1908	47	10.000

W r. 1903 powstaje z inicyatywy ks. Anioła komitet pod jego przewodnictwem, który się miał zajmować przyjmowaniem i oprowadzaniem wycieczek w Krakowie. Komitet ten stał się zawiązkiem przyszłego Koła T. S. L. imienia A. Asnyka. Koło to było aż do r. 1907 włącznie jedyną organizacyą w Krakowie, zajmującą się wycieczkami. W r. 1908 zajęcie się tą sprawą przejęła na siebie Sekcya wycieczek ludowych przy krajowym Związku turystycznym.

Jakkolwiek organizacyi tej nie można odmówić dobrych chęci dogodzenia wycieczkom, to przecież jednak zeszłoroczna praktyka nauczyła nas, że tutaj jedynie czynną może być instytucya oświatowa, rozporządzająca większą ilością jednostek odpowiedzialnych, a oddających swój czas i trud dla sprawy uświadomienia narodowego ludu bezinteresownie. Z tego więc powodu z rokiem bieżącym wycieczki ludowe stają się znowu wyłącznem polem pracy T. S. L.

Niedawny, a tak szybki rozwój ruchu wycieczkowego, który w r. 1908 przybrał charakter żywiołowy, może szerszym sferom naszego społeczeństwa, które tylko ze sprawozdań go znają — nasunąć pytanie, czy też dla oprowadzenia tych wszystkich wycieczek istnieje jakaś organizacya i czy ta organizacya daje wycieczkom przewodników odpowiednich i należycie wyszkolonych, czy rzecz cała jest traktowana po dyletancku.

Pytanie to jest ważnem, i trzeba na nie choć pokrótce odpowiedzieć.

W pierwszych latach ruchu wycieczkowego oprowadzaniem zajmowali się ci, którzy pierwsi zajęli się gościnnem przyjęciem wycieczek w Krakowie, a więc członkowie owego wspomnianego już komitetu, a następnie Koła im. Asnyka T. S. L. W r. 1905 oprowadzanie ujęło w swe ręce Koło Akademickie T. S. L. i ono do dziś dnia pracę tę prowadzi. Wcześnie też zrozumiało Koło Akad. potrzebę stworzenia Kursu przygotowawczego dla oprowadzających, który corocznie, od r. 1906 począwszy, organizuje Koło przed sezonem wycieczkowym.

Na kursie tym, od początku jego istnienia, wykładał p. Dr Michał Żmigrodzki sztukę starego Krakowa. Poza wykładami uczestnicy kursu odbywali wycieczki naukowe do Muzeum Narodowego, kościoła Maryackiego, na Wawel i t. d.

Do r. 1908, kiedy ruch wycieczkowy nie był tak silny, wystarczało kilku, kilkunastu przewodników, którzy zabytkami starego Krakowa zajmowali się już dawniej z amatorstwa. Dla nich kurs

był tylko uzupełnieniem i uporządkowaniem dawno posiadanych z tego zakresu wiadomości, to też kurs ten nie był ani długi, ani systematyczny.

W r. 1908 — 10.000 wycieczkowców zostało oprowadzonych przez 17 akademików z sekcyi oprowadzań Akad. Koła T. S. L.

Rezultaty pracy tej garstki ludzi są wielkie, wskutek czego w bieżącym roku na wiosnę należy się spodziewać jeszcze większego napływu wycieczkowców. Rezultaty byłyby jednak znacznie większe, gdyby na każde 50—60 ludzi przypadał jeden przewodnik, a nie, jak było często w r. ubiegłym, na 90 lub 100 uczestników.

W obecnym więc roku stanęło Koło Akademickie przed zadaniem zorganizowania i wyszkolenia znacznie liczniejszej sekcyi oprowadzań.

Sekcya ta już jest i liczy przeszło 30 członków, a ilość ich może się jeszcze powiększyć. Kurs przygotowawczy rozpoczął się już w listopadzie z. r., a prace jego mają charakter już w zupełności systematyczny.

Dzisiejszy ruch oświatowy usiłuje wlać w serce naszego chłopa poznanie i ukochanie naszej świetnej państwowej przeszłości: wierzymy, że poznanie jej wzbudzi w tym chłopie dążenie do zdobycia takiejże świetnej, państwowej przyszłości, w której na miejsce brata szlachcica stanie brat chłop. Dlaczego te usiłowania dotychczas tak mały miały skutek? Bo książki, któreśmy ludowi zanosili, a które mu opowiadały o przeszłości Narodu, były dla niego martwe.

„Dziejów księgą" żywą dla naszego chłopa jest i nim być musi tylko Kraków. Rzeczą przewodnika jest nauczyć chłopa polskiego czytać w tej księdze.

To jest pierwsze i najważniejsze zadanie członków sekcyi oprowadzań Akad. Koła T. S. L.

A program naukowy?

Od listopada z. r. daje w swoich wykładach p. Dr Żmigrodzki członkom sekcyi oprowadzań systematyczny kurs archeologii Krakowa. Cały przedmiot podzielił p. Żmigrodzki na następujące poddziały: 1. Epoka przedromańska. 2. Epoka romańska. 3. Styl przejściowy. 4. Epoka gotycka. 5. Epoka odrodzenia w trzech fazach swego rozwoju: a) rozkwitu, b) baroku, c) rococco. 6. Wiek XIX. Każdy z tych działów dzielił się oczywiście na trzy różne treścią okresy rozwoju: a) architektury, b) rzeźby, c) malarstwa z uwzględnieniem, gdzie tego potrzeba, rzemiosła artystycznego.

W obręb kursu wchodzą jeszcze wycieczki naukowe do Muzeum Narodowego, kościoła Panny Maryi i Wawelu i wycieczki informacyjne. Wszystkich wycieczek razem będzie 10—12.

Jedno lub dwa zebrania sekcyi zostaną poświęcone opracowaniu programu dla wycieczek 1, 2 i 3-dniowych. Kurs przygotowawczy trwać będzie do maja — z miesiącem tym rozpoczyna się sezon wycieczkowy.

Henryk Kuc.

Szkoły polskie w Królestwie.

W obecnej chwili placówką życia narodowego pierwszorzędną jest szkoła polska w Królestwie. Jest to właśnie jedyna trwalsza t. j. do dzisiaj trwająca zdobycz ruchu wolnościowego. Co więcej: z samej natury szkolnictwa wynika jego wpływ trwały i daleko w przyszłość sięgający — wpływ na nowe, idące w życie, pokolenia, które mają wolność narodu obronić i ugruntować. Szkoła polska w Królestwie nabiera szczególnego znaczenia i dziejowej ważności. Jej utrzymanie przeto i jej utrwalenie, jej losy w ogólności — obchodzić muszą całe społeczeństwo polskie. Dlatego to uważamy za stosowne, żeby i nasza dzielnica informowana była lepiej i częściej o rozwoju i wogóle o losach tej szkoły. Tu dodać trzeba wzgląd także praktycznej natury — że z losami szkoły polskiej w Królestwie złączone są ściśle: napływ młodzieży do Galicyi i wysokość jej słusznych wobec naszej dzielnicy żądań.

A dla tem lepszego poinformowania naszego społeczeństwa, trzeba powiedzieć odrazu, że ani stan, ani losy szkoły Królestwa nie są bynajmniej tak pomyślne, żeby społeczeństwo mogło z zupełnym spokojem patrzeć na jej przyszłość.

Warunki są wprost ciężkie, i to z niejednego względu. Trudności są natury wewnętrznej, społecznej, i zewnętrznej t. j. politycznej. Te drugie są oczywiście decydujące, gdyż społeczeństwo w Królestwie jest na tyle żywotne, że dałoby sobie radę z organizacyą i utrzymaniem szkoły, gdyby mu zostawiono pełną swobodę w tym względzie. Tymczasem — poza tem, że szkoła polska średnia jest zupełnie prywatna t. j. absolwentom żadnych praw nie daje — obręcz kontroli i zależności, w którą ją odrazu ujęto, zaciskają coraz więcej. Wydawałoby się, że, skoro obok szkół rządowych, które są ciągle należycie zapełnione, istnieją bez wszelkich przywilejów szkoły prywatne, rządowi będzie obojętny los ich i rozwojowi ich nie będzie przeszkadzał. Co więcej: będzie zadowolony z tego, że niektóre szkoły prywatne istnieją w tych miejscowościach, w których niema wcale jeszcze rządowych, i w ten sposób zaspakajają choćby chwilowo potrzeby okolicy. Tymczasem rząd, nawet w tych biednych, najprywatniejszych szkołach Królestwa widzi niebezpieczeństwo „spolszczenia Kraju przywiślańskiego". W tym względzie przekonywające było zamknięcie „Macierzy" i wszystkich jej szkół.

Ciężkim zamachem dla szkół polskich jest rozporządzenie władz szkolnych, nakazujące wprowadzenie historyi i geografii powszechnej w języku rosyjskim z prawem nauczania tylko dla Rosyan i bezwzględne stosowanie obowiązku używania podręczników, przez Okręg naukowy zatwierdzonych. Pierwsze niebezpieczeństwo jest najpoważniejsze. Konsekwencye takiego zarządzenia doprowadzają do częściowego zruszczenia szkoły polskiej. Dodać należy, że władze szkolne nie dopuszczają w planie nauk osobnej nauki historyi polskiej. Natomiast w dotychczasowym planie jest jeszcze osobna

nauka historyi i geografii Rosyi (coś w rodzaju naszej „statystyki“ w szkołach średnich), oczywiście wykładane po rosyjsku i przeważnie przez Rosyan. Jeżeli się do tego zważy, że nadto w szkole polskiej jednym z głównych przedmiotów pod względem liczby godzin jest język rosyjski, wykładany przez Rosyan (obecnie zapowiedziano i w tym względzie wyłączność dla nauczycieli Rosyan), łatwo będzie zrozumieć, ilu nauczycieli Rosyan będzie w każdej szkole polskiej i do jakiego stopnia przeszkadzać to będzie polskiemu charakterowi szkoły.

Dalsze niebezpieczeństwo stanowi niewątpliwie sprawa podręczników szkolnych. Podręczniki, które władze szkolne zalecają, są aż nadto liche, niejednokrotnie szkodliwe.

Trudności gromadzą się ze wszystkich stron. Kwestya doboru nauczycieli dla szkół polskich, wcale nie łatwa do rozwiązania z powodu braku odpowiednich, poważnych sił, z powodu długotrwałego braku szkolnictwa polskiego, wymagałaby stanowczo dłuższego czasu przejściowego. Już teraz jednak władze szkolne zapowiadają i grożą, że żadnych przejściowych praw nie uznają i będą się domagały bezwarunkowo rosyjskich dyplomów nauczycielskich. Dotychczas były w tym względzie, nawet co do egzaminów dla obcych poddanych, pewne ułatwienia, które w ostatnich miesiącach cofnięto „aż do rozstrzygnięcia“ w Petersburgu. Obecnie żądają też gdzieniegdzie prowadzenie „dzienników“ w języku rosyjskim.

Pamiętać trzeba o tem, że szkoła polska w Królestwie wymaga pewnego ryzyka ze strony społeczeństwa, wprost poświęcenia. Opłaty, wpisowe nawet w najtańszej szkole są droższe niż w rządowych. Wynoszą przeciętnie (zależne to od klasy i szkoły) 100 rubli na rok, co, wobec pogorszenia się stosunków ekonomicznych, czyni szkołę polską nie dla wszystkich dostępną. Odjąwszy pewien niewielki procent uczniów bezpłatnych lub ulgowych, procent, który znowu samym szkołom byt mocno utrudnia — szkoły te mają uczniów przeważnie ze sfer zamożniejszych. Biedniejsi nieraz z konieczności zapisują się do rządowych. Zresztą poświęcenie sięga dalej. Kończący szkołę polską żadnych praw nie posiada i musi, chcąc je uzyskać, zdawać egzamin w szkole rządowej, co wymaga nowych nakładów pracy i pieniędzy. Rozumie się, że wobec takiego stanu rzeczy społeczeństwo pragnie jakichś ułatwień, choćby rządowych komisyi egzaminacyjnych w szkołach polskich. Dotychczas wszelkie starania nie przydały się na nic.

Społeczne stanowisko szkół polskich utrudnia brak lepszej i wyższej organizacyi. Centralnej grupy osób, któraby na losy szkolnictwa wpływ wywrzeć mogła i zdołała je poniekąd ujednostajnić i ulepszyć, dotąd nie utworzono. Dzisiaj nawet publicznych zjazdów nauczycieli urządzać nie można.

Poza tem dalszą ważną przeszkodą należytego rozwoju szkół prywatnych jest poruszona już sprawa podstaw materyalnych. Lepiej oczywiście stoją te szkoły, które mają stałe subwencye lub wprost są własnością jakiejś instytucyi społecznej. Każdy powie,

że zapewne oświatowej. Takby wypadało tam, gdzie szkolnictwo prywatne ma być uważane nie jako dodatek, ale jako samo sedno wychowania narodowego. Tak też było po części, jak długo istniała Macierz. Dzisiaj, po zamknięciu Macierzy, jej szkoły przeszły na własność prywatną, i tylko kilka szkół w kraju stoi na fundamencie instytucyi społecznych, mianowicie zawodowych zrzeszeń. Jedną szkołę utrzymuje Stow. Techników, drugą Zgromadzenie kupców, trzecią Tow. Kredytowe miasta Warszawy, czwartą gmina ewangelicka i t. p., powstaje nawet szkoła Związku Katolickiego. Niektóre szkoły otrzymują tylko subwencye od stowarzyszeń i zrzeszeń. Te wszystkie zdołają się utrzymać i mogą się rozwijać: rzecz jasna, że tak wielki ciężar, jak utrzymanie szkoły średniej, unieść może tylko jednostka zbiorowa. Inne szkoły trzymają się dużym tylko wysiłkiem właścicieli i bezustanną ofiarnością społeczeństwa.

Jest w kraju osobne Towarzystwo Wpisów Szkolnych, reprezentowane przez Koło przy każdej szkole, z czego wypływa ciągłe składkowanie, urządzanie przedstawień, koncertów, went i t. p. na szkoły. Gdyby przynajmniej pozwolono mu organizować się swobodnie i swobodnie zbierać fundusze, jak np. naszemu Tow. Szkoły Ludowej! Naturalnie tylko kilka z tych szkół ściśle prywatnych może się należycie rozwijać, t. j. podołać wszystkim wymogom szkoły średniej. Inne muszą bardzo wiele pozostawiać do życzenia — często wbrew najlepszym intencyom. Niestety, nie brakło wypadków lekkomyślnego zakładania szkoły, bez liczenia się z odpowiedzialnością — wypadków, które demoralizowały społeczeństwo, a przedewszystkiem młodzież, zniechęcając do szkolnictwa polskiego wogóle. Z drugiej strony jednak społeczeństwu wytknąć trzeba koniecznie te grzechy, które zaszkodziły już i szkodzą dalej rozwojowi szkół polskich. Obok znacznej ofiarności, do której Królestwo już przywykło, spotyka się obojętność i niesumienność nie do przebaczenia: systematyczne niepłacenie wpisów, zaleganie ponad wszelką miarę, osłabianie wiary nie tylko w sobie, ale i u innych — przez brak poczucia solidarności. Niektórzy twierdzą, że społeczeństwo bez ofiar nadzwyczajnych utrzymałoby polskie szkoły, gdyby każdy wypełniał wobec niej swoje drobne zwyczajne zobowiązania. A iluż to jest takich, którzy nawet dwóch, trzech lat nie chcieli ryzykować dla wspólnej sprawy i dzieci swoich nie oddali do szkoły polskiej! Gdyby wszelka nieszlachetność miała być pomszczona, ci rodzice powinni się doczekać czasów, kiedy będzie się w społeczeństwie przywilejowało wychowańców obecnej szkoły polskiej a piętnowało jej odstępców. A wszakże nawet najtrzeźwiej i najspokojniej usposobieni przedkładają, że wytrwać trzeba koniecznie, że największą klęską byłoby dobrowolne zrezygnowanie ze zdobytej szkoły. Co we względzie tego wytrwania okaże się na rok przyszły, niewiadomo jeszcze; w roku szkolnym ubiegłym stwierdzono w szkołach polskich przyrost liczebny uczniów.

Kierownikom szkół polskich oddać trzeba ogółem tę sprawiedliwość, że starają się rzetelnie o podniesienie poziomu szkolnictwa.

Praca nad uczniami dyskutowana jest w obu stowarzyszeniach nauczycielskich w Warszawie i w ich filiach na prowincyi, omawiana w poważnych artykułach w obu pismach warszawskich „Wychowanie w domu i szkole“ (organ Stow. Naucz. Polskiego) i „Nowe Tory“ (organ Polsk. Związku Nauczycielskiego). Praca nad podręcznikami postępuje. Niektóre szkoły wprowadzają reformy nowoczesne w dziedzinie hygieny, nauczania, wychowania. Reformy bywają nawet zupełnie oryginalne, jak np. ustrój semestralny w szkole W. Górskiego, umożliwiający uczniom w razie niepowodzenia przejścia do klasy następnej po jednem półroczu zamiast po roku. Niejedna szkoła prywatna w Królestwie jest dzisiaj lepsza od szkół galicyjskich, prawie wszystkie dorównywują im. Wszystkie zaś stanęłyby wysoko, gdyby miały choć cząstkę tych praw, które nasze szkoły mają.

Ten właśnie ogólny dobry wynik szkolnictwa polskiego w Królestwie po trzech zaledwie latach istnienia pozwala nam wierzyć w jego przyszłość mimo wszystko, mimo wszelkie niepowodzenia i niebezpieczeństwa, nawet mimo ewentualne klęski. Położenie obecne jest ciężkie. Lada chwila nagle i niespodzianie spaść może na szkoły brutalna ręka i dotknąć ich może nieubłagana, zimna bezwzględność, która tyle już nadziei i pracy w tym kraju niewoli i nieszczęścia zdusiła. W społeczeństwie może opaść termometr zapału.

Ale dla nas jest tylko jedna rada: w y t r w a ć, powtarzamy — wytrwać jak najdłużej, a przez ten czas trwania pracować jak można najwięcej i najlepiej. Ten spełni obowiązek, kto do wytrwania pomoże. Ten winny będzie, kto je osłabi. A Galicya szczególnie dobrze śledzić powinna losy szkoły polskiej w Królestwie i swoje wobec dalszych wypadków obowiązki rozumieć. *G. B.*

Kwestyonaryusz w sprawie Domów ludowych.

Od wielce zasłużonego na polu pracy oświatowej działacza p. Mieczysława Brzezińskiego otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Jedną z najpilniejszych spraw oświatowych, jaką poruszyła b. Polska Macierz Szkolna w czasie swego krótkotrwałego istnienia, było — poza szkołami i ochronami ludowemi — zakładanie Domów ludowych.

I tak jest nietylko u nas, ale w całym cywilizowanym świecie.

Wszędzie Domy ludowe po wsiach, miasteczkach i miastach stanowią poważne ogniska światła, dobrobytu, umoralnienia ludności i umilenia jej życia szlachetną rozrywką.

W Domu ludowym jest zawsze jedna, czy kilka izb, gdzie wszyscy schodzić się mogą na odpoczynek po pracy, na pogawędkę sąsiedzką i na poważne narady. Tam zazwyczaj skupiają się zarządy wszelkich zrzeszeń: Kółka i Spółki rolnicze, Kasy i Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, sklepy spółkowe, Straż ogniowa

i tym podobne. Tam mieści się biblioteka i czytelnia; tam znaleźć można świeże pisma i książki.

W sali Domu ludowego odbywają się przedstawienia ludowe amatorskie, ćwiczenia i popisy drużyn muzycznych i śpiewaczych, pogadanki i pokazy naukowe, odczyty z latarnią czarodziejską, a nawet tańce, wesela i inne zabawy.

Niejeden Dom ludowy daje przytułek ochronie, szkole zawodowej, kursom rolniczym.

W Domu ludowym mieścić się może muzeum miejscowe i zbiory różnych osobliwości.

Dom ludowy — to skarb nieoceniony, którego wartość rośnie w miarę, jak rozwija się on, jak coraz szersze rzesze do siebie przyciąga, — jak wpływ jego oświatowy, moralny i społeczny coraz większe i głębsze zatacza kręgi.

Dom Boży, Dom ludowy i Szkoła — to trzy najwspanialsze przybytki, które w każdem większem skupieniu ludzkiem istnieć powinny. To też, gdy Amerykanie zakładają nową wieś, czy miasto, — najpierw na planie kościół, szkołę i Dom ludowy wyznaczają...

Siecią takich Domów ludowych pragnęlibyśmy widzieć pokryte wszystkie ziemie polskie.

Czy dużo mamy ich dotąd?

Trudno ściśle na to pytanie odpowiedzieć. Z listów i artykułów doszły nas wiadomości zaledwie o kilkunastu Domach ludowych w Królestwie, a mianowicie: w Nałęczowie, Liskowie, Ciechanowie, Ręcznie, Zwoleniu, Płocku, Sierpcu, Rypinie, Dobrzyniu nad Drwęcą, Mławie, Przasnyszu; ma być zbudowany dom ludowy w Częstochowie.

Jest ich niewątpliwie więcej, są w Galicyi, na Śląsku, Bukowinie, lecz nie o wszystkich nam wiadomo, a zaledwie o paru mamy wiadomości dokładniejsze. A tymczasem jest rzeczą niezmiernie ważną zdać sobie sprawę, ile mamy rzeczywiście po kraju Domów ludowych, jakiemi one są i jak się rozwijają.

Dlatego zwracamy się do wszystkich ludzi zacnych, pojmujących doniosłość Domów ludowych, aby zechcieli nadesłać nam krótkie odpowiedzi na pytania następujące:

1) Czy w okolicy jest Dom ludowy i gdzie mianowicie? (Wymienić nazwę miejscowości i powiat.) Jaką nazwę ma ten Dom ludowy?

2) Jak dawno Dom ludowy został założony, czyim staraniem i kosztem?

3) Wielkość i rozkład Domu ludowego; z jakiego materyału zrobiony? ile kosztował?

4) Co mieści się w Domu ludowym? Jak ludność z Domu ludowego i jego urządzeń korzysta? Czy mieszkańcy są ze swego Domu ludowego zadowoleni?

5) Czy odbywają się w Domu ludowym pogadanki i odczyty, — jakie mianowicie? jak licznych miały słuchaczów? jakie najwięcej się podobały?

6) Czy bywały przedstawienia teatralne i inne zabawy —

i jakie mianowicie? Jakie sztuki grane najwięcej się podobały, jakie powtarzano po kilka razy?

7) Jaki jest koszt roczny utrzymania i naprawy (remontu) Domu ludowego?

8) Z jakich wpływów i dochodów pokrywa się koszt utrzymania Domu ludowego? ile wynoszą rocznie te wpływy i dochody?

9) W czyich rękach spoczywa zarząd ogólny Domem ludowym, jego dochodami i wydatkami?

10) Czyją własnością rejentalną jest Dom ludowy?

Wiadomości powyższe prosimy nadsyłać do Redakcyi „Zorzy“ — Warszawa, Warecka 14. Jeśli można, prosimy o dołączanie fotografii, rysunków i planów odręcznych.

W miarę nadsyłania wiadomości, będziemy je drukowali w „Zorzy“, ku nauce i przykładowi całego kraju.

M. Brzeziński.

Zamieszczając powyższą odezwę, redakcya „Przewodnika Oświatowego“ zwraca się do Kół T. S. L. i wszystkich, którzy w tej sprawie mogą współdziałać, o zadośćuczynienie wezwaniu p. Mieczysława Brzezińskiego, redaktora „Zorzy“. Ponieważ zebrany materyał w sprawie Domów ludowych także i dla T. S. L. posiada pierwszorzędne znaczenie, przeto prosimy wszystkich, którzy zechcą dać odpowiedzi na pytania, zawarte w kwestyonaryuszu, o nadsyłanie ich do Zarządu Głównego T. S. L., który po zużytkowaniu dla swoich celów, cały materyał prześle p. M. Brzezińskiemu do Warszawy.

Odezwa
w sprawie Gimnazyum polskiego w Białej.

Od Zarządu Towarzystwa popierania Gimnazyum polskiego T. S. L. w Białej otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

„Nieśmiało puszczamy między Was tę nową odezwę, bo ich już tyle lata po kraju, opowiadając o niedolach i potrzebach narodu i wołając o pomoc.

Są jednak sprawy, w imię których wolno wyciągnąć ubogą polską skarbonkę z tą pewnością, że jej potrząśnięcie nie będzie natarczywe dla patrzącego w przyszłość Polaka.

Jak niedawno Macierz śląska o podtrzymanie gimnazyum cieszyńskiego, tak nowe nasze Towarzystwo woła o poparcie świeżo założonego Gimnazyum polskiego w Białej.

Chrobry znaczył niegdyś granice Polski żelaznymi słupami, my znaczymy je polskiemi szkołami.

Towarzystwo Szkoły Ludowej przy pomocy kraju i garści

ludzi dobrej woli, bije w polską ziemię te nowe graniczne słupy, otwierając szkoły ludowe.

Ale szkoła ludowa bezwarunkowo nie wystarcza na kresach. I to zaznaczyć trzeba, jako jedną z rzetelnych myśli, że ten brak spostrzeżono i postanowiono mu zaradzić. Na kresach trzeba koniecznie szkół średnich: gimnazyów, szkół realnych, seminaryów nauczycielskich, szkół przemysłowych, handlowych, rolniczych, gdyż bez nich kresy nie będą miały polskiej inteligencyi, której wartości i konieczności w odrodzeniu i podtrzymaniu żywotności narodu dowodzić nie potrzeba. Jakże wielką część wytężającej pracy Szkoły polskiej w Białej i w okolicznych gminach idzie na marne, bo tyle młodzieży polskiej, pragnąc dalszego kształcenia się, idzie do niemieckich szkół średnich w Bielsku, które urzędowo wykazują prawie 50% uczniów polskiej narodowości. Czyż wolno nam spokojnie patrzeć, jak rok rocznie wynaradawiają się setki polskich dzieci i pod wpływem hakatystycznego otoczenia rosną na wrogów narodu?

Pamiętajmyż, że to idzie o kresy galicyjskie i przyległe polskie ziemie, że idzie o rdzenną a tak inteligentną ludność polską!

I kiedyś społeczeństwo polskie za wielką zasługę poczyta to Towarzystwu Szkoły Ludowej, że widząc dobrze te konieczności kresowe, odważnie rozszerzyło swój zakres działania i założyło w Białej zeszłego roku Seminaryum nauczycielskie męskie, a teraz otworzyło pierwszą klasę gimnazyum polskiego, liczącą obecnie 41 uczniów.

Odważny to był krok, bo kto zajmuje się działalnością T. S. L., to wie, z jakiemi ono trudnościami walczyć musi. Na utrzymanie gimnazyum T. S. L. nie miało żadnych funduszów.

Widząc te trudności, obywatele Białej i okolicy zawiązali Towarzystwo, wspierające utrzymanie prywatnego gimnazyum polskiego w Białej.

Jako przedstawiciele tego Towarzystwa, zwracamy się o pomoc do całego społeczeństwa polskiego, bo sprawa gimnazyum w Białej nie jest tylką sprawą bialską.

Wszyscy to dobrze rozumiemy.

Czując, że podnosimy głos w imię poważnej narodowej sprawy, wierzymy, że ta odezwa nasza do społeczeństwa nie będzie bezowocną.

(§ 4 statutu: Członkowie).

Członkowie mogą być zwyczajni, wspierający, założyciele i honorowi. Członkiem Tow. może być każda osoba własnowolna oraz osoby prawnicze.

Członek zwyczajny opłaca wkładkę roczną najmniej 2 kor. Członek wspierający opłaca najmniej 24 kor. rocznie.

Członkiem założycielem może zostać ten, kto uiści jednorazowy datek najmniej 200 koron.

Członków honorowych mianuje Walne Zgromadzenie za nadzwyczajne usługi, oddane Towarzystwu.

Adolf Jaśtar, sekretarz. — *Władysław Grodecki*, prezes.

Kronika.

Ś. p. ordynat hr. Adam Krasiński. Dnia 17 stycznia b. r. w Ospedaletti na Riwierze włoskiej zmarł po 2 letnich cierpieniach w 38 roku życia, ś. p. ordynat Adam hr. Krasiński.

Zmarły był jednym z wykształceńszych i światlejszych przedstawicieli arystokracyi naszej. Szkoły kończył w Krakowie, doktoryzował się na wydziale prawnym w Heidelbergu. Przechowywał też we wdzięcznem sercu kult dla pamięci nieśmiertelnego dziada swego, którego dzieła nieznane, korespondencye i t. d. wydawał, pracując nad tem z zaufanym swym przyjacielem Kallenbachem, dawniej bibliotekarzem ordynacyi, obecnie profesorem Wszechnicy lwowskiej. Utwory te objaśniał przedmowami własnego pióra, sam bowiem władał pięknym językiem i napisał też pod pseudonimem Jana Przysieckiego kilka wzniosłych utworów poetyckich, drukowanych przeważnie, wraz z innemi pracami, w „Bibliotece Warszawskiej", której był redaktorem i protektorem.

Ostatnie lata „wrzenia i rewolucyi" pociągnęły go również na drogę polityczną. Założył Towarzystwo „Spójnia", którego organem być miała początkowo „Gazeta Polska", był członkiem Rady nadzorczej Polskiej Macierzy Szkolnej, aż do chwili jej zamknięcia, a nadto brał czynny udział w sprawach i stowarzyszeniach rolniczych swej rodzinnej Ziemi płockiej, dzięki jego zabiegom i ofiarności powstało w Królestwie pierwsze Seminaryum nauczycielskie w Ursynowie. Tę ostatnią instytucyę otaczał szczególną troską i przez uczyniony w testamencie zapis Ursynowa na rzecz Seminaryum byt materyalny tej instytucyi zabezpieczył.

W zmarłym traci nietylko najbliższa rodzina swą głowę, ale i społeczeństwo gorącego a światłego i rozumnego obywatela.

Ś. p. ordynat książę Zdzisław Czartoryski. Ś. p. Zdzisław Aleksander Tytus Czartoryski, urodził się 4 stycznia 1859 r.

Wcześnie imał się ś. p. książę Zdzisław społecznej, politycznej i oświatowej pracy w Wielkopolsce. Był przez pewien czas posłem, przez siedem lat stał na czele Towarzystwa Czytelni Ludowych, około rozwoju którego wielkie położył zasługi. Znakomity mówca i estetyk, także na niwie literackiej próbował swych sił, wydając r. 1887 swe „Listy z podróży do Włoch" i zasilając czasopisma polskie wytwornemi płodami swego pióra.

Dominującym rysem jego charakteru była dobroć. Z niej to wynikała jego rzadka zaiste popularność, łatwość w obcowaniu z ludźmi i wpływ, jaki na nich wywierał. Szczodrość iście wielkopańska zmarłego księcia znaną była powszechnie i szczególnie rozrzutna, gdy chodziło o sprawy narodowe.

Umarł mąż niepospolity, wierny syn ojczyzny, gorący przyjaciel ludu polskiego.

Praca oświatowa wśród więźniów. Rada Szkolna Krajowa ogłosiła w swoim „Dzienniku Urzędowym" wezwanie do Dyrekcyi szkół wydziałowych i Zarządów szkół pospolitych w sprawie szerzenia oświaty wśród więźniów. Okólnik brzmi jak następuje:

Prezydyum c. k. Sądu krajowego w Krakowie i Prezydyum c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie, zwróciły uwagę c. k. Rady Szkolnej Krajowej na obywatelską działalność niektórych nauczycieli i nauczycielek na polu udzielania nauki elementarnej więźniom tamtejszych c. k. Sądów powiatowych, zaznaczając zarazem, że przysługa ta jest bardzo doniosłą pod względem umoralniającego następstwa kary, oraz ważnym czynnikiem wpływającym na zmniejszenie liczby przestępstw wogóle.

Uznając spostrzeżenia powyższe za zupełnie trafne i oceniając należycie doniosłość sprawy, c. k. Rada Szkolna Krajowa zwraca się do nauczycielstwa szkół ludowych w kraju i wskazuje mu tę dziedzinę pracy społecznej, która w przeważnej części kraju leży odłogiem, jako nadobowiązkowe i dobrowolne zajęcie. Pracę tę, o ile się oprze na szczerej i dobrej chęci a towarzyszyć jej będzie pomyślny skutek, poczyta c. k. Rada szkolna krajowa za szczególniejszą zasługę i przyznawać będzie od czasu do czasu odznaczającym się w tym kierunku osobom stanu nauczycielskiego, w miarę istniejących funduszów, odpowiednie remuneracye.

Z c. k. Rady Szkolnej Krajowej.

We Lwowie, dnia 3 lutego 1909. Za c. k. Namiestnika *Dembowski* w. r.

Program Kongresu pedagogicznego, który w r. b. urządza Polskie Towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie, już został ustalony. Termin oznaczony został na 4 i 5 lipca br. Praca Kongresu odbywać się będzie w 5 sekcyach: czas trwania Kongresu oznaczono na dwa dni.

Program szczegółowy:

Pierwszy dzień obrad: I. Posiedzenie plenarne rano: *a)* zagajenie: *b)* przemówienia gości; *c)* odczyt: religijno-moralne wychowanie w Polsce, jako czynnik wychowania narodowego; *d)* podział na sekcye: 1) ogólno-oświatową, 2) wychowania fizycznego, 3) szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich, 4) wychowania dziewcząt, 5) szkolnictwa średniego, 6) towarzystw oświatowych.

II. Po południu pierwszego dnia i drugiego dnia przed południem odbędą się posiedzenia sekcyjne.

1. Sekcya ogólno-oświatowa: *a)* zasady wychowania narodowego; *b)* w jaki sposób mają dążyć wszystkie zabory do ujednostajnienia zasad wychowania narodowego; *c)* wzajemne wyzyskiwanie środków naukowych i wychowawczych poszczególnych zaborów; *d)* o nauce historyi polskiej w szkołach; *e)* zasady dydaktyki nowoczesnej, a szkoła polska.

2. Sekcya wychowania fizycznego: Odczyt: „Wychowanie fizyczne w duchu potrzeb narodowych“ rozpadnie się na trzy odrębne: 1. Hygiena szkolna i służba zdrowia. 2. Ćwiczenia cielesne ze względu na rozwój sił fizycznych, zgodnie z zasadami hygienicznemi i fizyologicznemi. 3. Hygiena nauki szkolnej.

3. Sekcya szkolnictwa ludowego: 1. Typowość szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich. 2. Reforma szkół wydziałowych i tworzenie szkół fachowych.

4. Sekcya wychowania dziewcząt: O wychowaniu dziewcząt z zastosowaniem do potrzeb dzisiejszych.

5. Sekcya szkolnictwa średniego: 1. Ruch reformatorski na polu polskiego szkolnictwa średniego. 2. Stan szkół średnich pod zaborem austryackim. 3. O nauce historyi w szkołach średnich ze szczególnem

uwzględnieniem historyi polskiej. 4. Czego żąda szkoła średnia od szkoły ludowej. 5. O zreformowanej szkole średniej.

6. Sekcya Towarzystw oświatowych: Wspólna praca wszystkich Towarzystw oświatowych w kierunku pogłębienia oświaty ludowej.

Drugi dzień obrad: III. Przed południem: Posiedzenie sekcyi. IV. Po południu: II. Posiedzenie plenarne, na którem zostaną przedstawione do uchwały wnioski sekcyi, poczem nastąpi zakończenie Kongresu.

W referaty te mogą wejść równocześnie i subreferaty, zgłoszone przez poszczególne Towarzystwa.

Seminaryum nauczycielskie w Ursynowie. Dzięki ofiarności ordynata ś. p. Adama Krasińskiego i zabiegom Polskiej Macierzy Szkolnej powstało w Królestwie Pierwsze Seminaryum polskie dla nauczycieli ludowych w Ursynowie, położonym o 10 wiorst od Warszawy.

S. p. Ordynat ofiarował na razie obszerny pałac w Ursynowie, pewną przestrzeń gruntu i zabudowania folwarczne, które zostały przerobione na internat; obecnie, jak wiemy, testamentem przekazał na rzecz Seminaryum cały folwark ursynowski, oddając go pod zarząd specyalnego komitetu.

Lekcye w nowozałożonym ursynowskim zakładzie naukowym rozpoczęto w listopadzie 1907 r. Na kursie wstępnym było 39 uczniów, na I-szym 21, na II-gim 12. Projektowane jest utworzenie kursu III, a następnie IV.

Od początku utworzono internat, powstała biblioteka.

Postarano się o stypendya i utworzono dzięki ofiarności 29 stypendyów po 150 rb. w sumie 4.450 rb., z których korzystało 33 uczniów.

Budżet seminaryum w r. 1908/9 przewiduje w wydatkach sumy 37.226 rb.

Profesorów jest 15, dyrektorem jest p. Władysław Piechowski.

Lekcye trwają po 40 minut. Cztery odbywa się rano od 8—12 z przerwami conajmniej kwadransowemi, a trzy po południu od 3—6 również z takiemiż przerwami. Uczniowie wstają latem o godz. 5 i pół, w zimie o 6, kładą się spać o 9 i pół.

Praca około zorganizowania instytucyi nie jest bynajmniej ukończona. Do postawienia jej na właściwym poziomie zachodzi konieczna potrzeba założenia już w 1908/9 szkolnym roku wzorowej szkoły ludowej, jako praktycznej szkoły ćwiczeń dla wychowańców seminaryum.

Na szczególne również podkreślenie w sprawozdaniu zasługuje fakt ujawnienia nazwisk osób, pobierających stypendya i funduszów z jakich opłaty te uskuteczniono (33 osoby 4.450 rubli). Seminaryum ursynowskie w ten sposób zerwało z praktykowaną dotychczas prawie powszechnie metodą dziwnej wstydliwości, która niezmiernie ujemne skutki pociągała za sobą.

Nowoczesny analfabetyzm. W Cieszynie zdarzyły się w styczniu dwa charakterystyczne wypadki, które wskazują na tamtejsze stosunki narodowościowe, a nadto są wynikiem jaskrawym upośledzenia ludności polskiej na polu szkolnictwa.

W sądzie obwodowym stawał jako świadek jeden mieszczanin z Cieszyna, w rozprawie o znane zajścia cieszyńskie. Kiedy sędzia zapytał go: do jakiej narodowości należy, odparł z dumą: „Ich bin ein Deutscher". Ale jakież było zdziwienie obecnych i sędziego, gdy tenże „Deutscher" zaczął mówić po polsku, tak, jak mówi setki jego sąsiadów cieszyńskich. Na uwagę sędziego, że może mówić po niemiecku, tenże odparł w swej grubej naiwności: „po niemiecku to mi ciężko idzie, ja wolę po naszemu", i ciął dalej po polsku.

Niezadługo w tym samym sądzie, a może przed tym samym sądem stawał „Czech" z Dziećmorowic, oskarżony o to, że Polakom w kościele wytrącał polskie książki z ręki. Historya powtórzyła się ta sama, z tą różnicą, że tu oskarżony, mimo iż przyznał się do narodowości czeskiej, rąbał dalej po „naszemu" t. j. po polsku. Na uwagę sędziego, że mówi po polsku, obrońca oskarżonego oświadczył spokojnie, że w okolicach Dziećmorowic wszyscy Czesi tak mówią.

Tak jest, my nie zaprzeczamy ani jednego faktu, ani drugiego; tak mówią „Niemcy" w Cieszynie i po innych miastach Śląska Cieszyńskiego, tak mówią wszyscy „Czesi" w okolicach Zagłębia, bo ani jedni ani drudzy nie są Czechami ani Niemcami, lecz nieuświadomionymi Polakami. Wszak Cieszyn, mimo iż na ulicy słyszy się mowę polską często i gęsto, ma według spisu ludności 12 tysięcy Niemców, 6 tysięcy Polaków i 1000 Czechów. Dziećmorowice, wieś rodzinna owego Czecha, liczyła w 1900 r. 2400 Polaków, a 350 tylko Czechów, dziś po latach dziewięciu we wsi tej niema szkoły polskiej, tylko czeska, Wydział gminny czeski, nabożeństwa czeskie i t. d. Polską szkołę utrzymuje Macierz szkolna, a przy przyszłorocznym spisie ludności, liczba ludności polskiej będzie w stosunku odwrotnym do czeskiej.

Ale te dwa przykłady dowodzą jeszcze czego innego. W obu tych miejscowościach są i były oddawna szkoły, niemieckie w Cieszynie, czeskie w Dziećmorowicach, tymczasem okazuje się, że ze szkół tych wychowankowie nie wynieśli nic, oprócz nienawiści do społeczeństwa polskiego. Ani to dziecko w szkole czeskiej nie nauczyło się po czesku, ani w szkole niemieckiej po niemiecku, jednak wyrósłszy, zostało Czechem lub Niemcem.

Nie sądzimy, aby to miał być jakiś oderwany wypadek, takich jest więcej zapewne, a śmiało przypuszczać możemy, że są ich tysiące.

S. W.

Wydawnictwa jubileuszowe T. S. L. ku uczczeniu Juliusza Słowackiego. Na rok jubileuszowy J. Słowackiego wydał Zarząd Główny T. S. L. reprodukcyę „Ellenai" Słowackiego z obrazu Jacka Malczewskiego — w wydaniu pocztówkowem. Wykonana w druku trójbarwnym wypadła bardzo dobrze i wiernie oddaje piękno oryginału, który Zarząd Główny zakupił do rozlosowania w Loteryi fantowej T. S. L. — Także w najbliższym czasie wydaną zostanie marka jubileuszowa T. S. L. z wizerunkiem Juliusza Słowackiego — do naklejania na listach, kopertach i t. p. Pocztówkę i marki w większych ilościach zamawiać można w Zarządzie Głównym T. S. L. Kraków, Floryańska 15.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 339.

Okólnik 5.
Kraków, dn. 29. stycznia 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

I. Znacznym nakładem funduszów wydał Zarząd Główny książkę p. p. „O Janku Płanetniku“, która spotkała się z nader dodatnią oceną prasy. Przesyłamy 1 egzemplarz tej książki Zarządowi Koła, by członkowie jego mogli zapoznać się z tem wydawnictwem, a Zarząd Koła zajął się jak najszerszem rozpowszechnieniem tego dzieła. Cena książki 4 kor. (z 33 $^1/_3$% opustem dla Koła). Zwracamy uwagę, że książkę tę możnaby rozszerzać z okazyi, went. loteryi fantowych, obchodów i wieczorków. Jeśliby Zarząd Koła nie miał zamiaru nabyć pewnej ilości „Janka Płanetnika“, prosimy o zwrot egzemplarza okazowego.

II. Powołując się na poprzedni okólnik, zalecający Kołom nabywanie obrazów, wydawanych przez Zarząd Gł., obecnie najusilniej ponawiamy prośbę, by Koła zajęły się rozsprzedażą przedewszystkiem 4 portretów, których okazowe egzemplarze załączamy. Zwracamy uwagę, że mają one aprobatę Ministerstwa Oświaty, która zaleca je do zawieszania w salach szkolnych. Gminy krakowska i lwowska zrobiły początek w tym względzie, zakupując dla szkół swoich po paręset egzemplarzy. Zarząd Koła mógłby poczynić starania, by, tak w miejscu jak i w okręgu, Rady szkolne, Rady powiatowe i gminne przy układaniu budżetów wyznaczały pewne sumy na kupno portretów wydania T. S. L. dla szkół polskich, by nabywały je za pośrednictwem Koła, gdyż od ceny 1 kor. 20 hal. za egzemplarz Kołu przypadnie zysk w wysokości 25% rabatu. Wśród portretów znajdą Koła najnowsze wydawnictwo: portret Juliusza Słowackiego. Rok jubileuszowy nastręcza wiele sposobności do rozpowszechniania jego podobizny.

III. Zarząd Główny wydał nakład ozdobnych plakatów T. S. L., którego egzemplarz załączamy. Cena za 100 sztuk 10 kor. Pierwszy nakład w znacznej ilości szybko rozebrały Koła dla swego użytku, dlatego gorąco zachęcamy nowsze zwłaszcza Koła, by się w pewną ilość ozdobnych afiszy, wcześniej zaopatrzyły, ażeby z nich skorzystać w czasie festynów, zabaw, went., wycieczek i t. p.

IV. Równocześnie przesyłamy Zarządowi Koła 500 marek T. S. L. gratis w tym celu, by przez intenzywną sprzedaż tych znaczków przyczynić się do wprowadzenia tej formy ofiarności na T. S. L. w najszerszych warstwach ludności. Zarząd Główny ma nadzieję, że Koła poprą jego starania, by z wydawnictw wogóle uczynić jak najwydatniejsze źródła dochodów dla Kół, na ich bezpośrednie potrzeby i na ogólne cele T. S. L.

Sekretarz:
Antoni Janiszewski.

Wiceprezes:
Stefan Natanson.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 6.
L. 1211. Kraków, dn. 11. lutego 1909 r.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W myśl końcowego ustępu § 20 statutu T. S. L. Zarządy Kół obowiązane są najpóźniej do dnia 1 marca każdego roku przesłać Zarządowi Głównemu pisemne sprawozdanie ze swej działalności na polu oświaty i z zawiadywania funduszami Koła w roku ubiegłym.

Przypominając to postanowienie statutu Zarządowi Koła, prosimy o przygotowanie tych sprawozdań na przesłanych Kołu formularzach i nadesłanie ich Zarządowi Głównemu w terminie przez statut określonym.

Sekretarz: Prezes:
Antoni Januszewski *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 7.
L. 1500. Kraków, dn. 22. lutego 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Walny Zjazd T. S. L. odbyty w d. 5, 7 i 8 września 1908 r. uchwalił następujące wnioski:

1) Walny Zjazd uchwala na wniosek Rady Nadzorczej, że wyłączne prawo wydawania marek T. S. L. przysługuje Zarządowi Głównemu.

2) Walny Zjazd wzywa Koła do najenergiczniejszego jednania członków do T. S. L.

3) Walny Zjazd T. S. L. uważa za wskazane, aby na przyszłość Koła T. S. L. wysyłały na Zjazdy T. S. L. choćby jednego delegata-włościanina.

Podając do wiadomości Kół i ich Zarządów powyższe uchwały, Zarząd Główny wzywa Koła:

ad 1) by uchwały te ściśle przestrzegały;

ad 2) by akcyę jednania członków jak najrychlej podjęły. Na żądanie Zarząd Główny dostarczy Kołu odpowiednich arkuszy do jednania członków, w które powinny być zaopatrzone osoby do jednania członków przez Zarząd Koła wyznaczone;

ad 3) by przy najbliższych wyborach delegatów uwzględniły możliwie uchwałę Walnego Zjazdu.

Sekretarz: Prezes:
Antoni Januszewski. *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 8.
L. 1542. Kraków, dn. 25 lutego 1909 r.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Walny Zjazd T. S. L. odbyty w Jarosławiu w dniach 5, 7 i 8 września 1908 r. uchwalił:

„Poleca się Zarządowi Głównemu, aby zażądał od Kół zestawienia w sprawozdaniach dorocznych członków swoich według zawodów i aby wprowadzał odpowiednie zestawienia w swojem dorocznem sprawozdaniu".

W wykonaniu tej uchwały Zarząd Główny wzywa uprzejmie Zarząd Koła, by przy układaniu sprawozdania rocznego z działalności Koła, uwzględnił powyższe żądanie Walnego Zjazdu i, obok ogólnej ilości członków, podawał wyszczególnienie tej cyfry według zawodów, wymienionych w załączonym formularzu. Aby Zarząd Główny już w sprawozdaniu za rok 1908 mógł uwzględnić uchwałę Walnego Zjazdu, zechce Zarząd Koła formularz ten wypełnić i jak najrychlej przesłać Zarządowi Głównemu.

Sekretarz: Prezes:
Antoni Januszewski. *Dr. Ernest Bandrowski.*

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło w Buczaczu utrzymuje bursę polską ludową im. Bartosza Głowackiego w Buczaczu, która ukończyła z dniem 31 sierpnia 1908. czwarty rok istnienia. Z początkiem roku szkolnego 1907/8. miała bursa 31 wychowanków, z końcem roku pozostało 26. Koszt utrzymania jednego wychowanka wynosił przeciętnie 18·42 K miesięcznie. Ponieważ bursa niema żadnych funduszów stypendyjnych, przeto musiała utrzymać się z wkładek wychowanków bez liczenia na jakiekolwiek zyski z tego źródła pochodzące.

Sprawę budowy lub kupna domu uważa Zarząd za najżywotniejszą dla zabezpieczenia bytu bursy na przyszłość. Bursa mieściła się w domu wynajętym p. Stanisława Orskiego na Nagórzance. Wychowankowie otrzymywali mieszkanie w warunkach tutejszych najodpowiedniejsze, czyste i dobrze ogrzewane, zdrowy wikt w należytym wymiarze. Nadzór nad stosunkami sanitarnymi bursy pełnił bezinteresownie Dr Mieczysław Hirschler, c. k. lekarz powiatowy i niósł pomoc lekarską wychowankom w każdym najdrobniejszym wypadku, to też stan zdrowotny wychowanków daje wyniki zadowalające. Nadzór nad gospodarstwem domowem pełniły pp. Stefania Ajdukiewiczowa i Paulina Hirschlerowa, wywiązując się ze swego zadania bardzo dobrze. Nadzór pedagogiczny według regulaminu domowego pełnili nauczyciele szkoły wydziałowej męskiej i p. Władysław Budzianowski, nauczyciel gimnazyalny. Odpowiednią siłę wychowawczą znalazł Zarząd w osobie p. Macieja Kuchciaka, nauczyciela, który urząd prefekta bursy przyjął i w bursie zamieszkał. W ten sposób bursa zdobyła warunek najważniejszy dla swych celów.

Czas wolny od nauki, określony regulaminem domowym, spędzała młodzież bursy pod przewodnictwem prefekta lub hospitanta na śpiewaniu pieśni patryotycznych, czytaniu i rozmowach o ważnych chwilach z dziejów ojczystych i praktycznych celach życia, wycieczkach, grach i zabawach na wolnem powietrzu. Nauka form towarzyskich i dobrych obyczajów była we wszystkich okolicznościach życia stosowana.

Koniec roku szkolnego okazał wyniki klasyfikacyi szkolnej dobre dla wszystkich wychowanków. Z 14 uczniów szkoły wydziałowej otrzymało postęp bardzo dobry 4 uczniów, postęp dobry 6 uczniów, postęp dostateczny 4 uczniów. Z 12 uczniów gimnazyalnych otrzymali wszyscy stopień pierwszy.

Koło w Kętach. Dla stwierdzenia, że mimo trudnych kresowych warunków staramy się ile możności działać w duchu narodowej oświaty, donosimy, że w krótkim przeciągu naszej egzystencyi urządziliśmy w Kętach nabożeństwo za poległych w styczniowem powstaniu, patryotyczny wieczorek w rocznicę tegoż powstania, wreszcie loteryę fantową, która dała nam wcale pokaźny dochód, około 400 koron, nadto, że obecnie zajęci jesteśmy urządzeniem szkoły dla analfabetów w Kętach, sprawieniem portretów Kościuszki i Mickiewicza dla wszystkich 18 szkół

tutejszego powiatu wreszcie zorganizowaniem zbiorowej wycieczki dzieci kęckich do Krakowa.

Koło w Suchej Górnej odbyło swoje Walne zebranie dnia 17 stycznia b. r. Liczba członków wzrosła do 103. Zarząd odbył 10 zgromadzeń i przysporzył kasie 336 K 26 h. wydał 311 K 97 h. Zarząd nosi się z zamiarem sprawić dzieciom szkolnym wycieczkę w lecie. Ruch w bibliotece był dzięki energicznej pracy p. bibliotekarza p. Strzelbickiego dosyć żywy, a byłby jeszcze bardziej ożywiony, gdyby nam nie brakowało książek. Książki te, które posiadamy, są już przeczytane, a członkowie żądają książek nowych.

Koło im. B. Goldmana we Lwowie. Rozpatrując pięcioletnie dzieje Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie, musimy w nich wyróżnić dwie epoki wybitnie od siebie różne.

Pierwsza, czasowo krótsza, to epoka intenzywnego rozwoju na zewnątrz, epoka charakterystyczna, ogromnie silna ekspanzyą w kierunku rozszerzenia pola pracy, w kierunku użycia do tej pracy wszelkich środków, jakiekolwiek ukazały się w niej skuteczne. Jeżeli sobie dziś uprzytomnimy, w jak krótkich odstępach czasu Czytelnia powołała do życia komisyę książkową, wzorową szkołę dla analfabetów, przedstawienia popularne i odczyty, a wreszcie i Koło T. S. L. im. B. Goldmana — to dziś wprost dziwnem wydawaćby się mogło, że w instytucyi, która powstała dobremi chęciami i pracą kilku zaledwie ludzi, zaraz w pierwszym roku istnienia znalazło się tyle sił, tyle mocy, by te wszystkie placówki nie tylko stworzyć, ale i skutecznie prowadzić. Dziwićby się temu wypadało, gdyby tego nie tłumaczyła żywotność idei, której Czytelnia służy i którą zarazem wówczas reprezentowała, jako jedyna na zewnątrz widoczna jej ostoja.

Z chwilą tą, z chwilą tak wybitnego rozszerzenia zakresu działania, specyalizacyi środków i pól pracy, ramy materyalne Czytelni okazały się zbyt szczupłemi. I wtedy, jako konieczny wynik dotychczasowego rozwoju, okazała się potrzeba stworzenia jakiejś organizacyi hierarchicznie wyższej, któraby nietylko objęła te wszystkie instytucye, ale obok tego mogła zapomocą nich przeszczepić tę pracę na prowincyę, na grunt równie podatny, a przytem bardziej potrzebujący i łaknący tej uprawy i posiewu zdrowego. To też na wiosnę roku 1905 powstaje jako dziecko Czytelni — Koło-macierz.

Z jego stworzeniem rozpoczyna się dla Czytelni drugi okres rozwoju, okres pogłębienia pracy na własnym terenie, okres umacniania podwalin. W węższem, ale stale pogłębianem korycie, płynie odtąd strumień kryniczny, ożywczy oświatowej, narodowej pracy.

Rosnąca coraz bardziej frekwencya czytelników, wzmagająca się z roku na rok intenzywność działalności komisyi dla przedstawień popularnych, skłaniały zarząd do stałego zwiększania lokalu, który obecnie mimo, że obok właściwej czytelni pism obejmuje obszerną salę, nie może podołać frekwencyi.

Uwolniona z chwilą powstania Koła od szeregu zewnętrznych obowiązków, związanych ściśle z jej charakterem, jedynej reprezentantki ruchu — tem intenzywniejszą rozwija działalność na pozostawionym

sobie terenie: biblioteki, czytelni pism, przedstawień popularnych i odczytów, ruchu samokształceniowego członków, starając się przytem usilnie o to, by się stać ogniskiem, skupiającem w sobie przedewszystkiem młodzież różnych zajęć, sfer i poglądów politycznych, by obok tego i nadal pozostać szkołą, z której dzielni wychodzą pracownicy do szerszej pracy publicznej dla dobra kraju i narodu.

Koło w Łańcucie pod przewodnictwem księdza Mazanka rozwija bardzo energiczną działalność. Z powziętych przez Zarząd Koła uchwał podnieść należy następujące:

1. założenie czytelń w Krzemienicy, Wysokiej i w Chałupkach; 2. uporządkowanie czytelni w Handzlówce; 3. skłonienie mieszkańców gmin: Podźwierzyniec, Wola mała i większa i Kąty, aby korzystali z Czytelni kolejowej w Łańcucie; 4. urządzenie wiecu oświatowego w lutym r. b.; 5. wszczęcie akcyi za budową Domu ludowego w Łańcucie; 7. urządzenie w „Gwieździe" odczytu o rocznicy styczniowej; 8. założenie biblioteki ruchomej.

Na odbytem w dniu 17 stycznia b. r. Walnem zgromadzeniu wybrano nowy Wydział, w skład którego weszli:

1. ks. Walenty Mazanek, inspektor okręgowy szkolny, jako prezes; 2. Franciszek Piróg, kierownik szkoły, jako wiceprezes; 3. Wincenty Horodyski, urzędnik starostwa, jako sekretarz; 4. Mieczysław Krokowski, urzędnik bankowy, jako skarbnik; 5. Władysław Balicki, prawnik, jako zastępca sekretarza; 6. Franciszek Cybart, nauczyciel, jako zastępca skarbnika — oraz jako członkowie Wydziału: 7. Dr Ignacy Mazanek, lekarz; 8. Kazimierz Stępień, st. praw; 9. Władysław Gliński, nauczyciel; 10. Zygmunt Sulimierski, naczelnik stacyi; 11. Czesław Meduski, urzędnik bankowy i 12. Józef Ptaszyński, magister farmacyi.

Koło w Sieniawie. W roku sprawozdawczym odbył Wydział 21 posiedzeń, na których z możliwą dokładnością, a nawet drobiazgowością zajmował się wszystkiem, coby mogło być Towarzystwa utrwalić i cel jego, a którym jest oświata i budzenie ducha narodowego, szerzyć i pogłębić, obok zaś tego rzeczami, nadającemi się do polepszenia bytu materyalnego, bo tego stosunki miejscowe wymagały. A Zarząd obradował:

a) nad zdobywaniem członków; zastał członków płacących 23, a obecnie zostawia 120;

b) nad wewnętrznem urządzeniem. Lokal na kancelaryę i czytelnię zarazem od 13/2 908 do 1/7 908 ofiarował bezpłatnie p. Zygmunt Andrzej Drath, oddzielając na ten cel jeden pokój ze swego pomieszkania. Zaś od 1 września do obecnej chwili otrzymało Towarzystwo za staraniem Zarządu, a w szczególności p. Jana Podczaskiego na ten cel lokal od Zarządu Ordynacyi J. O. księcia Adama Czartoryskiego. Do urządzenia kancelaryi i czytelni zakupił Zarząd potrzebne sprzęty i wynajął obsługę;

c) nad otwieraniem, opieką i rozwojem Czytelni. Wedle protokołu z Walnego zgromadzenia Koła T. S. L. z dnia 6/2 1905 znajdowały się w obrębie Koła 4 czytelnie: w Sieniawie, założona jeszcze 1893 r.

oraz w Dybkowie, Wylewie i Piganach założone w r. 1904. Z powodu zastoju trzyletniego w Zarządzie Koła — Czytelnie te albo upadły albo zupełnie były nieczynne.

Pierwszą tedy troską obecnego Zarządu było powołanie do życia tych czytelń przez zasilenie ich książkami i wysłanie do nich delegatów do przeprowadzenia organizacyi.

Jeszcze przed rokiem sprawozdawczym założył p. Jan Podczaski w imieniu i kosztem Ordynacyi ks. Adama Czartoryskiego czytelnie w Adamówce, Rudce, Pawłowej, Krasnem, Dobrej, Cieplicach dolnych i Kolonii oraz Majdanie. Za staraniem Zarządu czytelnie te przeniosła Ordynacya na rzecz Koła. Sam zaś Wydział założył czytelnię w Nielepkowicach. Wszystkich czytelń należących do Koła obecnie jest 12:

d) obradował Zarząd nad urządzeniem w tych czytelniach odczytów i pogadanek i nad uzyskaniem do tego prelegentów. Rezultatem tych obrad i starań było 54 odczytów i pogadanek.

e) Obchody rocznic i pamiątek narodowych. Koło T. S. L. urządziło wspólnie z Tow. Sokoła obchód Trzeciego Maja. Dnia 10/5 1908 urządziło Koło T. S. L. wieczór muzykalno-wokalny z przemową pani Jadwigi Strokowej, O konstytucyi 3 Maja. — Dnia 25/7 1908 rocznicę bitwy pod Grunwaldem z przemową pod kościołem p. Dra Wład. Horodyskiego — dnia 31/7 1908 rocznicę śmierci Kapuścińskiego i Wiśniowskiego z programem: rano nabożeństwo żałobne, wieczorem odczyt p. Dra Horodyskiego. Prócz tego, staraniem Koła a kosztem Ordynacyi Ks. Czartoryskich wyjechało 2 włościan do Żółkwi na uroczystość przeniesienia zwłok hetmana Żółkiewskiego.

g) Staraniem Zarządu Koła odbywają się wykłady Historyi Polski w Czytelni w każdą środę, a wykłady literatury co piątek. Wykładał historyę p. Wł. Troczyński, a literaturę ks. Lutecki, po którego wyjeździe objął wykłady na r. 1909 p. F. Gardziel. Także staraniem Koła urządzono kurs guzikarstwa, z którego jednak nie wiele osób korzystało. Również stworzono kurs koszykarstwa dla mężczyzn.

Za staraniem Wydziału Koła założona została obecnie szkoła przemysłowa dla czeladzi murarskiej, bardzo tu potrzebna, gdyż Sieniawa tworzy najznaczniejszą kolonię murarską w kraju, a młodsza czeladź, powróciwszy z roboty, całą zimę nic niema do roboty.

W dniu 14 marca 1908 uchwalił Zarząd na wniosek p. Jana Podczaskiego zbierać składki na budowę Domu ludowego (narodowego) w Sieniawie. Wnioskodawca podjął się sam zbierać składki, a owocem jego zabiegów jest dziś zebrana kwota 2096 K 71 h.

Koło miało dochodów 1401 K 30 h, a rozchodów 987 K 12 h.

Odbyte w dniu 17 stycznia b. r. Walne Zgromadzenie Koła wybrało: 1) Na przewodniczącą: p. Kazimierę Podczaską. 2) Na zastępcę przewodniczącego: p. St. Myszkowskiego. 3) Na sekretarza: p. Morawskiego. 4) Na zastępcę sekretarza: p. Wł. Traczyńskiego. 5) Na kasyera: Dra Aleksandra Dulębę. 6) Na zastępcę kasyera: p. M. Żeńczaka.

Na członków Zarządu:

7) ks. Tomasza Włazowskiego, kanonika rz. k. proboszcza. 8) p. Fr. Michalskiego, obyw. i przedsiębiorcę. 9) p. Br. Łańcuckiego, obyw.

i przed. 10) p. M. Michalskiego obyw. i kupca. 11) p. St. Wilczka, notaryusza. 12) p. Jana Podczaskiego, pełnomocnika dóbr Sieniawa.

Koło w Tarnopolu. Bezpłatne wykłady popularne w tutejszem Kole Towarzystwa Szkoły ludowej odgrywają dziś poważną rolę w życiu umysłowem mieszkańców Tarnopola i zyskały już sobie prawo obywatelstwa. Piękna myśl powołania do życia tej wdzięcznej, oświatowej placówki, rzucona przed kilku laty przez przewodniczącego Koła p. St. Srokowskiego, z terenu — jak się zdawało — rojeń nieziszczalnych, dąży stale ku coraz większemu rozwojowi. Wykłady wzorowe i interesujące obejmują wszelkie dziedziny wiedzy ludzkiej, wygłaszane codziennie w półrocznym sezonie zimowym, cieszą się znaczną frekwencyą publiczności. Cel zatem i pod jednym i pod drugim względem jest osiągnięty, w czem znaczna zasługa Koła jak i grona prelegentów, którzy w pracy tej udział wzięli.

W roku 1908 w sali tego naszego Uniwersytetu popularnego wygłoszono 153 wykładów, których wysłuchało 13.772 osób. Cyfra ta stale wzrasta, bo podczas gdy w 1906 r. było 1501 słuchaczy, w r. 1907 wzrasta ich liczba do 12.809, a w r. 1900 dochodzi do 13.672 osób. Zestawienie to wymownie świadczy o potrzebie tej oświatowej placówki, w której dzieliło się z audytoryum najnowszemi zdobyczami wiedzy 28 prelegentów.

Przystąpiono też w ubiegłym roku do ujęcia wykładów w serye, których wygłoszono 18, a mianowicie: Reformacya 13 wykładów (W. Słowik). Literatura tatrzańska 18 w., O stylu zakopiańskim 5 w. (A. Stopka). Grek w domu 8 w., Stanowisko kobiety w Rzymie 3 w. (Wł. Szychulski), Wstęp do nowożytnej fil. społ. 15 w., Powstania polskie 3 w., Stanisław Szczepanowski, jego myśli 3 w., O momentach 3 w., Żeromski: Duma o Hetmanie 4 w. (Stan. Srokowski). Rośliny trujące, jadalne, lecznicze i używalne 5 w. (J. Żabski). O bajronizmie 5 w., Dziady Mickiewicza 3 w. (J. Zamorski). Pogląd na rozwój ekonomii społ. w Polsce 3 w. (G. Cicimirski). Z historyi muzyki 4 w. (O. Rybakówna). Kultura starożytnego Wschodu 10 w. (A. Gawalewicz). Woda jako czynnik geologiczny 5 w. (M. Wojkowski).

Instytucya tedy „Bezpłatnych wykładów popularnych“, pozostająca pod kierunkiem p. A. Stopki, szczytnie spełnia swe zadania i stale dokłada cegiełek pod gmach wiedzy wytrwałych i chętnie się garnących pod jej skrzydła słuchaczy i słuchaczek.

Miesięczna kronika ruchu T. S. L. za luty.

Ruch Kół T. S. L.:

Zarząd Główny T. S. L. udzielił dnia 28 lutego b. r. zezwolenia na założenie 2-go Koła T. S. L. w Brzeżanach, 3-go Koła T. S. L. w Przemyślu i 10-go Koła T. S. L. im. Emilii Plater we Lwowie.

Zarząd Główny T. S. L. uchwalił rozwiązać Koła T. S. L. w Chmielowie i Olbrachcicach.

Posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L. i Związków Okręgowych:

Dnia 1 lutego odbyło się posiedzenie Związku Okręgowego w Nowym Sączu.

Dnia 27 i 28 lutego odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie.

Walne Zgromadzenia Kół T. S. L.

W ciągu miesiąca lutego odbyły Walne Zgromadzenia następujące Koła T. S. L.: 1-go Buczacz. 2-go Sokolniki, Olesko, Lipnik i Czytelnia im. B. Goldmana we Lwowie. 5-go Milówka. 7-go Dobromil. Kozowa. Hałcnów. 8-go Czernichów, 10-go Ciężkowice. 14-go Brzeżany. Nowy Sącz. Jordanów, Piwniczna. Sołotwina. 15-go Koło Kościuszki we Lwowie. 18-go Rzeszów, 20-go Koło IV im. J. Słowackiego w Krakowie, 21-go Kołomyja. Podwołoczyska. Koło męskie w Stanisławowie, Żurawno. 25-go Koło Pań w Stanisławowie. 27-go Nadwórna. Kopyczyńce. Koło T. T. Jeża we Lwowie. Maków. Koło Pań w Przemyślu. 28-go Stryj. Komarno.

Szkoły T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. uchwalił dnia 27-go lutego budowę gmachu Seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej według planów prof. S. Odrzywolskiego i polecił Wydziałowi Ścisłemu bezzwłocznie poczynienie kroków, aby budowa w najbliższym czasie mogła być rozpoczęta.

Koło T. S. L. w Jordanowie założyło 2 nowe szkoły ludowe w Miękiszu Starym i Czerniawce.

Koło Pań T. S. L. im. J. Żulińskiego we Lwowie urządziło uroczyste rozdanie nagród sługom w utrzymywanej przez siebie szkole sług.

Szkołę T. S. L. w Hnilczu, pozostającą pod opieką Koła T. S. L. w Podhajcach, uchwalił Zarząd Główny przekazać pod opiekę Kołu T. S. L. w Tarnopolu.

Kursa dla analfabetów:

Koło T. S. L. w Dukli otworzyło po raz pierwszy kurs dla analfabetów. Na naukę zapisało się 46 osób obojga płci.

Czytelnie i wypożyczalnie T. S. L.:

Koło T. S. L. w Przemyślu otworzyły wspólnem staraniem bezpłatną wypożyczalnię książek w mieście.

Koło T. S. L. w Rzeszowie, urządziło dnia 14 lutego uroczyste otwarcie publicznej czytelni i wypożyczalni w Rzeszowie.

Koło T. S. L. im. J. Słowackiego w Krakowie otworzyło 2 nowe czytelnie: im. Kmity w Zabierzowie (powiat krakowski) i w Libiążu (powiat chrzanowski).

Czytelnia im. Goldmana we Lwowie otworzyła uroczyście dnia 3 lutego nowy lokal przy ulicy Sobieskiego L. 46.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu uchwaliło założyć nowe czytelnie w gminach: Janczowa, Świniarsko, Wola Marcinkowska i Świerkla.

Dzięki staraniom ks. Dra Kołodzieja powstała nowa czytelnia T. S. L. na Zesepnicy pod Suchą.

Koło T. S. L. w Brzeżanach otworzyło uroczyście nową czytelnię „na miasteczku". Odegrano przytem sztukę Sewera „Na ziemi ojczystej", poczem odbyła się zabawa z tańcami.

Koło im. Kościuszki w Krakowie otworzyło bezpłatną wypożyczalnię książek w Krzeszowicach.

Koło T. S. L. w Kałuszu, założyło nową czytelnię i wypożyczalnię w Tomaszowcach na Marceli i oddało ją pod opiekę Kołu T. S. L. w Wojniłowie.

Odczyty publiczne.

Na cele akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie. wygłosił prof. Walery Gostomski. odczyt publiczny p. t.: „Kościół a prądy wieku".

Koło T. S. L. w Samborze urządza w każdą środę wykłady publiczne dla inteligencyi.

Koło T. S. L. w Nowym Targu. urządziło 2 publiczne odczyty w sali Rady miejskiej.

Koło T. S. L. w Tarnopolu urządzało w ciągu całego miesiąca bezpłatne wykłady popularne.

Kurs dla kierowników czytelń:

Koło akademickie T. S. L. w Krakowie otworzyło uroczyście d. 7 lutego w „Sokole" krakowskim pierwszy kurs dziesięciodniowy dla kierowników czytelń.

Obchody narodowe:

Koło Kościuszki we Lwowie urządziło obchód styczniowy w Zakli. Na zakończenie obchodu dziatwa szkolna odegrała „Jasełka".

Czytelnia T. S. L. w Jezupolu urządziła obchód styczniowy.

Koło T. S. L. w Niżankowicach urządziło obchód styczniowy.

Koło T. S. L. w Żółkwi. urządziło w mieście obchód styczniówy. tudzież cały szereg obchodów i odczytów w powiecie żółkiewskim.

Koło T. S. L. w Krościenku urządziło obchód styczniowy w połączeniu z teatrem. Odegrano III. akt „Kościuszki pod Racławicami".

Czytelnia robotnicza T. S. L. w Stanisławowie. urządziła obchód styczniowy. odegrano sztukę „Za standarem".

Koło w Krościenku urządziło obchód styczniowy.

Czytelnia robotnicza T. S. L. w Stanisławowie urządziła obchód styczniowy.

Przedstawienia teatralne, koncerty i t. p.:

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie. urządziła przedstawienie amatorskie.

Koło T. S. L. męzkie w Stanisławowie. urządziło w Jeziorku przedstawienie amatorskie. Odegrano sztukę „Za sztandarem".

Staraniem Koła T. S. L. w Wojniłowie odbyło się przedstawienie teatralne w Wojniłowie. Odegrano komedyę „Grube ryby". Bałuckiego.

Zabawy taneczne. rauty i inne zebrania towarzyskie:

Koło T. S. L. w Jarosławiu urządziło zabawę taneczną na rzecz swoich szkół ludowych.

W Samborze odbył się wspólny bal Koła samborskiego i Akademickiego lwowskiego.

Koło T. S. L. w Tłustem urządziło wieczór z tańcami na cele Koła.

Czytelnia T. S. L. w Nowej Żadowie (Bukowina) urządziła dnia 6 lutego odczyt treści patryotyczno-ekonomicznej. a po odczycie zabawę z tańcami.

Koło T. S. L. w Karwinie wspólnie z „Sokołem" urządziło bal na cele Koła.

Koło T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie. urządziło bal na cele Koła.

Koło Akademickie T. S. L. wspólnie z Kołem IX. robotniczem we Lwowie urządziło wieczór z tańcami na cele obydwóch Kół.

Staraniem Czytelni T. S. L. w Skwarzawie odbył się bal włościański na budowę kościółka.

Koło im. J. Słowackiego we Lwowie urządziło wieczór karnawałowy na swoje cele.

Koło Akademickie T. S. L. we Lwowie. urządziło zabawę taneczną w sali „Ojczyzny".

Koło T. S. L. w Zaleszczykach. urządzało co 2 tygodnie zabawy taneczne dla wszystkich sfer na cele Koła.

Koło T. S. L. w Tarnowie. rozpoczęło urządzanie co drugi dzień w lokalu Koła „Wieczornic literackich“, które rozpoczęto czytaniem i objaśnianiem utworów Słowackiego.

Ważniejsze zapisy, ofiary, subwencye, stypendya i t. p.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu. ku uczczeniu setnej rocznicy urodziu Słowackiego. uchwaliło utworzyć jednorazowe stypendyum w kwocie 100 koron dla ucznia gimnazyum w Białej.

Wydział powiatowy w Przemyślanach ustanowił stałe stypendyum roczne po 100 koron dla ucznia seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej.

Wydział Rady powiatowej w Łańcucie uchwalił takież stypendyum na przeciąg r. 1909.

Rada miejska w Bochni utworzyła stypendyum dla ucznia seminaryum nauczycielskiego w Białej na przeciąg lat 4. w wysokości rocznej 100 koron.

Rada miejska w Nowym Targu przyznała miejscowemu Kołu T. S. L. roczną subwencyę w kwocie 100 koron.

Izba handlowo przemysłowa w Krakowie w przyjętym na r. 1909 budżecie. przyznała szkole uzupełniającej T. S. L. w Białej kwotę 200 kor.

P. Janusz Werfel, złożył na cele T. S. L. do kasy Związku Okręgowego lwowskiego 300 koron.

Na Bursę T. S. L. we Lwowie. nie uwzględnioną w zeszłorocznym ryczałcie Wydz. krajowego z większych ofiar wpłynęło: od Galicyjskiej Kasy zaliczkowej 100 kor. i za pośrednictwem Dra Wassera 400 koron

Akcyjne Tow. Przemysłu naftowego złożyło na cele Koła T. S. L. w Borysławiu 1000 koron.

Krajowy Związek producentów ropy złożył 15.000 koron w Związku Okręgowym lwowskim T. S. L. na cele oświaty narodowej (przekazana pretensya p. Antoniego Plutyńskiego).

Rada m. Podgórza uchwaliła subwencyę dla Koła Akademickiego T. S. L. w Krakowie na szkołę analfabetów 50 kor., dla Koła męzkiego T. S. L. w Podgórzu na popularne wykłady dla rękodzielników podgórskich 100 koron. dla III. Koła T. S. L. w Krakowie. jako zasiłek na czytelnię dla dzieci w Podgórzu 100 koron.

S. p. Stanisław Służewski. zmarły we Lwowie. przeznaczył testamentem dla T. S. L. we Lwowie 600 kor., dla T. S. L. w Krakowie 600 kor., dla T. S. L. w Czerniowcach 1000 kor. i dla T. S. L. w Cieszynie 3000 koron.

S. p. Jan Konrad. zmarły w Krakowie. zapisał testamentem dla T. S. L. swój zbiór książek wartości około 500 koron.

Wydział Krajowy wypłacił Zarządowi Głównemu sumę 25.000 koron tytułem pierwszej połowy subwencyi. uchwalonej przez Sejm na rok 1909 na utrzymanie szkół polskich w Białej i Leszczynach.

Osobiste:

P. Stanisław Bieniowski, prezes Koła T. S. L. w Zaleszczykach, wybrany został posłem do Rady Państwa z okręgu Skałat-Husiatyn.

Nekrologia:

Dnia 8 lutego zmarł ś. p. Erazm Jerzmanowski. członek honorowy T. S. L. w Prokocimiu pod Krakowem.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego, w którego skład wchodzą pp.: Dr F. Bujak, Dr W. Kania, S. Natanson, R. Ordyński, Dr M. Stępowski i W. Wąsowicz. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



KWIECIEŃ.

Trzeci Maja — dzień siejby.

W dziejach żadnego może narodu nie znajdziemy tylu nici, wiążących przeszłość z teraźniejszością, co w życiu naszej Ojczyzny; żaden naród na kartach swej historyi nie znajdzie tylu faktów dziejowych, któreby stanowiły dla przyszłych jego losów tak żywe i niewyczerpane źródło sił moralnych, jak naród polski, który w wyjątkowem i smutnem swem położeniu z źródła tego obficie czerpać może i musi nowe zasoby energii, potrzebnej mu do wszechstronnego postępu na drodze cywilizacyi — dobrobytu, kultury i narodowej samowiedzy najszerszych mas ludu.

Jednem z takich źródeł wiecznotrwałych, pełnem mocy odradzającej, jest Konstytucya 3 Maja, jest tradycya tego faktu historycznego, przekazywana z pokolenia w pokolenie. Moc ta nie wynika z treści samego aktu historycznej ustawy, lecz z pobudek, które ją stworzyły, z pobudek, będących wyrazem obudzenia się sumienia narodowego, zwycięstwa ducha odrodzenia nad duchem przestarzałych pojęć i egoizmu kastowego. I ten duch odrodzenia, ta jasna myśl podnoszenia do godności człowieczej wszystkiego, co dotąd trwało w poniżeniu i ciemnocie, ta siła twórczej pracy w narodzie, która błogosławiony początek wzięła w dniu 3 Maja przed 118 laty — przenika i przenikać będzie na długo umysły dalszych pokoleń, ożywiać będzie na długo jeszcze skołatane niewolą siły narodu i pobudzać je będzie do wytrwania w pracy nad wskrzeszaniem drzemiącej w ludzie mocy, nad mnożeniem światła w narodzie.

Dzień rocznicy majowej i budzona w nim pamięć siejby, rzuconej przez najlepszych synów na smutny ugor Ojczyzny przed setką przeszło lat, stale odnawia w nas ślub wytrwania na tym ugorze w dobrej i złej dobie teraźniejszości i przyszłości. Ożywieni silną wiarą w lepszą przyszłość, nie opuszczamy rąk. Jak po inne lata, tak i dziś Towarzystwo Szkoły Ludowej z pamięcią o minionym dniu chwały narodowej nawołuje do nowej siejby w budzą-

cych naturę do życia dniach wiosny. Jedni powołani do bezpośredniej pracy na polu oświaty, rzucają ziarna codziennego znoju i wysiłków. I z natury rzeczy praca ta skupiać może pewną tylko ograniczoną sferę ludzi. Lecz żadna chwila nie powołuje do współdziałania w tej pracy całego społeczeństwa i tak szerokiej jego masy, jak dzień 3 Maja i dni święconej w narodzie rocznicy Konstytucyi 3 Maja. Wyrazem tego współdziałania od lat wielu, to ofiarność na Dar Narodowy 3 Maja na cele T. S. L. Mieliśmy wiele przykładów żywiołowej niemal ofiarności narodowej, wywołanej jakimś wstrząsającym faktem. Pod wpływem tragedyi wrzesińskiej zdolne było społeczeństwo polskie w krótkim czasie zebrać królewski iście dar dla ofiar kultury pruskiej. Lecz s t a ł a i w y t r w a ł a ofiarność na codzienne potrzeby pracy narodowej zawsze była u nas objawem rzadkim. Idziemy jednak ku lepszemu, a dowodem tego, systematycznie wzrastająca suma Daru Narodowego 3 Maja, zbieranego w zaborze austryackim. Wynosił on:

W r.	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908
Kor.	10.029	12.988	17.406	19.768	24.807	26.238	36.279	43.040

W organizacyi składek ustaliła się praktyka, że z każdym rokiem pomnaża się ilość rozsyłanych list składkowych.

I tak rozesłano: w roku	listów	zwrócono zaś ze składkami listów	Na listy te złożyło datki osób:
1901	1800	688 (36·5%)	—
1902	3720	1361 (38·4%)	—
1903	4372	1354 (35·5%)	21.684
1904	4958	1650 (33·5%)	20.702
1905	5390	1957 (44·6%)	22.389
1906	7558	3772 (48·5%)	30.200
1907	8200	4170 (50·1%)	37.640
1908	9866	4896 (49·5%)	39·738

Z zestawienia tych cyfr wynika, że w roku 1908 mimo rozesłania większej ilości list składkowych, z dodatnim skutkiem zwrócono stosunkowo mniej list, niż w roku poprzednim. Nadmienić jednak tu trzeba, że wiele osób gubi listy otrzymane, a przysyła zebrane kwoty bez odnośnej listy składkowej, więc wykazany w zestawieniu procent należałoby cokolwiek podnieść. Mimo to jednak, że składkujących osób w roku 1908 było mniej niż w latach poprzednich w stosunku do ilości rozesłanych list, liczba ofiarodawców bezpośrednich podniosła się przeszło o 2000 osób, a suma zebranego Daru Narodowego 3 Maja wzrosła o 6.760 koron.

Znaczny ten wzrost zebranych datków przypisać należy niewątpliwie moralnemu poparciu akcyi składkowej przez nader liczny zastęp posłów polskich do Rady Państwa i na Sejm krajowy, którzy przez podpisanie odezwy Zarządu głównego T. S. L. wzywającej do składek, przyczynili się do tak dodatniego wyniku finansowego. Najpoważniejsze nazwiska posłów, należących do wszystkich

narodowych stronnictw polskich, zamieszczone pod odezwą, stwierdziły niejako zasadę solidarności, jaka objawiać się winna w czynnem poparciu zadań T. S. L. przez wszystkie stany i warstwy narodu, którym T. S. L. wytrwale i rzetelnie od lat 17 służy. Poparcie to niechaj będzie coraz silniejsze i powszechniejsze. Wzrost stały Daru Narodowego 3 Maja uprawnia do najlepszych nadziei, a zarazem jasno dowodzi, że ofiarność w dniu 3 Maja, dokonywana rokrocznie dziesiątkami tysięcy rąk, jest zdrową i błogosławioną siejbą na niwie narodowej, że zejdzie z niej bujny i obfity plon przyszłości — oby jak najrychlejszej. *s. n—i.*

Publiczna czytelnia i wypożyczalnia T. S. L. w Rzeszowie.

Uroczyste poświęcenie Publicznej czytelni i wypożyczalni T. S. L. w Rzeszowie odbyło się dnia 14 lutego b. r.

Czytelnia i wypożyczalnia mieści się we własnym lokalu, składającym się z dwóch pokoi: jeden z nich przeznaczony na czytelnię, drugi na bibliotekę. W czytelni są niemal wszystkie poważniejsze dzienniki krajowe, dwa miejscowe czasopisma, dwa ilustrowane, „Dzień" warszawski, „Dziennik Cieszyński" i czasopisma ludowe.

Bibliotekę podzielono na dwa działy: naukowy i powieściowy, i w tym kierunku zarząd biblioteki przyjął jako zasadę biblioteki miejskiej.

Sporządzono też dwojakiego rodzaju katalog kartkowy: autorski i rzeczowy, prócz zwyczajnego katalogu inwentarskiego.

Dla ułatwienia wypożyczającym sporządzono tablice: jedne na powieści, drugie, na odmiennym papierze — dla młodzieży szkolnej, inne na dzieła naukowe. Książki wypożycza się bezpłatnie; przyjęto jednak 2 hal. datki na oprawę książek, co prawdopodobnie stanie się zasadą, tem samem będzie miała biblioteka swój dochód.

Biblioteka T. S. L. w Rzeszowie ma wszelkie widoki powodzenia. Podstawą tego twierdzenia jest widoma sympatya mieszkańców miasta dla naszej biblioteki i zapewniona podstawa materyalna.

Prócz książek, które obecnie biblioteka posiada — około 1200 tomów, mamy 4000 kor. na cele biblioteki publicznej z subwencyi Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa, poparcie ze strony Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, wreszcie jest legat zmarłego a zacnego obywatela dra Rudolfa Alsa w sumie 5000 kor. i w przeszło 1500 książkach, które z wszelką pewnością przejdą na cele biblioteki publicznej w mieście. Mnożą się też dary w książkach ze strony prywatnych osób.

Najważniejszą jednak rękojmią rozwoju biblioteki, byłby własny Dom ludowy; może i ta kwestya da się w przyszłości rozwiązać, gdyż Koło T. S. L. przystąpiło w myśl Walnego Zgromadzenia do tej akcyi, co znów spotkało się w mieście z wielkiem uznaniem.

Aktu poświęcenia wobec zgromadzonych przedstawicieli władz, Towarzystw i publiczności dokonał ks. dziekan Stanisław Gryziecki, życząc rozwoju pięknej instytucyi. Potem przemówił przewodniczący prof. Pęckowski, wreszcie imieniem publiczności p. radca dworu Wilhelm Seidl, wskazując na znaczenie pracy oświatowej u polskiego narodu.

Szkoła sług im. J. Żulińskiego T. S. L. we Lwowie.

Koło Pań T. S. L. we Lwowie objęło w r. 1908 kierownictwo i zarząd I. Szkoły dla sług, noszącej imię swego założyciela ś. p. Józefa Żulińskiego.

Szkoła ta powstała z jego inicyatywy w roku 1876, a więc jeszcze na lat 15 przed utworzeniem T. S. L. Jest ona jakby zawiązkiem naszego Towarzystwa. Była to pierwsza szkoła dla analfabetów w całym kraju; za jej przykładem powstały dopiero takie same szkoły w Przemyślu (1888), w Krakowie (1890), Rzeszowie (1893), itd. Te szkoły dla sług w Galicyi od 1876—1894 zmniejszyły liczbę analfabetów blizko o 7000.

Z biegiem czasu walkę z analfabetyzmem zaczęło prowadzić T. S. L. i stało się jej najlepszym wyrazem — dlatego chętnie oddano mu Szkołę dla sług we Lwowie. Szkołę prowadzono z świadomością środków i celów. Zadaniem jej było podniesienie moralne i intelektualne sług przez udzielenie im potrzebnych wiadomości, oraz oświecanie o obowiązkach, przymiotach i cnotach, jakiemi dobra sługa, uczciwa kobieta, gorąca Polka-chrześcijanka przyświecać powinna.

Stosownie do celu plan nauki obejmował:

1. Naukę religii i moralności.
2. Naukę czytania i pisania.
3. Rachunki w zakresie praktycznych potrzeb sługi.
4. Wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego i hygieny.
5. Pogadanki z historyi Polski.
6. Śpiew.

Z końcem roku odbywał się uroczysty egzamin, rozdawanie nagród, które były podnietą i zachętą do dalszej pracy. Nagrody były trojakie:

a) pieniężne, b) w książkach, c) w obrazach.

Myśl dawania nagród w książeczkach Kasy oszczędności, okazała się w skutkach szczęśliwą, uczenice bowiem zachęcone posiadaną już kwotą, składały dalej swe oszczędności.

Jeśli się zważy, jak ogólną wadą u nas jest nieszanowanie grosza, jak trudną cnotą oszczędności, pojmie się zasługi szkoły.

Jakkolwiek nauka była bezpłatną, uczenice szkoły składały dobrowolny datek po 2 hal. każdej niedzieli. Była to, tak zwana, „kasa groszowa", z której pieniądze szły zrazu na zapomogi dla sług chorych lub pozbawionych miejsca.

Pełen inicyatywy i oddany całą duszą tej sprawie, ś. p. J. Żuliński, zakłada w roku 1886 „Dom Opieki dla sług", w którym znajdują schronienie te bezdomne i tułające się istoty. Wobec tego pieniądze z kasy groszowej przeznaczone zostały na schronisko dla sług wiekowych. Do dziś suma ta wynosi 2.500 K. niewiele jak na kapitał zakładowy, ale jakże wiele na centowe oszczędności służących: suma ta uczy je, czem jest grosz — uczy go szanować.

Frekwencya uczenic w szeregu lat od r. 1876 przedstawia się następująco: 212, 215, 202, 214, 272, 223, 222, 210, 269, 210 i 190...

Od czasu powstania szkół analfabetów T. S. L., spadła frekwencya Szkoły do 130—150.

W roku bieżącym zapisało się 135 uczenic.

Szkoła dla sług mieściła się dawniej w ratuszu, od r. 1892 w szkole miejskiej im. Staszica. Do roku 1905 dyrektorem był sam założyciel ś. p. Józef Żuliński, a pomagał mu liczny zastęp nauczycielek lwowskich, potem prowadziła w zastępstwie chorego p. Karolina Sołtysowa — a obecnie przewodnicząca Koła p. M. Argasińska. Nauka odbywa się co niedzieli od 3—5 pop. Szkoła obejmuje 3 stopnie nauki.

I. Czytanie i pisanie podług elementarza T. S. L.

II. Czytanie, pisanie, rachunki.

III. Czytanie z książek do czytania („Po pracy", „Wiara Ojców", „Historya Polski" i t. p.), pisanie samodzielnych wypracowań, rachunki, nauka gospodarstwa domowego.

Dla wszystkich uczenic odbywają się co drugą niedzielę pogadanki z Historyi Polski i śpiew; raz na miesiąc pogadanki z hygieny, a co niedziela nauka religii i moralności, której udziela ks. Grabowski.

Zająwszy się już raz sprawą sług Koło Pań T. S. L., pragnie rozwinąć tę akcyę na szerszą skalę i zrealizować niektóre idee, związane z szkołą sług. W pierwszym rzędzie starać się będzie Koło o założenie praktyczno-zawodowej szkoły służących, tak kucharek, jak piastunek, a później pomyśli i o schronisku dla sług wiekowych. Nie wystarczy tu jednak praca i usiłowanie niewielu ludzi dobrej woli, — potrzeba koniecznie poparcia ze strony ogółu, choćby tylko w dobrze zrozumianym interesie własnym.

Czesi na Śląsku Cieszyńskim.

Kwestya czeska — co do której było tyle sprzecznych zdań, została wreszcie rozwiązaną. Przyczynili się do tego sami Czesi, — za co możemy im być wdzięczni, gdyż tylko dzięki temu ogół nasz miał możność poznać stosunki czesko-polskie na Śląsku i zwrócić nań baczniejszą uwagę. Dotąd bowiem mówiło się dużo o upośledzeniu ludności polskiej na Śląsku ze strony Niemców, a zapominało się o sporze czesko-polskim, lub nie zwracało się nań należytej uwagi: snać idea braterstwa słowiańskiego tak silne zapuściła korzenie, że wszelkie nawoływania w prasie zwracania uwagi na kwestyę czesko-polską zostały bez echa, — co więcej, niejednokrotnie z rozmysłem usuwano ją, by tylko nie mącić miłego braterstwa. A Czesi potrafili tak umiejętnie ten nasz nastrój, tę naszą serdeczność i uczuciowość zawsze wyzyskać, że gdyby nawet ktoś mówił niepochlebnie o działalności Czechów na Śląsku, nie uwierzonoby mu wcale. Wszak nawet na Śląsku długi czas nie brano sprawy na seryo. Wiedziano, że Czesi prowadzą tam agresywną działalność, — lecz przypuszczano w dobrej wierze, że zadowolnią się oni jedną lub dwiema miejscowościami, — ba, ludzi nawet, którzy to niebezpieczeństwo czeskie spostrzegli i przeciwdziałać zaczęli, nazwano ironicznie „radykałami“. I dziś okazuje się, że ten ruch radykalny miał podstawę — był potrzebny — co ważniejsza, że ten ruch radykalno-narodowy stworzył masy unarodowione, które potrafią dziś walczyć o polską szkołę. To wszystko, co dziś jeszcze uratowanem zostało w Zagłębiu, zawdzięczamy w wielkiej mierze — powiedzmy otwarcie — właśnie temu ruchowi radykalno-narodowemu. Dziś oczywiście nietylko społeczeństwo polskie na Śląsku, ale i w innych dzielnicach na sprawę sporu czesko-polskiego zapatruje się trzeźwo i baczną zwraca w tę stronę uwagę, wiedząc dobrze, że trzeba będzie raz podjąć wytężającą walkę — aby ludowi polskiemu przyjść z pomocą i wyrwać go z tych zdradnych objęć bratnich, w których ginie bezpowrotnie.

* * *

Aby poznać lepiej z jednej strony zaborczą i niczem nienasyconą zachłanność czeską, z drugiej zaś, aby zrozumieć położenie ludności polskiej na Śląsku — nie od rzeczy będzie — choć pokrótce zapoznać się z terenem, na którym wre ta walka, prowadzona ze strony czeskiej z całą zaciekłością, — godną hakaty pruskiej.

Na niewielkiej przestrzeni, ciągnącej się wzdłuż rzeczki Ostrawicy, tworzącej granicę między Śląskiem a Morawami, — w pasie szerokości 10 klm — wre walka, a raczej bezprzykładne jawne wynaradawianie jednej narodowości słowiańskiej przez drugą. Przestrzeń, na której wre walka — niewielka — lecz bo też tylko na tym niewielkim skrawku przestrzeni spotkały się dwa narody słowiańskie: Czesi i Polacy.

Cały obszar zetknięcia obu narodowości trzeba podzielić na dwie strefy, jedną — południową — Frydeckie, gdzie tubylcza ludność polska zbliżona narzeczem do języka morawskiego, łatwiej ulega prądom czechizacyi, — i gdzie brak wszelkiej akcyi z naszej strony, oraz drugą północną — t. zw. Ostrawskie — gdzie przybyła ludność polska z Galicyi nie tak szybko poddaje się nawale czeskiej. To Ostrawskie jest dziś terenem walki. Walkę tę podsyca ustawicznie wzmagający się przemysł, który ściąga tu liczne rzesze do pracy. Przychodzą tu z zachodu Niemcy i Czesi — którzy przy wyższem wykształceniu znachodzą dla siebie znakomite posady dyrektorów, urzędników, inżynierów, — przychodzi od wschodu robotnik polski, co prawda o mniejszem wykształceniu, — a niejednokrotnie i bez niego, nie umiejąc czytać i pisać — ale oddając swą siłę i wytrwałość pracy, jaką nie każdy naród poszczycić się może. Ludu polskiego przybywało coraz więcej, — powstawały całe osady, kolonie galicyjskich robotników, jakkolwiek na całym tym terenie mieszkała oddawna ludność polska, co zresztą daje się sprawdzić z łatwością jeszcze i dziś, gdyż na pierwszy rzut oka odbijają się cechy charakteru, języka i usposobienia ludu polskiego z Galicyi, od ludu polskiego ze Śląska.

Przewyższając wykształceniem tłumy ludu polskiego — szybko potrafili Czesi uwinąć się — przy pomocy swej inteligencyi, — zagarniając miejscowość po miejscowości, wieś po wsi. Wkrótce szereg miejscowości, jak: Ostrawa Polska, Muglinów, Radwanice, Kończyce, Michałkowice, Hermanowice i Pietrwałd, — wpadły w ręce czeskie — a, aby ugruntować władzę swą tam niepodzielnie, — postarano się o wydzielenie tych miejscowości z powiatu frysztackiego, a przydzielenie ich do powiatu frydeckiego. W siedmiu tych gminach, liczących ogółem około 47 tysięcy mieszkańców, przypada według spisu urzędowego, a mocno przez Czechów sfałszowanego, na Czechów 27 tysięcy, zaś na Polaków 18 tysięcy (reszta przypada na Niemców). Mimo tak niekorzystnych spisów, ludność polska powinnaby mieć około 10 szkół o 40 klasach. Tymczasem stwierdzić należy, że istnieje zaledwie jedna szkoła polska 4-klasowa w Michałkowicach — gdy Czesi posiadają 19 szkół z 45 klasami. A dodać wypada, że tę jedyną szkołę zawdzięczają Polacy nie Czechom, którzy ją pomieścili w budynku szpitalnym, — lecz dawnemu jeszcze wydziałowi niemieckiemu. A przecież szczytem tej iście germańskiej zaciekłości, — jest obraz, jaki widzimy w Ostrawie Polskiej, miejscowości 16-tysięcznej, — gdzie według spisu urzędowego ma żyć 13 tysięcy Czechów, do 3 tysięcy Polaków, a około 700 Niemców. Faktycznie Ostrawa Polska jest w $^{2}/_{3}$ polską. A mimo to w całej Ostrawie jest 9 szkół czeskich, 2 niemieckie i ani jednej polskiej. Wobec takiego stanu rzeczy, przypada na tym obszarze jedna szkoła czeska na 900 Czechów i około 100 dzieci czeskich, a jedna i jedyna szkoła polska na 25 tysięcy Polaków i około 7 tysięcy dzieci polskich. A ponieważ zaledwie

niespełna tysiąc dziatwy polskiej uczęszcza do szkoły polskiej w Michałkowicach i prywatnej szkoły „Macierzy Szkolnej" w Ostrawie Polskiej, — reszta, czyli około 6 tysięcy, uczęszczać musi do szkół czeskich czyli czechizuje się.

Jednak Czesi nie poprzestali na tem. Zająwszy te miejscowości, ruszyli naprzód. I w ostatnich czasach, prawie w naszych oczach padły: Dziećmorowice, Łazy, Błędowice, Poręba i Orłowa. Wtedy spostrzeżono się na Śląsku, że to nie ruch lokalny — to nie zatarg o jedną lub dwie miejscowości, — to nie spór graniczny, lecz to inwazya czeska, groźniejsza niejednokrotnie od niemieckiej. Że z niebezpieczeństwa czeskiego zdawano sobie sprawę, najlepszy dowód, że całą prawie pracę Macierzy Szkolnej zwrócono właśnie w okolice zagrożone przez czechizacyę. Założono szkoły w Dziećmorowicach, Ostrawie Polskiej, Lutyni Niemieckiej, Gruszowie, — ochronki: w Michałkowicach, Rychwałdzie, Dąbrowie i Ostrawie Polskiej. Fundusze Macierzy w większej części szły na ochronę dusz polskich przeciw braciom Czechom. Jednak i ta praca Macierzy nie znajdywała niestety u ogółu potrzebnego zrozumienia rzeczy dla sprawy polskiej, wobec zachłanności czeskiej: ogół społeczeństwa nie zdawał sobie sprawy z grożącego Cieszyńskiemu niebezpieczeństwa. Dopiero atak Czechów na Dąbrowę w 1907 r., a na Rychwałd w 1908 r., miejscowości czysto polskie, otworzył oczy śpiącym i zmusił ich do pracy. W szeregach wieców i zebrań wzywano do walki, do obrony i oporu przeciw zalewowi czeskiemu. Dąbrowa i Rychwałd odparły zwycięsko wszelkie zakusy czeskie, zwrócone celem zdobycia Rady gminnej i dziś obie te miejscowości — rzec można śmiało — dla polskości są ocalone.

Nie zaprzestano na tem, — raz rozbudzona fala ruchu nieprędko się uspokoi. Pracę rozpoczęto z gorączkowym pospiechem. Założono staraniem Tow. górników polskich, — polską szkołę górniczą w Dąbrowie, — która odda nieocenione usługi robotnikowi polskiemu. Szkoła ta, dzięki staraniu Koła Polskiego w Wiedniu, uzyskała prawo publiczności, mimo szalonego przeciwdziałania ze strony czeskiej. Jak ważną jest ta placówka, dość łatwo zrozumieć, gdy się zważy, że dotychczas istniała w Ostrawie Morawskiej tylko szkoła czeska — robotnik polski mógł być dopiero wtedy tam przyjęty, gdy umiał po czesku, co równało się w jego pojęciu twierdzeniu, gdy został Czechem.

Ta sama Dąbrowa uchwaliła założyć polską szkołę wydziałową — wogóle pierwszą szkołę wydziałową polską na Śląsku, — gdy Czesi posiadają w samem Zagłębiu trzy takież szkoły.

Wreszcie w ostatnim czasie podjęto akcyę ze strony polskiej za polską szkołą realną w Zagłębiu. 54 tysiące Niemców posiada na Śląsku Cieszyńskim 10 średnich zakładów naukowych, w tym dwie szkoły realne, — 70 tysięcy Czechów posiada coprawda jedno seminaryum nauczycielskie w Ostrawie Polskiej, — ale na pograniczu Śląska na Morawach w Ostrawie Morawskiej i t. d. istnieje kilka średnich szkół czeskich. Polacy, stanowiący około 65% lud-

ności, mają zaledwo jedno gimnazyum w Cieszynie, — oraz polskie seminarvum nauczycielskie na razie w projekcie, — gdyż rozbija się sprawa wskutek przewlekania budowy gmachu, — nie mając natomiast szkoły realnej, gdyż około 300 polskich uczniów musi uczęszczać do szkół realnych niemieckich.

W kraju tak przemysłowym, jak Cieszyńskie, szkoła realna, przygotowująca młodzież do zawodów technicznych, jest kwestyą życia dla tej ludności. To też cała ludność Ks. Cieszyńskiego na rozlicznych wiecach domaga się otwarcia z najbliższym rokiem szkolnym, polskiej szkoły realnej w Zagłębiu, gdyż szkoła ta ma umożliwić robotnikowi polskiemu wykształcenie syna, a przez to dać mu lepszy kawałek chleba bez wynarodowienia się w szkołach czeskich lub niemieckich.

A jednak, gdy tylko Polacy wysunęli żądanie szkoły realnej w Zagłębiu, — Czesi natychmiast podjęli akcyę ze swej strony za czeską szkołą realną, naznaczając jej siedzibę w tej samej miejscowości co i Polacy, t. j. w Orłowie. I zachodzi poważna obawa, że szkoła ta, jeśli nie publiczna, to prywatnymi zabiegami czeskiego społeczeństwa powstanie z najbliższym rokiem szkolnym, — z naszej strony więc wszelka akcya powinna okazać się niezwykle czynną i zapobiegliwą — by sprawa polskiej szkoły realnej nie była spóźniona, a następnie i bezprzedmiotowa, — co pociągnęłoby za sobą ogromną klęskę dla całej sprawy narodowej na Śląsku Cieszyńskim.

* * *

Tak przedstawiałaby się sprawa do dni dzisiejszych w Zagłębiu Ostrawskiem i stałaby zapewne na martwym punkcie, gdyby nie zaszedł charakterystyczny fakt, wywołany hakatyzmem czeskim, przewyższającym już dziś wszelkie występy kultury germańskiej przeciw Polakom. Oto wydział gminny w Ostrawie Polskiej — uchwalił w budżecie bieżącym 223 tysiące na szkolnictwo czeskie, 20 tysięcy na niemieckie, a 800 kor. — podniesione następnie do 1600 kor. — dla polskiej szkoły Macierzy Szkolnej. Oczywiście na tę prowakacyę odpowiedział godnie Zarząd Macierzy Szkolnej, odrzucając tę jałmużnę czeską — a polska ludność Ostrawy, zebrawszy się licznie na wiec, uchwaliła rezolucye, które umieszczamy, jako niezmiernie doniosłe.

„Ponieważ ustawiczne domaganie się ludności polskiej, aby Wydział gminny w Pol. Ostrawie przejął na etat gminy obecnie pięcioklasową prywatną szkołę polską pozostają bez skutku:

ponieważ na wszystkie rezolucye i podania gmina Pol. Ostrawa nie udzieliła nawet odpowiedzi:

ponieważ istnieje poważna obawa, że gmina nie ma zamiaru tworzyć szkół z polskim językiem wykładowym, czego dowodem jest tegoroczny budżet gminny, przeznaczający 223.000 kor. na cele szkolnictwa czeskiego — a zbywający kilkunastotysięczną ludność polską rzuceniem jałmużny w kwocie 800 czy 1600 kor. subwencyi na szkołę polską, której utrzymanie kosztuje rocznie 25.000 kor.:

ponieważ tak ustawy zasadnicze, jak i ustawy szkolne krajowe dają ludności polskiej w Pol. Ostrawie prawo do posiadania publicznych szkół z ojczystym językiem wykładowym:

zgromadzeni rodzice, w liczbie przeszło 350 osób, podnoszą protest przeciw podobnemu niesłychanemu lekceważeniu ich słusznych żądań i wzywają Wydział gminy w Pol. Ostrawie, aby przystąpił do natychmiastowego przejęcia szkoły polskiej na etat gminy.

W razie, gdyby Wydział gminny nie uczynił zadość temu żądaniu — zebrani, wyczerpawszy wszystkie środki legalne, będą zmuszeni chwycić się ostatecznego środka samoobrony — i, wobec niesłychanego lekceważenia żądań ludności polskiej i krzywdzenia polskiej dziatwy szkolnej — rozpocząć na znak protestu natychmiastowy strajk szkolny.

Odpowiedzialność za następstwa tego strajku spadnie na Wydział gminny w Polskiej Ostrawie."

A gdy Wydział gminny i te uchwały, podobnie jak i wszelkie poprzednie zabiegi ludności polskiej o polską szkołę milczeniem pominął, — ludność polska zebrała się ponownie w dniu 28 lutego, uchwalając w poniższej rezolucyi rozpocząć strajk w dniu 15 marca.

„Ponieważ na poprzednią rezolucyę nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi, ponownie protestujemy jak najenergiczniej przeciw gospodarce szkolnej gminy polsko-ostrawskiej,

żądając bezzwłocznego przejęcia na etat gminny prywatnej szkoły polskiej, i nie zgadzając się na żadne kompromisowe załatwienie tej sprawy, na żadne subwencye — żądamy praw nam należnych.

Jeżeli mężowie zaufania rodziców polskich nie otrzymają po najbliższem posiedzeniu gminnem dostatecznie zadawalających i obowiązujących przyrzeczeń, opartych na uchwale Rady gminnej —

rozpoczną rodzice dzieci do szkoły polskiej uczęszczających — strajk dzieci szkolnych, aby w ten sposób zmusić wyższe władze szkolne krajowe do poczynienia kroków w tej naglącej sprawie.

Te dwie rezolucye są kulminacyjnym punktem w sprawie polsko-czeskiej na Śląsku. Sprawa strajku szkolnego jest w społeczeństwie polskiem dobrze rozumiana, bo dwa zabory były naszymi świadkami walki społeczeństwa z systemem rządowym za pomocą dzieci i szkoły. Szkody i klęski moralne nieobliczalne, — to też społeczeństwo nasze rozumie, że jest to ostatnia broń przeciw panującemu systemowi. I oto dziś społeczeństwo staje przed nowym spostrzeżeniem: strajk szkolny, zastosowany przeciw systemowi pruskiemu i moskiewskiemu, — okazuje się potrzebny w zastosowaniu i do systemu czeskiego na Śląsku, — do systemu tego samego społeczeństwa, które pragnie nieść sztandar idei wszechsłowiańskiej.

Tu zaczyna się zwrot w sprawie „sporu", a raczej w sprawie walki czesko-polskiej w Cieszyńskiem. Strajk coprawda został zażegnany, ale nie przez Czechów, lecz przez rząd, który przyrzekł założenie szkoły polskiej w Ostrawie z najbliższym rokiem szkolnym. Czesi doznali tu porażki, — spostrzegli jednak, że rząd oświadcza się za słusznemi życzeniami Polaków, nie chcąc więc, by w sprawy czesko-polskie wchodził ktoś trzeci, — zaproponowali utworzenie komitetu wspólnego, celem poparcia ugody. Przypuszczano bowiem ze strony czeskiej, że dotych-

czasowem swem postępowaniem, dotychczasową taktyką wobec Polaków, przy zwróceniu uwagi na niebezpieczeństwo pangermańskie, — na ideę wszechsłowiańską, — uda się przedstawicieli polskich pozyskać, że tak się wyrażę — uśpić — całą sprawę umorzyć — a po jakimś czasie dalej prowadzić dzieło zniszczenia polskości na Śląsku.

Sprawa się nie udała — i konferencya, rzec można, spełzła na niczem. Delegaci polscy wiedzieli o tem z góry; z niechęcią na konferencyę się zgodzili, — ale przyjechawszy, stanęli odrazu na gruncie zasadniczym. Nic pomogły piękne słówka — nie pomoże też i jedyna uchwała — o zakładaniu szkół we wszystkich miejscowościach dla mniejszości narodowych — gdyż Polacy na szkołę czeską w Rychwałdzie, gdzie mieszka 11 Czechów, i w Dąbrowie nigdy się nie zgodzą.

Zgoda była zresztą potrzebną dla Czechów, a nie dla Polaków. — dziś role się zmieniły — stroną atakującą są Polacy — bronić muszą się Czesi, coprawda bronić tego, co w swym szowinizmie teutońskim zdobyli. Próbują więc oni teraz, czy drogą ugody nie uda się im wydrzeć dalszych korzyści dla siebie z rąk polskich.

Dziś, gdy robotnik polski doszedł do tej świadomości narodowej, że bronić się potrafi, i bronić się chce, — nie czas myśleć o ugodzie. Nie czas myśleć o ugodzie z tymi, którzy znani są z tego, że warunków nigdy i nikomu nie dotrzymują, — ugoda dzisiaj mogłaby społeczeństwo polskie narazić na nieobliczalne straty i szkody wyniknąć stąd mogące. Nie zrozumiałby celu ugody robotnik polski, któremu lata tłómaczono, że jest Polakiem, że żyje w państwie konstytucyjnem, więc dla państwa jest taksamo dobrą jednostką, jak Czech — i te same prawa wobec tego się mu należą, należą się mu szkoły polskie, prawa językowe i t. d. Ugoda zawsze — a w politycznem życiu w szczególności, jest pewnego rodzaju kompromisem — *do ut des* — zawsze trzeba coś stracić, — czegoś wyrzec się, by można było liczyć na pewne rezultaty dodatnie z innej strony. Rzecz inna, że Czesi stali na zasadzie: „wziąć ile się da, o ile można nie dać nic", jednak tutaj na Śląsku o ugodzie nie można mówić, bo wtedy musielibyśmy postawić kwestyę tak: granicą między Czechami a narodem polskim, uznaje się rzekę Ostrawicę — wyrzeczenie się wzajemne wszelkich dążności agressywnych poza tą rzeką. Miejscowości o mniejszościach narodowych z tej strony Ostrawicy otrzymują szkoły czeskie, z tamtej strony — zaś szkoły polskie. — Toby była ugoda dla społeczeństwa polskiego możliwa, — jednak taka umowa jest niemożliwą, — jest utopią, — choćby dlatego, — że Czesi uważają prawie wszystkie miejscowości na Śląsku za zamieszkane przez swe mniejszości i żądają szkoły nietylko już w najbliższych granicach, ale posuwają się aż pod Cieszyn, Karwinę, Frysztat, Trzyniec i Dziedzice, miejscowości leżące nad granicą galicyjską. Czyż z ludźmi tego rodzaju można mówić poważnie o ugodzie?

My pojmujemy, że w dzisiejszych warunkach jedno pozostaje

społeczeństwu polskiemu: praca. Praca nad uświadomieniem rzesz robotniczych w Zagłębiu, a gdy te będą uświadomione — gdy będą miały to poczucie świadomości narodowej, — wtedy i stan posiadania w Zagłębiu szybko będzie się zmieniał na naszą korzyść. Społeczeństwo polskie raz powinno postawić jasno sprawę kresów zachodnich, — dziś czas bez kwestyi najlepszy — a zarazem i najważniejszy — bo spis ludności nadchodzi. Praca sporadyczna i przeważnie o własnych siłach prowadzona — bez poparcia należytego wydała już dziś pokaźne rezultaty — praca zorganizowana i systematyczna będzie zapewne skuteczną. Nasze Wojtki, Józki i Maćki z pod Bochni, Sącza, Wadowic, Wieliczki lub Myślenic nie zawiodą z pewnością.

* * *

Dlatego też społeczeństwo polskie powinno zorganizować akcyę jak najsilniejszą przeciw zapędom Czechów, — przykład dobry dał Kraków, — który w dniu 28 lutego na wiecu zapoczątkował tę akcyę. Wiec w sali Rady miejskiej w Krakowie powinien echem odbić się po całym kraju, — gdyż tylko w ten sposób zdołamy nietylko oprzeć się nawale czeskiej, — lecz obronimy się przed nią — i zwyciężymy, z Cieszyńskiego utworzymy placówkę, która, jak niegdyś, osłaniała przed Czechami ziemie polskie i dziś będzie strażnicą u zachodnich naszych granic.

St. Warcholik.

Dwa wiece w sprawie szkół polskich na Śląsku.

Wiec w Krakowie.

Zachłanność czeska — a wreszcie to nie licujące dla bratniego Narodu słowiańskiego stanowisko wobec słusznych żądań ludności polskiej, skłoniło społeczeństwo polskie do zajęcia odpowiedniego stanowiska. Prawie cała prasa polska wszystkich trzech zaborów potępiła tę hakatystyczną politykę czeską na Śląsku, a wyrazem tej opinii był wiec w sprawach śląskich, jaki odbył się w sali Rady miejskiej w Krakowie, w dniu 28 lutego b. r., oraz rezolucye na nim uchwalone.

Wiec zagaił Dr Ernest Bandrowski, prezes T. S. L., przedstawiając wielką doniosłość tego wiecu, który po rzeczowem rozpatrzeniu faktów, powziąć ma uchwały, niosące pomoc nieodzowną braciom na Śląsku.

Jako referent wiecowy zabrał głos Dr Władysław Wasung, który w krótkich a jędrnych słowach przedstawił położenie ludności polskiej na Śląsku i jej walkę beznadziejną z Czechami. Scharakteryzował stosunki szkolnictwa polskiego w Zagłębiu węglowem, wskazując na to, że Czesi ani w jednej gminie na krok

nie ustąpili, nie dali ani jednej szkoły — owszem w polskich gminach utrzymują całe szeregi szkół czeskich, które zapełniają dziatwą polską. Mówca wzywa społeczeństwo polskie do poparcia walczących z wysiłkiem rodaków i w odnośnym duchu przedkłada rezolucye.

Z kolei przemawiał cały szereg mowców ze Śląska, jak p. Kotas, kierownik szkoły polskiej w Gruszowie, p. Wojnarowski, kierownik szkoły polskiej w Ostrawie Morawskiej, p. Włodek, kierownik szkoły polskiej w Ostrawie Polskiej, robotnik Grochal, oraz socyalista Jarosz. Wszyscy mowcy podnosili zgodnie niekulturalne i brutalne wprost zachowanie się Czechów w stosunku do ludności polskiej. Z całego szeregu przykładów, jaskrawo oświetlających sposób walki, prowadzonej przez Czechów, którzy mimo swą wyższość kulturalną nad mniej uświadomionym robotnikiem polskim, używają tak niskiej niejednokrotnie broni.

Również cały szereg mowców, jak Dr Bogdanik, Dr Rowiński, Dr Gertler, a przedewszystkiem poseł Dr Adam ze Lwowa, w gorących i serdecznych słowach nawoływali społeczeństwo polskie do walki z wrogim żywiołem czeskim, stokroć niebezpieczniejszym od niemieckiego.

Wkońcu uchwalono rezolucyę następującej treści:

Zebrani na wiecu w sprawach śląskich, odbytym w Krakowie w dniu 22 lutego 1909 r. uchwalają:

1) celem czuwania nad sprawami narodowemi na Śląsku, wybiera wiec komitet stały z prawem kooptacyi.

2) Wiec uznaje wobec zupełnego braku realnych szkół polskich na Śląsku, naglącą potrzebę założenia państwowej polskiej szkoły realnej na Śląsku już w roku szkolnym 1909/10, i wzywa reprezentacyę polską w Wiedniu i posłów polskich ze Śląska poza Kołem stojących, by sprawę tę wszelkiemi siłami u władz kompetentnych poparli i przeprowadzili.

3) Wiec wzywa reprezentacyę polską w Wiedniu, by wymogła na rządzie centralnym wypełnienie danego przyrzeczenia co do rozpoczęcia budowy gmachu Seminaryum nauczycielskiego w Bobrku pod Cieszynem, już na wiosnę b. r., jako też, by uzyskała dla Seminaryum polskiego prawo wydawania świadectw dojrzałości, upoważniających do nauczania w szkołach z językiem wykładowym polskim i w szkołach utrakwistycznych.

4) Wiec wyraża ubolewanie z powodu zachowania się wydziału gminnego w Polskiej Ostrawie względem słusznych żądań ludności polskiej, utrzymywanej kosztem Macierzy na etat gminny i wyraża Polakom w Ostrawie Polskiej, walczącym w obronie polskości swych dzieci sympatye i zachętę do wytrwania w swych dążeniach.

5) Wiec apeluje do narodu czeskiego, by Czesi ślązcy, o ile głoszone przez Czechów hasła braterstwa słowiańskiego są rzeczywiście szczere, zmienili dotychczasowe zaborcze bezwzględne postę-

powanie wobec ludności polskiej na Śląsku, odmawiające jej nawet najkardynalniejszych warunków bytu narodowego.

Po przyjęciu powyższych rezolucyi nastąpił wybór członków do komitetu śląskiego. Na wiecu zebrano 495 kor. na cele Macierzy śląskiej w Cieszynie. *S. W.*

Wiec w Pradze.

Czeska Rada Narodowa dzięki inicyatywie pp. dra Kramarza i Czelankowskiego zażądała usprawiedliwienia się od Polskiej Ostrawy, z powodu jej stanowiska, jakie zajęła względem szkoły polskiej. Czesi zwołali na dzień 28. marca r. b. na Zofinie wiec, na porządku dziennym którego postawioną została sprawa sporu polsko-czeskiego na Śląsku. Na wiecu stawiło się wcale licznie społeczeństwo czeskie Pragi, pojawili się przedstawiciele rozmaitych korporacyi, przedewszystkiem zaś dobrze zastąpioną była prasa stołeczna, o tą bowiem głównie chodziło inicyatorom, tę chcieli przeciągnąć na swą stronę i przy pomocy niej urobić fałszywą opinię o sprawach śląskich w społeczeństwie czeskiem. O urobienie tej opinii chodziło im w pierwszym rzędzie! Aby się też ustrzedz od wszelkich niespodzianek — zwłaszcza, że na wiec przybyli też Polacy — nadano zebraniu charakter zgromadzenia jednostronnie informacyjnego, ogłosiwszy *ex praesidio* zaraz na wstępie, że wygłoszone zostaną tylko trzy referaty, nad którymi jednak żadna dyskusya nie będzie dopuszczalną.

Na wiecu, obok kilkunastu Polaków, zamieszkałych w Pradze, pojawili się też trzej Polacy ze Śląska, pp.: Wł. Zabawski, redaktor „Dziennika Cieszyńskiego“, Bolesław Włodek, kierownik szkoły w Polskiej Ostrawie i J. Kotas, kierownik szkoły w Gruszowie. Przybycie na wiec delegatów polskich wprawiło mowców czeskich w konsternacyę, gdy jednak uzyskali zabezpieczenie, że oprócz nich nikt nie będzie mógł przemawiać, nie hamowali się już w mowach swych niczem. Nie było kłamstwa i oszczerstwa, któregoby na Polaków nie rzucili, byle tylko Polaków i ruch polski na Śląsku jak najbardziej zohydzić w opinii czeskiej. Gdy zaś jeden z delegatów polskich, p. Zabawski zażądał głosu, celem odparcia kłamliwych i oszczerczych kalumnii, rzucanych pod adresem Polaków, przewodniczący, dyrektor Banku krajowego p. Mattusz nie dopuścił go do głosu.

Zgromadzenie zagaił profesor p. Stypa, który odrazu sposobem swego przemówienia wniósł nastrój odpowiedni w salę. Zdaniem jego, gmina Polskiej Ostrawy postąpiła słusznie i nie na naganę, ale na największe uznanie zasłużyła sobie. Polacy niesłusznie zarzucają Czechom hakatyzm, gdyż Czesi znajdują się tylko w defenzywie, stroną zaś atakującą są Polacy. Polska Ostrawa chce traktować szkołę polską u siebie tylko w związku z Rychwałdem. Na Śląsk należy zapatrywać się ze stanowiska nie tylko słowiańskiego, ale także, i to przedewszystkiem, wszechczeskiego. P. Mat-

tusz, Śląsk nazwał „mostem“ między krajami czeskimi a Galicyą.

Dr. Pelc notaryusz z Polskiej Ostrawy, przedstawił straszny ucisk, pod jakim Czesi na Śląsku jęczą. Uciskają ich Niemcy i Polacy, uciska rząd, władze kościelne, autonomiczne, uciska kapitał niemiecki. Wskazanie stąd więc dla polityki czeskiej na Śląsku: zduszenie Polaków! Mowca zakończył tem, że dążyć należy do „miru polsko-czeskeho“, skromnie zaś do tego dodał, że Czesi skutkiem „miru“ tego muszą coś naturalnie otrzymać za Polską Ostrawę — wszak Czesi „uciśnieni“ są w Rychwałdzie, w Lutyniach, Szymbarku, szkoły czeskiej dotąd niema w Cieszynie, Trzyńcu.

P. Brzeski wywiódł jak na dłoni, że Śląsk to kraj pra-czeski, i to uznał, jako zasadniczy punkt walki polsko-czeskiej na Śląsku, ponieważ Polacy przyłączyć chcą Śląsk do Galicyi, nie chcą uznać tego, że Śląsk zamieszkuje ludność wyłącznie czeska. Jako dowód przytacza mowca to, że ludność mówi akcentem czeskim, a nawet jeden z mowców polskich (p. Friedel) na konferencyi wiedeńskiej akcentem swym znamionował że jest Czechem. Niestety jednak ludność ta w części już spolonizowała się, pracowali w tym kierunku polscy księża i nauczyciele, którzy zamieniali szkoły polskie na czeskie. Fałszowano nadto spisy ludności, i tak ludność czeską ciągle umniejszano. A strata stąd — z naciskiem zaznacza to mowca — nie tylko dla Czechów, ale i dla całej Słowiańszczyzny. Wraz bowiem z polonizacyą postępuje germanizacya. Czesi pracują więc dla dobra Słowiańszczyzny, zagarniając gminy polskie.

Najjaśniej, najbardziej bez ogródek określił stanowisko czeskie mowca następny, p. Svosil, redaktor berneńskich „Lidovych Novin“, mieszkający w Morawskiej Ostrawie Nie mówił on o zgodzie polsko-czeskiej, uważa ją nawet za wykluczoną, uznaje tylko wspólne współdziałanie Czechów i Polaków w Sejmie śląskim. Zresztą jednak bój, o wyniku którego rozstrzygnie żywotność narodu czeskiego. Aby zaś wynik ten przyspieszyć, nie należy się cofać przed żadnymi środkami. Mowca rozwija jeden z nich: sięga on w dziedzinę walki ekonomicznej, przedstawia projekt powolnego wywłaszczania Polaków na Śląsku. Kraj tam bogaty, koniecznie więc powinny się ściągać kapitały czeskie na to niepewne pogranicze polsko-czeskie. Obecnie n. p. czynią się na Śląsku przygotowania do budowy kolei Cieszyn - Świniów, niech więc zaraz teraz wejdą w interes ten Czesi z akcyami swemi. Kapitały czeskie — zdaniem mowcy — zadecydują o czeskości Śląska, bo polskość tam wszędzie słaba i sztuczna, wszędzie zaś, gdzie jest, jest przednią strażą germanizmu. Widzą to Niemcy i dlatego na Śląsku popierają(!) Polaków na każdym kroku. Tu mowca zaatakował urzędy śląskie, szczególnie starostę frysztackiego p. Bobowskiego. Na dowód, że Polacy ciążą ku niemczyźnie, przytacza, że szkoła polska w Porębie wydaje niemieckie świadectwa szkolne, że dr. Seidl i ks. Niemiec z Rychwałdu rozmawiają zawsze po niemiecku, że p. Reger, przywódca socyalistów polskich, powiedział na zgromadzeniu w Michałkowicach, że Polacy mają prawo do germanizowa-

nia się. Polacy walczą z Czechami o szkoły w czeskich (?) gminach, pozostawiają zaś w spokoju miasta i miasteczka, gdzie panują Niemcy. Z takim samym naporem muszą się więc też Czesi zwrócić przeciw Polakom i zakładać szkoły czeskie w powiecie bielskim, w Cieszynie, Trzyńcu, aż po Jabłonków. Mowca czynił cierpkie uwagi, pod adresem prasy czeskiej w Pradze, która mylnie informuje o sprawach śląskich.

Takim więc był przebieg „informacyjnego“ zgromadzenia czeskiego w Pradze! Takie i tak wiele oszczerstw rzucono pod adresem Polaków, w taki sposób zohydzono pracę polityczną polską na Śląsku przed opinią czeską i — nikt nie znalazł się w sali wśród zgromadzonych Czechów, któryby powstał i zaprotestował przeciw temu sposobowi zwalczania przeciwnika. Zlata Praha, która tak lubuje się w uroczystościach wszechsłowiańskich, pozwoliła na to niekulturalne i nieludzkie skrępowanie ust, będących w sali Polaków, którzy zmuszeni byli wysłuchać tyle hańbiących, pod ich adresem wystosowanych zarzutów, a nie byli w możności odpowiedzieć przed forum, przed którem w takiem świetle ich przedstawiono.

W tym samym dniu urządzili delegaci polscy drugie zgromadzenie informacyjne, na którem mogli przedstawić spór polsko-czeski w innem oświetleniu. Zgromadzenie to odbyło się w robotniczem stowarzyszeniu polskiem, w t. zw. Klubie polskim (na ul. Hussa), a przyszło ono do skutku głównie dzięki staraniom akademickiego stowarzyszenia polskiego „Ognisko“. Na zebraniu, zwołanem dopiero popołudniu, pojawiło się przeszło 80 osób; uczestniczył w niem także p. Rozwoda, znany przyjaciel Polaków, redaktor praskiego „Dnia“ (organu dra Kramarza).

O sprawach śląskich referowali pp. Zabawski, Włodek i Kotas. Zgromadzeni przyjęli referaty te z wdzięcznością, dziękując referentom, że dzięki ich informacyom Polacy prascy mogli dowiedzieć się czegoś prawdziwego o sprawach polskich na Śląsku i sporze polsko-czeskim. Wyrażono tu oburzenie na nietolerancyę, jaką okazano na wiecu czeskim na Zofinie, gdzie niedopuszczono do głosu mowców polskich.

W sprawie założenia polskiej szkoły realnej na Śląsku.

Dlaczego polska szkoła realna jest koniecznie potrzebna?

Ludność polska ks. Cieszyńskiego, to jest wschodniej połowy Śląska austr., licząca według ostatniego spisu ludności z 31 grudnia 1900 r. *218.218* dusz, co stanowi 60·6% ludności Księstwa, wykazuje na polu szkolnictwa średniego, zależnego w pierwszej linii od Rządu centralnego — dziwne i nie dające się niczem usprawiedliwić, upośledzenie.

Upośledzenie to uwydatnia się tem jaskrawiej, gdy porównamy je ze szkolnictwem niemieckiem na Śląsku cieszyńskim. Przytoczony wyżej spis ludności wykazuje Niemców w obrębie ks. Cieszyńskiego *14·6% czyli 52,887*, a posiadają oni następujące zakłady średnie: trzy c. k. wyższe gimnazya: w Bielsku, w Cieszynie i we Frydku: dwie c. k. wyższe szkoły realne: w Bielsku i w Cieszynie, tudzież wyższą szkołę przemysłową: w Bielsku. Zauważyć przytem należy, iż na samem pograniczu Śląska: w Morawskiej Ostrawie istnieją jeszcze dwa zakłady średnie niemieckie: wyższe c. k. gimnazyum i wyższa c. k. szkoła realna, z których także ludność niemiecka, mieszkająca na pograniczu morawskiem, w tak zwanem Zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem, w całej pełni korzystać może, nader dogodne bowiem środki komunikacyjne (kolej koszycko-bogumińska, kolej północna i ostrawsko-frydlancka, tudzież tramwaj elektryczny z Ostrawy do Karwiny) usuwają w tym względzie wszelkie trudności.

Polacy, mający w Ks. Cieszyńskiem pod względem liczebnym tak wielką przewagę, nie posiadają dotychczas, oprócz jedynego gimnazyum w Cieszynie i paralelek przy niemieckiem seminaryum nauczycielskiem także w Cieszynie, żadnego więcej zakładu średniego, mogącego czynić zadość ich słusznym wymaganiom kulturalnym, nie posiadają zaś przedewszystkiem ani jednej polskiej szkoły realnej.

Szkoła realna polska nabiera na Śląsku wyjątkowego wprost znaczenia, gdy uwzględnimy nadzwyczajny rozrost przemysłu fabrycznego, hutniczego i górniczego, który jeszcze większe na przyszłość rokuje nadzieje, wobec mającej powstać w niedługim czasie sieci kanałów spławnych. Wszak już dziś odnośne towarzystwa górnicze przystępują do pogłębiania nowych szybów: w Suchej średniej, Karwinie, Stonawie itd., a prace poszukiwawcze za węglem rozciągają się prawie na całe Ks. Cieszyńskie. Ludność miejscowa, zatrudniona w wielkiej liczbie w tym przemyśle lub stykająca się z nim na każdym kroku, siłą faktów dążyć musi do tego, by swym dzieciom w tym przemyśle przyszłość zapewnić. Więc, o ile decyduje się na dalsze kształcenie swego dziecka, w pierwszej linii pragnie uwzględnić szkołę realną, jako zakład, przygotowujący uczniа do zawodów technicznych. Brak polskiej szkoły realnej na Śląsku, brak jej zupełny na pograniczu Śląska — najbliższe szkoły realne polskie znajdują się w Krakowie i w Żywcu — sprawia, iż tylko w najrzadszych wypadkach decydują się polscy rodzice oddać swe dziecko do szkoły realnej, naturalnie niemieckiej lub czeskiej, w której nie może ono robić należytych postępów w nauce, szczególnie w pierwszych latach nauki, dzięki nieznajomości języka wykładowego. Skutkiem niedostatecznej znajomości języka wykładowego dziecko polskie bardzo rzadko szkołę tę kończy, pomimo nawet wielkich zdolności, a w dalszem następstwie ludność polska jest prawie zupełnie wykluczona od wszystkich lepszych posad i stanowisk w fabrykach, hutach i kopalniach śląskich. Stanowiska te są wobec tego obsadzone przez Czechów, pod których wpływem robotnicza ludność polska wynaradawia się masowo. Szkoła realna polska jest więc sprawą wielkiej doniosłości pod względem narodowym i społecznym. Im wcześniej szkoła powstanie tem lepiej.

Który powiat Ks. Cieszyńskiego przy zakładaniu polskiej szkoły realnej winien być przedewszystkiem uwzględniony?

Co do miejscowości, w którejby mająca powstać szkoła realna stanąć miała, panuje zupełna jednomyślność wśród opinii publicznej polskiego społeczeństwa na Śląsku. Wszystkie głosy zgadzają się w tem, iż przedewszystkiem uwzględnić należy powiat frysztacki, a w nim tak zwane śląskie Zagłębie węglowe okręgu górniczego ostrawsko-karwińskiego Wszak Zagłębie węglowe, zamieszkałe przez trzy różne narodowości: polską, niemiecką i czeską z ogromną jednakże przewagą ludności polskiej — najbardziej brak polskiej szkoły realnej odczuwać musi. Powiaty sądowe: frysztacki, bogumiński i polsko-ostrawski, nie różniące się do niedawna prawie zupełnie od innych powiatów śląskich, wykazują w ostatnich lat dziesiątkach taki ogromny rozrost na każdem polu życia kulturalnego i ekonomicznego, że także w tych stronach przedewszystkiem musiały się odezwać głosy za rozwojem i udoskonaleniem szkolnictwa. Żądania ludności niemieckiej i czeskiej otrzymały zadośćuczynienie przez założenie niemieckich tudzież i czeskich gimnazyów i wyższych szkół realnych w Morawskiej Ostrawie. Jedynie ludność polska do dziś dnia czekać musi na uwzględnienie jej postulatu — na zrównanie jej choćby częściowe tylko z ludnością czeską i niemiecką przez powołanie do życia także szkoły realnej polskiej.

W której gminie powinna powstać polska szkoła realna?

Z gmin okręgu przemysłowego najlepiej nadaje się dla założenia polskiej szkoły realnej miasteczko Orłowa, liczące według spisu ludności w 1900 r. 6679 mieszkańców w tem 3915 ludności polskiej. Położona w samem centrum śląskiego okręgu przemysłowego tworzy Orłowa już dziś punkt węzłowy, w którym się zbiega całe społeczne i umysłowe życie okolicy bliższej i dalszej. Tu jest centralna siedziba zarządu kopalń witkowickich i Tow. „Orłowa - Łazy“, tu ma powstać w niedalekiej przyszłości sąd obwodowy i t. d. i t. d. W niedługim czasie będzie się to centralne położenie Orłowej uwydatniało jeszcze wyraźniej, kiedy sąsiednie gminy jak Dąbrowa, Poręba, Łazy, Lutynia Polska i Niemiecka, Pietwałd, Rychwałd i t. p. utworzą z Orłową jeden ogromny kompleks zabudowań, na co się już obecnie zanosi. To środkowe położenie Orłowy jest dlatego tak ważnem i przy zakładaniu polskiej szkoły realnej koniecznie uwzględnionem być powinno, bo nie potrzeba zapominać, iż ludność okoliczna, aczkolwiek nie całkiem biedna, nie posiada jednak takich zasobów materyalnych, by mogła utrzymywać dzieci swe na stancyi w mieście. Wobec bliskości poszczególnych gmin, i wobec nadzwyczajnie dogodnej komunikacyi (kolej koszycko-bogumińska łącząca Orłowę z jednej strony z Boguminem, z drugiej zaś z Cieszynem i okolicami podgórskiemi, tramwaj elektryczny, łączący Morawską Ostrawę z Karwiną, a przerzynający Orłowę oraz wszystkie prawie gminy Zagłębia węglowego) — ludność może posyłać swe dzieci z domu do szkoły średniej w Orłowej.

Dziatwa ta będzie mogła i nadal pozostać pod czujnem okiem domu rodzicielskiego a utrzymanie dzieci w szkole będzie dla rodziców

bez żadnego porównania mniej kosztownem, aniżeli wówczas, gdyby dzieci te musiały mieszkać u obcych w mieście.

Daty statystyczne co do ilości polskiej ludności i polskich szkół w okolicy Orłowy.

Nazwa gminy	Liczba ludności			Szkolnictwo	
	polskiej	czeskiej	niemieckiej	Ilość pol. klas	Ilość pol. dzieci szk. z końcem roku 1900
Orłowa	3916	2233	343	5	467
Dąbrowa	3258	823	112	9	510
Łazy	4660	921	123	9	655
Stare miasto	2270	56	89	3	253
Darków	1357	18	55	3	251
Dziećmorowice	2368	343	23	3	184
Karwina	12052	569	1113	30	2829
Łęki	1328	3	16	4	291
Michałkowice	3689	2226	200	5	397
Lutynia polska	1688	17	14	5	317
Lutynia niemiecka	2920	111	149	12	753
Poręba	1502	67	28	2	106
Rychwałd	4458	11	23	9	560
Szonychel	1634	684	1957	2	120
Bogumin dworzec	—	—	—	4	200
Bogumin miasto	662	108	929	6	322
Skrzeczoń	1807	106	188	6	316
Stonawa	3084	4	29	8	707
Sucha średnia	840	609	9	5	339
Sucha górna	1900	4	50	5	376
Błędowice dolne	2133	22	36	7	493
Szymbark	1060	27	10	3	241
Razem . .	58586	8902	5496	145	10687

Tem więcej należy się miasteczku Orłowej pierwszeństwo przy powołaniu do życia polskiej szkoły realnej na Śląsku Cieszyńskim, iż posiada według ostatniego spisu ludności znaczną polską większość i jest ze wszystkich stron otoczona gminami polskiemi z bardzo rozwiniętem polskiem szkolnictwem.

W okolicy Orłowej mamy stosunkowo najwięcej wyżej zorganizowanych, a więc cztero-, pięcio- i sześcioklasowych szkół ludowych polskich lub polsko-niemieckich, z których należycie przygotowani uczniowie zdadzą bez żadnych trudności egzamina wstępne do szkoły realnej tak, iż ta może z góry liczyć na bardzo liczną frekwencyę.

Stosunek ludności polskiej do czeskiej i niemieckiej, tudzież ilość dzieci uczęszczających do szkół ludowych w gminach okolicznych Orłowej, uwydatnia dokładnie niżej podane zestawienie, oparte na danych statystycznych śląskiego Wydziału krajowego (Statistisches Handbuch für die Selbstverwaltung in Schlesien, Band III. und VIII.)

Do tego spisu dodaćby jeszcze należało następujące bardziej odległe miejscowości jak Morawska Ostrawa, posiadająca 6-cio klasową polską szkołę i 350 dzieci, Polską Ostrawę z 5-cio klasową szkołą i 400 dziećmi, z których to miejscowości zdolniejsi uczniowie mogliby bez wszelkich trudności do szkoły realnej w Orłowej uczęszczać.

Polska szkoła realna powinna już od roku szkol. 1909—1910 stanąć w Orłowej.

Na podstawie cyfr i porównań ze szkolnictwem czeskiem i niemieckiem na Śląsku staraliśmy się udowodnić potrzebę bezzwłocznego założenia polskiej szkoły realnej w okręgu górniczym ostrawsko-karwińskim. Reprezentacya polska w parlamencie, jako też całe społeczeństwo polskie powinny dołożyć wszelkich starań, by szkoła realna powstała z początkiem roku szkolnego 1909/10, każdy bowiem rok zwłoki przyniesie ludności polskiej na Śląsku dotkliwe straty i pod względem narodowym i pod względem społecznym.

Powiat jarosławski pod względem oświatowym i kulturalnym.

(Ciąg dalszy).

Jak w całej Galicyi, tak też i w powiecie jarosławskim szkoła ludowa nie spełnia zadania wychowawczego, ogólnie nie kształci, usuwa jedynie i to bardzo powoli analfabetyzm. Nasza szkoła ludowa uczy czytać, pisać, rachować, zresztą niczego więcej, a i na brak znajomości pisania skargi zbyt częste. Na porządku dziennym uwagi starych gospodarzy: „mnie tylko przez dwie zimy organista uczył, a potrafię list napisać; mój chłopak 6 zim chodził do szkoły i nie potrafi tego.“

Szkoła nasza wygląda na skostniały organizm, a datuje się to głównie od 1893, kiedy wydano jednakowe dla wszystkich szkół

instrukcye. Przepisami temi skrępowano indywidualność nauczyciela, zapomniano, że szkoła — to nauczyciel, a nie przepisy martwe. Dzieci stały się materyałem eksperymentalnym, sprawozdawczym. Baczny obserwator rychło spostrzeże, że tu nie szkoła dla dzieci, tylko dzieci dla szkoły. Młodzież umie czytać, ale niema ochoty, ani poczucia potrzeby czytania. Po ukończeniu szkoły latami całemi młodzież nie zagląda do książki. Skargi na szkołę mnożą się, ale też wiele z nich słusznych jest, bo owoce szkoły małe.

Powiat jarosławski mocno zacofany, nie może się nawet pochwalić statystyką na efekt obliczoną, bo według sprawozdania Rady Szkolnej Krajowej z 1906/7 było 16 gmin bez szkół o ludności 7.968 t. z. 14·6% gmin o 5·7% ludności. W szeregu powiatów galicyjskich zajmuje powiat jarosławski 67 miejsce. Z okolicznych w cieszanowskim są tylko 2 gminy bez szkoły (3·03%) w przeworskim 2 gminy (4·65%), w łańcuckim wszystkie gminy mają szkoły, a w przemyskim na 122 gmin 14 (t. j. 11·4%).

Za czasów Rzeczypospolitej istniała tylko szkoła w Jarosławiu, gdzie od początku XV. wieku istniał bakałarz przy kościele parafialnym. Prawo patronatu nad szkołą wedle dokumentu organizacyjnego, wydanego przez Spytka Jarosławskiego, kasztelana krakowskiego z r. 1479 miał każdorazowy proboszcz i rajcy miejscy. W r. 1592 objęli nadzór nad szkołą i kierownictwo księża Jezuici, co im odjął w 1717 ks. Aleksander Fredro, ówczesny prepozyt parafii, oddając zarząd szkoły księżom wikaryuszom. Reorganizacya, jaką przeprowadził ks. Aleksander Fredro, nie zadawalała rajców miasta, czego echo znalazło się w aktach wizytacyi kościoła jarosławskiego przez biskupa Sierakowskiego z r. 1743, kiedy Magistrat miasta Jarosławia prosił biskupa o przywrócenie ukróconego im prawa współpatronatu przy obsadzaniu posady bakałarza. Sprawa nie posunęła się jednak naprzód, wkrótce ponownie objęli Jezuici kierownictwo szkoły, które sprawowali do kasaty Zakonu, które się prawie schodzi z zajęciem Galicyi a więc i Jarosławia przez Austryę.

Rząd austryacki zmienił istniejącą szkołę na niemiecką. Niemczyznę wprowadzano szybko, już w 1781 była to szkoła zupełnie niemiecka, w dwa lata w 1783 zmieniono ją na c. k. główną szkołę, o trzech klasach głównych i jednej elementarnej. W 1785 utworzono osobną trzyklasową szkołę dla dziewcząt, pod tem samem kierownictwem co i męska. Frekwencya tych szkół w pierwszych latach istnienia wynosiła po 150 dzieci rocznie, później podnosiła się stopniowo, a w r. 1860 doszła do 400 dzieci.

Przed rokiem 1800 powstały 2 szkoły: w Radymnie, gdzie w 1789 założył ksiądz Antoni Gołaszewski szkołę parafialną, i w Sieniawie, gdzie szkołę ludową założył książę Adam Czartoryski.

Do roku 1860 powstało w dzisiejszym powiecie jarosławskim 25 szkół, przeważnie parafialnych, kilka filialnych. W 1810 założono szkołę parafialną w Piskorowicach, w 1820 w Korzenicy, w 1821 w Pruchniku, w 1823 w Cieplicach górnych, w 1828 w Surochowie, w 1833 w Pełnatyczach, w 1840 (filialna) w Wietlinie, w 1840

w Chłopicach, w 1843 w Majdanie sieniawskim, w 1847 w Tuligłowach, w 1848 w Jarzeczu, Świętem, Rudołowicach, Dąbrowicy, w 1849 w Miękiszu Nowym, w 1850 w Kaszycach, w 1853 (filialna) we Węgierce, w 1856 (filialna) w Kidałowicach, w 1857 w Dobrej, w Makowisku, w Rokietnicy, w Wysocku, w 1858 (filialna) w Ostrowie w r. 1859 filialne w Cieszacinie Wielkim, w Dobczy.

W mieście Jarosławiu, dzięki staraniom Magistratu, otwartą została w r. 1822 klasa czwarta z kursem dwuletnim, przy szkole męskiej, która stała się następnie zawiązkiem szkoły realnej. W r. 1848, roku rewolucyi w Austryi, roku pierwszego parlamentu, uchylono chwilowo zupełnie język niemiecki ze szkół ludowych, polski stał się językiem wykładowym, w następnym jednak już roku 1849 cofnięto te zarządzenia i wprowadzono na nowo język niemiecki, z większem jednak uwzględnieniem języka polskiego i ruskiego.

Po kilkoletnim okresie reakcyjnym, z rokiem 1860 i w szkolnictwie powiał inny prąd, nie czyniono już przeszkód szerzeniu oświaty.

W powiecie jarosławskim powstaje po roku 1860 cały szereg szkół pospolitych (trywialnych) w myśl obowiązującej od 1805 ustawy zasadniczej szkół ludowych. W mieście Jarosławiu w r. 1862 i następnych istniały pod kierownictwem jednego dyrektora cztery zakłady naukowe:

1) c. k. główna szkoła dla chłopców o 4 klasach (od 1822),
2) dwuletni kurs pedagogiczny (od 8. III. 1862),
3) niższa dwuklasowa szkoła realna (od 1850),
4) czteroklasowa szkoła dla dziewcząt (1822).

W 1862 roku wprowadzono ponownie i ostatecznie język polski w szkołach ludowych, jako język wykładowy, a w roku 1863 w szkole męskiej także ruski, jako obowiązujący.

Ustawą z r. 1867 o statucie organizacyjnym Rady Szkolnej Krajowej, pchnięto szkolnictwo galicyjskie na nowe tory. Wtedy to zatwierdzono już ustawodawczo język polski, jako wykładowy w Jarosławiu, a język niemiecki wprowadzono jako obowiązkowy przedmiot, począwszy od klasy trzeciej. Rozporządzeniem z 5. XI. 1868 ustanowiła Rada Szkolna, iż urzędowym językiem władz szkolnych jest język polski. Rozporządzenie Ministra wyznań i oświecenia z dnia 1. XII. 1870 stworzyło Rady szkolne miejscowe i Rady szkolne powiatowe (okręgowe).

Wtedy to utworzono dla powiatów politycznych Jarosław, Łańcut, Radę szkolną okręgową z siedzibą w Jarosławiu. Ustawą z 25. VI. 1873 wyłączonym został z tego okręgu powiat łańcucki, a ustawą z 6. XII. 1887 powiat cieszanowski.

Po roku 1870, a przed 1874, w którym przystąpiono do organizowania już istniejących w powiecie szkół wedle statutu organizacyjnego Rady Szkolnej Krajowej, powstało 30 szkół pospolitych (trywialnych).

W r. 1861 w Morawsku, Sośnicy.
1862 w Rozborzu okrągłym.
1863 w Bytrowicach, Łowcach, Wiązownicy, Żurawiczkach.
1864 w Cetuli, Jodłówce, Rzeplinie.
1865 w Czelatycach, Boratynie, Muninie, Tuczempach.
1866 w Grabowcu, Laszkach, Łazach.
1867 w Rączynie, Ryszkowej Woli.
1868 w Leżachowie, Młodyczu, Piwodzie, Wólce Pełkińskiej.
1869 w Kisielowie, Skołoszowie, Szówsku.
1870 w Radawie, Zaleskiej Woli.
1871 —
1872 w Woli Węgierskiej.
1873 w Kramarzówce.

Z dawnych szkół parafialnych 10 zorganizowano na trywialne, w 1860 w Wietlinie, w 1861 Cieplicach górnych, w 1862 Wysocku, w 1863 w Sieniawie, w 1865 w Rokietnicy, Radołowicach, Węgierce, Tuligłowach, w 1868 Świętem, Korzenicy. Wszystkich szkół w powiecie jarosławskim z końcem 1873 r. licząc nowo otwartą w 1868 szkołę filialną na przedmieściu leżajskiem, z powodu przepełnienia szkół w mieście — było 59.

W 1873 r. 2. maja wydano ustawę o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych, a w ślad zatem w 1874 r. 18. lipca przekształciła Rada Szkolna Krajowa dotychczasową szkołę męską na czteroklasową etatową o 6 latach nauki, a żeńską na etatową sześcioklasową, nadając tym zakładom własne zarządy. Obie te szkoły w dalszym rozwoju przekształcono w 1897 na szkoły wydziałowe.

Na podstawie ustawy z r. 1873 dokonano w r. 1875 organizacyi 38 szkół wiejskich w powiecie, w następnym r. 1875 zorganizowano ich 19.

Nowych szkół powstało w r. 1874 sześć: w Dunikowicach, Monasterzu, Nielepkowicach, Pawłosiowie, Pełkiniach, Roźwienicy.

Przez 10 lat z kolei nie zorganizowano szkoły, pierwszą dopiero utworzono w 1886 w Woli buchowskiej, potem w 1887 w Zamiechowie, w 1889 w Chorzowie, Czerwonej Woli, Zabłotcach.

W dziesięcioleciu 1890—1900 powstało nowych 11 szkół w 1890 w Rudce, 1891 w Krasnem, Adamówce, w 1892 w Cieplicach dolnych, w 1894 w Nienowicach, Wylewie, w Jarosławiu czteroklasowa męska im. Adama Mickiewicza, w 1895 w Tyniowicach, w 1896 2 czteroklasowe szkoły w Jarosławiu — męska i żeńska, im. Konarskiego i św. Kingi, w 1897 w Sieniawie 5-cioklasowa żeńska.

Po roku zaś 1900 aż po dziś dzień zorganizowano szkoły: w Jankowicach, Woli Rozwienickiej, Czułowicach, Dobkowicach, Hawłowicach, Kolonii (ad Cieplice), Rożniatowie, Woli rokietnickiej, Jamoyscach, Koniarzowie, Końskiej ulicy (ad Majdan), Pawłowej,

Rozborzu długim, Sobieccinie, Surmaczówce, Szczytnie, Tywonii, Wierzbnej.

W r. 1902 było szkół zorganizowanych 86
z tego czynnych 82, nieczynnych 4.
W r. 1907 było szkół zorganizowanych 91
z tego czynnych 89, nieczynnych 2
W r. 1909 jest szkół zorganizowanych 101
z tego czynnych 97, nieczynnych 4.

Ze względu na język wykładowy:

	1902	1909
Szkół z polskim językiem wykładowym było	61	72
„ z ruskim „ „ „	25	29

Z 72 szkół o polskim języku wykładowym, 34 gmin ma szkoły z polskim językiem, 38 zaś ma obok polskiego, jako głównego, ruski jako względnie obowiązujący.

Ze względu na typ szkoły i płeć dzieci było:
W r. 1906 7 szkół czynnych publicznych 89
miejskich 9
wiejskich 80

męskich 5
żeńskich 4
mieszanych 80

czynnych prywatnych miejskich 4
żeńskich 3
mieszana 1

Organizacya szkół i plan nauki:

Powiat jarosławski	Ilość szkół ze względu											
	na liczbę klas						na orzeczenie organizacyjne					
	I. kl.	II. kl.	III. kl.	IV. kl.	V. kl.	Wydziałowe	I. kl.	II. kl.	III. kl.	IV. kl.	V. kl.	Wydziałowe
w r. 1902							54	14	2	8	2	2
w r. 1907	45	31	2	7	2	2	59	17	2	7	2	2

Z podanych tabelek widać, że w ostatnich 7 latach liczba szkół wzrosła o 15, gdy poprzednio między rokiem 1890—1902 przybyło 10 szkół.

Stan szkolnictwa w roku 1908/9 według okręgów sądowych:

	Organizacya szkół								Ilość gmin bez szkół	
	I. kl.	II. kl.	III. kl.	IV. kl.	V. kl.	Wydziałowe	Razem	Nieczynnych	do zakresu szkol	
									należ.	nienależ.
Jarosław	24	5	1	5	—	2	37	1	2	1
Pruchnik	11	4	—	1	—	—	16	1	2	—
Radymno	13	6	1	1	—	—	21	—	2	8
Sieniawa	21	4	—	—	2	—	27	2	1	2
Razem	69	19	2	7	2	2	106	4	7	11

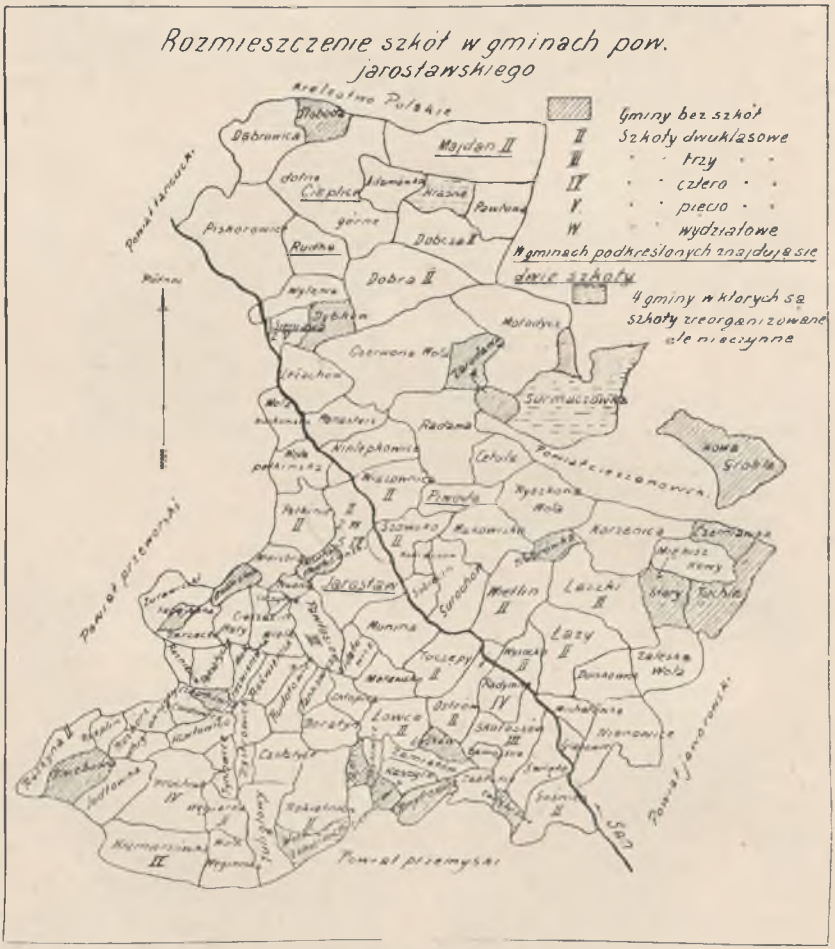
Pracy wiele jeszcze jednak pozostaje, 18 gmin niema szkoły, z czego 7 należy wprawdzie do zakresu szkolnego sąsiednich gmin, ale wobec znacznej często odległości i niezbyt ściśle wykonywanego przymusu szkolnego, często po roku lub dwóch latach nie zapobiega temu, że poważny procent dzieci z tych gmin nie korzysta ze szkoły. Pozostaje jednak jeszcze 11 gmin zupełnie bez szkoły, a ponieważ Rada szkolna okręgowa nie zbyt skwapliwie zbiera się do wyleczenia tego zła i skoro niechybnie nowy spis ludności zastanie powiat w wielkiej ciemnocie przy braku szkół, przy wysokim procencie analfabetów — winno społeczeństwo samo pod przewodnictwem Towarzystwa Szkoły Ludowej załatać te dziury. Pierwsze kroki już zrobiono, właśnie w lutym b. r. otworzyło Koło jarosławskie T. S. L. 2 szkoły w Miękiszu Starym i Czerniawce parafii Laszki.

Skoro te rażące braki zostaną wyrównane, musi nastąpić akcya zakładania szkół po większych przysiołkach, których w naszym powiecie jest bardzo wiele, bo aż 210, niektóre wsie składają się ze samych przysiółków, a nazwa wsi obejmuje je wszystkie n. p. Zaradawa składa się z trzech części, a 16 przysiółków, Skołoszów z 8 przysiółków, Rokietna z 9, Radawa z 11, Piskownice z 8, Mołodycz z 8, Monasterz z 7, Majdan z 11, Kramarzówka z 7, Korzenica z 6, Dąbrowica z 6, Czerwona Wola z 12, Cieplice z 9.

Już obecnie wiele szkół zorganizowano po większych przysiółkach n. p. w Cieplicach są 3 szkoły — 2 ruskie: w Cieplicach górnych i dolnych, w przysiółku Kolonii — polska, w Majdanie i na przysiółku Końska ulica — 2 polskie, w Rokietnicy i Woli

rokietnickiej — 2 polskie, w Piwodzie na przysiółku Hutki jest organizacya szkoły w toku (obie polskie).

W okręgu sądowym jarosławskim nie mają szkół: Kruhel pawłosiowski (466 m.), Łapajowska (343 m.), Arańsko (320 m.),



a licząc po 15% dzieci w wieku szkolnym na 100 osób, wypadnie 69, 51, 48 dzieci. W pruchnickim Cząstkowice będą miały do 72 dzieci, Śniebodna do 113. W Radymiańskim stosunki są najgorsze, bo na 10 gmin bez szkoły: Bobrówka (601 m.), Ciemierzowice (210 m.), Czerniawka (113 m.), Dmytrowice (505 m.), Lutków (369 m.), Miękisz Stary (647 m.), Nowa Grobla (490 m.), Topin (730 m.), Tuchla (564 m.), Jądabwice (267 m.) — dwie tylko należą do zakresu szkolnego, 8 niema wcale szkoły. Jedynie zaś w Ciemierzowicach i Czerniawce i to przed 8 laty nie było przepisanej ilości 40 dzieci w wieku szkolnym, obecnie ta przeszkoda odpadła.

W sieniawskim okręgu szkół nie mają: Dybków, należący do zakresu szkolnego Sieniawa, oraz Słoboda i Zaradawa, które choć jednak zbyt rozdrobnione i rozrzucone, nie uwalniają od obowiązku zaopiekowania się niemi.

Chcąc wstrzymać postęp strat narodowościowych, które w ostatnich 50 latach po prawym brzegu są znaczne, należy przystąpić do założenia szeregu klas eksponowanych polskich przy szkołach ruskich, w gminach, mających znaczny procent Polaków. Przedewszystkiem zaś w następujących gminach: w Cetuli, gdzie Polaków jest 221 (17·19%), Żydów 44 (3·41%), w Boratynie jest Polaków 290 (33·29%), w Łazach 184 Polaków (11·3%), w Wietlinie, gdzie Polaków jest 169, a wraz z Żydami stanowią 17%, w Surochowie znów procent ten wynosi 13·8.

Znacznie większy odsetek Polaków jest w Laszkach 690 (t. zn. 24·9%), w Cieplicach 739 Polaków (21·6%). Żydów 154, razem zatem 26%, w Dobrej 471 Polaków (22·2%), w Leżankowie 196 Polaków (18%), w Manasterze 407 Polaków (32%), w Mołodyczu 504 Polaków (31·7%) w Piskorowicach 481 Polaków (20%).

Na tych dwanaście gmin, w których już dziś jest wymagana ustawą liczba 40 dzieci polskich, jedynie Cieplice mają eksponowaną szkołę polską, w Laszkach natomiast mimo starań księdza dziekana Bikowskiego i zgody Rady szkolnej miejscowej, zorganizowanie klasy eksponowanej utyka na niedbalstwie czy niechęci Rady szkolnej okręgowej.

Zważywszy jeszcze, że są to gminy w obszarze ruskim, po prawym brzegu Sanu, to nie trudno przewidzieć, co w razie tego zaniedbania stanie się z naszemi mniejszościami za lat dziesięć czy dwadzieścia.

Szkoły, istniejące w powiecie są przeważnie najniższego typu, jednoklasowe, jest ich bowiem 68·6%, dwuklasowych 18·9%, trzyklasowych 1·9%, czteroklasowych 6·8%, pięcioklasowych 1·9%, wydziałowych 1·9%. Szkoła jednoklasowa przy przepełnieniu, które jest regułą, mija się zupełnie z celem, wyczerpuje nauczyciela zrezygnowanego zupełnie, nie oczekującego dodatnich rezultatów, starającego się jedynie wypełnić formalne instrukcye. W szkole jednoklasowej prowadzi jeden nauczyciel cztery stopnie nauki, a dwa równocześnie w tej samej klasie, zatrudniając jednych cichą pracą, drugich ucząc głośno. Cały szereg gmin dojrzał już do zorganizowania szkoły wyższego typu.

	Systemizowane		Nadetatowe		Razem	Przeciętna liczba dzieci przypadająca na jedną kl.	
	w szkołach						
	miejskich	wiejskich	miejskich	wiejskich		miejskich	wiejskich
ludowych	38	108	8	27	181	65	91
wydziałowych	8		5		13		

Pod względem ilości klas czynnych w publicznych szkołach ludowych i wydziałowych stosunki są w r. 1906/7 następujące:

Stan budynków urządzenia i uposażenia szkolnego i nobycza-jenia młodzieży według sprawozdania Rady Szkolnej z 1906/7 przedstawiał się nader smutno. Porównując z innymi powiatami, okropnie, ale zarazem ciekawie. Czyżby to zmiana inspektora o tem decydowała? Nieodpowiednich budynków było 35, a z 81 powiatów dwa tylko miały jeszcze po 33 budynki nieopowiednie. Urządzenia były w znacznej mierze nieodpowiednie, bo aż 19, tylko w powiecie zborowskim było więcej — 21; co do zaopatrzenia w przybory naukowe należał powiat do czterech najgorszych, 15 szkół bowiem miały zaopatrzenie niedostateczne.

Najciekawsze dane są w rubryce o nobyczajeniu dzieci w szkołach: na 89 szkół, 16 nieodpowiada zadaniu swemu, w 16 bowiem szkołach obyczajność dzieci jest niedostateczna. Porównując z innymi powiatami widzimy, że niema powiatu drugiego, któryby choć połowę tak marnych szkół miał. Brody, które idą z kolei, mają 7 takich szkół, Brzeżany 6, Gródek, Sambor, Zborów po 5, Drohobycz 4, w 45 zaś powiatach niema ani jednej takiej szkoły.

Cyfrowo stan budynków, uposażenia szkolnego i nobyczajnienia w r. 1906/7 przedstawia nam tabl. na str. 157. Frekwencyę młodzieży w r. 1906/7 przedstawia zestawienie tabelaryczne na str. 158.

Skoro zaś weźmiemy pod uwagę frekwencyę z r. 1901/2, to znajdziemy znaczny postęp.

Dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły od 6—12 lat było 16.974.

Dzieci w powyższym wieku uczęszczających 11.952.

Dzieci obowiązanych od 12—15 lat do uczęszczania na naukę dopełniającą 3·609.

Dzieci w powyższym wieku uczęszczających 2·030.

Różnica między liczbą dzieci w wieku szkolnym, a liczbą uczęszczających wynosiła w 1901/2 6.601, w 1906/7 tylko 4.801. Z dzieci od 6—12 lat uczęszczało w 1901/2 70·41% 1906/7 82·65%, ze starszych od 12—15 lat uczęszczało w 1901/2 56·24%, w 1906/7 76·6%. Z porównania uczęszczających do szkoły ludowej, czy też do szkół wyższych, przemysłowych z ogólną liczbą ludności, okazuje się, że na 1000 mieszkańców uczęszczało przeciętnie 135, podczas gdy obowiązanych do uczęszczania było 165.

Liczby te choć coraz korzystniejsze, muszą smutkiem napawać, bo te 4.801 dzieci, które ze szkoły nie korzystają, to przyszłe zastępy analfabetów. Różne są powody nie uczęszczania do szkoły, to zbytnia odległość, to zatrudnianie dzieci robotą w domu, nie zbyt ścisłe przestrzeganie przymusu szkolnego, najważniejszym może nie zbyt głęboko jeszcze w naszym ludzie zakorzeniona potrzeba pobierania nauki. O zupełnem wytępieniu analfabetyzmu tak długo u nas nie można myśleć, dopóki istnieją gminy bez szkół i dopóki wszystkie ze wsi dzieci zdrowe nie będą pobierać nauki.

Stan budynków, uposażenia szkolnego i uobyczajnienia młodzieży w roku szkolnym 1906/7.

Ilość szkół (wszystkich 89)																			
umieszczonych w budynkach starych				wynajętych		mających urządzenie				posiadających biblioteki		których zaopatrzenie w przybory naukowe jest:				których uobyczajenie jest:			
b. dobrych	dobrych	odpowiednich	nieodpowied.	w całości	częściowo	b. dobre	dobre	odpowiednie	nieodpowiednie	nauczyciele	dzieci	b. dobre	dobre	dostateczne	niedostateczne	b. dobre	dobre	dostateczne	niedostateczne
10	20	24	35	2	—	4	44	22	19	45	30	3	21	50	15	4	27	42	16

Ilość dzieci	od lat 6—12			od lat 12—45 (16)		
	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem
A) będących w wieku szkolnym	9.930	9.527	19.457	1.613	1.532	3.145
B) zapisanych do szkół publicznych ludowych	8.512	8.263	16.775	1.296	1.544	2.840
C) uczęszczających do szkół publicznych ludowych *a*) typu miejskiego	1.462	1.567	3.029	7	22	29
b) typu wiejskiego	6.588	5.775	12.363	1.159	1.071	2.230
uczęszczających do szkół prywatnych	52	290	342	—	31	31
uczęszczających do szkół wyższych	192	6	198	81	25	106
uczących się w domu	76	76	152	6	7	13
razem pobiera naukę	8.370	7.714	16.089	1.253	1.156	2.409

Pozostaje jeszcze do przedstawienia nauczycielstwo ludowe, którego w powiecie, jak i w całym kraju za mało.

Kwalifikacye nauczycieli i nauczycielek w 1906/7 były następujące:

nauczycieli	a) z patentem dla szkół wydziałowych	11
	b) „ „ „ ludowych i świadectwem dojrzałości	46
	c) „ „ „ ludowych tylko	21
	d) ze świadectwem dojrzałości	8
	e) bez żadnej kwalifikacyi	—
	Razem	86

		Z przeniesienia	86
nauczycielek	a) z patentem dla szkół wydziałowych	12	
	b) „ „ „ ludowych i świadectwem dojrz.	49	
	c) „ „ „ ludowych tylko	19	
	d) ze świadectwem dojrzałości	13	
	e) bez żadnej kwalifikacyi	17	
		Razem	110
		Razem	196

O małym postępie w rozwoju szkolnictwa świadczy i nieznaczny przyrost sił nauczycielskich. w r. 1901/2 było 173 nauczycieli i nauczycielek, w 1906/7 — 196, obecnie w 1909 — 216, w czem 105 nauczycieli (48·7), a 111 nauczycielek (51·3).

Gdybyśmy sobie wyobrazili te niedościgłe czasy, żeby na jednego nauczyciela przypadało tylko 40 dzieci, to w powiecie naszym powinno być 384 sił nauczycielskich, gdyby zaś wszystkie dzieci zobowiązane, do szkoły chodziły, to liczba nauczycieli i nauczycielek winna wzrość do 486.

Obecnie zaś na jednego nauczyciela przypada w powiecie 78 dzieci, uwzględniając zaś to, że w miasteczkach stosunek jest lepszy, liczba dzieci po wsiach przekracza nieraz setkę na jednego nauczyciela.

Nauczycielstwo stroni od tutejszego powiatu, napływ młodych sił jest mały, nie przybywa nauczycieli, bo gdy w 1901/2 było ich 83, w 1906/7 86, nauczycielek natomiast przybyło 20, z 90 wzrosła ich liczba do 110. Stosunek ten tem gorszy, że podczas, gdy wśród nauczycieli niema ani jednego bez kwalifikacyi, to wśród nauczycielek jest aż 17, przeważnie panien z ukończoną dziewiątą klasą. Przyczyny jasne: uposażenie niedostateczne, a nadto brak zainteresowania u ludu, który swych synów do seminaryów wcale prawie nie posyła, z całego powiatu najwyżej 5 chłopców uczęszcza do seminaryum męskiego w Rzeszowie. Najbliższe seminarya męskie są w Rzeszowie, Lwowie, Sokalu, Krośnie a i nowo otwarte w Rudniku jest zbyt oddalone od powiatu jarosławskiego.

Dzisiejsze nauczycielstwo nie pracuje po wsiach nad podniesieniem ekonomicznem i kulturalnem ludu. Przyczyn tego stanu wiele. Znaczna część nauczycielstwa żywi niechęć do wsi, uważa się za upośledzonych wskutek przykucia do odległych od miast wsi, a to nie usposabia ich do pracy nad ludem poza szkołą. Nadto nauczycielstwo licho płatne przy 30, a czasem więcej godzinach nauki w przepełnionych, źle umieszczonych klasach, zniechęcone do życia, godne jest podziwu, że jeszcze tak spełnia swe obowiązki. Najważniejszym powodem nie zbyt wydatnej przy dobrej woli jednostek — pracy nad ludem jest za słabe przygotowanie do takiego kierowniczego stanowiska, jakie z tytułu swego powołania powinien nauczyciel obok księdza zająć w gminie. Nauczyciele nie wynoszą ze seminaryów znajomości najważniejszych kwestyi społe-

cznych, nie znają instytucyi spółek rolniczych, kas Raiffeisenowskich, wogóle najpotrzebniejszych dla ludu spraw.

Pracujący nad ludem winni zwrócić uwagę na to, by gospodarze posyłali dzieci do seminaryów nauczycielskich, by wyrastali i kształcili się nauczyciele, znający powiat, łatwiej mogący zrozumieć interesy i psychologię tutejszego ludu, aniżeli obcy i w dodatku z miast rekrutujący się nauczyciele. Ludzie światlejsi, znający potrzeby powiatu i całego narodu, powinni wciągnąć nauczycielstwo do pracy społecznej i oświatowej — w różnych spółkach, w T. S. L., obudzić wśród samego nauczycielstwa potrzebę organizacyi i fachowego samokształcenia.

Dalszemi, ogólno-krajowemi dążeniami powinno być usiłowanie przekształcenia planów naukowych w seminaryach, a przedewszystkiem wprowadzenie do nich nauki o asocyacyach, jako przedmiotu obowiązkowego. Całe społeczeństwo winno się nadto domagać uwzględnienia działalności społecznej nauczycielstwa poza szkołą, popierania jej przez Radę Szkolną Krajową i Rady szkolne okręgowe, by przez to wzmóc skuteczność samej szkoły, utrwalić cel i skutek nauki szkolnej.

Wszelka wogóle praca społeczna, jeśli ma pójść naprzód, rozwijać się, musi mieć sprawnych wykonawców, stałych mieszkańców wsi, nie delegatów tylko, którzy od czasu do czasu wieś odwiedzają.

Na zakończenie pozostaje wspomnieć o tak zwanych przedmiotach nadobowiązkowych, o naukach uzupełniających. Nauki robót ręcznych kobiecych udzielało się w 1906/7 w 66 szkołach; w 12 uczą tego przedmiotu osobne nauczycielki, w 54 nauczycielki klasowe. Na ogół podnieść należy, że nauka ogranicza się przeważnie do szycia, które się dziewczętom przydaje w życiu.

Nauka gimnastyki odbywa się tylko w 5 szkołach, zresztą przygodnie w izbie szkolnej, w porze zaś letniej w formie gier i zabaw na wolnem powietrzu.

Nauki sł̃jdu-zręczności — udziela się w dwóch szkołach.

Kursów rolniczych było również 2, jeden w Pawłosiowie, drugi w Dobrej za Sieniawą, z obu korzystały dzieci, obowiązane do nauki dopełniającej.

W Czarnej Woli znajduje się szkoła koszykarska, zostająca pod nadzorem Wydziału krajowego — zorganizowana rozporządzeniem 3. I. 1893. Uczniowie mieszkają w internacie, paru dochodzi.

W Jarosławiu istnieje od 1881 uzupełniająca szkoła przemysłowa, otworzona przez Wydział Oddziału Towarzystwa Pedagogicznego. Oddział Towarzystwa Pedagogicznego powstał w Jarosławiu w 1868. Zrazu zajmował się skutecznie oświatą, urządzano odczyty popularne, uroczystości narodowe, przedewszystkiem starano się w nim o wyrobienie łączności i podniesienie stanu nauczycielskiego. W roku 1891 podzielił się Oddział na 4 Koła z siedzibą

w Jarosławiu, Pruchniku, Radymnie, Sieniawie, w parę lat później przybyło jeszcze Koło w Wiązownicy, w skład którego wchodzą nauczyciele z majątku księcia Jerzego Czartoryskiego.

(Dokończenie nastąpi). *Zygmunt Podgórski.*

Kramy księgarskie T. S. L. na jarmarkach i odpustach.

Kto ściśle z ludem obcował i obserwował bacznie ruch jarmarczny w małych miasteczkach lub miejscach odpustowych około namiotów przeróżnych kramarzy wydrwigroszów, którzy kupczą nietylko najrozmaitszemi „świętościami", ale i literaturą, dostarczaną im na cetnary przez osławionych nakładców w rodzaju Feitzingera, Steinbrennera i t. p., temu wiadomo, jak olbrzymie ilości swoich wydawnictw wysyłają oni do Galicyi i jak grube zgarniają pieniądze od naszego ludu.

Lud nasz z pielgrzymki odpustowej przynosi do chaty te broszurki i kalendarze, pozbawione wszelkiej wartości, napełnione głupstwami lub przerażającemi okropnościami. Książka taka krąży nieraz przez całą jesień i zimę od chaty do chaty.

Tu właśnie tkwi ogrom krzywdy kulturalnej i materyalnej, jakiej doznaje lud, wyrzucając pieniądze krwawo zapracowane, za te same bowiem pieniądze mógłby nabyć pożyteczną książkę, a przez nią wnieść zdrową oświatę pod strzechy wieśniacze.

Uroczystości odpustowe w licznych miejscowościach naszego kraju gromadzą kilka razy do roku setki tysięcy ludności, głównie wiejskiej i małomiasteczkowej.

Ciśnie się uporczywie pytanie, dlaczego dotąd T. S. L. nie zużytkowało tych zgromadzeń ludowych, dotąd największych, jakie kiedykolwiek się odbywają, do celów ogólno-cywilizacyjnych i uświadomienia narodowego.

Czyż w takim Leżajsku, Kalwaryi, Kobylance, Tuchowie, Ciężkowicach i t. d. i t. d. nie przydałaby się sala na przedstawienia teatralne, odczyty, pogadanki i zebrania ludowe? Czy nienależałoby te wielotysięczne tłumy, wałęsające się bezmyślnie po odpustowych budach, natchnąć szlachetniejszą myślą i uczuciem, a w razie potrzeby zabawić je pożytecznie?!

Sądzę, że kwestya ta jasna zupełnie, więc bliżej roztrząsać jej niema nawet potrzeby. O ile budowa sal czy baraku na zebrania ludowe w miejscach odpustowych przedstawia pewne trudności, o tyle wyrugowanie szkodliwych piśmideł ze stołów kramarzy jest łatwiejszem przez wystawienie w dni odpustowe kramów T. S. L. z doborowemi książkami dla ludu.

Kramy takie, wystawiane przez Koła T. S. L., miałyby za

zadanie rozszerzać wśród ludu pożyteczne wydawnictwa, możliwie po najniższych cenach, bo zyskiem jest tu nie moneta, ale przeświadczenie, że pożyteczna książka poszła między lud i rozpraszać będzie ciemnotę. Niekiedy trzeba sprzedać książkę po cenie własnego kosztu, byle tylko ułatwić kupującemu nabycie upragnionego skarbu; parę groszy opustu pokryje inny nabywca tej samej książki, który zapłaci pełną cenę. Z początku będą do zwalczenia pewne trudności, lecz zrażać się niczem nie należy, bo choćby wypadło mały niedobór pokryć, to nie ulega wątpliwości, że zysk moralny stokroć przewyższy materyalną stratę.

Powyższe przedsięwzięcie prawie że wyklucza ryzyko dla Koła. Książek niezawodnie udzieliłby Zarząd Główny T. S. L. w komis z Centralnej składnicy T. S. L. Wypożycza się odpowiedni namiot na dni opustowe, a kilku członków T. S. L. na zmianę zajmuje się sprzedażą w kramie.

Przed trzema laty, jako sekretarz Koła T. S. L. przy pomocy Wydziału urządziłem taki kram podczas jednego odpustu w Leżajsku. I mimo, że każdy początek jest trudny, udało mi się wówczas sprzedać książek i kalendarzy, tudzież obrazów z historyi polskiej za 200 (dwieście) koron i zyskać przytem tyle, ile było potrzeba na opędzenie wydatków. A choć sam jeden tylko w kramie przez cały czas siedziałem, nawet zdrowiu nic mi to nie zaszkodziło, a mam błogie zadowolenie, że kilkaset pięknych książek rozeszło się pod strzechy braci wieśniaczej.

Rzucając tych kilka myśli, mam nadzieję, że ktoś z myślących obywateli, a przedewszystkiem Koła T. S. L. zwrócą na nie swoją uwagę i już w zbliżającym się sezonie odpustowym wcielą te myśli w czyn.

Wincenty Sierakouski.

W tej samej sprawie otrzymujemy od Koła T. S. L. im. Adama Asnyka w Krakowie — następujące cenne uwagi.

Wprowadzenie w czyn „kramarstwa" T. S. L. wymaga jeszcze kilku praktycznych uwag i wskazówek, dotyczących z jednej strony prawnych i technicznych warunków, do jakich kramy T. S. L. muszą się zastosować, z drugiej zaś strony wymagają kilku uwag, jakie nasuwają się ex re doboru książek i „towaru" kramarskiego, oraz sposobu zachwalania tego towaru.

Co do pierwszej strony, to należy przed otwarciem kramu uzyskać w starostwie t. zw. licencyę na kram, we Lwowie zaś i Krakowie udziela jej władza przemysłowa, t. j. magistrat. O ile któreś z Kół pragnie urządzać kramy częściej i w wielu miejscowościach, licencyi udzielić musi c. k. Namiestnictwo.

Pod względem technicznym najlepiej odpowiadać mogą potrzebom Kół kramy składane, kryte płótnem nieprzemakalnem, osłonione z trzech stron z konieczności strzeżenia się przed złodziejami.

Podstawa kramu musi być silnie przymocowana z pomocą kołków i sznura do ziemi, gdyż w razie silniejszego naporu tłumu,

łatwo mógłby się przewrócić. Wewnątrz kramu winna znaleźć się silna skrzynia na przechowanie towaru na noc. Przez noc o ile możności winien ktoś w kramie nocować — a do tego częstokroć można uprosić jakiegoś znajomego pątnika, który i tak może musiałby nocować pod gołem niebem. Ostrożność taką bardzo się zaleca.

Towar winien być rozłożony na „ladzie" kramu tak, by kupujący mogli brać go do ręki, oglądnąć i zajrzeć do środka. Z tem przyzwyczajeniem ludu należy się liczyć i to mu pozwolić, tak, jak to czynią inni kramarze. Kram T. S. L. powinien odznaczać się pewną zewnętrzną dekoracyą, n. p. być suto umajony girlandami zielonej świerczyny lub t. p., oraz nosić zdaleka czytelny napis „Kram Towarzystwa Szkoły Ludowej", by nań zwracać uwagę ludu.

Co do doboru towaru, to w kramie T. S. L. obok literatury popularnej znaleźć się winien dział obrazkowy, jak portrety, reprodukcye obrazów historycznych, obrazy i obrazki religijne na ścianę i do książki, z wykluczeniem tandety nieuczciwej, najczęściej stanowiącej parodyę sztuki, deprawującej dobry smak i zacierającej u ludu poczucie swojskości. Na artystów polskich powinno się wywierać nacisk, aby twórczość swoją w tym kierunku zużytkowywali.

Wszystko winno być możliwie tanie. Duże wzięcie mają książeczki z obrazkami dla dzieci, boć z odpustu koniecznie dzieciom trzeba przywieźć pamiątkę, karty pocztowe z widokami i t. p.

Nie można w kramie pominąć książek do nabożeństwa. Wybrać należy, co mamy w dziale tym najlepszego i najlepiej odpowiadającego ludowi polskiemu. Pismo święte, śpiewniki, żywoty polskich świętych, uwzględniające polską epokę historyczną, wreszcie kazania patryotyczne wybitnych polskich kaznodziei i t. p.

W kramie Koła V. im Asnyka T. S. L. w Krakowie, urządzonym w czasie koronacyi Matki Boskiej u OO. Franciszkanów, największy popyt miały kazania patryotyczne ks. biskupa Bandurskiego. Wyprzedano literalnie wszystkie egzemplarze, jakie posiadał kram i dostarczająca mu tych broszur księgarnia Wojnara. Obfity zbyt znajdować będą niewątpliwie Kalendarze T. S. L. o ile jako „nowość" pojawią się na jesiennych odpustach.

Powodzenie kramu zależy bardzo od osoby sprzedającego i sposobu zachwalania „towaru". Trzeba umieć mówić z ludem. Nie moralizować, lecz w sposób przystępny streszczać zalecane dziełko i polecać je w sposób niezbyt natrętny. Jeśli niema na składzie żądanej książki (z powodu jej szkodliwości), w oględnych słowach należy usprawiedliwić jej brak i podsunąć myśl kupienia innej. Nie zrażać się wreszcie zbyt długim targiem. Cierpliwość tu konieczna.

Wreszcie jedno jeszcze. Nie zupełnie można się pisać na myśl autora powyższego artykułu, że kramy nie powinny przynosić dla T. S. L. zysku. Owszem, przy najmniejszym choćby opuście,

powinno liczyć się na pewien zysk, by z niego dane Koło mogło z początku uzupełniać zapasy kramu, a potem pewien osiągać dochód na cele oświatowe. Dochód taki stanowić może pewne źródło dochodu na cele oświatowe Koła i będzie zachętą do coraz większego udoskonalenia kramu T. S. L.

St. Now.

Kronika.

„Praca oświatowa“. Pod powyższym tytułem z inicyatywy Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza ukazać się ma w krótkim czasie książka, której brak dawno już odczuwaliśmy, a której znaczenie podnosić, sądzimy, byłoby zbytecznem w „Przewodniku“. Witając ze szczerem zadowoleniem zapowiedź wydawnictwa, zamieszczamy poniżej nadesłany nam komunikat redakcyi:

„Praca oświatowa w Polsce, chociaż wiele przeszkód na swej drodze napotyka, stworzyła instytucye doniosłe, wyrobiła metody własne. Nić jej rwała się jednak i rwie ciągle: każde pokolenie „oświatowców“ w każdej dzielnicy z osobna podejmuje te same prace przedwstępne, zaczyna „na nowo“. Dorobek Towarzystw nie wzbogaca należycie ogólnej skarbnicy doświadczeń, świadomość podstaw teoretycznych i metod pracy oświatowej nie rozwija się w równej mierze, jak wzmagająca się jej potrzeba. Pomimo trudów przez całe pokolenia podejmowanych, pomimo świetnych rezultatów już osiągniętych, działalność oświatowa odbywa się samorzutnie i naoślep, opierając się tylko na dobrej woli — czynniku ważnym, ale w sprawach społecznych bynajmniej nie wystarczającym.

Przeszkód zewnętrznych, które jej rozwój tamują, praca oświatowa sama nie pokona — jest jednym z objawów życia społecznego i jego ulega kolejom. Co wszakże w mocy pracowników, co w chwilach ciężkich spada na nich jako obowiązek konieczny, to gromadzenie rozproszonego dorobku teoretycznego dla ułatwienia prac dalszych, dla obudzenia ruchu tam, gdzie hasła jego ośrodków jeszcze nie stworzyły.

Dlatego Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza przystępuje do wydania książki p. t. „Praca oświatowa“, która stać się ma poradnikiem dla działaczy oświatowych, zarazem pomnikiem dotychczasowej działalności, zestawić zdobycze już poczynione i braki najbardziej palące. Ufamy, że książka taka przyczyni się do policzenia sił naszych — i drogi dalszej pracy utoruje. O współpracownictwo zwracamy się do specyalistów w każdym dziale, kwestyonaryusze rozsyłamy wszystkim Towarzystwom.

Książka obejmie następujące rozdziały.

I. Cele i drogi pracy oświatowej. Kierunki i sposoby pracy oświatowej. Zarys dziejów pracy oświatowej w Polsce.

II. Wydawnictwa popularne. Jakim warunkom powinna odpowiadać książka popularna. Wydawnictwa popularne za

granicą. Wydawnictwa popularne w Polsce (charakterystyka Towarzystw wydawniczych i grup wydawnictw we wszystkich dzielnicach.

III. Organizacja czytelnictwa. Biblioteki ludowe i publiczne. Statystyka czytelnictwa. Bibliotekarstwo współczesne. Biblioteki powszechne w Polsce, charakterystyka poszczególnych typów, przegląd katalogów „wzorowych".

IV. Nauczanie dorosłych. Kursy dla analfabetów. Szkoły wieczorne. Szerzenie wiedzy praktycznej. Uniwersytety dla wszystkich, ich zadanie i kierunek. Uniwersytety dla wszystkich w Polsce.

V. Kształcenie estetyczne. Koncerty „ludowe". Obchody. Chóry. Teatry „ludowe", Sceny chłopskie i robotnicze. Zwiedzanie wystaw i muzeów.

VI. Organizacya pracy oświatowej. Warunki prawne na ziemiach Polski. Wzory ustaw. Charakterystyka typów organizacyi oświatowych. Kluby robotnicze i domy ludowe. Statystyka towarzystw polskich.

VII. Dorobek i braki pracy oświatowej w Polsce.

VIII. Muzeum oświatowe.

Komitet redakcyjny stanowią pp.: prof. Dr Bruner, Dr F. Eisenberg, prof. J. Grzybowski, Dr Z. D. Golińska, H. Orsza, Dr. W. Wasung, H. Witkowska, Dr Wróblewska.

Współpracownictwo dotychczas przyrzekli poza redakcyą: S. Brzeziński, M. Brzeziński, K. Drzewiecki, M. Heilpern, L. Krzywicki, S. Demby, Dr M. Stępowski, Dr Z. Gargas, Dr J. Gertler, Wł. Weycher, tówna S. Parczyński, St. Leszczyński, S. Michalski, Dr Stefan Michalski, C. Kędzierski, St. Kruszewski, S. Posner, Br. Rogowski, K. Kreczkowski, J. Okołowicz, Dr Szydłowski, J. Mortkowicz, M. Gomólińska, J. Dziubińska, S. Krauz i w. in.

Zjednoczenie kobiecych Towarzystw oświatowych polskich na Rzeszę niemiecką. Na Zjeździe Delegowanych Stowarzyszeń Kobiecych z dnia 7 lutego r. b. w Poznaniu założono „Zjednoczenie Towarzystw Kobiecych Oświatowych".

Uchwalając, iż Zjednoczenie ma na razie stać się środowiskiem, li tylko oświatowe Towarzystwa łączącem. Zjazd odrazu na właściwą skierował drogę nasz oświatowy ruch kobiet.

Po dwumiesięcznych przeszło roztrząsaniach projektu w Stowarzyszeniach i prasie, Zjednoczenie staje się faktem i pracować zaczyna w myśl zapadłej uchwały.

Zadaniem Zjednoczenia będzie nietylko szerzenie ruchu umysłowego śladem pewnych tylko łożysk dawniejszych. Zjednoczone Towarzystwa będą wśród swych członków szerzyły zamiłowanie i zapał do oświaty wszechstronnej. Dla dzisiejszej niewiasty nie wystarcza bowiem osiągnięcie pewnego zasobu wiedzy oderwanej, dziś kobieta winna się zapoznać szczegółowo nawet ze wszystkiemi stosunkami społecznemi i ekonomicznemi, wśród których żyje, winna je zrozumieć i przeniknąć, by umiała się dobrze pokierować i w życiu praktycznem. Jakkolwiek zatem głównem zadaniem Zjednoczenia jest i zostanie popieranie ruchu

oświatowego wśród kobiet, jednakże ta praca pośrednio również, i to w znacznej mierze przyczyniać się będzie do podniesienia ich stanowiska ekonomicznego.

Zjednoczenie rozpoczęło wydawanie własnego organu p. t.: „Zjednoczenie". Przewodniczącą obrano p. A. Słomińską, sekretarką p. Helenę Rzepecką, skarbniczką p. Helenę Kolską.

Nowej tej organizacyi zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże".

Towarzystwo Kultury Polskiej. Sprawozdanie z ubiegłego roku pracy świadczy o pewnem wzmożeniu się żywotności Towarzystwa, o stopniowem wypełnianiu się jego szerokich ram realną treścią. Zarówno stały przyrost członków (o 312), jak powstawanie nowych oddziałów w Królestwie Polskiem (8 w roku sprawozdawczym) dowodzi ilościowego wzrostu Towarzystwa, które ogółem liczy 36 oddziałów na prowincji, a 4 a w Warszawie.

Praca w tych ogniskach kultury rozwija się w bardzo nierównej mierze: jedne znajdują się w stanie sennej wegetacyi, inne dają dowody znacznej żywotności.

Z natury rzeczy te gałęzie pracy kulturalnej, które bezpośredni i bliski związek mają z chwilą bieżącą — cieszą się żywszym poparciem, te zaś, których celowość i użyteczność dopiero w dalszej przyszłości uwydatnić się może, spotykają się z kamienną obojętnością nie dość daleko widzącego ogółu.

Do tych ostatnich zaliczają się u nas zawsze (i to nie tylko w „Kulturze" wszelkie próby stworzenia jakiejkolwiek statystyki, a w tym wypadku, obrachunku naszych sił i środków czynnych na polu kulturalnej pracy. Zdobycie pełnego obrazu obecnego stanu rzeczy musi być przecież punktem wyjścia wszelkiej pracy reformatorskiej. Tymczasem, rozsyłane przez Zarząd kwestyonaryusze przynoszą tylko bardzo nikły plon odpowiedzi.

Natomiast większe znacznie zainteresowanie budzą odczyty, pogadanki, wykłady, a zwłaszcza wieczory dyskusyjne, urządzane przy współudziale wszystkich sekcyi Towarzystwa Kultury Polskiej na tematy, mające związek z ich zadaniami. Odczytów wygłosono 31, licząc w to i takie cykle wykładów, jak Świętochowskiego „Z historyi etyki grecko-rzymskiej" — które żywo tkwią jeszcze w pamięci licznych słuchaczy. Wieczorów dyskusyjnych odbyło się 26.

Zebrania towarzyskie Towarzystwa Kultury Polskiej cieszyły się dużem powodzeniem. Wieczory muzyczno-deklamacyjne i wieczory literackie, tak dzielnie przyczyniające się do szerzenia kultury estetycznej mas, wreszcie zabawy ludowe, połączone z amatorskiemi przedstawieniami teatralnemi i grami dla dzieci, przyciągały licznych uczestników, wytwarzając wśród nich spójnię towarzyską. Zarówno w Warszawie, jak i na prowincyi, T. K. P. tworzyło czytelnie pism i biblioteki.

Wiele najcenniejszych przedsięwzięć musiało jednak do tej pory pozostać w sferze projektów, już dojrzałych zresztą, przygotowanych, opracowanych — czekających chwili, gdy usunięte zostaną bądź to formalne, bądź materyalne przeszkody uniemożliwiające ich urzeczywistnienie.

W pierwszym rzędzie Dom ludowy — potem Liga obrony praw człowieka, Izba rozjemcza. Związki zawodowe. Towarzystwo opieki nad wychodźcami, i inne.

Tymczasem przez odczyty, wykłady, wydawnictwa, przez organ swój miesięcznik „Kulturę Polską", Towarzystwo Kultury Polskiej urabia umysły, kształci teoretycznie przyszłych pracowników swoich, popularyzuje swe ideje przewodnie, i zwolna żłobi twardą opokę zastoju, torując drogi dla polskiego postępu. *„Prawda"*.

Biblioteka publiczna imienia Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. W roku 1906 w szczupłem gronie osób powzięto myśl założenia biblioteki publicznej, ku czemu nadawała się nader pomyślna sposobność przez nabycie księgozbioru po zmarłym lingwiście ś. p. profesorze Hieronimie Łopacińskim.

Po uzyskaniu zatwierdzenia ustawy zwołane zostało w dniu 26 maja 1907 r. posiedzenie organizacyjne, które upoważniło komitet w osobach pp.: Wojciecha Belczyka, Nikodema Budnego, Kazimierza Jaczewskiego, Aleksandra Jaworowskiego, Leona Przanowskiego, Juljusza Vettera i Konstantego Zaremby do przeprowadzenia ostatecznych układów z rodziną ś. p. Łopacińskiego i zawarcia formalnego aktu kupna księgozbioru.

Pomieszczenie dla biblioteki znaleziono w gmachu podominikańskim; przyczem na razie kontrakt zawarto na lat trzy. Komitet rozporządzał ograniczonemi wielce funduszami, na które złożyły się składki 25-rublowe i wyższe od 92 członków w ogólnej sumie 2900 rb. Komitet zwrócił się do społeczeństwa z odpowiednią odezwą o pomoc. Korzystając z wpływów z tego źródła, komitet znalazł się w możności spłacić spadkobiercom ś. p. Łopacińskiego z sumy szacunkowej 5.000 rubli 2.000 t. j. raty za rok 1907 i 1908.

Wobec niedostatecznych funduszów komitet postanowił zaniechać projektu sprowadzenia specyalisty bibliotekarza, natomiast ustanowił delegacyę biblioteczną w osobach pp.: Jaworowskiego, Jaczewskiego i Belczyka z prawem kooptacyi osób, mogących przynieść pomoc skuteczną w porządkowaniu biblioteki.

Delegacya ta zajęła się sprawieniem umeblowania biblioteki, papierów i odpowiednich druków na katalogi, opracowaniem systemu katalogowania i zakontraktowaniem bibliotekarki.

Oprócz katalogu inwentarzowego i kartkowego, postanowiono utworzyć katalog rozumowany, według systemu bibliograficznego dziesiętnego, przyjętego w bibliotekach amerykańskich i w instytucie bibliograficznym międzynarodowym w Brukselli.

W pierwszym roku istnienia z powodu porządkowania księgozbioru Towarzystwa, biblioteka była nieczynną.

Dążąc do pomnożenia księgozbioru, Komitet Biblioteki rozesłał odezwę do wszystkich redakcyi czasopism polskich, wydawców i księgarzy o zasilenie biblioteki swemi wydawnictwami.

Odezwa ta miała ten skutek, iż Biblioteka otrzymywała darmo 24 czasopism, w tem dzienników 3, tygodników i dwutygodników 11, miesięczników 10. Prócz tego nadesłały dary firmy wydawnicze: M. Aret

w Warszawie, księgarnia polska Połonieckiego we Lwowie i 22 osób prywatnych.

Katalogowanie Biblioteki rozpoczęte zostało w roku 1907. i prowadzone było w roku sprawozdawczym w dalszym ciągu przez członków Komisyi bibliotecznej, bibliotekarkę i p. Riabinina, b. ucznia prof. Łopacińskiego.

Z końcem roku sprawozdawczego katalog inwentarzowy i kartkowy autorów, doprowadzony został do Nr. 9.200 (12.801 tomów), z czego na księgozbiór nabyty od sukcesorów ś. p. Łopacińskiego, całkowicie już spisany, wypada 8.500 (11.775 tomów) prócz duplikatów, rękopisów, rycin, atlasów i monet.

Dzięki udziałowi uproszonych osób, został przygotowany w znacznej ilości materyał do katalogu rozumowanego. Do rozsegregowania księgozbioru ofiarowanego Bibliotece po ś. p. Tadeuszu Kowalskim, znanym agronomie i działaczu społecznym, został uproszony p. Maksymilian Dobrski, który część poważną pracy tej już dokonał.

Otwarcie Biblioteki i czytelni nastąpiło 26 kwietnia 1908 roku. W okresie od 19 maja do 1 stycznia korzystało z usług Biblioteki i czytelni 648 osób.

Według miesięcy ruch czytelniany przedstawiał maximum w październiku 135 osób i minimum w grudniu 66 osób.

Według zajęć najwięcej uczęszczała młodzież szkolna, więcej jednak uczniów niż uczenic.

W dniu 28 lutego b. r. odbyło się Walne zgromadzenie członków Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego.

Praca oświatowa Niemców w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem. Pozyskawszy wydatne subwencye od rządu na niemieckie cele oświatowe, zarządy gminne w Morawskiej Ostrawie, Witkowicach, Przywozie i Gruszowie rozwinęły energiczną akcyę przez odczyty popularne i Powszechne wykłady uniwersyteckie. Do akcyi tej przyłączyły się również dyrekcye okolicznych zakładów przemysłowych, a mianowicie: witkowickie kopalnie węgla, witkowickiej huty i dawnej walcowni blachy cynkowej w Przywozie i fabryki sody w Gruszowie — oraz szereg innych Stowarzyszeń, a między innemi, Koło miejscowe organizacyi pod nazwą „Bund der Deutschen Nordmährens“, Towarzystwo zaliczkowe „Vorschussverein“ i inne, które przyznały poważniejsze zasiłki na krzewienie niemieckiej oświaty w Zagłębiu.

Ze sprawozdania sekretarza p. Franciszka Kirchnera dowiadujemy się, że w stosunku do lat poprzednich robota zawiązanego w tym celu Towarzystwa „Deutscher Volksbildungs-Verein“, rozwinęła się i w ostatnim roku poczyniła znaczne postępy. Urządzono 3 kursy po 6 wykładów, a mianowicie:

Dr Schwarz z Wiednia: „Wybrane rozdziały z fizyologii.

Prof. Dr Arnold z Wiednia: „Współczesna powieść niemiecka“.

Prof. Dr Kurtkaser z Gracu: „Historya rozwoju współczesnego gospodarstwa społecznego“.

Poza tem urządzono 4 popularne wykłady przy udziale sił miej-

scowych, oraz 4 patryotyczne odczyty z obrazami świetlnemi dla młodzieży szkolnej w Morawskiej Ostrawie. Sprawozdanie mówi o znacznej frekwencyi i zainteresowaniu się słuchaczy wykładami.

Istniejąca od 1898 r. biblioteka, wykazała w okresie od 1 stycznia do 1 lipca 1908 r. 197 dni wypożyczania, w ciągu których 379 osób wypożyczyło ogółem 8096 książek. Od stycznia r. b. przy bibliotece urządzoną została czytelnia publiczna; do założenia tejże przyczynił się głównie p. Ertel, kierownik szkoły, stojący na czele biblioteki od początku założenia tejże. Biblioteka i czytelnia otwarte są w dnie powszednie od 2—7 popołudniu, a w niedziele i święta od 10—12 przed południem. Dochody Towarzystwa w roku sprawozdawczym wynosiły 3489 kor., wydatki 3407 kor.

„Dom oświatowy" w Wiedniu. W rozwoju instytucyi oświatowych Wiedeń szybkim krokiem posuwa się naprzód. Nie dawniej jak 3 lata temu, otwarto tam wspaniałą instytucyę p. n. „Volksheim" — istotny Uniwersytet ludowy, z wspaniałą salą wykładową, biblioteką, gabinetami, laboratoryami dla samouków i t. p. W dniu 10 stycznia r. b. otwartą została nowa podobna placówka p. n. „Volksbildungshaus" w innej dzielnicy robotniczej (V Stöbergasse 11). Instytucya ta powstała dzięki legatowi, uczynionemu przez zmarłego radcę wyższego sądu krajowego p. Aschbacha, który umożliwił Towarzystwu wzniesienie na ten cel specyalnego gmachu.

W uroczystości otwarcia Domu oświatowego, wzięli udział między innymi rektor uniwersytetu prof. Wettstein, rektor politechniki prof. Doležal, prof. Akademii rolniczej Wilhelm, znany działacz oświatowy prof. Reyer, poseł do parlamentu Pernerstorfer i wielu innych. Z wygłoszonych przemówień podnieść tu wypada słowa rektora uniwersytetu Wettsteina, który powiedział między innemi, że uniwersytet wiedeński ręka w rękę z Towarzystwem Oświaty ludowej kroczy dziś po drodze krzewienia wiedzy wśród szerokich mas robotniczych. Ludy zamieszkujące państwo, mogą być dziś dumne z tego, że Austrya na tem polu prześcignęła dziś inne kraje kulturalne Europy, nawet Anglię, zarówno w intenzywności pracy oświatowej, jako też i w harmonijnem współdziałaniu ludzi nauki ze sferami mieszczańskiemi i robotniczemi. Świadczy o tem wymownie działalność wiedeńskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej. Zdaniem p. rektora, czasy obecne nie bardzo są przyjazne dla pracy oświatowej. Zakłady naukowe nie są już dziś tylko miejscem wspólnej naukowej pracy; niestety, zbyt często stanowią one teren międzypartyjnych walk politycznych. Prawdziwi krzewiciele czystej oświaty, cierpią nad tem niemało; że jednak nie opuszczają rąk i nie ustają w pracy, tego dowodem choćby uroczystość otwarcia takiej instytucyi, jak obecna.

Wysokie stanowisko, jakie pod względem urządzeń kulturalnych w szeregu krajów Europy zajęła Austrya, podniósł także prof. Reyer, a poseł Pernerstorfer w imieniu robotników zaznaczył fakt żywego poparcia, jakie okazują dziś sfery robotnicze Towarzystwu oświatowemu. Uczony współczesny przestał być męczennikiem, samotnie zamkniętym w swojej pracowni. Ma on dziś za sobą armię, która walczy

za swobodę nauki i walczyć nie przestanie. Ginie świat dawny, którego cechą charakterystyczną była ślepa wiara w autorytety. Na miejscu wyznawców przeszłości, stanęli odważnie wyznawcy przyszłości.

W jednym z najbliższych numerów damy szczegółowy opis tej nowej instytucyi.

Szkoły i oświata w Bośni i Hercegowinie. Gdy Austro-Węgry zajęły w roku 1878 Bośnię i Hercegowinę, nie było tam wcale żadnych szkół państwowych, ani ludowych, ani średnich. O oświatę więc mieszkańców rząd turecki wcale nie dbał. Tylko jedynie dla nauki religii mahometańskiej było 535 szkółek duchownych, w których 23 tysiącom dzieci mahometańskich przyswajano zasady koranu, natomiast dla dzieci katolickich i serbsko-prawosławnych było wszystkiego prywatnych szkół 110, w których nauczali wyłącznie religii duchowni obu wyznań chrześcijańskich; liczba dzieci w tych szkołach prywatnych wynosiła wszystkiego około 6000. Obecnie posiada Bośnia i Hercegowina 555 szkół czteroklasowych ludowych, z tego 417 państwowych (pierwej nie było ich wcale), 126 chrześcijańskich wyznaniowych i 12 prywatnych. Do tych szkół uczęszcza blisko 35 tysięcy dzieci różnych wyznań. Oprócz tego było przed rokiem urządzonych 100 kursów dla nieumiejących czytać i pisać; tam w ciągu jednego roku przeszło 2000 osób dojrzałych nauczyło się czytać i pisać.

Ciekawą jest rzeczą, że do szkół państwowych uczęszcza najmniej dzieci mahometańskich, zaledwie około 5000, zaś na 837 nauczycieli państwowych było wszystkiego 119 religii mahometańskiej. Rząd dba jednak oprócz tego osobno o religijne wykształcenie mahometan, utrzymuje bowiem 940 szkółek dla blisko 36.000 chłopców, dalej 93 szkółek zreformowanych dla 8000 chłopców i pięć szkółek dla dziewcząt.

Szkół wydziałowych, handlowych i seminaryów nauczycielskich nie było w Bośni i w Hercegowinie za rządów tureckich wcale żadnych. Obecnie zaś istnieje 1 szkoła wydziałowa sześcioklasowa dla chłopców, 9 szkół handlowych, dwie szkoły przemysłowe, 3 wyższe szkoły państwowe dla dziewcząt i takież 3 wyznaniowe. Dla kształcenia nauczycieli istnieje jedno seminaryum męzkie i takież żeńskie.

Oprócz tego posiada Bośnia wraz z Hercegowiną teraz trzy wyższe gimnazya, do których uczęszcza przeszło 900 uczniów, dalej jedno arcybiskupie gimnazyum wyższe, jedną wyższą szkołę realną, dwie niższe, dwa seminarya duchowne, jedno dla katolików, drugie dla prawosławnych, wreszcie jeden zakład dla kształcenia duchownych mahometańskich.

Oto dorobek 30-letnich rządów na polu oświaty. Nikt nie może zaprzeczyć, że jest on wcale pokaźny.

Na koniec wspomnimy jeszcze o jednym fakcie. W roku 1879 nie było w obu krajach ani jednej drukarni, nie wychodziło tam ani jedno pismo. Natomiast już w roku 1907 naliczono w Bośni i Hercegowinie wychodzących 4 dzienniki, 5 tygodników, 7 dwutygodników, 11 pism wychodzących co miesiąc i jedno wychodzące co kwartał, z tego 10 politycznych, a 4 poświęcone nauce i rozrywce.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 9.
L. 2104. Kraków, dn. 18. marca 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Ażeby spełnić nader ważny obowiązek zwalczania obcych wydawnictw kalendarzowych (przedewszystkiem zaś Steinbrennera), które od lat szeregu zalewają kraj nasz dziesiątkami tysięcy egzemplarzy i szerzą nieraz nawet demoralizacyę wśród warstw ludowych polskich. Zarząd Główny T. S. L. wydał na rok 1909 2 kalendarze: dla miast i wsi. Podejmując tak ważne wydawnictwo Zarząd Główny spodziewał się, że przedewszystkiem samo T. S. L.: jego czynni członkowie i Koła T. S. L. najusilniej popierać i rozszerzać te kalendarze będą.

O ile Zarządowi Głównemu wiadomo, znaczna jeszcze ilość Kół nie zaopatrzyła swych Czytelń w kalendarz T. S. L., co uważamy za konieczny obowiązek i dlatego najusilniej wzywamy te Koła, by jak najrychlej dla Czytelń swych nabyły odpowiednią ilość egzemplarzy, tem więcej, że zapas ich, w razie spóźnionego zamówienia, może być już wyczerpany. — Cena egzemplarza, jak wiadomo, wynosi 90 hal. z opustem 25% na rzecz Koła.

Sekretarz: Prezes:
Antoni Januszewski *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 10.
L. 2469. Kraków, dn. 18 marca 1909 r.

W sprawie Daru Narodowego 3 Maja.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Przystępując do organizacyi składek na Dar Narodowy 3 Maja w b. r. Zarząd Główny uprasza usilnie Zarząd Koła o bezwłoczne dostarczenie adresów osób, którym Koło pragnie powierzyć listy do zbierania składek. Chcąc ułatwić Zarządowi Koła ułożenie tej listy, załączamy wykaz osób, które w roku ubiegłym z ramienia tamt. Koła zbierały składki. Zarząd Koła zechce uzupełnić załączony wykaz — wykreślić osoby, które zmarły lub zmieniły miejsce pobytu, dopisać nowe nazwiska. Przy uzupełnianiu tego spisu należy koniecznie dbać o rozdział list między przedstawicieli wszelkich warstw społeczeństwa. Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, by za pośrednictwem przedstawicieli stanu nauczycielskiego powołać młodzież szkolną do składania Daru Narodowego choćby w groszowych kwotach. Prezydyum Koła uprzszamy, by sprawę Daru zechciało omówić na najbliższem posiedzeniu Zarządu Koła i zawczasu całkowity plan akcyi przygotowało.

Zawiadamiamy zarazem, że nakładem Zarządu Głównego wyjdą niebawem nalepki 3 Maja: Koła otrzymywać je mogą na r-ek stały z prawem zwrotu 10% zamówionych egzemplarzy do dni 14 po 3 Maja; za niezwrócone w powyższym terminie nalepki Koła będą płaciły w całości. Cena nalepki wynosić będzie 10 hal., od których Koła otrzymają 33⅓% rabatu na cele własne.

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. L. 2932. Okólnik 11. Kraków, dn. 1. kwietnia 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W załączeniu przesyłamy Zarządowi Koła 10 pocztówek świątecznych na okaz. Z tych 2. oznaczone A i B, wydane zostały przez Zarząd Główny T. S. L. po cenie 10 hal. Ponadto Zarząd Główny, nie mogąc obecnie podjąć większego wydawnictwa kart świątecznych, zawarł umowę z zakładem wydawniczym J. Czarneckiego w Wieliczce, który od wszystkich przez siebie wydanych pocztówek odstąpił bardzo znaczny opust na rzecz T. S. L. i w przyszłości wszystkie te karty znaczyć będzie inicyałem T. S. L. Na razie polecamy Kołom 8 kart tego wydawnictwa:

Nr 402 Emaus Wł. Tetmajera	Nr 417 Święcone J. Krasnowolskiego
„ 403 Święcone „ „	„ 418 Legenda „ „
„ 405 „ „ „	„ 423 Przy Bożym Grobie „
„ 415 Śmigus J. Krasnowolskiego	„ 424 Do kościoła „

Cena tych kart po 12 hal. za egzemplarz. Od cen tych, tak, jak od wydawnictw własnych Zarządu Głównego, przyznany Kołom opust 33⅓% z warunkiem kupna na rachunek stały. Karty te, jako wykonane w krajowych zakładach reprodukcyjnych, jak najgoręcej Zarządom Kół polecamy z usilną prośbą o stanowcze bojkotowanie wydawnictw obcych, pozakrajowych, za które z kraju naszego wychodzą krociowe sumy za granicę, głównie do Niemiec.

Zamówienia na wyżej wyszczególnione karty nadsyłać należy jak najrychlej pod adresem Zarządu Głównego T. S. L. z dokładnem podaniem znaku, liczby i tytułu ryciny na pocztówce. O ile Zarząd Koła nie zechce korzystać z poleconych mu niniejszym okólnikiem pocztówek i zamówienia na nie nie uskuteczni, prosimy o zwrot załączonych pocztówek okazowych, gdyż w razie przeciwnym ceną ich musielibyśmy obciążyć rachunek Koła.

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Protokół

posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie w dniu 27 i 28 lutego 1909 r.

Obecni pp.: Dr E. Adam (Lwów). A. Alexandrowiczówna (Lwów). Dr E. Bandrowski. Dr F. Bujak. K. Czarnecki. S. Gruszecki (Kołomyja). L. Halski. A. Januszewski. M. Jedynak (Dębica). Dr Wł. Kania (Kraków). Dr Wł. Kiernik (Bochnia). O. Kopecka (Przeworsk). H. Linde (Tarnów). H. L. Małecki. A. Mohr (Cieszyn). St. Natanson. R. Ordyński. W. Ostrowski. J. Parczyński. Dr I. Pawlikowski. K. Piątkowski (Jarosław). Dr J. Piepes-Poratyński (Lwów). Dr Z. Próchnicki (Lwów). St. Rymar. W. Sikora. St. Sobiński. P. Soboń (Jasło). St. Srokowski (Tarnopol). Dr M. Stępowski. J. Strokowa. Dr W. Wasung. Wł. Wąsowicz. Z Rady Nad-

zorczej pp.: J. Armółowicz. Dr J. Gertler. Dr M. Koy. L. Oleksy (Tarnopol). Ponadto w charakterze gości państwo Kiedroniowie z Mor. Ostrawy i p. J. Woynarowski, dyrektor szkoły w Mor. Ostrawie oraz buchalter Zarządu Głównego p. Sz. Turowski.

Nieobecność swą usprawiedliwili: pp. Dr J. Opieński z Żółkwi i Cz. Wójcicki z Sambora.

Początek o godz. 7 wieczorem. Przewodniczy Dr Ernest Bandrowski.

Przewodniczący, otwierając posiedzenie, poświęca kilka gorących słów pamięci ś. p. Erazma Jerzmanowskiego, członka honorowego Towarzystwa, któremu zawdzięcza ono podwaliny swojej pracy. Ofiarą 20.000 koron, złożoną w swoim czasie przy zawiązaniu Towarzystwa, umożliwił on pracę instytucyi, która później tak bardzo się rozwinęła. Będzie zadaniem najbliższem Wydziału Ścisłego zastanowić się nad sposobem trwałego uczczenia pamięci ś. p. Erazma Jerzmanowskiego i Wydział Ścisły przedłoży w tym względzie odpowiedni wniosek Zarządowi.

Obecni przez powstanie z miejsc uczcili pamięć zmarłego.

Dr Próchnicki komunikuje, że w sprawie spadku po ś. p. Balbinie Wolszczanowej poczynił energiczne kroki, Dr Adam przyczynią się one niewątpliwie do szybszego zrealizowania zapisu, uczynionego na rzecz T. S. L. Mowca komunikuje nadto, że zmarły we Lwowie ś. p. Służewski, urzędnik magistratu, poczynił szereg zapisów na rzecz T. S. L. a mianowicie: 600 K na rzecz T. S. L. w Krakowie, 600 K na rzecz T. S. L. we Lwowie, 1.000 K na rzecz T. S. L. w Czerniowcach i 3.000 K na rzecz T. S. L. w Cieszynie.

P. Sobiński referuje sprawę gimnazyum i seminaryum w Białej. Mowca wizytował oba te zakłady i dzieli się wrażeniami. Stan nauki przedstawia się w obu zakładach pomyślnie. Szczególniej I. kurs seminaryum. Praca grona nauczycielskiego seminaryum przedstawia się nadzwyczaj korzystnie. Nasuwają się jednak poważne troski o dalszy rozwój szkoły, z powodu przewidywanego braku pomieszczenia na klasy od nowego roku szkolnego. Sprawa budowy gmachu szkolnego przewleka się i wywołuje wśród ludności miejscowej zaniepokojenie, którego wyrazem jest list Tow. popierania gimnazyum w Białej do Zarządu Głównego. Na dwie nowe siły nauczycielskie do gimnazyum, historyka i filologa trzeba rozpisać konkurs. Odpowiednie pozycye w budżet proponowany już zostały wstawione.

P. Natanson referuje stan sprawy budowania gmachu szkolnego i odczytuje odnośny protokół rzeczoznawców, pp. Sarego, Zubrzyckiego, Pokutyńskiego i Behringera. Prof. Odrzywolski w myśl poczynionych uwag dokonał odpowiednich zmian w pierwotnym projekcie i nowe plany w szkicach przedłożył. Zmieniony w ten sposób projekt jest tańszy i korzystniejszy.

Mowca stawia wniosek: Zarząd Główny uchwala budowę gmachu seminaryum T. S. L. w Białej według skorygowanych planów

prof. Odrzywolskiego i poleca Wydziałowi Ścisłemu bezzwłoczne poczynienie kroków, aby budowa w jaknajbliższym czasie mogła być rozpoczęta. Wydział porozumie się z p. Śliwińskim, czy tenże zechce się podjąć budowy. W razie odpowiedzi odmownej Wydział rozpisze powtórny konkurs ściślejszy między firmami, ubiegającemi się o budowę.

Wniosek p. Natansona przyjęto z dodatkiem poprawki p. Gruszeckiego, aby Wydział Ścisły na najbliższem posiedzeniu zdał sprawę Zarządowi Głównemu z przebiegu sprawy.

P. Natanson referuje sprawę Regulaminu Zarządu Głównego, Wydziału Ścisłego i Biura Zarządu Głównego, którego projekt przez mowcę opracowany został i był członkom Zarządu Głównego przedłożony.

Przystąpiono do dyskusyi nad poszczególnymi paragrafami projektu, a po dokonaniu odpowiednich poprawek cały Regulamin Zarządu Głównego, Wydziału Ścisłego i Biura uchwalono. Regulamin będzie wydrukowany.

Na tem posiedzenie o godz. $2^1/_2$ w nocy przerwano.

Dalszy ciąg posiedzenia w niedzielę 28 lutego o g. $10^1/_2$ rano. Przewodniczy Dr Ernest Adam.

P. Natanson referuje sprawę ewentualnego utworzenia 2-go Koła T. S. L. w Brzeżanach. Z łaniem mowcy nie zachodzą istotne przeszkody do zezwolenia na utworzenie nowego Koła.

Za udzieleniem zezwolenia przemawia p. Wąsowicz, który jest zdania, że osoby, ubiegające się o to, dają rękojmię, że Koło dobrze poprowadzić zdołają.

W dyskusyi zabierają głos pp. Alexandrowiczówna, Srokowski, Dr Próchnicki, Piątkowski. Uchwalono udzielić zezwolenia na powstanie 2-go Koła T. S. L. w Brzeżanach.

P. Natanson przedkłada podanie do Zarz. Gł. o założenie III-go Koła w Przemyślu, które pragnie rozpocząć pracę wśród robotników. Mowca stawia wniosek, aby przekazać tę sprawę do zbadania Sekcyi organizacyjnej lwowskiej oraz do ostatecznego załatwienia.

W dyskusyi zabierają głos pp.: Piątkowski, Dr Próchnicki, poczem wniosek przyjęto.

P. Turowski referuje sprawę bilansu Zarz. Gł. na r. 1909 i porównywuje zestawienie rachunkowe zeszłoroczne z tegorocznem. Mowca przechodzi poszczególne pozycye bilansu i wykazuje, iż Centralna Składnica, Wypożyczalnia książek i wydawnictwa przyniosły dochód. Dar narodowy w porównaniu z rokiem poprzednim wzrósł o 10.000 K.

Zestawienie budżetowe zostało sporządzone w tym roku na podstawie przedłożeń odnośnych kwot przez poszczególnych referentów. Mowca przechodzi poszczególne tytuły w budżecie i wykazuje przewidywany znaczny niedobór na szkołach Zarz. Gł. wskutek powiększenia wydatków na gimnazyum i seminaryum w Białej.

W dyskusyi ogólnej nad budżetem zabierają głos pp.: Piątkowski, Dr Gertler, Wąsowicz, Natanson, Dr Próchnicki, Alexandrowiczówna, Ostrowski, Dr Adam.

Dr Adam zwraca uwagę, iż widzi w przedłożonym preliminarzu budżetowym lukę ważną. W r. z. Zarząd Gł. uchwalił dać poręke Kołu tarnopolskiemu na pożyczkę 5.000 K. którą Koło na budowę bursy zaciągnęło. Pozycyę tę należy wstawić koniecznie do budżetu. Nadto mowca domaga się odpowiedniej pozycyi w budżecie na siłę pomocniczą w Wydziale szkolnym.

Na tem dyskusyę ogólną zakończono. Po ustaleniu zasad, na których ma się budżet tegoroczny opierać, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

P. Alexandrowiczówna uzasadnia potrzebę wyłączenia na obecnem posiedzeniu części preliminarza budżetowego, odnoszącej się do Wydziału szkolnego i zatwierdzenia go na następnem posiedzeniu Zarz. Gł. Mówczyni, ze względu że dotychczasowy lokal szkolny w Mor. Ostrawie jest za szczupły, podnosi konieczność wybudowania nowego gmachu na szkołę w Mor. Ostrawie.

Dr Adam komunikuje, że Zw. Okr. lwowski przystąpi niebawem do budowy bursy kosztem 200.000 kor. Powyższą sumę należy wstawić obustronnie do budżetu. Co do budowy szkoły w Mor. Ostrawie mowca stawia wniosek, aby Wydział Ścisły rozpatrzył się dokładnie w przedłożonej ofercie i przyszedł z konkretnym wnioskiem na następne posiedzenie Zarz. Gł.

W dyskusyi zabierają jeszcze głos pp.: Dr Gertler, Dr Bandrowski, Alexandrowiczówna, Srokowski, Dr Próchnicki.

Na tem obrady na czas obiadu przerwano.

Dalszy ciąg obrad o godz. 6 m. 45 wieczorem. Przewodniczy Dr Ernest Adam.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi szczegółowej nad budżetem Zarz. Gł. na r. 1909.

P. Wąsowicz przemawia za okrojeniem budżetu w dziale burs i domów ludowych z 2.000 kor. na 1.000 kor., a pozycyę preliminowaną „na inne cele oświatowe“ proponuje skreślić zupełnie.

P. Natanson uważa, iż ograniczanie przez T. S. L. kredytu na bursy, w czasie gdy rozwija się bardzo gorąca agitacya na rzecz zakładania burs, byłoby sprzeczne z dyrektywą, jaką otrzymał w tym względzie Z. Gł. od Walnego Zgromadzenia. Pozycyę preliminowaną należy znacznie podnieść już ze względu na Tarnopol, któremu na budowę subwencyę przyznać należy. Mowca wyjaśnia też przeznaczenie pozycyi „na inne cele oświatowe“.

P. Gruszecki podnosi zasługi Zw. Okr. w Kołomyi około rozwijania akcyi szkolnej na Pokuciu, gdzie w ciągu lat 4-ch. dzięki zabiegom Zw. Okr., stanęło 17 szkół polskich, a w najbliższym czasie powstanie jeszcze 8—10 szkół w powiecie horodeńskim. Mowca prosi o przyznanie Zw. Okr. Kołomyjskiemu wydatniejszej subwencyi na szkoły.

P. Aleksandrowiczówna popiera wniosek p. Gruszc-

ckiego i przypomina, że Walny Zjazd w Jarosławiu uchwalił wędrownego nauczyciela dla Bukowiny, a odpowiedniego kredytu na ten cel nie widzi w preliminarzu.

P. Turowski jest za podniesieniem kredytu na szkoły do 5.000 kor.

Dr Adam wnosi, aby do budżetu wprowadzić w dziale „Darów" 5.200 koron z zapisu ś. p. Stanisława Służewskiego.

Wniosek przyjęto.

W dyskusyi nad pozycyą „Administracya" uchwalono: przyjąć rezygnacyę Dra Stępowskiego z godności członka Zarządu Gł. i sekretarza T. S. L., zaś nie przyjąć jego rezygnacyi z godności redaktora „Przewodnika Oświatowego". Nadto uchwalono zamianować Dra Stępowskiego zastępcą dyrektora Biura Zarządu Gł. i kierownikiem Wydziału oświatowego z d. 1 stycznia b. r.

Budżet Centralnej Składnicy Wypożyczalni przeźroczy, nakładów książkowych i „Przewodnika Oświatowego" przyjęto bez zmiany.

Dr Adam im. Związku Okręgowego lwowskiego wnosi, aby Zarz. Gł. udzielił zezwolenia na zawiązanie we Lwowie X. Koła T. S. L. im. Emilii Plater. Koło to powstaje z istniejącej czytelni im. Emilii Plater i ma warunki rozwoju zapewnione.

Wniosek przyjęty.

W sprawie wydawnictwa kalendarzy T. S. L. uchwalono przyjąć przedłożony budżet temporalny na r. 1909, zaś Wydziałowi Ścisłemu w porozumieniu z komisyą kalendarzową poruczyć ustalenie wysokości nakładu kalendarzy na r. 1910.

W sprawie loteryi T. S. L. wnosi p. Ostrowski, aby wstawić do budżetu odpowiednią kwotę na zakupno fantów.

P. Turowski, jako referent jeneralny budżetu, podaje sposoby utrzymania równowagi budżetu, który ostatecznie zamknięty będzie na następnem posiedzeniu Zarządu Głównego.

P. Alexandrowiczówna wnosi: 1) aby Zarząd Główny porozumiał się z Kołem w Podhajcach celem przekazania Szkoły T. S. L. w Hnilczu Kołu tarnopolskiemu. Uchwalono. 2) Przyznać remuneracyę p. Maryi Dobruckiej w szkółce Koła złoczowskiego — w kwocie 50 koron. Uchwalono.

Sprawę podania ludności w Gruszowie na Śląsku o subwencyę na ochronkę oddano Wydziałowi Ścisłemu do załatwienia w porozumieniu z p. Alexandrowiczówną. Uchwalono.

P. Gruszecki komunikuje, że Rada Sz. Krajowa zawezwała Koło kołomyjskie do oddania gruntu w Rosochaczu pod budowę szkoły.

Uchwalono oddać grunt na rzecz funduszu szkolnego pod warunkiem, że językiem wykładowym w szkole po wieczne czasy będzie język polski.

Dr Gertler, Koło w Gródku donosi, że w Miszanie na pomieszczenie szkoły jest do nabycia realność za 6.400 kor. Kupno jest korzystne, lecz wymagana jest szybka decyzya. Dotąd Związek Okręgowy Lwowski nie dał żadnej opinii w tej sprawie, a brak funduszów nie pozwala Z. Gł. przystąpić do tego kupna.

P. Alexandrowiczowna jest zdania, że dom nabyć trzeba, bo inaczej szkoły nie będzie gdzie pomieścić. Dom jest tego rodzaju, że będzie przynosił czynsz i ewentualny zasiłek Zarządu Głównego będzie mogło Koło spłacić.

Dr Gertler wnosi, aby polecić Wydziałowi Ścisłemu, aby w porozumieniu ze Związkiem Okręgowym i Kołem zbadał ponownie sprawę zakupna gruntu. Przyjęto.

P. Mohr komunikuje, że w Karwinie „Sokół" pragnie wejść w porozumienie z Kołem T. S. L. w sprawie zakupna gruntu pod budowę Domu ludowego.

Dr Gertler wnosi, by z powodu wyniknąć mogących komplikacyi nie zgodzić się na zawiązanie spółki. Przyjęto.

Na wniosek Dra Gertlera uchwalono rozwiązać Koła T. S. L. w Chmielowie i Olbrachcicach.

Na tem posiedzenie o godz. 11-ej w nocy zamknięto.

Dr. Maryan Stępowski
sekretarz Zarz. Gł. T. S. L.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło I męskie w Krakowie. W myśl programu, przyjętego na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Zarząd Koła poczynił zabiegi około założenia Bursy dla młodzieży rękodzielniczej w Krakowie, i uzyskał tak od Prezydyum miasta, jakoteż i od czynników interesowanych zapewnienia daleko sięgającego poparcia. Z początkiem kwietnia b. r., po otrzymaniu od gminy przyrzeczonego nam lokalu, przystąpimy do otwarcia bursy na 30 mniejwięcej wychowanków. Bursa ta założoną zostanie wspólnem staraniem Koła naszego i nowoutworzonego Towarzystwa bursowego.

Nie spuszczając z oka kresów zachodnich, postanowiliśmy przystąpić do budowy szkoły w Witkowicach na Morawach. Zajmowaliśmy się w dalszym ciągu rodakami naszymi na Spiżu i sprowadziliśmy stamtąd do Krakowa chłopca 9-letniego, który, mieszkając na koszt Koła w Zakładzie im. X. Siemaszki, uczęszcza do II. klasy szkoły ludowej.

Szkoła analfabetów, dzięki umiejętnemu, bezinteresownemu kierownictwu członka Zarządu, p. J. Parczyńskiego, zyskała sobie już dawno trwałe uznanie.

Samoistną zaś akcyę w tut. powiecie zaczęliśmy od udzielenia 500 koron zasiłku na założenie szkoły w gminie Kłokoczyn koło Czernichowa: dzięki tej nieznacznej kwocie około 100 dzieci zamiast wędrować do Czernichowa, uczęszcza do szkoły na miejscu. Akt poświęcenia tej szkoły odbył się dnia 4 października.

Pod koniec roku założyliśmy 6 mniejszych wypożyczalń książek dla młodzieży szkolnej. Nadto wspomogliśmy kilka Kół dro-

bniejszemi kwotami. Koła zaś tarnopolskiemu udzieliliśmy 300 koron na utrzymanie tamtejszej bursy T. S. L.

Pamiętaliśmy o żołnierzach naszych, przebywających w Bośni i za pośrednictwem tut. Komendy Korpusu przesłaliśmy im na „gwiazdkę" 40 kalendarzy T. S. L.

Odnośnie do działalności wewnętrznej mamy do zaznaczenia znaczny przyrost nowych członków; kwestor nasz ś. p. Jan Owierz, swą rzetelną i gorliwą pracą, w ciągu dwuletniej służby przysporzył Kołu przeszło 15.000 koron, uzbieranych do obnośnej skarbonki.

Walne Zgromadzenie Koła odbyło się 15 marca w sali Towarzystwa Technicznego pod przewodnictwem p. Witolda Ostrowskiego. Rozwinięto bardzo szeroką dyskusyę na temat dotychczasowej i przyszłej działalności Koła, a zwłaszcza w sprawie zakładania burs rękodzielniczych i popierania pracy oświatowej na kresach, poczem przystąpiono do wyborów. Do Zarządu Koła na r. 1909 wybrani zostali pp.: jako przewodniczący Witold Ostrowski, jako zastępca przew. Lesław Rzewuski, jako sekretarze: Leon Szkocki i inż. Karol Rykała, jako skarbnicy: Apolinary Rozwadowski i Wincenty Sowiński. Nadto zostali wybrani jako członkowie: pp. St. Batko, A. Bielak, J. Dobrzański, K. Dutczyński, A. Jaworski, H. Kopytkiewicz, A. Krupa, Dr K. Kumaniecki, Dr K. Lewandowski, Dr J. Nowicki, M. Offmański, Dr K. Ostrowski, J. Parczyński, E. Piechnik, Ks. J. Piechnik, J. Raczyński, K. Skrochowski, inż. E. Śmiałowski, Dr J. Spitzer, St. Szymusik, M. Szybalski, inż. E. Uderski, Dr W. Wasung, P. Wielgus. Do komisyi rewizyjnej pp. B. Bauman, St. Bodyński, K. Dębicki, M. Konopiński, inż. K. Rolle.

Koło w Czerniowcach. Do Walnego Zgromadzenia r. 1908 istniały czytelnie czerniowieckiego Koła w następujących miejscowościach: Kaliczanka (przedmieście Czerniowiec), Klokuczka (przedmieście Czerniowiec), Sadagóra, Pojana-Mikuli, Nowy-Sołoniec, Plesz, Dorna-Watra, Piotrowce, Stara-Huta, Łużany, Karapczyjów, Milijów, Baniłów Ruski, Hliboka, Tereblestie, Ruda, Solka, Paltinossa, Radowce, Żadowa, Laurenka, Dunawiec i Seret.

Z dniem 1 maja 1908 r. musieliśmy zwinąć czytelnię na przedmieściu Klokuczce, z tego powodu, ponieważ koszta utrzymania tejże były zbyt duże. Z wkładek członków czytelni nie można uzyskać potrzebnej kwoty, zaś Zarząd Koła nie rozporządzał takimi funduszami, ażeby czytelni tej byt zapewnić. Również czytelnia w Dorna-Watrze zamarła, gdyż znaczna część członków tejże, którą składali robotnicy tamtejszego tartaku, przeniosła się z tej miejscowości. Czytelnia w Lekanach przekształciła się w samoistne Towarzystwo pod nazwą: „Czytelnia polska im. hr. Andrzeja Potockiego". Natomiast z ramienia naszego powstało 6 nowych czytelń, a to: w Opryszenach, Waszkowcach nad Seretem, w Storożyńcu, Bojanach, Bahrynesztach i w Dawidenach-Zrębie.

Wszystkie te czytelnie zaopatrzyliśmy w odpowiednie książki, nadto obdzieliliśmy je śpiewnikami narodowemi i kościelnemi, elementarzami dla dziatwy i samouków i katechizmami.

W przeciągu roku administracyjnego wygłoszono z ramienia Koła 36 odczytów, nie licząc tych, które w poszczególnych czytelniach miej-

scowi członkowie tychże wygłosili, nadto członek Zarządu naszego Koła, pna Marya Berezowska, wykładała historyę polską młodzieży rękodzielniczej, zgrupowanej w Tow. im. Jana Kilińskiego w Czerniowcach.

Zamierzaliśmy urządzić gremialną wycieczkę z Bukowiny do Krakowa, ponieważ jednak ministerstwo kolejowe odmówiło nam pociągu za zniżką na 200 osób, a liczba uczestników wycieczki nie dosięgła cyfry 300, musieliśmy z urządzenia tejże zrezygnować.

W dniu 4 października 1908 r. urządziło Koło wieczór wokalno-deklamacyjny, zaś w dniu 15 listopada wiec oświatowy w połączeniu z obchodem powstania listopadowego. Na wiec ten zaproszono także p. Bogdana Krzysztofowicza, publicystę ze Lwowa, który wygłosił na wiecu referat pod tyt.: „Oświata, jako czynnik odrodzenia narodowego". W wiecu wzięło udział kilkudziesięciu delegatów naszych czytelń z różnych stron Bukowiny, a z prawdziwem zadowoleniem skonstatować możemy, że najliczniej stawili się nasi dzielni włościanie.

Najważniejszą zdobyczą było uzyskanie posady instruktora wędrownego, który to wniosek naszego Koła został na Zjeździe T. S. L. w Jarosławiu jednogłośnie uchwalony. Posada ta będzie przez Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie po wyszukaniu odpowiedniego kandydata bezzwłocznie kreowaną.

Dalej starał się Zarząd naszego Koła o popieranie tych nauczycieli i nauczycielek, którzy pracują wydatnie i udzielają dzieciom nauki języka polskiego. Dla poszczególnych czytelń prenumerował Zarząd Koła kilka pism, jak: „Gazetę Polską", „Wiek Nowy", „Ojczyznę" i „Przewodnik Oświatowy" T. S. L. Za pośrednictwem naszego przewodniczącego p. Dra Stanisława Kwiatkowskiego, który nie szczędził pracy i zabiegów o szkoły polskie, szliśmy niejednokrotnie na rękę politycznemu bukowińskiemu Kołu polskiemu.

Członków liczyło nasze Koło 172. W przeciągu roku administracyjnego odbył Zarząd Koła 38 posiedzeń.

Najdotkliwszym dla nas ciosem było zamknięcie przez starostwo w Sereecie kilku naszych czytelń w tamtejszym powiecie położonych. Starostwo powoływało się rzekomo na to, że nie uczyniliśmy zadość wymogom ustawowym, i że T. S. L. niema prawa zakładania czytelń na Bukowinie. My jednak widzimy w tem jedynie chęć szykanowania naszej narodowości. Przywykliśmy do tego, że władze rządowe traktują nas iście po macoszemu, tak jakgdybyśmy nie płacili podatków pieniężnych i podatku krwi.

Sprawa ta — spodziewamy się — zostanie załatwioną pomyślnie.

Niemniej ważną sprawą będzie działalność instruktora, względnie nauczyciela wędrownego. Dotychczas dawał się nam dotkliwie uczuć brak prelegentów. Wiele czytelń naszych jest położonych w znacznej odległości od Czerniowiec, tak, że było wprost fizycznem niepodobieństwem wysyłać do tych miejscowości prelegentów, którymi są przeważnie ludzie pracy, skrępowani obowiązkami służbowymi. Stosunek ten się zmieni. Instruktor będzie miał za zadanie objeżdżać jak najczęściej czytelnie, lustrować je, jakoteż istniejące przy nich szkółki, wygłaszać odczyty i pouczać ludność.

Koło w Rzeszowie. Komisya odczytowa wiejska zorganizowana przez Koło, wykazała w r. b. ogromną ruchliwość.

Urządzono 62 odczytów, na których było słuchaczy 5100. Ponadto jeżdżono 4 razy w celach wywiadowczych (bez odczytów). Niektóre wykłady ilustrowano zapomocą skioptykonu. — Założono w tym roku administracyjnym 10 nowych czytelń i wypożyczalń, a mianowicie: 1) w Hermanowej, Trzebownisku, i Czarnej pod Łańcutem, 2) Świlczy, 3) Przybyszówce, 4) Trzcianie, 5) Staromieściu, 6) Boguchwale, 7) Bratkowicach, 8) Łukawcu, 9) Wiechobrzu i 10) Białej.

Koło ma obecnie 18 czytelń i wypożyczalń wiejskich. Czytelnię i wypożyczalnię w Żarnowej, odstąpiono Kołu T. S. L. w Strzyżowie.

Przygotowano teren pod założenie nowych czytelń i wypożyczalń w gminach: 1) Dąbrowej, 2) Stobiernej, 3) Krasnem, 4) Pobitnem — w którychto gminach wygłoszono już odczyty. Każda czytelnia i wypożyczalnia ma przeciętnie po 100 książek. Gminy same nieraz udają się z prośbą do Koła o założenie czytelń.

Praca komisyi odczytowej miejskiej nie mniejsze dała owoce.

Koło urządziło w mieście Rzeszowie z wiosną i w jesieni 1908 r. codzienne, płatne po 10 hal. popularne wykłady z różnych dziedzin wiedzy. Wykłady te stanowiły dla siebie pewną całość. Ogółem wygłoszono tych codziennych, systematycznych wykładów 36.

Ponadto w Stowarzyszeniu „Przyjaźń“, oraz publicznych okolicznościowych, wygłoszono ogółem 5 — razem zatem 41. Liczba słuchaczy na tych wykładach wynosiła 2024 osób. W dniu 14 lutego 1909 r. otwarto publiczną bezpłatną czytelnię i wypożyczalnię książek dla m. Rzeszowa.

Otwarto 3 kursy analfabetów cywilnych, a to dla kobiet, liczący 35 osób, jeden niższy męski, liczący 30 osób; drugi męski wyższy, liczący 25 osób. Uczęszczają na te kursa Żydzi w liczbie 13. Nauczycielami na tych kursach są zawodowi nauczyciele: pp. Drozdowicz, Gąsior i Stolarski. W lutym 1909 r. otwarto czwarty kurs analfabetów w Stowarzyszeniu „Przyjaźń“; — uczy p. Drozdowicz. Kursów wojskowych nie urządzano w r. b., bo komenda wojskowa załatwiła odnośne podanie o posyłanie żołnierzy odmownie.

Koło urządziło uroczysty Poranek 3 Maja w sali Sokoła, wzięło udział w pochodzie. Uroczysty obchód 3 Maja i powstania listopadowego, urządziło Koło w Staromieściu i Trzcianie. Z inicyatywy Koła urządziło Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ wieczór operowy na dochód Koła T. S. L. im. Sobieskiego w Wiedniu, a powtórzono ten wieczór na dochód w połowie dla „Lutni“, w połowie dla Koła T. S. L.

Miesięczna kronika ruchu T. S. L. za marzec.

Ruch Kół T. S. L.:

Dnia 7 marca w lokalu Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie odbyła się narada wstępna nad utworzeniem nowego Koła T. S. L. w Krakowie, którego zadaniem byłoby prowadzenie akcyi oświatowej wśród Żydów krakowskich.

W Nowem Siole ad Podwołoczyska odbyło się posiedzenie założycieli nowego Koła T. S. L. przy udziale delegatów Związku Okręgowego Tarnopolskiego.

W Łącku odbyło się organizacyjne zebranie celem założenia tam nowego Koła T. S. L.

Dnia 28 marca odbyło się organizacyjne Zgromadzenie X-go Koła T. S. L. im. Emilii Plater we Lwowie — dla kobiet pracujących.

Koło Pań T. S. L. w Przemyślu zorganizowało „Koło dzieci T. S. L.“, których obowiązkiem jest robienie oszczędności na łakociach na cele T. S. L.

Zjazdy Związków Okręgowych T. S. L.:

Dnia 7 marca odbył się Zjazd Delegatów Kół T. S. L. Związku Okręgowego lwowskiego.

Dnia 14 marca odbył się Zjazd Delegatów Kół T. S. L. Związku Okręgowego w Złoczowie.

Dnia 25 marca odbył się Zjazd Delegatów Kół T. S. L. w Stanisławowie należących do Związku Okręgowego Stanisławowskiego.

Dnia 28 marca z inicyatywy Krakowskiego Związku Okręgowego odbyło się w lokalu Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie zebranie delegatów Kół krakowskich celem zorganizowania akcyi zbierania Daru narodowego 3-go Maja.

Dnia 31 marca z inicyatywy lwowskiego Związku Okręgowego odbyło się zebranie delegatów Kół lwowskich T. S. L. celem ukonstytuowania Komitetu obywatelskiego do zorganizowania obchodu 3-go Maja.

Walne Zgromadzenia Kół T. S. L.:

Dnia 2 marca w Tarnopolu. 3 marca w Dublanach. 5 marca Koła Kościuszki w Krakowie, 6 marca w Bochni. 7 marca w Niemirowie, Morawskiej Ostrawie. Sądowej Wiszni. 8 marca w Andrychowie, Podwołoczyskach. 11 marca w Wadowicach. Niżankowicach. 14 marca Czytelni T. S. L. im. Borelowskiego we Lwowie i Koła w Mikuszowicach Śląskich. 15 marca I. koła męskiego w Krakowie. 21 marca w Nowym Targu. 23 marca w Peczeniżynie. 25 w Janowie koło Lwowa, Koła IX (robotniczego). we Lwowie, w Strużowie. Żółkwi. Leżajsku, 26go Koła Pań we Lwowie. 27go w Tarnowie. 28go w Stonawie. 31-go Koła Pań w Krakowie. Koła Akademickiego we Lwowie, Koła w Jarosławiu. Sanoku. Koła im. Sienkiewicza w Przemyślu.

Wiece oświatowe T. S. L.:

Dnia 14 marca Koło T. S. L. w Łańcucie urządziło wiec oświatowy przy niezwykle licznym udziale włościan okolicznych.

Dnia 31 marca z inicyatywy Koła T. S. L. w Sieniawie odbyło się zebranie publiczne. na którem uchwalono założenie czytelni. kursu dla analfabetów i uczelni w Sieniawie celem szerzenia pracy oświatowej wśród Żydów.

Ekspozytury T. S. L.:

Koło T. S. L. w Kołomyi utworzyło w okręgu swego działania ekspozyturę w Gwoździcu. mianując ekspozytem p. Kazimierza Jurkiewicza. Jego zadaniem będzie czuwanie nad rozwojem czytelń zdala od Koła się znajdujących i badanie stosunków w celu zakładania szkół polskich.

Szkoły i szkółki T. S. L.:

Szkoła T. S. L. w Odajach (pow. Tłumacz), utrzymywana do dnia 1 stycznia r. b. z funduszów Koła T. S. L. w Tyśmienicy, reskryptem Rady Szk. Kr. z dnia 15 marca r. b. za l. 12174 została przekształcona na jednoklasową szkołę z językiem wykładowym polskim.

Koło T. S. L. w Kołomyi otworzyło 16-tą z rzędu szkółkę polską w Pod-

hajczykach. Lokal na szkołę ofiarował bezinteresownie p. Mikołaj Łukasiewicz, właściciel obszaru dworskiego.

Koło T. S. L. w Kołomyi otworzyło nową szkołę w Kniaździworze (pow. Peczeniżyn).

Kursa oświatowe T. S. L.:

Koło T. S. L. w Nowym Sączu w porozumieniu z Zarządem powiatowym Kółek rolniczych urządziło w Nowym Sączu trzydniowy kurs oświatowo-rolniczy.

Kursa dla analfabetów T. S. L.:

W szkole dla dorosłych analfabetów Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie odbyło się dnia 27 marca zamknięcie roku szkolnego.

Bursy i ochronki T. S. L.:

Bursa Koła T. S. L. w Brzeżanach przekształca się samoistne Towarzystwo z własnym statutem.

Odczyty publiczne i obchody narodowe T. S. L.:

Koło T. S. L. w Tarnowie urządzało co drugi dzień w lokalu Koła wykłady o twórczości Słowackiego.

Koło Pań T. S. L. w Przemyślu rozpoczęło urządzanie „czwartkowych zebrań“ członków, połączone z odczytami i dyskusyą na temat spraw obchodzących Towarzystwo. Pierwszy „czwartek“ poświęcony był Słowackiemu.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana w Brodach urządzała co niedziela w sali Rady miejskiej odczyt publiczny połączony z dyskusyą.

Koło T. S. L. w Rzeszowie podjęło zadanie urządzanie w r. b. odczytów i pogadanek o Słowackim po okolicznych miastach i gminach.

Koła T. S. L. w Samborze, Trembowli, Złoczowie, Tarnopolu, Borysławiu, Zbarażu i Czerniowcach urządziły odczyty inż. E. Libańskiego o „Zburzeniu Messyny“ z obrazami świetlnemi ze znacznym sukcesem materyalnym.

Koło T. S. L. w Nowym Targu przy pomocy profesorów gimnazyalnych urządziło szereg niedzielnych odczytów dla inteligencyi.

Koło Pań T. S. L. w Krakowie urządziło „Wieczorek Kościuszkowski“ na Grzegórzkach.

Biblioteki i czytelnie T. S. L.:

Koło T. S. L. w Husiatynie założyło nową czytelnię w Woli Czarnokonieckiej.

Koło T. S. L. im Kościuszki w Krakowie otworzyło nową czytelnię w Bieńkówce pod Makowem (pow. Myślenice).

Koło T. S. L. w Dębicy założyło przy współudziale Koła tarnowskiego nową czytelnię w Siedliskach ad Brzostek.

Czytelni w Lutowiskach (pow. Turka) przyznał Zarząd Główny zasiłek w postaci książek za sumę 100 koron.

Koło T. S. L. w Sanoku założyło nową czytelnię w Borownicy (pow. Dobromil).

Koło T. S. L. w Jarosławiu założyło nową czytelnię w Miękiszu Starym.

Koło T. S. L. w Tarnowie uzupełniło 4 czytelnie podmiejskie w Strusinie, Zabłociu, Grabówce i Hucie szklanej, nadto założyło bezpłatne wiejskie wypożyczalnie: w Zawadzie, Dąbrówce infułackiej, Rzędzinie, Nowodworzu i Wróblowicach (pow. tarnowski), w Kamienicy górnej i Siedliskach (pow. pilzneński); zasiliło książkami Koło T. S. L. w Wojniczu celem założenia biblioteki w Grabnie, oraz Koło T. S. L. w Mielcu celem założenia bibliotek: w Przecławiu i Tuszymie.

Koło T. S. L. w Przeworsku otworzyło nową 14-tą z kolei bezpłatną wypożyczalnię książek i czytelnię w Mirocinie.

Koło im. T. T. Jeża T. S. L. we Lwowie założyło nową czytelnię w Kukizowie.

Domy ludowe:

Czytelnia T. S. L. w Laurence na Bukowinie przystąpiła do budowy własnego domu. Grunt pod budowę domu ofiarował przewodniczący czytelni p. Kuczak.

Na koszta budowy Domu polskiego w Lutowiskach (pow. Turka) przeznaczył Zarząd Główny T. S. L. zasiłek w kwocie 50 kor.

Przedstawienia teatralne, koncerty, wenty itp.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana urządziła przedstawienie amatorskie. Wygłoszono odczyt o Zygmuncie Przybylskim i odegrano „Przyjaciela męża“ Przybylskiego i „Komedyę z pomyłek“ Baranowskiego.

Czytelnia T. S. L. w Borownicy urządziła szereg odczytów rozmaitej treści oraz 3 przedstawienia teatralne. Grano „Błażka opętanego“, „Flisaków“ i „Żyda w beczce“ a dziatwa szkolna odegrała dodatkowo „Prolog“ i „Samoluba“.

Koło Pań T. S. L. w Przemyślu urządziło w sali Sokoła teatr włościański, połączony z odczytem p. Lucyana Rydla „O teatrach włościańskich.“

W czytelni T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie odbyło się przedstawienie dla dzieci. Odegrano: „Figiel za figiel“, nadto do programu wchodziły śpiewy i deklamacye.

W czytelni T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano komedye: „Stryj przyjechał“ i „Podejrzana osoba“ Dobrzańskiego.

W Nowym Sączu odbył się koncert pianistki p. Czopp-Umlaufowej, z którego dochód przeznaczony był na cele Koła T. S. L.

Koło T. S. L. w Wadowicach urządziło „koncert spacerowy“ na cele Koła ze znacznem powodzeniem materyalnem dzięki bezinteresownemu ofiarowaniu orkiestry 56-go pułku przez komendę wojskową.

Koło T. S. L. w Tarnopolu urządziło „Kiermasz“ w sali Sokoła.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wprowadziła w czyn niedzielne „podwieczorki“ dla ubogich dzieci szkół im. Sobieskiego i im. Czackiego w sali czytelni przy ul. Słonecznej l. 53. W program „podwieczorków“ wchodzą przemówienia, deklamacye, produkcye muzyczne, gry i zabawy, — podczas których rozdawany bywa podwieczorek.

Technickie Koło T. S. L. we Lwowie urządziło raut, połączony z zabawą taneczną na cele Koła.

Zapisy, znaczniejsze ofiary, subwencye, stypendya i t. p.

Ś. p. Włodzimierz Gniewosz, poseł do Rady Państwa, zmarły w Wiedniu, zapisał na rzecz T. S. L. realność w Potoku Złotym, zwaną „Ratusz“, z warunkiem urządzenia w tym domu instytucyi narodowej polskiej.

Ś. p. Stanisław Służewski, urzędnik magistratu zmarły we Lwowie zapisał 600 kor. na rzecz T. S. L. w Krakowie, 600 kor. na rzecz T. S. L. we Lwowie, 1000 na rzecz T. S. L. w Czerniowcach, 3000 kor. na rzecz T. S. L. w Cieszynie.

Józef Muszyński, gospodarz z Zagrobeli koło Tarnopola złożył 100 koron na cele tarnopolskiego Koła T. S. L.

Rada miasta Krakowa w budżecie na r. 1909 przyznała na cele T. S. L. subwencye: Zarządowi Głównemu 250 K. I. Kołu męskiemu T. S. L. w Krakowie 1000 K., III. Kołu T. S. L. w Krakowie na 2 bezpłatne wypożyczalnie 1400 K. Seminaryum żeńskiemu T. S. L. im. Franciszka Preisendanza 1500 K.

Rada miasta Tarnowa przyznała miejscowemu Kołu T. S. L. 800 K. subwencyi na zakup książek do biblioteki publicznej, założonej staraniem Koła.

Magistrat miasta Przemyśla przyznał tytułem subwencyi Zarządowi Głównemu na stypendya dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Białej na r. 1909 sumę 300 K.

Rada miasta Drohobycza ustanowiła jedno stypendyum w kwocie 100 K. dla ucznia seminaryum polskiego T. S. L. w Białej.

Koło T. S. L. w Leszczynach utworzyło stypendyum roczne w kwocie 100 K. dla ucznia seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej.

Rada miasta Tarnopola w budżecie na r. 1909 uchwaliła na cele T. S. L. subwencye: na bursę T. S. L. w Tarnopolu 300 K. na szkołę analfabetów w Tarnopolu 300 K., Kołu tarnopolskiemu 300 K. na budowę Domu ludowego T. S. L. w Tarnopolu 500 K. (trzecia rata) i na szkołę handlową T. S. L. w Tarnopolu 400 K.

Na rzecz szkoły T. S. L. w Morawskiej Ostrawie otrzymał Zarząd Główny od kopalń kolei północnej. hr. Wilczka w Polskiej Ostrawie tudzież od fabryki sody w Gruszowie tytułem czesnego za dzieci uczęszczające do szkoły łączną sumę 2592 K. za r. 1908 9.

Firma Elster & Topf tytułem rabatu od tutek „Promień“ złożyła na cele Zarządu Głównego T. S. L. sumę 1045 K. 40 h.

Dyrekcya Kasy Zaliczkowej w Kopyczyńcach uchwaliła na cele T. S. L. subwencye: dla bursy T. S. L. 100 K. na budowę Domu polskiego w Kopyczyńcach 600 K. i dla Koła T. S. L. w Kopyczyńcach 150 K.

Wydawnictwa T. S. L.:

Koło T. S. L. w Nowym Sączu wydało „Skorowidz statystyczny gmin powiatu nowosądeckiego“, opracowany przez dra Jana Dudzińskiego.

Koło T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wydało popularną opowieść historyczną p. t. „Pułkownik Berek Joselowicz“ przez Ernesta Łunińskiego.

Zarząd Główny T. S. L. wydał nową pocztówkę z reprodukcyą trójbarwną obrazu Jacka Malczewskiego „Ellenai“. szereg barwnych kart wielkanocnych oraz nowe nalepki iluminacyjne na uroczystość Trzeciego Maja rysunek artysty malarza Jana Bukowskiego.

Koło T. S. L. im. T. T. Jeża wydało karty pocztowe z popiersiem Juliusza Słowackiego.

Sprawozdania z działalności za r. 1908 wydały dotąd drukiem następujące Koła T. S. L.; Bochnia. Borysław. Brzeżany, Jarosław. Jasło. Kołomyja. Koło męskie w Krakowie. Krakowskie Koło Akad., Koło Pań we Lwowie, Koło im. T. T. Jeża we Lwowie. Nowy Sącz. Koło Pań w Przemyślu. Koło im. Sienkiewicza w Przemyślu. Rzeszów. Śniatyn, Koło I. męskie i Koło II. Pań w Stanisławowie, Stryj. Tarnów, Tarnopol, Złoczów. Żółkiew. Żórawno.

Konkursy T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. ogłosił konkurs na 2 posady nauczycielskie w gimnazyum T. S. L. w Białej: dla filologii klasycznej i dla historyi i geografii — z terminem do 15 maja r. b.

Odezwy:

Koło Pań T. S. L. w Krakowie wydało agitacyjną odezwę do społeczeństwa celem intensywnego werbowania członków do swego Koła.

Do niniejszego numeru dołącza się dla Kół T. S. L. jako dodatek nadzwyczajny Katalog Wypożyczalni Przeźroczy T. S. L.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego, w którego skład wchodzą pp.: Dr F. Bujak. Dr W. Kania, S. Natanson, R. Ordyński, Dr M. Stępowski i W. Wąsowicz. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



MAJ.

Pamięci Wł. L. Anczyca.

Twórca Kościuszki pod Racławicami urodził się roku 1823 w Wilnie. Wychował się i wykształcił w Krakowie i tu rozpoczął swą działalność literacką. Lat kilka (1858—1867) przeżył w Warszawie, gdzie wydawał tygodnik ludowy p.n. Kmiotek i Przyjaciel dzieci. Trzecią część życia spędził znów w Krakowie, gdzie umarł r. 1883.

W dziejach piśmiennictwa polskiego znany jest Anczyc jako autor scenicznych obrazków ludowych jak: Chłopi arystokraci, Łobzowianie i Flisacy, Błażek opętany, Gorzałka, Emigracya chłopska, Kościuszko pod Racławicami i t. d., jako śpiewak pieśni powstańczych (1861) i potężnego Tyrteusza. W dziejach oświaty i umysłowości polskiej zapisał Anczyc swe imię przedewszystkiem, jako działacz narodowy i pisarz ludowy. W elementarzach obrazkowanych podobiznami z dziejów ojczystych i w opowiadaniach, które w Kmiotku drukował, uczył lud nasz dziejów własnych i wpajał weń miłość i znajomość ojczyzny. Walczył przeciw gorzałce i loteryi, a wprowadzał światło oświaty pod strzechy. Dla młodzieży stworzył drugi szereg powieści własnych i opracowanych lub przetłumaczonych jak Przygody Guliwera i Przypadki Robinsona.

Po ćwierci wieku nieśmiertelny na scenie Kościuszko pod Racławicami przypomniał narodowi imię swego twórcy. Rok 1909 można nazwać i rokiem Anczycowym. Ukazało się staraniem rodziny zupełne wydanie dzieł scenicznych i poezyi Władysława Ludwika Anczyca z obszerną monografią (przez dra M. Szyjkowskiego). „Macierz Polska“ również pospieszyła opowiedzieć życie i twórczość największego u nas dotąd dramaturga i pisarza ludowego (str. 47, przez J. Magierę). „Związek teatrów i chórów włościańskich“ wydał piękne pocztówki z podobizną śpiewaka Tyrteusza i zapoczątkował uroczystości Anczycowskie w Krakowie i we Lwowie.

Lwów czci pamięć Anczyca w ostatnim dniu maja. Kraków

skorzystał ze święta patrona swojego, które pod Wawel corocznie sprowadza tłumy rodaków. W dniu 8-go maja odbył się uroczysty pochód z przed kościoła św. Anny do kościoła Salwatora na Zwierzyńcu, gdzie znajduje się tablica pamiątkowa i serce Anczyca. Część ważną uroczystości stanowiły przedstawienia teatralne. W miejskim teatrze odegrali włościanie z Dołęgi Łobzowian, artyści zaś ostatnią scenę z Kościuszki. Teatr zaś ludowy wystawił Chłopów arystokratów i również obraz nobilitacyi z „Kościuszki". Przedstawienie poprzedziły mowy posłów z ziemi krakowskiej (Ptaka i Wójcika), podobnie i pochód zakończony był przemówieniami posła Bojki imieniem ludu polskiego i dra L. Rydla w imieniu świata literackiego i komitetu obchodowego. Następnego dnia złożono wieniec żałobny na grobie poety.

„Związek teatrów i chórów włościańskich" skorzystał też ze sposobności i założył w Krakowie swój oddział pod imieniem Wł. L. Anczyca. Oddział będzie dopomagał Zarządowi w budowaniu fundacyi konkursowej dla nagradzania utworów ludowych scenicznych, będzie troskał się o teatry ludowe w ziemi krakowskiej, by dawać im nauczycieli i użyczać przyborów teatralnych.

Uchwały już postanowione, teraz pora na pracę.

mg.

T. S. L. wobec jubileuszu Juliusza Słowackiego.

Jeżeli kiedy, to teraz sam nie jestem.
J. Słowacki. (Listy do matki. II. 172).

Sto lat mija, jak rozpoczął swój anhelliczny żywot, sześćdziesiąt — jak spoczął na cmentarzu wygnańców. Przebył próbę życia, bo jego „duch-skowronek" stanął wysoko; przebył próbę grobu, bo zmartwychwstał wśród nas. Dla każdego wielkiego ducha musi przyjść jego godzina; do czasu skarży się na niemą harfę i słuchaczów głuchych. Dziś rozdźwięczała się harfa Słowackiego i nie śpiewa już pustemu morza brzegowi, lecz polskim sercom. Przyszedł czas Słowackiego: rozmiłowali się ludzie w pięknie, śnią o wielkości, pragną wielkiej wiary. Grają im więc cudowne melancholie Beniowskiego, czaruje śnieżne piękno Anhellego, porywa królewskość Derwida i rycerski duch Zawiszy, krzepi płomienna wiara X. Marka i wieczny pochód ducha ku Panu w Genezie.

Któryż wieszcz nie marzy o takiej godzinie? Marzył Mickiewicz o wieśniaczkach, czytających Pana Tadeusza, spodziewał się tego dla siebie Słowacki. „Wystaw sobie — pisał do matki[1]) — chłopka bogatego, z rodziną już czytać umiejącą, za sto lat, w cichym gdzieś domku pod Krakowem. Odpoczywa po wojnie, szczęśliwy, ogień pali się w izbie, a przy kalendarzu już i niektóre xiążki znajdują się na dole. Wystawże go sobie, że czyta Bal-

[1]) Listy II. 225.

ladynę. Ten utwór bawi go jak baśń, a razem uczy jakiejś harmonii i dramatycznej formy. Bierze Lillę, to samo. Mazepa trochę mu się już wydaje nadto deklamatorskim. Lecz zajrzał w Godzinę myśli albo w Lambra, i rzucił ze wzgardą te melancholiczne skargi dziecka niedorosłego. Otóż dla tego chłopka jest Saly (Srebrny sen Salomei), X. Marek i Xiąże Niezłomny, lecz xiąże, który mi kości wewnętrzne połamał, gdzie są pioruny poezyi, a z którym ty nie masz żadnego związku, bo nie na nerwy, ale na same czyste uczucie uderza, nie melancholiją ale boleść obudza, nie rozhartowywa czytelnika, ale go czyni silnym i podobnym spokojnemu aniołowi"...

Pisał to Słowacki w lutym 1845 r. Sto lat gotów czekać na chwilę, kiedy go chłopek pod Krakowem weźmie do ręki i osądzić potrafi. Przyczyńmyż się do tego, aby się tak stało. Oto chwila osobliwa — jubileusz poety. Jak on przez żywot swój słał księgi swoje w naród, tak my od setnej rocznicy urodzin wprowadzajmy dzieła jego między ludzi, którzy go dotąd nie znają.

Do tego powołane są przedewszystkiem Koła T. S. L. Wszak słowa z Testamentu wieszcza stały się dewizą całego Towarzystwa. Wieś polska, małe miasteczka powinny wziąć udział w jubileuszowych obchodach: nie znający nazwiska Słowackiego, powinni je usłyszeć; nie wiedzący o jego zasługach dla Polski, powinni je poznać; ci co dzieł jego nie czytali, powinni zacząć je czytać; tym, co czytają, a dobrze nie pojmują, należy je objaśniać; tym, co największego naszego dramaturga nie widzieli na scenie, należy go pokazać. A stopień poznania zależy od umysłowego oświecenia tych, którym Słowackiego pragniemy dać poznać.

Ziarno jest w obfitości, rola rozległa przed nami — niech wstaną oracze i siewcy!

W przytoczonym wyżej ułamku z Listów do matki Słowacki sam wskazał dzieła „dla chłopka". Baladyna, Lilla Weneda, X. Marek, Srebrny sen Salomei, Xsiążę Niezłomny wchodzą w ten wybór poety; Mazepę uznaje sam za utwór nadto deklamatorski. Czyż więcej nie da się nic dodać? Chyba Jan Bielecki, Ojciec Zadżumionych, Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławską i Listy do matki, zwłaszcza z ostatniej epoki; z drobnych utworów: Rozłączenie, Stokrótki, Chmury, Ułamki, Hymn o zachodzie słońca na morzu, Odwiedziny piramid, Na szczycie piramid, Pieśń na Nilu, Rozmowa z piramidami, Na sprowadzenie zwłok Napoleona, Pogrzeb kapitana M., Do Matki, Do Ludwiki Bobrówny, Do pasterczki, W pamiętniku Zofii, Testament mój, Parafraza pieśni: „Bogarodzica", Tak mi dopomóż, Radujcie się! Pan wielki narodów nadchodzi, Los mnie już żaden nie może zatrwożyć, Panie jeżeli zamkniesz słuch narodu, Krzyczeli Polska! Polska! Kiedy prawdziwie Polacy powstaną, Jeżeli Pan Ci

nie zbuduje domu, Ty głos cierpiący podnieś...: z innych utworów chyba wyjątki. I tak spora wiązanka poematów; jest z czem pójść pomiędzy ludzi.

Nie łatwa to jednak sprawa. Trzeba się dobrze zastanowić, jakiego Słowackiego ludziom pokazać. Zaiste, jest jakieś nieprzebrane bogactwo duchowe w dziełach wielkich twórców! Jedność ich ducha strzela w świat tysiącami promieni: końce ich nieraz we wprost przeciwnych stronach, a początki tkwią w jednem ognisku ducha. Po którymkolwiek puścisz się promieniu, jeżeli pójdziesz prosto, dojdziesz do ducha twórcy i prawdę o nim powiesz; ale czy całą? Stąd taka trudność syntezy; dlatego tak długo na nią trzeba czekać. Nie mamy dotąd syntezy ducha Mickiewicza [1]) ani Słowackiego. Winna i przeszłość temu. Chciano mówić o nich, każąc im umierać duchowo w 1842 roku. Kazano iść ludziom śladami poetów, lecz wejście do świątyni zawierano przed nimi jakby wrota grobu; dawano za całość, co było tylko częścią. Przypomnijmy tylko, co mówił Słowacki o sobie w 1843 r. w listach [2]): „Przeszłego mego życia nie żałuję, ani pogardzam tą podstawą, którą sobie wybudowałem i z której mi teraz łatwiej postępować wyżej. Sądzę, że w kwiatach, które mi kwitły, są niektóre wonie prawdziwe i potrzebne stworzeniom oddychającym, ale dzięki Panu, żem przez te flety nie wydał całego ducha i nie wylał całej duszy mojej, a to, co zostało, nie będzie stracone". Przed poetą zabłysnął nowy cel, któremu resztę ducha i życia poświęcił, a tym celem „sprawa święta, to jest postawienie ludzkości na wyższem szczeblu, gdzieby wszystko z miłości płynęło" [3]). Na syntezę jeszcze za wcześnie, ale jedno już dzisiaj jest oczywiste, że nie można odrywać od Słowackiego ostatniej epoki jego życia, w której „ukochał wszystkich i sercem zapragnął". Sokratesowska wiedza wiodła do cnoty; umiłowanie i tworzenie piękna wprowadziło Słowackiego w krainy dobra, czyli boskości Ducha. „Ja sam — mówi Słowacki [4]) — przez rewelatorstwo muzyki w Żmii i w pierwszych płodach — malarstwa w Beniowskim, przeszedłem, wchodzę z X. Markiem w rewelatorstwo „boskości Ducha". Idąc między ludzi ze Słowackim, nie można iść z samą jego „muzyką" i „malarstwem", trzeba iść przedewszystkiem z „boskością Ducha" t. j. z tem, co wedle słów poety „nie na nerwy ale na same czyste uczucie uderza, nie melancholiją ale boleść obudza, nie rozhartowywa czytelnika, ale go czyni silnym i podobnym spokojnemu aniołowi". Z tego, co powiedziałem wynika, że chcąc pokazać prawdziwego Słowackiego, nie można zatajać ostatniego jego okresu ani nad nim ubolewać. Szanując uczucia religijne słuchaczów i nie podając im za prawdę wyobrażeń i pojęć religijnych Słowackiego z epoki towianizmu, musimy

[1]) Za pierwszą próbę uważać można Monsalwat Górskiego
[2]) II. 175.
[3]) Listy do matki. II 181.
[4]) Rękop. 1792. II 45—46. cytowane z rozp. Ed. Dubanowicza o X. Marku.

przecież pokazać ludziom jasne promienie, które w tym czasie z ducha poety na świat cały strzelały, biorąc moc w tej wielkiej prawdzie, nie sprzeciwiającej się religii: „wszystko przez ducha i dla ducha stworzonem zostało, nic dla cielesnego celu nie istnieje". Więc choć całości nie damy, bo nawet dać jej dziś jeszcze nie możemy, to przecież w wymienionych wyżej utworach pokazać możemy choć kilka promieni duszy Słowackiego: samotność, wynikającą z pogardy dla zimnego świata i z marzenia o piękniejszym, smutek i melancholię, trawiącą poetę w młodości, rozmiłowanie się w pięknie przyrody, uciekanie od rzeczywistości w senne królestwa marzeń, cześć dla bohaterstwa, godności ducha i zapału, umiłowanie anielskich cichych dusz i pełnych poświęcenia, niezwykłą czystość duszy i serca, żądzę wolności i sprawiedliwości, potężniejącą z dniem każdym miłość Ojczyzny i ludzkości, rosnący z nią ból i wiarę w Boga i moc ludzkiego ducha, kroczącego na drodze ciągłych przemian, w górę, w światło, ku Bogu. A każdy taki promień stawał się duszą szeregu przepięknych postaci. Zrazu postaci te przychodzą z obcych krajów albo fantastycznych światów, ale wreszcie rodzą się z polskiej tylko ziemi i „żyją z polskiego chleba". Prostym ludziom trzeba pokazać żywe postaci, a w każdej z nich właściwe piękno, wcielony promień duszy Słowackiego. Nie estetyzowanie, nie genezy utworów odsłonią ludzkim oczom piękności Słowackiego, lecz pokazanie jego postaci w całej piękności uczuć, myśli i działania.

Środków do takiej popularyzacyi Słowackiego nie zabraknie. Na pierwszem miejscu położyłbym o d c z y t y i p o g a d a n k i. Temat odczytów nie powinien być zbyt rozległy ani abstrakcyjny. Dla ilustracyi należałoby czytać dobrze dobrane wyjątki. Na pogadanki nadawałyby się dobrze wiersze liryczne lub charakterystyka poszczególnych postaci z odczytywaniem odpowiednich ustępów. Lepiej wziąć bardzo mało, ale zbliżyć to i pogłębić rozważaniem. Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. rozporządza już pewnym zapasem klisz do odczytów zarówno do życiorysu poety, jak i do jego utworów.

Równie dobrą usługę mogą oddać wspólne czytania. Czytania te mogą obejmować szczupłe, dobrane grono osób albo większą ich liczbę. W pierwszym wypadku można czytać utwór w całości, rozdzielając rolę lub ustępy z góry dla poprzedniego przygotowania się, w drugim — prelegent musi sam czytać, ale przytem streszczać ustępy mniej zajmujące.

Biblioteki Kół powinny się zaopatrzyć w u t w o r y S ł o w a c k i e g o i d z i e ł a i b r o s z u r y o S ł o w a c k i m. Prócz dawniejszych wydań Słowackiego, Małeckiego (pośmiertne), Biegeleisena, Chmielowskiego, Miarki, pojawiły się obecnie nowe lwowskie i warszawskie, obejmujące całość utworów Słowackiego; pojawiły się nadto popularne książki o Słowackim jak: W o j c i e c h o w s k i e g o w wydawnictwie Macierzy polskiej, Tad. G r a b o w s k i e g o Młodość Słowackiego w wydawnictwie Arcta, F. M o r z y c k i e j O Słowackim w wydaniu war-

szawskiem księgarni polskiej, K. Hoffmana Tam gdzie się urodził Słowacki, w wydaniu Tow. Krajoznawczego. K. Missony nakładem Koła T. S. L. w Jarosławiu. Sądzę, że się jeszcze sporo wydań i dziełek o Słowackim pojawi.

W szkołach i stowarzyszeniach możnaby urządzać wieczorki Słowackiego, złożone z deklamacyi, śpiewu lub scenicznego przedstawienia wyjątków z utworów dramatycznych Słowackiego. Gdzie środki i siły amatorów starczyłyby na to, możnaby się pokusić o przedstawienie całości.

Dla inteligencyi starszej nadawałyby się wieczornice z ułożonym naprzód programem, obejmującym odczyt, głośne odczytywanie pewnych utworów lub ustępów i rozwinięcie nad tem z góry przygotowanej dyskusyi. Takie wieczornice towarzyskie mogą udać się bardzo tam, gdzie są ludzie znający Słowackiego i interesujący się jego twórczością.

Głównym obchodem jubileuszowym mają zająć się osobne komitety, a program takich obchodów zastosować się musi do miejscowych warunków.

Na zakończenie jeszcze słów kilka, może najważniejszych. Jeżeli naprawdę cenimy Słowackiego i uważamy go za wielkiego Ducha narodu, jeżeli naprawdę widzimy z utworów jego świecące jasne promienie prawdziwego piękna, wielkości i dobra, to obowiązkiem naszym jest przyśpieszać chwilę poznania tych skarbów polskiego ducha przez wszystkich. Jeżeli jednak przypomnimy sobie, z jakim trudem pokolenie nasze i poprzednie zdobywało sobie poznanie Słowackiego, to pamięć o tem rozkaże nam w tej obowiązkowej propagandzie zachować miarę i jasne rozeznanie. Musimy zrozumieć i wiedzieć, co ze Słowackiego komu podać można. Lud wiejski nie pojmie jeszcze wielu rzeczy; trzebaby więc dla niego wybrać to, co na fantazyę, jak baśń, działa lub uczucie szczere budzi, a formę przystępną posiada. Na chłopka, jako czytelnika swych utworów, sam Słowacki chciał czekać — sto lat.

Ignacy Stein.

W sprawie urządzania obchodów ku czci Słowackiego w szkołach otrzymujemy jeszcze następujące uwagi.

Programów uroczystego poranku czy wieczoru ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego można ułożyć wiele, zbytecznem też byłoby dodawać, że obchody te powinny mieć za podstawę wyłącznie tylko utwory poety. W bogatej puściźnie, jaką nam pozostawił Słowacki, mamy utwory rozmaitego stopnia co do przystępności; wybór zależy w zupełności od umysłowego przygotowania tych, którzy w obchodzie tym wezmą udział. Zbytecznem byłoby dodawać, że program inaczej wypadnie ułożyć w szkole średniej a inaczej ludowej, wyzyskać go jednak zawsze należy na zapoznanie uczniów przynajmniej z najważniejszemi utworami poety. W poezyi Słowackiego jest wiele utworów trudnych, ale są też

i tak przystępne, że nawet dzieci ze szkół pospolitych przyswoić je sobie mogą z łatwością.

„Listy do matki", ta prawdziwa krynica najszlachetniejszych uczuć i myśli, mogą posłużyć za pierwszy materyał do przygotowujących się uroczystości jubileuszowych w szkole. Nauczyciel może wziąć jeden, kilka lub więcej listów i użyć ich na temat do ćwiczenia stylistycznego; uczniowie powinni na podstawie listów dać charakterystykę stanu duszy poety, omówić treść i styl Listów, przyczem wymagać należy, aby operowali własnemi pojęciami.

Uczniów można zachęcić przyrzeczeniem, że najlepsze ćwiczenie będzie odznaczone przez odczytanie na uroczystości jubileuszowej.

W większych szkołach można wezwać młodzież do zebrania składek celem zakupienia za uzbierane pieniądze biustu poety do szkoły. Biust taki w rozmiarach dużych bo 100—120 cm. wykonał artysta-rzeźbiarz Szymanowski a wyda go w najbliższym czasie Towarzystwo nauczycieli Szkół Wyższych. Cena biustu wyniesie 70 K. Zarząd Główny T. S. L. przygotował znów piękny portret Słowackiego w druku trójbarwnym w cenie 1 K 20 h. Należałoby się postarać, aby portret poety znalazł się w każdej sali szkolnej.

Uroczystość rozpocząć powinno słowo wstępne, po którem nastąpić powinien odczyt o życiu i dziełach Słowackiego, ilustrowany obrazami świetlnemi. Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. przygotowała w tym celu dwa odczyty, jeden to wstęp do wydanej niedawno nakładem lwowskiej „Macierzy Polskiej" książki o Słowackim pióra Konstantego Wojciechowskiego, drugi to broszura Karola Hoffmana p. t.: „Tam gdzie się urodził Juliusz Słowacki", wydana nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie.

Do odczytu K. Wojciechowskiego służą następujące przeźrocza:

1. Słowacki dzieckiem
2. — młodzieńcem
3. — w podróży na Wschód
4. — po podróży na Wschód.
5. — według Mordasewicza
6. — według med. Oleszkiewicza
7. — według tablicy Oleszkiewicza.
8. Salomea Bécu
9. Salomea Bécu w star. wieku
10. Euzebiusz Słowacki
11. Teodor Januszewski
12. Krzemieniec, dom rodzinny
13. Krzemieniec, widok ogólny
14. Krzemieniec na począt. XIX w.
15. Warszawa, dom przy ulicy Elektoralnej, gdzie mieszkał Słowacki
16. — okna mieszkania Słowackiego
17. — tablica nad domem
18. Paryż, kamienica w której zmarł Słowacki
19. Ludwika Śniadecka
20. Marya Wodzińska
21. Pomnik w Miłosławiu
22. Nagrobek na Montmartre
23. Tablica w kościele św. Krzyża
24. Pomnik rodziny Słowackiego w Krzemieńcu
25. Autograf Słowackiego Beatrix Cenci
26. List do Zygmunta
27. List do matki
28. Szkic rysunkowy
29. Mazepa akt II
30. Mazepa akt IV
31. Marya Stuart
32. Hymn o zachodzie słońca
33. Ojciec zadżumionych
34. W Szwajcaryi
35. Beniowski
36. Balladyna
37. Lilla Weneda
38. Beatrix Cenci
39. Lambro

zaś do odczytu K. Hofmana:

1. Widok Krzemieńca z góry krzyż.
2. — w noc księżycową
3. — podług dawnej ilustracyi
4. Góry Czercza i Bona
5. Dawny kościół Franciszkanów
6. — Jezuitów
7. — Bazylianów
8. Gmach policealny
9. Kościół św. Stanisława
10. Dom, w którym urodził się Słowac.
11. Dom, w którym zmarła Sal. Bècu
12. Pomnik rodziny Słowackich
13. Wiśniowiec, pałac
14. przedsionek pałacu
15. — sala portretowa
16. — ruiny klasztoru Karmelitów
17. Ławra Poczajowska pod Krzem.
18. Portret Juliusza Słowackiego.
19. — Salomei Bècu
20. — Euzebiusza Słowackiego
21. Pomnik na cmentarzu Montmartre w Paryżu.

Po skończonym odczycie chór dziatwy powinien odśpiewać kantatę. Najodpowiedniejszym będzie hymn „Bogarodzico“. — o wybór innej pieśni odpowiedniej z pośród tych, które dziatwa śpiewać umie — nietrudno. Przy sposobności zwracamy uwagę na J. Charzewskiego: Kościół wiejski z poematu „Jan Bielecki“ do deklamacyi z łatwą muzyką (Lwów. — Nakładem Gubrynowicza i Schmidta). Do podniesienia nastroju bardzo dobrze nadaje się też „Preludyum“ Szopena, które w tym celu zawczasu na chór opracować należy. Po tym numerze odbyć się może uwieńczenie kwiatami biustu poety przy dźwiękach poloneza Szopena lub Moniuszki.

O ile uroczystość odbywa się wieczorem i w sali, w której mamy do dyspozycyi scenę i dekoracye, to, po tamtej, pierwszej części programu, powinna nastąpić część druga, a mianowicie przedstawienie sceniczne jednego z utworów Słowackiego.

Najlepiej nadaje się do tego „Balladyna“, nie w całości jednak, lecz w poszczególnych fragmentach i głównie z pierwszego aktu. Za dekoracyę posłużyć może widok na jezioro lub t. zw. „wolna okolica“, którą znajdziemy zawsze wśród dekoracyi każdej prowincyonalnej sceny.

Układ sceniczny może być następujący:

Scena między Kirkorem i pustelnikiem aż do wejścia Filona.

Scena z Chochlikiem i Skierką a potem Goplaną i Grabcem, zwłaszcza dla pierwiastku komicznego, jaki w sobie zawiera. Wreszcie cała scena w chacie Wdowy.

Na tem można przedstawienie zakończyć. Odegranie dalszych aktów przekraczałoby siły młodocianych aktorów, a i widowisko zbyt długie, przy warunkach tak trudnych, wywołałoby znużenie.

Przedstawienie to wymaga tylko 9 osób: 4 kobiet (Goplana, Wdowa, Alina, Balladyna) i 3 mężczyzn (Kirkor, Pustelnik i Grabiec). Skierkę i Chochlika mogą grać równie dobrze chłopcy jak dziewczęta. Zgrabniej jednak wywiążą się z tych ról dziewczęta. Sporządzenie kostyumów nie przedstawia takich trudności, jakby się to na pozór wydawać mogło. Nieco błękitnej gazy upiętej na Goplanie, na szacie powtykane lilie wodne, jaskry i trawy. Skierka powinien być zielony i mieć skrzydełka, jak u łętki. Chochlik ma strój czerwony i długie rożki na głowie. Pustelnik, Wdowa, Alina i Balladyna mają ubiór ze zgrzebnego płótna, dziewczęta przystra-

jają się w polne kwiaty i korale z jarzębiny, tarniny lub t. p. Najwięcej kłopotu zrobi strój Kirkora, który powinien mieć pancerz złocisty na piersi, hełm na głowie i skrzydła husarskie u ramion. Ale zręczni w robotach chłopcy potrafią z pewnością te trudności pokonać i strój odpowiedni dla Kirkora zrobią, byle im podsunąć rysunek odpowiedni.

W podobny sposób na każdej scenie można dać urywki z „Lili Wenedy", „Kordyana", „Księdza Marka" i t. p.

Gdyby wśród młodzieży nie miało się znaleźć dość uzdolnionych do ról aktorów, to można się ograniczyć do żywych obrazów z „Lili Wenedy", „Mazepy", „Anhellego" i t. p. Do obrazów należy dodawać deklamacyę z przyciszonym akompaniamentem muzyki. Zamiast zwykle w takich razach używanych ogni bengalskich lepiej używać latarni czarnoksięskiej ze wstawianem przed objektyw szkłem kolorowem, które zmieniać łatwo.

Na zakończenie widowiska można dać obraz żywy „Allegorya T. S. L." z oświetlonym aforyzmem: „Niech żywi nie tracą nadziei i niosą przed narodem oświaty kaganiec".

M. B.

Słowacki na scenie ludowej.

Myśl wystawienia Balladyny przez teatr włościański, zwłaszcza wobec coraz bardziej rosnącego zamiłowania włościan do przedstawień teatralnych, urządzanych przez nich samych — rozwija także dr Wiktor Hahn w marcowym zeszycie „Poradnika teatrów i chórów włościańskich", i daje w tym względzie szereg nader cennych wskazówek. Zdaniem autora „Balladyna" dla sceny ludowej powinna uledz przeróbce. Zadanie zaś takiej przeróbki polegałoby na poopuszczaniu pewnych scen, tak jednak, aby główny zrąb akcyi pozostał zrozumiałym dla widzów. W tym wypadku najodpowiedniejszym ku temu byłby ktoś, doskonale obznajmiony ze sceną, zwłaszcza z wymogami sceny ludowej. Kwestyą, nie ulegającą najmniejszej wątpliwości, byłoby opuszczenie tych ustępów, które nie są konieczne do zrozumienia akcyi. Do takich miejsc zaliczyłbym scenę pierwszą aktu trzeciego, scenę trzecią i czwartą aktu czwartego, dalej wszystkie sceny, w których występuje Filon, z wyjątkiem sceny czwartej aktu V., w której oskarżenie jego musi pozostać, podobnie należałoby skreślić wszelkie szczegóły mitologiczne, których pełno w tragedyi, a które da się usunąć bez szkody dla zrozumienia całości. Szereg zresztą skreśleń jużto ustępów całych, jużto wierszy, podał Antoni Małecki w książce swojej o Słowackim.

Kwestyą natomiast, nastręczającą znaczne trudności, jest świat fantastyczny w Balladynie. Pozostawienie scen przynajmniej najważniejszych, w których występuje Goplana ze Skierką i Chochlikiem, byłoby tylko wtedy możliwe, gdyby na scenach ludowych

można było wprowadzić je z całym aparatem maszyneryi, jakiego wymagają; jeżeli tego nie będzie można uczynić, lepiej scen tych zupełnie nie wprowadzać, choć stanie się to z wielkim niezawodnie uszczerbkiem całości. Nie małą trudność sprawiłoby także dobranie odpowiednich przedstawicielek postaci fantastycznych, które nawet na wielkich scenach nie zawsze wypadają szczęśliwie, w których występuje pustelnik, możnaby ze względu na wykrojenie całości jak najkrótszej opuścić, podobnież ograniczyć sceny, w których występuje Grabiec*).

Plan skróconego tekstu Balladyny, z opuszczeniem wspomnianych poprzednio ustępów, przedstawiałby się mniej więcej w następujący sposób w ośmiu obrazach:

obraz pierwszy: Kirkor w chacie wdowy (akt I. scena III.)
obraz drugi: Zabójstwo Aliny (akt II. scena I. w 155-238)
obraz trzeci: Powrót Balladyny z lasu (akt II. scena II.)
obraz czwarty: Zabicie Grabca (akt III. scena V.)
obraz piąty: Uczta w zamku Kirkora (akt IV. scena I.)
obraz szósty: Wdowa w lesie (akt IV. scena II. od w. 344—425)
obraz siódmy: Walka z Kirkorem (akt V. scena III. od w. 114—207)
obraz ósmy: Ukaranie Balladany, (akt V. scena IV., od w. 330—586).

Oto główny zarys przeróbki, w której jeszcze wszystkie rzeczy mniej istotne można poskreślać; tekst w ten sposób okrojony obejmowałby mniej więcej około 70 stron. Ustępy wybrane nie powinny sprawiać znaczniejszych trudności sferom włościańskim w zrozumieniu ich.

Byłoby w końcu rzeczą wskazaną, aby przedstawienia ludowe Balladyny poprzedzało krótkie przemówienie, któreby wprowadziło widzów w treść sztuki, ułatwiając zarazem zrozumienie wybranych obrazów.

Kurs oświatowo-rolniczy w Nowym Sączu.

Do niedawna w powiecie naszym nie było znać żywszego ruchu spółkowego, tylko tu i ówdzie były luźne organizacye, które rozwijały się o tyle, o ile znalazła się na miejscu ruchliwsza jednostka i podtrzymała istnienie czy to Kółka rolniczego, czy też czytelni T. S. L. Dziś jest już, chwała Bogu, inaczej. Już same gminy zgłaszają się o założenie u nich instytucyi oświatowej lub rolniczej i praca społeczna weszła w właściwe łożysko, którem, da Bóg, płynąć wartko będzie na wzrost dobrobytu ludności, tembardziej, że coraz więcej u nas i szkół ludowych powstaje. A powiat

*) Zdania co do tego są różne (patrz artykuł poprzedni). *Red.*

sądecki, to był powiat bardzo licznych analfabetów; całe tu wielkie okręgi szkół nie miały i młódź wzrastała w nieznajomości czytania i pisania, a więc w niemożności zaznajomienia się zapomocą książek z tem wszystkiem, co człowiek zdobył na drodze tak wielkiego rozwoju nauk.

O poczętej tak żwawo pracy w innych stronach kraju doszedł słuch i w najdalsze nawet zakątki naszego powiatu. Po wsiach naszych gromadzą się i łączą ludzie do wspólnego działania.

Schodzą się ludzie w Kółkach rolniczych i czytelniach T. S. L.; zeszli się też licznie na pierwszy kurs oświatowo-rolniczy, który w dniach 14, 15 i 16 b. m. urządził w Nowym Sączu Zarząd powiatowy Kółek rolniczych.

Aż radość brała patrzeć na tych uczestników kursu, którzy w liczbie około 30 nieustannie przez trzy dni słuchali interesujących wykładów. W oczach każdego przebijało się zaciekawienie. Mówili: Ks. Jacak z Podegradzia „o celach i zadaniu Kółek rolniczych", naucz. Wł. Mazur z N. Sącza „o organizacyi Kółek rolniczych i o stosunkach w zaborze pruskim", naucz. Czajka z Wielogłów „o ważności zgromadzeń i zebrań wspólnych", włościanin Stan. Szkaradek z Gorzkowic „o potrzebie oświecenia także kobiet wiejskich", naucz. A. Jarończyk z N. Sącza „o pszczelnictwie i o hodowli królików", weterynarz pow. p. Piskorski „o ratowaniu bydła w nagłych wypadkach", inspektor rolnictwa p. Kruszewski „o hodowli bydła i o pracy rolniczej i spółkowej w Kółkach rolniczych", naucz. Zaremba z N. Sącza „o szczepieniu drzewek", dyrektor szkoły roln. z Tęgoborzy O. Sittauer „o nawozach, uprawie roli i t. p.", prof. gimn. z N. Sącza J. Opatrzny „o zakładaniu czytelni i o celach T. S. L.", wreszcie piszący te słowa mówił „o konstytucyi, sejmie i parlamencie i o potrzebie zgodnej pracy wszystkich warstw społecznych".

Na uroczystości otwarcia kursu przemawiali także pp.: hr. A. Stadnicki z Nawojowej imieniem Tow. rolniczego, przewodniczący Koła T. S. L. w N. Sączu p. Miczyński i prezes Kółek w pow. J. Skąpski. Nie przemawiał i nie był wogóle obecny na kursie: obecny kierownik Rady powiatowej poseł Stan. Potoczek. Dziwiło to wszystkich i słuszne wzbudziło się przekonanie, że widocznie posła Stanisława Potoczka nie obchodzą wcale żywotne interesy włościan, jeśli nie raczył nawet choćby na krótki czas pojawić się na powyższym kursie, który przecież pouczył mieszkańców gmin wiejskich o bardzo ważnych sprawach. Co gorsza, wykłady w sali Rady powiatowej mogły odbywać się tylko w pierwszym dniu kursu, bo dnia 15-go b. m. musiał p. Potoczek zwołać posiedzenie Wydziału pow. do wielkiej sali. Kurs odbywał się więc w dalszym ciągu w sali ratuszowej, którą burmistrz sądecki chętnie na ten cel odstąpił. Ale te przykrości nie zamąciły bynajmniej wrażeń i pożytku, jakie przyniósł kurs, odbyty ku ogólnemu zadowoleniu urządzających i uczestników. Wspólna fotografia będzie miłą pamiątką z tych trzech dni, przeżytych razem. Zarząd pow.

Kółek rolniczych w N. Sączu przez urządzenie kursu spełnił piękny, obywatelski uczynek. Prezes Zarządu p. Jan Skąpski z Brzeznej, który na każdym kroku okazywał taką serdeczność i troskę o wszystko, zasłużył sobie na szczere uznanie i wdzięczną podziękę.

Bronisław Kryczyński.

W sprawie Biblioteki miejskiej w Krakowie.

Oddział krakowski Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza pracuje bardzo gorliwie nad urzeczywistnieniem projektu Biblioteki publicznej w Krakowie, co do którego reprezentacya miasta w zasadzie oświadczyła się przychylnie. Aby umożliwić i ułatwić rzeczową dyskusyę nad tą sprawą doniosłą, dziś wprost palącą dla „Wielkiego Krakowa", T. U. L. w wydanej przez siebie broszurce p. t. „Biblioteka miejska w Krakowie" (Kraków 1909) dzieli się rezultatami zdobytego przez siebie doświadczenia na tem polu i podaje szereg bardzo cennych wskazówek, na których opierać by się powinna jego zdaniem, praca przy organizowaniu Biblioteki i tak pisze w tej sprawie:

„Chcemy, by Biblioteka miejska została założoną z jasną świadomością celów i środków, według planu dobrze obmyślanego, trwałego, by mogła nietylko istnieć, lecz żyć i rozwijać się, wspomagając rozwój kulturalny Krakowa i Polski. To, co „Wielki Kraków" uczyni w chwili swej organizacyi, powinno nietylko godnie odpowiedzieć potrzebom rosnącego miasta, lecz być początkiem wielkiej akcyi oświatowej dla całej Polski.

Kompletowanie księgozbioru odbywać się winno wedle zasady: do biblioteki wchodzi każda książka wartościowa w języku polskim, z czasem — w obcych, najlepsze książki naukowe i klasyczna beletrystyka.

Czytelnia powinna posiadać wszystkie czasopisma polskie z trzech dzielnic, przynajmniej zaś najwybitniejsze, reprezentujące wszystkie kierunki myśli politycznej, wszystkie dążenia duchowe; z pism obcych — najwybitniejsze popularno-naukowe i artystyczne, najważniejsze polityczne różnych odłamów.

Przy doborze dzieł i czasopism nie może panować żadna tendencya. Idea Biblioteki publicznej wyłącza z góry idącą cenzurę: jedynie pewne minimum wartości naukowej lub artystycznej mogą decydować o dopuszczeniu książki. Każda książka lub pismo, odpowiadające takiemu minimum, t. j. nie należące do literatury „tandetnej" — powinny być sprowadzane na żądanie czytelników. Wszystkie kierunki ideowe muszą być reprezentowane w tej Bibliotece dla wszystkich, która ma z życiem powszechnem zaznajamiać, dopomódz pełnemu, wszechstronnemu rozwojowi narodu.

Na razie zasób książek określić można na 40—50 tysięcy książek — jako minimum niezbędne, by Biblioteka spełniać mogła swoje zadanie, odpowiedzieć potrzebom Wielkiego Krakowa.

Organizacya Biblioteki musi odrazu obejmować stacye, które będą przyjmowały zamówienia i wydawały książki, ułatwiając wszystkim korzystanie z jej zasobów.

Doświadczenia wypożyczalni krakowskich wykazują dowodnie, że rozrzucenie po całym mieście punktów wypożyczania sprzyja rozwojowi czytelnictwa".

Kreśląc zarys ukształtowania się przyszłej Biblioteki autor opiera ją na zlaniu się księgozbiorów T. U. L. i T. S. L., które razem liczą około 15.000 tomów.

„Sprawa tych księgozbiorów jest dla planów Biblioteki miejskiej niezmiernie ważną, miasto powinno skorzystać z już zdobytego doświadczenia Towarzystw oświatowych, liczyć się z ujawnionemi i rozbudzonemi przez ich działalność potrzebami i stworzyć rzecz lepszą, na większą skalę obliczoną, odpowiadającą godnie zadaniu.

Oba księgozbiory posiadają razem około 15 tysięcy tomów, przeciętnie wypożyczają co miesiąc 6.454 tomy 5.151 czytelnikom. Ale te dane, wciągnięte do rachunku wypożyczalni III. Koła T. S. L. i „Czytelni Kilińskiego"—nie wyczerpują jeszcze całokształtu czytelnictwa ogółu krakowskiego. Ciekawych wiadomości dostarczyłby niewątpliwie obszerniejszy materyał statystyczny, uwzględniający wszystkie stowarzyszenia i instytucye kulturalne.

Przed rokiem biuro magistratu rozesłało odpowiedni kwestyonaryusz — odpowiedzi nie zostały jednak zużytkowane. Przypuszczać wolno, że szkoda ta jest jeszcze do powetowania, że komisya, która zapewne będzie powołana do rozpatrywania sprawy Biblioteki miejskiej, będzie mogła je przejrzeć i zestawić. Niewątpliwie znajdzie się tam cenny materyał dla określenia rozmiarów, w jakich powinna stanąć odrazu Biblioteka miejska, aby zaważyć na życiu duchowem Krakowa. Cyfry wypożyczeń, spisy książek, zestawienia rachunkowe pokażą potrzeby i braki czytelnictwa naszego miasta — udowodnią swoją wymową, że zsumowanie istniejących bibliotek powszechnych z dodaniem jakichś kilku tysięcy tomów nie stworzy jeszcze Biblioteki miejskiej, że zcentralizowanie wypożyczalń pod jednym zarządem i w jednem miejscu nie wzmoże czytelnictwa i raczej je osłabi, że wreszcie niezbędną jest dla Krakowa Biblioteka miejska, która oprze się na instytucyach już posiadających życie odrębne, własny świat czytelników, uczyni je swoimi stacyami, zapewni rozwój czytelnictwa przez bogactwo książek i umiejętną administracyę, stworzy wzorową Czytelnię dla wszystkich.

Jako pracę przedwstępną dla Biblioteki miejskiej możnaby zainicyować bliższe stosunki między powszechnemi bibliotekami Krakowa przez powołanie wspólnego komitetu, złożonego z przedstawicieli poszczególnych bibliotek i delegatów miasta i organizowanie czytelnictwa na szerszą skalę przy pomocy wzajemnego wypożyczania sobie książek przez biblioteki za wzajemnem poręczeniem. Stworzyć należy w tym celu centralny katalog Związku bi-

bliotek, które mogłyby przystąpić do takiej kooperacyi z całością lub określoną ilością księgozbioru (Biblioteki T. U. L., T. S. L., Instytutu sztuk i rzemiosł, stowarzyszeń). Katalog byłby dopełniany wedle z góry powziętego planu, przyczem nastąpić by mogła większa specyalizacya poszczególnych bibliotek. Miasto powinno dostarczyć wydatnej pomocy materyalnej dla tych prac, które będą budowaniem niejako „od dołu“ Biblioteki miejskiej, przygotowaniem jej stacyi i zapoczątkowaniem Komitetu przyszłej Biblioteki. Sama przez się taka akcya nie jest wystarczającą, nie zastąpi Biblioteki miejskiej, zasobnej w książki i wyposażonej w niezbędne urządzenia techniczne, dopomoże jedynie do zoryentowania się w palących potrzebach Krakowa, uwidoczni je, da Bibliotece miejskiej wskazówki. Co do samego gmachu autor proponuje, aby Biblioteka posiadała własny gmach, specyalnie dla jej potrzeb przystosowany.

W gmachu Biblioteki, w suterynach lub na parterze, powinna być obszerna rozbieralnia, obok tani bufet (stojący, bez alkoholu).

Niezbędne oddziały Biblioteki są następujące:

I. Czytelnia dzienników i czasopism ogólnych — bardzo duża sala, mieszcząca równocześnie kilkadziesiąt osób. Typy urządzenia zależą w znacznym stopniu od preliminowanych funduszów.

II. Czytelnia naukowa — w niej pisma naukowe i specyalne, oraz biblioteczka podręcznikowa.

III. Czytelnia dla dzieci do lat 14, w Krakowie niezbędniejsza może jeszcze niż gdzieindziej! — posiadać powinna czasopisma dla młodzieży przeznaczone, podręczniki szkolne i książki popularnonaukowe, które je dopełniają.

IV. Pokój katalogowy, w którym czytelnik powinien znaleźć także katalogi i regulaminy bibliotek naukowych i specyalnych Krakowa, jego muzeów i t. d.

V. Wypożyczalnia powinna być tak urządzona, by czytelnik łatwo oryentował się przy wyborze książki.

VI.—VII. Obok wypożyczalni magazyn książek, przy nim pokój do katalogowania nowych nabytków i (VIII.) pokój dyrektora.

Zarząd leżeć powinien w rękach specyalnego komitetu, wydziału gospodarczego i dyrektora.

W skład komitetu wchodziliby: prezydent i trzech radców miejskich ze strony miasta, poza tem po jednym delegacie Biblioteki Jagiellońskiej, Muzeum technicznego, Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, po dwóch delegatów: Towarzystwa Szkoły Ludowej i Towarzystwa Uniwersytetu ludowego, oraz dyrektor Biblioteki. W charakterze doradczym mogą być zapraszani działacze oświatowi.

Poza kosztem budowy gmachu i jego wewnętrznej instalacyi na założenie Biblioteki trzeba będzie około 50 tysięcy koron: (zakup książek — 30.000, oprawa — 15.000, katalogowanie — 600, wydanie katalogu — 2.000 kor.). W chwili, gdy „Wielki Kraków“

będzie wydawał miliony na inwestycye — wydatek na Bibliotekę nie odegra wielkiej roli. Zresztą, na cel tak konieczny uzyskać będzie można pomoc ze strony kraju i rządu, od instytucyj kulturalnych i finansowych, od obywateli miasta, rozpisać składki publiczne.

Stałe wydatki Biblioteki normalnie wynosić powinny 20 hal. na mieszkańca — więc dla Wielkiego Krakowa do 30.000 koron rocznie. Preliminuje się je jednak o jedną trzecią część niżej. W budżecie Biblioteki przynajmniej 33% powinno się przeznaczać na zakup książek.

Dla Biblioteki miejskiej w Krakowie wydatki roczne (poza utrzymaniem gmachu i amortyzacyą włożonego w nią kapitału) obliczyć się dadzą przybliżenie, jak następuje:

Zakup książek i oprawa . . .	7.000	koron
Prenumerata czasopism . . .	1.000	„
Płaca dyrektora	3.600	„
„ 3 pomocników á 1.440 . .	4.320	„
„ 2 służących á 600 (mieszkanie w naturze	1.200	„
Światło i opał	1.300	„
Wydatki administracyjne i druki .	1.000	„
Sprawozdanie roczne 4—5 ark. 2.000 egz.	600	„
Asekuracya od ognia	150	„
Razem . .	20.170	koron

Czytelnia pism i Biblioteka podręczna powinny być bezpłatne — za wypożyczenie książek do domu brać by można opłatę 20 hal. miesięcznie i 2 hal. przy zmianie tomu. Przy minimalnej liczbie 2.000 abonentów stałych i 100.000 wypożyczeń w ciągu roku, opłaty te przyniosłyby: 6.800 kor. (4.800 kor. i 2.000 kor.), pokryłyby więc prawie całkowicie zakup książek.

Przewyżka wydatków — owe 13.370 koron rocznie nie powinna przerażać. W budżecie miejskim znalazłyby się sumy wyższe od tej, z mniejszym dla miasta pożytkiem wydawane. Zresztą dla Biblioteki należałoby uzyskać stałe subwencye od Wydziału krajowego, Miejskiej Kasy Oszczędności, Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, Instytucyj bankowych, zakładów przemysłowych itd.

Idzie o to tylko, żeby potrzebę Biblioteki, obowiązki społeczne, leżące na gminie i jej kierownikach rozumiano tak, jak rozumie się np. kwestyę „bezpieczeństwa miasta“. Kraków wydaje na utrzymanie policyi i aresztów miejskich 89.457 koron. W „Wielkim Krakowie“ budżet będzie o 30% wyższy — czyż na Bibliotekę miejską nie możnaby znaleźć ósmej części tego, co się przeznacza na pilnowanie „dobrych obyczajów“, na karcenie skutków ciemnoty i nędzy?

Biblioteka miejska stanąć może. Trzeba tylko dobrej woli ze strony tych, co mają w ręku władzę decydowania o jej bycie,

trzeba, aby potrafili wejrzeć w usiłowania już poczynione dla idei tej Biblioteki, aby zrozumieli swój obowiązek względem kultury narodu w historycznej chwili zakładania „Wielkiego Krakowa".

Powiat jarosławski pod względem oświatowym i kulturalnym.

(Dalszy ciąg).

2. Szkolnictwo średnie.

Już w XVI wieku za czasów Rzeczypospolitej istniała w Jarosławiu szkoła średnia, założyli ją Jezuici przy Kollegium św. Jana, około 1590 r. Kasata Zakonu Jezuitów, pierwszy rozbiór Polski, w którym Galicya a z nią Jarosław dostały się pod panowanie austryackie, podcięły byt tej szkoły; szkoła pojezuicka, łacińską zwana, dotrwała tylko do 1782 r., w którym zwinięto ją, jak wiele innych gimnazyów z polskich czasów, na polecenie Józefa II.

Od tego czasu długo czekał Jarosław na zakład średni. Starania wytrwałe powoli przybierały jednak konkretne formy. W r. 1819 otwarto dwuletnią czwartą klasę, która uprawniała do wpisania się do szkoły realnej. W r. 1850 otwarto w Jarosławiu „niesamoistną niższą szkołę realną, która nadal pozostała złączona ze szkołą ludową. Po osiemnastu zaś latach przekształcono tę szkołę na samoistną niższą trzyklasową szkołę realną. W dwa lata zaś, w r. 1870, rozpoczęła Rada miejska starania o uzyskanie całej szkoły realnej, i zdobyła w r. 1871 IV klasę, aż wreszcie, rozporządzeniem z dnia 10 września 1872 została szkoła podniesioną do rzędu wyższych szkół realnych, utrzymywanych kosztem państwa. W roku 1876 ukończyło miasto budowę dwupiętrowego gmachu (za 114.076 złr. 79 cnt. t. j. 228 153 K 58 h), do którego wprowadził ówczesny dyrektor Wojciech Kornicki zupełną szkołę, bo już w 1875 otwarto klasę siódmą. W r. 1876 liczył zakład z końcem roku szkolnego 355 uczniów. Rok ten, jakoteż następny, były szczytem rozwoju, bo w r. 1878 liczba uczniów maleje. A w piątym roku istnienia tej szkoły, z początkiem 1880, poczęła Rada miejska robić starania o przeistoczenie tejże szkoły na ośmioklasowe gimnazyum, co też zdobyła w 1884 i 1885, kiedy otwarto pierwszą klasę gimnazyalną, skazując szkołę realną na 6-letnie topnienie. Frekwencya podskoczyła ogromnie, podczas gdy poprzednio najwięcej wpisało się do szkoły realnej w latach 1873, bo 73, i 1877 — 75-ciu, a pod koniec znacznie mniej, bo w r. 1882—35, w 1883 — 49, a w 1884 tylko 27, to do pierwszej klasy gimnazyalnej wpisało się 135-ciu uczniów.

Z dwuletniej czwartej klasy korzystało od r. 1821—1850 uczniów 949, lepszą była frekwencya niesamoistnej niższej szkoły realnej, bo w latach od 1850—1868 korzystało z niej 1212 uczniów. W latach zaś istnienia zrazu niższej szkoły realnej a potem całej

wyższej szkoły realnej; 1868—1890 uczęszczało 4136 uczniów. Opuściło zakład z egzaminem dojrzałości 273 uczniów publicznych i 6 prywatystów.

W r. 1875, w którym odbył się pierwszy egzamin dojrzałości, liczyła jarosławska szkoła realna 345 uczniów, w r. 1876—344, w 1877—360, poczem frekwencya obniżała się na 327, 270, 256, 209, 176, 182, a w r. 1884 wynosiła tylko 160 uczniów. Uwzględniając statystykę uczniów według religii, to korzystało z tej szkoły 67·42% rzymskich katolików, 6·12% gr. kat., 25·37% wyznania mojżeszowego, 0·09% ewangelików. Według narodowości uczęszczało 93.03% Polaków, 6·12% Rusinów, 0·53% Niemców, 0·32% Czechów.

Obecnie ma miasto Jarosław dwa zakłady średnie, gimnazyum wyższe, przeistoczone z wyższej szkoły realnej wskutek reskryptu Minist. wyznań i oświaty z 30 czerwca 1884 r. L. 11939, które mieści się w gmachu dawnej szkoły realnej przy ul. 3 Maja, oraz wyższą szkołę realną, otwartą w roku 1898/99 rozporządzeniem z 8 września 1898 L. 23252, która mieści się w gmachu, wybudowanym przy ulicy św. Ducha.

Potrzebę istnienia obu zakładów uzmysławia wielka ilość uczniów i to w znacznej mierze z Jarosławia i okolicznych powiatów: jarosławskiego, przeworskiego, łańcuckiego i cieszanowskiego. Gimnazyum jarosławskie, jak wogóle gimnazya galicyjskie, jest przepełnione, w r. 1907 zapisało się 698 uczniów, z końcem roku szkolnego klasyfikowano 625, jest to zarazem maksymalna cyfra, bo na rok 1908 wpisało się 684, zostało do końca roku 600 uczniów. Uwzględniając czas od 1893—1908 widzimy, że statystyka uczniów publicznych i klas na początku roku przedstawiała się następująco:

Rok	Ilość uczni	Klas		Razem
		głównych	równorzędnych	
1893	398	8	2	10
1894	424	8	3	11
1895	461	8	4	12
1896	474	8	3	11
1897	523	8	5	13
1898	543	8	5	13
1899	540	8	5	13
1900	530	8	5	13
1901	564	8	5	13
1902	577	8	6	14
1903	637	8	6	14
1904	646	8	6	14
1905	627	8	7	15
1906	666	8	7	15
1907	698	8	9	17
1908	684	8	9	17

Cyfry te mówią wiele, a zakładanie nowych szkół w okolicy przez jeden zaledwie rok daje się odczuć, po spadku w 1899 roku o 3, potem o 10, w 1907 o 19, następuje w najbliższych latach tem większy wzrost frekwencyi.

Gimnazyum jarosławskie zajmowało w 1907 r. 20 z kolei miejsce wśród gimnazyów galicyjskich pod względem liczby uczniów, a biorąc przeciętną liczbę 635 uczniów na jedno gimnazyum miało 63 ponad nią. Od dwóch lat składa się gimnazyum jarosławskie z 17 oddziałów, istnieją więc obok siebie dwa kompletne zakłady pod jednem kierownictwem, przy obsadzie stałemi siłami nauczycielskiemi normalnego gimnazyum o 8 klasach, ze wszystkiemi niedogodnościami w urządzeniu wewnętrznem, bo wszelkie sale przeznaczone na zbiory naukowe są zamienione na sale codziennej nauki. Cała pociecha w tem, że tak jest w całej Galicyi, bo, biorąc liczbę 400 uczniów za maksymalną, znajdziemy tylko 8 takich gimnazyów zupełnych, reszta bowiem jeszcze niema wszystkich klas.

Normalniejsze warunki panują w szkole realnej, która w roku 1907/8 liczyła 208 uczniów w 7 klasach, wśród 9 zupełnych szkół realnych Jarosław zajmuje 7 miejsce. Zaliczają tutejszą szkołę do upadających, bo po najwyższej liczbie uczniów w 1904/5, gdy było 254, frekwencya spada na 252, 225 i 208.

Statystyka uczniów publicznych i klas na początku roku szkolnego w szkole realnej.

Rok	Klasa							Razem	Klas		
	I	II	III	IV	V	VI	VII		główn.	równorzędn.	Razem
1904/5	49	60	47	28	32	22	16	254	7	1	8
1905/6	52	40	57	47	19	24	14	252	7	1	8
1906/7	30	41	41	44	29	19	18	225	7	—	7
1907/8	37	26	43	43	32	22	15	208	7	—	7
1908/9	42	34	40	40	26	30	20	220	7	—	7

Mała liczba uczniów w szkołach realnych, bo 208 w Jarosławiu, 176 w Krośnie, istnienie 11 tylko szkół realnych są świadectwem nienormalnych stosunków społecznych i ekonomicznych w Galicyi. Dla braku handlu i przemysłu niema chętnych do nabywania praktycznej wiedzy, wszyscy zapychają gimnazya, które mają otworzyć wrota do posady rządowej, do pensyi, emerytury.

Do szkół średnich w Jarosławiu uczęszczało razem w roku 1907/8 uczniów 906, w porównaniu z ludnością Jarosławia, która

wynosiła w 1905 r. około 25.300, przypada w 1908 jeden uczeń na 27 mieszkańców

Pod względem narodowości i religii stosunki przedstawiają się następująco:

Statystyka uczniów gimnazyalnych według wyznania i narodowości z końcem roku szkolnego.

Rok	Liczba uczniów	rz. k.	gr. k.	Ewangielików	wyz. moj.	Polaków	%	Rusinów	%	Niemców	Czechów	%
1893	374	259	54	—	61	320	88·2	54	11·8	—		—
1894	408	280	59	1	68	353	86·5	55	13·5	—		—
1895	421	285	57	1	79	378	89·8	39	9·3	3	1	0·9
1896	428	279	58	1	90	375	87·6	47	11·1	4	2	1·3
1897	474	319	64	2	89	418	88·1	53	11·2	1	2	0·7
1898	497	340	70	1	86	445	89·6	51	10·2		1	0·2
1899	492	338	66	1	87	437	88·8	53	10·8	2		0·4
1900	491	336	70	—	85	429	87·3	59	12·1	3		0·6
1901	505	347	80	1	88	430	85·3	73	14·2	3		0·5
1902	541	373	93	—	75	456	84·1	84	15·8	1		0·1
1903	571	401	97	1	72	483	84·6	85	15·4	—		—
1904	589	425	91	1	72	510	86·7	77	13·0	2		0·3
1905	577	409	93	—	75	485	84·2	88	15·2	4		0·6
1906	610	431	102	—	77	522	86·6	88	14·4	—		—
1907	625	441	105	—	79	545	87·3	80	12·7	—		—
1908	600	420	96	—	84	526	87·7	74	12·3	—		—

Odsetek Polaków jest największy. w gimnazyum trzyma się granic 84·1 (w 1902) i 89·8 (w 1895), przeciętnie 87. Najniższy był w latach 1901—1906, w których wzrósł procent Rusinów, wynoszący w tym czasie 15·8 (1902), 15·4 (1903), 15·2 (1905). Najmniej było Rusinów w 1895 tylko 9·3%, w 1899—10·2%, przeciętnie jest ich 12%. Uczniów innych narodowości jest bardzo mało, maximum było w r. 1896, 4 Niemców. 2 Czechów — razem 1·3%, w ciągu ostatnich 16 lat w sześciu latach nie było innych uczniów oprócz Polaków i Rusinów.

Podobne stosunki panują w szkole realnej, gdzie odsetek Polaków waha między 91·1 a 94·4, Rusinów było najwięcej w 1907, bo 7·5%, najmniej w 1908, tylko 5·1.

W szkole realnej jest bardzo wiele Żydów, od 76—96, to znaczy 39·1—42·1%, trafiają się klasy pojedyncze, w których Żydów jest dwa razy więcej, niż chrześcijan. W gimnazyum jest ich daleko mniej procentowo, 16·3—21, najmniej ich było w 1893—61, najwięcej w 1896—90, w 1897—89.

Statystyka uczniów szkoły realnej pod względem wyznania i narodowości z końcem roku szkolnego.

Rok	Liczba uczniów	rz. k.	gr. k.	Ewangelików	wyz. mojż.	Polaków	%	Rusinów	%	Niemców	%
1905	248	128	22	9	90	226	91·1	17	7·3	4	1·6
1906	228	103	17	12	96	214	93·5	14	6·5	—	—
1907	196	89	18	9	80	180	92·0	15	7·5	1	0·5
1908	194	91	20	6	76	182	94·4	10	5·1	1	0·5

Zakłady średnie jarosławskie skupiają w swych murach młodzież z kilku okolicznych powiatów, najbliższe bowiem gimnazya są dopiero w Rzeszowie, Łańcucie (prywatne), Przemyślu, Samborze, Lwowie, Żółkwi, Sokalu; najbliższe szkoły realne w Tarnowie, Krośnie, Lwowie, najbliższe zaś seminarya nauczycielskie w Rzeszowie, Przemyślu, Lwowie, Sokalu i świeżo otwarte w Rudniku.

Kilka zatem powiatów okolicznych jak: przeworski, cieszanowski, rawski, mościcki i jaworowski nie mają wcale szkoły średniej. Najwięcej uczęszcza do szkół jarosławskich młodzieży z powiatu łańcuckiego, przeworskiego i cieszanowskiego.

Zarówno w sprawozdaniach szkoły realnej jak i gimnazyum, niema danych, ilu uczniów pochodzi z samego powiatu jarosławskiego, objęci są bowiem statystyką trzech sąsiednich powiatów. Trudno zato choćby tylko w przybliżeniu podać cyfrowo zainteresowanie się ludu temi szkołami. W ubiegłych latach miasto Jarosław daje około 200 uczniów, w gimnazyum-jarosławscy uczniowie stanowią obecnie przeciętnie 15%, przed rokiem 1900 22%, w szkole realnej zaś 40% ogólnej liczby uczniów.

W tym roku szkolnym 1908/9 udział powiatu i miasta Jarosławia we frekwencyi gimnazyum i szkoły realnej przedstawia się następująco: z powiatu uczęszcza do gimnazyum 155 uczniów, z miasta 151, do realnej szkoły 26 z powiatu, 99 z miasta. Według narodowości Polaków w gimnazyum z powiatu jest 120, Rusinów 28, Żydów 7, z miasta zaś Polaków 77, Rusinów 18, Żydów 56; w szkole realnej z powiatu 19 Polaków, 4 Rusinów, 3 Żydów, a z miasta 35 Polaków, 9 Rusinów, 56 Żydów. Na 109 gmin jest 62 gmin, z których przynajmniej jeden uczeń uczy się w szkole średniej. Są zaś gminy, z których pochodzi po 9—8 uczniów, z miasta Sieniawy jest w jarosławskich szkołach 19 uczniów. Największego kontyngentu uczniów dostarcza obok miasta, powiat sądowy jarosławski, z którego pochodzi 70 uczniów z 21 gmin, następnie powiat sieniawski, z którego pochodzi 49 uczniów z 14 gmin, najmniejsze zainteresowanie szkołami średniemi jest w radymiańskiem, gdzie na 31 gmin tylko 13 ma uczniów szkół średnich.

Statystyka frekwencyi uczniów.

	ROK	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908
Gimnazyum	Liczba uczniów z początkiem roku	461	474	523	543	540	530	564	577	637	646	627	666	698	684
	z Jarosławia m.	101	109	117	119	112	104	104	96	96	98	93	105	116	105
	%	24	23	22·3	21·9	20·7	19·6	18·4	16·6	15	15·1	14·8	15·7	16·7	15·3
	z powiatów: Cieszanów. Jarosław. Łańcut. Przeworsk	168	167	195	203	215	221	225	290	307	308	294	268	271	286
	% ogólnej liczby uczniów	36·4	35·2	37·2	37·3	39·8	41·7	39·8	50	48·2	47·6	47	40	38·8	41
Szkoła Realna	Liczba uczniów z początkiem roku											254	252	225	208
	z Jarosławia m.											100	102	91	93
	%											39·3	40	40	44·7
	z okolicznych 4 powiatów									p. Jarosławski 39		53	32	26	32
	%											20	12·3	11·6	15·3

Pochodzenie i narodowość uczniów według powiatów sądowych.

W roku 1908/9	Ilość gmin	Z ilu gmin pochodzą uczniowie	Ilu uczniów	Polaków	Rusinów	Żydów
Z miasta Jarosławia	1	1	250	112	27	111
Z powiatu sądowego Jarosław	32	21	70	50	14	6
„ „ Pruchnik	19	14	28	22	6	—
„ „ Radymno	31	13	34	24	7	3
„ „ Sieniawa	26	14	49	43	5	1
Razem	109	63	431	251	59	121

Do cyfry 431 uczniów, pochodzących z powiatu jarosławskiego, dodać należy około 25 uczniów, rozproszonych po okolicznych gimnazyach, szkołach realnych i seminaryach, zwłaszcza w Rzeszowie i Przemyślu. Nie wpływa to jednak zupełnie na powyższe obliczenie, bo uczniowie ci pochodzą z gmin, z których inni uczęszczają do szkół w Jarosławiu. Najwięcej odbija się to na liczbie Rusinów, których wielu uczęszcza do ruskich gimnazyów zwłaszcza w Przemyślu.

Szkoły średnie podnoszą ogromnie nasz powiat pod względem kulturalnym; obcowanie młodzieży, kształcącej się w szkołach ze swemi rodzinami, ze swymi rówieśnikami, wywiera bardzo dodatni wpływ, który rośnie z chwilą, gdy młodzież ta przechodzi na uniwersytet a potem zajmuje różne stanowiska. Obecnie trudno jeszcze skonstatować, ilu ludzi z powiatu skończyło szkołę średnią i uniwersytet, zbieranie kwestyonaryusza, który sporządziło koło T. S. L., postępuje powoli, ale już z dotychczasowych wiadomości widać, że wyszedł spory zastęp księży, profesorów, sędziów i t. d.

Istnienie szkół średnich wpływa pod innym jeszcze względem bardzo dodatnio. W obu zakładach uczy 40 nauczycieli, zastęp bardzo liczny w stosunku do innych dykasteryi urzędników, z zawodu powołany do podnoszenia oświaty. Profesorowie gimnazyalni i ze szkoły realnej wywierają też wpływ w tym kierunku, zarówno w mieście jak i w powiecie. Z ich inicyatywy odbywają się od dwóch lat Powszechne Wykłady Uniwersyteckie, z ich grona wyszła również myśl — wieczorów czwartkowych w Sokole, w czasie których wygłaszają członkowie referaty. Bardzo żywo pracuje jarosławskie Koło Nauczycieli szkół wyższych, które składa się z samych profesorów. Największy jednak wpływ wywarli profesorowie na tutejsze Koło T. S. L., którem też od paru lat kierują profesorowie jednej czy drugiej szkoły. 30% profesorów należy do Koła.

z pośród nich rekrutują się głównie prelegenci wiejscy. A choć możnaby zrobić o wiele więcej, to jednak dorobek dotychczasowy jest wcale pokaźny.

3. Ochronki.

Dla dzieci, nieobowiązanych jeszcze do nauki szkolnej, istnieje w powiecie jarosławskim 13 ochronek, a 2 są w toku i w ciągu obecnego roku zostaną wprowadzone w życie. Ochronki prowadzą zakonnice, należące do zgromadzenia sióstr Służebniczek Najśw. Panny Maryi, jedynie ochronkę jarosławską prowadzą siostry Felicyanki.

Ochronki znajdują się w Jarosławiu, Chłopicach, Czerwonej woli, Miękiszu nowym, w Pełkiniach, Pruchniku, Rączynie, Sieniawie, Tapinie, Wiązownicy, po roku 1902 założono w Ożańsku, Pawłosiowie, Rożwienicy, obecnie jest na wykończeniu budowa ochronki w Wietlinie, a na jesień zostanie obsadzoną siostrami, również i w Radymnie w najbliższym czasie wejdzie ochronka w życie.

Celem sióstr Służebniczek jest służenie ludności miejskiej przykładem w pracy, bogobojnością i utrzymywanie ochronek wiejskich. Znaczenie ochronek dla wsi, w których się znajdują, jest wielkie. Ochronki wywierają ogromny wpływ na wychowanie dzieci wiejskich przed okresem szkolnym, a w wielu gminach zastępują istnienie szkoły jak np. w Tapinie, Ożańsku. Ochronka w Miękiszu nowym zastępowała do lutego b. r. szkołę dla Czerniawki i Miękisza starego. Ochronka w Wietlinie już obecnie, choć stoją tylko mury pod dachem, jest jedynym łącznikiem Polaków tamtejszych, których w gminie jest 169 (20 numerów) na 1628 Rusinów.

Siostry Służebniczki są to przeważnie dziewczęta proste, które w klasztorach zaznajamiano ze systemem Froebla, z racyi swego powołania spełniają swe obowiązki z poświęceniem i zaparciem — zastępują dzieciom macierzyńską opiekę. Ochronki cieszą się w powiecie wśród ludności wiejskiej ogromną sympatyą, niestety, jest ich w stosunku do potrzeb za mało.

Wobec braku funduszów na zakładanie szkół, eksponowanych dla mniejszości polskich w gminach ruskich — ochronki mogłyby się stać tym pierwszym zawiązkiem w gminie, który skupi Polaków, ochronki ustrzegłyby skutecznie od rutenizacyi, od wpływu otoczenia.

(Dokończenie nastąpi).

Zygmunt Podgórski.

O potrzebie pracy oświatowej wśród emigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Polonia amerykańska składa się z ludu, wśród którego stopień pojęć i ogólnego wykształcenia jest bardzo elementarny. Wielce daje się odczuwać brak stopnia wyższego inteligencyi, która wyrzekłszy się interesu osobistego, zechciałaby się zająć pracą organizacyjną i oświatową nad ludem. Stanowiska nieraz ważne, zaj-

mują bardzo rzadko ludzie, którzyby oddali się pracy, mając do niej jeśli już nie powołanie, to przynajmniej pewny zasób wiadomości koniecznych.

Trudno doprawdy uniknąć podobnych wypadków. W kraju tym t. zw. „złotej wolności“, każdy ceni siebie według swej kieszeni. Ameryka to kraj dolara. Dolar tu wszędzie panem, kto go zatem posiada, ten też staje się panem wszystkiego.

Nic dziwnego, że wśród większości analfabetów nauka wprost niema żadnego znaczenia, ani uznania; — najlepszy tego dowód, że w wyższych zakładach naukowych brak jest Polaków.

Ostatniemi czasy dopiero, kiedy rewolucya pod zaborem moskiewskim zmusiła młodzież do emigracyi za ocean, znalazło się i w Chicago jej nie mało i zwiększyła się liczba Polaków na uniwersyteckich ławach. Jaki jest stosunek młodzieży polskiej europejskiej, do urodzonej w Ameryce lub zamerykanizowanej świadczy, że n. p. w stanowym uniwersytecie w Chicago (College of Phisicians and surgeons of University of Illinois in Chicago) znajduje się pięciu Polaków z Europy na jednego Polaka-amerykanina i to na jednym tylko kursie. Kurs ten dowiódł, że tu w Chicago są Polacy, bo dotąd Polak-amerykanin nie dawał nigdy poznać po sobie w uniwersytecie, że jest Polakiem.

Organizacye tutejsze z charakterem oświatowym ani w części nie wypełniają swego zakreślonego programu. Wszystko, co się robi, jest czemś wielce minimalnem. Nie można zupełnie twierdzić, żeby się nic nie robiło; mamy tu tak poważne instytucye, jak: Związek Narodowy Polski, Uniwersytet ludowy w Chicago i Związek Młodzieży Polskiej.

Brak rąk do pracy czuć daje się wszędzie.

Emigracya polska nie tylko, że narażona jest na zastój na punkcie oświaty i postępu, ale nawet na wynarodowienie. Wina tego jest po stronie Polonii w Polsce, że nie stara się nawiązać żywych stosunków z emigracyą, przenieść swej akcyi działania na emigracyę także, ale pozostawia ją na łaskę i niełaskę losu.

Garstka inteligencyi, jaka znajduje się na emigracyi, sama nie może podołać zadaniu, chociaż garnie się chętnie do pracy.

Dlatego też radzibyśmy bardzo akcyę tę rozpocząć tutaj przy pomocy T. S. L., mamy bowiem niepłonną nadzieję, że stworzyć ono potrafi w kraju coś takiego, co zwiąże nas węzłem z T. S. L., da nam pochodnię w rękę, która oświeci nam drogę i wskaże jak trafić do mas ludowych i pracować dla dobra społeczeństwa polskiego należy.

Dajcie emigracyi inicyatywę, dajcie jej wytyczną drogę, siejcie i tu ogień miłości bratniej i dążności ku oświacie, jej umiłowanie, a jestem pewny, że ziarno wasze tu nie zginie, bo gleba tu podatna i urodzajna.

Robotników koło siewu nie zbraknie, potrzeba tylko siewcy.

Chicago. *L. W. Lenart*

sekretarz Związku Młodzieży Polskiej w Chicago.

Praca oświatowa u obcych.

„Volkswohl“ w Dreznie.

Drezdeńskie Towarzystwo ludowe *Volkswohl*, powstało w roku 1886 przy stowarzyszeniu wstrzemięźliwości od napojów wyskokowych. — Według statutu, dąży ono do pomnażania pomyślności klas ludowych i szerzy wśród swoich członków towarzyskość, kształcącą duszę i serce. — Wszelkie dążenia partyjne są z niego wykluczone.

„Volkswohl“ rozwijało się szybko, gdyż w roku 1890 liczyło do 2000 członków, w 1905 już 6000. Najwięcej przyczyniła się do jego rozwoju ofiarność publiczna, która wyraziła się w formie darowizn i zapisów, nieraz bardzo znacznych. — Natychmiast po zorganizowaniu się stowarzyszenie wysunęło na pierwszy plan sprawę wybudowania domu ludowego. — Pojęło go ono jako przytułek, gdzie wszystkie klasy ludowe mogłyby się gromadzić, otrzymywać tani i zdrowy posiłek, czytać książki i gazety, pisać listy do swoich powinowatych, słuchać odczytów, uczęszczać na kursy, przyjmować udział w wieczorkach ludowych i bawić się swobodnie bez używania kosztownych, a często szkodliwych dla zdrowia trunków. — Niebawem też (w styczniu roku 1889) stowarzyszenie „Volkswohl“ mogło już otworzyć pierwszy dom ludowy w środku robotniczej dzielnicy Drezna.

Większe znaczenie miał drugi, położony w obszernym ogrodzie. — W roku 1890 został otwarty trzeci dom ludowy, a w roku 1895, po wydzierżawieniu od rządu większej, bo wynoszącej 23 hektary przestrzeni leśnej, położonej w północno-wschodniej części miasta, stowarzyszenie wzniosło pierwszy własny dom ludowy i zarazem urządziło duży park ludowy, który z czasem stał się ulubionem miejscem przebywania dla mniej zamożnej ludności Drezna.

W następnych latach stowarzyszenie urządziło jeszcze trzy domy ludowe, tak, że obecnie jest w posiadaniu siedmiu, z których trzy mieszczą się w gmachach, należących do niego.

Przyjrzyjmy się wewnętrznemu ich urządzeniu. — Nie są one kuchniami ludowemi, lub przytułkami dla pozbawionych dachu nad głową; lecz, jak zaznaczyliśmy, przybytkami szlachetnej rozrywki. — W każdym z nich znajdujemy mniej lub więcej obszerną jadalnię, przylegającą zazwyczaj do kuchni, lub pokoju, z którego przez odpowiedni otwór gość sam otrzymuje potrawę lub napój. — Obok tego, w większości domów ludowych znajdują się sale, przeznaczone na zabawę, t. zw. *Unterhaltungssaale*, oraz na wykłady. Ściany pokojów upiększone są obrazami, rysunkami. — W niektórych domach spotykamy fortepiany, każdy posiada czytelnię, zaopatrzoną we wszystkie dzienniki drezdeńskie, oraz niektóre tygodniki illustrowane, wszędzie również są przeznaczone do bezpłatnego użytku gości różne gry, jak: szachy, domino, loteryjki i t. p., z wyjątkiem kart, oraz bilardy, z których można korzystać za nieznaczną opłatą. — Osobnej usługi w domach ludowych niema; ka-

żdy gość obowiązany jest sam sobie radzić, zgodnie z naczelnym przepisem porządku wewnętrznego — „Usługuj sam sobie".

Zarząd domem powierzany bywa małżeństwu, które obowiązane jest prowadzić kuchnię i utrzymywać lokal w czystości i ładzie. — Stowarzyszenie zwykle dokłada starań, aby domy ludowe stały w ogrodach, wychodząc ze słusznego założenia, iż dla ludzi, zajętych cały dzień w warsztatach i murach fabrycznych, przedewszystkiem pożądany jest choć kawałek wolnej przestrzeni, pokrytej zielenią. — W ogrodach letnią porą urządzana bywa jadłodajnia, oraz miejsca odpowiednie dla zabaw i gier, dla dzieci i dorosłych. — Najlepiej pod tym względem jest urządzony, tak zwany Heidepark, gdzie między innemi znajdujemy odpowiednio przygotowane miejsce dla teatru na otwartem powietrzu („*Naturtheater*"), urządzonego dla 2200 widzów.

Oto mniej więcej całkowity obraz urządzeń „Volkswohl'u". — Zapoznajmy się teraz z jego działalnością.

Celem stowarzyszenia, jak nam już wiadomo, jest pomnażanie pomyślności warstw ludowych. Jeżeli wszakże przez pomyślność będziemy rozumieli dobrobyt, polepszenie materyalne i społeczne klas pracujących, to trzeba przyznać, iż stowarzyszenie bezpośrednio w tym kierunku nie zrobiło i nie zrobi nic, albo bardzo mało. Cała jego działalność ograniczyła się do utworzenia biura porad, gdzie każdy członek może bezpłatnie otrzymać informacyę w kwestyach prawnych, w kwestyi ubezpieczeń, pomocy dla biednych, oraz wychowania i wykształcenia zawodowego. Biblioteka, przeznaczona do użytku członków, liczyła w 1905 roku 2000 tomów, wydawany jest przytem miesięcznik *Die Volksgeselligkeit*, poświęcony celom stowarzyszenia. Główną natomiast energię zwróciło ono ku drugiej części swoich zadań, mianowicie ku szerzeniu wśród ludu towarzyskości (Geselligkeit) przez dostarczanie mu wszelkiego rodzaju rozrywek. Jeden z najczynniejszych członków, Dr Bölmert, tak określa tę potrzebę: „Kto może płacić wysokie ceny, ten wszędzie znajdzie życzliwe przyjęcie, czyste, porządne miejsce, zdrowy napój i jadło, dla tego stają otworem teatry, koncerty, ten może uczęszczać na kształcące odczyty i kupować dobre książki, ten może z równymi sobie łączyć się w celu uprawiania sztuki, literatury, śpiewu, sportu. Lecz jak mają czas spędzać te wielotysięczne rzesze, dla których zapłacenie 50 fenigów za najgorsze miejsce w teatrze lub sali koncertowej, jest niemożliwością, a kupno dobrej książki niepodobieństwem, które nazbyt są biedne, aby łączyć się dla szlachetnej rozrywki?"

Umożliwieniu właśnie tym rzeszom choć w małej mierze tych rozrywek, dostępnych dla klas uprzywilejowanych, poświęciło stowarzyszenie prawie wszystkie swe wysiłki. I należy przyznać, że istotnie na tem polu zdziałało wiele. Jeżeli dziś 6000 członków ze swoimi rodzinami ma możność zebrania się na pogawędkę lub zabawę, jeżeli ich dzieci znajdują wesołą i pożyteczną rozrywkę, i jeżeli niemający rodzin członkowie mogą otrzymywać zdrowy

i tani posiłek, to w znacznym stopniu zawdzięczają to wszystko stowarzyszeniu „Volkswohl".

Przedmiotem szczególnej jego troskliwości są dzieci członków. Wychodząc z zasady, iż dla stowarzyszenia ludowego, mającego na celu szerzenie towarzyskości, jest rzeczą wielkiej wagi przyzwyczajanie już dzieci do zdrowych i wesołych rozrywek towarzyskich, gdyż, jak mówi przysłowie niemieckie: „czego Jaś się nie nauczył, tego Jan nigdy się nie nauczy". „Volkswohl" wiele zachodów i środków poświęca urządzaniu dla tej dziatwy wszelakiego rodzaju zabaw. Pod tym względem znane są zabawy, urządzane stale na odpowiednio do tego celu przygotowanym placu przy Turnerweg, gdzie dzieci przez całe lato znajdują nietylko rozrywkę, lecz i opiekę. Jest to rodzaj znanych w Warszawie organizacyi pod nazwą „ogródków imienia Rana". Również wielką popularnością cieszą się w Dreznie wycieczki dzieci, urządzane przez stowarzyszenie corocznie od połowy czerwca do końca sierpnia w ilości około 25. Wycieczki te odbywają się do lasu i liczą często do 2000 dzieci: przytem charakterystycznem jest to, iż straż, pilnującą porządku, pełnią one same, oczywiście uprzednio należycie przygotowane.

Niemniejszą troskliwością stowarzyszenie otacza i młodzież, uczęszczającą do szkoły, oraz dorastającą, uważając słusznie, iż jest rzeczą ważną wynalezienie takich form, w których ona w okresie, kiedy kierunek człowieka najczęściej już się ustala, mogłaby w czasie pozaszkolnym swobodnie rozwijać się, nie będąc narażaną na złe wpływy.

Z organizacyj, w tym celu stworzonych, należy wymienić: wieczory dla dziewcząt (*die Mädchenabende*), polegające na tem, iż dziewczynki zbierają się w pewne wieczory i zajmują ręcznemi robotami, słuchając zarazem odczytywanej na głos książki, urządzają sobie zabawy i gry towarzyskie, uczą się szycia, cerowania reparowania, gotowania.

Z podobnem przeznaczeniem zorganizowany został Związek uczniów terminatorów (*der Lehrlingsverein*), do którego przyjmowani są młodzi ludzie w wieku od 14 do 18 lat. Korzysta on z większej samodzielności, ma bowiem między innemi stale wydzielaną do swojej dyspozycyi pewną część funduszów.

Dalej znajdujemy przy *Volkswohl'u* kursy kształcące, na których młodym rzemieślnikom, subjektom, robotnikom wykładane są: stenografia, korespondencya, ortografia, rachunki i t. p.

Wreszcie należy wspomnieć o pensyonatach dla dziewcząt przyjezdnych, poszukujących lub pozbawionych pracy (*das Mädchenheim*), oraz dla uczącej się młodzieży rzemieślniczej (*das Lehrlingsheim*).

W działalności swojej dla dorosłych „Volkswohl", usiłuje dostarczać swoim członkom, oprócz zabawy, pewną sumę wrażeń artystycznych, oraz wiadomości naukowych. W tym celu organizuje wśród swoich członków:

związki śpiewacze, wieczory dla kobiet, w celu odczytywania wspólnego arcydzieł literatury uprawiania śpiewów i zabaw; wieczory familijne dla celów muzykalno-literackich; wieczory ludowe dla odczytywania najlepszych utworów literackich; związki zbiorowych chórów śpiewaczych; odczyty w pierwszym rzędzie z dziedziny hygieny i lecznictwa, potem z dziedziny sztuk pięknych; teatr amatorski na otwartem powietrzu; uroczystości ludowe, urządzane w Heideparku, wreszcie wieczory zabaw ludowych, urządzane 8 do 10 razy rocznie, na których bywa do 3000 osób jednorazowo. Charakter tych wieczorów zbliżony jest do familijnych z tą tylko różnicą, iż oprócz śpiewu, muzyki i deklamacyi, wygłaszane są również odczyty.

Oto jest ogólny zarys *Volkswohl'u* i jego działalności.

„*Przyszłość*".

Z przeglądu prasy.

Święto Trzeciego Maja.

Prawie cała prasa polska, stojąca na gruncie narodowym, zgodnym chórem podniosła wielkie znaczenie święta Trzeciego Maja i uczciła pamięć doniosłej w dziejach naszych chwili szeregiem gorących wstępnych artykułów.

Wiadomości Codzienne, pismo dla ludu w Królestwie Polskiem wydawane, dzień Trzeciego Maja, który stał się dla nas jasnem wspomnieniem, wielką podnietą, przeczystą krynicą radości, powitały, jak następuje:

„Z wiosną poczęte zostało wielkie dzieło Konstytucyi, w czas pękających drzew i świeżej, zielonej runi zbóż.

Owiewała i owiewa od wieku jego pamięć wielka poezya serc polskich, poezya, która, oby dzisiaj nie była tylko w słowa i dźwięki zamkniętym wylewem, rozsłonecznionym szumem, szelestem, hukiem wiosennego, odradzającego nas czynu..."

Oto słowa, które niewolnie powtarzamy za rozgłośnym poetą, Janem Kasprowiczem, oto najzupełniejszy wyraz duszy, którą rozpiera hołd dla wielkiego czynu przeszłości, Konstytucyi Trzeciego Maja, oto istotnie głęboki ton dzwonu Zygmuntowego, co z królewskiego grodu wybiegł na równiny nadwiślańskie, aby moc przywołać przed sumienie narodu"...

A dalej tak kończą myśl swoją:

„...Jasne słońce wstało wtedy w Polsce i snadź zapaliło znicz na najwyższym szczycie tatrzańskim, skoro przez wiek przetrwał płomień, skoro przez sto z górą smutnych długich lat żagwi dusze, niepokoi serce i iskrą czynu przebiega organizm narodu.

Stąd taką moc czujemy w pamięci tego dnia, wielki zadatek wartości dzieci lechickich, bo w nim ukryta wiedza starych mężów, wielkich wojów, krasnych piewców. Na rok pamiętnej Konstytucyi złożyła się cała nieskalaność ducha polskiego, cała potęga odradzającego się narodu, cały rozmach orlego lotu..."

Głos Polski, wychodzący w Tarnopolu, w artykule, poświęconym pamięci Trzeciego Maja, podnosi, że wśród różnych kierunków i dążności, z jakich składa się życie ludów, trzy sprawy wy-

bijały się zawsze na pierwszy plan: kwestye religijne, narodowościowe i społeczne, dawały zawsze w każdym narodzie najwięcej powodów do najrożnorodniejszych zawikłań, szarpały wnętrznościami społeczeństwa i narodów, pozbawiając ich nieraz najżywotniejszych sił do życia.

„Możemy się nazwać pod tym względem narodem wielkim, bo naród nasz umiał rozwiązywać owe wszystkie najtrudniejsze zagadnienia w sposób kulturny i etyczny, spokojnie i po ludzku. W podobny sposób rozwiązał kwestyę w Unii Lubelskiej i Brzeskiej, a pracę nad rozwiązaniem kwestyi społecznej rozpoczął przez Konstytucyę Trzeciego Maja".

Piotr Sobol z nad Jasiołki (członek Z. Gł. T. S. L.) w n-rze 18 *Ojczyzny* pisze o znaczeniu świąt narodowych dla ludu polskiego i o sposobach urządzania obchodów. Poczynione w tym względzie spostrzeżenia nasunęły autorowi szereg poważnych refleksyi. Pisze więc:

„Rzeczywiście programy tych uroczystości bywają wspaniałe, wykonanie w zasadzie też chlubne. Chodzi tylko o to, z czem my się rozchodzimy, kończąc obchody? I co z nich zostaje nazajutrz? Czy piękne słowa i hasła święte, których w skupieniu i wzruszeniu do głębi serc słuchamy w chwili obchodu — zostają nam i na potem w pamięci? Czy czynem i poświęceniem w każdym powszednim dniu życia stwierdzamy to, cośmy sobie w duszy przysięgali w tych podniosłych chwilach? Bo może my na takich obchodach kończymy i nic więcej? Bo może popełniamy ten straszny a głupi błąd, że robiąc taki obchód lub uczestnicząc w nim, myślimy, że już zrobiliśmy wszystko, czego od nas żąda Ojczyzna? Może mieliśmy na oku chęć pokazania się, pochwalny opis w gazecie lub też, ot tak, rozrywkę dla siebie i drugich? Rzucam Wam te ciężkie pytania, rodacy, bo z bólem i z lękiem widzę, jak mało pożytku dotąd z tak wielu uroczystości przez nas obchodzonych. My, Polacy, chorujemy jeszcze obecnie na manię płytkości, powierzchowności, na krzykliwość, próżność, lekkomyślność. Te to groźne wady narodu wydarły z piersi wieszcza naszego Słowackiego owo okrutne oskarżenie: „Polsko!... pawiem narodów byłaś i papugą"... Ta płytkość odsuwa ciągle sprawy narodowe na bok, wstecz nas spycha, przed osobistymi kaprysami jednostek i stronnictw i ta płytkość sprowadziła nam niewolę dzisiejszą i ta płytkość patryotyzmu naszego szkodziła i szkodzi nam dziś do zrzeszenia organizacyjnego na silnych podstawach opartych, celem obrony narodowej. Czy tak nie jest może? My umiemy się tylko szumnie reklamować wobec siebie tymi obchodami, a idei głoszonych nie chcemy lub nie umiemy w życiu stosować. My takie obchody, jak chleb codzienny, już sobie przyswoili!...

Nie łudźmy się, że wypowiedzeniem gorącej mowy, że pochodem, odśpiewaniem pieśni pod pomnikiem bohaterów, że przyobleczeniem swych kości w strój narodowo-stanowy lub sokoli, obok strzałów i muzyki, illuminacyą, wszystkośmy zrobili, co nam obowiązek patryotyczno-obywatelski nakazuje. Straszna pomyłko opuść nas! Ty to nowy grób, jeszcze głębszy kopiesz dla Ojczyzny! Każdy z nas niechaj w strój obowiązku obywatelskiego, w strój pracy ciągłej a ofiarnej, jak na Polaka przystało, przyoblecze swego ducha. Czynów, czynów nam potrzeba!

Przyszłe pokolenia czyny nasze więcej niż obchody liczyć będą, szukać za niemi. Że prawnukowie nasi powiedzą, czytając w naszych pismach sprawozdania z niezliczonych obchodów narodowych, z bólem: „Hej ojce nasi znać tylko słowami pięknemi czcili pamięć bohaterów, ale naśladować ich czynem i życiem jakoś nie umieli... Jak dziecięta obrazkami świętymi się bawią, tak oni bawili się świętościami swej ziemi. Hej świętokradce!"...

Więc Bracia rodacy! Idźmy za głosem poety Krasińskiego, który woła: „Dość już długo, dość już długo brzmiał na strunach wieszczów żal, Czas uderzyć w strunę drugą — w czynów stal!"

Albo na drugiem miejscu: „Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje!“

Dla pracy obywatelskiej pole jest wszędzie i zawsze: w rodzinie, gminie, parafii, powiecie i kraju, różnych stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych. O tychże najbliższych obowiązkach niestety się zapomina najczęściej.

Urządzajmy obchody narodowe, bo one nas budują, krzepią siły nasze. Ale pod następnym warunkiem, jeżeli w ślad za hasłami wygłoszonemi, za pieśniami odśpiewanemi na uroczystościach, pójdą czyny nasze. Czcząc jakąś wzniosłą pamiątkę przeszłości, rozpamiętujmy cnoty przodków, ich dzielność i odwagę, ich ducha poświęcenia za sprawę powszechną. I zaraz przysięgajmy sobie w duszy uroczyście naśladować ich na każdym kroku, w każdej chwili, póki tchu w piersi stanie; naśladować ich czynem i nawet prześcignąć, dalej pójść niż oni. Czyż całe stulecia będziem w miejscu stać... O! pójdziem naprzód! w zwycięstwo, — tylko czynów, czynów nam więcej potrzeba! Kiedy one staną wśród nas, wstanie naród. Ojczyzna i wolność!

W tym zgodnym chórze prasy polskiej nie brak i zgrzytów, na szczęście — nielicznych. Pomijamy tu opinię *Naprzodu*, który twierdzi, że w Galicyi przedewszystkiem uczyniono z dnia Trzeciego Maja święto „sytych i zadowolonych“ i że dzień ten stał się na naszym gruncie „burżuazyjną kontrdemonstracyą przeciw hasłom wyzwoleńczym proletaryatu“. Za zgrzyt prawdziwy uważać musimy to, że *Przyjaciel Ludu*, a więc pismo galicyjskie, mieniące się ludowem, w numerze majowym nie poświęciło a n i j e d n e g o wiersza druku pamięci dnia uroczystego, zaś drugi organ z tego samego obozu, *Gazeta powszechna*, w n-rze 105 zamieściła wezwanie do „ludowców“ borysławskich, aby się przyłączyli do obchodu uroczystości Trzeciego Maja. Odezwa ta jednak jest bardzo znamienna i tak bardzo odbija od innych odezw, że zasługuje na to, aby ją tutaj przytoczyć, choćby tylko dla jaskrawego kontrastu z poprzedniemi artykułami i dla zdemaskowania niskich pobudek ludzi, skupiających się około *Przyjaciela Ludu* i *Gazety powszechnej*.

Celem zgromadzenia w pochodzie możliwie licznych uczestników z pośród „ludowców“ nie umieszczono w odezwie a n i j e d n e g o zdania, podnoszącego znaczenie chwili dziejowej i nastrój dnia uroczystego, natomiast, jako jedyny motyw przyłączenia się do pochodu, podano ten, że

„tak do pochodu jak i na przedstawienie trzeba się koniecznie jaknajliczniej zgromadzić, bo to jest dobra sposobność, aby wszyscy zobaczyli, że ludowców w Borysławiu jest niemała garść, oraz że ludowcy są tutaj najliczniejszą partyą. Dla odznaczenia się od drugich grup w pochodzie każdy ludowiec kupi sobie kokardkę, które komitet umyślnie zakupił w TSL. Kokardka taka kosztować będzie 20 halerzy i będzie inaczej zrobiona, jak dla innych uczestników. Wstążeczki biało-czerwone związane będą w środku wstążeczką zieloną. Kolory biało-czerwone, jako narodowe polskie, połączone będą z zielonym, jako kolorem ludowców. Dochód, jaki będzie ze sprzedaży tych kokardek, przeznaczony jest dla T. S. L. w Borysławiu, a więc dla Towarzystwa, które zajmuje się podniesieniem oświaty w naszym narodzie“. Podpisali: J ó z e f G r u s z a, przewodniczący Komitetu P. S. L. R o m a n B a c h o w s k i, członek Rady Naczelnej P. S. L.

Z odezwy tej wynika, że stronnictwu ludowemu pochód uroczysty w dniu Trzeciego Maja potrzebny jest tylko dla policzenia swoich szeregów, do czego używa nawet zmodyfikowanych „na

zielono" barw narodowych. Fakt ten mówi sam za siebie i z naszej strony nie wymaga żadnego komentarza, aby go czytelnicy „Przewodnika Oświatowego" ocenili według właściwej miary. Jedynie musimy najkategoryczniej zaprotestować, przeciwko kłamstwu, jakoby Towarzystwo Szkoły Ludowej dostarczyło ludowcom specyalnie dla nich robionych kokardek. T. S. L., które w spadku po Konstytucyi 3-go Maja wzięło ideę solidarności narodowej i skupia pod swym sztandarem wszystkie stany, nie ucieknie się nigdy do zdobywania sobie zwolenników drogą fałszowania barw narodowych i wyrabiania partyjnych odznak, dogadzających politycznym stronnictwom. Wolno każdemu przypinać sobie kokardkę, jaka mu się najlepiej podoba, ale nie wolno ludzi w błąd wprowadzać, że te odznaki pochodzą z Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Kronika.

Ś. p. Tadeusz Skałkowski. Żałobna wiadomość, która doszła do nas z Beaulieu, z południowej Francyi, o śmierci Tadeusza Skałkowskiego, poruszyła do głębi wszystkich, którym dane było patrzeć na życie i czyny zmarłego. Życie Jego to karta historyi Galicyi. Związane w pierwszej młodości z wypadkami 1848 r., a później z działalnością Sejmu krajowego, z pracami Centralnego Komitetu Wyborczego i Rady Narodowej, ciągnie się czyste, podniosłe, szlachetne, zawsze jedną myślą narodową przejęte i do ostatniego tchu poświęcone służbie publicznej. A czyny Jego, to praca cicha, mozolna, ogółowi mało znana; kiedyś historya dopiero badając źródła tego, co się działo w tym czasie w Galicyi, we wszystkiem, co było wówczas najlepszego, najbardziej obywatelskiego i narodowego odkryje Jego pracę i Jego zasługę. Był od samego założenia gorliwym członkiem Koła T. S. L. im. T. T. Jeża we Lwowie i orędownikiem Towarzystwa w Izbie Sejmowej. Uczucie powszechnego żalu i niepowetowanej straty będzie towarzyszyło trumnie zmarłego, którego zwłoki spoczną niedługo w ziemi ojczystej, tak przez niego ukochanej. Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Adam Staszczyk, majster ślusarski i literat, zmarł w Krakowie w 56 roku życia. Nie zaniedbując swych zajęć zawodowych, poświęcał się pracy literackiej i był autorem wielu historyczno-patryotycznych i ludowych utworów. Największem powodzeniem przed laty cieszyła się jego sztuka ludowa „Noc świętojańska". Teatr krakowski często wystawiał utwory dramatyczne Staszczyka, z których np. „Noc w Belwederze", „Kościuszko w Petersburgu" i „Filareci" miały także obok scenicznej, pewną literacką wartość. Oprócz dramatów, ten ślusarz-literat pisywał wiersze, które też drukował w różnych czasopismach. Przed czterema laty obchodzono w Krakowie jubileusz 35-letniej pisarskiej pracy Staszczyka i dla uczczenia jubilata wystawiono w teatrze jeden z jego utworów. W tece pośmiertnej zostawił ś. p. Staszczyk kilka nowych nieznanych prac scenicznych, między innemi dramat historyczny wierszem p. t. „Sejm Grodzieński".

Jako rękodzielnik był mistrzem w swym zawodzie i z pracowni jego wyszło wiele cennych wyrobów trwalszej wartości, jak np. żelazne o misternej robocie bramy do kościołów, zakratowania chórów klasztornych i t. p. Był jedną z wybitnych, popularnych i sympatycznych postaci mieszczaństwa polskiego i jako taki, pozostawia po sobie trwałą pamięć.

Towarzystwo burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą w Krakowie na podstawie zatwierdzonego przez Namiestnictwo statutu ukonstytuowało się w Krakowie. Towarzystwo rozpoczyna akcyę od Krakowa, tu z dniem 1-go maja b. r. została założona Bursa krajowa przeznaczona dla terminatorów rękodzielniczych i praktykantów handlowych. Celem Towarzystwa będzie także pośredniczenie między rodzicami a majstrami rękodzielniczymi dla wyszukiwania młodzieży zdolnej, którąby poświęcała się praktycznym zawodom. Piękny przykład zrozumienia celów i zadań Towarzystwa dała gmina miasta Krakowa, która na cele bursy, przyznała wydatną subwencyę.

Siedzibą Towarzystwa jest Kraków, lecz działalność Towarzystwa rozciągać się ma na całą Galicyę. Celem Towarzystwa jest opieka nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową przez zakładanie i popieranie polskich burs, internatów, schronisk i przez popieranie istniejących stowarzyszeń polskich opieki nad tą młodzieżą. Do tych celów zamierza Towarzystwo zdążać przez budzenie w społeczeństwie świadomości o potrzebie takich instytucyi, przeznaczonych dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej, przez gromadzenie środków pieniężnych drogą wkładek, składek, zapisów, odczytów, przedsiębiorstw itp. na utrzymanie burs, przez wyszukiwanie zdolnej młodzieży polskiej i umieszczanie jej w zawodach rękodzielniczych i handlowych, utrzymywanie jej i kształcenie w bursach i internatach, dalej zapomocą odczytów, zgromadzeń, wieców, wydawnictw, broszur, pism peryodycznych, ewentualnie własnego organu. Na prowincyi działać będzie Towarzystwo przez mężów zaufania, mianowicie przez Zarząd Towarzystwa.

Stowarzyszenie ma na początek do dyspozycyi kwotę 900 koron, przekazaną przez Towarzystwo „O własnych siłach“, a uzyskaną z rozsprzedaży nalepek na jubileusz cesarski.

Prezesem Towarzystwa wybrany został bar. Jan Götz-Okocimski. Wiceprezesami obrano p. Ludwika Halskiego, kupca i p. Piotra Kosobuckiego, prezesa Izby rękodzielniczej. — Do Wydziału wybrani zostali pp. prezydent miasta dr. Leo, burmistrz miasta Podgórza poseł Maryewski, burmistrz miasta Bochni poseł Maiss, prezes Stowarzyszenia kupców młodzieży handlowej w Krakowie radca m. A. Porębski i wiceprezes Schiller, radca m. Iglicki, Ludwik Szufa, ks. Rzymełko, właściciel fabryki p. Józef Górecki i instruktor przemysłowy p. W. Ostrowski.

Wiec oświatowy w Łańcucie. Staraniem Koła T. S. L. w Łańcucie odbył się tamże dnia 14 marca b. r. wiec oświatowy.

W sali „Sokoła“ zebrało się około 400 osób. Wiec zagaił przewodniczący Koła ks. Mazanek. Jako delegat Zarządu Głównego przemawiał p. Rymar, poczem ks. Mazanek przedstawił dotychczasową działalność T. S. L. i cele, do których Towarzystwo to dąży, i zachęcał gorąco zebranych do jak najliczniejszego wpisywania się w poczet T. S. L.

Z porządku obrad zabrał następnie głos poseł Tomaszewski, aby mówić o brakach naszego szkolnictwa ludowego; streściwszy pokrótce historyę i rozwój naszego szkolnictwa ludowego, przedstawił jego dzisiejszy stan i wykazał jego liczne braki, niedomagania oraz gwałtowną potrzebę reformy. Dalej podnosił mówca konieczność poprawy bytu materyalnego nauczycielstwa. W myśl swoich wywodów zażądał mówca zwołania ankiety w sprawie szkolnictwa. Kończąc, przedstawił poseł Tomaszewski do uchwalenia szereg odpowiednich rezolucyi.

Delegat Związku okręgowego T. S. L. p. Stein z Rzeszowa wskazał na potrzebę zajęcia się temi sprawami przez ogół, który dotychczas zachowywał się biernie wobec szkoły.

Inni mówcy domagali się pomocy materyalnej rządu dla szkolnictwa ludowego, podniesienia poziomu wykształcenia nauczycieli i zniesienia dwutypowych seminaryów.

Wiec uchwalił wszystkie rezolucye odnośnie do tych spraw postawione, a mianowicie:

„Zgromadzeni na wiecu oświatowym 14 marca b. r. w Łańcucie, zwołanym przez Koło T. S. L., wyrażają przekonanie:

1) że dzisiejsza szkoła ludowa wymaga gruntownej reformy,

2) że dwutypowe szkoły nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom społeczeństwa.

3) że dla wszystkich warstw społeczeństwa powinien istnieć jeden tylko typ szkoły tak urządzonej, aby z tej szkoły bez żadnej trudności można przejść do szkół wyższych ludowych i średnich.

4) że szkoły wydziałowe powinny być ze szkołami ludowemi połączone w organiczną całość i tak urządzone, aby uczeń po skończeniu szkoły wydziałowej mógł przejść do szkoły średniej, wyższej handlowej i przemysłowej.

5) że nauka języka niemieckiego powinna być ze szkoły ludowej pospolitej usunięta, a nauka tego języka powinna się poczynać dopiero w szkole wydziałowej i średniej.

6) że zażądana przez Sejm krajowy ankieta szkolna, któraby nad reformą urządzenia szkół nad zmianą planu i podręczników się zastanowiła, powinna być jak najrychlej zwołaną. W ankiecie tej powinno nauczycielstwo ludowe mieć odpowiednią reprezentacyę.

7) że szkoła powinna być narodową.

8) że nauczycielstwo ludowe powinno być w seminaryach odpowiednio wychowane, następnie zaś odpowiednio do swego szczytnego powołania wynagradzane.

9) że ustawa o dwutypowych seminaryach powinna być zniesiona, w skład Rady Szkolnej Krajowej powinien wchodzić reprezentant, względnie dwóch reprezentantów nauczycieli ludowych z wolnego wyboru nauczycieli".

Piotrkowskie Towarzystwo Opieki Szkolnej. Piotrkowska komisya gubernialna dla spraw stowarzyszeń i związków zaregestrowała w dniu 31 stycznia b. r. ustawę Towarzystwa Opieki Szkolnej w gubernii piotrkowskiej. Ustawa Towarzystwa Opieki Szkolnej zakreśla za-

kładanie szkół i ochron, kursów dla dorosłych i seminaryów nauczycielskich, czytelni i bibliotek, szkół rzemieślniczych i domów ludowych, prawo wydawnictwa książek i czasopism, wspomaganie instytucyi naukowych i kulturalnych.

Ustawa T. O. S. w zestawieniu z innemi ustawami, różni się sposobem organizowania swych filii oraz składem Zgromadzenia ogólnego. Dla utworzenia filii wystarcza, by w pewnej miejscowości zarząd Towarzystwa uznał liczbę członków T-wa w tej miejscowości za dostateczną do założenia filii; do składu Zgromadzenia ogólnego wchodzą oprócz zarządu i komitetu nadzorczego, członkowie wszystkich sekcyi, utworzonych przez zarząd, wszyscy członkowie honorowi i dożywotni Towarzystwa, a od filii po dwóch delegatów od każdej.

Składka członkowska wynosi najmniej trzy ruble rocznie od członków rzeczywistych i jednego rubla od członków wspierających. W dniu 18 kwietnia odbyło się w Częstochowie zebranie przedwstępne członków zatwierdzonego przez urząd gubernialny Towarzystwa Opieki szkolnej w gub. Piotrkowskiej. Na zebraniu postanowiono zwołać w najbliższym czasie zebranie organizacyjne, celem wybrania władz Towarzystwa, oraz postanowiono zaznajamiać ogół z ustawą i celami Towarzystwa i starać się o powiększenie liczby członków. Do działania w imieniu Towarzystwa upoważniono p. Władysława Małkowskiego, za tymczasowego skarbnika powołano p. Dominika Klepackiego, na sekretarza p. Wiesława Gąssowskiego.

Kaliskie Towarzystwo oświatowe. W ostatnich dniach kwietnia b. r. zalegalizowaną została ustawa „Kaliskiego Towarzystwa Oświatowego“ z szerokim zakresem działalności.

Ustawa została opracowana przez komisyę redakcyjną, złożoną ż pp. Telesfora Kożuchowskiego. Kazimierza Rymarkiewicza i Wojciecha Wyganowskiego, prezesa tamtejszego Towarzystwa rolniczego.

W celu zorganizowania tej nowej instytucyi kulturalnej, mającej prawo działać w obrębie gubernii kaliskiej, odbędzie się w d. 25 maja br. zebranie założycieli, na którem będzie wybrany zarząd tymczasowy.

Ustredni Matice Skolska skończyła 29 lat swej działalności. Rok 1908 był dla Macierzy czeskiej najcięższym, bo potrzeby wzrosły ogromnie skutkiem bojkotu mieszkaniowego w „mniejszościach“ i Macierz zakupnem lub budową domów pragnęła rodakom prześladowanym przyjść z pomocą, a tu dochody były skromniejsze, niż w latach poprzednich.

W r. 1908 Macierz otworzyła pięcioklasową szkołę publiczną w Załużu, Znajimie i Nowej Ulicy pod Ołomuńcem. Założono nowe szkoły (na Śląsku 1 w Karwinie), rozszerzono 4 o jedną klasę i 2 o dwie klasy (w Gruszowie na Śląsku). Gimnazyum Macierzy w Zabrzegu (na Morawach) upaństwowiono, a teraz ma przejść na fundusz państwowy także gimnazyum w Vyškowie, mające 259 uczniów.

Ogółem posiadała r. 1908 Macierz czeska:

w Czechach szkół	45 z	84 klasami i	4.778	uczniów
w Morawach „	11 z	18 „	846	„
w Śląsku „	7 z	31 „	1.620	„

Ochronek w Czechach	34	z	43	oddziałami	i 2.713	dziatwy
„ „ Morawach	16	„	27	„	1.410	„
„ „ Śląsku	4	„	4	„	220	„

Ogółem dzieci 11.687.

Macierz udzieliła zapomogi Towarzystwu oświatowemu „Komenskego“ w Wiedniu, 14.000 K „Macierzy berneńskiej“ 8.000 K, „Ołomunieckiej“ 4.000 K, „Ostrawskiej“ 5.000 K. itd., a na ochronkę w Muglinowie na Śląsku dolnym 1.550 K. Macierz założyła fundusz pensyjny dla swego nauczycielstwa i na ten cel przeznaczono ostatniego roku 120.000 K. Dochody Macierzy wyniosły 778.734 K 78 h, gdy wydatki doszły do liczby 856.034 K 39 h. Rok zatem ostatni skończył się niedoborem 77.691 K 70 h., nad czem naturalnie prasa niemiecka okrzyk radości wzniosła.

Aktywa Macierzy wynoszą	. . . .	2,758.658 K	77 h
Passywa „ „	. . . .	2,432.742 „	88 „

Za 28 lat swego istnienia otrzymała Macierz 14,513.481·90 K, a wydała 13,187.656·01 K.

Na rok 1909 obliczono pewne dochody na 147.300 K, a wydatki na 1.172.490 K czyli że ofiarność składkami musi złożyć 1,025.190 K.

Słowieńska Macierz Szkolna liczyła w r. 1908 członków wszystkich 1561 (o 33 mniej niż lata 1907). Liczba ta rozdziela się na ziemie słowieńskie w ten sposób: Karyntya 34, Kraina 544. Pobrzeże 411 (Gorycya 313. Istrya 35. Tryest z okolicą 63), Styrya 565, z innych ziem 7. Każdy 7 członków zwyczajnych płaci rocznie 2 K. i otrzymuje za to coroczne wydawnictwa Macierzy bezpłatnie, zawsze Rocznik pedagogiczny, a nadto rozprawy pedagogiczne i metodyczne n. p. w r. 1908: 1) Naukę poglądową w II. i III. roku nauki, 2) Szkoła i dom. rozprawę wychowawczą Drog. Přibila. 3) i 4) rozprawki o ćwiczeniach pisemnych i radioaktywności.

Członkowie Macierzy tworzą Koła po powiatach na kształt Kół T. S. L. lub raczej na wzór ognisk naszego Związku nauczycielskiego, gdyż należą do tego stowarzyszenia w przeważnej liczbie nauczyciele. W ogniskach odbywają się pogadanki pedagogiczne, których tematy znajdują się w zestawieniu z całego towarzystwa w każdym Roczniku. Nie rzadko tematem są wrażenia i opisy podróży wakacyjne nauczyciela (do Serbii, do Carogrodu itd.). Naszej wiadomości niechże nie ujdzie, że w Styryi w ognisku ljutemerskiem wysłuchano wykładu p. Dostala p. t.: „*Iz Dunaja v Krakov*“ (z Wiednia do Krakowa).

W Roczniku VIII. poza powyższemi wiadomościami znajdują się sprawozdanie bibliograficzne z nauk przyrodniczych i przegląd czasopism pedagogicznych chorwackich za rok 1908. Rozprawy są trzy: o opiece nad młodzieżą, o reformie szkół średnich i obrazkowane przedstawienie Chorwackich wyszywanek w stylu narodowym. Ostatni artykuł jest streszczeniem wielkiego dzieła tejże autorki, Jelicy Belović-Bernadzikowskiej, emerytowanej już dyrektorki szkoły w Sarajewie p. t.: „*Hrvatski narodni vezovi*“. Autorka uważa się za Serbkę, urodziła się w Lublanie, gdzie jej ojciec był profesorem, a wyszła za mąż za Polaka.

Dzięki jemu poznała i polskie piśmiennictwo, a w rozprawie swej powołuje się na wydania Czajkowskiego i Sarneckiego.

Członkowie Sl. S. M. otrzymują za 1 K rocznie książki „Hrvatskega pedagoško-književnega zbora“ w Zagrzebiu. Korzystało z tego 94. Takaż zamiana i na takich warunkach istnieje w zamian dla Chorwatów.

Szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Według dat statystycznych w Stanach Zjednoczonych znajduje się 128.000 nauczycieli i 219.000 nauczycielek, uczących się 12 milionów dzieci. Po większej części nauczycielc są to ludzie młodzi i uczą się swego fachu dopiero, gdy uczą innych. Seminarya nauczycielskie nie oddawna istnieją w Ameryce. Tak n. p. stan Massachusetts, który przoduje zawsze na polu oświaty, posiadał pierwszy seminaryum nauczycielskie żeńskie w 1839 r. a w rok później dopiero otworzono tam seminaryum męskie. Obecnie w Stanach Zjednoczonych znajduje się przeszło 170 seminarów nauczycielskich, z których 120 utrzymywanych jest z funduszów publicznych. Z nich wychodzi około 130.000 nauczycieli i nauczycielek. Reszta ciała nauczycielskiego (około 300.000 osób) idą wprost z ławy szkolnej na posady nauczycielskie, bez specyalnego przygotowania, a jedynie po złożeniu egzaminu. Zawód ich jest należycie poważany. Koszta utrzymania szkół publicznych na całym obszarze Stanów Zjednoczonych dochodzą do 122.455.252 dolarów (przeszło 600 milionów koron). New York daje rocznie 3 do 4 milionów dolarów na swoje szkoły publiczne; Filadelfia 2 miliony; Boston 1.865.000 dolarów. Na resztę funduszu szkolnego składają się opłaty stanów, opłaty narodowe, uchwalone przez Kongres, dary prywatne itd.

Kwesta majowa Towarzystwa Wpisów Szkolnych. Tow. Wpisów Szkolnych, instytucya, licząca w obrębie Królestwa Polskiego blisko 200 Kół miejscowych, roztaczających opiekę nad prywatnemi szkołami polskiemi, zarządziło „Wielką kwestę majową“. Z uzbieranych funduszów połowa przypadnie Kołom, reszta obrócona będzie na potrzeby szkół średnich i inne cele T-wa. Komitet rozesłał do Kół i do wpływowych swoich członków specyalne listy kwitowe, a pragąc pozatem pobudzić do ofiarności szersze sfery społeczne wydał i rozesłał jednodniówkę p. t.: „Dajcie na Wpisy!“ ofiarując ją bezpłatnie i dołączając prośbę o nadesłanie ofiary na kwestę majową. Komitet spodziewa się, że akcya zorganizowana z wielkim nakładem pracy, dzięki ofiarnemu współdziałaniu licznych firm i jednostek, wyda spodziewane wyniki. Szczegółowe sprawozdanie o przebiegu i wyniku akcyi będzie ogłoszone.

„Polska, obrazy i opisy“. Opuścił prasę zeszyt ostatni (podwójny) wielkiego dwutomowego wydawnictwa „Polska, obrazy i opisy“. Zawiera dokończenie pracy Stanisława Głąbińskiego p. t. „Stosunki społeczne i ekonomiczne w Galicyi“, pracę Ludwika Finkla p. t. „Ostatnie lata 1904—1908“, tudzież bardzo dokładnie sporządzony przez T. Modelskiego indeks osobowy i rzeczowy. Zeszyt zdobi 56 rycin. Oba tomy „Polski“ dają wszechstronny obraz ziemi, dziejów i kultury narodu w najrozmaitszych jej przejawach. Liczą razem stron 2000 (w 8-ce) 805 rycin i 3 mapy. Skład główny w Administracyi „Macierzy Polskiej“ w Gmachu Sejmowym.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 12.
L. 3180. Kraków, dnia 6. kwietnia 1909 r.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. otrzymał od c. k. Rady Szkolnej Krajowej pismo z załączeniem okólnika, rozesłanego do dyrekcyi wszystkich c. k. gimnazyów i szkół realnych, w którem to piśmie Rada Szkolna Krajowa oświadcza, że „wobec poczynionych niekorzystnych doświadczeń i spostrzeżeń z bardzo ważnych względów wychowawczych nie może zezwalać, aby uczniowie szkół średnich zajmowali się — zwłaszcza poza szkołą — jakiemikolwiek składkami i sprzedażą biletów na rozmaite, chociażby szlachetne i godziwe cele“; przytem zwraca uwagę, że „używanie uczniów wbrew wydanemu zakazowi do podobnych składek naraziłoby ich na dotkliwe kary“. Uznając motywy pisma c. k. Rady Szkolnej Krajowej za słuszne, wzywamy niniejszem Zarząd Koła do bardzo ścisłego przestrzegania jej zarządzenia.

Sekretarz: Prezes:
Antoni Januszewski. *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 13.
L. 3239. Kraków, dnia 8. kwietnia 1909 r.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Koła tamtejszego nie dostarczył dotychczas Zarządowi Głównemu żądanych adresów osób, którym Koło w r. b. zamierza poruczyć zbieranie składek na Dar Narodowy 3 Maja. Prosimy o dostarczenie tych adresów odwrotnie, brak bowiem odpowiedzi uważać będziemy za milczące uznanie, że Koło samo składkowaniem zająć się nie chce, wobec czego Zarząd Główny bezpośrednio roześle listy składkowe w okręgu Koła.

Sekretarz: Prezes:
Antoni Januszewski. *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 14.
L. 3318. Kraków, dnia 12. kwietnia 1909 r.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Powołując się na 10. Okólnik Zarządu Głównego z dnia 15. marca b. r., którym zawiadomiliśmy Koła o wydaniu nalepek illuminacyjnych 3. Maja, musimy niestety stwierdzić, że większość Kół zwleka z zamówieniem tych nalepek

do ostatniej chwili. Zwracając uwagę, że zwlekanie narazić może Zarząd Koła na to, że wskutek wyczerpania nakładu zamówienie nie będzie uwzględnione, z drugiej zaś strony późno zamówionych i w ostatniej niemal chwili odebranych nalepek nie można skutecznie rozsprzedać, wzywamy najusilniej Zarządy Kół, które zamówień na nalepki dotąd nie uskuteczniły, by uczyniły to bezzwłocznie.

Przypominamy, że cena nalepki wynosi 10 hal., od której Kołom udzielamy 33⅓% opustu, przyczem tylko 10% nalepek niesprzedanych przyjmie Zarząd Główny z powrotem do dni 14 po 3. Maja, za resztę obciążając rachunek Koła. Sprawa rozsyłki nalepek 3. Maja jest bardzo pilna i dlatego raz jeszcze prosimy o możliwie odwrotne zamawianie, gdyż tylko w razie wczesnego zamówienia Zarząd Główny może się zobowiązać do dostarczenia Kołu najdalej w ciągu 48 godzin żądanej ilości nalepek, gdy tymczasem za zamówienia po dniu 25. b. m. nadesłane, Zarząd Główny nie będzie w stanie przyjąć całkowitej odpowiedzialności.

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 15.
L. 3860. Kraków, dnia 27. kwietnia 1909 r.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zawiadamiamy niniejszem Zarząd Koła, że Zarząd Główny T. S. L. z okazyi setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego wydał nakładem własnym nalepki (marki), których egzemplarze okazowe w czterech barwach przy niniejszem załączamy. Cena nalepki wynosi 2 h. Koła otrzymywać będą 33⅓% opustu. — Załączona pocztówka okazowa jest reprodukcyą obrazu J. Malczewskiego „Ellenai" i jest również wydaną przez Zarząd Główny z powodu jubileuszu Słowackiego. Cena tej pocztówki wynosi 12 h. z 33⅓% opustem dla Kół T. S. L. Tak nalepki, jak i nowe pocztówki mogą Koła zamawiać tylko na rachunek stały.

W przypuszczeniu, że uroczystości 3. Maja będą najlepszą sposobnością do rozpowszechnienia nowych wydawnictw Zarządu Głównego, prosimy o liczne a rychłe zamówienia.

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 16.
L. 3941. Kraków, dnia 29. kwietnia 1909 r.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Reskryptem z dnia 23. marca 1909 L. 3698 zezwoliło c. k. Ministerstwo Skarbu na odroczenie terminu ciągnienia loteryi T. S. L. o rok jeden.

Ciągnienie to odbędzie się przeto nieodwołalnie dnia 30-go grudnia 1909.

Zawiadamiając o tem Zarządy Kół i Związków Okręgowych T. S. L., przesyłamy równocześnie ogłoszenia afiszowe, które Zarząd Koła zechce bezzwłocznie polecić rozlepić celem powiadomienia publiczności o ostatecznym terminie ciągnienia. Zaznaczamy, że wszystkie losy już rozsprzedane, jak i będące jeszcze w zapasie Kół, są ważne, mimo, że na nich nie jest uwidoczniony ostateczny termin ciągnienia (30 XII 1909).

Wobec zbliżającej się rocznicy 3. Maja Zarząd Główny odwołuje się do wszystkich Kół z jak najgorętszym apelem, by zechciały podjąć jak najenergiczniejszą akcyę celem jak najszerszego zbytu losów T. S. L. w czasie obchodów rocznicy Konstytucyi 3. Maja. Jest to niemal ostatnia sposobność, przy której da się rozsprzedać znaczniejszą ilość losów. Zarząd Główny zwraca uwagę Kół na niezwykle doniosłe i pilne zadania T. S. L. będące na porządku chwili obecnej: krociowe wydatki z powodu rozpoczęcia budowy Seminaryum T. S. L. w Białej, z powodu konieczności otwarcia Gimnazyum realnego w Orłowej na Śląsku i t. d. Obowiązek poparcia tej wielkiej akcyi w obronie narodowych interesów polskich przed nawałą germanizmu przez ogół polski a przedewszystkiem przez wszystkie Koła T. S. L., winien zjednoczyć usiłowania Kół i wywołać ogólne dążenie w kierunku pchnięcia naprzód akcyi loteryjnej T. S. L.

Przeszło 100 000 losów jeszcze nie sprzedanych. Ten smutny fakt stwierdza, że Zarząd Główny nie znalazł dość wydatnego poparcia u Kół. Stan ten zmienić się musi mimo usprawiedliwionych nieraz narzekań Kół na przeciążenie ofiarniejszej części społeczeństwa składkami i ofiarami. Tu jednak konieczny jest wysiłek, by tak duże i pochłaniające znaczne koszta przedsiębiorstwo loteryjne, przyniosło Towarzystwu Szkoły Ludowej poważny dochód na opędzenie tak ważnych i pilnych potrzeb.

Sekretarz:
Antoni Januszewski.

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski.

Z działalności Kół.

Koło w Bochni. Zakładanie nowych, a utrzymywanie i ciągła opieka nad istniejącemi już wypożyczalniami było celem i zadaniem Sekcyi wypożyczalnianej Koła, którą kieruje prof. St. Świtalski. W roku sprawozdawczym zostały założone nowe wypożyczalnie wiejskie w gminach: Borku, Cichawie, Kurowie, Nieszkowicach Wielkich, nadto w mieście Bochni: wypożyczalnia w koszarach wojskowych. Razem więc zdobyliśmy 5 nowych placówek oświatowych, straciliśmy zaś jednę wypożyczalnię wiejską w Strzelcach Wielkich, która z przyczyn od nas niezależnych została zamknięta na mocy uchwały Zarządu Koła z dnia 15-go maja 1908 r. Obecnie więc Koło nasze posiada 15 wypożyczalń wiejskich, oraz 2 miejskie, razem 17.

Uzupełniono księgozbiory w następujących wypożyczalniach: w Bochni w koszarach wojskowych, w Stanisławicach, Bogucicach, Mikluszowicach, w Jodłówce, Borku, Gorzkowie, Dziewinie, Buczynie, Majkowicach, Kurowie, Cichawie, Chodenicach i Nieszkowicach Wielkich.

Razem wysłano w roku sprawozdawczym do wszystkich wypożyczalń: 862 dzieł w 943 tomach.

We wszystkich wypożyczalniach miejskich i wiejskich posiadamy obecnie 2770 dzieł w 2968 tomach, wartości około 2.250 K.

W roku sprawozdawczym korzystało z wypożyczalń naszych 1251 czytelników i czytelniczek, którym wypożyczono: 14635 dzieł, 17116 tomów. Czytelnikami byli w mieście Bochni: górnicy i rękodzielnicy, oraz w znacznej ilości młodzież szkolna; na wsi włościanie miejscowi.

Stan wypożyczalni bezpłatnej miejskiej w nadszybiu salinarnem „Regis“ w roku 1908 był następujący:

Nowych dzieł przybyło: 30 w 35 tomach, zakupionych przez Zarząd Koła. W wypożyczalni znajduje się: 464 dzieł, 551 tomów. Czytelników bez względu na zmienny czas wypożyczania było 235. Zgłoszeń po książki: 3278. Wydano dzieł: 4258, tomów: 6025.

Za inicyatywą i staraniem prezesa Koła prof. Świtalskiego została założoną pierwsza Wypożyczalnia T. S. L. w koszarach wojskowych. Wypożyczalnia ta, dzięki poparciu władzy wojskowej, rozwinęła się bardzo pomyślnie; że była bardzo potrzebna, niechaj świadczy fakt, że już trzykrotnie musieliśmy ją uzupełniać. Z końcem roku sprawozdawczego znajdowało się w wypożyczalni: 87 dzieł, w 95 tomach. W ciągu roku wypożyczono książki 40 żołnierzom.

W roku sprawozdawczym rozszerzyliśmy zakres naszej działalności, zakładając obok już istniejących wypożyczalń: Czytelnie pism. Dotychczas nie zakładaliśmy wcale takich czytelń, poprzestając na samych wypożyczalniach; w miarę wszakże wzrostu czytelnictwa po wypożyczalniach postanowiliśmy dążyć do tego, by przy każdej wypożyczalni założyć czytelnię pism.

Czytelnie takie powstały już przy trzech najlepiej się rozwijających wypożyczalniach: w Stanisławicach, Bogucicach i Dziewinie.

Ruch we wszystkich trzech Czytelniach bardzo ożywiony, zwłaszcza w niedzielę.

Utrzymywanie jak najściślejszej łączności pomiędzy Kołem a wypożyczalniami przez ustawiczne podtrzymywanie ruchu oświatowego po tychże wypożyczalniach było zadaniem Sekcyi odczytowej i teatralnej, pozostającej pod kierownictwem dra Wł. Kiernika. Staraniem Sekcyi odbywały się też po wsiach: wykłady i pogadanki, illustrowane czasem obrazami świetlnymi, koncerty ludowe, obchody narodowe i przedstawienia amatorskie. Co do przedstawień to istniały 2 Kółka wiejskie, zorganizowane przez p. Grabowieckiego i p. Kalisza, oba Kółka urządziły po kilka przedstawień; wykłady były treści ogólno oświatowej, historycznej, społecznej i gospodarczej. W roku sprawozdawczym prawie we wszystkich wypożyczalniach odbyły się obchody 3. Maja.

W samej siedzibie Koła w Bochni w roku sprawozdawczym nie urządzaliśmy wcale odczytów ze względu na Powszechne Wykłady Jagiellońskie. Dnia 1. października 1908 r. za inicyatywą i staraniem p. Górki odegrano sztukę w trzech aktach Friedberga p. t.: „Lewica i prawica". — Przedstawienie dało dochodu 128 K 20 hal.

Naukę na kursach analfabetów cywilnych i wojskowych w roku szkolnym 1907/8 zakończono 14. czerwca 1908 roku.

Rok szkolny 1908/9 rozpoczął się dnia 18. października 1908 r. Na kurs analfabetów cywilnych wpisało się 28 uczniów; na kurs analfabetów wojskowych wpisało się 90 uczniów, którzy podzieleni zostali na dwa oddziały. Razem zapisało się uczniów 118. Nauka odbywa się w szkole ludowej im. Jachowicza w każdą niedzielę z rana od godz. 9-tej do 11-tej; po południu od 2-giej do 4-tej godz.; razem 4 godziny tygodniowo. Nauka obejmuje: czytanie, pisanie i rachunki.

Koło w Borysławiu. Dziesięć lat upłynęło od czasu, gdy grono ludzi dobrej woli dało początek pracy kulturalnej w tem podówczas piekle galicyjskiem, pracy realnej — szczerze narodowej polskiej, wypisując na sztandarze swoim to jedno skromne hasło: „oświata".

Rok sprawozdawczy jubileuszowy wykazuje, jak rok rocznie, postęp pod każdym względem w porównaniu z latami poprzedniemi.

Obrót kasowy w roku sprawozdawczym osiągnął kwotę K 9285·16, podczas gdy w roku 1907 wynosił K 7305·20, w roku 1906 K 4215·90 w roku 1905 K 1476·19.

Praca nasza rozdzielała się głównie w dwóch kierunkach, mianowicie na działalność czytaniową i szkolną.

Rozwój naszych Czytelni jest w roku sprawozdawczym widocznym ze wzrostu ilości wypożyczonych książek; i tak, w roku 1907 wypoży-

czono ogółem 21500 tomów, gdy w 1908 r. 26153 tomów, we wszystkich trzech wypożyczalniach.

Lokal czytelni już od 1. stycznia 1909 cały dzień otwarty, gdyż urzęduje tamże stała urzędniczka, pani Kuhnowa. Dzięki temu członkowie Koła mogą cały dzień z czytelni korzystać, poświęcając wolny czas lekturze książek i gazet.

Prócz bibliotek w Borysławiu, Tustanowicach, Hubiczach i dwóch tutejszych szpitalach zakupiliśmy książki dla nowej czytelni w Majdanie.

Zabiegi nasze na polu szkolnictwa miały dość szeroki zakres działania. Utrzymujemy własnym kosztem szkółkę trzyklasową w Tustanowicach. Wyniki nauki, dzięki wyjątkowemu oddaniu się pracy kierującej nauczycielki, są nadzwyczaj dobre.

Kurs analfabetów, mimo usilnych naszych zabiegów i kosztów, niestety i w tym roku nie udał się, gdyż z kilkunastu zapisanych na kurs, zaledwo jeden wytrwał i nauczył się czytać i pisać. Fałszywy wstyd, a nie brak analfabetów w Borysławiu, jest powodem tego rezultatu.

Kursa przemysłowe dały rezultaty dobre, należy na tem miejscu podnieść cichą lecz bardzo dodatnią pracę głównego nauczyciela tych kursów p. Kleberta.

Kurs elektromonterów, otwarty d. 11. października 1908 w obecności reprezentanta Urzędu górniczego p. komisarza Friedberga, ma doniosłe znaczenie, o czem świadczy już samo poparcie Urzędu górniczego i przyobiecana subwencya rządu.

Urząd górniczy żądał od kopalń, by zatrudniały dozorców elektromonterów odpowiedzialnych. Na stworzenie uczelni stosownej przez rząd, za długo przyszłoby czekać, to też w porozumieniu z Urzędem górniczym podjęliśmy inicyatywę i stworzyli kurs, którego absolwenci będą mieli prawo obejmowania zajęć odpowiedzialnych dozorców urządzeń elektrycznych.

Program nauki obejmował kurs wstępny, na którym uczono rachunków i trochę geometryi i kurs elektrotechniczny, składający się z części teoretycznej i praktycznej. Po zakończeniu kursów odbyły się wycieczki: na kopalnię nafty Tow. Karpackiego, gdzie objaśniono uczniom installacyę światła elektrycznego na kopalniach nafty, oraz do central elektrycznych kopalń wosku, gdzie pokazano im urządzenia większych central dla prądu jednostajnego i zmiennego.

Kurs ten ukończony został dnia 11. marca 1909, egzaminem, który z 64 zapisanych uczniów zdało 24 z dobrym postępem, przed komisyą złożoną z p. komisarza Urzędu górniczego Malawskiego, inżynierów znawców elektrotechników pp. Łukaszewskiego i Postępskiego i p. Dąbrowskiego.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach p. inżyniera Łukaszewskiego, który wiele trudów i pracy kursowi temu poświęcił, głównym nauczycielem był p. inżynier Kosiba obok pp. Kleberta i Dąbrowskiego.

W roku sprawozdawczym odbyły się staraniem naszem trzy odczyty w sali „Sokoła“ i trzy pogadanki (prelekcye) w lokalu Czytelni naszej. Obchód Konstytucyi 3. Maja urządzony wspólnie z Towarzystwem

„Sokół" i resztą tutejszych Towarzystw polskich, wywarł na mieszkańcach dodatnie wrażenie.

Cel nasz, budowy własnego domu, do którego od kilku lat zmierzamy, zdaje się być blizkim urzeczywistnienia, dzięki ofiarności niektórych firm i osób tutejszych. Prócz dochodów bowiem w roku 1908, uzyskaliśmy już w roku bieżącym znaczne zasiłki. I tak, należy podnieść w pierwszym rzędzie ofiarność Akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu naftowego, które dzięki życzliwości p. Dyr. J. Mesarosza, złożyło na nasze cele kwotę K 1000. — dalej p. inżyniera Dębowskiego, który wyasygnował K 2000 na cele T. S. L. z tem zastrzeżeniem, że koron 1500 obrócone zostaną na budowę czytelni w Dołhem, a K 500 na cele naszego Koła. Na wiecu partyi ludowej w Borysławiu zebrano na nasze cele K 148.

Kursa nauki przemysłowej w Borysławiu. W tak przemysłowej miejscowości, jak Borysław brak szkół fachowych — choćby kursów zawodowych silnie daje się uczuwać, i staje na przeszkodzie kulturalnemu podniesieniu się warstwy robotniczej.

Zarząd Koła T. S. L. postanowił zaradzić choć w części temu brakowi przez urządzenie kursu nauki przemysłowej dla maszynistów i palaczy, tudzież dla chłopców warsztatowych. Potrzebę urządzenia tego kursu podyktowała Zarządowi Koła ta okoliczność, że w Borysławiu, gdzie przemysł zatrudnia takie rzesze ludzi, jak nigdzie indziej w kraju, niema dotychczas szkoły uzupełniającej.

Na kurs zapisało się 53 uczniów. Wpisowe wynosiło 1 K. Nauka udzielaną była bezpłatnie. Kurs rozpoczął się 3. listopada 1907 i trwał do końca kwietnia 1908. r. Program nauki był następujący:

1) Nauka o maszynach i kotłach. Wykładał p. Adam Klebert (2 godz.).

2) Język polski, stylistyka kupiecka, wiadomości z ustawy przemysłowej. Wykładał p. K. Smolarski (2 godz.).

3) Rachunki przemysłowe i zasady buchalteryi. Wykładał p. dyr. Kowalow (1 godz.).

4) Geometrya i nauka o rzutach. Wykładał p. A. Klebert (1 godz.).

5) Rysunki geometryczne i rzutowe p. A. Klebert.

Nauka odbywała się w poniedziałki, środy i piątki od 7 — 9 wieczór.

Koło w Krasnem. W celu uczczenia 46 rocznicy powstania z roku 1863 urządziło tu Koło dnia 3. kwietnia b. r. uroczysty wieczór, w program którego weszły produkcye klubu mandolinistów, deklamacye i wykład o powstaniu styczniowem, wygłoszony przez inspektora szkolnego ze Złoczowa, p. M. Niedźwieckiego.

Dnia 4. kwietnia odbyło się Walne zgromadzenie członków tut. Koła T. S. L. Sprawozdanie za rok ubiegły wykazuje znaczny postęp w pracach Koła. Odbyło się pięć przedstawień i 1 uroczysty obchód narodowy. Zarząd skierował swoje usiłowania w kierunku uświadomienia i wychowania narodowego dziatwy i młodzieży polskiej. Dla tejże dziatwy, która każdej niedzieli i święta zgromadza się w Czytelni T. S. L. w godzinach popołudniowych, urządził Zarząd Koła uroczystość św. Mi-

kołaja, zorganizował wycieczkę do pobliskiego Kurkowa celem wzięcia udziału w wieczorze listopadowym, urządzonym przez tamtejsze Koło i siłami z szeregów dziatwy odegrano kilkakrotnie „Jasełka“ układu Br. Majera. Dla starszych odbywają się każdej niedzieli pogadanki na rozmaite tematy. Na rok bieżący wybrano przewodniczącym jednogłośnie p. Jana Andruszewskiego, kierownika szkoły miejscowej, zaś w skład Zarządu weszli pp.: Długoszewski, Cisek, Lisowski, Marek, Heck i Gorczak. Sprawozdanie o stanie biblioteki Koła w Krasnem i Firlejówce wykazuje również znaczny rozwój tychże. Zapas książek powiększył się znacznie wskutek darów WP. Gnoińskiego i Schnela. Ze smutkiem jednakże należy zaznaczyć, iż z grona tutejszej inteligencyi jawiło się tylko 5 osób, zresztą sami włościanie.

Koło w Kolbuszowej. Zarząd tutejszego Koła urządził w miesiącu marcu b. r. cztery wykłady popularne, a mianowicie: w dniach 14., 25. i 28. marca wykłady p. t.: „Austryackie prawo wekslowe“, a także wykład popularny pt.: „Ogólne zadania i cele T. S. L.“. Wykłady odbywały się w sali Towarzystwa „Przyjaźń“, a według uchwały Zarządu Koła bezpłatnie. Przeciętna liczba słuchaczy 45.

Koło im. Kościuszki we Lwowie. Po okresie pewnej stagnacyi w pracach Koła zyskano nowych współpracowników, zwłaszcza z Akademii weterynaryi. Urządzono kurs przygotowawczy do gimnazyum. Wytworzyło się w Kole Kółko samopomocy naukowej dla jednego ucznia. Rozesłano kwestyonarysze do włościan w sprawie dzieci chłopskich, będących w szkołach we Lwowie. Obsadzono na nowo po rozpisaniu konkursu posady nauczycielskie w Żakli i Niagrynie. Komisya szkolna wypracowała dla szkółek plan nauki, wysłała do szkółek cztery razy delegata, urządzała obchody narodowe, wysyłała książki. Teraz w Niagrynie powstaje szkoła publiczna, więc Koło zwinie swoją. Za współinicyatywą Koła urządzono wiec antyalkoholiczny we Lwowie. Koło wzięło udział w urządzeniu obchodu rocznicy 3-go Maja i w pogrzebie Żółkiewskiego. Na Zjazd Walny T. S. L. wysłano 12 delegatów, a p. Wąsowicz wygłosił referat. Do Świętochowskiego wysłano telegram z powodu jubileuszu. W Kole nadto wygłosił p. Dyląg trzy odczyty treści rolniczej. Urządzono szereg odczytów i pogadanek po wsiach. Koło posiada w wielu wsiach biblioteki racławickie, z których jednak niektóre zaginęły. Urządzono obchody narodowe i dwie wycieczki ludowe.

Na rok 1909 przewodniczącym wybrany p. Józef Dobrowolski, zastępcą przewodniczącego p. Władysław Wojtowicz, sekretarzem, p. Włodzimierz Jampolski, skarbniczką pna Antonina Opełkówna. Do Wydziału wybrani nadto pp.: J. Dobrowolska, Cel. Galasiewicz, Bol. Popowicz, Jan Dyląg, Z. Olszewski, K. Skorska, G. Knablokówna, M. Reutlówna, K. Gołojowska, J. Juśkiewicz, Fr. Laskowski, S. Dancewicz.

Koło IX. we Lwowie. Dnia 24. kwietnia b. r. obchodziło Koło uroczyste „święcone“, na które prócz licznego grona członków, ich rodzin i gości przybyli również delegaci stowarzyszeń lwowskich jak: Koła robotniczego N. D., stronnictwa N. D., „Sokoła“, „Gwiazdy“, „Skały“, Organizacyi narod. IV. i VI. okręgu akadem. Koła T. S. L. i in.

Wśród serdecznego nastroju składano sobie wzajemnie życzenia,

a podniosłe przemówienia niektórych uczestników zagrzewały do dalszej intenzywnej pracy narodowej wśród szerokich warstw robotniczych w mieście.

Po „święconem" rozpoczęły się ochocze tańce, które przeciągnęły się do rana. Święcone odbyło się bez alkoholu.

Koło w Przeworsku odbyło dnia 28. kwietnia 1909 doroczne zwykłe Walne Zgromadzenie.

Po sprawozdaniu przewodniczącej z działalności Zarządu za rok ubiegły, sprawozdaniu skarbnika, sprawozdaniu delegata zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia T. S. L. w Jarosławiu i przyjęciu wniosków, przedłożonych przez Zarząd o udzielenie jednego stypendyum uczniowi w seminaryum w Białej i jednego stypendyum uczniowi gimnazyum w Jarosławiu, nastąpił wybór nowego Zarządu. — Wybrani pp: Olawia Kopecka, przewodnicząca; ks. Gondelowski, zastępca przewodniczącej; Dr Henryk Kopecki, skarbnik; Michał Wygoda, zastępca skarbnika; Edmund Pasterz, sekretarz; Ignacy Huczyński, zastępca i pp. Anaszkiewicz, Arwayowa, Doskowska, Gonet, Graffówna, Graff, Jenke, Księżopolski, Mączeński, Nycz, Wojdałowicz, Zborowska.

Działalność Koła przeworskiego przez ten rok i rozwój jego dotychczasowej pracy przedstawiają niżej umieszczone tablice.

Koło w Przeworsku otworzyło dnia 21. b. m. we wsi Mirocinie bezpłatną wypożyczalnię książek i Czytelnię.

Bibliotekę zaopatrzono na początek w 104 tomy a do Czytelni zaprenumerowano: „Ojczyznę", „Gazetę Niedzielną", „Przodownicę" i „Przewodnik Kółek rolniczych". Jest to 14-ta Czytelnia i wypożyczalnia Koła Przeworskiego.

Zestawienie dat rozwoju Koła za 1904—1908 r.

Rok	L. członków	Przychody w koronach													
		Wkładki członków	Składki i dary		Dochody z wieczorków		Subwencye	Dar narodowy 3-go Maja		Sprzedaż papieru i wydawn.		Ogółem	
1904	97	161	125	07	16	70	—	151	18	12	37	466	32
1905	83	180	45	—	—	—	—	61	54	29	91	316	45
1906	97	223	139	72	365	70	—	163	06	146	06	1042	54
1907	105	244	245	73	286	90	16	189	—	292	56	1271	24
1908	144	382	414	33	1242	80	70	321	75	1392	68	3823	57

Rok	L. Czytelń	Ilość czytelników	Ilość przeczytanych dzieł	Liczba tomów dzieł w bibliotekach	Wartość dzieł K	h	L. czasopism	Ilość odczytów	Kurs dla analfabetów	Ilość uczniów na tych kursach	Uwaga
1904	1	*	*	373	138	48	—	3	—	—	* Brak dat
1905	1	*	*	404	463	9	—	-	--	—	* Brak dat
1906	2	218	3735	773	869	54	7	1	—	—	
1907	8	686	9593	1547	1491	01	25	14	1	42	
1908	12	1275	14401	2108	2115	13	31	33	4	193	

Koło T. S. L. w Wojniłowie. Koło urządziło 24. i 25. marca wieczór dramatyczny ku uczczeniu jubileuszu Anczyca z następującym programem:

1. „Majster i Czeladnik" komedya w 2 aktach Korzeniowskiego;
2. Odczyt o działalności Anczyca wygłosił p. Dr Smolewski;
3. „Chłopi arystokraci", szkic dram. w 1 akcie Anczyca.

Pierwszy dzień dla inteligencyi, w drugi dzień dla ludu. Kółko dramatyczne dołożyło wszystkich starań, by przedstawienie wypadło pomyślnie. Udział osób pierwszy dzień 104, w drugi dzień 125. Z powodu złych dróg i błota, udział ludu z okolicy był mały.

Odczytów, połączonych z obrazami świetlnymi, wygłoszono dwa. Temat: o „Miłości Ojczyzny". prelegent: pan M. Fontana. Pierwszy odczyt w Tomaszowcach — udział osób zwyż 200, samych włościan, drugi odczyt w dniu 4-go kwietnia 1909 w Wojniłowie przy udziale 53 osób. Mały udział osób w odczycie drugim tłomaczy się złą drogą i deszczem, wskutek czego włościanie z okolicy nie przybyli.

Koło otwiera Czytelnię i wypożyczalnię książek w Wojniłowie. Przy tej sposobności wygłosi p. Fontana odczyt o „Podróży do ziemi świętej". Dalsze odczyty tej samej treści z obrazami świetlnymi projektowane są w Dołhej i w Tomaszowcach.

Miesięczna kronika ruchu T. S. L. za kwiecień.

Ruch Kół T. S. L.

Dnia 30 kwietnia w Bielsku powstało nowe Koło T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. uchwalił Koło T. S. L. w Dolinie uznać za nieistniejące, a Koło T. S. L. w Marklowicach na Śląsku rozwiązać.

Walne Zgromadzenia Kół T. S. L.

Dnia 3 kwietnia w Zakliczynie, 4 kwietnia w Dukli, Śniatynie, Żywcu, Glinianach. Założcach, 18 kwietnia w Skolem. Złoczowie, 25 kwietnia w Rozwadowie, Brzeszczach, Przemyślanach. 23 kwietnia w Przeworsku.

Posiedzenia Zarządu Głównego i Związków Okręgowych T.S.L.

Związek Ogręgowy T. S. L. w Stanisławowie odbył 5 kwietnia posiedzenie z udziałem delegatów Kół T. S. L.

Dnia 17 i 18 kwietnia odbyło się dwudniowe posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie.

Szkoły i szkółki T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. uchwalił na posiedzeniu dnia 17 kwietnia przystąpić wspólnie z Macierzą Cieszyńską do organizacji gimnazyum realnego T. S. L. w Orłowej na Śląsku. Gimnazyum to ma nosić imię Juliusza Słowackiego.

W szkole T. S. L. w Morawskiej Ostrawie rozszerzono lokal szkolny przez donajęcie od 1 lipca lokalu dla 2-ch klas wydziałowych.

Kursa dla analfabetów T. S. L.

Dnia 2 kwietnia zakończono kurs dla analfabetów w szkole T. S. L. w Białej.

Dnia 4 kwietnia odbyło się zamknięcie roku na kursie analfabetów Koła T. S. L. w Tarnopolu.

Dnia 25 kwietnia odbyło się zamknięcie roku szkolnego w szkółce analfabetów w Białozórce, utrzymywanej przez Koło T. S. L. w Tarnopolu.

Dnia 28 kwietnia odbyło się zamknięcie roku szkolnego w szkółce analfabetów w Czanowie, utrzymywanej przez T. S. L. w Nowym Sączu.

Obchody i odczyty T. S. L.

Wychowańcy bursy T. S. L. w Tarnopolu urządzili uroczysty obchód rocznicy Słowackiego. Odegrano sztuki „Wóz Drzymały“ i „Janek Biały“.

Staraniem T. S. L. w Jaśle i „Sokoła“ odbył się wieczór ku uczczeniu Słowackiego. Odegrano fragment z „Horsztyńskiego“.

Koło Pań T. S. L. we Lwowie urządziło obchód Kościuszkowski.

Koło T. S. L. w Kałuszu urządziło w rocznicę bitwy racławickiej przedstawienie dla dzieci. Odegrano sztuki: Szalayówny „Racławice“, Bełdowskiego „Jasia i Małgosię“ i Tabaczyńskiej „Rok 1831“.

Koło T. S. L. w Jaśle urządzało w piątki pogadanki literackie o Słowackim.

Staraniem Koła T. S. L. im. E. Plater we Lwowie odbywały się co niedzielę odczyty i wykłady dla pracujących kobiet.

Czytelnie i wypożyczalnie T. S. L.

Koło T. S. L. w Tarnowie otworzyło nową czytelnię im. J. Słowackiego w Dąbrówce infułackiej.

Koło T. S. L. w Rzeszowie otworzyło nową 19-tą z kolei czytelnię w Krasnem.

Koło T. S. L. w Jordanowie otworzyło nową czytelnię w Chrobaczu.

Koło T. S. L. w Nowym Targu założyło nową wypożyczalnię książek w Dziale.

Koło T. S. L. w Tarnopolu otworzyło nową czytelnię dla kobiet w Romanówce.

Koło T. S. L. w Wojniłowie otworzyło nową czytelnię i wypożyczalnię książek w Wojniłowie.

Koło T. S. L. w Milówce otworzyło nową wypożyczalnię książek w Rycerce dolnej.

Wiece ludowe T. S. L.

Staraniem Koła T. S. L. im. Kościuszki odbyły się wiece ludowe w Pustomytach, Sokolnikach, Czyszkach, Basiówce, Chłopach, Maliszkowicach i Hołosku wielkim, protestujące przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Widowiska teatralne, koncerty, zabawy i t. p.

Koło T. S. L. w Karwinie urządziło przedstawienie teatralne. Odegrano: „Dziesięć tysięcy marek".

Koło Pań T. S. L. w Stanisławowie urządziło „Wieczór wiosenny" ze znacznem powodzeniem materyalnem.

Koło T. S. L. im. E. Slater we Lwowie urządziło „Święcone" dla robotników z udziałem Delegatów różnych stowarzyszeń robotniczych.

Przedsiębiorstwa T. S. L.

Koło T. S. L im. B. Goldmana we Lwowie osiągnęło 3.600 koron czystego dochodu z urządzonego w karnawale rautu.

Koło Pań T. S. L. im. Sienkiewicza w Przemyślu urządziło amatorską wystawę obrazów i sztuki stosowanej.

Koło Pań T. S. L w Przemyślu urządziło „Wentę" przedświąteczną, która przyniosła 736 koron dochodu na cele Koła.

Koło T. S. L. w Tarnopolu za pośrednictwem swego ekspozyta zorganizowało w powiecie trembowelskim handel nierogacizną.

Koło T. T. Jeża zainicyowało zbieranie starych kaloszy na cele Koła.

Koło T. T. Jeża we Lwowie zebrało w ciągu marca 2.106 kilogramów skórek pomarańczowych i osiągnęło z tego źródła 631 kor. 80 hal. na swoje cele.

Ofiary znaczniejsze, zapisy, subwencye i t. p.

S. p. Leopold Krzyżanowski, zmarły w Jarosławiu, zapisał testamentem na cele T. S. L.: 2.000 kor. dla Zarządu Głównego, 1 000 kor. dla Koła T. S. L w Jarosławiu oraz 100 kor. na szkołę T. S. L. w Hałcnowie.

P. Stanisław Bartynowski ofiarował dla muzeum T. S. L. w Tarnopolu wspaniały zbiór monet i medali.

WP. Kwiatkowski, prezes Domu Polskiego w Czerniowcach, ofiarował Kołu T. S. L. w Czerniowcach 6.000 kor. na założenie gimnazyum polskiego na Bukowinie.

Ksiądz Henryk Badeni ofiarował 100 lirów na Dom polski T. S. L. w Laurence na Bukowinie.

Wydział Krajowy wypłacił Zarządowi Głównemu T. S. L. 200 kor. subwencyi na szkołę uzupełniającą przemysłową w Morawskiej Ostrawie.

Wydział Krajowy wypłacił Zarządowi Głównemu tytułem 1-ej raty na 1909 rok 2.500 kor. jako subwencyę na Gimnazym T. S. L. w Białej oraz 1750 kor. na Seminaryum nauczycielskie T. S. L. w Białej.

Koło T. S. L. w Stanisławowie uzyskało od Rady miasta połowę funduszu, uzbieranego na pomnik Kościuszki, z przeznaczeniem na rzecz bursy T. S. L. imienia Kościuszki. Suma z tego źródła wyniesie zgórą 2.000 kor.

Zarząd Główny T. S. L. udzielił Kołu T. S. L. w Rzeszowie dla biblioteki publicznej subwencyę w postaci książek za 182 kor. 17 hal.

Towarzystwo Zaliczkowe w Rzeszowie udzieliło Kołu T. S. L. w Rzeszowie 70 kor. subwencyi.

Magistrat m. Rzeszowa wypłacił Kołu T. S. L. w Rzeszowie 130 koron subwencyi.

Kasa Oszczędności w Rzeszowie udzieliła Kołu T. S. L. w Rzeszowie 500 kor. tytułem zaliczki na zakup książek do biblioteki publicznej w Rzeszowie.

Wydawnictwa T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. wydał Katalog Wypożyczalni przeźroczy, obejmujący zgórą 5.000 klisz.

Koło Pań T. S. L. wydało nowe pocztówki, przedstawiające królowę Jadwigę pod Lwowem w 1387 roku.

Koło Pań T. S. L. w Przemyślu wydało kartki świąteczne T. S. L. z symbolem narodowym i trójwierszem Zygmunta Krasińskiego.

Koło T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wydało popularną opowieść historyczną p. t.: „Pułkownik Berek Joselowicz“, napisaną przez Ernesta Łunińskiego.

Odezwy T. S. L.

Koło T. S. L. w Rzeszowie rozpowszechniło odezwy do miejscowego społeczeństwa o poparcie nowozałożonej biblioteki w Rzeszowie.

Wiadomości różne.

Marki Słowackiego T. S. L. Ku uczczeniu jubileuszu Juliusza Słowackiego wydał Zarząd Główny marki jubileuszowe w czterech kolorach do naklejania na listach, kopertach, rachunkach etc. w cenie po 2 halerzy. Koła T. S. L. otrzymają 33⅓% rabatu.

Kalendarze T. S. L. na rok 1910 wyjdą, podobnie jak w roku zeszłym w dwóch wydaniach: miejskiem i wiejskim. Praca około ich redakcyi już rozpoczęta i kalendarze te ukażą się już w drugiej połowie września. Kalendarze T. S. L. powinny być odbiciem działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej. Z tego powodu redakcya zwraca się do Zarządów Kół z prośbą o dostarczenie jej odpowiednich materyałów, podobnie jak w roku zeszłym. Przy czerwcowym numerze „Przewodnika“ rozesłany zostanie do Kół kwestyonaryusz, celem zebrania najświeższego materyału do szematyzmu T. S. L. Niezależnie jednak od tego pożądane są artykuły o poszczególnych przejawach działalności Kół na bezpośrednim terenie ich działalności, ilustrowane, o ile możności, fotografiami, modelami i t. p. O nadsyłanie takich właśnie materyałów redakcya najuprzejmiej prosi.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego, w którego skład wchodzą pp.: Dr F. Bujak, Dr W. Kania, S. Natanson, R. Ordyński, Dr M. Stępowski i W. Wąsowicz. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



CZERWIEC.

Dar Grunwaldzki.

W dziejach T. S. L. zaszedł w tym czasie fakt wysoce znamienny. Fakt, który bezwątpienia silnie zaważy na całym dalszym rozwoju instytucyi. Bez jakiegokolwiek ważniejszego bodźca z zewnątrz, bez żadnego udziału ze strony naczelnych władz T. S. L., a jedynie na hasło wyzwanie, rzucone przez Niemca narodowi polskiemu, całe społeczeństwo, bez różnicy dzielnic i stronnictw politycznych, zdobyło się na czyn wspaniały i złożyło Towarzystwu Szkoły Ludowej hojny dar na obronę kresów. Z dnia na dzień rośnie lista ofiarodawców, a suma kwot zadeklarowanych zdumiewa zarówno cyfrą, jak i nazwiskami osób, biorących udział w tej akcyi. Rośnie też napięcie i wytwarza się równocześnie pewien nastrój, nadzwyczaj dla sprawy samej przychylny.

Pieniądz posiada dziwną, magnetyczną siłę. Siła ta potęguje się w stosunku proporcyonalnym do wysokości sumy. Dziś już można być pewnym, że fala ofiarności rozkołysze się jeszcze więcej i w bliskim czasie przyniesie Towarzystwu pierwszy milion koron.

Wskutek rosnących z roku na rok potrzeb i wydatków, Zarząd Główny T. S. L. tylko dzięki nadzwyczajnym wysiłkom układał dotąd swój budżet. Koła T. S. L. również odczuwały dotkliwie brak funduszów, a pozostawione wyłącznie własnej przedsiębiorczości, tylko bardzo powolny wykazywały rozwój. Dzięki Darowi Grunwaldzkiemu można się spodziewać, że niektóre strony działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej, a mianowicie: t. zw. „obrona kresów“ zyskają nagle trwałe podwaliny finansowe, które pozwolą instytucyi odetchnąć swobodniej i do tem intensywniejszej podniecać będą pracy.

Ale to dopiero jedna strona tej sprawy, która dumą i radością napawa dziś serce każdego TSL-owca.

Druga strona, bodaj ważniejsza od tamtej, spoczywa w tym nastroju, jaki dla T. S. L. wytworzył się z chwilą zainicyowania Daru Grunwaldzkiego.

Prawie cała prasa polska, porwana ogólnym zapałem, popiera dziś akcyę Daru Grunwaldzkiego. Ludzie, którzy dotąd stali zdaleka od pracy T. S. L., zgłaszają dziś swój akces do Towarzystwa. Jednem z najpierwszych gron, które zbiorowo zadeklarowały podatek na Dar Grunwaldzki, było grono profesorów Uniwersytetu lwowskiego. Z inicyatywy Jego Magnificencyi rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego p. Fiericha zwołane zostało specyalne posiedzenie, na którem zapadła jednomyślna uchwała grona profesorskiego co do utworzenia Uniwersyteckiego Koła T. S. L. i popierania akcyi Daru na szkoły kresowe. Rada miasta Lwowa, a za nią Rady miasta Krakowa, Tarnowa, Podgórza, Tarnobrzega, oraz liczne instytucye krajowe, grona urzędnicze i nauczycielskie i t. p., również publicznie manifestują swoją przychylność dla sprawy.

Jest to niewątpliwie dla T. S. L. sukces wielki. Sukces, który Towarzystwo zdobyło sobie wytrwałą, mrówczą ośmnastoletnią pracą, sukces, który świadczy wymownie o tem, że T. S. L. to nie zamknięta organizacya ludzi, oddanych pracy oświatowej, lecz instytucya publiczna, będąca dzieckiem całego społeczeństwa i to dzieckiem umiłowanem.

Ta wydatna a samorzutna ofiarność na cele oświatowe, jest też nowym dowodem, że w duszy polskiej drzemią twórcze siły, które w pewnych momentach ujawniają się, zapładniają myśli i rodzą czyny wielkie. Założenie gimnazyum polskiego w Cieszynie, wzniesienie w ciągu jednego roku okazałego pomnika Mickiewiczowi w Warszawie, powstanie i szybki rozwój Polskiej Macierzy Szkolnej w Królestwie Polskiem, to bodaj że najpiękniejsze karty w dziejach naszych ostatniej doby. Do kart tych przybywa dziś nowa — karta Daru Grunwaldzkiego.

Jakie będzie miał przeznaczenie zebrany fundusz? niejeden już dziś z zaciekawieniem zapytuje. Odpowiedź prosta — obrócony będzie na ten cel, na jaki został zainicyowany przez szlachetnego a nieznanego ofiarodawcę, który pierwszy pośpieszył z darem 2000 koron na skutek odezwy Roseggera i wezwał innych, aby poszli za jego przykładem.

Bliższe szczegóły co do przeznaczenia funduszu opublikowane zostaną z chwilą, gdy suma zebranych ofiar w gotowiznie dosięgnie 1 miliona koron. Dziś możemy jedynie czynić projekty, a wolno mieć pewność, że naczelne władze Towarzystwa Szkoły Ludowej, które na posiedzeniu z dnia 6 czerwca r. b. wybrały subkomitet do administrowania Darem Grunwaldzkim, uczynią wszystko, co będzie potrzebne, aby sposob zużytkowania milionowego funduszu odpowiadał jaknajlepiej intencyom społeczeństwa.

Dar Grunwaldzki ma już dzisiaj swoją historyę.

We wszystkich dziennikach polskich podawane były z dnia na dzień napływające odezwy i komunikaty. Pragnąc, aby te rzeczy, bardzo charakterystyczne, zostały utrwalone w rocznikach Towarzystwa Szkoły Ludowej ku wiecznej pamięci przyszłych pokoleń, przy-

taczamy tu w porządku chronologicznym wszystkie ważniejsze momenty tej sprawy.

Inicyatorem akcyi zebrania funduszu na szkoły kresowe jest p. S. z Królestwa Polskiego (do wyjawienia nazwiska nie zostaliśmy dotychczas upoważnieni), który w Nrze 114 „*Neues Wiener Tageblatt*“ z dnia 25. kwietnia r. b. wyczytał odezwę następującej treści:

Dwa tysiące równe dwom milionom.

„Dziwnie brzmi ten tytuł! Dla dobrej sprawy nie znam jednak lepszego, nad ten właśnie.

Wskutek wypadków dni ostatnich, my, Niemcy w Austryi, nabraliśmy znowu otuchy, a wiara w naszą wielką Austryę odmłodziła się i odświeżyła, niby wschód słońca. A przecież mimo to spędzamy dnie w walce, a noce w trosce i obawie. Filozof, patrzący z wysoka, nie zna narodowości, zna tylko ludzi. Może to być wzniosłym, ostatecznym celem nas wszystkich — jednak walczący wśród burz, temperamentem uniesiony człowiek, grupuje się w narodowościach, które wobec obcej przemocy zastępują mu silne ciało; i czci on swój naród nietylko w pieśniach, on czci go także w czynach. Dzisiejszą naszą narodową troską są granice językowe. Broniono już kresów z bronią w ręku, lecz w pewnych okolicznościach bronić ich można także pieniądzmi. Co prawda, sam pieniądz nie uchronił jeszcze żadnego narodu przed upadkiem, lecz mimo to jest on przecież potrzebny.

Nasze niemieckie „Straże“ od wielu lat toczą pokojowe boje za pomocą pieniędzy. Tylko nie mają ich poddostatkiem, więc i zwycięstwo bywa połowiczne, a i takie zwycięstwo musi się z każdym dniem nanowo okupywać. Na kresach językowych zakładać bezustannie nowe niemieckie szkoły! Byłoby to budowaniem twierdz. Gdybyśmy przyszli do posiadania naraz kilku milionów koron, moglibyśmy już z samych procentów w ciągu dziesięciu lat około trzydziestu szkół niemieckich zbudować. Jedno pokolenie założyłoby sto niemieckich szkół na pograniczu językowem; to znaczyłoby już coś, a w ten sposób kapitał mógłby w nieskończoność działać w kierunku narodowym. Naturalnie, gdyby niemiecki idealizm wytknął sobie wzniosły, moralny cel; bez niego pieniądze całego świata wywołają tylko demoralizacyę.

Ideały już mamy. Ale to drugie? Otóż podczas jednej z bezsennych nocy wpadłem na myśl, w jaki, ściśle określony sposób, możnaby zebrać kilka milionów koron.

Każdy Niemiec w Austryi — do jakiegokolwiek należący stronnictwa, troska się o zagrożoną naszą narodowość i przekonany jest o potrzebie jakiejś wielkiej wspólnej obrony; musi tedy przygotowanym być także na ponoszenie ofiar. Pomyślałem więc sobie: wszak znajdzie się tysiąc zamożnych Niemców, z których każdy zobowiąże się zasubskrybować najpierw na sprawę narodową dwa tysiące koron — a potem rzeczywiście je złoży, gdy tysięczny je zasubskrybuje. W wypadku, gdyby nie zgłosiło się tysiąc subskrybentów, podpis nie obowiązywałby nikogo. Jest tylu bogatych ludzi, tyle pieniędzy na świecie; nie wierzę, aby nie znalazło się tysiąc subskrybentów, z których każdy położyłby na stole dwa tysiące koron, wiedząc, że z chwilą, gdy to uczyni, urosną one do dwóch milionów. Gdyż dopiero wówczas dawałoby się gotówkę, gdyby subskrypcya pokryła dwa miliony.

Kieruje mną myśl, że niejeden nawet na cel najlepszy niechętnie dałby 2.000 koron, powiem raczej, nie dałby ich wcale, jeżeli inni tego samego nie uczynią i jeżeli przez to nie osiągnie się doniosłego celu. Ale weźmie on z chęcią udział w ofiarności narodowej, do której przyłączają się najlepsi z narodu, i która znaczne rokuje na chwilę obecną i na przyszłość wyniki.

Pytanie tedy, jakie stawiam każdemu zamożnemu Niemcowi, opiewałoby

mniej więcej tak: czy dasz pan na założenie szkół niemieckich na kresach językowych dwa tysiące koron, jeżeli one dadzą w rezultacie dwa miliony? I tak zrozumiałe byłoby hasło: dwa tysiące koron równe dwom milionom.

Ale już widzę, jak wielu ludzi potrząsa głowami. I to jest mi właśnie na rękę. Z im większym pesymizmem ci panowie zapatrują się na ten wniosek, z tem mniejszem niebezpieczeństwem mogą subskrybować, ciesząc się utajoną nadzieją, że przecież do tego nie przyjdzie. Potrzebuję dwóch tysięcy takich pesymistów. — wtedy mamy 2 miliony koron zapewnione. A gdy te dwa miliony mieć będziemy, wtedy nikomu nie będzie żal, lecz każdy przez swój współudział w ofiarności jeszcze przywiązańszym stanie się Niemcem, gdyż to, na co poniosło się ofiary, kochać się zwykło tem więcej.

A więc w całości biorąc, jest to zakład. I to zakład, w którym jeden i ten sam stawia zakład i wygrywa, zakład, w którym więcej się wygrywa, chociaż znacznie mniej się stawia.

Wniosek mój idzie więc w świat; zobaczę, jakie wywoła opinie. Jeżeli znajdzie się do niego zrozumienie, to powinno wziąć go w rękę jakieś towarzystwo niemieckie i przeprowadzić. Arkusze subskrypcyjne należałoby np. rozesłać między członków niemieckiego *Schulvereinu*, którzy puściliby je w obieg między szersze koła. Termin uzyskania podpisów najdłużej pięć lat. Wtedy zamyka się subskrypcyę. Jeżeli do tego czasu nie zbierze się dwóch milionów, to wszystkie podpisy tracą ważność i cała historya się skończy. Z chwilą jednak, gdy do tego terminu, lub w ciągu tego czasu, liczba subskrybentów się wypełni, ściągnie pieniądze dotyczące stowarzyszenie. Że, jako osoby prawne, subskrybować mogą także gminy, związki, rodziny i t. p., — rozumie się samo przez się. Do mniejszego dążyć rezultatu, jak do dwóch milionów, mniejsze przyjmować udziały, jak po 2.000 koron, nie wydawałoby mi się rzeczą wskazaną: cała sprawa przybrałaby charakter drobnych składek, zbieranych z wielkim trudem, a z małym wynikiem i z małą satysfakcyą dla składkującego. Niemiec cieszy się nietylko z rezultatu, lecz także z rozmiarów swej ofiarności.

Ufając w dobry skutek, rzucam ten posiew na glebę ojczystą i jako pierwszy subskrybuję tysięczną część dwóch milionów".

Dr. Piotr Roseggер.

Odezwa ta miała ten bezpośredni skutek, iż wspomniany p. S., zamieszkały w Krakowie, w dn. 5. maja r. b. zgłosił się z powyższym artykułem do rejenta p. Edmunda Klemensiewicza i złożył na jego ręce 2 czteroprocentowe listy zastawne Galicyjskiego Banku Krajowego po 1000 koron z kuponami bieżącemi, przeznaczając je dla Towarzystwa Szkoły Ludowej na szkoły kresowe.

Dając w ten sposób polską odpowiedź na artykuł dra Roseggera, ofiarodawca wyraził nadzieję, że na taką samą odpowiedź zdobędzie się oprócz niego wielu innych także obywateli polskich i, że jeżeli już nie 2 miliony, to w każdym razie pokaźny zbierze się kapitał na powstrzymanie zalewu niemieckiego przez zakładanie i utrzymywanie kresowych szkół polskich.

Artykuł dra Roseggera wraz z wymowną odpowiedzią ze strony polskiej zamieściła pierwsza „Nowa Reforma" w numerze z dnia 6. maja r. b. z dodaniem od siebie kilku słów zachęty do naśladowania tej ofiarności.

Już dnia 7. maja do redakcyi „Nowej Reformy" wpłynęła nowa ofiara w sumie 2.000 koron od profesora dra Ksawerego Lewkowicza, dyrektora kliniki chorób dziecięcych w Krakowie, w kilka dni później nadesłał taką samą ofiarę dr Adolf Cieński z Lovrany i prof. Odo Bujwid z Krakowa. Pierwszą deklaracyę

zbiorową nadesłało do redakcyi „Słowa Polskiego“ grono profesorów Uniwersytetu lwowskiego, subskrybując sumę 5.400 koron.

Redakcya „Słowa Polskiego“ zamieściła w tej sprawie dnia 17. maja r. b. artykuł, w którym pisze:

„Rzucono nam nowe wyzwanie. Poeta niemiecki Piotr Rosegger, członek austryackiej Izby panów, dał hasło swojemu narodowi do wzmocnionego ataku na kresy polskie. Wzywa on do gromadzenia milionów marek i koron dla szkół niemieckich na kresowych ziemiach polskich. Niemiecki zaś Schulverein zwołuje na Zielone Świątki zjazd do Bielska i Białej.

Zagony niemieckie wżerają się coraz głębiej w ziemie nasze. Walka na całym froncie, coraz otwartsza, w porozumieniu nadto z wrogami z innych frontów. Aż oto przybiera ona kształty walnej bitwy — nowego Grunwaldu. Walka dwóch kultur, dwóch wyłączających się istnień narodowych. Krzyżują się hasła, jak 500 lat temu głosy komendy. Ale nie rycerstwem walczymy. Naszemi szańcami są szkoły, sypiemy wały ochronne z kultury, naszą bronią ma być świadomość narodowa. Tylko lud uświadomiony może obronić Polskę od najazdu i uszczuplenia granic. Walka o całość granic ziemi polskiej toczy się dokoła stale, coraz uporczywsza, bez nadziei chwilowego zawieszenia broni. Walka nowożytna o dusze obywateli i o ziemię wymaga nieustannego pogotowia. Potrzebne są na nią środki tak nieodzownie, jak dawniej na zbrojenia środków tych sam naród ze składek dostarczyć musi. Bogate Niemcy wzywają obywateli swych do ofiar: skądże my brać je możemy, jak nie od obywateli, nie mając skarbów państwowych. Milionom niemieckim przeciwstawić musimy polskie grosze. Rosegger wierzy, że znajdzie dwa tysiące Niemców, którzy złożą dwa miliony w ciągu lat pięciu, i pewno nie zawiedzie się. My, którzy na walkę kresową nic prawie nie odłożyliśmy, którzy na Śląsku pożyczać już musimy pod zastaw domów szkolnych, ażeby zaspokoić bieżące potrzeby szkół, powiedzieć sobie musimy w tej chwili — w przeddzień rocznicy Grunwaldu: — dosyć zwlekania! Nikt nie obroni narodu, tylko my, którzy wiemy, jakie mu grozi niebezpieczeństwo. Do broni więc! Oto kadry T. S. L., — przyjdźmy mu w pomoc z Darem Grunwaldzkim.

Znajdźmy w narodzie także dwa tysiące obywateli, którzy się zobowiążą w ciągu paru lat złożyć milion koron na szkoły kresowe. Do sformułowania tego hasła skłaniają nas głosy z różnych stron kraju i z obczyzny od Polaków dochodzące, a domagające się odpowiedzi czynnej na ataki niemieckie.

Z chwilą nadania sprawie przez redakcyę „Słowa Polskiego“ popularnej nazwy „Daru Grunwaldzkiego“, którą to nazwę przyjęła natychmiast „Nowa Reforma“, a w ślad za nią „Kuryer Lwowski“, „Dziennik Polski“, „Głos Narodu“, „Nowiny“, „Gazeta Powszechna“, „Gazeta Narodowa“ i wszystkie niemal pisma zaboru austryackiego, cała akcya nabiera odrazu rozmachu. Z dniem każdym rośnie lista ofiarodawców pojedyńczych i zbiorowych. Przedewszystkiem uderza wielka ofiarność sfer urzędniczych i nauczycielskich. Autorzy dramatyczni: pp. Jerzy Żuławski i Lucyan Rydel przeznaczają na ten cel 10% od tantyem autorskich, jakie im przypadną w ciągu lat pięciu od ich sztuk, wystawionych we Lwowie i Krakowie. Do akcyi przyłączają się też Koła ziemiańskie. Na Zjeździe ogólnym Zjednoczonych Kół Zjazdów rolniczych, który odbył się 20. maja r. b. we Lwowie na wniosek p. Bogusława Cieńskiego, który w gorących słowach wezwał zebranych, aby przyłączyli się do zainicyowanej w Krakowie akcyi wspomagania szkół kresowych, subskrybowano odrazu 20.600 K. Za dziennikami galicyjskimi poszła

prasa innych dzielnic: „Głos Warszawski", „Goniec", „Kuryer Warszawski", „Wiadomości Codzienne". „Goniec Wileński", „Dziennik Kijowski", „Kuryer Poznański" i inne przytoczyły odezwę Roseggera i pomieściły własne artykuły, zachęcające naród do składek na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Dnia 20. maja zabrał głos Henryk Sienkiewicz i w liście, nadesłanym do „Nowej Reformy" pisze co następuje:

„Podczas pobytu mego w Szwajcaryi wyczytałem w „Głosie Warszawskim" iż „Nowa Reforma" popiera nadzwyczaj gorąco sprawę zebrania miliona koron na szkoły kresowe — z tego więc powodu zwracam się do waszej Redakcyi z następującem oświadczeniem:

Uznając, że walka nie na armaty i bagnety, ale na szkoły jest najszlachetniejszą i jedyną walką, jaką nasz naród podjąć może, ofiaruję na ten cel tysiąc koron, w ten sposób, że w pięciu latach przeznaczonych na zebranie miliona, będę składał w krakowskiej Kasie oszczędności za waszem pośrednictwem po dwieście koron rocznie na rachunek Komitetu, który zajmuje się zbieraniem podpisów. Ofiarę tę składam jednak bezwarunkowo, to jest bez względu na to, czy w ciągu powyżej wymienionych lat zbierze się lub nie zbierze milion koron. Sądzę bowiem, że pół, a nawet i ćwierć miliona może mieć wielkie znaczenie w obronie od wynarodowienia naszych przyszłych pokoleń — i że, gdy nie można założyć dziesięciu szkół, to lepiej jest założyć pięć, trzy, a nawet jedną, niż nie założyć żadnej. Ufam jednak, że podpisów na milion się znajdzie, a jestem głęboko przekonany, że suma ta zostanie conajmniej zdwojoną, jeśli większe przyobiecane kwoty zostaną poparte przez drobne składki patryotów, którym przyszłość narodu leży na sercu. W tej myśli, dla otwarcia rubryki i drobnych ofiar, składam również w waszej redakcyi 10 koron".

W „Głosie Warszawskim" zabrał głos także prof. Wincenty Lutosławski, który, deklarując ze swej strony kwotę 500 koron, wyraża zdziwienie, że wśród ofiarodawców nie widzi dotąd osób z Korony, Litwy i Rusi i w sprawie Daru Grunwaldzkiego, pisze co następuje:

„Wyczytuję ze zdziwieniem w „Głosie Warszawskim", że dotąd brak jest ofiar na Dar Grunwaldzki z Korony, Litwy i Rusi.

Wprawdzie zaraz po dowiedzeniu się o tym świetnym projekcie zdeklarowałem ze swej strony skromną kwotę pięciuset koron, ale widzę, że prócz ofiary materyalnej potrzeba tu jasnego uwydatnienia ogromnej doniosłości tego projektu.

Chodzi o to, ażeby Towarzystwu, którego działalność jest powszechnie znana i zasługuje na zaufanie, mianowicie Towarzystwu Szkoły Ludowej, ułatwić zebranie miliona koron na szkoły polskie na zachodnich kresach. Towarzystwo to założyło już wiele szkół, ma swoją rozległą organizacyę w Galicyi i działa pod ciągłą kontrolą opinii publicznej, ku najzupełniejszemu zadowoleniu tej opinii.

Więc można z całą pewnością ufać, że środki zebrane zostaną użyte roztropnie i nie będą zmarnowane.

A z naciskiem wpływów germanizatorskich możemy walczyć najskuteczniej jedynie narodową oświatą.

Ofiarność materyalna społeczeństwa jest elastyczna i tem łatwiej bywa pobudzona, im jaśniejszy i pewniejszy cel, na który ofiary są pożądane.

A tutaj chodzi o coś więcej, niż o przyczynienie się jakąś ofiarą do rozpowszechnienia polskiej oświaty na tych kresach, na których dotąd niemiecka szkoła wynaradawia naszych rodaków.

Tu chodzi o najszybsze okazanie, że umiemy uczyć się od wrogów, gdy jest czego.

Bo cały projekt powstał z inicyatywy Niemców!

. . . . . .

Szybkość działania w takim wypadku bardzo wiele znaczy — a jeśli ów milion zebralibyśmy w ciągu kilku miesięcy, to każdy z nas chętnie poniósłby zadeklarowaną ofiarę, gdyż równałoby to się walnemu zwycięstwu i najlepszemu obchodowi rocznicy grunwaldzkiej.

Wszak w cięższych czasach — przeszło dziesięć lat temu, w samej Kongresówce w krótszym czasie zebrano milion rubli, za które założoną została politechnika warszawska z obcym językiem wykładowym.

Gdyby ci, co wtedy tak pohopną okazali ofiarność, dziś chcieli okazać, że lepiej rozumieją istotne potrzeby, to mają świetną okazyę do wykazania, że naprawdę chodzi im o dobro narodowe, i że rozumieją najgroźniejsze niebezpieczeństwo, przeciw któremu warto się bronić wszelkiemi siłami.

. . . . . .

Niemcy bogatsi od nas, a jednak, jeśliby wszyscy Polacy zrozumieli doniosłość tej sprawy, tobyśmy ich uprzedzili w uzbieraniu milionowego funduszu, i to byłoby pięknem zwycięstwem, godnym obchodem rocznicy Grunwaldu.

Zwyciężyć ich w tym wypadku możemy, gdyż nasze motywy ofiarności są daleko silniejsze.

Im chodzi o krzywdę, wyrządzaną już uciskanej narodowości, nam zaś o obronę naszego bytu.

Tyle jest do powiedzenia w tej sprawie, że jest pożądanem, by najwięcej głosów się odezwało, więc chciałbym, by w każdem piśmie polskiem ta rubryka Daru Grunwaldzkiego była żywą i by głos tych, co posłuch większy mają, najdoniośiej zabrzmiał wezwaniem do takich ofiar i przykładem danym przez jednostki, instytucye, towarzystwa.

Niech każdy sobie to za szczególne szczęście poczyta, że się przyczyni do urzeczywistnienia tak doniosłego planu.

W dniu 24. maja zebrał się na naradę Zarząd Lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L. Stwierdzono, że kwoty zadeklarowane w ciągu pierwszego tygodnia od rozpoczęcia akcyi zbierania Daru Grunwaldzkiego przekroczyły sumę 100.000 koron. Wpływającą gotówkę złożono na książeczce Nr. 3.045 w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej, oraz na książeczce Nr. 10.216 w filii lwowskiej Towarzystwa Wzajemnego kredytu w Krakowie. Wobec zwiększających się wciąż wpływów Zarząd Związku założył osobną kontową księgę ofiarodawców, w której każda deklaracya z zawartemi w niej warunkami i zastrzeżeniami będzie szczegółowo wykazana i poczynił zarządzenia, mające na celu najdokładniejszą ewidencyę wszystkich, choćby najdrobniejszych składek, które wpływać będą do Kasy Związku, jako głównego miejsca poboru we Lwowie. Redakcya „Słowa Polskiego“ w piśmie, wystosowanem do Zarządu Związku, zażądała ujednostajnienia akcyi na kraj cały i objęcia nad nią kontroli, uznając jednocześnie, że jedynie kompetentny w tym względzie jest Zarząd Główny T. S. L., złożony z osób, obdarzonych ogólnem zaufaniem i powołany do kierowania akcyą oświatową w kraju.

Za ofiarodawcami prywatnymi poszły ciała autonomiczne. Z pośród Rad miejskich pierwsza Rada miasta Podgórza zobowiązała się do subskrypcyi na Dar Grunwaldzki. W myśl tej uchwały każdy

członek opodatkuje się dobrowolnie przez 5 lat kwotą 1 kor. miesięcznie, co po upływie tego czasu uczynić ma z górą 2.000 koron.

W dniu 27. maja r. b. na posiedzeniu Rady miejskiej miasta Lwowa p. wiceprezydent dr. Rutowski wniósł, aby Rada uchwaliła na Dar Grunwaldzki 25.000 koron, płatnych w 5-ciu ratach po 5.000 koron. Przemowy p. wiceprezydenta wysłuchali radni stojąc. Wniosek uchwalono jednomyślnie, bez dyskusyi wśród oklasków; Zarazem zawiadomił dr. Rutowski, że radni miasta osobno między sobą subskrybowali na ten cel 10.000 koron. Do akcyi tej przyłączyli się urzędnicy gminy i służba miejska.

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu dnia 9. czerwca uchwaliła na Dar Grunwaldzki przeznaczyć sumę 10.000 koron, nadto zaś radni subskrybowali prywatnie sumę 14.560 koron. Rada miasta Tarnowa przeznaczyła na ten sam cel 1500 koron. Rada miasta Tarnobrzega przeznaczyła 2000 koron. Wśród licznych ofiarodawców spotyka się głośne w literaturze, nauce i sztuce nazwiska.

Urzędnicy kolejowi postanowili łączyć się s e t k a m i celem popierania Daru Grunwaldzkiego przez składanie dwutysięcznych darów w myśl odezwy dra Roseggera. Pierwsza setka podpisała odpowiednią deklaracyę i wybrała pełnomocników do administracyjnego przeprowadzenia składki.

Listy ofiarodawców świadczą, że około akcyi Daru Grunwaldzkiego złączyły się, bez jakiejkolwiekbądź agitacyi, wszystkie warstwy społeczne: arystokracya, mieszczaństwo, lud robotniczy, włościanie. Na liście zapisali się większemi ofiarami: Adam hr. Stadnicki 1000 K, Aleksander hr. Skarbek 1000 K, książę Kazimierz Lubomirski 5000 K, książę Witold Czartoryski 1000 K, Władysław hr. Dzieduszycki 1000 K, Stanisław Henryk Badeni 1000 K, książę Andrzej Lubomirski 3000 K, marszałek kraju Stanisław hr. Badeni 10.000 K, Władysław hr. Zamoyski z Zakopanego 16.000 K, Dr Hassewicz z Karlsbadu 16.000 K i t. d.

„Głos warszawski“ wydrukował wezwanie, które wypłynęło bezpośrednio ze sfer robotniczych:

Dzień grunwaldzki jest tak wielką rocznicą naszych dziejów, a cel, na który zaczęto zbierać Dar Grunwaldzki, jest tak święty, że każdy Polak powinien choć skromny grosz nań złożyć. Chcąc zachęcić i swych braci do pośpieszenia z ofiarami, składam od siebie 1 rubla. *Jan Dąbrowski*, robotnik.

Odezwa nie pozostała bez echa. Cały szereg robotników i niższej służby binrowej zapisało się na liście drobnemi ofiarami.

Dowód, że i włościanie okazują równe z inteligencyą miejską zrozumienie idei Daru Grunwaldzkiego i potrzeb kraju, mamy w fakcie, że Antoni Cepuch, naczelnik gminy Bronowice Wielkie pod Krakowem, nadsyłając 20 K od gminy, dołącza słowo zachęty do wszystkich gmin polskich: „niech zbierają, niech ślą grosz do grosza na cel, dla którego każde serce polskie bić powinno“. Jan Budarz, ośmdziesięcioletni starzec, gospodarz z Nowego Sołońca na Bukowinie, subskrybował 100 K. Ahalia Kuc, dozorczyni domu we Lwo-

wie, zobowiązała się składać przez 2 lata po 1 koronie miesięcznie; p. R. Z., pragnąc możliwie jak najszerszym warstwom udostępnić możność przyczynienia się do wzrostu sumy Daru Grunwaldzkiego, zamieścił w „Nowej Reformie“ artykuł p. t.: „Trzy miliony na szkołę ludową, czyli ilu nas jest i jaką ma wartość grosz jeden“, w którym pisze:

„Jest nas około 20 milionów. Gdybyśmy wszyscy dawali dziennie po 1 halerzu, złożylibyśmy w jednym dniu 200, a w roku 72 miliony koron. Gdyby tylko 1 milion wytrwale składał po 1 halerzu dziennie, mielibyśmy w 1 roku 365 milionów halerzy, czyli 3.650.000 koron, złożonych przez ludzi niezamożnych składkami halerzowemi. Niechaj w każdym domu stoi skarbonka gliniana, do której, kto może, niechaj rzuca codziennie po 1 halerzu, ale koniecznie codziennie. Do 10 lipca 1910 r., do rocznicy grunwaldzkiej, powinno być w skarbonce tyle razy po 365 halerzy, ile osób rzucało codziennie po 1 halerzu. Tym sposobem, nie bogacze, ale niezamożni i biedni złożą przynajmniej 3 miliony koron!“

Leon Doley, właściciel sklepu z obuwiem w Warszawie, obowiązuje się płacić w przeciągu lat 5-ciu, zacząwszy od 1 lipca 1909 r. po 2 grosze z każdej pary zrobionego obuwia damskiego, zaś współpracownicy jego za wspólnem porozumieniem po 1 groszu z każdej zrobionej pary na „Dar Grunwaldzki“.

W Mławie w Królestwie Polskiem, p. Franciszek Adam Sulewski, drogista, zobowiązał się płacić po 10 kop. dziennie na Dar Grunwaldzki i wezwał aptekarzy i drogistów, patryotycznie czujących, aby dobrowolny podatek na ten cel na siebie przyjęli i skarbonki do zbierania Daru Grunwaldzkiego w aptekach i drogueryach ustawili.

Dnia 3 czerwca b. r. w murach Wszechnicy Jagiellońskiej odbyło się zebranie profesorów Uniwersytetu w sprawie poparcia zakładania szkół kresowych. Zebraniu, w którem wzięło udział kilkudziesięciu profesorów Uniwersytetu i zaproszonych gości, a między innymi prezes T. S. L. Dr E. Bandrowski i Henryk Sienkiewicz, przewodniczył rektor prof. Dr Ksawery Fierich. Funkcye sekretarza pełnił docent Dr K. Gliński.

Przewodniczący udzielił głosu prof. Drowi Wł. Czerkawskiemu, który w swoim referacie podniósł, że utrzymanie narodowego stanu posiadania jest niewątpliwie najważniejszem zadaniem i najświętszym obowiązkiem każdego społeczeństwa, to też ochrona kresów przed wynarodowieniem przez szkoły jest może najważniejszym zadaniem obecnej doby. Jest to robota w całem tego słowa znaczeniu narodowo-twórcza. Nie ma ona i nie powinna mieć nigdy żadnej cechy partyjnej, winna zjednoczyć wszystkich we wspólnych wysiłkach, nikt się od niej usuwać nie powinien.

W dalszym ciągu mówca zaznaczył, że pracy tej podjęło się i od blisko lat dwudziestu prowadzi ją skutecznie T. S. L. i że zasadniczo pojmuje T. S. L. swą działalność w taki właśnie sposób. A dotychczasowy jego dorobek jest bardzo poważny. Wszak wystarczy podnieść, że w zachodniej części naszego kraju i częściowo na Śląsku zawdzięczamy jej nasze narodowe szkolnictwo, a na

wschodzie Koła T. S. L. są bezsprzecznie najżywotniejszemi organizacyami polskiemi.

W tej kulturalnej i narodowej pracy i Uniwersytet powinien wziąć żywy udział. Dziś już bardzo wielu profesorów należy do T. S. L., lecz są jego członkami, jako jednostki, podczas gdy byłoby pożądanem, ażeby jak najwyraźniej stwierdzić, że profesorowie, jako tacy, jako pracownicy w najstarszej polskiej uczelni, poczuwają się do obowiązku współdziałania przy krzewieniu oświaty na narodowo zagrożonych posterunkach. Mówca postawił wniosek, ażeby utworzono Uniwersyteckie Koło T. S. L. Działalność jego nie mogłaby być techniczną, lecz dla instytucyi miałaby pierwszorzędną doniosłość przez dostarczenie moralnego poparcia, jakie zapewnia niewątpliwie gremialne przystąpienie do Towarzystwa profesorów Jagiellońskiej wszechnicy. Wpływając silnie na zwiększenie ilości zwolenników T. S. L., przyjęłoby zarazem wobec społeczeństwa odpowiedzialność, niewątpliwie wyższą od tej, która ciąży na innych kołach.

Drugą sprawę stanowi kwestya zebrania funduszów na zakładanie i utrzymywanie szkół kresowych. Wypada na cel wyżej wspomniany składać kwoty, które obecnie każdy może ofiarować, bez przyjmowania dalszych zobowiązań na przyszłość, lecz zarazem składać je bez zastrzeżeń, bo bez względu na to, ile wogóle się zbierze: ofiara zaważy nie tylko tą kwotą, ale i przykładem, a społeczeństwo tem ochotniej pójdzie po tej drodze, im pewniej będzie mogło liczyć na to, że żadne powołane czynniki nie usuwają się od dźwigania tej ciężkiej odpowiedzialności, jaka spocznie na tych, którym wypadnie rozrządzać datkami, mimo naszego ubóstwa tak chętnie i hojnie składanymi na rzecz narodowej oświaty.

Mówca zakończył postawieniem wniosków:

1) ażeby założyć Uniwersyteckie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej; 2) ażeby profesorowie i docenci złożyli wspólnie Dar na utrzymanie szkół kresowych.

Nad referatem rozpoczęła się ożywiona dyskusya.

Między innymi zabrał głos Henryk Sienkiewicz i podniósł, że akcya oświatowa wzrosła jak lawina. Jest to dowodem, że pochodzi z instynktu samozachowawczego, staje się ogólno-narodową. Uniwersytet Jagielloński powinien koniecznie wziąć udział w tej akcyi. W Królestwie Uniwersytet Jagielloński uważany jest za słup ognisty, świecący w ciemnościach; społeczeństwo pójdzie za tym słupem, gdy z niego zaczną padać iskry, niosące światło, dary się posypią. Przystąpienie Uniwersytetu Jagiellońskiego zmniejszy charakter polityczny, a wzmoże charater kulturalny akcyi.

Prezes Towarzystwa Szkoły Ludowej Dr Bandrowski przedstawił stanowisko zarządu T. S. L. Towarzystwo powstało na pamiątkę 100-ej rocznicy Konstytucyi 3-go maja, a celem jego jest szerzenie oświaty wśród ludu. Z małych początków rozrosła się Szkoła Ludowa w potężną organizacyę, co dowodzi, że społeczeństwo zrozumiało potrzebę instytucyi. Dowodzi tego także świeżo

Dar na szkoły kresowe. Dzisiejsza chwila jest bardzo uroczysta. Często spotykano się z niezrozumieniem lub podejrzeniami. Gdy jednak Alma Mater podaje rękę do wspólnej pracy, to chwila to doniosła w dziejach wielkiej narodowej pracy. „Dar Grunwaldzki" powstał niejako samorzutnie. Nazwą mowca się nie zajmuje, bo chodzi nie o nazwę, lecz o rzecz, o zdobycie pewnej siły. Czy dar dosięgnie tak wysokiej sumy, jak zamierzono, trudno przesądzać, fala jednak płynie szybko. Będzie to suma osobno administrowana, tworzyć będzie niejako osobną instytucyę. Zarząd główny uważa się tylko za mandatarjusza w tym wypadku.

Po dyskusyi rektor Dr Fierich poddał pod głosowanie wnioski referenta, które uchwalono jednomyślnie i jednomyślnie także, wedle propozycyi prof. Kostaneckiego, wybrano do tej sprawy komisyę, w której skład weszli: profesorowie: Czerkawski, W. L. Jaworski, ks. F. Gabryel, J. Łazarski i W. Czermak.

Wieść o Darze Grunwaldzkim dotarła już do najdalszych zakątków ziem dawnej Rzeczypospolitej i wszędzie obudziła zainteresowanie. W chwili, gdy piszemy te słowa, suma zebranych ofiar i subskrypcyi przekroczyła kwotę **600.000 K.**

Dr M. Stępowski.

* * *

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej na posiedzeniu z dnia 6 czerwca 1909 r. uchwalił rozesłać do wszystkich pism polskich następujący komunikat:

Witając radośnie żywiołowy ruch składek i deklaracyj na Dar Grunwaldzki, przeznaczonych na szkoły kresowe, Zarząd Główny T. S. L. przyjmuje ten ruch, jako objaw zaufania społeczeństwa do Towarzystwa Szkoły Ludowej z wdzięcznością, ale zarazem z pełnem poczuciem odpowiedzialności, jaka stąd dla Zarządu Głównego wynika i wyraża nadzieję, że ofiarność społeczeństwa, która już obecnie doprowadziła ogólną sumę deklaracyi na Dar Grunwaldzki do czterystu tysięcy koron, umożliwi w krótkim czasie osiągnięcie funduszu milionowego. Dopóki to nie nastąpi, dopóki kwota jednego miliona nie będzie zebraną, Zarząd Główny traktować będzie ten fundusz jako kapitał nienaruszalny i administrować nim zupełnie oddzielnie od wszystkich innych funduszów Towarzystwa. Do tej administracyi powołał Zarząd Główny ze swego grona i z grona Rady Nadzorczej Towarzystwa osobną komisyę Daru Grunwaldzkiego, w skład której wchodzą: prezes Towarzystwa poseł dr Ernest Bandrowski, wiceprezesi: poseł dr Ernest Adam i inż. Stefan Natanson, skarbnik Zarządu Głównego dyrektor Józef Parczyński, dalej członkowie Zarządu Głównego: pp. Ludwik Halski, Witold Ostrowski, dr Jan Piepes-Poratyński i dr Zdzisław Próchnicki, oraz członkowie Rady Nadzorczej pp. Jan Armółowicz i dr Michał Koy. Do zbierania Daru ustanowił Zarząd Główny dwa miejsca poborowe: Kraków, jako siedzibę Zarządu Głównego, i Lwów,

jako siedzibę lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L. Wszystkich zatem ofiarodawców, jako też wszystkie Koła i Związki Okręgowe T. S. L., na ręce których jakiekolwiek sumy na Dar Grunwaldzki wpłyną, uprasza się o nadsyłanie gotówki bądź to na ręce Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (ul. Floryańska Nr 15), bądź to na ręce Związku Okręgowego T. S. L. we Lwowie (ul. Chorążczyzna Nr 6). Wszystkie zebrane kwoty będą umieszczane na procent w Banku krajowym Królestwa Galicyi. Treść wszystkich deklaracyi jest utrzymywaną w ścisłej ewidencyi, i każda deklarowana kwota będzie użytą zgodnie z wolą i zastrzeżeniami ofiarodawcy. Szczegółowe wykazy wpływów gotówkowych na Dar Grunwaldzki będą stale ogłaszane w prasie krajowej.
Prezes: dr Ernest Bandrowski. Wiceprezesi: dr Ernest Adam, Stefan Natanson. Sekretarze: Antoni Januszewski, dr Zdzisław Próchnicki. Skarbnik: Józef Parczyński. Rachmistrz: Hubert Linde: członkowie: Aniela Alexandrowiczówna, dr Franciszek Bujak, Kazimierz Czarnecki, dr Bronisław Dulęba, Stanisław Gruszecki, Ludwik Halski, Michał Jedynak, dr Władysław Kania, dr Władysław Kiernik, Olawia Kopecka, Hipolit Ludwik Małecki, Antoni Mohr, dr Jan Opieński, Ryszard Ordyński, Witold Ostrowski, dr Tadeusz Pawlikowski, Kazimierz Piątkowski, dr Jan Piepes-Poratyński, Stanisław Rymar, Wincenty Sikora, Stanisław Sobiński, Piotr Soboń, Stanisław Srokowski, Jadwiga Strokowa, dr Władysław Wasung, Władysław Wąsowicz, Czesław Wójcicki.

Przyp. Red. Nadmieniamy, iż ofiary na Dar Grunwaldzki, w myśl zamieszczonego powyżej komunikatu, można nadsyłać do Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. Floryańska Nr 15.

W sprawie gimnazyum realnego w Orłowej.

Gdy ktoś jeszcze przed paru laty mówił o ucisku naszego ludu przez Czechów już nie na polu ekonomicznem, ale na polu szkolnictwa — nie wierzono mu. Łudzono się co do stosunku Czechów do nas. Ale krzywda za krzywdę, ustawiczne prześladowanie na każdym kroku naszego ludu przez administracyę czeską, strajk dzieci polskich w Ostrawie Polskiej, spowodowany zapoznawaniem najpierwotniejszych potrzeb ludu polskiego i sprowokowaniem jej przez czeski Wydział gminny — pomogły nam do zrzucenia bielma z oczu — uwierzyliśmy, że niebezpieczeństwo czeskie jest równie groźne, a może i groźniejsze, niż niemieckie!

Obecnie Towarzystwo Szkoły Ludowej wraz ze śląską Macierzą szkolną, uchwaliły otworzyć w Orłowej na Śląsku gimnazyum realne. O potrzebie takiej szkoły [1]) świadczy najlepiej to, że Śląsk

[1]) Patrz zeszyt *Przewodnika Oświatowego* za kwiecień 1909.

wogóle polskiej szkoły realnej nie posiada, mimo, że ludność polska stanowi przewagę, bo 220.000 mieszkańców; że Orłowę słusznie wybrano na siedzibę nowego zakładu, uzasadnia fakt, że miasteczko to leży w centrum najbardziej przemysłowej części Ślązka i liczy wraz z okolicą 60.000 ludności polskiej, której dziatwa, w liczbie 10.687, pobiera naukę w 145 klasach.

Nie było też dwóch zdań co do potrzeby gimnazyum realnego na Ślązku. Znając jednak stanowisko cieszyńskich Niemców do tamtejszego gimnazyum polskiego, obawialiśmy się trudności z tej strony. Zaszedł jednak fakt wręcz przeciwny! Nie Niemcy, ale bracia Słowianie — Czesi — zajęli wrogie stanowisko wobec polskiego gimnazyum realnego w Orłowej, i oto czeski Wydział gminny wniosł do Rządu rekurs przeciw założeniu tego zakładu. Doszło więc do tego, że w państwie konstytucyjnem nie wolno otworzyć nawet prywatnej szkoły tam, gdzie się chce! — Czeski Wydział gminny w Orłowej chce zatem zmiany konstytucyi, i to Wydział gminy, liczącej 3.916 Polaków, i mniej, bo tylko 2.233 Czechów! Towarzystwa oświatowe czeskie przystąpiły nadto, na pierwszą wieść o polskiej szkole realnej, do zakładania takiejże szkoły czeskiej w Orłowej, dla sparaliżowania wpływu naszego zakładu. Dalej, sekretarz czeskiej Rady narodowej na Ślązku, p. Brzeský, wystąpił na t. zw. ugodowej konferencyi polsko-czeskiej w Wiedniu, z żądaniem: „zrzeknijcie się szkoły realnej w Orłowej, a damy wam publiczną szkołę ludową polską w Polskiej Ostrawie!“ Myśleliśmy, że się na tem skończy, zwłaszcza, że sam poseł Kramarz dał wówczas z oburzeniem należytą odprawę p. Brzeský'emu — tem więcej więc nas oburza wprost śmieszne wystąpienie Rady gminnej orłowskiej.

Ale przypatrzmy się, jak pojmuje potrzebę szkoły realnej sam lud. Jak już zaznaczyliśmy, Orłowa leży w centrum najwięcej przemysłowej części Ślązka. Gimnazyum cieszyńskie, z powodu kierunku klasycznego, nie odpowiada dokładnie potrzebom tej części Ślązka. Ludność polska domagała się też od dłuższego czasu zakładu średniego z kierunkiem realnym. Brak inżynierów i dozorców polskich odbijał się boleśnie na karkach naszego robotnika. „Dajcie nam polskich inżynierów i dozorców — powiedział pewien górnik na zgromadzeniu — a szkoły polskie się przepełnią. Ja sam posyłam dzieci do szkoły czeskiej, wiem, że im i sobie krzywdę tem robię, serce mi się krwawi, a mimo to posyłam do czeskiej, boby mnie na każdym kroku prześladowano, począwszy od Czecha oberhajera, a skończywszy na zawodnim (kierowniku szybu). Dziś to, co zarabiam, ledwie mi wystarczy na wyżywienie żony, siebie i pięciorga dzieci, a gdybym je dał do polskiej szkoły, tobym i tego nie zarobił!“ Jakież to smutne! Ludność polska też sama na całym szeregu zgromadzeń we wszystkich prawie gminach Zagłębia Ostrawsko-karwińskiego o imponującej liczbie słuchaczów (na niektórych po 800 osób!) żądała otwarcia publicznej szkoły realnej w Orłowej. Ale cóż znaczą żądania ludności polskiej u rządu

niemieckiego, gdzie do tego referentem szkolnym jest Czech! Trudno też było marzyć odrazu o publicznej szkole — przystąpiły więc do otwarcia dwa towarzystwa: T. S. L. i Macierz. O ile otwarcie polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie ucieszyło niezmiernie naszą ludność, to wieść o otwarciu polskiej szkoły realnej wprawiły ją w prawdziwy zapał. Nasze śląskie Towarzystwa oświatowe: Koła Macierzy i T. S. L. oraz Towarzystwa Pomocy naukowej w Orłowej i Polskiej Ostrawie, pośpieszyły już z pomocą uczniom przyszłej szkoły realnej przez ustanowienie stypendyów, to samo w najbliższym czasie zrobią Koła Macierzy w Gruszowie, Bogumińie, Dąbrowie i t. d.

Czy ludność czeska odczuwa również potrzebę takiegoż zakładu czeskiego? Nie! bo z jednej strony ma szkoły realne w Ostrawie, z drugiej we Frydku i Mistku. Ale czeska szkoła mimo to będzie! To, czego żądało 60.000 Polaków z Orłowej i okolicy i z zapałem przyjęto, to samo 9.000 Czechów narzuca się z góry! Przypadkowo, w wagonie kolejowym jeden z Polaków był świadkiem rozmowy dwóch wysokich figur czeskich. Jeden z tych panów, mówiąc o czeskiej szkole realnej, wyraził się: „Vite, je to luxus!“ Rzeczywiście „luksus“, obliczony na nowe łapanie dusz polskich! Musi jednak być, bo tak uchwalił „Politický spolek polsko-ostravský“, a co to Towarzystwo uchwali, to się stanie! Wszakże to samo Towarzystwo, uchwaliło strajk szkolny w Rychwałdzie, gdzie dla 11 Czechów polska gmina nie chce przyjąć na swój etat dwóch pięcioklasówek czeskich. — Strajk nie przyszedł wprawdzie do skutku, bo panowie się przekonali w ostatniej chwili, że przeholowaliby sprawę, gdyż ludność, terrorem z jednej, lepszymi zarobkami z drugiej strony przywabiona do szkoły czeskiej, i to ludność w ⅔ polska, nie przyjmie narzuconego z góry rozkazu strajku! „Politický spolek“ uchwalił również otworzyć czeskie szkoły ludowe w Lutyni, Szumbarku, Trzyńcu i Dziedzicach, i ta uchwała z góry przybiera postać realną, bo oto dziś Matice Osvicty Lidové kupuje w Szumbarku (pow. Cieszyn) dom i grunt na szkołę czeską dla **czterech** rodzin czeskich tamże!

O ileż więc lepiej przedstawia się u nas ruch narodowy, świadomość potrzeb kulturalnych i gorące przejęcie się tem wszystkiem! Już dziś zgłoszono około 100 uczniów do nowego zakładu w Orłowej, a liczba ta jeszcze się zwiększy! Podniósł się lud śląski na duchu przez otwarcie gimnazyum i seminaryum polskiego w Cieszynie, ucieszył otwarciem szkoły górniczej w Dąbrowie — przybywa polskie gimnazyum realne w Orłowej, dodając mu otuchy i wiary, że się przecież raz wyzwoli z niewoli niemieckiej i czeskiej, więc też śmiało w lepszą patrzy się przyszłość!

B. W.

* * *

Do powyższego „Głosu ze Ślązka“, który Redakcya, jako niezmiernie charakterystyczny dla obecnego stanu sprawy Orłowej,

w tym numerze, poświęconym Ślązkowi, umieścić postanowiła, wypada dodać słów kilka celem wyjaśnienia i zobrazowania tego, czem w istocie Gimnazyum realne w Orłowej stać się powinno i musi.

Słusznie podnosi autor powyższego artykułu, że powoli dopiero zaczyna społeczeństwo polskie spostrzegać już nie „tak zwane", lecz istotne niebezpieczeństwo czeskie. Dodać jednak trzeba odrazu, że odczuwanie tego niebezpieczeństwa zbyt powolnie postępuje i zbyt nieliczne jeszcze koła wśród nas samych zdołały sobie to groźne widmo należycie uprzytomnić. Tymczasem niebezpieczeństwo czeskie pod wieloma bardzo względami jest dla nas groźniejsze od niemieckiego. Jeśli robotnik polski, a o tych tu niemal wyłącznie chodzi, znajduje się wśród otoczenia np. niemieckiego, to nawet w tych wypadkach, gdy będzie to pojedyńczy osobnik, nie mogący oprzeć się na żadnej mniejszej lub większej gromadzie współziomków, upłynie bez wątpienia długi szereg lat, zanim taka jednostka wsiąknąćby mogła w swe obce otoczenie. Już to samo, że Polak zawsze czuć będzie, że język niemiecki jest dla niego językiem obcym, choćby nim z czasem lepiej nawet władał, niż swym własnym, którego używać przestał, już to samo pociąga za sobą, że się tak wyrazimy, techniczną trudność wynarodowienia się całkowitego. Oczywiście trudność ta potęguje się wszędzie tam, gdzie zarobkowe nasze wychodztwo stanowi mniej lub więcej zwartą masę ludności. Tam zazwyczaj niebezpieczeństwo wynarodowienia grozi dopiero w drugiem pokoleniu, a i to zależy jeszcze bardzo od charakteru tej obcej szkoły, w której się dziecko wychodźcy znajdzie. Inaczej się zupełnie rzecz przedstawia, jeśli Polak, nie posiadający rozwiniętej świadomości narodowej, co zwłaszcza wśród naszych, szukających na obczyźnie zarobku analfabetów zdarza się najczęściej, znajdzie się wśródo toczenia, posługującego się językiem słowiańskim, a więc pokrewnym, często nawet podobnym do naszego języka. Tu tylko jednostki wykształcone i świadome swego pochodzenia, w pełnem tego słowa znaczeniu, potrafią oprzeć się skażeniu języka swego i wynarodawiającemu wpływowi pobratymczego środowiska, w którem dłuższy czas przebywają. Cóż więc dziwnego, że robotnik z pod Sącza czy Rzeszowa, znalazłszy się na terenie sporu czesko-polskiego, po krótkim bardzo czasie, bo po paru latach zaczyna zrazu zmieniać akcent polski na czeski, a wyrazy podobne w swych dźwiękach zastępować obcymi. Można chyba z całą ścisłością twierdzić, że proces wynarodawiania w tych warunkach jest o tyle groźniejszy, że jest niemal nieuchwytny, że odbywa się niejako bez wiedzy tego, który nań jest narażony. I zaiste trudno się dziwić tym, którzy mówią, że zgermanizowany Polak może jeszcze przy pomyślnych warunkach uledz powolnemu spolszczeniu, podczas gdy zczechizowany Polak jest stracony na zawsze.

To jedna strona sprawy. Jest jednak i druga jeszcze, niemniej poważna. Jeśli Niemcy walczą z nami wszelkimi godziwymi i niegodziwymi sposobami, to przynajmniej przyznać im musimy,

że walka ta jest szczera i otwarta. Pod tym względem ani jeden, ani drugi naród nie kryje się ze swem usposobieniem dla wroga i każdy wedle swej możności napada lub się broni. Inaczej z Czechami, którzy, przyłapani na gorącym uczynku, wypierają się i krzyczą pod niebiosa, że są niewinni. A zasłaniają się tem, że oni przecież razem z nami tylko przed Niemcami się bronią. Prawda to niewątpliwa, lecz z niej wypływa dla nas najsmutniejsza prawda, że owa walka między Czechami a Niemcami naszym kosztem się toczy, że my jesteśmy tylko biernym materyałem, który staje się ofiarą swej dobroduszności i potulności. Czechom jest koniecznie potrzebnem w ich walce z Niemcami, by możliwie szybko wykazać swe prawa do Ślązka Cieszyńskiego. Ba! dziś już zaczyna się na modłę niemiecką wywlekanie w czeskim obozie uzasadnień prawnohistorycznych do wyciągania ręki po Księstwo Zatorskie i Oświęcimskie, a bodaj że i Krakowskie. Czesi z całą obłudą i brutalnością odważają się na założenie czeskiej szkoły ludowej w Dziedzicach, o kilka zaledwie kilometrów od „granicy“ Galicyi! Musimy więc sobie raz zdać jasno sprawę, że, jeśli tych zakusów odeprzeć bez ogródek nie zdołamy, to za lat parę gotowiśmy się doczekać szkół czeskich w Oświęcimiu, a może nawet w Chrzanowie.

Nie tu jednak miejsce po temu, by tę stronę sprawy obszerniej omawiać. Znaleść się musi i znajdzie niewątpliwie teren właściwszy i podatniejszy do należytej obrony praw naszych. Czas jednak, by społeczeństwo nasze bacznie tej sprawie przyglądać się zaczęło i na wyzwanie odpowiedziało, stając do walki z równą bronią. Niechaj każdej czeskiej szkole bezzasadnie na polskim terenie postawionej odpowie tyle szkół w danej miejscowości, do ilu mamy słuszne i niezaprzeczone prawo! Niechaj nasze polskie gimnazyum w Orłowej stanie się rozsadnikiem polskiej myśli narodowej, która ożywić musi Ślązk aż do ostatniej zapadłej wioski! Niechaj polski lud na Ślązku gromkim głosem zawoła, że chce dla swych polskich dzieci polskich szkół, że je tylko do polskich szkół pośle i że dopóty w swej pracy nie spocznie, póki ostatnia dziecina polska nie będzie miała zapewnionej nauki szkolnej we własnym swym polskim języku!

I jak do założenia gimnazyum realnego w Orłowej przystąpiły zgodnie i wspólnie dwa Towarzystwa oświatowe, tak niech do dalszej łącznej akcyi szkolnej na Ślązku przystąpi, kto żyw w polskim narodzie, bo tu chodzi o obronę nietylko kresów lub jednej granicznej dzielnicy, lecz w rzeczywistości o obronę całości, z której nam przecież zatracić niczego nie wolno...

S. T. Leski.

Gimnazyum polskie w Cieszynie.

Rys historyczny.

Sto lat upłynęło od chwili, gdy „zamknięto trumny wieko“, gdy, „nie zważając na Jej jęki, pogrzebano Ją żywcem“, a Ona nie tylko w tem zamknięciu grobowem nie umarła, nie przestała żyć, ale przeciwnie dała nowy dowód swej żywotności. Sto lat upłynęło od ostatniego rozbioru Polski, gdy na kresach Jej, zapomnianych oddawna i uważanych za stracone, powstała twierdza, trwalsza od tych wszystkich, które wznoszą państwa przeciw wrogom, bo zbudowana na duszach ludzkich, wracających do swej dawnej polskości. Przy współdziałaniu tych samych czynników, które obecnie pomagają do utworzenia nowej szkoły średniej w Cieszyńskiem, przy poparciu moralnem teraźniejszych przedstawicieli Towarzystwa Szkoły Ludowej zakładano w r. 1895 Gimnazyum polskie w Cieszynie.

Założenie jego miał na myśli już 10 lat przedtem śp. Paweł Stalmach, gdy organizował „Macierz Szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego“. Celem jej bowiem miało być: „zakładanie, utrzymywanie i wspieranie szkół średnich, fachowych i ludowych, tudzież ochronek z polskim językiem wykładowym w obrębie Księstwa Cieszyńskiego, dopóki założenia kosztem publicznym uzyskać nie mogą“. Ponieważ o tem właśnie nie można było marzyć, dlatego założyciele Macierzy postanowili zbierać fundusze na szkołę średnią. Początek poważny dały kresy z drugiego krańca Polski. W r. 1886 dr. Julian Łukaszewski, jako pełnomocnik Towarzystwa biblioteki polskiej w Rumunii, oddał Macierzy część kapitału, zebranego na szkołę w Jassach, „na zakładanie szkół narodowych dla młodzieży polskiej na Śląsku“. Za tym darem poszły potem inne, znaczniejsze, dra Hassewicza, Nestora Bucewicza, Ignacego Bagieńskiego z Odessy, studenci krakowscy, dublańscy, petersburscy przysyłali mniejsze datki. Każde posiedzenie Zarządu Macierzy, na czele której stał Stalmach, po jego śmierci (r. 1881) ks. Świeży, sekretarzem zaś i skarbnikiem był długie lata ks. Londzin, przedewszystkiem zaś każde Walne Zgromadzenie było niejako środkiem agitacyjnym za gimnazyum. Ogłaszano broszury o potrzebie jego, wydawano odezwy. Społeczeństwo polskie zaczynało coraz silniej rozumieć ważność sprawy. Z początku dzienniki galicyjskie, z wyjątkiem „Nowej Reformy“, nie chciały nawet umieszczać odezw Macierzy, potem zaczęły i stamtąd napływać składki coraz obfitsze i Galicya, a właściwie średnie warstwy jej ludności, dostarczyły znacznej, kto wie, czy nie przeważnej części kapitału, potrzebnego na utrzymanie zakładu.

Po paru latach sprawa była już dojrzała o tyle, że można było przystąpić do założenia szkoły polskiej. Myślano pierwotnie o szkole ludowej. Tę jednak uznano za mniej konieczną. W Księstwie Cieszyńskiem było wiele szkół polskich, choć w żadnej nie wychowywano w duchu narodowym; natomiast nie było ani jednej

szkoły średniej polskiej, choćby tylko ze względu na język wykładowy. Młodzież, która kończyła szkołę średnią niemiecką, niemczyła się z małymi wyjątkami, ta zaś, która, po szkole ludowej, nawet w duchu niemieckim prowadzonej, pozostała na wsi, pozostawała nadal w gruncie rzeczy polską. To były powody, które skłoniły Zarząd Macierzy do założenia szkoły średniej.

Na Walnem Zgromadzeniu (21. stycznia 1893), na wniosek ks. Franciszka Michejdy, poparty gorąco przez ks. Londzina, ks. Budnego i dyr. Filasiewicza, polecono jednomyślną uchwałą Zarządowi, żeby na najbliższe posiedzenie przygotował budżet niższego gimnazyum. Teraz rozpoczęły się usilne starania z jednej strony o znaczne powiększenie dochodów Macierzy, z drugiej o pozwolenie władz szkolnych na otwarcie zakładu. Pierwsze były łatwiejsze. Na początku r. 1895 fundusze wzrosły do 85.000 złr. Były wprawdzie obawy, że to nie wystarczy, że rząd będzie domagał się wykazania środków na utrzymanie całego niższego gimnazyum; ale wtedy dr. E. Bandrowski z Krakowa zwrócił uwagę zgromadzonym, że właśnie otwarcie pierwszej klasy będzie znakomitym bodźcem do ofiarności, stanie się wybornym środkiem agitacyjnym. Ten argument przekonał zebranych, a późniejsze czasy, utrzymanie zakładu przez 8 lat, stwierdziły jego słuszność.

Trudniejsza była druga sprawa, zatwierdzenie zakładu, względnie pozwolenie na otwarcie I-szej klasy. Podanie do władz, wniesione 13. marca 1895, leżało bardzo długo w Opawie; potem odesłano je do ministerstwa, gdzie się także nie spieszono z załatwieniem. Kazano je uzupełnić planami, a gdy to się stało, znowu zwlekano z odpowiedzią. Upłynęło sporo czasu, Macierz wynajęła już budynek, zgłosiło się już 42 chłopców do gimnazyum, a pozwolenia na otwarcie nie było. Sytuacya była niepokojąca. Chwytały się głów rozpaczliwe pomysły. Na nadzwyczajnem Walnem zebraniu (28. czerwca 1895) zastanawiano się poważnie nad tem, czyby w tem gimnazyum nie wprowadzić języka niemieckiego jako wykładowego do niektórych przedmiotów. Na szczęście wniosek odnośny upadł. Przypomniano sobie statut Macierzy, który na takie ustępstwa nie pozwala. Szturmowano dalej do ministerstwa i Rady szkolnej krajowej. Ministerstwo nakazało znowu uzupełnienie podania przez podanie szczegółowych planów na wszystkie 4 klasy. Uczyniono zadość żądaniu. Na trzecie podanie przyszła odpowiedź (dopiero w połowie sierpnia) pomyślna wprawdzie, ale warunkowa. Żądano przedstawienia dowodu, że lokal, wybrany na pomieszczenie gimnazyum, nadaje się do tego celu. Na załatwienie prośby o wysłanie komisyi do zbadania budynku znowu trzeba było czekać. I tu nie obeszło się bez urgensów i nacisku. Wreszcie 6. września uznała komisya lokal za odpowiedni, ale potem znowu cicho. Nadszedł dzień rozpoczęcia roku szkolnego (15. września), młodzież zgromadziła się w liczbie 90, ale pozwolenia na otwarcie zakładu ciągle nie było. Dyrektor, w przewidywaniu lada chwila zapowiadanego zatwierdzenia, zarządził wpisy uczniów i egzamin wstępny. Za to otrzy-

mała Macierz ze starostwa naganę i nakaz zamknięcia budynku gimnazyalnego. Chłopców musiano rozpuścić. Nareszcie z początkiem października nadeszło upragnione zezwolenie, 10. października zakład otwarto i rozpoczęła się nauka.

Wydalenie uczniów.

Po trzech tygodniach odbył inspekcyę zakładu delegat Rady szkolnej, dyrektor Bartelmus. Przejrzał wypracowania uczniów egzaminu wstępnego, był na kilku lekcyach i stwierdził sumienną pracę nauczycieli, ale zarazem niedostateczne przygotowanie kilkunastu uczniów z języka polskiego. Brak ów przypisał tej okoliczności, że uczniowie wyszli przeważnie ze szkół niżej zorganizowanych i w ostatnich latach prawdopodobnie oddawali się głównie nauce języka niemieckiego, ażeby wstąpić do jakiegoś zakładu niemieckiego. A tych uczniów, w liczbie 17 zażądał, aby w interesie zakładu wydalono. Między tymi skazanymi przez delegata na wyrzucenie, byli synowie rodziców inteligentnych, którzy w domu mówili tylko po polsku. Dyrektor zakładu nie spieszył się z wykonaniem „rady“, wpisanej do protokółu konferencyi. Wiedział, że bierze na siebie ciężką odpowiedzialność. Ale wtedy przyjechał sam inspektor Langhaus i ten zażądał stanowczo wydalenia 14 uczniów, co też nastąpiło.

Wywołało to ogromne oburzenie. W prasie polskiej pojawiły się ataki na dyrektora, że dopuścił do czegoś podobnego. O kwalifikacyi uczniów mogli przecież wydawać sąd tylko profesorowie, którzy przeprowadzali egzamin, nigdy ci, którzy języka polskiego nie znali i nie mieli nawet w tak krótkim czasie możności przekonania się o ich braku dojrzałości do I-szej klasy. Wszakże inspektor nie umiał ani słowa po polsku, delegat zaś bardzo mało.

Profesorowie byli oczywiście w trudnem położeniu. Przyczyna niedostatecznego przygotowania uczniów z języka polskiego leżała poza nimi, tkwiła w urządzeniu szkół, w których nauczyciele sami nie władali dobrze tym językiem. Ale to też, gdyby się ten wzgląd brało na uwagę, to zakład ten jeszcze obecnie nie byłby możliwy. Jeżeli tu i ówdzie w szkołach nauczyciele mówią sami i uczą dobrze po polsku, to jestto przedewszystkiem właśnie skutkiem istnienia gimnazyum, które chciano wtedy utrącić. W sprawie tej grały zatem główną rolę inne względy. Dyrektor i grono, złożone wówczas z trzech profesorów, miało tedy podstawę do oparcia się żądaniu; ustąpili jednak z powodów politycznych. Z tych samych przyczyn także ostatecznie i Zarząd zatwierdził to zarządzenie, wbrew uchwale Walnego Zgromadzenia, które poleciło wydalonych uczniów przyjąć napowrót.

Prawo publiczności i stosunek do władz.

Po tej bolesnej amputacyi rozwijał się zakład już na ogół normalnie pod podwójną opieką władz. Co roku przybywała jedna klasa przyczem za każdym razem otwarcie jej musiało poprzedzić osobne,

zezwolenie, choć zakład otwarto odrazu, jako niższe gimnazyum. Na otwarcie II-giej klasy Rada szkolna odmówiła swego zezwolenia. Dopiero rekurs do ministerstwa i osobiste zabiegi posłów śląskich zdołały zmienić to zarządzenie, ale pozwolenie nadeszło w ostatniej chwili (10. września), i tak późno przychodziło prawie za każdym razem, co musiało zmniejszyć frekwencye. Mimo to zgłaszało się w roku po kilkudziesięciu uczniów i przez pewien czas były stale w pierwszej klasie 2 oddziały. Uczniów tych trzeba było jednak zbierać, nieraz nie obeszło się przytem bez gorącej perswazyi. Warunki, w których powstał zakład, nie były dlań korzystne. Na agitacyę odpowiadała strona przeciwna kontragitacyą, która przemawiała nie tyle do rozumu, ile do interesu rodziców i często przynosiła skutek pożądany. Jako ważny argument przeciw polskiemu gimnazyum służył fakt, że ono nie miało prawa publiczności. Starano się więc o nie usilnie zaraz od samego początku, lecz otrzymano je dopiero po otwarciu trzeciej klasy.

Po uzyskaniu prawa publiczności zabiegi Macierzy w sprawie gimnazyum były wymierzone w dwu kierunkach. Ponieważ delegat Bartelmus, a szczególnie inspektor Langhaus, nie okazywali żadnej życzliwości dla zakładu i widocznem było, że pod ich nadzorem rozwój jego będzie utrudniony, dlatego dążono do zmiany osób w tym kierunku. Langhaus, który swojem postępowaniem nie zjednał sobie przychylności nawet wśród Niemców, poszedł wcześniej; Bartelmus jednak dopiero w r. 1901 ustąpił miejsca drowi Fryd. Wrzalowi, dyrektorowi gimnazyum w Bielsku. Pod względem form zewnętrznych różny zupełnie od swego poprzednika, nie okazywał uprzedzenia względem zakładu i stosunki z Radą szkolną krajową stały się odtąd całkiem znośne, zwłaszcza od czasu, gdy dr. Wrzal został sam członkiem Rady szkolnej i otrzymał nadzór nad wszystkiemi polskiemi szkołami.

Upaństwowienie.

Trudniejsza niż tamta, była sprawa uzyskania subwencyi. Wydatki Macierzy na utrzymanie zakładu były wielkie. Musiano płacić dyrektorowi całą pensyę, bo starania o wyjednanie dla niego płatnego urlopu nie powiodły się. Pełne pensye otrzymywali także wszyscy nauczyciele, bo bez egzaminu nie pozwalała Rada szkolna przyjmować, a i przy zatwierdzaniu ich robiono trudności. Kto np. przychodził ze szkół galicyjskich, choćby po kilkuletniej praktyce, musiał się postarać w ministeryum o zwolnienie od roku próby, gdyż inaczej nie mógł być przyjęty.

Do gimnazyum zgłaszała się przeważnie młodzież uboga, synowie rolników i robotników. Nieraz należało uwzględnić im czesne, zakupno książek dla nich stało się prawie regułą i powstała osobna biblioteka podręczników szkolnych. Oprócz tego musiała Macierz pomagać w utrzymaniu uczniów. Myślano od dawna o założeniu bursy. Potrzeba jej dała się odczuwać nietylko ze względów materyalnych. W Cieszynie, w którym są trzy zakłady średnie nie-

mieckie, parę szkół wydziałowych i ludowych, brak miejsca na pomieszczenie tak znacznej liczby uczniów. Stancye, które otrzymują polscy studenci, są często nieodpowiednie tak pod względem moralnym i hygienicznym, jak także narodowym. Młodzież polska zostaje nieraz w otoczeniu wrogiem sobie, gdzie pobyt dla niej bywa bardzo nieprzyjemny i szkodliwy. Robiono tedy starania o subwencyę u Sejmu krajowego i w Wiedniu. Sejm śląski pierwsze podanie o subwencyę załatwił wprost odmownie, bez podania powodów. W odpowiedzi na następne podanie zażądano, między innemi, wykazania potrzeby zakładu. Tego oczywiście nie można było nigdy Sejmowi niemieckiemu udowodnić i rezultat był ten sam. Wogóle od Sejmu zakład przez cały czas istnienia swego nie otrzymał żadnego wsparcia. Od rządu centralnego natomiast udało się (r. 1900) usilnym zabiegom posła i Koła polskiego wyjednać subwencyę w kwocie 16.000 K, podwyższoną później do 24.000 K.

Dążeniem jednak Macierzy było, żeby utrzymanie zakładu oddać całkowicie w ręce państwa. Starania o to czyniono przez szereg lat, aż wreszcie stanął kompromis. Równocześnie z cieszyńskim zakładem polskim powstało we Frydku gimnazyum, utrzymywane przez gminę miejską. Była to ósma szkoła średnia niemiecka dla 50-tysięcznej ludności w Księstwie Cieszyńskiem. Otóż oba te gimnazya miały być równocześnie upaństwowione. Taki pakt zawarło z rządem Koło polskie i 15. września 1903, po pierwszym egzaminie maturycznym, gimnazyum polskie przeszło na etat rządowy. Macierz utrzymywała je przez 8 lat i wydała na to 487.615 K, licząc w to także koszta budynku.

Ugoda z rządem co do upaństwowienia zawierała następujące punkty: Macierz oddawała rządowi budynek, w którym się mieściło gimnazyum; zobowiązała się poczynić w nim adaptacye. Dom ten miała Macierz oczyścić z długu na nim zaciągniętego (wynoszącego 37.000 K). Zarządowi trudno było zdobyć się na tak wielką kwotę. Na szczęście znalazł się dobroczyńca, który jej przyszedł z pomocą. Był nim mecenas Antoni Osuchowski. Ten już od szeregu lat zasilał fundusze Macierzy pieniądzmi, zbieranymi osobiście od ofiarodawców. Można powiedzieć, że bez jego zasiłków Macierz nie byłaby była w stanie dotrwać do końca i utrzymać zakład aż do upaństwowienia. On także dostarczył funduszów na zapłacenie długu.

Oprócz tego przyrzekł Zarząd Macierzy zakupić dla wszystkich sal szkolnych umywalnie i na uzupełnienie zbiorów naukowych dać 1000 koron. Rząd z drugiej strony zobowiązał się, na wypadek rozwiązania gimnazyum polskiego, zwrócić budynek lub wartość jego Macierzy, ewentualnie Akademii Umiejętności.

Nareszcie zatem, po tyloletnich wysiłkach, zabiegach, trudach i kosztach ubył Macierzy ten wielki ciężar. Nie skończyły się jednak równocześnie z tem obowiązki Macierzy względem młodzieży gimnazyalnej. Macierz musi w dalszym ciągu pomagać jej w utrzymaniu się w Cieszynie. Stypendyów, które może pobierać młodzież

śląska, jest tylko kilka z fundacyi śp. biskupa Pukalskiego, który pochodził z Cieszyńskiego. Dla młodzieży niemieckiej natomiast jest sporo stypendyów krajowych, a nowe potworzyły gminy miejskie niektóre w chwili, gdy protestowały przeciw założeniu gimnazyum polskiego. Miały one na celu ściągnięcie do zakładów niemieckich młodzieży polskiej, i rzeczywiście dla ludności śląskiej, mało uświadomionej, a dosyć zmaterya lizowanej, są nieraz dostatecznym argumentem za zakładem niemieckim. Ażeby temu przeciwdziałać, Macierz przeznacza co roku kilka tysięcy koron na zapomogi. Pomaga jej w tym względzie dawniejsze od niej „Towarzystwo naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego", które także rozporządza wcale pokaźnym funduszem.

Warunki hygieniczne.

Po upaństwowieniu zakładu mógł Zarząd pomyśleć także o lepszem pomieszczeniu dla uczniów. W wynajętym lokalu założono bursę dla kilkudziesięciu uczniów z gimnazyum i paralelek polskich w seminaryum. Wkrótce jednak okazała się potrzeba rozszerzenia jej. Znowu umożliwił to mecenas Osuchowski, który dostarczył środków. Kupiono dom i w nim umieszczono znowu kilkudziesięciu uczniów. Obecnie mieszka blizko 100 uczniów. Macierz zaś zamierza wystawić dla niej, na placu, przeznaczonym niegdyś pod gimnazyum, przyzwoity budynek, z uwzględnieniem wszystkich wymagań hygienicznych. Plan budowy już jest gotowy, a wątpliwości istnieją tylko ze względów finansowych. Przez współudział w założeniu gimnazyum realnego w Orłowej, Macierz bierze na siebie nowy, ciężki obowiązek. Choć należałoby może tym uczniom polskim przynajmniej w postaci znakomicie urządzonej bursy dać jakiś rewanż za te okazałe gmachy, jakie budują się obecnie dla gimnazyum niemieckiego i szkoły realnej. W zamian za ustępstwo bowiem, jakie zrobili Niemcy, przystając na utworzenie seminaryum polskiego na Bobrku, rząd zobowiązał się wystawić dla obu szkół średnich niemieckich nowe budynki.

Budynek, w którym się mieści gimnazyum polskie, to zwykła czynszowa dwupiętrowa kamienica, którą dostosowano jako tako do celów szkolnych. Najpierw najęto ją całą, a potem musiano zakupić. Na wybudowanie osobnego gmachu, jak zamierzano pierwotnie, zabrakło środków. Kamienica ta okazała się jednak wnet za szczupłą, pomimo adaptacyi w niej dokonanych. Zaczęto kołatać u rządu o nowy budynek i uzyskano tyle, że wynajęto sąsiedni dom prywatny na 10 lat, urządzono przejście z jednego do drugiego i umieszczono tam mieszkanie dla dyrektora i 2 sale. Nie wiele jednak korzyści ma gimnazyum z tego rozszerzenia. Dwie klasy musiała przyjąć Macierz do budynku szkoły ludowej.

Właściwie jednak oba te budynki nie nadają się dla zakładu, a pomieszczono go tam tylko z konieczności. Niema miejsca odpowiedniego, gdzieby młodzież mogła poruszać się podczas pauz. W lecie może wyruszyć na ulicę, gdzie wolno jej tylko przecha-

dzać się, a i to jest połączone z niedogodnościami, bo tamuje ruch uliczny. Na maleńkiem podwórku umieszczono wprawdzie parę przyrządów gimnastycznych, ale w ćwiczeniach może znowu brać udział tylko mała garstka. Wogóle warunki hygieniczne są nieodpowiednie, brak miejsca, brak powietrza, duszno, ciasno i niewygodnie. Wobec tego zakład wydzierżawił w pobliżu miasta spory kawał gruntu i tam młodzież, skoro tylko czas jest możliwy, stacza codzień popołudniu zawzięte harce w piłkę nożną. Tam również odbywa się w pogodę nauka gimnastyki. Obecnie zaszedł niezwykle pocieszający fakt. Jeden z dyrektorów polskiego Towarzystwa zaliczkowego, p. Adam Sikora, zakupił kilka morgów pola i oddał je Macierzy, aby ta na nim urządziła park tego rodzaju, jaki ma młodzież krakowska w postaci parku Jordana. Za ten wspaniałomyślny czyn człowieka, który sam sobie oszczędził przyjemności w życiu, aby je zapewnić młodzieży, za to zrozumienie, że młodzież polską należy strzedz przed skarłowaceniem nietylko ducha, ale także ciała, zachowa ona dlań wieczną cześć i wdzięczność. Urządzeniem parku zajmie się Macierz, a szlachetny ofiarodawca przyrzekł i w tym kierunku swoją pomoc i współudział.

Frekwencya.

Że liczba uczniów gimnazyum polskiego nie jest większa, że zakład dopiero raz w zeszłym roku przekroczył liczbę 300 uczniów, a w tym roku zeszedł poniżej, przyczyny tego są rozmaite. Najważniejszą z nich jest brak uświadomienia wśród ludności śląskiej. Ciąży na niej to wiekowe oderwanie się od pnia polskiego, przynależność do państwa niemieckiego lub czeskiego, imponuje jej ta fizyczna niejako potęga, jaką rozporządzają tu Niemcy. Obok tego gorliwa agitacya, wyzyskująca każde, choćby najmniejsze jakieś niepowodzenie z naszej strony. Działa bardzo skutecznie na masy ludu wiejskiego i robotniczego, które głęboko wierzą w to, że znajomości języka niemieckiego można nabyć jedynie w zakładzie niemieckim. Nawet wśród inteligencyi polskiej, która pochodzi z Galicyi, nie brak takich, którzy przenoszą zakład obcy na swój. Dlatego to liczba wszystkich uczniów polskich, uczęszczających do gimnazyów i szkół realnych w Księstwie Cieszyńskiem, przewyższa od szeregu lat 600, ale w gimnazyum polskiem jest ich mniej niż połowa tego. Wielu uczęszcza do szkół realnych, jest bowiem sporo takich rodziców, którzy boją się oddać chłopca do gimnazyum polskiego, a wstydzą się go dać do niemieckiego i dlatego posyłają go do szkoły realnej. Ta jest tylko niemiecka. Ale po odtrąceniu realistów pozostaje jeszcze 175 uczniów polskich, uczęszczających do gimnazyów niemieckich. W Gimnazyum cieszyńskiem kontyngent Polaków po utworzeniu polskiego zakładu nie zmniejszył się prawie dotąd, tylko już nie wzrastał więcej. Natomiast w gimnazyum bielskiem liczba uczniów polskich wzrosła w ostatnich latach, a składa się ona w przeważnej liczbie z Polaków galicyjskich.

Rok szkolny	Gimnazyum polskie		Gimnazyum niemieckie w Cieszynie			Gimnazyum niemieckie w Bielsku			Gimnazyum niemieckie we Frydku			Szkoła realna niemiecka w Cieszynie			Szkoła realna niemiecka w Bielsku			We wszystkich zakład. było Polaków
	Ogólna liczba uczniów	Do I. klasy przybyło Polaków	Ogólna liczba uczniów	Polaków razem	Do I. klasy przybyło Polaków	Ogólna liczba uczniów	Polaków razem	Do I. klasy przybyło Polaków	Ogólna liczba uczniów	Polaków razem	Do I. klasy przybyło Polaków	Ogólna liczba uczniów	Polaków razem	Do I. klasy przybyło Polaków	Ogólna liczba uczniów	Polaków razem	Do I. klasy przybyło Polaków	
1891/2	—	—	300	88	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1892/3	—	—	327	93	34	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1893/4	—	—	341	112	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1894/5	—	—	350	116	35	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1895/6	74	74	367	116	32	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1896/7	121	65	360	107	28	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1897/8	185	77	336	101	23	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1898/9	202	60	354	101	23	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1899/900	230	60	335	95	17	293	57	11	204	42	4	391	122	38	327	40	10	586
1900/1	268	58	324	87	13	261	43	12	238	10	4	422	127	47	370	56	30	591
1901/2	257	55	317	91	28	258	45	21	259	11	0	440	135	37	388	68	23	607
1902/3	274	59	318	92	31	252	52	11	286	12	2	455	130	36	390	63	18	623
1903/4	228	46	348	103	37	267	60	22	290	9	2	461	135	44	392	75	18	610
1904/5	209	54	Nie miałem dat z powodu braku sprawozdania roku szkolnego.															
1905/6	239	71	351	112	36	334	81	16	310	6	1	465	125	25	378	54	18	617
1906/7	269	87	326	101	14	366	94	17	293	7	0	453	106	29	375	56	13	633
1907/8	301	80	316	82	8	381	86	23	283	7	2	456	82	19	363	63	23	621

Między tymi, którzy wstępują co roku do I. klasy, stanowią ślązacy polscy przeciętnie tylko 28 %. (Patrz tab. str. 248).

Także w Gimnazyum polskiem było spocżątku dużo uczniów z Galicyi; najwięcej w r. 1900, kiedy liczba ich doszła do 20%. Potem zaczęła się zmniejszać gwałtownie, a obecnie niema ich prawie zupełnie. Powstała wtedy szkoła realna w Żywcu, do której się część przeniosła. Odstraszyła ich także, podobnie jak spewnością wielu Polaków śląskich, surowość klasyfikacyi. W porównaniu z wszystkimi innymi zakładami na całym Śląsku zajmowało gimnazyum polskie co do ilości reprobowanych uczniów w ciągu ostatnich 9 lat zwykle pierwsze miejsce lub drugie.

Wyjaśnienia częściowego tego faktu należy szukać w organizacyi szkół, z których uczniowie przychodzą. Zestawienie wyników nauki w II-giem półroczu roku szkolnego pierwszej klasy daje nam pogląd na te stosunki. Tablica obejmuje lata od 1904/5 do 1907/8.

Rodzaj szkoły	Stopień celujący	Stopień pierwszy	Przepadło	Wystąpiło w ciągu roku
1 klasowa	16·66 %	66·66	11·11	5·55
2 klasowa	8·33 %	63·88	13·88	13·88
3 klasowa	18·60 %	58·13	18·6	4·65
4 klasowa	8·10 %	62·15	20·27	9·45
5 klasowa	11·39 %	54·42	20·25	13·92
6 klasowa	20 %	70	5	5
4 klasy Szkoły polskiej cieszyńsk.	5 %	50	20	25
5 klas Szkoły polskiej cieszyńsk.	—	48·57 %	28·57	22·85

Najlepiej, według tego zestawienia, wygląda rezultat u tych uczniów, którzy ukończyli 6 klas szkoły ludowej. Najwięcej zaś przepadło w gimnazyum takich, którzy przeszli szkołę pięcioklasową.

Szkoły te są niemieckie, albo utrakwistyczne, albo polskie. W pierwszych i drugich nauka drugiego języka odbywa się kosztem ogólnego rozwoju umysłowego, ze szkodą dla języka ojczystego, który schodzi wtedy na drugi plan. Ale i w polskich, szczególnie wyżej zorganizowanych, na naukę niemieckiego poświęca się dosyć dużo czasu, a im go się więcej przeznacza na ten cel, tembardziej

musi się zaniedbywać język polski. Przytem nauczyciele, jeżeli pochodzą ze Ślązka i wyszli ze seminaryów niemieckich, rzadko kiedy władają dobrze językiem dzieci, nieraz koszlawią go. Największe też trudności ma się do zwalczania w pierwszych dwóch klasach, we wszystkich przedmiotach, z powodów językowych.

Paralelki Seminaryum nauczycielskiego.

Wreszcie wymieniając wszystkie okoliczności, które przyczyniają się do obniżenia frekwencyi w gimnazyum polskiem, nie można pominąć istnienia w Cieszynie od paru lat drugiego zakładu polskiego, paralelek przy seminarynm. Gdy je otwarto, odrazu poszło do nich z zakładu 24 uczniów. Dlatego tak spadła liczba uczniów w r. 1904/5.

Aby przedstawić statystykę uczniów ze względu na ich miejsce urodzenia, dzielę Księstwo Cieszyńskie, równoleżnikiem poprowadzonym przez Cieszyn, na dwie części prawie równe, północną i południową. Na południową wypada 38% wszystkich uczniów, na północną 47%, reszta na uczniów pochodzących z Cieszyna (5%) i z poza Księstwa. Północno-zachodnia część Cieszyńskiego, to jest te wsie, które leżą w pobliżu Orłowej i mają łatwiejszą komunikacyę z nią niż z Cieszynem lub przynajmniej taką samą, dały Gimnazyum polskiemu 32% wszystkich uczniów. Na ten kontyngent może liczyć w najgorszym razie Gimnazyum realne w Orłowej. Naprawdę jednak będzie on znacznie większy. Zakład tam, jak to widzieliśmy przy Gimnazyum cieszyńskiem, ściągnie młodzież samem swojem istnieniem i powiększy wydatnie ilość inteligencyi polskiej na Ślązku, co jest bardzo pożądanem i dla odrodzenia narodowego niezmiernie ważnem.

Franciszek Popiołek.

Szkolnictwo ludowe na Ślązku.

Wydany w ubiegłym roku *„Statistisches Handbuch für die Selbstverwaltung in Schlesien“* zawiera także daty, odnoszące się do stanu szkolnictwa ludowego z końcem 1906 roku.

Ponieważ będziemy w ciągu artykułu porównywać niejednokrotnie szkolnictwo śląskie z galicyjskiem, trzeba zaraz na wstępie zaznaczyć, że organizacya szkolnictwa ludowego na Śląsku jest nieco inna, niż w Galicyi. Na Śląsku nie istnieje podział na szkoły typu wiejskiego i miejskiego, tudzież niema nauki dopełniającej. Dziecko obowiązane jest do uczęszczania na naukę codzienną od 3—15 roku życia, bez względu na to, czy uczęszcza do szkoły jedno-, czy też więcejklasowej.

Ludność Ślązka liczy 680.422 głów, a mianowicie 296.578 Niemców, 146.358 Czechów, 220.364 Polaków; 440 osób zalicza się do innych narodowości (spis z 1900 roku). Ludność ta jest roz-

mieszczona w 498 gminach, z których 284 przypada na Śląsk opawski, 218 na Księstwo Cieszyńskie. W 218 gminach Księstwa Cieszyńskiego mieszka ogółem 360.656 ludności, a mianowicie 218.761 Polaków, 85.646 Czechów i 56.249 Niemców.

Przejdźmy do szkół. W całym Śląsku był w 1906 roku czynnych 547 publicznych i 42 prywatnych szkół ludowych pospolitych, 28 publicznych i 9 prywatnych szkół wydziałowych, tudzież 5 szkół ćwiczeń przy seminaryach nauczycielskich. Z wymienionych szkół przypada na Śląsk opawski 269 publicznych i 19 prywatnych szkół ludowych pospolitych, 15 publicznych i 6 prywatnych szkół wydziałowych, tudzież 2 szkoły ćwiczeń; na Księstwo Cieszyńskie przypada 278 publicznych i 23 prywatnych szkół ludowych pospolitych, 13 publicznych i 3 prywatne szkoły wydziałowe, tudzież 3 szkoły ćwiczeń. Na Śląsku cieszyńskim przewyższa zatem ilość publicznych szkół ludowych pospolitych liczbę gmin o 60, na Śląsku opawskim ilość gmin przewyższa liczbę szkół o 15. Wsie te tworzą prawdopodobnie z przyległemi wsiami wspólne gminy szkolne.

Sprawozdanie galicyjskiej Rady Szkolnej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1906/7 wykazuje gmin, nie mających szkół **737**, względnie **935**, bo 202 zorganizowanych a nieczynnych szkół nie można brać w rachubę.

Liczba klas czynnych w publicznych szkołach ludowych pospolitych i w szkołach ćwiczeń na Śląsku wynosi 1536, t. j. niespełna 2·8 razy więcej, niż jest szkół, a w Galicyi w 4.700 czynnych szkołach 11.146 t. j. około 2·4 razy więcej, niż szkół. Śląskie publiczne szkoły wydziałowe liczą 103 klas, t. j. prawie 3·7 razy więcej, niż jest szkół; galicyjskie 441 klas, czyli około 5·5 razy więcej, niż jest szkół (80). Ale też jedna publiczna szkoła wydziałowa przypada na Śląsku na 2430 głów, w Galicyi zaś na 91.452 głów. Znacznie lepiej przedstawia się stosunek pod względem szkół pospolitych, bo jedna szkoła przypada na Śląsku na 1244, a w Galicyi na 2997 mieszkańców, jedna klasa na Śląsku na 443, w Galicyi na 656 mieszkańców.

W 1906 r. było na Śląsku dzieci w wieku szkolnym 122.612 (na Śląsku opawskim 49.135 w Księstwie Cieszyńskiem 63.477). Do publicznych szkół ludowych pospolitych lub wydziałowych uczęszczało 112.638 dzieci, w tej liczbie 1000 w wieku przedszkolnym, 736 po przekroczeniu wieku szkolnego. Do szkół prywatnych uczęszczało 8806 dzieci, do szkół wyższych 1.440 (dzieci w wieku szkolnym), kształciło się w domu 128. Ogółem więc pobierało na Śląsku naukę 123.012 dzieci, w tej zaś liczbie 121.276 dzieci, będących w wieku szkolnym. Nie pobierało żadnej nauki z obowiązanych do niej dzieci 1362, a to 593 z powodu ułomności fizycznych lub umysłowych, 769 normalnie rozwiniętych.

W Galicyi było w 1900 r. 1,546.787 dzieci w wieku szkolnym. Rada Szkolna przyjmując, że jednoroczny przyrost dzieci w wieku szkolnym w ostatniem pięcioleciu wynosił procentowo tyle,

ile wynosił przeciętnie przyrost poprzedniego dziesięciolecia, oblicza, że przy końcu 1906 r. było w przybliżeniu 1,641.500 dzieci w wieku szkolnym. Z tych było obowiązanych do uczęszczania na naukę dopełniającą 521.408. W gminach, posiadających czynne szkoły, było 1,093.319 dzieci, obowiązanych do nauki codziennej, 234.323 obowiązanych do nauki dopełniającej, razem 1,327.642 dzieci w wieku szkolnym. Na gminy, nie posiadające szkół, przypada więc 313.858 dzieci w wieku szkolnym.

Z wykazanej liczby uczęszczało do szkół publicznych na naukę codzienną 872.739 dzieci, do szkół prywatnych 26.792, do szkół wyższych 16.553, uczyło się w domu 7.714 dzieci. Ogółem zatem pobierało naukę codzienną z obowiązanych do niej dzieci 923.798. Nie pobierało żadnej nauki 25.687 dzieci z powodu ułomności fizycznych lub umysłowych, a **143.934** normalnie rozwiniętych, i to w gminach, posiadających szkoły.

Jak wspomnieliśmy wyżej, było w gminach, posiadających szkoły, 234.323 dzieci obowiązanych do uczęszczania na naukę dopełniającą, uczęszczało zaś na nią, względnie uczyło się w szkołach wyższych lub w domu 175.101 dzieci. Nie pobierało nauki z powodu ułomności fizycznych lub umysłowych 4.794 dzieci, a 54.428 normalnie rozwiniętych uchyliło się od uczęszczania na naukę dopełniającą. (Nie uwzględnione są w tej cyfrze dzieci w gminach bezszkolnych.

Zestawiając powyższe daty otrzymamy:

W gminach posiadających szkoły nie uczęszczało na naukę codzienną dzieci normalnie rozwiniętych (wiek 6—16 lat)	143.934
W gminach bezszkolnych było dzieci w wieku szkolnym (6—16 lat), nie pobierających żadnej nauki .	313.858
Razem . .	**457.892**

t. j. 29·43% ogółu dzieci w wieku szkolnym, stanowiło w 1906 r. w Galicyi materyał na dorosłych analfabetów (prócz dzieci ułomnych), podczas gdy na Śląsku zaledwie nieco ponad 0·7%. W samych gminach, posiadających szkoły, *nie uczęszczało na naukę codzienną aż 13·16%*, dzieci obowiązanych do niej. Frekwencya na nauce dopełniającej jest, według przytoczonych wyżej ze sprawozdania Rady Szkolnej dat. jeszcze gorsza, niż na nauce codziennej.

Tytułem kar za nieregularne uczęszczanie nałożono w Galicyi 139.505 K, na Śląsku zaś 2382 K.

Przejdźmy do personalu nauczycielskiego. Statystyka śląska wykazuje nauczycieli z egzaminem wydziałowym 151, z patentem kwalifikacyjnym dla szkół ludowych 1235, z świadectwem dojrzałości 180, bez formalnej kwalifikacyi 87, sił pomocniczych 18, razem 1671, nie licząc szkół prywatnych i szkół ćwiczeń. Liczba nauczycieli i nauczycielek w szkołach galicyjskich wynosiła z patentem do szkół wydziałowych 1572, z patentem dla szkół pospolitych 7423, z świadectwem dojrzałości 1921, bez formalnej kwali-

fikacyi 918, razem **11.824.** Na jednego nauczyciela przypada więc na Śląsku dzieci, uczęszczających do szkoły 66, w Galicyi 73.

Przedstawiliśmy dotąd te strony szkolnictwa śląskiego, z których ono zasługuje na zupełne uznanie; przyglądnijmy się z kolei także ciemnym jego stronom.

Podaliśmy na początku artykułu statystykę ludności Śląska, która wykazuje, że Śląsk cały liczy 43·3% ludności niemieckiej, 32·3% ludności polskiej, 24·4% ludności czeskiej. Szkół ludowych pospolitych wraz z szkołami ćwiczeń było w 1906 r. z językiem wykładowym niemieckim 235 t. j. prawie 43%, z językiem wykładowym polskim 143 t. j. niespełna 28%, z językiem wykładowym czeskim 121 t. j. niespełna 23·6%. Szkół niemiecko-czeskich było 22, polsko-niemieckich 21. Ponieważ te szkoły utrakwistyczne należy z małymi wyjątkami uważać za szkoły niemieckie, więc ilość szkół niemieckich dochodzi faktycznie do **50**% ogółu szkół. Na 28 szkół wydziałowych było **26** szkół niemieckich, 2 czeskie, polskiej ani jednej. Jeżeli dodamy, że na 42 szkół ludowych pospolitych było 27 niemieckich, 6 czeskich, a 9 polskich, że wszystkie prywatne szkoły wydziałowe w liczbie 9 były niemieckie, widzimy ogromnie silną przewagę szkolnictwa niemieckiego nad szkolnictwem polskiem przedewszystkiem.

W obrębie Księstwa Cieszyńskiego wykazuje statystyka *60·96% ludności polskiej, 23·75% ludności czeskiej a 15·29% ludności niemieckiej.* Szkół ludowych pospolitych tudzież szkół ćwiczeń było z językiem wykładowym niemieckim 34 t. j 12·1%; doliczywszy do nich szkoły utrakwistyczne w liczbie 33 (21 polsko-niemieckie, 11 czesko-niemieckie), otrzymamy *23·51% szkół niemieckich.* Prócz tego mają Niemcy *11* publicznych i 3 prywatne szkoły wydziałowe, tudzież 9 prywatnych szkół elementarnych. Szkół ludowych z językiem wykładowym czeskim było 62, czyli 22%, nadto 2 szkoły wydziałowe.

I tak w Księstwie Cieszyńskiem było:

		niem.	czes.	pols.	polsko-niem.	czesko-niem.
Na 89	szkół jednoklasowych	1	19	68	1	—
„ 64	„ dwuklasowych	1	17	46	—	—
„ 36	„ trzyklasowych	4	7	21	3	—
„ 22	„ czteroklasowych	3	5	11	1	2
„ 56	„ pięcioklasowych	20	14	7	9	6
„ 13	„ sześcioklasowych	4	—	—	7	2
„ 1	„ siedmioklasową	1	—	—	—	—

tudzież 3 prywatne elementarne. Publicznych szkół ludowych polskich było zaledwie 153 tj. 54·5%, nadto 11 prywatnych. Szkoły wydziałowej nie posiadają Polacy ani jednej. Szkoły prywatne pomijamy, a przypominamy, że szkoły utrakwistyczne należy, prócz nielicznych wyjątków, uważać za niemieckie.

Jeszcze jaskrawiej wystąpi upośledzenie ludności polskiej na polu szkolnictwa, gdy weźmiemy pod uwagę organizacyę szkół.

Z ogółu klas (894 prócz wydziałowych 41 niemieckich i 9 czeskich i prywatnych) przypadało na szkoły niemieckie 170, t. j. *19%*, z szkołami utrakwistycznemi *39·73%* (procent ludności 15·29), na szkoły czeskie *201* t. j. *22·47%* (procent ludności 23·75), a na szkoły polskie *338* klas, czyli *37·8%* (procent ludności *60·96*).

W Galicyi jest ludności polskiej *54·42%*, a ludności ruskiej *42·1%*; tymczasem z ogółu czynnych szkół (4.700) było *2201*, czyli *46·8%* z językiem wykładowym ruskim, a *2474*. czyli *53%* z językiem wykładowym polskim.

Do publicznych i prywatnych szkół ludowych pospolitych, tudzież wydziałowych w Księstwie Cieszyńskiem uczęszczało w 1906 roku 74.914 dzieci, a to do szkół niemieckich 16.864, czeskich 16.835, polskich *28.264*, czesko-niemieckich 4397, polsko-niemieckich 8554. Przyjmując, iż procentowi ludności odpowiada procent dzieci, uczęszczało do szkół dzieci niemieckich 11.454, polskich *45.668*. Z porównania podanych cyfr wynika, że *17.404*, czyli przeszło *38%* dzieci polskich, pobierając naukę w szkołach obcych, narażonych jest na wynarodowienie. Faktycznie procent ten jest jeszcze większy, gdyż spis ludności w roku 1900 był w wielu miejscowościach przeprowadzony tendencyjnie na niekorzyść Polaków.

Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, iż w szkołach niemieckich, zwłaszcza prywatnych, znajduje się pewna ilość dzieci z Galicyi, w niektórych dość nawet znaczna, jak np. w zakładzie sióstr Boromeuszek w Cieszynie, zwanym na Śląsku kuźnią hakatyzmu, lub w zakładzie sióstr de Nôtre Dame w Bielsku. Do szkoły w Dziedzicach, utrzymywanej przez Schulverein, uczęszcza znaczna ilość dzieci aż z Oświęcimia i Jawiszowic. Wspominamy tu o tem dlatego, ponieważ takie postępowanie demoralizuje ludność polską na Śląsku. Tu się walczy o szkoły polskie i tłomaczy ludziom, że tylko nauka w ojczystym pobierana języku przynosi należyte korzyści, a z Galicyi posyła się bez skrupułu dzieci do śląskich właśnie zakładów i daje się Niemcom argument, że niema lepszej szkoły nad szkołę niemiecką na Śląsku, skoro i „Galicyanie“ pchają się do niej.

Niezupełny mielibyśmy obraz upośledzenia szkolnictwa polskiego, gdybyśmy poprzestali na samych tylko datach statystycznych. Wśród tych danych, które nie dadzą ująć się w cyfry, a które *„Statistisches Handbuch für die Selbstverwaltung in Schlesien“* przemilcza, są rzeczy „zasługujące“ na to, by je szerszy ogół poznał.

Wykazaliśmy wyżej, że w Księstwie Cieszyńskiem jest pewna ilość szkół polskich cztero- i pięcioklasowych, nie dodaliśmy tam jednak, że dla szkół tych niema podręczników. Czytanki polskie są dla szkół tylko trzechklasowych, w klasie zaś IV. i V. trzeba uczyć albo bez podręcznika, albo powtarzać to, co się w poprzednich latach nauczyło. Nauczycielstwo, zorganizowane w Polskiem Towarzystwie Pedagogicznem od szeregu lat domaga się wy-

dania podręczników i chce je nawet samo opracować, lecz usiłowania te paraliżuje ustawicznie Rada Szkolna krajowa, względnie jej referent administracyjny p. Chmel, Czech, który popierając usilnie rozwój szkół czeskich, pragnie kosztem szkolnictwa polskiego zamaskować swą czeską robotę i dowieść, że jest przyjacielem Niemców. Tymczasowemu wprowadzeniu podręczników galicyjskich opierają się wszelkiemi siłami nauczyciele renegaci, ponieważ — jak mówią — są one zanadto polsko-narodowe i zanadto katolickie. Rzecz oczywista, iż argumenty te są wystarczające dla p. Chmela i Rady Szkolnej.

Istniejące dla szkół trzyklasowych czytanki, są opracowane przez p. Armanda Karella, dyrektora niemieckiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. Pod względem pedagogicznym stoją one nisko, jaki zaś duch z nich wieje, można ocenić z tego, że z zakresu dziejów Polski poświęcona jest wzmianka tylko królowi Janowi Sobieskiemu, który dopomógł do oswobodzenia Wiednia. Prawda —, z czytanek tych może jeszcze dowiedzieć się dziecko, „że ks. Piotr Skarga był kaznodzieją polskim“. Ponadto dosłownie nic.

Gramatykę opracował również p. Karell. Jest ona miejscami więcej szczegółowa, niż gramatyka prof. Małeckiego i podaje niemiecką terminologię, ale cóż to może władze szkolne obchodzić. Czyż im zależy na tem, by dziecko polskie nauczyło się wyrażać się poprawnie?

Podręczniki do nauki języka niemieckiego w szkołach polskich, wydane przed 50 laty, są przestarzałe i nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom. Podręczniki galicyjskie są wobec tych wprost idealne.

Nadzór szkolny nad wszystkiemi szkołami w powiecie cieszyńskim i frysztackim powierzony jest jednemu tylko inspektorowi okręgowemu i to niewładającemu językiem polskim.

W końcu poświęćmy kilka uwag nauczycielstwu. Nauczycieli dla polskich szkół dostarczały do ubiegłego roku wyłącznie seminarya nauczycielskie w Bielsku i w Cieszynie. Nauka języka polskiego traktowana jest w obu tych zakładach, jako przedmiot nadobowiązkowy, którego w seminaryum bielskiem uczą nauczyciele ludowi, „wykształceni“ w tymże samym zakładzie. Po takiem przygotowaniu do zawodu nauczycielskiego w szkołach z językiem wykładowym polskim ma nauczyciel uczyć na podstawie karellowskich podręczników i ma w dodatku stworzyć sobie sam plan nauki, gdyż władze szkolne nie uznają dotąd potrzeby wydania planu nauki języka polskiego. Na tem dopiero tle występuje w całej pełni doniosłość postulatu polskiego seminaryum nauczycielskiego, który podniosła przed paru laty Macierz Szkolna. Jak wiadomo, rząd pod naciskiem Koła polskiego utworzył w r. 1904 paralelki polskie przy seminaryum niemieckiem w Cieszynie, które dotąd jeszcze nie zostały niestety przemienione w samoistny zakład. W ubiegłym roku wstąpił do

służby w szkolnictwie pierwszy zastęp wychowanków paralelek. Wspominając o tem, musimy poruszyć sprawę, wywołującą powszechne w Księstwie Cieszyńskiem oburzenie na polską reprezentacyę w parlamencie wiedeńskim, a mało znaną szerszemu ogółowi. W 1907 r. przyszło za interwencyą rządu do kompromisu w sprawie polskiego seminaryum między polskimi i niemieckimi posłami do Sejmu śląskiego. Polacy zgodzili się na przeniesienie seminaryum z Cieszyna do Bobrka (gmina, sąsiadująca z Cieszynem), w zamian za co zgodzili się Niemcy na zupełne równouprawnienie go z seminaryum niemieckiem. Na podstawie tej ugody miało seminaryum niemieckie już od 1908 roku kwalifikować nauczycieli do szkół niemieckich i utrakwistycznych, seminaryum zaś polskie do szkół polskich i utrakwistycznych, pod warunkiem, że historya będzie wykładana w języku niemieckim, któremu to warunkowi uczyniono zadość. Ponieważ takie załatwienie sprawy nie podobało się p. Chmeiowi i referentowi w Ministerstwie Oświaty a Kołu polskiemu wydaje się rzecz ta widocznie za drobną, skoro nie czyniło i nie czyni zabiegów o wydanie odpowiednich zarządzeń, w ubiegłym roku maturzyści seminaryum niemieckiego otrzymali kwalifikacyę do szkół niemieckich, utrakwistycznych i polskich, maturzyści zaś paralelek polskich tylko do szkół polskich. Tak samo będzie i w roku bieżącym, jeżeli Koło polskie będzie dalej zamykało uszy na czynione mu przedstawienia. A jakie będą konsekwencye? Oto wytworzy się stan posiadania Niemców, na którego naruszenie oni nie pozwolą. W rezultacie zdobyty z takim trudem zakład rozpadnie się, bo praktyczny chłop śląski będzie posyłał syna do tej szkoły, która mu daje większe prawa. Równie przykrą jest sprawa budowy gmachu szkolnego i internatu dla uczniów, nie mogąca wskutek obstrukcyi referentów wyjść ze stadyum przygotowawczego. Tymczasem gmachy dla gimnazyum niemieckiego i szkoły realnej niemieckiej w Cieszynie, które mieli Niemcy otrzymać, jako rekompensatę, już stoją.

Szkolnictwo śląskie cieszy się bardzo dobrą sławą, o ile jednak zasługuje na nią łatwo osądzić z powyższego przedstawienia faktycznego stanu rzeczy. Szkoły niemieckie stoją rzeczywiście na dość wysokim poziomie, na niższym już czeskie, na szarym zaś końcu szkoły polskie. Władze szkolne dążą zupełnie celowo do utrzymania ich jak najdalej w tyle. Jedno jeszcze zastrzeżenie uczynić trzeba w odniesieniu do szkół niemieckich. Są one dobre, nawet bardzo dobre, ale tylko dla dzieci niemieckich. Dzieci polskie wypaczają one pod względem moralnym, wychowując je na ludzi bezdomnych, t. j. niewiedzących, do jakiej przyznać się narodowości, w dodatku nie mogą dać im należytych wiadomości z powodu trudności językowych. Rezultat nauki jest ten, że dziecko polskie po ukończeniu szkoły niemieckiej nie potrafi napisać paru zdań ani po niemiecku, ani po polsku.

Jeżeli mimo wszystko szkolnictwo polskie na Śląsku rozwija się jako tako to jest to w pierwszym rzędzie zasługą Polskiego

Towarzystwa Pedagogicznego, które, skupiwszy w sobie prawie ogół nauczycielstwa, wychowuje je w duchu obywatelskim i rozwija wśród członków poczucie obowiązków narodowych.

St. Marcinek.

Śląskie ustawy szkolne.

W całem Księstwie Cieszyńskiem niema ani jednej porządnej publicznej szkoły ludowej, naprawdę polskiej. Za niemal polskie, jako tako polskie, uchodzić mogą tylko szkółki najniższego typu, jednoklasowe, co najwyżej dwuklasowe; wszystkie inne są faktycznie utrakwistyczne. Zależy to już od nauczycieli, na którą stronę ten utrakwizm bardziej się przechyli, a jeżeli kierownik bywa — jak zwykle — przychylny niemczyźnie („deutsch gesinnt“ — a takich mianuje się z reguły kierownikami), natenczas nauczyciel, w którym bije może serce polskie, bywa w trudnem położeniu i ma ręce skrępowane. Gdzie zaś słabsze charaktery łączą się z karyerowiczostwem, tam nauczyciele mogą k a ż d ą szkołę ludową polską zamienić na zakład germanizacyjny i to w sposób legalny, na podstawie przepisów szkolnych.

Dziwna rzecz, że z polityków polskich nie zajrzał dotychczas nikt do śląskich ustaw szkolnych. Znali je i rozważali dotychczas tylko Czesi. A są te przepisy tego rodzaju, że włosy stają na głowie, gdy się je czyta. Jak my możemy ścierpieć coś podobnego!

Zwracamy uwagę na dwa rozporządzenia śląskiej Rady szkolnej krajowej — które należy znieść i unieważnić.

Rozporządzenie („Erlass“) c. k. śląskiej Rady szkolnej krajowej z dnia 16 stycznia 1873 (L. 3502 ex 1872) zawiera następujące przepisy:[1])

Nauczycielowi zaleca się od początku mówić do dzieci po niemiecku. Dobreby to było, gdyby się ograniczało do lekcyj wyznaczonych na naukę języka niemieckiego, i gdyby to tylko miało na celu, ale cele tej troskliwości o metodę nauczania niemieckiej mowy sięgają dalej. Rozporządzenie nakazuje, żeby dziecię w pierwszym roku nauki poznało około 200 słówek niemieckich, w drugim roku dalszych 300. Każdy elementarz czeski, czy polski (jede nichtdeutsche Fibel) ma mieć na końcu słowniczek niemiecki. Uznaje się wprawdzie łaskawie, że język niemiecki nie jest na najniższym stopniu nauki językiem wykładowym, lecz tylko przedmiotem nauczania, ale dodaje się zaraz: „ale język ten powinien wciskać się w życie szkoły z coraz większemi prawami, tak, że wśród dzieci starszych należy używać także języka niemieckiego, jako wykła-

[1]) cytuję według zbioru: „Landesgesetze für Schlesien. V. Band. Kirchenbauconcurrenz und Volksschulwesen. Zusammengestellt von Josef Kasprzykiewicz. K. K. Landesregierungsrath Troppau 1902. Im Selbstverlage. Druck von Adolf Drechsler in Troppau. (Str. 268—273).

dowego obok ojczystego". Znaczy to po prostu: na Śląsku nie dopuszcza się szkół polskich, ani czeskich; języki te mogą być tylko tolerowane w szkole utrakwistycznej. Wyłączności ojczystego języka wykładowego nie uznaje się całkiem, z zasady przeważać on może tylko w szkółkach niższego typu, jednoklasowych, co najwyżej dwuklasowych. Potem staje się język niemiecki faktycznie wykładowym „z coraz większemi prawami" i przeważa tembardziej, im szkoła wyższego jest typu. Niech lud wie, że polska, czy czeska szkoła jest tylko przygotowawczą do niemieckiej; niechaj widzi i rozważy, że tylko szkoła niemiecka daje wyższy stopień wykształcenia!

Zaczynają się więc rozmowy niemieckie zaraz po wpisach do klasy pierwszej („Sprechübungen... möglichst bald nach dem Eintritte der Kinder in die Schule") i rachunki po niemiecku. W klasie drugiej powinien już uczeń rozwiązywać łatwiejsze zadania rachunkowe (Rechnungsoperationen) po niemiecku, a potem już wszystkie. W trzeciej klasie następuje też omawianie ustępów z niemieckiej lektury, a wypracowania piśmienne niemieckie zaczynają się równocześnie z polskiemi (czeskiemi)[1]. Tak postępując, ma nauczyciel doprowadzić do tego, żeby szkoła nabrała w wyższych klasach cechy utrakwistycznej.

Nie tai się z tem rozporządzenie, lecz przepisuje wyraźnie i śmiało:

„W piątym, szóstym, siódmym i ósmym roku nauki szkolnej nabywa nauka coraz bardziej cechy utrakwistycznej. W szkołach kilkoklasowych należy się posługiwać przeważnie niemieckim językiem, jako wykładowym. Używa się czytanki niemieckiej obok nieniemieckiej, albo też nawet wyłącznie".

„Naukę realiów uprawia się w klasach wyższych na podstawie niemieckiej czytanki".

„Przy nauce o formach geometrycznych, przy nauce rysunków i gimnastyki, należy dążyć przedewszystkiem do tego, żeby dzieci posiadły stopniowo znajomość niemieckich wyrażeń technicznych; poczem będzie można bez szczególnych trudności udzielać nauki tych przedmiotów całkowicie w języku niemieckim..."

„Śpiew należy uprawiać w języku ojczystym, aż do klas wyższych; w wyższych jednakże należy przyswajać dzieciom także pieśni niemieckie, zwłaszcza patryotyczne (vaterländische) i stosowne pieśni szkolne, dziecinne i ludowe..."

Ludowe pieśni... niemieckie w szkołach „polskich!"

„Patryotyczne" pieśni niemieckie doszły zaś w szkołach zapełnionych polską młodzieżą wcale daleko, bo niektórzy nauczyciele uczą już nasze dzieci prusofilskich hymnów!!

Ale posłuchajmy, co dalej mówią przepisy:

---

[1]) „Die schriftlichen Arbeiten in deutscher Sprache beginnen zugleich mit jenen in der Muttersprache und werden mit diesen zugleich durch Schul- und Hausaufgaben unausgesetzt gepflegt".

„Nauki religii należy udzielać dzieciom na wszystkich szczeblach nauki w języku ojczystym; pożądanem jest atoli, żeby w klasach najwyższych uczniowie przyswajali sobie materyał pamięciowy (der Memorierstoff) na podstawie tekstów niemieckich".

Jak widzimy, przepisy te zdolne są zamienić szkołę polską na niemiecką. Ażeby robotę tę przyspieszyć, żeby dodać nauczycielom bodźca, ażeby byli gorliwymi nawet ponad przepisy, powiedziano na końcu, że tylko tacy właśnie nauczyciele będą miłymi władzy szkolnej. Ostatni bowiem ustęp tego rozporządzenia brzmi, jak następuje:

„Rozumie się samo przez się, że zwłaszcza w szkołach kilkoklasowych, tudzież w takich, gdzie czynnymi są nauczyciele ze szczególniejszem uzdolnieniem pedagogicznem, można i wolno przyspieszyć oznaczony powyżej tok nauki języka niemieckiego" [1]).

To znaczy, że ten będzie uważany za lepszego nauczyciela, kto bardziej i szybciej zgermanizuje powierzoną sobie szkołę.

Jak widzimy, wszystkie godziny szkolne, cała nauka i wszystkie przedmioty, których uczą w szkole śląskiej, mają na celu właściwie tylko naukę języka niemieckiego i wmówienie w ucznia, że język polski nie nadaje się do „wyższego" nauczania, poza niższy oddział szkółki jednoklasowej.

Gorliwsi w germanizacyi nauczyciele, czyli — jak ich nazywa śląska Rada szkolna — „dzielniejsi pedagodzy", pozwalali sobie widocznie samowolnie na powiększanie ilości godzin samejże oficyalnej nauki języka niemieckiego, jako przedmiotu nauczania, i stało się, że ilość ich była rozmaita, zależnie od widzimisię kierownika. Bywały nadużycia i przyparto Radę szkolną krajową, żeby tę sprawę uregulowała. Wyszło więc rozporządzenie (Erlass) z 19 września 1875 roku L. 3229 [2]), oznaczając ilość godzin na naukę niemczyzny i to wcale umiarkowanie, bo od jednej do czterech godzin tygodniowo, stosownie do typu szkoły i stopnia nauki. Ale posłuchajmy, co tam powiedziano dalej:

„Jakkolwiek w szkołach tych wyznaczono tylko miernie ilość godzin na naukę niemiecką („für den deutschen Unterricht", wystarczy to najzupełniej nauczycielowi sumiennemu i tęgiemu w metodzie („für den gewissenhaften und metodisch tüchtigen Lehrer"), który użyje do praktycznego przyswojenia niemieckiego języka z początku szczególniej nauki rachunków, potem także realiów i nauki języka ojczystego („das Sprachfach; Muttersprache").

Horrendum! Nawet lekcye języka polskiego (czeskiego) mają być prowadzone tak, żeby służyły właściwie do nauki niemczyzny! Ale nie koniec na tem:

---

[1]) „Es ist selbstverständlich, dass namentlich in mehrklassigen und solchen Schulen, an welchen Lehrer von hervorragender pädagogischer Tüchtigkeit wirken, der im vorstehenden verzeichnete Lehrgang für den deutschen Sprachunterricht beschleunigt werden kann und darf".

[2]) w cytowanym zbiorze Kasprzykiewicza, str. 272.

„Należy więc w tym celu — zwłaszcza w szkołach jedno- i dwuklasowych — obok nauki bezpośredniej uwzględniać także nauczanie pośrednie w języku niemieckim, a to w ten sposób, że poza godzinami, przeznaczonemi na naukę bezpośrednią, wybiera się także tematy z zakresu nauki języka niemieckiego do cichego zajęcia uczniów (przepisywanie z niemieckiej czytanki, zadania niemieckie i t. p.“).

Dalej powołuje się rozporządzenie Rady szkonej krajowej na normalne plany nauczania („Normallehrpläne für Volks- und Bürgerschulen in Schlesien) i powiada o nich:

„Z planów tych widoczna, że w szkołach jedno i dwuklasowych nie potrzeba uszczuplać ilości godzin innych przedmiotów nauki; ale w szkołach trzechklasowych można na wyższych stopniach nauki zmniejszyć ilość godzin wyznaczoną na naukę języka ojczystego o jednę lub dwie, bo przez naukę języka niemieckiego nabiera się i tak ogólnego wykształcenia językowego“.

Tu już wszelkie komentarze zbyteczne.

A teraz nie dziwmy się, że ciągle jeszcze germanizuje się znaczną stosunkowo część ludności polskiej, że często, gęsto, uważa się język polski za coś niższego, i że młodzież szkolna włada językiem niemieckim znacznie lepiej, niż polskim. Polskiego umie po ukończeniu „polskiej“ szkoły w sam raz tyle, co przedtem; tyle, ile wyniesie z domu. Mówi narzeczem, języka literackiego nie pozna w szkole „polskiej“, boć... „przez naukę języka niemieckiego nabiera się i tak ogólnego wykształcenia językowego“. Uczeń nie umie nazwać figur geometrycznych po polsku, nawet komendę gimnastyczną zna tylko po niemiecku! Wszystko, co wykracza poza najelementarniejsze pojęcia powszedniego życia, przybiera szatę niemiecką.

Zapewne, że nie jest tak w każdej szkole; ale gdzie jest lepiej — jest to wbrew przepisom, o ile znajdą się pedagodzy, decydujący się uchodzić w oczach władzy za „mniej sumiennych i mniej tęgich w metodzie“.

My musimy osądzać sytuacyę według przepisów obowiązujących i dążyć do zniesienia ich.

Zniesienie rozporządzeń c. k. śląskiej Rady szkolnej krajowej z 16 stycznia 1873 r. i z 19 września 1875 r. musi należeć do postulatów Koła polskiego, nie cierpiących zwłoki.

Minister Hartl oświadczył był w swoim czasie posłom czeskim, że rozporządzenia te nie będą wykonywane tam, gdzie gmina okaże się przeciwną im przy otwieraniu szkoły publicznej. Jest też rzeczywiście — jak posiadamy o tem informacyę wprost ze źródła — kilka szkół czeskich publicznych na Śląsku, w których nauka urządzona jest ściśle według planów szkół czeskich z Moraw i Korony.

Szkoły prywatne — czy to Macierzy Szkolnej, czy Matice Školský — nie potrzebują się oczywiście troszczyć o te rozporzą-

dzenia: ależ każda prywatna musi dążyć do tego, żeby się stała publiczną!

Wybitny działacz czeski, członek czeskiej Rady Narodowej, pisze nam w tej sprawie.

„Gdyby się udało usunąć te rozporządzenia, i gdyby zaprowadzono w szkołach polskich nauczanie czysto polskie według ustawy (jak w szkołach galicyjskich), a w szkołach czeskich czysto czeskie z możnością nauczania języka niemieckiego, tylko jako przedmiotu nadobowiązkowego [1]), jestem przekonany, że spór polsko-czeski w Cieszyńskiem, ograniczyłby się jak najbardziej, a możeby nawet całkiem zniknął. Czesi bowiem śląscy, o ile występują przeciw Polakom, czynią to — według moich informacyj — z tego powodu, ponieważ Polacy podlegają wpływom niemieckim, sami się wynaradawiają i germanizują".

(Świat Słowiański).

Uwagi nad działalnością Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego.

Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego, należy do najstarszych stowarzyszeń oświatowych na ziemiach polskich, powstało bowiem w 1885 roku. Jako cel wytknęli Towarzystwu jego założyciele zakładanie, utrzymywanie i wspieranie szkół średnich, fachowych i ludowych, tudzież ochronek, na pierwszym jednak planie postawiono założenie gimnazyum polskiego w Cieszynie i niem wyłącznie do r. 1900 zajmowano się.

W 1900 roku przystąpił Zarząd Macierzy do realizowania dalszych punktów programu, mianowicie zaś do zakładania szkół ludowych, tworząc szkołę ludową w Cieszynie. Gdy w r. 1903 gimnazyum zostało upaństwowione, a podniesiona sprawa polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie została tymczasowo załatwiona w ten sposób, iż w 1904 roku otworzył rząd paralelki polskie przy seminaryum niemieckiem w Cieszynie, zakładanie szkół ludowych poszło w szybszym tempie. I tak w 1904 r. przejmuje „Macierz" założoną w Ostrawie Polskiej przez Komitet miejscowy szkołę im. Antoniego Osuchowskiego, w 1905 r. zakłada szkołę w Niemieckiej Lutyni na Zbytkach, tudzież w Dziećmorowicach. (Szkoła w N. Lutyni została przejęta w ubiegłym roku na etat publiczny). W 1906 r. powstaje szkoła w Boguminie na dworcu, a w 1908 r. w Gruszowie.

Równocześnie zaczyna Zarząd Macierzy zwracać baczną uwagę na przygotowanie materyału do szkół, zaczyna zakładać ochronki. I tak w 1904 roku powstaje ochronka w Michałkowi-

---

[1]) Nawet w średnich szkołach czeskich jest język niemiecki przedmiotem nadobowiązkowym: czy to dobrze — można mieć wątpliwości.

(Przyp. Red.)

cach, w 1905 r. w Dąbrowie (przejęta w 1908 roku przez gminę), w 1906 r. w Rychwałdzie i w Ostrawie Polskiej, w 1908 roku w Boguminie na dworcu, w Cieszynie i druga w Ostrawie Polskiej, w 1909 r. w Gruszowie.

Wzmianka o przejęciu w 1901 r. założonych dawniej z inicyatywy prywatnej kursów uzupełniających dla dziewcząt w Cieszynie, tudzież o założeniu w 1905 r. bursy dla uczniów polskich szkół średnich w Cieszynie, wreszcie zaś wzmianka o materyalnem wspieraniu młodzieży dopełni szkicu bezpośredniej działalności „Macierzy“ na polu wychowania publicznego.

Nasuwa się teraz pytanie, jak te zakłady spełniają swe zadanie, t. j. czy mają należytą frekwencyę i jak powierzoną, sobie młodzież wychowują. Pomijając gimnazyum i seminaryum, o których mowa w innych artykułach, musimy i co do reszty zakładów ograniczyć się do ogólnych charakterystyk ze względu na szczupłość miejsca. Ponieważ jak zazwyczaj, tak i tu najwięcej mówią cyfry, zacznijmy od dat statystycznych.

Tablica frekwencyi w szkołach Macierzy.

L.	Siedziba i typ szkoły	Liczba dzieci na początku r. szk.		Miejsce zamieszkania rodziców		Kraj przynależności		
		1907/8	1908/9	siedziba szkoły	inne gminy	Śląsk	Galic.	inne
1	Bogumin dworzec	134	—	56	78	35	88	11
	4-o kl.	—	196	79	117	44	138	14
2	Cieszyn	420	—	120	300	375	34	11
	6-o kl.	—	503	126	377	454	33	16
3	Dziećmorowice	174	—	173	1	144	26	4
	3 kl.	—	188	185	3	151	32	5
4	Gruszów	—	175	170	5	—	168	7
	3 kl.							
5	Ostrawa Polska	204	—	199	5	2	202	—
	5-o kl.	—	271	256	15	2	269	—
6	Niem. Lutynia. Zbytki	182	—	112	70	156	19	7
	2 kl.*)	—	178	111	67	155	17	6
	Razem	1114	—	660	454	712	369	33
		—	1511	927	584	806	657	48

Odnośnie do przytoczonych w tabelce dat urzędowych trzeba zauważyć, iż Cieszyn liczy faktycznie około 12.000 ludności polskiej, tak samo i Ostrawa Polska, a niemniej w Boguminie. Gru-

*) Przeszła od r. szk. 1908/9 na etat publiczny.

szowie i Michałkowicach podana cyfra ludności polskiej odbiega daleko od prawdy na naszą niekorzyść. Pominąwszy już jednak te „pomyłki“, występuje i tak zupełnie jasno obronny li tylko charakter instytucyi Macierzy tak w stosunku do Czechów, jak Niemców.

Statystyka ludności i szkół w gminach, posiadających zakłady Macierzy.

Gmina	Ogół mieszkańc.	Czechów	Niemców	Polaków	Ilość szkół bez szkół Macierzy	Ilo klasowe szkoły	Język wykł.	Zakłady Macierzy
Bogumin dworzec z Szonychlem	5.000	684	1.957	2.357	1 1 1 1 1 pryw. 1 „	2 5 6 wydz. 5 wydz.	p. n. n. n. n. n.	4-o klasowa szkoła i ochronka
Cieszyn	18.581	1.050	10.510	5.950	8 1 1 2 1 pryw. 1 „	5 4 5 wydz. „ 5	n. n. p.-n. n. n. n.	6-o klasowa szkoła z 4 paralelkami i ochronka
Dziećmorowice	2.784	343	23	2.368	1	6	c.-n.	3 klasowa szkoła
Gruszów	4.517	1.050	1.611	1.538	2 1 pryw.	6 5	n. c.	3 klasowa szkoła z 1 paralelką i ochronką
Ostrawa Polska	18.805	15.716	690	2.116	6 2 1 1 2 2 1 pryw.	5 4 2 1 5 wydz. 4	c. c. c. c. n. c. n.	5-o klasowa szkoła z 1 paralelką i 2 ochronki
Michałkowice	6.181	2.226	200	3.689	1 1 1 1	6 3 5 3	c. c. p. n.	ochronka
Rychwałd	4.556	11	23	4.458	1 1 2	5 3 4	p.-n. p. c.	ochronka

Zadanie tak szkół, jak ochronek Macierzy jest nie tak łatwe, nie łatwo bowiem konkurować z wysoko zorganizowanemi szkołami

czeskiemi i niemieckiemi wśród ludności zmateryalizowanej i mało pod względem narodowym uświadomionej, widzącej na wszystkich wyższych stanowiskach w urzędach publicznych, tudzież w zarządach kopalń i fabryk samych Niemców i Czechów. Nie przebierająca w środkach agitacya szkolna czyni swoje w takich warunkach. Ten i ów da wiarę potwornym paszkwilom na społeczeństwo i szkolnictwo polskie, inny ulegnie pod groźbą wyrzucenia go z mieszkania lub przeniesienia go do gorszej roboty i pośle dziecko do szkoły obcej. Mimo wszystko jednak frekwencya w zakładach Macierzy zwiększa się z każdym rokiem, w każdym roku przechodzi pewien procent dzieci z szkół czeskich i niemieckich do szkół Macierzy, co jest dowodem wzrastającej wśród mas świadomości narodowej.

Niektóre daty w powyższych tablicach są charakterystyczne, zwłaszcza zaś rubryka przynależności. Okazuje się mianowicie z niej, że na ogół dzieci, uczęszczających w r. szk. 1907/8 do szkół Macierzy było 33% a w r. szk. 1908/9 jest 43·5% dzieci robotników z Galicyi przybyłych. Do szkoły w Ostrawie Polskiej i w Gruszowie uczęszczają wyłącznie dzieci robotników galicyjskich, a w szkole bogumińskiej jest na 196 dzieci 138 dzieci do Galicyi przynależnych.

Tablica frekwencyi w ochronkach M. S.

L.	Siedziba ochronki	Ilość dzieci w r. szk.		Kraj przynależności		
		1907/8	1908/9	Śląsk	Galicya	inne
1	Bogumin dworzec	—	54	21	30	3
2	Cieszyn	—	28	28	—	—
3	Gruszów	—	56	—	56	—
4	Michałkowice	86 —	— 104	— 1	86 103	— —
5	Ostrawa P. Głodniów	-	22	—	22	—
6	Ostrawa P. Zarubek	42 —	— 54	— —	42 54	— —
7	Rychwałd	53 —	— 44	53 44	— —	— —
	Razem	181 —	362	53 94	128 265	— 3

Na 7 ochronek tylko w 2 są dzieci śląskiego pochodzenia, w 4 wyłącznie dzieci robotników galicyjskich, w 1 przeszło 50% dzieci do Galicyi przynależnych.

Przy szkole cieszyńskiej uderza fakt, że na 503 dzieci do niej uczęszczających, jest zaledwie 126 z miasta Cieszyna. Głównym powodem tej niskiej cyfry dzieci miejscowych jest brak szkoły wydziałowej, to też zamierza Macierz otworzyć ją z początkiem roku szkolnego 1909/10.

Pod względem naukowym i wychowawczym stoją szkoły Macierzy na średnim poziomie. Do stanu wzorowego trudno ich doprowadzić z różnych przyczyn, głównie jednak dlatego, że mają niejednolity materyał, gdyż jak wspomnieliśmy przechodzą do nich rok rocznie dzieci z szkół czeskich i niemieckich, nie mające żadnego przygotowania z języka polskiego.

Przejdźmy do drugiego działu pracy Macierzy, do pracy wychowawczej wśród ludu. Jest ona dopiero w zaczątkach, w ubiegłym bowiem dopiero roku rozpoczęły Koła swą działalność. Istnieje ich obecnie 30, z tych połowa w Zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Praca Kół polega na utrzymywaniu czytelni gazet i wypożyczalni książek, z których to instytucyj korzystają z reguły tylko członkowie Kół, dalej na urządzaniu pogadanek i odczytów, przedstawień amatorskich i zabaw towarzyskich wyłącznie w siedzibie Koła. Poza ten zakres żadne Koło dotąd nie wyszło. Rozmiary ich działalności są więc skromne, bardzo nawet skromne w porównaniu z rozmiarami działalności Kół T. S. L. Ale bo też członkowie Kół T. S. L. i ich zarządy rekrutują się prawie wyłącznie z inteligencyi. Koła zaś M. S. to Koła włościańskie lub robotnicze. Na ich czele stoją przeważnie chłopi, lub robotnicy (w 10 najwyżej na 30 spoczywa przewodnictwo w rękach przedstawicieli inteligencyi) a sprawują, jak na początek, swe obowiązki przy pomocy nauczycieli miejscowych szkół bez zarzutu.

Poczucie obowiązków i odpowiedzialności względem Zarządu Głównego Towarzystwa jest w Kołach M. S. dość silnie rozwinięte, wobec czego wywiązują się one na ogół wcale solidnie z określonych statutem świadczeń finansowych na ogólne cele Towarzystwa (50% wkładek członków zwyczajnych i 50% czystego dochodu z przedsiębiorstw).

Z dotychczasowej praktyki można już wnioskować, że organizacya Kołowa M. S. rozwinie się w tym kierunku, iż w każdej większej gminie powstaną Koła dla zaspokojenia potrzeb kulturalnych miejscowej ludności. Takich środowisk, jakie tworzą niektóre Koła T. S. L. w Galicyi, tu nie będzie. Przeprowadzenie tej organizacyi i ujęcie działalności Kół w pewne normy wymaga wiele pracy wielu jednostek. Niestety Macierz choruje od początku swego istnienia na brak ludzi i nie prędko prawdopodobnie nastąpi pod tym względem zmiana na lepsze, bo w szybszem tempie rozszerzają się ramy pracy, niż wzrasta zastęp pracowników.

Dobiegając do końca zauważyć jeszcze musimy, iż daje się zauważyć od ubiegłego roku pewien zwrot w „polityce szkolnej“ Zarządu Macierzy. Licząc mianowicie na wzrost świadomości narodowej wśród ludu, spróbowano zrobić użytek z § 59 ustawy szkolnej państwowej, postanawiającego, iż władza szkolna obowiązana jest powołać do życia szkołę wszędzie tam, gdzie w promieniu 1 godziny drogi znajduje się 40 dzieci w wieku szkolnym, które muszą chodzić do szkoły oddalonej ponad 4 kilometry. Próba odniosła pożądany skutek najpierw w Niemieckiej Lutyni na Zbytkach, gdzie Macierz rozwiązała w ubiegłym roku swą szkołę, a ludność, zagroziwszy bojkotem szkoły w Niemieckiej Lutyni, zmusiła władze do założenia na Zbytkach szkoły publicznej. Pomyślnie również zakończy się znana z codziennej prasy walka o szkołę w Ostrawie Polskiej. Wszczęty na Zbytkach i w Ostrawie ruch szkolny przeniósł się niebawem i do innych gmin, i według wszelkiego prawdopodobieństwa powstaną w najbliższym czasie publiczne szkoły polskie w Pietwałdzie, Hermanicach, Radwanicach, Kończycach i Muglinowie. Wszystkie te wsie leżą na pograniczu śląsko-morawskiem, w powiecie frydeckim, w którym do dnia dzisiejszego jest jedna jedyna publiczna szkoła polska w Michałkowicach.

Wydatki Macierzy Szkolnej od początku jej istnienia po koniec r. 1908 wynoszą około 1,200.000 koron. Sumę tę złożyło całe społeczeństwo polskie, a powyższe chociażby uwagi świadczą, iż ofiarny grosz użyty został na dzieła użyteczności publicznej, które wzmocniły znacznie pozycyę naszą na zachodnich kresach.

St. Żegota.

O potrzebie wyższego kształcenia dziewcząt polskich na Śląsku.

Na Śląsku Cieszyńskim odczuwa się dotkliwie wielki brak kobiet do walki narodowej przygotowanych:

W obronie kresów śląskich i pogranicza Moraw poruszono w ciągu pół wieku wiele środków i wydano kilkanaście milionów koron, a mimo wszystko kurczy się nasz stan posiadania. Tam, gdzie bezwzględnie nie słabniemy, n. p. na pograniczu czesko-polskiem, nasi przeciwnicy czynią tak kolosalne i szybkie zabory, że my w porównaniu z nimi jesteśmy zawsze karłami. — Cóż znaczy, że Polacy uzyskają n. p. od Czechów po pięcioletniej walce pięć klas szkoły ludowej, gdy ci ostatni w tym samym czasie i w tej samej gminie zorganizują plus 15 klas ludowych i kilka wydziałowych — naturalnie czeskich.

Szkoły czeskie i niemieckie są wypełnione po brzegi polskiemi dziećmi nie tylko przez nacisk ekonomiczny ze strony czeskich lub niemieckich inżynierów, dozorców i t. p., lub brak polskiej szkoły w danej miejscowości.

Znamy bowiem liczne wypadki, gdzie polski robotnik, zależny od Niemców, posyła swe dzieci do szkoły czeskiej, a inny, zależny od Czechów nie obawia się dobrowolnie oddać swego dziecka germańskiemu molochowi, ale ani reguły ani większości wypadki te nie stanowią. Mamy tu na myśli naturalnie miejscowości, gdzie, obok obcych szkół, istnieje i szkoła polska.

I musimy otwarcie przyznać się do smutnego zjawiska, że większość z tych Polaków na Śląsku, którzy swe dzieci posyłają do obcych szkół, nie czynią tego z osobistego przekonania lub pod wpływem agitacyi, lecz często jedynie dlatego, że żonami ich są zczechizowane Polki lub też rodowite Czeszki i Niemki.

Kobiety wiejskie z Galicyi daleko szybciej ulegają wynarodowieniu w Zagłębiu karwińsko-ostrawskiem, aniżeli mężczyźni z powodu słabszego uświadomienia, a jeszcze więcej z powodu agitacyi kobiet czeskich, z któremi są w ustawicznej styczności. Do wyjątków należą wypadki, by żona Czeszka z krwi lub z wychowania, pozwoliła mężowi Polakowi oddać dzieci polskiej szkole.

Ogół mężów Polaków, szczególnie mniej uświadomionych i słabszej woli, kapituluje w wojnie ze swemi połowicami i im oddaje rząd nad duszami dzieci.

Dziwnem by się mogło wydawać komuś, skąd tyle mieszanych małżeństw w Zagłębiu? Rzecz zupełnie naturalna: Z Galicyi przychodzą tu zwykle robotnicy nieżonaci; ci już po paru tygodniach dostrzegają znaczną różnicę między kobietą wiejską z Galicyi a tutejszą Czeszką lub Niemką co do znajomości rozmaitych „kunsztów“ gospodarstwa kobiecego. Porównanie wypada zazwyczaj na korzyść upatrzonej Czeszki, — i do małżeństwa droga niedaleka. Czesi takie małżeństwa chętnie popierają.

Córki zaś polskich rodziców, stale tu osiadłych, czechizują się lub niemczą na całej linii w szkołach obcych i w towarzyskiem życiu. Szkoła ludowa polska (o ile gdzie istnieje) przeciwdziała temu tylko częściowo, bo wywiera swój wpływ tylko na dziewczęta w wieku od 6—14 lat, a wiemy, że w okresie tym niema mowy o ustaleniu charakteru. Szkoła ludowa sama, tak ze względu na wiek uczenic, jak i poziom nauki, nie może stanowić o narodowym charakterze polskich dziewcząt. Życie towarzyskie do 20-go roku potrafi podwaliny, przez nią położone, zburzyć całkowicie.

Chcąc złemu zaradzić, trzeba pomyśleć koniecznie o wyższem wykształceniu dziewcząt polskich na kresach śląskich, a najpraktyczniejszym środkiem w tutejszych stosunkach byłyby szkoły wydziałowe gospodarcze i przemysłowe, szczególnie w przemysłowem Zagłębiu karwińsko-ostrawskiem.

Młodzież żeńska uczęszcza tu chętniej do szkół wydziałowych aniżeli chłopcy, bo tych rodzice wcześniej zaprzęgają do pracy we fabrykach, zaś dziewczętom przez szkołę wydziałową pragną zdobyć jakieś zajęcie w handlu lub w odpowiednich gałęziach przemysłu. Że polskość Ślązka mimo tylu ofiar całej Polski, mimo kosztownego gimnazyum w Cieszynie, — chroma ustawicznie, tego przyczyną

jest brak na Ślązku kobiet, wychowanych po polsku, — bo to Czesi wynaradawiają nasz lud nie tyle przez szkoły i ucisk ekonomiczny, co przez kobiety.

Wykształcenie wyższe dają Czesi dziewczętom w Pol. Ostrawie w 3 kl. wydz. w szkole żeńskiej o sześciu oddziałach, a w Mor. Ostrawie również w wydz. szkole żeńskiej, zaś po jej ukończeniu w wyższej szkole t. zw. „Dobromila“ o bardzo rozmaitym programie wykształcenia przemysłowo-gospodarczego i humanistycznego. Szkoła „Dobromila“ jest przeznaczona dla całego okręgu ostrawskiego. Nadto czeska rada gminna w Pol. Ostrawie planuje otwarcie czeskiej szkoły przemysłowej żeńskiej i liceum żeńskiego. Niemcy w Mor. Ostrawie mają wydziałową żeńską, handlową żeńską i liceum. Podobnie w okręgu cieszyńskim mają Niemcy do rozporządzenia kilka zakładów żeńskich, gdzie masami wychowują się polskie dziewczęta na naszą zgubę. My zaś odpowiedniego przeciwdziałającego czynnika nie posiadamy.

Chcąc poruszyć zbałamucony i zmaterjalizowany Ślązk do życia narodowego, trzeba co rychlej zaopiekować się żeńską częścią polskiej ludności na Ślązku. Pociągnąć wszelkimi środkami polskie kobiety do pracy publicznej w towarzystwach i organizacyach kultualnych, a młodym pokoleniom kobiet dać wyższe wykształcenie, tak praktyczne jak i humanistyczno-narodowe.

Tow. Szkoły Ludowej, zakładając w b. r. wydziałową szkołę dla chłopców w Morawskiej Ostrawie, miało także na oku wykształcenie dziewcząt, któreby mógły do tej szkoły uczęszczać. Władze szkolne nie pozwoliły jednak na wydziałówkę mieszaną co do płci, ani też na t. zw. hospitowanie dziewczętom. Wobec tego nie pozostanie prawdopodobnie nic innego, jak utworzenie oddzielnej szkoły wydz. żeńskiej. W chwili, gdy T. S. L. zastanawia się nad tą sprawą, nie od rzeczy będzie rozważyć, czy nie korzystniej by było wspomnianą szkołę żeńską z Mor. Ostrawy (na Morawach) przenieść do Polskiej Ostrawy na Ślązku. Polska Ostrawa, twierdza śląskich Czechów, musi otrzymać polską szkołę wydz. żeńską, choćby tylko ze względu na ogromną liczbę dziewcząt polskich, uczęszczających do wydz. szkół czeskich i na centralne położenie wśród gmin, posiadających w zwartej masie ludność polską i łatwą komunikacyę z Polską Ostrawą. Są to gminy: Gruszów, Hermanice, Michałkowice, Pietwałd, Radwanice i Kończyce, a na morawskiej stronie Ostrawa Morawska. Cztery z powyższych gmin, już dziś mają 5-cio kl. szkoły polskie a reszta jest w przededniu powstania pol. szkół ludowych. Liczba zatem kandydatek do polskiej szkoły wydziałowej wzrosłaby olbrzymio. Nie potrzeba dodawać, że szkoła wydz. męska w Mor. Ostrawie, a żeńska w Polskiej Ostrawie podniosłyby wybitnie frekwencyę w okolicznych polskich szkołach ludowych i w granicznym pasie czesko-polskim torowałyby skutecznie dopływ świeżych sił do społeczeństwa polskiego na Ślązku.

Wincenty Sierakowski.

Teatr amatorski, a odrodzenie narodowe na Śląsku Cieszyńskim.

W ruchu narodowym na Śląsku Cieszyńskim niepoślednią rolę od samego początku stanowił teatr amatorski i dziś jeszcze niesłychanie ważny czynnik w budzeniu uświadamiania narodowego. W ciągu z górą półwiekowych walk narodowych z jednej strony z germanizacyą, z drugiej z nieuświadomieniem mas, ma teatr amatorski piękną kartę w dziejach odrodzenia narodowego. Trudno spisywać tu kroniki wszystkich teatrzyków amatorskich na Śląsku, zwrócimy więc tylko uwagę na warunki, wśród jakich powstał, rozwijał się i oddziaływał teatr amatorski w Cieszynie i na prowincyi, oraz wykażemy potrzebę zainicyowania jakiejś wspólnej akcyi w tej sprawie.

Kiedy Stalmach zakładał pierwsze pismo polskie na Śląsku: „Tygodnik Cieszyński“, współtowarzysz jego pracy i myśli Dr Andrzej Cięciała rozpoczął gorączkową pracę nad założeniem ogniska życia umysłowego i rozrywkowego. Powstaje „Czytelnia Polska“, a za jej staraniem zaczynają się przedstawienia. Pierwszy raz ze sceny w Cieszynie padły polskie słowa dnia 20-go grudnia 1852 r., a kiedy to odegrano utwór Anczyca: „Chłopi arystokraci“. Sala ratuszowa zapełniła się obszernie mieszczaństwem z Cieszyna, oraz licznie przybyłymi włościanami, którzy na wieść o polskiem przedstawieniu poprzyjeżdżali ze wsi o parę mil odległych. Amatorów darzono hucznymi oklaskami, panowało pełne zadowolenie z polskiego teatru. Charakterystycznem jest, że celem uniknięcia nieporozumień z rosnącym już w siłę żywiołem niemieckim, równocześnie odegrano także sztuczkę niemiecką, która jednak według ówczesnych świadków zapału nie wzbudziła. Uczyniono to na wyraźne życzenie burmistrza miasta Dra Ludwika Kluckiego, który, widząc rosnącą zawziętość i siłę niemiecką, starał się zgodą i jednością łagodzić grożące spory narodowościowe. Dnia 2 stycznia 1853 r. na ogólne życzenie musiano powtórzyć to przedstawienie. Ogółem w ciągu trzech lat odbyło się 8 polskich przedstawień amatorskich, wszystkie w sali ratuszowej.

Odtąd powtarzały się przedstawienia dość często, — nawet zaproszono kilkakrotnie trupę polską do Bielska, które przecież było miastem nawskróś niemieckiem.

To powodzenie polskiego teatru amatorskiego gniewało Niemców, lecz jak długo żył Dr Klucki, ogólnie poważany człowiek, obawiali się jawnie wystąpić. Dopiero z chwilą wybrania burmistrzem Cieszyna Dra Jana Demla bramy sali ratuszowej zamknęły się zupełnie dla polskiej ludności, a temsamem i dla sztuki polskiej.

Wtedy w wynajętej sali w hotelu „Pod złotym wołem“ urządzano przedstawienia. Oczywiście, że szczupłość miejsca i nieodpowiednie urządzenie sali dawały się we znaki. Mimo to teatr polski zawsze podobał się i ściągał tłumnie widzów, a były nawet chwile w okresie Bacha i Schmerlinga, kiedy rozwiązywano towarzystwa

polskie, jedyne pismo polskie skazywano na kary, — a teatr polski w Cieszynie był jedyną ostoją w tej walce i żywem słowem szerzył zdrową myśl i niósł uświadomienie narodowe.

Nic więc dziwnego, że rozwój i powodzenie teatru polskiego kłuło w oczy Niemców, którzy szukali tylko podstawy, aby odbycie przedstawień polskich zakazać. Podstawa się znalazła: w 1881 r. spłonął w Wiedniu teatr, a w jego płomieniach znalazło śmierć kilkuset ludzi. Przesadna obawa o niebezpieczeństwo życia skłoniła burmistrza Demla do zakazu odbywania przedstawień polskich w sali „Pod złotym wołem", w której — nawiasem mowiąc — dziś nawet różne przedstawienia niemieckie bez przeszkody się odbywają. W ten sposób teatr polski musiał umilknąć na szereg lat, a to aż do otwarcia „Domu Narodowego", w którym zbudowano obszerną i piękną salę, opatrzoną we wszelkie ochronne przyrządy i tam to osiadł na stałe teatr polski.

Mimo te przeszkody techniczne pierwszy okres teatru amatorskiego dał stosunkowo piękne rezultaty. W ciągu tych kilkunastu lat dano cały szereg przedstawień, na które złożyły się sztuczki: Anczyca, Korzeniowskiego, później Bałuckiego i t. d.

Prawdziwy rozwój teatru amatorskiego nastąpił dopiero z chwilą otwarcia sali „Domu Narodowego". Wtedy to drugi okres w dziejach teatru amatorskiego na Śląsku rozpoczęła trupa teatru krakowskiego odegraniem „Ślubów panieńskich" Fredry. Odtąd znów brzmiała w Cieszynie mowa polska ze sceny, znów ściągały się tłumy ludu z okolicy, wzrastała liczba chętnych amatorów, niejednokrotnie dobrych sił scenicznych, a zarazem mnożyły się teatrzyki na prowincyi.

Dziś w Cieszynie odbywa się corocznie 30—50 polskich przedstawień amatorskich, na które składają się już nie tylko jednoaktówki, lub drobne komedyjki, lecz poważne utwory narodowe, które przy wyrobionych siłach wypadają wcale dobrze. Dziś scena i sala Domu Narodowego już za mała, wystarcza może na sam Cieszyn, ale nie może pomieścić już okolicy, przybywającej dość często na większe obchody narodowe. Temu brakowi zapobiedz ma „Sokół", który nosi się z zamiarem wystawienia w niedalekiej przyszłości własnego gmachu z wielką salą.

Także i na prowincyi powstają sceny amatorskie, w każdej prawie wiosce jest kółko amatorskie, które daje do roku parę przedstawień. Podkreślić tu należy, że akcya ta poszła samorzutnie bez żadnej agitacyi, jedynie przy pomocy chętnych i bardziej wyrobionych jednostek.

Wieś za wsią, miejscowość za miejscowością szła, a gdy w jednej tylko raz odbyło się przedstawienie, zaraz wokół radzono: „I namby przydało się coś takiego urządzić" — i za parę tygodni już w drugiej i trzeciej wsi powiadają: „będzie teatr".

Ułatwienie wielkie mają amatorzy tamtejsi w tem, że prawie we wszystkich miejscowościach na Śląsku są większe sale obok gospód, nawet ze scena już urządzone, nadto wiele gmin, wznosząc

„Dom gminny“ lub gospodę gminną, buduje obok salę ze sceną z przeznaczeniem na teatr. W ten sposób troska o salę, — ta najważniejsza pod tym względem kwestya w Galicyi — odpada. Rzeczy inne, jak kostyumy, egzemplarze sztuczki, reżyserya — to już wszystko rzecz łatwa, bo Ślązk nie wielki, więc po znajomości wszystko idzie jak z płatka. Oczywiście daleko tu w niejednej miejscowości do jakiegokolwiek artyzmu — tem więcej, że jest tu do zwalczenia gwara śląska i niejednokrotnie nadpsuty w niemieckiem otoczeniu język polski.

Nie małą także trudność sprawia wybór sztuczek, których jest zbyt wiele, ale właśnie dlatego tem trudniejszy wybór. Albo są to wesołe komedyjki, albo nieudałe próby sztuczek narodowych. To też i repertuar teatrów amatorskich prawie wyłącznie składał się z tych sztuczek. Największą popularnością cieszą się sztuczki Anczyca, dalej idzie Gregorowicz, dotrzymuje im miejsca znany oryginalny samouk-dramaturg: Piotr Kołodziej z Górnego Ślązka, którego: „Wymownik“, „Górnicy“, „Sąsiedzi“ i t. p. mają powodzenie na równi ze sztuczkami Anczyca. Wreszcie należy wspomnieć ulubioną sztuczkę przez teatry śląskie graną p. t. „Kulturnik“, napisaną przez Karola Miarkę. Sztuczki tej Niemcy na Ślązku ogromnie nie lubią, a „Silesia“ dopatrzyła się w niej nawet antypaństwowej tendencyi. Zresztą rozmaitość autorów jest tu bardzo wielka.

Na granie większych sztuk historycznych lub obyczajowych może sobie pozwolić tylko jeden największy teatr amatorski na Ślązku: w Cieszynie. On też dotychczas jedyny wystawił Anczyca „Kościuszkę pod Racławicami“, oraz szereg innych większych sztuk narodowych. Ale bo też teatr w Cieszynie ma odpowiednio urządzoną obszerną scenę z maszyneryami do zmian dekoracyi i t. d., której pozazdrościć mogą inne nawet większe miasta galicyjskie.

Ważną także przeszkodą, z którą muszą walczyć teatry polskie na Ślązku, jest cenzura urzędowa, która olbrzymie zawsze ma pretensye co do „moralności“ sztuki, t. j. co do strony patryotycznej. Wszelkie sztuki patryotyzmem większym owionięte przyjmowane są bardzo krzywem okiem, a cenzura wyszukuje tylko pretekstu, by coś znaleść niecenzuralnego. Również usunięte są wszelkie sztuki, w których autorzy niedość pochlebnie wyrażają się o kulturze niemieckiej, a szczególnie pruskiej. W ten sposób usunięto z widowni polskiej na Ślązku „Wóz Drzymały“.

Jak daleko to życie teatralne rozbudzone jest na Ślązku, niech stwierdzi fakt, że obecnie zaczynają powstawać nawet na tle życia śląskiego obrazki dramatyczne. Taki utwór, który odrazu zdobył sobie na Ślązku prawo publiczności i który nie schodzi ze sceny teatralnej napisał niedawno właśnie Dr E. Farnik p. t. „Isteroki“ (Zaręczyny). Motyw nie nowy. — Siedlacy z pod Cieszyna pragną wydać córkę za Niemca, gdy zaś wychodzą na wierzch niezbyt piękne sprawki Niemca, wszyscy odeń się od-

wracają, a uszczęśliwiona dziewczyna nie znajduje już przeszkody do zamążpójścia za swego ukochanego, chłopaka wiejskiego.

Motyw ogólnie znany — ale samo zręczne ujęcie rzeczy, — nadto oparcie całej akcyi o tamtejsze zwyczaje, przedstawienie typów i ich charakterów tak wierne, że całość wychodzi nader żywo, wyraziście, — wszystko to przemawia do duszy ludu polskiego na Śląsku. Narzecze śląskie, w którem jest pisana owa sztuczka, jeszcze bardziej dodaje jej należnego i pożądanego charakteru i tem bardziej wabi ucho Ślązaka.

Wreszcie na zakończenie słów kilka.

Piękny i w ciągu lat paru błyskawiczny prawie rozrost teatrów amatorskich na Śląsku ma nader doniosłe znaczenie. Poza bowiem ogólnemi zadaniami, jakie każdy teatr, a w szczególności ludowy, ma do spełnienia, — t. j. danie wykształcenia, nauki, ogłady, wreszcie rozrywki, — teatr amatorski na Śląsku spełnia jeszcze wielką misyę narodową. I rzecz charakterystyczna, że właśnie, gdy na innych polach praca narodowa napotykała na różne, nieraz — zda się — nieprzezwyciężone trudności, na tem polu lud sam ją podejmował i prowadził. Teatr amatorski na Śląsku szerzył zamiłowanie do mowy polskiej, do zwyczajów polskich, do kultury polskiej. Teatr polski na Śląsku był pierwszym krokiem do budzenia się życia narodowego. — gdzie tylko w jakiej wsi odbyło się kilka przedstawień polskich, już tam zaczęło żywiej pulsować życie polskie, już budził się lud.

I zaiste z pewnem zdziwieniem zauważyć trzeba, że dotychczas nie zrobiono nic celem wzajemnego zbliżenia się tych kół i kółek amatorskich, które czy to samodzielne, czy przy towarzystwach różnych istniejące, tworząc pewien kontakt ze sobą, bardziej ujednostajniałyby całą swą akycę. Jest we Lwowie „Związek teatrów i chórów włościańskich“ — prace jego trzebaby skierować i na Śląsk i tam stworzyć osobny oddział „Związku“, — pracę tych teatrzyków ułatwić, ująć w pewien system i pchnąć na pewne tory, na które wszedłszy, mogły się stać, czem być pragną, a czem staną się niezawodnie: przednią strażą ruchu narodowego.

St. Warcholik.

Wspomnienie o „Jedności“.

Chcąc poświęcić kilka uwag towarzystwu „Jedność“ na Śląsku, rozwiązanemu przed dwu laty, a raczej przekształconemu na „Koła Macierzy“ trzeba dotknąć choćby w najogólniejszych zarysach o stosunki oświatowe, istniejąca wówczas na Śląsku.

Kiedy „Jedność“ założono, a było to w lutym 1898, na Śląsku było jakoś głucho. Śmiało powiedzieć można, że nie było wówczas pracy oświatowej na Śląsku, albo że były najwyżej jej początki. Istniała wprawdzie wówczas „Czytelnia ludowa“ w Cie-

szynie, która ongi wielki wywierała wpływ na Cieszyn i najbliższą okolicę, były, szczególnie po miastach liczne „Czytelnie katolickie“, połączone z „Kółkami rolniczemi“, o systematycznej pracy oświatowej mowy atoli być nie mogło. A tymczasem nieprzyjaciel nie spał.

„Na pięknej a smutnej ziemi śląskiej onego czasu brano w zajęcie — pisze jeden z założycieli — w jassyr tysiące dusz. Ludzie obcy, źli i przewrotni lub grzesznie nieświadomi — w janczarów czechizacyi i germanizacyi przemieniali polski lud. Zarzucali sidła obietnic, kupowali za gotowe pieniądze lub porywali gwałtem, szerząc znieprawienie i zepsucie dusz, zatrzymując rozwój kultury i postępu. I nikt nie bronił tej „owczarni“, bo jak owce szli oni nieświadomi, tępi, bezmyślni“.

I powstała „Jedność“, która miała za zadanie przeciwdziałać temu wszystkiemu, naprawiać to, co było złe, równoważyć wpływ czeskich i niemieckich inżynierów i urzędników, podnieść lud śląski pod względem moralnym i materyalnym i zbliżyć go do Polski.

Szczupłe było początkowo grono pracowników, gdyż Towarzystwo „Jedność“, uważano jako partyjne i jako odłam stronnictwa radykalno-narodowego, grupującego się około „Głosu Ludu Śląskiego“. A przecież prezes pierwszego Walnego Zgromadzenia zaraz na wstępie oświadczył, że „Jedność“ jest Towarzystwem, które ma na celu zagarnąć do siebie wszystkie stronnictwa, dotychczas czy to z powodu przekonań politycznych, czy też wyznaniowych, *ażeby wszystek lud śląski, tak pod względem ekonomicznym i narodowościowym mógł dzielnie i skutecznie pracować*. Rzecz prosta, że Towarzystwo z takim programem, musiało skierować swą działalność tam, gdzie największe groziło niebezpieczeństwo, t. j. do powiatu frysztackiego i bogumińskiego. O wynikach tu podjętych starań, świadczy najlepiej pierwsze Walne Zgromadzenie, które wykazuje, że w powiecie, który Czesi uważali za swą niezaprzeczoną własność, zorganizowano 6 oddziałów, do których wpisało się 317 członków. Oczywista rzecz, że chcąc ludność organizować pod sztandarem narodowym, musiano nowe myśli rzucać i urządzać zgromadzenia ludowe. Pierwsze takie zgromadzenie odbyło się w Marklowicach, następnie w Dąbrowie, Bystrzycy, Szonychlu, Zbytkach i Szumbarku. Ciekawem było zgromadzenie w Bystrzycy, na którem przemawiali Dr Seidl i Słowik. O zgromadzeniu wspomina obszernie sprawozdanie i podaje, że „byli tam obecni narodowcy, hazowscy, gwiazdkowicze, stojałowczycy i socyalni-demokraci“. A mimo to — „przebieg zgromadzenia był bardzo spokojny i poważny“. Zgromadzeń takich odbyło się razem 9, urządzono 3 przedstawienia amatorskie i jeden obchód mickiewiczowski. Zorganizowano również wypożyczalnię, która jednak nie mogła odpowiedzieć w zupełności swojemu zadaniu, tylko z powodu braku funduszów na zakupienie bibliotek, zastosowanych do potrzeb umysłowych czytelników, danych miejscowości. Zarząd „Jedności“ skazany był na „szczodre dary“ z Galicyi, których także Koła

T. S. L. w miarę możności chętnie udzielały. Stworzona została zatem podstawa do podjęcia skutecznej obrony praw ludu i języka polskiego na Ślązku. Zarząd główny, jako też i oddziały „Jedności“ sprawom tym poświęcały baczną uwagę, czego dowodem, że już na pierwszem Walnem zebraniu uchwalono rezolucyę „polecającą oddziałowi „Jedności“ w Szonychlu, aby napisał petycyę w sprawie zatrzymania języka polskiego, jako wykładowego w szkole ludowej w Szonychlu i aby postarał się o opatrzenie petycyi odpowiednią ilością podpisów i o wysłanie deputacyi do Rady szkolnej krajowej w Opawie“. Zapoczątkowaną w pierwszym roku pracę należało tylko w następnej dziesiątce lat uzupełnić i pogłębić.

I tak się też stało. Zarząd „Jedności“ dał inicyatywę do stworzenia na Ślązku kursów dla analfabetów, stworzył sekcyę odczytową, za pośrednictwem której wygłoszono na Ślązku około 300 odczytów, zorganizował sekcyę teatralną, która pośredniczyła w wystawieniu sztuk w miejscowościach dotychczas ruchem polskim nieogarniętych. Liczba przedstawień i wieczorków w „Jedności“ urządzonych, wynosi około 400. Książek zaś przeczytano około 30.000. Zarząd rozpoczął również akcyę za urządzeniem polskiej szkoły ludowej w Gruszowie, dał inicyatywę do zwołania wiecu w sprawie przejęcia gimnazyum polskiego, zorganizował komitet obrony kresów, zapoczątkował składki na fundusz budowy „Domu polskiego“ we Frysztacie i t. d. Z wydawnictw „Jedności“ wymienić należy przedewszystkiem: „Adwokata ludowego“, „Śpiewnik“, „Bibliotekę ludową“, „Ustawę górniczą“. „Spór czesko-polski na Ślązku“. Ażeby i ze swej strony wpłynąć na dodatni wynik spisu ludności, „Jedność“ wydała w r. 1900 odezwę w 20.000 egzemplarzy.

Staraniem Zarządu było nawiązywać stosunki z rodakami z Galicyi i innych dzielnic, czego dowodem był wieczór śląski w Zakopanem, wiec we Frysztacie, oraz rokroczne wycieczki śląskie do Krakowa, w których brało udział przeciętnie około 200 osób.

Obecnie „Jedność“ się rozwiązała i majątek jej oraz jej spuścizna duchowa przeszła na „Macierz Szkolną“, której zadaniem jest pracę dalej prowadzić w kierunku wyzwolenia ludu polskiego na Ślązku z pod obcego jarzma.

Praca w „Jedności“ podjęta, jest najwymowniejszym dowodem żywotności idei polskiej na Ślązku. „Jedność“ stojąc na gruncie szczerze narodowym, skupiła około siebie blisko 3000 członków, którzy przyznawali się do polskości bez wszelkich zastrzeżeń.

W „Jedności“ wyrobił się cały szereg wybitnych pracowników, którzy obecnie w poszczególnych partyach politycznych kierujące zajmują stanowisko, uświadomiły się całe szeregi inteligencyi śląskiej, w szczególności nauczycielstwa polskiego, co wszystko daje rękojmię, że Ślązk przed nawałą obcą skutecznie bronić się potrafi.

Historyk, opisujący kiedyś dzieje uświadomienia ludu polskiego na Ślązku od r. 1898—1907, będzie musiał niezawodnie brać za podstawę pamiętniki i akta „Jedności“.

Zlanie się „Jedności“ z „Macierzą“, niechaj będzie tylko etapem do połączenia się jej byłych członków z ogólnem Towarzystwem oświatowem, mającem objąć całą Polskę.

Jan Kotas.

Kilka luźnych uwag o sprawach ekonomicznych na Ślązku.

Ślązk należy wprawdzie do krajów pod względem ekonomicznym najbardziej rozwiniętych, a jednak z żalem podnieść muszę, że z tego wysoce rozwiniętego stanu ekonomicznego ludność polska najmniejszą posiada korzyść. Przyczyną takiego ubolewania godnego stanu rzeczy jest ta okoliczność, że przemysł i handel na Ślązku znajduje się prawie wyłącznie w rękach Niemców, w małej części w rękach Czechów. Polacy zaś nie odgrywają w przemyśle prawie żadnej roli. Te obszerne kopalnie, które w całem ostrawsko-karwińskiem Zagłębiu milionowe zdobywają dochody, znajdują się w rękach hr. Larischa, barona Rotszylda, barona Guttmana, hr. Wilczka, kolei Północnej i akcyjnych towarzystw niemieckich. Tak samo huty na Ślązku oraz wszystkie prawie fabryki, począwszy od Ostrawy a skończywszy na Bielsku, są w rękach Niemców, którzy na śląskiej ziemi polskiej za pomocą swoich wpływów szerzą i popierają germanizacyę. Z tych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych ciągną Czesi większe od nas korzyści moralne i materyalne. Posiadając prawie hyperprodukcyę inteligencyi i półinteligencyi, zajmują oni posady w tych wszystkich wielkich przedsiębiorstwach, gdzie przy pomocy swoich wpływów uwzględniają przy nadawaniu lepszych miejsc lub korzystniejszej pracy jedynie ludzi ściąganych z Pragi, albo też ludzi naszych, sprzyjających czeszczyźnie, i za pomocą takich sposobów demoralizują i wynaradawiają oni ludność naszą we wszystkich miejscowościach, gdzie tylko posiadają wpływy.

Gdyby inteligencya polska na Ślązku baczniejszą zwróciła uwagę na sprawy ekonomiczne i na tem polu pracowała, tobyśmy z pewnością mieli więcej zdecydowanych zwolenników sprawy narodowej, bo lud polski miałby większe zaufanie i większe przywiązanie do przywódców, którzyby także materyalne położenie tego ludu mieli na oku. Tego niestety na Ślązku podnieść nie możemy. O rozwój kas Raiffeisena stara się lud sam, a po części także nauczyciele. Pracy organizacyjnej w tym kierunku żadnej nie było, Toteż kasy Raiffeisena przystępować musiały do Związku niemieckiego, którego patronem jest znany polakożerca Dr. Türk z Bielska, albo też do związku czeskiego. Dopiero kiedy sam lud przy pomocy nauczycielstwa ogromną ilość kas pozakładał, wtenczas przywódcy narodowi, pod naciskiem życzeń i krytyki przystąpili do zorganizowania Związku polskiego. Oprócz Kas Raiffeisena, posiadamy w rękach ludu polskiego znaczną ilość spółek spożywczych,

które również, przeważnie bez poparcia polskiej inteligencyi, powstać musiały. Pierwsze początki systematycznego zakładania spółek spożywczych rozpoczął dyrektor Friedel z Frysztaka i on jest jednym z bardzo niewielu z polskiej inteligencyi śląskiej, który wiele spółek spożywczych pozakładał i który nad rozwojem polskiego przemysłu na Ślązku pracuje.

Sprawą zakładania Spółek spożywczych na Ślązku zajął się także ks. Jauša, proboszcz z Łąk. Instytucye te powstały w znacznej liczbie i miałyby dużo widoków trwałego rozwoju, gdyby nie to, że niektóre z nich dostały się w ręce stronnictw politycznych i stały się terenem międzypartyjnej konkurencyi.

Instytucye finansowe są przeważnie w rękach Niemców. Polacy posiadają tylko Towarzystwo oszczędności i zaliczek z siedzibą w Cieszynie, która to instytucya posiada po miasteczkach i wsiach kilkanaście filii i oprócz tego Bank rolniczy z siedzibą we Frysztacie.

Przemysł mniejszy znajduje się również przeważnie w rękach Niemców i Żydów. Brak nam do handlu i przemysłu i ludzi, ale brak nam też poparcia ze strony samego ludu. W każdym jednak razie miasto Cieszyn, wskutek korzystnej komunikacyi, znajduje się w tem położeniu, że tam sklepy i handle ze wszystkich działów mogą liczyć na dobre powodzenie, bo tam koncentruje się ruch z całego Ślązka, a wskutek braku większych sklepów po miasteczkach, inteligencya a szczególnie nauczycielstwo robi wszelkie zakupna większe w Cieszynie. A jednak w tem tak ruchliwem centrum na polu rozwoju handlu i przemysłu bardzo mało się robi. Przed kilku laty założoną została księgarnia polska, która ma duże powodzenie.

Miasto Frysztat, jakkolwiek bez porównania mniejsze i w warunkach dość niekorzystnych położone, zaczyna się pod względem polskiego przemysłu bardziej od Cieszyna podnosić. Dzięki zapobiegliwości dyrektora Friedla założony tam został warsztat mechaniczny, polska restauracya i kawiarnia, fabryka wódek polskich, wody sodowej, a obecnie założony zostanie tam sklep bławatny i wybudowaną ma zostać parowa cegielnia przez spółkę z ogr. poręką, która zebrała kapitał zakładowy w wysokości 103.000 koron. W Skoczowie posiadamy fabrykę maszyn p. Staszki, natomiast w innych miastach o przemyśle polskim nic nie słychać. Po wsiach mamy dość sporą garstkę naszych gospodarzy, kupców i rzemieślników. Mamy w Sibicy cegielnię Górniaka, w Łazach cegielnię i stolarnię braci Chobotów, w Orłowej księgarnię i introligatornię p. Nowaka, ale to wszystko znika wobec ogromnie rozwiniętego przemysłu, znajdującego się w rękach Niemców.

Chcąc skutecznie pracować pomiędzy ludem, należy zorganizować go w Towarzystwo, opierające się o sprawy ekonomiczne. Swego czasu istniało na Ślązku takie Towarzystwo a mianowicie „Jedność“. Tow. „Jedność“ poszło jednak inną drogą i zamiast

zająć się sprawami ekonomicznemi, rozszerzało ono swoją działalność jedynie na polu oświatowem i, jakkolwiek co prawda pod tym względem znaczne miało zasługi, to jednak cel właściwy nie został osiągnięty. Socyaliści posiadają swoją „Unię górniczą“, przy pomocy której uprawiają politykę, — tak samo chrześciańsko-socyalna partya ma swoje Towarzystwo zawodowe, zaś stronnictwa narodowe, które, mówiąc nawiasem, zjednoczyć się powinny, nie posiadają żadnego Towarzystwa, opierającego się na podstawach ekonomiczno-społecznych i to jest przyczyną braku organizacyi w ich obozach i, być może, że niejeden z przewodników przejrzał już na oczy i przekonał się, że tow. „Jedność“ na nowo mogłoby powstać, ale działalność swoją w takim razie oprzeć by musiało jedynie na sprawach ekonomicznych i społecznych, pozostawiając Macierzy stronę oświatową.

Reasumując powyżej nakreślone uwagi powiemy: ludność polska na Śląsku jest pod każdym względem zależna od swoich wrogów, ponieważ jest ekonomicznie zależną, a prawdziwa wolność dzisiaj polega na niezawisłości ekonomicznej. Śląskiem rządzą dwaj magnaci, t. j. hr. Larisch i Komora arcyksięcia. Wielki i drobny przemysł znajduje się w rękach niemieckich, kopalnie są niemieckie, tylko administracya jest w nich czeska, instytucye przemysłowe rzadko się w rękach polskich znajdują. Jedynie konsumy t. j. spółki spożywcze, rozwijające się szybko w ostatnich czasach po wsiach, są polskie, chociaż często wyzyskiwane dla celów partyjnych. Jak długo ludność polska nie uwolni się od przewagi ekonomicznej niemieckiej, jak długo ekonomicznie Polacy nie staną na własnych nogach, tak długo germanizacya i czechizacya będą gnębić polską ludność. Dzięki Bogu w tym kierunku postęp jest, powstają sklepy, cegielnie, rozmaite mniejsze przedsiębiorstwa polskie, a to każe nam wierzyć, że i na tem polu Niemców dogonimy i z ich pęt się uwolnimy. X.

Zjazd „Schulvereinu“ w Bielsku i Białej.

W dniu 1. czerwca br. Bielsk czarno-czerwono-złotemi flagami suto przystrojony, witał gości, przybywających na Zjazd „Schulvereinu“. Minister-rodak Dr Schreiner, posłowie: Gross, Dobernig i v. Oberleithner, burmistrz Bogumina, dr. Ott, oto nazwiska najwybitniejszych osobistości z pośród członków Zjazdu, przyjmowanych na dworcu przez wicebrmistrza Bielska, Hoffmanna.

Pierwsze zebranie towarzyskie odbyło się w Białej, w tem „jedynem niemieckiem mieście w Galicyi“, jak się w swojej mowie powitalnej wyraził pastor Dr. Schmidt. Obrady Zjazdu odbyły się w Bielsku w sali T-wa Strzeleckiego.

Walne Zgromadzenie otworzył prezes „Schulvereinu“, poseł dr. Gross. W przemowie zaznaczył stały rozwój Towarzystwa, które

obecnie liczy Kół 541, prócz tego Kół kobiecych 161. Zjazd liczy 761 delegatów z 1629 głosami, którzy reprezentują 66.500 członków.

Po powitalnej mowie wiceburmistrza Bielska, Hoffmanna, zabrał głos minister Schreiner; zaznaczył on, że jest dawnym przyjacielem „Schulvereinu", którego interesy stale popierał i popierać będzie. Z serca pragnie widzieć dalszy rozwój Towarzystwa, które opiekuje się tysiącami gmin niemieckich w zagrożonych okolicach i utwierdza niemczyznę w jej najodleglejszych placówkach. Podkreśla jednak, że zadaniem Towarzystwa nie jest zaborczość, lecz tylko odpieranie wrogich napaści.

Poseł Dobernig, jako reprezentant południowych kresów niemczyzny, uważa, że obowiązkiem jego współziomków jest utrzymanie dla niemieckiego ludu wolnego dostępu do Adryatyku. W tem zadaniu Niemcy południowi niejednokrotnie doznawali od „Schulvereinu" chętnej i skutecznej pomocy. Walkę toczyć muszą z Włochami w Tyrolu, z Czechami w Sudetach, ze Słoweńcami w Dolnej Styryi — tu wreszcie z Polakami. Bojownikom niemieckim Dobernig zasyła karyntyjskie „Grüss Gott!"

Poseł Keschman, jako przedstawiciel Związku chrześcijańskich Niemców w Bukowinie, składa „Schulvereinowi" podziękowanie za poparcie, w szczególności za przysłanie wędrownego nauczyciela.

Przedstawiciel północnych Moraw ubolewa, że wielu członków mocnych jest w słowie, nie w czynach, i że wskutek tego „Schulverein" nie wszędzie ze skuteczną pomocą przychodzić może.

Prezes, dr. Gross, przystępuje do sprawozdania z działalności za rok ubiegły. Rok 1908 obfitował w ciężkie przejścia dla niemczyzny, ale zarazem był rokiem silnego rozwoju Towarzystwa. Napaści ze strony Włochów i Niemców wytrąciły z dotychczasowej obojętności wielu Niemców i dostarczyły „Schulvereinowi" nowych środków finansowych. Do najwybitniejszych ofiar należał dar Rohrmana. Procenty od kapitału 300.000 koron zostały zużytkowane na rzecz wschodniego Ślązka (Księstwa Cieszyńskiego) — okazały się jednak na cel ten niedostateczne. Mowca podnosi projekt Roseggera, wyraża mu wdzięczność i przekonanie, że odezwa jego cel osiągnie i że suma 2 milionów koron wpłynie już w ciągu przyszłego roku i zasili fundusze „Schulvereinu".

Dr. Twerdy zdaje sprawozdanie kasowe. Wiele Kół dotąd nieczynnych, wzięło silny udział w pracy. Rok 1908 wykazał w dochodach Towarzystwa 806.894 K, a więc o 170.000 K więcej, niż w r. 1907, zaś po doliczeniu daru Rohrmana, przeznaczonego dla Ślązka, dochody wyniosły ogółem 1,115.673 K. W tem wkładki członkowskie czynią 281.073 K, ofiary 261.157 K, legaty 143.575 K, różne przedsiębiorstwa 36.119, procenty od kapitałów 62.971 K. Wkładki członków wspierających 21.997 K, a wkładki członków założycieli 8.878 K. Równolegle z wzrostem dochodów powiększyły się wydatki. Na subwencyę dla szkół w r. 1908 wydano gotowizną 492.841 K, a że do wypłacenia pozostaje jeszcze przyznanych

kwot 182.003 K. zatem ogólna suma wydatków wyniosła 674.845 K, gdy w roku poprzednim wynosiła 452.671 K. Gdy więc dochody w r. 1908 zwiększyły się o 170.000, wydatki na cele szkolnictwa w tym samym roku podniosły się o 222.000 K.

Na cele agitacyjne wydano przy ścisłej oszczędności 51.000 K, gdy w r. ubiegłym pozycya ta wynosiła 29.000 K.

Sprawozdanie o stanie szkolnictwa „Schulvereinu“ odczytał dr. v. Wottawa. Referent żywo przedstawia walkę, którą Niemcy prowadzić muszą na kresach przeciwko Włochom i Słowianom. Podnosi on działalność „Schulvereinu“ wśród mniejszości niemieckich wschodniego Ślązka i Dolnej Styryi. Najostrzejszym był przebieg walki w Krainie i w Czechach, gdzie nawet niemieckość poniosła straty: dwie szkoły niemieckie (w okręgu Chrudim i w Czeskim Lesie) wypadło zamknąć z powodu braku uczni; dwie inne placówki oświatowe przeszły również w ręce Czechów, którzy działalność swą szerzą nawet w obrębie Austryi Dolnej i Wiednia.

Największe wydatki na nowe szkoły i ochronki w roku ubiegłym poczyniono na Ślązku i w Galicyi. W ciągu roku 1908 otworzył „Schulverein“ trzy nowe szkoły i cztery ochrony; cały szereg nowych szkół jest w projekcie. Napór ze strony polskiej jest coraz silniejszy, nie osłabia go nawet zacięta walka czesko-polska. Lecz napór ten z niemieckiej strony wywołuje reakcyę, która w ubiegłym roku, z powodu daru Rohrmana, mogła intensywnie się wyrazić. Skrzeczoń pod Boguminem, Pietwałd i Racimowice ku morawskiej granicy — oto nazwy miejscowości, w których powstały szkoły, przeznaczone dla dzieci niemieckich robotników fabrycznych. W tej samej okolicy, w dorzeczu Odry, leżą Frydek i Wierzbice, trochę dalej na wschód — Frysztat: tam powstały ochronki niemieckie, również jak i w Jabłonkowie, już wśród polskiej ludności. Założenie ochronki w Świniowie napotkało jeszcze na pewne trudności. Celem rozszerzenia szkoły w Orłowej podniesiono subsydyum szkole tej udzielane; subwencyę dla szkoły w Polskiej Ostrawie musiano podwoić, bo Rada miejska, z Czechów złożona, odmówiła jej wszelkiego zasiłku.

W zachodnim Ślązku, w Katarzynkach, „Schulverein“ znacznym kosztem zakupił dom dla pomieszczenia doskonale się rozwijającej ochronki. W Poschaha (?) buduje się dom (do kosztów po połowie przyczynia się Nordmark) na pomieszczenie szkoły eksponowanej.

Obecnie zwrócił „Schulverein“ swoją uwagę na okręg bielsko-bialski i liczne kolonie niemieckie, rozrzucone po Galicyi. Towarzystwo zobowiązało się łożyć na koszta utrzymania szkoły, jeżeli szkoła w Łobnicy będzie przekształcona na trzyklasową, w Kuńczycach dopomogło do wzniesienia budynku szkolnego. Na budowę szkoły w Dziedzicach wypłacono dotychczas 20 tysięcy kor.

Nauczyciel wędrowny, p. Pochlatko z ramienia „Schulvereinu“ objeżdżał kolonie niemieckie w Galicyi, a rezultatem tych wycieczek było, że 20 szkołom wypłacono subwencye, sześciu sprawiono

urządzenie wewnętrzne, a 5 przyznano zasiłki na wzniesienie budynków. Ogółem wydano w ubiegłym roku na Galicyę 40 tys. kor.

Żywy ruch niemiecki, jaki ostatniemi czasy ujawnił się zarówno po śląskiej, jak i po galicyjskiej stronie tej „niemieckiej wyspy językowej“ (Deutsche Sprachinsel), jak referent nazywa okręg bielsko-bialski — pozwala „Schulvereinowi“ oczekiwać w przyszłości jaknajlepszych rezultatów swej pracy.

W referacie Dra Wotawy nie brakło wyzywających uwag pod adresem społeczeństwa polskiego. „Chłop galicyjski — mówił referent — wciąż jeszcze stoi bezbronny wobec władz szkolnych okręgowych i niejeden przykład samowoli polskiej możnaby tu przytoczyć na dowód tego twierdzenia. Chwilami odbiera się wrażenie, że w Galicyi znowu powróciły rządy świętej pamięci Królestwa polskiego, rządy, o których dotąd jedynie naszym wszechpolakom się marzyło“. Samowola ta, zdaniem referenta, miała się ujawnić w tem, iż Wydział krajowy odmówił gminie Teresówka (powiat Doliniański) przyzwolenia na zaciągnięcie pożyczki wekslowej, której miał udzielić „Schulverein“ — na założenie szkoły niemieckiej — motywując swą odmowę tem, iż, rzekomo, nie jest właściwem wystawianie weksla na tak małą sumę. „Gmina Teresówka — mówił referent — będzie więc musiała przyzwyczaić się powoli do robienia wielkich długów, jak to już jest zwyczajem galicyjskiego Wydziału krajowego.

W interesie galicyjskiego szkolnictwa niemieckiego należy się domagać ustanowienia posad osobnych inspektorów dla szkół niemieckich. Tylko bowiem przy pomocy inspektorów można będzie zapobiedz takim usiłowaniom polonizacyi, jakie zmuszona była odpierać gmina Hałcnów w bialskim okręgu.

Z referatu Dra Wotawy dowiadujemy się dalej, że „Schulverein“ ma nieprzyjaciół w samym obozie niemieckim. Niemiecko-klerykalna prasa, a przedewszystkiem „Bonifatiuskorrespondenz“ zarzuca „Schulvereinowi“ partyjność, polegającą na jednostronnem popieraniu gmin wyłącznie ewangelickich. Zarzuty te mowca odpiera, jako nieuzasadnione, gdyż „Schulverein“ ma tylko cele narodowe na względzie.

Gdyby nie opiekuńcza działalność „Schulvereinu“, społeczeństwo niemieckie w zagrożonych pod względem językowym powiatach w ubiegłym roku byłoby uboższe o 11 szkół (6 własnych i 5 subwencyonowanych), 16 ogródków freblowskich (10 własnych i 6 subwencyonowanych); 9 budynków szkolnych zostało bądź wzniesionych, bądź zakupionych. Ogółem biorąc, „Schulverein“ udzielił pomocy w 849 wypadkach. Mowca zakończył swoje wywody słowami: „Zadaniem „Schulvereinu“ jest zapewnienie przyszłości narodowi niemieckiemu tam wszędzie, gdzie niemieckie ognisko domowe jest równocześnie strażnicą warowną w łańcuchu przednich straży niemieckich. Wśród dzisiejszych stosunków jest to niewątpliwie olbrzymie zadanie“.

Po przemówieniach następnych mowców, którzy wyrazili uzna-

nie i podziękowanie Zarządowi imieniem Walnego Zgromadzenia, przyjęto szereg wniosków, zmierzających do pozyskiwania członków i do wprowadzenia pewnych zmian do statutu. Przeprowadzono nowe wybory do Zarządu i uchwalono wysłanie telegramu do Lubeki z powodu przypadającej tam uroczystości odsłonięcia pomnika Ferdynanda Schilla, który poległ, jako porucznik, śmiercią bohaterską w wojnie z Napoleonem.

Wieczorem tegoż dnia odbył się w sali Towarzystwa strzeleckiego uroczysty komers. Koncert muzyki wojskowej, popis chóru męskiego, ćwiczenia gimnastyczne i liczne wznoszone toasty urozmaicały bankiet.

Wśród wznoszonych toastów kilka zasługuje na zaznaczenie. Poseł na Sejm śląski, Josephi, witając Zjazd imieniem mieszczan i chłopów niemieckich, imieniem Towarzystw niemieckich, większości Sejmu śląskiego, Niemieckiej Rady narodowej i Bielska wyraził gorącą wdzięczność „Schulvereinowi“ za jego dotychczasową działalność. Jeżeli która gmina ma tytuł do odwoływania się o pomoc do „Schulvereinu“, to jest nią przedewszystkiem Biała i kolonie niemieckie w Galicyi, stanowiące już dzisiaj dzielne przednie straże żywiołu niemieckiego. Polacy nie powinni w tem upatrywać objawów sobie nieprzyjaznych, lecz uznać zbudzenie się samowiedzy narodowej wśród Niemców, jako ich obowiązek względem swego narodu. Stosunki, panujące na Ślązku, są odbiciem w miniaturze stosunków Austryi. Podzielony terytoryalnie Śląsk, ma zdecydowany charakter rolniczy w zachodniej, a przemysłowy we wschodniej części kraju. Przez immigracyę słowiańskich robotników niebezpieczeństwo narodowe zwiększa się z każdym rokiem. Niemcy stanowią tylko 45 proc. ludności, ale za to dają olbrzymią ilość siły ekonomicznej. Przeszło 80 proc. sumy podatkowej przypada na Niemców. Polacy w latach dawniejszych byli życzliwie usposobieni dla niemieckości. I nic dziwnego, bo różnica ogromna. W Galicyi brak pracy i analfabetyzm, tutaj łatwość pracy, kwitnące szkolnictwo i względnie dobrze wynagradzany stan nauczycielski. W zachodniej części Ślązka napór czeski, popierany przez kler. Ziemia śląska jest jakby mostem między Austryą a cesarstwem niemieckiem. Dopóki miasta i wsie na Ślązku zachowają swój niemiecki charakter, naród niemiecki nie potrzebuje się o Ślązk obawiać. Lecz kto nie postępuje, ten się cofa. Placówki stracone muszą być napowrót odzyskane, a żywioł niemiecki musi się rozszerzyć, musi pozostać fundamentem i filarem narodu. Z pomocą funduszu Reseggera Niemcy wykażą, że przemysł Austryi był niemieckim i niemieckim pozostać musi.

Dobernig, poseł do parlamentu z Celowca, mówił o podobieństwie stosunków politycznych, panujących na Ślązku i w Krainie. I tu do niedawna panował spokój; dopiero w ostatnich czasach kler podburzył przeciw Niemcom chłopów słoweńskich, którzy dotąd żyli w zgodzie ze swymi niemieckimi sąsiadami. Obecna chwila jest bardzo znamienna. Gdy Dr Kramarz usiłuje w Petersburgu zle-

pić niedojrzałą wszechsłowiańszczyznę, w tym samym czasie Zjazd „Schulvereinu“ w bliźniaczem mieście Bielsko-Biała jest dowodem istnienia silnego bloku niemieckiego, który sięga od Beskidu aż po Adryatyk. Mowca przypomina niedawne wypadki w Budziejowicach i Lublanie i ostrzega przed polityką, która pozwala wrogom wzmacniać swoje siły.

Innych przemówień, jako zawierających mniej charakterystycznych momentów, nie przytaczamy.

W poniedziałek świąteczny odbyła się przedpołudniowa wycieczka gości do Lasku cygańskiego, a po południu uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły niemieckiej w Dziedzicach, którą założono jeszcze w r. 1904, jako szkołę jednoklasową z 45 uczniami. Dziś jest to już szkoła pięcioklasowa z pięcioma siłami nauczycielskiemi, liczy 370 dzieci, i posiada prawo publiczności. Zorganizowano nadto ochronkę i biblioteczkę ludową. Na wzniesienie budynku szkolnego przyznał „Schulverein“ subwencyę w kwocie 30.000 koron. Koszt wzniesienia budynku ma wynosić 90.000 kor. Uczestnicy Zjazdu zwiedzili nadto szkołę niemiecką w Kuńczycach koło Białej, która dzięki pomocy „Schulvereinu“ powstała jeszcze przed 26 laty oraz szkoły w Hałcnowie, Łobnicy i Bielsku. *St.*

Kronika.

Szkoła wydziałowa polska w Cieszynie. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej na jednem z ostatnich swych posiedzeń uchwalił jednogłośnie otworzyć z początkiem roku szkolnego Szkołę wydziałową męską. Z tej też przyczyny zostały wypowiedziane rządowi ubikacye w budynku szkoły polskiej, zajmowane obecnie przez paralelki c. k. Seminaryum nauczycielskiego.

O szkołę polską w Polskiej Ostrawie. Sprawa szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie znów wybija się na czoło aktualnych spraw śląskich. Niedawno frydecka Rada szkolna powiatowa, w której skład wchodzi i burmistrz Polskiej Ostrawy, postanowiła zorganizować w Polskiej Ostrawie publiczną szkołę polską. Nawet Wydział gminny ostrawski zdecydował się ustąpić z nieprzejednanego stanowiska.

Przy spisie urzędowym, dokonanym w Polskiej Ostrawie z końcem kwietnia, rodzice zgłosili, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, 400 dzieci do szkoły polskiej. Wobec tego Rada szkolna zwołała na 11 bm. do Polskiej Ostrawy komisyę dla wdrożenia pertraktacyi z Wydziałem gminnym, który miał dobrowolnie uczynić zadość przepisom szkolnym i przystąpić do założenia szkoły polskiej. Na owo posiedzenie komisyi, jak informuje „Dziennik Cieszyński“, Rada szkolna zaprosiła, prócz reprezentantów gminy, także przedstawicieli Macierzy Szkolnej, przedstawiciela rodziców i kierownika szkoły polskiej.

Zaraz jednak na początku posiedzenia przedstawiciele gminy zło-

żyli oświadczenie, że Wydział gminy uważa wszelkie dotychczasowe kroki, poczynione przez Radę szkolną powiatową, za bezprawne, że szkołę polską uważa za zbyteczną, i że do jej założenia nie przystąpi.

Delegaci Macierzy złożyli w odpowiedzi na to deklaracyę, iż Macierz trwa przy zakomunikowaniu władzom szkolnym w marcu swej uchwały, iż szkołę z końcem roku szkolnego zamknie, a wobec stanowiska, zajętego przez Wydział gminny delegaci nie będą brali udziału w dalszych obradach komisyi.

Niedotrzymanie zobowiązań, poczynionych przez czeski Wydział gminny, oburzyło ogromnie ludność polską.

O szkołę polską w Gruszowie na Śląsku. W sierpniu ubiegłego roku uchwaliło zastępstwo gminne w Gruszowie przejąć prywatną szkołę Macierzy na koszt gminny.

Dnia 6 i 7 czerwca rb. miała się odbyć komisya w sprawie przejęcia czeskiej szkoły, oczywiście pod naciskiem kierowników szybów kopalnianych. Komisya miała się odbyć cichaczem i dozorcy szybów czynili wszelkie starania, by jak najwięcej dzieci polskich wyłowić. Dnia 13 b. m. miała się odbyć pod protektoratem Polskiej Ostrawy, (która na cele publiczne szkolne nie znajduje ani grosza), wielka demonstracya czeska, obliczona na wywołanie nastroju za czeską szkołą. Bezpośrednio zaś po tem wszystkiem, to jest gdy Czesi już nasze dzieci wyłowili i gdy przeprowadzili planową agitacyę, miała być komisya dla szkoły polskiej.

W ten sposób sądzili Czesi, że zdobędą ze 400 dzieci, a dla polskiej szkoły nie zostanie według pięcioletniego przecięcia nawet 100 dzieci, i że władze szkolne zmuszą gminę na tej podstawie do przejęcia szkoły czeskiej, a że sprawa polskiej szkoły będzie pogrzebaną. Plan był za tem obmyślony z całą perfidyą. Lecz Polacy gruszowscy czuwali. Zawiązał się naprędce komitet rodzicielski, w skład którego należało, obok wybitniejszych przedstawicieli miejscowych Towarzystw polskich, i grono nauczycielskie. Komitet uchwalił nasamprzód zwołać wielki wiec ludowy, ażeby zaprotestować przeciw odwlekaniu budowy szkoły.

Wiec miał imponujący przebieg i był wspaniałą demonstracyą za polską szkołą.

Zgromadziło się około 5.000 uczestników. Przybyły na wiec liczne deputacye z Polskiej Ostrawy, Michałkowic, Hermanic, Muglinowa, Wierzbicy, Pudłowa, Rychwałdu i innych gmin; w przygniatającej zaś większości ludność polska z Gruszowa, w przeciwieństwie do demonstracyi czeskiej, w której ludność miejscowa prawie udziału nie brała. Zgromadzenie zagaił imieniem komitetu miejscowego p. Wrona, który wyraził głęboki żal z tego powodu, że posłowie robotniczy, którzy powinni stać w pierwszych szeregach, lud polski z Gruszowa w jego ciężkiej walce o szkołę polską opuścili. Do prezydyum wybrano pp.: Wronę, Kłuska i Petrykiewicza. Przebieg wiecu był następujący: Nasamprzód zabrał głos redaktor p. Heynar z Frysztatu, który w obszerny sposób omówił upośledzenie ludności polskiej na polu szkolnictwa, jako drugi mowca zabrał głos sekretarz P. P. S. D. dla Ostrawy i okolicy p. Stec, który ostremi słowy napiętnował polakożerczość ostrawskich szowinistów cze-

skich, wskazując przytem na ważność wychowania dzieci w języku ojczystym.

P. Świeżewski, nauczyciel z Polskiej Ostrawy, omówił przebieg walki o polską szkołę w Gruszowie.

P. Włodek z Polskiej Ostrawy poddał ostrej krytyce zachowanie się przedstawicieli inteligencyi czeskiej w Wydziale gminnym, którzy na ostatniej komisyi nawet kierownika szkoły polskiej i komisarza rządowego za drzwi wyprosić chcieli.

P. Serwatka z Morawskiej Ostrawy przemawiał w zastępstwie posłów Daszyńskiego i Kunickiego, którzy z ważnych powodów na wiec przybyć nie mogli. Jako ostatni referent przemówił prof. Magiera z Krakowa, który wskazał na to, że w walce o byt narodowy mają Polacy śląscy 20 milionów rodaków po swojej stronie.

Na zakończenie przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że zaraz w pierwszym roku istnienia zgłosiło się do szkoły polskiej Macierzy Szkolnej w Gruszowie 174 dzieci, a w roku przyszłym szkoła będzie miała conajmniej 300 uczniów, zgromadzeni na wiecu, odbywającym się w dniu 13 czerwca w Gruszowie, żądają, by władze szkolne udzieliły gminie natychmiastowego zezwolenia do rozpoczęcia budowy polskiej szkoły".

Wiec zakończono odśpiewaniem patryotycznych pieśni.

O szkołę polską we Frysztacie. W mieście powiatowem na Śląsku Cieszyńskim Frysztacie, jak przeważnie i w innych miastach, niema dotąd szkoły polskiej, są tylko t. zw. utrakwistyczne, a właściwie niemieckie, aczkolwiek przeważna część ludności jest polska. W tych dniach grono obywateli polskich wniosło podanie o założenie szkoły polskiej we Frysztacie do Wydziału gminnego, Rady szkolnej miejscowej i Rady szkolnej krajowej w Opawie. Dzieci szkolnych do klasy I. zgłoszono 87. Do każdego z tych podań dołączono spis dzieci i rodziców wraz z potrzebnymi dodatkami.

O szkołę polską w Dziećmorowicach na Śląsku. W poniedziałek 14 czerwca odbyła się w Dziećmorowicach komisya w sprawie utworzenia publicznej szkoły polskiej. Ze strony Rady szkolnej powiatowej wzięli w niej udział pp. starosta Bobowski, dyr. Bajorek i dyr. Kożdoń; Wydział gminny zjawił się w komplecie; tak samo Rada szkolna miejscowa. Rodzice przyszli licznie, mimo, że wskutek ogromnej powodzi trudno było dostać się do budynku, w którym urzędowała komisya.

Zostało zgłoszonych 216 dzieci, komisya jednak nie uwzględniła dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły od jesieni bieżącego roku, wskutek czego liczba zmniejszyła się do 183 dzieci. Na tej podstawie komisya skonstatowała potrzebę założenia szkoły polskiej, na co Wydział gminny, odbywszy naradę, odpowiedział, iż przystąpi do założenia szkoły polskiej wówczas dopiero, gdy w całej Austryi powstaną szkoły czeskie.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Program XVII. Walnego Zjazdu T. S. L.

odbyć się mającego w Kołomyi w dniach 3 i 4 lipca 1909 r.

Dzień pierwszy.

Godzina 8 rano: Msza św. w kościele parafialnym,

„ $9^1/_2$ „ 1-sze posiedzenie plenarne wstępne w sali Sokoła.

1. Zagajenie Prezesa T. S. L.
2. Przemówienia reprezentacyjne.
3. Odczytanie protokołu XVI. Walnego Zjazdu T. S. L.
4. Referat (o sprawach śląskich).
5. Wybór Komisyi.

Godzina 3—8 po południu: Posiedzenia Komisyi w salach szkoły im. królowej Jadwigi.

„ 8 wieczór: Wieczerza w sali Kasy Oszczędności.

Dzień drugi.

Godzina 9 rano: 2-gie posiedzenie plenarne:

1. Referat Komisyi sprawozdawczej oraz budżetowo-finansowej odnośnie do działalności Zarządu Głównego T. S. L. w r. 1908.

2. Dyskusya.
3. Głosowanie nad wnioskami Rady Nadzorczej w sprawie absolutoryum dla Zarządu Głównego.
4. Wybory do Zarządu Głównego oraz Rady Nadzorczej.

Godzina 4 po południu:

1. Referaty komisyjne.
2. Dyskusya nad nimi.
3. Zamknięcie.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 18.

L. 5066.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. uchwałą z dnia 6. b. m. postanowił zwołać XVIII. Walny Zjazd T. S. L. na dni 3. i 4. lipca 1909 do Kołomyi. Zawiadamiając o tem Zarządy Kół T. S. L., prosimy o zgłoszenie pod adresem Zarządu Głównego tych członków Zarządów i delegatów, którzy w myśl § 62 Statutu T. S. L. w Zjeździe udział wezmą. Zarząd Koła zechce uczestników tych zaopatrzyć w listy uwierzytelniające, które przy wstępie na salę obrad wymienione zostaną na karty uczestnictwa.

Przypominając Zarządom Kół i Związków Okręgowych postanowienia §§ 63, 64. 65 i 68 Statutu T. S. L., prosimy o ścisłe zastosowanie się do przepisów, w §§ tych określonych.

Upraszamy wreszcie Zarządy Kół i Związków Okręgowych, by uczestników Zjazdu i możliwie dokładną ich liczbę najdalej do dnia 20. czerwca r. b. zakomunikowały Zarządowi Związku Okręgowego T. S. L. w Kołomyi na ręce Dra Tadeusza Milewskiego w celu umożliwienia temu Związkowi przygotowania odpowiedniej ilości mieszkań i kwater. W razie spóźnionego zgłoszenia, Związek Okręgowy kołomyjski nie będzie mógł zapewnić uczestnikom Zjazdu dostatecznej ilości miejsc na kwatery.

Kraków, dnia 7. czerwca 1909 r.

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 19.

L. 5087.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Wobec niczem nie dającego się usprawiedliwić ze strony wielu Kół niestosowania się do treści okólnika 37 z r. 1906, Zarząd Główny T. S. L. ponownie przypomina Zarządom Kół T. S. L., że wszelkie pisma do władz, a przedewszystkiem sprawozdania, memoryały, prośby i podania do Rad Szkolnych Okręgowych i Rady Szkolnej Krajowej mogą być wysyłane tylko przez Zarząd Główny, który, jako organ centralny, nie tylko reprezentuje Towarzystwo Szkoły Ludowej na zewnątrz, ale w myśl § 51 lit. i) Statutu, j e d y n i e ma prawo załatwiać wszelkie sprawy T. S. L. z władzami szkolnemi. Koła, które do tego rozporządzenia nie zechcą się zastosować, narażą się na to, że pisma ich, wysyłane wprost do władz szkolnych, pozostaną bez odpowiedzi.

Kraków, dnia 7. czerwca 1909 r.

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Sprawozdanie z V. posiedzenia Zarządu Gł.

odbytego w d. 17 i 18 kwietnia w Krakowie.

Obecni pp.: Dr. E. Bandrowski, Dr. F. Bujak, K. Czarnecki, L. Halski, A. Januszewski, M. Jedynak (Dębica), Dr. Wł. Kania, O. Kopecka (Przeworsk), H. L. Małecki, A. Mohr (Cieszyn), St. Natanson, W. Ostrowski, J. Parczyński, Dr. T. Pawlikowski, K. Piątkowski (Jarosław), Dr. J. Piepes-Poratyński (Lwów), St. Rymar, W. Sikora, St. Sobiński, P. Soboń (Jasło), St. Srokowski (Tarnopol), J. Strokowa, Dr. W. Wasung, W. Wąsowicz. Z Rady Nadzorczej pp.: Dr. J. Gertler i Dr. M. Koy. Nadto urzędnicy biura T. S. L. pp.: Dr. M. Stępowski i S. Turowski. Jako gość p. J. Woynarowski. Nieobecność usprawiedliwili pp.: Dr. J. Opieński (Żółkiew), St. Gruszecki (Kołomyja), Cz. Wójcicki (Sambor), A. Alexandrowiczówna (Lwów), L. Oleksy (Tarnopol), H. Linde (Tarnów), R. Ordyński.

Posiedzenie rozpoczęto o godz. 6 i pół wieczorem. Przewodniczy prezes Dr. E. Bandrowski. Protokół poprzedniego posiedzenia odczytano i bez zmian zatwierdzono. Prezes podaje do wiadomości, iż w ciągu ostatnich 2 miesięcy wpłynęły zapisy na rzecz T. S. L. od ś. p. Włodzimierza Gniewosza realność w Potoku Złotym, „Ratuszem" zwana; od ś. p. St. Służewskiego legaty w sumie 5.200 K i od ś. p. Leopolda Krzyżanowskiego legaty w sumie 4.000 K. Mówca składa hołd cieniom zapisodawców, jak również i cieniom ś. p. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Pamięć zmarłych uczcili obecni przez powstanie.

P. Natanson referuje sprawę założenia gimnazyum realnego w Orłowej na Śląsku i podaje do wiadomości przebieg układów z Zarządem Głównym Macierzy Cieszyńskiej. Wydział Ścisły na zwołanem ad hoc posiedzeniu ustalił zasady, na których oprzeć się ma współdziałanie obydwóch organizacyi przy zakładaniu szkoły w Orłowej. Budynek na tymczasowe pomieszczenie szkoły wynajęty już został na lat 5. W skład kuratoryum, z 9 członków złożonego, ma wejść 4 członków z ramienia Zarządu Głównego T. S. L., 4-ch członków z ramienia Macierzy oraz dyrektor przyszłego zakładu.

Dr. Wasung daje wyjaśnienia co do planu naukowego gimnazyum realnego. Przyjęto na wniosek p. Mohra uchwałę, aby wszelkie dary i składki, wyraźnie na szkołę w Orłowej przeznaczone, bez względu na to, do którego T-wa wpłyną, były przelewane do wspólnej kasy Orłowskiego zakładu, a ewentualne niedobory aby były pokrywane przez obydwa T-wa po połowie.

Uchwalono: przyjąć zasadnicze punkta ugody według wniosku referenta p. Natansona. Wybór placu pod budowę gmachu na gimnazyum pozostawić Wydziałowi Ścisłemu z terminem do 21 kwietnia r. b., — kuratoryum z 9 członków, wybranych na czas kadencyi obu Zarządów Głównych zatwierdzić i regulamin dla tegoż kuratoryum opracować.

P. Natanson wnosi, aby $^1/_3$ część tegorocznego Daru Na-

rodowego Trzeciego Maja przeznaczyć na Orłowę i publicznie to ogłosić. Gimnazyum realne w Orłowej ma po wieczne czasy nosić nazwę: Gimnazyum realne imienia Juliusza Słowackiego. Uchwalono.

P. Turowski referuje sprawę budżetu Zarządu Głównego na r. 1909, który zostaje poddany ogólnej i szczegółowej dyskusyi, a po ustaleniu cyfry w dochodach i wydatkach 858.155 kor., zostaje zatwierdzony (patrz Sprawozdanie roczne T. S. L. za r. 1908).

Po uchwaleniu budżetu uchwalono dodatkowo wstawić do wydatków pozycyę 5.000 kor. na Gimnazyum realne w Orłowej i zatwierdzono Bilans majątku T. S. L.

P. Woynarowski przedkłada projekt wzniesienia budynku szkolnego na szkołę w Ostrawie Morawskiej wobec tego, że obecne pomieszczenie w Domu polskim stało się już zupełnie nieodpowiedniem do potrzeb i frekwencyi. Na wniosek p. Halskiego uchwalono przekazać projekt do rozpatrzenia Wydziałowi Ścisłemu.

P. Natanson przedkłada sprawę udziału T. S. L. w kongresie oświatowym, który na lipiec r. b. zwołuje Polskie Tow. Pedagogiczne we Lwowie. Ostateczne załatwienie tej sprawy przekazano Wydziałowi Ścisłemu.

P. Ostrowski referuje sprawę ubezpieczenia urzędników biura Zarządu Głównego T. S. L. w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników prywatnych. Odnośne wnioski referenta uchwalono.

Do kuratoryum Gimnazyum w Orłowej wybrano członków Zarządu Głównego T. S. L. pp.: prezesa Dra E. Bandrowskiego, St. Natansona, p. Sobińskiego, oraz p. dyr. gimn. realnego w Białej, Ignacego Steina.

Na wniosek Dra M. Stępowskiego uchwalono wziąć udział w projektowanej przez Komitet im. Maryi Wysłouchowej wystawie etnograficznej we Lwowie.

Na tem obrady o g. 1-ej m. 20 po południu zamknięto.

Sprawozdanie z VI. posiedzenia Zarządu Gł.

odbytego w dniach 5 i 6 czerwca w Krakowie.

Obecni pp.: Dr. E. Adam (Lwów), A. Alexandrowiczówna (Lwów), Dr. E. Bandrowski, Dr. Fr. Bujak, K. Czarnecki, Dr. Br. Dulęba (Lwów), St. Gruszecki (Kołomyja), L. Halski, A. Januszewski, M. Jedynak (Dębica), Dr. Wł. Kania, Dr. Wł. Kiernik (Bochnia), O. Kopecka (Przeworsk), H. Linde (Tarnów), St. Natanson, Dr. J. Opieński (Żółkiew), R. Ordyński, W. Ostrowski, J. Parczyński, Dr. T. Pawlikowski, K. Piątkowski (Jarosław), Dr. J. Piepes-Poratyński (Lwów), Dr. Zdz. Próchnicki (Lwów), St. Rymar, W. Sikora, St. Sobiński, P. Soboń (Jasło), J. Strokowa, Wł. Wąsowicz, Cz. Wójcicki (Sambor). Usprawiedliwił nieobecność p. St. Srokowski (Tarnopol).

Z Rady Nadzorczej byli obecni pp.: J. Armółowicz, Dr. J. Gertler, Dr. M. Koy i L. Oleksy (Tarnopol).

Wreszcie zaproszony na posiedzenie p. Ign. Stein, dyrektor Gimnazyum realnego T. S. L. w Białej oraz urzędnik Biura p. S. Turowski.

Posiedzenie rozpoczęto o godz. 6 minut 45 po południu.

Przewodniczy prezes T. S. L. p. Dr. E. Bandrowski i wiceprezes p. Dr. E. Adam.

Protokół posiedzenia V. przyjęto do wiadomości bez zmian.

P. A. Januszewski składa sprawozdanie z czynności Wydziału Ścisłego, Sekcyi, Komisyi i Biura centralnego za kwartał I. b. r., które przyjęto do wiadomości, przyjęto również do wiadomości, sprawozdanie kasowe, złożone przez p. S. Turowskiego.

Dr. E. Adam nawiązując do sprawozdań Sekcyi, przemawia w sprawie Przewodnika Oświatowego, w którego Nrze V. pojawił się artykuł o zabarwieniu politycznem p. t.: „Święto Trzeciego Maja“. Jest to zdaniem mowcy niedopuszczalne, bo „Przewodnik Oświatowy“ ma być pismem absolutnie bezpartyjnem i apolitycznem. Wyraża przeto ubolewanie, że taka rzecz się zdarzyła i nadzieję, że na przyszłość unikać się będzie wszelkich nawet pozorów partyjności.

P. S. Natanson wyjaśnia, jako przewodniczący Komitetu redakcyjnego, sprawę tego artykułu.

Na wniosek mówcy przesunięto dyskusyę na ten temat do odnośnego punktu porządku dziennego.

P. S. Natanson referuje sprawy Walnego Zjazdu T. S. L. W sprawie terminu i programu przemawiają pp.: Alexandrowiczówna, Gruszecki, Dr. Dulęba, Dr. Opieński, Sikora, Dr. Piepes-Poratyński, Dr. Bandrowski, Piątkowski, Wąsowicz, Januszewski. Uchwalono ostatecznie odbyć Walny Zjazd w dniach 3 i 4 lipca w Kołomyi. Na plenarnem posiedzeniu wygłoszony będzie referat o kresach zachodnich. Drugi zgłoszony już referat p. A. Lewickiej ze Lwowa o „Szkołach wiejskich nowego typu“ uchwalono przenieść do Sekcyi szkolnej, tam go wygłosić i przeprowadzić nad nim dyskusyę. Uchwalono także porządek dzienny Zjazdu, który ma być rozesłany w przepisanym statutowo czasie do pism i do Kół T.S.L.

P. W. Ostrowski referuje sprawę Daru Grunwaldzkiego, przedstawia genezę tego Daru i przedstawia wnioski specyalnej Komisyi, wybranej przez Wydział Ścisły.

W dyskusyi zabiera głos Dr. E. Adam, wyjaśniając w jaki sposób zorganizowano biuro Daru Grunwaldzkiego we Lwowie oraz proponując dwa miejsca główne poboru składek tj. Lwów i Kraków. Gotówkę uzyskaną będzie się co pewien czas odsyłać ze Lwowa do Zarządu Głównego, gdzie musi się ostatecznie skoncentrować cały fundusz. Zarząd Główny powinien wydać komunikat w którym zaznaczy, iż przyjmuje ofiary z wdzięcznością, jako dowód zaufania społeczeństwa, że daje gwarancyę użycia Daru Grunwaldzkiego zgodnie z celem zastrzeżonym w tytule, który ma brzmieć: „Dar

Grunwaldzki na obronę kresów". W komunikacie tym należy również zapewnić, że fundusz ten będzie administrowany oddzielnie od innych funduszów T. S. L. i że będzie nienaruszalny, dopóki nie zbierze się milion koron. W zakończeniu wzywa członków Zarządu Głównego, aby między sobą subskrybowali Dar. (W ciągu posiedzenia obecni subskrybowali 4620 K).

Po dłuższej zasadniczej dyskusyi w której zabierali głos niemal wszyscy obecni, uchwalono: Wybrać Komisyę tymczasową, która do następnego dnia ma opracować szczegółowe wnioski w myśl przeprowadzonej dyskusyi, oraz ostateczny tekst komunikatu. Do Komisyi tej weszli: Dr. E. Adam, W. Ostrowski, L. Halski, S. Natanson, J. Parczyński, O. Kopecka, Dr. J. Piepes-Poratyński.

P. S. Sobiński składa sprawozdanie z rozpisanego konkursu na 2 posady nauczycielskie w gimnazyum T. S. L. w Białej. Po dyskusyi nad 3 podaniami uchwalono nadać jedną z tych posad p. Zygmuntowi Podgórskiemu z Jarosławia.

P. I. Stein składa sprawozdanie z czynności Gimnazyum i Seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej za rok szkolny 1908/9, jako dyrektor tych zakładów. W toku dyskusyi podniósł p. W. Ostrowski potrzebę założenia bursy a Dr. J. Opieński uczelni dla wychowanków powyższych zakładów. Dyrektor Stein wyjaśnia, że obie te sprawy uważa za bardzo ważne i w najbliższym czasie przystąpi do ich urzeczywistnienia.

Na tem przerwano obrady o godzinie $11^1/_2$ w nocy.

Dnia 6 czerwca rozpoczęto posiedzenie o 10 rano. Na wstępie odczytuje p. S. Natanson odnośne §§ statutu i regulaminu T. S. L. dotyczące wylosowywania członków Zarządu Głównego. Pod kontrolą wszystkich obecnych odbywa się następnie losowanie. Prezes Dr. E. Bandrowski ciągnie kartki z nazwiskami, przyczem okazuje się, że: do 1911 roku pozostają pp.: Wójcicki, Dr. Bandrowski, Sobiński, Dr. Kiernik, Dr Piepes-Poratyński, Gruszecki, Dr. Dulęba, Januszewski, Soboń, Sikora, Srokowski, Dr. Stępowski. Do 1910 roku pozostają: Dr. Próchnicki, Dr. Bujak, Ordyński, Rymar, Dr. Pawlikowski, Alexandrowiczówna, Dr. Opieński, Małecki, Dr. Adam, Parczyński, Mohr, Natanson.

W tym roku ustępują: Dr. Wasung, Czarnecki, Ostrowski, Kopecka, Strokowa, Sarna, Linde, Dr. Kania, Wąsowicz, Halski, Piątkowski, Jedynak.

Dr. Pawlikowski wnosi swą rezygnacyę z powodu wyjazdu na stałe z Krakowa. Przyjęto ze względów statutowych.

P. R. Ordyński wnosi również rezygnacyę z tego samego powodu. Przyjęto.

P. S. Natanson konstatuje, że wobec ustąpienia Dr. M. Stępowskiego, jest obecnie w Zarządzie Głównym 15 miejsc do obsadzenia.

Dr. E. Bandrowski wyjaśnia szczegółowo, dlaczego oddano budowę Seminaryum polskiego T. S. L. w Białej przedsię-

biorcy Rostowi. Omawia głosy prasy w tej sprawie. W dyskusyi zabierają głos pp.: Januszewski, Wójcik, Kopecka, Halski, Ostrowski, Gruszecki, Rymar, Natanson, Dr. Próchnicki, Dr. Koy, Dr. Dulęba, Wąsowicz, Sikora, Dr. Adam, Sobiński, Alexandrowiczówna.

Po tej dyskusyi uchwalono przedstawić całą tę sprawę wraz z wszelkimi materyałami i dokumentami Walnemu Zjazdowi T.S.L. w Kołomyi, jako jedynemu ciału, powołanemu do wypowiedzenia ostatecznego zdania o postępowaniu Zarządu Głównego w tej sprawie.

Na interpelacyę Dr. E. Adama wyjaśnia p. S. Natanson sprawę udzielenia pełnomocnictwa dla Koła w Grzymałowie, któremu to Kołu zezwolono zaintabulować grunt pod Dom polski na rzecz T.S.L. oraz rozpocząć budowę tegoż Domu niezwłocznie. Przyjęto oświadczenie referenta do wiadomości.

Dr. E. Adam składa sprawozdanie z obrad Komisyi tymczasowej Daru Grunwaldzkiego. Komisya odbyła rano posiedzenie i przedkłada szczegółowo wnioski w tej sprawie, dotyczące spraw administracyi i rachunkowości tego funduszu. Między innemi uchwalono lokatę gotówki w papierach wartościowych i deponowanie ich w Filii Banku krajowego w Krakowie, dokąd będą co pewien czas odsyłane pieniądze, zebrane we Lwowie.

Po dyskusyi, w której zabierają głos pp.: Dr. Opieński, Dr. Dulęba, przyjęto wnioski komisyi. Następnie wybrano komisyę stałą w następującym składzie: Dr. E. Bandrowski, Dr. E. Adam, St. Natanson, L. Halski, W. Ostrowski, J. Parczyński, Dr. J. Piepes-Poratyński, Dr. Z. Próchnicki nadto zaś z Rady Nadzorczej J. Armółowicz i Dr. M. Koy. (Komisya ukonstytuowała się w ten sposób, że przewodniczącym wybrano Dr. M. Koya, a sekretarzem p. W. Ostrowskiego).

Na tem obrady przerwano do godziny 4 popołudniu.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godz. 4 min. 35.

Dr. J. Opieński przypomina zaległe wypłaty K 100 na Przedrzymiechy i K 200 na Dom ludowy w Skwarzawie. Uchwalono wypłacić pierwszy zasiłek w ciągu 2 tygodni, drugi w ciągu 4 tygodni. Sprawę Domu ludowego w Niemirowie na razie odłożono dla braku funduszów. Uchwalono na wniosek referenta: odnowić biblioteczkę szkolną w Ulicku Seredkiewicz kosztem 30 Kor., zatwierdzić nowe Koło T. S. L. w Uhnowie, wydać referentowi pełnomocnictwo do przyjęcia darowizny parceli ofiarowanej Towarzystwu przez gminę Żółkiew.

Dr. E. Adam zdaje sprawę ze stanu rokowań o zrealizowanie zapisu śp. B. Wolszczanowej. Dopóki spadek ten nie wpłynie do kasy Związku Okręgowego we Lwowie, musi być wstrzymana budowa bursy. Przyjęto do wiadomości wyjaśnienia, których udzielił Dr. J. Gertler, obiecując zarazem pilne zajęcie się tą sprawą. Upoważniono Dr. Adama i Dr. Gertlera do łącznego, samodzielnego załatwienia tej sprawy.

Następnie rozwinęła się dyskusya w sprawie bursy i kursu przygotowawczego przy polskiem gimnazyum w Jaworowie, którą

w zastępstwie nieobecnego referenta p. Srokowskiego, przedstawił p. Natanson. Po przemówieniach Dr. Adama, Dr. Opieńskiego, Dr. Gertlera, Sobińskiego, Gruszeckiego, Sikory, Dr. Dulęby, Strokowej, Alexandrowiczówny i Halskiego uchwalono na wniosek Dr. Adama rezolucyę: Zarząd Główny uznaje w zasadzie potrzebę wydatnego poparcia bursy w Jaworowie, ale żąda stanowczo, aby to była instytucya T. S. L. Poleca się zarazem Związkowi Okręgowemu we Lwowie poczynić konieczne wywiady na miejscu i przedstawić w tej sprawie wnioski konkretne w najbliższym czasie na Wydziale Ścisłym.

P. S. Sobiński przedstawia stan obecny sprawy założenia gimnazyum realnego w Orłowej oraz dodatnie wyniki, osiągnięte przez specyalną deputacyę, która w Radzie szkolnej krajowej znalazła życzliwe przyjęcie.

Przyjęto sprawozdanie referenta do wiadomości.

P. Alexandrowiczówna referuje kolejno sprawy szkół T. S. L. Po dyskusyi w której zabierają głos pp.: Wąsowicz, Dr. Adam, Jedynak i Dr. Próchnicki uchwalono: 1) przekazać szkołę w Łukowcu funduszowi szkolnemu miejscowemu; 2) przekazać takiemuż funduszowi szkołę w Wołosowie, intabulując ją jako „Polską szkołę im. T. Kościuszki“; 3) przekazać takiemuż funduszowi szkołę w Ulicku Seredkiewicz; 4) zorganizować tzw. końcową klasę z kursem trzyletnim w Ostrawie Morawskiej i przygotować się do założenia szkoły wydziałowej żeńskiej tamże, gdyż Rada Szkolna odmówiła dziewczętom prawa hospitacyi klas wydziałowych tamtejszej szkoły; 5) udzielić zasiłku K. 100 Kołu T. S. L. w Borszczowie, na zorganizowanie szkoły w Słobódce turyleckiej pod warunkiem, że Koło uzyska obiecany budynek.

P. A. Alexandrowiczówna składa w dalszym ciągu spzawozdanie z wizytacyi szkół w Morawskiej Ostrawie, Leszczynach i Hałcnowie. Postanowiono przesłać gronu nauczycielskiemu i katechecie ks. Blasze podziękowanie za podjęte trudy i pracę w szkole. Na wniosek referentki uchwalono zwrócić się do Koła męskiego w Krakowie, aby naukę w nowej szkole T. S. L. w Witkowicach rozpoczęto już we wrześniu b. r.

Ostatnia część dyskusyi szkolnej była poświęcona sprawom szkoły bialskiej.

Na wniosek Dra Z. Próchnickiego przekazano Wydziałowi Ścisłemu załatwienie odezwy komitetu obchodu rocznicy Jul. Słowackiego w sprawie poparcia nalepek, przez komitet wydanych.

P. S. Natanson omawia sprawę artykułu umieszczonego w numerze majowym „Przewodnika Oświatowego“. Nawiązuje do przemówienia Dra Adama, który przy sposobności dyskusyi nad sprawozdaniem o działalności różnych Sekcyi w sposób dość ostry wytknął redakcyi błąd, jaki popełniła, umieszczając w piśmie T. S. L. artykuł polemiczny; przedstawia wnioski Komitetu redakcyjnego w tej sprawie oraz odczytuje pismo redaktora Dra Stępowskiego do Zarządu Głównego z usprawiedliwieniem swego stanowiska

i oświadczeniem, że poddaje się orzeczeniu Zarządu Głównego. Referent omawia także artykuł w „Gazecie Powszechnej“, zawierający atak na Dra Stępowskiego z tego powodu.

W dyskusyi zabierali głos pp.: Sikora, Ordyński, Dr Próchnicki, Dr Adam, Dr Gertler, Sobiński, Czarnecki, Wąsowicz i Natanson jako referent. Wnioski Komitetu redakcyjnego, zmodyfikowane przez Dra Adama, uchwalono w następującem brzmieniu:

„Zarząd Główny wyraża ubolewanie naczelnemu redaktorowi „Przewodnika Oświatowego“ z powodu ogłoszenia artykułu p. t. „Święto Trzeciego Maja“, który zdaniem Zarządu Głównego w końcowych ustępach jest wysoce niewłaściwy i niezgodny z bezpartyjnym charakterem pisma. Zarząd Główny wzywa Komitet redakcyjny, aby wszelkie artykuły „Przewodnika Oświatowego“ poddawał ścisłej rewizyi“.

Dr Gertler wnosi na przekazanie sprawy kupna parceli w Kołomyi Wydziałowi Ścisłemu do załatwienia.

Następne posiedzenie Zarządu Głównego naznaczono na dzień 2 lipca b. r.

Zakończono obrady o godz. $12^1/_2$ w nocy.

Sprawozdanie z czynności Biura T. S. L.

za kwartał I. r. 1909.

W ciągu I. kwartału 1909 r. dziennik podawczy wykazał liczb 2930, spraw 3082.

Z tych załatwiły:	Zarząd Główny . .	18	(w r. 1908 22)
	Wydział Ścisły . .	385	(„ 703)
	Referenci Zarządu Gł.	533	(„ 106)
	Komisye i Sekcye .	11	(„ 12)
	Przewodnik Oświat. .	140	(„ 54)
	Biuro: sekretaryat .	1669	(„ 896)
	Buchalterya . . .	865	(„ 843)
	Centralna składnica .	264	(„ 219)
	Razem spraw	3885	(2855)

Biuro wyekspedyowało:

Przesyłek pieniężnych	50	(w r. 1908 38)
Listów polecon., zwyczajnych i pocztówek	2396	(„ 1581)
„ doręczonych przez księgę doręczeń	473	(„ 558)
Druków i opasek	2875	(„ 4017)
Paczek pocztowych i pak kolejowych . .	583	(„ 230)
Zeszytów Przewodnika Oświatowego . .	3000	(„ 2946)
Razem . . .	9377	(9370)

Sprawozdanie z czynności Centralnej Składnicy
za kwartał I. r. 1909.

Zapomocą Centralnej składnicy w I. kwartale założono:

Nowych czytelń	65	6953 dzieł	7507 tom.	w cenie	K	6092·31
Uzupełniono	53	1784 „	2227 „	„	K	2462·90
Sprzedano członk. TSL.	303	„ 329	„	„	K	201·90

Razem sprzedano Kołom i członkom T. S. L. książek czytelnianych 9040 w 10063 tomach w cenie 8757 kor. 11 hal.

Nakładów własnych rozprzedano:

a) Pieśni narodowych	200 egz.	. . . . .	w cenie K	8·—
b) Elementarzy . .	806 „	. . . . .	„ „	174·56
Ogółem sprzedano	10046 dzieł	w 11069 tom.	w cenie K	8.939·67

Bezpłatnie wydano książek czytelnianych:

Na założenie 6 czytelń . .	457 dz.	508 t.	w cenie K	472·72
Na uzupełnienie 7 czytelń .	450 „	476 „	„	472·62
Wydano bezpłatnie . . .	907 dz.	984 t.	w cenie K	945·34

Ogólny obrót: 10953 dzieł w 12053 tomach w cenie K 9885·01 na założenie 71 czytelń nowych i uzupełnienie 60 czytelń dawniej założonych.

Sprawy Związków Okręgowych.

Protokół Zjazdu Okręgu lwowskiego d. 7. marca 1909 r.

Obecni delegaci: 1 Bóbrka: Marya Nowak. 2 Brody: Bolesław Kapłański. 3 Dobromil: Karol Wiśniewski, Jan Wisłocki. 4 Dublany: Jan Przybyło, Józef Czarnecki. 5 Gródek Jagielloński: August Kossowski. 6 Janów: Adam Zatay, Stefan Kaczmarek. 7 Komarno: Alfons Seja. 8 Rudki: Bogdan Zbrożek, Eugeniusz Skorupski. 9 Przemyślany: Alojzy Wańczura. 10 Sambor: Józefa Błotnicka, Marya Krupińska, Leon Bereźnicki. 11 Stary Sambor: Jan Olech, Wincenty Kisielewicz. 12 Stryj: Dr Jan Piątek, A. Gracela. 13 Turka: Ostaszewski Stanisław, Jan Budzianowski. 14 Winniki: Wanda Karwosiecka. 15 Żydaczów: Adam Jagoszewski. 16 Żurawno: Tadeusz Zajączkowski. 17 Lwów (Koło Pań): Barbara Żulińska, Julia Szydłowska, Marya D'Abancourt, Jadwiga Męcińska, Marya Argasińska, Wanda Bochnig, Kazimiera Królikowska, Marya Czemeryńska. 18 Lwów (Jeża): Kazimierz Bogdanowicz, Dr Karol Argasiński, Dr Serbeński. Dr Tomasz Marynowski. 19 Lwów (Akademickie) Ta-

deusz Michciński, Stefan Uhma, Karol Popiel, St. Sasorski, Hieromin Wirstlein, Franciszek Socha. 20 Lwów (Techickie): Józef Ruciński, Leopold Pawłowski. 21 Lwów (Kościuszki): Wł. Wojtowicz, Jan Dąbski, Włodzimierz Jampolski, Józef Dobrowolski. 22 Lwów (Robotnicze): Polaczkówna Helena, Szczurkiewicz Leon, Twardowski Mieczysław. 23 Lwów (Asmyka): Gabryel Sokolnicki, Zofia Piepes-Poratyńska, Jadwiga Kubalówna, Dr Tadeusz Rylski. 24 Lwów (Związek Okr.): Władysław Kucharski, Helena Waydówna, Dr Ernest Adam, Wł. Osiecki, Kajetan Gołczewski, Dr Władysław Szydłowski, Dr Opolski, Kazimierz Janko, Dr Izydor Schenker, Karol Wierczak. 25 Bolechów: Pietrzycki. 26 Zarząd Główny: Aniela Alexandrowiczówna, Dr Jan Piepes-Poratyński, Dr Zdzisław Próchnicki.

Jako goście: poseł Jampolski; Marya Buryanowa, im. Org. Nar. VI. Okr.; Dr. Szpor, im. Org. bojkotowej; Smeleński, im. Biura patronatu Spółek mleczarskich; Dr Jan Wierzbowski z Sambora, (referent burs).

Reprezentowanych Kół 24, osób 76.

Przewodniczący Dr Adam, protokółuje Dr Szydłowski.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Zjazdu. 2. Sprawozdanie Zarządu za rok 1908. 3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej. 4. Dyskusya o najważniejszych sprawach oświatowych. 5. Wybór Zarządu na rok 1909. 6. Wnioski i interpelacye.

Początek obrad o godz. 9·45 rano.

Przewodniczący zagaja Zjazd, wita gorąco przybyłych delegatów i gości, zarządza odczytanie protokołu, który w całości przyjęto.

Sprawozdanie Zarządu za rok 1908 zdaje Dr Adam, podając, że i w tym roku Zarząd Związku czuwał nad rozwojem Kół w każdym kierunku, odbywając częste lustracye; w czasie od ostatniego Zjazdu zlustrowano przeszło połowę Kół, należących do Związku.

Obecnie do Związku należy Kół 46 — w tej liczbie Koło brodzkie, przydzielone na własną prośbę z okręgu tarnopolskiego; nowo powstające dwa Koła: im. Emilii Plater dla kobiet pracujących we Lwowie i Koło w Przemyślu dla rzemieślników. Z lustracyi odniesiono wrażenie, że są Koła, mające chęć do pracy, ale nieświadome środków; praca tam idzie trudniej.

Związek atoli starał się zawsze spieszyć z pomocą; są takie Koła, które stoją samodzielnie, wyrobiły sobie nawet pewną kulturę pracy oświatowej i oddziaływują na Koła sąsiednie.

Co do działalności Związku na zewnątrz, to stworzono pewne rzeczy we Lwowie, mające znaczenie ogólno oświatowe, — i tak z inicyatywy Związku powstała przy Akademickim Kole T. S. L. we Lwowie Szkoła nauk społecznych, która ma bardzo wiele słuchaczy i pomyślnie się rozwija. Związek współdziałał przy objęciu na własność i pod bezpośredni Zarząd Koła Pań Szkoły

dla sług, założonej przez profesora Żulińskiego; z inicyatywy Związku, objęło Koło Jeża kursa analfabetów, gdyż przyszliśmy do przekonania, że wymagają one jednolitego kierownictwa. Z uchwał Zjazdu starał się Zarząd większą część wykonać. I tak przystąpił zaraz do rozpoczęcia wydawnictwa dziełek, popularyzujących historyę pamiętnych w kraju miejscowości, wydano już broszurkę o zamku w Budzanowie, a w trakcie wydania są broszurki „O Gródku“, i „Przejście Tatarów przez Pokucie“. Co do wydawnictwa historyi polskiej popularnej, zwrócił się Zarząd do Tow. Oświaty Ludowej, które z całą gotowością do wydania tego przystąpiło i ogłosiło konkurs na taką historyę, w najbliższym czasie upływający. Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzić należy, że Koła miejskie coraz to szerszą rozwijają działalność; z najmłodszych, Koło pracujące wśród robotników, dzięki świadomemu swego zadania kierownictwu, coraz lepiej się rozwija. Z uznaniem również podnieść należy ogólny ruch w kierunku budowania domów ludowych, które mają na celu skupiać życie narodowe; sprawa ta łączy się z ofiarnością w sferach ludowych, której przykład dała włościanka Julia Bobrowa, ofiarowując grunt pod budowę pierwszego Domu ludowego w Prusach (koło Dublan).

Na tenże cel zebrało już Koło w Dublanach poważną sumę, a Związek Okręgowy przyrzekł udzielić subwencyi w sumie takiej, jaką zbiorą włościanie.

Koło w Dublanach zamierza też podjąć budowę takiegoż Domu ludowego w Dublanach.

Jednym z bardzo ważnych sposobów działalności zewnętrznej są uczelnie i bursy.

Uczelnię prowadziliśmy do końca ubiegłego roku, ale przekonawszy się, że rezultaty są małe w stosunku do włożonej pracy — pozostawiliśmy tę pracę Kołom, które mają możność bliższej kontroli i zapewne z większym pożytkiem pracawać będą.

Książnica i bursa włościańska rozwijały się nadspodziewanie — rozwój książnicy byłby jeszcze większy, gdyby lokal na jej pomieszczenie był odpowiedniejszy; wdrożono pertraktacye z Radą miasta Lwowa, gdyż zamierzamy na wzór zagranicy stworzyć dużą bibliotekę, dla wszystkich dostępną.

Sprawa na razie stanęła na tem, kto ma ponieść znaczne koszta adaptacyi baszty prochowej; jest nadzieja, że i ta trudność da się usunąć.

W trudnych warunkach pozostaje Bursa włościańska z powodu złego pomieszczenia. Z powodu wielkiej ilości podań zmuszony był Zarząd powiększyć liczbę miejsc o 20 — i w tym celu donająć w realności przy ulicy Zielonej 30 całe piętro; — wydatek to znaczny, a pomieszczenie niedostateczne.

Sprostować należy podane w dziennikach wiadomości, jakoby urzędowa Komisya stwierdziła w bursie złe stosunki sanitarne i brud, — tak nie było i nie jest — a tylko zły lokal powodem braków. Ponieważ bursa wymaga własnego gmachu, więc już w roku

obecnym rozpoczynamy budowę takiego domu na gruncie przy ul. Zielonej 43, wyprowadzimy dom do jesieni pod dach, a w jesieni 1910 oddamy do użytku. Znajdzie tam pomieszczenie 100 wychowanków. Jest projekt, by w gmachu pomieścić 2 bursy: ludową i rzemieślniczą. Niezależnie od tego wszedł Zarząd w porozumienie z gronem profesorów państwowej szkoły przemysłowej i z Tow. „Gwiazda" w celu stworzenia jeszcze jednej bursy rzemieślniczej.

W bursie włościańskiej mamy też wychowanków ze szkoły handlowej. Ta ostatnia jest również dziełem, powstałem z inicyatywy Związku Okręgowego. — Zadaniem szkoły jest wykształcenie kupiectwa — a opiekuje się nią obecnie Towarzystwo Szkoły handlowej. Do szkoły uczęszcza 120 młodzieży płci obojga; od jesieni powołaną będzie do życia 2-klasowa szkoła średnia, a kursy żeńskie z jednorocznych zmienione będą na dwuroczne.

Towarzystwo Szkoły handlowej zamierza jednocześnie pracować na prowincyi — a stoi obecnie na coraz lepszych podstawach, bo zainteresowały się niem sfery naszego kupiectwa.

W ostatnich czasach mieliśmy dowody, że praca pozytywna, chociażby w trudnych warunkach rozpoczęta, daje najlepszy dowód żywotności i obudza ofiarność publiczną — bursa rozpoczęta bez centa, wśród bardzo pessymistycznych przestróg — coraz lepiej się rozwija i może niedługo sama będzie w stanie się utrzymać z niewielką pomocą naszą. — Obecnie otrzymała bowiem zapis od ś. p. Balbiny Wołszczanowej w sumie 40.000 koron.

Podobnie ś. p. Stanisław Służewski, oficyał tutejszego magistratu zapisał swój majątek na cele T. S. L. Dr Adam wzywa też obecnych do uczczenia wymienionych hojnych ofiarodawców przez powstanie, co obecni czynią.

Dr Adam stwierdza dalej, że ofiarność publiczna pozwoliła Związkowi na razie nie być ciężarem Kołom i nie opodatkowywać ich — na pierwszem miejscu stoi ofiarność Gminy miasta Lwowa, która i w tym roku w Komisyi budżetowej wstawiła na cele T. S. L. kwotę 7.700 K, dalej wspierają nas liczne instytucye finansowe przy rozdziale swych zysków. Wyjaśnić tu należy powstanie i przeznaczenie funduszu burs im. hr. Andrzeja Potockiego. Fundusz wynosi obecnie około 65.000 K; jest intencyą Komitetu zarządzającego, by urósł do 100.000 K, poczem z odsetek będą udzielane subwencye istniejącym bursom.

Administracya funduszami oddaną być musi T. S. L. — sprostować przeto należy mylne mniemanie niektórych Kół, jakoby z funduszu tego można było już obecnie czerpać na utrzymanie burs.

W rękach Związku pozostaje też jeszcze t. zw. Fundusz hałcnowski dla budowy szkół na kresach. W myśl uchwały Zarządu Głównego ma na pograniczu śląskiem powstać szkoła ludowa im. ks. Kazimierza Żulińskiego. Koszta na budowę szkoły preliminowane wynoszą 15.000 K; przy pomocy Rady szkolnej krajowej, szkoła ta w niedługim czasie powstanie — obecnie udziela się już nauki w wynajętym lokalu. Fundusz ten powstał ze skła-

dek groszowych, zbieranych przez kursora po lokalach publicznych i przekroczył już kwotę 15.000 koron.

Następnie o poszczególnych działach zdają sprawę referenci. Dr Szydłowski wygłasza szczegółowe sprawozdanie z rozwoju bursy włościańskiej T. S. L.: Zwiększono liczbę bursaków z 38 na 58 w tem było 47 uczniów szkół średnich, w szkole handlowej 2, w realnej 5, w ludowych 4. Postęp celujący otrzymało 5, stopień pierwszy 47, II-gą klasę 4. — dwaj nie byli klasyfikowani z powodu choroby. Obecny stan przy rozpoczęciu II-go półrocza jest 51, gdyż 7 usunięto: z tego 2 z powodu choroby, 5 z powodu złych postępów w nauce lub złego zachowania się. Młodzież odbywa pogadanki naukowe, kształci się w śpiewie i muzyce; (do tego celu zakupiono pianino), — obchodzi rocznice narodowe. Bursa posiada własną bibliotekę i uczęszczała do teatru miejskiego za zniżonemi cenami. Z zawodów praktycznych uprawiano jak w latach poprzednich introligatorstwo. Opłaty miesięczne przynosiły do 705 K, z tego 32 opłacało po 10 K, 11 po 15 K, 1 — 16 K, 9 po 20 K, 2 po 12 K, trzech było bezpłatnie. Koszt utrzymania jednego bursaka wynosił przeciętnie 30 K miesięcznie.

P. Kucharski omawia szczegółowe sprawozdanie książnicy, a mianowicie:

Zestawienie Kasowe roczne za rok 1908.

miesiąc	wkładki K	abonament K	opłaty drobne K	Razem K	Ilość pożyczających	Ilość dzieł wypożycz.
styczeń	30·00	63·79	12·02	105·81	531	702
luty	36·00	93·60	15·12	144·72	628	819
marzec	20·00	78·27	31·02	129·29	893	1.184
kwiecień	14·00	88·25	24·70	126·65	794	1.038
maj	8·00	93·90	26·40	128·30	800	1.126
czerwiec	4·00	93·15	20·42	117·57	724	884
lipiec	2·00	78·50	17·68	198·18	468	646
sierpień	14·00	65·50	6·44	85·94	450	628
wrzesień	10·00	85·75	25·34	121·09	761	1.006
październik	26·00	89·50	25·69	141·19	967	1.209
listopad	14·00	86·90	20·79	130·69	994	1.034
grudzień	14·00	128·30	35·34	177·64	947	1.188
Razem K	192·00	1045·41	269·66	1507·07	8.957	11.734

Wszystkie dochody, począwszy od stycznia aż do października włącznie w ogólnej kwocie 1.198·74 K. przelano do Kasy Związku Okręgowego. Od października począwszy prowadzi biblioteka swą kasowość odrębnie, t. zn. z własnych dochodów pokrywa własne wydatki.

Dochód za ten czas do końca roku wyniosł K 308·33, wydatki: K 221·20, nadwyżka do przeniesienia na rok 1909 K 87·13.

Zestawienie porównawcze Kasowe i ruchu za lata

Miesiąc	1907			1908		
	dochód ogólny K	ilość pożyczających	ilość dzieł wypożyczonych	dochód ogólny K	ilość pożyczających	ilość dzieł wypożyczonych
styczeń	72·69	61	354	105·81	531	702
luty	44·32	78	405	144·72	628	819
marzec	66·12	337	529	129·29	893	1·184
kwiecień	90·42	484	697	126·65	794	1·038
maj	81·18	503	706	128·30	800	1.126
czerwiec	88·97	436	549	117·57	724	884
lipiec	79·78	325	481	98·18	468	646
sierpień	49·00	280	423	85·94	450	628
wrzesień	66·11	321	421	121·09	761	1.006
październik	80·49	424	551	141·19	967	1.209
listopad	58·70	513	676	130·69	994	1.304
grudzień	85·64	434	582	177·64	947	1.188
Razem	903·16	4.236	6.674	1.507·07	8.957	11.734

Dr Schenker jako skarbnik, przedstawia sprawozdanie finansowe za rok 1908.

	Dochody	Rozchody
1. Związek Okręgowy	K 4.774·36	K 3.758·76
2. Dar Narodowy	„ 6.163·35	„ 5.695·90
3. Szkoły kresowe	„ 9.897·24	„ 2.471·20
4. Bursa ludowa	„ 16.661·41	„ 22.187·33
5. Książnica	„ 3.892·71	„ 4.836·78
6. Kresy zachodnie	„ 5.067·80	„ 1.500·—
7. Dom ludowy	„ 123·49	
8. Fundusz Klipmowskiego	„ 2.281·98	
9. Etykiety Niemojowskiego . . .	„ 237·49	
10. Fundusz im. Wróblewskiego . .	„ 235·18	
Razem . .	K 49.335·01	K 40.449·97

Saldo z 1. stycznia 1909: K 8.885·04

Dr Piepes-Poratyński imieniem Komisyi rewizyjnej oświadcza, że Komisya przejrzała księgi, wszystkie przytoczone pozycye rachunkowe sprawdziła i wnosi na udzielenie absolutoryum ustępującemu Zarządowi.

Dr Adam otwiera dyskusyę nad sprawozdaniem Zarządu.

P. Zajączkowski żąda, by sprawozdanie na przyszłość było Kołom rozsyłane, tak by Koła przed Zjazdem miały możność je przejrzeć i z odpowiedniemi wnioskami przyjść.

Dr Adam wyjaśnia, że sprawozdanie bywa zawsze po Zjeździe ogłaszane w miesięczniku, nie ogłaszało się go zaś odrębnie drukiem dla zaoszczędzenia kosztów.

Dr Wojtowicz (Lwów, Kościuszki) interpeluje Prezydyum, czy znanem mu jest postępowanie Tow. Oświaty Ludowej, które nie zakłada Czytelń we wsiach, gdzie ich niema, lecz tam, gdzie są Czytelnie Kół T. S. L.

Dr Adam oświadcza, że takie fakta nie są mu znane, przypuszcza, że jest pewnego rodzaju nieporozumienie, gdyż może tu chodziło o wskrzeszenie dawnych Czytelń, będących w zastoju.

Dr Wojtowicz wymienia miejscowości: Basiówkę, gdzie od roku 1902 pracuje Koło Kościuszki, w tym roku zaś pod firmą Tow. Oświaty Ludowej członkowie innego Koła T. S. L. rozpoczęli tam pracę — toż samo w Czyszkach — przypuszcza, że tu w grę wchodzą czynniki politycznej natury.

P. Aleksandrowiczówna wyjaśnia, że w Basiówce istniała w dawniejszych latach Czytelnia Tow. Szkoły Ludowej, której założenia żądała ówczesna nauczycielka panna Kwiatkowska, ona też zgłaszała się po książki także do innych Towarzystw, a w szczególności do Koła Pań T. S. L. i zapewne do Koła Kościuszki. Tow. Oświaty Ludowej działa obecnie w zupełnem porozumieniu z T. S. L. i na życzenie Kół zakłada Czytelnie i wypożyczalnie — gdzie ich dotąd nie było i nie ma. — złej woli z pewnością nie było, lecz chyba nieporozumienie.

P. Wierczak (Lwów, Akademickie Koło T. S. L.) oświadcza, że Koło akademickie, zebrawszy materyały o stanie Czytelń w lwowskiem powiecie, zwróciło się do Tow. Oświaty Ludowej i z jego pomocą założyło 18 nowych Czytelń. Między innymi ludzie z Basiówki wykazali, że od półtora roku nikt nie był w Czytelni ich — gdy zaś Koło Akademickie zwróciło się do Koła Kościuszki z pisemnem wezwaniem o wyjaśnienie stanu tejże Czytelni, otrzymało odpowiedź, nie licującą z powagą T. S. L. Podobne nieporozumienie zachodzi co do Czytelni w Zimnej Wodzie — którą Koło Pań odstąpiło Kołu Akademickiemu, a mimo to Koło Kościuszki delegatów swych do niej wysyła.

Zabierają głos p. Wójtowicz, p. Argasińska, p. Popiel i p. Dobrowolski, który oświadcza, że Koło Kościuszki odda natychmiast Czytelnie, jeżeli się okaże, że innemu Kołu do niej lepsze przysługują prawa i że inne Koło już pracuje.

P. Aleksandrowiczówna wnosi, by Zarząd Związku zwołał specyalną konferencyę delegatów Kół lwowskich dla omówienia i porozumienia się w sprawie Czytelń w lwowskim powiecie. (Uchwalono).

Dr. Argasiński (Koło Jeża) stawia wniosek dodatkowy, by Zarząd Związku zaprowadził ewidencyę Czytelń w lwowskim powiecie — i stale ją z uwzględnieniem powstania Czytelń, ich rozwoju i upadku przy ścisłej kontroli utrzymywał (Uchwalono).

P. Ostaszewski (Turka) zastrzega się przeciw polemice

Kół lwowskich o Czytelnie, która delegatów z prowincyi nie obchodzi. Wyraża żal, że prowincya nie doznaje poparcia ze strony Związku; żąda by w sprawozdaniu Związku były zaznaczone, i wyraźnie wymienione Koła T. S. L., które gorzej, a które dodatnio pracują i na poparcie zasługują.

Dr Adam (Zw. Okr.) wyjaśnia, że żal delegata z Turki jest niesłuszny, gdyż Koło to nie zwracało się do Związku o poparcie w żadnej sprawie, kwestya subwencyi nie została dotychczas załatwioną przez Zarząd Główny, lecz w tem niema winy Zarządu Związku — nie uważa za właściwe wymienianie Kół, które gorzej pracują, gdyż nie byłoby to zdaje się pożądane, ile, że wyniki pracy nie tylko od samej pracy zależą, lecz także od innych czynników. Dr Adam następnie poddaje wniosek Komisyi rewizyjnej pod głosowanie (Uchwalono).

Następnie na wniosek Dra Szydłowskiego uchwalono zmienić porządek dzienny i jako obecny punkt postawiono wybory do Zarządu. Na wniosek delegata Zatheya (Janów), wybrani przez aklamacyę: Prezesem Dr. Ernest Adam, Wice-prezesem: Dr Waleryan Serbeński, Sekretarzem: Dr Władysław Szydłowski, zastępcą Jadwiga Kubalówna, skarbnikiem: Dr Izydor Schenker, zastępcą Dr St. Opolski.

Następnie prezes oznajmia, że ze względu na ogromną ilość agend Związku, zamierza Zarząd powołać do wspólnej pracy 7 komisyi — których skład odczytuje sekretarz i zaprasza do udziału członków Kół lwowskich. Zaprojektowano i wybrano Komisye w następujący składzie: Biblioteczna: PP. Alexandrowiczówna, Kubalówna, Opolski, Michejdowa, Kucharski. Bursowa: Waydówna, Osiecki, Szydłowski, Poratyńska, Moszyńska, Bartoniówna, Bogdanowicz, Bandrowski, Serbeński. Wydawnictw dziełek: Alexandrowiczówna, Z. d'Abancourt, Dąbrowska, Opałkówna, Broniewski, Poratyński, Serbeński, Wirstlein, Wierczak, Sasorski. Budowy bursy: Broniewski, Serbeński, Alexandrowiczówna, Paratyński, Socha. Skarbowa: Poratyński, Bochnicki, Moszyński, Ciompa, Bogdanowicz. Lustracyjna: Alexandrowiczówna, Janko, Próchnicki, Sołtys, Gończewski, Wierczak, Harnwolf, Serbeński, Szydłowski, Adam, Schenker, Bogdanowicz, Bandrowski Wójtowicz, Dobrowolski, Wirstlein, d'Abancourt, Michciński, Popiel, Uhma, Argasińska

Przystąpiono do 4-tego punktu porządku dziennego, t. j. dyskusyi o najważniejszych sprawach oświatowych.

P. Żulińska (Koło Pań) przedstawia wyniki pracy Koła w założonej przez ś. p. prof. Żulińskiego Szkole dla sług.

Szkoła powstała w roku 1886. Obecnie jest 150 uczennic, podzielonych na trzy oddziały; prócz zwykłej nauki elementarnej, pobierają nauki historyi polskiej, gospodarstwa domowego i t. p.

Nauka odbywa się w salach publicznej szkoły ludowej w niedzielę. Koło zamierza stworzyć przy Szkole dla sług specyalny oddział dla piastunek, dalej czytelnię dla sług, wprowadzić wkładki

oszczędności i nagrody za wierną służbę. W lutym odbyło się rozdanie takich nagród. Koło Pań stawia wniosek: I. Zjazd delegatów przekazuje Zarządowi Związku zwołanie wiecu w sprawie służby polskiej. 2. W uznaniu ważności oświaty wśród służby, uchwala tę sprawę poruszyć na Walnym Zjeździe T. S. L. w roku 1909tym.

Dr Serbeński (Lwów Koło Jeża) oznajmia, że w wykonaniu uchwał Zjazdu podjęto wydawnictwa popularne o historyi niektórych miejscowości w kraju. Wydano już drukiem broszurkę o Budzanowie, w formie pytań i odpowiedzi, w toku są wydania broszurek o Gródku Jagiellońskim i o przejściu Tatarów przez Pokucie. W Galicyi jest 69 miejscowości o wybitnie historycznem znaczeniu, do których historycznego opisu stopniowo należy przystępować.

P. d'Abancourt zawiadamia, że Koło Pań założyło kurs specyalny dla pracownic krawieckich. Obecnie zbiera się w szkole Staszica w niedzielę 35 uczennic na wykłady, których program stanowi przypomnienie i uzupełnienie nabytych w szkołach wiadomości wedle podręczników dla nauki uzupełniającej przypisanych. Uczennice uczęszczają bardzo chętnie i stworzyły same własny chór.

P. Zajączkowski (Żurawno) wyraża zdanie, iż każde Koło powinno zdać sobie sprawę z terenu, na jakim pracuje, powinno mieć wykaz gmin, oraz wykaz ludności w gminach z uwzględnieniem Żydów, oraz wykaz analfabetów wedle narodowości. Daty te może Koło otrzymać z Wydziału Krajowego.

Powinny też Koła mieć informacye o stosunkach ekonomicznych w danej miejscowości, o istniejących tam czytelniach, sklepach, Kółkach rolniczych, Proświcie, Kasach Raiffeisena i Kramnyciach. W czytelniach powinny być dzienniki kosztem Związku Okręgowego. Zaniechać należy odczytów, a wprowadzić pogadanki i wykłady z historyi polskiej, urozmaicone obrazami świetlnemi, wygłaszane popularnie, bez dat i szczegółów historycznych, przeplatane pieśnią narodową.

Przewodniczący zarządza przerwę południową.

O godzinie 3 min. 30 otwiera przewodniczący

Posiedzenie popołudniowe.

P. Zajączkowski (Żurawno) zwraca uwagę, że lud nasz ruszcze je stopniowo, szczególniej ludzie starsi; ci jednak są zupełnie straceni; przedewszystkiem należy zająć się młodzieżą, urządzać dla niej zabawy, przedstawienia i zgromadzać młodzież płci obojga. Zarząd Związku powinien w tym kierunku skierować pracę Kół i wywrzeć na nie pewien nacisk. Dwory polskie nie spełniają swego zadania, toż samo księża i nauczycielstwo, które też za mało energicznie pracuje.

P. Bereźnicki (Sambor). Praca oświatowa wzmogła się; widzi się szerszą intencyę delegatów, chęć pracy i dążenia do rozwoju. Np. w Kole samborskiem T. S. L. które coraz wydatniej

pracuje — założono dotychczas 29 Czytelń, zawierających zwyż 2700 tomów, wszędzie dopomina się lud o nowe książki, a żądania te trudno zaspokoić. Czytelnicy sami chcą składać fundusz na zakupno książek. Odczyty lub wykłady udają się, ale są bez pożytku, jeżeli nie są żywem słowem wygłoszone tylko odczytywane. Nauczycielstwo jęło się energicznie pracy — zaproszone, przystąpiło z całym zapałem do obowiązków i objeżdża Czytelnie z wykładami, których rezultaty oświatowe są nadzwyczajne. Istnieje też zamiar powołania po pracy oświatowej ludu, wśród którego niektóre jednostki mogłyby korzystnie oddziałać na innych.

W tym też celu zainicyowało Koło kurs tygodniowy dla włościan, ażeby ich przygotować do pogadanek lub popularnych wykładów. W jednym kierunku natrafia Koło na wiele trudności, a to w kreowaniu nowych szkół, n. p. w polskiej miejscowości Olszaniku nie można znaleść odpowiedniego na szkołę lokalu. Koło zwraca się do Związku Okręgowego, by użyczył mu poparcia przy otwieraniu eksponowanych szkół dla mniejszości. Praca w mieście idzie opornie — mieszczanie nie poczuwają się do obowiązku popierania Towarzystwa. Pożądanem jest, by w miastach dla inteligencyi miejskiej urządzać wykłady. Oprócz Rusinów wrogo usposobionych — są i Żydzi, ogarnięci syonem: musi się temu żywiołowi przeciwdziałać zapomocą Czytelń i wykładów. Zwrócono się już do Koła Goldmana o pomoc przy otwarciu Czytelń — dotychczas bez wyniku. W miarę wzrostu pracy, wzrastają wydatki, a dochodów brak. Koło zwraca się do Związku, by użyczył Kołu poparcia i obmyślił środki.

P. Alexandrowiczówna (Zarząd Główny) wyjaśnia, że jeżeli w jakiej miejscowości niema warunków zorganizowania szkoły przez Radę szkolną — to odnoszenie się do Związku jest bezcelowe: — jeśli w gminie jest 40 polskich dzieci, to powinni rodzice tych dzieci wnieść podanie do Rady szkoły okręgowej i zażądać założenia szkoły. Niektóre Koła przeprowadzają tę rzecz konsekwentnie, i tak: Koło kołomyjskie ma w swym okręgu jeszcze tylko dwie gminy bez szkół — Nowy Sącz spowodował założenie 9 szkół, które są ukrajowione. Jeżeli w gminie jest szkoła ludowa ruska — to w pierwszym roku musi gmina dostarczyć lokalu i urządzenia, później jednak kraj szkołę obejmuje, gmina musi ją jednak utrzymywać. Rusini domagają się szkół, chociaż wiedzą, że to kosztuje, nasz lud uważa szkołę za zbytek, przyjemność, a nie za potrzebę i obowiązek. — Widzimy, że w powiecie lwowskim szkoły ruskie rosną, I-klasowe zamieniają na II-klasowe — a nam trudno lud skłonić do tego, by się na taką zmianę zgodził — tylko z obawy kosztów. Wyrobić więc w ludzie trzeba poczucie, że musi łożyć na wychowanie dzieci. Podania o kreowanie lub zmianę szkół, winny być wniesione za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej do Rady szkolnej krajowej — a Związek powinien być przez Koła zaraz zawiadomiony, przy udzieleniu mu dat — by sprawie mógł użyczyć poparcia. Życzenia, podania szczegółów statystycznych o gminach

niewłaściwie skierowane tu do Związku, gdyż Kołom na miejscu łatwiej sprawę zbadać i o szczegóły się postarać.

Co do map powiatów, to niektóre są już przez Związek zrobione, ale sprawa utknęła, bo Koła nie chciały współdziałać.

Wyszły już natomiast mapy posła prof. Buzka, które zawierają bardzo cenne szczegóły o stosunkach narodowościowych i wyznaniowych.

W ostatnich czasach widzimy, że nie wszystkie czynniki w narodzie pracują nad oświatą, dwory upadają, księża osłabli w pracy, prawdopodobnie wskutek przeciwdziałania sfer konserwatywnych. Nauczycielstwo faktycznie z oddaniem się sprawie pracuje, ale liczba pracowników nie rośnie. Widzimy to przy lustracyach Kół, w Przemyślu naprzykład nauczycielstwo nic nie robi. Władze szkolne wcale nie przeszkadzają, ale powodem apatyi jest wygoda lub tchórzostwo. Są wprawdzie inspektorzy, którzy od pracy odstraszają, lecz na to zważać nie należy. Powstała myśl, by zgromadzać nauczycieli w celu poinformowania ich o T. S. L. Na ostatnim Zjeździe poruszono też ważną myśl wprowadzania ludu na pola przemysłu. Szkoły przemysłowe w kraju zaopatrzone w stypendya, są w 90 prc. ruską młodzieżą zapełnione. Koła powinny więc o tem pamiętać i skierowywać lud do zawodów praktycznych i przemysłu, gdyż sami oddajemy we wrogie ręce najważniejsze placówki. Praktycznie można to wykonać, wyjaśniając ludowi, że wszystkie stanowiska po skończeniu gimnazyum i uniwersytetu, nie dają społeczeństwu potrzebnych sił, ani też jednostce bezwzględnej przyszłości. Do przemysłu należy skierowywać nie niedołężne fizycznie, lub umysłowo upośledzone jednostki, jak to się zwykle dzieje, lecz właśnie dzielne i przyszłość rokujące. Jest pewna trudność w tem, że po wsiach mamy dużo jeszcze szkół jednoklasowych, gdy Rusini mają przeważnie więcej klasowe. Chłopcy z ukończoną IV klasą mają drogę do szkół przemysłowych i przemysłu otwartą. Ale i na to jest rada, jeśli w gminie chłopcy mają skończoną 6-letnią naukę w szkole I-klasowej — trzebaby ich przygotowywać do egzaminu z IV klasy. W tym kierunku rozpoczęto już akcyę, a Związek poleca ją Kołom gorąco. Praca w Czytelniach ważna, odczyty i pogadanki też ważne, ale jeszcze ważniejsze szkoły.

Dr Wierzbowski (Sambor) przedstawia wynik rozesłanego przez się kwestyonaryusza o bursach. Ponieważ akcya ta nie jest ukończoną jeszcze, i materyał nie został zebrany, mowca sądzi, że obszerną dyskusyę pozostawić należy do wiecu bursowego, jaki Związek ma zwołać.

P. Smoleński (repr. Spółek mleczarskich) widzi, że praca T. S. L. wchodzi na pole ekonomiczne, na którem spotka się ono z Kółkami rolniczemi, kasami Raiffeisena, Spółkami mleczarskiemi.

Akcya na polu stwarzania Spółek mleczarskich jest w toku, pożądanem więc jest urządzać fachowe pogadanki w Czytelniach. W tym względzie pomocy swej użyczy Biuro patronatu przy Wy-

dziale Krajowym, które wysyła chętnie instruktora dla udzielenia bliższych informacyi. W Rzeszowie istnieje, przed 5-ciu laty założona, szkoła mleczarska. Na ostatnim kursie było 14 słuchaczy, w tem 7miu z Galicyi, a 7miu z Królestwa. Kurs taki trwa 8 miesięcy. Również w Rumnie zorganizowane są specyalne kursy mleczarskie, korzystanie z nich jest ułatwione, bo Wydział Krajowy uwalnia od opłaty i daje utrzymanie.

Dr Spor (imieniem Organizacyi bojkotowej). Mowca uprasza, by T. S. L. zaciągnęło w program swej pracy także oświatę szerokich warstw w kierunku spopularyzowania haseł bojkotu, a nadewszystko hasła „swój do swego“, by prelegenci T. S. L. w odczytach to uwzględniali, oraz by T. S. L. wysłało stałych delegatów do Organizacyi bojkotu, którzyby pilnie współpracowali z Organizacyą, i byli łącznikami między nią a T. S. L. i stawia w tym duchu odpowiednią rezolucyę.

P. Dąbski (Koło Kościuszki). Mamy pojęcie i jasny pogląd jaki cel i zadania powinno T. S. L. propagować. Akcya powinna być czysto oświatową, jest ona jednak niewystarczającą, trzeba bowiem jeszcze opracowania i propagowania haseł ekonomicznych i społecznych. Obowiązkiem T. S. L. jest też starać się, by były szkoły, by bojkotowano towary pruskie, by młodzież posyłano do rzemiosła — ogrom jest pracy — mimo to nie należy ograniczać się do pracy czysto oświatowej, lecz objąć zadania ogólne ekonomicznej natury, a zarazem czuwać, by tej pracy organicznej nie zaniedbać. Praca oświatowa chroma często wskutek tego, że są czynniki, które jej świadomie przeszkadzają, szczególnie u góry, na co delegaci Koła Kościuszki zawsze zwracali uwagę. Nie oskarża się tu ani nie stawia pod pręgierz, lecz zwraca uwagę i przestrzega. Dalszą przeszkodą jest obojętność inteligencyi: zostajemy w tyle w porównaniu z Rusinami; oni porwani wprost żywiołowym ruchem idą naprzód; nasza praca nie dorównuje pracy duchowieństwa ruskiego i inteligencyi, za mało uświadamia się też lud o parcelacyach, a przecież jest kwestyą bytu, w czyje ręce przejdzie ta ziemia. Rozigrała się wprost walka wyrywania ziemi z rąk naszych, a lud nie zna wartości parcelacyi i jej ekonomicznego znaczenia. Ważną też jest kwestya językowa, o niej decydują miejscowe czynniki. O ile chodzi o społeczeństwo młode, oddziaływać na nie można z pomocą odczytów i pogadanek; każdy sposób jest dobry. Rusini na każdem polu pracują i wprost dowodów nie potrzeba na to, że nie Polacy polonizują, lecz Rusini rutenizują. Z T. S. L. koniecznie trzeba wyrzucić politykę, praca oświatowa powinna być bowiem niezawisłą; jedną z zawad w pracy tej jest kwestya polityczna i nieufność ku dworowi i zapowolny rozwój pierwiastku ludowego; przyczynia się do tego nieufność do naszych rządów. Wprost klątwa ciąży na naszem społeczeństwie za to, że ci, którzy ongiś rządzili, nie zwracali uwagi na lud. Zadaniem T. S. L. jest też podnieść lud. T. S. L. powinno sobie zdać sprawę, że gdy to się nie stanie, gdy nie będziemy się bronić, to kwestya pano-

wania polskiego byłaby kwestyą bardzo krótkiego czasu. Rusini opanowują też miasta i jeśli tak dalej pójdzie, to walka ta o polskość miast rozstrzygnięta będzie na niekorzyść polską. Koniecznie więc trzeba rozbudzić inteligencyę, rozbudzić i podnieść lud, samo narzekanie nie wystarczy, rezultatem Zjazdu powinna być wzmożona praca.

P. Wirstlein wygłasza referat o ruskich Towarzystwach oświatowych i ich pracy.

P. Dropolski (Lwów. Koło im. Jeża) Delegaci skarżą się na niechęć inteligencyi, ludu i brak pieniędzy. Pierwszej należy przeciwdziałać, a nie — jak się to zwykle dzieje — zamykać się w gronie Zarządu. Potrzeba koniecznie agitacyi na zewnątrz, oddziaływania przykładem, osobistym wpływem i żywem słowem przy sposobności obchodów i uroczystych rocznic.

Przeciw niechęci ludu przeciwdziałać winny Zarządy pomocą i poradą na polu ekonomicznem; jeśli zaczniemy pracę w danej miejscowości od tego co lud boli, najłatwiej zyskamy zaufanie. Co do trzeciej sprawy zaznaczyć należy, że Związek Okręgowy ma fundusze na specyalne cele przeznaczone, Koła na nie liczyć nie mogą i powinny same starać się o fundusze. Niestety często brak funduszów pochodzi stąd, że inteligencya na prowincyi dzieli się na frakcye, jedna opanowuje Koło, druga przeciwdziała.

Del. Wańczura (Koło Przemyślany) prosi, by o ile Koła lwowskie mają nadmiar sił, by je skierowały na prowincyę — Koło przemyślańskie potrzebuje koniecznie prelegentów do przemówień i odczytów po Czytelniach na wsi i dla miasta. Brak tam też nauczycielstwa chętnego do pracy — ale na ten sam brak skarżą się i inne Koła, — widocznie więc, że sami powinniśmy sobie nauczycielstwo wychować. Mówca stawia

Wniosek: Poleca się Zarządowi Związku, ażeby rozpatrzył sprawę zastrzeżenia w Bursie ludowej T. S. L. we Lwowie odpowiedniej ilości miejsc dla uczniów seminaryum nauczycielskiego i zorganizował planową akcyę, dążącą do tego, by powiaty wschodnie zaopatrywano w dostateczną ilość nauczycieli ludowych, przygotowanych stosownie do działalności w szkołach dla mniejszości polskich oraz do działalności obywatelskiej w T. S. L.

Del. Alexandrowiczówna (Zarząd Główny) oznajmia, że w ostatnich czasach wpływają do Rady Szkolnej Krajowej prośby o zezwolenie na używanie sal szkolnych na czytelnie, wypożyczalnie i kursy dla analfabetów — władze robią trudności zwykle ze względu na to, że inne Towarzystwa tego samego żądać mogą, prócz tego każą sobie przedkładać odczyty i wymieniać osobę prelegenta, co w wysokim stopniu utrudnia pracę. Koła powinny też unikać sal szkolnych, a starać się o sale, a nawet domy własne. Mowczyni przypomina też, że rok obecny jest rokiem jubileuszowego obchodu Słowackiego — starać powinniśmy się o uzyska-

nie w tym roku poważnej ilości członków, a będzie to najpiękniejszym pomnikiem dla Juljusza.

P. Wierczak (Akademickie Koło) Praca ekonomiczna u Rusinów postępuje szybko, zrozumieli oni dobrze swój interes i stworzyli już liczne Spółki mleczarskie, zbożowe, Kasy Raiffeisena — i to z pomocą naszych pieniędzy, udzielonych im przez Wydział Krajowy — polski lud prawie nic nie stworzył na tem polu — to też należy nam pospieszać, bo i tak Rusini nas wyprzedzili. Wspomniano tu o parcelacyi. Nie była ona dotychczas przez żadną instytucyę należycie i z korzyścią dla ludu ujęta. Jeśli włościanin z zachodu będzie wiedział, że zastanie pomoc i opiekę, to chętniej ziemię tu kupi. T. S. L. powinno też czuwać nad tem, opiekować się parcelantami, a nie zapominać też o tych, którzy ziemię w ręce ruskie sprzedają. W miastach Rusini też pracują i rosną w siłę, dzięki naszej apatyi i obojętności. Służba domowa ruska, tramwajowa służba przeważnie ruska, tożsamo dozorcy domów, policya etc. Rusini zamieszkują specyalnie pewne dzielnice — które przybierają charakter zupełnie ruski i nie robią tego dowolnie, lecz planowo. Otóż powinniśmy i musimy temu przeciwdziałać — wyszukiwać młodzież polską do rzemiosła, handlu i służby, a jeśli chcemy, by lud rozumiał nas, z nami stanął do pracy, musimy z nim pracować, zwoływać ich do miasta, wspierać czynem i radą — a na wynik nie będziemy długo czekać. Niektóre Koła już tak postępują i zbierają już tego owoce i tak np. w Samborskiem 5 gmin opodatkowało się na T. S. L. Bursy ruskie są przeważnie przez włościan utrzymywane — gdy tymczasem my się staramy o bursaków, zniżamy opłaty, a mimo to lud częstokroć nie ocenia tego, prawdopodobnie dlatego, że go to za mało kosztuje.

Dla czytelń powinno któreś Koło lub Związek urządzić Kurs dla kierowników Czytelń, który duże da rezultaty i dostarczy wyszkolonych pracowników. Lud trzeba opodatkować na rzecz czytelni, a wtedy będzie więcej do niej przywiązany.

P. Czarnecki (Dublany) zwraca uwagę na szkoły rolnicze i gorzelnicze, w których polskich wychowanków coraz mniej, a za to ruskich coraz więcej. Podaje do wiadomości, że Koło podjęło jedno z pierwszych inicyatywę w budowie domów ludowych — jeden powstaje w Prusach, drugi w Dublanach — myśl tę poleca gorąco Kołom.

P. Przybyło (Dublany) zaleca dla ludu lekturę poetów polskich, która na Ślązku tak się ogromnie rozpowszechniła i w dużym stopniu ułatwiła pracę wychowawczo narodową — stawia też wnioski:

1. „Zjazd delegatów Kół lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L., uznając ważność znajomości dzieł naszych wieszczów w celu wychowania narodowego ludu, zwraca się z życzeniem do Kół, by w swych czytelniach i bursach urządzały częste lektury dzieł poetów polskich z popularnemi objaśnieniami.

2. Zjazd delegatów protestuje przeciw uposledzeniu Polaków na Śląsku przez Czechów i zasyła Rodakom w Polskiej Ostrawie pozdrowienie braterskie i słowa otuchy do wytrwania w walce o szkołę polską".

Del. Dobrowolski (Koło Kościuszki) przedstawia niebezpieczeństwo parcelacyi; coraz więcej majątków przechodzi w ręce ruskie — nawet instytucye polskie parcelują ziemię między Rusinów. Bank parcelacyjny we Lwowie parceluje od lat 3 wyłącznie między Rusinów. Ten ruch parcelacyjny coraz więcej ogarnia Galicyę wschodnią; w ostatnich czasach rozparcelowano lub parceluje się dobra Maliczkowice, Mikłaszów, Podhajczyki między Rusinów. Utrudniają też nabywanie ziemi przez lud polski oszustwa parcelacyjne, które lud odstraszają.

Del. Wójtowicz (Koło Kościuszki) zaleca Kołom pracę nad kobietami na wsi — stworzony przez Koło kurs szycia w Zimnej Wodzie wydał nadzwyczajne rezultaty.

Del. Wierczak (Koło Akademickie) podaje do wiadomości, że Rada Szkolna krajowa miała zakazać uczniom szkół średnich uczęszczania na wykłady Uniwersytetu ludowego, nawet na wykłady profesorów, rzekomo z tego powodu, co tam uczą nienawiści do Rusinów — zwraca się do Zarządu Związku z prośbą o zbadanie tej sprawy i reagowanie na to zarządzenie.

Prof. Golszewski (Koło Kościuszki) wyjaśnia, że informacye te błędne — gdyż Rada Szkolna żadnego takiego rozporządzenia nie wydała.

Prezes Adam stwierdza, że żaden z przedstawionych wniosków nie spotkał się z opozycyą, uważa więc je wszystkie za przyjęte — dziękuje obecnym za przybycie i za wytrwanie do końca i zamyka Zjazd.

Miesięczna kronika ruchu T. S. L. za maj.

Zjazdy T. S. L.

Staraniem Kół lwowskich T. S. L. i Komitetu obchodowego Trzeciego Maja odbył się we Lwowie Zjazd włościan ze wszystkich gmin powiatu lwowskiego i kilku gmin powiatu bobreckiego i żółkiewskiego.

Koło T. S. L. w Tarnopolu urządziło w dniu Trzeciego Maja Zjazd członków czytelń swego Koła.

Dnia 9 maja odbył się Zjazd Kołomyjskiego Związku Okręgowego w Kołomyi.

Dnia 15 maja odbyło się w Jarosławiu posiedzenie Zjazdu Jarosławskiego Związku Okręgowego T. S. L.

Koło T. S. L. w Podwołoczyskach urządziło 23 maja zgromadzenie delegatów Czytelń T. S. L. Zgromadzenie uchwaliło protest przeciwko odłączeniu Chełmszczyzny.

Walne Zgromadzenia Kół i Czytelń T. S. L.

1 maja Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana w Żółkwi; 4 maja Koła Akademickiego T. S. L. w Krakowie; 8 maja w Chrzanowie; 14 maja

Czytelni T. S. L. im. Goldmana w Mostach Wielkich; 18 maja w Brzeżanach; 21 maja Koła technickiego T. S. L. we Lwowie; 23 maja Czytelni Koła T. S. L. im. Kościuszki we Lwowie.

Wiece oświatowe T. S. L.

Koło T. S. L. im. Kościuszki we Lwowie, urządziło wiece publiczne w Lewandówce i Mościskach w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu zwołało na dzień 3 Maja wiec oświatowy. Przybyło z górą 1000 uczestników.

Koło T. S. L. w Krośnie zwołało na dzień 20 maja wiec przeciwalkoholowy w Korczynie.

Koło T. S. L. w Podhajcach zwołało na dzień 23 Maja wiec oświatowy.

Koło T. S. L. w Kosowie łącznie z miejscowemi Towarzystwami zwołało wiec oświatowy w Kosowie. Referat wygłosili: poseł Dr. E. Adam p. t.: „Wady organizmu szkolnictwa ludowego"; p. Wł. Zdek: „Unarodowienie szkoły" i p. W. Gatnikiewicz p. t. „Sprawa nauczania języka niemieckiego w szkole ludowej".

Szkoły i szkółki T. S. L.

Koło T. S. L. w Kołomyi utworzyło dalsze 3 szkoły: w Kniaździworze, Podhajczykach i Kamionkach Wielkich.

10 maja odbyło się zamknięcie roku szkolnego w Szkole handlowej T. S. L. w Tarnopolu.

10 maja zamknięcie roku szkolnego na kursie T. S. L. w Opryłowicach (pow. Zbaraski). W popisie wzięły udział także i sąsiednie szkółki w Czumalach, Netrebie i Nowinach.

Zarząd Główny T. S. L. wspólnie z Macierzą Cieszyńską nabył drogą kupna w Orłowej plac pod budowę Gimnazyum realnego.

Koło T. S. L. w Gródku zakupiło grunt pod budowę szkoły ludowej polskiej w Mszanie ad Gródek.

Kursa dla analfabetów T. S. L.

9 maja zamknięcie roku szkolnego na Kursie analfabetów Koła T. S. L. w Turce.

16 maja zamknięcie roku szkolnego na Kursie analfabetów Koła T. S. L. w Nowym Targu.

Bursy T. S. L.

Koło T. męskie T. S. L. w Krakowie wspólnie z Tow. Burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą otworzyło w Krakowie uroczyście pierwszą Bursę dla młodzieży handlowej i rękodzielniczej.

Odczyty publiczne T. S. L.

Koło T. S. L. im. Kościuszki we Lwowie urządziło odczyt p. Wł. Studnickiego p. t.: „O zamierzonem wyodrębnieniu Chełmszczyzny".

Koła T. S. L. w Borszczowie, Śniatynie, Skałacie, Zaleszczykach. Tarnopolu. Kołomyi, Białej. Żywcu, Nowym Targu, Cieszynie, Morawskiej Ostrawie urządziły odczyty publiczne inżyniera E. Libańskiego p. t.: „O współczesnym światopoglądzie przyrodniczym", „O współczesnym okkultyzmie". „Człowiek w nowoczesnym światopoglądzie przyrodniczym".

Koło T. S. L. w Zaleszczykach urządziło szereg publicznych bezpłatnych odczytów, które co niedzielę gromadziły licznych słuchaczy.

Staraniem Koła T. S. L. w Kołomyi odbył się odczyt p. Tadeusza Zubrzyckiego p. t.: „Odrodzona dzielnica" (Polacy na Bukowinie).

Koło T. S. L. w Bochni urządziło odczyt p. Fr. Szczepańskiego p. t.: „Jak usunąć nędzę wśród ludu wiejskiego" w Jodłówce, Bogucicach. Majkowicach i Milkuszowicach.

Konkursy literackie T. S. L.

Sąd konkursowy Koła T. S. L. im Jul. Słowackiego w Krakowie rozstrzygnął konkurs rozpisany na popularną broszurę o Juliuszu Słowackim i z pośród prac zgłoszonych przyznał I. nagrodę pracy nadesłanej pod godłem: „Polska na ból — Skała“ — —. Autorką nagrodzonej pracy jest p. Irena Leszko z Krakowa.

Biblioteki i Czytelnie T. S. L.

Polskie Tow. Emigracyjne powierzyło T. S. L. ułożenie katalogu książek dla wychodźców polskich, pracujących na obczyźnie. Pierwsze biblioteki założone będą w przytułku dla emigrantów w Tryeście i na okrętach Austro-Americany.

Koło T. S. L. w Brzostku otworzyło nową czytelnię w Brzostku.

Koło T. S. L. w Mielnicy otworzyło nową czytelnię w Dźwiniaczce.

Koło T. S. L. w Tarnowie otworzyło nową czytelnię w Rzędzinie.

Koło T. S. L. w Bohorodczanach założyło nową czytelnię w Horocholinie.

Koło T. S. L. męskie w Stanisławowie otworzyło nową czytelnię w Bryniu koło Bednarowa.

Koło T. S. L. w Tarnowie otworzyło nową czytelnię T. S. L. w Tarnowcu.

Koło T. S. L. im. Sienkiewicza w Przemyślu otworzyło nową czytelnię w Bolestraszycach.

Domy ludowe T. S. L.

Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Rzeszowie uchwaliło jednomyślnie podjąć budowę Domu ludowego w Rzeszowie.

Obchody narodowe T. S. L.

Staraniem Kół T. S. L. odbyły się w ciągu maja uroczyste obchody Konstytucyi Trzeciego Maja w Bełzu, Białej, Bielsku, Bochni, Bohorodczanach, Bojanowie, Bolejowie, Brzeszczu, Brzostku, Borysławiu, Buczaczu, Budzanowie i w Byczkowej. W Chojniku, Chodorowie, Chomiakówce, Cieszynie, Czerniowcach i Czortkowie. W Dąbrowie, Dziewinie, Drohobyczu i Delejowie. We Fryształu. W Gorlicach, Grohowcach i Grochowicach. W Harklowej, Jaczowcach, Janowie Trembowelskim, Jarosławiu, Jaworowie, Jazach ad Niepołomice, Jeziorku, Jezupolu i Jordanowie. W Korczynie, Kołomyi, Kończycach, Kopyczyńcach, Kościejowie ad Lwów, Koszlakach, Kozłowie, Kozowej, Krakowcu, Krasnem i w Kutkorzu. We Lwowie, Lubaczowie, Łętowni i Łużanach. W Makowie, Medusze, Mielcu, Milijowie (Bukowina), Morawskiej Ostrawie, Muszynie, Nadwórnej Niepołomicach, Niżankowicach, Nowym Sączu, Nowem Siole, Nowym Sołońcu i Nowym Targu. W Odrzykoniu, Ostrowie ad Przemyśl, Paszczynie, Piwnicznej, Pleszu (Bukowina), Podhorcach, Pojanie, Przemyślu. W Rawie Ruskiej, Roztokach ad Jasło, Rzeszowie, Rudkach, Rudniku, Rychwałdzie. W Sadogórze (Bukowina), Śniatynie, Stanisławicach, Stanisławowie, Starym Sączu, Suchej i Słobódce. W Tarnopolu, Tarnowie, Tłustem, Tokach, Trembowli, Trościańcach i Trzcianie. W Uściu Zielonem, Urhrynie, Wielopolu koło Dąbrowy i Woli Marcinkowskiej. W Zawoi, Zaleszczykach, Zbarażu, Żółkwi i Żywcu.

Czytelnia T. S. L. im. Goldmana we Lwowie, urządziła 16 maja uroczysty obchód ku czci Berka Joselowicza.

Staraniem Związku Okręgowego krakowskiego T. S. L. d. 9 maja odbył się pochód młodzieży szkolnej na Wawel, odłożony z powodu niepogody dnia 3 maja.

Koło T. S. L. im. Kościuszki w Krakowie wzięło udział w uroczystym obchodzie ku czci Anczyca i złożyło wieniec na tablicy pamiątkowej na Zwierzyńcu pod Krakowem.

Koło T. S. L. im. J. Słowackiego w Krakowie urządziło w Wieliczce wieczór ku czci J. Słowackiego.

Koło Akademickie T. S. L. we Lwowie urządziło uroczyste obchody Trzeciego Maja w 38 wsiach powiatu lwowskiego.

Przedstawienia teatralne, koncerty, wieczory i t. p.

Koło T. S. L. w Morawskiej Ostrawie urządziło na uroczystość Trzeciego Maja widowisko teatralne. Odegrano „Kościuszkę w Petersburgu".

Czytelnia T. S. L. im. Goldmana we Lwowie urządziła na uroczystość Trzeciego Maja widowisko teatralne. Odegrano: „W Dąbrowie Górniczej".

Koło T. S. L. w Trembowli urządziło w dniu Trzeciego Maja widowisko teatralne. Odegrano: „Łobzowian" Anczyca.

Koło T. S. L. w Podwołoczyskach urządziło wieczór muzyczno-wokalny, poświęcony pamięci J. Słowackiego.

Staraniem Czytelni T. S. L. w Daraganówce odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano „Gorzałkę" Anczyca. Dziatwa odegrała nadto „Za słońcem", Przybylskiego.

Koło T. S. L. w Krakowie urządziło widowisko teatralne, odegrano „Wóz Drzymały" i pokazano żywy obraz.

Koło T. S. L. w Jarosławiu urządziło łącznie z obchodem Trzeciego Maja przedstawienia teatralne. W Laszkach odegrano „Kościuszkę pod Racławicami". w Ostrowie „Chłopów Arystokratów", w Wiązownicy „Matka żyje" i w Muninie „Za sztandarem".

Wycieczki ludowe T. S. L. do Krakowa.

Koło T. S. L. im. A. Asnyka wspólnie z Kołem Akademickiem T. S. L. w Krakowie przyjmowało w ciągu miesiąca maja następujące wycieczki:

1. Wycieczka uczniów Seminaryum nauczycielskiego z Tarnowa w liczbie 35 osób pod przewodnictwem X. kat. Gadowskiego (2 dni).
2. Wycieczka uczenic szkoły wydziałowej w Samborze w liczbie 20 osób pod przewodnictwem p. Z. Meklerowej (4 dni).
3. Wycieczka mieszana ludowa z Wilamowic w liczbie 240 osób (2 dni).
4. Wycieczka dziatwy szkolnej z Kęt w liczbie 50 osób (8 dni).
5. Wycieczka dziatwy szkolnej z Wadowic w liczbie 45 osób (3 dni).
6. Wycieczka uczniów gimnazyum z Mielca w liczbie 25 osób (3 dni).
7. Wycieczka ludowa mieszana z powiatu jasielskiego w liczbie 160 osób pod przewodnictwem p. J. Gruszeckiego (5 dni).
8. Wycieczka uczenic szkoły wydziałowej św. Anny we Lwowie w liczbie 51 osób pod przewodnictwem p Longchamps (3 dni).
9. Wycieczka Górnoślązaków mieszana 460 osób (3 dni).
10. Wycieczka dziatwy szkolnej z Chechel w liczbie 20 osób (3 dni).
11. Wycieczka uczniów szkoły rolniczej z Kocobendzu w liczbie 31 osób pod przewodnictwem dyr. Magersteina (3 dni).

Dar Grunwaldzki dla T. S. L.

„Nowa Reforma" opublikowała 6 maja odezwę Piotra Roseggera, wzywającą społeczeństwo niemieckie do ofiar na szkoły niemieckie wśród ludności polskiej. Nieznany ofiarodawca na skutek tej odezwy złożył u rejenta Klemensiewicza w Krakowie pierwszą ofiarę w kwocie 2000 kor. na polskie szkoły kresowe. Ofiara ta stała się podstawą do publicznych ofiar na Dar Grunwaldzki dla T. S. L.

Ofiary i deklaracye, zebrane jako Dar Grunwaldzki dla T. S. L. w ciągu miesiąca maja, dosięgły sumy 256.785 kor.

Zapisy, ważniejsze ofiary, subwencye, stypendya i t. p.

Galicyjskie Towarzystwo magazynowe dla produktów naftowych we Lwowie, przyznało z zysków za 1908 r. jako podatek narodowy Trzeciego Maja 200 K. na cele T. S. L.

Wydział Miejskiej Kasy Oszczędności w Rzeszowie uchwalił dla Koła

T. S. L. w Rzeszowie na r. 1909 subwencye w kwocie 1000 kor. na rzecz Biblioteki publicznej.

Koło T. S. L. w Rzeszowie zebrało ogółem na rzecz Biblioteki publicznej około 9000 kor. i około 3000 książek.

Rada Nadzorcza Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przyznała z funduszu dyspozycyjnego 200 kor. na gimnazyum realne w Orłowej dla T. S. L. i Macierzy Cieszyńskiej.

Wydział Kasy Oszczędności w Stanisławowie udzielił trzem miejscowym Kołom T. S. L. po 50 koron subwencyi za rok 1908.

Sekcya finansowa Rady miasta Lwowa uchwaliła 200 koron subwencyi Kołu T. S. L. w Gródku Jagiellońskim na rzecz szkoły w Mszanie.

Publiczne składkowanie, zorganizowane przez Koła T. S. L. we Lwowie w dniu Trzeciego Maja przyniosło ogółem 6302 kor. 96 h. a że wydatki wyniosły 2445 kor. 68 h. przeto czystego dochodu uzyskał Zarząd Główny T. S. L. 3857 kor. 28 h.

Publiczne składkowanie w Krakowie na Dar Narodowy, zorganizowane przez Koła im. Słowackiego, Akademickie, Koło Pań i Koło im. Kościuszki T. S. L. przyniosło ogółem 5977 kor.

Z tytułu Daru Narodowego Trzeciego Maja wpłynęło do kasy Zarządu Głównego T. S. L. w ciągu miesiąca maja ogółem 14.553 K. 51 h.

Przedsiębiorstwa T. S. L.

Zarząd Główny sprzedał z górą 210.000 nalepek iluminacyjnych 3-go Maja.

Zarząd Główny przeznaczył całkowity dochód ze sprzedaży marek jubileuszowych Słowackiego na rzecz Gimnazyum realnego w Orłowej.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu wprowadziło puszkę obnośną do zbierania datków po mieście na cele T. S. L.

Koło T. S. L. w Żywcu urządziło kram odpustowy pod kościołem Św. Krzyża. Powodzenie kramu zachęciło Koło do ustawiania kramu podczas wszystkich jarmarków i odpustów w mieście.

Koło T. S. L. w Rzeszowie urządziło w ogrodzie miejskim festyn na rzecz budowy Domu ludowego w Rzeszowie.

Koło Pań T. S. L. we Lwowie urządziło festyn na placu powystawowym na Bursę dla dziewcząt.

Koło Akademickie T. S. L. wspólnie z Kołem męskiem T. S. L. w Krakowie zorganizowało przedsiębiorstwo przewozowe statkami parowymi na Bielany w oba dni Zielonych Świątek, ze znacznem powodzeniem materyalnem.

Konkursy nauczycielskie T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. rozpisał konkurs na obsadzenie posady nauczyciela filologii klasycznej w gimnazyum realnem T. S. L. w Białej od września r. b. Termin konkursu upłynął 31 maja 1909.

Nowi członkowie założyciele T. S. L.

P. Alfred Burzyński, przystąpił do T. S. L. jako członek założyciel z wkładką roczną 200 kor.

Odezwy T. S. L.

Zarząd Główny rozesłał 12.400 list składkowych na Dar narodowy 3-go Maja wraz z odpowiednią odezwą.

Nekrologia

Ś. p. Tadeusz Skałkowski poseł do Sejmu, członek Koła T. S. L. im. Jeża we Lwowie.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego, w którego skład wchodzą pp.: Dr F. Bujak, Dr W. Kania, S. Natanson, R. Ordyński, Dr M. Stępowski i W. Wąsowicz. Redaktor naczelny: Dr Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

Gdzie leżą nasze kresy?

Praca oświatowa narodu, która jest niczem innem, jak powoływaniem do intensywnego życia społecznego jak największej ilości jednostek z jego łona, z konieczności nie może być prowadzoną równomiernie na całym obszarze kraju, ani też wszędzie w odpowiednich potrzebie rozmiarach. Jestto nieodzowny skutek rozdźwięku między potrzebą a siłami narodu. Praca oświatowa jest inwestycyą, melioracyą, której koszta kiedyś dopiero z nadwyżki plonów zebrać będzie można, jest zbrojeniem się, którego wartość zwycięstwo w wojnie dopiero jasno okaże.

Nic więc dziwnego, że nasi mężowie stanu — a mianem tem zwę nietylko polityków, lecz wszystkich tych, którzy, gdy im większy umysł i surowe pojęcie obowiązków na to pozwala, o dobro narodu pieczę mają — oni więc w taktycznem prowadzeniu sprawy oświatowej odróżniają pewne miejsca, pewne sfery, w których praca we wzmożonem iść musi tempie. Za miejsca takie, zwane kresami, uważano dotąd prawie wyłącznie granice etnograficzne Polski, a względnie okolice koło nich, w których czy to wskutek bliskiego sąsiedztwa, czy też wskutek zmieszania się narodowości, zachodziła obawa wynarodowienia pewnych grup lub warstw ludności. W dostatku, co się poniekąd łączy z ową dysproporcyą sił a potrzeb, choć może i na głębiej w duszy Polaka leżących przyczynach spoczywa, praca owa nie jako wczesne zapobiegnięcie potrzebie, ale wedle maksymy „mądry Polak po szkodzie“ stosowaną była dopiero w ostatecznej konieczności, gdy napadnięci i nieprzygotowani do obrony, zrezygnowawszy z góry z wszelkich strategicznie silnych pozycyj, li tylko nagiego życia, w narodowem słowa znaczeniu, bronić nam wypadało. Przewidywanie, zdaje się, nigdy naszą silną stroną nie było.

Co prawda, nieraz się zdarzało, że w takiej, tak niekorzystnie dla nas zaczętej walce, gdzie najważniejszą podnietą oporu był tylko instynkt samozachowawczy, impetem walki nietylko utrzymać

się, ale i weprzeć potrafilismy daleko nieprzyjaciela w jego granice, i zdobyć nawet niemi kawałek, zapewne jednak nikt, nawet uznawszy tę zaletę naszego narodu, nie zechce zrezygnować z usunięcia owych wyżej wspomnianych usterek. Bo przy t y c h zaletach, usunąwszy tamte usterki, stalibyśmy się znowu — a właściwie przecież raz — silną, wolnym pędem dążącą do rozwoju jednością narodową.

Nie należy obniżać rozpowszechnionego mniemania o konieczności wysiłku pracy oświatowej na kresach etnograficznych, tembardziej, że mniemanie to jest słuszne. Można nawet wobec braku sił z bólem serca zaniedbać w środku kraju naszego całe masy nieuświadomionej ludności, odłożyć ad meliora tempora starania koło podniesienia wydatności wszystkich warstw wewnętrznego masywu narodowego. Wszystko to, choć przykre, choć nieznośne dla kochającego szczerze naród, staje się koniecznością, wynikającą z kalkulacyi, a więc faktem, z którym się pogodzić potrzeba, taksamo jak to się i w innych dziedzinach robi. Pozostaje ta pociecha, że masy te, choć opóźnione w rozwoju, i nie dające na razie siły bojowej społeczeństwu, są cennemi rezerwami na przyszłość, a jeśli są d o b r z e o c h r o n i o n e, nie będą narażone na zatratę.

Na to jednak baczną należy zwrócić uwagę. Ubezpieczeni geograficznem ich położeniem, skupieni cali w walce toczącej się na etnograficznych kresach, nie spostrzegamy, że niektóre części tej wewnętrznej, z konieczności zaniedbanej masy, są w daleko większem może niebezpieczeństwie, niż kresy graniczne. Nie przewidujemy... Tak powstaje Łódź, powstają kolonie niemieckie i „Bund der christlichen Deutschen in Galizien", powstają Maryawici z rosyjską liturgią, powstaje niebezpieczeństwo dla serca Mołopolski, krakowskiego zagłębia węglowego.

Możnaby rzec, iż punkty te ze specyalnych powodów i wewnątrz kraju zagrożone, nie są przecież ważniejsze od granic, gdyż w jednym i w drugim wypadku chodzi o tę samą wartość społeczną, a wewnątrz kraju wynarodowienie tej samej wartości mniejsze przedstawia niebezpieczeństwo, gdyż otoczona żywiołem polskim kiedyś spolszczyć się musi. Byłaby to więc poniekąd utrata tylko czasowa, w przeciwstawieniu do stałej utraty równoważnej wartości.

Otóż w tem rozumowaniu leży błąd. Mogą zachodzić wypadki, że te w a r t o ś c i n i e b ę d ą r ó w n e. Znaczy to, że strata, jaką możemy ponieść wewnątrz kraju, może mieć większą wartość, niż analogiczne wynarodowienie części ludności na kresach. Przedewszystkiem: Przeceniamy, zdaje się, ważność kresów etnograficznych. Walka i postęp na nich nie jest podstawą i przyczyną, ale raczej objawem siły narodu. Gdy się naród wzmoże, wystarczy poczucie siły, wzniesienie się kultury, by ożywić pracę i kresy w okamgnieniu niemal przesunąć wszędzie na naszą korzyść, by odzyskać dawno utracone ziemie. Przykładem Śląsk. I dlatego każde, nawet wewnętrzne wzmocnienie się lub osłabienie odbija się na kresach. Nie trzeba zapominać, że jesteśmy w okresie tak potężnych środków wyrównujących, jak prasa, organizacye społeczne, pieniądz,

nowoczesne środki komunikacyjne. Gdy raz żegluga powietrzna się rozwinie, nawet fizycznie walka i obrona nie będzie się ograniczała na fizyczne granice.

Powtóre: Nie uświadamiamy sobie w dostatecznej mierze, że niektóre części naszej ziemi posiadają jakościowo wysoką wartość społeczną. Jesteśmy jak wodzowie austryaccy wobec Napoleona, lub armia rosyjska wobec Japończyków, o ile sądzimy, że starą metodą stawić można zwycięsko czoło nowocześnie prowadzonemu atakowi. Dla dzisiejszej strategii stacye węzłowe kolei, kopalnie węgla, pewne centra fabryczne stanowią przedmiot wysokiej wartości, dlatego, że są podstawami, na których się opierać musi nowoczesna technika bojowa. Podobnie i przy pokojowej walce narodów. Wszyscy przyznamy, że dla narodu utrata n. p. Krakowa znacznie byłaby dotkliwszą, niż utrata jakich innych 100.000 jednostek w rolniczych okolicach Polski. Przedewszystkiem te 100.000 jednostek, którebyśmy utracili w Krakowie, mają osobiście większą wartość w Krakowie, jako bogatsze i kulturalniejsze. Oprócz tego gdzieindziej stracilibyśmy tylko 100.000 jednostek, co ostatecznie w całokształcie życia narodu dziś się traci, jutro odzyskuje, w Krakowie zaś stracilibyśmy oprócz nich i cały nagromadzony w nim kapitał kultury i organizacye społeczne i pewne centrum życia społeczno-narodowego i wiele oprócz tego imponderabiliów, których brak się czuje... gdy się je straci. Jednym z najwybitniejszych, szczytowym powiedziałbym, przejawem obecnego życia społecznego jest wielki przemysł. Stanowią go przemysł górniczy i złączony z nim hutniczy jako podstawowe, oraz fabryczny.

Przemysł coraz więcej staje się owem świeckiem ramieniem życia społecznego, wyobrażeniem i przednią strażą cywilizacyi. Przemysł wzbogaca kraj, tworząc nowe wartości ekonomiczne i dając ludziom zarobek; wzmacnia go ilościowo, pozwalając żyć większym ilościom ludzi na małym kawałku, mnożąc więc ludność kraju; usilnia jakościowo przez to, że szerzy między nią oświatę. Tej ostatniej roli przemysłu nie można dość wysoko ocenić, choć trudniej spostrzedz, gdy się rozlewa na szerokie masy. Ten, kto najwięcej uzyskuje w przemyśle, to znaczy ten, który wogóle ma najwięcej do zyskania, nasz chłop, prędzej w przemyśle niż w szkole lub innej instytucyi oświatowej zetknie się i zrozumie zasady nowoczesnych organizacyj ludzkich, pojęcia ekonomii społecznej, tajniki techniki, hygieny, a nawet nauk ścisłych i sztuk pięknych. Przemysł da mu pierwszą legitymacyę: książeczkę robotniczą, wyrobi pojęcie klasy i walki interesów, przemysł praktycznie udowodni mu potrzebę czytania i pisania, w którą dotąd nie wierzył, nauczy liczyć akordy, jeździć koleją żelazną, zaciekawi go maszyną parową i elektryczną, wprowadzi do łazienki i doktora, porządnych mieszkań, zaznajomi z gazetą i czytelnią.

I to wszystko uzyskuje się nie wysiłkiem i poświęceniem olbrzymiem, filantropią pewnych warstw, nie trudem i znojem myśli

rządzących państwem, lecz bez specyalnego wysiłku jako konieczny — że go technologicznie nazwę — uboczny produkt przemysłu.

Że tak jest, nie trzeba tu udowadniać i wykazywać. Trzeba pójść i patrzeć. Trzeba pojechać do kopalń nafty w Borysławiu, do kopalń i fabryk w Krakowskiem, ale także do Łodzi, Morawskiej Ostrawy, na Śląsk pruski.

Wpływ zatem przemysłu jest wielki, potemu też i skutki błogosławione lub przeklęte. Przemysł jest tylko częścią, przejawem życia społecznego, i jako taki musi nosić jego znamiona. Do najwybitniejszych należy — na razie przynajmniej — narodowość. Więc i przemysł tę cechę nosić musi. Jest narodowym, polskim, lub nie — jest z nami lub przeciw nam. I tu łatwo zrozumieć, że gdy przemysł raz idzie pod tem hasłem, to pochód ten w tem miejscu jest albo zwycięstwem albo klęską narodu. Nie znamy wprost nic silniejszego. Największe wojny nowoczesne nie zatrzymały, lub najwyżej na chwilę, budowy kolei, ruchu fabryk, wytwórczości kopalń i hut. Ludzie muszą żyć i jeść, a jeśli ich za dużo na jednem miejscu, muszą krwią i potem podtrzymywać to, co ich żywi.

Z tego wynika dla nas nauka, że przemysł istniejący, a szczególniej powstający na ziemiach polskich, musi być polski, i druga, że miejscowości przemysłowe są miejscami, gdzie się wytwarzają duże wartości społeczne, a utrzymanie tych miejsc i wartości w ręku polskim posiada wskutek tego doniosłe znaczenie i powinno być ze specyalną pieczą bronione. Gdy zaś miejsca, na których z powodu istniejącej potrzeby ześrodkowaliśmy nasze siły, zwiemy kresami, dochodzimy do pojęcia, że kresy nasze nie leżą tylko na granicach fizyczno-etnograficznych Polski, ale wszędzie, gdzie się tworzą w niej nowe wartości społeczne. Za takie miejsca uważamy miejscowości przemysłowe, za taki wartościowy czynnik przemysł, a szczególniej nowo powstający, względnie rozwijający się przemysł.

Przechodząc do rzeczowych wniosków, które są celem niniejszego artykułu, pragniemy zwrócić nim uwagę kół kompetentnych, w pierwszym rzędzie Towarzystwa Szkoły Ludowej, którego Zarząd Główny z dniem każdym coraz więcej staje się naszem ministerstwem oświaty, a więc i obrony ojczystej, na powstawanie wielkiego przemysłu w zagłębiu Krakowskiem i na wynikające stąd i dające się przewidzieć konsekwencye pod względem oświatowym i narodowym.

Uzasadnienie twierdzenia, że w Krakowskiem powstaje i rozwinie się na wielką skalę przemysł górniczy i fabryczny, nie ma celu. Pod tym względem instytucye oświatowe oprzeć się muszą na ocenie kół i instytucyj zawodowych, które naturalnie jedynie mogą być kompetentnemi. Opinia tych kół jest jednozgodna i jaknajbardziej zdecydowana. Nie minie kilka dziesiątek lat, a Krakowskie będzie europejskiem, poważnem ogniskiem wielkiego przemysłu. Zdanie to już dawno wyrażała Stała Delegacya Zjazdu Polskich Górników i w konsekwencyi założyła, pracując

w swym zakresie, polską Szkołę górniczą w Dąbrowie na Śląsku, dzieło niesłychanej wagi w swych następstwach dla sprawy narodowej w tym okręgu. W tym samym kierunku działa organizacya Związku Górników i Hutników Polskich w Austryi. Podobnie wreszcie myśli krakowska Izba handlowa i przemysłowa, podejmując myśl posła J. Zarańskiego i organizując wycieczkę krajowej komisyi przemysłowej i posłów celem poznania zagłębia. Nie można wreszcie powstrzymać się od powołania się na opinię tak kompetentnej osoby, jakim jest prezydent Leo.

Dla niepoinformowanych wspominamy tylko, że opinie te ugruntowane są przedewszystkiem na pewności, że cała niemal zachodnia Galicya, na zachód od południka przez Tenczynek, posiada bogate podziemne zapasy węgla kamiennego, większe niż Morawy i Śląsk austryacki, czterokrotnie większe niż Królestwo Polskie, oraz na prawdopodobieństwie, że podobne pokłady węgla ciągną się i na wschód od południka tenczyńskiego, daleko w środkową Galicyę. Pewność ta opartą jest na najnowszych poszukiwaniach górniczych, prawdopodobieństwo na najnowszych badaniach geologicznych. Samo bogactwo węglowe jest zupełnie wystarczającą podstawą, a nawet imperatywem powstania wielkiego przemysłu. Dodać do tego jeszcze należy rudy żelaza, cynku i ołowiu, sól dla fabryk chemicznych i materyały budowlane najlepszej jakości, by dopełnić zestawienie założeń, na których opiera się sąd kół fachowych.

Tak więc przemysł powstanie. Jakim będzie i co czynić należy, by był polskim, gdyż takim w myśl poprzednich wywodów być musi? Przyszłość nie zapowiada się różowo. Z ogłoszonych artykułów, jako i z „Monografii węglowego zagłębia krakowskiego“ wiemy, że co do obecnych i przyszłych kopalń węgla, bo te przedewszystkiem powstaną, lwia część jest w ręku obcym, przedewszystkiem pruskiem. Z istniejących kopalń za polskie uważać można tylko Sierszę i Brzeszcze. Część jest naturalna lub skłania się na naszą stronę. Najwięcej pruską z istniejących zakładów jest największa kopalnia cynku i ołowiu „Mathildegrube“ w Kątach, dość niemieckie są Bory, najbardziej na przyszłość niebezpieczną jest skomasowana, w najlepszem miejscu położona wielka pruska posiadłość Schlutiusa, a raczej jak mówią syndykatu westfalskich kopalń węgla.

Sam fakt posiadania względnie inwestowania kapitału obcego nie jest straszny, w dodatku jest konieczny jako międzynarodowe zjawisko ekonomiczne. Rzadko który naród zdobędzie się na poczynienie tak wielkich inwestycyj własnym nakładem. Zresztą i nie byłoby to racyonalnem w kraju o dość wysokiej stopie procentowej nie korzystać z taniego kapitału cudzoziemskiego.

Chodzi tu o co innego. Nie kapitał, ale ludzie decydują o charakterze przemysłu. Przemysł, którego wszyscy pracownicy, począwszy od dyrektora i inżynierów, a skończywszy na robotniku, są Polakami, będzie polskim bez względu na to, jaki go zasila kapitał.

Tak więc należy działać, by cały personal był polskim. Co do robotników, przed importem cudzoziemców broni ich liczba. Oprócz tego broni ich jakość. Nasz robotnik jest dobry, lepszy nawet od zagranicznego. Mam tu jednak na myśli tylko robotników t. zw. niewykwalifikowanych, niewyrobionych zawodowo, reprezentujących żywą siłę ludzką. Przy wyższych stopniach klasy robotniczej jest gorzej, — jeszcze gorzej w klasie dozorców, sztygarów, werkmistrzów, urzędników manipulacyjnych i administracyjnych. Najgorzej w najwyższej klasie inżynierów i zarządzających zakładami, gdyż tych broni tylko tęgość osobista, nie przemawia za nimi tracący tu na wadze argument taniości, pomaga tylko potrzeba porozumiewania się z podwładnym personalem, o ile ten jest polski. Inżynier Polak nie utrzyma się przy obcym kapitale, jeśli dozorcy będą Czesi lub Niemcy, bo wtedy właściciel będzie wolał mieć Niemca i móc rozciągnąć kontrolę aż do organów dozorczych. Wtedy zaś wszystko się skrupia na robotniku. Dzieje się to, co w Mor. Ostrawie, że robotnik widząc, że na co tylko wzniesie oczy, jest czeskie, że sztygar Czech, że ogłoszenia czeskie, że Czechów protegują, że dzieci musi posyłać do czeskiej szkoły, że w gospodzie ma tylko czeskie gazety, że nazwę każdej nowej maszyny, każdego nowego urządzenia czy pojęcia uczy się po czesku — wtedy nasz robotnik w zdrowym, zrozumiałym popędzie samozachowawczym wynaradawia się, zostaje Czechem. Gdzieindziej zostaje Niemcem. Takie rzeczy dzieją się nietylko w Mor. Ostrawie, lecz także i w niemieckich enklawach w sercu kraju.

Siła więc nasza i główna obrona leży w masach robotnika polskiego. Danie przemysłowi potrzebnej ilości dzielnych, nie ustępujących obcym inżynierów i dozorców, jest staraniem kół zawodowych. Ilość młodych inżynierów górników, choć jeszcze na razie niewystarczająca, wzmaga się z każdym rokiem. Także i co do zawodowego wyszkolenia i osobistej dzielności dotychczasowe doświadczenia chlubne składają świadectwo. Na razie rekrutują się głównie z Leoben, gdzie poważna, przeszło 30-letniem istnieniem „Czytelnia“ dopełnia ich wychowania głębokiem pojęciem pracy i obowiązków Polaka-górnika. Przy większem rozwinięciu się górnictwa nieuniknione będzie utworzenie wyższych studyów górniczych w kraju. Dozorców górniczych dostarczy wzorowa pod względem urządzeń szkoła dąbrowska. Dla przemysłu fabrycznego uzupełnia ją krakowska szkoła przemysłowa, której należałoby dodać w mniejszych miastach zagłębia kilka stałych praktycznych kursów przemysłowych.

Dla robotników działanie kół fachowych nie wystarcza. Musi się do niego przyłączyć, a właściwie poprzedzić je, akcya instytucyj oświatowych. Robotnik nasz ustępuje wszędzie na wyższych stopniach pracy obcemu, który go pobija tem, że umie dobrze pisać, czytać i rachować, że napisze raport, obliczy akord, potrafi odmierzyć i spisać materyał, zna się na wagach i miarach itd.

Przez dodanie naszemu robotnikowi tej elementarnej oświa-

towej podstawy umożliwimy mu dalsze samokształcenie się, stanowiące specyficzną właściwość pracowników przemysłu. Tu jest zwykle granica, gdzie nasi robotnicy się zatrzymują i czy na naszych kresach, czy w Westfalii, czy Stanach Zjednoczonych kończy się ich karyera. Bardzo dobry jako robotnik, zawodzi jako przodownik — oto opinia bezstronnych cudzoziemców. Dzieje się to nie dla braku chęci i zamiłowania do pracy, przeciwnie nasz polski lud jaknajwiększe pod tym względem ma zalety, przyczyną jest brak elementarnego wyszkolenia z jednej, brak środków samokształcenia z drugiej strony. I tu jest punkt, o który należy się oprzeć, by całą kwestyę poruszyć.

Brak elementarnego wykształcenia. Jestto rzecz za głęboko zakorzeniona i za wielka, by można ją doraźną akcyą wyplenić. Zresztą robi się w tym kierunku dużo, pracuje nieustannie Tow. Szkoły Ludowej, choć i tu trochę nie doceniamy ważności całej sprawy. Pod tym względem, w miarę środków, nie sądzę by się dało robić lepiej, z wyjątkiem kraju (samorządu), którego działanie dużo pozostawia do życzenia. Trzeba tylko robić więcej.

Brak środków samokształcenia da się zmniejszyć działaniem doraźnem, raz ze względu na naturę tych środków, powtóre ze względu na to, że w tym kierunku bardzo jeszcze mało zrobiono. To możnaby zacząć zaraz, zdziałać dużo i rychło oczekiwać skutków. Co do środków: odczytów, o ile możności ze świetlnymi obrazami, peryodycznych kursów naukowych i przemysłowych, czytelń, bibliotek bezpłatnych jako wypożyczalń — wszystkie posiadają tę zaletę, że w przeciwieństwie do kształcenia szkolnego dają się więcej nagiąć do wolnych form życia. Robotnik, pracujący 9 albo 12 godzin, zamieszkały nieraz pół godziny a nawet czasem godzinę od miejsca pracy, nie może oddać się systematycznemu, czasowo uregulowanemu kształceniu. Pójdzie na odczyt jako na rozrywkę, najlepiej w niedzielę. Dłużej trwający kurs, najczęściej wieczorny, wymaga większego wysiłku, i wiemy z doświadczenia, że liczba słuchaczy spada szybko ku końcowi kursu. W niektórych kopalniach, gdzie się pracuje w 2 albo 3 szychtach dziennie, robotnik górniczy wogóle z kursów korzystać nie może, ponieważ co tydzień pora pracy się zmienia. Najczęściej zaś trudno ograniczyć się tylko na pewną kategoryę, względnie jedną szychtę i odpowiednio do niej zmieniać i godziny kursu.

Zresztą w krajach, gdzie samokształcenie jest wysoko rozwinięte i oprzeć się można na dużem, systematycznie zbieranem doświadczeniu, sprawa żywego słowa jako środka popularyzacyi wiedzy, już dawno jest przesądzona. Opierają się oni zupełnie słusznie na kalkulacyi. Ilu słuchaczy może być na odczycie, jeżeli z niego wogóle mają coś skorzystać? Jeżeli odczyt ma być połączony z pogadanką, najwyżej 80 do 90. Jeżeli mają być ćwiczenia, jak n. p. na regularnych kursach, znacznie mniej. Na odczytach bez pogadanek 100 do 150. Jeśli jest więcej a warunki sali i głos wykładającego nie są pierwszorzędnej jakości, większość nie korzysta

należycie, lub zdoła uchwycić tylko część treści odczytu. Oprócz tego: Jak rzadko się dysponuje prelegentem, który rozumie przedmiot a przedewszystkiem mówi jasno, głośno, wyraźnie i zajmująco? Dalej, jeśli nawet taki człowiek jest do dyspozycyi — nie mówiąc o tem, że wygłaszanie odczytów w salach, jakie się zwykle ma w małych miejscowościach: ciasnych, zapełnionych, gorących i źle wentylowanych, jest rzeczą nader męczącą — jazda z miejsca zamieszkania na miejsce odczytu i napowrót zabiera dużo czasu. Wykorzystanie więc czasu prelegenta a także słuchaczy jest nader nieracyonalne. Dalej odczyt może się odbywać tylko w miejscowościach większych, gdzie jest odpowiednia sala i można liczyć na większą ilość słuchaczy.

O ile prościej i społecznie ekonomiczniej jest, napisać tensam odczyt i zaopatrzywszy licznemi ilustracyami, nie ustępującemi jakością obrazom świetlnym, a lepszym od rysowanych na tablicy, wydrukować jako książkę, dostępną dla każdego kto umie czytać, bez względu na to, czy w mniejszej czy w większej się znajduje miejscowości, czy ma wolne wieczorne czy poranne godziny.

Rzecz, w czasie odczytu niezrozumiana, straconą jest dla słuchacza, bo po odjeździe prelegenta niema jej kto wyjaśnić, i jako niezrozumiana ulega zapomnieniu. Inna rzecz z książką, która przedewszystkiem usuwa mechaniczne przyczyny niezrozumienia jak n. p. niedosłyszenie lub przesłyszenie słów prelegenta. Książka zostaje, można ją czytać dziś lub jutro, w tym lub innym nastroju umysłu, można ją odłożyć, przeczytać inną podobną i znów do poprzedniej wrócić, można z dalszego ciągu zrozumieć początek i przeczytać ją jeszcze raz ze zrozumieniem. Książka więc, idąc w tysiące rąk, jest najwięcej wszędzie przenikającym, najwydatniejszym środkiem samokształcenia i oświaty, szczególniej zaś w okolicach przemysłowych, gdzie procent analfabetów jest mniejszy, niż w okolicach rolniczych.

Ponieważ jednak kupowanie książek przedstawia znaczny wydatek, a nawet pewien zbytek wobec ograniczonego czasu, jaki robotnik poświęcić może na czytanie, daleko racyonalniejszem jest wypożyczanie książek z wypożyczalni — względnie by je nazwać tak jak w Stanach Zjednoczonych — „b e z p ł a t n y c h b i b l i o t e k p u b l i c z n y c h“ (publik free library).

Niezależnie od wzorowego szkolnictwa, bezpłatne publiczne biblioteki zrobiły Stany Zjednoczone Półn. Ameryki tem, czem są. Wzorowość organizacyi, jej planowa systematyczność mimo różnorodności charakteru i ustawodawstwa poszczególnych stanów, ogólne uznanie doniosłego ich znaczenia jak i rozpowszechnienie, sprawiające, że najmniejsze miasteczko, każda większa wieś posiada własną bibliotekę, najczęściej pomieszczoną we wspaniałym gmachu fundacyi Carnegiego, czynią z sieci bibliotek, pokrywającej Stany i jednoczącej je „American Library Association“ (A. I. A.) najwięcej zachwycającą instytucyę oświatową na ziemi. Najbardziej jednak uznania godnym, jak i głównym czynnikiem ich skutecznego dzia-

łania jest — u nas tylko niekiedy w wysokich naukowych instytucyach napotykany obywatelski demokratyczny duch, w którym biblioteki są prowadzone. Że jednak i u nas rzecz da się przeprowadzić, dowodzi bezpłatna biblioteka T. S. L. w tak robotniczej miejscowości jak Borysław, która na zasadach amerykańskich zorganizowana została w ciągu kilku lat w miasteczku, liczącem 15.000 mieszkańców i przy zupełnie niewystarczającym zasobie księgozbioru (ok. 2120 tomów) osiągnąć w r. 1908 obrót 23.969 wypożyczonych tomów. Jestto po Lwowie i Krakowie trzecia z rzędu biblioteka ludowa w kraju o największym obrocie. W ciągu miesiąca obraca się zapas książek dwukrotnie. Zebrane doświadczenie wykazuje, że robotnicy korzystają z biblioteki jak najchętniej, mimo że muszą nieraz znacznie nakładać drogi, by z niej korzystać. Co najciekawsze, że korzystają z niej i analfabeci. A mianowicie mamy liczne wypadki, że szczególniej w koszarowych mieszkaniach robotniczych schodzą się wszyscy do jednej izby, a dziecko lub piśmienny dorosły czyta na głos, z czego więc i analfabeci korzystają.

Nie można tu niestety rozwinąć, jakby dla przekonania należało, obrazu ustroju i korzystnego działania dobrze urządzonych bezpłatnych a wszystkim dostępnych bibliotek. Zaznaczyć jednak należy, iż najlepszym i najskuteczniejszym środkiem obrony tych wewnętrznych kresów, jakie reprezentuje zagłębie krakowskie, są bezpłatne publiczne biblioteki. Wypożyczalnie te powinny być planowo i bez żałowania kosztów zakładane w każdej miejscowości przemysłowej, przy każdej kopalni, każdej fabryce. Powinny oprócz działu belletrystycznego, stanowiącego zachętę a zresztą i potrzebnego, zawierać dobrze zestawiony dział naukowy, przy szczególnem uwzględnieniu dzieł zawodowych i mających styczność z techniką, ekonomią społeczną, hygieną i wogóle przemysłem.

Gdy to się stanie, gdy przy każdym zakładzie przemysłowym stanie publiczna bezpłatna wypożyczalnia, będziemy mogli z większą otuchą patrzeć w narodową przyszłość krakowskiego zagłębia węglowego.

A po zasłużonem i wyrobionem w pracy oświatowej Towarzystwie Szkoły Ludowej spodziewać się można, że myśl tę podejmie i skutecznie w czyn wprowadzi.

Inż. Adam Łukaszewski.

POWIAT JAROSŁAWSKI
pod względem oświatowym i kulturalnym.

(Dokończenie).

III. Towarzystwa oświatowe.

1. Towarzystwo Oświaty ludowej.

Najwcześniej rozpoczęło w powiecie działalność oświatową krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej, bo pierwszą wypożyczalnię (czytelnię) założyło w r. 1890. W myśl statutu ogranicza Towarzystwo swą działalność do zakładania bezpłatnych bibliotek, które następnie w miarę potrzeby i możności uzupełnia nowemi książkami. Ogółem założyło Towarzystwo w powiecie jarosławskim 15 bibliotek, z których cztery upadły jeszcze przed 1905, co wykazuje XXI sprawozdanie Zarządu Głównego, a mianowicie w Morawsku i Rudołowicach upadły między 1900—1905, 2 inne jeszcze wcześniej.

Liczba książek po bibliotekach wykazana sprawozdaniem jest znaczna, od 130 w Chorzowie, wzrasta do 357 w Pruchniku. Książki utrzymuje Zarząd Główny w ścisłej ewidencyi, każda książka ma swój stały numer w katalogu administracyjnym Zarządu Głównego. Porządek ten jest jednak tormalny, bo o posłane do jakiejś gminy książki nie bardzo się troszczy Zarząd Główny, nie zarządza nigdy kontroli, która jest tem konieczniejszą, że kierownicy bibliotek, którymi są przeważnie nauczyciele, są często przenoszeni, a ze zmianą taką następuje upadek lub zanik zupełny tej placówki, jaką jest biblioteka dziełek ludowych Tow. Oświaty ludowej.

W r. 1906/7 powiększono 3 biblioteki o 103 książki, wartości 92 koron. Wszystkich książek w bibliotekach T. O. L. jest 2226, z których korzysta 704 czytelników; ogółem wypożyczono 4443 książek Cyfry te jednak mają wartość papierzaną, faktycznie trudno się tych książek po wsiach doszukać, w wielu gminach nie wiedzą ludzie nic o istnieniu tych bibliotek, a Towarzystwo Szkoły ludowej w wielu z tych gmin musiało pozakładać swoje biblioteki, jak n. p. w Morawsku, gdzie swego czasu była biblioteka T. O. L., w Czelatycach, gdzie figuruje biblioteka tegoż Towarzystwa, podobnie w Rokietnicy i Zarzeczu. Fikcyjne też są liczby stałych czytelników, które tem bardziej są wadliwe, że na 11-stu kierowników, aż pięciu nie nadesłało sprawozdań. Najmniej na wiarę zasługują zestawienia wypożyczonych książek, bo ogół kierowników nie umie robić tych obliczeń i podaje zbyt niskie lub, co się częściej zdarza, zbyt wysokie obroty.

Zestawienie bibliotek T. O. L. według ostatniego sprawozdania z r. 1905/6:

L. p.	Nazwa miejscowości	Rok założenia	Ilość książek bibliot.	Ilość wypożyczających	Wypożyczono książek	Kierownicy
1	Chorzów	1894	130	—	—	gospodarz
2	Czelatyce	1903	148	56	560	nauczyciel
3	Kisielów	1896	158	—	—	
4	Majdan sieniawski	1894	293	114	1225	nauczyciel
5	Piskorowice	1890	159	161	322	nauczyciel
6	Pruchnik	1891	357	230	1896	nauczyciel
7	Rokietnica	1891	220	—	—	nauczyciel
8	Tyniowice	1903	147	75	287	nauczycielka
9	Węgierka	1899	206	—	—	nauczyciel
10	Zarzecze	1902	178	68	153	nauczycielka
11	Żurawiczki	1891	230	—	—	nauczyciel
	Razem		2226	704	4443	

Dziwić się należy tej naiwnej wierze Zarządu Głównego T. O. L., że nie lustrowane nigdy biblioteki, będą istniały, że następstwem tego muszą być fikcyjne sprawozdania, lub żadne. Wykazywanie bibliotek w rocznych sprawozdaniach wprowadza nadto w błąd bardzo wielu pracowników i Towarzystw, które polegając na statystyce Zarządu Głównego, omijają dane gminy, dopóki się przy jakiejś okazyi nie przekonają o tem, że coś było, ale od paru

lat upadło, po książkach śladu nie zostało, lub ze gdzieś w szafie, czy na strychu w szkole, na plebanii, czy u jakiegoś gospodarza pleśnieją.

Wogóle zauważyć można brak sprężystej organizacyi w Towarzystwie, poleganie wyłącznie na dobrej woli kierowników. Kierownikami zaś są przeważnie nauczyciele, tak n. p. w powiecie jarosławskim, było kierownikami 7 nauczycieli, 2 nauczycielki i jeden włościanin. Wobec częstych przesiedleń nauczycieli, dobrowolnych na lepszą posadę, lub przymusowych w drodze tak zwanej cichej, czy głośnej dyscyplinarki, biblioteki ciągle są narażone na zmianę kierownictwa, i o ile nie upadają, to miesiącami są bezużyteczne. Samo Towarzystwo skutkiem swej centralizacyi nie ma wprost możności przeprowadzać lustracyi, która w dzisiejszych warunkach kosztowałaby zbyt wiele.

Z bibliotek Towarzystwa O. L. zwłaszcza gdy kierownikami są nauczyciele, korzystają wyłącznie dzieci szkolne, i to znów chybia się z celem, nie korzysta bowiem zupełnie młodzież, która ukończyła szkołę oraz i starsi gospodarze, którzy nic nie czytają lub co najwyżej jakąś tygodniową gazetkę.

Biblioteki T. O. L. ułożone są wedle czterech działów: I. obejmuje książki treści religijnej i moralnej, II. książki historyczne, geograficzne, III. książki treści powieściowej i poezye IV. książki przyrodnicze, gospodarcze oraz społeczne.

2. Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Drugiem Towarzystwem, które stanęło do pracy — oświaty narodowej — tej oświaty, którąby zrobiła chłopa obywatelem-Polakiem, któryby przejął się tradycyą Polski niepodległej, odczuwał jej obecne troski i potrzeby jest Towarzystwo Szkoły ludowej. Nie zamknęło się ono w ciasnych szrankach raz powziętego zamiaru budowania szkół ludowych, lecz idzie w ślad za rozwojem potrzeb narodowych a dziś ogarnia tak szerokie horyzonty spraw narodowych, że w ramach Towarzystwa Szkoły Ludowej znajdą pracę wszyscy, którzy chcą przyczynić się do przybliżenia chwili powszechnego uświadomienia narodowego — chwili, gdy nie będzie analfabety na ziemiach polskich, gdy cały naród, a nie wybrani tylko, weźmie udział w przysparzaniu dorobku kulturalnego narodu polskiego, a tem samem dorobku ogólno-cywilizacyjnego.

W powiecie jarosławskim istnieją trzy Koła: w Jarosławiu, w Radymnie i w Sieniawie. Pierwsze Koło T. S. L. powstało w Sieniawie 19. marca 1893, dwaj delegaci Koła reprezentowali go na drugiem Walnem Zgromadzeniu delegatów 13 VI. 1893, — Koło zajmowało się przeważnie zbieraniem funduszów na założenie miejscowej czytelni i w tym celu urządziło 27. VIII. przedstawienie amatorskie. Przy pomocy Zarządu Głównego założyło Koło czytelnię i wypożyczalnię książek w Sieniawie. Członków liczyło Koło w roku założenia 77.

W r. 1896 znajdowało się Koło w rozsypce, dzięki apatyi i małomiasteczkowym intrygom — utrzymywało tylko bezpłatną wypożyczalnię książek o 324 tomach. Fundusze Koła obracano na cele miłosierne.

W r. 1896 powstało drugie z kolei Koło w powiecie — Koło jarosławskie, zawiązane dnia 23. lutego. Koło urządziło szereg płatnych odczytów dla przysporzenia dochodów, co jednak efektu finansowego nie dało. W pierwszym roku istnienia założyło Koło jarosławskie czytelnię i bezpłatną wypożyczalnię książek w Jarosławiu na Przedmieściu leżajskiem. Członków liczyło Koło 170. Koło na polecenie Zarządu Głównego objęło w zakres działania powiaty sądowe: Jarosław, Pruchnik, Radymno, Krakowiec, Lubaczów. Obszar przerastający siły Koła — bo dziś istnieją na tym obszarze 4 Koła, a nie mogą uczynić zadość potrzebom kulturalnym ludu — tem bardziej, że wogóle Towarzystwo Szkoły ludowej ograniczało się w tym czasie do zakładania bibliotek po miastach i miasteczkach, a prawdziwy rozwój idei T. S. L. nastąpił po r. 1900.

W r. 1898 utrzymywało Koło jarosławskie tylko wypożyczalnię (290 tomów) w Jarosławiu przy szkole im. Staszica na Przedmieściu dolno-leżajskiem, oraz szkołę dorosłych analfabetów i szkołę sług. W roku tym urządzono obchód Mickiewiczowski i jeden odczyt. Liczba członków wynosiła 160.

Koło jarosławskie również długi czas nie okazywało wielkiej żywotności. Jak z początku, tak i nadal utrzymywało szkołę dorosłych analfabetów — w r. 1898 uczęszczało 45 uczniów, w 1899 — 25 uczniów. Szkoła sług składała się w r. 1899 z 2 klas, a 3 oddziałów, ogółem uczęszczało uczennic 42. W r. 1899 liczyła wypożyczalnia Koła na przedmieściu dolno-leżajskiem 169 dzieł w 286 tomach, wypożyczających było około 60 osób. W roku 1899 założył Zarząd Koła bezpłatną wypożyczalnię dla miasta o 174 książkach. Członków liczyło Koło w tym roku 174. Odtąd przez r. 1900, 1901, Koło nie postąpiło ani na krok naprzód — nie założono żadnej Czytelni, a istniejące kursy analfabetów chyliły się do upadku.

Inny duch zapanował w r. 1902, nowe siły weszły do wydziału, zawiązano komisyę odczytową, która zajęła się urządzaniem wykładów popularnych po wsiach — których wygłoszono 20, w ślad zatem poszła akcya zakładania wypożyczalń po wsiach, których założono 3, w Szówsku, Morawsku i Kidałowicach, zasilono zaś nowemi książkami 2, dotychczas istniejące miejskie. Wzmożona praca pociągała większe wydatki, a te spowodowały urządzenie szeregu przedsiębiorstw. W r. 1902 urządzono po raz pierwszy narodowy obchód Konstytucyi 3 Maja — przyczem dano dla ludu bezpłatne przedstawienie sztuki: „Kościuszko pod Racławicami".

Odtąd każdy rok przynosił nowe plony. W r. 1903 zwinięto kursa analfabetów dla bardzo słabej frekwencyi i wszystkie siły chętnych członków — poświęcono pracy na wsi. Założono wypożyczalnie w Tuczempach i Woli Rozwienickiej, a przekształcono zupełnie dotychczasową miejską, zapewniając jej stały rozwój przez

umieszczenie w „Sokole“. Odczytów wygłoszono po wsiach 26, działalność wszakże prelegentów napotykała na wiele przeszkód, a mianowicie trudno było uzyskać podwody z gmin, a fundusze Koła były za szczupłe, brak było rutyny w organizowaniu zebrań po wsiach, brak ludzi na miejscu. Jedną z ważnych a przykrych przeszkód była nadto agitacya przeciw Kołu — osób, które źle zrozumiały jeden z odczytów, a rozdmuchiwaniem rzekomego podjudzania ludu utrudniły ogromnie pracę Koła. W marcu r. 1903 urządziło Koło wspólnie z Sokołem, co weszło z latami w tradycyę miejscową, przedstawienie „Hanusi Krożańskiej“, w jesieni zaś urządzono przedstawienie 2 jednoaktówek „Kościuszko w Szwajcaryi“ i „Pod kopcem Kościuszki“. Ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja urządzono przedstawienie „Emigracyi chłopskiej“. Na wszystkie 3 zaproszono włościan bezpłatnie.

W r. 1903 za inicyatywą i przy współudziale delegatów Koła jarosławskiego założono odrębne Koło T. S. L. w Radymnie, trzecie w powiecie, które jednak od samego początku istnienia nie okazywało żywotności i dopiero w 1908 rozpoczęło energiczniej działać. Na zastój złożyły się częste przenoszenia członków Zarządu, oraz małomiasteczkowe antagomizmy osób.

Koło jarosławskie w 1904 r. założyło 9 nowych wypożyczalń na wsi, a mianowicie w Szczytnej, Urzejowicach (pow. przeworski) Ostrowie, Łowcach, Woli Pełkińskiej, Roźwienicy, Duńkowicach i Niemstowie (pow. cieszanowski), z dawnych 5 uzupełniono. W roku 1904 rozpoczęto przekształcać wypożyczalnie na czytelnie, a dla członków prenumerowano po 5 numerów Ojczyzny, Przodownicy, Polaka, w następnym roku prenumerowano po 10 numerów Ojczyzny i Przodownicy. W r. 1904 ożywiła się akcya wygłaszania odczytów, liczba ich doszła cyfry 93 a liczba prelegentów do 17. Członków liczyło Koło w tym roku 196. W maju urządzono wspólnie ze Sokołem bezpłatne przedstawienie dla ludu p. t. „Przekupka warszawska“, w którem wzięło udział przeszło 600 osób ze wsi okolicznych. Rozdawaniem biletów i sprowadzeniem włościan zajęła się Komisya odczytowa.

W r. 1905 przybyło 10 nowych wypożyczalń: w Dzikowie starym (powiat cieszanowski), Pawłosiowie, Wierzbnej, Rożniatowie, Ożańsku, Rozborzu długim, Gniewczynie (powiat przeworski), Rączynie, Pełnatyczach i Kramarzówce. W r. tym stworzono osobną bibliotekę prelegentów. Liczba wygłoszonych odczytów doszła maksymalnej cyfry 136. Od tego czasu spadała, by dopiero w 1908 znów wzrość. Jako bardzo dodatni objaw podnieść należy, że w porównaniu do lat poprzednich wzrosła liczba wykładów praktycznych. Komisya odczytowa starała się usilnie o zakładanie kas raiffeisenowskich, dała impuls do założenia 4 kas. Za jej staraniem i przy materyalnej pomocy Koła, założono we Wierzbnej pierwszą szkółkę początkową, która przyspieszyła zorganizowanie w tej gminie szkoły w r. 1907. Na obchód rocznicy Konstytucyi 3 Maja urządzono bezpłatne dla włościan przedstawienie „Obrony Częstochowy“. W roku

1905 po raz pierwszy podjęto i wykonano myśl zjazdu delegatów włościańskich — czytelń jarosławskiego Koła; stało się to w dniu 1 czerwca przy sposobności odsłonięcia w Sokole „Apoteozy Kościuszki". Około 100 delegatów z 30 wsi obradowało nad sprawami oświatowemi i ekonomicznemi włościaństwa — poczem wzięło udział w przedstawieniu „Warszawianki". Członków liczyło Koło w roku 1905 — 260 — przybyło w porównaniu do 1904 r. 64.» — ogółem biorąc był to rok wielkiego rozmachu, głębokiego uświadomienia sobie zakresu pracy, jaki jest do wykonania w ziemi jarosławskiej.

Rok 1906 mało dodał nowego, wykończał prace zaczęte, powodzenie olśniło pracowników, a niechętni zjadliwie rzucili się na najczynniejszych członków Wydziału, by ich zdyskredytować a tem samem podkopać rozwój Koła. Z największą krytyką i napaścią spotkała się czterodniowa wycieczka włościańska do Krakowa i Kalwaryi, urządzona w czerwcu — w której wzięło udział 162 włościan. Wydano wtedy osobny numer miejscowego brukowego pisma, który rozrzucono po wsiach, celem zohydzenia naszej przeszłości, naszej religii a obok tego inicyatorów wycieczki. Powodzenie wycieczki i dalszy rozwój Koła dały najlepszy wyraz usposobienia większej części członków Koła. W styczniu r. 1906. odbył się drugi Zjazd delegatów włościańskich. W roku tym urządzono, dla przysporzenia funduszów Kołu, wystawę obrazów i rzeźb. Liczba odczytów spadła na 58, powodem napaści zaprzańców narodowych na prelegentów, co również odbiło się na liczbie członków, która spadła na 252. Nowych wypożyczalń założono 6: w Dzikowie nowym (p. cieszanowski), Woli węgierskiej, Pełkiniach, Tapinie, Bystrowicach i Laszkach.

W r. 1907 wzrosła liczba członków do 274. Koło znalazło nową pracę — organizując szkoły w gminach, w których ich dotąd nie było, tak więc urzeczywistniło Koło zorganizowanie szkoły w Tywonii. W r. 1907 otwarto „Bursę włościańską" na razie o 5 wychowankach, również wprowadzono w czyn kilkuletnie starania Zarządu celem otwarcia kursów dla analfabetów wojskowych. W grudniu odbył się trzeci już z kolei Zjazd delegatów Czytelń, w którym wzięło udział 210 włościan. Nowych wypożyczalń założono 5, t. j. w Cieszacinie małym, Czelatycach, Moszczanicy (pow. cieszanowski), Rozwienicy i Sieteszy (pow. przeworski). Odczytów i pogadanek wygłoszono 60. W 1907 r. rozpoczęło Koło starania celem zawiązania czytelni dla terminatorów i czeladników rzemieślniczych, co znalazło w następnym roku pomyślne urzeczywistnienie. W roku 1907 ze względu na zwiększający się majątek Koła, oraz konieczność odbywania częstszych zebrań Zarządu i poszczególnych komisyi, wynajęto osobny lokal w gmachu „Sokoła".

Również i w roku 1908 agendy Koła wzrosły, zakres działania rozszerzył się, wyszedłszy poza obręb najbliższych wsi powiatu sądowego jarosławskiego i pruchnickiego, w których głównie koncentrowała się praca Koła po r. 1907, w którym przyszło do zorganizowania Związku okręgowego, w skład którego weszło 10 Kół:

cieszanowskie dornbachskie, grodziskie, jarosławskie, leżajskie, lubaczowskie, oleszyckie, przeworskie, radymiańskie, sieniawskie. Dla spopularyzowania idei T. S. L. wydało Koło jarosławskie własnym nakładem broszurę prof. K. Missony: „Zaczarowane litery T. S. L.“ Celem przyspieszenia akcyi organizowania szkół ludowych w powiecie, gdzie brak szkół w 18 gminach, postanowił Zarząd otwierać szkoły we własnym zakresie — w 1908 r. porobił kroki wstępne, a w lutym 1909 otwarto 2 szkoły, w Czerniawce i Miękiszu starym.

W dalszym ciągu prowadziło Koło kursa analfabetów wojskowych, z których korzystało 376 żołnierzy analfabetów, podzielonych na 7 kursów. Z powodu niedogodności powstających z niemożliwości bezpośredniego nadzoru dla braku własnego lokalu, zmniejszono bursę włościańską, utrzymując tylko dwóch chłopców.

W r. 1908 obchód ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja przybrał wspaniałe rozmiary. Uroczystość rozpoczęło odegranie pobudki o godzinie 6 rano. O godz. 8 zaś ruszył z pod Sokoła pochód na nabożeństwo do kościoła parafialnego. W pochodzie wzięły udział wszystkie Towarzystwa, kilka oddziałów bandery włościańskiej w strojach narodowych, wszystkie szkoły ludowe, średnie i liczne zastępy ludu, mieszczan, inteligencyi. Po nabożeństwie i pochodzie o godzinie 12 w południe odbył się wiec narodowy, na którym poseł Dr. Battaglia mówił o znaczeniu Konstytucyi 3 Maja i o wskazówkach tejże na przyszłość. Po południu wspólnie z „Sokołem“ dano przedstawienie „Pana Tadeusza“ bezpłatnie dla ludu.

We wrześniu wziął Zarząd Koła udział w wystawie przemysłowo-rolniczej, urządzonej w parku miejskim na Olszanówce. Wybudowano własnym kosztem kram T. S. L. Zarząd wziął w przedsiębiorstwo pocztówki z fotografiami pawilonów wystawowych, nadto miał na składzie w kramie: kartki i druki Zarządu Głównego, papiery Niemojowskiego, broszury T. S. L., fotografie wystawowe i t. p. Na wystawę i przypadający podczas niej Zjazd delegatów Kół z całego kraju przygotowało Koło mapę oświatową powiatu jarosławskiego. Mapa ta w skali 1:50.000 uwzględnia terytoryum katastralne każdej gminy, położenie, rozciągłość wsi i wszystkich przysiółków. Mapa i skorowidz tabelaryczny ilustrują obecny stan oświatowy powiatu, podają, w których gminach są kościoły, cerkwie, szkoły (polskie czy ruskie), czytelnie Oświaty ludowej, Tow. Szkoły ludowej, kasy raiffeisena, Kółka rolnicze, czytelnie ruskie, straże ogniowe, ochronki. W tabelarycznym skorowidzu podane są liczby statystyczne, ile było ludności według ostatniego spisu w 1900, ile było analfabetów i obliczenie jaki % stanowią analfabeci.

Nowe wypożyczalnie powstały w Wiązownicy, Muninie, Tywonii, Zarzeczu, Radawie, Cieszacinie Wielkim, Piwodzie, oraz 2 w Jarosławiu na górno-leżajskiem przedmieściu i w Czytelni rękodzielniczej im. Kilińskiego. Razem 9. Wszystkich wypożyczalń ma Koło po odstąpieniu wypożyczalni w Urzejowicach Kołu przeworskiemu 46. W r. 1908 opłacał Zarząd prenumeratę 20 Nr. „Ojczy-

zny" i 20 Nr. „Przodownicy". Mimo ciężkich warunków i braku prelegentów wygłoszono w 35 gminach 106 odczytów i pogadanek.

Poprzednio już urządzano po wsiach samorzutnie przedstawienia amatorskie sztuk patryotycznych, w r. 1908 rozwinęła się ta akcya na większą skalę, odegrano w siedzibach wypożyczalń 28 sztuk, a to w gminach: w Bystrowicach, Cieszacinie Wielkim (3), Czelatycach (2), Laszkach (3), Muninie, Ostrowie (4), Pawłosiowie (2), Pruchniku (2), Roźwienicy (2), Rudołowicach, Wiązownicy, Zarzeczu (6). W przeważnej części brało w nich udział Koło przez delegatów, którzy wygłaszali słowo wstępne.

Członków liczyło Koło 315, o 51 więcej aniżeli w 1907 r.

Działalność Koła najlepiej uzmysłowią następujące tabelaryczne zestawienia.

Cyfrowo dorobek Koła jarosławskiego przedstawia się pokaźnie, skoro się jednak wglądnie w potrzeby obszaru przypadającego Kołu, to do zadowolenia z wyników będzie bardzo daleko. Na 65 gmin, należących do okręgu Koła jarosławskiego, ma 38 gmin wypożyczalnie, z tych 4 tylko zasługują na nazwę czytelń, 27 zaś gmin czeka na książki, a tu przynajmniej 5 lat upłynie, nim Koło spełni to zadanie.

W istniejących 50 wypożyczalniach wygłoszono w latach 1902 — 31. V. 1909. 488 odczytów, pozostałe 83 po innych gminach powiatu i w obszarze terytoryalnym innych Kół.

Pozornie było wiele prelekcyi, lecz gdy się uwzględni, że odwiedzić gminę raz na rok i wygłosić choćby najlepszy odczyt, nie wystarczy, że wpływ ten ginie bez śladu, to powinno ich być 10 razy więcej. Zupełnie inny jest też nastrój w gminach, w których Koło wygłosiło przeszło 20 odczytów, delegaci witani są chętnie, słuchaczy gromadzi się wiele, gdzie prelegenci przyjeżdżają pierwszy raz, lub raz do roku tam zastają sale puste i muszą dopiero czekać na słuchaczy — przeważnie bardzo nieufnych.

Rzadkie odwiedzanie gmin, w których są założone wypożyczalnie, odbija się fatalnie na korzystaniu z książek, lud wnet zapomina o istnieniu biblioteki, kierownik niekontrolowany zarzuca książki, które powoli niszczeją lub giną zupełnie.

Na usterki te składa się głównie brak prelegentów — sprawozdanie roczne wymienia ich po 15, w ostatnim roku 19, lecz gdy przypatrzymy się bliżej i zobaczymy, że na 107 prelekcyi 2-ch wygłosiło ich 45, 5-ciu znów 37, to na 12-stu pozostało tylko 25 prelekcyi. Prelegentów zaś mogłoby się znaleść więcej, mamy w mieście kilku sędziów, około 40 nauczycieli szkół średnich, do 20 nauczycieli ludowych, a jakiż potężny zastęp jest nauczycieli po wsiach, nie brak i innych, którzy swe wykształcenie prawnicze — czy praktyczne mogliby obrócić na pożytek ludu — celem jak najrychlejszego uświadomienia narodowego ludu.

Pracy zaś w tym kierunku jeszcze wiele w tych stronach potrzeba, nie brak przykładów boleśnie raniących duszę, rwącą się do tego ludu, przykładów które wskazują, że obecna praca jest

spulchnieniem, zwilżeniem roli zaledwie, że to dopiero pierwsze ziarno rzucone, a plony przyjdzie zebrać synom lub wnukom, wtedy, gdy nie stanie tego pokolenia chłopów cesarskich, co boją się nazwy Polski — bo widzą za nią widmo pańszczyzny, boją się

Zestawienie odczytów, wypożyczalń i wartości księgozbiorów od 1896—1909.

Rok	Ilość wygłoszonych odczytów i pogadanek	Ilość założonych wypożyczalń i czytelń	Ilość dzieł w wypożyczalniach	Ilość tomów	Wartość książek w wypożyczalniach K	h	Uwaga
1897	kilka	2	—	273	W braku śladów nie można obliczyć.		
1898	1	1	—	285			1 wypożyczalnia upadła
1899	—	2	343	420			
1900	—	—	171	?			
1901	—	—	?	?			Brak wszelkich śladów
1902	20	3	?	?			
1903	26	2	932	946			do 1903 było 5 wypożyczalń
1904	93	8	1670	1762	908	—	
1905	136	11	2816	2920	1797	15	
1906	58	6	3577	3727	2447	81	
1907	60	5	3904	4117	2787	45	
1908	107	9	?	—	—	—	Wartość całego inwentarza, a są na składzie jeszcze 4 biblioteczki
1909	71*)	5	7160	7576	6954	60	

*) Do 31 lipca 1909.

Zestawienie ilości członków, dochodów, wydatków i czystego majątku Koła.

Rok	Ilość członków	Dochody		Rozchody						Czysty majątek Koła z końcem każdego roku	
		z każdego roku z osobna tj. po potrąceniu pozostałości z roku poprzedn.		Przesłano do Zarządu Głów. w Krakowie na cele ogólne T. S. L.		na biblioteki i Koła		na działalność miejscową			
		K	h	K	h	K	h	K	h		
1896	170	311	83	219	88	76	38	108	52	W braku śladów nie da się ująć.	
1897	170	318	70	144	80	—	—	127	84		
1898	160	528	90	123	50	23	64	213	62		
1899	174	467	21	143	—	83	40	296	62		
1900	?	677	85	za dwa lata 411	26	—	—	277	—		
1901	152	607	34			—	—	255	72		
1902	152	582	79	283	74	56	—	347	35		
1903	172	1374	68	715	76	425	—	507	57	806	05
1904	196	2243	07	733	49	567	47	656	54	1685	99
1905	260	2950	65	957	72	1174	03	843	23	2412	86
1906	252	2491	70	880	54	561	71	333	81	3516	06
1907	274	2087	79	1151	39	455	45	651	65	4345	04
1908	315	8295	44	869	10	816	82	6525	51	8866	27
1909*	406	—	—	—	—	—	—	—	—	dtto	

* Do maja.

Skorowidz gmin, w których Koło ma biblioteki.

Lp.	Rok założenia	Miejscowość	Ilość książek w maju 1909		Ilość odczytów wygłoszonych od 1903
			dzieł	tomów	
1	1896	Jarosław (Przedmieście dol. leż.)	119	140	13
2	1899	Jarosław (miejska)	1139	1231	12
3	1902	Szowsko	80	80	1
4	1902	Morawsko	94	94	23
5	1902	Kidałowice	51	55	27
6	1903	Tuczempy	76	84	24
7	1903	Wola Roźwienicka	170	171	14
8	1904	Szczytna	87	98	14
9	1904	Urzejowice (powiat Przeworsk)	50	50	7
10	1904	Ostrów	157	175	18
11	1904	Łowce	133	141	16
12	1904	Chłopice	57	60	13
13	1904	Wola Pełkińska	50	59	13
14	1904	Roźwienica	175	183	15
15	1904	Duńkowice	57	57	4
16	1905	Niemstów (pow. Cieszanów)	45	45	1
17	1905	Jarosław (Biblioteka prelegentów)	127	133	—
18	1905	Dzików stary (powiat Cieszanów)	135	136	5
19	1905	Pawłosiów	121	134	18
20	1905	Wierzbna	71	71	21
21	1905	Rożniatów	91	93	11
22	1905	Ożańsko	118	121	8
23	1905	Rozbórz długi	130	132	4
24	1905	Rączyna	80	87	1
25	1905	Pełnatycze	73	76	12
26	1905	Kramarzówka	91	93	5

L. p.	Rok założenia	Miejscowość	Ilość książek w maju 1909		Ilość odczytów wygłoszonych do 1903
			dzieł	tomów	
27	1906	Dzików nowy (powiat Cieszanów)	47	47	1
28	1906	Wola Węgierska	67	67	2
29	1906	Pełkinie	71	71	1
30	1906	Tapin	103	105	2
31	1906	Bystrowice	169	188	16
32	1906	Laszki	108	123	2
33	1907	Cieszacin Mały	96	97	9
34	1907	Czelatyce	162	172	5
35	1907	Moszczanica (powiat Cieszanów)	60	60	1
36	1907	Rokietnica	113	125	2
37	1907	Sietesz (powiat Przeworsk)	87	97	5
38	1908	Jarosław (Czytelnia Kilińskiego)	125	158	10
39	1908	Wiązownica	69	73	5
40	1908	Munina	80	85	23
41	1908	Tywonia	74	78	7
42	1908	Zarzecze	100	114	22
43	1908	Radawa	94	99	2
44	1908	Cieszacin Wielki	110	117	22
45	1908	Jarosław (Przedmieście górno-leż.)	144	150	1
46	1908	Piwoda	111	113	1
47	1909	Miękisz stary	93	100	7
48	1909	Czerniawka	96	104	8
49	1909	Zapałów (pow. Cieszanów)	80	81	2
50	1909	Wietlin	80	82	1
51	1909	Miękisz nowy	78	80	—

powstania, boby ta Polska wstała. Zmieni się nastrój ludu, gdy nie stanie tych włościan, których przez pół wieku demoralizowano pośrednimi — przekupnymi wyborami. Trzeba do ludu iść z sercem, dawać, lecz także żądać, nie demoralizować go nadal bezpłatnemi widowiskami, bezpłatnemi traktamentami, bo włościanie światlejsi sami już oburzają się na traktowanie ich jako łakomie czyhających na okruchy jadła czy napoju. Lud dziś sam po tak słabem nań oddziaływaniu, jakie było dotychczas, zaczyna się oryentować w położeniu narodu całego, i częstokroć bardzo trafnie ocenia swą wartość i swoją w nim rolę. Nauczmy lud ofiarności na cele narodowe, obowiązku pracy dla narodu — drążmy tę skałę fundamentalną, a doczekamy się innej przyszłości.

Koło takie jak jarosławskie, jeśli niema się skazać na zastój i upadek, musi ilość prelekcyi zwiększyć, musi nadto przyjść z wydatną pomocą i okolicznym Kołom, Kołu radymiańskiemu, oleszyckiemu, lubaczowskiemu i cieszanowskiemu, które są w cięższych warunkach, bo mają ludność więcej mieszaną, a mniej ludzi do pracy.

Dla objęcia działalności Towarzystwa Szkoły ludowej w powiecie, trzeba wspomnieć o pracy Kół w Sieniawie i Radymnie w ostatnim roku, bo jest to rok żywszej pracy, większych wyników.

Koło w Radymnie istnieje formalnie od r. 1903, do 1908 r. jednak nie dawało prawie znaku życia, niema nawet zapisków, ni ksiąg żadnych, można uważać śmiało, że powstało nowe Koło. Działalność Koła radymiańskiego rozciąga się na 20 gmin należących do okręgu sądowego radymiańskiego. Koło ma obecnie 3 wypożyczalnie; w Kaszycach o 54 dziełach, Duńkowicach 72 i Zamoyscach 48. W r. 1908 urządziło Koło obchód rocznicy 3 Maja, wygłoszono 8 odczytów i 2 pogadanki. Obrót kasowy wynosił — w dochodach 232 K. 20 gr. w wydatkach 101 K. 64 gr. Członków liczy Koło 48.

Koło sieniawskie w trzecim roku istnienia w r. 1905 poczęło jak już wspomniałem wyżej upadać, przez 3 lata było zupełnie obumarłe, w 1899 zjechał do Sieniawy delegat Zarządu Głównego i otworzył prawie nowe Koło o 20 członkach, które po chwilowem ożywieniu w 1903 słabnie, a 1905 i 1906 zupełnie zamiera, by dopiero z końcem 1907 i w ciągu 1908 — nadrobić, co dawniej zaniedbano, stanąć w rzędzie najczynniejszych Kół.

W r. 1904 wykazano w sprawozdaniu cztery wypożyczalnie: w Dybkowie, Piganach, Głogowcu i Wylewie, lecz już w następnym roku ginie ślad po nich, nie kontrolowane, nie funkcyonowały a ponieważ w tym czasie i Koło upadało — więc powoli książki poginęły. Dożyła szczęśliwszego rozwoju Koła wypożyczalnia na Piganach przysiółku Piskorowic. Od założenia Koła — do 1908 r. z tych śladów jakie zostały, widać, że wygłoszono 51 odczytów. W ciągu tych 15 lat urządzono 14 obchodów.

Rozwój Koła przypada na r. 1908. Liczba członków wzrasta do 105. Mając bezpłatny lokal mogło się Koło zagospodarować.

Z istniejących dawniej wypożyczalń 3 wznowiono, skoro zaś ordynacya księcia Adama Czartoryskiego oddała Kołu wypożyczalnie w Adamówce, Rudce, Pawłowej, Krasnem, Dobrej, Cieplicach dolnych, Kolonii (przysiołku) oraz w Majdanie, miało Koło 11 wypożyczalń, a po świeżo założonej w Nielepkowicach 12. Odczytów wygłoszono w Sieniawie 30, w Majdanie 10, Nielepkowicach 5, w Kolonii 5, w Rudce 3, Adamówce 5, w Krasnem 1, na Piganach 3, w Pawłowej 2. Razem 64. Obchodów urządziło Koło w 1908 — 3, obchód Konstytucyi 3 Maja, bitwy grunwaldzkiej, i śmierci Kapuścińskiego i Wiśniowskiego.

W marcu 1908 zainicyowało Koło zbieranie składki na budowę domu ludowego (polskiego), a dotychczas przyniosły składki 2096 kor. 70 gr. — wstąpiło w ten sposób Koło na teren najwłaściwszy, stwarzając ośrodek życia polskiego, punkt zborny ludu z całej sieniawszczyzny. W lipcu 1909 urządzono na ten cel festyn, który przyniósł przeszło 1000 koron czystego dochodu. Dom polski w mieście czy na wsi, będzie twierdzą, w której skupi się wszystko, co czuje po polsku. Do akcyi podobnej przystąpią w najbliższych czasach wszystkie Koła, a za lat parę stanie nie 6 jak obecnie, lecz setka domów ludowych. Koło zaś sieniawskie będzie jednem z najpierwszych.

Wszystkie 3 Koła powiatu jarosławskiego pracują w ścisłym kontakcie, co ułatwia niezmiernie istnienie Związku jarosławskiego, do którego należy, prócz Koła sieniawskiego i radymiańskiego, 7 innych Kół z powiatów politycznych Cieszanów, Przeworsk, Łańcut. Dla ułatwienia pracy dokonano w zeszłym roku terytoryalnego podziału pracy poszczególnych Kół, by Koła nie rozpraszały się w dorywczej działalności, lecz miały sposobność zbadania stosunków i potrzeb na danym obszarze, a w następstwie mogły planowo działać i potrzebom tym zadość uczynić.

Podziału terytoryalnego Związku dokonano wedle sił i zasobów Kół w następujący sposób:

Koło w Jarosławiu obejmuje swą działalnością 68 gmin.
Koło w Radymnie „ „ 19 gmin.
Koło w Sieniawie „ „ 24 gminy.
Z innych Kół poza granicami powiatu:
Koło w Przeworsku obejmuje swą działalnością 50 gminy.
Koło w Leżajsku „ „ „ 24 „
Koło w Grodzisku „ „ „ 3 gminy.
Koło w Dornbachu „ „ „ 1 „
Koło w Oleszycach „ „ „ 16 gmin.
Koło w Lubaczowie „ „ „ 19 „
Koło w Cieszanowie „ „ „ 31 gmin.

Koło jarosławskie celem ułatwienia sobie pracy, wprowadzenia planowego działania stosownie do potrzeb danej gminy, wygotowało kwestyonaryusz, który następnie informuje o stosunkach narodowościowych, religijnych, szkolnych, oświatowych, ekonomicznych i emigracyjnych. Spodziewać się należy, że zebrane infor-

Tabelaryczne zestawienie działalności Koła sieniawskiego od 1893 r.

Rok	Ilość członków	Dochody		Wydatki		Ilość wypożyczań	Ilość książek	Ilość tomów	Ilość odczytów
		K	h	K	h				
1893	77	176	10	176	—	1	52	?	7
1894	56	529	58	446	48	1	?	?	8
1895	26					1	?	?	—
1896	Brak śladów						324	?	1
1897							?	?	—
1898		78	31	75	38	1	?	?	—
1899	20	185	76	153	94	1	275	392	1
1900	50	156	24	34	39	1	308	459	—
1901	26	236	37	138	07	1	350	517	—
1902	12	208	98	120	88	1	388	572	1
1903		292	83	254	26	1	Brak danych		9
1904	Brak śladów					4			24
1905						1			—
1906						1			—
1907	55	496	80			1			—
1908	105	904	50	987	12	12			64
1909*	120								

* Do maja.

macye i spostrzeżenia przyczynią się do wszechstronnego rozwoju Tow. Szkoły ludowej, które już dziś obejmuje swą działalnością szerokie horyzonty. Wypożyczalń polskich, licząc T. Oświaty ludowej i T. Szkoły Ludowej, jest w powiecie 66, ruskich zaś znajduje się na tym obszarze 35. W Sieniawszczyźnie na 14 wypożyczalń polskich przypada 8 ruskich, na obszarze Koła jarosławskiego na 49 wypożyczalń polskich przypada 18 ruskich, wreszcie w radymiańskiem na 3 polskie 9 ruskich.



Wypożyczalnie ruskie są dwojakie, ukraińskie Proświty i moskalofilskie im. Kaczkowskiego, z powodu antagonizmu tych dwóch

stronnictw, bardzo często trafia się, że w gminie są dwie wypożyczalnie, reprezentujące oba kierunki i tak n. p. po 2 mamy w Cieplicach, Ryszkowej Woli, Laszkach, Skołoszowie, Nienowicach, wreszcie w Jarosławiu 3, i to na przedmieściu dolno-leżajskiem, na Garbarach za Sanem i na Stawkach.

Do zrobienia pozostaje jeszcze bardzo wiele. Związek okręgowy winien baczną uwagę zwrócić na wsie w radymiańskiem i w nich przedewszystkiem pozakładać wypożyczalnie, któreby z czasem zamieniono w czytelnie.

Dziwnem się może wyda nazywanie wszystkich naszych placówek wypożyczalniami tylko, lecz niestety inne scharakteryzowanie wprowadzałoby w błąd i pracowników i włościan. Wszyscy idący z książką czy gazetą na wieś winni z naciskiem podkreślać różnicę, jaka jest między wypożyczalnią a czytelnią — winni budzić potrzebę stwarzania samodzielnych organizacyi, jakiemi już są czytelnie, winni pobudzać do ofiar czy to na książki czy na pisma, bo wnet trzeba skończyć z tym zwyczajem rozdarowywania książek. Jedna biblioteka zakupiona przez samych włościan więcej wywrze wpływu, niż 10 darowanych. Pismo prenumerowane przez włościanina głębiej doń przemówi niż nadsyłane bezpłatnie.

Najbliższem zadaniem Kół T. S. L. budzić tę ofiarność, uświadamiać ludowi potrzebę samodzielnej akcyi oświatowej, budzić poczucie własnej siły bez oglądania się na pomoc cudzą. Nie łudźmy się ilością zakładanych bibliotek, śledźmy ich wpływ, badajmy czy one ludowi wystarczają, wyczujmy potrzeby ludu, chciejmy je urzeczywistnić

3. Towarzystwo Kółek rolniczych.

Celem Towarzystwa Kółek rolniczych jest podniesienie ekonomiczne ludu, lecz nie pomija ono i ogólnej działalności oświatowej obok szczegółowej, dotyczącej kwestyi zawodowych. Przy zakładaniu Kółka rolniczego daje Zarząd Główny małą biblioteczkę złożoną z kilkudziesięciu książek. Kółka zaopatrzone są w pisma, obok organu Kółek „Przewodnika Kółek rolniczych“ wychodzącego od 1. stycznia 1908 r. 3 razy miesięcznie, są w Kółkach i inne czasopisma, czasem po kilka.

Członkowie Kółek w myśl statutu urządzają wspólne zebrania, lecz jak w całej Galicyi, tak też i w powiecie jarosławskim, brak tym zebraniom umiejętnego kierownictwa. Niektóre Kółka w powiecie wykazują w sprawozdaniach nawet wcale częste zebrania raz w tygodniu, a nawet i częściej, ale wglądnąwszy w stosunki na miejscu, można się przekonać, że były to zwykłe pogawędki kilku sąsiadów, bez jakiejkolwiek korzyści dla uczestników.

Brak żywego słowa nie zastępuje „Przewodnik Kółek rolniczych“, bo go włościanie mało czytają, a czytający dla wrodzonego konserwatyzmu opierają się argumentom na papierze. Braku tego nie wyrównują w dostatecznej mierze prelegenci Towarzystwa Szkoły ludowej, rekrutujący się z inteligencyi miejskiej, aczkolwiek Koło jarosławskie na stronę ekonomiczno-gospodarczą zwraca dużą uwagę, i przeszło 20% prelekcyi temu tematowi poświęca.

W Kółkach rolniczych przychodzi często do organizowania teatrów i chórów włościańskich, a Zarząd Główny dokłada wszelkich starań, by obudzić na wsi potrzebę przedstawień, i w porozumieniu ze „Związkiem teatrów i chórów amatorskich“ wykształcić kierowników i amatorów-włościan.

W powiecie jarosławskim urządzono w r. 1907 w Kolonii, przysiołku należącym do Cieplic, przedstawienia: Jasełka, Dziady cz. II i IV., i Kościuszko pod Racławicami; oraz w Pawłosiowie przedstawienie: Jasełek.

Działalność oświatowa Kółek rolniczych w powiecie przedstawia się w r. 1907. następująco:

L. p.	Nazwa miejscowości	Czytelnia liczy		Kółko od. było zebrań
		Dzieł	Czasop.	
	Powiat sądowy Jarosław			
1	Cieszacin mały	64	5	21
2	Cieszacin wielki	144	3	22
3	Kidałowice	66	1	42
4	Łowce	45	4	41
5	Morawsko	—	5	22
6	Munina	40	3	12
7	Ożańsko	50	3	64
8	Pawłosiów	100	1	39
9	Rożniatów	35	1	—
10	Roźwienica	40	3	68
11	Rudołowice	36	3	20
12	Szówsko	56	2	32
13	Tuczępy	—	1	13
14	Tywonia	50	1	2
15	Wierzbna	56	3	35
16	Zarzecze	160	7	24
17	Żurawieski	—	1	2

L. p.	Nazwa miejscowości	Czytelnia liczy		Kółko od. było zebrań
		Dzieł	Czasop.	
	Powiat sądowy Pruchnik			
1	Bystrowice	50	2	30
2	Chorzów	164	3	35
3	Czelatyce	—	1	8
4	Jodłówka	—	2	11
5	Pruchnik	—	1	28
6	Rączyna	52	3	43
7	Rokietnica	—	3	17
8	Tuligłowy	—	1	100
9	Tyniowice	40	1	22
	Powiat sądowy Radymno			
1	Kaszyce	190	5	55
2	Michałówka	—	3	50
3	Tapin	100	2	64
	Powiat sądowy Sieniawa			
1	Adamówka	—	3	15
2	Krasne	162	3	17
3	Majdan	—	3	26
4	Wiązownica	—	1	7
5	Wólka Pełkińska	60	3	19

Z zestawienia tego widać, że na 33 gminy powiatu sądowego jarosławskiego miało Kółka rolnicze 17 gmin, t. j. przeszło 51%, w pruchnickim na 19 gmin jest Kółek 9, t. j. 49%, w radymiańskim najmniej bo na 31 gmin tylko 3, t. j. niespełna 10%, w sieniawskim wreszcie na 26 gmin, wypada 5 Kółek, t. j. ponad 25%.

Na pierwszy rzut oka widać znamienny objaw, że Kółka rolnicze są tylko w gminach polskich a Rusini wyjątkowo tylko należą do Kółek. Po lewym brzegu Sanu jest Kółek rolniczych 29, po prawym, gdzie przeważają Rusini, tylko 5.

W ciągu roku 1908 powstały 4 Kółka rolnicze na Przedmieściu dolno- i górno- leżajskiem, oraz we Woli Roźwienickiej i w Ostrawie. Razem zatem było po koniec 1908 r. — 38 Kółek rolniczych.

Na ogół organizacya Kółek przedstawia się słabo, świadczy o tem nieliczny udział członków, i tak n. p. w 1907 r. wszystkich członków liczyły Kółka powiatu jarosławskiego 1287, najwyższa cyfra dosięgła 90, ponad 50 członków miało tylko 4 Kółka, ponad 25 członków miało 22 Kółka, reszta 7 Kółek miała niżej 25 członków.

5 Kółek, a mianowicie w Łowcach, Morawsku, Muninie, Pawłosiowie i Tapinie mają własne budynki, ogólnej wartości 8.730 K.

Na 34 Kółek, 13 Kółek nie zajmowało się wcale sprowadzaniem nasion, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, drzewek owocowych, pozostałe 21 sprowadziły:

nasion za	5887	koron.
nawozów sztucznych za	1283	„
maszyn rolniczych za	230	„
drzewek owocowych za	611	„

Zmiany w dotychczasowej gospodarce, jak sprowadzanie nowych gatunków zbóż, nawożenie łąk, zmianę uprawy, robotę krowami wprowadziło wiele Kółek, cyfrowo zmiany te przedstawiają się następująco:

nowe odmiany zbóż wprowadziło . .	14	Kółek
nawożenie łąk „ . .	6	„
rośliny pastewne „ . .	16	„
zmiany w uprawie wprowadziły . .	22	Kółka
robotę krowami wprowadziło . .	10	Kółek

Pod jednym względem stoją Kółka powiatu jarosławskiego wyżej, że włościanie nietylko uważają Kółka jako instytucye handlowe, lecz zdają sobie sprawę z wychowawczego zadania Kółek rolniczych jako organizacyi, rozumieją ich znaczenie, jako środowisk towarzyskich. Sklepów przy Kółkach było w 1907 r. 17, tj. 50%, a w wielu gminach przestrzegają, by byt Kołka nie zawisł od istnienia sklepiku, by Kółko nie upadło, skoro konieczności zmuszają do zwinięcia sklepiku.

Z istniejących 17 sklepików, 7 prowadzą Kółka we własnym zakresie, 10 zaś wydzierżawiają. Roczny czynsz dzierżawny wynosił najmniej 66 koron, najwięcej 400 koron, a dochodził we wszystkich 10 Kółkach 1.479 koron. Sklepiki Kółek, prowadzone we własnym

zarządzie, rozwijają się kiepsko, wnet przechodzą w dzierżawę, dla braku kierowników, którzyby mieli fachowe wykształcenie. W roku 1907 odbył Zarząd Główny Tow. Kółek rolniczych lustrację 5 sklepów w powiecie jarosławskim, co wobec niewyszkolenia włościan, nie wystarcza.

Przy sklepikach Kółek rolniczych w tutejszym powiecie znajduje się 13 trafik, w 8 sprzedają wino, w 3 napoje słodzone. Za pośrednictwem Kółek zakupiono zboża za 1.346 koron.

Wykaz straży pożarnych.

L. p.	Gmina	Ilość członków	Ilość sikawek	Wartość inwentarza Koron	Ilość pożarów przy których straż była czynna
1	Chorzów	18	—	—	—
2	Cieszacin Mały	12	1	400	3
3	Cieszacin Wielki	24	1	—	4
4	Kaszyce	?	1	500	—
5	Morawsko	?	1	—	—
6	Munina	20	1	600	4
7	Pawłosiów	22	2	3000	4
8	Roźwienica	?	1	—	—
9	Rudołowice	14	1	550	2
10	Szówsko	?	—	—	—
11	Tuczempy	20	1	130	1
12	Wiązownica	24	—	300	2
13	Zarzecze	25	1	900	5

O zainteresowaniu włościan sprawami Kółek wymownie świadczą 2 Zgromadzenia okręgowe i dwa Zgromadzenia powiatowe, na które stawili się włościanie bardzo licznie. Wogóle stwierdzić można rozbudzenie włościan i ogromną ciekawość. Na zaproszenie, by przybyli na Zjazd, zgromadzenie czy wiec, przybywają masami. A instytucye takie, jak „Tow. Szkoły Ludowej“ i Kółek rolniczych cieszą się największem zaufaniem.

W zakres działalności Tow. Kółek rolniczych wchodzi również zawiązywanie straży pożarnych. W powiecie jarosławskim istnieje przy Kółkach 13 straży pożarnych, z których 10 ma sikawki, a gmina Pawłosiów ma dwie.

Oprócz tych 13 straży pożarnych przy Kółkach rolniczych jest 7 straży pożarnych w powiecie — w miastach: w Jarosławiu, Sieniawie, Radymnie, Pruchniku i po wsiach: Leżachowie, Ostrowie i Dybkowie, wszystkie dobrze zaopatrzone w potrzebny inwentarz.

4. Kasy Raiffeisena.

Wielkiem dobrodziejstwem dla gmin tutejszego powiatu są kasy Raiffeisena, zostające pod patronatem Wydziału krajowego.

Pierwsza kasa zawiązała się 1/10 1899 w Ostrowie, a w przeciągu niespełna 10 lat, powstało wszystkich kas w powiecie 17, założenie pięciu nowych kas jest w toku. 17 kas powiatu jarosławskiego obejmuje 46 gmin, w czem są 3 gminy z powiatu przeworskiego. Gmina Ujezna należy do kasy w Pełkiniach, Ubieszyn i Głogowiec do kasy w Sieniawie. Członków liczą kasy powiatu jarosławskiego 2856.

Działanie Spółek Raiffeisenowskich polega na gromadzeniu funduszów w postaci udziałów członków, wkładek oszczędnościowych zarówno od członków, jak i niečłonków, a następnie na udzielaniu członkom taniego, łatwego kredytu. Z jednej zatem strony umożliwiają kasy Raiffeisena dogodne umieszczanie gotówki na $4^1/_2\%$ przeciętnie. Z 17 kas istniejących w powiecie daje od wkładek oszczędnościowych 9 po $4^1/_2\%$, 5 po 5%, a 3 po 4%. Z drugiej strony chronią kasy ludność wiejską od lichwiarzy. Kredytu udzielają kasy w dwojakim celu, tak zwanym obrotowym, na zakupno inwentarza, na zakupno zboża na przednowku, na zasiewy, na prowadzenie rzemiosła i t. p., lub inwestycyjnym, to znaczy na zakupno gruntu, na wystawienie czy poprawę budynków mieszkalnych jak i gospodarskich, na różne spłaty długów czy rodziny, by nie dopuścić do podziału ojcowizny. Procent od pożyczek jest $1^1/_2$ większy od wkładek i udziałów, wynosi $5^1/_2$, 6 lub $6^1/_2\%$.

Pożyczki w kasach Raiffeisena są udzielane za poręką, decydującym czynnikiem jest moralne zachowanie się petentów.

Spółki Raiffeisena są jedną z najlepszych form zbiorowej samopomocy, oszczędności najdrobniejsze, które włościanie nasi zazwyczaj po skrzyniach lub za obrazem chowają, umieszczane w kasach, idą na poratowanie biedniejszych, potrzebujących.

Na czele zarządu kas stoją w przeważnej części księża i tak na 17 kas. przewodniczącymi jest 4 proboszczów, 6 parochów, 6 włościan i 1 oficyalista. Kasyerami: 12 włościan, 3 nauczycieli, 1 organista, 1 woźny sądowy. Przewodniczącymi Rady nadzorczej jest 2 proboszczów, 1 paroch, 7 włościan, 2 rządców, pocztmistrz, aptekarz, diak, rzemieślnik i jedna właścicielka. Ogółem biorąc uderza znaczna ilość włościan, którzy dorośli już do piastowania godności przewodniczących i umieją sobie radzić jako kasyerowie.



W istniejących kasach Raiffeisena złożyli włościanie 27.462 koron 35 hal. na $5^1/_2$, 6 i $6^1/_2\%$. Suma zaś wkładek oszczędnościowych wynosiła w 17 dotychczas zorganizowanych kasach

Pod względem składu i kierownictwa przedstawiały się kasy powiatu jarosławskiego w roku 1907 następująco:

Siedziba Spółki Raiffeisena	Data założenia	Okrąg Spółki obejmuje			Ilość członk. z końcem 1907 r	Ilość członków		Przewodniczący Zarządu	Kasyer	Przewodniczący Rady nadzorcz.
		gmin	które:	z ludnością		Zarządu	Rady nadzorcz.			
Cetula	$^{25}/_{1}$ 1905	2	Cetula, Radawa	2187	147	7	8	paroch	gospodarz	diak
Cieszacin Wielki	$^{6}/_{5}$ 1906	3	Cieszacin W., Szczytna, Ożańsko	1130	84	5	8	gospodarz	„	gospodarz
Laszki	$^{22}/_{1}$ 1904	2	Laszki, Miękisz stary	3276	228	7	8	proboszcz	„	paroch
Łazy	$^{23}/_{1}$ 1904	2	Łazy, Duńkowice	2354	170	7	8	paroch	„	rządca
Ostrów	$^{1}/_{10}$ 1899	3	Ostrów, Tuczempy, Sowce	4375	319	5	10	„	„	gospodarz
Radymno	$^{29}/_{10}$ 1905	2	Radymno, Michałówka	3067	118	5	6	proboszcz	organista	aptekarz
Rokietnica	$^{30}/_{12}$ 1901	4	Rokietnica, Boratyn, Tapin, Czelatyce	4825	276	7	8	„	nauczyc.	gospodarz

Sieniawa	$^{7}/_{4}$ 1907	10	Sieniawa, Dybków, Rudka, Leżachów, Wylewa. Głogowiec, Ubieszyn 3 Przysiółki z Dobrej i Czerw. Woli	5317	165	7	9	„	„	poczmistrz
Skołoszów	$^{4}/_{10}$ 1904	1	Skołoszów	2955	102	7	8	gospodarz	woźny sądowy	proboszcz
Szówsko	$^{12}/_{1}$ 1900	1	Szówsko	1547	247	5	6	„	gospodarz	kowal
Wiązownica	$^{13}/_{1}$ 1900	1	Wiązownica	1496	272	5	6	ogrodnik	„	proboszcz
Wietlin	$^{12}/_{1}$ 1904	1	Wietlin	1887	166	7	8	paroch	„	gospodarz
Wólka Pełkińska	$^{28}/_{10}$ 1904	4	Wólka Pełkińska, Ujezna, Pełkinie i Kruhel pełkiński	3750	110	7	8	gospodarz	nauczyc.	„
Wysocko	$^{10}/_{1}$ 1901	1	Wysocko	1016	135	5	8	paroch	gospodarz	hrabianka
Zabłotce	$^{9}/_{9}$ 1902	2	Zabłotce	456	93	5	6	gospodarz	„	gospodarz
Zaleska Wola	$^{18}/_{11}$ 1904	1	Zaleska Wola	977	92	5	8	paroch	„	„
Zarzecze	$^{20}/_{3}$ 1906	6	Zarzecze, Łapajówka, Żurawioski. Rożniatów, Cieszacin, Mały, Pełnatycze	2852	132	7	8	gospodarz	„	rządca

Siedziba Spółki	Stopa procentowa od		Udziały		Wkładki oszczędności		Pożyczki udzielone		Obrót kasowy		Zyski	
	wkładek	pożyczek	K	gr.	K	gr.	K	gr.	K	gr.	K	gr.
Cetula	4½	6	1.152	—	2.786	89	7.200	—	28.079	57	86	72
Cieszacin wielki	4½	6	849	—	3.137	32	9.000	—	20.739	99	197	43
Laszki	4½	6	2.326	—	29.798	58	8.650	—	102.863	53	480	64
Łazy	4½	6	1.565	—	15.363	07	4.400	—	33.453	41	241	11
Ostrów	5	6½	3.151	85	47.172	86	9.000	—	142.736	78	475	77
Radymno	5	6½	1.046	—	13.901	91	4.000	—	44.915	83	36	03
Rokietnica	5	6½	2.798	—	35.295	19	7.000	—	100.560	28	311	03
Sieniawa	4½	6	1.446	—	18.261	26	10.000	—	72.962	50	332	47
Skołoszów	5	6½	833	—	—	—	5.700	—	11.536	54	73	15
Szówsko	4½	6	2.473	—	21.691	88	6.250	—	75.675	41	265	10
Wiązownica	4	5½	2.680	—	53.871	37	—	—	152.173	09	477	84
Wietlin	4	5½	1.667	—	31.183	43	3.900	—	64.742	25	412	01
Wolka Pełkińska	4½	6	996	—	2.527	59	5.400	—	19.038	02	97	42
Wysocko	4	5½	1.580	50	24.720	76	4.000	—	103.333	29	265	44
Zabłotce	5	6½	863	—	6.711	51	8.093	46	21.195	10	147	07
Zaleska Wola	4½	6	747	—	8.312	68	3.000	—	38.622	41	115	24
Zarzecze	4½	6	1.289	—	13.790	73	9.000	—	19.597	22	293	32

328.537 K 03 h.; daleko jeszcze do blisko milionowych wkładów w innych powiatach, lecz i tutaj z każdym rokiem jest lepiej a powstające nowe kasy ujawnią w niedługim czasie, jakie jeszcze oszczędności ma nasz włościanin. Z początkiem maja 1909 przychodzi do zorganizowania Spółki Raiffeisena na Przedmieściu dolno-leżajskiem, która będzie obejmować Przedmieścia dolno i górno-leżajskie, osadę Łazy, oraz gminę Kruhel pawłosiowski. W toku jest organizowanie Spółki w Morawsku, którąby objęła Morawsko i Chłopice w Tywonii, obejmującą Tywonię i Wierzbnę, oraz w Pawłosiowie, gdzie już przed $^1/_2$ roku odesłano papiery do Patronatu z prośbą o założenie Spółki. Z początkiem r. 1909 puszczono w ruch Spółkę w Muninie.

Wielkie zasługi w utworzeniu tych Spółek ma Koło jarosławskie T. S. L., które budzi potrzebę tworzenia Spółek Raiffeisena, a następnie poucza o prowadzeniu, urządzeniu kas i ułatwia w Patronacie zyskanie kasy. W latach 1905—1908 urządziło Koło 18 odczytów o kasach Raiffeisena.

W ciągu roku 1907 udzielono członkom 104.593 koron pożyczek, obrót zaś kasowy wynosił 1,060.225 koron 22 hal. Czysty zysk z obrotu pieniężnego wynosił 4.307 koron 79 gal.

Obrót kasowy Spółek Raiffeisena w powiecie jarosławskim:

W przeciwieństwie do Kółek rolniczych Spółki Raiffeisena cieszą się wziętością u Rusinów tutejszych: z 17 kas 10 jest po prawym brzegu Sanu w stronach ruskich, 7 w gminach czysto-polskich. Biorąc pod uwagę chronologiczne następstwo powstawania kas, to najpierw powstała Spółka w Ostrowie o charakterze mieszanym, Rusini jednak, mimo że są $^1/_2$ ludności gminy, przeważali w zarządzie do r. 1909. W Szówsku i Wiązownicy powstały w 1900 r. Spółki polskie, w 1901 r. ruska w Wysocku, polska w Rokietnicy, w 1902 r. ruska w Zabłotcach, w 1904 r. trzy ruskie: w Łazach, Zaleskiej Woli, Wietlinie, trzy mieszane: w Laszkach, Skołoszowie i Wólce Pełkińskiej; w 1905 r. polska w Radymnie, ruska w Cetuli, w 1906 r. 2 polskie w Cieszacinie Wielkim i Zarzeczu, w 1907 r. mieszana w Sieniawie. Razem zatem jest 5 spółek polskich, 6 ruskich, 6 mieszanych. W ostatnich 2 latach postąpiło dopiero uświadomienie polskich włościan i nowo powstające Spółki w Muninie, Pawłosiowie, Tywonii, Morawsku, na Przedmieściu dolno-leżajskiem są polskie.

Zygmunt Podgórski.

Niemieckie biblioteki ludowe w W. Księstwie Poznańskiem.

Czasopismo, poświęcone bibliotekarstwu ludowemu *Blätter für Volksbibliotheken und Lesehallen,* wydawane w Lipsku, przynosi w ostatnich zeszytach ciekawy artykuł o bibliotekach ludowych w Poznańskiem. Dla nas tem ciekawszy, że wyszedł z pod pióra

Dra Rudolfa Fockego, dyrektora wielkiej Biblioteki publicznej imienia cesarza Wilhelma, założonej przez rząd pruski w Poznaniu. Zarówno w tej instytucyi, jak i w stworzonej w Poznaniu Akademii pokładano wielkie nadzieje, licząc na to, że staną się one trwałemi a silnemi twierdzami, które przyczynią się do przyspieszenia procesu zasymilowania W. Ks. Poznańskiego. Po kilku latach istnienia owych instytucyi, przekonano się, że cel, do którego zmierzano, jest nietylko daleki, ale że z dodatnich stron owych „twierdz" kulturalnych Polacy potrafią wyciągnąć korzyści przedewszystkiem dla siebie. To też ze strony niemieckiej odzywają się dziś coraz częściej głosy, krytykujące metodę walki przy pomocy środków kulturalnych, a zalecające środki w rodzaju ustawy o wywłaszczeniu.

Artykuł Dr Fockego składa się z 2 części. W pierwszej autor zajmuje się czytelnictwem ludowem polskiem, w drugiej mówi o czytelnictwie ludowem niemieckiem.

Artykuł na ogół pisany jest w tonie dosyć objektywnym. Pisząc o polskich bibliotekach ludowych, autor omawia działalność Towarzystwa Czytelni Ludowych, Związku polsko-katolickich stowarzyszeń robotniczych i Zjednoczenia kobiecych Towarzystw oświatowych, a posługując się liczbami, wyjętemi z drukowanych sprawozdań tych instytucyi, podnosi wydatną działalność Polaków na polu oświaty ludowej. Autor z uznaniem podkreśla, że półtora tysiąca rozrzuconych po kraju czytelń z ogólną liczbą blisko $^1/_4$ miliona książek Polacy zawdzięczają własnej energii i dążeniu do odrodzenia narodowego. Obawą go tylko napełnia objaw, że większa część czytelń w Poznańskiem pozostaje w rękach księży. „Jakie to ma znaczenie — pisze autor — to Polacy wiedzą lepiej, aniżeli wielu Niemców i Polacy się z tem wcale nie kryją". W korespondencyi z Poznania drukowanej w 106 numerze „Nowej Reformy" uderza autora ustęp, który bez komentarzy przytacza.

„Wybitnie narodowy charakter naszego duchowieństwa usuwa wszelkie obawy, aby organizacye, pozostające pod protektoratem kościoła, uledz mogły germanizacyi. Jest też w zupełności uzasadniona nadzieja, że gdyby dziś istniejące stosunki uległy zmianom, uświadomienie narodowe w tych Towarzystwach na tyle się już rozwinie, że i temu niebezpieczeństwu społeczeństwo polskie skutecznie będzie mogło stawić czoło. Pod tym względem możemy ze spokojem spoglądać w przyszłość".

Niemieckie biblioteki ludowe w W. Ks. Poznańskiem rozwinęły się obok polskich, nie wchodząc z temi ostatniemi w jakiekolwiekbądź zetknięcie. Ruch ten rozpoczął się współcześnie z powstawaniem Towarzystw oświatowych w Niamczech. Berlińskie Towarzystwo *Gesellschaft für Verbreitung von Volksbildung* było tą organizacyą, która na szerszym planie oparła akcyę zakładania bibliotek ludowych w kraju. W ostatnich latach XIX stulecia udział w tej sprawie wzięło państwo. Rząd postanowił przyczynić się do podniesienia niemieckiego czytelnictwa ludowego w całej prowincyi. W ciągu paru lat w 32 powiatach (na ogólną liczbę 40) założone

zostały nowe czytelnie. Większości ich (ogółem 21) nadano charakter bibliotek ośrodkowych, posiadających po kilka stacyi wydawania książek. Tu i owdzie potworzone zostały biblioteki wędrowne. Cała ta akcya jednakże, jak stwierdza autor, nie miała zdrowych podstaw. Brakowało jej wytrwałego a fachowego kierownictwa, a także i środków do regularnego odświeżania materyału książkowego. Wkrótce też prawie wszystkie te placówki zamarły.

Dopiero z jesienią 1902 r., gdy otworzoną została Biblioteka cesarza Wilhelma w Poznaniu, dla niemieckich bibliotek ludowych w W. Ks. Poznańskiem nadeszła nowa, szczęśliwsza era. Biblioteka cesarza Wilhelma tworzy jedno ogniwo w szeregu tych urządzeń, które zostały zapoczątkowane do kulturalnego podniesienia prowincyi i do utrwalenia niemieckiego żywiołu w kraju polskim. W krótkim czasie powstały też w Poznaniu, jedna po drugiej, następujące instytucye: Instytut hygieniczny (1899 r.), Wyższa szkoła budowy maszyn (1901 r.) Biblioteka cesarza Wilhelma (1902 r.), Akademia (1903 r.) Muzeum cesarza Fryderyka (1904 r.). Na razie, przy zakładaniu Biblioteki cesarza Wilhelma, były pewne wahania, co do jej charakteru i przeznaczenia. Jedni pragnęli, aby się stała biblioteką naukową, drudzy pragnęli w niej widzieć bibliotekę publiczną w wielkim stylu na wzór amerykańskich *Free public library*. Zdecydowano ostatecznie, aby Biblioteka cesarza Wilhelma spełniała obydwa te zadania i służyła równorzędnie celom czystej nauki i popularyzacyi wiedzy.

Do powstania Biblioteki przyczynił się rząd, miasto Poznań, księgarze, osoby prywatne i stowarzyszenia. Zarząd biblioteki już zaraz po jej otwarciu miał możność się przekonać, że potrzeby czytelników przeszły wszelkie najśmielsze oczekiwania, biblioteka nie była w stanie wszystkim stawianym żądaniom uczynić zadosyć w takiej mierze, jak tego warunki miejscowe wymagały. Z jednej strony niedoceniano umysłowych potrzeb ludności miejscowej, z drugiej brakowało Zarządowi koniecznego doświadczenia, w Niemczech bowiem dotąd nie było ani jednej biblioteki publicznej w amerykańskim stylu. Dziś już pierwsze trudności zostały pokonane i Biblioteka rozwija się coraz lepiej. Subwencya rządowa która wynosiła na początku istnienia Biblioteki 30.000 marek, została w ciągu tego czasu dwukrotnie podniesiona i wynosi dziś 50.000 marek rocznie. Władze prowincyonalne podniosły również znacznie swoje świadczenia na rzecz Biblioteki. Budżet jej na rok 1909 wynosi 100.400 marek.

Z otwarciem Akademii królewskiej w Poznaniu stanęła Biblioteka wobec nowych zadań, do których też, dzięki poważnym darom pieniężnym i nadzwyczajnej ofiarności niemieckich firm nakładowych, była już przygotowana.

Tak się przedstawia w krótkim zarysie historya powstania Biblioteki cesarza Wilhelma w Poznaniu. Na podstawie zdobytego w ciągu 7 lat doświadczenia kreśli Dr. Focke w dalszym ciągu swego artykułu nader cenne a ciekawe uwagi.

Na pytanie: czy wielka biblioteka publiczna typu angielskiego lub amerykańskiego odpowiada warunkom niemieckim daje autor przeczącą odpowiedź. Organiczne połączenie biblioteki naukowej z biblioteką publiczną w jednej wspólnej instytucyi uważa autor również za zupełnie chybione. Z jednej strony stosunki społeczne w Niemczech nie są do tego przystosowane, z drugiej zaś strony brak po temu środków, aby instytucyę tak można było wyposażyć, iżby ona zadość uczynić mogła różnostronnym żądaniom, jakie są wtedy względem niej stawiane. Dodać jeszcze trzeba, że koszta prowadzenia zorganizowanej w ten sposób biblioteki są nieproporcyonalnie wysokie w stosunku do korzyści, jakie zostają osiągnięte. Rozdzielenie biblioteki ogólnej na 2 różne typy, według autora, jest wprost konieczne.

Biblioteka poznańska posiada zatem typ mieszany i z tem dziś trzeba się liczyć. Jako taka, zajmuje odrębne stanowisko wśród innych wielkich bibliotek w Niemczech. Z Biblioteką cesarza Wilhelma w Poznaniu zostały też związane wszystkie przez rząd w swoim czasie założone biblioteki ludowe w Poznańskiem.

Ogniwem, łączącem biblioteki ludowe z Biblioteką cesarza Wilhelma, jest t. zw. Biblioteka prowincyalna (Provinzial-Wanderbibliothek), która stanowi zupełnie oddzielnie administrowany oddział Biblioteki cesarza Wilhelma.

O tem, jak Biblioteka cesarza Wilhelma spełnia swoje dwojakie zadanie, poucza nas Sprawozdanie za r. 1908. Cyfry tu podane oczywiście nie można uważać za absolutne, gdyż granicy między książkami naukowami i nienaukowemi przeprowadzić trudno. Jednak, o ile to było możliwe, dokonano obliczenia i stwierdzono, że biblioteka liczyła ogółem 180.000 tomów, w tem było dzieł naukowych 154.000, popularnych 26.000. Kartek zamawiających oddano ogółem 103.500 w tem 29.000 na dzieła naukowe a 74.500 na popularne. Załatwiono żądań ogółem 83.500, w tem 23.500 na dzieła naukowe, 60.000 na popularne, tomów wypożyczono ogółem 96.000 w tem 27.000 dzieł naukowych i 69.000 popularnych. Z biblioteki korzystało ogółem 8.500 osób z warstw wyższych i średnich. Najniższe warstwy społeczne do biblioteki nie zgłaszały się wcale. Pozatem naukowy charakter biblioteki znajduje swój wyraz w tem, że największy kontyngent książek (154.000 tomów) i roczny przyrost przypadał na dzieła naukowe. W sali czytelnianej wystawione są dzieła prawie wyłącznie naukowe, w sali dzienników znajduje się 600 czasopism i 30 dzienników. Obie sale odwiedziło ogółem 55.532 czytelników, (mniej więcej 160 dziennie). Ta znaczna, bądź co bądź, frekwencya przypada głównie na czasopisma i gazety oraz na ludzi, pracujących naukowo. Biblioteka otwarta jest w ciągu 9 miesięcy od 9—1 rano i od 5—10 wieczorem, w ciągu 3 miesięcy letnich od 9—1 i od 5—8. Z biblioteki korzysta w pierwszym rzędzie miasto Poznań, które pozatem posiada jeszcze drugą bogatą bibliotekę Raczyńskich. Z tej jednak niewypożycza się książek do domu; a sala czytelniana jest w niej bardzo szczupła. Około 11—12%

wszystkiej frekwencyi przypada na prowincyę. Wśród książek, które idą na prowincyę, znaczną część zajmują dzieła belletrystyczne i popularno-naukowe.

Zadanie biblioteki publicznej w ściśłem tego słowa znaczeniu wypełnia Prowincyalna biblioteka wędrowna (Provinzial-Wanderbibliothek). Stanowi ona o środek ruchu czytelnianego, organizowanego i popieranego przez państwo w W. Księstwie Poznańskiem. Jest to biblioteka wyższego rzędu, rodzaj Centralnej Składnicy dla okręgowych wędrownych bibliotek ludowych. Jej zadanie polega na starannem dobieraniu materyału książkowego i systematycznem odnawianiu zapasu książek w bibliotekach. Nadto wspiera ona prowincyonalne biblioteki radą i czynem i dąży do podnoszenia ich poziomu. Każda prowincyonalna biblioteka ludowa, duża czy mała, stanowi małe ogniwo w organizacyi; nie wyklucza to bynajmniej szerokiej inicyatywy prywatnej od udziału w popieraniu i rozwijaniu bibliotek ludowych. Najczęściej współdziałanie w tym względzie okazują Towarzystwa oświatowe, zarządy gminne parafialne, nauczycielstwo ludowe i t. p. Biblioteki ludowe są rozrzucone po kraju przeważnie w postaci bibliotek wędrownych. W każdym z 40 powiatów bądź już zorganizowano, bądź będą zorganizowane biblioteki okrężne, niekiedy po kilka w jednym powiecie. Biblioteki takie są to jednak tylko mniejsze administracyjne centra. Wypożyczanie książek odbywa się przez wypożyczalnie, które w mniejszej lub większej liczbie bywają otwierane w każdym Okręgu. Do organizacyi tej mogą być włączone także i inne samoistne biblioteki i czytelnie prowincyonalne. Reskryptem prezydyalnym z dnia 3 marca 1904 r. wydane zostały przepisy, określające dokładnie zakres działania całej instytucyi oraz współdziałania z nią inspektorów szkolnych, zarządów powiatowych, nauczycieli i t. p. Zarządy bibliotek włączonych do organizacyi, które pragnęłyby otrzymać zasiłek z funduszów państwowych, muszą do 1-go marca wnosić odpowiednio umotywowane podania na ręce dyrektora Prowincyalnej biblioteki wędrownej. Osoby, kierujące większemi wypożyczalniami, mogą otrzymywać remuneracyę. Katalogi książek, zaproponowanych do zakupienia dla wypożyczalń, muszą być poddane ocenie naczelnego dyrektora. Corocznie, w ciągu miesięcy czerwca albo lipca, muszą wszystkie wyżej wymienione czytelnie zdać sprawę z czynności w roku ubiegłym; prócz tego dyrektor może każdej chwili przeprowadzić rewizyę każdej z zamiejscowych czytelń i zastosować wszelkie środki dla usunięcia spostrzeżonych niedomagań. Przy kursach dopełniających, urządzanych corocznie dla nauczycieli ludowych przy Królewskiej Akademii w Poznaniu, są godziny wykładów, prowadzone przez dyrektora Biblioteki im. cesarza Wilhelma, a przeznaczone na zapoznawanie nauczycieli z wzorowem prowadzeniem wiejskich wypożyczalń; nauczyciele zapoznawani są również z techniką wzorowej bibioteki okręgowej.

Subsydya, przyznawane ze strony państwa od 1904 r., wahają się: a) dla prowincyonalnych bibliotek wędrownych w sumie

od 10.000 do 17.000 marek., b) dla bibliotek lokalnych od 17.000 do 24.000 M. Subsydyum z funduszów prowincyi wynosi tylko 800 do 1.300 M. Do tego dodać należy nieznaczną sumę subsydyów ze strony okręgów, miast, stowarzyszeń i osób prywatnych: nie przenoszą one paru tysięcy marek. Stałym dochodem są procenty od „Funduszu dla popierania niemieckich bibliotek ludowych w Prowincyi Poznańskiej". Jestto fundacya prywatna, której kapitał zakładowy wynosi 60,000 M. W ostatnich czasach Komisya Kolonizacyjna dostarcza pewnych zasiłków każdej czytelni, założonej do użytku kolonistów. Wszystko razem wziąwszy, wydatki są bardzo nieznaczne w stosunku do działalności. Powodem tej taniej gospodarki jest system organizacyi: obowiązki spełniane są przez urzędników albo całkiem bezpłatnie, albo za niewielkim tylko wynagrodzeniem, przyczem naczelne kierownictwo powierzono fachowcowi, który doznaje wszelkiej pomocy i opieki ze strony władz miejscowych. Zasada wędrownych bibliotek, poraz pierwszy na wielką skalę tu wprowadzona, okazała się doskonałą pod każdym względem.

Czytelnicy werbują się z najrozmaitszych zawodów. Skład bibliotek umożliwia korzystanie z nich nawet osobom o wyższem wykształceniu, w Prowincyalnej bibliotece znajdują się nawet dzieła kosztowne, rzadko komu ze względu na cenę dostępne. Cała organizacya bibliotek jest potężną dźwignią dla szerzenia niemieckiej kultury.

Ogólny obraz rozwoju bibliotek w prowincyi poznańskiej zamyka się w następujących cyfrach: w pierwszym roku Prowincyalna biblioteka wędrowna posiadała 4.486 tomów, obecnie posiada ich 19.000. Będzie ona doprowadzona do cyfry 20.000 — 25.000 i utrzymana w tej skali, przyczem dzieła przestarzałe stale będą zastępowane nowościami. Biblioteki ludowe w W. Ks. Poznańskiem posiadają razem około 95.000 tomów; przyrost książek, zakupionych z subsydyum rządowego, był w ostatnich latach bardzo znaczny. Ilość zapisanych czytelników wynosiła w roku ubiegłym 28.300, należy jednak przyjąć przynajmniej cyfrę podwójną, gdyż książki czytywane były w domach nietylko przez wypożyczającego, lecz i przez członków jego rodziny. Należy także zaznaczyć, że z bibliotek tych korzystali i Polacy, jakkolwiek niezbyt licznie. Ilość wypożyczonych tomów wynosiła w r. 1907/8 325.000. Obecnie istnieje 47 wędrownych bibliotek okręgowych, związanych organizacyjnie; prócz tego istnieją 3 biblioteki w połączeniu z czytelniami, a to w Pile, Bydgoszczy i Lesznie. Liczba wypożyczalń, wynosząca w r. 1903 tylko 265, w 1903 tylko 555, w 1908 doszła do cyfry 621; w przyszłym roku oczekiwane jest silne wzmocnienie tej cyfry, przez założenie bibliotek w wielu świeżo zorganizowanych koloniach Komisyi kolonizacyjnej.

Tak się przedstawia ogólny obraz usiłowań niemieckich na polu krzewienia niemieckiego czytelnictwa wśród ludności polskiej. Bliższe szczegóły tej organizacyi omówimy w jednym z następnych numerów.

Dr M. Stępowski.

Walne Zgromadzenie Macierzy Księstwa Cieszyńskiego.

Walne Zgromadzenie „Macierzy“ rozpoczęło się 10 lipca b. r. o godz. 10. Wielką salę Domu Narodowego zapełnili licznie przybyli delegaci z całego Śląska w liczbie przeszło 200. Z gości obecni: reprezentant Koła Polskiego, poseł Bieniowski, delegat Zarządu Głównego T. S. L. p. Stefan Natanson, sędziwy poseł Jerzy Cienciała i wielu innych.

Pierwsze plenarne posiedzenie.

Zebranie o godz. ½ do 11. zagaił prezes „Macierzy“, p. Hilary Filasiewicz, następującą przemową:

„W życiu społeczeństwa naszego na kresach jednym z najważniejszych wypadków zaczyna się stawać Walne Zgromadzenie „Macierzy“. W dniu tym przeprowadzamy obrachunek naszego sumienia narodowego, obliczamy zyski i straty i badamy, co nam jeszcze uczynić należy dla zaspokojenia naszych potrzeb narodowych i obrony naszego bytu narodowego.

Cośmy zrobili przez rok ubiegły, to podaje sprawozdanie. Nie roztaczamy w niem szerokiego tła statystycznego. Ze stanowiska „Macierzy“ nie o to chodzi, ile mamy szkół i jaki jest stosunek tychże szkół do szkół niemieckich, ale czy mamy szkoły tam, gdzie ludność polska narażona jest na wynarodowienie.

Tu jądro kwestyi i tu główne zadanie „Macierzy“.

Brak szkół polskich w gminach, pod względem narodowym mieszanych, musi pociągnąć z czasem za sobą kurczenie się naszego stanu posiadania, choćby w gminach polskich szkoły były jak najlepiej postawione.

Tak pojęta działalność ma znaczenie nie tylko dla nas, dla Śląska, ale dla całej Polski. Zadanie to trudne. Spełnić je „Macierz“ może jedynie przy usilnej pomocy społeczeństwa, a ta zaś zależy od stopnia uświadomienia tegoż.

Ludność musi poznać i zrozumieć cele „Macierzy“, by je popierać.

Stąd potrzeba pracy około uświadomienia szerszych warstw naszego społeczeństwa kresowego.

W tych też dwóch kierunkach: zakładania szkół w zagrożonych miejscowościach, oraz w uświadomieniu najszerszych mas widzimy głównie nasze zadanie.

W ubiegłym roku sprawozdawczym uwagę „Macierzy“ zajmowały przedewszystkiem sprawy szkolne, które wysunęły się niejako żywiołowo na porządek dzienny.

Pozatem był to pierwszy rok organizacyi „Macierzy“ w Koła. Z zadowoleniem stwierdzamy, że organizacya Kół okazała się dobrą i że decentralizacya organizacyi „Macierzy“ dała bujny owoc. Podczas gdy liczba członków z końcem 1907 r. wynosiła 1.263, to z końcem 1908 r. wynosiła 2.645, a zatem podwoiła się i to wyłącznie o członków ze Śląska. Obecna liczba członków dorasta do 3000.

To już nie inteligencya, to lud garnie się do „Macierzy“.

O ile bujniejszy będzie plon, gdy zamiast obecnych 36 Kół „Macierz“ ogarnie kraj cały, cały Śląsk swą działalnością.

W ślad za rozwojem „Macierzy“ ujawnia się coraz większe uświadomienie narodowe. Gdy dawniej ofiarodawców na „Macierz“ liczono na setki osób, obecnie w składkach biorą udział tysiące, a jedna biedna gmina górska składa 82 K. na liście, na której składało datki 95 biednych górali.

Fakt tej wzmożonej ofiarności ma dla nas doniosłe znaczenie, bo w tem leży rękojmia, że żyć chcemy i że z odwiecznych siedzib naszych wyprzeć się nie damy.

W działalności „Macierzy“ są niewątpliwie braki z powodu niewykończonej organizacyi wewnętrznej i z powodu braku środków. Zarząd Główny dążył w miarę środków do pokonania tych trudności. Dalszy kierunek akcyi zależeć będzie od tego, czy i kiedy szkoły, utrzymywane przez „Macierz“, przejęte zostaną przez gminy.

Nie ulega kwestyi, że gminy czeskie wyzyskają wszystkie środki, by szkoły te na etat gminy nie przeszły. W bieżącym roku trudno się tego spodziewać.

W roku sprawozdawczym podjęliśmy się wielkiego i trudnego zadania: założenia gimnazyum realnego w Orłowej. I nie bylibyśmy wstanie akcyi tej sprostać, gdyby nie pomoc bratniej organizacyi T. S. L. Mowca wyraża T. S. L. podziękowanie za okazaną pomoc“.

Następnie wita mówca delegatów, na Zjazd przybyłych, w pierwszym rzędzie gości pozaśląskich:

„W obecności waszej — ciągnął mowca — widzimy uznanie dla naszej instytucyi, dla naszych zadań. Obecność delegatów pozaśląskich cieszy nas tem więcej, bo dają tem wyraz przeświadczeniu, że na pomoc rodaków liczyć możemy, że za nami stoi cały naród polski. Witamy was w tej nadziei, że wyniesiecie stąd to przekonanie, że obowiązki, jakie wkładają na nas zadania „Macierzy“, wedle sił i wiedzy naszej spełniamy, pragnąc złączyć w tej pracy bez różnicy poglądów politycznych i wyznaniowych wszystkich Polaków kresowych“.

Następuje wybór prezydyum. Przewodniczącym wybrano p. Stefana Natansona z Krakowa, zastępcą przewodniczącego p. Jerzego Cienciałę, długoletniego posła sejmowego.

Przewodniczący p. Natanson. dziękując za wybór, udziela głosu delegatowi Koła Polskiego, posłowi Bieniowskiemu.

Mowca przemówił w te słowa: „Twierdził p. prezes „Macierzy“, że jeśli są tu goście z poza Śląska, to znajdują się tu dlatego, by wyrazić uznanie dla pracy i celów „Macierzy“. Przez swoje przybycie chcemy również stwierdzić, że pomiędzy wami a nami w Galicyi istnieje nić przewodnia. Chcemy stwierdzić, że ta gałąź zwiędła, która niedawno się zazieleniła, zrośnie się z pniem macierzystym wtedy, gdy będą istniały soki ożywcze i arterye przewodnie, łączące nas z sobą. Myśmy zrozumieli wasze położenie, przypomnę sprawę gimnazyum polskiego w Cieszynie, przypomnę zabiegi Koła około upaństwowienia tegoż gimnazyum, istnienie komisyi śląskiej w łonie Koła, przypomnę wreszcie wzrost zainteresowania w kraju waszemi sprawami, wskażę na Dar Grunwaldzki. I da Bóg, że wszystkie warstwy zrozumieją znaczenie waszego położenia.

Imieniem Koła mam zaszczyt oświadczyć, że spraw śląskich z oczu nie spuszczamy i życzę, aby ten tegoroczny obrachunek wyszedł na korzyść naszej wspólnej sprawy, sprawy polskiej (Długotrwałe oklaski).

Przewodniczący p. Natanson, jako delegat T. S. L., życzy Zjazdowi imieniem tej bratniej instytucyi owocnych obrad. Mowca wskazuje, że rok obecny, rok 1909, będzie epoką w historyi jednej i drugiej organizacyi. Rok ten upamiętniony będzie bowiem pierwszem wspólnem dziełem, mianowicie założeniem gimnazyum realnego w Orłowej. A podjęto tę sprawę w trudnych warunkach, gdyż nie wiedziano, czy obie instytucye sprostają wielkim nakładom finansowym, jakich założenie tegoż wymaga. Mowca wskazuje następnie na imponujący przebieg składek na Dar Grunwaldzki, widząc w tym niebywałym akcie ofiarności publicznej najlepszą rękojmię zaufania społeczeństwa i oświadcza, że Zarząd T. S. L. uważa się jedynie za szafarza tego funduszu, który powinien być użyty nie tylko dla placówek T. S. L., ale wszędzie tam, gdzie niebezpieczeństwo wynarodowienia grozi. Mowca kończy wyrażeniem nadziei, że związek „Macierzy“ z T. S. L. jeszcze się zacieśni i choć forma prawna będzie różna, treść będzie równą.

Po ukonstytuowaniu się biura Walnego Zgromadzenia prezes „Macierzy“, p. Filasiewicz, stawia wniosek o zamianowanie p. Adama Sikory, ofiarodawcy placu 5-morgowego w Cieszynie, z przeznaczeniem na park Jordana, członkiem honorowym „Macierzy“, co jednogłośnie uchwalono.

Następuje wybór weryfikatorów, komisyi matki, komisyi sprawozdawczej i komisyi wnioskowej.

Następnie sekretarz Zarządu Głównego, p. Marcinek, podaje do wiadomości zebranych, że Zarząd Główny stwierdził, iż sprawa reformy statutu jeszcze nie dojrzała i prosi o przekazanie tej sprawy następnemu Walnemu Zgromadzeniu. (Przyjęto). Referat „O najpilniejszych potrzebach szkolnictwa na Śląsku“ wygłosił kierownik szkoły „Macierzy“ w Gruszowie, p. Kotas. Referent omawia sprawę

seminaryum polskiego w Cieszynie, wykazuje zabiegi wrogów celem unicestwienia tej sprawy i przedkłada rezolucye, wzywające rząd do natychmiastowego podjęcia budowy seminaryum i t. d.

Następnie omawia sprawę szkolnictwa ludowego na Śląsku, wykazując na podstawie cyfr straszne wprost pokrzywdzenie ludności polskiej i tu składa mowca szereg rezolucyi. W dyskusyi zabierali głos pp.: Marcinek, Majewski, Wójcik, Gembala i inni. Rezolucye przekazano komisyi wnioskowej. Również tamże skierowano wniosek nagły w sprawie żeńskiej wydziałowej szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie. Na tem pierwsze plenarne posiedzenie przerwano.

Po południu do 4. obradowały komisye.

Popołudniowe plenarne posiedzenie.

Przewodniczy p. Natanson. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi. Referuje jako referent Komisyi sprawozdawczej p. St. Marcinek. Komisya sprawozdawcza skonstatowała, że Zarząd Główny pracował intensywnie przez rok cały. Zarząd Główny odbył 19 posiedzeń, poświęcając dużo uwagi sprawom zasadniczym. Między innemi potrzebom szkolnictwa ludowego, zwłaszcza w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem.

W sprawie budowy bursy w Cieszynie, na którą dotąd zebrano 58.975 K. komisya sprawozdawcza przedkłada następujący wniosek: „Wzywa się Zarząd Główny, by w jak najkrótszym czasie do budowy bursy przystąpił“.

Komisya sprawozdawcza przejrzała dalej niezałatwione wnioski z ostatniego Walnego zgromadzenia. Komisya zwróciła tu uwagę na wniosek o założenie biura porady prawnej przy Zarządzie Głównym, wzywając Zarząd, by wniosek ten wykonał.

Tak samo w sprawie zorganizowania teatrów amatorskich komisya postawiła odpowiednie wnioski.

W sprawie szkolnictwa ludowego komisya skonstatowała, że akcya o nowe szkoły w Zagłębiu Ostrawskiem wydała o tyle poważne rezultaty, że we wszystkich miejscowościach, gdzie ją podjęto, wykazano potrzebną do założenia publicznych szkół polskich ilość dzieci. Pocieszającym jest fakt, że rodzice polscy sami ujawnili żądania o polską szkołę, co w porównaniu z dawniejszym stanem rzeczy jest wielce znamiennem.

Dalej stwierdziła komisya, że frekwencya dzieci w szkołach „Macierzy“ w roku sprawozdawczym wzrosła z 1.019 do 1.333

W roku bieżącym zostanie założona pierwsza szkoła wydziałowa „Macierzy“ w Cieszynie. Szkoła ta będzie męską. Komisya, z uwagi na wielką ilość dziewcząt, które wyższego wykształcenia w polskich szkołach zdobyć nie mogą, przedkłada rezolucyę, aby Zarzad Główny, wobec chwilowej niemożności założenia żeńskiej szkoły wydziałowej zastanowił się nad sprawą reorganizacyi obecnych „kursów uzupełniających dla dziewcząt“ w Cieszynie.

Dalej komisya przedłożyła wnioski w sprawie lustracyi Kół

„Macierzy“, w sprawie subskrypcyi na Dar Grunwaldzki dla „Macierzy“, i ł. d.

Wreszcie komisya, w uznaniu pracy Zarządu Głównego, proponuje uchwalenie mu absolutoryum. nadto przedkłada wniosek, by Walne Zgromadzenie uchwaliło społeczeństwu i życzliwej prasie gorące podziękowanie za popieranie „Macierzy“.

Prócz tego komisya przedłożyła wniosek, by p. adwokatowi drowi Michejdzie oraz p. rejentowi Dybowskiemu za bezpłatną poradę prawną dla „Macierzy“ uchwalono podziękowanie.

Wszystkie wnioski zostały przyjęte, jak również udzielono absolutoryum Zarządowi Głównemu.

Nastąpiły wybory, które dały wynik następujący: Wybrani zostali na 3 lata do Zarządu Głównego w miejsce wylosowanych 6 członków, pp.: 1) Hilary Filasiewicz (ponownie), 2) ks. Antoni Macoszek, 3) Fryderyk Kretschmann, 4) ks. Franciszek Kałuża, 5) Fr. Tomiczek, 6) Bolesław Włodek (ponownie). Wszyscy prawie jednogłośnie.

Skład Komisyi kontrolującej pozostał ten sam. Następnie przewodniczący odczytuje depesze z życzeniami pomyślnych obrad od prezesa Koła Polsk. Głąbińskiego, Zarządu Głównego T. S. L., mecenasa Osuchowskiego (w załączeniu 4.800 K. na cele „Macierzy“), od Antoniego Mohra (w załączeniu 100 K.) od „Straży polskiej“ i Towarzystwa akademickiego „Zjednoczenie w Krakowie.

Następuje referat komisyi wnioskowej (ref. p. Smalec). Referent przedkłada wnioski w sprawie lustracyi Kół, szkoły wydziałowej w Czechowicach, sprawie miesięcznika „Macierzy“, budowy gmachu gimnazyum realnego w Orłowej oraz rezolucye p. Kotasa w sprawie seminaryum i szkolnictwa ludowego. Wreszcie wniosek w sprawie szkół w Małych Kończycach, Radwanicach, Hermanicach i Wierzbicy, wzywający Zarząd Główny „Macierzy“, by w porozumieniu z posłami polskimi poczynił u władz wszelkie kroki w celu uzyskania publicznych szkół polskich w tych gminach z początkiem roku szkolnego 1909/10. W razie, gdyby założenie publicznych szkół w tych gminach natrafiło na przeszkody, wzywa się Zarząd „Macierzy“, by w porozumieniu z T. S. L. przystąpił niezwłocznie do założenia prywatnych szkól w tych gminach, oraz by dołożył starań, aby szkoły te jak najrychlej ugminione zostały.

Wszystkie wnioski uchwalono.

O godz. 6. wieczorem przewodniczący Natanson zakończył obrady Walnego Zgromadzenia życzeniem owocnego dorobku narodowego w roku bieżącym.

Przebieg Zjazdu był nadzwyczaj podniosły, harmonijny i poważny.

Likwidacya Uniwersytetu dla Wszystkich w Warszawie.

Dnia 19 maja r. b. wieczorem odbyło się w Warszawie likwidacyjne zebranie „Uniwersytetu dla Wszystkich“, przy udziale 80-ciu członków z Warszawy i prowincyi.

Czwarta z kolei instytucya oświatowa [1]), wraz ze wszystkimi swymi oddziałami, padła ofiarą represyi, przerywających nagle, w pełnym biegu, jej gorliwą i owocną pracę nad podnoszeniem umysłowego i kulturalnego poziomu szerokich mas. Niezmordowane zabiegi, ofiarność zbiorowa, systematyczny wysiłek ludzi dobrej woli i światłych umysłów — ledwie zdążyły dźwignąć te piękne budowy, ledwie zdołały zorganizować kadry uczących i uczniów, opracować i wypróbować programy i metody, a już zimny wicher reakcyi rozniósł je na cztery wiatry, pozostawiając tylko smutne wspomnienia udaremnionych dążeń, przekazując pamięci tylko pewną ilość zdobytych doświadczeń i obmyślonych, lecz nie ziszczonych planów.

Uniwersytet dla Wszystkich trwał ledwie dwa lata. Biorąc pod uwagę sprawozdanie z jego działalności w ciągu tej krótkiej doby jego istnienia, przyznać trzeba, że zdziałano niezmiernie wiele, że nie można było zrobić więcej ni lepiej. A jednak pracowano w okolicznościach niezmiernie trudnych, wśród nieustających przeszkód zewnętrznych.

Czasy niespokojne nie sprzyjają cichej, oświatowej pracy, czasy ogólnego rozbicia, powszechnej nędzy, wykolejenia setek i tysięcy ludzi z normalnego biegu życia i pracy — nie mogą wytworzyć pomyślnych warunków dla skupienia i systematycznego wysiłku umysłów.

Niezależnie od oddziaływania ogólnych warunków społecznych, bezpośrednio wszelka wogóle praca Uniwersytetu dla Wszystkich hamowana była i utrudniana, zwłaszcza w drugim roku, przez władze, stawiające coraz trudniejsze do spełnienia żądania. W ostatnim roku sprawozdawczym wykłady systematyczne, stanowiące główne zadanie instytucyi, były nieomal uniemożliwione przez odmowy legalizowania kursów, bądźto ze względu na ich przedmiot, bądźto na osoby prelegentów. Wykłady nauk społecznych, ekonomicznych i historycznych nie zostały zatwierdzone; wykłady języka polskiego uzależniono od równoczesnego prowadzenia równoległych wykładów języka rosyjskiego, co faktycznie nie leżało w mocy organizatorów, gdyż Uniwersytet dla wszystkich — nie będąc szkołą o kursie obowiązującym, mógł tylko zaspokajać ujawnione przez słuchaczy zapotrzebowanie, lecz nie mógł nikogo zmuszać do zapisywania się na te lub inne wykłady, nie mógł nawet rozpoczynać żadnego cyklu wykładów, póki nie zebrał dla niego odpo-

---

[1]) Szkolna Polska Macierz, Uniwersytet ludowy Ziemi radomskiej. Tow. Kursów dla analfabetów dorosłych.

wiedniego kompletu słuchaczy. To też działalność jego w ostatnim roku ograniczała się prawie wyłącznie do urządzania popularnych odczytów publicznych bądź w śródmieściu, bądź w dzielnicach, przyczem zmierzano jednak do tego, by wiązać luźne odczyty w cykle, stanowiące pewną ciągłość treści i planu.

Odczytów takich urządzono 456 przy ogólnej liczbie 81,592 słuchaczy. W tem było 45 odczytów w Filharmonii o ogólnej liczbie 80,090 słuchaczy. Największem powodzeniem cieszyły się historya i literatura (36,063 sł.), potem nauki przyrodnicze (27,944 sł.), wreszcie nauki społeczne (17,585 sł.).

Wykładom systematycznym poświęcono 885 godzin na które uczęszczało ogółem 16,028 sł. (Naturalnie mowa tu wszędzie o słuchaczo-godzinach). Największe było zapotrzebowanie nauki arytmetyki (4,553) i języka polskiego (3,476).

Poza tymi wykładami urządzono 40-sto dniowe kursy dla włościan z Kółek rolniczych im. Staszica oraz pewną ilość wykładów specyalnych dla słuchaczy o wyższym stopniu wykształcenia.

W drugim roku swego istnienia Uniwersytet dla Wszystkich rozszerzył zakres swej działalności w dziedzinie literacko-artystycznej. Wprowadzono czytania literackie, zwiedzanie wystawy sztuk pięknych pod kierunkiem artysty malarza, wieczory muzyczno-literackie i t. p. Jako uzupełnienie wykładów służyło zwiedzanie wystaw naukowych (np. Wystawy Etnograficznej Miłośników Przyrody, na które Uniwersytet dla Wszystkich wyrobił swym członkom ulgowe bilety wstępu), czytanie książek popularno-naukowych, które wydział biblioteczny kolportował w biurach dzielnicowych, w końcu zamiejskie wycieczki przyrodnicze pod kierunkiem prelegentów popularyzatorów.

Oto w krótkich zarysach działalność instytucyi. Mimo przeszkód zewnętrznych, mimo apatyi, która niby sen ciężki spadła na społeczeństwo i odbiła się w pewnej mierze na życiu Uniwersytetu, rozwijał się on ciągle, zarazem rozszerzając i doskonaląc swą organizacyę. Nowe dzielnice Warszawy, nowe oddziały na prowincyi powstawały jeszcze w ostatnich dniach i tygodniach jego istnienia.

Zebranie likwidacyjne trwało krótko. Bez dyskusyi przyjęto sprawozdanie Zarządu oraz wniosek złożenia majątku (ruchomości, zbiorów, biblioteki i t. p.), jako depozytu, w Towarzystwie Kultury Polskiej na pięć lat, z zastrzeżeniem wycofania go, gdyby w przeciągu tego czasu, skutkiem przychylnej decyzyi ministeryum lub senatu Uniwersytet dla Wszystkich mógł być wskrzeszony, lub gdyby powstała w Warszawie instytucya bardziej do niego zbliżona niż Kultura Polska. Po upływie pięciu lat depozyt staje się własnością T. K. P. Gotówkę przekazano V-mu oddziałowi T. K. P. czyli Kursom matematyczno-przyrodniczym.

I. M.

Dom ludowy T. S. L. w Kołomyi.

Od kilku lat czynił zarząd Kołomyjskiego Koła T. S. L. usilne starania o utworzenie w Kołomyi polskiego Domu ludowego, który byłby centrem oświatowym i narodowym Pokucia.



Portret Bronisławy hr. Starzeńskiej z Kołomyi.

Jednak bardzo intenzywna praca w kierunku zakładania polskich szkół i ochronek dla wynaradawiających się mniejszości polskich, tyle pochłaniała funduszów, że o rychłem urzeczywistnieniu zamiaru niemożna było marzyć.

Znalazła się jednak szlachetna matrona polska, która hojną ofiarą umożliwiła Zarządowi Koła to zadanie. Oto Bronisława hr. Starzeńska, wdowa po znanym patryocie ś. p. Edmundzie hr. Starzeńskim, darowała Towarzystwu naszemu swój pałacyk, położony

przy pierwszorzędnej ulicy z ogrodem o przestrzeni 1 morga (ulica Kraszewskiego l. 6.) na polski Dom ludowy. Dom ten, prócz prywatnego polskiego seminaryum żeńskiego, pomieści na razie biura zarządu Koła i Okręgu, bibliotekę i czytelnię publiczną, biuro po-



Dom ofiarowany T. S. L. w Kołomyi przez p. Br. hr. Starzyńską.

rady prawnej, muzeum pokuckie i t. p. W najbliższej przyszłości rozpisany zostanie konkurs na budowę Domu ludowego, w którymby, prócz ubikacyi na powyższe cele, znajdowała się sala na zebrania, wiece, odczyty, tudzież przedstawienia teatralne dla ludu.

Z frontu przed głównym budynkiem stanąć ma pomnik Kościuszki.

Kronika.

Wędrowne wypożyczalnie książek. Celem tępienia półanalfabetyzmu, dania możności czytania książek „wartych czytania", oraz dla ułatwienia pracy i wskazywania drogi samouctwu i wszelkim dążeniom szerzenia oświaty, w początkach czerwca r. b. przy Tow. Kultury Polskiej w Warszawie powstała Wędrowna wypożyczalnia książek. Utworzone zostały 4 rodzaje abonentów:

1) Wsie i miasteczka pozbawione czytelni otrzymywać mogą na przeciąg czasu dwumiesięczny (mogący być przedłużonym) komplety książek popularnych w ilości 40, zawierające działy: społeczny, przyrodniczy, techniczno-rolniczy i literaturę piękną.

2) Czytelnie, nie będące w możności zaopatrywać się w najnowsze poważne dzieła i pisma, otrzymywać mogą komplety, odpowiadające o ile możności wypowiedzianym żądaniom: książki te można wymieniać dowolną ilość razy w czasie okresu abonamentu.

3) Oddzielni czytelnicy będą mogli otrzymywać normalnie po sześć dzieł na dowolny okres czasu.

4) Zapotrzebowania sporadyczne. Dla prelegentów i pedagogów wiejskich, lub dla słuchaczów danego odczytu, będą wyszukiwane i dostarczane prace z tego przedmiotu.

Przy wyborze książek będą jaknajszerzej uwzględniane życzenia czytelników, o ile one nie będą sprzeczne z naczelną naszą zasadą: dostarczania tylko książek istotnie „wartych czytania". Książki wartości drugorzędnej, a zwłaszcza sensacyjne będą zupełnie wykluczone. Literatura piękna będzie uwzględniana, ale książki tego działu nie będą nigdy stanowiły więcej niż 20 proc. ogólnej ilości książek. Wyjątek czyniony będzie tylko dla szpitali.

Kierownictwo każdego z działów obejmie specyalista danego przedmiotu. Co do warunków abonamentu, to nie mając dostatecznego doświadczenia, jak wprowadzona nowość będzie przyjęta, Towarzystwo uznało za właściwe na początek, w charakterze próby, ustanowić warunki tymczasowe na okres 4 miesięczny. Abonament za czas 4 miesięczny wynosi:

dla czytelników I-ej kategoryi 3 rb.
„ „ II „ 6 „
„ „ III „ 2 „
„ „ IV „ za jednorazowe wypożyczenie nie więcej, jak 6 książek, nie dłużej jak na miesiąc, od 60 k. zależnie od umowy. Opłata ma być uiszczona z góry.

Książki I-ej kategoryi będą pozostawały u czytelników 2 miesiące (na żądanie dłużej) II-ej i III-ej kategoryi będą mogły być wymieniane dowolną ilość razy w ciągu okresu abonamentu, przytem czytelnicy ponoszą koszta przesyłki tylko w jedną stronę.

Konkurs na Historyę Polski. Wydział Towarzystwa Oświaty Ludowej we Lwowie rozpisuje ponownie konkurs na napisanie popularnej „Historyi Polski", wyznaczając termin do dnia 1 października 1910.

Praca ta ma przedstawiać całość dziejów Państwa i Narodu polskiego, do dni dzisiejszych, ze szczególniejszem uwzględnieniem dwu ostatnich stuleci. Historya ta przeznaczona dla czytelń Towarzystw oświatowych, ma być napisaną treściwie, a popularnie i patryotycznie, aby mogła przemawiać do dusz czytelników; oprzeć się zaś winna na wynikach dzisiejszych badań naukowych. Wymaga się, aby praca ta zawierała elementarne wiadomości z geografii Ziem polskich i zachowała równomierność w przedstawieniu stosunków wewnętrznych z dziejami politycznemi. Co do objętości, winna obejmować dziesięć do piętnastu arkuszy druku.

Prace, opatrzone godłem, należy nadesłać pod adresem prezesa Tow. Prof. D-ra Stanisława Zakrzewskiego we Lwowie, ul. 29 listopada, l. 39 i dołączyć kopertę, opatrzoną temsamem godłem, a kryjącą nazwisko i adres autora. Wydział T. O. L. naznacza za najlepszą pracę nagrodę 500 K. druga nagroda wynosić będzie 300 K. Autor pracy, przeznaczonej do druku, otrzyma nadto honoraryum po 30 K od arkusza.

Ponieważ Prof. Jan Friedberg wystąpił ze sądu konkursowego, przeto sąd ten składać się będzie z następujących osób: Prezesa Tow. Prof. D-ra St. Zakrzewskiego, Wiceprezesa X. D-ra Prof. Jana Fijaka; członków Zarządu: Pani Maryi Aleksandrowiczówny i p. Piotra Zdeka. Nadto uproszono do sądu: Panią Maryę Reuttównę i p. St. Rymara z Krakowa. Sądowi konkursowemu zastrzega się prawo kooptacyi.

Czytelnictwo w Anglii. Ze wszystkich ludów Europy najwięcej czytają Anglicy. W wagonie, w dorożce, w tramwaju, w poczekalni, w teatrze podczas antraktu stara się Anglik spożytkować na lekturę ten czas, który inaczej musiałby spędzić bezczynnie. Tem też daje się wytłomaczyć, że angielscy nakładcy zasilają rynek księgarski co roku 10.000 nowych książek i że te książki zostają sprzedane. Nakłady książek rzadko kiedy bywają mniejsze niż 1000 egzemplarzy, a nakład powieści poczytnego autora wynosi przeciętnie 10.000 egzemplarzy. W Anglii też rozchodzą się najwięcej miesięczniki. Jeden z najwięcej znanych miesięczników „Strand-Magazine“ rozchodzi się w 500.000 egzemplarzy. Książki w Anglii nie są bynajmniej tanie. 6 szylingów to cena przeciętna, która zwykle, gdy kupujący płaci gotówką, zostaje zredukowana o 20%. W rzeczywistości jednak tylko mała część nakładów książkowych zostaje rozsprzedana przez księgarnie. Książki idą między czytelników głównie przez wypożyczalnie, które cieszą się ogromnem powodzeniem. Anglicy chciwie czytają, a zwłaszcza Angielki. Są między niemi takie, które pożyczają po 100 powieści na miesiąc, a niektóre wypożyczalnie moją klientów, którzy biorą po 5—6 książek dziennie. Czyni to w ciągu jednego roku około 2000 książek. To też nakładcy robią interesa głównie przez wypożyczalnie. Podejmując nakład jakiejkolwiek książki przeznaczają z góry 75% nakładu na wypożyczalnie. Nakładca więc niema potrzeby zachęcać publiczności do kupowania. Wystarcza, aby publiczność była przez prasę poinformowana o wyjściu nowej książki, aby istniejące wypożyczalnie natychmiast włączyły ją do swoich katalogów.

Nakładca angielski, zanim książkę odda do handlu, przedkłada ją najpierw kierownikom największych wypożyczalń. Są to firmy: Mudies, Smith, Boots i Times Book Club, którzy o losach danego nakładu decydują. Niektóre wypożyczalnie mają setki tysięcy czytelników, a zapas książek dochodzi w nich do 5 milionów egzemplarzy. Wielkie wypożyczalnie stołeczne mają filie na prowincyi. Tak np. firma Smith liczy 1300 filii. Firma Boots ma oddziały w 250 miastach. Times Book Club obsługuje tylko abonentów Timesa, z których każdy ma prawo do wypożyczenia codzień 3 książek.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 22.
L. 6733. Kraków, d. 27 lipca 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Jeszcze 5-miesięczny okres czasu pozostaje nam z roku, poświęconego hołdowi Juliusza Słowackiego. Dość przeto jeszcze nadarzyć się może sposobności do wyrażenia pietyzmu dla imienia i pamięci genialnego wieszcza. Wśród instytucyi, najgłębiej sięgających w lud, Koła i Czytelnie T. S. L. odgrywają najważniejszą rolę i im też przypada w udziale obowiązek uczczenia jubileuszu Słowackiego, popularyzowanie dzieł jego wśród szerokich mas społeczeństwa. Te Koła i Czytelnie T. S. L. które dotychczas nie miały możności zorganizowania obchodów Słowackiego, powinny choćby w najskromniejszej formie uczynić to w ciągu pozostałych jeszcze miesięcy.

W tym samym czasie należy też rozpowszechnić pozostałą jeszcze część nakładu nalepek Słowackiego, wydanych przez Zarząd Główny. W tym celu przysyłamy Zarządowi Koła... ...sztuk nalepek z usilną prośbą o zajęcie się rozsprzedażą tej choćby tak nieznacznej liczby. Od wartości tych nalepek, wynoszącej K... potrącamy na korzyść Koła $33^1/_3$ proc. opustu, t. j. K... ...tak, że do wyrównania pozostaje K...

Zarząd Główny wyraża nadzieję, że Zarząd Koła zajmie się rozpowszechnieniem załączonych nalepek i przyczyni się przez to do pomnożenia funduszów na polskie szkolnictwo kresowe.

Sekretarz: Prezes:
Antoni Januszewski. *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 23.
L. 7025. Kraków, dn. 7 sierpnia 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Walny Zjazd T. S. L., odbyty we wrześniu 1908 w Jarosławiu, powziął następującą uchwałę:

„Zjazd uważa za wskazane, aby każde Koło uczciło jubileusz Słowackiego uroczystym obchodem".

Idąc w myśl życzeń Zjazdu Zarząd Główny przypomina dziś Kołu treść powyższej uchwały. Zarząd Główny uważa, że rok, w którym przypada setna rocznica urodzin wieszcza, jest najodpowiedniejszym momentem do spopularyzowania jego imienia i utworów wśród ludu.

Zarząd Koła tamtejsz. zechce więc w obrębie swej działalności poczynić usilne starania, aby po szkołach ludowych odbyły się w roku bieżącym stoso-

wne obchody i odczyty. W czytelniach należałoby zorganizować głośne czytanie utworów Słowackiego z objaśnieniami. Widowiska sceniczne możnaby również poświęcić niektórym przynajmniej utworom wielkiego poety i dramaturga (patrz Nr. V. maj — 1909 — Przewodnik Oświatowy T. S. L.).

Aby ułatwić Kołom przegląd najnowszej literatury o Słowackim, podajemy poniżej wybór dziełek, któremi należałoby się posługiwać:

Dr Wiktor Halm: „O życiu i pismach Juliusza Słowackiego".

Antonina Sokolicz: „Juliusz Słowacki".

Julian Nowakowski: „Juliusz Słowacki — życie i dzieła".

Konstanty Wojciechowski: „Juliusz Słowacki — żywot i wybór pism" Szczególniej jednakże polecamy broszurkę, nagrodzoną na konkursie Koła im Słowackiego w Krakowie:

Irena Leszko: „O życiu i pismach Juliusza Słowackiego".

Ta ostatnia broszurka nadaje się najlepiej do rozdawania między lud; dołączać do niej należałoby portrecik wieszcza, wydany nakładem Zarządu Głównego T. S. L. Prace Halma i Wojciechowskiego służyć mogą, jako podręczniki dla prelegentów. Broszury powyższe i portrecik zamawiać można w Centralnej Składnicy T. S. L. (Kraków, ul. Floryańska 15).

Odczyty i pogadanki o Słowackim illustrowane być winny obrazami niknącymi. Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. przygotowała już kilka kompletów pięknych klisz, illustrujących życie i dzieła poety.

Urządzenie choćby jednego tylko obchodu ku czci wieszcza w każdej czytelni T. S. L. nie powinno Kołu sprawić większych trudności. Starać się jednak należy, aby taki obchód jubileuszowy, obok cechy manifestacyjnej, dawał także trwałe korzyści praktyczne, t. j. podnosił narodowe i obywatelskie uświadomienie ludu. Dochód z obchodu powinien być przeznaczony na Dar Grunwaldzki, lub na stypendya im. Juliusza Słowackiego dla uczniów kresowych szkół polskich T. S. L.

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 24.

L. 7026. Kraków, dn. 9 sierpnia 1909

Do Zarządów Kół T. S. L.

Przesyłamy w załączeniu 1 egzemplarz świeżo wydanej nakładem Zarządu Głównego T. S. L. pracy Michała Sokolnickiego p. t. „Wojna roku 1809". Jest to krótko, zwięźle a barwnie skreślona historya zwycięstw oręża polskiego w r. 1809, a zarazem niejako polityczna synteza ówczesnego stanu sprawy polskiej, rzucona umiejętną ręką historyka na tło całej ówczesnej polityki europejskiej. Autor opracował tę rzecz na nasze życzenie jako streszczenie wyników swoich badań i większej pracy, która wkrótce wyjdzie z druku. Książeczka ta nadaje się do IV stopnia naszych bibliotek normalnych. Może także znaleść z korzyścią zastosowanie jako „gotowy odczyt" dla inteligencyi (posiadającej pewne historyczne przygotowanie), uzupełniony obrazami niknącymi. Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. przygotowała już seryę obrazów do tej książeczki i na żądanie będzie je mogła Kołom wysyłać.

Ze względu, iż książki tej nie oddaliśmy jeszcze księgarzom, zapytujemy, czy Zarząd Koła życzy sobie zatrzymać przesłany mu egzemplarz książki, a względnie czy życzy sobie nadesłania większej liczby egzemplarzy. Cena za egzemplarz 1 korona (z rabatem dla Kół 33⅓ proc.) przy odbiorze kilku egzemplarzy. Należytością za książeczkę obciążyliśmy rachunek Koła. Gdyby Zarząd Koła nie życzył sobie zatrzymać książki — prosimy o rychły jej zwrot na koszt Zarządu Głównego T. S. L.

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 25.
L. 7085. Kraków, dn. 10 sierpnia 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. na posiedzeniu dnia 18 lipca 1909 uchwalił poczynić wszelkie starania do uświetnienia i upowszechnienia obchodu jubileuszowego ku czci Juliusza Słowackiego. W zakresie organizacyi T. S. L. uczynić to zalecamy poza organizowaniem wieczorów, odczytow i t. p. także przez rozpowszechnienie kart illuminacyjnych oraz biustów Słowackiego. Co do tych dwóch sposobów spopularyzowania wieszcza podajemy następujące szczegóły według udzielonych nam przez lwowski Komitet obchodowy komunikatów:

Kartka illuminacyjna Słowackiego według oryginału Piotra Stachiewicza.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie, pragnąc uzyskać artystyczny wzór nalepki dla illuminacyi kartkowej w czasie obchodu, zwrócił się do znanego artysty malarza, Piotra Stachiewicza w Krakowie, z prośbą o dostarczenie rysunku. Artysta z całą gotowością przychylił się do prośby Komitetu. Nalepka p. Stachiewicza wykonaniem swem i pomysłem należeć będzie do najpiękniejszych pamiątek roku jubileuszowego.

Główną część rysunku zajmuje medalion Słowackiego, ze wszystkich rysunków, jakie dotąd się ukazały w roku bieżącym, najszlachetniej ujęty, nie odstępujący zasadniczo od utartego typu, jaki przechował się. W wieńcu z liści laurowych, połączonych z kwiatami niezapominajki, pomieścił artysta medalion poety, dodając z obu stron girlandy róż, symbolizując w ten sposób, łatwo każdemu zrozumiały, sławę poety, pamięć o nim i miłość narodu. Górną część rysunku wypełniają postacie z poematów wieszcza: środkową grupę stanowi Anhelli, którego prowadzi Szaman; postać Szamana tak majestatyczna, pełna takiej powagi i smutku, że głęboko wrywa się w pamięć widza. A obok niego Anhelli złamany bolem, zdaje się uginać pod ciężarem nieszczęść. W dalszym ciągu na prawo posiacie Lelum i Polelum, skuci razem; obu przedstawił artysta w sile młodzieńczej — tak jednak zbolałych, że odczuwamy ich niemoc mimo siły zewnętrznej. Obok nich Lilla, przepięknie uduchowiona, z harfą w ręku — symbol poezyi. Z drugiej strony lewej pomieścił artysta postać Aliny z dzbankiem malin na głowie, a obok niej Eloe, jak unosi na skrzydłach Ellenai. W mistrzowski wprost sposób uwidoczniona litość Eloi dla biednej pokutnicy.

Całość sprawia wielkie wrażenie: postacie stworzone przez artystę, przemawiają żywo do widza i wywołują nastrój głęboki: stają one nam się teraz tem bliższe i tem droższe. Lepszego uzmysłowienia ich nie można sobie nawet wystawić. Nalepka Słowackiego należy dzięki pracy p. Stachiewicza do najpiękniejszych rzeczy w tym rodzaju; takiej nalepki dotąd jeszcze podczas żadnej illuminacyi kartkowej nie było. Nie można więc wątpić, że społeczeństwo polskie, oceniając piękno nalepki, nie poskąpi jej swego uznania, zyskując z nabyciem jej pamiątkę roku jubileuszowego niezwykle cenną i piękną, zapewni zaś w ten sposób zebranie znacznego funduszu na budowę pomnika poety we Lwowie. Wykonanie nalepek powierzył Komitet lwowski znanej firmie litograficznej krakowskiej, Karola Kranikowskiego, która z powierzonego sobie zadania wywiązała się w sposób, mogący zadowolić jak najbardziej wygórowane żądania, dostarczywszy nalepek wykonanych istotnie artystycznie.

Mimo olbrzymich kosztów, jakie wydawnictwo nalepki pociągnęło za sobą, ustanowił Komitet lwowski zwykłą cenę 10 halerzy za nalepkę w rozsprzedaży sklepowej. Celem uregulowania olbrzymiego nakładu i wysyłki uprasza Komitet o jak najrychlejsze zamówienia, które przyjmuje sekretarz Komitetu, Dr Wiktor Hahn (do 31 sierpnia w Brzuchowicach pod Lwowem, od 1 września we Lwowie ul. Zulińskiego 11 A I piętro).

Biusty Juliusza Słowackiego.

Dla upamiętnienia setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego wydał Komitet Słowackiego we Lwowie reprodukcyę biustu poety według oryginału

znanego artysty Wacława Szymanowskiego w Krakowie. W kompozycyi swej zdołał artysta uchwycić tę jakby wymarzoną przez siebie jakąś chwilę cudowną, w której wyzwolona dusza poety ożywiła jego oblicze i z całą potęgą swego wyrazu przemawia do nas. Odnosi się wrażenie z biustu, jakoby to sam poeta wedle własnych słów „rzucał garściami duszę swoją na nas i przemieniał nas w siebie". Z harmonijnego, zamkniętego w sobie spokoju, z tej opartej o prawą dłoń, smutnej, zadumanej twarzy o wyniosłem czole, z przedziwnej piękności oczu, wieje na nas cała wielka poezya Słowackiego. Rycinę biustu pomieścił Tygodnik illustrowany w numerze 25 z 19 czerwca r. b. Reprodukcye biustu, wykonane w krakowskiej odlewarni Jana Marty, wyszły w dwóch wielkościach: 1) Biusty wysokości 1 m 20 cm, a 80 cm szerokości są do nabycia w cenie 70 koron (w czem nie są objęte koszta przesyłki z Krakowa). 2) Biusty w rozmiarach 35 × 28 cm są do nabycia w cenie 12 koron. Biusty mniejsze nadają się zwłaszcza do czytelń i zbiorów prywatnych. Zamówienia na biusty obu rozmiarów przyjmuje sekretarz Komitetu Dr. Wiktor Hahn (do 30 sierpnia w Brzuchowicach pod Lwowem, od 1 września we Lwowie ul. Żulińskiego 11 A I piętro) Przy zamówieniach nadesłać należy całą kwotę, ewentualnie wysyłkę uskutecznia się za pobraniem pocztowem

Zarząd Główny nie wątpi, że Zarządy Kół dołożą wszelkich starań, by illuminacya kartkowa wypadła najpowszechniej w kraju tak, iżby dochód z rozsprzedaży kart i biustów wydatnie przyczynił się do pomnożenia funduszu na uwiecznienie pamięci Słowackiego przez wzniesienie Mu pomnika w stolicy kraju.

Sekretarz:
Antoni Januszewski.

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 7108.

Okólnik 26.
Kraków, dn. 11 sierpnia 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. wydał nakładem własnym portret Juliusza Słowackiego, pragnąc przyczynić się do spopularyzowania poety wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Załączając 1 egzemplarz portretu (wykonanego w zakładzie polskim p. Antoniego Trybalskiego w Krakowie), zwracamy uwagę Zarządu Koła na tę wysoce artystyczną reprodukcyę i najgoręcej zalecamy ją do rozpowszechnienia. Nadaje się ona bardzo do rozdawania uczestnikom obchodów jubileuszowych ku czci Słowackiego, jako pamiątka cenna, podająca wierną podobiznę wieszcza i pouczająca w słowach najzwięźlejszych, kim był Słowacki i co zdziałał dla naszej Ojczyzny.

Cena portretu 20 groszy, rabat na rzecz Kół T. S. L. 33⅓%.

Sekretarz:
Antoni Januszewski.

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski.

Sprawy Związków Okręgowych.

Sprawozdanie z posiedzenia Zjazdu Okręgowego T. S. L. w Kołomyi.

Doroczny Zjazd delegatów T. S. L. należących do kołomyjskiego Związku Okręgowego odbył się w niedzielę 9 maja w Kołomyi, w sali Kasy oszczędności, o godz. 10-ej rano. Zjazd obesłały następujące Koła: Czerniowce, Horodenka, Łanczyn, Śniatyn, Obertyn, Peczeniżyn, Tłuste, Zabłotów, Zaleszczyki i Kołomyja.

Zjazd powitał przewodniczący Związku Dr. T. Milewski, wyrażając radość z tak licznego przybycia delegatów, poczem, po odczytaniu protokołu z ostatniego Zjazdu i przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego, przystąpiono do składania sprawozdań z działalności Kół.

Imieniem czerniowieckiego Koła T. S. L. składał sprawozdanie sekretarz tegoż p. T. Zubrzycki i przedstawiwszy pokrótce jego działalność, podniósł usiłowania Koła nad powołaniem do życia polskiego gimnazyum w Czerniowcach. W imieniu horodeńskiego Koła złożył sprawozdanie prezes tegoż p. Dr. Cz. Niewiadomski, dalej p. L. Taras z Peczeniżyna, p. Z. Kamiński z Łanczyna, p. Blumicz z Tłustego, p. Marczyński z Zaleszczyk, p. Stefanów z Zabłotowa, p. Ganda ze Śniatyna, Dr. Wojalski z Obertyna i p. Thal z Kołomyi.

Następnie p. prof. Śliwa wygłosił nadzwyczaj pouczający referat na temat: „Zakładanie szkół ludowych dla mniejszości polskich". Niemniej ważnym i interesującym był referat p. St. Gruszeckiego na temat: „Ekonomiczna działalność Kół naszych".

Nad sprawozdaniem Kół i referatami przyszło do ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos liczni mowcy.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego wydziału Związku, w skład którego weszli: Dr. Tadeusz Milewski, jako przewodniczący, p. Antoni Sidorowicz, zastępca przewodniczącego, p. Jan Śliwa, sekretarz; wydziałowi: pp. Wacław Borzemski, Stanisław Boroń i Stanisław Gruszecki.

Uchwalono dwie rezolucye, a to p. J. Śliwy:

„Zjazd okręgowy uznając za najważniejszą gałęź działalności T. S. L. zakładanie szkół dla mniejszości polskich na kresach wschodnich, postanawia zwrócić uwagę w tym kierunku i dążyć do utworzenia szkółek polskich wszędzie, gdzie tylko znajdzie grunt odpowiedni, jakoteż zabezpieczyć te szkółki, by i w przyszłości prowadzone były w duchu polskim".

Rezolucyę p. T. Zubrzyckiego:

„Zjazd wzywa Zarząd Główny T. S. L., by zwróciwszy baczniejszą uwagę na niebezpieczeństwo, grożące żywiołowi polskiemu na kresach wschodnich, wspierał je wydatniejszą niż dotychczas pomocą materyalną".

W końcu na wniosek p. Z. Kamińskiego wśród gromkich oklasków uchwalono rezolucyę, wyrażającą protest przeciw zamierzonemu oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i polecono nowemu Wydziałowi przesłać protest ten na ręce prezesa Dr St. Głąbińskiego.

Na tem obrady zakończono i uczestnicy Zjazdu udali się na wspólny obiad.

Sprawozdanie z czynności Centralnej Składnicy

za kwartał II. r. 1909.

Zapomocą Centralnej Składnicy w II. kwartale 1909 r. założono: Nowych czytelń 48 5119 dzieł 5577 tom. w cenie 4701 kor. 31 h.
Uzupełniono 86 2505 „ 2687 „ „ 2022 „ 17 „
Czł. T. S. L. sprzed. 83 „ 83 „ „ 70 „ 78 „

Razem sprzedano Kołom i członkom T. S. L. książek czytelnianych 7707 dzieł w 8347 tom. w cenie 6794 koron 26 hal.

Nakładów własnych sprzedano:
a) Pieśni narodowych 200 egz. . . . . w cenie K. 8·—
b) Elementarny . . 160 „ . . . . . „ „ 38·40
Ogółem sprzedano 8067 dzieł w 8707 tom. w cenie K 6840·66.

Bezpłatnie wydano książek czytelnianych:
Na założenie 6 nowych czytelń 577 dzieł 663 tom. w cenie K 698·33
Na uzupełn. 17 czytelń 233 „ 278 „ „ „ 437·09
Wydano bezpłatnie . . . . 810 dzieł 941 tom. w cenie K 1135·42

Ogólny obrót: 8877 dzieł w 9648 tom. w cenie 7976 kor. 08 hal. na założenie 53 czytelń nowych i uzupełnienie 103 czytelń dawniej założonych.

Sprawozdanie z czynności Biura T. S. L.

za kwartał II. r. 1909.

W ciągu II. kwartału 1909 r. dziennik podawczy wykazał liczb 4.024, spraw 3.216.

Z tych załatwiły: Zarząd Główny .	14	(w r. 1908 42)
Wydział Ścisły . . .	373	(„ 447)
Referenci Z. Gł. . . .	524	(„ 247)
Komisye i Sekcye . .	18	(„ 13)
Przewodnik Ośw. . . .	103	(„ 28)
Biuro: sekretaryat . .	1380	(„ 1380)
Buchalterya	789	(„ 305)
Centralna Składnica . .	250	(„ 1256)
Wypożyczalnia przeźroczy	162	(„ —-)
Razem spraw	3613	(3166)

Biuro wyekspedyowało.

Przesyłek pieniężnych	26	(w r. 1908 20)
Listów polec., zwyczajnych i pocztówek .	2986	(„ 2211)
„ doręczonych przez księgę doręczeń .	420	(„ 252)
Druków i opasek	12091	(„ 7941)
Paczek pocztowych i pak kolejowych . .	407	(„ 482)
Zeszytów Przewodnika Oświatowego . .	3000	(„ 2946)
Razem . . .	18930	(„ 13852)

Sprawozdanie ze Zjazdu Związku Okręgowego I. S. L. w Jarosławiu.

Dnia 10. czerwca b. r. w dzień Bożego Ciała odbył się o 4 popołudniu Zjazd Delegatów Związku okręgowego jarosławskiego.

Koło jarosławskie reprezentowało 6 delegatów
„ przeworskie „ 3 „
„ lubaczowskie „ 1 delegat
„ oleszyckie „ 1 „
„ sieniawskie „ 1 „

Koła: radymiańskie, grodziskie, leżajskie i cieszanowskie nie przysłały delegatów i nie usprawiedliwiły nieobecności.

Wszystkie Koła Związku z wyjątkiem cieszanowskiego, choć było dwukrotnie wzywane, nadesłały sprawozdania.

Najpierw wygłosił referat: „O dotychczasowym stanie oświatowym Związku jarosławskiego“ prof. Podgórski. Oparł się na dokonanym w r. 1908 podziale terytoryalnym Kół, który zilustrował mapą Związku, na której wykazał, ile gmin należy do każdego Koła, nadto tabelarycznem zestawieniem, na którem uwzględnił ilość szkół, czytelń T. S. L., Kółek rolniczych, Kas Raiffeisena.

Podział terytoryalny przedstawia się następująco:

Do Koła w Cieszanowie należy 31 gmin
„ „ w Grodzisku „ 3 gminy
„ „ w Jarosławiu „ 68 gmin
„ „ w Leżajsku „ 24 „ + Dornbach
„ „ w Lubaczowie „ 19 „
„ „ w Oleszycach „ 16 „
„ „ w Przeworsku „ 50 „
„ „ w Radymnie „ 19 „
„ „ w Sieniawie „ 24 „

Referent określił dotychczasową pracę Kół Związku, która ograniczała się do zakładania czytelń, wygłaszania odczytów i gromadzenia na ten cel funduszów, sporadycznie tylko urządzano kursa dla analfabetów, a dopiero w 1909, Koło jarosławskie założyło 2 szkoły, Bursa zaś dla braku funduszów maleje, a obecnie będzie się musiało ją zwinąć.

Nim Związek podejmie pracę wypełniania dalszych punktów statutu — należy skonstatować co jest zrobione, czego brak; czy każda gmina ma już szkołę? czytelnię?

Wedle Kół — to w okręgu cieszanowskim — 1 gmina niema szkoły
„ „ oleszyckim 1 „ „ „
„ „ jarosławskim 7 gmin „ „
„ „ sieniawskim 3 „ „ „
„ „ radymiańskim 4 „ „ „
Razem 16 gmin

W okręgu: lubaczowskim, leżajskim, przeworskim i grodziskim wszystkie gminy mają szkołę zorganizowaną, lecz 3 są nieczynne,

a gdy dodamy 4 z jarosławskiego i sieniawskiego okręgu, to mamy razem 7 szkół nieczynnych w Związku.

Braki te trzeba usuwać, pracując w gminach nad ich organizowaniem, wywierając nacisk na Rady Szkolne Okręgowe, a nieczynne szkoły uruchomiając przez starania się, by się nauczyciele dla nich znaleźli.

Na 254 gmin Związku, ma wypożyczalnie 98 gmin t. j. 38·5%, odliczywszy gminy ruskie, gdzie Polaków poniżej 10%, to i tak jeszcze 53·5% gmin niema książek wcale.

Wypożyczalnie mają:

Cieszanów	(niewiadomo)				
Lubaczów	na 19	gmin	7	wypożyczalń	31·8%
Oleszyce	„ 16	„	3	„	37·5%
Sieniawa	„ 24	„	14	„	58·3%
Jarosław	„ 68	„	43	„	57·3%
Radymno	„ 19	„	3	„	15·7%
Grodzisko	„ 3	„	3	„	100%
Przeworsk	„ 50	„	16	„	32%
Leżajsk	„ 24	„	3	„	12·5%

Tu czeka daleko większa praca niż na polu szkolnem, licząc bibliotekę po 50 koron, należy wydać 6.800 koron na wypożyczalnie. Równocześnie trzeba wypożyczalnie przekształcać na czytelnie, a najlepszym środkiem będzie urządzać kursa dla kierowników czytelń. Mówca stawia wniosek: by urządzić taki kurs w zimie tego roku, wystąpić na Walnym Zjeździe, by wszystkie Związki takie Kursa urządzały. (Po krótkiej dyskusyi uchwalono).

Następnie mówił prelegent o współdziałaniu Kół z kółkami rolniczemi i kasami Raiffeisena, zwłaszcza Koła jarosławskiego, o popieraniu istniejących już, o dawaniu inicyatywy do ich zakładania. Kółka rolnicze są wyłącznie polskie, Kasy Raiffeisena w 40% ruskie, należy zatem badać na miejscu, czy Kasa przynosi Polakom korzyści, by się nie łudzić, gdy w sprawozdaniu figuruje.

Kółek rolniczych w Związku jest 72 t. j. 28%.
W cieszanowskim okręgu 2, w grodziskim 1, w jarosławskim 28, w leżajskim 6, lubaczowskim 1, w oleszyckim 2, w przeworskim 24, radymiańskim 1, w sieniawskim 6.

Kas Raiffeisena mamy na obszarze Związku: 49, a obejmują 145 gmin.

Cieszanów	8	kas	27	gmin
Grodzisko	1	„	2	„
Jarosław	13	„	30	„
Leżajsk	1	„	2	„
Lubaczów	4	„	13	„
Oleszyce	4	„	14	„
Przeworsk	10	„	27	„
Radymno	7	„	10	„
Sieniawa	1	„	10	„

Aby choć w części odpowiedzieć zadaniu kierownictwa wypożyczalniami i mieć kontakt z ludem, należałoby w każdej gminie być przynajmniej 3 razy do roku, a wtedy musiałoby się wygłosić 762 odczytów, względnie pogadanek (Cieszanów 93, Grodziska 9, Jarosław 204, Leżajsk 72, Lubaczów 57, Oleszyce 48, Przeworsk 150, Radymno 57, Siemiana 72.) tymczasem brak we wszystkich Kołach ludzi, i nawet jarosławskie Koło choć ma 2 zakłady średnie zdobywa się ledwie na 100 odczytów rocznie. Braki należy usunąć w inny sposób, przez nawiązanie ścisłych stosunków z nauczycielstwem ludowem, przez wciągnięcie go do pracy, do prowadzenia pogadanek, do objaśniania książek trudniejszych na ogólniejszych zebraniach.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której delegaci uzupełniali wyniki referatu ostatniemi zdobyczami, ilustrowali warunki miejscowe, charakteryzowali ludzi i stosunki.

Postanowiono Dornbach, gdzie Koło zupełnie zamarło, zaliczyć do Koła w Leżajsku. Uchwalono odnieść się do X. Świderskiego w Dzikowie starym, by pomógł w zawiązaniu tamże Koła osobnego, bo oddalenie nie pozwala Kołu jarosławskiemu dojeżdżać do trzech wypożyczalń w Dzikowie starym, Dzikowie nowym i Moszczanicy. Tymczasem uchwalono, że temi bibliotekami opiekować się będą Koła w Oleszycach i Lubaczowie. Postanowiono również zbadać warunki miejscowe w Pruchniku, czyby się tam nie dało Koło zawiązać.

Dyskutowano o odczytach, o ich tematach, o współudziale nauczycielstwa, przyczem zauważono, że w cieszanowskim i przeworskim powiecie nauczycielstwo jest bardzo chętne a w jarosławskim nie, — przyczyną zaś tego stosunku jest niechęć, jaką żywi do Koła Rada Szkolna Okręgowa.

Z kolei dokonano wyboru Zarządu, do którego chciano wybrać na przewodniczącego pana Zielińskiego to Podgórskiego, lecz gdy obaj, jeden z powodu braku czasu i zdrowia, drugi z powodu przeniesienia do Białej nie przyjęli wyboru, wybrano jednomyślnie przewodniczącym Związku p. Zygmunta Dratha; zastępcą p. Henryka Kopeckiego z Przeworska; sekretarzem p. Maryę Solecką; zastępcą p. Kazimierza Krzanowskiego z Lubaczowa; skarbnikiem p. Romana Czaudernę; zastępcą p. Józefa Woleńskiego z Oleszyc.

Następnie p. Podgórski zreferował wnioski na Walny Zjazd w Kołomyi (4.) które po dyskusyi przyjęto.

Na tem Zjazd Okręgowy zamknięto.

Z działalności Kół T. S. L.

Zjazd delegatów Czytelń Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie.

Dnia 10. czerwca w sali ratuszowej odbył się w bardzo licznym komplecie I. Zjazd delegatów Czytelń Koła T. S. L. imienia B. Goldmana. Reprezentowane były prócz delegatów miejscowych

następujące miejscowości: Lwów, Kraków, Kołomyja, Stanisławów, Brody, Zaleszczyki, Żółkiew, Tarnopol, Obertyn, Horodenka, Mosty wielkie, Leżajsk. Poza delegatami brało udział wielu członków lwowskiej Czytelni oraz mężowie zaufania z tych miejscowości, w których w najkrótszym czasie Czytelnie powstać mają.

W zastępstwie przewodniczącego zagaił Zjazd profesor uniw. dr. Adolf Beck, witając uczestników i życząc pierwszemu Zjazdowi pomyślnych w skutki obrad. Przewodniczącym Zjazdu wybrano p. Wilhelma Grünesa (Kołomyja), na sekretarzy powołano pp. Eleazara Byka, dra Feliksa Jurowicza i Bernarda Pordesa (Lwów). Zjazd powitali imieniem lwowskiego Związku T. S. L. poseł dr. E. Adam, imieniem żółkiewskiego Związku T. S. L. dr. J. Opieński, imieniem kołomyjskiego Koła T. S. L. p. Berlas.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego umieszczono referat posła dra Adama na temat: Stanowisko Koła Goldmanowskiego w ogólnej pracy T. S. L.

Referent podniósł, że Koło Goldmanowskie w ciągu tych paru lat wykazuje się, jak na stosunki swoje, dość poważnym dorobkiem pracy. Tło tej pracy, na ogół biorąc, jest takie same, jak tło pracy całego Towarzystwa. Chcąc zaś dobrze zrozumieć to tło, należy przenieść się myślą wstecz przed laty kilkunastu, kiedyśmy pierwsze podwaliny kładli pod pracę T. S. L., dziś największej organizacyi oświatowej w kraju.

Z początku mimo wielkiego zapału, praca ta szła bardzo opornie. Ale każda myśl dobra i praca dobra, jeśli nie zraża się niechęcią, uprzedzeniem i obojętnością, musi zwalczyć te trudności i zdobyć zwolenników, róść w siły i pogłębić się. Tak było i jest w T. S. L. w ogóle, tak było i jest w Kole Goldmanowskiem.

Praca oświatowa rozgałęzia się w najrozmaitszych kierunkach i co chwila nowe wytyczne wskazuje. Na tem polu okazało się Towarzystwo nasze instytucyą niezmiernie żywotną, i to nietylko w pogłębianiu samej pracy, ale i w jednaniu dla tej pracy nowych zwolenników.

Koło Goldmanowskie jest jednem z Kół T. S. L., a Kół tych jest w kraju blisko 300. Jednakże Koło Goldmanowskie, formalnie jedno z Kół, wyrasta dzisiaj w instytucyę prawie równorzędną wyższej instancyi Towarzystwa, wybija się pracą i znaczeniem, wybija się na stopień wyższy tej pracy. Zakładając Czytelnie, staje wobec nich w stosunku niejako takim, jak Zarząd Główny wobec Kół i reprezentuje ważny kierunek naszej pracy narodowej.

Było może winą Zarządu Głównego T. S. L. i całego Towarzystwa, jako takiego, że pracy oświatowej wśród ludności polskiej wyznania żydowskiego nie podjęło na równi z innymi kierunkami pracy od początku uprawianej. Jednakże Zarząd Główny i Towarzystwo, jako takie, jest do pewnego stopnia usprawiedliwione z dwojakich względów: — raz dlatego, iż chwycenie się tej roboty i podjęcie się jej skuteczne wydawało się niemożliwe wobec niedostatecznego uświadomienia wszystkich warstw ludowych w kraju; po-

wtóre: że te masy żydowskie, dla których i ze względu na które, miała ta praca być podjęta, w swojem nieświadomieniu są jeszcze trudniejszym materyałem, aniżeli masy ludności nieżydowskie i zdawało się, że potrzeba tutaj specyalnie do tego uzdolnionych osób, że przedewszystkiem potrzebaby, by inteligencya polska wyznania żydowskiego sama się odezwała, gdyż było przekonanie, poparte doświadczeniem, że masy tę inteligencyę zrozumieją i łatwiej za jej głosem pójdą.

Błąd, leży w tem, że stworzono pewnego rodzaju niebezpieczeństwo rozdziału, które mogło wytworzyć niebezpieczeństwo pewnej ekskluzywności pracy, tej pracy, która ekskluzywności nie znosi, która w zasadzie łączy, a nie rozdziela. Jednakże na początek, jako punkt wyjścia, ten sposób okazał się dotychczas skuteczny i należy go, mojem zdaniem i zdaniem Zarządu Głównego, w dalszym rozwoju podtrzymać, należy go jednak także przekształcić, rozszerzyć, zreformować, korzystając z tego, co się do dziś zrobiło.

Mieliśmy z jednej strony do walczenia z brakiem kultury wśród ludności chrześcijańskiej w kraju, a z drugiej strony mieliśmy do walczenia z pewnem wiekowem, nietyle tradycyą, ile stosunkami wytworzonem wyodrębnieniem masy żydowskiej od reszty społeczeństwa. I pod tym względem ta robota ma nietylko charakter oświatowy, ale ma równocześnie charakter pod każdym względem, jeśli chodzi o narodową jej stronę i polityczną. My w T. S. L. zastrzegamy się na każdym kroku i czynimy to z głębokiego przekonania, że Towarzystwo, jako takie, nie może być instytucyą polityczną w tem znaczeniu, że nie może służyć interesom pewnej partyi politycznej. Sądzę, że tego rodzaju stanowisko jest jedną z głównych podstaw dotychczasowego rozwoju i żywotności Towarzystwa i ono jedno może zapewnić Towarzystwu na dalszą przyszłość rozwój coraz piękniejszy.

Ale to towarzystwo, któremu nie damy pójść w służbę żadnej partyi politycznej, to Towarzystwo wówczas, jeśli chodzi o działalność w sferze, ścierających się ze sobą prądów narodowych, staje się instytucyą do pewnego stopnia polityczną. W robocie oświatowej wśród ludności wyznania żydowskiego, w robocie, którą uprawiamy pod hasłem Goldmanowskiem, ten charakter polityczny wybija się silniej, aniżeli w każdej innej robocie T. S. L. Boć wiadomo, że chodzi o ukształtowanie duszy mas żydowskich w kraju, o zasadnicze stanowisko: albo ludność wyznania żydowskiego w interesie swoim i w interesie ogólnym, — jak to się stało w innych krajach, pod względem politycznym szczęśliwszych — zleje się w jeden organizm spoisty z resztą społeczeństwa polskiego, albo też będzie dlań ciągle obcą i wrogą. To pierwsze stanowisko jest zarówno stanowiskiem Polaków — nie Żydów, jak i Polaków-Żydów, którzy w robocie Goldmanowskiej biorą czynny udział. Mamy przekonanie, że zarówno całe społeczeństwo polskie, jako takie, jak i ludność wyznania żydowskiego w interesie wspólnym i narodu, którego są członkami, tą drogą a i nie inną, postępować muszą

i dlatego powiedzieć powinniśmy całkiem otwarcie i śmiało, że, jako ludzie zszeregowani pod tym sztandarem, my walkę, którą nam wytaczają ze strony ruchu syońskiego, podejmujemy i tę walkę stoczyć musimy.

Chodzi o to, czy ta robota wśród ogółu społeczeństwa naszego znajduje silny oddźwięk, taki, któryby mógł wróżyć jej na przyszłość wielką skuteczność. W sprawie szerzenia oświaty wśród ludności żydowskiej przyjął walny Zjazd w Jarosławiu (jak wiadomo), następującą rezolucyę:

„Walny Zjazd wyraża przekonanie, że warunkiem pracy oświatowej wśród szerokich warstw ludności żydowskiej, pracy dążącej do uświadomienia im nierozerwalnej, wiekową tradycyą wytworzonej wspólności ze społeczeństwem polskiem i pozyskania ich tem samem dla sprawy narodowej — jest harmonijne działanie wszystkich Polaków, tak chrześcijan, jak Żydów w kierunku usuwania przeszkód i różnic w każdej dziedzinie życia społecznego i ekonomicznego. Zjazd wzywa całe społeczeństwo polskie bez różnicy wyznania, by w imię dobrze pojętego interesu narodowego dążyło do wytworzenia tych warunków".

Rezolucya ta wychodzi poza ramy pracy czysto oświatowej, ona mówi, że uświadomienie narodowe ludności żydowskiej w kraju zależy w znacznej części od warunków poza tą pracą leżących, od gremialnego działania wszystkich Polaków, tak chrześcijan, jak i Żydów w kierunku usuwania różnic w każdej dziedzinie życia społecznego i ekonomicznego. Głos, jaki wydał Zjazd dwustukilkudziesięciu najpoważniejszych instytucyi oświatowych nie powinien być obojętny, on powinien być dla nas wskazówką, że za nami jest społeczeństwo, że mamy duże oparcie w społeczeństwie, które nam swego poparcia w naszej dalszej pracy nie odmówi.

Ale praca oświatowa, choć bezpośrednio tych warunków nie stworzy, ma jednak doniosłe znaczenie pod względem ekonomicznym i narodowym. Należy zaś pragnąć i życzyć sobie, ażeby zarówno w Kołach, jak i Zarządach Czytelń Goldmanowskich zjednywać coraz więcej pracowników i nietylko Żydów, ale chrześcijan do tego dopuszczać, ażeby runęły te chińskie mury, które dzielą nas w życiu towarzyskiem i odrzucają nas jednych od drugich, aby w ten sposób praca nasza mogła iść skutecznie w głąb, gdzie dotrzeć powinna. Powiedział poeta, którego imię i nazwisko złączyło się z pierwszemi chwilami istnienia Towarzystwa, że praca nasza oświatowa jest walką, ale taką walką, która nie wybucha, jest to walka, która obliczona jest na daleką metę, której cele daleko w przyszłość idą, a skutki jej dopiero w przyszłości objawić i osiągnąć się dadzą. Ona nie idzie porywem chwili, ale porywem codziennym, ona nie od święta, lecz od dnia powszedniego jest walką. Pokolenia całe muszą odrabiać to, co wieki całe, co całe szeregi pokoleń zaniedbały. Należy poprawić i usunąć niejeden błąd i utworzyć nowe drogi. Jednakże byłoby nie dobrze, abyśmy sobie powiedzieli, że to jest walka tak trudna, iż dopiero kiedyś we wnukach i prawnukach ujawni swe skutki. Praca bowiem dotychczasowa, a pięć lat zaledwie ma Koło Goldmanowskie za sobą, już dzisiaj ślady za sobą

zostawia i to ślady znaczne. Ona już dzisiaj bywa bardzo często skuteczną. Trudne to są początki, jednakże bardzo doniosłe.

Bądźmy przekonani i przeświadczeni, że nietylko są zasłużeni ci, którzy budowlę wykończą, ale nie mniejsza zasługa jest i tych, którzy pierwszy krok robią, którzy pierwsze podwaliny układają. My jesteśmy w charakterze tych, którzy pierwszą robotę prowadzą i pragną, aby Koła Goldmanowskie były tym pierwszym pionierem. Pragnąłbym, aby Czytelnie przekształcając się, jeżeli zachodzą ku temu warunki, w osobne Koła, mogły być ogniskiem pracy oświatowej i narodowej w danych okręgach oświatowych i aby Zjazdy delegatów, stały się trwałą instytucyą, która ma służyć do tego, aby kierownicy Kół poszczególnych, zjeżdżając się, mogli komunikować sobie własne doświadczenia, zastanowić się nad doborem najlepszych środków, aby praca, która dziś idzie wąskiem korytem, rozlewała się jak najszerzej i aby mogła użyźnić glebę naszego życia narodowego. (Gorące oklaski).

W dyskusyi, jaka się rozwinęła, zabrał głos p. Grünes (Kołomyja). Podniósł, że wśród trudnych warunków podjęto na nowo pracę obywatelską, już przedtem prowadzoną, która doznała przerwy.

Sprawa ta musiała przyjść na nowo na etap, gdyż jest słuszną, przeto szeregi jej zwolenników znacznie się zwiększyły. A mają oni wiele do wykonania, zwłaszcza na polu ekonomicznem, na którem spotkać się muszą z żywą pomocą całego społeczeństwa. Kwestya ta była przedmiotem dyskusyi jeszcze na Sejmie czteroletnim. W r. 1790 wybrano komisyę dla zbadania położenia ekonomicznego Żydów i zastanowienia się nad odpowiedniemi w tym kierunku reformami. O prawa żydów upomniał się Butrymowicz, żądając, by ta komisya w najkrótszym czasie sprawę przed Sejmem złożyła. Poparł go Jezierski, wnosząc na stworzenie dla Żydów warunków, wśród jakich mogliby się stać pożytecznymi obywatelami. Czacki zaproponował udzielanie nagród dla żydów-robotników, uprawiających dzielnie rolę, oraz by beneficia rzemieślników chrześcijan dostały się i Żydom w udziale.

P. Feldstein zwrócił uwagę na szczególny moment, charakteryzujący zebrania żydowskie t. j. moment ekonomiczny. Samą oświatą, nie można zdobyć miejsca przy stole nie dla wszystkich nakrytym, zwłaszcza gdy pauperyzm postępuje w przyspieszonym tempie. Pomocy od kraju powinien żądać, kto czuje się prawdziwym jego synem. Aby to przeświadczenie nastąpiło, należy naprawić grzechy wieków, przez które z urządzeń państwowych stali żydzi poza narodem, ale jedna generacya nie zdoła tego dokonać. Praca w tym duchu już dawniej się rozpoczęła. Pierwsze przybłyski emancypacyi Żydów datują się od chwili Konstytucyi majowej, a emancypacya nie szła równolegle z oświatą, od której stali bardzo z daleka. Podczas gdy w innych krajach przez oświatę (ruch mendelsonowski) uzyskali Żydzi równouprawnienie, w Polsce poszło ono samorzutnie, dlatego odrazu znalazł się typ Berka Joselewicza; odruchowo potworzyły się pułki żydowskie, kiedy do służby wojsko-

wej stawały tylko warstwy uprzywilejowane. Stąd też instynktowo czują masy żydowskie, przywiązanie do ziemi polskiej. Ale do przeświadczenia przynależności do narodu prowadzi tylko oświata, a to przeświadczenie jest tytułem do żądania od społeczeństwa równych praw we wszelkim kierunku, tak politycznym i społecznym, jak towarzyskim i ekonomicznym. Waśń, nienawiść, stawanie poza społeczeństwem, wracanie do czasów praw wyjątkowych, stanowi dla Żydów poważne niebezpieczeństwo, przed którem ich chronić jest zadaniem naszej pracy. Ma ona swą tradycyę. Mija lat 28, gdy rozpoczęło ją Tow. Agudas Achim za inicyatywą b. p. Zuckra, Goldmana i Piepesa; ze strony społeczeństwa chrześcijańskiego stanął do niej szczerze jeden człowiek: Henryk Rewakowicz. Reszta z jej kierunkiem raczej kokietowała, niż sympatyzowała, tak samo, jak *gros* ludu żydowskiego. Byliśmy podówczas odosobnieni tak w społeczeństwie chrześcijańskiem, jak i żydowskiem, a rezultaty naszych usiłowań były małe. Ale czasy się zmieniły. Z powstaniem T. S. L. nastąpiło zrozumienie i pogłębienie hasła pracy wśród wszystkich warstw narodu, dziś przeto liczymy tysiące gorących zwolenników wśród społeczeństwa. To nam dodaje otuchy i napełnia radością, że wysiłki nie były daremne. Wierzymy w zwycięstwo naszych haseł w Polsce demokratycznej, nie znającej różnicy stanów i wyznań. Przeświadczeni jesteśmy, że pracujemy równocześnie dla dobra całego narodu i dobra żydów, dlatego praca nasza będzie miała i musi mieć powodzenie.

Referat o organizacyi pracy wygłosił p. dr. Kohl. Zaznaczył, że jednostką organizacyjnie silną i samodzielną jest Czytelnia, jako środowisko oświaty ludowej, która musi pójść w kierunku narodowym, gdyż jest wyrazem myśli pragnień i ideałów, charakteryzujących naród. Od oświaty odróżnić należy cywilizacyę, będącą własnością całej ludzkości. Czytelnia zatem powinna mieć charakter wybitnie narodowy. Spełniając zadanie pedagogiczno-społeczne jest miarą naszego stanu posiadania politycznego, funkcyonuje i rozwija się tam, gdzie dostateczną znajdzie ilość zwolenników naszej idei, a natrafia na przeszkody ze strony żywiołów antypolskich, gdzie dla idei narodowo-polskiej zjednywa setki dusz. Jako ognisko życia towarzyskiego przyczynia się Czytelnia nie mało do zatarcia różnic wyznaniowych.

P. Gottlieb referował sprawę organizacyi Czytelń. Należy wzbudzić zainteresowanie się ludności Czytelnią i zastosować ją do środowiska.

Sprawę wypożyczalni książek referował p. Lakser. Podniósł znaczenie należytego zaopatrzenia wypożyczalni w doborowe książki, których treść ze względu na specyficzną wrażliwość żydowską nie powinna być nieprzychylną dla żydów. Należy też uważać na poprawność języka i estetyczną stronę wydawnictwa. Ważną rolę odgrywa kierownik, który, stykając się z czytelnikami, ma możność wpływania na nich. W końcu przedstawił technikę wypożyczania.

P. Stand referował organizacyę skarbowości. Racyonalne pro-

wadzenie kasy wpływa dodatnio na byt Czytelni, energiczne staranie się o fundusze jest poniekąd środkiem agitacyjnym.

Nad referatami rozwiązała się dłuższa dyskusya. P. dr. J. Opieński (Żółkiew) sądzi, że należy pracę ideową połączyć z realną. Prócz oświaty należy masom dać coś praktycznego, należy je ekonomicznie wzmocnić i odpowiednie ku temu środki znaleść. Prof. Mandel (Lwów) kładzie nacisk na współdziałanie na polu ekonomicznem całego społeczeństwa polskiego, na stworzenie instytucyi ekonomicznych międzywyznaniowych, któreby zapobiegały tworzeniu się wyznaniowych instytucyi ekonomicznych wzajem się zwalczających. P. Pordes (Lwów) wskazał na współdziałanie Kół T. S. L. z Czytelniami Goldmanowskiemi i pracy na zewnątrz.

Po przemówieniach pp. Moslera (Horodenka), Byka (Lwów) i Ginsberga (Zaleszczyki) przyjęto następującą rezolucyę:

„Uznając pierwszorzędną doniosłość pracy czytelnianej w działalności T. S. L. im. B. Goldmana ze względu na formę jednoczącą różne kierunki pracy oświatowej, jaką jest Czytelnia — I. Zjazd Czytelni Koła T. S. L. im. B. Goldmana wzywa swych uczestników oraz lwowskie macierzyste Koło do jaknajgorliwszego popierania akcyi czytelnianej w różnych częściach kraju przez wzorową organizacyę Czytelń istniejących, a zakładanie na trwałych podstawach Czytelń nowych".

P. Zimmels w referacie na temat: „Pogadanki i wykłady popularne" podniósł ich niezmierną ważność i wpływ, jaki wywierać mogą na masy, z któremi przedewszystkiem należy się zetknąć i je poznać. Odczytami należy uświadamiać tak ludność chrześcijańską i wśród niej zwalczać antysemityzm, jak i ludność żydowską i wśród niej zwalczać separatyzm, choćby środkiem do tego celu wiodącym był żargon lub język hebrajski.

W ciągu dyskusyi podniósł p. Feldstein, że sprawa, poruszona przez referenta nie jest nową, gdyż na niej polega cała akcya. Asymilacyi inaczej rozumieć nie należy, jak przyjęcia kultury i ideałów narodowo-polskich, a nie, jako zlania się Żydów bez ideałów, gdyż wiara żydowska jest i zawsze pozostanie. Środkiem do celu wiodącym jest uświadamianie obu społeczeństw, usuwanie obustronnej nienawiści. Propagujemy miłość i równouprawnienie, a nie nienawiść i wyłączanie. Społeczeństwo nie jest jednolite, po obu stronach znajdują się żywioły antyspołeczne i antynarodowe. Nasz syonizm większy wśród nas i dla nas; Żydzi z zachodu uprawiają syonizm nie dla siebie, ale także dla nas, u nich to syonizm na eksport. Eksport zachodnich krajów ani nam ani krajowi nigdy nic dobrego nie przyniósł. Ruch syoński wyszedł z fazy utopii i stał się u nas realnym w kierunku negatywnym, niebezpiecznym dla polskości, jako sojusznik żywiołów antypolskich. Postęp w kierunku równouprawnienia zaznacza się zwolna, zatem praca nasza nie pozostała bez rezultatów. Przyspieszenie tego postępu zależy od naszego życia publicznego i prywatnego. Nasze życie jest najlepszym środkiem agitacyjnym. Trudność w pozyskaniu mas żydowskich nie usuniemy żargonem. Sukces pism syońskich nie leży w żargonie, ale i w ich tonie namiętnym, w którym prawdy wyrażać nie można. Kłamstwem

i obłudą nie dochodzi się do celu, a nasz cel jest prawdziwy i szlachetny. Stronnictwa radykalne mają łatwiejsze od nas pole, na ich lep szybciej idą masy, które pragną być łatwowierne, gdyż ta ułuda chwilowo ich wzmacnia. Tem do nich trafiają, ale nie żargon daje masy w ich ręce. Z tego względu mowca sprzeciwia się wydawaniu pisma żargonowego.

P. dr. Orliński (Tarnopol) wskazuje na niebezpieczeństwo szerzenia przez pisma żargonu, którego później wyrugować nie będzie można, z uwagi, że niektórzy chcą go uważać, jako język narodowy.

P. dr. Opieński nie podziela zapatrywań poprzednich mowców. Uważa pismo żargonowe za czasowe *malum necessarium*, które z postępem oświaty polskiej wśród mas żydowskich, bałamuconych prasą syońską, będzie mogło być usunięte.

Na tem dyskusyę przerwano.

Posiedzenie popołudniowe.

Obrady popołudniowe toczyły się pod przewodnictwem pp. Feldsteina i Grünesa. W dalszym ciągu dyskusyi zabierali głos pp. Waltuch (Żółkiew) i dr. Opieński, oświadczając się za pismem żargonowem, zaś pp. dr. Schenker, Feldstein, Mandel i dr. Załęcki oświadczyli się przeciw mimowolnemu propagowaniu żargonu. Wreszcie przyjęto rezolucyę delegatów żółkiewskich:

„Poleca się Kołu T. S. L. im. B. Goldmana, aby w uzaniu potrzeby wydawania pisma żargonowego dla krzewienia polskiego ducha narodowego wśród Żydów, poczyniło starania około rozpoczęcia takiego wydawnictwa".

Nastąpił referat o uczelniach pp. Fertiga (Żółkiew) i dra Załęckiego. Referat określa zadania uczelni, środki utrzymania, zakres działania, program nauki, urządzenie, obowiązki kierownictwa, warunki powstania i rozwoju. W dyskusyi uchwalono uznanie i podziękowanie dr. Załęckiemu, jako inicyatorowi i założycielowi pierwszej w kraju uczelni, poczem uchwalono postawione przez niego rezolucye:

„Zjazd delegatów Czytelni Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana wyraża przekonanie:

a) że zadaniem każdej uczelni T. S. L. powinno być spełnianie wobec ubogich uczniów naprawdę zdolnych i rzeczywiście pilnych tej funkcyi, którą w normalnych warunkach spełnia wobec dzieci swoich polski dom inteligentny, dbający o młode pokolenia;

b) że uczelnie dotychczas założone, liczące co najwyżej po 25 uczniów należy uważać za początkową część składową uczelni jednych, w którychby mogło pomieścić 60, 80, lub nawet 100 uczniów, podzielonych na grupy po 20 lub 25 uczniów, a umieszczonych w 3, 4, lub 5 odpowiednich salach pod dozorem podprefektów, podlegających jednemu stale urzędującemu prefektowi, odpowiedzialnemu za cały zakład;

c) że w miejscowościach, w których uczelnia jest potrzebna, a fundusze instytucyi T. S. L., nie wystarczają na założenie i utrzymanie uczelni powinien Wydział Czytelni Goldmanowskiej dać inicyatywę do założenia Towarzystwa Uczelnianego, do którego jednak mogliby należeć jedynie człon-

kowie T. S. L. lub osoby, skąd inąd znane ze swoich przekonań narodowo-polskich;

d) że uczelnie T. S. L. powinny być zupełnie bezpłatne (tam gdzie warunki na to pozwalają);

e) że uczelnie dla uczniów szkół wydziałowych są w tej samej mierze pożądane, co dla uczniów szkół średnich".

Uchwalono też rezulucyę p. Fertiga:

„Zjazd wzywa Zarządy Czytelń tych miejscowości, w których istnieją szkoły średnie lub wydziałowe do zakładania uczelni dla młodzieży".

O Kursach dla analfabetów referowali pp. Aschkenazy (Brody) i prof. Mandel. Postawione rezolucye przyjęto w następującem brzmieniu:

„I. Zjazd, uznając doniosłość Kursów dla analfabetów, wzywa Zarządy Czytelń im. Goldmana do jaknajszybszego zakładania Kursów dla analfabetów.

II. Zjazd uznaje potrzebę wydania osobnego podręcznika dla Kursów analfabetów dla żydów i oddaje tę sprawę do rozpatrzenia Kołu T. S. L. im. Goldmana".

Referat o pracy wśród kobiet wygłosiła p. Grünhautowa. W dyskusyi zabierali głos pp. Feldstein i Pordes, sprzeciwiając się wnioskowi referentki w sprawie zakładania odrębnych Czytelń dla kobiet. Po przemówieniu dra Opieńskiego utrzymał się zmodyfikowany wniosek referentki:

„Zjazd uchwala zakładanie Czytelń dla kobiet, gdzie warunki na to pozwalają".

Po referacie p. Berlasa o pracy nad dziatwą i młodzieżą, uchwalono po krótkiej dyskusyi rezolucyę

„Zjazd delegatów Czytelń T. S. L. im. Bernarda Goldmana uznając ważność i aktualność pracy oświatowej i narodowej wśród dziatwy młodzieży szkolnej oraz rzemieślniczej poleca Czytelniom zajęcie się dziatwą i młodzieżą przez urządzanie zebrań, mających na celu oddziaływanie nań w duchu idei, przyświecającej pracy naszej".

Nastąpiły sprawozdania z ruchu w poszczególnych miejscowościach. Składali je pp. prof. Silberman (Kraków), dr. Opieński (Żółkiew i Mosty wielkie), dr. Orliński (Tarnopol), Berlas (Kołomyja), Ginsberg (Zaleszczyki), Mosler (Horodenka), Sperber (Stanisławów), Aschkenazy (Brody), Hierom (Obertyn) i Byk (Lwów). Informacye delegatów przyjęto po dyskusyi do wiadomości.

W końcu przyjęto następujące wnioski:

Dra J. Opieńskiego:

„Zjazd uważa za rzecz potrzebną dla podniesienia rozwoju Czytelń Goldmanowskich — obmyślenie środków ekonomicznych dla karzyści członków Czytelń, jak zakładanie przy Czytelniach kas pożyczkowych, spółek przemysłowych i rękodzielniczych, ochrony podatników i t. p. i przekazują te sprawy Kołu Goldmana we Lwowie".

Prof. Orlińskiego:

„II. Zjazd wzywa Koła im. B. Goldmana, ażeby za pomocą publikacyi popularno-naukowych starało się uprzystępnić szerokim warstwom ludności żydowskiej teoretyczne i historyczne podstawy naszego ruchu.

Poleca się Kołu, aby się zastanowiło nad zakładaniem szkół handlo-

wych niższego typu, nie wymagających gruntowniejszego przygotowania, a to ze względu na to, że szkoły takie mają przynieść uczniom pożytek, czyniąc ich zdolniejszymi do zarobkowania, oraz rugować język niemiecki w kołach pomocników handlowych".

P. Aschkenazego:

„Ze względu na przypadającą w roku bieżącym setną rocznicę bohaterskiej śmierci pułkownika Berka Joselowicza uchwalił Zjazd delegatów Czytelń im. Bernarda Goldmana

I. z uwagi na to, że obchody ku czci bohaterów przyczyniają się niepomiernie do podniesienia uczuć patryotycznych u ludności: poleca się Zarządom Czytelń urządzenie w bieżącym roku uroczystych obchodów ku czci Berka Joselowicza,

II. uprosić Zarząd Koła, by najbliższą założyć się mającą Czytelnię nazwał Czytelnię im. Berka Joselowicza".

P. Byka:

„Poleca się Kołu, by przynajmniej raz do roku zwoływało Zjazd oświatowy".

Zamykając Zjazd, wyraził p. Feldstein radość z powodu licznego udziału i poważnych, rzeczonych obrad, które dodają otuchy do dalszej pracy i budzą nadzieję, że wydadzą pożądane owoce, które widoczne będą na drugim jeszcze liczniejszym Zjeździe.

Wieczornica.

W przerwie południowej odbył się wspólny obiad, wieczorem zaś wieczornica w sali Czytelni im. B. Goldmana. Amatorowie odegrali scenę z życia studenckiego B. Gorczyńskiego p. t. „Inteligent" oraz farsę Feldmana „O. S. S.". Następnie podejmował Zarząd Czytelni przybyłych gości. Przy stole toastowali pp. prof. dr. Beck, insp. Grünes, dr. Opieński, Feldstein, prof. Mandel, dr. Kohl, Zimmels, Byk, Jabłoński i Kolischer. Późno w nocy opuścili goście Czytelnię.

Koło w Gródku Jagiellońskim założyło w bieżącym roku szkołę polską w Mszanie, w powiecie gródeckim, w domu własnym, którego fotografię podajemy na str. 382.

Gmina ta położona w najbliższem sąsiedztwie Lwowa, przy linii kolejowej, liczy 1379 mieszkańców, z tego 470 Polaków, a dotychczas miała tylko szkołę ruską.

Ksiądz Michał Lachiewicz, proboszcz z Powitna, pobudował w gminie tej prawie własnym kosztem kościółek, a później obok dom piętrowy, zawierający cztery sale na dole i dwa pokoiki mieszkalne na górze.

Zmuszony osobistymi stosunkami, odstąpił ksiądz Lachiewicz dom ten T. S. L. ze znaczną własną ofiarą za cenę 6000 K, które Koło gródeckie drogą składek ze znacznym zasiłkiem ze strony Zarządu Głównego T. S. L. uzbierało.

W domu tym, trwale zbudowanym, w dużej sali na dole otworzyło

Koło gródeckie szkołę polską, dając swe urządzenie dla klasy. Obok, w obszernej izbie pomieściło czytelnię wspólną T. S. L. i Towarzystwa Oświaty Ludowej, w przyległej sklep Kółka Rolniczego, a na piętrze udzieliło mieszkania nauczycielce. Szkoła rozwija się dobrze.

W ubiegłym roku szkolnym uczęszczało do niej dzieci 48, między które przy popisie rocznym delegat Koła p. Antoni Zieliński rozdzielił nagrody pilności, stwierdzając zarazem nadzwyczaj korzystne wyniki nauki.



Dom polski T. S. L. w Mszanie.

Z klasyfikowanych dzieci 16 otrzymało postęp bardzo dobry.

Przy popisie odegrały poprawnie sztukę M. Szalayówny „Racławice".

Te pomyślne rezultaty, jak niemniej fakt, że we wsi, dotąd pod względem narodowym polskim prawie zupełnie zaniedbanej, gdzie nie brakło na siewcach niezgody i podszeptach, zmierzających do osłabienia frekwencyi w szkole, której racyę i byt zachwiać usiłowano — udało się skupić w krótkim przeciągu czasu tak znaczną ilość polskich dzieci, — zawdzięczać należy ofiarnej i z całem poświęceniem prowadzonej pracy nauczycielki p. Heleny Kotulanki, której Koło na tem miejscu składa najgorętsze podziękowanie.

Koło w Przeworsku otworzyło dnia 2 maja we wsi Nowosielcach bezpłatną wypożyczalnię książek i czytelnię. Bibliotekę zaopatrzono na początek w 50 tomów, a do czytania zaabonowano cztery pisma: „Ojczyznę", „Przodownicę", „Gazetę Niedzielną" i „Przewodnik Kółek Rolniczych".

Jest to 15 czytelnia i wypożyczalnia Koła przeworskiego.

W rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja odbyło się uroczyste nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem, urządzone staraniem Koła T. S. L. i miejscowego „Sokoła“. Tegoż dnia miasto było iluminowane nalepkami T. S. L. (850 nalepek na 4000 mieszkańców); uproszone panie sprzedawały przy stoliku kokardki i wydawnictwa T. S. L.

We wszystkich zaś piętnastu czytelniach wygłoszono w ciągu dwóch niedziel odczyty o Konstytucyi Trzeciego Maja, ilustrowane obrazami świetlnymi, a oprócz tego w Markowej urządzono uroczysty obchód, połączony z deklamacyami.

Obchód Konstytucyi Trzeciego Maja w samym Przeworsku odbył się 23 maja, połączonemi siłami Koła T. S. L. i miejscowego „Sokoła“.

W niedzielę dnia 23 maja odbyło się we wsi Markowej zamknięcie kursu analfabetów T. S. L. Na kurs, rozpoczęty z końcem września r. z. zapisało się 118 osób. Ukończyło kurs 59. Wszyscy nauczyli się płynnie czytać, pisać i rachować. Wynik nauki na tym kursie, porównywując go z wynikami innych kursów, nazwać trzeba znakomitym, a zasługę całą mają w tem: ksiądz kanonik Władysław Tryczyński, proboszcz miejscowy, który oprócz gorliwej opieki udzielanej kursowi, uczył sam rachunków; dalej panie H. Wlistocka i B. Sadowska, a także i pp. Zającówna i Chmurówna, uczące zupełnie bezinteresownie czytać i pisać.

Oby jak najwięcej znalazło się naśladowców i gdzieindziej! Po egzaminie rozdano uczniom przygotowane przez Koło T. S. L. w Przeworsku nagrody.

Koło w Podhajcach urządziło dnia 23-go maja r. b. wiec oświatowy w połączeniu z uroczystym obchodem ku uczczeniu Konstytucyi Trzeciego Maja. Tłumnie przybyli włościanie z najdalszych nawet zakątków powiatu, licznie bardzo jawiła się inteligencya miejscowa, okoliczna, brakowało tylko zupełnie prawie obywatelstwa. Rano odbyło się staraniem „Sokoła“ nabożeństwo wraz z patryotycznem kazaniem, wygłoszonem przez księdza Palichleba. O godzinie 2-giej po południu rozpoczął się wiec. Zgromadzonych powitał p. Zeitleben, jako prezes T. S. L. i prezes „Sokoła“. Do prezydyum wiecu wybrano p. Zeitlebena, jako przewodniczącego i dwóch zastępców: dra Choróbskiego i włościanina Pfeifera. O Konstytucyi Trzeciego Maja mówił obszernie p. Turski. Po nim przemówił p. poseł Zamorski, powitany długo niemilknącymi oklaskami i okrzykami, o wykonaniu testamentu, zostawionego nam przez przodków w Konstytucyi Trzeciego Maja i o potrzebie oświaty, — porywając jak zwykle słuchaczy. O oderwaniu Chełmszczyzny mówił włościanin z Dobrowód, poczem postanowiono wysłać w tej sprawie odpowiednią rezolucyę do Koła polskiego.

P. Turski w powtórnem przemówieniu podniósł znaczenie uroczystości narodowych; poczem udano się pod pomnik Mickiewicza. Tam zakończył się wiec przemówieniem p. Liwy, który, stawiając zgromadzonym przed oczy trzy wielkie nasze ukochania: ziemię, język i wiarę, wzywał do wspólnej pracy, jako jedynej broni naszej. Po odśpiewaniu pieśni narodowych rozeszli się uczestnicy wiecu w poważnym nastroju.

Wiadomości różne.

Nowe wydawnictwa T. S. L. W ciągu ostatniego miesiąca wydane zostały nakładem Zarządu Głównego T. S. L. następujące książki: „Spółki rolnicze“ przez Zofię Daszyńską-Golińską (cena 90 h). „Wojna 1809 roku“ przez Michała Sokolnickiego z pięknemi ilustracyami i mapą teatru wojny (cena 1 K) i „W 1835 roku“ przez Maryę Konopnicką (cena 60 h). Koła pragnące nabyć te wydawnictwa dla czytelń i bibliotek zechcą nadsyłać zamówienia do Zarządu Głównego T. S. L. Kraków. Floryańska 15.

Gimnazyum realne i Seminaryum nauczycielskie w Białej. Towarzystwo Szkoły Ludowej założyło przed rokiem w Białej polskie gimnazyum realne, a przed dwoma laty polskie Seminaryum nauczycielskie męskie. Od września 1909 r. otwiera tam Towarzystwo w dalszym ciągu II klasę gimnazyum realnego i II kurs seminaryum nauczycielskiego.

Uczniowie, którzy ukończą gimnazyum realne, mogą być zwyczajnymi słuchaczami uniwersytetu, politechniki i innych szkół wyższych, a świadectwa obu zakładów będą miały ważność szkół państwowych.

Wpisy do gimnazyum realnego i seminaryum nauczycielskiego odbyły się 26 do 29 czerwca i od 28 do 31 sierpnia b. r. Warunki przyjęcia są takie same jak w szkołach rządowych.

Egzamina wstępne do Gimnazyum realnego, i do Seminaryum nauczycielskiego, odbywały się 30 czerwca i 1 września b. r.

Wystawę obrazów urządzoną przez Koło T. S. L. w Nowym Sączu zwiedziło przeszło 400 osób. Ferye letnie, ale też i ospałość naszej publiczności spowodowały, że nie widzieliśmy na wystawie takiej ilości osób, jakiej można się było spodziewać. Sprzedano obrazów za 550 K; naznaczona na dzień zamknięcia wystawy licytacya obrazów po nader niskich cenach, nie doszła do skutku dla braku chętnych odbiorców. Wystawa przyniosła Kołu T. S. L. przeszło 200 K dochodu. Może w przyszłości publiczność sądecka nabierze więcej smaku artystycznego i podobne wystawy będą się cieszyły lepszem powodzeniem. Cyrki, karuzele i t. p. widowiska są u nas na razie silniejszym wabikiem...

Zarząd Koła T. S. L. składa serdeczne podziękowanie za użyczenie obrazów, a pp. Kirkorowej i Małeckiej za zajęcie się technicznem urządzeniem wystawy.

Drugi Dom T. S. L. w Tarnopolu. Budowa drugiego Domu T. S. L. w Tarnopolu rozpocznie się z początkiem września r. b. Budynek będzie dwupiętrowy i będzie służył na pomieszczenie sali wykładowej, muzeum, biblioteki i biur T. S. L. Dom będzie zbudowany praktycznie i wygodnie z wyzyskaniem placu i w przyszłości może być bez przeróbek dobudowane skrzydło. Dawny gmach, obrócony będzie prawdopodobnie ze względu na rozkład ubikacyi na dom czynszowy.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmanna w Brodach liczyła w ciągu ostatniego roku członków 182, z tego 55 chrześcian, t. j. przeszło 30 proc. Biblioteka liczyła z początku 50, przy końcu 362 książek i wypożyczyła 2650 tomów dla 750 czytelników. Uczelnia dla studen-

tów gimnazyalnych bez różnicy wyznania, zatrudniała 5 płatnych instruktorów, a korzystało z niej uczniów 30. Kurs dla dorosłych analfabetów, mimo zaciekłej kontragitacyi syonistów, liczył naprzód 3, potem 20, 15, wreszcie 85 uczniów i uczenic ze sfer rzemieślniczych i robotniczych. Podzielono ich na dwa stopnie i cztery oddziały, w każdym oddziele nauka odbywała się dwa razy tygodniowo. Kurs ukończyło z dobrym postępem uczniów i uczenic 62. Odczytów publicznych było 5, z tego 2 tylko siłami miejscowemi, 3 lwowskiemi. Prócz tego raut, przedstawienie amatorskie i t. p.

Jest to bardzo piękny szmat pracy, tem więcej godny podziwu, jeżeli się zważy, że dokonało tego 10 ludzi. Prezes, radca ces. p. Kallir reprezentował Towarzystwo na zewnątrz i starał się o dochody; zastępca prezesa p. Hutter czynny był głównie w przedsiębiorstwach; inne prace Towarzystwa wykonywali z ogromnym nakładem trudu i z poświęceniem pp. Aszkenazy, Waldman, Mondschein, Henlinger, Nussbaumówna, Bodekówna, Mondówna i sędzia Fried. skarbnik, który tak dobrze gospodarował, że po pokryciu wszystkich wydatków, przy obrocie 1470 K, ma jeszcze pozostałość kasową 311 K 13 h.

Poświęcenie budynku czytelni polskiej T. S. L. w Dołżance odbyło się w dniu 27 czerwca b. r. Poświęcenia dokonał ks. infułat Twardowski wobec ności wikaryusza, licznie zebranych tamtejszych włościan Polaków i delegatów tarnopolskiego Koła T. S. L. Po poświęceniu skromnego ale własnego budynku czytelni, położonej opodal niedawno zbudowanego kościółka, przemówił ksiądz infułat w serdecznych słowach do zebranych, podnosząc zasługi p. Raczyńskiego i podkreślając znaczenie czytelni, poczem zabrał głos przewodniczący tarnopolskiego Koła T. S. L. p. Srokowski, składając jeszcze raz serdeczne podziękowanie p. Raczyńskiemu za przeprowadzenie do skutku nowego dzieła o dużem znaczeniu kulturalno-społecznem, jakim jest własny budynek czytelniany, w którym pomieszczone będzie i Kółko rolnicze.

Inicyatorowi tej pięknej myśli i dzielnemu ludowi w Dołżance z naszej strony życzymy, by dom czytelniany był w przyszłości prawdziwem ogniskiem na wsi, łączącem wszystkich karnie i solidarnie przy narodowym sztandarze.

Dar na T. S. L. P. Felicya ze Stojowskich Siemiginowska, wł. dóbr Torskie i Zofiówka, darowała na rzecz T. S. L. dwie parcele, z których jedna posiada budynek mieszkalny. Darowiznę tę przeznaczyła ofiarodawczyni na cele polskiej Czytelni ludowej T. S. L. w gminie Torskie. Dar ten przyczyni się wielce do rozwoju czytelni T. S. L., zwłaszcza, że gmina ta liczy zwyż 400 rodzin polskich

Zużyte kalosze na T. S. L. Przed dwoma miesiącami ogłosiło lwowskie Koło im. T. T. Jeża zbiórkę zużytych kaloszy i w tym krótkim okresie czasu zebrano 183 pary, wagi 86 kg., które sprzedano za 34 kor. Niechaj te cyfry będą zachętą do dalszej akcyi w kierunku zużytkowania na pozór bezwartościowych odpadków.

Składnicę utrzymuje bezinteresownie handel Stanisława Płońskiego, wa Lwowie ulica Chorążczyzna 6.

Miesięczna kronika ruchu T. S. L.

Czerwiec.

Ruch Kół T. S. L.

Staraniem nowosądeckiego Związku Okręgowego powstało w powiecie nowosądeckim 5-te z rzędu Koło T. S. L. w Łącku.

Dnia 3 czerwca odbyło się Zebranie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w sprawie zawiązania uniwersyteckiego Koła T. S. L. w Krakowie.

Walne Zgromadzenia Kół T. S. L.

Dnia 4 czerwca odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. im. Asnyka w Krakowie.

Dnia 18 czerwca odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. im. Kościuszki w Krakowie.

Dnia 27 czerwca odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Łącku.

Posiedzenia Zarządu Głównego i Związków Okręgowych T. S. L.

Dnia 5 i 6 czerwca odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie.

Dnia 10 czerwca odbył się Zjazd delegatów Czytelń Związku Okręgowego T. S. L. we Lwowie.

Dnia 10 czerwca odbył się Zjazd delegatów Związku Okręgowego jarosławskiego T. S. L. w Jarosławiu

Dnia 25 czerwca odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Okręgowego T. S. L. w Nowym Sączu.

Szkoły i szkółki T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. przekazał parcele i budynki szkolne w Łukowcu wiśniowskim, Wołosowie i Ulicku Seredkiewicz na rzecz funduszów szkolnych miejscowych z zastrzeżeniem, że językiem wykładowym w tych szkołach będzie po wieczne czasy język polski.

Dnia 13 czerwca odbyło się zamknięcie roku szkolnego w szkole sług im. Żulińskiego, prowadzonej przez Koło Pań T. S. L. we Lwowie.

Kołu T. S. L. w Łanczynie wypłacił Zarząd Główny zasiłek w kwocie 500 K na budowę szkoły w Łomadzynie.

Kursa dla analfabetów T. S. L.

Dnia 13 czerwca odbyło się uroczyste zamknięcie roku na kursie analfabetów wojskowych Koła T. S. L. w Tarnowie.

Dnia 13 czerwca odbyło się zamknięcie roku szkolnego na kursie analfabetów cywilnych i wojskowych, utrzymywanym przez Koło T. S. L. w Bochni.

Dnia 20 czerwca odbyło się zakończenie roku szkolnego na kursie analfabetów cywilnych i wojskowych Koła męskiego T. S. L. w Krakowie.

Dnia 27 czerwca odbyło się zakończenie roku szkolnego na kursie analfabetów T. S. L. w Markowej

Obchody narodowe, uroczystości i t. p.

Koło Pań T. S. L. w Stanisławowie urządziło obchód Konstytucyi 3-go Maja w Wołosowie.

Koło T. S. L. w Dublanach wzięło udział w uroczystości jubileuszu Akademii dublańskiej i zbudowało bramę tryumfalną, przybraną emblematami rolnictwa.

Staraniem Czytelni polskiej T. S. L. w Brzostku odbyło się dnia 13 czerwca uroczyste poświęcenie krzyża na pamiątkę powstania 1863 r.

Koło T. S. L. im. Emilii Plater we Lwowie urządziło w sali ratuszowej wieczór uroczysty ku czci Juliusza Słowackiego.

Koło T. S. L. im. B. Goldmanna urządziło uroczystość ku uczczeniu Berka Joselewicza, połączoną z wmurowaniem tablicy pamiątkowej.

Odczyty.

Koło T. S. L. w Czerniowcach urządziło odczyt w Czytelni polskiej w Paltinosie (na Bukowinie) o Konstytucyi 3 Maja.

Kółko odczytowe Koła męskiego T. S. L. w Stanisławowie urządziło odczyty w Maryampolu mieście i Wołosowie o Konstytucyi 3 Maja, a w Maryampolu wsi o potrzebach wsi i o bojkocie towarów pruskich.

Koło T. S. L. w Husiatynie. Skale, Czortkowie. Mielnicy i Borszczowie urządziło odczyty inż. E. Libańskiego p. t. „O postępie wiedzy i nowoczesnej techniki“ z przeznaczeniem dochodu na Dar grunwaldzki.

Staraniem Kółka odczytowego Koła męskiego T. S. L. w Stanisławowie odbyły się odczyty w Panyszowie. Kończakach, Worochcie, Jezupolu, Uhrynowie górnym, Chorostkowie, Bryniu i Bednarowie.

Staraniem Koła T. S. L. im. Sienkiewicza w Przemyślu odbyły się 29 czerwca w 4 okolicznych wsiach popularne wykłady i pogadanki o Juliuszu Słowackim.

Domy ludowe T. S. L.

Dnia 6 czerwca odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Domu polskiego w Grzymałowie.

Rada gminna wsi Dublany uchwaliła bezinteresowne oddanie gruntu pod budowę Domu ludowego w Dublanach.

Czytelnie i wypożyczalnie T. S. L.

Koło T. S. L. w Przeworsku otworzyło 15-tą z rzędu Czytelnię w Nowosielcach.

Koło T. S. L. w Zborowie otworzyło nową Czytelnię w Jackówce.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu otworzyło nową Czytelnię w Dąbrówce niemieckiej.

Koło T. S. L. im. Henryka Sienkiewicza w Przemyślu otworzyło uroczyście nową Czytelnię w Szechyni koło Medyki.

Koło T. S. L. w Tarnopolu otworzyło nową czytelnię w Dołżance.

Wiece ludowe T. S. L.

Koło T. S. L. w Jaśle w łączności z Kołem „Eleuteryi“ zwołało wiec antyalkoholiczny dnia 6 czerwca w Dębowcu.

Widowiska teatralne, koncerty zabawy i t. p.

Koło T. S. L. im. Słowackiego we Lwowie urządziło koncert ku czci Słowackiego.

Staraniem Czytelni T. S. L. w Daraganówce odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano komedyę Królińskiego p. t. „Urlopnik“.

Przedstawienie amatorskie dla dzieci urządziła Czytelnia T. S. L. im. Goldmana we Lwowie.

Staraniem Koła T. S. L. w Jaśle odbyło się w Dębowcu po wiecu antyalkoholicznym widowisko sceniczne. Odegrano „Gorzałkę“.

Staraniem Koła Pań T. S. L. w Przemyślu odbył się wieczór uroczysty ku uczczeniu Juliusza Słowackiego. Odegrano kilka scen ze „Złotej Czaszki“, Balladyny“ i „Nowej Dejaniry“.

Wycieczki ludowe T. S. L.

Koło T. S. L. w Krasnem urządziło wycieczkę włościańską do Lwowa z udziałem 35 osób.

Wycieczki ludowe T. S. L. do Krakowa.

Koło T. S. L. im. Asnyka w Krakowie wspólnie z Kołem Akademickiem T. S. L. przyjmowało w ciągu miesiąca czerwca następujące wycieczki:

12. Wycieczka ludowa z powiatu rybnickiego na Górnym Śląsku w liczbie 160 osób (3 dni).
13. Wycieczka szkolna z Babicy w liczbie 45 uczniów pod przewodnictwem (3 dni).
14. Wycieczka szkolna z Dobczyc w ilości 30 dzieci pod przewodnictwem (3 dni).
15. Wycieczka szkolna z Wadowic (50 uczniów) pod kierownictwem dyrektora Józefa Łaszcza (3 dni).
16. Wycieczka uczniów gimnaz. VIII. ze Lwowa (30 osób) pod kierunkiem Prof. Dra Bykowskiego (4 dni).
17. Wycieczka szkolna z Bestwiny, powiat bialski, pod kierownictwem naucz. p. W. Orgli (100 osób, 2 dni).
18. Wycieczka szkolna ze Lwowa p. kierownictwem p. Fr. Seelig (30 osób, 4 dni).
19. Wycieczka włościańska z Bestwiny, powiat bialski (50 osób, 2 dni).
20. Wycieczka z Bobowy, 15 dzieci szkolnych (2 dni).
21. Wycieczka szkolna z Leszczyn, koło Białej, pod kierownictwem dyr. p. L. Czarneckiego (60 osób, 2 dni).
22. Wycieczka szkolna z Nowego Sącza i okolicy, licząca 222 osoby, pod kierownictwem dyr. p. Broszkiewicza (2 dni).

Wydawnictwa T. S. L.

Wyszło z druku Sprawozdanie Zarządu Głównego T. S. L. za rok 1908.

Przedsiębiorstwa T. S. L.

Koło Pań T. S. L. w Krakowie urządziło festyn w Parku Dr Jordana na cele szkół ludowych.

Koło T. S. L. w Peczeniżynie urządziło festyn ludowy w lasku „Wakulec".

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie urządziła wycieczkę zbiorową do Lesienic.

Koło T. S. L. im. A. Asnyka urządziło zjazd do salin wielickich.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu urządziło wystawę obrazów malarzy ziemi sądeckiej. Dochód przeznaczono na cele Koła.

Koło T. S. L. im. Jeża we Lwowie zebrało w ciągu 5-ciu miesięcy 5100 kg. skórek pomarańczowych i osiągnęło z tego źródła 1530 K.

Koło T. S. L. w Rzeszowie urządziło festyn na rzecz budowy domu T. S. L. w Rzeszowie.

Kółka rolnicze. Kasy Raiffeisena i t. p.

Delegaci Koła T. S. L. w Nowym Sączu założyli w Łyczanej Kółko rolnicze.

Konkursy na posady nauczycielskie T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. ogłosił konkurs celem obsadzenia posad nauczycielskich: 1) 1 posady nauczyciela wydziałowego w Morawskiej Ostrawie. 2) 4 posad nauczycieli dla klas pospolitych w Morawskiej Ostrawie. 3) 2 posad nauczycielskich dla klas pospolitych w Morawskiej Ostrawie i Przywozie. 4) 2 posad mistrzyń ogródków freblowskich w Przywozie i Witkowicach. 5) 1 posady nauczycielki dla klas pospolitych przy szkole w Hałcnowie.

Ofiary znaczniejsze, zapisy, subwencye i t. p.

Rada Nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie złożyła 200 K na rzecz Bursy dla dziewcząt T. S. L. im. Felicyi Boberskiej we Lwowie.

Gmina w Przywozie dała na szkołę polską w Przywozie 300 K subwencyi.

Firma „Elektryczność" we Lwowie z okazyi otwarcia sklepu przy ulicy Trzeciego Maja złożyła 150 K na cele T. S. L.

Dyrekcya Banku Zaliczkowego we Lwowie przyznała na rzecz szkoły T. S. L. w Morawskiej Ostrawie zasiłek w kwocie 100 K.

Wydział krajowy wypłacił Zarządowi Głównemu T. S. L. 6500 K tytułem subwencyi na utrzymanie szkoły polskiej im. M. Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie.

Podczas obchodu jubileuszowego Akademii rolniczej w Dublanach zebrano na Dom ludowy w Dublanach 900 K na Dar Grunwaldzki 1000 K i na cele miejscowego Koła T. S. L. 54 K.

Ś. p. ksiądz Piskowski w Nastasowie zapisał 5000 K na rzecz budowy Domu polskiego T. S. L. w Tarnopolu.

Z tytułu Daru narodowego Trzeciego Maja wpłynęło do kasy Zarządu Głównego do dnia 1 lipca r. b. 22.289 K 79 h.

Dar Grunwaldzki dla T. S. L.

Z tytułu Daru Grunwaldzkiego wpłynęło do Zarządu Głównego do dnia 1 lipca r. b. ofiar i deklaracyi na 700.518 K 42 h.

Lipiec.

Ruch Kół T. S. L.

Dnia 17 lipca powstało nowe Koło T. S. L. w Uhnowie.

Walne Zgromadzenia Kół i Czytelń T. S. L.

Dnia 17 lipca odbyło się Walne Zromadzenie Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana w Brodach.

Dnia 10 lipca odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie.

Dnia 25 lipca odbyło się Walne Zgromadzenie nadzwyczajne Koła T. S. L. w Rozwadowie, celem wyboru nowego prezesa.

Posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L.

Posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie odbyło się dnia 18 lipca, na którem ukonstytuował się Zarząd, wybrany na Zjeździe Walnym w Kołomyi.

Szkoły i szkółki T. S. L.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu uchwaliło przyjść z pomocą gminie Gołąbkowice i ewentualnie gminie Zawady w urządzeniu szkoły przez zakupno ławek, tablic i t. p. utensyliów szkolnych.

Za staraniem I. Koła męskiego T. S. L. w Krakowie a kosztem Dyrekcyi Gwarectwa witkowickiego powstaje w Witkowicach z początkiem roku szkolnego 5-klasowa szkoła polska.

Koło I. męskie T. S. L. uchwaliło założenie z początkiem roku szkolnego szkoły polskiej w Maryańskich Górach na Śląsku.

W Lisicach ad Strzyłki odbyło się dnia 19 lipca uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkółce utrzymywanej przez Koło T. S. L. w Starym Samborze.

W szkółce T. S. L. w Kobyłowłokach odbyło się dnia 11 lipca uroczyste zakończenie roku szkolnego.

Minister oświaty nadał dnia 18 lipca I. klasie prywatnego gimnazyum realnego T. S. L. w Białej prawo publiczności za rok szkol. 1908/9.

W szkółkach T. S. L. Koła złoczowskiego w Rudzie kołtowskiej, w Zarwanicy i w Hucie Werchobarskiej odbyło się dnia 12 lipca uroczyste zakończenie roku szkolnego.

Zarząd Główny T. S. L. uchwalił otworzyć z początkiem roku szkolnego II. klasę wydziałową żeńską przy szkole im. T. Kościuszki w Białej.

Kursa dla analfabetów T. S. L.

Dnia 4 lipca odbyło się zakończenie kursu analfabetów dorosłych, urządzonego staraniem Koła T. S. L. w Złoczowie.

Bursy i ochronki T. S. L.

Koło I. męskie T. S. L. uchwaliło założyć 2 ochronki w Witkowicach i Maryańskich Górach na Śląsku z początkiem roku szkolnego.

Zarząd Główny T. S. L. uchwalił założyć ochronkę w Hałcnowie z początkiem roku szkolnego.

Koło T. S. L. w Żółkwi zakupiło realność z ogrodem przy ul. Lwowskiej na pomieszczenie bursy za cenę 13 600 K.

Zarząd Okręgowy T. S. L. we Lwowie przyznał bursie T. S. L. dla chłopców we Lwowie i bursie dla dziewcząt Koła Pań T. S. L. zasiłki po 1000 K.

Dyrekcya Banku Zaliczkowego i Koło Pań T. S. L. we Lwowie, wspólnie z przedstawicielami Sekcyi technicznej i finansowej Rady m. Lwowa, wybrały grunt w obszarze około 400 sążni przy ul. Poniatowskiego, ofiarowany przez Radę miejską, pod budowę bursy dla dziewcząt.

Domy ludowe T. S. L.

Zarząd Okręgowy T. S. L. we Lwowie przyznał 100 K subwencyi na budowę Domu ludowego we wsi Prusy pod Lwowem.

Widowiska teatralne, koncerty, zabawy i t. p.

Czytelnia Koła tarnopolskiego T. S. L. w Płotyczy urządziła przedstawienie sceniczne z przeznaczeniem dochodu na Dar Grunwaldzki. Odegrano „Chłopów Arystokratów“ Anczyca.

W Laszkach Murowanych odbyło się przedstawienie amatorskie z przeznaczeniem dochodu na Dar Grunwaldzki. Grano „Marcowego kawalera“ Blizińskiego i „Jeden z nas ożenić się musi“ Fredry.

Staraniem Czytelni T. S. L. w Poczepińcach odbyło się przedstawienie sceniczne, odegrano sztukę p. t. „Za sztandarem“.

Koło T. S. L. w Budzanowie urządziło w rocznicę grunwaldzką przedstawienie ludowe na Dar Grunwaldzki. Odegrano sztuki p. t. „Wóz Drzymały“ i „Gorzałka“.

Obchody narodowe, uroczystości, odczyty i t. p.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu urządziło uroczystość ku uczczeniu Słowackiego w gminie Siedlce przy współudziale sił włościańskich i nauczycielskich.

W Czytelni T. S. L. w Bzowicy staraniem Koła tarnopolskiego odbył się uroczysty obchód ku czci Juliusza Słowackiego.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana w Obertynie obchodziła uroczystość ku uczczeniu Berka Joselowicza.

Koło T. S. L. im. Kościuszki w Krakowie zorganizowało wykłady o Słowackim w Morawskiej Ostrawie, Polskiej Ostrawie i w Gruszowie.

Czytelnie i wypożyczalnie T. S. L.

Koło T. S. L. w Czortkowie założyło nową Czytelnię w Żwiniaczu. Dnia 25 lipca odbyło się uroczyste poświęcenie Czytelni.

Wycieczki ludowe T. S. L.

Koło T. S. L. w Czerniowcach zorganizowało wycieczkę młodzieży szkolnej do Krakowa i Lwowa. Przybyło blisko 100 osób pod przewodnictwem p. Kamińskiego, Malikiewiczównej i Dospila. Wycieczka zabawiła 3 dni w Krakowie i 1 dzień we Lwowie.

Czytelnia T. S. L. w Białohorszczy (Koła T. T. Jeża we Lwowie) urządziła wycieczkę dziatwy polskiej do Lwowa pod przewodnictwem p. W. Gorzeńskiego i p. Sanockiej.

Koło T. S. L. im. Asnyka wspólnie z Kołem Akademickiem T. S. L. w Krakowie przyjęło w ciągu miesiąca lipca następujące wycieczki zbiorowe do Krakowa:

23. Wycieczka robotnicza z gub. kieleckiej złożona z 13 osób (4 dni).

24. Wycieczka mieszana (inteligencya, młodzież i włościanie) z Podhajeckiego powiatu, licząca 100 osób pod kierownictwem p. Józefa Liwo (2 dni).
25. Wycieczka szkolna z Brzozowej licząca 27 dzieci (1 dzień).
26. Wycieczka szkolna z Boguchwały, koło Rzeszowa, złożona z 85 osób, pod przewodnictwem ks. Karola Perenza (3 dni).
27. Czerniowce i Bukowina, wycieczka młodzieży pod kierownictwem p. Józefa Datkowskiego (120 osób, 3½ dnia.
28. Wycieczka szkolna z Sieniawy z inicyatywy p. Kazimiery Podczaskiej (32 uczniów i uczenic, 2½ dnia).
29. Wycieczka szkolna z Sędziszowa, 66 dzieci szkolnych pod kierunkiem dyrektora p. Jana Młynarskiego (2½ dnia).

Wydawnictwa T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. wydał w setną rocznicę zwycięstw oręża polskiego w r. 1809 pracę Michała Sokolnickiego p. t. „Wojna 1809 roku".

Przedsiębiorstwa T. S. L.

Koło T. S. L. w Brzeszczu urządziło festyn ludowy w Jawiszowicach na cele Czytelni T. S. L. i na Dar Grunwaldzki. Czysty dochód około 400 K.

Staraniem Koła T. S. L. w Sieniawie odbył się festyn na budowę Domu narodowego w Sieniawie.

Urządzona przez Koło T. S. L. w Nowym Sączu wystawa obrazów przyniosła Kołu przeszło 200 K dochodu.

Koło T. S. L. w Winnikach urzadziło 4 lipca festyn na cele Koła.

Koło T. S. L. w Nowem Siole urządziło 4 lipca festyn ludowy w parku dworskim w Szyłach na cele Koła.

Znaczniejsze ofiary, zapisy, subwencye i t. p.

Koło T. S. L. w Czerniowcach zebrało 42.000 K na gimnazyum polskie w Czerniowcach.

Dr Jan Socha złożył 100 K na rzecz Bursy T. S. L. we Lwowie.

P. Leonard Podhorodecki złożył 1000 K na rzecz Bursy T. S. L. we Lwowie.

Magistrat Morawskiej Ostrawy wypłacił sumę 5000 K tytułem subwencyi uchwalonej przez Radę miejską na cele szkoły polskiej T. S. L. w Morawskiej Ostrawie.

Miasto Żółkiew ofiarowało pod budowę domu T. S. L. parcelę budowlaną.

Felicya ze Stojowskich Siemiginowska, właśc. dóbr Torskie i Zofijówka, darowała na rzecz T. S. L. dwie parcele, z których jedna posiada budynek mieszkalny. Darowiznę przeznaczyła ofiarodawczyni na cele polskiej Czytelni T. S. L. w gminie Torskie.

Związek Okręgowy T. S. L. we Lwowie przyznał Kołu Akademickiemu T. S. L. we Lwowie 100 K subwencyi.

Z tytułu Daru narodowego Trzeciego Maja wpłynęło do kasy Zarządu Głównego do dnia 1 sierpnia r. b. 26.602 K 35 h.

Sierpień.

Ruch Kół T. S. L.

Nowe Koło T. S. L. powstało w Boryni. Dnia 1 sierpnia odbyło się pierwsze walne Zgromadzenie celem ukonstytuowania się Zarządu.

Nowe Koło T. S. L. zostało zawiązane dnia 18 sierpnia w Kutach na Pokuciu.

Wiece oświatowe T. S. L.

Koło T. S. L. im. Kościuszki urządziło dnia 22 sierpnia wiec oświatowy w Wyciążach pod Krakowem.

Staraniem Związku Okręgowego T. S. L. w Nowym Sączu i komitetu w Krynicy odbył się w Krynicy dnia 15 sierpnia Wiec Grunwaldzki z udziałem posłów: Dra L. Germana, Dra R. Bataglii, Bieniowskiego i innych.

Szkoły i szkółki T. S. L.

Koło T. S. L. w Przemyślanach nabyło grunt pod budowę szkoły w Łaniach.

Kursa dla analfabetów T. S. L.

Koło T. S. L. im. H. Sienkiewicza w Przemyślu otworzyłe kurs analfabetów w Zalesiu koło Krasiczyna.

Obchody narodowe.

Koło T. S. L. w Skałacie urządziło dnia 14 sierpnia uroczysty wieczór ku czci Słowackiego.

Staraniem Czytelni polskiej T. S. L. w Pustomytach, pozostającej pod opieką Akademickiego Koła T. S. L. we Lwowie, odbył się dnia 1 sierpnia uroczysty obchód rocznicy Grunwaldzkiej.

Czytelnie T. S. L.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu otworzyło czwartą z rzędu miejską, publiczną i bezpłatną Wypożyczalnię książek w Nowym Sączu — na przedmieściu Tłoki.

Koło T. S. L. im. H. Sienkiewicza w Przemyślu otworzyło nową Czytelnię w Zalesiu koło Krasiczyna.

Domy ludowe T. S. L.

W Berezowie niżnym odbyła się dnia 29 sierpnia uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pierwszy Dom ludowy polski na Pokuciu. Pomieszczone w nim będą: Czytelnie T. S. L., Kasa Raiffeisena, Kółko rolnicze i t. p. instytucye polskie.

Widowiska teatralne.

Koło T. S. L. w Złoczowie urządziło przedstawienie amatorskie. Odegrano komedyę „Ach to Zakopane“.

Wydawnictwa T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. wydał opowiadanie Maryi Konopnickiej p. t.: „W 1835 roku“.

Ofiary, subwencye.

Staraniem Koła T. S. L. im. Kościuszki w Krakowie odbyło się publiczne zbieranie ofiar na „Dar Grunwaldzki“ w Zakopanem. Zebrano ogółem 1480 K.

Klub truskawiecki złożył 100 K na cele T. S. L.

Przedsiębiorstwa T. S. L.

Koło T. S. L. w Karwinie wspólnie z „Sokołem“ urządziło dnia 23 sierpnia festyn w parku br. Larischa.

Koło Pań T. S. L. w Stanisławowie urządziło dnia 15 sierpnia zabawę z tańcami w Jaremczu na cele Koła T. S. L.

Staraniem lwowskiego Koła T. S. L. im. T. Kościuszki odbył się dnia 1 sierpnia festyn w Lewandówce.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego, w którego skład wchodzą pp.: S. Natanson, Dr W. Kania, W. Sikora, J. Strokowa, Dr M. Stępowski i Dr St. Surzycki. Redaktor naczelny: Dr Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

PAŹDZIERNIK.

Juliusz Słowacki wychowawcą narodowym.

Na przełomie państwa polskiego, na rubieży czasów nowych, rozpoczęto dzieło edukacyi narodu, będące jednocześnie wykładnią i przewodnikiem kultury nowożytnej. Dzieło wychowania przedsięwzięte wówczas w Polsce, jest dla naszej narodowej egzystencyi, dla naszego myślowego rozwoju takąż samą podwaliną, jaką stanowi dla Francyi dzieło filozofów XVIII w. i czyny Rewolucyi Francuskiej. Przez pracę Konarskiego, za staraniem Komisyi Edukacyjnej wyrosło pierwsze pokolenie odrodzeńców. Ci w twórczym okresie wojen Napoleona zdołali zaszczepić duszy polskiej wszystkie nowe ducha europejskiego wartości. Mocną dłonią ująwszy ster spraw publicznych, jednocześnie sięgnęli do rdzenia istoty narodowej, wyzwalając lub tworząc jego edukacyę. Z tych to najpierwszych szkół, z liceum Krzemienieckiego, z uniwersytetu w Wilnie, z pod mądrego i światłego kierownictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, wyszło i ztamtąd czerpało swe siły drugie pokolenie narodowego odrodzenia. Lecz było to już pokolenie pogrobowców, wyrosłe z łona Polski rozdartej i pohańbionej; i było to też pokolenie epigonów: już nie rycerzy, co krwią gorącą, na polach stu bitew wylaną, zmazali hańbę poddaństwa; lecz ich następców, którzy z żywych, jeszcze krwią nie ociekłych, czynów swych ojców zbierać mieli owoce i zyski. Nie przysporzyli ofiary, nie byli twórcami nowej pracy. Już nie wskrzeszali sił, co umarły. Lecz oni to pierwsi zaczęli żyć rzeczywistością narodowej niewoli.

Był wtenczas w Europie całej okres zastoju mieszczańskiego: po okresie tworzenia nowych wartości ducha czas zjadania i przeżuwania tychże. Każdy naród mógł sobie na to używanie pozwolić: lecz nie Polska. W kajdanach będąca, musiała wciąż walczyć, i nowe bronie ducha swego tworzyć. Ciągle nad wrogów swoich wyrastać, duchem żyć w zmartwychwstaniach. Oświata bez nowej idei, organizacya bez walki, państwo bez pełni niepodległości, organizm społeczny bez budzącego się w nim wciąż rozwoju i czynu: jednem słowem, statyka mieszczańska nie mogła, nie może starczyć Polsce, będącej w niewoli. Jej trzeba było niezmierzonego wzrostu.

Nie wzrastając, upadała. Załamały się wielkie dzieła publiczne, podarto księgi praw nowych, kozak i baszybuzuk zapanowali na stolicach naszego oświecenia. Nie uratowano nic ze skarbnicy powszechnej. Po klęsce nagi, bosy i odarty szedł naród polski drogami Europy. Ani siły i ducha publicznych spraw, ani organizacyi społecznych, ani kunsztu, ani wielkich prac wspólnych. Rozsiane są szczątki wielkiego zamierzenia.

Przed r. 1830 jednostka w Polsce była strojną częścią spólnego dzieła w narodzie. Teraz wydarta z całości, wyrzucona za ojczysty zagon — czemże będzie? Polska po r. 1831 pozostała tylko w indywiduach. Istota narodowa rozłamała się na indywidualności, a te ważyły dotychczas tylko przez swoją spólnotę — przez to, czego teraz nie stało. Więc duch narodowy musiał odtąd pracować w jednostkach. A, o ile dawniejszy, spólny, był duchem pokrzepiań i umocnień, o tyleż ten, samotny i osobisty, działa samozniszczeniem — nie radością, lecz rozpaczą walki, zmartwychwstaniem z pod ducha własnego tlejących popiołów.

W tem najsmutniejszem pokoleniu pogrobowców było dwóch ludzi, starczących za cały naród: Mickiewicz i Słowacki. Mówimy to nie aby użyć przenośni, lecz by tę prawdę wyrazić, że kultura, w ich duchu skrystalizowana, starczyła za całą przeszłość, a więc za całą kulturę polską Polsce potomnej. Oni dwaj z młodości swojej „górnej i chmurnej“ znali kulturę narodową, spólną Polakowi każdemu, żywą i twórczą przez pokolenia, odradzające ojczyznę. Oni dwaj, gdy już cała Polska te bogactwa straciła, utworzyli w sobie w swych indywidualnościach, kulturę łączącą ową złotą przeszłość z teraźniejszem ojczystem nieszczęściem. A uczynili to przez ciężką duchową pracę. Wpatrzeni z początku jeno w ducha własnego bogactwo lub zawiłość, z czasem wzrok swój i wiarę swoją ześrodkowali na Polsce. Przeszyli się, rzec można, istotą kultury narodowej. Przejęli w siebie wszystką wartość publicznego ducha Polski. Jako jednostki, nauczyli się żyć całością. Przez ofiarowanie indywidualności swojej stali się tem, co zwyczajnie daje narodowi całość spraw jego. Przez cierpienie swoje stali się Polską. Są więc chlebem naszym powszednim. Po wszystkie dni niewoli polskiej szukać musimy źródeł zbiorowego życia narodu, odnajdywać musimy zagubioną istność wspólną, tworzyć będziemy wychowanie narodowe przez tradycyę odrodzenia polskiego na przełomie owych dwóch staleci i przez ducha kultury polskiej spromienionego w życiu i w pieśni Mickiewicza i Słowackiego. Gdy jeden z nich — Mickiewicz — jest, jak pomnik marmurowy, co, raz wyrzeźbiony, wieczyście jest ten sam i nie może być wcale inny — i w każdym okruchu swoim będzie tąż samą jednolitą treścią duchowego posągu, drugi — Słowacki — jest, niby fala z błękitu i z tęczy, wciąż zmienny, barwą, kształtem inny w każdym przejawie swoim — wieczny jak ruch i jak zmienność, przemijający i wracający, jak fala. Gdy Mickiewicz daje skończony kształt ducha i tworzy jakiś wyraz Polski, Słowacki w nieskończonej pogoni za nieuchwytnemi

postaciami duchowego kształtu, ciągle coraz to nowym wyrazem Polski szuka lub Polskę tworzy.

Różni charakterem twórczości i postacią duszy, obydwaj przyjęli Polskę, spływającą po promieniu ich pieśni, jako twór nowego Boga. Nie są oni tylko poetami nakształt poetów narodów innych, ale twórcami narodowej religii: nietylko patryotami polskimi, twórcami tego, co patryotyzmem polskim dziś nazwiemy; nietylko myślicielami polskimi, odkrywającymi cały szereg myśli narodowi na karm, ale przodownikami religii, której urzeczywistnianiem się doczesnem jest ciągła twórczość myślowa dla Ojczyzny.

Ich twórczość religijna okazuje się w tem, że nietylko pieśnią i słowem, co tętni lub gwarzy, ale życiem, charakterem i pracą życiową tworzyli swe dzieło. Ustalonem jest w narodzie to przekonanie o Mickiewiczu. Nieuctwo nasze względem największych posiadanych skarbów nie pozwoliło nam dotąd ujrzeć tegoż samego w Słowackim. W jego życiu zarówno, jak w pieśni, można rok po roku, dzieło po dziele, niby kwiat rosnący z zawiązka w łodydze i rozwijający się z pąka, badać wzrost i stawanie się ducha natury wieszczej i powszechnej. Można, jak przez kryształ, patrzeć skroś jego pieśń na te

Dawniej miłością różane godziny
I w zorzach jeszcze jaśniejsze pochodnie;
Dzisiaj, przy schyłku dnia, ważniejsze czyny.
Wielkie i smętne, jak słońce zachodnie.

Na początku, miłości i rozkosze samotne, żale i cierpienia przeminionych pożądań, straconego szczęścia. Później — stawanie się w samotnym człowieku całej przyszłości narodu. Żył coraz mniej swoją tęskną rozpaczą, a coraz więcej cierpieniem Polski. Odpracowywał sam to zaleniwienie ducha, ową niechęć pójścia wwyż, tę bezpłodność tworzenia, jaką naród przedtem okazał. „Głos cierpiący“ podniósłszy, wzywał Słowacki całospalenia się przez pracę wytężoną, przez zmagania się ciężkie. Narody żyją duchami swoimi: to znaczy nie tem, co pod miano cywilizacyi podpada, a w narzędziach użytku się przejawia: lecz tem, co wiecznie przez wszystkie narzędzia pracy, jako duch pracy urasta, tem, co kulturę narodu tworzy i przez kulturę się uzewnętrznia: twórczością ducha w kulturach rozmaitych. Są duchy leniwe i są duchy szybkie. Są duchy pracujące i są, które odpoczywają wiekami Są które odlatują jak żórawie i są wędrujące, bliskie nad ciałem.

Źle dla narodu który jest w niewoli, dla państwa, które życiem swem publicznem podupadło, dla kraju który jest rozdarty, dla walki o wolność, która jest wieczną, duchem jest praca i walka bez miary, twórczość bez ustanku. Nie odpoczynkiem, nie mdławym snem, nie zakryciem oczu na nędzę życia i zagojeniem ran jest pieśń twórcza: lecz walką o ducha. Duch coraz to w nowych objawia się postaciach: coraz to nowe siły powołuje sobie na służbę. Objawiający się cielesnym kształtem, krwawy w kurzawie bitew, przenika on

walkę o wolność narodową, a każdą wysoką walkę ducha o swój kształt czyni zarazem walką o naród. Pod męką ciał leży ten duch. Wiecznym rewolucyonistą jest kształt ducha narodu, który jest w niewoli i którego każde przejawienie się jest walką o wolność.

Zanim się stał tem, czem dziś jest — wychowawca narodowym — przeszedł Słowacki w duchu swoim ciężką edukacyę siebie samego. Niewiele jest u nas znany dotychczas. Źle jest rozumiany: gdyż znanym jest przeważnie tylko z pierwszego okresu swojego życia i twórczości.

Słowacki wielokrotnie sam położył nacisk na rozróżnienie dwóch epok swojego życia; w notatach pamiętnikowych powiedział:

> Wchodzę z ks. Markiem w rewelatorstwo Boskości ducha — po muzyce w Zmii a malarstwie w Beniowskim.

Istotnie, duch poezyi jego przechodził najprzód przez stawanie się muzyczne. To, co rzekomo dopiero najnowsi francuscy poeci utworzyli, a co właściwie istnieje przeczute od czasów Danta: czysto muzyczne wrażenie wiersza, ułożonego wyłącznie wedle harmonii dźwiękowej, było od początku w Słowackim. Przysłuchajmy się piosence jeszcze prawie dziecinnej, melodyjnemu wyznaniu w Piosnce dziewczyny kozackiej

> Dzisiaj i co dnia, z blaskiem miesiąca
> Idę w las krętą ścieżyną:
> Wybieram kwiat ten z kwiatów tysiąca,
> Nad którym rosła brzoza płacząca.
> Nad którym łzy moje płyną...
> I tak z obłąkanej ludzie się śmieją.
> Nie znają ciężkiej mej straty...
> Ja zbieram kwiaty... Kwiaty więdnieją...
> Ja znowu idę po kwiaty...

Muzyczne poznanie wiersza przewija się później, jak nić łącząca skroś całą twórczość Słowackiego: objawia się przedziwna w Hymnie wspomnień, kończącym IV-ą pieśń Beniowskiego, gra harfą pełną w Zborowskim, tam dopiero i w późnych lirykach: Wiersze do pastereczki, do Ujejskiego, do Norwida, w samotnych, dla siebie pisanych, mieniących, jak rzadkie perły, wyznaniach lirycznych, dochodzi ono do harmonii ostatecznej; ale źródła muzycznego natchnienia szukać trzeba już w pierwszych poematach. W dniach nieszczęścia i w rozpamiętywaniach narodowego smutku przechodzą później, jak gdyby wizye malarskie, przez duszę poety, postacie utraconej przeszłości, postacie marzeń niezniszczalnych i postacie narodowego odkupienia: jest to czas tworzenia wielkich dramatów. W Anhellim, jak sybirskie widzenie lodów, objawia się przed poetą męczeństwo, jak tętno wichrów północnych przechodzi olbrzymi cień rycerza-zbawcy: ale na promieniu księżycowym odpływa dusza w krainę spokoju, grób samotnego człowieka w pokrowie sybirskiej zimy odpocznie.

Gdzie wiatry wyją, tak jak hyeny
Tam, gdzie ty pasiesz na grobach reny...
Z grobowca mego rosną lilie.
Grób mój, jak biała czara prześliczna.
Światło po nocach z pod wieka bije
I dzwoni cicha dusza muzyczna.
Ty każesz światłom onym zagasnąć,
Muzykom ustać, duchowi zasnąć.

Duch modlitwą pieśnianą, niby lecącemi w niebo gwiazdami, odprawuje swe cierpienie. Przez Poema Piasta Dantyszka obchodzi księgi szerokie narodowego męczeństwa: Dantyszek pierwszy wchodzi w te zawrotne kraje — państwa ducha, gdzie Słowackiego poezya przemieszkuje odtąd wyłącznie: lecz jest on jeszcze dzieckiem, choć już geniuszem i jeszcze naśladowcą przedewszystkiem, choć już duchem Polski umęczonej. Dopiero przez dzieło olbrzymiej samospowiedzi poetycznej w Beniowskiem poeta wchodzi w kraje inne. W najwyższych podówczas tworach geniuszu poetyckiego — poemacie szwajcarskim i Anhellim dzieło poety jest wizyą samotną żyjącego w nim, własnego mu, bólu. Po szczeblach pieśni Beniowskiego duch poety stwarza w sobie istnienie gromadzkie. Wtedy pierwszy okres życia i twórczości jest zakończony bezpowrotnie, a zaczyna zmaganie się w nim potęg rozmaitych, życie całego narodu, tworzące przez siły marzeń, ukochań, cierpień, w nim samym. Przez pieśni samospowiedzi w Beniowskim przystępuje Słowacki do Króla Ducha. Pełnym wyrazicielem i ostatecznym kształtem drugiej epoki twórczej, duchowej jest Król Duch, liryki lat czterdziestych i Genezis z Ducha: dzieła, które każdy Polak oświecony znać i ciągle znowu poznawać winien. Dopełnieniem i częstokroć komentarzem tych dzieł są pisma prozą, notatki pamiętnikowe i wielkie, acz niedokończone, przedsięwzięcia dramatyczne, nadewszystko Samuel Zborowski, Poeta i Natchnienie. Czasem zdanie rzucone teraz, samotne, zapiekłe jak rana w głębi serca, waży tyle, ile ważyły przedtem całe poemata. Takie jedno naprzykład pragnienie, rzucone w pamiętniku:

urodzić się w kraju, gdziebym dobrowolnie mógł Boga ukochać.

W pierwszym okresie swojej twórczości jest Słowacki szczytem tego, co indywidualizmem polskim nazwaćby można; dotychczas stamtąd przeważnie czerpali młodzi swoje ze Słowackiego wzięte natchnienia: wchodzili w żale duszy zbolałej, porozdzieranej na części, a wciąż grającej na strunach cierpienia własnego, mdlejącej tęsknie pośrodku snów i widziadeł wewnętrznego pustynnego malarstwa. Rzadko chodzono za poetą na owe wyżyny, gdzie wedle jego słów

na tych wyżynach ducha jest ponura dla serc stroskanych cisza

toteż rzadko dotychczas poznano, że pieśń Słowackiego jest w stosunku do Polski jak gdyby jej żywym posągiem, odtwarzającym

jej istność i przekazującym ją pokoleniom. A tym sposobem, przyszłość Polski mając w sobie, jest Słowacki wieszczem narodu i jest edukatorem wzrastających jego pokoleń.

Przez całą siłę twórczości swojej czuł Słowacki w sobie to posłannictwo ducha, czuł Polskę wrastającą w jego pieśń i przyszłość polską tworzącą się przez jego pieśń. Więc najcenniejszą płomienistą miłością swoich męskich lat ukochał młode i nowe pokolenia Polski. One uczuciem gorącem i mocnem, jak płomień, wnikną w jego tworzenie poetyckie i w Polskę w niem będącą; one Polską się staną i Polskę zbawią. Naród, który jest, jako drzewo jesienne, rozrzucone liśćmi zgnitemi po przestrzeni, będzie przez młodą krew, jak drzewo sokami zapłodnione na wiosnę. Młodość zedrze piętno upodleń. Młodość będzie, jak kotwica opierającego się burzom okrętu. Człowiek i twórca dał z siebie, co mógł:

Dopóki okręt walczył, ja stałem na maszcie.
Gdy tonął, z okrętem poszedłem pod wodę...

Młodzi pójdą tą drogą wytkniętą. W pierwszym okresie swego tworzenia patrzy Słowacki na młodość, jak duch samotnie cierpiący, rozbitek zginionego kraju:

pobłogosław synowi, niechaj umrze młody.

W drugiej epoce patrzy Słowacki na młodość również przez pryzmat śmierci: śmierć młodych bojowników przeciwko nieszczęściu będącemu w ojczyźnie jest naturą ducha polskiego i jego pracą codzienną:

młodych śmierć nie może minąć.

Lecz śmierć taka — to nie ofiara osobista, nie rozpacz samotnego serca — ale wstępująca na wielkie schody żywota praca ducha. Młodość w pieśni Słowackiego przybiera się, jak ta pieśń, wszystkimi kolorami tęczy i pragnienia. Jest coraz to nową. Pragnieniem buduje sobie coraz to wyższe ołtarze. Bierze kwiecie ojczystego kraju i zeń splata ducha swojego i koronę na wyniosłem czole. Ojczyzny uczy się z ojczystego przyrodzenia, z łąk, gdzie wzrasta, z lasów ciemnych, skąd spływają pierwsze dumania. Ojczyzną jest miłość pierwsza i czysta, drzemiąca, jeszcze niepoznana w otchłani dusz. Młodość — to kolebka ciągłej myśli kraju. Nie zgłuszona jeszcze obuchami doświadczenia, nie podcięta formułkami pryncypiów, jest wolną jak wiosenny kraj, twórczą, jak wiosenny wiatr, czystą jak wody na wiosnę. Więc też niesie ona w sobie wolność kraju pierwszą, świetlaną, nie jakąś formułę czy przykazanie, lecz konieczność całej natury. Wolność jest bez granic i młoda, sięga po stare formy, łamie stare dusze, wyłamuje i przewraca ustalone porządki. Wszystko się staje dla nowej twórczości i dla tej siły życia, która rozpiera całe przyrodzenie. Ani doktryna, ani dogmat nie uśpią, nie zniżą twórczości młodej: rozświetli ona próchna i pożenie je precz.

Weźmie stare sztandary,
Wyprowadzi jak mary
Za kościół — na mogiły,
Zapali, by świeciły
Światu dawnemi dzieły,
Błysnęły — i spłonęły; —

weźmie z ducha, czyli z siebie, to co czyste i niezepsute, co jasne i niesplamione — weźmie pierwsze pożądanie dziecinne i wszystką siłę wzlotów marzenia: z tych nici, z tych strun anielskiej harfy zagra harmonią nową, zrodzi religię, opartą nie na formach i dogmatach, nie na zakazach i hierarchii, lecz będącą w duchu i stającą się, jak ptak w błękicie — wieczystym wzlotem i złotą słońc jasnością.

Ta religia ma w sobie odkupienie Polski. Bowiem, przeniknąwszy całą młodość, podnosząc ród człowieczy, budzi ona i porywa do wielkich prac duchowych cały naród: nie kastę, nie klasę, nie grupę i nie partyę, lecz całe nowe narodu pokolenia. Przez moc ludów stają się odkupienia wszystkich wartości i z gleby świeżej rodzą się nowe. Wszyscy robotnicy narodowego dzieła, czyniący rękami czy głową dla wspólnoty, prowadzą ten wielki korowód ciał, stających się wciąż duchami, duchów lecących wciąż wyżej. Wszystko przyrodzenia, od głazu z wody wychodzącego, do zgniłości podwodnej wracającej do kamienia, jest na tej drodze ciągłego odradzania się i ciągłego wzrostu w nieustannem przemijaniu. Nad narodami od ich kolebki i przez ich zgony do nowych narodzeń idą przodujące a w gorącej krwi człowieka wieczyście żywe Króle-Duchy.

Zanim duch Słowackiego w całej swojej światłości się przejawi, zanim przeniknie do myśli wszystkich, zanim się jego wielkie tworzenie stanie tem, czem jest w istocie swojej, dotąd dla wielu utajonej: wychowaniem narodowem, potrzeba jeszcze wielkiej i pilnej pracy w narodzie. Jesteśmy dotychczas na jednym z najniższych szczebli poznania Słowackiego. Dopiero w tym — jubileuszowym, a sześćdziesiątym od śmierci poety — roku wyszły pierwsze pełne wydania jego dzieł. Wielkich pisarzy trzeba się nauczyć czytać. Tak Anglicy i Niemcy przez całe stulecia ogromem włożonej pracy uczyli się czytać Szekspira; tak Niemcy po dziś dzień uczą się czytać Goethego. Na to, abyśmy się nauczyli czytać Słowackiego, trzeba przedewszystkiem zwalczyć przesądy i fałsze, z jakimi dziś doń się przystępuje. Takich fałszów głównych jest dwa: pierwszy traktuje Słowackiego wyłącznie, jako mistrza słowa i poetę „indywidualizmu“; zajmuje się prawie wyłącznie pierwszym okresem twórczości Słowackiego, zbywając dzieła lat czterdziestych ogólnikiem o mglistym mistycyzmie; gdy tymczasem, kto w Słowackim brzęku słowa szuka, a ducha słowa nie znajdzie, niezdolny będzie nigdy uczyć się czegokolwiek z jego ksiąg. Zaś raz trzeba wiedzieć i nazawsze, iż pierwszy okres twórczości poety aż do Anhellego

i Piasta Dantyszka, aż do pierwszych śpiewów wielkiej samospowiedzi w Beniowskim był jeno wstępowaniem powolnem do tej krainy, w której dopiero duch poety uzwierciadlił się w pieśni. mistycyzm późniejszej doby stał się szczeblem na wysokościach ducha, stał się wielkim dniem twórcy religijnego, dniem najwznioślejszych polskich uniesień duchowych, kędy istotnie do niedościgłych wyżyn boskich podniesioną została nieustanna praca pokolenia dla wspólności swojej, dla łączności jej zarówno z prochem ojców, jak z nieogarnioną okiem ni myślą, przyszłością pokoleń synowskich: praca każdego człowieka przez ducha Polski dla przyszłej Polski.

Drugim fałszem jest rzekoma niezrozumiałość Słowackiego: niema książek zrozumiałych i niezrozumiałych, są tylko książki wysokie duchem lub duchowo puste. Jeżeli książka jest wysoka duchem, a nie rozumie się jej, znaczy to, że się jeszcze nie umie jej czytać, i że trzeba nauczyć się jej czytać. Nauczmyż się więc nareszcie czytać Prelekcye Mickiewicza, jego Księgi Pielgrzymstwa i Dziady. Nauczmy się czytać Króla Ducha. Nieogarnięte dotąd, cudowne światy się przed nami otworzą. Łatwą taka nauka nie jest. Nie należy się oddawać złudzeniu, aby te księgi kiedy jednakowo przez wszystkich mogły być czytane. Należy pamiętać o nauce Słowackiego czytelnikowi danej:

ty sam te pieśni niesiesz w kraj marzenia.

Nauczyć się czytać Słowackiego jest to przedewszystkiem, umieć myśleć i marzyć samemu nad jego księgą. Światy ducha otworzą się stopniami. Duchy polecą, gdy otworzy się błękit. A zaś ducha największą roskoszą będzie, gdy przez myślową wichurę, gnaną skroś pieśni Słowackiego, dopłynie do piosenki prostej, jak granie fujarki pastuszej, śpiewnej, jakby lot aniołów, a jasnej, jak światło, ale dopiero wtenczas istotnie zrozumiałej i swą prostą prawdę mówiącej, gdy się do niej przedrzeć przez świat myśli i ciężką pracę ducha. A rozkoszą duszy jeszcze większą stanie się czyn i praca istotne, przez pieśń Słowackiego żywione, uczone przezeń, i to nietylko przez pieśń, ale przez jego krew i życie, powiedziane przykazaniem żywem i prawdą będącem od pokolenia do pokolenia, śpiewanem w strofach niedościgłego piękna: przykazaniem Polaka, który aby się z niewolnika w wolnego anioła przedzierzgnął, musi połączyć naturę rycerza z naturą pracownika na roli ojczystej, na niwie myśli dawanej wszystkim braciom jak chleb:

....Zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A gdy trzeba, niech na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec.

Michał Sokolnicki.

Otwarcie Polskiego gimnazyum realnego imienia Juliusza Słowackiego w Orłowej.

Ważny i wielce doniosły fakt ma do zanotowania w b. roku T. S. L. Po mozolnych staraniach udało się wreszcie uchylić nieprzychylną decyzyę Rady Szkolnej opawskiej w sprawie założenia polskiego Gimnazyum realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej i w czwartek dnia 23 września odbyło się uroczyste otwarcie zakładu. Nie chcąc dawać powodu do niesłusznego twierdzenia, wypowiadanego tuż poprzednio przez niektóre czynniki rządowe na Śląsku, że gimnazyum ma charakter agitacyjny, postanowiono ograniczyć się do czysto wewnętrznej, gimnazyalnej uroczystości.

Na uroczystość otwarcia przybyli przeto przedstawiciele T. S. L. a to: p. Stefan Natanson wiceprezes T. S. L. i członkowie Zarządu prof. Tadeusz Łopuszański i dyr. Józef Parczyński, jak również dwaj przedstawiciele Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego: ksiądz Jan Stonawski i prof. Bogusław Heczko.

Prócz przedstawicieli dwóch zakładających gimnazyum Towarzystw w uroczystości wzięła udział część rodziców uczniów, a wreszcie 90 wychowanków nowego zakładu.

Uroczystość otwarcia gimnazyum rozpoczęła się odprawioną w miejscowym kościele OO. Benedyktynów uroczystą mszą świętą i równoczesnem nabożeństwem w miejscowym zborze ewangelickim. Do zebranej publiczności i młodzieży wygłosił w czasie nabożeństwa podniosłą mowę inauguracyjną katecheta zakładu ks. Alojzy Gałuszka. W krótkich, gorącem poczuciem patryotycznem nacechowanych słowach, podniósł ksiądz katecheta znaczenie nazwy „Orłowa", które, jak niesie podanie ludowe, ma swoje historyczne uzasadnienie*).

Ów legendarny orzeł znowu powrócił na wzgórze orłowskie, wspaniałą przynosząc stęsknionej dziatwie zdobycz. Lud śląski z wiekowego uśpienia zbudzony, łamie zapory, stawiane przez wrogów i swoich, kroczy śmiało naprzód, drogą oświaty własnej pragnąc zdobyć, co mu przemoc wydarła. Jego szlachetne zapasy znalazły życzliwy oddźwięk w sercach braci. Rodacy ze wszystkich dzielnic Polski skupiają swe siły, by w myśl hasła nieśmiertelnego Juliusza, nowy na Śląsku zapalić oświaty kaganiec. Dzięki tym wspólnym usiłowaniom otwierają się dziś podwoje nowego przybytku światła, którego promienie rozejdą się na cały Śląsk, niecąc nadzieję jaśniejszej przyszłości. Dlatego raduje się dziś każdy, w którego piersi bije serce polskie.

*) Podanie niesie, że gdy raz Mieszko I. książe opolski polował w tej okolicy razem z żoną, nagle nad wzgórzem, gdzie dziś stoi kościół, pojawił się olbrzymi orzeł, trzymający łup w zakrzywionym dziobie. Księżna, której czas się zbliżał, przestraszona tym widokiem, powiła syna. Z wdzięczności za szczęśliwe rozwiązanie kazał książe na tem wzgórzu wznieść kaplicę, około której powstała z czasem osada, zwana Orłową.

„Raduj się także ty kochana dziatwo! — mówił X. katecheta — Słyszałem nieraz, jak śpiewałaś: „Boże, Ojcze Twoje dzieci płaczą, żebrzą lepszej doli!“ Dziś głos twój wysłuchany, dziś zaświtała dla ciebie nadzieja poprawienia swojej doli. Odtąd bowiem będziesz mogła u siebie w domu, we własnym języku pełną garścią czerpać ze skarbnicy wiedzy i przygotowywać sobie i krajowi pogodniejsze jutro“.

Wezwaniem do obowiązku wdzięczności dla Boga i tych wszystkich, którzy nie szczędzili ni trudu ni ofiar, by ułatwić powstanie nowego zakładu naukowego na Śląsku, zakończył ksiądz katecheta swą piękną przemowę w katolickim kościele.

Równocześnie w zborze ewangelickim przemówił do młodzieży w podniosłych słowach profesor religii ewangelickiej w polskiem gimnazyum w Cieszynie ks. Jan Stonawski.

Wziąwszy sobie za motto słowa pisma świętego:

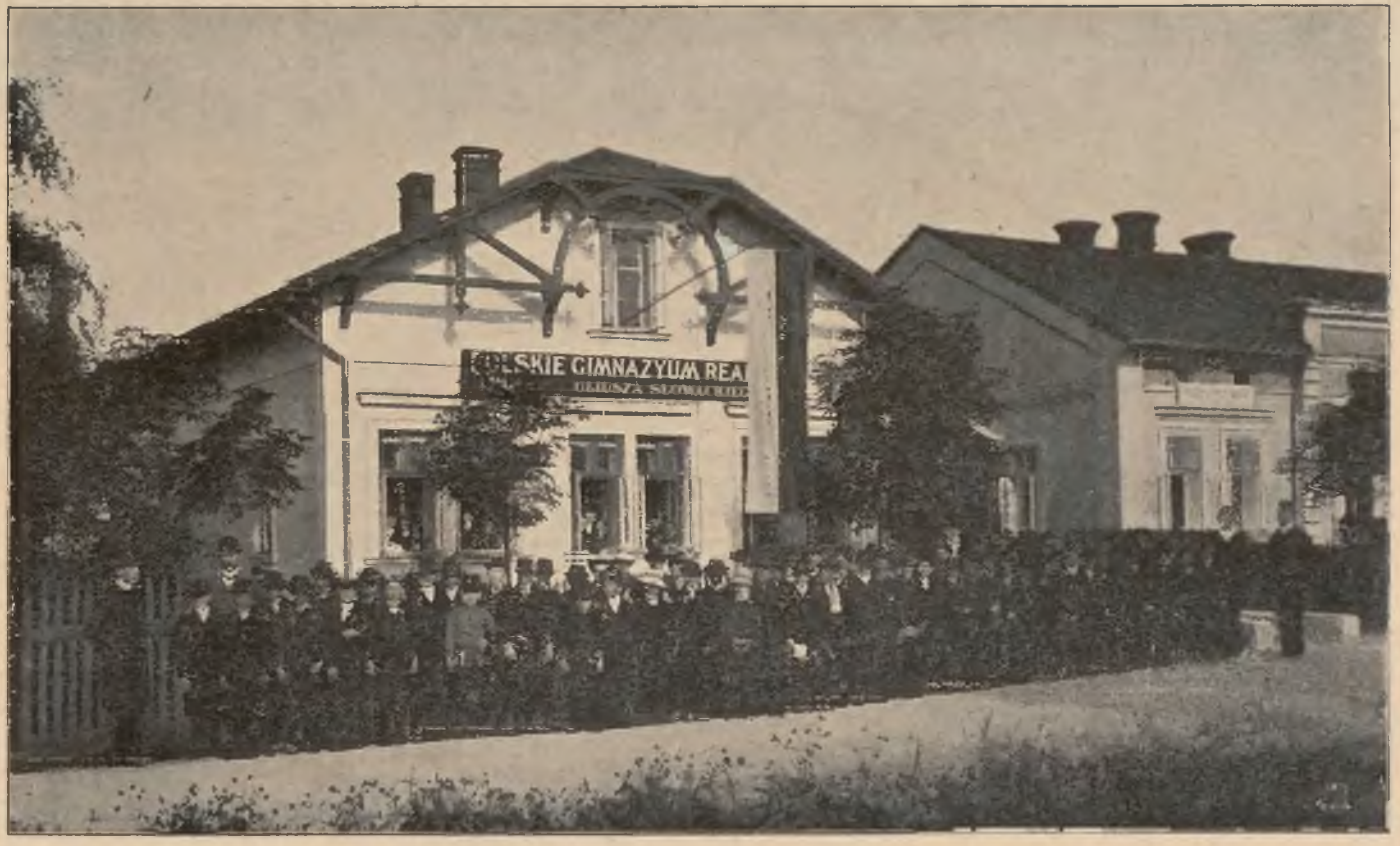
„Ale kowal nie znajdował się we wszystkiej ziemi izraelskiej; bo byli zabieżeli temu Filistynowie, żeby snać Hebrejczycy nie robili mieczów ani oszczepów“...

ksiądz Stonawski przytoczył opowieść biblijną o tem, jak wrogom wybranego ludu chodziło o to, aby się lud ten na wypadek wojny nie mógł uzbroić i bronić. Zostały tylko dwa miecze, które należały do króla Saula i do jego syna. Ale na zawsze tak nie miało być! Królewicz Jonatan i pacholę jego dostali się przez bardzo stromą skałę do obozu nieprzyjaciół i tymi dwoma mieczami pobili ich i przerazili

„że się i ziemia strachem ich zaczęła trząść. Choćby tylko dwaj mężowie Boży na kolanach są potężniejsi, niż całe wojska Bożych przeciwników.

„W uroczysty dzień dzisiejszy otwarcia tutejszego polskiego gimnazyum realnego przychodzi nam na myśl to dziwne zdarzenie. Narody się łatwo mogą znaleźć w podobnem przykrem położeniu, — nie mieć warsztatów, gdzieby się mogły wykonywać ważne roboty publiczne, albo nie mieć ludzi, którzyby niby kowale młotem pożytecznej pracy skuwali i podnosili gmach lepszej ich przyszłości. I u nas nie było warsztatów, stowarzyszeń żadnych, któreby, były miały na oku fizyczne, materyalne i duchowe dobro ludu polskiego, a zabiegi jednostek, choć bardzo dzielnych i bardzo gorliwych, nie mogły wystarczyć. Obecnie już mamy różne Towarzystwa i szkoły; lecz kowale zawsze jeszcze są w niewoli. Co gorsza, że im w kajdanach jest zupełnie dobrze i nietylko chleba szukają u obcych, lecz obcym także chcą służyć. Fałszywą pedagogią oderwani od nas, dla spraw naszych nie mają najmniejszego wyrozumienia. I musimy czekać, ażby nowe pokolenie wyrosło i stanęło na opróżnionych, albo też na miejscach, nigdy dotychczas nie zajmowanych przez naszych ludzi“.

Wyjaśniwszy, co należy rozumieć przez pojęcie „wolność narodu“ i drogi, któremi ludy do wolności prawdziwej dochodzą, podniósł znaczenie naukowych zakładów, założonych na Śląsku zbiorowemi siłami polskiego społeczeństwa. Mówca wezwał gorąco rodziców, aby, posyłając swoich synów do szkół polskich, spłacili w ten sposób dług, zaciągnięty względem społeczeństwa polskiego. Zwracając się do chłopców, mówca wzywał ich do sumiennej pracy i wypełniania zobowiązań.



Grupa pierwszych uczniów Gimnazyum realnego imienia Juliusza Słowackiego w Orłowej na Śląsku.

„Nowa szkoła, to Boża rzecz — zakończył mówca. — Dlatego z Bogiem chcemy rozpocząć. Niech On sam strzeże tej szkoły, niech z błogosławieństwem swojem przyjdzie do uczniów i nauczycieli, niech także obficie błogosławi pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej i Macierzy Szkolnej, które ją założyły i będą się przez pewien czas musiały starać o jej utrzymanie. Oto modlitwa: Panie nasz i Boże, którą ze względu na to gimnazyum zanosimy dziś do Ciebie:

Strzeż je od wszelakiej szkody,
Udziel z łaski żywej wody
Wszystkim, co doń przychodzą".

Po odprawionych nabożeństwach zebrani udali się do budynku szkolnego, gdzie w pięknie zielenią i narodowemi barwami przybranej sali rozpoczęła się świecka część uroczystości. Rozpoczął ją wiceprezes T. S. L. p. Stefan Natanson.

Mówca imieniem Zarządów obu Towarzystw: Towarzystwa Szkoły Ludowej i Macierzy Cieszyńskiej, oddając szkołę pod opiekę dyrektora i grona nauczycielskiego, zaznaczył, że przemówieniem swojem zamyka pierwszy okres przygotowawczy w dziejach tego zakładu naukowego. Przebieg tego okresu i uczucie, jakie przepełniały serca tych, którzy z upragnieniem wyczekiwali otwarcia nowego Gimnazyum w Orłowej, świadczą najlepiej o tem, jak drogą się stała każdemu Polakowi ta nowa placówka narodowa. Jeżeli zakład ten ma usprawiedliwić pokładane w nim nadzieje i stać się tem, czem być powinien, musi go otaczać miłość i troska ogółu. O uczuciu miłości ze strony dwóch Towarzystw, które się przyczyniły do powstania zakładu, mówić nie potrzeba, wystarczy zapewnienie, że dołożą one wszystkich starań, aby Gimnazyum imienia Juliusza Słowackiego w Orłowej było jaknajlepsze i aby też jaknajlepsze wydawało owoce. Nie można też wątpić o miłości i szczytnej pracy grona nauczycielskiego, które nie pożałuje trudów i z całem zaparciem się godnie będzie pracowało dla zakładu i młodzieży. Dążyć musimy przedewszystkiem teraz do tego, aby zakład ten umiłowali rodzice, którzy powierzają mu swoje dzieci i aby umiłowała go ta młodzież, której przypadło w udziale być jej pierwszymi uczniami. Nikt też nie wątpi, że po ośmiu latach spędzonych w tym zakładzie wyjdzie z niego pierwszy zastęp ludzi, którzy w dziejach odrodzenia śląskiej dzielnicy, powinną odegrają rolę.

Po wiceprezesie T. S. L. zabrał głos przedstawiciel Macierzy Szkolnej prof. Bogusław Heczko.

Mówca podniósł w swem przemówieniu, że wychowanie młodzieży polskiej na kresach, to sprawa nietylko rodziców polskich, lecz sprawa wielka i ogólna całego narodu naszego; jakie będzie wychowanie młodzieży polskiej w tej najbardziej pod względem narodowym zagrożonej dzielnicy, taką też będzie nasza przyszłość narodowa tu, na kresach zachodnich.

Zwracając się do rodziców, mówca podkreślił potrzebę współdziałania wychowawczego domu ze szkołą, młodzież zaś wezwał do pilnej pracy, zgody i jedności a zakończył życzeniem: Szczęść Boże!

Z kolei przemówił do zebranych dyrektor zakładu p. Jan Jarosz.

Mówca zwrócił się nasamprzód do przedstawicieli T. S. L. i Macierzy Szkolnej, witając ich w tym nowym przybytku życia narodowego na Śląsku i dziękując w imieniu młodzieży za trudy, podjęte około stworzenia zakładu.

„W Was widzę przedstawicieli nieszczęśliwego, lecz potężnego duchem narodu polskiego. — ciągnął mówca — i jemu też składam hołd i podziękowanie za ofiary, których nie szczędzi, by dać tej młodzieży wszystko, co mu dać wolno i co dać może. Owoców za swe ofiary naród polski, a Wy Panowie, za trudy poniesione, nie będziecie zbierali prędko. Potrzeba na to lat dziesiątków, by młodzież, wychowana w tym zakładzie dojrzała i stała się obywatelami kraju. Lecz skoro to się urzeczywistni, mogę Was zapewnić, że wdzięczność dla społeczeństwa polskiego i dla Was będzie zapisana w ich sercach złotemi literami, a pożyteczna działalność ich w przyszłości w kraju rodzinnym, będzie najlepszym dowodem, że ofiarność społeczeństwa i Wasze trudy nie poszły na marne".

W dalszym ciągu swego przemówienia p. dyrektor Jarosz, zwracając się do młodzieży, wyjaśnił im ich obowiązki, jako przyszłych obywateli Polski i wezwał do pracy, posłuszeństwa i uległości względem swych nauczycieli. Zwracając się do swych, dotąd nielicznych jeszcze kolegów profesorów, prosił ich, aby w pracy nad młodzieżą wytrwali. Choć zadanie będzie z początku bardzo trudne, z powodu przepełnienia zakładu, mówca jest pewny, że to zadowolenie moralne, które praca na tej właśnie placówce dostarczy nauczycielstwu, będzie znacznie większe, niż to, które osiągają inni, pracujący w warunkach łatwiejszych.

Na zakończenie uroczystości odczytano następujący szereg nadesłanych telegramów:

Lwów.

Obrady sejmowe nie pozwalają przybyć. Myślą, sercem, całą duszą jesteśmy z Wami. Szczęście w Polsce, gdy lud bierze się do czynu i dąży za światłem narodowem. Cześć mu, jego dziatwie, której oby jasna zaświtała przyszłość: In hoc signo vinces. Bandrowski, Adam — Prezydyum Towarzystwa Szkoły Ludowej; Głąbiński, Leo, Ciuchciński, Rutowski, Battaglia, Schaetzel, Maryewski, Bednarski, Jahl, Löwenstein, Michałowski, Stapiński, Pawlewski, Klecki, Skarbek, Merunowicz, Doliński, Federowicz, Jabłoński, Sala, Bojko, Landau, Meis, Łazarski, Kolischer, Sokołowski, Rayski, Jedynak, Wasung.

Lwów.

Prace sejmowe nie pozwalają mi uczestniczyć w dzisiejszej waszej i naszej wspólnej uroczystości. Podejmujecie Panowie trudną, ale wdzięczną pracę obywatelską, wychowawczą i narodową. Oby wasz posiew wydał bujny plon dla całej naszej Ojczyzny.

Głąbiński.

Lwów.

Zakładowi pięknego rozwoju życzy poseł

Petelenz.

Kraków.

Imieniem Rady Nadzorczej T. S. L. w Krakowie składam Szanownej Dyrekcyi z powodu otwarcia zakładu życzenia najpomyślniejszego rozwoju na pożytek i chwałę całego społeczeństwa polskiego.

Przewodniczący Rady Nadzorczej T. S. L.
Dr. Julian Gertler.

Kraków.

Bardzo serdeczne: Szczęść Boże!

Wasung.

Cieszyn.

Serdeczne życzenia szczęścia, powodzenia i błogich skutków pracy przesyła

W. Schmidt.
dyrektor Gimn. polskiego w Cieszynie.

Biała.

Z powodu nieprzewidzianych zajęć nie mogę przybyć. Życzę szczęśliwego rozwoju sercem Polaka

Ignacy Stein,
dyr. Gimn. real. T. S. L. w Białej.

Biała.

Z okazyi otwarcia zakładu zasyła życzenia: Szczęść Boże!

Bobak,
dyr. Szkoły polskiej w Białej.

Morawska Ostrawa.

Jako Kierownikowi nowej, a tak ważnej placówki narodowej, przesyłam w dniu otwarcia polskiego Gimnazyum realnego w Orłowej serdeczne staropolskie życzenie: Szczęść Boże! A zakład Wasz niechaj rozwija się najpomyślniej dla dobra i chwały Śląska i naszego Narodu!

Józef Woynarowski,
dyr. Szk. polsk. T. S. L. w Morawskiej Ostrawie.

Ludność miejscowa polska od pierwszej chwili odnosi się do zakładu z zaufaniem i życzliwością. Świadczy o tem wiele listów, które otrzymuje dyrekcya szkoły od rodziców uczniów. Z nich przyłączamy dosłownie jeden z najcharakterystyczniejszych:

Szanowny Panie Dyrektorze! Ja ojciec Piotra Galocza staję z najgłębszym ukłonem przed Nimi i proszę Ich, są tak dobrzy, a obstarają się Piotrowi o książki potrzebne do nauki albo powiedzą kaj ich ma kupić, a jakie i co mu ku temu patrzy, a ja zaś za to wszystko pieniądze poślę. Wczoraj byłem na otwarciu w szkole i w kościele i bardzo mnie ucieszyło to uroczyste nabożeństwo. Dawam na to założenie 20 Koron. Są tak dobrzy a przyjmą to. Ja się będę starał, co tylko będę mógł, aby Piotr w naukach postępował.

Z uszanowaniem

Karwina 23 września 1909.

Damian Galocz.

Do egzaminu wstępnego zgłosiło się 111 uczniów, z czego 90 zdało go z pomyślnym skutkiem, jeden zaś uczeń odstąpił wśród

egzaminu. Zakład przeto posiada dwa oddziały klasy 1-szej. liczące po 45 uczniów. Według wyznania jest 72 katolików i 18 uczniów wyznania ewangielickiego. Z samego miasteczka Orłowej uczęszcza do gimnazyum 16 chłopców, reszta zaś przybywa z okolicznych miejscowości jak: z Łazów, Polskiej i Niemieckiej Lutyni. Dziećmorowic, Suchej Średniej, Stonawy, Dąbrowy, Karwiny, Michałkowic, Rychwałdu i Zabłocia a nawet z Polskiej i Morawskiej Ostrawy, z któremi istnieje połączenie tramwajem elektrycznym. Uczniowie nasi chodzą przeważnie pieszo z miejsc zamieszkania rodziców, a podróż taka trwa z niektórych miejscowości godzinę a nawet półtorej godziny; inni tyleż czasu trawić muszą na jazdę koleją lub tramwajem. Nie widzimy jednak u nich jakiegokolwiek zmęczenia i zniechęcenia, owszem, garną się chciwie do nauki, która wobec opłakanego często sposobu nauczania (szczególnie języka polskiego) w niektórych, tak zwanych utrakwistycznych szkołach ludowych na Śląsku, sprawiać im musi z początku łatwo zrozumiałe trudności.

Zarząd obu Towarzystw ze względu na zbliżające się miesiące zimowe musi pomyśleć koniecznie o stworzeniu chociażby niewielkiej na razie bursy, dla umieszczenia uczniów najdalej mieszkających. Lecz tu znowu wyłania się sprawa dość dużych kosztów. Musi przeto społeczeństwo polskie pomyśleć znowu o wsparciach (stypendyach) dla wybranych wychowanków z Orłowej, by stworzenie bursy uczynić możliwem. A potrzebnem jest to tembardziej, że ogromna większość młodzieży nowego zakładu pochodzi ze sfer biednych górniczych i o własnych siłach radyby sobie nie dała.

Tyle na razie o otwarciu i młodzieży zakładu, co się zaś tyczy umieszczenia gimnazyum, to budynek, mieszczący obecnie klasy pierwsze, jest niewielki, składa się bowiem z dwóch sal szkolnych, kancelaryi i małego pokoiku na poddaszu, gdzie mieści się biblioteka uczniów. Gabinet przyrodniczy umieszczony jest w budynku obok, w którym mieszkają również dwaj profesorowie; widać ten budynek na załączonej fotografii. Szkoła, otoczona ogrodami z mnóstwem zieleni, miłe robi wrażenie, a wychowankowie nasi mają również niewielki, lecz wystarczający ogródek do zabawy podczas przerw w nauce.

Gimnazyum realne T. S. L. im. Kazimierza Wielkiego w Kutach.

Kuty jest to miejscowość, leżąca na skrajnych kresach Galicyi wschodniej — rzeka Czeremosz, oddzielająca Kuty od bukowińskiego miasteczka Wyżnicy, tworzy naturalną granicę pomiędzy Bukowiną a tą połacią wschodniej części Galicyi. Miasto to liczy 7.000 mieszkańców, składających się z Polaków, Żydów, Rusinów i Ormian. Prześliczna, gór-

ska okolica — jakoteż schludnie i czysto zabudowane miasto, czynią z Kut miłą miejscowość, odwiedzaną przez liczne rzesze letników z całej Galicyi.

Zapewne i nadal byłaby ta kresowa placówka pogrążoną w niemej apatyi na terenie prac społeczno-narodowych — gdyby nie fakt, zaszły w sierpniu b. r., a świadczący wymownie o dodatnim zakonserwowaniu sił tamtejszego ogółu społeczeństwa polskiego.

Objawem tej żywotności, to szybkie zoryentowanie się w niebezpieczeństwie narodowem, grożącem Polonii Kut i całego powiatu kosowskiego ze strony gimnazyum ruskiego w Wyżnicy, założonego w r. s. 1908/9. Zadanie społeczne i rusyfikatorskie, jakie temu gimnazyum przeznaczyło do spełnienia społeczeństwo ruskie — podnosiła zeszłego roku wyczerpująco krajowa prasa polska codzienna i peryodyczna — a zręczne pomieszczenie tego zakładu upewniało, że jego działalność „duchowa“ obliczoną jest w znacznej mierze na przylegającą do Bukowiny 10-milową przestrzeń Galicyi. Z dniem otwarcia gimnazyum wyżnickiego, upewnienie, dotyczące „posłannictwa“ tego zakładu, zostało skonstatowanem. Nader poważny procent uczniów tego gimnazyum tworzył kontyngent galicyjski, głównie powiatu kosowskiego, jakoteż kilku łacinników i Żydów narodowości polskiej z Kut. Liczba polskiego kontyngentu, na pozór nieznaczna — z wyjątkiem kilku komentarzy, nie zwróciła baczniejszej uwagi tutejszej Polonii. Stan tego karygodnego przeoczenia społeczno-narodowego trwał do końca ubiegłego roku szkolnego. Dopiero lipcowy egzamin wstępny w gimnazyum wyżnickiem wykazał całą grozę niebezpieczeństwa.

Do tego egzaminu zgłosiły się dziesiątki uczniów narodowości polskiej z Kut — z tych część przyjęto, a resztę spalono z powodu niedostatecznych postępów z języka ruskiego. Te przykłady wykazały dobitnie, czem jest dla nas gimnazym ruskie w Wyżnicy — zrozumiała to Polonia kucka i zaczęła myśleć o samoobronie.

Niezależnie od usiłowań kuckich — zainicyowało Polskie Towarzystwo Pedagogiczne w Kosowie zebranie komitetu obywatelskiego, w sprawie założenia Gimnazyum polskiego w powiecie kosowskim — mającego przeciwdziałać zapędom rusyfikatorskim gimnazyum wyżnickiego. Skład komitetu tworzyli reprezentanci całego powiatu, a więc i Kut. Wynikiem obrad komitetu było zwołanie wielkiego zebrania narodowego na dzień 12 sierpnia b. r. do sali Sokoła kosowskiego. Na zebraniu tem, imponującem liczbą obecnych, uchwalono, w myśl wywodów referenta p. W. Gatnikiewicza, delegata Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, potrzebę założenia gimnazyum w powiecie kosowskim; powodując się względami praktycznymi, uchwalono założyć gimnazyum realne, a na założenie tegoż wybrano Kuty, jako miejscowość najbardziej narodowo zagrożoną.

Po tej uchwale wzięły się Kuty energicznie do akcyi około założenia gimnazym. Komitet kucki odbył szereg posiedzeń — w międzyczasie zebrano deklaracye u ogółu Polonii kuckiej na kwotę 6.500 kor. na utrzymanie tego gimnazyum — Rada miejska uchwaliła 2.000 kor. również na ten cel, a „Czytelnia polska“ ofiarowała bezinteresownie

3 ubikacye w swej realności, na pomieszczenie 2 klas i kancelaryi kierownika nowopowstającego zakładu.

Komitet delegował dwukrotnie swoich członków celem poczynienia starać, ażeby rzeczone gimnazym weszło w życie już z końcem września b. r. — delegaci bawili we Lwowie i Krakowie. We Lwowie, prowadzeni przez posła Dr. Adama, uzyskali delegaci nader cenne i prawdziwie obywatelskie wskazówki u wiceprezydenta Dr. Dembowskiego i w Radzie Szkolnej Krajowej.

W Krakowie bawili delegaci 11 i 12 września b. r. i tu zostali wprowadzeni na plenum posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L. Obszernemu i rzeczowemu przedstawieniu sprawy przez delegatów przypisać należy, że Zarząd Główny T. S. L. przyjął nowopowstające gimnazyum na swą własność. Skład delegacyi lwowskiej tworzyli: X. M. Mojżeszowicz i Dr. Friedman z Kut, jakoteż p. W. Gatnikiewicz z Kosowa — skład delegacyi krakowskiej tworzyli: ks. M. Mojżeszowicz z Kut i p. W. Gatnikiewicz z Kosowa.

Charakterystycznem jest zachowanie się prasy ruskiej wobec powstającego gimnazyum. „Diło“, ziejące nienawiścią do wszystkiego co polskie — atakowało już kilkakrotnie Komitet gimnazyum kuckiego ogólnie, z okazyi akcyi, zmierzającej do założenia tego zakładu, zapowiadając równocześnie kampanię osobistą. Nie od rzeczy będzie podnieść fakt, że kierownik gimnazyum wyżnickiego był przed rozpoczęciem roku szkolnego w Kutach i czynił obietnice tego rodzaju, że wszystkich spalonych egzaminantów przyjmie — byle tylko zgłosili się do tego gimnazyum — pomiędzy Żydami kuckimi czynił podobne zapewnienia nauczyciel religii mojżeszowej gimnazyum wyżnickiego z upoważnienia kierownika tego zakładu.

Fakty oryginalne ale wielce wymowne!

Przeróbki adoptacyjne jakoteż ławki szkolne i inne części składowe inwentarza już na ukończeniu — nominacya kierownika zakładu jakoteż grona nauczycielskiego, zostanie przeprowadzoną w tych dniach przez zawiadującą zakładem kuratoryę, poczem bezzwłocznie odbędą się wpisy i egzamina wstępne. Otwarcie zakładu nastąpi najpóźniej 1 października b. r. I-sza klasa zostanie otwartą w dwóch równorzędnych oddziałach, a zakład będzie nosił nazwę: Gimnazyum polskie T. S. L. imienia Kazimierza Wielkiego w Kutach.

Równocześnie otwartą zostanie I kl. gimnazyum dla dziewcząt, w której nauka udzielaną będzie za stosowną opłatą.

Z uznaniem należy zaznaczyć prawdziwie obywatelskie zasługi, jakie około powstania tego zakładu położyli: proboszczowie kuccy X. Mojżeszowicz i X. Smagowicz, tudzież pp. Wierzejski i Ciołek.

W. G.

Nowa szkoła polska na Morawach.

Maryańskie Góry na Morawach, miasto sąsiadujące bezpośrednio z Morawską Ostrawą, liczące około 10.000 mieszkańców, w czem trzy czwarte polskiej narodowości, uzyskało w tym roku

szkołę i ochronkę polską, dzięki ofiarności I Koła męskiego T. S. L. w Krakowie, które utrzymanie całe tej szkoły przyjęło na siebie.

Po dłuższych staraniach — mimo nieprzychylnych zabiegów ze strony miejscowych Czechów, którzy zarząd gminy mają w swych rękach, udało się wynająć dla szkoły lokal, skąd dnia 2 października br. wyruszyły po raz pierwszy liczne pary dziatwy polskiej na nabożeństwo do miejscowej kaplicy cmentarnej, gdzie młodzież szkoły polskiej z Morawskiej Ostrawy odśpiewała pieśni polskie, a katacheta, ks. Blaha wygłosił podniosłe przemówienie, zachęcające dziatwę do pilnego uczęszczania i nauki, a licznie zgromadzonych rodziców polskich do szanowania i cenienia polskiej szkoły, która dla dzieci polskich jest jedynie matką, nie macochą.

Po mszy zabrzmiała w kaplicy po raz pierwszy pieśń: „Boże coś Polskę“, odśpiewana przez wszystkich zebranych, poczem ruszono długim pochodem ku szkole. Ze względu, że żadna z sal szkolnych nie pomieściłaby zebranej dziatwy i rodziców, ustawili się wszyscy przed budynkiem szkolnym, a z progu szkolnego przemówił do zebranych dyrektor szkoły polskiej z Morawskiej Ostrawy p. Woynarowski, któremu następnie, za starania podjęte w sprawie uzyskania szkoły polskiej w Mar. Górach, podziękował prezes miejscowego Koła T. S. L. p. E. Demczak.

W ten sposób zakończono uroczystość szkolną; miejscowe Koło T. S. L. urządziło następnego dnia na ten cel uroczysty wieczorek, na który przybyli bardzo licznie tak miejscowi, jak i okoliczni Polacy. Sala przepełniona, nastrój podniosły. Przemówił najprzód delegat I. Koła T. S. L., sędzia Wielgus z Krakowa, a po nim redaktor Hejnar, poczem chór Koła T. S. L. z Morawskiej Ostrawy odśpiewał kantatę okolicznościową, a miejscowi amatorzy odegrali składnie dramat p. t.: „Dziesiąty pawilon“ i komedyę p. t.: „Bankructwo“.

Szkoła polska w Maryańskich Górach rokuje jak najpiękniejsze nadzieje. Mimo nieprzebierających w środkach zabiegów czeskich, zapisało się do I. klasy 80 dzieci, a do ochronki 60, tak, że zachodzi potrzeba podziału pierwszej klasy na dwa oddziały.

Ludność polska w Maryańskich Górach obudziła się pod względem narodowym i dziatwę starszą, chodzącą dotychczas do miejscowych szkół czeskich, zapisała licznie do szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie.

J. Woynarowski.

Polski Kongres Pedagogiczny we Lwowie.

ODEZWA.

Rodacy!

Historya nasza stwierdza, że upadek nasz polityczny zaskoczył nas w chwili, gdy naród wstąpił na drogę wielkich reform społecznych i politycznych.

Dowodem tego Komisya Edukacyjna i Konstytucya Trzeciego Maja.

Śmiało możemy twierdzić, iż wiekopomna Komisja Edukacyjna przysposobiła umysły do wielkiego dzieła Konstytucyi Trzeciego Maja. Odrodzenie nasze przeto poczęło się na gruncie wielkich myśli reformatorskich w dziedzinie oświaty narodowej w ręce całego społeczeństwa i w tem leżały tak wspaniałe sukcesy jej pracy.

Stuletnia niewola polityczna sprowadziła niestety u nas pewne zboczenie od zasad, które w społeczeństwo wszczepiały ustawy Komisji Edukacyjnej.

Obce systemy wychowania, narzucone przez rządy obce, wypaczyły naszą pedagogię narodową.

Nawiązanie myśli pedagogicznej do przeszłości i ujęcie zasad i celów wychowania do potrzeb obecnych narodu jest obowiązkiem dzisiejszego pokolenia.

Zerwać musimy z tem, by o szkole i o oświacie myślały za nas rządy obce.

W tej myśli przystąpiły podpisane Towarzystwa, za inicjatywą Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego do zwołania Polskiego Kongresu Pedagogicznego w dniach 31 października i 1 listopada b. r. we Lwowie.

Nie jest to prostym przypadkiem, że Kongres ten schodzi się z wielkiem narodowem świętem Juljusza Słowackiego, który w testamencie swoim jako pierwsze przykazanie, przekazał przyszłym pokoleniom:

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec".

Program Kongresu obejmuje najważniejsze zagadnienia z dziedziny wychowania, powinien tedy zachęcić całe społeczeństwo polskie do współudziału w Kongresie.

Komitet tworzą przedstawiciele najpoważniejszych instytucyi oświatowych w Polsce, obejmujących organizacyą swą całe społeczeństwo.

Protektorat nad Kongresem objęła Reprezentacya miasta Lwowa, znana z wielkiej ofiarności i dbałości o oświatę narodową.

Jest tedy nadzieja, że obrady Kongresu przyczynią się poważnie do podniesienia oświaty narodowej.

We Lwowie, w miesiącu wrześniu 1909.

Za Zarząd Główny Polskiego Tow. Pedagogicznego: Dr. Franciszek Tomaszewski, prezes. Jan Kornecki, sekretarz. Michał Siciński, delegat do Komitetu. Za Zarząd Główny Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych: Dr. Kazimierz Twardowski, prezes. Dr. Karol Zagajewski, sekretarz. Dr. Maryan Janelli, delegat do Komitetu. Za Towarzystwo T. S. L.: Dr. Ernest Bandrowski, prezes Zarz. Głównego. Antoni Januszewski, sekretarz Zarz. Gł. Dr. Ernest Adam, wiceprezes Zarz. Gł. i prezes

Zw. Okręg. Amelia Aleksandrowiczowna, delegatka do Komitetu. Za Zarząd Główny Pol. Tow. Ped. w Cieszynie: Bogumił Heczko, prezes, Józef Buchta, sekretarz. Za Związek Polskich gimn. Tow. sokolich: Dr. Ksawery Fiszer, prezes, Alojzy Wallek, sekretarz, Dr. Kazimierz Wyrzykowski, delegat. Za Tow. hygieniczne: Dr. Ferdynand Obtułowicz, prezes, Dr. Teofil Hołobut, Dr. Kazimierz Panek, Dr. Władysław Hojnacki, delegaci. Za Wydział Tow. naucz. szkół lud. m. Lwowa: Kornel Jaworski, prezes, Maryan Malski, sekretarz, Władysław Zdek, delegat do Komitetu. Za Związek nauczycielek lwowskich: Wincenta Longchamps, przewodnicząca, Marya Koniuszewska, sekretarka. Za Wydział Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie: Joanna Pogonowska, przewodnicząca. Za Wydział lwowskiego Tow. Oświaty ludowej: Dr. Stanisław Zakrzewski, prezes, Jan Friedberg, delegat.

Komitet Kongresu czyni usilne starania, by Kongres ten wypadł pod względem jakościowym i ilościowym jak najpoważniej. Wysłał już szereg odezw do pism i Towarzystw z bliższemi szczegółami o kongresie.

Dla wiadomości ogółu podaje co następuje:

1. Adres Komitetu: Komitet Polskiego Kongresu Pedagogicznego Lwów, ul. Friedrichów 10.

2. Biuro Komitetu otwarte codziennie od godziny 2 do 4 popołudniu.

3. Osoby chcące wziąć udział w Kongresie zechcą nadesłać zgłoszenie celem wysłania im programu i karty uczestnictwa do 30 października b. r.

4. Opłata za kartę uczestnictwa wynosi 5 K.

Karta ta uprawnia do korzystania z bezpłatnych kwater na czas trwania Kongresu.

Uczestnicy, którzy chcą korzystać z bezpłatnych kwater zechcą zawiadomić komitet do 25 października najpóźniej.

Dział oświatowy i wychowawczy na Wystawie częstochowskiej.

W chwili, gdy piszemy to sprawozdanie, wystawa częstochowska po dwumiesięcznem trwaniu należy już do przeszłości. Na tle znanych stosunków i krępującej wszelką myśl twórczą reakcyi rządowej, wystawa wystrzeliła nagle jak kwiat o cudnych barwach, jeden z tych kwiatów, które się rodzą w Królestwie niespodzianie, a krótkiem swem życiem dają świadectwo olbrzymich a niespożytkowanych sił, które ujścia sobie szukając, ujawniają się przy pierwszej zdarzonej sposobności i wołają głośno na cały naród: jestem!

W okresie dwumiesięcznego istnienia wystawy pisano o niej dość dużo w prasie codziennej: uwalnia to nas od obszerniejszego opisu. Na zewnątrz piękna, na wewnątrz ciekawa, urozmaicona i pouczająca — nie dawała jednak, i zresztą dać nie mogła, zamkniętego obrazu zbiorowego dorobku kulturalnego; mimo to udała się w zupełności, na przekór tym sceptykom, którzy nie wierzyli w możność jej urzeczywistnienia, którzy twierdzili, że my w Królestwie Polskiem nic właściwie do pokazania nie mamy, a to, cobyśmy światu pokazać mogli: nasze cierpienia i nędzę — wynosić na pokaz nie przystoi.

Lecz nie tyle zaimponowała sama wystawa, która, choć prowincyonalna, urosła do wielkich rozmiarów; zdumienie ogarnia, gdy się weźmie pod uwagę tę sumę energii i pracy, jaką w ciągu krótkiego czasu wydobyć potrafił z siebie Komitet, który w ciągu 4 zaledwie miesięcy na 48 morgach z czerego pustkowia założył i zakrzewił wspaniały park, pobudował całe miasto pawilonów, ściągnął wystawców, opracował do najdrobniejszych szczegółów stronę dydaktyczną i osiągnął sukces moralny i materyalny. Przez 2 miesiące była Częstochowa na ustach całej Polski, ze wszystkich stron dawnej Rzeczypospolitej ciągnęły do niej setki tysięcy ludu i młodzieży szkolnej, znajdując naukę, podaną w formie najlepszej i najponętniejszej.

Tajemnica powodzenia leży w tem właściwie, że wybrano Częstochowę na miejsce wystawy. Ta sama wystawa, przeniesiona gdzieindziej, np. do Warszawy, miałaby zupełnie inny charakter i nie byłaby ściągnęła takiej frekwencyi ludu, jak w Częstochowie. Śmiało to można dziś powiedzieć, że wystawa była na wskróś ludową. Roiło się na niej i jarzyło od różnobarwnych strojów włościańskich, a lud, przybyły nieraz z bardzo dalekich okolic, nie żałował czasu ni trudu na dokładne zwiedzenie wszystkiego, z żywem zainteresowaniem patrzył, oglądał, słuchał, pytał i czynił nawet zakupy. Ogółem 185.000 pątników zwiedziło wystawę.

Wystawę urządzano też z myślą o ludzie i dla ludu. Świadczy o tem przedewszystkiem cały dział dydaktyczny i w tem leży najważniejsza zasługa inicyatorów i twórców wystawy częstochowskiej.

U stóp Jasnej Góry, na tle malowniczego miasta-ogrodu, rozrzucono mnóstwo wielkich i małych budynków, pawilonów, kiosków, a każdy z nich zbudowany był celowo z odpowiednią perspektywą. Na wielu z nich podkreślono bardzo mocno swojski charakter budynku. Od wszystkich poprzednich wystaw różniła się wystawa częstochowska tem, że na żadnej z nich, tak jak na tej, nie występowała na plan pierwszy strona dydaktyczno-naukowa. Przebijała się ona na każdym kroku: w zagrodzie włościańskiej, w muzeum hygienicznem, w pawilonie szkolnym, rolniczym, na poletkach doświadczalnych, w młynie wiejskim i innych. Wystawa miała w sobie znacznie więcej charakteru naukowego, niż reklamowego i to na jej wielkie plus zapisać trzeba. Bo chociaż wielki, średni

i mały przemysł były reprezentowane mocno, to jednak wystawa nie dawała żadnego całokształtu i nie była bynajmniej podsumowaniem naszego dorobku wytwórczego. Nie była ona ani okręgową, ani krajową, ani międzydzielnicową, ani słowiańską, choć była tem wszystkiem po trochu. W doborze wystawców decydował przypadek. Brakowało wielu ważnych gałęzi i ognisk przemysłu, brakowało takich wystawców, którzy najwięcej mieliby do pokazania.

Nie tu miejsce wnikać w przyczyny, które sprawiły, że świeciły nieobecnością i zaznaczyły się rażącą obojętnością względem wystawy Galicja, Śląsk i Poznańskie, że wśród innych instytucyi oświatowych i kulturalnych brakowało Towarzystwa Szkoły Ludowej, Towarzystwa Kółek Rolniczych, Biura Patronatu dla Spółek Oszczędności i tylu innych. Strata to wielka, zarówno dla tych instytucji, jak i dla tych, którzy w dziale kulturalno-oświatowym instytucyi tych napróżno szukali. Przykry ten fakt notujemy tu z obowiązku sprawozdawcy, w tej myśli, że Galicya pozbędzie się może choć w części swego uprzedzenia do Królestwa i potrafi wyciągnąć odpowiednie dla siebie konsekwencye na przyszłość.

Przejdźmy jednak do pobieżnego przeglądu tego, co ze stanowiska oświatowo-wychowawczego przyniosła nam wystawa.

Zagrodzie włościańskiej, urządzonej na wystawie, bezwątpienia należy się pierwsze miejsce. Był to kompleks w czworobok wzniesionych zwykłych budynków gospodarskich. Więc dom mieszkalny, stodoła z dwoma sąsiekami, wozownia ze szpichlerzem i sieczkarnią, obora, gnojownia, a nawet i psia buda z uwiązanym Kruczkiem na łańcuchu. Za domem spory ogród warzywno-kwiatowy z pasieką, na środku ładna brozowa altanka. Do wnętrza domu, zbudowanego na piwnicy, wchodzi się przez zgrabny ganeczek, umieszczony w jego bocznej części. Z małej sionki wchodzi się do alkierza, czyli izby sypialnej, oświetlonej weneckiem, potrójnem oknem. W izbie tej stoją 2 łóżka, zasłane wysoko poduszkami, szafa na ubranie, skrzynia, ponad łóżkami długi szereg świętych obrazków. Z alkierza przechodzi się do nieco mniejszej izby gościnnej, czyli t. z. świetlicy o jednem zwyczajnem oknie. Tu stoi mały kredens z talerzami malowanemi w kwiaty, długi stół z ławą, szafka oszklona z książkami do czytania, na ścianie wisi zegar i portret Kościuszki. Izba ta łączy się bezpośrednio z kuchnią, w której główną rolę odgrywa oczywiście piec. Jest on tak zbudowany, aby jak najmniej zabierał miejsca, a jednocześnie ogrzewał cały dom i aby spełniał różnorodne zadania gospodarskie, a więc, aby służył do warzenia strawy, wypieku chleba, suszenia owoców i t. p. Stół i nieco przyborów kuchennych dopełnia całości.

Z kuchni prowadzi mała sionka na podwórko. Do sionki przylega śpiżarka, z sionki prowadzą schody do piwnicy, na strych i do stancyjki zapasowej, umieszczonej na górce. Dom ocieniają stare drzewa (które w tem miejscu już dawniej rosły), całość czyni wra-

żenie schludne i estetyczne. Do domu z żadnej strony nie przylega chlew ani obora, wszystko jest na swojem miejscu, choć miejsca tego bardzo szczupło.

Ta zagroda włościańska to niewątpliwie najciekawszy punkt wystawy. Włożono wiele trudu i pomysłowości, aby zbudować ją celowo, aby pouczała, jak wzorowe obejście gospodarskie wyglądać powinno.

Mimo to zagroda ma różne braki, które sprawiają, że za „wzorową“ uważać jej nie można. Dom mieszkalny ma izby zbyt małe i dla rodziny z 4—5-ciorgiem dzieci nie wystarczy. Nie liczono się też z rodzimym pierwiastkiem architektonicznym, do którego lud nasz jest gorąco przywiązany. Inaczej wygląda chata na Kujawach, a inaczej w Krakowskiem i w tej różnicy tkwi urok polskiej wsi. To, co nam pokazano jako „wzór“, to przypomina więcej zagrodę „sedlaka“ morawskiego, aniżeli chałupę polskiego chłopa.

Ale mniejsza o to. W całokształcie wystawy częstochowskiej zagroda włościańska stanowi zaledwię jeden drobny szczegół tylko; wysunęła się ona na plan pierwszy dlatego, że myśl, która podyktowała wzniesienie zagrody, dominowała nad całą wystawą.

Drugie miejsce należy się Muzeum hygieny ludowej. Mieściło się ono w oddzielnym pawilonie, który ma pozostać, jako trwała pamiątka po wystawie. Jest to dość duża piętrowa o wielkich półkolistych oknach budowla, mieszcząca w sobie na dole salę wykładową z galeryą — na 200 osób, a na pierwszem piętrze kilka pokoi do urządzania pokazów, poświęconych różnym działom hygieny. W przedsionku wpada w oko wielki plakat z wymownym napisem:

„Przyszłość należy do trzeźwych. 1 miejsce sprzedaży trunków w Częstochowie przypada na 600 mieszkańców, 1 szkoła na 2580 mieszkańców. Mieszkańcy Częstochowy wydali na trunki w 1905 r. 521.827 rubli, 1 mieszkaniec wydał 8 rubli 4 kop.“

Nadto wisi kilka jeszcze innych tablic, ilustrujących zgubne skutki alkoholizmu.

Z przedsionka wchodzimy do dużej sali wykładowej. Wykładu niema (bo rząd wszelkich odczytów, nawet o otrzymywaniu azotu z powietrza, zabronił!), lecz na estradzie ustawione wszystko, co potrzebne do wykładu popularnego o zgubnych skutkach alkoholu. A więc preparaty anatomiczne, zakonserwowane w spirytusie: zdrowe i zdegenerowane nerki, płuca, wątroba, serce, żołądek. Dalej piramidy z sześcianów różnokolorowych, uzmysławiające poglądowo budżet domowy rodziny robotniczej, używającej i nieużywającej alkoholu. Na dwóch stożkach wielkości człowieka oznaczono kolorami ilość części pożywnych w 100 kilogramach chleba żytniego i w 100 kilogramach piwa. Dalej uderza wzrok inna grupa przedmiotów: butelka „monopolki“, kosztująca 25 kopiejek, a obok niej produkty spożywcze, które w odpowiedniej ilości za tę samą cenę nabyć można. A więc: koszyk, zawierający 25 bułek,

duży słój mąki pszennej, woreczek ziemniaków, dwa funty cukru, wielki bochen chleba itp. Prelegent, zaopatrzony w taki materyał demonstracyjny, może być pewnym sukcesu.

I ciekawa rzecz. Choć niema prelegenta w sali, wykład o alkoholiźmie, coraz nowy, co chwila się odbywa, bo co chwila przesuwa się przez pawilon coraz nowa grupa ludzi, a w każdej znajduje się jakiś przygodny prelegent (niekoniecznie inteligent), który na wystawionych okazach, bez przygotowania, tłómaczy zebranym zgubny wpływ alkoholu na ustrój człowieka i — robi wrażenie. Mamy w tem dowód, jak ważną rolę pomocniczą w pracy oświatowej odgrywają muzea, — nie te, imponujące rozmiarami, bogactwem i rzadkością okazów, lecz te t. zw. małe „muzea szkolne", które przy dobrej woli małemi środkami wszędzie założyć można i sprawie wychowania ludu oddać z ich pomocą ogromną usługę.

Górną część budynku Muzeum urządził oddział częstochowski Towarzystwa hygienicznego. Zajęły tu miejsce instytuty hygieny. Prof. Odo Bujwid z Krakowa wystawił szereg fotografii, ilustrujących sposoby wytwarzania surowic leczniczych i szczepienie przeciw wściekliźnie, ścienne obrazy do nauki bakteryologii we własnej pracowni mikrofotograficznej wykonane, odczyty popularne i t. p. Zakład badania produktów spożywczych w Krakowie wystawił tablice graficzne, ilustrujące wyniki badań artykułów spożywczych, próbowanych i zakwestyonowanych w zakładzie.

Są to bodaj że jedyne galicyjskie eksponaty na wystawie! Instytucye „Kropli mleka" w Łodzi i w Warszawie pokazały wzory hygienicznych i niehygienicznych butelek do karmienia niemowląt, zestawienia graficzne ze swej działalności. Laboratoryum chemiczno-bakteryologiczne dra Serkowskiego w Łodzi zaprodukowało okazy zafałszowań produktów spożywczych, sposoby rozpoznawania zafałszowań, pasożyty w mięsie i t. p. W innych oddziałach znajdujemy widoki rzeźni wzorowej, szpitala miejskiego i t. p. Dr Tchórznicki z Warszawy przedstawił obrazowo znaczenie ochronnego szczepienia ospy i sposoby otrzymywania szczepionki, modele kąpieli ludowych itp.

Pawilon Muzeum hygienicznego podobno nie będzie zburzony i pozostanie na miejscu, jako trwała pamiątka wystawy 1909 roku. Czy pozostanie tem czem był, niewiadomo — w każdym razie byłoby rzeczą pożądaną, aby to, co się odnosi do alkoholizmu, uzupełnione i rozszerzone, urządzono jako stałą wystawę przeciwalkoholiczną, która, właśnie w Częstochowie urządzona, miałaby niewątpliwie doniosłe znaczenie.

Najokazalej i najlepiej pod względem dydaktycznym wypadł bezwątpienia dział rolniczy, urządzony staraniem Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Tu zdaje się wyzyskano wszystko, co tylko w danych warunkach wyzyskać było można, aby pouczyć włościan poglądowo o wzorowej uprawie roli, o wpływie sztucznych nawozów na wydajność plonów, o potrzebie walki z chwastami i t. d.

Urządzono cały system planowo urządzonych poletek doświadczalnych, które w odpowiedni sposób uprawiono, tak, aby rzeczy kontrastowe leżały obok siebie; na palikach umieszczono czytelne napisy, objaśniające rodzaj uprawy i zasiewu, niezależnie od ustnych wyjaśnień, udzielanych zwiedzającym grupom przez zawodowego instruktora, którym był twórca tego działu, p. Stanisław Tylicki.

I trzeba było widzieć to zainteresowanie, z jakiem włościanie oglądali ten dział na wystawie, jak się o szczegóły dopytywali i własne czynili uwagi! A p. Tylicki, umiejący świetnie popularnem słowem trafić do umysłu włościanina, nie potrzebował się nawet silić na przekonywujące argumenty; wystarczyło, że twierdzenie swoje poparł wyciągniętym burakiem z sąsiadujących z sobą poletek, aby zademonstrować skutki złej i dobrej uprawy roli.

Jeden z największych pawilonów poświęcono w całości szkolnictwu i wychowaniu narodowemu. Dział ten przedstawiał się nadzwyczaj poważnie, chociaż, jak zresztą wszystko, co było na wystawie, nosił na sobie piętno przypadku. Były bardzo zajmujące szczegóły, brakło całokształtu.

Na wstępie do pawilonu zwracały powszechną uwagę wielkie, z wielką precyzyą wykonane tablice graficzne w liczbie 20, opracowane przez Towarzystwo Kultury Polskiej. Na tablicach tych, w sposób łatwo zrozumiały dla każdego, przedstawiono graficznie: przestrzeń i ludność ważniejszych krajów Europy, ruch ludności, uprawę i zbiory ważniejszych ziemiopłodów, użytkowanie ziemi, wychodztwo zamorskie, główne przyczyny śmiertelności, śmiertelność według zawodów, poczty i telegrafy, długość torów kolejowych, ruch wydawniczy, spożycie chleba, ziemniaków, cukru, piwa i wódki, liczebne rozsiedlenie ludności polskiej na świecie, nasze szkolnictwo ludowe i analfabetyzm w zestawieniu z innymi krajami Europy, statystyka przestępstw w państwie rosyjskiem i inne.

Graficzne tablice T. K. P. pokazały, że na polu popularyzowania nauki statystyki nie ustępujemy narodom zachodnio-europejskim. Z tablic, odnoszących się zwłaszcza do stosunków polskich, dałoby się ułożyć łatwo odpowiedni atlas w rodzaju znanych powszechnie kieszonkowych wydawnictw statystycznych prof. L. Hickmanna w Wiedniu. T. K. P. przysłużyłoby się bardzo piśmiennictwu polskiemu, gdyby znalazło możność wyzyskania swej pracy we właściwy sposób.

Na środku rotundy, stanowiącej środek pawilonu szkolnictwa, rozsiadła się sala zajęć dla chłopców im. św. Stanisława Kostki w Częstochowie. Kilkunastu chłopców w wieku od lat 8—12 zajętych było przez cały czas trwania wystawy pleceniem przedmiotów sznurkowych i wyrobem drzewnych, wyplataniem koszyków itp. Publiczność z zajęciem przyglądała się ich cichej a zręcznej pracy, ten i ów kupił jakiś przedmiot na pamiątkę.

Ze wszystkich szkół, które wzięły udział w wystawie, najokazalej przedstawiają się dwuklasowa szkoła ludowa Towarzystwa

Akcyjnego Zawiercie. Model gipsowy budynku szkolnego, oraz liczne fotografie ilustrowały w najdrobniejszych szczegółach wewnętrzne urządzenie trzypiętrowego gmachu szkolnego, bogate zbiory naukowe, modele rysunkowe itp. Szkoła to ogromna, mieści w sobie blizko 1000 dziatwy, ma piękną salę aktową, gimnastyczną, kąpiele natryskowe, boiska i t. p. Całość obrazu dopełniały tablice graficzne, przedstawiające rozwój tej szkoły, która jest dziś niewątpliwie jedną z najlepiej urządzonych szkół ludowych na ziemiach polskich.

Budownictwu szkolnemu dużo poświęcono miejsca; wśród różnych budynków widzieliśmy wykonany w zmniejszeniu model dwuklasowej szkoły wiejskiej o swojskim charakterze, wykonany według projektu pp. Lilpopa i Jankowskiego, nagrodzonego w swoim czasie na konkursie Polskiej Macierzy Szkolnej... żywe wspomnienie wielkiej instytucyi, która krótkiem swem życiem tak silnie zaznaczyła się w życiu społeczeństwa naszego. Długi szereg kabin w pawilonie szkolnictwa zajęły różne szkoły rzemiosł, które wystawiły przeważnie prace swoich uczniów, wyroby ślusarskie, stolarskie, koszykarskie, rysunki, modele i t. p. Nauka rysunków wogóle jest bardzo silnie na wystawie uwydatniona. Wszędzie już prawie zerwano z bezdusznym szablonem wzorków rysunkowych i modeli gipsowych, a wprowadzono nową metodę rysowania przedmiotów z natury i z pamięci. Pozostawia się uczniowi zupełną swobodę wyboru przedmiotu i kompozycyi, a dzieci z właściwym im zapałem kreślą ołówkiem i farbami świat swoich myśli i upodobań, świat dzieciom całego świata wspólny w stylu. Na ścianach przytwierdzono kajety rysunkowe całej klasy w ten sposób, że każdy z łatwością przeglądać je może. Co za rozmaitość pomysłów dziecinnych! ile życia i humoru dziecinnego tkwi w tych zabrukanych od codziennego użytku zeszytach! Grupy dziatwy szkolnej, przesuwające się przez kabinę obok tych kajetów, chciwie je przeglądały, odnajdując w nich nutę, tak sobie znaną i umiłowaną.

Ze wszystkich wyróżniała się w tym dziale szkoła 8-klasowa Gustawa Kośmińskiego w Częstochowie. Szkoła ta istnieje dopiero drugi rok i ma zaledwie pierwsze 3 klasy. Nauka rysunków i modelowania z gliny prowadzona jest pod kierunkiem p. H. Chrzanowskiego, a okazy, przedstawione na wystawie, świadczą chlubnie o pracy i rezultatach, przez niego osiągniętych. Niektóre przedmioty, wykonane z gliny, wyszły z pod palców dziatwy, jako skończone dzieła sztuki pod względem plastyki, poprawności rysunku i pochwycenia linii. Konie robocze, wyciągające wóz ugrzęzły w błocie, odtworzone są z ogromnym realizmem i mogłyby figurować na każdej wystawie sztuk pięknych.

Nauka dzieci, umysłowo nierozwiniętych, znalazła także swoje odbicie na wystawie. Instytut drowej Zylberowej i Lublinerowej w Warszawie przedstawił w szeregu tablic statystycznych przyczyny niedorozwoju dzieci, objawy upośledzenia i stosunki rodzinne dzieci oraz plany nauki. Drugi podobny zakład Zboru ewangeli-

ckiego w Warszawie wystawił ładne roboty ręczne, przyrządy do nauki czytania i rachowania, przyrządy do badania stopnia inteligencyi dziecka i t. p.

Sporo miejsca zajęły w pawilonie sporty i gimnastyka. W tym dziale wyróżniło się Warszawskie Koło Sportowe, które wystawiło wzory odzieży, obuwia, zbiór różnojęzycznych czasopism i dzieł, poświęconych sportowi. Redakcya „Ruchu“ wystawiła numery swego wydawnictwa, ułożone w postaci tablic ściennych, a na całym szeregu szkiców rysunkowych przedstawiła porównawczo złe i dobre postawy przy gimnastyce i pracy ręcznej, nadto zgromadziła ogromną literaturę, poświęconą wychowaniu elementarnemu.

Czytelnictwo ludowe znalazło także uwzględnienie. Towarzystwo Dobroczynności dla chrześcian w Częstochowie opracowało statystykę ruchu książkowego w swojej bibliotece, liczącej 2000 książek dla dzieci i 1200 książek dla dorosłych i przedstawiło ją na tablicy ściennej. Księgarnia M. Szczepkowskiego urządziła swoją kabinę na czytelnię i bibliotekę ludową. Biblioteczka obejmuje 540 tomów literatury popularnej według specyalnego katalogu, ogłoszonego drukiem przez księgarnię. Zbiorek ten, opracowany i ułożony jest tak, jak we wzorowo prowadzonej wypożyczalni ułożony być powinien. Księgi kontroli książek wypożyczonych i czytelników uzupełniają całość. Na stole wyłożone są gazety i pisma, ściany zdobią portrety: Promyka, Mickiewicza, Słowackiego, Kraszewskiego, Sienkiewicza, Kościuszki i Puławskiego. Całość robiła miłe wrażenie na zwiedzających.

Oddzielną część pawilonu poświęcono ochroniarstwu. Tu najpokaźniej przedstawiło się Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego w Warszawie. Urządziło ono na wystawie ochronkę wzorową. Duża, słoneczna, trzema oknami oświetlona sala. Urządzenie wewnętrzne żółtawej barwy z politurowanego drzewa. Na środku sali długi, niski stół, pokryty linoleum, dokoła kilkanaście niziutkich krzesełek. Ładna szafka zawiera biblioteczkę ochroniarki oraz apteczkę podręczną. Na oknach mnóstwo doniczek z roślinami, pielęgnowanemi przez dzieci. Na ścianach wzory wystrzyganek z papieru, tablice kolorowe, zastosowane do tematów pogadanek z dziećmi. W oknach ładne firanki z rafii — wspólna praca wszystkich dzieci. Pozatem mnóstwo robótek ze słomy, wiórków, papieru i t. p. Całe urządzenie wywiera bardzo estetyczne wrażenie.

W dziale środków pomocniczo-naukowych dominuje warszawska „Urania“, która wystawiła ławki szkolne, zbiorki mineralogiczne, oszklone tablice z okazami pouczającymi, co się z czego i jak robi; wszystko bardzo ładne i solidnie wykonane. Ściany zawieszono barwnemi tablicami z historyi naturalnej. Tablice te w postaci atlasu ze znacznym nakładem kosztów wydała przed kilku laty Polska Macierz Szkolna, rugując z użycia tablice niemieckie z niemieckimi napisami.

Dział przeźroczy również znalazł uwzględnienie. P. Szalay z Warszawy wystawił kilka kompletnych seryi klisz kolorowanych

do odczytów. Wśród nich zwraca uwagę bardzo pięknie kolorowana serya, z 60 klisz złożona, p. t. „Wieliczka", wykonana ze zdjęć fotograficznych, dokonanych w podziemiach wielickich z ogromnym nakładem pracy i kosztów*). Pracownia p. Szalaya celuje w tych rzeczach, a przeźrocza, wykonane przez nią, w niczem nie ustępują najlepszym wyrobom angielskiej i francuskiej marki.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawiał dział prywatnego szkolnictwa. A rządowe?

Było, a jakże.

„Łodzinskaja Uczebnaja Direkcija" wystąpiła z mizernym pokazem wyrobów jakiejś swojej szkoły rzemieślniczej; okazów mało, a te co są, banalne, niektóre rażą brakiem wszelkiej kultury estetycznej. Zwraca za to uwagę wyłożona na stole, w plusz oprawna teka. Umieszczony na tece tej napis głosi, że wewnątrz znajduje się: „Finansowyj plan osuszczestwlenia obszczedostupnosti naczalnawo obrazowania petrokowskoj gubernii z postanowkoj uczilisczcznych zdanij — Naczalnika Łodzinskoj Uczebnoj Direkcji A. N. Sazonowa". Jest to plan finansowy wprowadzenia nauczania powszechnego w gubernii piotrkowskiej, opracowany przez naczelnika dyrekcyi naukowej Sazonowa.

Jakiego rodzaju może być projekt, który wypracował przedstawiciel szkolnictwa rosyjskiego w Polsce, pan Sazonow, łatwo się domyślić temu, kto zna działalność jego, jako reprezentanta naczelnej władzy szkolnej na gub. piotrkowską. On wydaje zarządzenia utrudniające byt szkołom polskim, on usunąć kazał ze wszystkich klas mapy z tekstem polskim i zastąpić je rosyjskiemi. Zapewne też dla oswojenia ludności z ich widokiem kazał zawiesić na wystawie kilka rosyjskich map gub. piotrkowskiej **).

W pawilonie szkolnym znalazły dla siebie jeszcze miejsce kooperatywy. W oddzielnej kabinie wystąpiły Polskie Związki Zawodowe. Staraniem ich organu p. t.: „Życie Robotnicze" opracowano cały szereg kolorowych tablic graficznych, ilustrujących w przejrzystej formie działalność i rozwój Związków. Przedstawiono w ten sposób działalność Związków pracownic igły, cukier-

*) Tę seryę włączyła niedawno Wypożyczalnia Przeźroczy T. S. L. do swojej kolekcyi.

**) Znamiennem było zachowanie się władz rosyjskich w stosunku do Wystawy, na każdym kroku wrogie. Oto wiązanka przykładów. Miasto Częstochowa, któremu Wystawa zapewniła poważne zyski doraźne i korzyść trwałą, uchwaliło złożyć komitetowi na pokrycie deficytu 7 tysięcy rubli; — władze uchwały tej nie zatwierdziły! Nadomiar władze żądają od komitetu 2000 rb. na pokrycie kosztów — utrzymania policyi na Wystawie. A w końcu, co już najdosadniej charakteryzuje panów Wschodu, zakazano urządzania odczytów na Wystawie, protestowano nawet przeciwko udzieleniu objaśnień w Muzeum hygienicznem; wycieczce techników podczas obiadu zabroniono toastowania; nie pozwolono na urządzenie Zjazdu Towarzystw pracowników handlowych itd. itd.

Tak oto władze rosyjskie usiłowały „współdziałać" w niezmiernej doniosłości przedsięwzięciu kulturalno-ekonomicznem.

ników, przemysłu drzewnego, żelaznego, mącznego, drukarzy, bronzowników. Na dużej mapie Królestwa Polskiego za pomocą silnych punktów pokazano, jak bardzo się już rozpowszechniła idea Związków zawodowych w Królestwie. Dział ten przedstawia się bardzo poważnie, a byłoby pożądanem, aby tablice zostały opublikowane w księdze pamiątkowej, której wydanie Komitet wystawy uchwalił.

Tak w ogólnym zarysie przedstawił się dział dydaktyczny na Wystawie. Ogarniając jednym rzutem oka wszystko, co w tym dziale pokazano, możemy z prawdziwą dumą spoglądać na owoce czteroletnich zaledwie zabiegów Królestwa na polu szkolnictwa polskiego. Z wystawy tej czerpać będą naukę wszyscy, którzy w przyszłości wystawy podobne będą urządzali. Oto co pisze w tej sprawie „Głos Warszawski“:

„Warszawa (a również i inne miasta) nie ośmieli się już urządzać takich wystaw, jakie dotychczas urządzała i jaką niechybnie obdarzonoby kraj, gdyby nie przykład Częstochowy. Ufna w swą siłę przyciągającą, jako stolicy, organizowała Warszawa zawsze swe wystawy w sposób tak niedbały, tak niecstetyczny, tak tandetny, że nawet najpiękniejsze okazy wystawowe ginęły w powodzi otaczającej je brzydoty. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że młoda architektura nasza, świecąca w Częstochowie prawdziwy, niedostatecznie oceniony tryumf, byłaby wśród różnych warszawskich wielkości architektonicznych uznana za zbyt młodą, zbyt niedoświadczoną, by ją do ujęcia całości w swe ręce dopuszczono. I mielibyśmy znowu wystawę, złożoną z szop drewnianych, patryarchalnie suchemi girlandami i sławetnemi perkalikowemi festonami udekorowanych, lub też, gdyby się naprawdę pokazać chciano, ów sympatyczny berlińsko-wiedeński melanż secesyjny, którym ku chwale naszej tak uroczo zabudowano w ostatnich kilkunastu latach Warszawę. Nie biadać więc, lecz radować się należy, że nie Warszawa, a Częstochowa i garstka w niej dzielnych ludzi pierwszą w większym stylu wystawę krajowi dała“.

Doprowadzenie do skutku Wystawy częstochowskiej i, pomimo licznych braków, świetny jej wynik — to fakt pierwszorzędnej wagi, który mieć będzie dla nas doniosłe następstwa. Wystawa częstochowska będzie źródłem wiary we własne siły społeczeństwa, w jego żywotność i będzie bodźcem do dalszej ciężkiej walki o nasze prawa do życia — życiem własnem.

Dr M. Stępowski.

Zamknięcie Towarzystwa Wpisów Szkolnych i „Oświaty“ kijowskiej.

Nowe represye spadły znów na Królestwo Polskie i kraje zabrane. Pałając nienawiścią ku wszelkiej zorganizowanej kulturalnej pracy, pewny zupełnej bezkarności, rząd rosyjski lubuje się w okrucieństwie i system prześladowania stosuje ratami. Po kolej-

nem zniszczeniu Sokoła, Macierzy, Oświaty wileńskiej, Uniwersytetu dla wszystkich, Towarzystwo kursów dla analfabetów, przyszła obecnie kolej na Tow. Wpisów Szkolnych, a zaledwie społeczeństwo zdążyło trochę ochłonąć z wrażenia, przyniosły dzienniki nową wiadomość — o zamknięciu „Oświaty“ w Kijowie.

Zamknięcie Towarzystwa Wpisów Szkolnych nastąpiło dnia 2 wrzenia i odbiło się głośnem echem w naszem społeczeństwie. Aby uprzytomnić, jakie znaczenie miało T. W. S. w pracy społecznej Królestwa i jak szybko zdołało rozwinąć swoją działalność, podajemy cyfr kilka. Tow. założone zostało w dniu 17 marca 1906 roku i liczyło wkrótce, oprócz Zarządu głównego, 154 Koła, z których 55 funkcyonowało przy szkołach warszawskich, a 129 przy prowincyonalnych.

Zarząd główny wydawał 40 stypendyów młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych, a Koła wydawały zapomogi uczniom szkół początkowych i średnich. Ubiegły rok sprawozdawczy zamknięto bilansem w sumie 43.137 rb., w czem rachunek kapitału stypendyalnego wynosił 1900 rb. a rachunek kapitału szkolnego 41.238 rb.

Oprócz składek członków Towarzystwo zyskiwało fundusze z różnych przedsięwzięć, jakoto: kwesty majowej, reduty (rb. 8000), dwóch balów (6000 rb.), kiermaszu, ofiar ze skarbonek itd.

W ostatnich dniach sierpnia Komitet nie przeczuwał jeszcze swego losu, wyasygował większą sumę na zapłacenie zaległych wpisów za tych uczniów, którym Koła Wpisów przyznały zapomogi na rozpoczęty rok szkolny.

Komiet Tow. Wpisów składali ostatnio pp.: Franciszek Radoszewski (prezes), Maryan Lutosławski i ks. Zdzisław Lubomirski (wice-prezesi); Konstanty Paprocki (skarbnik), ks. Włodzimierz Czetwertyński (sekretarz); członkowie: Leon Rostkowski, ks. Seweryn Popławski, Kazimierz Olszowski, Janina Kociatkiewiczowa.

Towarzystwo Wpisów miało bardzo ograniczony zakres działania. Wyłoniło się ono w swoim czasie z Polskiej Macierzy Szkolnej, której było niejako dopełnieniem, gdy bowiem Macierz miała za zadanie organizować szkolnictwo prywatne, T. W. S. objęło materyalną nad szkołami opiekę i, opłacając wpisy za ubogich uczniów, podtrzymywało tym sposobem egzystencyę wielu szkół. Z chwilą zamknięcia Macierzy Szkolnej T. W. S. była tą deską ratunku, ktora ocaliła z pogromu mnóstwo szkół, założonych przez Macierz. Wystarano się o koncesye na rzecz osób prywatnych, przeważnie na rzecz nauczycieli, ludzie pracujący w Macierzy skupili się około T. W. S. i zapewnili byt materyalny szkołom. Tym sposobem byt wielu szkół udało się na czas pewien zabezpieczyć.

Cios, wymierzony obecnie w Tow. Wpisów Szkolnych, zwrócony był w gruncie rzeczy przeciwko prywatnemu szkolnictwu ludowemu.

W motywach rozporządzenia, mocą którego rząd zamknął Tow. Wpisów Szkolnych wraz ze wszystkiemi Kołami, podano, że Za-

rząd przekroczył rzekomo ustawę, przeznaczając część swoich funduszów na rzecz szkół średnich. W sprawie tej ogłosił Komitet T. W. S. na drugi dzień po zamknięciu komunikat następującej treści:

Komitet Towarzystwa Wpisów Szkolnych podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż w dniu wczorajszym, 2-go września b. r. zapadła w urzędzie gubernialnym warszawskim decezya, której mocą Towarzystwo Wpisów Szkolnych wraz ze wszystkiemi jego Kołami zostało zamknięte.

Zarzut, postawiony Towarzystwu w odezwie gubernatora, oparty był na przytoczonym swego czasu w „Gazecie Radomskiej“ tekście odezwy Towarzystwa, w której zapowiedziano, że „połowa zebranych funduszów będzie rozdana pomiędzy Koła przy szkołach początkowych, reszta zaś będzie obrócona na szkoły średnie i inne cele Towarzystwa“.

Wyrażenie: „obrócone na szkoły średnie“ uznano za pogwałcenie ustawy, która nie pozwala Towarzystwu na wspomaganie szkół, lecz tylko biednych uczni. — Komitet Towarzystwa przedstawił tę sprawę gronu poważnych prawników, którzy uznali, że powyżej przytoczone wyrażenie jest zwrotem stylistycznym, nie stanowiącym bynajmniej dowodu, aby Towarzystwo obracało swe fundusze na subwencyonowanie szkół; z całego tekstu odezwy wynika, że przeciwstawiano w niej rozdział funduszów pomiędzy Koła przy szkołach średnich i początkowych, mając tu i tam na myśli wyłącznie wspomaganie niezamożnych uczni tych szkół. — Istotnie Towarzystwo przez cały czas swego istnienia żadnej szkole ani grosza nie wypłaciło, co łatwo według ksiąg Towarzystwa da się udowodnić. — Po za tem, przy samem wprowadzeniu sprawy na porządek dzienny posiedzenia Urzędu do spraw o stowarzyszeniach, popełnione zostały poważne uchybienia formalne; istnieją zatem zasady do skargi kasacyjnej, która zostanie podana do I. Departamentu Senatu.

Wobec tego, iż władze przeprowadzą zapewne swoją decyzyę w całym kraju w niezwłoczne wykonanie, Komitet wzywa wszystkich interesujących się sprawami Towarzystwa, aby spokojnie wyczekali wyniku podanej skargi. Gdyby, wbrew oczekiwaniom, władze wyższe nie uwzględniły skargi Komitetu, fundusze, zgodnie z § 19 Ustawy, zostaną przekazane Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności z warunkiem użycia ich na cele, przewidziane w ustawie Towarzystwa Wpisów Szkolnych.

za Sekretarza: *Leon Rostkowski.* Wice-prezes: *Maryan Lutosławski.*

W dniu 2 października b. r. rozkazem generał gubernatora kijowskiego zamknięte zostało kijowskie Towarzystwo „Oświata“. Tow. „Oświata“ zatwierdzone zostało w lipcu 1906 r. istniało zatem trzy lata zaledwie. Historya jego jest znana: nie wolno było „Oświacie“ przez trzy lata istnienia wykonywać praw, w statucie przyznanych — nie pozwolono jej otworzyć szkół. Decyzyę władz miejscowych zaskarżono, skarga doszła do senatu.

Jak się teraz okazuje, odpowiednie postanowienie senatu zapadło już w dniu 17 (4) sierpnia b. r. Niezwykle interesujące są motywy tego postanowienia:

„Senat stwierdza, że Towarzystwo, dążąc do podniesienia umysłowego i moralnego poziomu ludności polskiej za pomocą rozszerzenia oświaty w języku polskim, ma na celu otwieranie szkół, przytułków, księgarni, czytelni, urządzanie wieczorów literackich i t. d. Towarzystwo nie ogranicza swej działalności tylko na miastach, lecz rozciąga ją i na wsie, gdzie rozwój tego rodzaju szkół może być specyalnie szkodliwy, a to dla tego, że program wykładów, wobec pewnej autonomii tych szkół, nie będzie podlegał żadnemu dozorowi, skład nauczycielski będzie bardzo wątpliwy, w systemie

zaś wykładów przeprowadzone będą niewątpliwie tentencyjne poglądy osób, stojących na czele Towarzystwa. Za teren tej swojej działalności Tow. obrało gub. kijowską, z ludnością przeważnie nie polską, lecz rosyjską i prawosławną, gdzie narodowość polska skupiona jest zaledwie w niektórych miastach i zagrodach obywatelskich i gdzie określenie: „Polacy“ bywa terminem nie tyle etnograficznym, ile politycznym. Z tego okazuje się, że wymienione Towarzystwo, chociaż zaznaczyło, że nie dąży do żadnych celów politycznych — siłą warunków i nawet mimo woli swoich nauczycieli — niewątpliwie wejdzie na śliską drogę wąskiej narodowo politycznej działalności. Dlatego też regestracya Towarzystwa jest bodźcem dla działalności polskich stronnictw narodowych, które dla osiągnięcia swoich ostatecznych celów, wciągnąwszy do swego środowiska przeważającą liczebnie ludność rosyjską, nie przebierałaby w środkach i nie szczędziłyby interesów tej ludności. Mając na względzie wyszczególnione powyżej i historyczne zadania rosyjskiej polityki państwowej w kraju Południowo Zachodnim, które to zadania streszczają się w wytworzeniu jedności polityczno-narodowej w celu zasymilowania z narodowością rosyjską, zamieszkującą ten kraj — elementu polskiego, nie można nie uznać, że dążenie omawianego Towarzystwa, skierowane do wzmocnienia i utrwalenia polskich idei narodowych i zjednoczenia Polaków, sprzeciwiają się wyłożonym tutaj zasadniczym postulatom polityki państwowej w kraju. Uznając, że ze względu na wyszczególnionie zapatrywania Tow. „Oświata“ na zasadzie p. 1 § 6 przepisów tymczasowych o Towarzystwach i Związkach nie nadaje się do regestracyi — Senat zarządzający zdecydował uchwałę kijowskiego gubernialnego do spraw Towarzystw i Związków Komitetu z dnia 28 lipca 1906 r. co do regestracyi Tow. „Oświata“ — skasować.

Ściśle rzeczy biorąc, Tow. „Oświata“ dotychczas nie jest zamknięte. Wobec jednak ukazu Senatu rządzącego z dnia 4 września, którym uznano regestracyę Towarzystwa za nieodpowiednią i nakazano znieść odnośne zatwierdzające rozporządzenie miejscowych władz gubernialnych, zamknięcie „Oświaty“ jest tylko kwestyą krótkiego czasu i administracyjnych formalności.

Załączając treść powyższego wyjaśnienia Senatu, „Dziennik Kijowski“ tak pisze w tej sprawie:

Tak więc istnieniu Polaków nadanem zostało wyłączne piętno polityczne. Wszystko, co Polak tu robi, myśli, czuje, całe życie zwierzęce, intelektualne, moralne, duchowa jego indywidualność, jego człowieczeństwo — wszystko to, wobec brzmienia ukazu Senatu rządzącego z 4 b. m., ma mieć znaczenie aktu politycznego.

A w jakim kierunku iść ma to polityczne polskie społeczeństwo, ta znikoma mniejszość, w morzu ludności ruskiej i prawosławnej tonąca...?

Oczywiście, w kierunku ciasno nacyonalistycznym.

Jest to dla Senatu rządzącego fakt, nie ulegający żadnej wątpliwości. Wbrew własnej woli i chęci Polacy, a więc i polskie Towarzystwo „Oświata“ pójdzie za hasłem swych narodowych partyi, „które dla osiągnięcia ostatecznych celów, wciągnąwszy w swe środowisko przeważającą liczebnie ludność ruską, nie przebierałyby w środkach i nie oszczędzałyby jej interesów“

W taki sposób Senat ustala tezę, która prowadzi do zastosowania § 6 Ustawy o stowarzyszeniach.

Bo skoro ustalonem zostało, że polskie Towarzystwo „Oświata“ pójdzie — bo iść musi — w kierunku ściśle nacyonalistycznym, skoro dalej wiemy, że tej ludności ruskiej i prawosławnej jest w gub. kijowskiej 4,429.468 osób, podczas kiedy Polacy dochodzą zaledwie do 128.000 głów, to rzeczywiście należy przypuścić, iż tylko za pomocą niesłychanych jakichś gwałtów dałby się osiągnąć cel, o którym wspomina ukaz Senatu, mianowicie wciągnięcie w polskie środowisko ludności ruskiej i prawosławnej.

A ponieważ gwałt jest naruszeniem publicznego spokoju i bezpieczeństwa, zatem „Oświatę“ należy zamknąć.

Oprócz tego motywu jest drugi — jeszcze silniejszy.

Cele polskiego Towarzystwa „Oświata“ są wprost sprzeczne z podstawowemi zasadami polityki państwowej w tym kraju.

I żeby usunąć wszelkie wątpliwości, Senat rządzący z wielką otwartością wyjaśnia, jakie są historyczne zadania rosyjskiej polityki państwowej w kraju „Południowo-Zachodnim“. Zadania te „polegają na stworzeniu nacyonalno-politycznej jedności w celu zasymilowania elementu polskiego przez narodowość rosyjską, kraj ten zamieszkującą“.

Innemi słowy, państwo ma za zadanie Polaków, w kraju naszym zamieszkałych — zrusyfikować.

Wobec tego jasnem jest, iż „Oświata“ polska jest antypaństwową.

Tak jasnego sformułowania zasad programu politycznego wobec Polaków dotychczas, zdaje się, nie było...

I gdyby to było uczynione nie przez instytucyę, której obowiązkiem jest strzedz wykonania obowiązującego prawa, gdyby ta enuncyacya zakomunikowana nam była jeszcze przed pięciu laty, to możebyśmy tylko za szczerość wdzięczni być byli powinni.

Ale dziś wyjaśnienie Senatu jest taką niespodzianką, że my, którzy przecież mieliśmy czas do wszelkich przykrych niespodzianek się przyzwyczaić, nie możemy pozbyć się pewnych wątpliwości.

I szukamy gdzieś w prawach istniejących, w Najwyższych manifestach i ukazach potwierdzenia tej, tak niesłychanie ważnej enuncyacyi rządzącego Senatu, który ma najwyższą stróżę praw w państwie.

Szukamy tekstów praw obowiązujących, które takie zadania polityki państwowej rosyjskiej w kraju „Południowo-Zachodnim“ ustanawiają, szukamy enuncyacyi rządu w tym kierunku.

I nie znajdujemy...

Natomiast pamiętamy inne sformułowanie owych politycznych zadań, a w pierwszym rzędzie mamy przed oczami manifest Najwyższy, który, o ile nam się zdawało, dotychczas obowiązuje, manifest — 17 października 1905 roku, który rządowi, jako obowiązek, przepisuje spełnienie niezłomnej woli monarszej, w następujących ujęty słowach:

„Dać ludności nienaruszalne gwarancye obywatelskiej wolności na podstawie rzeczywistej nietykalności osoby, wolności sumienia, słowa, zebrań i związków“.

I nikt nie może od nas wymagać, abyśmy do tych słów mniejszą przykładali wiarę, niż do przygodnych motywów rządzącego Senatu.

Sądziliśmy dotąd i nie przestajemy jeszcze mieć nadziei, że na podstawie tego manifestu Polakom w tym kraju wolno egzystować, że wolno im pielęgnować mowę ojczystą i wiarę ojców wyznawać.

Sądziliśmy, że nie jest zbrodnią pozostać Polakiem.

Czy się mylimy?

Bo gdyby miało być tak, jak chce ukaz Senatu, to równałoby się to, w ostatecznej konsekwencyi, hasłu żelaznego księcia, okrutnemu, a przecież niewykonalnemu: ausrotten.

Jak widzimy z powyższego, w Rosyi instytucye społeczne mogą być zamykane nie za to co zrobiły, ale za to co rząd przewiduje, iż zrobić by mogły w przyszłości. Taka interpretacya prawa możliwą jest oczywiste tylko w państwie, którego cała egzystencya opiera się na bezprawiu.

Dr M. St.

Kongres narodowy polski w Waszyngtonie.

Odezwa.

Czcigodni Rodacy!

Na mocy uchwały Sejmu XVII-go Związku Narodowego Polskiego odbędzie się w maju roku 1910 w mieście Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, pierwszy Polski Kongres Narodowy, połączony z uroczystością odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego.

Celem tego Kongresu jest omówienie obecnego położenia narodu polskiego tak w Polsce, jak i na wychodztwie pod wszystkimi względami — politycznym, kulturalnym, naukowym i ekonomicznym, zapoznanie się z drogami, któremi kroczy i rozwija się polska myśl polityczna, uświadomienie głównych braków i potrzeb polskiego życia narodowego, wyjaśnienie i wynalezienie sposobów zaradzenia tym potrzebom i w ogólności wypracowanie dyrektywy, którąby mogła pozyskać uznanie społeczeństwa polskiego i służyć mu niejako za wskazówkę w jego ciężkiej walce o byt narodowy we wszystkich dzielnicach Polski i na wychodztwie.

Narody nie posiadające niepodległości politycznej, pozbawione pomocy ze strony własnej machiny państwowej, czują potrzebę od czasu do czasu takiego porozumienia się między sobą przedstawicieli różnych stronnictw i kierunków myśli politycznej, mężów zaufania, ludzi pracujących na polach: społecznem, naukowem, politycznem i przemysłowem, ludzi, obeznanych z potrzebami narodu i gotowych służyć mu swą pracą, radą i doświadczeniem. Omawianie kwestyi bieżących w prasie nie wystarcza, bo prasa, jakkolwiek powołana i uprawniona do kierowania opinią publiczną, nie jest nigdy i nie może być ani tak niezależną, ani tak wolną od różnych wpływów ubocznych i warunków zewnętrznych, aby stanowić moralny, że się tak wyrazimy, rząd w społeczeństwie.

Po rolę takiego rządu moralnego może natomiast sięgać reprezentacya całego narodu, składająca się z przedstawicieli stronnictw politycznych, zrzeszeń obywatelskich, instytucyi oświatowych i naukowych, oraz mężów zasłużonych na wszelkich polach działalności publicznej.

W zrozumieniu tej konieczności wspólnego naradzania się nad potrzebami Narodu i Ojczyzny Sejm Walny Związku Narodowego Polskiego w Ameryce Północnej, największej organizacyi narodowej polskiej na świecie, postanowił zwołać pierwszy w dziejach Narodu Polskiego powszechny Kongres polski narodowy do miasta Waszyngtonu w maju roku 1900, korzystając z tej okoliczności, że w tym czasie i w tem mieście odbędzie się wielka uroczystość polska odsłonięcia pomników dwóch polskich bohaterów — Kościuszki i Pułaskiego.

Kongres ma się rozpocząć nazajutrz po odsłonięciu pomników

i trwać przez dni cztery. Kongres będzie się składał z pięciu sekcyi: politycznej, ekonomicznej, oświatowej, naukowej i emigracyjnej.

Stosownie do uchwały Komitetu urządzającego, zatwierdzonej przez Radę Nadzorczą Związku N. P., do udziału w Kongresie będą zaproszeni przedstawiciele polskich organizacyi obywatelskich i instytucyi naukowych i oświatowych, oraz cały szereg osób, znanych ze swej pracy dla narodu na różnych polach działalności publicznej. Nie będą też pominięte te organizacye litewskie i rusińskie, oraz ci wybitni Litwini i Rusini, które i którzy stoją na gruncie łączności politycznej Litwy i Rusi z Polską, na gruncie Unii Lubelskiej.

Pełniąc wolę Sejmu Walnego Związku N. P. odzywamy się w jego imieniu do całego społeczeństwa polskiego w kraju i na wychodztwie, aby raczyło wziąść pod rozwagę myśl pierwszego Polskiego Kongresu Narodowego na ziemi amerykańskiej, ocenić sprawiedliwie pobudki, które kierowały w tej sprawie Sejmem Związku N. P. i udzielić jej swego poparcia.

Zarząd Związku Nar. Pol. w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki:

Antoni Schreiber, Cenzor, 662 Fillmore Ave., Buffalo, N. Y. Jan Śliwiński, Vicecenzor. Julian Szajnert, Komisarz honorowy. Wal. Lipczyńska, Kom. Wydziału Kobiet. Stan. Prus, Komisarz na Stan New York. Jan Kucki, Komisarz na Stan Pensylwania. M. F. Poniecki, Komisarz na Stan Delaware. L. M. Mucha, Komisarz na Stan Indiana. J. Romaszkiewicz, Komisarz na Stany Mass N. H., Me i Vt. Józef Kruszka, Kom. na Stan Wisconsin. A. Tubielewicz, Komisarz na Kanadę. Gabryel Kraszewski, Kom. na Stan Connecticut J. A. Dziengielewski, Kom. na Stan Ohio. Piotr Białecki, Kom. na Stan New Jersey. Wł. Urbański, Kom. na Stan Maryland. T. Błażejewski, Kom. na Stan Rhode Island. A. Główczewski, Kom. na Stan Michigan. Jan Gdynia, Kom. na Stan Missouri. F. J. Rosenthal, Kom. na Stan Minesota. Dr. K. Żurawski, Kom. na Stan Illinois. M. B. Stręczyński, Prezes, Chicago III. Feliks M. Ksycki, Viceprezes, Chicago III. S. J. Czechowicz, Sekr. Jen., Chicago III. M. Majewski, Kasyer, Chicago III. A. Ambrożewski, Dyrektor, Chicago III. A. Błaszczyński, Dyrektor, Chicago III. W. Kullewski, Dyrektor, Chicago III. St. Osada, Dyrektor, Chicago III. W. Pijanowski, Dyrektor, Chicago III.

Po bliższe informacye prosimy się zgłaszać do 102—104 W. Division ul., Chicago III. (Od 1-go września 1909 r. numer domu związkowego został zmieniony na 1406—1408 Division St. Do 1-go września należy adresować, jak dotąd).

Program kongresu.

Datą Kongresu będzie pierwszy dzień po odsłonięciu pomnika Kościuszki w Waszyngtonie, a nazwę tegoż oficyalnie przyjęto: Kongres Narodowy Polski. Kongres trwać ma dni cztery.

Program szczegółowy jest następujący:

Dzień 1. — Otwarcie Kongresu mowami w języku polskim i angielskim, odczytanie referatów w języku angielskim o Polsce i Polakach. Wyznaczenie poszczególnych sekcyi przez prezydyum.

Dzień 2 i 3. — Praca sekcyi.

Dzień 4. — Plenarne posiedzenie Kongresu i uchwały tegoż.

Dzień 1. — Uroczyste otwarcie Kongresu o godz. 10-tej przez Cenzora Związku N. P., a zarazem prezesa Komitetu Przedkongresowego, który powołuje na prezesów czynnego i honorowych i wice-prezesów członków Kongresu, upatrzonych przez Komitet Przedkongresowy. Tak samo wybiera sekretarza i dwóch podsekretarzy Kongresu. Po ukonstytuowaniu się prezydyum, nastąpią dwie mowy w języku polskim i angielskim. Po wygłoszeniu tychże prezes wyznaczy sekcye z łona Kongresu, a mianowicie: I. Sekcyę Polityczną. II. Sekcyę Ekonomiczną. III. Sekcyę Oświatową. IV. Sekcyę Naukową. V. Sekcyę Emigracyjną. Potem nastąpi przerwa do 2-ej po południu.

Na popołudniowej sesyi Kongresu nastąpi odczytanie trzech referatów w języku angielskim. Referaty mają być na następujący tematy: 1. Rzut oka na Historyę Polską do r. 1795. 2. Życie Polski w okresie porozbiorowym i wykazanie wysokości jej kultury i pracy cywilizacyjnej na równi z innymi narodami. 3. Prawa Narodu Polskiego, oparte na dziejowych i cywilizacyjnych zasługach, do samoistnego bytu politycznego. Debaty nad referatami angielskimi wykluczone. Zamknięcie sesyi popołudniowej.

Dzień 2 i 3. — Obrady Sekcyi.

Dzień 4. — Plenarne posiedzenie Kongresu i czytanie rezolucyi, przyjętych na posiedzeniach sekcyi przed Kongresem. Przyjmowanie ogólnych uchwał i odczytanie rezolucyi lub ich odrzucenie. Dyskusya nad referatami ograniczona do czasu i ilości przemówień. Uchwały Kongresu.

W skład Kongresu Narodowego Polskiego wchodzić mają: 1. Organizacye obywatelskie i zawodowe polskie, litewskie i rusińskie. II. Osobistości znane ze swej działalności na polach społecznem, naukowem i literackiem w Polsce Ameryce.

Organizacye polskie podlegają następującemu podziałowi:

a) Organizacye polskie, litewskie i rusińskie obywatelskie i zawodowe w Ameryce.

b) Organizacye polskie w Europie.

Przez organizacye należy rozumieć jawne zrzeszenia obywatelskie i zawodowe, posiadające stałe zarządy i ustawy, oraz w wypadku zrzeszeń obywatelskich posiadające nie mniej niż pięćset członków, zgromadzonych w nie mniej niż 10-ciu grupach.

Reprezentacya organizacyi obywatelskich ma być w następującym stosunku. Począwszy od St. Louis jako linii demarkacyjnej na wschód, każda organizacya ma prawo do jednego delegata na pięćset członków. Od St. Louis na zachód na każdych sto członków przypada jeden delegat.

Każda zawodowa organizacya ma prawo do jednego delegata.

Program prac dla sekcyi poszczególnych w Komitecie Głównym zestawiono w następujący sposób:

Sekcya zaproszeń: 1. Rozesłanie zaproszeń do organizacyi według otrzymanej listy. 2. Zaproszenie członków osobistych oraz gości i przeprowadzenie z nimi korespondencyi. 3. Wybranie i zaproszenie prelegentów do każdej z poszczególnych sekcyi kongresu.

Komitet prasy: Popularyzowanie Kongresu w prasie: 1) amerykańsko-polskiej, 2) amerykańskiej, 3) krajowej.

Sekcya gospodarcza zajmie się: 1) salą, 2) ceremoniałem, właściwym Kongresowi

Sekcya Finansowa przedstawi kosztorys wydatków kongresowych.

Dalej przyjęto następujący program dla poszczególnych sekcyi Kongresu: I. W Sekcyi politycznej odczytane będą 3 referaty, traktujące o politycznem położeniu Polski i postulatach na przyszłość. Po wygłoszeniu tychże nastąpi dyskusya i przyjęcie rezolucyi. II. W Sekcyi ekonomicznej wygłoszone będą 3 referaty, traktujące o ekonomicznem położeniu Polski i postulatach na przyszłość.

Dyskusya i rezolucye. III. W Sekcyi Oświatowej wygotowane będą cztery referaty o szkolnictwie, po jednym z każdego zaboru i dla wychodztwa; piąty referat w tej samej sekcyi podający środki szerzenia oświaty między ludem niezależnie od szkoły urzędowej. Dyskusya i rezolucye. IV. W Sekcyi Naukowej wygłoszona będzie dowolna ilość referatów o udziale Polaków w nauce świata. V. W Sekcyi emigracyjnej wygłoszone będą referaty na następujące tematy: 1) Emigracya Europejska. 2) Emigracya w Ameryce Północnej. 3) Emigracya w Brazylii. 4) Emigracya w Rosyi i Azyi. 5) O jedności organizacyjnej dla Ameryki Północnej.

Czas posiedzeń w dniu drugim i trzecim Kongresu dla poszczególnych sekcyi, uplanowano w następujący sposób:

Dzień 2. — Od 10—6 wieczorem posiedzenie Sekcyi Politycznej.

Tego samego dnia od 9 do 2 po południu posiedzenie Sekcyi Naukowej.

Tego samego dnia od 2—6 wieczorem posiedzenie Sekcyi Ekonomicznej.

Dzień 3. — Od 10—6 wieczorem posiedzenie Sekcyi Emigracyjnej. Od 10—2 Sekcyi Oświatowej.

Aby umożebnić członkom Kongresu, nie należącym do danej Sekcyi stawianie projektów i życzeń, przyjęto, iż powyżsi członkowie mogą takowe tylko piśmiennie wręczać prezesowi Sekcyi, a te w swoim czasie będą uwzględnione przez Sekcyę.

Skład dzisiejszego przygotowawczego Komitetu Głównego przedstawia się i dzieli, jak następuje:

I. Sekcya programu:

1) Prof. t. Siemiradzki. 2) Max. Drzymała. 3) Wal. Kuflewski. 4) Stefan Sass. 5) Stanisław Osada. 6) Gen. Żółkowska. 7) Edw. Dolewczyński i Komitet Wykonawczy.

II. Sekcya zaproszeń:

1) T. M. Heliński. 2) J. F. Śmietanka. 3) F. Ksycki. 4) J. Derpa. 5) W. Chodzińska i Prezesi Sekcyi.

III. Sekcya prasy:

1) S. A. Dangel. 2) S. Orpiszewski. 3) J. J. Hertmanowicz. 4) M. Kmieciak. 5) K. Wałukiewicz i Prezesi Sekcyi.

IV. Sekcya gospodarcza:

1) Dr K. A. Żurawski. 2) A. Ambrożewski. 3) A. Dziadul. 4) A. Błaszyński. 5) A. E. Olszewski i Prezesi Sekcyi.

V. Sekcya finansowa:

1) Dr W. A. Kuflewski. 2) S. J. Czechowicz. 3) M. Majewski. 4) W. Pijanowski. 5) C. Hibner. 6) K. Wiechecki i Prezesi Sekcyi.

Komitet wykonawczy:

1) Prezes — Cenzor Związku. 2) Zastępca — Wice-cenzor. 3) Wice-prezes — Prezes Zarządu Centralnego. 4) Zastępca — Wice-Prezes Zarządu Centralnego 5) Sekretarz — Sekretarz Jenerelny Związku. 6) Skarbnik — Skarbnik Związku i członkowie — Prezesi Sekcyi: 7) Programowej, 8) Zaproszeń, 9) Prasy, 10) Gospodarczej, 11) Finansowej.

W skład Sekcyi i komitetów, stosownie do reguł parlamentarnych Robertsa, wchodzi prezes Komitetu Głównego ex-officio. Do Komitetu Wykonawczego wchodzą nie osoby jako takie, będące na urzędach związkowych i mogące być na sejmie zmienionemi, lecz po Sejmie wejdą osoby te, które na te urzędy powołane zostaną.

Z przeglądu prasy.

Galicya wschodnia a zachodnia.

W kilku lipcowych numerach r. b. zamieściło „Słowo Polskie“ obszerną pracę p. Wilhelma Kahla, który podjął trud rozważenia stosunku, jaki zachodzi między wschodnią a zachodnią częścią Galicyi w całokształcie pracy narodowo oświatowej, jakoteż w traktowaniu zagadnień kresowych, celem odtworzenia obrazu, dającego pewien całokształt intenzywności pracy. Autor wziął za podstawę swych badań trzy instytucye, które najwięcej się wysunęły na pierwszy plan, a mianowicie Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Kółek Rolniczych i Sokół, wychodząc z założenia, że instytucye te wyciskają swoje piętno na fizyognomii danego środowiska, a tętno ich rozwoju jest zarazem tętnem ruchu i życia narodowego i społecznego odnośnego środowiska. Biorąc za podstawę, że ludność polska Galicyi zachodniej ma się do ludności polskiej Galicyi wschodniej, jak 64:36, efekt pracy instytucyi społecznych w Galicyi wschodniej i zachodniej przedstawia się jak następuje:

Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Na 227 Kół i 23.872 członków, wykazanych w ostatniem sprawozdaniu za r. 1908, wykazuje

	Galicya zachodnia	Galicya wschodnia
Kół	93 (40 %)	134 (60 %)
Członków	8047 (33 %)	15.825 (67 %)

Na 1638 czytelń w całym kraju i 4871 wygłoszonych w nich odczytów, przypada na

	Galicyę zachodnią	Galicyę wschodnią
Czytelń	420 (25·5 %)	1218 (74·5 %)
Odczytów	1200 (24 %)	3671 (76 %)

Ilość utrzymywanych przez Koła T. S. L. kursów dla analfabetów (sprawozdanie T. S. L. za r. 1907) wynosiła 109, z czego przypada na

	Galicyę zachodnią	Galicyę wschodnią
Kursów dla analfabetów	43 (40 %)	66 % (60 %)

W roku 1908 w sprawozdaniu T. S. L. kursy te są liczone razem z kursami nauki początkowej dla dzieci i ilość ich wynosi ogółem 148, a w tem

	w Galicyi zachodniej	w Galicyi wschodniej
Kursów nauki początkowej	46 (31 %)	102 (69 %)

Domy ludowe w liczbie 7 i bursy w liczbie 14, utrzymywane przez Koła T. S. L., istniały tylko w Galicyi wschodniej.

Wykluczając z rachuby szkoły, utrzymywane kosztem Zarządu Głównego na kresach zachodnich, Koła T. S. L. utrzymywały w całym kraju 98 szkół, a mianowicie

w Galicyi zachodniej	w Galicyi wschodniej
szkół 9 (10 %)	89 (90 %)

Charakterystyczne światło na poczucie obywatelskie obydwóch części kraju rzuca ofiarność na cele T. S. L., a mianowicie ofiarność na rzecz Kół, gdyż dochody Zarządu Głównego nie dadzą się odpowiednio rozdzielić. Koła T. S. L. w całym kraju wykazują dochodu 502.000 koron, z czego przypada na Koła

Galicyi zachodniej	Galicyi wschodniej
Dochody Kół 107.000 K (21 %)	395.000 K (79 %)

Sokół.

Związek Sokoli obejmował w całej Galicyi — według sprawozdania za r. 1907 — 162 gniazd z cyfrą 18.730 członków. Z tego przypadało na

Galicyę zachodnią	Galicyę wschodnią
Gniazd 63 (38·8 %)	99 (61·2 %)
Członków 6431 (34 %)	12·299 (66 %)

Dochody wszystkich gniazd galicyjskich dochodzą do wysokiej stosunkowo kwoty 1,276.000 kor. Z kwoty tej przypada na gniazda

w Galicyi zachodniej	w Galicyi wschodniej
Dochody gniazd 351.000 K (27 %)	925.000 K (73 %)

Towarzystwo Kółek Rolniczych.

Na ogólną cyfrę 1340 Kółek i 52.000 członków, wykazaną za rok ubiegły, przypada na

Galicyę zachodnią	Galicyę wschodnią
Kółek Roln. 776 (58 %)	564 (42 %)
Członków 32.000 (62 %)	20.000 (38 %)

Aby stosunek intenzywności realnej pracy sprowadzić do właściwego mianownika, należy — zdaniem autora — w powyższych cyfrach wprowadzić pewne poprawki. Przedewszystkiem należy wziąć pod uwagę ludność żydowską i obniżyć wyżej przytoczone cyfry do poziomu, odpowiadającego liczbie ludności wyznania rzymsko-katolickiego. Rzeczywistość bowiem jeszcze bardziej na niekorzyść Galicyi zachodniej obniża wyżej przytoczone w odsetkach rezultaty pracy oświatowej i społecznej, stosując je nie do klucza 64:36, lecz stosownie do rozsiedlenia się ludności rzymsko-katolickiej, a więc do klucza 70:30.

Zestawienia powyższe upoważniają do wyciągnięcia wielu wniosków, a mianowicie:

Wspaniały rozwój instytucyj narodowych, szczególniej T. S. L., w ostatnich kilku latach, to w olbrzymiej większości wynik dzia-

łalności społeczeństwa wschodniej części kraju. Prawda, że w Galicyi wschodniej wrogi napór ruski jest tym momentem psychologicznym, który daje bodźca do coraz większego rozszerzenia zakresu pracy i pogłębiania jej. Mimo to, jeśli zważymy, że instytucye te, to nie są organizacye bojowe, mające działać jedynie tam, gdzie grozi niebezpieczeństwo bezpośrednie, ale są to również organizacye, obliczone na normalną, systematyczną pracę kulturalną i przedewszystkiem do pracy w warunkach, w których względy polityczne w grę nie wchodzą, to efekt tej w najszerszem słowa tego znaczeniu pracy narodowej musimy nazwać w Galicyi zachodniej, w porównaniu ze wschodnią, za słaby, rażący, wręcz anormalny.

Jakżeż bowiem inaczej można nazwać fakt, iż ludność polska w Galicyi zachodniej, przeszło dwa razy liczniejsza od ludności polskiej w Galicyi wschodniej, może się poszczycić zaledwie $^1/_3 - ^1/_4$ tych wyników, jakie osięga społeczeństwo wschodniej części kraju?

Bez przesady można powiedzieć, że w pracy narodowo uświadamiającej Galicya zachodnia, znajdująca się w warunkach stosunkowo najpomyślniejszych, zajmuje jedno z ostatnich miejsc ze wszystkich ziem polskich. Królestwo Polskie w krótkim okresie istnienia „Macierzy", „Sokoła" mogło się poszczycić kilkuset Kołami, w setki tysięcy idącą liczbą członków; zaboru pruskiego nie można wcale porównywać; nawet nawpół nieuświadomiony Śląsk cieszyński, ze swoją 220 tysięczną ludnością polską, wykazuje w Macierzy Cieszyńskiej, około 3 tysiące członków, podczas gdy Galicya zachodnia z $2^1/_2$ milionową ludnością polską, jednoczy w T. S. L. członków zaledwie 3 razy więcej.

Miarą poczucia obywatelskiego ludności danej dzielnicy jest stopień jej dbałości o kresy. Na szkoły wydaje Zarząd Główny T. S. L. według preliminarza na 1909 r. 372.000 K. Z kwoty tej przypada na kresy

	zachodnio-galicyjskie	wschodnio-galicyjskie
Gimnazym i seminaryum w Białej, szkoły w Białej, Leszczynach i Hałcnowie	273.000 K	nic.
Szkoły na Morawach .	58.000 K	
Szkoły niekresowe . .	26.000 K	

Jedynie w rubryce „Inne szkoły" w kwocie 7000 K uczestniczą szkoły wschodnio-galicyjskie na równi z zachodnio-galicyjskiemi w kwocie, nie dającej się oznaczyć. To samo odnosi się do rubryki „Zasiłki dla Kół" w kwocie 23.500 K, w której Galicya wschodnia uczestniczy obok zachodniej w nieznanym odsetku. Wprawdzie w dziale „Zasiłki dla Związków Okręgowych i Kół" widzimy wysoką kwotę 250.000 K na bursę i książnicę we Lwowie, jakoteż bursę w Tarnopolu i Lwowie, jednak odpowiednia rubryka dochodów wykazuje kwotę równej wysokości, jako wpływy od tych samych kół i Zw. Okr. tarnopolskiego i lwowskiego. Wykazanie więc tych wydatków w budżecie Z. Gł. jest jedynie formalne.

Macierz Cieszyńska.

Na Śląsku cały prawie ciężar pracy narodowej spoczywa na barkach Macierzy Szkolnej. T. S. L. posiada tam tylko kilkanaście Kół, które są w stadyum przemiany na Koła Macierzy.

Macierz utrzymywała w roku 1908 z instytucyi czysto szkolnych sześć szkół i sześć ochronek. Zakłady te, z wyjątkiem dwóch, utrzymywane były w Zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem, w centrach o silnej immigracyi ludności galicyjskiej, pochodzącej prawie wyłącznie z zachodnich powiatów Galicyi, jak n. p. bocheńskiego, tarnowskiego i t. d. Ludność ta odznacza się ogromnie nizkim stopniem świadomości narodowej, niezwykłą biernością i obojętnością wobec sprawy narodowej, i, jako materyał, do wynarodowienia niesłychanie podatny, ulega coraz bardziej czechizacyi. Do zakładów Macierzy uczęszczało 1642 dzieci, a mianowicie (według pochodzenia rodziców): 745 ze Śląska, 45 z innych krajów i 849, a więc więcej niż połowa, z Galicyi. Niektóre zakłady, jak n. p. szkoły w Polskiej Ostrawie, w Gruszowie, ochronki w Michałkowicach, Polskiej Ostrawie, wykazują prawie wyłącznie dzieci pochodzenia galicyjskiego.

Jakże więc przedstawia się udział Galicyi w troskach o utrzymanie polskości na Śląsku?

Ogólny stan dochodów „Macierzy“ we wszystkich funduszach wynosił w roku ubiegłym 116.000 koron, w czem Królestwo Polskie uczestniczy z cyfrą około 43.000 koron, Śląsk blisko 42.000 koron, zaś Galicya z kwotą 31 i pół tysiąca koron.

Chodzi nam jednak o stwierdzenie rzeczywistej ofiarności społeczeństwa naszego na rzecz Śląska.

Otóż, jeśli odejmiemy od 31.500 koron dochodów z Galicyi, kwotę 20.000 koron, przesłanych z kasy krajowej we Lwowie, jako subwencyi dla szkół ludowych, dla ludności galicyjskiej, to rzeczywista ofiarność naszego kraju wyraża się w śmiesznie szczupłej cyfrze 11.500 koron. To jest stały udział społeczeństwa naszego kraju w obronie Śląska, i podlega jedynie małym wahaniom, jak n. p. w roku 1906 w 130 pozycyach 13.000 koron, w roku 1907 w 128 pozycyach 10.000 koron. Dodać należy, że w kwotach tych mieszczą się nie tylko dary osób prywatnych, lecz także instytucyi publicznych, jak n. p. Rad miejskich, Rad powiatowych, instytucyi finansowych. Z kwoty, ofiarowanej przez społeczeństwo galicyjskie, nie możnaby opędzić wydatków na utrzymanie nawet jednej szkoły, założonej i utrzymywanej dla dzieci ludności galicyjskiej.

Nasuwa się teraz pytanie, jak przedstawia się udział społeczeństwa wschodniej i zachodniej części naszego kraju w walce o dzielnicę śląską?

Zdawałoby się, że jest rzeczą zupełnie naturalną, aby Galicya zachodnia, która bezpośrednio odczuwa napór germański, która może bezpośrednio się zetknąć i oddziaływać na stan pracy narodowej na Śląsku, na swoje konto mogła zapisać całą pomoc, z jaką Ga-

licya spieszy dzielnicy śląskiej. Rozumowanie to zdawałby się uzasadniać ponadto fakt, że siły społeczeństwa polskiego w Galicyi wschodniej zaabsorbowane są walką o utrzymanie i wzmocnienie polskości na swym własnym gruncie.

Niestety! I tu zimne, nielitościwe cyfry burzą przypuszczenia, któreby się przecież wydawały zupełnie naturalne.

Ostatnie sprawozdanie Macierzy nie podaje szczegółowego wykazu członków, ani darów. Musimy więc w obliczaniach oprzeć się na sprawozdaniach za rok 1906 i 1907. Otóż na 406 galicyjskich członków Macierzy w roku 1906 wykazuje Galicya zachodnia 145, wobec 260 z Galicyi wschodniej, zaś w r. 1907 na 586 członków z Galicyi, przypada na zachodnią 170, czyli 29 prc., zaś wschodnią 316, czyli 71 prc.

Analogicznie do liczby członków przedstawia się ofiarność na Śląsk. W roku 1906 Galicya złożyła 12.928 koron, a mianowicie wschodnia 9.090 koron, zaś zachodnia 3.838. W roku zaś 1907 wynik ofiarności całej Galicyi wynosił 9.917 koron, a mianowicie Galicyi wschodniej wyraża się w 70 prc., zaś zachodniej w 30 prc.

Ten fakt nie jest odosobniony. W latach ubiegłych, kiedy na etacie Macierzy pozostawało gimnazyum polskie w Cieszynie, również większość datków wykazywała Galicya wschodnia. Również, kiedy chodziło o moralne poparcie braci naszych, walczących na Śląsku, pierwszy głos w opinii publicznej zabierało społeczeństwo ze wschodniej części kraju. Jestto dowodem nie tylko znaczniejszego uświadomienia narodowego i rozbudzenia zmysłu ofiarności dla sprawy narodowej, lecz także wielkiego zrozumienia naszego położenia politycznego i zdolności ogarnięcia szerszego horyzontu, niż swój własny zaścianek.

Autor tak kończy swoje wywody:

Przytoczone poprzednio cyfry wykazują niezbicie, nieubłaganie, jak ogromne obszary naszego życia narodowego, kulturalnego i ekonomicznego leżą odłogiem. I stan taki napotykamy na ziemi, na której w porównaniu z innemi, cieszymy się jak najbardziej dogodnymi warunkami, jak największą swobodą.

A przecież kraj ten, to w ogólnem znaczeniu „Piemont polski!“ Przecież Galicya zachodnia, rdzennie polska ziemia, to naturalna podstawa, oparcie dla Śląska, dla ziemi czerwonoruskiej, z której ma się czerpać siły żywotne na utwierdzenie polskości na kresach.

Jednem więc z najważniejszych zadań w dobie obecnej, to niszczenie skorupy obojętności i bierności w społeczeństwie wobec zagadnień kresowych, to budzenie ducha odpowiedzialności za stan sprawy narodowej na kresach.

Mniejsza już o pomoc materyalną dla nich. Chodzi tu jednak przedewszystkiem o zrozumienie ideowe wśród ogółu społeczeństwa naszego zaboru, tej walki, jaka się o polskość na ziemiach czerwono-ruskich toczy, o wytworzenie poczucia pewnych obowiązków wobec tej walki, o zerwanie tych dobrowolnych kordonów, jakie między wschodnią i zachodnią częścią kraju nieopatrzna i krótkowzroczna polityka dotychczasowych sterników opinii w Galicyi zachodniej wytworzyła. Jest to w pierwszym rzędzie rzecz propagandy narodowo-politycznej. I nie jesteśmy w tym względzie pesymistami. Przenikający coraz bardziej w społeczeństwo Galicyi zachodniej prąd ideowy, pod którego sztandarem toczy się walka w obronie stanowiska polskiego w Galicyi wschodniej, nie każe wątpić, iż sprawa jest na dobrej drodze.

Rzecz jednak pierwszorzędnej wagi, to zorganizowanie w Galicyi zacho-

mniej szerokiej akcyi na rzecz kresów zachodnich, na rzecz Śląska. Sprawy nasze na zachodzie, szczególnie na Śląsku, przedstawiają się daleko gorzej, niżby się zdawać mogło. Zapominamy ciągle o fakcie, że napór i siły wrogów rosną w tempie kilka razy szybszym, niż obrona i siły nasze na odparcie go. Macierz Cieszyńska rok rocznie zamyka budżet niedoborem, który w roku ubiegłym stanowił czwartą część budżetu wydatków na rok bieżący. Dar Grunwaldzki, choćby w całości na kresy zachodnie zużyty został, starczy jedynie na najniezbędniejsze potrzeby.

Na samo utrzymanie gimnazyum realnego w Orłowej trzeba będzie w przeciągu 8 lat, obliczając według kosztów utrzymania gimnazyum cieszyńskiego, złożyć blisko milion koron. Nie można się łudzić, aby podjęta tego roku akcya zmuszenia gmin Zagłębia do utworzenia szkół polskich, wydać mogła już teraz pomyślne skutki.

Powstanie tych szkół z funduszów krajowych, to w najlepszym razie perspektywa czekania kilka lat. Przy obecnym stanie rzeczy spis ludności, który odbędzie się za półtora roku, będzie miał dla nas wynik wielce niekorzystny. Okoliczności więc zmuszają już w najbliższym czasie do rzucenia większej ilości zakładów szkolnych na Śląsk, aby w ten sposób stworzyć przynajmniej częściową przeciwwagę naporowi czeskiemu i niemieckiemu.

Do obrony Śląska należy powołać całe społeczeństwo polskie naszego zaboru, szczególnie zaś te czynniki, które w żadnej pracy kresowej dotychczas nie są zaangażowane, t. j. Galicyę zachodnią.

Trzeba zwalczać wrogów ich własną bronią, ich własnymi sposobami. Doskonały przykład dają nam rdzenne prowincye niemieckie a także czeskie. Poszczególne miasta, a nawet instytucye finansowe czeskie i niemieckie, biorą na siebie obowiązek zebrania kwoty — potrzebnej na utrzymanie jakiegoś zakładu w miejscowości kresowej. I zebranie tej kwoty uważają za punkt honoru. Nie rzadko napotkać można „Tischgesellschafty“, które stale w ciągu roku zbierają kwotę na utrzymanie jakieś ochronki lub szkółki. Dzięki temu szkoły niemieckie i czeskie powstają nawet w czysto polskich miejscowościach.

Społeczeństwo polskie w Galicyi zachodniej powinno wejść w jak najściślejszy kontakt z dzielnicą śląską. W poszczególnych środowiskach zachodnich powinny powstać organizacye (jak n. p. we Lwowie „Komitet pomocy Macierzy“), któreby postawiły sobie za zadanie zebranie co roku kwoty potrzebnej na utrzymanie, stosownie do sił, jakiejś szkoły lub ochronki na Śląsku. W ten sposób przy odpowiedniej agitacyi, zdołanoby nie tylko przyjść kresom z pomocą materyalną, lecz także przyczynić się do rozbudzenia wśród szerokiego ogółu zainteresowania się kresami, do wytworzenia poczucia odpowiedzialności i do wciągnięcia w obronę kresów całego społeczeństwa.

Oczywiście, obok tego pozostaje leżąca, jak cyfry w pierwszej części artykułu wykazały, prawie ugorem w Galicyi zachodniej, dziedzina pracy społecznej, pracy uświadamiającej. Dla patryotycznych i poważnie w przyszłość patrzących czynników społeczeństwa, powinien ten smutny stan rzeczy stać się punktem wyjścia do skupienia się pod sztandarem intensywnej i ofiarnej pracy, do wytężenia wszystkich sił, aby w służbie Rzeczypospolitej Galicya zachodnia nie zawsze zajmowała ostatnie miejsce.

I przypominają się nam słuszne słowa nieodżałowanej pamięci Jana Popławskiego, że „Galicyę wschodnią trzeba dla polskości odzyskać, a zachodnią... unarodowić“.

Praca ekonomiczno-kulturalna na wsi w Królestwie Polskiem.

W N-rze 165 „Kuryera Warszawskiego“ pomieścił p. D. K. obszerniejszy artykuł, dający pewien sumaryczny obraz tego, co na polu kulturalno-oświatowem dało się zrobić w Królestwie Polskiem w ciągu ostatnich lat pracy. Mimo stawiania na każdym kroku przeszkody, mimo ponownego zastoju po zamknięciu Macierzy i innych Towarzystw oświatowych, ruch na polu krzewienia oświaty

niedał się zdławić i żłobi sobie dalej łożysko w społeczeństwie. Szkolnictwo prywatne chlubnie się rozwija; w przeciągu lat paru dla odrodzenia szkoły polskiej zrobiono w Królestwie znacznie więcej aniżeli w Galicyi, gdzie paląca sprawa reformy szkolnictwa od lat dziesiątków nie posuwa się naprzód.

„Nie możemy dziś już zrobić dokładnego bilansu pracy kulturalnej na prowincyi, — pisze p. D. K. — niema na to jeszcze dokładnych cyfr i sprawozdań; z rozproszonych jednak danych możemy już sobie wytworzyć pewien sąd bezstronny: pomimo niesprzyjających okoliczności, piętrzących się ze wszystkich stron przeszkód, zdołano w tym kierunku zrobić już bardzo wiele.

Kółka włościańskie, domy ludowe, kursa gospodarcze, a nawet teatry włościańskie, biblioteki wiejskie i t. p. mnożą się z dnia na dzień i zdają się dobrze wróżyć o możliwości poprawienia w stosunkowo krótkim czasie, tak bardzo na wszystkich polach zaniedbanej kultury kraju.

Naturalnie, ta poniekąd amatorska robota nie może w zupełności zastąpić dobrze zorganizowanej i odpowiadającej potrzebom miejscowej ludności szkoły elementarnej, niższych szkół rolniczych i innych rozpowszechnionych na Zachodzie, a popieranych przez państwo urządzeń kulturalnych, społeczeństwo jednak wykazało wiele sił żywotnych, a wśród włościan daje się odczuwać wprost żywiołowy pęd do zdobywania oświaty.

Wobec konieczności zadowalania się na wsi tylko wychowaniem przedszkolnem, powstały z inicyatywy Koła Ziemianek setki ochronek; najlepiej pod tym względem uposażone jest kaliskie i lubelskie, najgorzej radomskie i kieleckie; tłumaczyć to sobie można bardzo w tamtych stronach rozpowszechnioną parcelacyą. Obszary dworskie przechodzą do rąk włościańskich, nieraz za bardzo wysoką cenę sprzedażną, włościanin wszystkie siły wytężyć musi dla utrzymania się przy ratami spłacanej ziemi; hasło „sami sobie“, propagowane przez prasę ludową, słabo jeszcze przenika do przytępionych fizyczną pracą umysłów chłopskich i musi na dziś jeszcze być hasłem przyszłości. Mamy już jednak niejednokrotne przykłady, że w miejscowościach, gdzie wzrasta zamożność, a czytelnictwo się zwiększa, włościanie już sami, bez pomocy dworu, budują ochrony, zakładają straże ogniowe, stawiają domy ludowe i t. p.

Tymczasem koło osób dobrej woli krząta się, aby przyjść z radą i pomocą nieuświadomionym jeszcze dążeniom.

Jakkolwiek centralna instytucya nasza do spraw rolnictwa skarży się słusznie w rocznem swem sprawozdaniu na brak dostatecznego poparcia i co za tem idzie, rozporządza śmiesznie małym, stosunkowo do potrzeb kraju, funduszem, jednak osobista energia jednostek potrafiła tam zdziałać bardzo wiele.

Pomimo to, że wydział Kółek rozporządza dotychczas małą liczbą instruktorów, wpłynęli oni już znacznie na podniesienie wiedzy gospodarczej wśród włościan.

Kilkudniowe kursa tak w Warszawie jak na prowincyi, na

których są tłumy słuchaczy, urządzane wycieczki, tak przez Tow. centralne, jak przez odłam Kółek Staszicowskich, pomoc fachowa przy zakładaniu mleczarń spółkowych, popieranie wystaw miejscowych, pokazów hodowlanych są już ważnemi czynnikami kulturalnemi. Za przykładem T. C. R. poszły ziemianki i zdołały już zorganizować 19 Kółek włościanek; jest to dotychczas bardzo niewiele, ale i te, co są, zaczynają już wpływać na powiększenie dobrobytu domowego, drogą umiejętniejszej pracy. Dzielnie dopomaga w tym kierunku Tow. popierania przemysłu domowego, które posiada już szkoły fachowe i instruktorów, tak stałych, jak wędrownych. Oby mu tylko dopomogło jaknajliczniejsze zapisywanie się członków. Tymczasem z trzech istniejących już szkół gospodarczych dla włościanek: w Mirosławicach, w Kruszynku i Gołotogdzie, corocznie wychodzi zastęp stukilkudziesięciu dziewcząt, które w czasie jednorocznego kursu, kształcą się na dobre gospodynie i roznoszą kulturę pracy po całym kraju. Młodzież męska jest gorzej uposażona, posiada jedną tylko szkołę gospodarczą i to z trudem się utrzymującą w Pszczelinie. Tworzą się obecnie t. zw. izby zajęć dla przychodnich dziewcząt, z kursami tkactwa, haftów i robót ręcznych, a zarazem z praktyczną nauką warzywnictwa i ogrodnictwa; dotychczas jest ich dwie: w Giłach pod Warszawą i w krakowskiem, założone przez X. Pleszczyńskiego.

Przechodzimy do pracy społecznej duchowieństwa: zaakcentowało się ono w ostatnich czasach w Związkach katolickich we wsiach zakładanych. Domy ludowe powstają przeważnie z inicyatywy księży; bardzo to ważna instytucya, bo w niej zogniskować się mogą wszelkie już uświadomione aspiracye pewnego środowiska.

Bibliotek też parafialnych powstało już 117 w kraju. Doświadczenie stwierdziło, tak w Poznańskiem, jak w krajach zachodnio i południowo-słowiańskich, że praca ekonomiczna znajdowała w księżach gorliwych działaczy i rozwijała się pod ich kierunkiem nader szybko i pomyślnie, u narodów jednak, pracujących racyonalnie, sprawa oświaty opiera się zawsze na ludziach świeckich, wybór więc książek do bibliotek w rękach gremium nauczycieli i osób wszechstronnie wykształconych znajdować się powinien. Naturalnie, że i wśród duchowieństwa znajdują się jednostki, nie zacieśniające się w jednym kierunku. Jako jeden z liczniejszych przykładów zacytować mogę X. Blizińskiego w znajomej mi bliżej okolicy Liskowa, w kaliskiem.

W ciągu ośmiu lat zdołał on utworzyć z zaniedbanej wsi polskiej ognisko oświaty, zamożności i pożytecznej a umiejętnej pracy. Założone przez niego warsztaty tkackie zatrudniają już dziś 500 pracowników, odciągają ludność od wędrówek do Prus, dając jej na miejscu możność zaspokojenia potrzeb. A potrzeby te są coraz kulturalniejsze, w miarę wzrostu zamożności. Założono więc z biegiem lat Kółko rolnicze, przy niem sklep spółdzielczy, a wreszcie wybudowano obszerny piętrowy dom ludowy. Dziś Kółko rolnicze sprowadza już maszyny i nasiona siewne całemi wagonami, a dom

ludowy pomieścił warsztaty, sklep, ochronkę z sypialniami dla przybywających z sąsiednich wsi dzieci, a na dole ma wielką salę do zebrań, odczytów i przedstawień teatralnych. Niedawno odbył się w niej zjazd stowarzyszeń kooperacyjnych, pozakładanych w kaliskiem w ciągu ostatnich lat.

Mamy przed sobą sprawozdanie z instytucyi, powstałej dzięki energii przedwcześnie zmarłego działacza, dr. Pajkowskiego w Ciechanowie.

W sześciu najętych pokojach założył on w 1907 roku dom ludowy, który stał się nową erą w głuchem życiu małego miasta.

Dwa razy na tydzień odbywają się w nim pogadanki i odczyty, od czasu do czasu wieczorki taneczne.

Na zabawach w domu ludowym było w ciągu roku 3.000 osób, na odczytach 2.280.

W czytelni jest 40 pism polskich, pomiędzy któremi są i te, które Polacy wydają za oceanem; z biblioteki wypożyczane są książki. Czytelnię w ciągu roku odwiedziło 8.000 osób, książek wypożyczono 12.000.

Do domu ludowego wstęp jest wolny, bezpłatny dla wszystkich, wejście na pogadankę kosztuje 5 kop., na zabawę 20 kop.; gry jak: szachy, warcaby i domino, są stale do użytku gości.

W ciągu roku odbyło się 55 odczytów, 30 zabaw, 12 wieczorków muzyczno-deklamacyjnych, wieczór literacki, przytem choinka i zabawy dla dzieci. Liczby te pozostawiamy bez dalszych komentarzy.

Wspomnieliśmy poprzednio o teatrach włościańskich. Otóż za przykładem Galicyi i nasz lud zaczyna zdradzać zamiłowanie i zdolność do tego rodzaju zabawy, daleko nam jeszcze do 300 trup włościańskich, które posiada Galicya, do oddzielnego towarzystwa, popierającego teatr ludowy i do specyalnego pisma, dziś już jednak można wyliczyć kilkanaście miejscowości, gdzie z wielkiem zadowoleniem dla widzów odbywają się przedstawienia. Stałe trupy są w Wartkowicach, w Zawadach w garwolińskiem, gdzie nawet budują sobie stałą scenę na czas zimowy.

A teraz słówko jeszcze o rozwijaniu się czytelnictwa ludowego. Przy różniczkowaniu się coraz więcej poglądów, z „Gazetą świąteczną“, która doszła w swoim czasie do 32.000 prenumeratorów, rywalizują obecnie „Zorza“ i „Zaranie“ i są chętnie, szczególniej przez młodzież wiejską, czytane. Prócz tych wychodzi jeszcze kilka pisemek, wydawanych przez X. Kłopotowskiego i częstochowski „Głos ludu“. Znamiennym jednak objawem są coraz liczniej zjawiające się w pismach ludowych artykuły, pisane przez włościan. Nieśmiałe i trwożne, pełne jednak żalu i goryczy zjawiały się początkowo w zamkniętej przed rokiem „Siewbie“, dziś pióra wyrabiają się coraz więcej, a niektóre piszą nawet z dużem publicystycznem zacięciem. Odznacza się w tym kierunku Marya Biniekówna, zdolna rzeczniczka oświaty wśród włościanek. Dosko-

nałe sprawozdania z wycieczek pomieszcza Teofil Kurczak, obdarzony zdrowym sądem i bystrym umysłem spostrzegawczym.

W chwili, gdy Galicya czci chłopa-poetę Kurasia, należałoby wspomnieć i o talentach poetyckich, pojawiających się wśród ludu w Królestwie. Wiersze b. posła do pierwszej Dumy Manterysa, odznaczają się polotem i prawie już wyrobioną formą poetycką, a obok nich należy podstawić udatną lirykę Jordana z pod Zatora. Głosy te, ujęte w formę piosenki i wypowiadające pragnienie ludu, stanowią jakby pobudkę i hejnał przyszłości".

Czasopismo oświatowe ruskie.

Pyśmo z Proświty, organ Towarzystwa „Proświta" we Lwowie. Rok III. (1909), miesięcznik, cena 3 kor. rocznie (2 kor. dla członków „Proświty").

Celem pisma jest pośredniczyć między głównym Zarządem Towarzystwa a wydziałami filij i czytelń oraz nieść światło i naukę w szerokie warstwy ludu ruskiego. I woła „Pyśmo" ciągle do organizacyi wszelakich. Zaraz w pierwszym zeszycie obszernie wykazuje społeczno-narodowe korzyści z czytelń i spółek rolniczych. A głos nie przebrzmiewał snać bez echa, skoro już w lutym roku 1909 zapisuje „Pyśmo" powstanie „Towarzystwa ukraińskich naukowych wykładów im. Petra Mohyły" (wkładka roczna 12 kor., naczelnikiem jest prof. dr Al. Kołłesa), które jest pierwszym ludowym uniwersytetem ukraińskim. W tymże czasie zawiązało się przeciwalkoholiczne „Widrodżenje" (Odrodzenie), rozciągające odrazu swą zamierzoną pracę na wszystkie kraje przedlitawskie, gdziekolwiek Rusini się znajdują.

W zeszycie marcowym znajdujemy obchodzące i nas uwagi p. t. „Jakiej nam trzeba organizacyi". Autor „prostyj seljanyn" stracha się mocno, że inteligencya sama ruska we Lwowie nie zdoła utrzymać narodowego teatru i innych gmachów narodowych, gdy „ruskie sioła i małe miasta się wynaradawiają dzięki różnym „T. S. L." „kapliczkom", „kościółkom" i innym twierdzom polskim". Przeciw tym basztom polskości trzeba stawiać wszędzie domy oświatowe, budować je będzie „Proświta", a z takich ognisk narodowych tryskać będzie moc i siła, przeciwdziałająca potędze polskiej.

Niejako uzupełnieniem tego projektu jest drugi artykuł. Przedstawia szczegółowo słowem i liczbą działalności dwu Kół T. S. L.: tarnopolskiego i Koła im. Jeża we Lwowie. Dokładność tego przedstawienia ma posłużyć za wzór pracy narodowo-oświatowej dla Rusinów. Za wzorem też działaczy polskich poszli i proświtowcy, zakładając w kwietniu b. r. we Lwowie publiczną wypożyczalnię książek. Jej cel określił jeden z mowców przy otwarciu słowami: „Wypożyczalnia ta ma za zadanie chronić ruską klasę robotniczą, ruskich mieszczan i sługi przed spolszczeniem (podkreślone w oryginale) i nieść do warstw wszystkich świadomość narodową".

Ponieważ „wobec polonizacyjnego naporu“ jedna wypożyczalnia nie wystarczy, powstawać mają coraz nowsze w różnych dzielnicach Lwowa i innych miastach.

Uzupełnieniem pracy oświatowej w Tarnopolskiem, podanem naprzód w obrazie polskiego Koła T. S. L., jest obraz działalności ruskiego Koła Proświty. Filia Proświty w Tarnopolu istnieje już lat 33, pracuje tylko w samym powiecie tarnopolskim, gdy nasze Koło jest młodsze (15 lat) i sięga pracowną dłonią do powiatów: zbaraskiego, zborowskiego, skałackiego, brodzkiego, podhajeckiego i husiatyńskiego. „Proświta“ założyła tu 76 czytelń, w ostatnim roku 4, wniesiono podanie do namiestnictwa na 3. W 43 czynnych czytelniach jest 2079 członków, w tem 142 spółek, książek 6942, czasopism 152, kramów czytelnianych 12, oraz 4 kasy. Z łona tarnopolskiej „Proświty“ wyszła myśl założenia spółki dachówkowej z udziałami 10-koronowymi. Z jej pobudki też powstały towarzystwa ekonomiczne: „Narodnej Dim“ w Hodaczkowie małym i „Samopomicz“ w Czerełowie ruskim, a wreszcie i „Dim Narodnyj“ w Kipiaczce z kramem. Sama filia tarnopolska liczy 775 członków; księgozbiór jej zawiera 593 dzieł, wykazuje brak książek ekonomiczno-społecznych, a korzystało z tej książnicy 58 osób, przeważnie włościanie. „Pyśmo“ uważa wszystkie cyfry powyższe za niedostateczne. Aby więc pobudzić swoich do silniejszej pracy, nie przestawa im organ „Proświty“ ciągle wskazywać na przykłady polskie i po Tarnopolu przychodzi kolej na sprawozdanie lwowskiego Koła pań T. S. L. Zajmuje ono pełne 4 stronice kwietniowego zeszytu. Ogółem z treści artykułów, a nawet drobnych wiadomości (o Kole T. S. L. wiedeńskim, o zbieraniu skórek pomarańczowych i t. d.) doznajemy wrażenia, że „Pyśmo“ tak czujnie patrzy na pracę naszego T. S. L., jak to czyni nasz „Przewodnik oświatowy“. Niemal odbiera się wrażenie, że „Pyśmo“ jest ruskiem wydaniem polskiego „Przewodnika“ oczywiście z uwzględnieniem ...„sztuki stosowanej“.

Kronika.

Usunięcie języka niemieckiego ze szkół ewangelickich w Warszawie. Gmina ewangelicko-augsburska w Warszawie jest gminą jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej w $^3/_4$ polską. Najlepszym dowodem polskości tej gminy są nabożeństwa odprawiane po polsku i kazania wygłaszane w tym języku. Żywioł niemiecki w gminie ewangelickiej-warszawskiej stanowią koloniści podmiejscy, garstka urzędników biur rządowych i nieliczni przybysze z zagranicy, lecz, jak to wyżej zaznaczono, stanowią oni nieznaczny zaledwie procent ogółu wyznawców religii ewangelicko-augsburskiej.

Wśród szkół miejskich w Warszawie istnieje kilka utrzymywanych kosztem gminy i przeznaczonych dla dzieci wyznania ewangelickiego, w których duchowny tegoż wyznania wykłada naukę religii Słu-

sznem więc było, że dla dzieci ewangelików-Polaków wprowadzone zostało nauczanie języka ojczystego, t. j. polskiego.

Tymczasem z rozporządzenia inspektora szkół rządowych z programu dwuklasowych szkół ewangelickich męskiej i żeńskiej, oraz dziewięciu takichże szkół jednoklasowych, utrzymywanych przez gminę ewangelicko-augsburską w naszem mieście, zupełnie usunięto język polski, jako wykładowy i jako przedmiot nauki.

Według orzeczenia inspektora — szkoły te należy poczytywać jako niemieckie i wprowadzić w nich wykład bądź niemiecki, bądź rosyjski bez prawa nauczania języka polskiego.

Prześladowanie szkolnictwa polskiego i rugowanie języka polskiego przez władze rosyjskie nie jest nowe i nikogo już zadziwić nie jest w stanie. Nowem tu jest tylko urzędowe uznanie języka niemieckiego za równorzędny urzędowemu językowi rosyjskiemu i narzucenie go ludności w tej formie, że ma do wyboru przyjąć język niemiecki lub rosyjski. Komentarze zbyteczne.

Zamknięcie szkół Związku Katolickiego. Działalność Związku Katolickiego w Królestwie Polskiem w dziale szkolnym została zawieszona.

Sprawa ta zaalarmowała szersze sfery naszego społeczeństwa, należy jednak zaznaczyć, iż dla osób, stojących bliżej Związku, nie była już oddawna obcą. Ustawa Związku Katolickiego Królestwa Polskiego, została zatwierdzona przez ministeryum spraw wewnętrznych dnia 20 marca 1907 roku i wkrótce też Związek rozwinął swoją działalność. Ustawa Związku, dość szeroko zakreślona, pozwalała mu na otwieranie szkół, ochron, sklepów spożywczych i t. p. Na prowincyi zaczęły powstawać filie Związku i obecnie liczył on ich 360. Wkrótce jednak zawieszono działalność Związku w gub. Lubelskiej i Siedleckiej ze względu na niebezpieczeństwo wrzekomo grożące Rusinom. Sprawa zaś szkół Związku napotkała na różne przeszkody ze strony okręgu naukowego i ministeryum oświaty.

W myśl ustawy Związek, otwierając szkoły, winien uzyskiwać na mocy przepisów ogólnych, pozwolenie kuratora okręgu naukowego, który pozwolenia odmówił i dlatego Związek w Warszawie nie posiada ani jednej szkoły. Otwarto tylko jedną ochronkę imienia J. E. arcybiskupa Popiela przy ul. Pięknej pod l. 1. dla 40 dzieci biednych rodziców.

Usiłowania Związku otwarcia szkół sprawiły to, że po przeprowadzeniu korespondencyi pomiędzy kuratorem okręgu naukowego a ministeryum oświaty, zaproponowano zarządowi Związku Katolickiego, aby zrzekł się działalności oświatowej i postarał się o zmianę ustawy. Naturalnie żądanie to stawiało Związek w bardzo fałszywem położeniu, niema bowiem instytucyi na świecie, któraby dobrowolnie zgadzała się na zredukowanie działalności, dla dobra kraju podjętej.

Wszczęto z władzami pertraktacye; rezultatem ich było otrzymanie przez Zarząd Związku odezwy ministeryum z dnia 8 września st. st., że działalność szkolna Związku zostaje zawieszona i wykreślona z ustawy.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 28.
L. 7369. Kraków. d. 27 sierpnia 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Nakładem Zarządu Głównego T. S. L. wyszło świeżo z druku opowiadanie Maryi Konopnickiej p. t.: „Z 1835 roku". Jest to z ogromną siłą i prawdą skreślona karta z martyrologii zesłańców polskich w Nerczyńsku. Przed duszą czytającego, autorka przesuwa widma dwóch kategoryi zesłańców, tych. którzy choć pokonani. nie utracili nadziei w zwycięstwo i tych. którzy swoją rozpacz i beznadziejność wnoszą w szeregi pierwszych.

Opowiadanie to. napisane przepięknym językiem. jest zarazem hołdem, oddanym Mickiewiczowi przez Konopnicką. Nadaje się ono do czytania na wszystkich stopniach naszych bibliotek normalnych.

Pragnąc w nabyciu tej nowej książki. wydanej nakładem T. S. L., dać Kołom T. S. L. pierwszeństwo. przesyłamy Zarządowi Koła 1 egzemplarz okazowy do przeczytania i zapytujemy. czy Zarząd Koła życzy sobie nabyć więcej egzemplarzy tej książki dla swoich czytelń. Cena za egzemplarz 60 halerzy (z rabatem 33⅓%). Należytością za egzemplarz okazowy obciążyliśmy rachunek Koła. Gdyby Zarząd książki zatrzymać nie chciał. prosimy o rychły zwrot Zarządowi Głównemu T. S. L.

Z poważaniem

Sekretarz: Prezes:
Antoni Januszewski. *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 29.
L. 7370. Kraków, dn. 24 sierpnia 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny wzywa Zarząd Koła o bezzwłoczne nadesłanie list i gotówki, która na nie wpłynęła z tytułu Daru Narodowego 3. Maja, termin bowiem już z końcem maja upłynął, a dotychczas Zarząd Koła list nie zwrócił.

Zarząd Koła zechce przeto jeszcze przed 1 września listy wraz z gotówką nadsyłać, gdyż z rozpoczęciem roku szkolnego czekają nas bardzo znaczne a zwłoki niecierpiące wydatki.

Z poważaniem

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 30.
L. 8548. Kraków, dn. 1 października 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W roku jubileuszowym Juliusza Słowackiego dążeniem naszem winno być zapoznanie szerszego ogółu z dziełami wielkiego wieszcza. Obowiązkiem Zarządu Kół T. S. L. winno być wobec tego, prócz wygłaszania odczytów o życiu i dziełach Juliusza Słowackiego, urządzania uroczystych obchodów jubileuszowych, zaopatrzenie czytelń i wypożyczalń, pozostających pod ich bezpośrednim zarządem i wpływem, w odpowiednie wydanie pism wielkiego wieszcza, aby lud polski miał możność bliższego a bezpośredniego zaznajomienia się z ideałami poety.

Z dotychczasowych wydań pism Juliusza Słowackiego zaleca się bardzo 4-ro tomowe wydanie, podjęte staraniem księgarni Karola Miarki w Mikułowie. Umieszczone tam zostały: krótki życiorys poety, poezye drobne, ulotne, liryczne i t. p., poematy (Hugo Mnich, Jan Bielecki, Arab, Zmija, Lambro, W Szwajcaryi, Anhelli, Wacław, Ojciec zadżumionych, Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle, Marya Stuart, Mazepa, Balladyna, Kordyan, Lilla Weneda, Książe niezłomny, Ksiądz Marek, Sen srebrny Salomei).

Druk czytelny, kolorową oprawę płócienną zdobi portret wieszcza.

Chcąc uprzystępnić naszym Kołom i członkom T. S. L. nabycie tego wydawnictwa, Zarząd Główny T. S. L. porozumiał się z nakładcą — i cenę księgarską tego dziełka, która wynosi wraz z oprawą płócienną K. 4·80, zniża dla Kół i członków T. S. L. na K. 4·—; przy gotówkowem zamówieniu przynajmniej 5 egzemplarzy tego dzieła możemy cenę tę zniżyć jeszcze do K. 3·60.

Przekonani jesteśmy, iż Zarządy Kół i członkowie T. S. L. nie omieszkają skorzystać ze sposobności tak łatwego zaopatrzenia się w zalecany przez nas zbiór pism Juliusza Słowackiego.

Przy sposobności przypominamy, iż nakładem Zarządu Głównego T. S. L. wyszły portrety Juliusza Słowackiego, małe jednobarwne wizerunki poety, kartki „Ellenai", kompozycyi Jacka Malczewskiego, oraz nalepki jubileuszowe.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem Zarządu Głównego T. S. L.

Z poważaniem

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L.

z dnia 11 i 12 września 1909 r.

Obecni pp. członkowie Zarządu Głównego T. S. L.: Dr Adam Ernest (Lwów), Alexandrowiczówna Aniela (Lwów), Dr Bandrowski Ernest, Dr Cyga Leszek (Stanisławów), Gruszecki Stanisław z Kołomyi, Januszewski Antoni z Krakowa, Dr Kiernik

Władysław (Bochnia), Kopecka Olawia (Przeworsk), Linde Hubert (Tarnów), Łopuszański Tadeusz, Mohr Antoni (Cieszyn), Natanson Stefan, Dr Opieński Jan (Żółkiew), Parczyński Józef, Piątkowski Kazimierz (Mielec), Dr Piepes-Poratyński Jan (Lwów), Dr Próchnicki Zdzisław (Lwów), Sikora Wincenty z Krakowa, Soboń Piotr (Jasło), Srokowski Stanisław (Tarnopol), Strokowa Jadwiga, Dr Surzycki Stefan, Tabaczyński Tadeusz, Wyczyński Kazimierz (Kraków).

Z Rady Nadzorczej: Dr Gertler Julian, Dr Koy Michał, Dr Starzewski Maryan. Nadto:

X. Kanonik Mikołaj Mojżeszowicz z Kut, p. Wiktor Gatnikiewicz z Kosowa, jako delegaci nowozawiązanego Koła T. S. L. w Kutach, oraz p. Ignacy Stein dyrektor gimnazyum i Seminaryum w Białej, p. Józef Bobak kierownik szkoły T. S. L. w Białej, p. Józef Woynarowski kierownik Szkoły w Morawskiej Ostrawie, p. Tadeusz Stohandel kierownik Szkoły w Hałcnowie, Dr Maryan Stępowski redaktor Przewodnika Oświatowego, p. Szczęsny Turowski buchalter.

Usprawiedliwili swą nieobecność: pp. Dr F. Bujak, Dr B. Dulęba, L. Halski, Dr W. L. Jaworski, W. Ostrowski, S. Rymar, St. Sobiński.

Początek o godz. 10 wieczorem. Przewodniczy prezes Dr Ernest Bandrowski.

Dr Piepes-Poratyński referuje sprawę założenia nowego gimnazyum w Kutach i konferencyi odbytej z delegacyą, która w osobach księdza kanonika Mojżeszowicza z Kut i p. Wiktora Gatnikiewicza z Kosowa przybyła do Krakowa i na posiedzeniu Komisyi finansowo szkolnej przedłożyła konieczność założenia polskiej szkoły średniej w Kutach. Mówca stawia w tej sprawie następujące wnioski:

I. Przyjmuje się do wiadomości założenie Koła T. S. L. w Kutach.

II. Przyjmuje się do wiadomości założenie w Kutach Gimnazyum polskiego Tow. Szkoły Ludowej im. Króla Kazimierza Wielkiego, — mającego stanowić własność Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie — z tem zastrzeżeniem:

1) że w myśl złożyć się mającego oświadczenia komitetu miejscowego z tytułu kosztów założenia i utrzymania tego zakładu w pierwszych dwóch latach żadne na Zarząd Główny nie spadną ciężary, — oraz

2) że Zarząd Główny porozumie się z czynnikami miejscowymi w sprawie ich udziału w administracyi zakładu i w kosztach utrzymania zakładu w dalszych latach.

W dyskusyi zabierają głos pp. Łopuszański, Dr Opieński, Dr Gruszecki, poczem wnioski powyższe przyjęto.

Dr Gertler odczytuje pismo p. Stanisława Sobińskiego, dotychczasowego referenta szkół średnich T. S. L., który z powodu zamianowania dyrektorem gimnazyum w Tarnobrzegu składa mandat członka Zarządu Głównego i referenta szkolnego.

Dr Próchnicki stawia wniosek, aby Wydział Ścisły na najbliższe posiedzenie Z. Gł. przygotował wnioski co do kooptacyi nowych członków do Z. Gł., aby rezygnacyi p. Sobińskiego do wiadomości nie przyjmować, a jedynie referat szkół średnich przydzielić innemu referentowi. Nadto podziękować p. prof. Sobińskiemu za dotychczasowe trudy i złożyć mu serdeczne życzenia na nowem stanowisku. Uchwalono.

Dr Adam komunikuje, że Zw. Okr. lwowski postanowił przystąpić do wybudowania dwóch burs we Lwowie: jednej dla młodzieży szkół średnich, drugiej dla młodzieży rzemieślniczej i handlowej. Gmina miasta Lwowa ofiarowała pół morga gruntu w środku miasta przy ulicy Zielonej. Gmachy będą w tym roku jeszcze rozpoczęte a na rok przyszły z dniem 1 września oddane do użytku. Koszt gmachów około 300.000 K. Budowy podjęła się firma Zacharjewicz i Sosnowski. Plan finansowy tego przedsięwzięcia jest w szczegółach opracowany. Obok funduszu, na ten cel specyalnie zapisanego przez ś. p. Balbinę Wolszczanową, będą wypuszczone 4% owe obligi, amortyzowane drogą ciągnienia od 1812 roku. Mówca prosi, aby Z. Gł. pozwolił zaintabulować grunt na własność Z. Gł. T. S. L., a zarazem, aby fundusze, które płynąć będą przez Zw. Okręgowy lwowski dla Z. Gł., wolno było ulokować w tych właśnie obligach.

Dr Próchnicki, godząc się w zasadzie na projekt obligów, zastrzega jednak, aby zarówno druga część zapisu ś. p. Wolszczanowej, przeznaczona na Z. Gł., jak również i t. zw. fundusz hałcnowski, nie były użyte na kupno obligów i aby tylko połowa wszystkich funduszów Z. Gł., płynących przez Z. Okr., była na ten cel przeznaczona.

W dyskusyi zabierają głos pp. Srokowski, Dr Gertler, Dr Cyga, Dr Gruszecki, Tabaczyński, Alexandrowiczówna.

Dr Adam zapewnia, że ani zapis ś. p. Balbiny Wolszczanowej, przeznaczony na Z. Gł., nie zostanie na obligi zużytkowany, ani też nie dozna uszczerbku szkoła w Hałcnowie, która kosztem Związku Okręgowego zbudowaną będzie.

Wniosek Dra Adama na zaintabulowanie gruntu na Z. Gł. zostaje przyjęty jednomyślnie. W sprawie lokowania wszystkich funduszów, płynących dla Z. Gł. przez Zw. Okr., wypowiedziało się 11 głosów za lokowaniem, 8 przeciw lokowaniu, wobec czego wniosek Dra Adama został przyjęty.

Dr Adam referuje sprawę budowy drugiego domu T. S. L. w Tarnopolu kosztem 80.000 K i przedkłada projekt finansowy, opracowany przez Koło tarnopolskie i prosi o zezwolenie na przeprowadzenie budowy. Mówca jest zdania, że przeszkód niema, o ile Koło zobowiąże się, że własnym kosztem budowę przeprowadzi. Uchwalono.

Dr Adam stwierdza, że ofiarność, wywołana składaniem na Dar Grunwaldzki, odbiła się dotkliwie na zwykłych dochodach T. S. L., gdyż bardzo wiele drobnych ofiar, składanych dawniej bez

zastrzeżeń, płyme obecnie pod nazwą D. Gr. Ogólne więc dochody Z. Gł. z tego powodu zmniejszyły się znacznie. Mówca jest za zwołaniem ankiety w sprawie D. Gr. wśród większych ofiarodawców. Ofiary należałoby podzielić na grupy, odpowiednio do ich charakteru, ustalić wysokość tych ofiar, które istotnie za Dar Grunwaldzki uważane być mogą i użyć ich na stworzenie finansowej instytucyi (której dochody byłyby obracane na cele T. S. L.), zaś drobne ofiary, składane bez zastrzeżeń, uznać za fundusz do dyspozycyi Z. Gł. na bieżące potrzeby.

Dalszą dyskusyę nad tą sprawą przerwano dla pory obiadowej.

Po przerwie p. Srokowski referuje sprawę budowy bursy w Jaworowie, którą miejscowy komitet postanowił wybudować na koszt Zarządu Głównego. Mówca odczytuje projekt statutu tej bursy, który wyklucza możność udzielenia pozwolenia na budowę.

Dr Adam był osobiście w Jaworowie na wiecu, na którym omawiano sprawę bursy, która tam istotnie jest bardzo potrzebną. Na miejscu jest gimnazyum utrakwistyczne niepaństwowione, a gmina sama utrzymać go nie może.

P. Srokowski jest zdania, że warunki statutu są nie do przyjęcia, wobec czego sprawę należy odroczyć i przeprowadzić z Kołem w Jaworowie odpowiednią korespondencyę. Prośbę Koła w Bełzie o zasiłek kilkuset koron na budowę Domu ludowego, uchwalono zanotować do uwzględnienia przy podziale subwencyi na rok 1910.

Prośbę Czytelni polskiej w Laurence na Bukowinie o zasiłek na budowę Domu polskiego w kwocie 400 K. uchwalono zanotować do uwzględnienia przy podziale subwencyi na r. 1910.

Sprawę bursy w Śniatynie uchwalono przekazać Sekcyi Organizacyjnej lwowskiej do rozpatrzenia.

Dr Adam referuje sprawę budowy szkoły w Łomadzynie. Dotąd nie dopełniono warunku co do intabulacyi gruntu na fundusz szkolny miejscowy, skutkiem czego od R. Szk. Kr. nie podobna otrzymać pieniędzy na budowę szkoły. Związek Okręgowy lwowski już 2.000 K wypłacił.

Na wniosek p. Gruszeckiego uchwalono odesłać sprawę do Związku kołomyjskiego z poleceniem wydelegowania delegata na miejsce dla dopilnowania sprawy. Delegat złoży Z. Gł. szczegółowe sprawozdanie ze stanu sprawy.

Sprawę udziału T. S. L. w Wystawie Etnograficznej na wniosek Dra Adama, uchwalono przekazać Wydziałowi Ścisłemu dla opracowania programu.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi o Darze Grunwaldzkim.

W dyskusyi dalszej zabierają głos pp. Dr Piepes-Poratyński, Alexandrowiczówna, Natanson, Srokowski, Dr Próchnicki, Dr Gertler, Łopuszański, Dr Surzycki, Piepes-Poratyński, Dr Opieński, Dr Bandrowski.

Dla dalszego omówienia sprawy Daru Grunwaldzkiego uchwa-

lono zwołać posiedzenie Zarządu Głównego najdalej za 3 tygodnie. Nadto przyjęto następujące wnioski:

Wniosek Dra Surzyckiego. Sprawę użytkowania funduszu Grunwaldzkiego odracza się aż do chwili organizacyi tego funduszu, która nastąpi, gdy fundusz ten dojdzie do miliona koron. Obmyślenie tej organizacyi powinno nastąpić w najbliższym czasie.

Wniosek p. Tabaczyńskiego. Wzywa się Wydział Ścisły, aby po zbadaniu urządzeń administracyjnych Matycy Skolskiej w Pradze i innych instytucyi podobnych, przedstawił w przeciągu 3 miesięcy wnioski o reformie administracyi Zarządu Głównego T. S. L.

Wniosek Dra Gertlera. Poleca się Komisyi dla Daru Grunwaldzkiego, aby zastanowiła się nad kwestyą założenia przy pomocy funduszu Daru Grunwaldzkiego Banku polskiego T. S. L., którego dochód byłby przeznaczony na te cele, na jakie Dar Grunwaldzki jest przeznaczony.

Dr Gertler referuje sprawę Koła w Dobromilu i stawia wniosek następujący:

Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie uchwala zaciągnąć pożyczkę w kwocie 12.000 K na hipotekę realności w Grabownicy Sozańskiej, należącej do T. S. L. w Krakowie, a obejmującej budynek szkolny i kaplicę objętej l. h. 236 na warunkach, na jakich zaciągnięcie t j pożyczki będzie możliwem do uzyskania, względnie jakie będą zastrzeżone w promesie odnośnej instytucyi finansowej, w której zaciągnięcie pożyczki będzie możliwem. W tym celu Zarząd Główny udziela potrzebnego pełnomocnictwa p. Karolowi Wiśniewskiemu, sędziemu powiatowemu w Dobromilu, dla przeprowadzenia danego interesu.

Wniosek powyższy uchwalono.

Na referenta do spraw szkół średnich uchwalono wybrać p. prof. Łopuszańskiego, a na przewodniczącego Komisyi szkolnej p. prof. St. Surzyckiego.

P. Alexandrowiczówna stawia wniosek, aby z powodu trudności zwoływania pełnej Komisyi szkolnej dla spraw szkolnych, niecierpiących zwłoki, wybrać ścisły Wydział szkolny, do którego należeliby dwaj referenci szkolni oraz przewodniczący Komisyi szkolnej. Na posiedzeniu tego Wydziału szkolnego będą w miarę potrzeby wzywani kierownicy szkół T. S. L. Niektóre sprawy będą załatwiane przez referentów szkolnych we własnej kompetencyi od ręki.

P. Surzycki stawia wniosek:

1. Bieżące sprawy szkół średnich i ludowych załatwiają odnośni referenci szkolni, którzy zdają o tem sprawozdanie peryodycznie przed Sekcyą szkolną — i są przed Zarządem Głównym za swe zarządzenia odpowiedzialni.
2. W wypadkach, gdy referenci szkolni uważają, że dana sprawa

przekracza ich odpowiedzialnosc, zwracają się do Sekcyi szkolnej o merytoryczne jej załatwienie.

3. Sekcya Szkolna 1) nadaje ogólny kierunek spraw szkolnych. 2) przyjmuje sprawozdanie referatu, 3) rozstrzyga merytorycznie w wypadkach, wskazanych pod 2.

Uchwalono.

P. Alexandrowiczówna podaje do wiadomości, że celem ułożenia pragmatyki służbowej dla nauczycieli T. S. L. zażądała opracowania odpowiedniego projektu od gron nauczycielskich. Pozatem przedkłada szereg następujących wniosków:

W Białej zachodzi potrzeba utworzenia kursu szycia dla robotnic krawieckich. Odpowiednia osoba do prowadzenia kursu się znalazła i p. Bobak został upoważniony do zrobienia z nią kontraktu. Nadzór nad tym kursem obejmie p. Bobak, wszelako bez żadnej dodatkowej remuneracyi. Uchwalono.

P. Dra Jurasa, dotychczasowego lekarza szkolnego w Białej mówczyni proponuje, aby zamianować lekarzem dla wszystkich naszych szkół. Na podstawie jego opinii będą udzielane w przyszłości urlopy nauczycielom. Uchwalono.

P. Kuczkowskiemu, nauczycielowi z Białej, uchwalono dać urlop jednomiesięczny. Mówczyni stawia wniosek, aby celem fachowej hospitacyi wszystkich szkół T. S. L. Zarząd Główny zaprosił b. inspektora szkolnego p. Radcę Dworu Bolesława Baranowskiego. Jeżeli ta hospitacya wykaże dodatnie korzyści, wypadnie zaprosić p. Baranowskiego do powtórnej hospitacyi przy końcu roku szkolnego. Uchwalono.

Ponieważ Konsystorz zgodził się na zamianowanie dla szkoły w Białej katechety w osobie księdza Paciorka, przeto X. Paciorek zostaje zamianowany katechetą wydziałowym. Uchwalono.

Upoważnia się p. Stohandla, kierownika szkoły w Hałcnowie, do zakupienia książek dla ubogiej dziatwy do wysokości 100 koron. Na taki sam cel należy dla Białej kwotę 200 koron podnieść do 300 koron, z powodu zwiększenia się frekwencyi. Uchwalono.

Z powodu utworzenia III-go oddziału równoległego, uchwalono wynająć trzy sale szkolne dodatkowe.

Najbliższe posiedzenie Z. Gł. uchwalono zwołać za trzy tygodnie do Lwowa.

Prof. Surzycki domaga się, aby skład Komisyi kwalifikacyjnej został ułożony na innych niż dotąd podstawach i aby Komisya ta na przyszłość była powoływana przez Zarząd, a nie jak dotąd, tworzyła się na podstawie wyboru Kół. Uchwalono przekazać ten projekt Wydziałowi Ścisłemu.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 10 wieczorem.

Wiadomości różne.

Nowe serye przeźroczy w Wypożyczalni T. S. L. Po wydaniu Katalogu przeźroczy w kwietniu r. b. Wypożyczalnia Zarządu Głównego T. S. L. wzbogaciła się 1300 nowymi kliszami. Między innemi na szczególną uwagę zasługują piękne kolorowe obrazy do odczytu o Wieliczce, wykonane w pracowni St. Szalaya w Warszawie, według zdjęć fotograficznych p. J. Czerneckiego w Wieliczce. Zdjęcia te tem zasługują na uwagę, że wykonane zostały w podziemiach wielickich przy oświetleniu magnezyowem. Jest ich ogółem 60, a wykonanie ich kosztowało wiele trudu i pieniędzy. Dla oświetlenia jednej tylko komory, tak, aby można było otrzymać dobre zdjęcie fotograficzne, trzeba było spalić magnezyi za kilkadziesiąt koron.

Do zbioru przeźroczy włączone zostały także w liczbie 80 zdjęcia p. Wacława Sieroszewskiego, zebrane przez niego w podróży po Korei i Chinach, a ilustrujące krajobrazy, typy ludowe, sceny z życia i t. p. Klisze te wykonała dla T. S. L. pracownia p. Szalaya zupełnie bezpłatnie, za co na tem miejscu poczuwamy się najserdeczniej podziękować zarówno p. Sieroszewskiemu, jak i p. Szalayowi.

Pozatem skompletowane zostały następujące nowe odczyty:

Dział historyczny.

Życie księdza Piotra Skargi, według odczytu Zofii Bukowieckiej (obrazów 30).

Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny, według odczytu Eustachego Śmiałowskiego (obrazów 50, wśród nich cykl mało znanych obrazów Ajdukiewicza).

Wojna 1809 roku według odczytu Michała Sokolnickiego (obrazów 18).

Dział krajoznawczy.

Nasze miasta, według odczytu St. Lemiesza (80 obrazów).

Wawel, według odczytu Bartosza (50 obrazów).

Dzicy mieszkańcy Australii, według odczytu Wł. Umińskiego (42 obrazy).

Paryż (36 obrazów).

Włochy (50 obrazów).

Dział przyrodniczy.

Sól, według odczytu B. Dyakowskiego (28 obrazów).

O budowie ciała ludzkiego, według odczytu M. Brzezińskiego (32 obrazy).

Co człowiek zawdzięcza zwierzętom, według odczytu Wł. Umińskiego (48 obrazów).

Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym, według odczytu Michaliny Stefanowskiej (50 obrazów).

Dalsze serye do nowych odczytów są w opracowaniu.

Miesięczna kronika ruchu T. S. L. za wrzesień.

Ruch Kół T. S. L.

Namiestnictwo zatwierdziło 15 września powstanie nowego Koła T. S. L. w Dzikowie Starym.

Zawiązane zostało nowe Koło T. S. L. w Kutach na Pokuciu.

Walne Zgromadzenia Kół, Zjazdy delegatów Czytelń T. S. L.

Dnia 14 września b. r. odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Husiatynie, połączone ze Zjazdem Delegatów czytelń.

Dnia 10 i 11 września odbyło się dwudniowe posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie.

Szkoły i szkółki T. S. L.

Reskryptem z dnia 7 września 1909 l. 35.697 Ministeryum Wyznań i Oświaty zezwoliło T. S. L. i Macierzy Cieszyńskiej na założenie prywatnego gimnazyum realnego z językiem wykładowym polskim w Orłowej.

Rada Szkolna Krajowa w Bernie na Morawach zezwoliła T. S. L. na otwarcie w Morawskiej Ostrawie z początkiem roku szkolnego 1909/10 pierwszej klasy szkoły wydziałowej dla dziewcząt, oraz 2-ej klasy szkoły wydziałowej dla chłopców.

Staraniem Koła T. S. L. w Nowym Sączu i Zarządu Kółek Rolniczych odbyło się dnia 2-go września w Podegrodzie p. N. Sączem Zgromadzenie, celem założenia szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodzie.

Zarząd Główny T. S. L. uchwalił na posiedzeniu dnia 11-go września przystąpić z początkiem roku szkolnego do założenia Gimnazyum realnego w Kutach na Pokuciu.

W Kutach zarządziło nowopowstające Koło T. S. L. dnia 10-tego września próbne wpisy do gimnazyum polskiego. Wpisało się do 1-szej klasy 68 uczniów.

Koło T. S. L. w Kołomyi przystąpiło 11-go września do zorganizowania szkoły gospodarczo-kucharskiej w Kołomyi.

Z inicyatywy Koła T. S. L. w Złoczowie powstało w tem mieście prywatne Seminaryum nauczycielskie.

Koło T. S. L. w Złoczowie założyło w r. b. nową szkołę polską w Stadni koło Skwarzawy; uroczyste poświęcenie i otwarcie szkoły odbyło się 19 września.

Dnia 23-go września odbyło się uroczyste otwarcie Gimnazyum realnego T. S. L. w Orłowe na Śląsku.

Dnia 30-go września odbyło się otwarcie roku szkolnego w Gimnazyum realnem T. S. L. im. Kazimierza Wielkiego w Kutach.

Kursa dla analfabetów T. S. L.

Koło T. S. L. w Złoczowie otworzyło nowy rok nauki na kursie dla analfabetów.

Koło T. S. L. w Przeworsku otworzyło 26-go września kurs dla analfabetów w Hucisku.

Odczyty i obchody T. S. L.

Zarząd Koła T. S. L. w Złoczowie urządził 13-go września w większych miejscowościach powiatu szereg wykładów popularnych o Słowackim z obrazami świetlnymi.

Czytelnie i wypożyczalnie T. S. L.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu założyło dnia 1-go września nową czytelnię w Jelnej.

Staraniem Koła T. S. L. w Nowym Sączu 2-go września odbył się w Podegrodziu odczyt o Słowackim i szereg wykładów rolniczej treści.

Koło T. S. L. w Brodach otworzyło dnia 4-go września nową czytelnię na Wołochach koło Brodów.

Koło T. S. L. w Boryni otworzyło dnia 5-tego września czytelnię w Boryni.

Koło T. S. L. w Podwołoczyskach otworzyło dnia 16 września nową czytelnię w Kaczanówce.

Koło T. S. L. w Tarnopolu otworzyło 26-go września nową czytelnię w Baworowie.

W Petrykowie koło Tarnopola spłonęła Czytelnia T. S. L. i zginął w płomieniach przewodniczący czytelni Feliks Żołyński.

Domy ludowe T. S. L.

Koło T. S. L. w Dublanach zebrało 1000 K na budowę Domu polskiego w Dublanach.

Zarząd Główny T. S. L. wypłacił Kołu T. S. L. w Gródku Jagiellonskim dnia 14-go września 1000 K, tytułem subwencyi na budowę Domu T. S. L. w Mszanie.

Bursy i ochronki T. S. L.

Związek Okręgowy lwowski T. S. L. przystąpił z dniem 1-go września do budowy gmachu na bursę T. S. L. we Lwowie kosztem 300.000 K.

Do bursy T. S. L. w Tarnopolu z początkiem roku szkolnego przyjęto około 90 wychowańców.

Dnia 29 września Koło T. S. L. w Tarnowie uchwaliło stworzyć osobny fundusz na założenie bursy dla uczniów szkoły handlowej i przemysłowej w Tarnowie.

Uczelnie T. S. L.

Koło T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie otworzyło na nowo z początkiem roku szkolnego uczelnię dla 24 uczniów szkół średnich — przy ulicy Skarbkowskiej l. 45 w szkole męskiej im Staszyca.

Przedstawienia teatralne. koncerty. zabawy itp.

Staraniem Koła T. S. L. w Nowem Siole odbyło się dnia 3-go września przedstawienie teatralne. Odegrano „Urlopnika“ i „Żyda w beczce“.

Staraniem Koła T. S. L. im. Kościuszki w Krakowie odbył się dnia 5-go wrzaśnia uroczysty wieczór w Morawskiej Ostrawie ku czci J. Słowackiego. Po części deklamacyjno-muzycznej odegrano kilka scen z „Kordyana“.

Koło T. S. L. w Brodach urządziło przedstawienie teatralne na Wołochach koło Brodów. Odegrano sztukę „Zmartwychwstanie“.

Chóry włościańskie T. S. L.

W czytelni T. S. L. w Nastasowie zawiązano dnia 5-go września chór włościański pod kierunkiem p. Zwaryczówny.

Wycieczki ludowe T. S. L.

Koło T. S. L. w Tarnowie zorganizowało 12-go września zbiorową wycieczkę ludową do Krakowa.

Koło T. S. L. im. Asnyka z udziałem Koła Akademickiego w Krakowie przyjęło w ciągu miesiąca sierpnia i września następujące wycieczki zbiorowe do Krakowa:

30. Wycieczka nauczycielstwa z okręgu rohatyńskiego, złożona z 70 osób pod przewodnictwem inspektora, p. Józefa Szczerbowskiego.
31. Wycieczka Wielkopolska z bydgoskiego (40 osób).
32. Takaż wycieczka z okolicy Nowego Miasta (20 osób).
33. Wycieczka włościańska z Illiboki na Bukowinie (35 osób).
34. Wycieczka szkolna z Przemyśla (45 seminarzystek pod przewodnictwem X. dra Wojciecha Tomaki).

35. Wycieczka szkolna z Tuczania (40 dzieci).
36. „ „ z Tarnowa (140 uczenic z dyrektorką p. Leopoldyną Hoffmanową.
37. Wycieczka włościańska. 55 osób z Chocenia (Król. Polskie).
38. Wycieczka szkolna. 30 dzieci z Bochni z naucz. p. Klementyną Skoczylasówną.
39. Wycieczka szkolna. 185 dzieci z Chrzanowa z p. drem Karolem Smoleniem, prezesem Koła T. S. L. w Chrzanowie.
40. Wycieczka młodzieży handlowej z Będzina (40 osób) w Królestwie Polskiem.
41. Wycieczka szkolna 23 uczniów z Dąbrowy (w Król. Polskiem).
42. Wycieczka włościańska. 150 osób ze Szczepanowa koło Bochni z księdzem Maryańskim.

Przedsiębiorstwa T. S. L.

Koło T. S. L. w Żywcu urządziło wystawę obrazów artysty malarza p. St. Podgórskiego i amatorskich prac fotograficznych p. Z. Olkusznika.

Koło T. S. L. w Winnikach urządziło kram odpustowy dla rozsprzedaży pouczających wydawnictw.

Koło T. S. L. w Przeworsku urządziło 5-go września festyn na cele Koła.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu urządziło w „Sokole“ kiermasz, zakończony reunionem.

Koło T. S. L. w Żywcu wydało własnym nakładem 6 pocztówek z widokami Żywca, według zdjęć p. Z. Olkusznika.

Zapisy, ofiary i subwencye na rzecz T. S. L.

Wydział Krajowy wypłacił dnia 1-go września Zarządowi Głównemu T. S. L. 29.250 K tytułem II. półrocznej raty na szkoły T. S. L. w Białej i Leszczynach.

Pani Laura Pressenowa, właścicielka dóbr Milatyn, ofiarowała na rzecz T. S. L. parcelę budowlaną, wchodzącą w skład majętności Milatyn.

Klub truskawiecki złożył 100 K na ogólne cele T. S. L.

Na rzecz nowo-założonego Gimnazyum w Kutach zainicyowana przez X. kanonika Mojżeszowicza subskrypcya przyniosła po 1-go października 6500 K.

Gmina Dublany ofiarowała Kołu T. S. L. w Dublanach obszar gruntu pod budowę czytelni T. S. L.

Galicyjski Bank Ziemski postanowił przyczynić się do założenia szkoły polskiej w Stadni koło Skwarzawy, ofiarowując pomieszczenie na szkołę, utensylia szkolne, oraz roczną kwotę 200 K na utrzymanie.

Rada miejska miasta Przywoza wypłaciła subwencyą T. S. L. 300 K na utrzymanie szkoły T. S. L. w Przywozie.

Na Dar Narodowy Trzeciego Maja wpłynęło do kasy Zarządu Głównego po dzień 1-go października 36.681 K 15 hal.

Na Dar Grunwaldzki dla T. S. L. zadeklarowano ogółem po dzień 1 października sumę 868.159 K 85 hal.

Odezwy T. S. L.

Koło T. S. L w Śniatynie wystosowało odezwę, celem zdobycia funduszów na zakupno realności pod bursę kresową.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego, w którego skład wchodzą pp.: S. Natanson, Dr W. Kania, W. Sikora, J. Strokowa, Dr M. Stępowski i Dr St. Surzycki. Redaktor naczelny: Dr Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

Odznaczona na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900 medalem złotym.



Apteka „Pod gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie, ul. Floryańska, Telefon Nr. 31.

Poleca: Tabletki kaskarowe polecone przez Handl. przemysł. Tow. lek. w Krakowie, wypróbowany środek, gruntownie przeczyszczający bez boleści, nie zawiera bowiem aleosu, a więc nieszkodliwy i przyjemny do użycia. Zażywa się naczczo, oraz idąc spać, dwie sztuki. Cena słoika 1 kor. Piwo z ekstraktem słodowym, wyborny środek na zastarzały kaszel oraz katar płuc i żołądka, środek pożywny i wzmacniający. Używa się 3 razy na dzień po 3 kieliszki od wina. Cena butelki 72 halerze.

Główny skład Krowianki, Surowic przeciwbłonicznych oraz Wód mineralnych.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

MIECZYSŁAWA OGRODZIŃSKIEGO

W KRAKOWIE

ul. św. Jana L. 13, — vis á vis c. k. Sądu powiatowego

Podejmuje się wszelkich robót w zakres introligatorstwa wchodzących.

Dla P. T. Członków i Kół T. S. L. odpowiedni rabat.

Wydawnictwo „Macierzy Polskiej“

i Fundacyi im. Tadeusza Kościuszki.

20. **Królowa korony polskiej.** Żywot N. M. P., treściwie opisał Władysław Bełza . . . . . — 30
23. **O budowie zagród włościańskich,** przez M. Moraczewskiego (II. wyd.), z licznemi ilustracyami . . . . . — 40
40. **Pan Tadeusz,** Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszurowany — 20
oprawny . . . . . — 60
41. **O hetmanie Żółkiewskim,** napisał F. Papée (III. wyd.) . . . . — 20
52. **Uprawa roślin pastewnych.** II. Zielne. Nap. Władysław Szybiński — 72
60. **Rady dla utrzymujących buhaje rozpłodowe,** napisane przez M. S. — 30
63. **Nauka o nawozach.** Napisał Władysław Szybiński . . — 60
64. **Pogadanki o hodowli ryb.** Napisał J. Mielnicki . . . . . — 20
65. **Śpiewy historyczne,** J. U. Niemcewicza, z ilustracyami St. Dębickiego, w broszurze . . . . . 1 —
w ozdobnej oprawie 1 30
69. **Encyklopedya,** zbiór wiadomości ze wszystkich gatunków wiedzy. Wydanie drugie, pomnożone i ilustrowane, w dwóch tomach, w oprawie 10
70. **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza.** (Ballady i Romanse. — Grażyna. — Konrad Wallenrod. — Wiersze wybrane 1817—1832) w broszurze . . . . . — 30
w oprawie . . . . . — 60
74. **Jubileusz, czyli lato miłościwe.** Napisał ks. Warzyniec Puchalski — 40
74. **Tadeusz Kościuszko.** Napisał Antoni Chołoniewski. Z 40 rycinami, 2 tablicami kolorowanemi, przedstawiającemi wojsko Kościuszkowskie i z autografem Kościuszki, w broszurze . . . . . 2 —
w kartonie 2 50
77. **O Maryi Konopnickiej.** Napisał dr. K. Falkiewicz . . . . — 20
78. **O wychowaniu.** Napisał dr. Antoni Danysz 1 60
79. **Uniwersytet wileński i jego znaczenie.** 59 rycin i 2 tablice kolorowane Ludwika Tura . . . . . 1 —
81. **Dobry syn.** Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Wł. Bełza . . . — 40
83. **Polska, obrazy i opisy.** Tom I. (7 zeszytów) zawiera: Krajobraz Polski, Geografię fizyczną i Lud (etnografię); Geografię historyczną Ustrój społeczny i polityczny Polski, Polityczną historyę Polski. Z tomu II. wyszło 6 zeszytów, zawierających: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzyka, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce. Zeszyty bogato ilustrowane. Zeszyt w cenie 1 —
Tom I. w oprawie . . . . . 9 —
85. **Obrona Częstochowy.** Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę. Z 4 rycinami. Napisał Fr. Jaworski . . . . . — 15
86. **Wyrób win owocowych, powideł i chleba owocowego.** Napisał J. Froń . . . . . — 40
87. **Drobne gospodarstwo wiejskie.** Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Napisał Śniegocki 1 20
88. **Z żołnierki na Kaukazie.** Opowiedział Ciembroniewicz . . . — 30
89. **Pod trzeciego króla.** Napisał Jakób Bojko. Z rycinami . . . . — 40

Biblioteka „Macierzy Polskiej“.

1. **Jan Kochanowski z Czarnolasu.** Napisał dr. Konstanty Wojciechowski, z portretem i 3 rycinami . . . . . — 40
3. **O lesie i drzewach przypolnych.** Napisał Józef Brykczyński . . — 20

4. **O pogodzie.** Z 32 rysunkami. Napisał K. Szulc 50
5. **Oko proroka.** Napisał Wł. Lubicz. (II. wydanie) 1 60
6. **Rolnik wzorowy,** czyli przypomnienie, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Napisał dr. K. Miczyński, (II. wydanie) . . . 1 60
13. **Zdrowie dzieci.** Przez dr. Emila Merczyńskiego. Z Powszechnych wykładów uniwersyteckich . . . . . — 50
14. **Konstytucya austryacka.** Napisał dr. Zygmunt Próchnicki — 60
15. **O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.** Napisał dr. H. Kowalski 1 60
18. **O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie.** Napisał dr. Mieczysław Kowalewski. Z 98 rycinami . . . . . 1 —
21. **O hodowli drzew i krzewów owocowych.** Przez Fronia (II. wyd.) 70 —
22. **Za Dunajem.** (Bułgarya, Serbia, Czarnogóra). Podług dziełka Jana z Grzegorzowic, wydał B. G. Z 17 rycinami 1 60
25. **Jasiek sierota.** Obrazek dramatyczny w 1 akcie. Napisał Smotrycki — 20
26. **Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych.** Napisał Paweł Ciompa . . . . . — 80
28. **Rok 1863.** Napisał dr. J. Stella Sawicki. Z 39 rycinami . . . . . 1 —
29. **O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic.** Napisał Czesław Pieniążek . . . . . — 50
30. **Święty Jacek Odrowąż.** patron Polski. Napisała Marya Sandoz — 30
31. **Co jeść i pić, aby być zdrowym?** Napisał Bronisław Duchowicz . — 30
32. **Lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory.** Napisał A. J. Mikulski . . . . . — 60
33. **O gruźlicy.** Napisał dr. Stanisław Domański . . . . . — 60
34. **Wiek pary i elektryczności.** Napisał Władysław Złobicki . 1 50
35. **Stanisław Staszic.** Napisał dr. Maryan Reiter. Z 5 rycinami . — 40
36. **Spłacony dług.** Opowieść z 1831 roku. Napisała Walerya Szalay 1 20
37. **Księstwo Warszawskie.** Napisał Bronisław Gebert . . — 50
38. **Święty Jan z Dukli,** patron Polski. Napisała Marya Sandoz — 40
39. **Choroby zakaźne.** Opisał dr. Domański . . . . . 1 —
40. **Śpiewak „Wiesława" Kazimierz Brodziński.** Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami . . . . . — 40
41. **Zbiór powieści i gawęd.** Ułożył Franciszek Krczek z 10 rycinami Witwickiego 1 50
42. **Wiersze, piosnki z naszej wioski.** Napisał Jantek z Bugaja . . 1 —
43. **O utworze St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele".** Napisała I. Kosmowska — 20
44. **Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny.** Napisał Buchowicz. Z rycinami . . . . . — 70
45. **Juliusz Słowacki,** żywot i wybór pism. Przez dra K. Wojciechowskiego 1 —
46. **Bitwa pod Raszynem,** w setną rocznicę. Przez A. M. Skałkowskiego — 25

Oprawa na „nagrody pilności": z wydawnictw Nr. 20 81, 85, 88; z Biblioteki Nr. 20, 29, 30, 31, 35 37, 38, 40 liczy się 18 groszy za egzamplarzy. Z wydawnictw Nr. 79, a z Biblioteki Nr. 18, 19, 22, 32, 34, 36, 37, 41 liczy się 30 groszy za egzemplarz. Biblioteki Nr. 5 liczy się 60 groszy za egzemplarz.

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy" i ilość żądanych egzemplarzy.

Książeczki, oznaczone tłustemi cyframi, polecone zostały przez Wysoką c. k. Radę Szkolną Krajową na nagrody pilności dla uczniów, uczęszczających do szkół ludowych.

Po dzieła adresować należy:

Administracya „Macierzy Polskiej"

Lwów, gmach sejmowy.

Najtańsze źródło! — **Wspierajcie przemysł krajowy!**

Do każdego lepszego zegarka dołącza się 2-letnią gwarncyę.







Męski ankr. remont. z port. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem pol., pięknie wyk. K 3. K 3·90. lepsze b. dobrze idące K 4·70. Męski ankr. remont. z wizer. ces. Franc. Józefa I. K 4·20. lepszy dobrze idący K 5·—. **Zegar** z biciem na dzwonek lub sprężynę, z pięknym cyferblatem, bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami K 3·40. **Łańcuszki** wstążkowe z emaliowanem godłem lub orłem polskim 96 hal., tuzin K 9·— **Lornetka** w pudełeczku K 2·20.



Skrzyce ze smyczkiem pięknie wyk. K 7·90. w lepszym gat. K 8·80. najlepsze K 9·60. misternie wyk. K 15·50. **Harmonika** z 8 klaw. K 2·90, z 10 klaw. pięknie wyk. K 4·90. w dużym formacie z 10 klaw. i z 2 rejestr. K 6·60.



Przy zamówieniu należy podać cenę. Za towar, który się niespodoba **zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie** ilustrowany katalog zegarków, wyrobów jubilerskich i z chińskiego srebra, części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona L. 3—149.

Bank Parcelacyjny

w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką

KRAKÓW, Rynek główny L. 33.

Kupuje dobra i folwarki, sprzedaje je w parcelach na długoletnią odpłatę — przyjmuje wkładki oszczędności już od 1 kor. począwszy.



LISTOPAD.

Polski Kongres Pedagogiczny we Lwowie.

Październikowe dni Juliusza Słowackiego we Lwowie miały swój epilog niezwykły. Szereg Towarzystw i Instytucyi oświatowych polskich, oddawna odczuwając potrzebę zbliżenia się wzajemnego pracowników na polu oświaty, zwołał Kongres Pedagogiczny, zespoliwszy go z uroczystościami ku czci poety. Okoliczność ta w znacznej mierze przyczyniła się do powodzenia Kongresu, które przeszło najśmielsze oczekiwania organizatorów. Przybyło z górą 800 uczestników ze wszystkich zaborów; sprowadziło ich na rzucone hasło gorące ukochanie sprawy wychowania przyszłych pokoleń. Świadomość, iż przeżywamy w dziejach naszych moment wytężonej pracy kulturalnej na wszystkich polach pracy, która potężnieje z dnia na dzień, łączy różne sfery około jednej wspólnej myśli odrodzenia przez umysłowe i moralne podniesienie jednostki,— jest balsamem. kojącym nasze bolączki społeczne i zapowiedzią rychłej a lepszej doli. Duch nieśmiertelnego wieszcza i słowa Jego testamentu, w którym przekazał nam swój „płaszcz niewyżebrany, lecz świetnościami dawnych przodków świetny“ unosił się nad Zgromadzeniem, które bezwiednie wyrzucało ową „siłę fatalną“, co po Jego śmierci gniecie nas niewidzialnie i chce zjadaczy chleba w aniołów przerobić.

Skrępowani szczupłością miejsca w „Przewodniku“, nie możemy podać całkowitego obrazu obrad i wszystkich uchwał przez Kongres przyjętych; postaramy się jednakże streścić co najważniejsze referaty i rezolucye, zaznaczając z góry, że Kongres miał materyału tyle, że uporać się z nim w ciągu dwóch dni było niepodobieństwem. Płynie też z tego ważna przestroga na przyszłość; takie sprawy, jak kwestya reformy szkolnej, fizycznego wychowania młodzieży, opieki prawnej nad małoletnimi przestępcami, wychowania dziewcząt itp., same dla siebie dostarczą materyału dla szeregu Kongresów, które, zgromadzając szczuplejsze grona specyalistów w danej kwestyi, mogą znacznie lepiej, niż jeden ogólny Kongres Pedagogiczny, wiele spraw wyświetlić i naprzód posunąć.

W dniu 1-go listopada o godz. 10. rano sala Rady miejskiej miasta Lwowa tylko z wielką trudnością mogła pomieścić przybyłych na Kongres pedagogów i działaczy społecznych. Wśród przybyłych gości nie brakło najwyższych dostojników kraju. Wyliczać długiej listy nazwisk nie będziemy, zaznaczymy tylko, że byli między nimi marszałek kraju, liczni posłowie sejmowi i parlamentarni z prezesem Koła Polskiego na czele, przedstawiciele Akademii Umiejętności, obydwóch naszych wszechnic i politechniki, wiceprezydent i członkowie Rady szkolnej krajowej, delegaci licznych Towarzystw i Instytucyi oświatowych i kulturalnych itd. Szczególniej licznym był udział nauczycielstwa z Królestwa Polskiego.

Uczestników Kongresu imieniem miasta powitał prezydent Ciuchciński, poczem zagaił obrady prezes Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, poseł Dr Franciszek Tomaszewski.

Mówca zaznaczył, że Kongres obecny, zwołany z inicyatywy P. T. P., jest wyrazem hołdu, złożonego przez Towarzystwo oświatowe Temu, który kazał nam nieść przed narodem oświaty kaganiec. Oświata szerzy się u nas dwiema drogami: przez szkołę i przez pracę Towarzystw. Zdobyliśmy już przez oświatę miliony ludu, dotychczas polskiego tylko z imienia, tem samem pomnożyliśmy naszą Ojczyznę. Pracę tą wytrwale posuwać trzeba, aby przez nią zdobywać nowe tereny polskości, tworzyć szkołę, któraby stała na straży czystości języka, była świątynią nauki, pielęgnowała cnoty i miłość Ojczyzny. Szkoła stoi nauczycielstwem. Niech więc się krzewi rodzima pedagogia, aby szkoły nasze były polskiemi nie tylko z języka, ale i z ducha, aby wychowywały ludzi moralnie i fizycznie zdrowych, pełnych życiowej tężyzny, zdolnych do samodzielności i pracy, patryotów nie z frazesu, lecz z czynu. Mówca zwrócił się z powitaniem do przybyłych na kongres uczestników.

Z kolei przemawiał imieniem Akademii Umiejętności prof. Dr. Ludwik Kubala, który przypomina słowa wyrzeczone przed 300 laty przez Sebastyana Klonowicza: „natura jest mistrzem wszystkiego, a rozum ludzki tem doskonalszy, im od niej dalszy". Te słowa poety przebrzmiały wówczas bez echa. Czasby już był uznać ich prawdę i stosować się do niej. Przyniosłaby ona nieobliczone korzyści szkolnictwu, które zarówno u nas, jak i wszędzie, uwzględniać powinno przedewszystkiem naturę dziecka i potrzeby życia.

Celem zyskania na czasie delegaci poszczególnych organizacyi zrzekli się przemówień reprezentacyjnych, a po odczytaniu listów nadesłanych do Komitetu organizacyjnego przez Orzeszkową i Konopnicką oraz przez nauczycielstwo ludowe Królestwa Polskiego, przystąpiono do wyboru prezesów honorowych, przewodniczącego, 4 wiceprzewodniczących i sekretarzy.

Do honorowego prezydyum zostali zaproszeni: Prezes Koła Polskiego i rektor Uniwersytetu lwowskiego, prof. Dr. Stanisław Głąbiński, prezydent miasta Lwowa, Stanisław Ciuchciński, wiceprezydent miasta Krakowa, Dr. Henryk Szarski, reprezentant Akade-

mu Umiejętności, prof. Dr. Ludwik Kubala, i rektor politechniki, prof. Dr Bronisław Pawlewski.

Przewodniczącym Kongresu wybrano prof. Dra A. Kryńskiego, na wiceprzewodniczących zaproszono pp. S. Głogoszewskiego, kierownika szkoły, prof. A. Mohra z Cieszyna, H. Orszę-Radlińską z Krakowa i dyrektora gimnazyum J. Szafrana z Sambora.

Na sekretarzy Kongresu powołano: Dra H. Polaczkównę, J. Korneckiego, Dra M. Janellego i Wł. Zdeka.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego Kongres uchwalił wniosek nagły p. Bałabana, aby zwłoki Juliusza Słowackiego spoczęły w Panteonie narodowym na Wawelu.

Z kolei prof. Wincenty Lutosławski w zastępstwie nieobecnego na Kongresie Dra Zygmunta Balickiego odczytał jego referat pod tytułem

„Zasady wychowania narodowego".

Z referatu tego, drukowanego w całości w warszawskim „Przeglądzie Narodowym" (Nr. 10. za październik r. b.) podajemy tutaj najgłówniejsze tylko myśli, tak aby wytworzyć możliwie dokładny obraz nastroju, jaki na Kongresie wywołał:

„Polski Kongres Pedagogiczny, bardziej niż jakikolwiek inny, rozpoczynać powinien swe obrady z poczuciem wielkiej odpowiedzialności, ciążącej na nim wobec przeszłości i przyszłości narodu. Wobec przeszłości — gdyż ma on za sobą wspaniały dorobek Komisyi Edukacyjnej, przekazany nam jako testament odradzającej się Polski, któremu nietylko sprostać należy, ale i rozwijać go trzeba równie konsekwentnie jak samodzielnie; wobec przyszłości — gdyż ciąży na nim część olbrzymiego zadania, które polega nietylko na wychowaniu ludzi, nietylko na wychowaniu obywateli kraju, chcących i umiejących służyć sprawie publicznej, lecz — co najważniejsza — na wychowaniu narodu samego, jako jednolitego, potężnego organizmu, powołanego do spełnienia wielkich zadań dziejowych, które go czekają.

Wychowanie człowieka, wychowanie obywatela, wychowanie narodu — oto trojjedyne zadanie, które staje przed każdem pokoleniem wychowawców, bez względu na to, na jakiem polu działać im przychodzi.

Przed kongresem pedagogicznym zadanie to nie staje w całej rozciągłości i w całym swym ogromie. W udziale przypada mu przedewszystkiem techniczna jego strona, rozległa dziedzina zagadnień specyalnych, stanowiących w ogniu doświadczenia wypalone cegły, z których się wznosi gmach wychowania narodowego, zagadnień, dostępnych tylko siłom fachowym, uzbrojonym w należytą po temu kompetencyę. Ale praca ta, jak i praca wychowania samego, powinna być przeniknięta jednym duchem — duchem narodowej myśli, uczucia i woli, ożywiającym każde po-

czynanie, każdy krok i czyn, aczkolwiek w swem ciągłem wcielaniu się, duch ten nie da się może ująć w suche przepisy postępowania, ani w formuły, ani w rezolucye. Temu duchowi wychowania narodowego powinno być poświęcone słowo wstępne przy otwarciu każdego kongresu pedagogicznego polskiego.

. . . . . .

Określenia ogólne, jak wychowanie w duchu narodowym, wychowanie patryotyczne, wystarczać mogą tylko wtedy, gdy się przeciwstawiają pojęciom i stanom przeciwnym: wychowaniu wynaradawiającemu lub beznarodowemu. W działalności budującej — a taką w samem swem założeniu musi być każda zdrowa działalność wychowawcza — określenia te stają się ogólnikami, w które dopiero należytą treść wcielić należy.

Można wychować młode pokolenie w egzaltacyi dla oderwanego pojęcia Polski, a nie dać mu podstaw patryotyzmu; można wszczepić mu jak najobszerniejsze wiadomości z dziedziny języka, historyi i literatury polskiej, a nie dać mu wychowania narodowego; w tych bowiem pojęciach mieści się cały świat duszy, leżący poza umiejętnością i wiedzą, świat równie niedostępny dla beznarodowo, choć po polsku, wychowanego młodzieńca, jak jest nim dla cudzoziemca, chociażby posiadał całą dla Polski sympatyę, znał dokładnie jej życie przeszłe i teraźniejsze i przejęty był współczuciem dla jej losów.

. . . . . .

Dzieje narodu powinny być wiekowem wykonywaniem testamentu, pozostawionego przez tych, którzy nadali narodowi osobowość między innymi narodami w postaci państwa i nakreślili drogi jego przyszłości. Wola zmarłych przodków ożywia i zapładnia wolę żyjących: trzeba, żeby się ona spełniła, a wtedy spełnią się dziejowe zadania narodu. Żywe obcowanie ze zmarłemi pokoleniami — oto czem powinna być historya ojczysta dla młodzieży, jeżeli ma być rzeczywistą podstawą jej patryotyzmu, zadatkiem ścisłego zespolenia z tą Ojczyzną, która była, jest i będzie.

. . . . . .

Rozwijać w młodem pokoleniu intuicyę historyczną, kazać mu przeżywać wespół z narodem jego dzieje, na pamiętnikach odtwarzać ważniejsze ich momenty, obrazować z całą plastyką życie, obyczaje i wierzenia, zawody i nadzieje pokoleń minionych i na tem tle ryć w jego duszy wiekowy testament narodu: — to nietylko coś więcej, to zupełnie co innego, niż uczyć chronologii i wyliczać wypadki dziejowe.

Zespolenie krajoznawstwa z historyą łączy w umysłach młodzieży przyrodę rodzimą i ziemię ojczystą, groby przodków, ślady dawnej kultury i zabytki przeszłości, oraz ludzi żyjących z ich cechami dziedziczności plemiennej, ich zabiegi gospodarcze, dorobek cywilizacyjny, walki i troski dzisiejsze — w jeden wyrazisty obraz Polski. I znowu takie poznawanie kraju to zupeł-

nie coś innego, niż geografia formalna ziem polskich i suche wiadomości o stanie kultury na tych ziemiach.

. . . . . .

Na mowie ojczystej młodzież uczyć się powinna tej prostoty i prawości orzeczeń, która nie znosi ani dwuznaczności, ani rozciągliwości pojęć, ani umysłowego szalbierstwa. Dosadność, trafność i jędrność wyrażeń jest najlepszą ochroną przed wielomównością w słowach, tą cechą umysłów małych, która tak łatwo rodzi wielomówność w czynach — cechę charakterów małych. Zaprawiajmyż młodzież na staropolszczyźnie do odzwierciedlenia w języku cech zdrowego, potężniejącego narodu, a nadewszystko uczmy ją odczuwać ducha języka, a nie tylko znać zasady jego form poprawnych.

Jeżeli język jest środkiem do wyrażania duszy narodu, to literatura ojczysta jest bezpośrednim tej duszy wyrazem. Wszystkie wielkie dzieła literatury wszechświatowej odbijały w sobie ducha tych narodów, które je wydały, i niema utworów pomnikowych, któreby tego piętna nie nosiły na sobie. Wielkie dzieła piśmiennictwa polskiego w stopniu wyższym, niż jakiekolwiek inne, są bezpośrednim wyrazem nietylko ducha narodu, ale i myśli narodowej; w nich zawiera się wszechogarniająca synteza wierzeń polskich, znacząca blaskiem poezyi wyżyny, do których wznosić się powinna myśl twórcza każdego z następujących po sobie pokoleń.

. . . . . .

Zżycie się z dziejami, z ziemią i ludźmi, z mową i literaturą ojczystą daje młodemu pokoleniu podstawy pozytywnego patryotyzmu.

. . . . . .

Na tak pojętym patryotyzmie kończy się wychowanie narodowe, wspólne dla mężczyzn i kobiet. Poza tem mężczyźni mają przed sobą wyższy jeszcze szczebel tego wychowania: — wyrabianie w sobie przymiotów, potrzebnych im, jako przyszłym odpowiedzialnym kierownikom narodu; kobiety zaś mają przechowywać w sobie i przekazywać w przyszłości swym dzieciom w czystej, niezmąconej mętami życia postaci najgłębsze pokłady instynktu narodowego. Wymaga tego inna natura, inna duchowość społeczna mężczyzn i kobiet.

. . . . . .

Chcąc dobrze wychować naród w jego młodem pokoleniu, trzeba męską jego połowę wychowywać do tych zadań, które na niej zaciążą w przyszłości: do walki, do obrony, do kierownictwa, odpowiedzialności i rządów, kobiecą zaś — do tych zadań, które są jej przyrodzoną sferą kompetencyi: przechowania najgłębszych, najelementarniejszych, ale zarazem najbardziej podstawowych instynktów i zadatków narodu, do utworzenia tej ostoi narodowego bytu, do której nie sięgają ani wpływy obce, ani rozkładowe działanie powikłanych i pełnych dotknięć nieczystych stosunków

życiowych. Uczucia narodowe powinny mieć mocną podstawę w duszy kobiety, ale wola narodowa tylko przez duszę męską przejawiać się musi, jeżeli społeczeństwo nie ma się składać z wynaturzonych kobiet i zniewieściałych mężczyzn.

W wychowaniu narodowem mężczyzn patryotyzm nie wystarcza. Muszą oni za młodu nawykać, w odpowiednim wiekowi swemu zakresie, do obejmowania całości życia narodu, całokształtu jego zadań, spraw i celów i mieć tę głęboko zakorzenioną w duszy świadomość, że Ojczyzna — to gmach z cegieł złożony, który nieustannie budować i wznosić należy, że nie wolno nic trwonić z dorobku przeszłości, lecz trzeba go w każdem pokoleniu pomnażać.

. . . . . .

Pierwszą cnotą obywatelską, dającą możność pracy zbiorowej, jest zdolność uwspółrzędnienia swych działań i czynów oraz zdolność poddania ich jednemu planowemu kierownictwu. Uznawanie prawowitej władzy, a zwłaszcza tak rzadki u nas przymiot — karne uleganie władzy raz uznanej, czy przez siebie wybranej, wejść powinno w instynkt pokolenia, które ma w życiu czegokolwiek dokonać. Jeżeli słuszne są słowa prof. Milewskiego, że „społeczna cnota karności mniej ma u nas wyznawców, niż teorya i praktyka osobniczej swawoli“, a słuszności odmówić im, niestety, nie można, to wszystkie czynniki, którymi społeczeństwo rozporządza, jak oto: rodzina, nauczycielstwo, szkoła, wreszcie wszelkie zrzeszenia młodzieży — zgodnie zmierzać powinny w kierunku rozwinięcia w niej przeświadczenia, że umieć słuchać nie słabością jest, lecz siłą, że niekarność nie świadectwem jest mocnej indywidualności, lecz samowolnego indywidualizmu, że wreszcie człowiek samowolny nie jest wolnym, bo jest niewolnikiem własnych słabości.

Ale karność nie powinna być mechaniczną. Młodzieniec, który nie umie schylić czoła przed powagą wieku, człowiek dojrzały — przed powagą charakteru i rozumu, obywatel — przed powagą zasługi, — nie stworzą nigdy narodu poważnego, bo sami, nie wiedząc jak i kiedy, rozszarpią na strzępy płaszcz jego majestatu.

. . . . . .

Jeżeli poczucie szacunku, powagi i hierarchii zapewnia wszelkiej organizacyi społecznej siłę budowy, to cementem spajającym jej cząstki jest koleżeństwo i solidarność współczłonków.

Wpływ współtowarzyszy, oparty na solidarności i koleżeństwie, jest potężnym współczynnikiem nietylko w wychowaniu obywatela, lecz zarazem i w wychowaniu człowieka, a przełożeni którzy do tego czynnika odwołać się umieją, trafią zawsze w strunę, wydającą dźwięk czysty.

Przechodząc do zadań, mających bezpośrednio na widoku wychowanie człowieka, jako jednostki, stajemy odrazu wobec za-

gadnienia zasadniczego, dotyczącego ogólnej metody postępowania. Czy należy wytwarzać w życiu młodzieży atmosferę dobra, prawdy, czystości i piękna, chociażby sztuczną, i usuwać z niej pierwiastki zła i brzydoty, o które później, w życiu dojrzałem, każdemu ocierać się przychodzi, czy też oswajać młodzież zawczasu z tem, co ją czeka w życiu, uświadamiać przed nią złe i brzydkie jego strony i tą drogą czynić ją odporną na ich działanie, słowem — hygiena moralna czy hartowanie przeciwko złu?

Cała bodaj treść drugiej strony zagadnienia zawiera się w zbyt rozciągłem i nieścisłem pojęciu „hartowania“. Dusza dziecka, podobnie jak jego ciało, musi być przedewszystkiem mocna, zdrowa i odporna na zewnętrzne wpływy ujemne, na to chyba zgodzą się wszyscy. Gdy jednak hartujemy ciało, aby je uczynić odpornem na zimno, nie dążymy przecież do obniżenia wewnętrznej ciepłoty organizmu, lecz pobudzamy go do wytwarzania drogą reakcyi wzmożonego ciepła, które chroni go od zaziębienia wśród otaczającego chłodu. Nikomu przecie nie przyjdzie do głowy wychowywać dziecko w brudzie, aby je tym sposobem zahartować na spotykanie się z nim w życiu, ani sprowadzać sztucznie wszelkie, mogące je nawiedzić w przyszłości choroby, celem wzmocnienia odporności organizmu.

Roztaczać przed młodym umysłem obrazy brudu, cierpień i zbrodniczości obcego mu jeszcze świata, na który żadnego wpływu wywierać nie może, znaczy to samo, co szczepić rozwiniętą już chorobę, znieprawiać duszę i podkopywać w zarodku wszelkie podstawy hygieny moralnej.

Niech młode pokolenie chowa się w czystej atmosferze własnego świata, niech nie zna nizin i przepaści życia, dopóki szczytów jego poznać nie może, niech oddycha czystem powietrzem dusz prostych i serc niezużytych.

. . . . . .

Kto potrafi zapewnić duszy młodzieńca pogodę i radość życia, da mu na całą dalszą drogę nerwy niestargane, równowagę umysłu, wreszcie pokój uczuciowy wewnętrzny, który jest pierwszym warunkiem pokoju na zewnątrz nas. Jest to kapitał, zdobyty za młodu, z którego się czerpie do późnej starości.

Śród zadań poszczególnych, składających się na olbrzymią i rozległą dziedzinę wychowania człowieka, na pierwszem miejscu stoi jego wychowanie religijne, wpływa ono bowiem silnie wielu swemi stronami na wychowanie narodowe i obywatelskie.

Religia daje duszy ludzkiej, a tem bardziej duszy młodzieńczej, jedność i harmonię wewnętrzną, odkrywa przed nią wyżyny życia duchowego i chroni ją od tego rozkładowego poczucia, że wszystko jest względne, wszystko znikome, wszystko przemijające i skończone. Perspektywa nieskończoności nietylko nie umniejsza doniosłości najdrobniejszych rzeczy i czynów, ale nadaje im wagę czynników wiecznych, rodzi wiarę w to, iż żadne drgnienie

duszy ludzkiej nie przemija we wszechświecie bez śladu. A na takich tylko podstawach może okrzepnąć i stężeć charakter człowieka. Pokolenie, wychowane bez religii, nie może zrodzić entuzyastów, nie może również wydać ludzi intuicyi, ani ludzi, mających zupełne poczucie odpowiedzialności za swoje czyny. Wychowanie religijne młodzieży zasadzać należy przedewszystkiem na rozbudzeniu w niej uczucia religijnego, a to zupełnie co innego, niż sucha nauka katechizmu i przepisów Kościoła.

Tu, jak i we wszystkich innych dziedzinach, wychowanie iść powinno przed wykształceniem. Dobrze jest w tym względzie mieć w pamięci słowa Ruskina: „Wychować dziecko nie znaczy to wcale nauczyć go czegoś, czego przedtem nie wiedziało, lecz zrobić z niego kogoś, kim pierwej nie było".

Być kimś — sprowadza się we wszystkich dziedzinach życia do jednego: mieć charakter.

Mieć charakter — to znaczy dojść do takiej jedności i harmonii wewnętrznej, aby trzy zasadnicze pierwiastki duchowe: umysł, uczucie i wola, tak zasadniczo rozdzielane od siebie w psychologii teoretycznej, występowały zawsze łącznie w należytem ustosunkowaniu. Nie powinno być w życiu dziecka, jak i w życiu człowieka dorosłego, pracy myśli bez towarzyszącego mu uczucia, ani gry uczuć nie regulowanych rozumem, ani tych dwóch czynników bez poparcia woli, ani wreszcie woli w tej postaci, która jest tylko chceniem. Przy takiem założeniu istotna treść charakteru da się ująć w określenie ogólne, w którem trzy powyższe pierwiastki występują w harmonijnem połączeniu: charakter polega na właściwej perspektywie i należytem ustosunkowaniu pobudek postępowania, tak, ażeby człowiek kierował się w życiu pobudkami i czynnikami najważniejszymi. Dlatego to nieodłączne od charakteru jest poczucie obowiązku, kojarzące w sobie: pojęcie rozumowe, bodziec uczuciowy i popęd woli; sprzeczne zaś z tem poczuciem są pobudki interesowne jakiejkolwiek natury, przy nich bowiem jeden z tych czynników, i to zawsze nie najwyższego rzędu, góruje nad innymi.

Obowiązek tylko wtedy jest łatwy do spełnienia, gdy nie jest biernem pełnieniem nakazów, lecz czynnem podejmowaniem ciężarów w celu rozszerzenia i wzbogacenia życia. Najlepszą więc metodą zaprawiania młodzieży do wypełniania obowiązków jest wyrabianie w niej ducha przedsiębiorczości, wymagającej wysiłków i dobrowolnie przyjętego przymusu wewnętrznego dla dopięcia celu. Pytanie: co stworzysz w życiu? — powinno ciągle przyświecać młodzieży zarówno indywidualnie jak zbiorowo, obok haseł: „władaj sobą i licz tylko na siebie"! A my, jak trafnie zarzuca naszemu wychowaniu Roman Dmowski, „uczymy nasze dzieci, czego nie należy robić, tylko ich nie uczymy, co robić trzeba". Im silniej w młodej duszy rozwiniemy nakazy wewnętrzne, tem mniej potrzebować będzie zakazów zewnętrznych, a przecie pierwsze są zadatkiem twórczości, drugie — tylko

poprawności. Na drobnych celach twórczych, przezwyciężonych i dokonanych, zaprawia się charakter zawczasu do osiągania celów wysokich i doniosłych.

. . . . . .

Jednym z doniosłych współczynników w kształtowaniu charakterów jest wychowanie fizyczne młodzieży. Ćwiczenia fizyczne wszelkiego rodzaju są nawskróś czynne i dają nietylko zdrowie, lecz wyrabiają siłę, sprawność, stanowczość, rzutkość, odwagę i pewność ruchów celowych, a to są już wybitne i dodatnie cechy charakteru. Ale nie na tem ogranicza się działanie wychowawcze ćwiczeń fizycznych. W gimnastyce, grach i zabawach niemniej doniosłe ma znaczenie zespół zdolność do zgodnych zbiorowych poruszeń, do współdziałania w wysiłkach, do organizacyi. Dlatego gry fizyczne, rozwijające takie strony charakteru, które są najpotrzebniejsze w życiu zbiorowem, mają największe znaczenie wychowawcze. Jeden przykład wystarczy: palant, polska gra w piłkę, na tem opiera się założeniu, że im kto silniej podbija i dalej piłką dosięgnie, tem lepiej spełni swe zadanie, chociaż gra sama niema cech jednostkowych zawodów; angielskie gry tej kategoryi przeciwnie — posiadają cel ściśle ograniczony i wychodzą z założenia, że nie o to idzie, aby dosięgnąć jak najdalej, jeno trafiać tam, gdzie położenie rzeczy i warunki gry wymagają. W różnicy tej nietylko odzwierciedla się różnica charakterów narodowych, lecz nadto, przez działanie zwrotne prawideł gry na grających, zaznacza się również różnica wpływu, wywieranego przez dwa te typy gier na charakter zbiorowości: pierwszy rozwijać będzie w młodzieży zapalczywe i hazardowne dążenie do najdalej sięgających postulatów życiowych, drugi nauczy ją stosować zamierzenia do ściśle określonego przez warunki celu. A skuteczność wychowania zasadza się nadewszystko na całym szeregu drobnych, bezwiednie niemal wsiąkających w charakter, wpływów.

Na zakończenie słów jeszcze parę o stosunku wychowawców do wychowańców. Ażeby być dobrym kierownikiem młodzieży i wywierać należyty i skuteczny wpływ na nią, trzeba sobie wyrobić u niej szacunek, powagę i posłuch. I te trzy warunki wystarczają, co więcej — wszystkie inne, dodatkowe czynniki osłabiają tylko doniosłość wychowawczą tamtych. Tymczasem, wbrew najlepszym tradycyom pedagogicznym polskim, w ostatnich czasach powstała i zakorzeniła się w niektórych kołach nauczycielskich metoda kaptowania sobie względów młodych wychowańców i szukania tego, co się w życiu publicznem nazywa popularnością. Cel ten osiąga się zazwyczaj środkami natury uczuciowej: formami przyjaźni, sentymentalizmem, roztaczaną czułością z powodu lada dolegliwości, wreszcie rozbudzaniem osobistej sympatyi uczniów. „Zrób to dla mnie, jak mnie kochasz“ — oto nowa demagogiczna formuła mająca rozkaz żołnierski zastąpić.

Społeczeństwo, w którem w dobie upadku musiano nakła-

miać obywatelu do pełnienia obowiązków względem Rzeczypospolitej i wpływać na kierunek sprawy publicznej przez kaptowanie głosów i względów braci szlachty, społeczeństwo, w którem popularność zawsze górowała nad zasługą i zdolnością, społeczeństwo to powinno baczną zwracać uwagę na to, jakie bodźce postępowania rozwieca się w młodem pokoleniu i jakie struny obywatelskie w niem porusza. Gonitwa za popularnością rozbudza w wychowańcach skłonność do ulegania demagogii, uderzanie w nutę osobistą osłabia głębsze poczucie obowiązku, sentymentalizm podkopuje prawdziwe i mocne uczucia, czułostkowość zabija hart ducha.

Tu, jak i w całym systemie wychowawczym, przy nakreślaniu jego kierunku, twórcom przyświecać powinna jedna myśl przewodnia — dobro narodu, gdyż naród jest naszem najwyższem dobrem na ziemi".

Do referatu p. Z. Balickiego, który Kongres przyjął hucznymi oklaskami dorzucił kilka uwag prof. W. Lutosławski. Mówca uważa, że jedno z najważniejszych haseł ku podniesieniu młodzieży — to hasło poczwórnej wstrzemięźliwości.

Z kolei nastąpił referat p. prof. Kulwiecia z Warszawy pod tytułem

„Krajoznawstwo w szkołach".

P. Kulwieć zaczął swój odczyt od stwierdzenia tego faktu, że teoretycznie metoda indukcyjnego nauczania została już w pełni uznana i coraz większe prawa obywatelstwa w praktyce szkolnej sobie zdobywa. Zwłaszcza co do geografii i historyi, rozpoczynanie nauki od wiadomości, najbliżej ucznia dotyczących lub najbliżej niego się znajdujących, przyjęto zgodnie jako najlepszą metodę. Zbyt rychło jednak przechodzi nauczyciel do rzeczy obcych. Składają się na to różne czynniki, a przedewszystkiem ten, że literatura naukowa, którą posiłkuje się nauczyciel, — jest obca — przez obcych pisana o obcych krajach i zdarzeniach. Brak naszych własnych podręczników odczuwać się daje silnie — stąd nauczyciel o wiele lepiej jest poinformowany o terenach obcych.

Pierwszem tedy zadaniem szkoły naszej jest stanąć na naszym gruncie. Uwzględnić zatem należy naukę krajoznawstwa i to w granicach znacznie szerszych niż dotychczas. Oczywiście projekty mowcy nie odnoszą się do szkół, hołdujących tendencyom germanizacyjnym lub rusyfikacyjnym. Referentowi idzie o szkoły, zakładane przez nas samych i przez nas samych kierowane.

Rozpatrzyć — mówił dalej prelegent — i skorygować należy samo pojęcie krajoznawstwa. Dawniej uważano krajoznawstwo za luźny zbiór materyałów surowych, wiadomości o danym kraju. Traktowano je jako uzupełnianie geografii. Nie potrzeba dowodzić, że krajoznawstwo jest nauką samoistną, — jest ono

nie tylko nauką o kraju, jako pewnym obszarze geograficznym, ale traktowanym też jako zbiorowisko ludzkie, o takich a takich obyczajach i celach. Podzielić też trzeba naukę krajoznawstwa na statykę, której zadaniem byłoby rejestrowanie faktów, — i dynamikę, ta miałaby na celu wskazywanie dróg i procesów rozwoju. Krajoznawstwo ma doniosłe znaczenie dla narodowego bytu; tylko narody martwe nie posiadają krajoznawstwa, narody żywe muszą je posiadać.

Krajoznawstwo oczywiście, acz ułamkowo, niemniej przecie jest wykładane przy sposobności historyi, geografii, nauk przyrodniczych itp. Idzie tu jednak o ducha, o tchnięcie w ucznia zamiłowania i zaciekawienia dla wiadomości, odnoszących się do kraju ojczystego. Czy np. nauczyciel zadaje sobie trud zaznaczenia na mapach miejsca zwycięstw, ważniejszych zdarzeń historycznych itp. A tak powinien postępować nauczyciel historyi, geografii i uczni do tego zachęcać. Znowu nauczyciel literatury powinien uwzględniać przedewszystkiem i najmocniejszy kłaść nacisk na te utwory poetyckie, które roztaczają przed oczyma ucznia obraz naszych stosunków krajowych, które zapoznają nas z obyczajami poszczególnych prowincyi, które dają poznać także przyrodę ojczystą. Za zasadę przyjąć należy, by lekcyę ożywiać przedewszystkiem wyborem przykładów i utworów (o ile to możliwe), odnoszących się do stosunków miejsc zamieszkania czy pochodzenia uczniów.

Co do metody nauczania przedmiotów takich, jak historya i geografia, to nie należy przedmiotów tych w wykładzie zbyt rozdzielać od siebie. Naukę geografii w interesie krajoznawstwa należy nietylko rozpoczynać od geografii powiatu, ale należy się tem szczegółowiej zająć. Uczeń powinien poznać dokładnie nietylko naturalne, ale i sztuczne (polityczne) granice danego powiatu czy gminy, powinien też zaznajomić się ze stosunkami politycznymi, gospodarczymi i obyczajowymi danej okolicy najbliższej, potem prowincyi, a wreszcie i całej Ojczyzny. Ważną rzeczą przy tym systemie kształcenia jest sporządzanie dokładnych map danej gminy czy powiatu, gromadzenie okazów miejscowej fauny i flory itd.

W Niemczech zrozumiano już dawno znaczenie studjów krajoznawczych i żywo zakrzątnięto się koło tzw. Heimat-kunde. I u nas byłby już czas ostatni zacząć sporządzać specyalne mapy, uwzględniające momenty historyczne, osobliwości, momenty przyrodniczego znaczenia, zabytki itp. Nauczyciele powinni podejmować jak najczęściej z uczniami wycieczki krajoznawcze, zachęcać do gromadzenia zbiorów z najbliższych okolic szkolnych. Sprawa ta nie nastręcza wielkich, a nieraz żadnych trudności, trzeba tylko trochę dobrej woli. Mamy już szkoły, które takie zbiory zgromadziły, w ten sposób kłaść można podwaliny do muzeów prowincyonalnych.

Dalej profesorowie powinni zachęcać uczniów, by w czasie

wakacyjnym zbierali jak najwięcej wiadomości, odnoszących się do krajoznawstwa w miejscach swego pobytu. Te drobne z pozoru prace mają nieocenione znaczenie dla nauki polskiej. Wypleniać nadewszystko należy owe niezmiernie przykre zjawisko prowincyonalizmu. Jest tak, że Królewiak zbyt często nie zna Galicyi, nie zna Poznańskiego. Jakie czynniki na to się składają, zdajemy sobie dobrze sprawę, ale na tłómaczeniach poprzestać tu nie można, bo, jeśli tak dalej trwać będzie, sami nie wiedząc kiedy, zatracimy poczucie Polski jako całości. Temu trzeba zapobiegać jak najenergiczniej. Gdy system szkolny na to nie pozwala, musi wystąpić w jego miejsce prywatna inicyatywa nauczyciela. Pierwszym więc warunkiem szerzenia wiadomości krajoznawczych będzie przygotowanie nauczyciela — musi on znać kraj swój doskonale, a pamiętać zawsze tak on, jak i my powinni, że przyszłość Polski wymaga pogłębienia krajoznawstwa".

Na wniosek prof. K. Twardowskiego dyskusyę nad referatem p. Kulwiecia odłożono do popołudniowych obrad plenarnych.

Ze względu, iż zgłoszony został szereg referatów interesujących w równej mierze wszystkich uczestników Kongresu, Komitet urządził w godzinach popołudniowych plenarne posiedzenie połączonych sekcyi. Nad referatem p. Kulwiecia rozwinęła się szeroka dyskusya, w której poruszono wiele niedomagań w zakresie nauki geografii ziem polskich, głównie z powodu braku odpowiednich map, podnoszono wysoko znaczenie wychowawcze wycieczek krajoznawczych, rzucono myśl zakładania przy szkołach średnich i seminaryach muzeów etnograficznych, do których zbiorów dostarczaliby sami uczniowie. Po wyczerpaniu przedmiotu uchwalono szereg rezolucyi, a mianowicie:

1. Kongres Pedagogiczny wyraża opinię, że program nauczania szkolnego, podręczniki szkolne, oraz wszelkie wydawnictwa, uważane za środki pomocnicze przy nauczaniu w szkołach polskich, winny w wyższym stopniu, niż to praktykowane było dotychczas, opierać się na danych i wymaganiach krajoznawstwa ojczystego.

2. Kongres wyraża przekonanie, że wychowawcy i nauczyciele młodzieży polskiej, w poczuciu wysokich swych zadań wychowania narodowego powierzonej im młodzieży, poczynią ze swej strony wszelkie zabiegi, aby własnem swem przygotowaniem i umiłowaniem krajoznawstwa polskiego wpajać w młode pokolenia popęd do poznawania ziemi ojczystej, aby tą drogą pogłębić w nich przywiązanie do krajoznawstwa ojczystego.

3. Kongres uznaje potrzebę usilnego propagowania wycieczek, celem bliższego poznania pracy rolnej przez młodzież szkół miejskich.

4. Polski Kongres Pedagogiczny uznaje potrzebę stworzenia Towarzystwa geograficznego i uprasza komitet wykonawczy Kongresu do przedsięwzięcia pierwszych kroków w tym kierunku.

5. Ponieważ znajomość kraju opiera się głównie na osobistem poznaniu i odczuciu, dlatego dążyć należy, by ministerstwo kolei wydawało wolne karty jazdy koleją turystycznym wycieczkom uczniów i gron nauczycielskich.

6. Kongres pedagogiczny uważa za pożądane wydanie reprodukcyi obrazów Matejki, illustrujących najważniejsze momenta z naszych dziejów. Należałoby się zająć już w tym roku wydaniem odbitki obrazu „Bitwa pod Grunwaldem", celem zaopatrzenia w roku jubileuszowym w ten obraz wszystkich szkół, i poleca to Polskiemu Towarzystwu Pedagogicznemu.

Z kolei nastąpił referat p. Anieli Szycówny z Warszawy p. t. „Zasady dogmatyki współczesnej a szkoła polska“. Referentka wykazała, że nowoczesna dydaktyka dąży do wyzwolenia nauczyciela od szablonu, form i formułek, a odnośnie do uczniów, dąży do wykształcenia i indywidualności.

Stosując zaś ogólne zasady dydaktyki do szkoły polskiej, powinniśmy wziąć pod rozwagę, że dziecko polskie jest wytworem środowiska, w którem żyje. Stąd i dydaktyka nie może być ściśle naśladowniczą, ale powinna być narodową, dostosowaną do psychiki duszy dziecka polskiego.

W dyskusyi nad tym referatem mówcy podnosili fatalne warunki szkolnictwa naszego, w którem przepełnienie klas oraz brak szkół specyalnych dla dziatwy niedorośniętej jest najważniejszą przeszkodą w stosowaniu racyonalnej nowożytnej dydaktyki. Należy też dążyć do reformy seminaryów nauczycielskich w tym kierunku aby pedagogii i dydaktyki uczyli profesorowie do tego przygotowani. Nasza pedagogika przedewszystkiem musi uwzględniać duszę narodu, jego odrębność duchową i dążenia narodowe. Celem, do którego powinniśmy dążyć, i ideałem, który przyświecać powinien każdemu polskiemu pedagogowi, — jest myśl o przyszłem wyzwoleniu narodu. Takie ujęcie sprawy będzie znakomitym środkiem do zdobycia serca dziecka polskiego, które instynktem poczuje, czy nauczyciel kocha Polskę i dąży do jej wyzwolenia.

Referentka przedłożyła następujące rezolucye:

1. Należy dążyć do podniesienia wykształcenia nauczyciela polskiego przez wprowadzenie do programu seminaryów i innych zakładów podobnych nie tylko psychologii ogólnej, lecz psychologii dziecka i pedagogii doświadczalnej; wykłady teoretyczne winny się tu łączyć z ćwiczeniami praktycznemi w odpowiednio urządzonych laboratoryach. Wykład dydaktyki powinien dawać dobre podstawy teoretyczne i ich wyjaśnienie naukowe; w metodykach poszczególnych przedmiotów uwzględnić współczesne zdobycze.

2. Dla podniesienia pedagogii w Polsce, zgłębienia psychiki dziecka polskiego i położenia podstaw naukowych pod gmach pedagogiki i dydaktyki niezbędne jest połączenie i zogniskowanie wszystkich ludzi, którzy pracują na tem polu. Warszawa uczyniła już krok pierwszy, powołując do życia Polskie Towarzystwo badań nad dziećmi, lecz zakres jego działania, określony ustawą, musi się z konieczności ograniczyć do Królestwa. Należy więc dążyć do wytworzenia podobnego Towarzystwa w Galicyi, któreby z tamtem pozostawało w stosunkach stałego współdziałania.

3. Dla ciągłej pracy nad podniesieniem dydaktyki należy dążyć, aby przy każdej korporacyi nauczycielskiej w Polsce wytworzyła się sekcya jakaś lub koło, wyłącznie oddane pracy w tym kierunku, t. j. rozbiorowi ogólnych zasad dydaktyki, oraz specyalnej metodyki każdego przedmiotu.

Praca kół tych mieć będzie cel podwójny: a) poznać, co w danej dziedzinie już uczyniono za granicą; b) przystosować hasła dydaktyki współczesnej do potrzeb i warunków szkoły polskiej, a w szczególności do natury dziecka polskiego.

Pozatem przedłożone zostały jeszcze następujące rezolucye:

4. Nauka psychologii, logiki, dydaktyki, pedagogiki w seminaryach nauczycielskich powinna spoczywać w rękach nauczycieli do tego naukowo uzdolnionych.

5. Polski Kongres pedagogiczny stwierdza, że stosowanie racyonalnych metod dydaktyki współczesnej jest możliwem tylko przy niezbyt wiel-

kiej liczbie uczniów, biorących udział w nauce zbiorowej. Wychodząc z tego przekonania, Polski Kongres Pedagogiczny zwraca się do Władz szkolnych, organizacyi i jednostek, utrzymujących szkoły, by unikały w swych zakładach przepełnienia, uniemożliwiającego skuteczne nauczanie.

6. Kongres Pedagogiczny wyraża przekonanie, że nie należy poprzestawać na postępach nowożytnej psychologii, ale przedewszystkiem trzeba badać duszę polską i jej odrębności psychiczne, nie zatracając przytem nigdy z oczu ostatecznego naszego celu narodowego.

Z kolei nastąpił referat p. J. Barańskiej z Krakowa „O nauce historyi polskiej w szkołach ludowych i wydziałowych". Referentka wykazała liczne braki, związane z nauczaniem historyi polskiej w szkołach ludowych i wydziałowych.

Historya, udzielana w szkołach, powinna tak być ustylizowana, aby historya Polski nie przedstawiała się, jako świetne cmentarzysko minionych dziejów i ludzi, ale aby promieniowała swoją świetnością i zapalała do życia. Niestety — historya polska w obecnych podręcznikach nie jest odpowiednio ułożona, a do tego brak dziejów porozbiorowych. Historya powinna być pierwszym stopniem do wytwarzania intellektu narodowego. W szkołach wydziałowych bywa udzielana historya polska również nieodpowiednio, bo tylko przez jeden rok i to w I. klasie wydziałowej, a do tego podręcznik jest zupełnie nie odpowiedni.

Referentka przedłożyła cały szereg rezolucyj.

P. H. Orsza-Radlińska wygłosiła, jako uzupełnienie odczytu p. Z. Balickiego, referat pod tytułem:

„Podstawy wychowania narodowego".

Zdanie: „Każdy naród ma takich obywateli, jakich sobie wychowa" — nie zawiera całej prawdy. Wychowanie młodzieży, organizacya szkolnictwa, są jedną z czynności życia narodowego i w ścisłym pozostają związku z jego całokształtem.

Naród polski tworzył szkolnictwo narodowe w epoce odradzania się, organizowania na nowych podstawach całego życia politycznego i społecznego; budowanie szkolnictwa narodowego dzisiaj, po tylu klęskach i złamaniu ciągłości naszej kultury, możliwem jest tylko wraz z równoczesnem budowaniem niezależnego bytu.

Wychowanie narodowe ma odpowiadać potrzebom narodu. Wskazanie dawać mu mogą tylko dzisiejsze potrzeby społeczeństwa polskiego, ideały Polski, „która będzie". Ma ono budzić śpiące siły narodu; uczynić to zdoła tylko wówczas, gdy stanie się jednakowo dostępnem dla wszystkich dzieci narodu przez dostarczanie możności materyalnej korzystania z instytucyi wychowawczych t. j. przez uspołecznienie wychowania. Tworzenie szkolnictwa narodowego jest możliwem tylko wraz z najdalej idącą demokratyzacyą społeczeństwa.

Organizacya wychowania narodowego nie może poprzestać na szkołach różnych stopni. Powinna obejmować instytucye oświa-

towe, jak biblioteki, uniwersytety ludowe, domy ludowe, muzea itd., aby każdy członek społeczeństwa miał dostęp do skarbów kultury i pomnażał siłę kulturalną narodu. Uznając, że tylko w niepodległej Polsce możliwem będzie pełne urzeczywistnienie ideałów wychowania narodowego, pamiętać trzeba, że wszelka przyszłość tworzy się w teraźniejszości, że praca dzisiejszego pokolenia da podstawę dalszym usiłowaniom.

Do świadomej i celowej twórczości na polu wychowania narodowego są niezbędne:

1. Rozbudzenie w społeczeństwie drogą usilnej propagandy interesu dla spraw wychowawczych, szczególniej dla zagadnień pedagogiki społecznej; wskazywanie na związek z innemi stronami życia narodowego.

2. Dokładne zaznajamianie się ze stanami i potrzebami społeczeństwa polskiego.

3. Badanie właściwości psychicznych dzieci polskich.

4. Tworzenie instytucyi oświatowych wszelkich typów, któreby, nie licząc się z przepisanemi normami, dążyły do zadośćuczynienia potrzebom społeczeństwa polskiego.

Wynikiem referatu był następujący wniosek referentki:

„Polski Kongres Pedagogiczny uważa za wskazane utworzenie instytucyi, zbierającej cały dorobek wychowawczy polski".

Nad referatem i wnioskiem postawionym wywiązała się bardzo obszerna dyskusya.

W rezultacie uchwalono wniosek referentki, uzupełniony przez prof. Twardowskiego w następującej formie:

„Polski Kongres Pedagogiczny poleca pani referentce wypracowanie konkretnego projektu zamierzonej instytucyi i przedłożenie go Zarządowi Polskiego Muzeum szkolnego, któremu Kongres poleca zarazem sprawą tą się zająć".

Pozatem w dyskusyi wyłonił się jeszcze bardzo ważny wniosek:

„Polski Kongres Pedagogiczny zwraca się do polskiego społeczeństwa z gorącą prośbą, ażeby rodziny przedewszystkiem więcej pielęgnowały wychowanie narodowe, ażeby obowiązków w tym kierunku nie zostawiały tylko szkole, a więc tak w przyozdobieniu i urządzeniu domu, jak w rozmowach z dziećmi, w rozwijaniu ich umysłu, w nauce elementarnej, w odczytywaniu wśród rodziny utworów z literatury polskiej spełniały względem dzieci ten najpierwszy obowiązek polskiej rodziny, by wychować dzieci — Polaków".

Prof. Twardowski podniósł jeszcze, że przykłady posyłania dzieci polskich przez rodziców do szkół niemieckich są u nas niestety bardzo częste. Mówca napiętnował to jako zdradę narodową i przedłożył w tej sprawie odpowiednią rezolucyę.

Na tem obrady dnia pierwszego zostały zamknięte, poczem nastąpiło zebranie towarzyskie w lokalu Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa. Cechował je bardzo serdeczny nastrój

---

Drugi dzień Kongresu przeznaczony był w godzinach rannych na obrady Sekcyi. Obrady te jednak poprzedziła bardzo ciekawa

lekcya poglądowa nauczania dorosłych analfabetów, urządzona w szkole im Mickiewicza przez p. Tadeusza Prószyńskiego. O lekcyi tej dajemy oddzielne sprawozdanie na innem miejscu.

Obrady sekcyjne toczyły się równocześnie w pięciu sekcyach: 1) Szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich; 2) Szkolnictwa średniego; 3) Fizycznego wychowania młodzieży; 4) Wychowania dziewcząt; 5) Wychowania pozaszkolnego i wychowania sierot.

„Sekcya szkolnictwa ludowego".

W sekcyi szkolnictwa ludowego pierwszy referat „O dwutypowości seminaryów nauczycielskich" wygłosił p. F. Szczurkowski. Wedle zdania referenta obecny podział seminaryów na 2 typy nie zawiera zasadniczej różnicy. Tak zwane seminarya wyższego typu dla miast mają prawie jednakową ilość godzin na przedmioty ogólno kształcące, co seminarya niższego typu. Różnią się zaś tylko kierunkiem narodowego wykształcenia. Kiedy bowiem pierwsze kładą nacisk na wykształcenie językowo-rysunkowe, to drugie na wykształcenie przyrodniczo-rolnicze. Referent mniema, że zło tkwi nie tyle w typowości seminaryów, ile wogóle w całym ustroju seminaryów, i należy dążyć do reformy w duchu podniesienia poziomu wykształcenia nauczycieli.

Przeszedłszy po krótce historyę ustawodawstwa szkolnego w Austryi i dzisiaj obowiązujące przepisy w Galicyi, postawił prelegent następujące rezolucye:

1. Wobec tego, że szkoła ludowa nowoczesna nie może i nie powinna mieć innego, prócz ogólno-kształcącego i wychowawczego zadania, a w skutek tego tworzenie typów szkół ludowych nie jest zgodne z duchem czasu, a więc i z potrzebami społeczeństwa; że podawanie dzieciom w wieku od lat 6 — 14 wiadomości fachowych w jakimkolwiek kierunku nie przynosi pożytku. – Polski Kongres Pedagogiczny uznaje jakiekolwiek różniczkowanie nauki w seminaryach nauczycielskich za nieodpowiednie i szkodliwe.

2. Gdy zaś w skutek podniesienia się znacznego ogólnej oświaty i postępu nauk wykształcenie, jakie dają obecnie seminarya nauczycielskie, jest niewystarczające, raz dlatego, że młodzież seminaryalna rekrutuje się przeważnie z 3-klasowych szkół wydziałowych, których poziom nauki jest obecnie za niski, powtóre z powodu zbyt krótkiego czasu nauki w seminaryach, należy: 1) zmienić warunki przyjęcia do seminaryum w następujący sposób: *a)* na I. kurs przyjmować należy uczniów z ukończoną 4 klasą szkół średnich i wydziałowych; *b)* dopóki szkoła wydziałowa nie będzie rozszerzoną do 4 klas, należy przyjmować uczniów z III. klasą wydziałową do klasy przygotowawczej, która winna być zniesioną po zorganizowaniu 4-klasowych szkół wydziałowych; 2) rozszerzyć czas trwania nauki w seminaryach do lat 5, z tem nadmienieniem, że 4 lata pierwsze poświęcone byłyby ogólnemu wykształceniu kandydatów, przy uwzględnieniu celu, do jakiego młodzież przygotowują, kurs V. przeznaczyć należy na kształcenie zawodowe (uwzględniając obok praktyki szkolnej postulaty, wyrażone w rezolucyach p. Szycówny, co do pogłębienia i rozszerzenia pedagogiki) tudzież kształcenie obywatelskie.

Prócz tego prosił referent o wyrażenie opinii: 1) co do obowiązkowej nauki języka niemieckiego; 2) co do utrakwizmu w seminaryach.

Nad referatem i rezolucyami wywiązała się bardzo obszerna, chwilami nawet bardzo gorąca i ożywiona dyskusya.

W rezultacie uchwalono przedłożyć plenarnemu posiedzeniu wnioski referenta w formie przezeń postawionej.

Ponadto uchwalono wnioski ks. W. Mazanka z Łańcuta:

1. Kongres Pedagogiczny z całym naciskiem zaznacza, że cechę narodowego wychowania, nawet w obecnych stosunkach, nadają szkołom sami wychowawcy młodzieży. — że przeto wychowanie w seminaryach nauczycielskich w duchu narodowym przyczyni się do stworzenia szkoły narodowej polskiej.

2. Aby wychować takich wychowawców, należy położyć nacisk w seminaryach na pedagogikę narodową:

a) przez traktowanie pedagogii w duchu narodowym;

b) przez obowiązkową lekturę pedagogów polskich. klasyków.

2. Kongres Pedagogiczny uprasza Polskie Towarzystwa Pedagogiczne i Towarzystwo Nauczycieli szkół wyższych. aby się zajęły wydaniem dzieł wszystkich pedagogów polskich.

Również przyjęto wnioski p. W. Zdeka ze Lwowa:

1. Kongres Pedagogiczny wyraża opinię, że w seminaryach nauczycielskich należy oprócz języka niemieckiego uwzględnić inny język nowożytny. zwłaszcza angielski.

2. Kongres Pedagogiczny uznaje za wskazane przeprowadzić reformę seminaryów w tym kierunku, aby nauczycielstwo mogło mieć wstęp na uniwersytet w charakterze słuchaczy zwyczajnych.

3. Z uwagi, że Kongres Pedagogiczny we wszystkie szczegóły, zmierzające ku reformie seminaryów, wniknąć nie może, poleca tę rzecz Komitetowi wykonawczemu. który ma czuwać nad tem, aby reforma seminaryów szła zgodnie z duchem i potrzebami społeczeństwa.

Następnie wygłosił p. poseł St. Bieniowski referat p. t. „Typowość szkół ludowych“, zakończony następującą rezolucyą:

„Wobec tego. że celem szkoły ludowej jest kształcenie formalne, które ma dać podstawę dalszego kształcenia; wobec tego. że wiek dzieci szkół ludowych nie jest odpowiedni do podawania im praktycznych wiadomości. a rozstrzyganie o przyszłym zawodzie w tym wieku i utrudnienie wyboru zawodu innego od ludności danej miejscowości jest społeczną krzywdą: — Polski Kongres Pedagogiczny oświadcza się za jednolitą szkołą ludową, a przeciw dwutypowości. Rezolucyę uchwalono przełożyć plenum Kongresu.

Nastąpiły referaty pp.: dyr. Wincenty Longchamps (Lwów), i dyr. Kornela Jaworskiego: „O reformie szkół wydziałowych męskich i żeńskich“.

Po dyskusyi uchwalono cały szereg rezolucyi szczegółowych, które na plenarnem posiedzeniu popołudniowem odesłano do Komitetu wykonawczego dla rozpatrzenia; ponadto zaś rezolucyę ogólną p. Szczurkiewicza w następującej formie:

„Polski Kongres Pedagogiczny wypowiada zasadę, że podstawą oświaty ogólnej w kraju powinna być 8-klasowa jednolita szkoła ludowa, a obowiązek uczęszczania do szkoły trwać ma lat 8. Skutkiem takiego załatwienia kwestyi zniknąć mają nazwy „Szkoła ludowa pospolita“ i „wydziałowa“, a idea jednolitości wychowania zostanie urzeczywistnioną“.

Sekcya szkolnictwa średniego.

W sekcyi szkolnictwa średniego udział uczestników był bardzo liczny.

Pierwszy referat wygłosił prof. T. Łopuszański (Kraków) p. t. „Ruchy reformatorskie na polu szkolnictwa średniego“:

„Kwestye wychowawcze wiążą się ściśle z problematami społecznymi i etycznymi i dlatego wzbudzają tyle namiętnych walk. Za każdą ewolucyą życia i poglądów musi iść odpowiednia reforma szkolnictwa. W ostatnim wieku postępy nauk przyrodniczych zmieniły do gruntu stosunki społeczne, a to pociągnęło za sobą konieczność równie doniosłych zmian w szkolnictwie i wychowaniu. Te dążenia do reformy napotykają jednak na zacięty opór ze strony ludzi, którym szybkość przewrotu nie pozwoliła wżyć się w formy nowe i którzy przez wychowanie młodych pokoleń chcieliby przedłużyć świat stary. Stąd walka, w której wirze żyjemy dzisiaj.

Hasła i cele tej walki są różnorodne. Przedewszystkiem wymaga rozstrzygnięcia kwestya, czy szkoła ma służyć wyłącznie wychowaniu intellektualnemu, czy też ma dbać także o rozwój fizyczny i urabianie charakterów. Upadek fizyczny młodzieży, oraz wzory, dostarczane przez Anglię, zapewniły zwycięstwo temu obszerniejszemu pojęciu i wychowaniu. Wychowanie fizyczne wciska się coraz bardziej do szkół. Kształcenie charakteru również coraz częściej bywa uważane za główny cel wychowania, jednak do praktyki szkolnej zasada ta wkracza bardzo powoli; z biegiem czasu musi ona pociągnąć za sobą zupełny przewrót pojęć, organizacyi i metod szkoły średniej.

Z kwestyą kształcenia charakteru łączy się stary problem, czy szkoła winna się oprzeć na wierze w dobre strony natury dziecka, czy też uznać przewagę skłonności złych. Drugi ten pogląd, pociągający za sobą pedagogię surowości i ścisłego nadzoru, ustępuje zwolna miejsca pierwszemu, każącemu popierać przedewszystkiem naturalne skłonności wychowanka i pozostawiać mu dużo swobody.

W samem nauczaniu spostrzegamy również ważne ewolucye. Miejsce nauki książkowej, pamięciowej, zajęła dawno metoda poglądowa. Metoda ta jednak okazała się niewystarczająca, bo zasadą jej było podawanie uczniowi gotowych spostrzeżeń i rozumowań, zadaniem zaś ucznia była tylko recepcya i reprodukcya. W najnowszych czasach wystąpiła tendencya takiej zmiany sposobu nauczania, by uczeń zdobywał wiedzę sam, własnemi spostrzeżeniami i rozumowaniami, gdyż w ten tylko sposób wyrobi w sobie samodzielność i zdolności twórcze. Wypracowywanie tej nowej metody, t. zw. metody heurystycznej, i powolne wprowadzanie jej do szkół, to jedna z najważniejszych cech dzisiejszych ruchów reformatorskich.

Wśród toczących się sporów ważne miejsce zajmuje pytanie, czy szkoła średnia powinna wprowadzać uczniów w najważniejsze problemy współczesnego życia intellektualnego, a przedewszystkiem w problemy społeczne. Największe jednak walki

wywoływała aż do dnia dzisiejszego kwestya filologii klasycznej. Z rozwojem nauk przyrodniczych powstała reakcya przeciw wyłącznemu przywilejowi filologii klasycznej i dążenie do usunięcia jej ze szkoły średniej. Nie mogąc jednak dla hasła tego wywalczyć zwycięstwa, przeciwnicy filologii stworzyli hasło nowe, hasło szkoły jednolitej, głosząc, że w miejsce gimnazyum klasycznego i szkół nieklasycznych winno się stworzyć typ jeden, będący kompromisem między tymi dwoma kierunkami. Hasło to, przez pewien czas popularne, upadło jednak pod naciskiem ewolucyi życia, oraz zmiany poglądów pedagogicznych, a miejsce jego zajęło zwycięskie dziś hasło różniczkowania się szkół i zupełnego równouprawnienia wszystkich typów.

W kwestyi zewnętrznej organizacyi szkolnictwa długo toczyła się walka między zasadą niezależności wychowania, której wyrazem były szkoły prywatne, a zasadą władzy państwa nad wychowaniem, krystalizująca się w szkolnictwie państwowem. Zasada niezależności miała wiele zalet, z których najważniejszemi były: wolna konkurencya, pobudzająca szkoły do wysiłków i zapewniająca drogą naturalnego doboru zwycięstwo typom żywotniejszym, oraz swoboda eksperymentu, tej najpotężniejszej siły motorycznej w postępie szkolnictwa. Zasada szkolnictwa państwowego kryła w sobie wiele gróźb; najważniejszemi były: tendencyjny wpływ rządu na wychowanie młodych pokoleń, skłonność do zastoju, skrępowanie inicyatywy pedagogicznej. Mimo tych braków zasada szkół rządowych musiała wziąć górę, bo uprzystępniła ona wykształcenie średnie szerokim masom. Ale na szczęście ewolucya zwróciła się nie w kierunku centralizmu państwowego, lecz w kierunku pośrednim, a mianowicie w kierunku autonomii krajów, gmin, a nawet pojedyńczych szkół; w ten sposób szkoły, nie tracąc materyalnego poparcia państwa, mają zabezpieczoną pewną swobodę eksperymentu, pewną konieczną różnorodność.

Z kwestyą szkolnictwa państwowego łączy się problem celowej polityki szkolnej, kryjący w sobie nieskończoność trudności i zagadnień. Do zagadnień takich należy pytanie, czy szkoła średnia ma uwzględniać głównie uczniów średnich, czy uczniów zdolnych. Tu również zapytać się należy, do jakich form życia społecznego ma szkoła wychowywać młode pokolenie. Wszystkie te jednak zagadnienia, niesłychanie zawiłe, nie dopuszczają uniwersalnej odpowiedzi. Każdy naród ze względu na swe położenie, tradycye, dążności, musi szukać odmiennych rozwiązań i stąd postulat szkoły narodowej. Szkoła narodowa jednak, to nie koncepcya jednostki, to organizm powstający długo, to samodzielna praca twórcza narodu. To też obecnej naszej szkoły, obcej nam duchem, nie zdołamy odrazu unarodowić. Możemy jednak i musimy przystąpić do pracy nad samodzielnem jej ulepszeniem i budowaniem, a z takiej pracy wyrośnie kiedyś nasza polska szkoła.

Gdy jednak wszystkie narody, mające odwieczne własne

szkoły, odczuwają silną potrzebę swobody rozwoju szkolnictwa, swobody eksperymentu pedagogicznego, tem bardziej musimy o nią wołać my, którzy nietylko rozwijać dalej, ale i przebudowywać mamy. To też pragnąć i nawoływać musimy, by władze nasze, nasze nauczycielstwo i społeczeństwo weszły nakoniec na polu szkolnictwa średniego na drogę samodzielnego badania, eksperymentu, tworczości".

Drugi referent, poseł Dr. German, omówił politykę edukacyjną na polu szkolnictwa średniego w Austryi, a w szczególności w naszym kraju, zwracając na podstawie dat statystycznych uwagę na niepożądaną preponderancyę gimnazyów w naszym kraju. Powodem tego zjawiska jest niedostateczne wyposażenie i szablonowe urządzenie szkół realnych, które nie zdołały sobie wskutek tego zjednać zaufania ogółu. Z 45 uczniów szkół średnich, przypadających na 16.000 mieszkańców, 40 chodzi do gimnazyum. Dalej referent podniósł sprawę rozszerzenia autonomii kraju na polu szkolnictwa średniego, abyśmy się raz uwolnili z niewoli władzy centralnej, pod której dyktatem przyzwyczailiśmy się urządzać nasze szkoły. Jeżeli ktoś jest przeciwnikiem tej autonomii, to chyba dlatego, że nie wierzy w nasze siły, aby się nam chciało pomyśleć i popracować nad stworzeniem rodzimego szkolnictwa. Ten brak zaufania we własne siły twórcze jest zapewne także wynikiem nieodpowiedniego ustroju naszego szkolnictwa średniego. Wreszcie obydwaj referenci stwierdzili zgodnie niedostateczność reformy szkolnictwa średniego, dokonanej w ostatnich dwóch latach przez władze centralne, nazywając ją „pseudoreformą", ot tak... *„ut aliquid fecisse videatur"* i aby uśpić czujność społeczeństwa. Na ogół wszystko pozostaje po dawnemu, a może i gorzej.

Po dwugodzinnej przerwie podjęto obrady o godz. 4. po południu. Przewodniczący, Dr Janelli, poddał pod dyskusyę zgłoszone wnioski. Przyjęto następujące rezolucye:

1. Polski Kongres Pedagogiczny przekazuje Towarzystwu nauczycieli szkół wyższych zbadanie podręczników historyi Korzona celem wydania orzeczenia, czy nie możnaby ich wprowadzić do szkół średnich w Galicyi.

2. Polski Kongres Pedagogiczny uznaje potrzebę utworzenia przy Radzie szkolnej krajowej Rady pedagogicznej, powołanej ze sfer nauczycielskich, jako ciała doradczego.

3. Polski Kongres Pedagogiczny wyraża życzenie, ażeby Komitet wykonawczy zbadał sprawę uprawnień abituryentów wszystkich szkół średnich w Królestwie, a w szczególności 7-klasowej w porównaniu z uprawnieniami szkół średnich austryackich.

4. Polski Kongres Pedagogiczny uznaje obecne przepełnienie w szkołach, jako stan dalej utrzymać się nie dający.

4. Polski Kongres Pedagogiczny poleca zbadanie sprawy nauczania uczniów mniej uzdolnionych.

6. Polski Kongres Pedagogiczny zwraca uwagę na dążności uczniów do zarobkowania podczas wakacyi i stwierdza konieczność zaopiekowania się nią.

7. Polski Kongres Pedagogiczny uważa za wskazane stworzenie przy uniwersytetach szkoły ćwiczeń dla kandydatów nauczycielskich.

Sekcya wychowania fizycznego.

Pierwszy referat p. t. „Hygiena budynków szkolnych i urządzeń wewnętrznych“ wygłosił prof. Dr Kazimierz Panek. Wielce interesujący, oparty na nowoczesnych wymogach hygieny, referat swój zakończył prelegent wnioskami, nad którymi potoczyła się ożywiona dyskusya.

W rezultacie uchwalono przedstawić plenum następujące wnioski referenta, prof. Panka, uzupełnione przez dyskusyę:

1. Szkoła winna się mieścić w budynku, wyłącznie na ten cel przeznaczonym i wziesionym.

2. Miejsce pod budowę winno odpowiadać wszelkim wymogom hygieny, posiadać możliwie obfity dostęp światła i powietrza i być położone w dostatecznem oddaleniu od hałaśliwych ulic i placów. Siłę naświetlenia należy przed ułożeniem planu na miejscu określić.

3. Grubość i konstrukcya murów, jakoteż podwalin, winna budynek ubezpieczać dostatecznie od wilgoci, powietrza zimnego, zbytniej utraty ciepła, jak również od szmerów i odgłosów wewnętrznych.

4. Uwzględniając wielkość możliwą izby szkolnej ($10 \times 7 \times 4$ *m*), oraz najkorzystniejsze warunki wentylacyi. — nie powinna izba szkolna mieścić większej ilości niż 50 — 60 uczniów. Przy pomieszczeniu bowiem większej liczby dzieci, ilość powietrza dostarczonego na głowę umniejsza się do 3 m^3 przy najłatwiejszej wentylacyi.

5. W konstrukcyi budynków szkolnych, obok izb szkolnych i innych ubikacyj, obowiązkowo uwzględnić należy *a)* halę rekreacyjną, *b)* salę gimnastyczną, *c)* łaźnię, *d)* pokoje na roboty ręczne (slöjd), *e)* mieszkanie dla kierownika zakładu i personalu zakładowego (te ostatnie winny być do pewnego stopnia oddzielone od właściwego budynku szkolnego). Ponadto starać się należy o założenie w pobliżu szkoły odpowiedniego boiska.

6. Należy baczyć na możliwie obfity dostęp światła rozproszonego do izb szkolnych. Okna, umieszczone po stronie lewej uczniów, winny zajmować możliwie dużą przestrzeń ściany, równą co najmniej 20 m^2 powierzchni podłogi. Z oświetlenia sztucznego, co najkorzystniejsze, przyjąć należy pośrednie światło elektryczne, następnie żarowe gazowe, odpowiednio rozmieszczone.

7. Ogrzewanie większych budynków szkolnych winno być centralne przy zastosowaniu pary o niskiem ciśnieniu lub ciepłej wody; w szkołach zaś mniejszych, miejscowe, przy pomocy pieców, łatwo się rozgrzewających, zasilanych paliwem z korytarzy. Ogrzewanie winno się ograniczać nietylko do izb szkolnych, lecz również do lokali ubocznych (korytarzy, sieni, miejsc ustępowych itd.).

8. Należy starać się o wydatną wentylacyę izb szkolnych, celem osiągnięcia możliwej czystości powietrza. Obok naturalnych sposobów wentylacyi, należy przeprowadzić urządzenia dla sztucznego przewietrzania przez założenie kanałów wentylacyjnych w dostatecznej ilości. W związku z tem baczyć należy na szczelność i trwałość podłóg i odkurzanie tychże przy pomocy oleju od kurzu.

9. Najodpowiedniejsze usuwanie nieczystości uzyskuje się przy istniejącym wodociągu, przy pomocy kanalizacyi spławnej, przy zastosowaniu klozetów spłukiwanych, o wodnem, syfonowem zamknięciu. W braku odpowiedniej kanalizacyi należy zastosować racyonalnie przeprowadzony system kubłowy, względnie klozety torfowe. Wychodki winny być połączone przejściem krytem z budynkiem szkolnym.

„W szkole winny się znajdować klozety wodne, a zatem wodociąg; prócz tego łazienki tuszowe, połączone z kanalizacyą spławną lub irygacyjną (nawet w szkołach wiejskich), o ile na to stosunki miejscowe pozwolą“.

10. W wyborze ławek szkolnych należy uwzględnić w pierwszej linii taką konstrukcyę, która, zarówno w czasie siedzenia, pisania, jak

i stania, pozwala uczniowi zająć pozycyę ciała niewymuszoną, prawidłową, niemęczącą; pozatem wchodzi w rachubę wzgląd prostoty, trwałości, łatwej naprawy i czyszczenia, jakoteż taniości.

„Należy wprowadzić w szkole ćwiczenia wzrokowe na dalszą odległość (celowanie i ćwiczenie w rysunku perspektywicznym).

11. Mieszkanie nauczyciela nie powinno stykać się bezpośrednio ze szkołą.

12. Celem jak najwydatniejszego przestrzegania wymogów zdrowotnych w nowo powstających budynkach szkolnych, jest rzeczą konieczną ustanowienie przy Radzie szkolnej krajowej i Radach okręgowych stałej Komisyi, złożonej z fachowych sił lekarskich, technicznych i pedagogicznych, z głosem stanowczym w kwestyach hygieny budynków i urządzeń szkolnych.

Następnie wygłosił referat, p. t. „Wychowanie fizyczne w szkołach“, Dr Kazimierz Wyrzykowski, naczelnik Sokoła-Macierzy (Lwów). Referent przedstawił właściwy cel poszczególnych czynników w wychowaniu fizycznem i sposób ich użytkowania.

Poczem uchwalono wnioski referenta w następującem brzmieniu:

1. Kongres uznaje, że wychowaniu fizycznemu należy poświęcić taką samą uwagę, jak wychowaniu umysłowemu.

2. Wychowanie fizyczne ma być narodowe.

3. Kongres oświadcza się za wprowadzeniem obowiązkowej, codziennej nauki gimnastyki i zabaw ruchowych we wszystkich szkołach, tak męskich, jak i żeńskich.

4. Należy ograniczyć udział młodzieży szkolnej w zabawach i grach, w klubach i towarzystwach ruchowych do 2 godzin tygodniowo (ponad obowiązkowe godziny szkolne).

5. Wprowadzić we wszystkich szkołach system gimnastyki szwedzkiej, opartej na podstawach ściśle naukowych.

6. Należy dążyć do stworzenia odrębnego instytutu dla wychowania dobrze wyszkolonych nauczycieli gimnastyki i zabaw ruchowych; zanim zaś taki instytut powstanie, ułatwić i liczniej obsyłać kursa gimnastyki i zabaw ruchowych przy Tow. „Sokół“ urządzanych.

7. Zachęcać i ułatwiać ukwalifikowanym kandydatom wyjazd za granicę celem dalszego kształcenia się, przez udzielanie odpowiednich subwencyi i stypendyów.

8. Popierać wydawnictwa, traktujące o wychowaniu fizycznem, ażeby spopularyzować tę gałąź wiedzy fachowej, u nas zupełnie odłogiem leżącej.

9. Powołać do życia instytucyę lustratorów, względnie instruktorów okręgowych, którzyby mogli w siedzibie okręgów szkolnych w ciągu 1 — 2 dni trwających kursów, urządzać lekcye praktyczne i zaznajamiać z systemem racyonalnego wychowania młodzieży.

10. Nie ustawać na inicyatywie prywatnej, a przez zbieranie odpowiednich dat statystycznych, mających przedstawić opłakany stan zaniedbania młodzieży naszej pod względem wychowania fizycznego, zniewalać ogół do współdziałania i stworzyć w społeczeństwie nastrój, by z żywiołową siłą domagano się dla młodzieży szkolnej prócz światła dla rozumu także zdrowia dla duszy i ciała.

Nastąpił referat Dra Waleryana Serbeńskiego p.t.: „Służba zdrowia w szkołach publicznych i prywatnych“. Referat, zakończony rezolucyami, przyjęto bez dyskusyi przez aklamacyę. Rezolucye te opiewają:

1. Kongres Pedagogiczny uważa za konieczne zaprowadzenie instytucyi lekarzy szkolnych w szkołach wszelkiej kategoryi, tak prywatnych jak i publicznych, tak męskich jak i żeńskich.

2. Zanim to nastąpi, należy starać się, ażeby nauki anatomii i fizyologii udzielał w szkołach średnich lekarz i ażeby wprowadzono w tych szkołach obowiązkową naukę hygieny.

3. Ze względów na fachową ochronę interesów hygieny szkolnej należy dążyć do tego, ażeby w skład Rady szkolnej krajowej, Rad szkolnych okręgowych i miejscowych, na równi z reprezentantami wyznań i nauczycielstwa, powoływani byli reprezentanci zawodu lekarskiego, obeznani ze sprawami hygieny szkolnej.

Do tych rezolucyi dołączono żądanie Dra Sękiewicza, aby rząd organizował dla lekarzy kursa hygieny szkolnej.

W końcu wygłosił prof. Bolesław Błażek (Przemyśl) nader zajmujący referat „O hygienie nauki szkolnej". Poruszył w nim wiele cennych myśli, opartych na własnych doświadczeniach, czynionych w szkole. Wykazał, jak pracą umysłowa osłabia wolę uczniów i jak praca fizyczna tę wolę wzmacnia. Referat zakończył rezolucyą:

„Polski Kongres Pedagogiczny oświadcza się za bezwarunkowem przestrzeganiem jednorazowej nauki szkolnej".

Sekcya wychowania dziewcząt.

Pierwszy referat, „O wychowaniu dziewcząt z zastosowaniem do potrzeb dzisiejszych", wygłosiła pani M. Bąkowska-Czerszyk (Lwów).

Nad referatem wywiązała się bardzo obszerna i wszechstronna dyskusya, po której uchwalono wnioski referentki:

1. Wychowanie dziewcząt należy oprzeć na nowych podstawach, odpowiadających duszy, powołaniu i obowiązkom kobiety.

2. Przedłużyć lata wykształcenia kobiety.

3. Na wychowanie fizyczne zwrócić baczną uwagę.

4. Powołać kobiety do Rad szkolnych.

Ponadto uchwalono:

1. Polski Kongres Pedagogiczny wyraża przekonanie, że pracę fabryczną dzieci, przed 15 tym rokiem życia należy zabronić ustawą.

2. Ograniczenie ustawowe pracy tej powinno dotyczyć również kobiet, które żyją w nadziei macierzyństwa.

3. Polski Kongres Pedagogiczny przekazuje Komitetowi wykonawczemu starania o zreformowanie tak zwanych kursów froeblowskich w duchu dzisiejszych potrzeb wychowawczych.

4. Wzywa się Towarzystwa oświatowe do organizowania kursów specyalnych, mających na celu uświadomienie kobiet, co do ich obowiązków macierzyńskich.

W wychowaniu dziewcząt dążyć do tego, aby kobieta nauczyła się i mogła swój czas przerobić na wartość dodatnią w społeczeństwie. Wychowanie dziewcząt powinno wyrobić słuszne pojęcie o pracy wytwórczej i chęć do niej.

Przyjęto dodatkowe następujące wnioski Związku równouprawnienia kobiet polskich (Warszawa):

„Polski Kongres Pedagogiczny oświadcza się: *a)* za zrównaniem praw wstępu na Wszechnice galicyjskie młodzieży żeńskiej z Królestwa Polskiego z prawami młodzieży męskiej; *b)* za zniesieniem na wydziale medycznym Wszechnic galicyjskich ograniczeń, stosowanych wyłącznie do młodzieży żeńskiej; *c)* za otwarciem dla kobiet Politechniki we Lwowie, Akademii sztuk pięknych w Krakowie, Akademii handlowej we Lwowie oraz wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Następnie wygłosiła bardzo interesujący i cenny referat p. Irena Kosmowska (Warszawa) p. t. „Szkoły gospodarcze dla dziewcząt włościańskich". Omawiając szkoły gospodarcze dla dziewcząt włościańskich, referentka charakteryzowała działalność takich czterech szkół w Królestwie. Dziewczęta przebywają cały rok w szkole; zadaniem szkoły jest rozwinąć w nich zdolności do gospodarstwa samodzielnego; nauka cała opiera się na momentach praktycznych. Wychodzące ze szkół dziewczęta, owiane duchem obywatelskim, tworzą same koła towarzyskie, nad któremi kierowniczki czuwają.

Uchwalono wniosek referentki:

„Kongres Pedagogiczny uznaje, że w pracy około kulturalnego i ekonomicznego podniesienia warstw ludowych poważną rolę odegrać mogą szkoły gospodarcze dla dziewcząt włościańskich, których dążeniem jest przygotować zastęp kobiet z ludu do świadomego i umiejętnego pełnienia ich przyrodzonych zadań w zakresie rodzinnym, gospodarczym i społecznym.

Przyjęto również wnioski:

1. Kongres zwraca się do Sejmu, Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej z prośbą, aby jak najśpieszniej starały się o utworzenie szkół gospodarczych dla włościanek w myśl referatu p. Kosmowskiej.

2. Kongres uprasza instytucye oświatowe, aby zajęły się zorganizowaniem wycieczki ludowej do Kruszynka i innych miejscowości, gdzie takie szkoły już istnieją, celem bliższego ich poznania.

3. Kongres uprasza Sejm, by przeznaczył pewną kwotę na subwencyonowanie wycieczki nauczycielstwa do szkół takich w Królestwie.

4. Kongres odnosi się z wezwaniem do kobiet, by szły na wydział rolniczy uniwersytetu i do szkół gospodarczych, celem przygotowania się na nauczycielki w szkołach gospodarczych włościańskich.

„Sekcya wychowania pozaszkolnego młodzieży i wychowania sierot".

Pierwszy referat: „O przymusowem wychowaniu nieletnich przestępców i wychowaniu ochronnem zaniedbanej młodzieży" wygłosił Dr Józef Steinberg (Kraków). W obszernym wykładzie przedstawił referent smutną dolę młodzieży, pozbawionej opieki rodzicielskiej poczem poddał pod uchwały następujące wnioski, które też uchwalono:

1. Polski Kongres Pedagogiczny przyłącza się do uchwał pierwszego austryackiego Kongresu dla ochrony dziecka, odbytego w Wiedniu, w roku 1907 i wobec wzrastającego coraz bardziej, zwłaszcza w Galicyi, zaniedbania w wychowaniu dzieci, uważa organizacyę ochronnego wychowania zaniedbanych dzieci, pod kontrolą i nadzorem publicznym, jako ważny postulat społeczny. Dlatego wita z uznaniem i radością projekt odnośnej ustawy o ochronnem wychowaniu, przedłożony parlamentowi austryackiemu i domaga się jak najszybszego wprowadzenia w życie odnośnej akcyi społecznej.

2. W kwestyi przymusowego wychowania nieletnich przestępców, Polski Kongres Pedagogiczny, wobec wzrastającej ilości nieletnich przestępców i zupełnej bezcelowości dotychczasowego systemu karania małoletnich, uważa brak domów poprawczych w Galicyi dla młodocianych przestępców jako wielką krzywdę. Domy te winny wejść jak najszybciej w życie,

a uwzględniając rozległość i konfiguracyę Galicyi, odrębne potrzeby wychowania młodzieży na wsi i w mieście, różnice narodowe i religijne i ilość dzieci, przedstawia się — uchwalone przez Sejm galicyjski, w październiku 1909, z funduszów krajowych, przy zasiłku z funduszów powiatowych — urządzenie i budowa osady poprawczej dla nieletnich chłopców i dziewcząt w Przedzielnicy jako niewystarczające.

3. Odnośnie do projektu ustawy „O ochronnem wychowaniu", przedłożonego parlamentowi austryackiemu, oraz odnośnie do postanowień ustawy z dnia 25/5 1885 L. 90, wyraża Polski Kongres Pedagogiczny zapatrywanie swe w następujących kierunkach:

a) mając na względzie specyalne właściwości Galicyi, jakoto: znaczny obszar, konfiguracyę, podział kraju na dwa okręgi apelacyjne, oraz potrzeby zastosowania organizacyi instytucyi, przeznaczonych do kierownictwa akcyą wychowania ochronnego zaniedbanej młodzieży, do organizacyi sądowej — uznaje się, że w Galicyi zachodzi potrzeba utworzenia dwóch oddzielnych Komisyi krajowych do sprawowania czynności wymienionych §§. 12. 13 i 19 projektu ustawy o ochronnem wychowaniu, jednej dla okręgu apelacyjnego lwowskiego, a drugiej dla okręgu apelacyjnego krakowskiego; a zarazem upoważnienia tychże komisyi do tworzenia, wedle potrzeby, osobnych podkomisyi, względnie Komisyi lokalnych, z obszernym zakresem działania, celem uniknięcia zbytecznej centralizacyi i biurokracyi.

b) Zakłady wychowania ochronnego dla zaniedbanej młodzieży nie powinny być nigdy i pod żadnym warunkiem łączone z zakładami poprawczymi dla nieletnich przestępców i już karanych; a także zakłady dla nieletnich przestępców nie powinny być pod żadnym względem łączone z domami pracy przymusowej dla dorosłych osób.

Dlatego oświadcza się Kongres za zupełnem pominięciem w projekcie ustawy o „Ochronnem wychowaniu", przewidzianych tamże obok krajowych zakładów, oddanych pod nadzór władz administracyjnych, takichże państwowych zakładów dla młodocianych przestępców, pozostających pod nadzorem Ministerstwa sprawiedliwości, dla celów wychowania ochronnego.

c) Zakłady poprawcze dla młodzieży już karanej, zastępując publiczne domy kary, powinny być z tej przyczyny instytucyą państwową, a pozostawać pod nadzorem Ministerstwa sprawiedliwości, a jako takie winny być budowane w miarę potrzeb wymiaru sprawiedliwości i utrzymywane wyłącznie z funduszów państwowych.

Dlatego winny być istniejące i założyć się mające zakłady poprawcze w zupełności upaństwowione. Natomiast zakłady wychowania ochronnego powinny być instytucyą krajową wychowawczą, pozostającą pod nadzorem krajowej władzy administracyjnej, a utrzymywaną, w myśl zasad wyrażonych w projekcie odnośnej ustawy austryackiej, przez kraje i gminy, z pomocą skarbu państwa.

d) Oddanie do zakładu poprawczego nastąpić może tylko na podstawie wyroku sądu karnego. O potrzebie zaś zastosowania wychowania ochronnego orzekać ma sąd opiekuńczy, przy współudziale czynnika obywatelskiego w postaci assesorów, których listę ustanowi Sąd krajowy wyższy, na podstawie propozycyi reprezentacyi powiatowych, względnie miejskich, rządzących się własnym statutem, o ile możności z pośród sfer pedagogów i psychiatrów.

4. Polski Kongres Pedagogiczny wita z uznaniem przedłożony parlamentowi w r. 1907 projekt ustawy „O karaniu i prawnej ochronie karnej małoletnich", oraz przedłożony temuż parlamentowi w październiku 1909 projekt nowego kodeksu karnego, które to projekty, przejęte zasadami humanitarności, zwłaszcza odnośnie do małoletnich, uznają jako cel kary: poprawę i wychowanie jednostki, wykluczają karygodność nieletnich do 14 roku życia, a nawet w niektórych warunkach do 18 roku, zarządzają w miejsce kary więzienia, odnośnie do nieletnich, wychowanie ochronne, wprowadzają (odnośnie do młodocianych do 21 roku życia) w pewnych warunkach warunkowe zawieszenie kary, niemniej warunkowe wcze-

sniejsze uwolnienie i instytucyę zupełnej rehabilitacyi. Polski Kongres Pedagogiczny uznaje potrzebę jak najszybszego dojścia do skutku i wprowadzenia w życie tych ustaw.

Referaty dalsze wygłosili nadto pp.: Kazimierz Jeżewski p. t. „System wychowawczy gniazd sierocych“ i radca Mieczysław Szybalski (Kraków) p. t. „Krajowa organizacya stowarzyszeń i instytucyi, poświęconych ochronie dzieci“. Po dyskusyi nad obydwoma referatami przyjęto następujące rezolucye:

1. Polski Kongres Pedagogiczny wyraża zdanie, że gniazda sieroce mogą znakomicie nadać się do wychowania sierot na dobrych synów ojczyzny.

2. Polski Kongres Pedagogiczny uznaje konieczną potrzebę utworzenia organizacyi stowarzyszeń, korporacyi i zakładów, mających na celu opiekę nad ubogimi sierotami, oraz ochronę lub wychowanie opuszczonej i zaniedbanej dziatwy, w postaci krajowego Związku ochrony dziecka i uprasza obydwie sekcye krajowego Komitetu dla spraw ochrony dzieci, aby podjęły odpowiednią akcyę w celu stworzenia tej organizacyi.

3. Polski Kongres Pedagogiczny wyraża żądanie, aby czynniki powołane zajęły się jak najszybciej i najenergiczniej sprawą założenia domu dla podrzutków, aby dzieci te od pierwszej chwili życia znalazły opiekę publiczną, a nie były wychowankami ulicy i z musu nie powiększały liczby przestępców.

Dnia 2-go listopada o godzinie 4. po południu odbyło się drugie i ostatnie plenarne posiedzenie Kongresu pod przewodnictwem p. Heleny Orszy-Radlińskiej (z Krakowa).

Pierwszy referat wygłosił p. Danziger z Krakowa

„O dzieciach umysłowo upośledzonych“.

Referent w rzeczowo i źródłowo opracowanym wywodzie określił dziedziczność i otoczenie jako dwa główne czynniki, kształtujące nasze moralne i intelektualne życie. W dalszym ciągu podał referent podział dzieci anormalnych na poszczególne kategorye, tudzież odpowiednie środki pedagogiczne. Opieka kraju nad anormalnymi z powodu wielkich kosztów jest niewystarczająca i przez cały szereg lat była bezowocna. Dopiero rozporządzenie min. Marcheta z r. 1907 stanowi punkt zwrotny w ochronie anormalnych, od tego też czasu wszystkie kraje austryackie (z wyjątkiem Dalmacyi, Bukowiny i, niestety, Galicyi) żywo poczęły się interesować tą kwestyą, stwarzając szkoły pomocnicze, zakłady wychowawcze dla anormalnych itd.

I tak posiada Niższa Austrya 14 zakładów i szkół dla anormalnych, Austrya Wyższa 2, Solnogród 2, Styrya 2, Karyntya 1, Tyrol 1, Przedarulania 1, Kraina 1, Czechy 4, Morawy 1, Śląsk 1.

Austrya posiada ogółem 17 zakładów, w których znajduje umieszczenie 890 dzieci anorm., szkół zaś anorm. 11, w których

pobiera naukę 545 dzieci, Niemcy zaś np. 900 oddziałów, w których pobiera naukę 20.000 dzieci, podczas gdy w Austryi 45.000 umysłowo upośledzonych pozostaje bez opieki. Najwięcej zaniedbania przedstawia Galicya, gdzie w okolicach podkarpackich całe wsie przepełnione są idyotami i kretynami, pozostawionymi łasce Bożej.

Referent przedłożył następujące wnioski:

1. a) Celem podniesienia wykształcenia pedagogicznego kandydatów na nauczycieli szkół ludowych należy w seminaryach nauczycielskich pogłębiać naukę psychologii elementarnej i uzupełnić działem psychologii patologicznej;

b) Nauka pedagogii i dydaktyki winna być uzupełniona wiadomościami odnośnie do dziatwy anormalnej;

c) Na obu Uniwersytetach krajowych należy, utworzyć katedrę pedagogii i psychologii eksperymentalnej na wzór Uniwersytetu w Jenie, gdzie nauczyciele różnych narodowości szukają ożywczego źródła, na najnowszych badaniach opartej, wiedzy pedagogicznej.

2. Wobec tego, że największy procent zdegenerowanej dziatwy rekrutuje się z rodziców alkoholików, winny Towarzystwa oświatowe odczytami, połączonymi z obrazami świetlnymi, wykazywać ludowi zgubne skutki alkoholu.

3. We wszystkich miastach należy, przy istniejących szkołach ludowych, otworzyć w razie potrzeby „klasy pomocnicze“, (*Förderungsklassen*) dla dzieci o powolniejszem toku wyobrażeń.

4. Dla różnej kateryi dzieci anormalnych, z wyjątkiem kretynów, należy w większych miastach, a przynajmniej we Lwowie i Krakowie zorganizować kilkuklasowe specyalne zakłady z internatami dla tych dzieci, których stan umysłowy wymaga ciągłej opieki pedagogiczno-lekarskiej.

5. Należy domagać się utworzenia specyalnych zakładów dla dzieci obciążonych często się powtarzającą ciężką epilepsyą.

6. (W stylizacyi prof. Bujwida): „Matołectwo leczyć się daje za pośrednictwem środków lekarskich tyreoidyny, na co Ministerstwo Spraw wewnętrznych asygnuje fundusze dla niektórych krajów koronnych. Należy żądać na ten cel funduszów dla okolic kraju, matołectwem dotkniętych“.

7. Należy rozciągać dalszą opiekę nad dziećmi, które ukończyły szkoły dla anormalnych.

8. Należy utworzyć instytucyę lekarzy szpitalnych, obznajomionych gruntownie z psychologią dziecka, celem poddania dzieci, nowowstępujących do szkoły ludowej, ścisłemu i wszechstronnemu badaniu lekarskiemu.

9. Należy dołożyć wszelkich starań, aby rząd centralny i autonomiczny wziął w swe ręce cały kompleks spraw, dotyczących opieki nad dziećmi anormalnemi.

Wnioski te uchwalono.

Dr. Maryan Stępowski (z Krakowa) wygłosił referat pod tytułem:

O wspólnej pracy Towarzystw oświatowych,*)

który podajemy w nieco obszerniejszem streszczeniu:

Zaznaczywszy na wstępie, oddawna już wyczuwaną przez różne organizacye, potrzebę wzajemnego porozumiewania się i popierania w pracy oświatowej, mówca stwierdził, że na ziemiach

*) Referat ten wydrukowało w całości „Słowo Polskie“ w Nrze 514 i 516 z dnia 3 i 4 listopada b. r.

polskich mamy dziś już taką mozaikę Towarzystw, jaka mniej więcej odpowiada układowi naszych stosunków społecznych. Różnobarwność tej mozaiki świadczy z jednej strony niewątpliwie o siłach twórczych społeczeństwa, z drugiej strony jednak często o bezprodukcyjnem marnowaniue nergii na tworzenie organizacyi, niejako konkurencyjnych Pracując w tak trudnych, jak nasze, warunkach, nie wolno nam szczupłych sił naszych trwonić nadaremno. Pewne zaś strony ujemne, które są w naszej pracy zjawiskiem nieodłącznem, powinny być złagodzone, jeżeli nie całkowicie usunięte.

Gotowych przykładów istniejącego współdziałania różnych organizacyi mamy bardzo wiele. Towarzystwa szukają się wzajemnie i popierają w celu podejmowania pewnych akcyi wspólnemi siłami, a wynikiem dobrze przeprowadzonego współdziałania bywa zawsze osiągnięcie rezultatów większych, wychodzących poza ramy tego, coby jedno Towarzystwo osiągnąć zdołało we własnym zakresie. Współdziałają z sobą nietylko organizacye programowo sobie bliskie, ale także i te, które dzieli zakres działania. Współdziałać z sobą mogą Towarzystwa na dwojakim gruncie: oświatowym i materyalnym. Referent wskazał kilka najważniejszych pól, na których, jego zdaniem, współdziałanie Towarzystw jest szczególniej pożądanem. Na pierwszy plan wysuwa się kwestya przysparzania krajowi potrzebnej liczby szkół wszelkiego typu i stopnia, kwestya walki z analfabetyzmem dorosłych. Współdziałanie to oczywiście musi przybrać inny charakter w mieście, a inny na wsi. Na gruncie oświaty wiejskiej stykają się z sobą bardzo blisko interesy Towarzystwa Kółek rolniczych, kas Raiffeisena, Związku Teatrów i Chórów włościańskich, Straży pożarnych, Towarzystwa Szkoły Ludowej i Towarzystwa Oświaty Ludowej. Na gruncie pracy oświatowej miejskiej powinno nastąpić zbliżenie między Towarzystwami Oświatowemi a Stowarzyszeniami robotniczemi, rzemieślniczemi, mieszczańskiemi. Stworzenie sposobu stałego porozumienia między Towarzystwami przyczynić się może w dużym stopniu do zbliżenia na gruncie towarzyskim ludzi, pracujących dziś od siebie z daleka, w różnych warunkach, przyczynić się też w wielu wypadkach może do wytworzenia zwartej opinii w sprawie obrony interesów narodowych.

Wskazawszy na czeski „Svaz osvětowy“, bardzo szeroko pomyślaną centralną instytucyę oświatową, odbijającą całokształt życia społecznego Czechów, referent rzucił myśl stworzenia analogicznej instytucyi oświatowej polskiej. „Związek Polskich Towarzystw Oświatowych“ — taką nazwę proponuuje referent dla nowej instytucyi centralnej, utworzonej z tych wszystkich Towarzystw, które, uznając pożytek zgodnego współdziałania, dobrowolnie zgłoszą swoje przystąpienie do Związku. Związek taki może być utworzony tylko na zasadzie uznania równorzędności wszystkich zrzeszonych Towarzystw. Związek może mieć charakter tylko informacyjno-doradczy. Może on po rozważeniu pe-

wnych kwestyi występować z propozycyą do odnośnych Towarzystw, nie roszcząc sobie jednak ani prawa egzekutywy, ani kontroli nad temi organizacyami, których właściwa indywidualna fizyognomia musi być uznana na równi z innemi.

„Związek Polskich Towarzystw oświatowych“ ma być emanacyą już istniejących i na podstawie własnych statutów zalegalizowanych organizacyi. W tym charakterze Związek może funkcyonować bez oddzielnego statutu, jedynie na podstawie wspólnie przez Towarzystwa przyjętego regulaminu. Gdy Związek raz wejdzie w życie, życie samo wskaże mu drogę, po której zdążać mu wypadnie. W dzisiejszych stosunkach politycznych Związek taki może mieć oczywiście bezpośrednio praktyczne znaczenie tylko dla ziem polskich zaboru austryackiego. Gdy jednak rozwinie owocną działalność, jego ideowe znaczenie promieniować będzie musiało na wszystkie dzielnice.

Związek odbywałby swoje posiedzenia parę razy do roku. O ile zaszłaby potrzeba utworzenia stałego Sekretaryatu Związku, to rzecz ta dałaby się rozwiązać dwojako: albo przez oparcie Sekretaryatu o którąkolwiek z istniejących organizacyi, przyczem co kilka lat obowiązek prowadzenia Sekretaryatu przechodziłby z jednego Towarzystwa na drugie, bądź też, o ile zaszłaby potrzeba stworzenia oddzielnego biura Sekretaryatu, koszta tegoż zostałyby proporcyonalnie rozłożone na wszystkie zrzeszone organizacye.

Mówca, przedkładając swoje rezolucye, zaznaczył, że były one przedmiotem dyskusyi na pełnym Zarządzie Głównym T. S. L. i zostały przez tenże Zarząd w całej rozciągłości zaaprobowane, są zatem wyrazem opinii nietylko referenta, ale i Zarządu Głównego T. S. L.

Rezolucye te brzmią:

1. W celu rozszerzenia i pogłębienia dotychczasowej polskiej pracy oświatowej, a także, celem rozbudzenia idei zgodnego współdziałania między różnoimiennemi organizacyami oświatowemi i kulturalnemi — Polski Kongres Pedagogiczny uznaje za wskazane powołanie do życia „Związku Polskich Towarzystw oświatowych“.

2. „Związek Polskich Towarzystw oświatowych“ składać się będzie z przedstawicieli poszczególnych organizacyi oświatowych, które zgłoszą swe dobrowolne przystąpienie do Związku. Każde zrzeszone Towarzystwo wysyła do Związku równą ilość delegatów.

3. Związek będzie organizacyą o charakterze informacyjno-doradczym. Zadaniem Związku będzie: *a)* wspólne obmyślanie środków i metod, służących do wzmożenia pracy oświatowej; czuwanie nad tem, aby ta praca rozwijała się zgodnie i intensywnie na wszystkich polach; *b)* dążenie do wymiany myśli między zrzeszonemi organizacyami przez zwoływanie ankiet; gromadzenie i opracowywanie materyałów statystycznych celem racyonalnego podziału pracy — wreszcie *c)* stawianie wniosków do odnośnych Towarzystw.

4. Wzywa się Komitet wykonawczy Polskiego Kongresu Pedagogicznego, aby przystąpił do organizacyi „Związku Polskich Towarzystw oświatowych“ i aby wypracował odpowiedni regulamin dla Związku.

Wnioski te w całości zostały przez Kongres uchwalone.

Z kolei wygłosił prof. B. Mańkowski, redaktor „Muzeum“ ze Lwowa, referat pod tytułem:

„Czego żąda szkoła średnia od szkoły ludowej.“

Referat swój oparł mowca na materyale kwestyonaryusza, rozesłanego do dyrekcyi gimnazyalnych, który domagał się podania spostrzeżeń, uczynionych na uczniach, przychodzących ze szkoły ludowej do szkoły średniej, co do obszaru i jakości wiedzy, co do stopnia rozwoju umysłowego i zdolności spostrzegawczych, pamięci, samodzielności myślenia, bystrości pojmowania, zdolności abstrakcyjnych oraz co do przyzwoitości, zamiłowania porządku, pracowitości, wyrobienia pojęć religijno-moralnych.

Na 300 rozesłanych kwestyonaryuszów otrzymał referent tylko 66 odpowiedzi zastanawiająco-pesymistycznych i czarnych. Według nich miałby przychodzić ze szkoły ludowej do średniej jak najgorszy materyał, z niedostatecznym obszarem wiedzy w zakresie języka ojczystego, języka niemieckiego i rachunków. W zakresie historyi, geografii, nauk przyrodniczych, wiadomości ich są prawie żadne.

Co do rozwoju umysłowego uczniów 68 procent odpowiedzi uskarża się na brak zdolności spostrzegawczych, pamięć uczniów — według nich — jest rozwinięta tylko mechanicznie, samodzielności, bystrości myślenia prawie—że niema. 80 procent odpowiedzi konstatuje brak zdolności abstrakcyjnych u uczniów. Według 60 procentów odpowiedzi brak uczniom zamiłowania do porządku, według 61 procentów brak poczucia obowiązku. Co do pracowitości, karności, przyzwoitości zdania są podzielone. Wyrobienie pojęć religijno-moralnych szwankuje, rozpowszechnione jest przedewszystkiem kłamstwo i brak poszanowania cudzej własności.

Na podstawie tego horendalnego materyału dochodzi referent naturalnie do bardzo smutnych konkluzyi. Stwierdza, że co do braków w drugiej części kwestyonaryusza wymienionych, wina rozkłada się na szkołę i wychowanie domowe. Co do braków w rozwoju umysłowym winę wyłączną ponosi szkoła — względnie wadliwy plan nauki szkolnej. W 8 roku życia dziecko musi się uczyć drugiego języka, w 9 trzeciego, co jest nad jego siły umysłowe. Traci na tem przedewszystkiem język ojczysty i dzieje ojczyste, po macoszemu dziś w planie nauk traktowane.

Z wniosków przedłożonych przez referenta, Kongres uchwalił następujący:

„Nauka języka niemieckiego wydaje w szkole ludowej tak nikłe rezultaty, że nakład czasu i pracy użytej na tę naukę nie są w żadnym stosunku do wyników. Byłoby niewątpliwie z korzyścią dla rozwoju umysłowego uczniów i dla pogłębienia oraz utrwalenia wiadomości z innych, ważniejszych przedmiotów dla tego stopnia nauki, naukę języka niemieckiego ze szkoły ludowej (pospolitej) zupełnie usunąć“.

Inne wnioski referenta odesłano do Komitetu wykonawczego.

Przystąpiono następnie do wyboru Komitetu wykonawczego Kongresu i uchwalono na wniosek p. Anieli Szycówny:

„Rolę Komitetu wykonawczego, który ma czuwać nad wykonaniem uchwał niniejszego Kongresu oraz przygotować następny, powierza się obecnemu Komitetowi organizacyjnemu z prawem szerokiej kooptacyi“;

z dodatkami:

a) p. F. Danzigera: „aby przy kooptacyi uwzględnić reprezentantów korporacyi oświatowych i nauczycielskich“;

b) p. W. Lutosławskiego: „oznaczenie miejsca i czasu przyszłego Kongresu pozostawia się Komitetowi z tem, by przyszły Kongres trwał dni cztery“.

Następnie przystąpiono do uchwalenia wniosków przedstawionych przez sekcye i na plenum Kongresu. *)

Prof. Twardowski przedstawił następnie do uchwalenia wnioski samoistne, które wpłynęły do prezydyum. Uchwalono następujące:

Rezolucye p. A. Macierzyńskiego:

1. Polski Kongres Pedagogiczny wzywa najgoręcej wszystkich braci, rozprószonych na obu półkulach, by, wierni swej ojczyźnie, wszczepiali w potomstwo gorącą miłość ku niej, zamiłowanie zwyczajów narodowych, by ani czas ani odległość nie zdołały nas wynarodowić.

2. Braciom z pod zaboru pruskiego, którzy ze względów politycznych nie mogli tu przybyć, śle Kongres wyrazy głębokiego współczucia oraz zachętę i nakaz do bohaterskiego wytrwania na trudnym posterunku ojczystym.

Rezolucye prof. W. Lutosławskiego:

3. Kongres uznaje jednomyślnie potrzebę, aby na przyszłość naczelny kierunek oświaty w każdej dzielnicy był oddawany w ręce wychowawcy mającego w wychowaniu doświadczenie szkolne, a nie urzędnika, mającego przeważnie doświadczenie administracyjne.

Kongres uznaje za rzecz pierwszorzędnej wagi, aby do szkoły ludowej i średniej wprowadzono pouczenie szczegółowe uczniów o szkodliwości indywidualnej i społecznej alkoholu i tytoniu.

Rezolucya p. Schatylównej:

5. Polski Kongres Pedagogiczny poleca Komitetowi wykonawczemu, by wystosował odezwę do Polaków w zaborze austryackim, iżby nie posyłali swych dzieci do szkół niemieckich w kraju.

Wniosek Komitetu organizacyjnego:

6. Polski Kongres Pedagogiczny uprasza Akademię Umiejętności i inne czynniki powołane, by przystąpiły w jak najkrótszym czasie do ujednostajnienia pisowni polskiej.

Wniosek p. Dawidowskiego:

7. Kongres uznaje konieczność poparcia w szerszej mierze zakładania kolonii wakacyjnych dla młodzieży, na wzór kolonii utrzymywanych przez Towarzystwo Nauczycieli szkół wyższych we Lwowie i Polskie Towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie.

---

*) Wszystkie w tem sprawozdaniu wydrukowane wnioski zostały przez Kongres uchwalone i przekazane Komitetowi wykonawczemu do wykonania. Cały szereg wniosków, których tu z powodu braku miejsca pomieścić nie możemy, a które z tych lub innych względów nasuwały Kongresowi wątpliwości — odesłano do Komitetu, celem bliższego ich rozpatrzenia.

Wniosek p. Mokłowskiej:

8. Z uwagi na najbardziej zaniedbywane wychowanie w wieku niemowlęcym i przedszkolnym. Komitet organizacyjny przyszłego Kongresu Pedagogicznego postara się o referat o wychowaniu macierzyńskiem, obecnie zaś zachęci Towarzystwo Pedagogiczne, celem zainteresowania się tym przedmiotem, do urządzenia odpowiednich kursów dla wychowawczyń — pielęgniarek małych dzieci.

9. P. Benoni-Dobrowolskiej:

„Kongres, wysłuchawszy pierwszego pod zaborem austryackim wykładu nauki czytania i pisania obrazową metodą Promyka, wyraża życzenie, aby metoda ta została wprowadzona z pewnemi modyfikacyami we wszystkich szkołach początkowych polskich".

Wnioski p. Sierakowskiego (Cieszyn), w sprawie utworzenia Związku polsk. Towarzystw nauczycielskich w Austryi, wydawania organu tegoż Związku i nawiązania kontaktu wszystkich zaborów z emigracyą, przekazano Komitetowi wykonawczemu.

Również do Komitetu odesłano wnioski redaktora Wł. Kozłowskiego (Warszawa) — z referatu „O wychowaniu fizycznem w szkole polskiej zaboru rosyjskiego" — w sprawie wprowadzenia racyonalnych ćwiczeń gimnastycznych i gier oraz lekarzy szkolnych, którzy winni być praktycznie kształceni o kulturze cielesnej.

Po wyczerpaniu programu Polskiego Kongresu Pedagogicznego p. Helena Orsza-Radlińska zakończyła obrady następującem przemówieniem:

„Zamykając Kongres, imieniem prezydyum składam najserdeczniejsze podziękowanie uczestnikom, którzy nieraz ze stron dalekich przybyli, by przynieść swe doświadczenie do skarbnicy ogólnej, dopomódz do wyjaśnienia potrzeb wychowania polskiego, dróg pracy pedagogicznej. Kongres wykazał, jak bardzo potrzeba nam porozumienia się w sprawach pedagogicznych. Wszystkie jego braki, pewien chaos w obradach, mieszanie spraw zasadniczych i bolączek lokalnych — dowodzą, że zbyt rzadko zastanawiamy się nad wychowaniem ze stanowiska potrzeb narodowych, a nie wskazań, rzucanych z góry.

Ponadto Kongres wykazał, że wiele prac już podjęto, że rezultaty już są. Wykazał zarazem, jakie góry przeszkód są jeszcze do obalenia, jakie przepaści różnic między rozdartemi dzielnicami Polski i wewnątrz wszystkich, między warstwami narodu polskiego, trzeba wyrównać trudem ofiarnym i świadomym.

Wykazał dalej, jak dalece sprawy wychowawcze łączą się z całokształtem życia narodowego, jak ujęcie zagadnień wychowania narodowego może zapładniać wszystkie dziedziny pracy kulturalnej, wszystkie stosunki życia narodowego.

Kongres dał równocześnie podnietę do pracy i rzucił gromkie hasła. Zakończę nie okrzykiem na cześć polskiej szkoły — to byłoby zbyt ciasne — lecz okrzykiem na cześć wychowania polskiego, wychowania całego narodu polskiego. Sprawić ma ono, by

życie narodowe, które wązkim strumyczkiem płynie wśród wód stojących, — wezbrało rzeką potężną, niszczącą wszelkie zapory!..

Niech żyje wychowanie całego narodu polskiego, niech potęguje się twórczość narodu!“

Poglądowa lekcya nauczania analfabetów metodą Promyka.

Żyjemy w epoce, w której nowe wynalazki rozpowszechniają się z niesłychaną szybkością po całym świecie. Ludność, przekonawszy się rychło o ich znaczeniu i wadze, przyswaja je sobie i w krótkim czasie stają one na usługach ogółu. Tem dziwniej też uderza fakt, że wynalazek Promyka, dokonany w sferze pedagogii praktycznej, z wielkim trudem toruje sobie u nas drogę.

Minęło lat trzydzieści kilka od czasu, gdy ś. p. Konrad Prószyński (Promyk) wydał swój Elementarz w Warszawie. Elementarz ten doczekał się 52 wydań, rozszedł się w 1,200.000 egzemplarzy, na konkursie w Londynie został uznany przez znawców za „najlepszy elementarz na świecie“ — a mimo to po dzień dzisiejszy nie przedostał się do Galicyi, gdzie wszechwładnie panuje elementarz, będący niemal zaprzeczeniem wszelkich zasad zdrowego rozsądku i pedagogii.

Zapewne jeszcze długo wypadłoby tutejszej dzielnicy czekać na zapoznanie się z metodą Promyka, gdyby nie Kongres pedagogiczny, który dał sposobność p. Tadeuszowi Prószyńskiemu do przyjazdu do Lwowa i zademonstrowania publicznie metody jego ś. p. ojca.

Był to jeden z najciekawszych momentów Kongresu. Publiczny pokaz nauki czytania i pisania dla dorosłych analfabetów (a jak chce koniecznie p. Prószyński — „dla nieczytelnych“) wywołał ogromne zainteresowanie i musiał być trzykrotnie powtórzony. Pokaz ten odbywał się w obecności p. wiceprezydenta Rady Szkolnej Krajowej, przedstawicieli władz wojskowych i licznych uczestników Kongresu, którzy wypełnili po brzegi salę gimnastyczną Szkoły im. Mickiewicza. Lekcya odbywała się z udziałem kilkunastu notorycznych analfabetów wojskowych, a celem jej było z jednej strony zapoznanie słuchaczy z samą metodą uczenia — z drugiej strony również pouczenie, jak należy organizować publiczną lekcyę poglądową, za pomocą której jeden człowiek z całą łatwością może pomnożyć szeregi tych, którzy podejmą zadanie czynnej walki z analfabetyzmem.

Postaramy się w ogólnym zarysie podać sposób, w jaki p. Prószyński lekcyę swoją przeprowadza, nie kusząc się jednak wcale o wierne jej odtworzenie. Jasny a treściwy wykład o samej metodzie, przeznaczony dla słuchaczy, obok bardzo umiejętnego

stopniowania podawanych wiadomości uczniom i zbiorowego zajmowania ich umysłu, rąk i oczu, nie nadaje się do dokładnego odtworzenia piórem. Wystarcza jednak raz taką lekcyę zobaczyć, aby módz ją wszędzie z całą łatwością samemu powtórzyć z innem gronem analfabetów.

P. Prószyński rozpoczyna swój wykład od krótkiego wstępu historycznego o elementarzach polskich i różnych sposobach uczenia znajomości abecadła, poczem, aby nie tracić czasu, przechodzi odrazu do lekcyi praktycznej; zaznacza jednak, że ad usum swego audytoryum przeprowadzi lekcyę w tempie szybszem i w zakresie obszerniejszym, aniżeli to byłoby wtedy, gdyby lekcya odbywała się w warunkach normalnych — t. zn. bez udziału publiczności.

Po tym wstępie zarządza prelegent małe głosowanie przez podniesienie rąk. Chodzi mu o to, aby się dowiedzieć, kto z obecnych umie czytać i pisać, kto tylko czyta, a kto nie zna ani jednej litery. Zoryentowawszy się tym sposobem w charakterze swego audytoryum, prelegent wzywa, aby ci, co nic nie umieją, usiedli razem w pierwszych rzędach ławek i aby ci tylko na jego dalsze pytania odpowiadali, inni zaś, aby się uważnie przysłuchiwali lekcyi i uczącym się nie przeszkadzali podpowiadaniem. Wszyscy uczniowie mają przed sobą papier oraz po jednym ołówku i linijce. Prelegent zaś przybija ćwieczkami do tablicy kilka wielkich arkuszy papieru w ten sposób, aby zużyty można było arkusz po arkuszu z łatwością zdzierać. Do pisania dla siebie używa prelegent węgla rysunkowego.

Gdy wszystkie przygotowania już poczynione, następuje krótkie pouczenie o sposobie posługiwania się ołówkiem i linią — poczem prelegent zawiesza na tablicy pierwszy ze swoich kolorowych obrazów ściennych, przedstawiający drzewo owocowe, węża i dwoje nagich ludzi. Na zapytanie, co obraz ten przedstawia, sypią się odpowiedzi, ujawniające stan wiadomości uczniów. Zapytani, po czem poznali, że obraz przedstawia Adama i Ewę, każdy na swój sposób motywuje swoje spostrzeżenie.

„A-d a m“ i „E-w a“ — to dwa pierwsze wyrazy, które służą prelegentowi za punkt wyjścia przy dalszem nauczaniu c z y t a n i a i p i s a n i a, nauka bowiem jednego i drugiego postępuje równocześnie. Wyrazy te, to jak gdyby pierwsze szczeble drabiny, po której nauczyciel prowadzi uczniów własnemi siłami ich rozumu aż do szczytu czytelności i piśmienności.

Nauczyciel wymawia wolno wyraz E-w a, dzieląc go na sylaby i zapytuje, ile głosów słychać w tym wyrazie? Uczniowie dochodzą do spostrzeżenia, że słychać d w a głosy: pierwszy *e*, drugi *wa* (wbrew tym metodom nauczania, które nakazują nauczycielowi rozróżniać trzy głosy: pierwszy *e*, drugi *w'*, trzeci *a*). Z kolei następuje takie samo dzielenie i liczenie głosów w wyrazach: A-d a m, potem s t ó ł, potem o-ł ó-w e k i t. p. Wszystko to idzie bardzo łatwo i szybko.

Teraz krótka lekcya pisania. Prelegent z pomocą linijki i węgla robi na swoim papierze linie podwójne i każe uczniom od-

powiednie linie w odpowiednio mniejszych odstępach rysować ołówkiem na papierze; gdy papier został już poliniowany, prelegent rysuje w liniach szereg kresek: pionowych, pochyłych i poziomych i każe takie same kreski rysować uczniom. Z kolei idzie krzyżyk, potem gwiazdka ośmioramienna w końcu kółko okrągłe, wreszcie owal. Prelegent zaleca uczniom, aby każdy w domu sam sobie papier tak poliniował i dla wprawy pewną ilość takich samych znaków wykonał. Te kreski to zasadnicze pierwiastki, z których składają się litery pisane i drukowane.

Prelegent zawiesza na tablicy obraz kolorowy, przedstawiający chłopca z szeroko rozwartemi ustami i żąda, aby wszyscy tak samo usta otworzyli i odezwali się kolejno. Ze wszystkich ust wychodzi głos *a*; następnie obok głowy chłopca zawiesza nowy obraz, przedstawiający postać skrzydlatą i pyta kto to jest? — Następuje odpowiedź uczniów:

— Anioł.

— Jakim głosem zaczyna się ten wyraz?

— A!

Prelegent wraca raz jeszcze do tablicy, przedstawiającej Adama i Ewę, i, wskazując na Adama, zapytuje, kto to jest?

— Adam.

— Jaki pierwszy głos w tym wyrazie?

— A!

Nauczyciel zwraca uwagę uczniom, że tu i tam jest jeden i ten sam głos *a*, który wymawiać trzeba rozwartemi ustami.

— Skoro już wiemy, jak go trzeba wymawiać, trzeba się nauczyć, jak go trzeba pisać.

To rzekłszy, nauczyciel kreśli węglem w liniach na papierze, przypiętym do tablicy, koło. Aby wszyscy to koło lepiej sobie wbili w pamięć, pokazuje im na innej tablicy ściennej koło narysowane, grubą czarną kreską z laską pionową nieco opodal. Każdy, jak umie, kreśli ołówkiem w linijkach koła i kreski.

— Jeżeli do kółka przysunąć laskę, bezpośrednio powstanie znak, który odpowiada temu głosowi, który już znamy. To **O**. Może on przybierać zmienne formy w druku i piśmie: raz będzie prosty, to znów pochylony, raz okrągły, to znów wydłużony, raz z dodaniem haczyka u dołu dla związania z następną literą, to znowu z małą kitą u góry, jak to bywa w drukowanem **a**, zawsze jednak, jak to w zasadzie kółko z przylegającą do niego laską.

Prelegent zawiesza nową tablicę, przedstawiającą różne odmiany litery **a**, aby uczniowie oswoili wzrok z jej widokiem. Poczem pokazuje na nowej tablicy wyraz **a**-nioł, w którym **a** jest wydrukowane czytelniej niż pozostałe cztery litery, na które wolno na razie uczniom nie zwracać uwagi.

W podobny sposób zapoznaje prelegent uczniów z samogłoskami *o, u, e, i*. Pomocą w tem są mu zawsze obrazy, przedstawiające usta odpowiednio złożone do wydobycia z krtani odpowiedniego głosu, oraz oko, ucho, igły i t. p. Obrazy te uzupełniają

inne jeszcze tablice, przedstawiające litery w rozmaitych odmianach oraz odpowiednie łatwe wyrazy do odczytania.

Zapoznawszy w ten sposób uczniów z odczytywaniem i kreśleniem samogłosek, prelegent przechodzi do nauki spółgłosek i daje krótki wykład o budowie krtani i znajdujących się w niej strunach głosu ludzkiego. Tłómaczy, że, wymawiając słowa, człowiek posługuje się nietylko krtanią, ale także językiem, podniebieniem, zębami i wargami. Oprócz „głosów", które odpowiadają dopiero co poznanym samogłoskom, z ust ludzkich wydobywają się także i pewne szmery, które odpowiadają innym literom, które, razem z poprzednio już poznanemi, składają się na całość mowy polskiej. Wymawiając jakiś wyraz powoli, należy zwrócić uwagę na to, jak w danej chwili zachowują się język, zęby i wargi. Szmerów tych z osobna głośno wymówić jasno nie można, tylko przy pomocy owych samogłosek. Tu prelegent do znaku najprostszego, oznaczającego literę *u* dodaje długą pionową laskę, wystającą ponad linijkę i dodaje, że ta laska oznacza właśnie jeden z takich szmerów. Uczniowie odczytują głos *u*, lecz dalej nie mogą odczytać wyrazu. Wtedy prelegent zawiesza tablicę kolorową, wyobrażającą u l i powiada im, że *u* w połączeniu z laską pionową oznacza to samo, co widzą na tej tablicy. Przy wymawianiu wyrazu u l prelegent zwraca im uwagę na ruch języka w ustach, pokazuje im jeszcze na innych tablicach ten sam wyraz wydrukowany literami w kilku odmianach; gdy się uczniowie dostatecznie oswoili z widokiem tych liter, prelegent zawiesza nowy obraz, wyobrażający trzy u l e. Tym sposobem uczniowie dochodzą do poznania wyrazu, skombinowanego z trzech liter, z których pierwszą i ostatnią dobrze już przedtem poznali, więc też bez trudności odczytują nowy wyraz wydrukowany dużemi literami na tablicy. Wyraz ten zaraz przepisują na swoim papierze.

Z kolei następuje wyraz czteroliterowy l a - l a i towarzyszy mu pokazanie dużego obrazu, wyobrażającego lalę, taką, jaką sobie zwykle dzieci wiejskie z patyków i gałganów uwijają. Obraz ten wywołuje zwykle ogólną wesołość wśród zebranych. Odczytanie i napisanie odpowiedniego wyrazu, przychodzi z łatwością, jak również odczytanie chórem na tablicy kolejno różnych kombinacyi z zestawienia wszystkich samogłosek z literą *l*. Rezultat ten osiągnął prelegent w ciągu pierwszej godziny nauki, nic też dziwnego, że, to pierwsze głośne czytanie zbiorowe sprowadza burzę oklasków wśród zgromadzonej na tym niezwykłym odczycie publiczności. Oklaski widocznie zachęciły uczniów do dalszej uwagi, więc prelegent ciągnie swą lekcyę dalej. Rysuje na papierze węglem drugi „szmer", tym razem literę *s*, zrazu złożoną z kresek prostych, łamanych, później od jednego pociągnięcia ręki — poprawnie zaokrąglonej. Z kombinacyi znanych już znaków *l* i *i* z dodaniem nowego *s* powstaje wyraz l i s, którego wyobrażeniem na obrazie ułatwia prelegent odgadnięcie napisanego słowa.

Z kolei prelegent pokazuje na obrazie l a s, a uczniowie muszą już z głowy napisać sami to, co widzą na obrazie. Jeszcze

jedno takie samo doświadczenie z wyrazem o s a, a w końcu s a l a i lekcya skończona.

Trwa ona mniej więcej półtorej godziny i uczniowie odchodzą, przyswoiwszy sobie umiejętność pisania i czytania wyrazów, złożonych z pięciu samogłosek i dwóch spółgłosek. Jest to oczywiście przełamanie tylko pierwszych lodów, lecz zarazem niewątpliwa zachęta do dalszych ćwiczeń bądź w domu, bądź na kursie przez kogoś zorganizowanym.

Myliłby się ten, kto sądzi, że tak doskonały wynik pierwszej nauki zawdzięcza prelegent swoim bardzo zresztą pomysłowo opracowanym obrazom ściennym. Są one niezawodnie doskonałym środkiem pomocniczym, oszczędzającym prelegentowi mnóstwo czasu, jakiego by musiał zużyć na rysowanie i pisanie wszystkich szczegółów, lecz głównym czynnikiem jest tu umiejętne stopniowanie przedmiotu i prowadzenie nauki w ten sposób, że uczeń własną pracą dochodzi do tych wniosków, o które idzie uczącemu.

Metoda Promyka nadaje się w równej mierze przy nauczaniu dorosłych, jak i dzieci. Te ostatnie, posiadając umysł świeży, niezmęczony, łatwiej nawet przyswajają sobie nowe pojęcia. W braku tablic Promyka odpowiednia ilość elementarzy Promyka (p. t.: O b r a z o w a n a u k a c z y t a n i a i p i s a n i a d o u ż y t k u s z k o l n e g o i d o m o w e g o. Warszawa. Cena 15 kop., w oprawie 20 kop.) doskonale spełni zadanie. Tablice jednak wydane w r. 1907, których komplet kosztuje 5 rubli (a nabywać je można w Zarządzie Głównym T. S. L. w Krakowie za $12^1/_2$ koron), nadają się szczególniej do lekcyi zbiorowych z dorosłymi analfabetami. W tablice Promyka należałoby zaopatrzeć wszystkie polskie szkoły a Koła T. S. L. powinnyby z ich pomocą urządzać jaknajczęściej takie same, jak wyżej, publiczne lekcye poglądowe.

Dr. M. Stępowski.

Powiatowy Zjazd pedagogiczny w Łańcucie.

Dnia 3-go października b. r. odbył się w Łańcucie Zjazd pedagogiczny, połączony z otwarciem wystawy szkolno ogrodniczej.

Otwarcie wystawy odbyło się wobec bardzo licznie zebranych włościan, nauczycielstwa i mieszkańców Łańcuta, o godzinie 12 tej w południe, w gmachu Sokoła. Wystawa czyniła bardzo dobre wrażenie, zwłaszcza dział ręcznych robót kobiecych wybijał się na pierwsze miejsce. Tak ilość, jak i jakość zebranych prac w rozlicznych szkołach, była dowodem, iż nauczycielki powiatu łańcuckiego popierają wytrwale i gorliwie tę gałęź przemysłu domowego, która dotychczas była bardzo zaniedbaną.

Hafty i guziki z W y s o k i e j, roboty ręczne szkoły żeńskiej z Ż o ł y n i i z B r z o z y K r ó l e w s k i e j, liczny zbiór robót szkoły z Ł a ń c u t a, to były okazy bardzo dodatnie. W K o s i n i e

przedsięwzięto wyrób koronek tak zwanych Tenerifa, które przedstawiają się o wiele lepiej od koronek szydełkowych i mogą mieć wielki popyt w handlu. Żołynia także dała wzory krojów i wykończone suknie damskie. Brzóza Królewska także rozpoczęła bardzo praktyczną naukę robót włóczkowych. Kaftaniki włóczkowe, chustki, czapeczki dla dzieci, wykonane były i starannie i gustownie, Dębina Wielka popisała się robotami klockowymi, które u nas miałyby doniosłe zadanie do spełnienia, gdyż wycofałyby obce roboty, gdyby po wszystkich szkołach naukę tę wytrwale prowadzono.

Rysunki szkół wielu także dobre czyniły wrażenie, jakkolwiek nie wszędzie praktyczną stronę uwzględniano. Rysunki szkoły męskiej w Łańcucie, przeważnie z natury robione, udowodniły, ile nauczyciel może przy dobrych chęciach wykonać.

Wyroby slöjdu drzewnego i tekturowego, introligatorstwo, inne praktyczne roboty przedstawiały dział pracy chłopców.

Dział pszczelniczo-ogrodniczy nie przedstawiał się okazale, a to z tej przyczyny, iż za krótki był czas do przygotowania i tegoroczne zbiory owoców nie dopisały. Jednakże z Leżajska i z Plebanki owoce wyróżniały się, a z Woli Dalszej jarzyny imponowały wielkością.

Wystawę zwiedziło wiele włościaństwa i miejscowej publiczności.

Po południu o godzinie 4-tej odbył się w parku Sokoła Zjazd pedagogiczny, przy udziale kilkuset osób. Po pięknem przemówieniu księdza inspektora Mazanka, wygłosił p. Zdek ze Lwowa referat „O wychowaniu narodowem“, w którym bardzo wiele poważnych spraw poruszył, wykazując jak dużo brakuje szkolnictwu naszemu, ażeby istotnie w duchu narodowym pracę swą rozwijało. Następnie p. Strokowa, delegatka Zarządu Głównego T. S. L. z Krakowa, wygłosiła odczyt o T. S. L., o czytelniach, odczytach i o Darze grunwaldzkim, zachęcając obecnych do szczerego poparcia celów i pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej. Nad oboma referatami, rozwinęła się dyskusya obszerna, podczas której tak ze strony nauczycielstwa, jak i włościan obecnych poważne myśli snuły się około jednego tematu: w jaki sposób oświatę w narodzie pogłębiać i rozszerzać.

Po tej dyskusyi przyjęto szereg wniosków uchwalonych częściowo też na Kongresie Pedagogicznym we Lwowie, a nadto wniosek:

„Zjazd odnosi się do całego społeczeństwa tutejszego powiatu i całego kraju, aby gremialnie wstąpiło do Towarzystw oświatowych, a w szczególności popierało cele T. S. L. i polskiego Towarzystwa pedagogicznego, a hojnemi ofiarami na Dar Grunwaldzki dało poznać, jak mu na sercu leży dobro oświaty i dobro Ojczyzny“.

Co zawierają kalendarze Steinbrennera.

„Gdzie w domu niema kalendarza dobrego,— Tam nie szukaj nic mądrego ani wesołego". Ten „piękny" dwuwiersz służy za motto polskim wydawnictwom firmy J. Steinbrennera w Winterbergu. Firma ta. to potentatka, to wielkie przedsiębiorstwo, fabryka en gros katolickich wydawnictw, w szczególności książek do nabożeństwa i kalendarzy drukowanych, jak mówi reklama, w językach: niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, litewskim, ruskim, słowackim, słoweńskim, kroackim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, portugalskim, angielskim i holenderskim. Excusez du peu!

Zakład, oprócz drukarni, introligatorni etc. posiada również, jak mówi ogłoszenie na kalendarzu „szlifirnię" (sic), „celluloidy" i „złotokuźnię" (sic!). Jak to zobaczymy niżej, czesko-niemieckim poliglotom język się plącze nietylko w ogłoszeniach.

Pod względem ilościowym kalendarze Steinbrennera przedstawiają się imponująco: jest „Wielki kalendarz powieściowy", „Kalendarz wszechświatowy", „Kalendarz Maryański", „Kalendarz Serca P. Jezusa", „Kalendarz Najświętszej Rodziny", „Przyjaciel żołnierza", „Pociecha starości„ — a te sześć kalendarzy składa się jeszcze na dwa tomy wielkiego „Kalendarza powszechnego". Cena wcale nie niska: za tom o 19 arkuszach druku 2 korony. Kto kupi obydwa tomy, zapłaci 4 korony, a łącznie z „Przyjacielem żołnierza" 5 koron.

Jakże wygląda forma i treść owego „dobrego" Steinbrennerowskiego kalendarza?

Papier lichy, druk ordynarny, okładka i illustracye niżej wszelkiej krytyki. Najpospolitsza tandeta niemiecka, nawet nie starająca się zamaskować pochodzenia: na illustracyach lud w niemieckich strojach, nie brak nawet żołnierzy w pikelhaubach. (Kalendarz uniwersalny T. I., str. 83. Treść powiastki niema charakteru lokalnego i niczem owych pruskich mundurów nie usprawiedliwia).

Lecz zewnętrzna strona kalendarzy, dowodząca o spekulacyjnym charakterze wydawnictwa, niczem jest wobec jego treści. Treść ta — to przeważnie powiastki, masowo dostarczane przez niemieckich fabrykantów ludowej literatury.—lichota sensacyjna, od czasu do czasu podlana sosem moralnym, często w stylu groszowych powieścideł kryminalnych. — tłómaczona z niemieckiego niedbale, a lokalizowana tylko przez zmianę nazwisk. Język polski haniebny: co krok spotyka się wyrażenia w rodzaju: „on się robi coraz „złośniejszy", „ograniczył się na kółko przyjaciół", „on wie komenderować", „wspiera się na krokwiach" (zamiast „na kulach", niem. Krücke), a w stylu wzniosłym zdarzają się takie kwiatki: „pokój skłonił swą palmę na pola, które dotąd trzęsły się od szczęku broni!" A oto próbka „poezyi" kalendarza:

— „Powiada Franek do Grzegorza:
Czyby nie było dobrze tak z raz
Partyę kart przegrać, a przejdzie czas.

Tuż obok rekrut na straży śpi,
Niech mu się słodko śni,
A nam zaświeci szczęścia zorza".

O typie i języku powiastek pewne pojęcie dać mogą tytuły: „Poświęcenie dla syna mordercy matki", „Z anioła dyabłem", „Za śladem zbrodni" (z zapisków tajnego agenta), „Zawikłana historya złodziejska", „Trzy pogrzeby a żadnego umarłego" etc. etc. A wśród sensacyjnych tytułów przewijają się i takie, jak: „Arcyksiąże Albrecht, czciciel Maryi", „Myśli arcyksiężnej Stefanii". Przegląd najważniejszych wypadków od lipca 1908 do lipca 1909 został przystosowany do potrzeb czytelnika Polaka — w szczególny sposób. W dziale „Austrya" mowa obszernie o jubileuszu Cesarza, o aneksyi Bośni, o rocznicy bitwy pod Aspern i uczczeniu pamięci Andrzeja Hofera. O Galicyi, dla której przecież kalendarz jest przeznaczony, — ani słówka.

W rubryce „Niemcy", obszerna wzmianka o obchodzie 50-letnich urodzin cesarza Wilhelma, w której brali udział i „katolicy, pomni słów cesarza, kiedy to powiedział, że szanuje każdą religię, która jedynym (sic) jest środkiem, łączącym wszystkich obywateli rozmaitych stanów". Dalej o katastrofie w kopalni w Hamm, dużo o Zeppelinie, — o Polakach, o polityce antypolskiej Prus — ani słówka!

W notatce „Rosya" jest wyrzekanie, że „Rosyi dokuczają długi, rewolucyoniści i — cholera", że „popi uzyskali wpływ na rząd i Dumę", że prześladują wszystkich tych, którzy nie należą do cerkwi prawosławnej, a w pierwszym rzędzie Polaków. Popi pracują nad tem gorliwie, aby w Królestwie Polskiem rząd nie dał szkół polskich, aby sędziami nie byli Polacy, aby nie pozwalano stawiać kościołów Polakom". Wszystko więc według Steinbrennera sprowadza się tylko do walki prawosławia z katolicyzmem, moment narodowy nie istnieje zupełnie...

Stanowisko zupełnie jasne i oddawna przez niemiecko-katolickie wydawnictwo zajmowane. Ale od kilku lat złote interesy poliglotycznej firmy w Galicyi psuć się po trochu zaczęły. Konkurencya z kalendarzami Miarki, Wojnara, a ostatnio i T. S. L. zrobiła swoje. Steinbrenner zaczął liczyć się z ludem polskim i swoje stereotypy okraszać pewnem polskiem zabarwieniem. Więc w kalendarzach tegorocznych spotykamy się z kilkunastu artykułami i obrazkami, dotyczącymi rzeczy polskich.

Zobaczmy, jak się niemieckiemu przedsiębiorcy udaje to robienie polskości.

W pierwszym tomie Kalendarza uniwersalnego, obok kalendarzyum, mamy portrety (potworne) „wielkich i sławnych ludzi polskich". Obok portretów — notatki. Dowiadujemy się z nich ciekawych rzeczy: że Włodzimierz Dzieduszycki „w uznaniu zasług został mianowany przez Cesarza Marszałkiem krajowym", że „Matejko już w 16-tym roku życia malował obrazy olejne", — ale najciekawsze są wiadomości o Słowackim. Urodził się w Krzemieniu (sic!) i miał

zostać urzędnikiem, ale „więcej pisał poezyi, niż aktów rachunkowych. Utwory jego: Jan Bielecki, Mindowe i Marya Stuart zwróciły nań uwagę społeczeństwa. W roku 1833 wyjechał do Szwajcaryi, gdzie napisał Anhelli, Kordyan, Balladyna. Zwiedził Włochy, Egipt, Palestynę, a wróciwszy do Europy, zamieszkał we Florencyi. Tu napisał Ojciec zadżumionych, Lilla Weneda, Król duch i inne. Zmarł na piersiową chorobę w Paryżu w roku 1849". Co za nie bywała erudycya! Co za nowe odkrycia!

Przerzucajmy dalej kalendarz. Oto artykuł o Zygmuncie Miłkowskim. Po sucho i pobieżnie skreślonym życiorysie następuje ocena jego działalności literackiej. Z powieści Jeża na tle dziejów południowej Słowiań zczyzny „wieje sympatya dla tych ludów szczera i serdeczna, obca wszelkim aspiracyom"... Co to ma znaczyć? Niewiadomo. Zresztą bywa tak czasem w kalendarzu Steinbrennera n. p. autorom poplącze się eksplozya z eksploatacyą. (Przyjaciel żołnierza str. 11). W dalszym ciągu czytamy: „Gdy rozbrzmiały hasła postępowe, stanął Miłkowski pod nowym sztandarem i zaczął oceniać różne objawy życia naszego podług skali pozytywnej, nawołując społeczeństwo do „trzeźwego" pojmowania wymogów ducha czasu"!... Potem dwa słowa o jego powieściach z historyi polskiej, „które nie obudziły zajęcia" i o tem, że w roku 1908 przypada 50-letni jubileusz pisarski T. T. Jeża, co „pracował, jak umiał dla dobra narodu"... To „pracował, jak umiał", tak dwuznacznie brzmiące, jest jedyną oceną działalności człowieka, dla którego pisanie powieści — tak barwnych i tak bardzo nadających się do rozpowszechnienia wśród ludu, było tylko jednym ze sposobów pracy dla Ojczyzny...

Inne artykuły, dotyczące rzeczy polskich, są pisane tak nudnie, takie są szare i puste, tak przytłumione, że można tu wprost dostrzegać intencyę zniechęcenia czytelnika do wszystkiego, co polskie lub sprowadzenia jego uwagi na odmienne tory. Do typowych przykładów takiej polityki należy artykuł pod tytułem: „Hetman Stanisław Żółkiewski", zdobi go zaś jedyna ilustracya: duży portret proboszcza w Żółkwi, którego staraniem świeżo kościół odnowiono... I wyglądało by to na zabawne qui pro quo, gdyby nie artykuł, w którym mowa o wszystkiem: o Żółkwi i jej kościele, mszach, jakie się w tym kościele odprawiają i obrazach, ołtarze zdobiących, — lecz o czynach i znaczeniu Żółkiewskiego jest dosłownie: Żółkiewski zginął pod Cecorą... To chłopu polskiemu powinno aż nadto wystarczyć.

Lecz kalendarze Steinbrennera zawierają znacznie gorsze rzeczy, których społeczeństwo polskie tolerować nie może i nie powinno.

Rozumiemy, że w specyalnym kalendarzu „Przyjaciel żołnierza" wydawca musi gromadzić przykłady męstwa austryackich żołnierzy, wynajdywać zapomniane potyczki (n. p. pod Stokach w roku 1799), gdzie Francuzi ponieśli „sromotną klęskę" i odszukiwać dowody odwagi szeregowców nawet w bitwie pod Magentą. Lecz

nie wolno mu, wydając książkę dla Polaków-żołnierzy, chwalić męstwo moskiewskiego żołdaka, „rówieśnika Napoleona“, i wyliczać, „że za mężne zdobycie Pragi“ otrzymał taki order, a „za zdobycie Warszawy w r. 1832“ takie odznaczenie, — nie wolno polskiemu żołnierzowi stawiać za wzór austryackiego kaprala, który w roku 1848 w Krakowie w sieni pałacu Wodzickich nabija na bagnet chłopa-powstańca i scenę tę illustrować, aby tem dokładniej w pamięć żołnierza-Polaka się wbiła, i kończyć zapewnieniem, że kapral otrzymał złoty medal zasługi... Tu wszelkie wyrazy oburzenia są za słabe.

Jedyną godną odpowiedzią jest

bezwzględny bojkot kalendarzy Steinbrennera,

które do dziś w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy w Galicyi się rozchodzą. *(Dziennik Cieszyński).*

Z Towarzystw oświatowych ruskich.

Reorganizacya „Proświty“. Nadzwyczajny Zjazd delegatów filii Towarzystwa „Proświty“ odbył się 1-go listopada b. r. we Lwowie. — W zjeździe na 53 filii Towarzystwa było reprezentowanych 3[illegible]. Przedmiotem zjazdu było zasięgnięcie opinii zjazdu co do zmiany statutu „Proświty“ i kwestya ożywienia działalności filii.

Przewodniczył obradom przewodniczący filii cieszanowskiej, ksiądz Metella, a referował zast. przew. „Proświty“, dr Eugeniusz Ozarkiewicz. Wynikiem ożywionej dyskusyi były uchwały następujące:

Zjazd oświadczył się za decentralizacyą Towarzystwa z tem, aby większą część pracy z wydziału głównego przyjęły na siebie filie Towarzystwa. W tym celu przy filiach mają być otwarte osobne kancelarye Towarzystwa ze specyalnym urzędnikiem, względnie lustratorem czytelń. Postanowiono dążyć do pomnożenia filii, któreby działały w mniejszych okręgach i mniej czytelń miałyby pod swym nadzorem. Filie te byłyby połączone w związki terytoryalne, a siedzibą związku byłaby miejscowość, gdzie jest kancelarya okręgowa Towarzystwa.

W celu wzmocnienia organizacyi postanowiono wciągnąć członków czytelń w związek ściślejszy z Towarzystwem, przyznając im prawa członków-czytelników. W ten sposób zostanie usunięta anomalia, istniejąca dotychczas, że członków czytelń „Proświty“, którzy w działalności swojej należą do organizacyi oświatowej, nie uważa się za członków Towarzystwa, ale uważa się jedynie tych, którzy abonują wydawnictwa „Proświty“.

Uchwalono również utworzyć obok dotychczasowych członków-abonentów, nową kategoryę członków rzeczywistych, którzy opłacają wkładki do Towarzystwa, ale nie otrzymują odeń żadnych korzyści, a mają jedynie prawo do zarządu Towarzystwa. Zgodzono się również na system reprezentacyjny na walnych zjazdach „Proświty“, które odtąd mają się nazywać „sejmem oświatowym“, a udział w nich mogą mieć jedynie delegaci, wybrani z grona członków rzeczywistych i delegatów czytelń.

„Sejm oświatowy" miałby się odbywać corocznie, zawsze w innem mieście, a między innemi dokonywanoby na nim nowych wyborów.

Wiele radzono nad zwiększeniem funduszów Towarzystwa. Sposobem najlepszym po temu byłoby utworzenie członków rzeczywistych, którymi powinni zostać każdy Rusin czy Rusinka, płacąc wkładkę roczną, a nie pobierając wzamian niczego, i przez coroczne zbieranie w dniu założenia „Proświty", 8 grudnia — daru honorowego dla „Proświty".

Co do działalności ekonomicznej Towarzystwa, to zjazd postanowił jej nie zaniedbywać ani odkładać na przyszłość, ale prowadzić nadal działalność dydaktyczną przez wydawnictwa ekonomiczne i utrzymywanie szkół fachowych. Praktyczna działalność gospodarcza musi przechodzić z czasem na „Silskij Hospodar", Towarzystwo ekonomiczne ruskie, w miarę jego rozwoju.

Pomimo tak obszernych agend Towarzystwa zjazd powziął uchwały w sprawie dalszej swej działalności w kierunku zakładania kursów analfabetów i utrzymywania szkół prywatnych tam, gdzie zajdzie potrzeba.

Organizacya więc „Proświty", która od dwu lat była przedmiotem żywej dyskusyi w prasie ruskiej, stanie się niebawem faktem dokonanym. „Proświta" i pod tym względem, jak i na innych polach, wzoruje się niewolniczo wprost na naszej organizacyi. Metody u nas wypróbowane ona poczyna stosować u siebie. Będziemy więc mieli sposobność skonstatować siły, energię i napięcie ideowe obu narodowości. *(w)*

Z działalności kulturalnej „Proświty". Ażeby podnieść kulturę agrarną ludności ruskiej, wydział Tow. „Proświta" urządza w czasie od 20-go listopada b. r. do 1 stycznia 1910 r. kurs gospodarsko-handlowy w szkole gospodarczo-sadowniczej w Miłowaniu (w Tłumackiem). Na kursie będą uczyli nauk sadowniczych, nauk handlowych i asocyacyjnych, tudzież ogólno-oświatowych. W zakres oświaty wchodzą: wiadomości przystępne z historyi kultury, przedewszystkiem historyi kultury ruskiej, nauka śpiewu i religii. Uczestnicy kursu płacą 20 koron miesięcznie za utrzymanie, nauka zaś jest bezpłatna.

Iliustrowanyj kalendar Towaristwa Proświta na rok 1910. Nakładem Towarzystwa „Proświta" we Lwowie wyszedł z druku kalendarz, który liczy już 33-ci rok istnienia. Wydawnictwo to wyróżnia się z pośród wielu wydawnictw kalendarzowych starannym układem, doborem materyału literackiego i obfitym a celowo opracowanym działem informacyjnym. Kalendarz Proświty spokojnym swym tonem różni się od moskalofilskiego kalendarza „Hałyczanina", który z każdej stronicy zieje nienawiścią i fałszem. Kalendarz „Proświty", podobnie jak kalendarze T. S. L. ma treść podzieloną na działy: część kalendarzową i literacką, dział lekarski i weterynaryjny, pedagogiczny, społeczny, ekonomiczno-gospodarski, jubileusze w r. 1910, kronika ubiegłego roku, wspomnienia pośmiertne, humor i satyra, konkursy wreszcie część informacyjna. Szczególniej starannie opracowany jest dział pedagogiczny i społeczny. Znajdujemy w nim charakterystykę ruskich Towarzystw i historyę walki o szkołę ruską zarówno w Galicyi, jak i w Rosyi, wskazówki o zakładaniu szkół prywatnych, bibliotek itp. Pozatem wyprzedzony został „Prowidnik po Haliczini", zawierający informacye o wszystkich znajdujących się w miastach, mia-

steczkach i wsiach ruskich Towarzystw oświatowych i ekonomicznych, adresy ruskich rzemieślników, kupców, przemysłowców itp. Wykaz Towarzystw i instytucyi ruskich obejmuje krótkie sprawozdania z działalności, skład Zarządów, wykaz najważniejszych agend itp. Wszystkim, kogo interesują sprawy ruskie, przydać się może zapoznanie się z kalendarzem Proświty, gdyż jest on najdostępniejszem źródłem wskazówek, których pozyskanie inną drogą przedstawia niekiedy znaczne trudności.

Powszechne wykłady ruskie. W styczniu b. r. powstało we Lwowie „Towarzystwo ukraińskich naukowych wykładów im. Petra Mohyły", mające na celu ruskie warstwy inteligentne zapoznawać z naukowym dorobkiem doby współczesnej w formie wykładów i prelekcyi.

Powstałe Towarzystwo „ukraińskie" — podkreślamy słowo ostatnie, ażeby uwydatnić jego przynależność do pewnej partyi politycznej — wzorowało się na instytucyi polskiej Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, o których Przewodnik Oświatowy pisał przed paru laty.

Towarzystwo im. Petra Mohyły weszło w życie w czasie pierwszego kongresu oświatowego „Proświty" we Lwowie, jako spełnienie jednego z najważniejszych postulatów kongresu. Działalność tej organizacyi, na czele której stoi jako prezes poseł dr Aleksander Kołessa, a jako sekretarz dr Iwan Rakowski, nie ograniczyła się na Lwowie, ale objęła także kilka miast prowincyonalnych.

Opublikowane świeżo sprawozdanie z działalności Towarzystwa w okresie od 7 lutego do 2 maja b. r., wykazuje dużą żywotność nowej instytucyi oświatowej ruskiej.

We Lwowie wykładów urządzono 16 z zakresu literatury, historyi, przyrody, nauk społecznych i estetyki. Słuchaczów przeciętnie było po 180, liczba ich niekiedy dochodziła 300; najwięcej bywało pań i panien, mniej mężczyzn, a najmniej młodzieży — więc wręcz przeciwnie, niż w miastach prowincyonalnych. Nadto w Towarzystwie rzemieślniczem „Zorja" dr O. Szuszko urządził kursa historyi ruskiej, przy 60 do 80 słuchaczy. Usiłowania, aby Towarzystwo urządzało wykłady po czytelniach i w rozmaitych stowarzyszeniach, pozostały bez pozytywnego rezultatu.

Z miast prowincyonalnych Przemyśl, dzięki znakomitemu organizatorowi, prof. S. Jelukowi, stał najwyżej. Wykładów urządzono 12; słuchało ich przeciętnie 280 osób. Pracownicy tamtejsi krzątają się około stworzenia w Przemyślu pierwszej publicznej biblioteki ruskiej, do której w krótkim czasie zebrano 1.000 książek.

W Stryju urządzono siedm wykładów o treści przeważnie historyczno-społecznej. — W Jarosławiu dwa wykłady i dwa wykłady w Samborze.

Stan kasy wynosił w dochodach 1.014 kor. 34 hal., z tego 368 koron 87 hal. pochodziło ze wstępów we Lwowie; rozchód przedstawiał kwotę 692 koron 77 hal., w tem 223 kor. 33 hal. za skioptikon. Prelegentom wracano jedynie koszta podróży, prelekcyi ich osobno nie gratyfikowano. Członków Towarzystwo liczyło 105. *(cr).*

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 31.
L. 9223. Kraków, d. 18 października 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L., który, jak to załączona odezwa wskazuje, wziął czynny udział w organizacyi Polskiego Kongresu Pedagogicznego, zaprasza wszystkie Koła i Związki Okręgowe T. S. L. do uczestnictwa w rzeczonym Kongresie. Jak na liczniejszy udział delegatów Kół i Związków T. S. L. jest bardzo pożądany, Kongres ten bowiem zająć się ma sprawami oświatowemi pierwszorzędnego znaczenia.

Do wiadomości uczestników Kongresu podajemy następujące informacye, udzielone nam przez Komitet Kongresowy:

1. Obrady plenarne Kongresu odbywać się będą w sali ratuszowej, zaś obrady sekcyjne w szkole im. A. Mickiewicza, koło kościoła Jezuitów.
2. Wstęp na Kongres tylko za zaproszeniami i kartą uczestnictwa lub kartą honorową.
3. Karta uczestnictwa kosztuje 5 koron. Uprawnia ona do korzystania z bezpłatnych kwater na czas Kongresu. Uczestnik każdy musi zawiadomić Komitet do 5 października, czy pragnie korzystać z bezpłatnej kwatery.
4. Komitet urzęduje codziennie od godziny 4-ej do 6 ej przy ulicy Friedrichów pod l. 10.

Z poważaniem

Sekretarz: *Antoni Januszewski* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 32.
L. 9235. Kraków, dn. 19 października 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Krajowy Komitet jubileuszowy Juliusza Słowackiego nadesłał nam następujące zawiadomienie:

„Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie postanowił, celem upamiętnienia setnej rocznicy urodzin poety wybić medal pamiątkowy. Wybicia medalu podjął się jeden z najznako-

mitszych medalierow polskich, prof. Jan Raszka w Krakowie. Medale ukażą się w dwóch wielkościach: większe średnicy 5 cm., srebrne po 30 koron, bronzowe po 10 koron; mniejsze średnicy 2 i 1½ cm. srebrne po 15 koron, bronzowe po 2 korony. Wobec ograniczonej liczby medali uprasza Komitet o jak najrychlejsze zamówienia, które przyjmuje dr Wiktor Hahn we Lwowie, ul. Żulińskiego, l. 11. A.

Zarząd Główny T. S. L. zaleca Kołom T. S. L. poparcie rzeczonego przedsiębiorstwa jubileuszowego i nabywanie medali do ozdabiania szkół, czytelń itp.

Z poważaniem

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Kronika miesięczna T. S. L.

Ruch Kół.

We Lwowie powstało nowe Koło T. S. L. im. Adama Mickiewicza.
Nowe Koło T. S. L. powstało w Schodnicy.

Walne Zgromadzenia Kół i Czytelń T. S. L.

15 października b. r. odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Czerniowcach.

1 października b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Czytelni polskiej T. S. L. w Pojana Mikuli na Bukowinie.

Wiece oświatowe T. S. L.

Koło T. S. L. w Łańcucie urządziło 3 października b. r. wiec oświatowy w Łańcucie połączony z wystawą.

Staraniem Koła T. S. L. w Nowym Sączu, dnia 10 października br. odbył się wiec oświatowy w Nowym Sączu.

Szkoły, szkółki T. S. L.

Dnia 3 października b. r. odbyło się uroczyste otwarcie szkoły polskiej i ochronki T. S. L. w Maryańskich Górach na Morawach przez I. Koło męskie T. S. L. w Krakowie. Do szkoły uczęszcza 80 dzieci, do ochronki 90.

3-go października odbyło się uroczyste otwarcie szkoły polskiej T. S. L. w Hermanicach na Śląsku.

W szkole T. S. L. w Kulikach odbyło się dnia 10-go października poświęcenie warsztatu szkolnego.

Staraniem Koła T. S. L. w Kołomyi i Polskiego Tow. Pedagogicznego powstało 16 go października prywatne męskie seminaryum nauczycielskie w Kołomyi.

Koło T. S. L. w Kołomyi otworzyło 16-go października nową szkółkę w przysiółku Chorosna ad Mołody ów.

20-go paźdz. odbyło się uroczyste otwarcie Gimnazyum polskiego T. S. L. im. Kazimierza Wielkiego w Kutach.

Koło T. S. L. w Tarnopolu otworzyło 24-go paźdz. nową szkółkę polską w Konopkówce.

Koło T. S. L. w Obertynie otworzyło dnia 31. paźdz. nową szkółkę polską w Czortowem.

Zarząd Hut w Witkowicach wziął na siebie koszt całkowity utrzymania szkoły polskiej w Witkowicach na Morawach.

Koło 1-sze T. S. L. w Krakowie wzięło na siebie ciężar utrzymania szkoły ludowej w Radwanicach na Śląsku.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu wyposażyło w sprzęty szkołę, zorganizowaną w Woli Kurowskiej.

Kursa dla analfabetów T. S. L.

W szkole dla dorosłych analfabetów, utrzymywanej przez Koło T. T. Jeża we Lwowie, rozpoczął się dnia 2-go paźdz. nowy rok szkolny.

Koło T. S. L. w Tarnopolu otworzyło 15 go paźdz. kurs dla dorosłych analfabetów.

Koło T. S. L. w Bolechowie otworzyło 23 paźdz. kurs dla analfabetów w Bolechowie.

Koło T. S. L. w Kołomyi zorganizowało 23-go paźdz. bezpłatny kurs nauki dla analfabetów.

Odczyty i obchody T. S. L.

Koło Pań T. S. L. w Stanisławowie zorganizowało stałe czwartkowe zebrania w Czytelni Koła z odczytami i pogadankami na temat kwestyi bieżących.

Koło T. S. L. w Jordanowie urządziło 17-go paźdz. obchód jubileuszu Słowackiego.

Koło T. S. L. w Kałuszu urządziło 17-go paźdz. szereg odczytów z obrazami świetlnymi o Słowackim w czytelniach T. S. L. w Kopankach, Hołyniu, Podmichalu, oraz w obu czytelniach kałuskich, jak również urządziło uroczysty obchód w Kałuszu, podczas którego odegrano siedm odsłon z „Balladyny“ z udziałem artystki dram. p. Gostyńskiej. Przedstawienie powtórzono następnie po cenach zniżonych dla ludu i młodzieży.

W Czytelni T. S. L. im. Kilińskiego w Krakowie odbył się 25-go październ. odczyt p. Włodzimierza Żuławskiego p. t.: „Wierzenia religijne w Słowiańszczyźnie przedhistorycznej“.

Koło T. S. L. im. Kościuszki urządziło 31-go paźdz. obchód grunwaldzki w Bieńkówce koło Myślenic.

Koło T. S. L. im. Emilii Plater we Lwowie urządziło 31-go paźdz. uroczysty wieczór ku czci J. Słowackiego.

Koło T. S. L. w Leszczynach urządziło 31-go paźdz. uroczysty obchód ku czci Jul. Słowackiego. Po odczycie i śpiewie odegrano „Hanusię Krożańską“

Przedstawienia teatralne T. S. L.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana urządziła 9-go paźdz. przedstawienie sceniczne. Odegrano komedye: „Dzieciaki“ Świderskiego i „Kuzynek“ Bałuckiego.

Koło T. S. L. w Suchej Górnej na Śląsku urządziło 17-tego paźdz. przedstawienie sceniczne. Odegrano komedye: „Kajcio“ i „Rozwód Bartka z Magdą“.

Kółko amatorskie T. S. L. w Witkowicach na Morawach odegrało 31-go paźdz. sztukę p. t. „Gwiazda Syberyi“.

Czytelnie i wypożyczalnie T. S. L.

Koło T. S. L. w Tarnopolu otworzyło dnia 1-go paźdz. czytelnię dla kobiet w Baworowie.

Koło T. S. L. w Tarnopolu założyło 10-tego paźdz. nową czytelnię w Stechnikowcach.

Koło Pań T. S. L. w Stanisławowie otworzyło nową czytelnię w Majdanie Średnim.

Koło T. S. L. w Strzyżowie zorganizowało biblioteczki szkolne przy szkółkach w Brzeżanach, Godowej, Pstrągowej i Wysokiej.

Koło I. męskie T. S. L. w Krakowie otworzyło uroczyście dnia 24-go października nową czytelnię w Bronowicach Wielkich pod Krakowem.

Koło T. S. L. w Turce otworzyło 31-go października nową czytelnię w Wołczem.

Koło T. S. L. w Tarnopolu otworzyło 31-go paźdz. nową czytelnię w Łuce Wielkiej.

Bursy i ochronki T. S. L.

Koło T. S. L. w Kołomyi otworzyło 16-go paźdz. bursę ludową.

Związek Okręgowy T. S. L. obchodził dnia 31-go paźdz. b. r. uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę bursy ludowej we Lwowie.

Uczelnie T. S. L.

Staraniem Koła T. S. L. w Żółkwi i miejscowej czytelni im. B. Goldmana, otwartą została w Żółkwi uczelnia gimnazyalna. Wpisało się do niej 30 uczniów.

Wydawnictwa T. S. L.

Dnia 8-go października wyszło z druku Sprawozdanie ze szkół kresowych T. S. L. za rok 1908/9 p. t.: „Szkoły kresowe T. S. L.“.

19-go paźdz. wyszły z druku kalendarze T. S. L. na rok 1910 (miejskie i wiejskie).

Nakładem Zarządu Głównego T. S. L. wyszła z druku 14-go paźdz. broszura p. Michała Sokolnickiego p. t.: „Juliusz Słowacki wychowawcą narodowym“.

Współdziałanie Kół T. S. L. z organizacyami ekonomicznemi.

Staraniem Koła T. S. L. w Czerniowcach powstała w Nowym Sołońcu na Bukowinie pierwsza polska spółka mleczarska.

Przedsiębiorstwa T. S. L.

Koło I. T. S. L. w Krakowie wydało 31 paźdz. dwuhalerzowe kartki blokowe dla zestawień rachunkowych w handlach, sklepach i t. p. na rzecz utrzymania szkół polskich na kresach

Zapisy, ofiary, subwencye na cele T. S. L.

Komenda I-go korpusu w Krakowie przeznaczyła 100 K tytułem subwencyi Kołu I. T. S. L. w Krakowie na naukę wojskowych analfabetów.

Magistrat m. Drohobycza darował T. S. L. parcelę gruntową pod budowę bursy ludowej w Drohobyczu.

Wydział Rady powiatowej w Łańcucie przyznał 100 K na stypendyum dla uczenic szkół T. S. L. w Białej.

Zarząd Główny T. S. L. z tytułu legatu po ś. p. Stanisławie Służewskim, wypłacił Kołu T. S. L. w Czerniowcach sumę 880 K 13 h.; Kołu T. S. L. w Cieszynie sumę 2.675 K 52 h. i Związkowi Okręgowemu we Lwowie sumę 541 K 99 hal.

Zarząd Główny T. S. L. wypłacił 2 paźdz. Kołu w Kołomyi 500 K. tytułem subwencyi na cele oświatowe.

Zarząd Główny T. S. L. wypłacił do rąk X. Hucińskiego 50 K, tytułem subwencyi na budowę Domu polskiego w Lutowiskach.

Koło Pań T. S. L. w Krakowie, zebrało przy stolikach dnia 17-go paźdz., w dniu obchodu jubileuszu Słowackiego 631 K 59 hal., na gimnazyum polskie w Orłowej.

Magistrat m. Krakowa z okazyi setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, udzielił 30-go paźdz. Zarządowi Głównemu T. S. L. 3.000 K subwencyi na utrzymanie Gimnazyum realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego, w którego skład wchodzą pp: S. Natanson, Dr W. Kanao W. Sikora, J. Strokowa, Dr M. Stępowski i Dr St. Surzycki. Redaktor naczelny: Dr Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

GRUDZIEŃ.

Polska Macierz Szkolna w Ameryce.

W dniach 10—15 października r. b. obradował w Milwaukee XVII Sejm Związku Narodowego Polskiego, największej organizacyi polskiej za oceanem, organizacyi łączącej w sobie cele ekonomiczne, polityczne i oświatowe. Z. N. P. liczy obecnie 30 rok istnienia. Pierwszy Sejm odbył się w Chicago we wrześniu 1880 roku, było wtedy w Związku 18 Towarzystw i 918 członków. Dziś reprezentuje Związek przeszło 1000 grup i około 60.000 członków. Agendy Związku są bardzo szerokie i posiada on wszystkie warunki po temu, aby zorganizować całe osadnicze wychodźtwo polskie w jedno wielkie ciało narodowe. Związek wydaje dwa wielkie dzienniki: „Zgodę“ i „Dziennik związkowy“, prowadzi na wielką skalę akcyę ubezpieczeniową i kolonizacyjną, utworzył w swem łonie Wydział dla spraw oświatowych, popiera Seminaryum polskie w Detroit, założył w Chicago bibliotekę polską i muzeum, zbudował Dom Związkowy w Chicago. Nadto od roku 1903 istnieję w łonie Z. N. P. Komisya Emigracyjna w Nowym Yorku, Komisya Szkolnictwa z siedzibą w Pensylwanii. Komisya Handlu i Przemysłu w Detroit i Komisya Rolnictwa i Kolonizacyi w Mikwaukee. Z inicyatywy i staraniem Z. N. P. stanął pomnik Kościuszki w Chicago. W jesieni 1908 r. Zarząd Centralny utworzył nową instytucyę — Biuro prasowo-informacyjne celem umieszczania artykułów o Polsce i Polakach w pismach angielskich i amerykańskich. Obecnie Związek przystąpił do budowy Domu emigracyjnego w Nowym Yorku, dąży do utworzenia Wyższej Szkoły Związkowej (typu seminaryum nauczycielskiego) i zorganizowanie dle spraw oświatowych Polskiej Macierzy Szkolnej na wzór analogicznych Towarzystw oświatowych istniejących w t. zw. „starym kraju“.

Istniejący dotąd Wydział oświaty Z. N. P. zorganizowany po Sejmie XI w Cleveland, skierował swoją działalność głównie w stronę udzielania pożyczek bezprocentowych synom i córkom związkowców oraz młodym związkowcom, uczęszczającym do skół wyższych a także w stronę kompletowania i wysyłania bibliotek dla grup związkowych. Wydział nie rozporządzał znaczniejszemi funduszami, skut-

kiem czego działalność jego była dotąd bardzo ograniczona. Ogółem wyasygnował Związek na swój Wydział oświaty 21.500 dolarów, z czego uzyskało pomoc materyalną na kształcenie się 42 studentów, a z nich 10 ukończyło nauki i wybiło się na wyższe stanowiska społeczne. Bibliotek w grupach założył Wydział ogółem 131, z 12.762 tomów. Wspierał groszem i książkami szkółki wakacyjne założone przez Wydział kobiet Z. N. P. i wydał szereg książek popularnej treści.

Celem rozszerzenia swej działalności Wydział oświaty przedłożył XVIII Sejmowi w Milwaukee do uchwalenia wniosek następujący: „Wydział oświaty Z. N. P. powołuje do życia Polską Macierz w ten sposób, że w każdej większej kolonii związkowej, szczególniej tam, gdzie już istnieją biblioteki grupowe, mianuje kilka chętnych osób i upoważnia takowe do organizowania „Kółka Macierzy", celem urządzania bezpłatnych wieczorków, odczytów i wykładów. Kółka obowiązane są składać miesięczne szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności Wydziałowi na dostarczonych przez Wydział odpowiednich formułkach, a potrzebnych do kontroli i rocznej statystyki. Odczytów oryginalnych lub sprowadzanych z Europy dostarcza Kółkom gratis Wydział oświaty. Fundusze, potrzebne na ten cel, Wydział oświaty czerpie z subwencyi przyznanej przez Sejm oraz ze sprzedaży za pośrednictwem Kółek, znaczków Macierzy. Wydział oświaty będzie sam również urządzał wykłady popularne i wydawał prace oryginalne i wartościowe. Wydział oświaty stanowią prezes Zarządu Centralnego i 10 członków, zamianowanych przez tegoż a zatwierdzonych przez Zarząd Centralny. Wydział oświaty Z. N. P. przybierze odtąd nazwę: „Wydział Oświaty i Macierzy Szkolnej Z. N. P."

Wniosek ten został przez Sejm XVIII w Milwaukee przyjęty i wchodzi w życie od Nowego roku 1910; wiele rzeczy zmieni się w Związku, wiele nowych haseł zacznie się realizować. W Stanach Zjednoczonych istnieje przeszło 500 szkół parafialnych, często we wspaniałych budynkach brak jednak dotąd organizacyi, któraby opiekowała się tem olbrzymiem dziełem, któraby nadawała mu piętno narodowe polskie, ułatwiała rozwój i zakładanie nowych szkół w okolicach, gdzie mała liczba osadników polskich uniemożebnia powołanie do życia najmniejszej nawet szkółki. Dla przyszłości osadnictwa polskiego w Ameryce rzecz to ogromnie ważna, a przy dobrej woli i nieograniczonej wolności, z jakiej korzystać mogą tamtejsi działacze oświatowi — można stworzyć istotnie rzecz wielkiej miary.

W Ameryce bowiem szkolnictwo polskie powstało w zupełnie odrębny sposób, aniżeli w czasach ostatnich w Europie. Tu naród powołał do życia odpowiednie czynniki, stwarzał centralne organizacye, które dopiero zakładały przez swe Koła lub filie najrozmaitsze instytucye oświatowe. Tam społeczeństwo polskie działało przez swą pierwszą organizacyę, jaka powstała w każdej nowej osadzie polskiej, a mianowicie przez organizacyę parafialną. Zupeł-

nie odruchowo, w pojedynkę, jak to Polacy zazwyczaj byli działać, niby grzyby po deszczu, zaczęły się wznosić budynki szkolne. Gdzie tylko zebrało się 100 lub więcej rodzin polskich, tam niebawem, obok przybytku Pańskiego, powstawała i szkoła polska. W ostatnich nawet latach, gdy potrzeba oświaty wśród emigracji polskiej wzrosła niepomiernie, dzieje się nawet odwrotnie. Najpierw powstaje szkoła, której główna i największa sala służy równocześnie za kościół, a później dopiero, gdy osada podniesie się tak liczebnie, jak i majątkowo, gdy pierwszy budynek jest już spłacony, przystępuje się do budowy kościoła, a dotąd do podwójnych celów używany gmach, obracany jest jedynie tylko na szkołę. Dzieje się to po osadach małych, dopiero powstających.

Jednakże w większych i wielkich środowiskach polskich, budynki szkolne to pyszne pałace, gmachy nie ustępujące wielkością, rozkładem sal i wielkimi nowoczesnymi urządzeniami szkołom amerykańskim. Do tych olbrymich przybytków początkowej wiedzy uczęszcza niejednokrotnie do 3.000 dziatwy obojga płci.

Parafialna szkoła polska w Ameryce podlega indywidualnym wpływom danego proboszcza i ukształca się według jego poglądów i wpływów. Wskutek tej zależności przybiera najrozmaitsze formy i z natury rzeczy nauka, biorąc naogół wszystkie szkoły, nie może być jednolitą, nie ma niewzruszonych podstaw pedagogicznych, często zakłady te stają w najsprzeczniejszym do siebie stosunku, wskutek czego szkolnictwo polskie traci na tem, tak praktycznie, jak i ideowo ogromnie dużo. Słabe te strony naszego szkolnictwa parafialnego poruszali nawet sami księża, podnosiły komisye oświatowe podczas Kongresów polsko-rzymsko-katolickich. Jednakże skończyło się tylko na referatach. Sprawy szkolnictwa nie potrafiono dotychczas ująć w pewne niewzruszone formy, nie nadano mu tej cechy, jaką w stosunku do szkół publicznych amerykańskich mieć powinno. Doszło nawet do tego, że niema do użytku szkół parafialnych odpowiednich podręczników naukowych, gdyż te, jakie istnieją, już dawno powinny należeć do przeszłości.

Nie podniesie ani unarodowi w całem tego słowa znaczeniu szkoły parafialnej ani kler polski w Ameryce, ani też Związek Narodowy Polski. Dokonać tego olbrzymiego dzieła może jedynie tylko całe społeczeństwo polskie, przez powołanie do życia specyalnej organizacyi szkolnej, a mianowicie Polskiej Macierzy Szkolnej.

Macierz Szkolna w Ameryce powinna to być organizacya wielka i zasobna, i to ile możności powszechna. Powinna stać ponad wszelkimi obozami i działać jedynie tylko w kierunku ulepszenia naszego szkolnictwa. Jeśli gdzie, to w Macierzy Szkolnej Polonia amerykańska powinna wykazać swą jedność, obok księdza powinien stanąć każdy, komu leży na sercu dobro narodowej przyszłości młodych pokoleń. I na odwrót: kler polski, który szkolnictwo parafialne ujął w swe ręce, powinien działać wspólnie z całem społeczeństwem, gdyż wspólnemi jedynie siłami można dojść do tych rezultatów, które są koniecznością niezbędną. Kler polski zdziałał już

ogromnie dużo. Przygotował materyał, powznosił szkoły, dostarczył im młodzieży, teraz więc od wspólnego porozumienia zależy, czy to wielkie dzieło lat ostatnich ma się rozwijać w potęgę niewzruszoną, czy też ma się stać w dalszym ciągu kamieniem niezgody i nie przynosić tych pożytków, jakichby od niego wymagać można.

Z tego też względu powstać powinna Macierz, i to z jednostek najtęższych, jakie ma w sobie społeczeństwo polskie w Ameryce. I podczas gdy z jednej strony działać ona winna w kierunku rozwinięcia szkół parafialnych, z drugiej strony baczną zwracać winna uwagę, aby w tych szkołach publicznych, gdzie młodzież polska większą liczbą uczęszcza, wykładany był obowiązkowo język polski. Szkoła publiczna z wielu powodów, często nieprzezwyciężonej natury, stała się ważnym już dzisiaj czynnikiem w naszem życiu w Ameryce. Nie mogąc stanu rzeczy zmienić, musimy dołożyć starań, aby zło, jakie z tego wyniknąć może, było dla sprawy polskiej jak najmniejsze.

Z powyższego też wychodząc założenia, Związek Narodowy Polski wyznaczył na ostatnim swym Sejmie, na koszta organizacyi Macierzy Szkolnej 1000 dolarów. Od społeczeństwa teraz zależy, czy nowa instytucya ma wyrość w olbrzyma i stać się naszą chlubą, czy też wskutek waśni, uprzedzeń i małostkowości poglądów poszczególnych obozów, przyszłość jej spocznie jedynie tylko na barkach Związku Narodowego Polskiego.

„Schulverein" w roku 1908.

Niemiecki „Schulverein" z siedzibą swego zarządu centralnego w Wiedniu (Wien I. Bräunerstrasse 9) działalnością swą obejmuje wszystkie kraje, wchodzące w skład państwa austryackiego i ma na celu zakładanie, utrzymywanie i popieranie szkolnictwa niemieckiego w krajach z ludnością mieszaną, na kresach niemieckich i w koloniach niemieckich, stanowiących „wyspy językowe" (t. zw. *Sprachinsel)* wśród innych narodowości. Do celu swego zmierza „Schulverein" przez zakładanie szkół i ochron, udzielanie zasiłków pieniężnych na wznoszenie budynków szkolnych i prowadzenie szkół, dostarczanie nauczycieli i środków pomocniczych naukowych, wreszcie przez odczyty i wydawnictwa.

Bliższe szczegóły o działalności tej instytucyi są na ogół dosyć skąpe. Drukowane sprawozdania układane są bardzo lakonicznie i słabe tylko mogą dać pojęcie o wewnętrznem życiu organizacyi. Także i na Walnych Zgromadzeniach dorocznych, z których ostatnie odbyło się na Zielone Święta w Bielsku i Białej, wygłaszane bywają tylko referaty natury ogólniejszej, dotyczące głównie agressywnej polityki niemieckiej, prowadzonej przez szkołę, urządzane są wycieczki dla uczestników do miejscowości, w których Schulverein stworzył swoje placówki bojowe; w zgromadzeniach tych biorą udział wybitni mężowie stanu — lecz referatów natury sprawozdawczej

niema, a przynajmniej nie publikuje się ich w czasopismach, dostępnych szerszemu ogółowi.

Organem Towarzystwa jest miesięcznik, wydawany w Wiedniu p. t. „Der getreue Eckart“, Monatsschrift für die gesammtinteressen deutscher Schutzarbeit“, wydawany tylko dla członków w bardzo ograniczonej liczbie egzemplarzy i z tego powodu mało znany. A jednak z pismem tem zapoznać się warto, również jak i z innym jeszcze miesięcznikiem p. t. „Nordmarkmitteilungen“, będącym organem drugiego, równoległego do Schulvereinu Towarzystwa, operującego głównie na Śląsku i Morawach. Obydwa pisma mają jeden i ten sam charakter silnie uwydatniony, są organami par excellence politycznymi; widać z nich wyraźnie, że oświata ludu sama przez się nie jest dla tych Towarzystw celem, a jedynie tylko środkiem do walki z czynnikami, stającymi na drodze ekspansyi niemieckiej. I w tem tkwi zasadnicza różnica między pojęciem i rolą Towarzystwa oświatowego u nas Polaków i u Niemców, że gdy my całą siłą dążymy do zachowania naszym instytucyom oświatowym bezpartyjnego charakteru, ukrócamy wszelkie przejawy działalności, wykraczające ściśle poza ramy oświatowe, a już, w najgorszym razie, usiłujemy przynajmniej na zewnątrz utrzymać pozory bezpartyjności i wśród nas samych często o tę „bezpartyjność“ i „czystość“ oświaty zażarty bój toczymy — dla Niemców skrupuły tego rodzaju nie istnieją zupełnie i, o ile nam wiadomo, żadne z istniejących wśród Niemców stronnictw politycznych nigdy nie występowało przeciw Schulvereinowi lub Nordmarkowi za to, że oświata jest u nich na drugim planie — gdy na pierwszy wysuwają one zawsze cele zaborcze, walkę prawie na śmierć i życie o każde dziecko, oddawane do szkoły lub ochrony, o każdą piędź ziemi kolonizowanej, o każde miejsce dla rzemieślnika niemieckiego, ba, nie gardzą nawet i takim środkiem, jak umieszczanie w swoich organach ogłoszeń małżeńskich, w których *„strong deutsch gesinnte“* kandydatki i kandydaci do stanu małżeńskiego poszukują się wzajemnie, aby się „wżenić“ *(sich einzuheiraten)* w taki to a taki interes, w takiej to a takiej miejscowości kresowej. W akcyi wyborczej Towarzystwa te biorą otwarty i czynny udział. Towarzystwo Nordmark n. p. w jednym z numerów czasopisma swojego chełpi się tem, że udało mu się przeforsować do Sejmu śląskiego, redaktora „Ślązaka“ Kożdonia, głównie dzięki temu, iż na krótko przed wyborami Towarzystwo nabyło zakład kąpielowy w Ustroniu i funkcyonaryusze tego zakładu w liczbie kilkunastu przechylili szalę zwycięstwa na rzecz Kożdonia. Coby też powiedziano u nas, gdyby np. „Przewodnik oświatowy“ poważył się kiedykolwiek zamieścić inserat małżeński lub wprowadził rubrykę stręczenia interesów majątkowych, parcelacyjnych, posad itp., albo wypowiadał się za kandydaturą tego lub owego posła przy wyborach do sejmu lub parlamentu!

Do organów Schulvereinu i Nordmarku powrócimy jeszcze niebawem. Tymczasem, korzystając ze sprawozdania, umieszczonego

w świeżo wydanym na r. 1910 przez Schulverein kalendarzu, wyjmujemy z niego te szczegóły, które dla nas Polaków mają wagę.

Prezesem Schulvereinu jest Dr Gustaw Gross, poseł do Rady państwa, i do Sejmu w Wiedniu; pierwszym wiceprezesem jest Dr Franz Baum, inspektor kolei południowej: drugim wiceprezesem Dr August R. v. Wotawa, prof. gimn. w Wiedniu, a równocześnie redaktor naczelny czasopisma „Der getreue Eckart“. Wśród członków Zarządu głównego z wybitniejszych mężów stanu spotykamy jeszcze nazwisko Dra Juliusza Derschatty, c. k. ministra kolei i Dra Ottona Steinwendera, posła do parlamentu i sejmu; w Radzie Nadzorczej figurują: Dr Hermann Brass, członek Izby Panów; przemysłowiec Dr Karol Chiari, poseł do parlamentu; Rafael Pacher, poseł do parlamentu i sejmu oraz Dr Józef Herold, poseł do parlamentu, pozatem cały szereg wybitnych profesorów uniwersytetu, prawników i finansistów.

Sprawozdanie, które mamy przed sobą, obejmuje tylko wykaz tych miejscowości i instytucyi, którym Schulverein w ciągu całego r. 1908 okazał takiej lub innej natury świadczenie materyalne. Subwencye i zapomogi wypłacało Towarzystwo w Austryi Niższej, Karyntyi, Styryi, Krainie, Dalmacyi, Tyrolu, Czechach, Galicyi, na Śląsku, Morawach i Bukowinie. Nas oczywiście mogą interesować bliżej tylko miejscowości w Galicyi, na Śląsku i Bukowinie.

Schulverein posiadał z końcem roku 1908 ogółem 23 szkoły własne z ogólną liczbą 40 klas. Z tego: na Śląsku: w Klimkowicach (2 klasy z pr. publ., założone w r. 1884, później rozszerzona) i w Jędrzychowicach (1 klasowa z pr. publ., założona w r. 1906), w Pietrwałdzie (1 klasowa), w Racimowicach (1 klasowa), w Skrzeczoniu (1 klasowa), w Jarkowicach (2 klasowa), w Michałkowicach (2 klasowa z pr. publ.); w Galicyi: w Lipniku (powiat Biała) (4 klasowa z pr. publ., założona w r. 1883).

Ochronek z końcem 1908 r. posiadał Schulverein ogółem 57 z 66 oddziałami. Z tego: na Śląsku w Katarzynkach, Frysztacie, Frydku, Jabłonkowie i Wierzbicy.

Subwencye na rzecz szkół publicznych lub prywatnych, utrzymywanych nie przez Schulverein, wypłacono: na Śląsku w Komorowicach, Dziedzicach, Hraneczniku i Orłowej: w Galicyi w Brunndorfie (powiat Gródek), Burgtalu (powiat Gródek), Dąbrowie, Gillershofie (powiat Łańcut), Heinrichshofie, Hohenbachu (powiat Mielec), Horucku (powiat Drohobycz), Gelsendorfie (powiat Stryj), Landestreu (powiat Kałusz), Lipniku (powiat Biała) dla szkoły ewangelickiej, Ludwikówce (powiat Dębica), Mikulsdorfie (powiat Tłumacz), Mirowie (powiat Chrzanów), Neuhofie (powiat Bohorodczany), Nowych Burczycach, Nowym Sączu, Rosenbergu (powiat Lwów), Sewerynówce, Unterwalden (powiat Przemyślany), Wygodzie i Wyszkówce (powiat Dolina); na Bukowinie w Wikowie Górnym.

Ogółem we wszystkich krajach wspomagało Towarzystwo 75 szkół. Subwencye na rzecz ochronek wypłacił Schulvrein na

Śląsku w Dziedzicach, Małych Kończycach, Michałkowicach, Polskiej Ostrawie, Skoczowie i Opawie.

Ogółem we wszystkich krajach wypłacono zapomogi 102 ochronkom.

Na naukę języka niemieckiego łożył Schulverein w Drohomyślu na Śląsku, opłacając nauczyciela za 5 godzin nauki tygodniowo w szkole utrakwistycznej.

Na wzniesienie nowych budynków szkolnych dla szkół niemieckich i ochronek wypłacono subwencye dla Galicyi gminom: Hartfeldowi (powiat Gródek), Lipnikowi (powiat Biała), Nowym Kupnowicom (powiat Rudki) Pöchersdorfowi (powiat Dolina) i Teresówce (powiat Dolina).

Środki pomocnicze naukowe otrzymały w ciągu 1904 roku od Schulvereinu następujące szkoły: na Śląsku: Zabłacz, w Galicyi: Dobrzanica (powiat Przemyśl) i Steinau (powiat Nisko).

Dodatki do pensyi, dary honorowe i remuneracye dla nauczycieli za pozyskanie tęższych sił nauczycielskich wypłacono ogółem w 104 wypadkach. Z tego przypada na Galicyę 15 remuneracyi (miejscowości i nazwisk sprawozdanie nie podaje). Opłatę szkolną za ubogie dzieci uiścił Schulverein w Galicyi w 3 wypadkach. „Gwiazdkę“ dla dzieci urządzano w 12 szkołach na Śląsku, a jedną w Galicyi. Bursa dla młodzieży szkolnej, utrzymywana przez Towarzystwo Nordmark w Bielsku, otrzymuje subwencyę od Schulvereinu.

W dniu 13 maja 1910 r. Schulverein obchodzić będzie 30-lecie swego założenia. W ciągu tego czasu zebrał i wydał na cele szkolnictwa z góry 14 milionów koron. Dochody Towarzystwa w r. 1908 wynosiły przeszło 800.000 koron, nie licząc wielkiego zapisu Rohrmana w sumie 300.000 koron, z którego Towarzystwu wolno użytkować odsetki na cele germanizacyi Śląska Cieszyńskiego. Numer listopadowy czasopisma „Der getreue Eckart“ przyniósł komunikat, że zapoczątkowany z inicyatywy Roseggera fundusz dla Schulvereinu dosięgnął już w deklaracyach sumy 1 miliona koron. Wiadomość tę ogłosił wiedeńczykom publicznie prezes Schulvereinu poseł Dr Gross na uroczystem przedstawieniu w teatrze Rajmunda w dniu imienin cesarza. Dawano sztukę Roseggera pod tytułem „W dniu sądu“ — na którem był obecny autor. Publiczność zgotowała mu z tego powodu gorącą owacyę.

Dr M. Stępowski.

Sejmik Towarzystwa Czytelń Ludowych w Poznaniu.

Rok jubileuszu Słowackiego w zaborze pruskim zaznaczył się przez odbycie w dniu 5 i 6 października r. b. pierwszego Sejmiku oswiatowego w Poznaniu. Towarzystwo Czytelń Ludowych, w marcu

r. b. zmieniło dotychczasowy swój statut i weszło w nowy okres działalności. Zmiany nastąpiły w trzech punktach. Przedewszystkiem rozszerzone zostały zadania i cele T. S. L. gdyż ramy dotychczasowe, obejmujące tylko wydawnictwo książek, dzisiejszym wymaganiom nie mogły już wystarczyć. Następnie wprowadzono reformę w organizacyi Towarzystwa w kierunku decentralizacyi i zamiast dotychczasowych delegatów prowincyonalnych, mianowanych przez Zarząd Główny, powołano do życia autonomiczne komitety powiatowe. Wreszcie w miejsce walnych zebrań dorocznych, odbywanych w marcu, zaprowadzone zostały Sejmiki oświatowe, zwoływane co roku z początkiem jesieni. Na sejmiki będą zapraszani delegaci, wybrani przez komitety powiatowe i goście z pośród osób, rozumiejących potrzebę rozwoju oświaty ludowej i którym byt Towarzystwa leży na sercu. Sejmiki obradować będą za każdym razem przez dwa dni na plenum i w poszczególnych komisyach. Do głosowania nad rezolucyami i uchwałami uprawnieni są tylko delegaci komitetów i członkowie Zarządu Głównego. Goście biorą udział w obradach z głosem doradczym. Obradami kieruje marszałek, a względnie wicemarszałek na początku obrad wybrani.

Pierwszy sejmik zagaił p. Karol Szczaniecki prezes T. C. L. Marszałkiem wybrany został ks. prałat Wawrzyniak, patron Spółek zarobkowych, niestrudzony działacz na polu ekonomiczno-społecznem, zaś wicemarszałkiem p. mecenas Woliński. Po uzupełnieniu prezydyum przez wybór sekretarzy i ławników i przyjęciu porządku dziennego odczytano szereg telegramów i listów z życzeniami i stwierdzono, że w Sejmiku wzięło udział 102 delegatów, reprezentujących 45 powiatów, względnie okręgów. Prócz tego przybyli na Sejmik liczni goście i reprezentanci prasy, tak, iż ogółem wzięło udział w obradach około 150 osób.

Pierwszy referat wygłosił ks. A. Lisiecki z Ostrowa na temat „Zakres i warunki pracy oświatowej T. C. L.“ Referent podniósł tę okoliczność, że elementarna nauka, na którą państwo pruskie wydaje z góry 328 milionów marek, nam Polakom żadnych korzyści nie przynosi i przynieść nie może. Dzielnica polska liczy najwięcej analfabetów, a statystyka wykazuje, że 2 procent ludzi, zawierających małżeństwo, nie umie położyć podpisu pod aktem ślubu cywilnego; wynika stąd pewnik, że, jako społeczeństwo, składające się w znacznej swej większości z ludu pracującego czy to na roli czy w fabrykach lub przemyśle, jednem słowem z prostego ludu, którego wykształcenie kończy się na szkole elementarnej — jesteśmy kulturalnie, oświatowo upośledzeni i że stan kulturalny naszego społeczeństwa jest bez kwestyi niższym od stanu kulturalnego otaczającego nas obcego narodu. Celem pracy oświatowej polskiej w zaborze pruskim jest z jednej strony, aby dawać oświatę ludowi iżby nauczył się patrzeć rozumnie w świat i oceniać stosunki, wśród których się znajduje, z drugiej strony także, aby nauczył się cenić kulturę polską, myśl polską i uczucie polskie, tak zasadniczo odmienne od kultury, która się do nas wciska, która

nas zalewa i którą wchłaniamy w siebie dlatego, że szerokim pracującym warstwom społeczeństwa naszego braknie świadomości tego, co nasze i rodzime, a co, choć niby swojskie, jednak obce jest duszy polskiej. Innym wreszcie względem, przemawiającym wymownie za potrzebą pracy oświatowej, to warunki praktyczne, stanowiące o zdrowiu, tężyźnie i odporności każdego społeczeństwa. Przechodząc z kolei do omówienia warunków, wśród których praca oświatowa w zaborze pruskim dotąd się rozwijała, mówca podniósł, że bardzo wiele usiłowań marniało i bardzo wiele trudów pozostało bez żadnych korzyści, ponieważ przystępowano do tego zadania z fałszywem założeniem, pracę oświatową dawano ludowi tak, jak się daje jałmużnę, z łaski, były to więc rzeczy niedoskonałe, często bezwartościowe. Dziś pod tym względem pojęcia uległy już pewnej zmianie i instytucye, dawniej stworzone, okazały się niewystarczające. Niedosyć jest jednak w naszych warunkach posiadać choćby najpiękniejsze i najbujniej się krzewiące oazy pracy oświatowej, ale nam potrzeba instytucyi, któraby się stała środowiskiem wszechstronnie pojętej, dobrze zrozumianej i systematycznie prowadzonej pracy oświatowej, któraby umiała swojemi usiłowaniami przeniknąć wszystkie i najniższe warstwy społeczeństwa naszego, której cele, zadania i praca kulturalna byłyby tak wszechstronne, a tak jednolite zarazem, żeby wsiąkły wszędzie w społeczeństwo i jednym duchem i jedną myślą ożywiły wszystkie warstwy.

Warunki pracy w zaborze pruskim są tego rodzaju, że nie wszędzie wszystko zastosować można. I tam są t. zw. „powiaty kresowe" i ludność wychodźcza. Kaszuby, Warmia, Mazury, Śląsk — to dzielnice, liczące setki tysięcy dusz polskich, wśród których brak zupełnie ludzi inteligentnych, z których można byłoby zorganizować komitet powiatowy. Tam ani o czytelniach ani o odczytach na razie myśleć nie można. Tam można i należy działać przez książkę polską, tam należy zakładać wzorowe biblioteki ludowe (wypożyczalnie).

W powiatach, posiadających komitety powiatowe, potężnym środkiem oddziaływania kulturalnego stają się czytelnie. Pod tym względem wysunęły się już dziś na czoło powiaty: inowrocławski, ostrowski, ostrzeszowski, mogileński i świecki. W samym powiecie ostrowskim utworzono w ciągu okresu półtorarocznego 52 biblioteki.

Ale biblioteki, dotychczas zakładane, okazały się niewystarczające, zwłaszcza dla ludzi inteligentniejszych. Aby zadość uczynić potrzebom w tym względzie, referent rozwinął propagowaną przez siebie myśl łączenia w mieście małych bibliotek w jedną większą, myśl niewątpliwie dobrą, która przy dobrej woli jednostek i całych organizacyi dałaby się z korzyścią wszędzie przeprowadzić. Rzecz sama polega na tem, że szereg stowarzyszeń polskich, istniejących w każdem prawie mieście, posiada własne swoje biblioteki, oczywiście rozmaitej wartości. Biblioteki te zadania swego zwykle nie spełniają, raz dlatego, że są za małe i zbyt rzadko dostępne dla czytelników, powtóre, że w wielu wypadkach we wszystkich tych

bibliotekach są jedne i te same książki. Prawie bez żadnych kosztów, tylko umiejętną organizacyą możnaby w miasteczkach z tych rozproszonych okruchów zbudować wielkie dzieło przez ich zjednoczenie przy udziale komitetu powiatowego T. C. L. W ten sposób mogą się tworzyć w miastach i miasteczkach zwolna biblioteki średnie i większe, a z biegiem lat przybierałyby one charakter coraz poważniejszy.

Celem rozwinięcia szerokiej akcyi odczytowej, dostarczania materyału prelegentom itp., mówca zalecił utworzenie przy Zarządzie Głównym T. C. L. składnicy aparatów do rzucania świetlnych obrazów, wypożyczalń przeźroczy, urządzenie biura informacyjnego, udzielającego potrzebnych wskazówek, gromadzenia gotowych odczytów itp. Gdy zebrane zostanie całe dotychczasowe doświadczenie, gdy przeświadczenie o obowiązku pracy oświatowej przeniknie wszystkich, T. C. L. stanie się tem, czem być powinno, Towarzystwem, które nietylko umie uznać i podnieść hasła najszczytniejsze, ale zdołało je przenieść w czyn i w życie narodu.

Nad tym referatem rozwinęła się dyskusya, w której wypowiedziano wiele uwag o dotychczasowem kierownictwie T. C. L. Musiało ono przygotowywać grunt. Wszystko podlega ewolucyi i praca oświatowa także. Gdyby myśli, podnoszone przez referenta zrodziły się były dawniej, prawdopodobnie nie byłyby urzeczywistnione, jako przedwczesne. Oświatowcy starszego autoramentu utorowali drogę swoim następcom, a ci pracę oświatową ujmują obecnie w doskonalsze nowoczesne formy.

Stosownie do porządku obrad przystąpiono do ukonstytuowania składu komisyi: sprawozdawczej, organizacyjnej, bibliotecznej, odczytowej, redakcyjnej i finansowej. Na tem zakończono pierwszy dzień obrad.

Drugie posiedzenie plenarne 6 października zagaił ks. prałat Wawrzyniak. Pierwszy punkt obrad wypełnił referat p. Stanisława Rowińskiego z Ostrowa p. t. „Praca organizacyjna w obrębie T. C. L.“ Referent omówił obszernie reorganizacyę Towarzystwa, podjętą przez Zarząd Główny w ostatnich latach i podał dotychczasowe praktyczne wyniki i wnioski na przyszłość. Pierwszy krok reorganizacyjny to zamiana bibliotek stałych na wędrowne, drugi krok, to dokonana zmiana ustawy, pozwalająca na ujęcie w ramy T. C. L. całokształtu pracy kulturalno-oświatowej.

Według porządku obrad nastąpiły sprawozdania sekretarza, bibliotekarza i skarbnika z czynności T. C. L. za okres od 1-go stycznia 1908 r. do 1-go lipca 1909 r. Poruszono przytem mnóstwo spraw wewnętrznych natury organizacyjnej i finansowej i uchwalono szereg wniosków i rezolucyi. I tak: przyjęty został jednomyślnie wniosek komisyi bibliotecznej, opiewający, że Sejmik uważa: 1) łączenie po miastach bibliotek Towarzystw z biblioteką T. C. L. w jedną wielką bibliotekę za korzystne i polecenia godne; 2) zakładanie składnic (książek) powiatowych w osobno ku temu wynajętym lokalu za koniecznie potrzebne. Przyjęto wnioski ko-

misyi odczytowej, zalecającej: 1) organizowania odczytów i wykładów, oraz utworzenia przy Zarządzie Głównym specyalnej komisyi któraby gromadziła potrzebny materyał odczytowy i udzielała wszelkich rad i wskazówek w tym kierunku komitetom powiatowym; 2) zakupienie przez Zarząd Główny, skoro tylko środki na to pozwolą, aparatów i przeźroczy celem wypożyczania ich komitetom za odpowiedniem wynagrodzeniem. — Komisya redakcyjna zajmowała się sprawą „Czytelni Ludowej", organu T. C. L. Pismo zostało niedawno przekształcone z kwartalnika na miesięcznik, wychodzi w nakładzie 2500 egzemplarzy i rozsyłane jest przez Zarząd Główny bezpłatnie wszystkim bibliotekarzom T. C. L. oraz kilkudziesięciom redakcyom pism polskich. Pismo przeznaczone jest głównie dla tych, którzy stoją na czele ruchu oświatowego, a więc przedewszystkiem dla członków komitetów powiatowych, więcej bezwątpienia, aniżeli dla bibliotekarzy. Stwierdzono tymczasem, że „Czytelnia ludowa" najmniej dochodzi do rąk tych właśnie, dla których jest wydawana, gdyż nie abonują jej i nie czytają członkowie komitetów powiatowych. Sejmik oświatowy uchwalił więc, aby ze względu na ważne znaczenie i pożytek pisma, członkowie komitetów powiatowych abonowali miesięcznik T. C. L. przymusowo i starali się o rozpowszechnianie go wśród członków. Z początkiem nowego roku 1910 miesięcznik zmieni nazwę i wydawany będzie pod tytułem „Przegląd oświatowy". — Komisya finansowa stwierdziła w dochodach Towarzystwa wielką dysproporcyę pomiędzy składkami regularnemi i okolicznościowemi, te ostatnie mianowicie znacznie przerastają wpływy regularne. Ze względu, że normalnego budżetu Towarzystwa Zarząd Główny nie może opierać na wpływach, o których wysokości decyduje przypadek, komisya zaleciła zorganizowanie w szeregach T. C. L. jaknajszerszych mas ludności. Dotąd nie odwoływano się wcale ani do ludności wiejskiej ani do mniejszych kupców i rzemieślników w miastach, poczęści z niedowierzania, że w ten sposób można istotnie większą zebrać sumę, po części z wygody poszczególnych komitetów. Tymczasem doświadczenie tych powiatów, które zabrały się do zbierania składek regularnych i do organizowania ludu w kadry członków T. C. L., poncza wymownemi cyframi, że tylko w ten sposób można osiągnąć trwałe rezultaty. Wobec tego uchwalił Sejmik oświatowy szereg odpowiednich rezolucyi, zalecających urządzanie wieców oświatowych, jednanie członków, ustanawianie kolektorów i urządzanie dla nich odpowiednich zebrań, wydanie stosownych formularzy, regulujących wpływające składki. — Komisya administracyjna wreszcie wypracowała i zaleciła do zużytkowania odpowiedni typ formularzy, celem zebrania odpowiedniego materyału sprawozdawczego i statystycznego od komitetów powiatowych.

Na tem zakończono obrady pierwszego Sejmiku oświatowego. Ks. marszałek, żegnając delegatów, wyraził żywe zadowolenie ze

wspaniałego przebiegu obrad, które pokazały jasną drogę na przyszłość i udowodniły aktualność znaczenia pracy nad oświatą ludu w zaborze pruskim.

Dziesięciolecie Uniwersytetu Ludowego imienia A. Mickiewicza w Krakowie. (1899—1909).

W początkach grudnia b. r. wyszła z druku nakładem Oddziału krakowskiego Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w Krakowie broszura, zawierająca rys historyczny tej instytucyi od chwili jej zawiązania aż do ostatniej doby. Historya Uniwersytetu Ludowego jest właściwie historyą jego Oddziału krakowskiego, który, jak to czytamy w broszurze, wysunął się na czoło ruchu, najpełniej wcielił ideę wiedzy dla wszystkich, najwięcej wytworzył instytucyi, najliczniejszych zgrupował pracowników. Działalność Zarządu Głównego idzie bowiem wciąż po linii zygzakowatej. W jednych latach wykazuje on wytężoną energię, to znowu zapada w stan bezczynności i apatyi, a po kilku latach znowu się budzi z letargu, zakłada liczne oddziały (w Borysławiu, Drohobyczu, Jarosławiu, Krakowie, Lwowie, Otynii, Nowym Sączu, Samborze, Stanisławowie, Stryju, Tarnowie, Gorlicach, Przemyślu, Schodnicy, Jaśle i Wiedniu). Wobec takiego stanu rzeczy Walny zjazd delegatów w dniu 2-go maja 1909 r. złożył kierownictwo całego Towarzystwa w ręce członków Zarządu Oddziału krakowskiego.

Oddział krakowski T. U. L. w ciągu dziesięcioletniego swego istnienia rozwijał się i rozwija, wbrew przeszkodom, jakie napotykał na swej drodze, z żywotnością, świadczącą o energii, wytrwałości i zapale tych, którzy wolą członków, powołani zostali do sterowania nową instytucyą. Przeszkody te były różnej natury, z których najważniejsza, że Uniwersytet Ludowy uchodził w społeczeństwie za ekspozyturę partyjną. Ztąd wynikały trudności, stawiane na drodze normalnego rozwoju przez władze szkolne i polityczne, duchowieństwo i inne. Mimo te przeszkody Uniwersytet Ludowy w Krakowie utorował sobie własne łożysko i wytwarzał kolejno rozmaite instytucye, dopełniające się i wspomagające wzajemnie w planowej pracy. Oto króciutka kronika rozwoju Oddziału krakowskiego.

W roku 1899/10 rozpoczęte zostały wykłady publiczne. W roku 1900/01 założono dla słuchaczy bibliotekę popularno-naukową. W roku 1901/02 podjęto wydawnictwa popularne i zaczęto wykłady w lokalach stowarzyszeń robotniczych. W roku 1902/03 przybyła szkoła wieczorna dla dorosłych. W roku 1903/4 obok wykładów dotychczasowych wprowadzono pogadanki przyrodnicze dla dzieci. W roku 1904/05 założono bibliotekę publiczną z czytelnią czasopism. W roku 1905/6 związano z niemi Archiwum społeczne i Biuro porady naukowej. W roku 1907/8 zdecentralizowano wykłady robotnicze, urządzając je w dzielnicach podmiejskich i zakładając tam

stacye biblioteki. W roku 1908/09 zorganizowano systematyczne Kursy wieczorne, podjęto metodyczną pracę nad przygotowaniem działaczy oświatowych, urządziwszy „Seminaryum oświatowe“ i „Polskie archiwum oświatowe“, a nadto bibliotekę wędrowną. Aby dorobek i doświadczenie działaczy oświatowych utrwalić w druku, zainicyowano wydawnictwo książki p. t. „Praca oświatowa“, której redakcyę powierzono komitetowi. Książka ukaże się w roku przyszłym. Ogólna liczba wykładów w sali głównej i w stowarzyszeniach oraz na prowincyi wynosi 2515. Ogólna ilość osób, które korzystały w ciągu dziesięciolecia z instytucyi Uniwersytetu ludowego (nie wliczając wycieczek, zabaw itp.) wynosi 585.644.

Do r. 1905 poprzestawano na układaniu seryi z 6-ciu, 10 ciu lub 12-tu wykładów, poświęconych jednemu przedmiotowi. W roku 1905/6 rozpoczęto organizować cykle, złożone z kilkunastu lub kilkudziesięciu wykładów, obejmujących pewien całokształt zagadnień, a tak ujętych, by każda serya stanowiła całostkę, wiążącą się z innemi, lecz odrębną. Odtąd co roku przeprowadzano przynajmniej 2 cykle: jeden z dziedziny nauk przyrodniczych, drugi historycznych. Prelegenci zazwyczaj porozumiewają się między sobą, aby ustalić program, uniknąć powtórzeń i dopełniać się wzajemnie. Licząc wykłady cyklowe, serye i odczyty luźne w głównej sali wykładowej w Krakowie — było ogółem 1450 wykładów. Z tego przypada 523 (36%) na nauki przyrodnicze, 306 (21%) na literaturę i sztukę, 257 (18%) na nauki społeczne, 236 (16%) na nauki historyczne i 128 (9%) na filozofię. Najwięcej słuchaczy miały nauki przyrodnicze (33.6%), potem literatura i sztuka (21%), nauki historyczne (16%), nauki społeczne (15,4%) i nauki filozoficzne (14%). Wśród ogólnej liczby słuchaczy kobiety stanowiły 52% mężczyźni 48%. Przewaga mężczyzn była na wykładach przyrodniczych i społecznych, mniejsza na historyi; przewaga kobiet na wykładach filozoficznych i w szczególności literackich.

Broszura zawiera wiele cennych uwag, zaczerpniętych z bezpośredniego doświadczenia Uniwersytetu na polu metodyki pracy oświatowej. Ze względu na szczupłość ram artykułu sprawozdawczego musimy je tu pominąć, zalecając tym, kogo te sprawy interesują, zapoznanie się z broszurą i działalnością Uniwersytetu Ludowego.

W r. 1908/9 wprowadził Uniwersytet ludowy publiczne Kursy wieczorne dla dorosłych. Obok przedmiotów ogólno-kształcących jak: język polski, arytmetyka, historya powszechna, hygiena, wykładany jest język niemiecki, buchalterya i stenografia. Zapisało się na nie 219 osób, przeważnie ze sfer robotniczych. Z niektórych przedmiotów wprowadzono dodatkowe kursy uzupełniające.

Księgozbiór U. L. liczy ogółem 7894 tomy z przewagą dzieł naukowych. Statystyka czytelnictwa w bibliotece wykazuje, że liczba zgłoszeń z roku 1904/5 6449 (początek biblioteki) wzrosła w ostatnim roku do 34.108. Czytelnia czasopism liczy ogółem 150 dzienników, tygodników i miesięczników wszelkich odcieni politycznych

i literackich. Frekwencya w roku 1908/9 wynosiła w czytelni 13.868 osób. Czytelnia daje Towarzystwu deficyt, wzrastający z roku na rok. Mimo to, z uwagi na jej ważne znaczenie społeczne, U. L. postanowił dopóty ponosić ciężar jej utrzymania, dopóki gmina krakowska nie przyjmie czytelni na swój etat.

Z innych agend U. L. zasługują na uwagę Archiwum społeczno-polityczne, gromadzące wszelkie dokumenta ruchu społecznego w Polsce, a więc odezwy, afisze, karty wyborcze, broszury, sprawozdania itp. Osobną instytucyę tworzy Polskie Archiwum oświatowe, poświęcone instytucyom oświatowym wszelkiego typu. Obecnie liczy ono 2000 numerów, dąży do zgromadzenia całego dorobku polskiego na polu pracy oświatowej i najlepszych wzorów obcych.

Urządzone na wiosnę r. 1908/9 przez U. L. „Seminaryum oświatowe“ miało na celu przedstawić w szeregu wykładów i konferencyi społeczną rolę pracy oświatowej, jej dotychczasowy dorobek i braki. Na seminaryum to złożyły się następujące wykłady: „Stosunek demokracyi do ludu“ (B. Limanowski); „Oświata ludowa w programach partyi politycznych w Galicyi“ (W. Feldman); „Podstawy pedagogii spółczesnej“ (H. Orsza); „Zadania i kierunki uniwersytetów ludowych“ (H. Orsza); „Uniwersytety chłopskie w Danii“ (H. Witkowska); „Współczesne zadania Towarzystw oświatowych“ (Dr M. Stępowski); „Popularyzacya nauk przyrodniczych“ (prof. Grzybowski i prof. Bruner); „Popularyzacya nauk lekarskich i hygieny“ (Dr F. Eisenberg); „Popularyzacya nauk społecznych“ (Dr Z. Daszyńska-Golińska); „Technika wykładów“ (S. Krauz). Referaty i dyskusya przyniosły wiele ciekawego materyału, tem ważniejszego, że opierał się on na bezpośredniej obserwacyi i na życiu polskiem. Niektóre z tych wykładów wejdą do książki zbiorowej „Praca oświatowa“, będącej w przygotowaniu. Książka ta będzie podręcznikiem praktycznym dla działaczy oświatowych.

Budżet U. L. wzrósł w ciągu dziesięciolecia z 3.289 koron w r. 1899/1900 do 14.437 koron. w r. 1908/9. W dochodach największą rubrykę stanowią wpływy z biblioteki (4124 koron). Subwencye i datki (3145 koron). Wkładki członków (1695 koron). Dochody z wykładów (1331 koron). W rozchodach najwięcej pochłania lokal i opał (3663 koron). Biblioteka (3120 koron). Honorarya prelegentów (2577 koron). Czytelnia (1611 koron).

Rozpatrując się bliżej w cyfrach dochodów T. U. L. uderza ich skromność w zestawieniu do tego, co Zarząd Oddziału krakowskiego za te pieniądze dokonywuje. Instytucya ta w życiu Krakowa zajęła stanowisko wydatne, a choć, wciąż jeszcze ma do zwalczania trudności różnej natury — niemniej jednak daje liczne dowody żywotności i mrówczej pracy jednostek, skupiających się w Zarządzie.

St.

„Kursa dla dorosłych“ A. Jaczynowskiego w Warszawie.

Z chwilą zamknięcia Polskiej Macierzy Szkolnej ustała również działalność „Uniwersytetu Ludowego“ P. M. S., który z coraz większem powodzeniem służył zadaniom oświatowym wśród warstwy robotniczej i rzemieślniczej m. Warszawy.

Jednostki, stojące bliżej Uniwersytetu ludowego, które współdziałały jego rozrostowi i powodzeniu, rozumiały i odczuwały szczególnie dobrze, jak wielką stratą dla sprawy oświaty ludu warszawskiego był ubytek tej instytucyi. To też przewodniczący Zarządu b. Uniwersytetu ludowego p. Adam Jaczynowski, natychmiast po zamknięciu Macierzy, zaczął zabiegać u władz administracyjnych, a potem u władzy szkolnej, około uzyskania osobistego pozwolenia na otwarcie instytucyi oświatowej, którąby chociaż w części odpowiadała zadaniom dawniejszej uczelni. W marcu r. 1908 władza szkolna udzieliła na zasadach prawa z dnia 20-go marca r. 1907 koncesyę na zorganizowanie „Kursów dla dorosłych“, z prawem urządzania wykładów systematycznych z dziedziny nauk matematycznych, technicznych i przyrodniczych.

Starania, czynione celem wprowadzenia do programu „Kursów dla dorosłych“ przedmiotów takich, jak język polski, literatura, historya, geografia, nauki społeczne, dotąd nie zostały uwieńczone powodzeniem. Aczkolwiek wskutek tego, rola „Kursów dla dorosłych“ musiała się stać o wiele skromniejszą, aniżeli Uniwersytetu ludowego P. M. S., to jednak kierownik ich nie zawahał się skorzystać ze swej koncesyi i z funduszów, jakiemi rozporządzał wskutek przejęcia majątku b. Uniwersytetu ludowego oraz ofiary, wyznaczonej do jego rozporządzenia na cele oświatowe, pokrewne b. Uniwersytetowi ludowemu przez ostatnie nadzwyczajne Ogólne Zebranie Macierzy. W miesiącu kwietniu r. 1908 zorganizował pierwszy semestr „Kursów dla dorosłych“ — skrócony od kwietnia do połowy czerwca 1908. We wrześniu r. 1908 zorganizowano drugi semestr, styczniu zaś r. 1909 trzeci semestr.

Objąwszy, wraz z całym majątkiem b. Uniwersytetu ludowego P. M. S., i lokal przy ulicy Brackiej Nr. 18, w którym się poprzednio mieściły tylko biura i sala odczytowa wymienionej instytucyi, kierownik „Kursów“, musiał urządzić w tymże lokalu wykłady systematyczne, albowiem w myśl koncesyi nie można było korzystać z kilku innych dzielnicowych lokalów wykładowych, jakimi rozporządzał b. Uniwersytet ludowy. Na szczęście, od początku drugiego semestru, można już było korzystać z trzech odnajętych przedtem sal wykładowych, i odtąd „Kursa“, w drugim i trzecim semestrach, miały do rozporządzenia 7 większych i mniejszych pomieszczeń wykładowych. Uproszono kierowników kilku zakładów naukowych, o wyrobienie u władzy szkolnej pozwolenia na przychodzenie słuchaczy „Kursów“ do ich zakładów na niektóre specyalne wykłady, jak na naukę o elektryczności, rysunki techniczne, fizykę.

Słuchaczami „Kursów“ mogą być mężczyźni i kobiety od lat 16-tu, umiejący czytać i pisać. Wykład każdego przedmiotu odbywa się raz na tydzień od 8—9 wieczór i w niedzielę pomiędzy 12—3 po południu. Rysunki i niektóre przedmioty techniczne od 8 — 10 wieczór. Wykładów każdego przedmiotu, w przeciągu semestru bywa od 10—15. Dłuższym bywa semestr drugi. Niektóre przedmioty, podzielone na odpowiednie okresy i stopnie, np. arytmetyka i inne, trwają dwa semestry i nawet dłużej. Odczyty odbywają się w niedziele i w święta, o g. 5 po południu; w dni powszednie o godzinie $7^1/_2$ wieczór. Opłata od słuchaczy wynosi 6 groszy na godzinę wykładu i pobieraną jest z góry za cały semestr — przy zapisie. Za odczyty słuchacze płacą po 10 groszy. Nauczyciele pobierają wynagrodzenie w stosunku jednego rubla za wykład, prelegenci zaś odczytowi po rb. trzy za odczyty w sali „Kursów“ i po rb. dziesięć za odczyty publiczne w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Wskutek nieuzyskania pozwolenia na prowadzenie wykładów języka polskiego, historyi i nauk społecznych, punkt ciężkości instytucyi znalazł się w dziale dozwolonych wykładów matematyki, a przedewszystkiem w dziale nauk przyrodniczych.

Personal wykładający, pobudzany przez coraz liczniejszą frekwencyę i coraz ściślejsze współżycie ze słuchaczami, coraz głębiej wnikał w zagadnienia swej pracy, coraz obfitsze w propedeutyce nauki ludowej zdobywał doświadczenia, wreszcie coraz się bardziej przywiązywał do działalności miłej i owocnej. W ten sposób program „Kursów“, śmiało to rzec można, stale się doskonalił i coraz wyżej się wznosił.

Zagadnień do rozwiązania jest jeszcze bez liku, lecz jedno z całą pewnością stwierdzić można i należy: poziom kulturalny słuchaczy, doskonalenie się nauczycieli, wreszcie szlachetność wzajemnego pomiędzy nimi stosunku stałemu podlega wzrostowi i coraz lepsze daje wyniki. Sprawdzianem najdobitniejszym tych zjawisk jest ożywiona wymiana zdań pomiędzy wykładającymi a słuchaczami. Wykazała ona, naprzykład, rzecz niezmiernie charakterystyczną, iż słuchacze z warstw ludowych, wbrew temu, co się wśród tak zwanej inteligencyi dzieje, przy wyborze przedmiotów nie reagują wcale na rozmaite „logie“ i grafie“, najchętniej zaś spieszą na wykłady o dosadnych nazwach polskich, określających ściśle, przedmiotowo i popularnie, przedmiot wykładany, np. „naukę o życiu na ziemi“ (biologię), „życie rośliny“ (botanikę), „dzieje ziemi“ i t. p. Rozgraniczanie wiedzy i nauk jest dla nich, jak się okazuje, zupełnie zbyteczne, gdyż ich pierwotne, nieskażone żadnemi klasyfikacyami, tęsknoty do prawdy i zagadek istnienia, doskonale choć instynktowo zeznają, że nauk jest bardzo wiele, lecz wiedza jest tylko jedna.

W ogólności rzec można, iż doświadczenie wskazało konieczność udzielania ludowi polskiemu, bardzo zdolnemu, lecz mającemu czasu i cierpliwości mało, wiedzy w formie bardzo skondensowanej i pożywnej, analogicznej do pokarmu materyalnego, jakiego wal-

czący z twardą przyrodą podręcznik do życia potrzebuje. Schematyczne np. oddzielanie przedmiotów, ze względu na ich przynależność do programu szkoły średniej lub elementarnej, czy wyższej, jest nieurzeczywistnialne. W idealnym programie uczelni ludowej odbywać się musi koncentrycznie rozszerzanie zakresu wiadomości we wszystkich kierunkach. Do tej stosując się zasady, zaprojektowano w nadchodzącym roku propedeutyczny kurs nauk przyrodniczych p. t. „Pogląd na świat“, któryby w najbardziej przystępnej formie zawierał wszystko, co ten pogląd na odpowiednio szerokim i dalekim widnokręgu zatrzymać może. Kurs ten byłby fundamentem do „historyi ziemi i człowieka“, do „nauki o życiu“, dalszym zaś ciągiem i rozszerzeniem wykładów fizyki i chemii, od których wydział przyrodniczy Kursów systematyczne nauczanie słuchaczy i nadal rozpoczynać będzie. Wykłady te będą w ścisłym związku z odczytami sporadycznemi na tematy oderwane, tak, by się utworzyła jednolita całość.

Oto jak przedstawia się w zarysie ogólnym charakter wykładów na Kursach.

Pomimo rozlicznych przeszkód, z jakiemi „Kursa dla dorosłych“ walczyć musiały, znalazły one szeroki oddźwięk wśród tych, dla których są przeznaczone t. j. wśród ludności robotniczej i rzemieślniczej miasta Warszawy. Ani ograniczenie zakresu programowego Kursów, ani szczupłość lokalu wykładowego, ani troska o materyalne poparcie, nie zdołały zachwiać zaufania, jakie sobie Kursa od początku swego istnienia zdobyły.

Wyrazem cyfrowym, zaufanie to dobitnie stwierdzającym, jest ilość 1538 słuchaczy, przeciętnie na każdy z semestrów sprawozdawczych zapisana. W okresie sprawozdawczym odbyto w instytucyi ogółem 4714 zapisów

Największem powodzeniem w dziale przyrodniczym cieszył się kurs p. n. „Historya ziemi i człowieka“. Do najbardziej uczęszczanych należały z kolei: fizyka, chemia, anatomia i fizyologia człowieka, oraz, specyalnie dla kobiet przeznaczona, hygiena życia kobiecego.

Największą frekwencyą w dziale matematycznym cieszyły się pierwszy i drugi stopień arytmetyki, najmniejszą algebra i geometrya stopnia drugiego, wprowadzone dopiero w ostatnim semestrze.

Największą frekwencyą w dziale technicznym cieszą się rysunki oraz wykład o maszynach parowych.

Przy obecnym zakresie działalności Kursów największem powodzeniem wykazać się mogą wykłady sekcyi przyrodniczej, to też sekcya ta stanowi punkt ciężkości całej instytucyi i największemi rezultatami poszczycić się może.

Najdobitniejszym wyrazem coraz owocniejszej działalności Kursów jest coraz gorliwsze uczęszczanie zapisanych słuchaczy na wykłady. Gdy w semestrach dawniejszych uczęszczano na nie nieregularnie, obecnie nastąpił zwrot niezmiernie pocieszający. Przeciętna liczba słuchaczy, obecnych na wykładach w semestrze II r.

1908/9 nie stanęła poniżej 52% zapisanych — w dziale przedmiotów przyrodniczych, poniżej 41% — w dziale przedmiotów matematycznych i poniżej 32% w sekcyi technicznej. Jest to cyfra przeciętna, zaznaczyć atoli należy, że w znakomitej większości wypadków gorliwość była bez porównania większą, dochodząca np. przy wykładzie fizyki do 73% w stosunku do liczby zapisanych, a do 85% w stosunku do liczby osób, obecnych na pierwszym wykładzie. Zbyteczna dodawać o ile przy tej gorliwości owocniejszą się stała nauka, a milszą praca wykładających i kierowników instytucyi.

Z jakich żywiołów rekrutują się słuchacze? Odpowiedź na to pytanie daje poniżej zamieszczone zestawienie za ostatni semestr, dane atoli w niem zawarte odpowiadają w ogólnym zarysie również i semestrom poprzedzającym. Było więc zapisanych w semestrze II r. 1908/9: 116 robotników wykwalifikowanych (ślusarzy, stolarzy, cieśli, garbarzy, zdunów i t. p.); 77 rzemieślników wykwalifikowanych (szewców, krawców, tapicerów, drukarzy, cukierników i t. p.); 74 pracownic igły (szwaczek, modystek, kwiaciarek i t. p.), 69 pracowników i pracownic biurowych i handlowych; 65 uczniów i uczennic różnych szkół; 27 nauczycieli i nauczycielek elementarnych; 21 techników, mechaników i t. p; 17 freblanek, bon i ochroniarek; 14 służących różnego rodzaju (woźnych, lokajów i t. p.); 8 wyrobników fabrycznych; 3 dentystów; 3 akuszerki; 2 właścicieli warsztatów; 1 felczer; 1 emerytka; 1 prasowaczka; 91 w domu przy rodzicach; 237 nie podało swego zajęcia.

Główny kontyngens stanowią robotnicy i rzemieślnicy wykwalifikowani, t. j. właściwa sfera działania każdej normalnej wszechnicy ludowej.

Podług wieku słuchacze „Kursów“ przedstawiali się w sposób następujący:

Od	16	do	20	lat	— 213	osób
„	21	„	25	„	— 145	„
„	26	„	30	„	— 101	„
„	31	„	40	„	— 39	„
„	41	„	50	„	— 11	„
59	lat				— 1	„
68	lat				— 1	„
Nie podało wieku					— 256	„ (w tem aż 175 kob.)

Oto całkowity obraz frekwencyi na wykłady systematyczne „Kursów dla dorosłych“.

Baczną uwagę zwrócono na Kursach na dział odczytowy. Usiłowano program odczytowy ukształtować jaknajstaranniej, zarówno pod względem jakościowym, jak ilościowym.

Instytucya Kursów zorganizowała w okresie sprawozdawczym 69 odczytów, bądź w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, bądź w sali własnej przy ul. Brackiej Nr. 18. Odczytów tych wysłuchało 17.326 osób.

W miarę sił i środków usiłowano zorganizować dla słucha-

czy szereg rozrywek natury kulturalnej, pragnąc w ten sposób wypełnić w pewnym stopniu lukę, jaką dotychczas życie towarzyskie warstw pracujących wykazuje. Zorganizowano przy czynnej i ofiarnej pomocy ze strony słuchaczy Kursów: 8 wieczornic w lokalu „Kursów“ z udziałem 807 osób, koncert, na który przybyło 140 osób, oraz cały szereg wycieczek naukowych i rozrywkowych.

Sprawozdanie finansowe wykazuje za czas od 1-go kwietnia 1908 do 1-go lipca 1909 w dochodach i wydatkach 6331 rubli 41 kopiejek, sumę nader małą w stosunku do osiągniętych wyników.

Z nowości kalendarzowych na r. 1910.

Kalendarz Związkowy na rok 1910, wydany nakładem pism Związku Narodowego Polskiego. Chicago. — Polsko-amerykański kalendarz dla wychodźców na rok 1910. Kraków, nakładem „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“, ułożył J. Okołowicz, dyrektor P. T. E.

Każdy rok przynosi nam z sobą nowości w zakresie literatury kalendarzowej. Mnoży się z roku na rok liczba wydawnictw, mimo, że np. w Galicyi rynek handlowy zarzucony jest kalendarzami różnego typu i wartości do tego stopnia, że niewątpliwie przekroczyliśmy już punkt, zwany „stanem nasycenia“, jeżeli na każdą rodzinę polską przeznaczymy po jednym kalendarzu Można było by już mówić o hyperprodukcyi na tem polu, gdyby nie to, że się wydawnictwa kalendarzowe zaczynają coraz więcej różniczkować i specyalizować, co sprawia, że przeciętnej rodzinie nie wystarcza już na dziś pewien określony kalendarz, raz na rok kupowany dla zwyczaju, lecz odpowiednio do potrzeby kupuje ona po kilka kalendarzy różnego typu, szukając w nich potrzebnych dla siebie wiadomości, wskazówek, adresów itp. Kalendarze z typu „uniwersalnych“ nie mogą dziś czynić zadość wielorakim potrzebom życia codziennego i wydawcy dobrze czynią, gdy przez wielce popularną u nas formę kalendarzową starają się wśród szerokich warstw publiczności szerzyć wiadomości z różnych dziedzin życia. Idzie tylko o to, aby znać dobrze bieżącą literaturę kalendarzową i umieć w niej wybierać tak, aby kalendarze, zakupione do jednego domu, dopełniały się wzajemnie.

Mamy właśnie przed sobą dwa nowe kalendarze, które w roku bieżącym ukazały się po raz pierwszy na rynku księgarskim, a choć wydane zostały na dwóch różnych półkulach świata i zupełnie od siebie niezależnie, jednak dostrajają się doskonale wzajemnie i oba stanowią cenny dorobek tegorocznej polskiej literatury kalendarzowej.

Pierwszy z nich, to wydany za oceanem przez Związek Narodowy Polski w Chicago „Kalendarz Związkowy“. Ameryka dotąd kalendarzy polskich nie wydawała wcale. Szły na tamtejszy rynek kalendarze Wojnara, Miarki, Prawdy — ale przedewszystkiem

osławione „Steinbrennery“, które spekulant Niemiec potrafił wcisnąć i narzucić wszędzie, drogami, któremi poważny wydawca posługiwać się nie ma zwyczaju. I idzie tą drogą między lud tandeta wydawnicza, nietylko pozbawiona wszelkiej wartości moralnej i materyalnej, ale szkodliwa w najwyższym stopniu, zaśmiecająca półki księgarskie i tamująca dostęp dla książek zdrowych, wydawanych nietylko z celem przyniesienia wydawcy możliwie największych zysków pieniężnych, ale także i z pewną myślą społeczną. Przyznajemy się szczerze, że ten pierwszy polsko-amerykański kalendarz z pewną obawą braliśmy do ręki. O społeczeństwie tamtejszem polskiem różne u nas krążą opinie, przeważa ta, że jest ono nawskróś zamerykanizowane, że kult dolara i reklamy wcisnął się w dusze ludzkie i uczynił je niewrażliwemi dla tych ideałów i pojęć, któremi żyje tak zwany „stary kraj“. Kto jednak śledzi uważnie, choć zdaleka, za rozwojem tamtejszych stowarzyszeń, prasy, instytucyi publicznych, ten musi przyjść do wniosku, że dusza polska pod każdym stopniem długości i szerokości geograficznej znajduje swój wyraz w wytężonej pracy obywatelskiej. Jednym ze znamiennych przejawów tej pracy jest właśnie świeżo wydany „Kalendarz Związkowy“. Już przy powierzchownem, tylko przerzucaniu kartek uderza ogromna staranność w doborze materyału literackiego, w układzie treści i stronie zewnętrznej kalendarza. Trzeba oddać sprawiedliwość rodakom naszym z Z. N. P., że włożyli wiele gorliwej pracy, aby swój kalendarz uczynić wydawnictwem, odpowiadającem celowi i potrzebom wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, a zarazem aby był on równocześnie wiernem odbiciem tamtejszych stosunków i książką, obfitującą w informacye dla czytelników polskich w Europie.

Cały szereg artykułów, ad hoc opracowanych, zadaniu temu w zupełności odpowiada. Znajdujemy tam w części literackiej krótką historyę Z. N. P., tej „rzeczypospolitej polskiej na wychodźtwie amerykańskiem“, która liczy dziś przeszło 1000 grup, rozsianych po całej Ameryce Północnej i z górą 60.000 zrzeszonych członków; artykuł, zawierający ciekawe daty statystyczne o pracy Polaków amerykańskich i sile finansowej wychodźtwa naszego: artykuł historyczny o dziejach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, skreślony przez Tomasza Siemiradzkiego; artykuły: o sokolstwie polskiem w Ameryce, o Związku śpiewaków polskich w Ameryce, obok innych artykułów: o ziemiach polskich w Europie, kilku nowel, osnutych na tle życia amerykańskiego, utworów poetyckich Konopnickiej, Aliny Zasławskiej, Kurasia i innych. W części ilustracyjnej znajdujemy między innemi reprodukcye pomników Kościuszki i Pułaskiego, wzniesionych kosztem rządu w Waszyngtonie, szereg mapek ziem polskich i obrazy okolicznościowe z powodu rocznicy grunwaldzkiej. W dziale informacyjnym znajdujemy cały szereg najważniejszych wyjątków z ustaw państwowych, dotyczących immigracyi do Stanów Zjednoczonych, regulaminu parlamen-

karnego, prawa konstytucyjnego i handlowego, sądownictwa, ustawodawstwa robotniczego itp.

Są to wszystko rzeczy niezmiernie ważne dla nas; znać je koniecznie trzeba ze względu na naszą emigracyę zamorską, dlatego też zalecić możemy gorąco naszym czytelnikom zapoznanie się z kalendarzem Z. P. N.

Dopełnieniem do Kalendarza Związkowego jest świeżo wydany w Krakowie przez Polskie Towarzystwo Emigracyjne „Polsko-amerykański Kalendarz“ dla wychodźców, poświęcony wyłącznie sprawom wychodźczym, przeznaczony głównie dla ludzi, którzy kraj rodzinny opuszczają lub już opuścili, bądź w celach zarobkowych na określony czas, bądź też na stałe w celach osadniczych. W kalendarzu P. T. E. znajdujemy, między innemi, szereg rad praktycznych dla robotników rolnych, udających się na obczyznę, wskazówki dla wychodźców do Francyi, Danii, Szwecyi i Czech. Wskazówki dla wychodźców udających się za morze, przepisy dla galicyjskich wychodźców wysyłających zaoszczędzone pieniądze z Ameryki do domu, ogólne wiadomości o Brazylii, Argentynie i stosunkach zarobkowych w tych krajach. Całość uzupełniają obrazki z życia osadników brazylijskich oraz kolorowa mapka ziem dawnej Rzeczypospolitej i mnóstwo illustracyi. Kalendarz ten polecamy szczególniej uwadze prelegentów wędrownych, którzy znajdą w nim wiele pouczającego materyału do pogadanek z ludem.

Dr. M. St.

Praca oświatowa u obcych.

Czeskie „Jednoty“ i „Svaz osvetovy“.

Wskrzesić naród — było pierwszem hasłem czeskich działaczy narodowych i oświatowych. Wskrzesić można go było przez uświadomienie narodowe, a drogą do uświadomienia wiodącą jest blask oświaty. Uświadomienie narodowe rozbudzono już dość szeroko, kiedy hasło pierwsze rozszerzono nowym ideałem: bronmy narodu przed zniemczeniem! I tu znowu bronią skuteczną i zasadniczą jest oświata. Dla obrony przed niemczyzną i dla podnoszenia oświaty w narodzie równocześnie powstały różne Towarzystwa i „Jednoty“: Macierze szkolne: czeska, morawska, śląska, dolno-austryacka i główna Ustředni Matice Školská. Macierze przyjęły na siebie obowiązek zakładania i pieczy o szkoły narodowe czeskie w miejscowościach czyli okręgach i gminach mieszanych. Pracę nad wydawnictwem książek i dostarczaniem czytania narodowego i taniego przyjęły na siebie Macierze oświaty ludowej: czeska, morawska, śląska Matice Osvěty Lidové. Obrony społeczno-ekonomicznej narodu podjęły się Jednoty w różnych okręgach i krainach. Północnych Czech, sąsiadujących z Saksonią, broni Jednota severočeská. Tosamo zadanie na Zachodzie, wzdłuż granicy bawarskiej,

spełnia Jednota pošumavska. Na południu pracuje Jednota jihočeská. Podobne narodni jednoty zorganizowane są na Morawach i Śląsku. Celem z ś podnoszenia oświaty w warstwach szerszych organizuje się niby kółka samokształcenia po miastach i powiatach, tak zwane Vzdělavaci sbory (koła kształcące się, oświatowe).

Praca Jednot jest wieloraka. Jednota pomaga Macierzy szkolnej materyalnie przy zakładaniu szkół. Jednota sprowadza kupca czy przemysłowca albo lekarza, czy adwokata na osiedlenie do siebie, gdzie znajduje się tylko „chleb dla swoich“. Jednota zakupuje ziemię lub domy dla ludności czeskiej tam, gdzie większość niemiecka bojkotuje Czechów, odmawiając im dachu za wysokie najemne. Jej dziełem są przedsiębiorstwa handlowe czy spółki przemysłowe. Jednotom zawdzięczają swe powstanie domy narodowe w wielu miastach czesko niemieckich. Rola Jednot jest też bardzo ważną w czasie wyborczym. Im w dobie pokojowej pomagają kółka samokształcenia czyli Vzdělovaci sbory. Urządzają i prowadzą czytelnie, organizują przedstawienia, wieczorki i zabawy. Ich praca oświatowa ma swą kronikę w organach Jednot, zwanych zwyczajnie „Gońcami“ n. p. Věstnik Národni Jednoty pošumavski (Goniec n. j. szumawskiej), Věstnik N. J. pro jihozápadni Moravu (południowozachodnich Moraw) Věstnik N. J. Olomouci itp. Praca narodowo-oświatowa wypowiada się w bardzo wielu własnych pismach, z których ważniejsze są: Český Sever (Północ czeska), Moravský Sever, Česka Straž, Česka Národni Straž. Straž českého Severu, Straž na Šumavě itd.

Jednoty po każdem dorocznem walnem zebraniu rozsiewają swą pracę. Tak n. p J. severočeská, postępując do roku 1909 za przykładem J. Pošumavské, jako za wzorem swym, dbała głównie o sprawy agrarne Czechów mniejszościowych. Od walnego zebrania ostatniego, na którem zwrócono baczność na robotników przemysłowych czeskich i na przemysłowych osadników po wsiach, wytyczono Jednocie nowe drogi działania: „rozwiązać kwestye: komunalną politykę gmin przemysłowych, miejską politykę kolonizacyjną i miejską politykę przemysłową“. O co idzie? Robotnicy czescy zamieszkują obwody przemysłowych środowisk Duchcowa, Mostu, Cieplic, Uścia nad Łabą itd. i tak w gminach podmiejskich, jak na przedmieściach, tworzą coraz większą większość, a jednak nie mają tam ani wyborczego prawa w przeważnej liczbie ani swego przedstawicielstwa. Trzeba zdobyć i jedno i drugie, a do tego wiodą środki, przez walne zebranie Jednoty uchwalone: organizować walkę przeciw zarządom gminnym i rozwinąć ją szeroko przez krytykowanie jej postępowania na wiecach i w dziennikach oraz petycyami, wnioskami, memoryałami, wogóle środkami prawnymi wywalczyć zmianę rządu gminnego i reformę wyborczą. Tosamo Jednota prowadzić będzie w miastach samych. Tym sposobem dojdą Czesi do wpływu na gminy, a równocześnie zwalczą bojkotowanie szkół czeskich przez gminy dotąd niemieckie.

Sprawa mieszkaniowa jest również ważną dla Jednoty. Dotychczas zakupywano domy i realności lub udzielano pomocy w zakupnie. Teraz będzie Jednota organizować Towarzystwa budowlane a im pomagać będą banki miejscowościowe. Zorganizuje się też nabywanie ziemi i melioracyę jej z pomocą instytucyi gospodarczych czeskich. Dla rozwiązania zaś miejskiej polityki przemysłowej Jednota wspiera przemysł, pośredniczy w szukaniu pracy i pracowników i czuwa, aby przemysł ojczysty znajdował należyty odbyt w jej okręgu.

W innym nieco kierunku wytęża swe siły „Olomoucka Narodni Jednota“. Pracuje już od roku 1885. Podniosła narodowo, duchowo i materyalnie północne Morawy. Ma przeszło 200 czynnych oddziałów z 15 000 członków (według sprawozdania z grudnia 1909). Zarząd główny założył już sporo książnic ludowych w miejscowościach, zagrożonych przez Niemców. Zakłada też szkoły, głównie jednak zawodowe. Rocznie urządza przeszło 500 wykładów i odczytów. Celem podniesienia gospodarczego ludności założyła ta Jednota wiele kas i spółek, sprowadza maszyny rolnicze i przemysłowe, podniosła ogromnie owocarstwo czeskie na Morawach. W gminach, już uświadomionych dobrze, zaprowadza organizacye narodowe. Na czele swego programu bowiem ołomuniecka Jednota wypisała: „Vzdělani (wykształcenie) je moc, a organisace sila“!

Aby pod sztandarem swym zjednoczyć pracowników oświatowych, rozrzuconych po drobnych „kółkach czytelnianych“ wezwała Jednota już dawniej te kółka pod swe imię. Posłuch znalazła. Kółko czytelniane na swem zebraniu walnem uchwala, że przemienia się w oddział Jednoty, Jednocie swą uchwałę oznajmia, ta przesyła nowemu kołu swe statuty, które zatwierdza starostwo, odbywa się następnie wybór zarządu już koła Jednoty i praca płynie jak dawniej, jeno z większą siłą, bo ożywiona duchem Jednoty i korytem szerszem, boć szersze są granice działalności Jednoty niż kółka czytelnianego.

Studyum pracy oświatowej i narodowej czeskiej jest ogromnie trudne, ponieważ na tem polu działają wszelkie stowarzyszenia, nawet te, co w imieniu swem nie mieszczą znaczenia oświatowego, ani narodowego jak np. hasičké župy (okręgi strażackie). Wielce znamienną dla czeskiej pracy narodowo-oświatowej jest odezwa stowarzyszenia wójtów i burmistrzów okręgu ołomunieckiego do naczelników gmin czeskich (w październiku 1906), w której czytamy:

„Stosunki w armii naszej nie odpowiadają wcale naszym żądaniom narodowym: czego więc nie zaprowadzono z góry, muszą uzupełnić nasi żołnierze z dołu. Ich świętym obowiązkiem jest nie zapomnieć nawet w kabacie wojskowym, że są Czechami duszą i ciałem, że stale należą do narodu, którego celom i dążeniom nie powinni się sprzeniewierzyć“.

Tę pamięć o narodowości ma żołnierz czeski wzmacniać sobie czytaniem dziełek i pism, które są łącznikiem między nim a narodem. Odezwa ta poucza żołnierzy czeskich, że „każdy żołnierz ma nietylko obowiązki, ale mieć też musi i prawa“. Takich dziełek

i czytania narodowego ma żołnierz sporo w wydawnictwach „Matice Lidu“, która za 2 korony rocznie daje sześć pokaźnych książek, lub w tanich tomikach „Libuszy“ oraz w dziesięciogroszowej „Taniej bibliotece narodowej“, wydawanej przez narodową księgarnię Otty, tę samą, która dała Czechom wspaniały leksykon pod nazwą: „Ottův Slovnik naučny“.

Aby przegląd prasy narodowo-oświatowej społeczeństwu ułatwić i pokazać mu, co już zrobiono, a co jeszcze zrobić należy i można, na to poświęcił się pewien profesor morawski. Przygląda się tej pracy. Ogranicza się tylko do Moraw i skwapliwie zapisuje każdy krok pracowników kulturalnych, co roku zdaje dokładną sprawę w dzienniku Čas z postępu tej pracy, a w zapiskach bibliograficznych spotyka się po ostatnim artykule osobna książka czy broszura o działalności narodowo-oświatowej w czeskich miejscowościach na Morawach.

„Narodowa Rada czeska“ zastanawiała się nad tem, jakby pracowników oświatowych złączyć, jedną myślą ożywić i jedną drogą prowadzić i jakby pracę narodowo-oświatową reprezentować. Chodziło głównie o ujęcie oświaty pozaszkolnej w całym narodzie czeskim i o jej regestr z całego obszaru narodowego czeskiego. Z Rady narodowej wyszła myśl, aby stworzyć Związek oświatowy i Związek taki w roku 1905 powstał.

„Svaz Osvětovy“ nie jest ogniwem Towarzystw oświatowych, jakby z jego nazwy sądzić można. Jest to osobne Towarzystwo, oparte jednak głównie na innych Towarzystwach, które, obok osób fizycznych, są jego członkami. Poza członkami założycielami i honorowymi istnieją w „Związku“ członkowie r z e c z y w i ś c i i c z y n n i. Założyciele płacą 1000 koron jednorazowo lub po 100 koron rocznie. Na 17 członków założycieli w roku 1908 było o ś m g m i n, 3 Wydziały powiatowe, Związek sokolski, Związek profesorów, lekarzy, strażacki, nauczycielski, osoba fizyczna jedna (poseł dr Kramarz). R z e c z y w i s t y m i są tylko korporacye, jak: gminy, miasta, powiaty; stowarzyszenia niepolityczne jak oświatowe, kółka samokształcenia, związki czytelniane, besedy itp. Ich obowiązkiem jest płacić wkładkę roczną (najmniej 10 koron) i podawać sprawozdania ze swej działalności, aby umożliwić „Związkowi“ przegląd pracy na całym obszarze czeskim. W spisie z roku 1908 widnieją w pokaźnych liczbach członkostwa związki straży ogniowej (hasičské župy), bo ich było 21. Pokaźne miejsce zajmują miasta (29) i Wydziały powiatowe (37), wreszcie kółka samokształcenia (vzdělovací sbory) których liczba przeciąga 20*). Po nich najczęściej się powtarzają Towarzystwa sokolskie i nauczycielskie Jednoty. Członkami zaś „Związku“ c z y n n y m i są osoby fizyczne (wkładka roczna najmniej 5 koron) i one są bezpośredniemi pracownikami Towarzystwa.

Jak widno ze statutów Svazu, objął on swą źrenicą i ręką

*) Odróżnić trzeba Vzdelovaci sbory, które są filiami Svazu, tych było 55 we wspomnianym roku sprawozdawczym.

widnokrąg pracy oświatowej pozaszkolnej, albowiem § 6. wymienia w jego czynnościach: zakładanie i utrzymywanie książnic i czytelń, wydawnictw i rozdawnictw książek i czasopism dobrych, urządzanie odczytów i wykładów, pogadanek dla młodzieży, wyszłej już z lat szkolnych, urządzanie zabaw, przedstawień i czytelń. Do zakresu jego działalności należy też zwoływać i urządzać wiece czy zjazdy oświatowe oraz coroczne wydawanie obrazu pracy narodowej. Jest tedy Svaz i nadzorcą najwyższym i kierownikiem głównym i informatorem naczelnym w pracy narodowo oświatowej czeskiej.

J. Magiera.

Kronika.

W dziesiątą rocznicę śmierci Bolesława Hirszfelda. Dnia 24-go października r. b. minęło lat dziesięć od zgonu tego niestrudzonego pracownika na polu oświaty ojczystej. Żyd z pochodzenia, Polakiem był z ducha, z dążeń i ukochań najgłębszych. Dzieckiem jeszcze od starego nauczyciela, wiarusa, nauczył się kochać Polskę a miłość tę i cześć synowską zachował do ostatniego tchnienia. Nie tu miejsce wyliczać wszystkie te prace publiczne, w których zmarły brał gorący a czynny udział. Przypominamy tylko tę kartę z jego życia, na której zapisane być winny wielkie zasługi Hirszfelda dla oświaty ludowej.

On to przed laty 25-ciu, gdy mrok czarny pokrywał ziemię naszą w Królestwie, a oświata ludowa napotykała na ciężkie przeszkody, stał się jednym z założycieli Koła oświatowego młodzieży i Spółki, wydającej książki ludowe. Dzięki jego pracy i pomocy obydwie te instytucye rozwinęły się wkrótce i rozrosły — w setkach tysięcy, a potem w milionach książek niosąc światło pod strzechy ludowe. On dawał pracy tej u siebie przytułek, wspierał ją swą radą mądrą, swem doświadczeniem życiowem, a w ciężkich chwilach i hojną ofiarą. On należał do spółki, która w r. 1899 nabyła i prowadziła pismo dla ludu „Zorzę“ i przy swych różnorodnych zajęciach znajdował czas na administrowanie pismem.

Minęło dziesięć długich lat doświadczeń, bólów i zawodów... I po tych dziesięciu latach staje przed nami jak żywa, szlachetna postać, bolesnym smutkiem owiana, złamana życiem, lecz z nad mogiły jeszcze wzywająca do wytrwania. *M. Brzeziński.*

Zamknięcie „Oświaty“ w Mińsku Litewskim. Nowy bolesny cios dotknął społeczeństwo polskie na Litwie. Oto w d. 21 października z rozporządzenia władz gubernialnych zamknięte zostało Towarzystwo „Oświata“ w Mińsku Litewskim. Polskie Towarzystwo „Oświata“ w Mińsku Litewskim, założone zostało w styczniu 1907 r. Od samego początku swego istnienia spotkało się ono z wielką niechęcią żywiołów „iście rosyjskich“, jak np. osławiony Schmidt z Mińska i jemu podobni. Duchowieństwo prawosławne również dopatrywało się w polskiej placówce kulturalnej niebezpiecznej dla państwa, a głównie dla siebie i swych interesów osobistych, instytucyi. Nierzadko też władze gubernialne i centralne otrzymywały „donosy“ o „niebezpiecznej“ działalności

„Oświaty" i „kreciej" robocie Polaków. Usłużne głosy znalazły posłuch, gdzie należy i oto w dniu 21 października z rozkazu gubernatora mińskiego odbyło się tej sprawie poświęcone specyalne posiedzenie urzędu gubernialnego do spraw związków i stowarzyszeń. Ze strony „Oświaty" stawili się: prezes ks. Hieronim Drucki-Lubecki, wiceprezes p. Mieczysław Pazowski i p. Henryk Śniadecki, prezes oddziału mozyrskiego.

Jako temat do obrad urzędu pos użył raport mozyrskiego naczelnika powiatu, który we wrześniu r. b.dokonał u p. Henryka Śniadeckiego rewizyi, posądzając, że 5 szkółek polskich, wykrytych w powiecie, prowadzi „Oświata". Dowodem tego przypuszczenia miał być ten punkt statutu, który pozwala „Oświacie" na udzielanie pomocy uczącej się młodzieży.

Rewizya, zarówno odbyta w Mozyrzu, jak i inne, parokrotnie dokonywane w Mińsku, nie wykryły najmniejszego związku pomiędzy szkółkami a działalnością „Oświaty"; niemniej jednak, raport sprawnika mozyrskiego był wystarczającym pozorem do zastosowania i w Mińsku motywów ukazu senackiego w sprawie kijowskiej „Oświaty".

Uchwała zamknięcia zapadła 3 głosami przeciwko dwom, przyczem pp. K. Pawlikowski i prezydent St. Chrząstowski zaprotokułowali swe odrębne zdanie w tej sprawie, to jest wnieśli swoje votum separatum.

Decyzya zamyka „Oświatę" wraz z 4-ma jej oddziałami, t. j. w Rakowie, Mozyrzu, Pińsku i Nowogródku. Piąty oddział w Uździe nie egzystował już poprzednio, a to dzięki wrogiemu stanowisku księcia Radziwiłła z Kuchcic, który wszystkim ludziom zależnym od niego, wprost wzbraniał przyjmowania udziału w sprawie oświatowej.

„Oświata" powstała z inicyatywy grona działaczów miejscowych tej miary, jak: J. E. administrator dyecezyi wileńskiej ks. Kazimierz Michalkiewicz, dr. Cz. Grabowiecki, Miecz. Pozowski, Michalina Łęska, drowa Sylwestrowiczowa i wielu, wielu innych.

Pierwsze zebranie organizacyjne, odbyte w dniu 30 stycznia 1907 roku, przy udziale z górą 500 osób, wskazywało na olbrzymie zainteresowanie, jakie sprawa oświatowa w społeczeństwie naszem wzbudziła.

Jednomyślne prawie powołanie na stanowisko prezesa ks. Michalkiewicza, na wiceprezesa dra J. Offenberga, na sekretarza dra Grabowieckiego i do Rady zarządzającej całego zastępu działaczek i działaczów jak panie: W. Obrąpalska, Sylwestrowiczowa, Łappianka, Kostrowicka i t. d., wskazywało na wielkie zaufanie, jakie ci ludzie wzbudzili w społeczeństwie, pozbawionem dotychczas prawa jawnego nauczania języka ojczystego. Ale najbliższy czas przyniósł rozczarowanie.

Nietylko szkółek (przewidzianych wyraźnie przez statut), ale ochronek nie wolno było zakładać na Litwie i Rusi, bo wszelkie w tym kierunku starania, popierane nawet przez posłów do II-ej Izby, upadały wobec kategorycznego oporu władz miejscowych i najwyższych centralnych.

Urządzano odczyty, pogadanki, zaczęto wysyłać dzieci na kolonie letnie, ale nauczać czytać, lub pisać... broń Boże!

Istnienie przeto „Oświaty" w podobnych warunkach było wegetacyą, agonia zaś faktyczna trwała już prawie od roku.

W czasie trzyletniego blisko swego istnienia „Oświata“ urządziła zaledwie 5 pogadanek popularnych (z olbrzymią frekwencyą) i około 10 odczytów, cieszących się również wielkiem powodzeniem. Wysyłała od 50—120 dzieci co rok na kolonie letnie i wreszcie posiadała czytelnię, liczącą około 1.200 tomów. Czytelnia, z początku niepopularna, w krótkim czasie zdobyła sobie ogromne uznanie i miała tłumy abonentów bezpłatnych.

Ostatnim prezesem był ks. H. Drucki-Lubecki, członek Rady państwa, wiceprezesem zaś p. M. Pozowski. *P. E. D.*

Projekt Centralnego Towarzystwa oświatowego w Niemczech. Zbiegiem okoliczności w tym samym prawie czasie, gdy na Polskim Kongresie Pedagogicznym we Lwowie poruszoną została myśl utworzenia Związku Polskich Towarzystw oświatowych, celem osiągnięcia wydatniejszych rezultatów z rozproszonych dziś zabiegów poszczególnych organizacyi — w Niemczech rzucił tę samą myśl Walter Assmus z Charlottenburga na łamach czasopisma „Gemeinnützige Blätter für Hessen und Nassau“. Jest też rzeczą niezmiernie charakterystyczną dla porównania stosunków u nas i w Niemczech, — że gdy u nas w sprawach, dotyczących metodyki zbiorowej pracy oświatowej istnieją już dawno utarte drogi i pojęcia, — Niemcy dotąd jeszcze nie wyszli z fazy nieśmiałych prób, a instytucye samopomocy społecznej w tem znaczeniu, jak je pojmuje społeczeństwo polskie, prawie zupełnie obce są Niemcom.

Uznając potrzebę skoordynowania pracy oświatowej w wielorakich jej przejawach, dr Juliusz Ziehen w wydawnictwie „Vorträge und Aufsätze der Commenius-Gesellschaft“, rzucił przed kilku laty projekt utworzenia urzędu państwowego dla spraw wychowania narodowego i oświaty ludowej (Ein Reichsamt für Volkserziehung und Bildungswesen). Próba oparcia tych spraw o władze rządowe nie dała jednak żadnych pozytywnych wyników, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe. Podporządkowanie bowiem prywatnych instytucyi oświatowych pod jakąś magistraturę rządową pociągnąćby musiało z konieczności za sobą wprowadzenie do nich ducha biurokratycznego, a z drugiej strony pozbawiłoby je tej swobody ruchu, inicyatywy i krytyki, które wypływają z niezależności od rządu. Z tego też względu p. Assmus zastanawia się obecnie nad tem, czyby nie należało utworzyć odpowiedniej organizacyi centralnej drogą samopomocy społecznej. Wezwanie do utworzenia takiej organizacyi powinnoby, zdaniem autora, wyjść od najwybitniejszych pracowników na polu oświaty ludowej. W roku przyszłym odbędzie się we Frankfurcie nad Menem Kongres oświatowy, zwoływany przez Towarzystwo „Rhein-Mainischer Verband für Volksbildung“. Kongres ten ma zająć się rozpatrzeniem najistotniejszych zadań Towarzystw oświatowych. Wezmą w nim udział reprezentanci różnych kierunków pracy oświatowej i stowarzyszeń, istniejących tam, gdzie rozbrzmiewa język niemiecki. Na kongresie omówioną zostanie sprawa współdziałania Towarzystw i instytucyi. Autor ze swej strony rzuca myśl utworzenia Towarzystwa centralnego, któreby stanowiło ośrodek, skupiający w sobie wszystkie sprawy oświatowe. Do jego powstania powinnyby się przyczynić wszystkie poszczególne Towarzystwa udziałem, proporcyonalnym do liczby człon-

ków i stosunków materyalnych. Towarzystwu centralnemu nadsyłałyby zrzeszone organizacye sprawozdania ze swojej działalności, dzieliłyby się swem doświadczeniem. Zadaniem Towarzystwa centralnego byłoby opracowywanie nadsyłanych sprawozdań, wyciąganie odpowiednich wniosków i publikowanie tego, co do użytku ogólnego może być przydatne. Rzeczą niezbędną okaże się wydawanie czasopisma specyalnego, poświęconego rozwojowi pracy oświatowej we wszystkich jej postaciach. Zarówno większe, jak i mniejsze Towarzystwa powinnyby organ ten uznać za swój własny. Tym Towarzystwom, które dziś własne pisma wydają, pozwoliłoby to zaoszczędzić wiele pracy i kosztów. Towarzystwo centralne wydawałoby prócz tego różne monografie i sprawozdania statystyczne, których nakładu nie mogą się dziś podejmować mniejsze Towarzystwa lokalne. Przez taki organ działalność Towarzystw mniejszych zyskiwałaby niewątpliwie na rozgłosie. Takie jedno ogólno-oświatowe pismo bez subwencyi utrzymać się nie da, znacznie jednak łatwiej Towarzystwu centralnemu dobrać, uzyskać współpracowników, subwencye, inseraty i t. p., aniżeli któremukolwiek z Towarzystw małych. Towarzystwo centralne, gdy raz wejdzie na właściwą mu drogę działalności, odda olbrzymie usługi całej sprawie oświatowej, a zwłaszcza mniejszym Towarzystwom, które dziś, szamocąc się z trudnościami, tracą bezprodukcyjnie energię i środki.

Družba sv. Cirila i Metoda powstała r. 1885, zatem roku 1910 obchodzić będzie ćwierćwiecze swego żywota i działalności. W pierwszym roku istniało 25 Kół („podróżnice"), które złożyły 1160 złr. Przez lat 10 miało Towarzystwo to 132 kół. Roku ostatniego miała „Družba" 177 Kół (mieszanych 104, męskich 34, żeńskich 39), członków zaś ogółem 11.539 (honorowych 2, założycieli 522, zwyczajnych 8237). Według krajów było 5231 członków z Krainy, 3740 ze Styryi, 1448 z Gorycyi, 700 z Tryestu, 420 z Karyntyi.

Družba miała w r. 1909 dochodów 136.268 K, wydatki na rok 1910 wykazują przewidziane zapotrzebowanie o 43.860 K wyższe, obliczenie zatem na ostatniem walnem zebraniu w Jesenicach (Assling) przedstawione kończy się brakiem czyli deficytem i to wcale poważnym. Towarzystwo utrzymuje 6 szkół ludowych z 25 klasami, w nich kształci się 1273 dziatwy. Nadto utrzymuje 18 ogródków dziecięcych, a w nich 1081 dzieci słowieńskich znajduje pożyteczną zabawę w otoczeniu narodowem. Razem więc 2354 młodzieży chroni „Družba" przed zniemczeniem, względnie zwłoszczeniem. Utrzymuje tedy Towarzystwo: szkołę męską i żeńską w Tryeście, szkoły w Krminie, Św. Rupercie przy Velikovcu, w Mariborze, Mucie. Największe wydatki przypadają na męską szkołę w Tryeście (23.500 K) i wogóle na okolicę tryesteńską, gdzie żywioł słowiański w dobie ostatniej coraz energiczniej żyje narodowo i gdzie praca członków Towarzystwa Cyrylo-Metodejskiego jest najsilniejsza. Liczba dzieci w szkołach Towarzystw tryesteńskich dochodzi do tysiąca. Koło męskie tryesteńskie także na pierwszem stoi miejscu w liczbie towarzyszy, bo miało w roku ostatnim 7405 K dochodu, a i żeńskiemu dość walnie kroku dotrzymało, skoro zebrało 3484 K na cele narodowe.

Pod wezwaniem Družbe sv. Cirila i Metoda gromadzą też Słoweńcy skromny swój dar „grunwaldzki“ jako odpowidź Roseggerowi. Tylko 200.000 K pragną złożyć na cele Družby. Dotąd już blisko 500 ofiarodawców swe imiona i podatek narodowy zgłosiły, ale liczba jeszcze ni w połowie nie osiągnięta. A broń Słoweńcom potrzebna jest kosztowna, bo „Lega nazionale“ w samym Tryeście ma 8000 członków, ofiarnych irredentystów, a Schulverein rozporządza już rocznie milionem na niemczenie dzieci słowiańskich. Wszakże się chlubił Schulverein przed światem, że już w swoich szkołach wychował 90.000 dzieci słowiańskich.

Fundacye biblioteczne Carnegie'go. Głośny dziś w świecie miliarder Andrew Carnegie ufundował w różnych stronach świata ogółem około 1800 bibliotek publicznych kosztem 51,596.000 milionów dolarów. Cyfrę tę wyprowadza sam Carnegie w artykule, ogłoszonym przez siebie w czasopiśmie amerykańskiem „Colliers Weckly“ Jak przekonywa poniższe zestawienie, fundacyami obdzielił Carnegie te kraje, w których panuje język angielski. W tabelce, przez siebie ułożonej, podaje Carnegie liczbę wzniesionych gmachów bibliotecznych, ilość utworzonych bibliotek filialnych oraz sumę poświęconych na ten cel dolarów. I tak:

	Liczba gmachów	Liczba filii	Kapitał w dolarach
w Stanach Zjednocz. Am. Półn.	959	208	34,870.745
„ Kanadzie	86	5	2,059.415
„ Anglii i Wallii	329	59	7,859.550
„ Irlandyi	42	21	724.610
„ Szkocyi	105	18	2,075.080
„ Nowej Zelandyi	14	—	146.250
„ Indyach zachodnich ang.	5	—	119.000
„ Australii, Tasmanii	2	—	47.500
„ Afryce południowej	3	—	23.500
na wyspach Seychellskich	1	—	10.000
„ „ Fidschi	1	—	7.500
biblioteki przy uniwersytetach	—	—	3.653.753
		Razem	51,596.903

Dla uzupełnienia tych olbrzymich cyfr dodać wypada, że Carnegie przeznacza pieniądze tylko na wybudowanie gmachów dla bibliotek. Ofiarowując miastu gmach, Carnegie kładzie za warunek, ażeby gmina, czy instytucya obdarowana zobowiązała się do zaopatrzenia biblioteki w materyał książkowy i inwentarz i do zasilania biblioteki odpowiednim funduszem rocznym na stały rozwój biblioteki. Życzeniom hojnego ofiarodawcy zawsze dzieje się zadość, a ufundowane tym sposobem biblioteki stają się potężnym środkiem do kulturalnego podniesienia mieszkańców.

Oprócz bibliotek publicznych, rozsianych po obydwóch półkulach, powstały z fundacyi Carnegie'ego dwie monumentalne biblioteki uniwersyteckie w Nowym Yorku z 500.000 książek i w Pittsburgu z 300.000 książek. Biblioteka w Pittsburgu wzniesiona łącznie z muzeum sztuk

pięknych, muzeum przyrodniczem i wielką salą koncertową, zajmuje $2^1/_2$ hektara przestrzeni. Biblioteka ta ma siedm filialnych oddziałów i liczne sale czytelniane, rozsiane po całem mieście. Obydwa muzea mieszczą w sobie bogate kolekcye dzieł sztuki i największe w całych Stanach Zjednoczonych zbiory okazów przyrodniczych.

Biblioteki publiczne w Japonii. W roku 1904 liczba bibliotek publicznych w Japonii wynosiła około stu. Na początku 1909 roku było już ogółem 213 bibliotek publicznych w całym kraju. Ministeryum oświaty wydało książkę o urządzeniu i prowadzeniu bibliotek, napisaną przez bibliotekarza cesarskiej bibloteki w Tokio p. L. Tanako. W książce, którą ministeryum rozesłało pomiędzy nauczycieli, obok zachęty do działalności na tem polu, podano wyczerpujące wskazówki o zakładaniu bibliotek i czerpaniu na ten cel potrzebnych środków z funduszów państwowych. W lecie 1908 staraniem tegoż ministeryum urządzone zostały kursa specyalne w Tokio, poświęcone bibliotekoznawstwu, a w 43 wypadkach udzielono kredytu na stworzenie bibliotek w różnych miejscowościach. Japońskie biblioteki powstają według pewnego określonego typu. Jedną taką właśnie typową bibliotekę opisuje jej bibliotekarz T. Sana w „Public Librarie“. Jest to parterowy budynek drewniany, do którego przylega drugi piętrowy, przeznaczony na magazyn książek. W sali czytelnianej znajdują się otwarte półki z 5000 książek, do których publiczność ma swobodny przystęp. Jest to system angielski („open shelves“), który, przeniesiony do Japonii, okazał tam tak dobre wyniki, że nawet i do magazynu książek został wstęp czytelnikom dozwolony. O książkach nowonabywanych zawiadamia się czytelników przez specyalne, w tym celu wydawane, biuletyny. Książki czytywane są przeważnie na miejcu w bibliotece. Statystyka za r. 1908 wykazała, że na ogólną liczbę 141 543 zgłoszeń tylko 37.190 razy wypożyczono książki do domu. Zwyczaj zabierania książek do domu jest słabo rozpowszechniony w Japonii, chociaż regulamin dozwala na zabieranie książek do domu za minimalną opłatą każdemu mieszkańcowi miasta, zasługującemu na zaufanie.

Bardzo dobrze przyjął się także w Japonii system bibliotek wędrownych według amerykańskiego typu; co więcej, przekonano się, że biblioteki wędrowne, czyniąc z jednej strony zadość potrzebom czytelnictwa sfer mniej wymagających, spełniają zarazem zadanie agitacyjne i przygotowują doskonale grunt dla tworzenia bibliotek stałych w mniejszych miastach i miasteczkach. Tak n. p. w okręgu Jamagachi przed wprowadzeniem bibliotek wędrownych były tylko 2 stałe biblioteki. Dziś liczba tych ostatnich wynosi już 29. Jest to wymownem świadectwem, jak szybkim krokiem posuwa się Japonia po drodze kultury.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 9284.

Okólnik 33.
Kraków, d. 20 października 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd „Organizacyi bojkotu towarów pruskich i pochodzących z Rzeszy niemieckiej“ odniósł się do Zarządu Głównego T. S. L. z prośbą, by zalecił prelegentom T. S. L. szerzyć w swoich wykładach ideę bojkotu towarów pruskich wraz z popieraniem własnego przemysłu. Zarząd Główny T. S. L. czyni jak najchętniej zadość temu życzeniu i jak najusilniej wzywa Zarządy Kół, by organizowały wykłady z tej dziedziny i w ten sposób przyczyniały się do pomnażania bogactwa narodowego. Tę właśnie stronę działalności społecznej powinny Zarządy Kół postawić na jednem z naczelnych miejsc w myśl licznych uchwał naszych Walnych Zjazdów.

Z poważaniem

Sekretarz:
Antoni Januszewski.

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 10382.

Okólnik 34.
Kraków, dn. 23 listopada 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Wobec nadchodzącego sezonu przedświątecznego i większego zapotrzebowania pocztówek okazyjnych, Zarząd Główny dawniejszą seryę kart świątecznych i noworocznych powiększył kilku nowemi pocztówkami, których okazowe egzemplarze załączamy przy niniejszem. Zwiększony wybór pocztówek zniewolił nas do ustalenia porządku liczbowego wydawanych przez T. S. L. pocztówek. Każda karta posiada swój stały numer, zamieszczony na okazowym egzemplarzu, dlatego przy zamawianiu pocztówek odpada potrzeba szerokiego określenia treści ryciny i wystarczy jedynie podanie numeru pocztówki. Dla oryentacyi podajemy tu wykaz wszystkich kart świątecznych (Bożego Narodzenia i Noworocznych), wydanych przez Zarząd Główny:

Nr. 26 Św. Mikołaj z dyabłem pruskim.
„ 27 Boże drzewko z aniołem.
„ 28 Szopka krakowska.
„ 29 Karta noworoczna.
„ 52 Gonitwa dzieci za Św. Mikołajem.

Nr 55 Karta świąteczna: Dzieci z drzewkiem na sankach.
„ 56 Karta noworoczna: Krakowiak z pawiemi piórami.
„ 57 Karta świąteczna: Organista z opłatkami.
„ 58 Karta świąteczna z drzewkiem.
„ 59 Karta świąteczna z drzewkiem.
„ 60 Karta świąteczna: Krakowiak z opłatkami.
„ 61 Anioł z szopką.
„ 62 Św. Mikołaj.

Cena każdej pocztówki 10 hal., przyczem Kołom udziela się 33 $^1/_3$% opustu na miejscowe cele, z 3-miesięcznym terminem płatności. Zaznaczając, że wydatne poparcie tych wydawnictw przez Koła T. S. L. może przynieść znaczny dochód na cele kresowe szkolnictwa, Zarząd Główny usilnie prosi o jak najszersze rozpowszechnienie powyższych wydawnictw, zwłaszcza, że coraz silniejszy zalew banalnych kart świątecznych pochodzenia niemieckiego i pruskiego domaga się energicznej z naszej strony akcyi, zmierzającej do wyparcia obcej tandety.

Ponieważ kupiectwo polskie jest bardzo poważnym odbiorcą wydawnictw T. S. L., przeto zwracamy uwagę Zarządu Koła, że o ileby tamt. kupcy zamawiali nasze pocztówki w Zarządzie Głównym, to uzyskują taki sam rabat, jak Koło t. j. 33$^1/_3$%. Gdyby przeto któryś z kupców zgłosił się po pocztówki do Koła, dla uniknięcia nieporozumień — a w interesie zbytu naszych wydawnictw, powinien od Koła taki sam otrzymać rabat.

Przy sposobności przypominamy Zarządom Kół T. S. L. wydaną w roku ubiegłym książkę o Janku Płanetniku, nadającą się, tak ze względu na treść swą, jak i ozdobną szatę oraz bogatą część obrazkową, jako piękny podarek dla dorastającej młodzieży. Cena egzemplarza 4 korony z 33$^1/_3$% opustem dla T. S. L. z 3-miesięcznym terminem płatności.

Z poważaniem

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. L. 11520. Okólnik 35. Kraków, dn. 21 grudnia 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Dnia 30 b. m. nastąpi ciągnienie loteryi T. S. L. Wobec tego zwracamy uwagę, że Koła winny najdalej dnia 29 grudnia wysłać Zarządowi Głównemu gotówkę, uzyskaną ze sprzedaży losów oraz dokładny spis numerów losów sprzedanych. Jeśli do tego terminu Koło nie załatwi w ten sposób tej sprawy, Zarząd Główny bezwarunkowo wyłączy od losowania losy, będące w posiadaniu Koła, a Zarząd Koła odpowiedzialny będzie wobec osób, które losy w Kole nabyły, za wszelkie z tego powodu wynikłe straty i nieporozumienia. Jeżeli przeto dana osoba nabyła od Zarządu Koła, czy też od którego z członków Koła I lub więcej losów i gotówkę złożyła do kasy Koła lub do rąk członka do sprzedaży upoważnionego, a Koło gotówki tej do dnia 30 b. m. rano do kasy Zarządu Głównego nie odesłało, losy te w losowaniu udziału wziąć nie będą mogły pod żadnym warunkiem. Reklamacye, z tego powodu czynione przez nabywców losów do Zarządu Głównego, nie będą uwzględniane, a prawne konsekwencye ponosić będą osoby sprzedające losy, względnie Zarząd Koła danego, to znaczy przewodniczący i skarbnik Koła.

Zaznaczamy zarazem, że Zarząd Główny bezwarunkowo nie uwzględni ewentualnych oświadczeń Kół, że gotówkę nadeślą później — lecz bezwzględnie losy, za które gotówka do dnia 29 względnie 30 grudnia rano nie wpłynie, od losowania wyłączy.

Z poważaniem

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie z dnia 18-go lipca 1909 roku.*)

Obecni pp.: Dr. E. Adam, A. Aleksandrowiczówna, Dr. E. Bandrowski, Dr L. Cyga, Dr B. Dulęba, St. Gruszecki, L. Halski, A. Januszewski, Dr Wł. Kania, Dr Wł. Kiernik, O. Kopecka, H. Linde, St. Natanson, Dr J. Opieński, W. Ostrowski, J. Parczyński, K. Piątkowski, Er Z. Próchnicki, St. Rymar, W. Sikora, St. Sobiński, P. Soboń, T. Tabaczyński, Cz. Wójcicki, K. Wyczyński. Z Rady Nadzorczej pp.: J. Armółowicz, P. Ciompa, Dr J. Gertler, Dr M. Koy. Usprawiedliwili nieobecność pp.: Dr F. Bujak, Dr Wł. Jaworski, H. L. Małecki, A. Mohr, Dr J. Piepes-Poratyński, St. Srokowski, A. Starzyński, J. Strokowa, Dr. St. Surzycki i członek Rady Nadzorczej Dr M. Starzewski.

Posiedzenie zagaił prezes Dr Bandrowski o godz. 10-tej minut 15 r., witając przybyłych członków w odnowionym składzie.

Protokoły z dwu ostatnich posiedzeń przyjęto bez zmiany. P. Wł. Krzysztoń nadesłał pismo, w którem składa mandat członka Zarządu Głównego, powołując się na oświadczenie, złożone imieniem ludowców przez p. Wł. Wąsowicza na Walnym Zjeździe w Kołomyi.

Dr Kiernik wraz z pp. L. Halskim, W. Ostrowskim, W. Sikorą i St. Sobińskim składa, po obszernem umotywowaniu, następującą deklaracyę:

„Oburzeni zajściami na ostatnim Walnym Zjeździe T. S. L. a w szczególności wyeliminowaniem z grona Zarządu Głównego z jednej strony członków dla rozwoju T. S. L. zasłużonych li tylko wskutek agitacyi, która posługiwała się niegodnymi oszczerczymi zarzutami, a w której wziął udział także urzędnik biura T. S. L., z drugiej zaś strony tych członków Zarządu Głównego, którzy ze względów partyjnych nie podobali się większości delegatów Zjazdu, zastanawialiśmy się, czy nie mamy wystąpić z Zarządu Głównego T. S. L., ze względu jednak na cele T. S. L. które zawsze były naszem najwyższem wskazaniem i ze względu na to, aby nie dopuścić dla dobra T. S. L. do nadania mu wyłącznej marki partyjnej jednego stronnictwa, postanowiliśmy pozostać w Zarządzie Głównym T. S. L. tak długo, jak długo rzeczowa praca będzie ze strony większości umożliwiona".

Dr Z. Próchnicki zaznacza, że okólnik, rozesłany przez p. Wąsowicza był jaskrawą propagandą łamania statutu. Takiej propagandy większość nigdy nie uprawiała i nikt tego udowodnić nie może, a jeżeli o większość na Zjazdach się starała, to czyniła to w sposób dozwolony. Tak zwana większość nigdy nie zdobywała Towarzystwa, tylko siłą faktu własnej pracy znalazła się w większości w Towarzystwie. Nie było bynajmniej zamiarem stronnictwa D. N. odbierać ludowcom 3 posiadanych przez nich mandatów, a nie jest jego winą, że na drodze uchwalenia listy Komisyi-matki nie dało się przeprowadzić, aby weszli do Zarządu w dotychczasowej liczbie. Władze stronnictwa D. N. nie posiadają w T. S. L. dykta-

*) Wydrukowanie tego sprawozdania uległo opóźnieniu z przyczyn od redakcyi niezależnych. *Redakcya.*

torskiej władzy narzucania Zjazdowi listy kandydatów do Zarządu; pokazało się bowiem, że na liście były nazwiska, których Zjazd aprobować nie chciał. Co do prof. Wasunga, to istotnie ponowne niewybranie go było złe, ale stało się to przypadkowo. Nikt z członków Zarządu Głównego nie brał udziału w rozpowszechnieniu jakichkolwiek zarzutów o p. Wasungu. Zarzut co do agitacyi urzędników Zarządu Głównego na Zjeździe jest nieuzasadniony. Dr Kiernik jest w błędzie, twierdząc, że większość chce, by T. S. L. było tylko w ręku narodowych demokratów. Większość żąda tylko od mniejszości pracy i podziału odpowiedzialności za to, co się w Towarzystwie dzieje.

Dr B. Dulęba podziela zapatrywanie Dra Próchnickiego. Prof. Sobiński występuje w obronie czci p. Wasunga, któremu stała się krzywda i który musi otrzymać satysfakcyę, bo jest jednym z tych, którzy dużo pracy w Towarzystwo włożyli.

Dr Adam podnosi, że w dziennikach komentuje się w sposób niewłaściwy przebieg Walnego Zjazdu. Niewybranie p. Wasunga było dla wszystkich niespodzianką, co mowca zaznaczył już na posiedzeniu plenarnem Walnego Zjazdu publicznie. W T. S. L. nie może być reprezentacyi politycznej, może być tylko reprezentacya pracy. Było błędem poprzedniego Zjazdu, że przyjął zasadę reprezentacyi stronnictw. Na wniosek Dra Adama uchwalono wysłać do „Nowej Reformy“ następujące wyjaśnienie:

„Szanowna Redakcyo! W artykule „Nowej Reformy“ p. t. „Po Walnych Zjazdach“ z dnia 12-go lipca b. r. podniesiono przeciw jednemu z członków Komisyi-matki Zarządu Głównego zarzut, że należał do agitatorów, którzy prowadzili walkę przeciw kandydatom Komisyi matki. Prosimy o przyjęcie do wiadomości, że Prezydyum Zarządu Głównego zbadało jak najdokładniej tę sprawę i stwierdziło że pogłoska powyższa polega na omyłce i że żaden z członków Komisyi-matki nie prowadził żadnej agitacyi, a tem mniej walki argumentami, uwłaczającymi czci osobistej, przeciw żadnemu z kandydatów Komisyi-matki“.

Dr Bandrowski zgadza się na wysłanie sprostowania do „Nowej Reformy“ i zaznacza, że dyskusya, jakkolwiek była nieprzyjemna, to jednak nie będzie bezowocna. Wszystkich przykro dotknęła krzywda — wyrządzona prof. Wasungowi. Wszyscy powinni dołożyć starań, by tego rodzaju argumentów wyborczych, uwłaczających czci, nie wysuwano. Mowca zamyka dyskusyę życzeniem, aby w gronie członków Zarządu Głównego panowało zaufanie wzajemne i aby na przyszłych Walnych Zjazdach, jako hasło, jaśniała synteza stronnictw politycznych, pracujących w T. S. L.

Nastąpiło ukonstytuowanie się Prezydyum, Wydziału ścisłego, Sekcyi i Komisyi.

Prezydyum Zarządu Głównego T. S. L.: Wiceprezes Dr Ernest Adam, Stefan Natanson; Sekretarze: Antoni Januszewski, Dr Zdzisław Próchnicki, Wincenty Sikora; Skarbnik: Józef Parczyński; Zastępca skarbnika: Ludwik Halski; Rachmistrz: Hubert Line; Zastępca rachmistrza: Tadeusz Tabaczyński.

Wydział Ścisły: Dr Ernest Bandrowski, Dr Ernest Adam,

Stefan Natanson, Antoni Januszewski, Dr Zdzisław Próchnicki, Wincenty Sikora, Józef Parczyński, Hubert Linde. Aniela Aleksandrowiczówna, Ludwik Halski, Dr Władysław Kania, Tadeusz Łopuszański, Witold Ostrowski, Stanisław Rymar, Stanisław Sobiński, Artur Starzyński, Dr Stefan Surzycki. Tadeusz Tabaczyński. Dr Julian Gertler.

Sekcya Organizacyjna: Dr Ernest Bandrowski; Oddział krakowski: Stefan Natanson, Wincenty Sikora, Witold Ostrowski, Stanisław Rymar, Tadeusz Tabaczyński, Dr Władysław Kiernik, Olawia Kopecka, Hubert Linde, Antoni Mohr, Kazimierz Piątkowski, Piotr Soboń, Dr Julian Gertler. Oddział lwowski: Dr Ernest Adam, Dr Zdzisław Próchnicki, Aniela Aleksandrowiczówna, Dr Bronisław Dulęba, Dr Jan Piepes-Poratyński, Dr Leszek Cyga, Stanisław Gruszecki, Dr Jan Opieński, Stanisław Srokowski, Czesław Wójcicki.

Sekcya szkolna: Stanisław Sobiński, Tadeusz Łopuszański, Dr Ernest Adam, Aniela Aleksandrowiczówna, Dr Wład. L. Jaworski, Antoni Mohr, Witold Ostrowski, Józef Parczyński, Wincenty Sikora, Stanisław Srokowski, Jadwiga Strokowa, Dr Stefan Surzycki, Kazimierz Wyczyński.

Sekcya oświaty pozaszkolnej: Hubert Linde, Stanisław Rymar, Dr Bronisław Dulęba, Antoni Januszewski Dr Władysław Kiernik, Olawia Kopecka, Stefan Natanson, Dr Jan Opieński, Kazimierz Piątkowski, Piotr Soboń, Stanisław Srokowski.

Sekcya skarbowa: Ludwik Halski, Józef Parczyński, Dr Ernest Adam, Hubert Linde, Hipolit L. Małecki, Stefan Natanson, Witold Ostrowski, Dr J. Piepes-Poratyński, Tadeusz Tabaczyński.

Komisya loteryjna: Ludwik Halski, Tadeusz Tabaczyński, Dr Ernest Adam, Hubert Linde, Hipolit L. Malecki, Stefan Natanson, Witold Ostrowski, Józef Parczyński, Dr J. Piepes-Poratyński.

Sekcya prawnicza: Dr Władysław L. Jaworski, Dr Władysław Kiernik, Dr Leszek Cyga, Witold Ostrowski, Dr Zdzisław Próchnicki.

Komisya przedsiębiorstw: Witold Ostrowski, Hubert Linde, Ludwik Halski, Dr J. Piepes-Poratyński, Kazimierz Wyczyński.

Komisya wydawnicza: Antoni Januszewski, Tadeusz Łopuszański, Dr Władysław Kania, Stefan Natanson, Witold Ostrowski.

Komisya kwalifikacyjna: Dr Stefan Surzycki, Stanisław Rymar, Dr Władysław Kania, Wincenty Sikora, Jadwiga Strokowa.

Komitet redakcyjny P. O.: Stefan Natanson, Dr Władysław Kania, Wincenty Sikora, Jadwiga Strokowa, Dr Stefan Surzycki.

Komisya Kalendarzowa: Wincenty Sikora, Artur Starżyński, Stefan Natanson, Witold Ostrowski, Kazimierz Wyczyński. Do wszystkich Sekcyi i Komisyi wchodzi z ramienia Rady Nadzorczej Dr Julian Gertler.

Ponieważ p. Aleksandrowiczówna złożyła referat szkolny, przeto przystąpiono do wyboru referenta szkolnego, którym wybrano nadal p. Aleksandrowiczównę. W dyskusyi, w której zabierali głos Dr Adam, Dr Gertler, Halski, wyrażono zapatrywanie, że referentowi szkolnemu należy przydzielić referenta pomocniczego i sprawę tę oddano Wydziałowi Ścisłemu do załatwienia.

Na wniosek Dra Gertlera przyjęto do wiadomości sprawę kupna domu w Żółkwi na bursę i udzielono pełnomocnictwa rejentalnego p. dyrektorowi K. Eljaszowi w Żółkwi do przeprowadzenia formalności prawnych. Dr Eljasz będzie zarządzał bursą i przedkładał sprawozdania.

Ponadto polecono Wydziałowi Ścisłemu, by zastanowił się nad sprawą powiększenia etatu biura o 1 siłę pomocniczą.

Uchwalono zaciągnąć w Banku krajowym pożyczkę hipoteczną na budynek szkolny w Białej w wysokości 50 tysięcy koron z przeznaczeniem jej na budowę Seminaryum w Białej.

W sprawie statutu T. S. L. dla Bukowiny uchwalono dać upoważnienie Drowi Cydze do załatwienia spraw organizacyi T. S. L. na Bukowinie w myśl postanowień statutu T. S. L.

Na wniosek Dra Adama uchwalono upoważnić komisyę, w której skład wchodzą pp.: Dr Gertler, Halski i Ostrowski do ewentualnego zadatkowania domu dla T. S. L. w Krakowie, a Wydział Ścisły do załatwienia kupna.

Następnie nadano posady nauczycielskie: w szkole w Przywozie pani Helenie Ziemnowiczównie; w szkole w Morawskiej Ostrawie: p. Henryce Przestalskiej, p. Janowi Słowikowi, p. Władysławowi Jeziorskiemu, p. Janowi Dychtoniowi; w szkole w Hałcnowie p. Helenie Kwapińskiej; w szkole w Białej p. Anieli Mrozińskiej. Kierowniczką ochronki w Przywozie zamianowano p. Maryę Późniewiczównę, w Witkowicach p. Łukawiecką, a co do ochronki w Maryańskich Górach i w Hałcnowie upoważniono referentkę p. Aleksandrowiczównę do znalezienia kandydatek i przedstawienia Wydziałowi Ścisłemu.

P. Ostrowski zawiadamia, że Zarząd hut w Witkowicach zobowiązał się do utrzymywania 5-cio klasowej szkoły polskiej w Witkowicach i do wybudowania odpowiedniego budynku szkolnego. Zarządowi Głównemu T. S. L. będzie przysługiwało prawo przedstawienia terna nauczycieli. Odpowiednie pismo Dyrekcyi weszło już do Zarządu Głównego. Nadto Koło I-sze w Krakowie przystępuje do założenia ochronki w Witkowicach i szkoły oraz ochronki w Maryańskich Górach.

Ponieważ należy się obecnie liczyć z koniecznością założenia nowych szkół polskich w kilku miejscowościach na Śląsku, jak np. w Hermanicach, Radwanicach i Małych Kończycach, przeto na wnio-

sek p. Rymara uchwalono, aby, o ile przyjdzie do pertraktacyi z Macierzą Śląską w sprawie założenia tych szkół, oświadczono, że jedną szkołę weźmie na siebie Zarząd Główny, drugą Koło I-sze męskie w Krakowie, a trzecią by wzięła na siebie Macierz Śląska. W Morawskiej Ostrawie uchwalono utworzyć szkołę wydziałową żeńską, a w Białej II-gą klasę wydziałową żeńską.

Dr Opieński podaje do wiadomości, że w Uhnowie powstało Koło im. J. Słowackiego.

Do Komitetu obchodu 25-lecia Muzeum Narodowego w Krakowie delegowano Dra Bandrowskiego, Natansona i Sobińskiego.

Nalepki i biusty Słowackiego uchwalono polecić osobnym okólnikiem Kołom.

Dra J. Opieńskiego delegowano do krajowego Komitetu Towarzystw polskich, zajmującego się przygotowaniem polskiego działu na Zjazd hygieniczny w Paryżu.

Na tem posiedzenie o godzinie 6-tej minut 50 zamknięto.

Wincenty Sikora
sekretarz

Sprawozdanie z czynności Biura Zarządu Głównego T. S. L.
za kwartał III. 1909.

Zarząd Główny	54	(w	roku	1908)	.	.	.	46
Wydział Ścisły	249	„	„	„	.	.	.	276
Referenci Zarządu Głównego .	545	„	„	„	.	.	.	435
Komisye i Sekcye	13	„	„	„	.	.	.	13
Przewodnik Oświatowy . . .	96	„	„	„	.	.	.	—
Biuro i Sekretaryat	726	„	„	„	.	.	.	1055
Buchalterya	585	„	„	„	.	.	.	651
Centralna Składnica	207	„	„	„	.	.	.	165
Wypożyczalnia przeźroczy . .	327	„	„	„	.	.	.	—
Razem . .	2803	(w	roku	1908)	.	.	.	2641

W ciągu III. kwartału 1909 r. dziennik podawczy wykazał liczb 2579, spraw 2708.

Biuro wyekspedyowało:

Przesyłek pieniężnych	18	(w	roku	1908)	.	.	.	39
Listów poleconych, zwyczajnych, pocztówek	1949	„	„	„	.	.	.	951
Listów doręczonych przez księgę doręczeń	464	„	„	„	.	.	.	—
Druków i opasek	7835	„	„	„	.	.	.	6776
Paczek pocztowych i pak kolej.	206	„	„	„	.	.	.	163
Zeszytów „Przewodnika Oświatowego“	3000	„	„	„	.	.	.	2760
Razem .	13472	(w	roku	1908)	.	.	.	10689

Sprawozdanie Centralnej Składnicy
za kwartał III. 1909.

Sprzedano:

Na założ. 24 nowych czytelń	2493	dz.	2659	t.	w cenie	K.	2392·76
Na uzupełnienie 543 „	1662	„	1891	„	„	„	1828·32
Osobom prywatnym	144	„	194	„	„	„	242·91
Elementarza	157	„	157	„	„	„	37·68
Pieśni narodowe	280	„	280	„	„	„	14·70
Razem sprzedano .	4736	dz.	5181	t.	w cenie	K.	4516·37

Wydano gratis:

Na założenie 1 nowej czyt.	43	dz.	43	t.	w cenie	K.	17·85
Na uzupełnienie 6 czytelń	216	„	219	„	„	„	127·30
Razem wydano gratis	259	dz.	262	t.	w cenie	K.	145·15

Ogólny obrót Centralnej Składnicy za III kwartał 1909 r.

Sprzedano	4736	dz.	5181	t.	w cenie	K.	4516·37
Gratis	259	„	252	„	„	„	145·15
Razem .	4996	dz.	5443	t.	w cenie	K.	4661·52

Wiadomości różne.

Nową seryę przeźroczy do odczytu o powstaniu styczniowem przygotowała Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. do użytku prelegentów. Dzięki uprzejmości p. Leona Stępowskiego w Krakowie, który w swoich zbiorach prywatnych posiada jedną z najciekawszych, a może i najbogatszych kollekcyi rycin, ilustrujących wypadki 1861—1863 roku i udzielił łaskawie Towarzystwu Szkoły Ludowej zezwolenia na spożytkowanie zbiorów dla celów Wypożyczalni przeźroczy — do katalogu tejże wszedł w ostatnich czasach nowy komplet klisz, który Wypożyczalnia rozsyłać będzie zgłaszającym się po odczyt wraz z książeczką Maryi Wysłouchowej: „Za wolność i lud". Nowa ta serya przeźroczy składać się będzie z następujących obrazów: 1. Edward Jurgens, 3. Andrzej Zamoyski, 3. Na Woli, 4. Natarcie wojska na pochód narodowy, 5. Posiedzenie Towarzystwa Rolniczego, 6. Strzały do bezbronnego ludu, 7. Pogrzeb 5 poległych, 8 Delegacya Żydów za trumnami 5 poległych, 9. Krwawy dzień 8-go kwietnia, 10. Wtargnięcie wojska do kościoła św. Jana, 11. Bronisław Szwarc, 12. Margrabia Wielopolski, 13. Przymusowy pobór. 14. Leon Frankowski, 15. Maryan Langiewicz, 16. Bitwa pod Wąchockiem, 17. Bitwa pod Małogoszczą, 13. Paweł Borejsza, 19, Obóz powstańców, 20. Henryka Pustowojtówna, 21. Langiewicz składa przysięgę na dyktatora, 22. Langiewicz przechodzi granicę austryacką, 23. Czachowski w górach Świętokrzyskich, 24. Bitwa pod Wągrowem, 25. Powieszenie księdza Tarejwy, 26. Bronisław Deskur,

27. Uderzenie na moskiewską załogę w Radzyniu, 28. Oddział powstańczy, 29 Kruk-Heidenreich, 30. Bitwa pod Żyrzynem, 31. Bitwa pod Kobylanką. 32. Marcin Borelowski. 33. Atak Lewandowskiego w Podlaskiem, 34. Bitwa pod Batorzem, 35. Śmierć Romanowskiego. 36. Zygmunt Padlewski, 37. Rozstrzelanie Padlewskiego, 38. Zygmunt Miłkowski, 39. Obóz Ejminowicza w Augustowskiem. 40. Bolesław Kołyszko, 41. Zygmunt Sierakowski, 42. Ks. Machiewicz, 43. Sierakowski w więzieniu, 44. Murawiew, 45. Murawiew badający Zygmuntową Sierakowską, 46. Przejście ochotników z ks. Poznańskiego, 47. Pochód na Sybir, 48. Romuald Traugut, 49. Roman Żuliński, 50. Polonia (Rok 1863) Matejki.

Serya ta odtąd zastąpi komplet dawniejszy, z 44 obrazów złożony, lecz niekompletny, opublikowany w katalogu Wypożyczalni przeźroczy na str. 11.

Tutki „Promień“. Obok wystaw rozmaitych sklepów i trafik pojawiły się w ostatnich czasach duże, wpadające w oko szyldy z lakonicznym napisem: „PROMIEŃ“ 5% na Towarzystwo Szkoły Ludowej“. Napis dla wszystkich zrozumiały! Od kilku lat wyrabia fabryka tutek cygaretowych Elster i Topf tutki „Promień“ i sprzedaje je w rulonach i pudełkach, zaopatrzonych banderolą Towarzystwa Szkoły Ludowej. Banderole te zakupuje firma n delegata Zarządu Głównego T. S. L., a fundusze na cele oświaty narodowej wzrosły w ten sposób w ciągu pięciu lat o przeszło 12.000 koron. Fabryka Elster i Topf, założona w roku 1895, przeniosła się w ostatnim roku do własnej, umyślnie w tym celu wybudowanej kamienicy przy ul. Asnyka we Lwowie i rozwinęła w ostatnich czasach ogromnie przedsiębiorstwo. Zatrudnia obecnie około 250 robotnic. Tutki „Promień“ stanowią osobny dział, któremu nadzwyczajną poświęca się uwagę. Zapotrzebowanie tutek tych, znacznie się w ostatnim roku wzmogło i fakt ten skłonił fabrykę do wprowadzenia w handel nowych odmian, które również znacznem cieszą się powodzeniem. Fabryka wyrabia tedy tutki „Promień“ w dawniejszej gładkiej formie, tutki „Promień-Monopol“ ozdobne złotą obrączką, a ponadto papierki cygaretowe „Promień“ w książeczkach, które istnieją dopiero niedawno, a powinny wyrugować najrozmaitsze inne podobne fabrykaty. Fabryka zapłaciła Towarzystwu Szkoły Ludowej w ostatnim roku za pobrane banderole koron 2.749·40. Kwota stosunkowo znaczna, niezmiernie jednak mała w porównaniu z dochodami, które Towarzystwa oświatowe czeskie lub węgierskie z podobnych czerpią źródeł. Wszakże tak łatwo tą drogą obywatelski spełnić obowiązek, tembardziej, że bibułka cygaretowa „Promień“ z sassowskiej pochodząca fabryki, rzeczywiście jest znakomitą, że tutki „Promień“ wcale nie są droższe od innych, a co do jakości swej uznane zostały przez znawców za fabrykat pierwszorzędny. Sprowadzono dla nich z Warszawy specyalne, nadzwyczaj zmyślnie zestawione maszyny, które wyrabiają tutki zupełnie bez dotykania rękami, przez co najwyższa zasada hygieny w tym właśnie fabrykacie pełne znajduje zastósowanie.

Nic więc dziwnego, że tutki „Promień“ już teraz cieszą się wielką popularnością, nie ulega zaś wątpliwości, że publiczność nasza i nadal

w trafikach domagac się będzie tego artykułu i że zbyt tutek „Promień“ stale zwiększać się będzie z rozwojem krajowego przemysłu i największej naszej instytucyi oświatowej.

Miesięczna kronika T. S. L. za listopad.

Ruch Kół T. S. L.

W Wiśniczu powstało 1 listopada nowe Koło T. S. L. im. J. Słowackiego.
W Handzlówce dnia 14 listopada powstało nowe Koło T. S. L..

Zjazdy Okręgowe T. S. L., wiece oświatowe itp.

Dnia 6 listopada odbył się Zjazd okręgowy delegatów Kół podolskich T. S. L. w Tarnopolu.

Pod patronatem lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L. a z inicyatywy Koła Akademickiego T. S. L. odbył się we Lwowie dnia 8 listopada Zjazd księży i nauczycieli powiatu lwowskiego.

Koło T. S. L. w Brzostku urządziło dnia 22 listopada wiec oświatowo-przeciwalkoholiczny.

Walne Zgromadzenia Kół T. S. L.

Dnia 7. listopada odbyło się I Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Kutach.

Szkoły i szkółki T. S. L.

Koło T. S. L. w Kołomyi otworzyło nową szkółkę dla mniejszości polskiej w Czortowcu. Przy szkole T. S. L. im. Tadeusza Kosciuszki w Białej otworzony został kurs krawieczyzny dla robotnic.

Ochronki T. S. L.

W ochronce im. A. Klemensiewiczowej na Grzegórzkach, utrzymywanej staraniem Koła Pań T. S. L. w Krakowie, odbył się dnia 21 listopada popis dzieci.

Bursy ludowe T. S. L.

Koło T. S. L. w Samborze przystąpiło do budowy domu dla polskiej bursy ludowej T. S. L. w Samborze.

Kursa dla analfabetów T. S. L.

Koło T. S. L. w Przeworsku otworzyło 1 listopada 2 kursy dla analfabetów w Kańczudze i Markowej.

Koło T. S. L. w Leszczynach otworzyło 7 listopada kurs dla analfabetów w Leszczynach.

Koło T. S. L. w Tarnopolu otworzyło 30 listopada kurs dla analfabetów w Poczepińcach.

Biblioteki i czytelnie T. S. L.

Koło T. S. L. w Przeworsku otworzyło 1 listopada 17-tą z rzędu czytelnię w Tarnawce.

Koło Pań T. S. L. w Stanisławowie założyło nową czytelnię w Majdanie Średnim (p. Nadwórna).

Koło T. S. L. w Leszczynach otworzyło 7 listopada czytelnię w Leszczynach i wprowadziło w niej głośne czytania dla analfabetów.

Koło I. męskie T. S. L. w Krakowie otworzyło 7 listopada dwie nowe czytelnie wiejskie w pow. krakowskim w Bronowicach Wielkich i w Rząsce.

Koło T. S. L. w Tarnopolu założyło 21 listopada nową czytelnię w Chodaczkowie Wielkim.

Koło T. S. L. w Czernichowie założyło 21 listopada nową wypożyczalnię książek w Liszkach.

Koło T. S. L. w Zatorze otworzyło 21 listopada 2 wypożyczalnie książek we wsi Podolsze i we wsi Rudce. Uroczystość otwarcia uświetniły odczyty z pokazem obrazów świetlnych.

Odczyty i wykłady T. S. L.

Koło T. S. L. im. E. Plater we Lwowie zaczęło od 1 listopada szereg wykładów dla kobiet pracujących. Wykłady odbywać się będą co niedziela popołudniu przez sezon jesienny i zimowy aż do maja.

Koło technickie T. S. L. we Lwowie zorganizowało komisyę czytelniano odczytową. Pierwszy referat „O pracy oświatowej“ wygłosił prof. St. Zakrzewski.

Obchody narodowe T. S. L., widowiska sceniczne itp.

Koło T. S. L. im. E. Plater we Lwowie urządziło 1 listopada uroczysty wieczór ku czci J. Słowackiego dla ludności dzielnicy żółkiewskiej.

Koło T. S. L. w Mikulińcach urządziło szereg odczytów o J. Słowackim w okolicznych czytelniach.

Koło T. S. L. w Bełzie urządziło w swoich czytelniach wiejskich kilkanaście odczytów o J. Słowackim.

Koło Pań T. S. L. w Stanisławowie, w utrzymywanej przez siebie czytelni robotniczej w Stanisławowie urządziło 1 listopada uroczysty wieczór ku czci J. Słowackiego.

Koło T. S. L. w Horodence urządziło 2 listopada w Czarnelicy nad Dniestrem wieczór uroczysty ku czci J. Słowackiego.

Młodzież bursy T. S. L. im A. Mickiewicza w Śniatynie urządziła 6 listopada uroczysty wieczór ku czci J. Słowackiego.

Staraniem Koła T. S. L. w Śniatynie odbył się 7 listopada uroczysty obchód ku czci Słowackiego.

Staraniem Koła T. S. L. i Sokoła w Suchej odbył się 7 listopada w Suchej obchód ku czci Słowackiego. Na zakończenie odegrano kilka scen z „Kordyana“.

Koło IX. T. S. L. we Lwowie urządziło 14 listopada uroczysty wieczór ku czci J. Słowackiego dla mieszkańców dzielnicy gródeckiej. Odczyt wygłosił radca dworu. p. Bolesław Baranowski.

Koło T. S. L. w Sierszy urządziło dnia 21 listopada uroczysty obchód ku czci J. Słowackiego przy współudziale Sokoła i Straży pożarnej.

Koło T. S. L. Jeża we Lwowie urządziło 21 listopada w szkole Św. Antoniego uroczysty wieczór ku czci J. Słowackiego dla mieszkańców dzielnicy łyczakowskiej.

Koło T. S. L. w Kozowej urządziło 21 listopada uroczysty obchód ku czci J. Słowackiego.

Koło T. S. L. w Podwołoczyskach wspólnie z Sokołem urządziło 21 listopada uroczysty obchód powstania listopadowego, połączony z przedstawieniem scenicznem. Odegrano: „Na poddaszu“ Urbańskiego i „Akademika“.

Koło T. S. L. w Mikulińcach urządziło 23 listopada obchód listopadowy w Woli Mazowieckiej, połączony z teatrem włościańskim. Odegrano: „Korale Marysi“ i „Wóz Drzymały“.

Staraniem Koła T. S. L. w Tarnopolu odbył się dnia 28 listopada w Kobyłowłokach obchód listopadowy, połączony z przedstawieniem. Odegrano „Dramat jednej nocy“.

W Czytelni T. S. L. w Draganówce odbył się dnia 28 listopada uroczysty obchód powstania listopadowego połączony z widowiskiem scenicznem odegrano: „Matka żyje“.

Koło T. S. L. w Wiśniczu urządziło 28 listopada obchód listopadowy.

Koło Pań T. S. L. we Lwowie urządziło dnia 28 listopada w sali ratuszowej uroczysty obchód powstania listopadowego dla młodzieży.

Wspólnem staraniem Koła T. S. L. i Sokoła w Sieniawie odbył się dnia 28 listopada obchód rocznicy listopadowej w Sieniawie.

Czytelnie polskie T. S. L. w Chodaczkowie Wielkim urządziły wspólnie 28 listopada uroczysty obchód powstania listopadowego.

Koło T. S. L. w Jaworznie łącznie z Sokołem urządziło 28 listopada uroczysty obchód ku czci Słowackiego.

Koło T. S. L. w Potoku pod Krosnem, wspólnie z Towarzystwem teatrów i chórów włościańskich urządziło 28 listopada uroczysty obchód ku czci Słowackiego. Odegrano sztukę Friedberga „Prawica i lewica".

Koło T. S. L. im. T. T. Jeża we Lwowie urządziło 28 listopada w szkole im. Kordeckiego wieczór ku czci J. Słowackiego.

Koło T. S. L. w Łącku łącznie z Kasynem urządziło 28 listopada wieczór ku czci J. Słowackiego. Odegrano sztukę: „Za sztandarem".

W Czytelni T. S. L. w Lewandówce za rogatką gródecką pod Lwowem urządzono 29 listopada uroczysty obchód listopadowy.

Koło T. S. L. im B. Goldmana we Lwowie urządziło w Kołomyi wieczór uroczysty ku czci Berka Joselewicza.

Przedstawienia teatralne, koncerty, wieczory, zabawy, towarzyskie itp.

W 5 tą rocznicę założenia Czytelni im. Kilińskiego T. S. L. w Krakowie odbyło się 9 listopada towarzyskie zebranie.

W Zasławiu odbyło się dnia 13 listopada widowisko sceniczne, urządzone przez nauczycieli ludowych i młodzież szkolną na rzecz bursy T. S. L. w Tarnopolu. Odegrano sztukę p. t.: „Dziesiąty pawilon".

Koło T. S. L. im. T. Kościuszki we Lwowie urządziło 13 listopada wieczór wokalno-muzykalny, połączony z zabawą towarzyską we własnym lokalu.

Koło T. S. L. w Handzlówce urządziło 14 listopada w dniu inauguracyi Koła przedstawienie sceniczne. Odegrano sztuki: „Gorzałka" i „Jasiek sierota".

Akademickie Koło T. S. L. we Lwowie urządziło 24 listopada wielki raut akademicki T. S. L.

Koło T. S. L. w Brzostku urządziło 21 listopada przedstawienie sceniczne na zakończenie wiecu oświatowego. Odegrano obrazek „Bartek w sieni piekielnej i w przedsionku nieba".

Wycieczki ludowe T. S. L.

Koło T. S. L. w Samborze urządziło 7 listopada wycieczkę zbiorową dla włościan do Albigowej.

Przedsiębiorstwa T. S. L.

Koło techniczne T. S. L. we Lwowie urządziło dnia 4 listopada doroczną kwestę książkową.

Zapisy, ofiary, subwencye itp.

Rada Szkolna krajowa przyznała Kołu T. S. L. w Tarnowie remuneracyę w kwocie 200 K. za zorganizowanie kursu dla analfabetów.

Po dzień 1 grudnia br. wpłynęło do kasy Zarządu Głównego z tytułu Daru Narodowego 3 Maja 42.109 koron 8 hal.

Po dzień 1 grudnia suma zadeklarowanych sum na Dar Grunwaldzki dla T. S. L. wyniosła 998.125 Koron.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego, w którego skład wchodzą pp.: S. Natanson, Dr W. Kania, W. Sikora, J. Strokowa, Dr M. Stępowski i Dr St. Surzycki. Redaktor naczelny: Dr Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

Odznaczona na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900 medalem złotym.



Apteka „Pod gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie, ul. Floryańska, Telefon Nr. 31.

Poleca: Tabletki kaskarowe polecone przez Handl. przemysł. Tow. lek. w Krakowie, wypróbowany środek, gruntownie przeczyszczający bez boleści, nie zawiera bowiem aleosu, a więc nieszkodliwy i przyjemny do użycia. Zażywa się naczczo, oraz idąc spać, dwie sztuki. Cena słoika 1 kor. Piwo z ekstraktem słodowym, wyborny środek na zastarzały kaszel oraz katar płuc i żołądka, środek pożywny i wzmacniający. Używa się 3 razy na dzień po 3 kieliszki od wina. Cena butelki 72 halerze.

Główny skład Krowianki, Surowic przeciwbłonicznych oraz Wód mineralnych.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

MIECZYSŁAWA OGRODZIŃSKIEGO

W KRAKOWIE

ul. św. Jana L. 13, — vis á vis c. k. Sądu powiatowego

Podejmuje się wszelkich robót w zakres introligatorstwa wchodzących.

Dla P. T. Członków i Kół T. S. L. odpowiedni rabat.

Wydawnictwo „Macierzy Polskiej“

i Fundacyi im. Tadeusza Kościuszki.

20. **Królowa korony polskiej.** Żywot N. M. P., treściwie opisał Władysław Bełza . . . . . — 30
23. **O budowie zagród włościańskich,** przez M. Moraczewskiego (II. wyd.), z licznemi ilustracyami . . . . . — 40
40. **Pan Tadeusz,** Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszurowany — 20
oprawny . . . . . — 60
41. **O hetmanie Żółkiewskim,** napisał F. Papee (III. wyd.) — 20
52. **Uprawa roślin pastewnych.** II. Zielne. Nap. Władysław Szybiński — 72
60. **Rady dla utrzymujących buhaje rozpłodowe,** napisane przez M. S. — 30
63. **Nauka o nawozach.** Napisał Władysław Szybiński — 60
64. **Pogadanki o hodowli ryb.** Napisał J. Mielnicki — 20
65. **Śpiewy historyczne,** J. U. Niemcewicza, z ilustracyami St. Dębickiego,
w broszurze . . . . . 1 —
w ozdobnej oprawie 1 30
69. **Encyklopedya,** zbiór wiadomości ze wszystkich gatunków wiedzy. Wydanie drugie, pomnożone i ilustrowane, w dwóch tomach, w oprawie 10
70. **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza.** (Ballady i Romanse. — Grażyna. — Konrad Wallenrod. — Wiersze wybrane 1817—1832)
w broszurze . . . . . — 30
w oprawie . . . . . — 60
74. **Jubileusz, czyli lato miłościwe.** Napisał ks. Warzyniec Puchalski — 40
74. **Tadeusz Kościuszko.** Napisał Antoni Chołoniewski. Z 40 rycinami. 2 tablicami kolorowanemi, przedstawiającemi wojsko Kościuszkowskie i z autografem Kościuszki, w broszurze . . . . . 2 —
w kartonie 2 50
77. **O Maryi Konopnickiej.** Napisał dr. K. Falkiewicz . . . — 20
78. **O wychowaniu.** Napisał dr. Antoni Danysz 1 60
79. **Uniwersytet wileński i jego znaczenie.** 59 rycin i 2 tablice kolorowane Ludwika Tura . . . . . 1 —
81. **Dobry syn.** Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Wł. Bełza . . . — 40
83. **Polska, obrazy i opisy.** Tom I. (7 zeszytów) zawiera: Krajobraz Polski, Geografię fizyczną i Lud (etnografię); Geografię historyczną Ustrój społeczny i polityczny Polski, Polityczną historyę Polski. Z tomu II. wyszło 6 zeszytów, zawierających: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzyka, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce. Zeszyty bogato ilustrowane. Zeszyt w cenie 1 —
Tom I. w oprawie . . . . . 9 —
85. **Obrona Częstochowy.** Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę. Z 4 rycinami. Napisał Fr. Jaworski . . . . . — 15
86. **Wyrób win owocowych, powideł i chleba owocowego.** Napisał J. Froń . . . . . — 40
87. **Drobne gospodarstwo wiejskie.** Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Napisał Śniegocki 1 20
88. **Z żołnierki na Kaukazie.** Opowiedział Ciembroniewicz . . — 30
89. **Pod trzeciego króla.** Napisał Jakób Bojko. Z rycinami . . . — 40

Biblioteka „Macierzy Polskiej“.

1. **Jan Kochanowski z Czarnolasu.** Napisał dr. Konstanty Wojciechowski, z portretem i 3 rycinami . . . . . — 40
3. **O lesie i drzewach przypolnych.** Napisał Józef Brykczyński . . — 20

4. **O pogodzie.** Z 32 rysunkami. Napisał K. Szulc 50
5. **Oko proroka.** Napisał Wł. Lubicz. (II. wydanie) 1 60
6. **Rolnik wzorowy,** czyli przypomnienie, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Napisał dr. K. Miczyński, (II. wydanie) 1 60
13. **Zdrowie dzieci.** Przez dr. Emila Merczyńskiego. Z Powszechnych wykładów uniwersyteckich . . . . . — 50
14. **Konstytucya austryacka.** Napisał dr. Zygmunt Próchnicki — 60
15. **O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.** Napisał dr. H. Kowalski 1 60
18. **O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie.** Napisał dr. Mieczysław Kowalewski. Z 98 rycinami 1
21. **O hodowli drzew i krzewów owocowych.** Przez Fronia (II. wyd.) 70 —
22. **Za Dunajem.** (Bułgarya, Serbia, Czarnogóra). Podług dziełka Jana z Grzegorzowic, wydał B. G. Z 17 rycinami 1 60
25. **Jasiek sierota.** Obrazek dramatyczny w 1 akcie. Napisał Smotrycki — 20
26. **Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych.** Napisał Paweł Ciompa . . . . . — 80
28. **Rok 1863.** Napisał dr. J. Stella Sawicki. Z 39 rycinami . . . . . 1 —
29. **O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic.** Napisał Czesław Pieniążek . . . . . — 50
30. **Święty Jacek Odrowąż.** patron Polski. Napisała Marya Sandoz — 30
31. **Co jeść i pić, aby być zdrowym?** Napisał Bronisław Duchowicz — 30
32. **Lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory.** Napisał A. J. Mikulski . . . . . — 60
33. **O gruźlicy.** Napisał dr. Stanisław Domański . . . . . — 60
34. **Wiek pary i elektryczności.** Napisał Władysław Złobicki . 1 50
35. **Stanisław Staszic.** Napisał dr. Maryan Reiter. Z 5 rycinami — 40
36. **Spłacony dług.** Opowieść z 1831 roku. Napisała Walerya Szalay 1 20
37. **Księstwo Warszawskie.** Napisał Bronisław Gebert . . . . — 50
38. **Święty Jan z Dukli.** patron Polski. Napisała Marya Sandoz — 40
39. **Choroby zakaźne.** Opisał dr. Domański . . . . . 1 —
40. **Śpiewak „Wiesława" Kazimierz Brodziński.** Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami . . . . . — 40
41. **Zbiór powieści i gawęd.** Ułożył Franciszek Krczek z 10 rycinami Witwickiego 1 50
42. **Wiersze, piosnki z naszej wioski.** Napisał Jantek z Bugaja . . 1
43. **O utworze St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele".** Napisała I. Kosmowska — 20
44. **Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny.** Napisał Buchowicz. Z rycinami . . . . . — 70
45. **Juliusz Słowacki,** żywot i wybór pism. Przez dra K. Wojciechowskiego 1
46. **Bitwa pod Raszynem,** w setną rocznicę. Przez A. M. Skałkowskiego — 25

Oprawa na „nagrody pilności": z wydawnictw Nr. 20 81, 85, 88; z Biblioteki Nr. 20. 29, 30, 31, 35 37, 38, 40 liczy się 18 groszy za egzamplarzy. Z wydawnictw Nr. 79, a z Biblioteki Nr. 18, 19, 22, 32, 34, 36, 37, 41 liczy się 30 groszy za egzemplarz. Biblioteki Nr. 5 liczy się 60 groszy za egzemplarz.

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy" i ilość żądanych egzemplarzy.

Książeczki, oznaczone tłustemi cyframi, polecone zostały przez Wysoką c. k. Radę Szkolną Krajową na nagrody pilności dla uczniów, uczęszczających do szkół ludowych.

Po dzieła adresować należy:

Administracya „Macierzy Polskiej"

Lwów, gmach sejmowy.

Najtańsze źródło! — **Wspierajcie przemysł krajowy!**

Do każdego lepszego zegarka dołącza się 2-letnią gwarncyę.







Męski ankr. remont. z port. Kościuszki. Mickiewicza lub z godłem i orłem pol pięknie wyk. K 3, K 3·90. lepsze b. dobrze idące K 4·70. Męski ankr. remont. z wizer. ces. Franc. Józefa I. K 4·20. lepszy dobrze idący K 5·—. **Zegar** z biciem na dzwonek lub sprężynę. z pięknym cyferblatem. bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami K 3·40. **Łańcuszki** wstążkowe z emaliowanem godłem lub orłem polskim 96 hal., tuzin K 9·—. **Lornetka** w pudełeczku K 2·20.



Skrzyce ze smyczkiem pięknie wyk. K 7·90. w lepszym gat. K 8·80. najlepsze K 9·60. misternie wyk. K 15·50. **Harmonika** z 8 klaw. K 2·90, z 10 klaw. pięknie wyk. K 4·90, w dużym formacie z 10 klaw. i z 2 rejestr. K 6·60.



Przy zamówieniu należy podać cenę. Za towar, który się niespodoba **zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie** ilustrowany katalog zegarków. wyrobów jubilerskich i z chińskiego srebra, części składowych zegarków. wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona L. 3—149.

Bank Parcelacyjny

w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką

KRAKÓW, Rynek główny L. 33.

Kupuje dobra i folwarki, sprzedaje je w parcelach na długoletnią odpłatę — przyjmuje wkładki oszczędności już od 1 kor. począwszy.

ZAŁOŻONE



ROK 1909.

W R. 1860.

Towarzystwo
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
w Krakowie.

Wyniki operacyi za czas od dnia 1 stycznia 1908 r. do dnia 31 grudnia 1908 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych	505.417	11.428	38.937
Wartość ubezpieczona K.	1,849.538.340	78.946.462	114.723.967
Zebrana premia . . „	11.967.793	1.542.794	4.568.487
Szkody wypłacone . „	6.672.787	2.188.455	3.310.292
„ nieuregul. . . „	981.847	11.214	457.818
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	7.278.754	2.780	4.040.248
Rezerwa premii . . „	4.797.967	—	30.336.860
Fundusz emerytalny . „	2.524.020	—	580.477
Czysta pozostałość . „	1.534.773	—	516.853
Przyznana dywidenda dla członków . . . . „	15%	—	9%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . K	156.777.751	32.642.816	34.481.300
„ rent . . „	—	—	3.837.158
„ dywidend . „	42.239.640	874.297	2.798.507

Wszystkim polskim rodzinom

polecamy jak najgoręcej

Kolińską domieszkę do kawy

która to z powodu swej nadzwyczajnej dobroci dodaje kawie siłę i bardzo ładną barwę, a jakością swoją może śmiało konkurować w tym kierunku z wyrobami niemieckimi.

Przegląd krytyczny literatury.

Oceny, przyjęte przez Komisyę kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L.*)

Powieści historyczne.

Bożygród, powieść historyczna. Napisał Maurycy Jokay. Gródek Jagielloński, 1908. Nakładem J. Czajńskiego; skład główny u Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Stronic 172, w 8-ce. Cena 1 kor. 60 hal.

Rzecz dzieje się w Siedmiogrodzie, w epoce zamierzchłej, kiedy świeżo wprowadzony chrystyanizm zwycięzki z serc dzielnych Szeklerów wypierał wierzenia pogańskie. Tylko ród Oporów na Bożymgrodzie stał przy starych bogach, i Kumanowie czcili jeszcze boginię Babolnę. Najdzielniejszy jednak z Oporów, Szilamer, pokochał Imolę, córkę księżnej Sary, stojącej na czele stronników nowej wiary, dzięki czemu wreszcie i Oporowie, pozbawieni wodza, przyjmują wiarę chrześcijańską.

Opowieść o pięknej, dobrej Imoli i dzielnym Szilamerze, zajmuje znaczniejszą część książki; rozwija się na tle wierzeń i obyczajów dawnych Siedmiogrodzian nader zajmująco. Opowiadanie prowadzi autor z właściwą mu swadą i rozmachem.

Przekład utworu pozostawia nieco do życzenia, korekta niedość staranna. „Bożygród“ zasługuje na rozpowszechnie w Czytelniach T. S. L.

Polecone (IV. M.). *Antoni Januszewski* (K. Sł.).

Pierwsze Boże przykazanie. Napisał T. T. Jeż. Warszawa. Nakładem Orgelbranda Synów. Stronic 215, w 8-ce. Cena 2 kor.

Jako nieletnie chłopię, brał Grochowski udział w obronie Pragi, nosząc kule kanonierowi, gdy do oręża brakło mu sił, a skończył życie jako rosyjski jenerał Erbsenzweig, oddany ciałem i duszą wrogowi. Jako sierota oddany został przez Suworowa rodzinie na wychowanie, to też wychowanie, odebrane w domu i pod kierunkiem byłego starosty, przedzierzgniętego po rozbiorach,

*) Oceny poszczególnych Komisyi oceniających, w skróceniu znaczone są literami, umieszczonemi obok nazwiska referenta. I tak: oceny Komisyi Koła im. Adama Asnyka w Krakowie — (K. Asn.) — Komisyi Koła im. J. Słowackiego w Krakowie — (K. Sł.) — Komisyi nauczycieli ludowych — (K. N. L.) — Koła Akademickiego w Krakowie — (K Ak. Kr.) — Komisyi Kół lwowskich — (K. Lw.). —

w hrabiego Uhrymskiego, skrajnego oportunisty politycznego, a jakby się dziś powiedziało, typowego ugodowca, jest w przedstawieniu autora główną przyczyną tego patryotycznego zbłąkania się bohatera. W miarę politycznych stosunków i praktycznych rad swego opiekuna, przechodzi on od Prusaka do Napoleona, z szeregów Ks. Warszawskiego pod sztandary rosyjskie, szukając wszędzie własnej korzyści i wyniesienia, aż polityka ta doprowadziła go do utraty szczęścia osobistego i do samobójstwa na szczycie powodzenia.

Pod względem patryotycznym, piękna, i szlachetnym duchem owiana powieść T. Jeża, pozostawia ze strony artystycznej wiele do życzenia. Autor, wpatrzony w ideę naczelną swego dzieła, nie poprzestaje na przedmiotowem snuciu fabuły i doborze faktów, ani na dokonywującym się pod ich wpływem rozwoju charakterów, ale przeplata opowiadanie polemicznemi uwagami, co sprawia, że czytelnik ma często wrażenie, jakoby czytał nie powieść, lecz polityczny artykuł. Charaktery są tendencyjnie jednostronne i szablonowe.

Polecone. (IV. M.). *J. Bystrzycki.* (K. Sł.).

Powieści obyczajowe.

Oracz. Nieprzespany sen pani Maciejowej. Filemon i Baucis. Przez Wiktora Gomulickiego. Warszawa, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 26, w 8-ce. Cena 16 halerzy — 6 kop.

„Oracz" – to znana postać starego rolnika, który orze „dla tych, co tu przyńdą", skreślona barwnie.

W „Nieprzespanym śnie" marzy się pani Maciejowej o czasach, kiedy to była jeszcze Marynką, o której różowego buziaka dopraszał się Stach ukochany. Nowelkę opromienia dużo ciepłego uczucia.

„Filemon i Baucis" – znane z podręczników szkół średnich postacie dwojga staruszków, którzy, wierni sobie do śmierci, w jednym dniu zamieszkali cmentarne mogiłki.

Wszystkie trzy nowelki posiadają wiele zalet treści i stylu.

Polecone (IV. M.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Zamorski dyabeł. Napisał Wacław Sieroszewski. Kraków, 1908. Nakładem Spółki nakładowej „Książka". Stronic 246, w 16-ce. Cena 450 hal. w oprawie ozdobnej.

Treść książki stanowią: Przygody młodzieńca polskiego, odbywającego pod nieudolnem kierownictwem uciążliwą i niebezpieczną podróż do Chin przez pustynię, a potem w Chinach występującego, jako mimowolny i nieświadomy współwinowajca rabunkowej gospodarki Europejczyków w tym kraju. Dzieło to, Sieroszewski przerobił dla starszej młodzieży, z jednej ze swych „Powieści Chińskich". Obrazy krajów i obyczajów, opowieść o rozruchach Chińczyków, buntujących się przeciwko jarzmu cudzoziemskich wyzyskiwaczów, wstrząsające sceny tracenia buntowników, na żądanie konsula niemieckiego i t. d., stanowi tło powieściowe, na którem zarysowuje się postać młodzieńca, hartującego się w starciach z otoczeniem. Tekst przeplatany jest 54 rysunkami H. Minkiewicza. Druk i papier bardzo dobry.

Polecone. (III. i M.). *St. Rybak.* (K. Sz.).

Powieści huculskie. Przez Juliusza Tarczyńskiego. Lwów, 1906. Tom II. Stronic 214, w 8-ce. Cena 2·40 hal.

Tom II. „Powieści huculskich“ obejmuje trzy utwory rożnej objętości, ale prawie jednakiej wartości. Pierwszy z nich, „Straszna drużyna“, największy rozmiarami, a szumnie nazwany „obrazem huculszczyzny z XVIII. w.“ jest pod względem wykonania najsłabszy. Bohaterem opowiadania jest sławny w swoim czasie watażka bandy rozbójniczej, kryjącej się we wschodnich Karpatach i stamtąd siejącej postrach i zniszczenie wśród okolicznych wsi i miasteczek. Dużo realizmu, ale mało obrazowości w licznych opisach miejscowej przyrody, natomiast brak rysów, naprawdę wtajemniczających czytelnika w życie i obyczaje ludu huculskiego, a tego pierwiastku nie powinno było braknąć w utworze, nazwanym obrazem życia huculszczyzny.

Druga nowela „Skarb w borze“ jest najzwyklejszą historyą skąpca, który skarb w lesie ukrył, a przypadkiem przez włóczęgę podpatrzony, skarb ten postradał. Rzecz, mimo pospolitego tematu, robi lepsze wrażenie, niż poprzednia opowieść, bo więcej w niej plastyki w obrazach, a prawdy psychologicznej w charakterach.

Najlepszą w tym zbiorze jest nowela trzecia: „Roman z Porohów“. Autor kreśli tu nieszczęśliwą miłość młodego hucuła do pięknej żydówki i zemstę zaciekłego hasyda na niefortunnym kochanku, który nią doprowadzony do rozpaczy, zabija ojca ukochanej, a sam odbiera sobie życie. Nie posiadając zalet wyższych, nowella ta wywiera najkorzystniejsze wrażenie, budzi współczucie dla doli działających osób, drga prawdą i życiem.

Ogółem wziąwszy, powieści huculskie nie są tak cennym dorobkiem, jak to głosy krytyki w przedmowie przytoczone i skrzętnie zestawione, głoszą, choćby już z tego powodu, że rysów obyczajowych z życia huculszczyzny niewiele przynoszą, daru plastycznego opowiadania nie wykazują, a autor zanieczyścił język i styl masą rusycyzmów i gwarowych zwrotów, na tem głównie opierając charakterystykę huculszczyzny.

Dozwolone. *Józef Bystrzycki* (K. Sł.).

W niewoli u słoni (trzy powiastki). Według M. Synoradzkiego. Warszawa, 1907. Nakładem Księgarni Polskiej. Stronic 32, w 8-ce. Cena 32 hal.

Trzy powiastki, objęte wspólnym tytułem. Wszystkie napisane dość żywo i barwnie — tak, że ukryty w nich morał nie nuży. Wszystkie uczą: jedna o obyczajach u słoni, druga o połowie wielorybów — trzecia — czem jest prawdziwa odwaga. I ta ostatnia jest najlepsza.

Styl poprawny; druk wyraźny.

Polecone (1). *Marya Ruszczyńska* (K. Sł.).

Klucz do serca. Przez Jadwigę z Łobzowa. Kraków, 1908. Nakładem autorki. Stronic 35, w 16-ce. Cena 30 hal.

Jest to traktacik pedagogiczny, podany w formie powiastki, w celu spopularyzowania zapatrywań autorki na wartość kary, jako środka pedagogicznego. Tendencya dobra — zapatrywania autorki zgodne z prądami postępowej pedagogiki. Forma moralizatorska, w jaką autorka ujęła swe wywody, nie należy do pomysłów szczęśliwych, bo argumentowanie słowami nie wytrzymuje porównania z argumentami tak dosadnymi, jak przykłady. Forma, którą obrała autorka, ma, jako nieuchronne następstwo jednostajność i znużenie, wzbudzone w umyśle czytelnika. Popularyzowanie rozmaitych kwestyi z dziedziny pedagogii, ma dla czytelnictwa ludowego wielkie znaczenie. Nie można jednak zamykać oczu na to, że temat ten nie łatwo znajduje przystęp i posłuch u umysłów nieoświeconych. Sposób przedstawienia rzeczy gra tu rolę główną — może czytelnika zachęcić lub zniechęcić — to też w ocenie książek tego rodzaju, ten wzgląd należy mieć na uwadze.

Niepolecone. *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Poezye, utwory sceniczne.

Pieśni Ojczyste. Część II. dla dzieci. Wybrała z różnych autorów i ułożyła Marya Dzierżanowska. Warszawa. Nakładem Jana Fiszera. Stronic 115. w 8-ce.

Nazwisko autorki mówi wiele. Wybrane więc pieśni stanowią piękny zbiorek i wnoszą w chaty lub ubogie izdebki powiew prawdziwej poezyi, tak co do formy, jak i co do treści. Jest to część II-ga, a z tematu widać, iż są tu zebrane rzeczy nieco poważniejsze, jako dopełnienie tego, co przyniósł tom I-szy. Są tu utwory Kochanowskiego, Krasickiego, Chodźki, Mickiewicza. Słowackiego, Pola, Lenartowicza, Asnyka, Konopnickiej i wielu innych, więc z tego zestawienia nazwisk poetów można ocenić, w jaki takt struna pieśni uderza.

Jednak — byłoby lepiej, gdyby autorka kilka piosenek mniej wybitnych śpiewaków była zostawiła na uboczu. N. p. na str. 49 „W kolebce“ Janikowskiego, jako za trudny i nie odpowiedni dla dzieci, albo „Poręby“ Stattlerówny.

Bajka Słowackiego o Janku, który psom szył buty i został szambelanem, rządcą i panem, wymaga wyjaśnienia. Sama przez się może być przez dzieci źle zrozumiana.

Strona zewnętrzna poprawna.

Polecone dla starszych dzieci i jako podręcznik dla nauczycieli w szkołach wiejskich.

Poleconc. (III. M.). *J. Strokowa.* (K. Sł.).

Historya.

Krzyżacy w Polsce. Przez Kazimierza Króla. Warszawa 1908. Nakładem Wydawnictwa Imienia Staszyca. Stronic 75, w 8-ce.

Książeczka tak ułożona, aby mogła być do czytania, a przy dokonaniu wskazanych przez autora opuszczeń, służyła jednocześnie za odczyt do przeźroczy.

Treściwe i dokładne przedstawienie dziejów Zakonu od założenia aż do sekularyzacyi Prus. Obszerniej omówiony stosunek Krzyżaków do Litwy. Wewnętrzny ustrój i charakterystyka zakonu z uwzględnieniem krótkich wiadomości o średniowiecznem rycerstwie. W zakończeniu przedstawione losy księstwa Pruskiego i Brandenburgii aż do chwili dzisiejszej. Myślą przewodnią wykazanie wspólności duchowej między polityką Zakonu a Prus dzisiejszych, w stosunku do Polski. Bez fanatyzmu i rozbudzania nienawiści, ściśle w duchu prawdy historycznej. Styl treściwy i jasny. Wszystkie trudniejsze słowa objaaśnione. Strona artystyczna uwzględniona przez wprowadzenie ustępów z „Grażyny“, „Konrada Wallenroda“ t „Proporca“. W tekście sześć obrazków i dwie mapki Polski, wykonane wyraźnie. Dsuk i papier dobry. Pożyteczne zarówno do czytelń miejskich, jak wiejskich. Przygotowania historycznego nie wymaga.

Bardzo polecone. (II. M.). *Marya Reczyńska* (K. Ak.).

Bohdan Chmielnicki do Elekcyi Jana Kazimierza. Napisał Fr. Rawita-Gawroński. Lwów, 1906. Skład główny: Lwów (księgarnia Altenberga), Warszawa (Wende i S-ka). Stronic 360, w dużej 16-ce. Cena 8 kor.

Praca Gawrońskiego obejmuje tylko okres czasu do pogromu Pilawieckiego i elekcyi Jana Kazimierza. Nie zawiera więc całkowitego obrazu działalności Bohdana Chmielnickiego, ani pełnej jego charakterystyki. Autor wprawdzie mówi, że wyda wkrótce i część drugą pracy, opisującą dalsze dzieje Chmielnickiego do r. 1657, lecz dotychczas tej drugiej części nie mamy. Urwanie opowiadania na

r. 1648, pociąga za sobą ważne konsekwencye, obniżające wartość dzieła, gdyż najważniejsze, poruszone w niem zagadnienia, przedstawione są ułamkowo. Ruch kozacki obejmuje pewne jaskrawe sceny, ale również przedstawiony jest fragmentarycznie. Tło historyczne, to podścielisko społeczne, które buntowi setnika Czehryńskiego nadało siłę potopu, rozlewającego się z niepowstrzymanym pędem po ziemiach ukraińnych, przedstawione jest w pracy Gawrońskiego zupełnie niedostatecznie. W wielu razach autor daje wypadkom objaśnienie fałszywe, odrzucając stanowisko, że w sporze kozacko-polskim obie strony zawiniły brakiem rozumu politycznego i umiarkowania, oraz bezgraniczną chciwością, nie znającą żadnej miary, ciągłem łamaniem przyrzeczeń i zobowiązań. Autor wyraża się w sposób następujący: „Jeżeli o winach może być mowa, to winnymi byli kozacy i ich przywódcy, pozbawieni wszelkiego zmysłu politycznego, a popychani w wir bezbrzeżnej swawoli, dzięki jedynie dzikości swoich uczuć, niepohamowanej rozlewności temperamentu i nienawiści do wszelkiej władzy, bez względu na jej tytuł i charakter, do wszelkiego porządku społecznego". Zarzuty te dadzą się niestety zastosować i do polskiego społeczeństwa z XVII-go wieku.

Książka wydana jest starannie. Język wszędzie poprawny. Nadaje się dla osób, obznajmionych już skądinąd z literaturą historyczną.

Polecone (M.). *Władysław Kierst* (K. Sł.).

Dzieje literatury i sztuki.

Twórczość literacka Stanisława Wyspiańskiego. Napisał Daniel Śliwicki. Lublin, 1908. Druk Bolesława Draca. Stronic 239, w 8-ce.

W porządku chronologicznym omówił autor wszystkie dzieła Wyspiańskiego. Podał dokładną treść każdego, zobrazował ją przytoczeniami tak obfitemi, że bodaj połowę książki zajmują słowa Wyspiańskiego, a resztę słowa autora. Syntezy, określającej znaczenie poety w dziejach myśli polskiej, autor nie skrystalizował, okazał więcej analityki. Podał też spis książek i rozpraw o twórczości Wyspiańskiego. Z niektórych korzystał (Brzozowski, Potocki). Dla prelegentów miejskich książka będzie dobrą wskazówką informacyjną.

Polecone. (Preleg.). *Jan Magiera.* (K. Sł.).

Rolnictwo.

O uprawie warzyw. Podręcznik dla gospodarzy małorolnych. Napisała M. Karczewska. Warszawa, 1908. II. wydanie. Nakład Wydawnictwa imienia Staszyca. Stronic 88, w 8-ce.

Książeczka niniejsza składa się z trzech części.

W pierwszej autorka zaznajamia czytelnika z ogólnemi zasadami warzywnictwa, jak: uprawa ziemi pod warzywa, nawożenie, przysparzanie nawozu, wybór nasion, sianie i sadzenie, pielęgnowanie, zbiór i przechowanie warzyw.

W części drugiej, szczegółowej, podane są praktyczne wskazówki uprawy ważniejszych warzyw i przyrządzania z nich potraw.

Część trzecia zawiera: opis hodowli truskawek i poziomek, urządzenie ogrodzenia warzywniska, dobór odmian warzyw i płodozmian.

Napisana przystępnie i zajmująco, językiem czystym, prostym i zrozumiałym, książeczka ta może przyczynić się do podniesienia warzywnictwa na wsi, między ludem, i dla tego zasługuje na szerokie rozpowszechnienie.

Bardzo polecone. (I. M.). *Zdzisław Toczyski.* (K. Ak.).

Nauki przyrodnicze.

Dzieci matki przyrody. Pogadanka o życiu zwierząt i roślin. Przez A. W. Goulda, ze słowem wstępnem W. Jezierskiego. Przekład z angielskiego E. Zandowskiej, z 200 rysunkami. Warszawa, 1968. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 238, w 8-ce. Cena 2 K 60 hal.

Książeczka bardzo pożyteczna. Z przyjemnością i korzyścią może być przeczytana nie tylko przez młodocianych przyrodników, u których stara się autor wzbudzić miłość ku tworom przyrody, lecz także przez starszych, których zajmie z pewnością treść bogata w zajmujące szczegóły życia zwierząt i roślin, illustrowane licznemi i dobremi rycinami. Szczególnie polecenia godną jest ta książeczka dla nauczycieli (i to nie tylko zawodowych przyrodników), którzy mogą wiele z niej skorzystać przy rozwijaniu umysłu i kształceniu szlachetnych uczuć swych wychowanków. Mógłby może ktoś zarzucić autorowi tej książeczki, że opis życia zwierząt prowadzi zawsze w ten sposób, iż podaje czyny zwierząt jako pobudki, kierujące objawami życia człowieka. Przypuszczam jednak, że młodzież z pewnością nie będzie to raziło, lecz owszem czyni zrozumiente tych zjawisk przystępniejszem.

Polecone. (M.). *Jan Stach* (K. Sł.).

Krótkie opowiadania i obrazki z życia zwierząt. Z angielskiego opracowała Marya Glotzówna. Warszawa, 1908. Nakładem i drukiem M. Arcta. Kraków, S. A. Krzyżanowski. Stronic 74, w małej 8-ce.

Niewyszukane opowiadanie, napisane dla młodszych dzieci w zrozumiały i przystępny sposób, bez pretensyi i zamiaru wyczerpania przedmiotu. Zaletę ich stanowi podkreślanie dodatnich stron zwierząt, ich przyjaźni, wzajemnego pomagania sobie itp. (nieraz nawet za bardzo, tak, iż opowiadanie wydaje się nieprawdopodobne, n. p. historya o wróblach, oraz dążność do wzbudzenia w dzieciach uczuć przyjaznych względem zwierząt i chęci do opiekowania się niemi. Szkoda, że niektóre opowiadania są za bardzo powierzchownie, tak, że dzieci nic się z nich właściwie nie dowiadują, albo nabierają fałszywych pojęć (lew nie może zabić człowieka uderzeniem ogona, małpy amerykańskie nie są niebezpieczne dla ludzi, foki mają cztery nogi, a nie dwie). Dotyczy to zwłaszcza opowiadań o zwierzętach nie naszych, które są najsłabiej opracowane.

Język wogóle dobry i przystępny. Ryciny również dobre, ale jest parę niezgodnych z tekstem: zamiast Indyan czerwonoskórych mamy na rycinie Indusów, zamiast zwykłych fok — lwy morskie.

Ze względu na sympatyczną tendencyę, przystępność opracowania, oraz pewien zasób wiadomości o niektórych naszych zwierzętach, książeczkę tę można polecić dla dzieci młodszych. Dla starszych dzieci i dorosłych czytelników nie nadaje się wcale.

Dozwolone. (M.). *A. Dyakowski.* (K. Sł.).

Ludoznawstwo, geografia, podróże.

Wśród Słoweńców. Szkice z życia uspołecznionych pobratymców. Napisał A. L. Szymański. Warszawa, 1908. Wydawca: Seweryn Sar. Zaleski. Stronic 164, w 8-ce. Cena 1 K. 80 hal.

Autor przedstawia działalność Słoweńców, narodu, liczącego 1 milion 600 tysięcy głów, nad podniesieniem dobrobytu ekonomicznego i oświaty, i prze-

chodzi po kolei najważniejsze towarzystwa gospodarcze i oświatowe Słoweńców, kreśląc ich cele, środki, oraz wyniki ich działalności. Ze względu na to, że przeczytanie tej książki nawet dla działacza społecznego jest pouczające, a wielu ap a tycznych może pobudzić do pracy, uważam tę książkę za polecenia godną dla czytelników IV. stopnia.

Polecone (IV. M.). *W. Sikora.* (K. Sł.).

Hygiena, medycyna.

Alkohol i jego zgubne działanie na zdrowie cielesne i duchowe społeczeństwa. Przez Leona Tadeusza Somera. Tarnopol, 1908. Nakładem Księgarni Alfreda Bruggera. Stronic 24, w 8-ce. Cena 25 hal.

Autor oświetla kwestyą z trzech punktów widzenia: zdrowotnego, ekonomicznego i historyczno-narodowego. Pierwszy przedstawia się najsłabiej. Zupełnie pominiętą jest tak ważna sprawa, jak wpływ alkoholu na organizm osobnika, co można bardzo łatwo nawet dla najniżej stojących czytelników uskutecznić obrazowo. Natomiast dosyć przekonywująco zbija autor mniemane zalety alkoholu, a mianowicie, jakoby wzmacniał, ogrzewał i był pożywieniem. Szeroko jest traktowaną statystyka odnośnie do popełnianych zbrodni, wypadków śmierci itd., spowodowanych przez alkohol. Kilka gorących słów jest poświęconych również dziedziczności. — Bardzo pobieżnie traktuje autor ekonomiczne skutki. Zamiast cyfr odnośnie do Niemiec, wolałbym więcej statystyki ze ziem Polski. Wreszcie wypowiada autor krańcowe zdanie, iż wszelka nędza ma przyczynę w alkoholizmie. — Całą wartość i oryginalność dziełka stanowi część ostatnia. Faktów, tam przytoczonych jeszcze nikt nie użył, jako argumentów w tej kwestyi. — Rzeczywiście może się zdarzyć, iż tego, którego nie poruszą argumenty hygieniczne, i ekonomiczne – poruszą argumenty zaczerpnięte z przeszłości naszej. Autor przytacza słowa: Skargi, Kołłątaja, ks. Jezierskiego, Staszica i innych, za Łozińskim maluje pijackie obyczaje Polski w XVII. wieku, wreszcie stwierdza, iż jedynie alkoholizm, mógł takich opojów, jak Branicki, Poniński i innych skłonić do zdrady ojczyzny. — Stanowisko autora względem alkoholizmu jest bardzo postępowem i zgodnem z najnowszemi zapatrywaniami. Żąda on zupełnego wyrugowania napojów alkoholowych z użycia. — Dziełko zaleca się jasnym i zwięzłym stylem, jak również i zewnętrznym wyglądem. — Polecone dla najniższego stopnia.

Polecone (I. M.). *Witold Fusek* (K. Ak. kr.).

Prawo, nauki społeczne.

Kooperatyzm. Napisał A. Dandé Bancel. Warszawa, 1907. Stronic 192.

Zaletą książki jest uwzględnienie wszystkich form kooperatyzmu. Autor rozpoczyna od stowarzyszeń spółdzielczo-spożywczych, oświetla złe strony pośrednictwa, powołuje się tu i wielekroć później na Fouriera i Owena, mylnie nazywając ich utopistami. Ważnem i mało wyzyskanem przez innych autorów, jest zwrócenie uwagi na wpływ kooperatywy spożywczej na obniżkę cen artykułów handlu na rynku ogólnym. Podniesionemi zostały umiejętnie dodatnie właściwości kooperatywy, a zatem ogólnie znane oszczędzanie bez wysiłku. ustalanie cen umiarkowanych, kupno za gotówkę, walka przeciw zafałszowaniom towarów, objaśniona licznymi przykładami zafałszowań; zniesienie reklamy i usunięcie pogoni za zyskiem osobistym.

Po za tem autor zwraca uwagę na szereg momentów nowych. jak uproszczenie podziału dóbr (mylnie nazwanego rozdawnictwem), pomoc na wypadek bezrobocia, choroby lub śmierci, przy specyalnej nader nizkiej na te cele wkładce, zaoszczędzanie sił robotnika przez zaopatrywanie warsztatów w udoskonalone maszyny (przykład piekarstwa), dbałość o hygieniczne warunki pracy, krótszy dzień roboczy i t. d. Dochodzi wreszcie do wniosku, że kooperatywy, znosząc pogoń za indywidualnym zyskiem, stanowią stopień pierwszy do zapanowania wspólnej własności środków produkcyi. Bardzo dobrym jest ustęp o moralnych korzyściach kooperatywy (str. 63 i nast.).

Technika kooperatyw objaśniona jest na kilkunastu przykładach, zarówno kooperatyw pojedyńczych, jak i związków hurtownych. Statystykę stowarzyszeń spożywczych uzupełniła redakcya „Społem" cyframi z lat ostatnich.

Wśród kooperatyw wytwórczych za mało miejsca poświęca autor syndykatom rolnym, objąwszy tą nazwą także maślarnie i serownie. Ruch rolny według niego nie jest czysto kooperatywnym, ponieważ korzystający z zysków sami nie są pracownikami i ponieważ nie ożywia ich duch sprawiedliwej asocyacyi. Nie uwzględniono tu częściowej kooperacyi, dążącej do zaspokojenia pewnych kategoryi interesów rolników, jak zakupy narzędzi, nasion, nawozów, magazynowanie i sprzedaż produktów i t. p.

Jako czysty typ kooperatyw wytwórczych, opisuje Bancel gminy rolne w Ralchine, stowarzyszenie założone w Buchez, oraz nowsze francuskie, skupione koło Izby doradczej w stowarzyszeniu robotniczem, Bon Marché i niektóre angielskie. Ciekawym jest rozdział o kooperatywach budowlanych, oraz o familisterach w Guise.

Wadą książeczki jest, że nie przedstawia form przejściowych, które z dzisiejszych kooperatyw czynią stowarzyszenia, zatrudniające w swoich fabrykach i warsztatach robotników na warunkach najmu, płacąc przytem według norm przyjętych przez Trade-Uniony. Zarzuciłabym również, że za mało zajmuje się teoryą kooperacyi.

Polecone (M. i Preleg.). *Dr. Zofia Golińska-Daszyńska* (K. St.).

Religia, moralność, wychowanie.

Pogadanki moralne. Przez Izę Moszczeńską. Warszawa, 1908. Nakładem J. Lfsowskiej, ul. Marszałkowska, 101. Stronic 183, w 8-ce dużej.

Książka dla wychowawców. Wstęp jest wyrazem poglądów autorki na pedagogię w ogólności, jej stan dzisiejszy u nas i jego potrzeby. Rozwijanie umysłu powinno iść w parze z kształceniem charakteru; — dzisiejszy plan szkolny nie pozostawia dość czasu na odpowiednie traktowanie nauki moralności; — książka jest „próbą", podającą wzór, w jaki sposób można kształcić pojęcia etyczne młodzieży i rozmiłowywać ją w tem, co szlachetne.

Każda z dwunastu pogadanek jest rozbiorem i oceną pewnych wartości moralnych i ich przejawów w czynach, na przykładach z życia, z literatury i z historyi naszej i obcej.

Duża rozmaitość ilustrujących przykładów; styl i język bez zarządu, — Dziełko ze względu na swą tendencyę i porządne opracowanie podjętego materyału jest pożytecznym dorobkiem w literaturze pedagogicznej; może oddać usługi ludziom, poświęcającym się pracy wychowawczej.

Polecone. (M. i Preleg.). *Florentyna Lubodziecka.* (K. Asn).

Nakładem T. S. L. — Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie.

Przegląd krytyczny literatury.

Oceny, przyjęte przez Komisyę kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L.*)

Powieści historyczne.

Niewola tatarska. Przez Henryka Sienkiewicza. Warszawa, 1907. Skład główny: Gebethner i Wolff. Stronic 53, w 8-ce, Cena 20 hal.

Utwór osnuty na tle walk z pogaństwem w XVII w. Temat bardzo zajmujący, opowiedziany niezwykle żywo, barwnie i zrozumiale. Niezwykły hart i moc duszy bohatera — budzą w czytelniku najszlachetniejsze uczucia obowiązków względem ojczyzny, zachęcają do naśladownictwa. Strona zewnętrzna nader staranna.

Bardzo polecone (III. M.). *Adam Kropatsch* (K. Ak. Kr.).

Za wolność i ojczyznę (z powieści Stefana Żeromskiego „Popioły"). Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 264, w 8-ce. Cena 1 kor. 30 hal.

Sam autor „Popiołów" pozwolił swe znamienite dzieło wyłuskać z wielu piękności, by uprzystępnić w ten sposób jego treść szerokiemu ogółowi młodzieży. Powstała, czy raczej pozostała stąd książka, mimo tej wiwisekcyi, zajmująca, a zalety pióra Stefana Żeromskiego nadają jej jeszcze tyle wartości, że musimy ją zaliczyć do celniejszych utworów dla młodzieży. Ozdobiona jest stylowemi rycinami.

Polecone. (IV. M.). *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Piotr Wielki. Przez Dymitra Mereżkowskiego, przekład W. Gostomskiego. Kraków, 1908. Nakładem Gebethnera i Spółki.

---

*) Oceny poszczególnych Komisyi oceniających, w skróceniu znaczone są literami, umieszczonemi obok nazwiska referenta. I tak: oceny Komisyi Koła im. Adama Asnyka w Krakowie — (K. Asn.) — Komisyi Koła im. J. Słowackiego w Krakowie — (K. Sł.) — Komisyi nauczycieli ludowych — (K. N. L.) — Koła Akademickiego w Krakowie — (K Ak. Kr.) — Komisyi Kół lwowskich — (K. Lw.). —

Jest to powieść historyczna, której osią stosunek cara Piotra do syna Aleksego. Obraz barbarzyńskiej Rosyi owych czasów, gdy dzikość jej na gwałt pokostem zachodniej cywilizacyi powlekano, skreślony wymownie. Psychologia głównej postaci, cara Piotra, oddaje trafnie wahanie się duszy prostej, nie-złej lecz pół-dzikiej. Grozy obrazu dopełniają epizody z dziejów prześladowania sekty raskolników.

Styl dobry, literacki. Przekład poprawny.

Polecone (M. II.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Król Szpiegów (powieść). Napisał E. Ch. A. Lwów, 1909. Warszawa. Skład główny: Maniszewski i Meinhart, Wende i S-ka. Stronic 302, w 8-ce.

Kto ją ma czytać tę powieść na 302 stronicach? Czytelnika inteligentnego, wykształconego, nie zajmą sztuki i sztuczki „Króla szptegów"; dla umysłu mało kulturalnego nieprzystępne są czasy, oryentowanie się w historycznym podkładzie, jak i w tysiącu intryg, zagmatwań, powikłań — zdaje się, że Sz-rlock Holmes poprostu stworzył szkołę, albo też znęcił kolosalnym pokupem... Tylko „Król szpiegów" jest nieskończenie więcej rozwlekły i nie ma artystycznej wyrazistości typów Holmesowskich.

Język, styl, budowa okresów są tego rodzaju, że czytelnik do końca pozostaje w niepewności: oryginał czy tłómaczenie?

Szkoda wielkiego nakładu pracy dla rezultatów wątpliwych — lub żadnych.

Niepolecone. *Marya Ruszczyńska* (K. Sł.).

Powieści obyczajowe.

Nieznana wyspa. Przez Piotra de Coulvain. Lwów, 1907. Nakładem „Słowa Polskiego". Stronic 421, w 16-ce. Cena 1 kor. 80 hal.

Jest to utwór na wskróś tendencyjny. Autorka postawiła sobie za cel zapoznanianie współziomków swoich Francuzów z „Nieznaną wyspą" — Anglią, której — niestety — nie znają, choć leży tylko o siedm i pół godzin jazdy od Paryża. Plan powieści jest bardzo ściśle do tej tendencyi dostosowany.

W obszernym, nieraz aż drobiazgowym, zarysie daje autorka bardzo szczegółowo opracowany obraz społeczeństwa angielskiego, jego życia, zajęć i rozrywek, urządzeń rodzinnych, społecznych, kościelnych i politycznych, podnosząc z uznaniem szczerem spostrzeżone zalety, krytykując wady. Obraz ten w każdej z jego części składowych zestawia z obrazem społeczeństwa francuskiego, szkicowanym tylko, a wprowadzonym do zarysu celem uwypuklenia pewnych najcharakterystyczniejszych szczegółów ogólnego obrazu.

Utwór w całości bardzo pouczający i wcale zajmujący. Przenika go nadto piękna dążność autorki, by narody we wzajemnych stosunkach nie rządziły się fałszywie rozumianym patryotyzmem, wychwalając bezkrytycznie wszystko swoje dlatego jedynie, że s w o j e, ale doświadczeniami i zdobyczami swojemi w dziedzinie kultury wspierały się i zasilały wzajemnie.

Przekład utworu poprawny i gładki.

„Nieznana wyspa" zasługuje na rozpowszechnienie.

Polecone (M.). *Antoni Januszewski.* (K. Sł.).

Rodzina ziemniaka (powiastka). Napisała F. G e n s ó w n a. Warszawa, 1907. Nakładem Księgarni polskiej. Stronic 16, w 8-ce. Cena 16 hal.

W formie opowiadania wszystko, co się da powiedzieć o ziemniaku: jego żywienie się, pożytek, jaki daje, etc. Powiastka niepozbawiona wdzięku w sympatycznej allegoryi daje nauczkę — jak innym służyć potrzeba z miłością.

Polecone (I. Szk.). *Marya Ruszczyńska* (K. Sł.).

Pawłowa. Przez E. Jerlicza. Warszawa, 1907. Skład główny: Księgarnia polska. Stronic 24, w 8-ce wielkiej. Cena 16 hal.

Jedynak Pawłowej — Jędruś — pojechał do Ameryki w celu zdobycia grosza na podźwignięcie podupadłej ojcowizny. W Ameryce po ciężkich przejściach zaczyna mu się dobrze powodzić i ma zamiar ożenić się. Matka dowiaduje się o tem z listu — rozpacza okrutnie, nakoniec jedzie do Ameryki, aby ujrzeć raz jeszcze syna nim przylgnie do obczyzny. Przyjazd matki wzrusza niezmiernie Jędrka, a gdy przy odjeździe matka wręcza mu woreczek ziemi rodzinnej — Jędrek nie może zdecydować się na opuszczenie matki i pobyt zdala od kraju, lecz postanawia powrócić.

Tendencya piękna i szlachetna; styl prosty i jasny, druk wyraźny — polecają tę książkę dla wszystkich.

Polecone (I. M.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Historya panny Żabci. Opracowała M. G. podług oryginału angielskiego. Warszawa, 1908. Skład główny: Księgarnia polska. Stronic 46, w 8-ce. Cena 42 hal.

Panna Żabcia urodziła sią w niewielkim stawie. Przeszedłszy przeobrażenie i zwiedziwszy kałuże, pola, ogrody — przebywała panna Żabcia dłuższy czas w kuchni i oswoiła się znacznie. Aż jednej wiosny w pierwszej wędrówce do stawu połknęła ją śliczna, biała, ale żarłoczna kaczusia.

Opowiadania z dziedziny przyrody powinny być pisane na wzór „Historyi panny Żabci", albowiem ten sposób pisania ma następujące nieocenione zalety: jest zajmujący, uczy nie nużąc ani nudząc, przemawia do młodych umysłów barwnością obrazowania.

Bardzo polecone (II. M.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Dzieje rozkoszy. Kraków, 1909. Skład główny: Poturalski w Podgórzu. Stronic 213, w 8-ce.

Najbrutalniej pojęte stosunki płciowe są tematem dwunastu nowel, zebranych z różnych autorów: Zoli, Lonys'a, Wedekinda, Prevost'a i innych, wydanych pod tytułem: „Dzieje rozkoszy". Każda prawie z tych nowel nie przedstawia nic innego ponad zwierzęce popędy człowieka-zwierzęcia, pozbawionego honoru i najmniejszego bodaj imperatywu etycznego. Niektóre obrazy są wprost odrażające, pornograficzne. Nakładca, p. Poturalski z Podgórza, chce widać przeszczepić gwałtem do Polski niemieckie wydawnictwa tego rodzaju, tak zwaną Herrenlektüre — nie pierwsze to jego usiłowania w tym kierunku. Książka wydana w opasce czerwonej z napisem „tylko dla dorosłych" wzbudza niezdrową ciekawość w młodzieży, która łatwo się łapie na tego rodzaju napisy.

W Czytelniach T. S. L. znajdować się nie może.

Szkodliwe. *Marya Zaleska* (K. Sł.).

Burek i jego przyjaciele. Według oryginału angielskiego opracowała M. G. Warszawa, 1908. Wydawnictwo Komitetu damskiego przy Warsz. Tow. Opieki nad zwierzętami. Nakładem Księgarni Polskiej J. Sikorskiej Stronic 42, w 8-ce. Cena 42 hal.

Na kartce tytułowej znajduje się motto: „Obojętnego na niedolę zwierząt i ludzka niedola nie wzruszy", a na odwrotnej jej stronie — uwaga, że książeczka zalecona została uchwałą parlamentu angielskiego w r. 1898—9 na czytankę dla szkół publicznych.

Burek okazuje się psem wiernym w domu, gdzie się z nim wszyscy dobrze obchodzą. Rodzice, mimo że są zmuszeni zarabiać ciężką pracą na chleb codzienny, nie głodzą go i nie krzywdzą, dzieci zaś pamiętają, że bawiąc się ze zwierzęciem, nie należy go przemęczać dla własnej uciechy. Pies, nauczony pilnowania owiec, ratuje podczas zamieci śnieżnej w górach, gromadzkie stado, powierzone przez mieszkańców wsi, pieczy jego pana i staje się tym sposobem dobroczyńcą ludzi, którzy obchodząc się z nim przyjaźnie, umieli go do siebie przywiązać.

Powiastka kończy się na 35-tej stronicy; siedm ostatnich stronic zapełniają wskazówki dla matek i nauczycielek. Zawierają one streszczenie każdego z osobna rozdziału, odpowiednie zdaniem autora, do pisania na tablicy lub w zeszycie, jakoteż odnośne pytania, mające służyć do ćwiczeń ustnych.

Przekład dobry. Korekta nie dość staranna. Druk wyraźny, czego nie można powiedzieć o kilku rycinach, mających zdobić książeczkę. Stosowne dla najmłodszych czytelników.

Polecone. (III. M.). *Florentyna Lubodziecka.* (K. Asn).

Wędrówki Wiernego. Podług oryginału angielskiego opracowała M. G. Warszawa, 1908. Wydawnictwo Komitetu damskiego przy Warsz. Tow. Opieki nad zwierzętami. Nakładem Księgarni Polskiej, Warecka 14. Stronic 58, w 8-ce. Cena 54 h.

Historya młodego pieska, którego zbieg okoliczności rozłączył z panem. Wierne stworzenie nie szczędzi trudów, by go odnaleść, co mu się w końcu udaje.

W opis przygód zwierzęcia wplatają się zajmujące epizody o ludziach dobrych, rozsądnych, brutalnych i bezmyślnych, o dzieciach z wadami i zaletami ich wieku, o zwierzętach, dobrych znajomych małych czytelników. Prostota stylu, żywość i plastyka w opowiadaniu, a nadewszystko trafna dla dziecięcego umysłu charakterystyka postaci, uwydatniająca rysy, które dziecku dawniej podpadły pod uwagę, lub które łatwo może zaobserwować, składają się na duże zalety książeczki. Wskazówki dla matek i nauczycielek, jak należy (lub można) prowadzić podług niej naukę, jeśli ma służyć za czytankę, dopełniają całości.

Wydanie bardzo skromne, lecz druk wyraźny i korekta dobra. Odpowiednie dla każdej czytelni.

Bardzo polecone (M.). *Florentyna Lubodziecka* (K. Asn.).

Siedm szubienic. Napisał Leonidas Andrejew. Warszawa, 1909. Nakładem J. Fischera. Stronic 120, w 8-ce. Cena 1 kor. 60 hal.

Opowiadanie o pięciu terrorystach, schwytanych z bombami i browningami przed domem ministra, którego zabić chcieli, ofiarowując się sami na śmierć. Sąd nad nimi, wyrok i egzekucya. Przy egzekucyi przeznaczono do wspólnego stracenia dwóch zbrodniarzy, czekających na swą kolej, gdyż tacy nie warci zachodu. Każdy z osądzonych inaczej się zachowuje wobec zbliżającej się śmierci. Autor stoi na stanowisku czysto objektywnem, nie idealizuje ani anarchii, ani terroru, przedstawia tylko wiernie to, co się już latami ciągnie w Rosyi. Miłość prawdy, wolności i sprawiedliwości, a piętnowanie ślepego okrucieństwa i bezwzględności przenikają całe to opowiadanie, budząc w czytelniku uczucia buntu przeciwko brutalnej przemocy. Książka napisana silnie, zawiera dużo głębokich myśli, przetłómaczona starannie. Nadaje się dla sfer

inteligentnych i więcej do miejskich, niż do wiejskich bibliotek. Język poprawny, strona zewnętrzna staranna.

Polecone (IV. M.). *Marya Zaleska* (K. Sł.).

Miłość pasterska. Napisał Władysław Orkan. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Lwowskiego. Stronic 132, w 8-ce Cena 2 kor. 40 hal.

Jest to szereg obrazków, odtwarzających wiernie życie pasterzy na Podhalu. Życie to autor, jako góral i w młodzieńczych swych latach pasterz, zna dobrze, więc i odtworzył je doskonale. Rój krzepkiej młodzieży obojga płci pasie woły i owce, a w czas sianokosów zbierają się razem na słonecznych polanach, i wre zabawa pusta i swobodna przy nucie fujarki lub gęślików. Postacie Haźbietek, Józusiów, Wojtków stają przed nami jak żywe, a obrazy wspaniałej przyrody tatrzańskiej kreśli autor z niezrównaną plastyką. Język piękny, a strona zewnętrzna książki bardzo staranna.

Polecone. (III. M.). *Marya Zaleska* (K. Sł.).

Z puszczy Białowieskiej. Przez Henryka Sienkiewicza. Warszawa. 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 34, w 8-ce. Cena 16 hal.

Znany ten mistrzowski opis puszczy białowieskiej dla wielkich zalet, treści i stylu zasługuje w wysokim stopniu na polecenie dla inteligentniejszych czytelników wiejskich i miejskich.

Bardzo polecone (III. M.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Poezye, utwory sceniczne.

Pod borem Żyrzyna (obrazek sceniczny z 1863 r. Przez Tadeusza Zubrzyckiego. Stanisławów. 1908. Nakładem księgarni B. Jasielskiego. Stronic 31, w 8-ce. Cena 40 groszy.

Rzecz dzieje się w powstańczym obozie, nocą, pod boru osłoną; na kłodzie drzewa siedzą dowódcy, przy ognisku o nieznanem jutrze rozprawiają. Nim świt się nad borem rozpali, zakopią broń — bo na jeden wystrzał zaledwo zostało ładunków — i dzieła nie dokonawszy w rozsypkę pójdą. A gdy tak się biedzą, opodal gwar się wszczyna. Przez widety do obozu odstawiony zjawia się żyd stary — szpieg żydowski.

Od wybuchu powstania zdradzał wrogom i wskazywał miejsca, któremi oddziały postępowały i gdzie się ścigane ukrywały. A czynił to z zemsty. Spalono mu karczmę wraz z żoną i dzieckiem, również przez zemstę. Więc za krzywdę własną teraz on mści się na kraju; i mściłby się dalej, gdyby „Jehowa nie zrządził inaczej". W oddziele Moskalom wydanym, do połowy w pień wyciętym, między zabitymi i rannymi, których na pobojowisku obdzierał, poznał był rodzonego, starszego syna. Leżał raniony nieprzytomny. Stary zaniósł syna-powstańca do lasu i tam pielęgnował. I oto pod wpływem szlachetnej duszy synowskiej, sromotę swoich czynów pojmuje, kaja się, żyć pocznie odtąd dla celu jedynego: dla Polski. Oddaje synowi cały majątek na broń dla powstańców, a swoje haniebne z wrogiem stosunki wyzyskuje na rzecz Polaków. Po to przyszedł w tę noc, przed dowódców oddziału. Przyszedł, aby im powiedzieć... że kasę wojenną wiozą Moskale, że im już zapewnił drogę od powstańców wolną; — więc jeno napaść, nieliczną piechotę rozbić, działa dwa, jakie mają, zabrać...

Gdy świt nad borem błysnął — wróg otoczony, po krótkiej walce uległ. Broń i kasa w rękach polskich... Stary żyd i syn w potyczce giną.

Autor postarał się wykazać, że i między żydami są dusze polskie, bohaterskie. Obrazek dobrą polszczyzną napisany; technika sceniczna dobra. Jedyna w książeczce rażąca usterka: w scenie I-ej... gdzie najniepotrzebniej śpiewają powstańcy w chwili, gdy głęboka noc nakazuje milczenie i straż nad niebezpieczeństwem oddziału czuwa.

Polecone (III. M.). *Włodzimierz Żuławski* (K. Sł.).

Historya.

Zarys dziejów wielkiej rewolucyi francuskiej. Napisała M. Gąsiorowska. Warszawa, 1907. Biblioteka społczesna. Księgarnia naukowa. Stronic 220. Cena 70 kop.

Wśród prac popularnych, poświęconych rewolucyi, wyróżnia się dziełko Gąsiorowskiej gruntownością wykładu, opartego na sumiennem przestudyowaniu nowszej literatury francuskiej; z tegoż źródła wypływa powaga i dojrzałość sądów autorki o przebiegu i znaczeniu wielkiego przewrotu dziejowego. Zamiast jaskrawych, a tanich efektów popularyzatorskich daje ta książeczka czytelnikowi możność głębszego wniknięcia w skomplikowany proces potężnego zjawiska historycznego Powściągliwa w dostarczaniu gotowych „wyników“ syntetycznych, zmusza do myślenia, oduczając konstruowania zbyt łatwych i pospiesznych uogólnień. Zanadto może oszczędna w podkreślaniu i sumowaniu rezultatów, jest dostępna dla umysłów dojrzalszych, posiadających szersze oczytanie i wyrobiony zmysł historyczny.

Polecone (M.). *Stanisław Sobiński* (K. Asn.).

Rolnictwo.

Hodowla kaczek, gęsi i łabędzi. Napisał Józef v. Necll. Lwów, 1908. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta. Stronic 106. Cena 1 kor. 20 hal.

Jestto podręcznik dla większych hodowców. Najobszerniej traktowaną jest hodowla kaczek, o łabędziach właściwie nic nie powiedziano Dużo teoryi, trochę mało praktycznych wskazówek. Spotykają się wyrażenia niezrozumiałe dla chłopa. Oryginalna cudzoziemska pisownia przy wyliczaniu ras może być przyczyną powstawania dziwolągów językowych.

Dozwolone (IV.). *Witold Bercza* (K. Ak. kr.).

O hodowli królików. Napisał Kazimierz Keiter. Lwów, 1908. Nakładem Zarządu głównego „Kółek rolniczych“. Stronic 24. Cena 20 hal.

Autor przedstawia stan hodowli królików w krajach zachodnich. Korzyści, jakie osiągają tamtejsi hodowcy z królików i zachęca naszych gospodarzy do podjęcia kroków w tym kierunku, aby przy pomocy hodowli królików polepszyli swój byt materyalny. Pisze, że popyt za mięsem króliczem jest na Zachodzie bardzo wielki, a to zpowodu drożyzny innych gatunków mięsa i za skórkami króliczemi, które są poszukiwane i stosunkowo dobrze płacone przez fabrykantów kuśnierzy.

Następnie podaje praktyczne wskazówki, odnoszące się do samej hodowli, a mianowicie: sposób wyprawy skórek, który każdy hodowca bez pomocy

garbarza może zastosować, sposoby przechowywania ich, aby nie uległy zniszczeniu. Dalej opisuje urządzenie prostej, taniej a wygodnej królikarni; zaleca przestrzegać czystości naczyń, w których bywa podawana żywność i woda; następnie, jak należy postępować z młodemi, czem żywić i jakich używać środków w przypadkach choroby. Przy końcu wylicza najważniejsze rasy. Całość przedstawiona jest jasno i zrozumiale.

Polecone (I.). *Mieczysław Kwiatkowski* (K. Ak. kr.).

Prawo, nauki społeczne.

Ośmiogodzinny dzień pracy z punktu widzenia zdrowotności. Napisał Dr. J. Zodek. Warszawa, 1907. Nakładem Biblioteki ludowej. Stronic 28, w 16-ce. Cena 14 hal.

W broszurce tej przedstawia autor przystępnie i rzeczowo wpływ czasu pracy na organizm ludzki i wynikające stąd następstwa. Przerzuca po kolei wszelkie rodzaje pracy zawodowej, które w mniejszym lub większym stopniu wpływają na miarowy rozwój organizmu, lub nawet szkodzą mu.

Wynikiem tych przeprowadzonych poglądów jest konieczność skrócenia dnia roboczego do 8 godzin. Książka pisana przystępnie i rzeczowo, bez cienia agitacyi politycznej — bardzo nadawałaby się do czytelń robotniczych.

Szkoda tylko, że autor opiera się tylko na stosunkach niemieckich, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa jestto tłumaczenie z niemieckiego.

Polecone (M.). *St. Warcholik* (K. Sł.).

Nienawiść, odczyt wygłoszony w Warszawie w marcu 1906 r. Napisał Dr. Henryk Nusbaum. Warszawa, 1906. Nakładem Księgarni Wendego i S-ki, Krak. Przedmieście 9. Stronic 43, w 8-ce.

Przeznaczona dla przygodnie zebranej publiczności, treść odczytu dra Nusbauma w dużej mierze działa na uczucie i wyobraźnię słuchaczów; na początku już stara się autor skreślić wielce różnorodną gamę uczuć, wywołanych przez cierpienie, — następnie jego charakter i doniosłość w życiu człowieka i społeczeństw: cierpienie jest warunkiem — trwania i rozwoju życia na ziemi. Jest ono najczęściej rezultatem nienawiści; nienawiść zaś posiada najbliższe źródło we wszelakiego rodzaju egoizmach (osobniczy, rodzinny, gromadowy, egoizm w sferze idei itd.). Ale jak całe życie fizyczne i duchowe podlega prawu ewolucyi, tak też i nienawiść, jeden z objawów życia duchowego musi uledz prawu ogólnemu i z czasem zniknie z oblicza ziemi, ustępując miejsca miłości i litości.

Obficie ilustrowany przykładami z rozmaitych dziedzin historyi, — odczyt mimo że jasno i treściwie napisany, wymaga chwilami jednak pewnego przyrodniczego, a głównie psychologicznego wykształcenia, szczególnie w części pierwszej, poświęconej doszukiwaniu się istoty i źródeł nienawiści. Szlachetna myśl i zapał autora zalecają tę książeczkę.

Polecone (Ml.). *Piotr Mańkowski* (K. Ak. Kr.).

Religia, moralność, wychowanie.

Kształcenie woli u dzieci. Przez Maryę Woźniakowską. Kraków, 1908. Nakładem Spółki Wydawniczej polskiej. Stronic 28, w dużej 8-ce. Cena 40 hal.

Broszurka jest wiązanką prawd katechizmowych i zapatrywań na temat skierowywania ku dobremu wolnej woli danej od Boga. Autorka wychodzi ze słusznego założenia, że niezbędna w życiu karność duchowa powinna być wpajana od lat najmłodszych, lecz uzasadnia swe poglądy w sposób, nie mogący budzić zainteresowania w inteligentnym czytelniku. Dziś, kiedy ład i systematyczność są oddawna uznane za pierwszorzędny warunek fizycznej i moralnej hygieny dziecka, podobne środki pedagogiczne jak te: „by dzieci o tej samej porze się kładły i by nie jadły bądź kiedy", są zbyt nienowe, ażeby je warto podnosić w sposób, w jaki to autorka czyni. Zupełnie to samo daje się powiedzieć o spostrzeżeniach w rodzaju tych: że „Jaś będzie zawsze Jasiem, a nie Józiem" — w czasach, gdy wzorowe zakłady ograniczają liczbę wychowanków do minimum, aby dać wychowawcy pole do uwzględniania odrębności psychicznych każdego dziecka i kiedy indywidualizowanie stało się poniekąd naczelnym hasłem pedagogii. Zachęta do przyjmowania przez matki udziału przy przygotowaniu dzieci do spowiedzi „przez długie lata za każdym razem", dlatego, że „dzieci cieszy znajomość ich grzechów przez matkę", pomijając błahość motywu w stosunku do powagi rzeczy samej, nie wytrzymuje krytyki, jako niekonsekwencya. Skoro autorka uznaje, Jaś nie może być Józiem, powinna mieć wątpliwości co do tego, czy to, co „cieszy" jedne dzieci, innym równą sprawia przyjemność — tembardziej gdy idzie o „długie lata".

Więcej tym podobnych uwag nastręcza czytanie rzeczy, pisanej wprawdzie w tonie bezpretensyonalnym, i z której przebija dużo dobrych chęci, ale która matek ze sfer inteligentnych — a dla takich jest przeznaczona — niczego nie nauczy.

Dozwolone (M.). *Florentyna Lubodziecka* (K. Asp.).

Rozmaitości.

Jak grać na loteryi, aby wygrać. Napisał Anonim. Tarnopol. Skład główny: S. Komoniewski. Stronic 80, w 8-ce. Cena 20 halerzy.

Trzeba mieć doprawdy wiele odwagi cywilnej, a posiadać przytem co najmniej „oryginalne" pojęcia o moralności, aby podobne „dzieła" pisać i wydawać.

Książka, obliczona na naiwność i głupotę ludzką, zasługuje na najostrzejsze potępienie; już choćby z tej racyi, że może „naiwnego do gry pobudzić". Strona literacka posiada wartość równą wartości moralnej dzieła.

Szkodliwe. *Juliusz Waga* (K. Ak. kr).

KALENDARZE T. S. L.
na rok 1909
w niewielkiej ilości są jeszcze do nabycia
W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM T. S. L.
Kraków, Floryańska 15.

Nakładem T. S. L. — Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie.

Przegląd krytyczny literatury.

Oceny, przyjęte przez Komisyę Kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L.*)

Powieści historyczne.

Portret króla Jana. Posłowie siewierscy. Przez Lucyana Siemieńskiego. Warszawa-Kraków, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 29, w 8-ce. Cena 16 hal.

Treścią pierwszej powiastki jest opowiadanie o rabusiu Bogusławskim, który w portrecie króla Jana ukrywa się, by w nocy okraść mieszkańców domu.

Treść drugiej stanowi ucieszna historya o poselstwie dwu ze szlachty siewierskiej do biskupa krakowskiego z okazyi nominacyi Piotra Gembickiego. Panowie bracia zaprószyli nieco głowy i zapomnieli wszystkich „punktów“ swej misyi, mimo to fantazyi nie stracili, a z opałów wybrnęli ku zadowoleniu własnemu i uciesze dostojnika, który ich przyjmował.

Bardzo dokładne objaśnienia trudniejszych wyrażeń czynią te opowiadania przystępnemi dla szerokich kół czytelników wiejskich i miejskich.

Polecone (M.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Lew Canovy. Salvator Rosa. Napisał Wacław Szymanowski. Warszawa, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 35, w 8-ce. Cena 20 hal.

Temat do powiastek zaczerpnięty z życia dwóch znakomitych artystów włoskich: rzeźbiarza Canovy i malarza Salwatora Rosy. Treść pierwszej: dziesięcioletni Antonio Canova, syn ubogiej wdowy, zwraca na siebie uwagę ks. Talieri przez ulepienie lwa z ciasta i zyskuje sobie hojnego na przyszłość mecenasa. Treść drugiej: — dwunastoletni Salvator Rosa, zamknięty za karę w pustym pokoju, pokrywa białe ściany odręcznymi a wielce udatnymi rysunkami. Żeby z tak ubożuchnego tematu wykroić rzecz interesującą dla młodzieży, trzeba wzbogacić ją szczegółami, choćby fantastycznymi, byle zgadzającymi się z cha-

---

*) Oceny poszczególnych Komisyi oceniających w skróceniu znaczone są literami, umieszczonemi obok nazwiska referenta. I tak: oceny Komisyi Koła im. Adama Asnyka w Krakowie — (K. Asn.) — Komisyi Koła im. J. Słowackiego w Krakowie — (K. Sł.) — Komisyi nauczycieli ludowych — (K. N. L.) — Koła Akademickiego w Krakowie — (K Ak. Kr.) — Komisyi Kół lwowskich — (K. Lw.). —

rakterem bohatera i epoki; wprowadzić trochę ruchu, życia — dać przedewszystkiem charakter dziecka. Autor bynajmniej nie sprostał temu zadaniu; obaj mali bohaterowie są kubek w kubek do siebie podobni, mają bowiem jeden tylko rys — zaciętość w dążeniu do służenia sztuce. Rzecz sama w sobie nudna, sposób prowadzenia rozmów nienaturalny, styl niepoprawny, bardzo często robiący wrażenie dosłownego tłómaczenia z francuskiego języka.

Niepolecone. *Marya Bogusławska* (K. Sł.).

Powieści obyczajowe.

Urbanowa. Napisała Marya Konopnicka. Kraków-Warszawa. Nakładem Gebethnera i Spółki, 1908. Stronic 17, w 8-ce. Cena 14 hal.

Historya biednej matki, co syna raz królem widziała — królem Herodem w szopce, i odtąd marzyła, marzyła o czemś wielkiem i podniosłem, nieświadomie, bezwiednie, myjąc garnki w kuchni, szorując zasmoloną twarz chłopaka co sobota, łatając nędzną koszulinę na sińcami pokryty jego nędzny grzbiet. Tragiczne, szczerze tragiczne, ale ubrane w formę taką, że wydaje się uosobieniem prostoty.

Polecone (IV. M.). *Marya Ruszczyńska* (K. Sł.).

Sąd. Przez Władysława Reymonta. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 23, w 8-ce. Cena 16 hal.

Siła, zaciętość i sprawiedliwość, cała moc chłopskiej duszy, bucha z niewielu kartek książeczki. Moc ta skoncentrowana w napięciu dramatycznej chwili sądu nad złodziejami i donosicielami, rzucona na tło wietrznej nocy marcowej, uwydatniona jeszcze jednym rysem, bo miłością pięknej Jadwisi do strażnika, skazanego przez „naród“ na śmierć, i wynikającą stąd tragedyę ojcowskiego serca — czyni potężne wrażenie żywiołu, odsłonionego w pełni prawdy przed wzrokiem czytelnika.

Polecone. (IV. M.). *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Boruch. Napisał Andrzej Niemojewski. Kraków, 1907. Nakładem Drukarni Narodowej. Stronic 56, w 8-ce. Cena 80 h.

„Na kogo ty idziesz?“ „Na kata idę, na oprawcę, na zwierza, który tyle krwi niewinnej wytoczył. Jakto? Wy nie wiecie, na kogo syn wasz tylko może pójść?“ Tak odpowiedział Boruch rodzicom, gdy szedł zabić „stary porządek“ w osobie komisarza policyi, który chociaż był „bądź co bądź niższym urzędnikiem w długiej drabinie policyjnych stopni, a jednak umiał zdobyć sobie rozgłos ministra“. Pożegnanie Boruchа z rodzicami — opis ruchu na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie — chwila pojawienia się na niej komisarza — popłoch — wstrzymanie ruchu — sposób, w jaki komisarz pełni służbę — jego sylwetka zewnętrzna i psychologiczna — katastrofa i zakończenie, w którem nad grobem bohatera łączą się dłonie „Aryjczyka i Semity“ jako pomost miłości, nadziei i wiary, wskrzeszonych przez ludzi „młota i kielni“ — oto treść bohaterska, opowiedziana pięknie, zwięźle i plastycznie, a zarazem z nastrojem szczerego, bolesnego zjednoczenia się z przedmiotem.

Polecone (M.). *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Król przestrzeni. Przez Juliusza Verne'a. Warszawa, 1909. Nakładem M. Arcta. Stronic 140, w 8-ce. Cena 2 kor.

Autor przedstawia tajemniczą postać „Króla Przestrzeni", wynalazcy genialnego przyrządu, na którym można było z niebywałą dotąd szybkością przerzynać przestrzenie na lądzie, wodzie, pod wodą i w powietrzu. Państwa Europy i Ameryka licytowały się w cenie, aby nabyć ten dziwny przyrząd. Wynalazca jednak dumnie odrzuca propozycye, zachowując tajemnicę konstrukcyi i sam statek — samochód — balon dla siebie. Staje się istnym królem przestrzeni.

Polecone (M. Szk.). *Edmund Pfeifer* (K. Ak. Kr.).

Włóczęga w trójkę. Napisał Jerome, przełożył Jan K. Paprocki. Lwów. Nakładem Biblioteki dzieł wyborowych. Stronic 160, w 8-ce. Cena 60 hal.

Opowiadanie pełne werwy, humoru i prawdziwego dowcipu, biegnie łatwo i potoczyście, rozwijając przed oczyma czytelnika obraz podróży, przedsięwziętej przez 3 przyjaciół. „Wesoła trójka" doznaje w czasie tej podróży mnóstwa krotochwilnych przygód, spowodowanych już to nieznajomością kraju, już to niedokładną znajomością obcego języka, bądź też różnicą charakterów mieszkańców Albionu i synów Germanii.

Ze względu na poziom intellektualny, w jakim trzymane jest to opowiadanie, należy przeznaczyć tę książkę dla czytelników więcej wykształconych.

Polecone (M.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Poezye, utwory sceniczne.

Jasełka (Szopka). Oratoryum ludowe w pięciu oddziałach. Wydanie V poprawne. Napisał Ks. Leonard Soleski. Kraków, 1909. Nakładem Księgarni katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego. Stronic 59 i XIX, in 4-o. Cena 4 kor.

Jest to „wyciąg fortepianowy z tekstem", jak napis pod tytułem objaśnia. Autor wprowadza na scenę kapłanów żydowskich, którzy w śpiewanych psalmach oczekują zjawienia się Mesyaszowego. Przy zmienionej scenie znowu widzimy lirnika z pasterzami i słyszymy od czasu do czasu chór pozascenny. Opowiadania pasterzy o tem, co widzieli, przeplatane śpiewanemi kolędami, stanowią treść części głównej. Wreszcie jawią się trzej królowie, ich oświadczenia niepokoją Heroda, więc poleca rzeź niewiniątek. Więcej śpiewu, niż deklamacyi. Kolędy zestawione zręcznie w porządku chronologicznym co do treści, tak, że całość tworzy rodzaj akcyi dramatycznej. Zamiarem autora było ułatwić przedstawienie ochotnicze Jasełek środkami najprostszymi w najmniejszej szkółce. Cel ten jest osiągalny. Wartość jednak przedstawienia tych jasełek jest ta sama, co odśpiewanie umieszczonych tu kolęd bez jakiejkolwiek scenerył. Jest to budowa z cegiełek kantyczkowych bez jakiejkolwiek zresztą zaprawy patryotycznej (jak Betlejem Rydlowe) lub nawet subjektywnej.

Polecone (I. dla szkół i ochronek). *Jan Magiera* (K. St.).

Za Ojczyznę. Obraz dramatyczny w jednym akcie. Napisał Fr. Rawita-Gawroński. Lwów, 1908. Nakładem księgarni Bernarda Połonieckiego. Stronic 15, w 16-ce. Cena 50 hal.

Rzecz rozmijająca się przedewszystkiem ze swem założeniem: obrazek sceniczny musi mieć węzeł dramatyczny i akcyę, tu niema ani jednego, ani drugiego. Jest to jedna tylko rozmowa pomiędzy szlachcicem, proboszczem i „trzeźwym człowiekiem", rozmowa, wykazująca trojaki pogląd na to, jak się powinno służyć Ojczyźnie. Charakterystycznem jest, że szlachcic i proboszcz, ludzie sta-

rzy, są pełni zapału, poświęcenia i miłości, „człowiek trzeźwy" — młodzieniec, wyrachowany egoista i frazesowicz. Miałżeby to być typ młodzieży z epoki, która wydała Padlewskich, Borelowskich, Bosaków, Romanowskich!?... Przeciwstawia się temu młodzieńcowi garstka dzieci, która przychodzi po broń, aby pociągnąć z nią do lasu; epizod ładny i prawdopodobnie powszedni w owe czasy. Rzecz w czytaniu dość przyjemna, ale za droga na spopularyzowanie: 50 halerzy za pięć minut czytania!

Dozwolone (M.). *Marya Bogusławska* (K. Sł.).

Historya.

Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny. Napisał E. Śmiałowski. Kraków, 1909. Nakładem Redakcyi „Polski". Stronic 72, w 16-ce. Cena 30 hal.

Książeczka powyższa ukazuje się już w IV wydaniu, co samo może świadczyć dobitnie o jej wartości. Postać bohatera Naczelnika bardzo wybitnie zarysowuje się na tle dziejów rozbioru naszej Ojczyzny. Książka pisana bardzo żywo i może zająć nawet mało inteligentnego czytelnika. Nadaje się do czytelń wiejskich; może być również doborowym materyałem do odczytu.

Bardzo polecone. (I. M.). *St. Rybak.* (K. Sł.).

Ostatni polski Rząd Narodowy. Wspomnienie w 44 rocznicę śmierci Trauguta. Napisał Tadeusz Zubrzycki. Czerniowce, 1908. Nakładem Administracyi „Gazety Polskiej". Stronic 14, w 16-ce. Cena 15 hal.

Rok 1863 przypomina Europie, że Polska żyje i przeciw gwałtom protestuje. Naród chwycił za broń, by gwałt odeprzeć. Rząd Narodowy złudną wiarę w pomyślny wynik powstania opiera na nieszczęsnej interwencyi mocarstw. Ostatni prezes Rządu Traugut schwytany zawisnął na szubienicy 5 sierpnia 1864 r. z Toczyskim, Żulińskim, Krajewskim, Jeziorańskim. Broszurka nie zaznajamia dostatecznie czytelnika z materyą, ogłoszoną w tytule, ale przypomina mu tragiczny moment w naszych dziejach, wzbudza cześć dla ofiar, wywołuje nastrój patryotyczny.

Dozwolone (II). *F. Gątkiewicz* (K. Sł.).

Od niewoli do wolności. Historya zjednoczenia Włoch. Przez Annę Czerwińską. Warszawa, 1907. Nakładem Księgarni polskiej J. Sikorskiej. Ulica Warecka 14. Stronic 42, w 8-ce. Cena 42 hal.

Króciutka ta książeczka żywo i barwnie przedstawia dzieje włoskich walk o niepodległość, zarysowuje promienne postaci Mazziniego i Garibaldiego. Przeszło połowa miejsca poświęcona jest Garibaldiemu, w ostatnich rozdziałkach książka staje się jego życiorysem.

W pobieżnem ujęciu musiała autorka niejedno pominąć lub ogólnikowo zaznaczyć; pomimo to daje obraz uproszczony wprawdzie, ale jasny i wyrazisty. Rozszerzenia wymagają przedewszystkiem ustępy: o Napoleonie (str. 4) i o oblężeniu Rzymu w r. 1848 (str. 20). Jako wielką zaletę podkreślić należy zaznaczanie udziału Polski w wypadkach europejskich. „Młode Włochy", powstanie z r. 1848 i t. p. dzięki wzmiankom o roli Polaków i losie Polski, stają się czytelnikowi bliższemi; naodwrót ówczesne usiłowania Polski – zrozumiane będą lepiej i głębiej.

w ubogim jakościowo dorobku popularyzacyi historyi książka Czerwińskiej nie tylko stanowi pożądany nabytek, lecz znaczy niewątpliwy postęp. Illustracye podnoszą wartość wydawniczą.

Polecone (III. M.). *H. Orsza* (K. Sł.).

Dzieje literatury i sztuki.

Przedświt. Zygmunta Krasińskiego. Wstępem i objaśnieniami opatrzył Jan Michalski. Warszawa, 1908. Wydawnictwo Michała Arcta. Książki dla wszystkich. Stronic 78, w 16-ce. Cena 20 hal.

Wstęp o mesyanizmie str. 3—6 bez wartości. Na czem polegał mesyanizm poetów XVII wieku — nie wyjaśnia; czem się różnił od mesyanizmu Mickiewicza i poetów porozbiorowych — nie podaje; o mesyanizmie Słowackiego w Kordyanie i Anhellim — milczy. Różnicy pomiędzy mesyanizmem a pokrewnymi prądami: towianizmem i mistycyzmem — nie tłómaczy. Objaśnienia końcowe — bez wartości. Takie, jak: Przedświt — brzask, jar — dół, tuszyć — spodziewać się, katusze — cierpienia — wydają się dla czytelników „Przedświtu" zbędne i śmieszne.

Wstęp do „Przedświtu" Krasińskiego i sam poemat, jeżeliby miały stać się dostępnymi „dla wszystkich", musiałyby uzyskać oświetlenie i komentarz rzeczowy wyczerpujący. Tak zaś wydane może być „polecone" tylko dla czytelników zupełnie wyrobionych literacko i myślowo.

Dozwolone (M.). *Antoni Mazanowski* (K. Sł.).

O utworze Stanisława Wyspiańskiego pod tytułem „Wesele". Przez Irenę Kosmowską. Lwów, 1908. Nakładem Macierzy polskiej. Stronic 29, w 8-ce. Cena 20 hal.

Krótko i treściwie szkicuje autorka opowiadanie o znanym utworze St. Wyspiańskiego. Wychodząc z założenia, że nie wszyscy poetę rozumieć mogą, podaje najważniejsze momenty, które stanowią niejako jądro utworu i są przewodnią myślą, którą autorka w sposób bardzo przystępny szerszemu ogółowi czytelników podaje.

Stara się również wykazać znaczenie „Wesela", w którem tkwi idea zbratania się mieszkańców miast z ludem, który kiedyś przez oświatę i pracę nad nim przyjdzie znowu w posiadanie chwilowo zagubionego „Złotego rogu", i o ile wszyscy zrzucimy ze siebie to jarzmo „chochoła", tę obojętność dla spraw narodowych, staniemy razem do walki, a Polska zmartwychwstanie!

Ze względu na formę bardzo przystępną, treść jasną i zrozumiałą, silne akcentowanie przewodniej idei „Wesela" i zupełnie poprawny język należy uważać niniejszą broszurkę za poleconą dla najszerszych warstw społeczeństwa.

Polecone (IV. M.). *Fr. Zamorski* (K. Sł.).

Rolnictwo.

O użyciu krów do zaprzęgu. Opracował Teodor Popławski. Lwów, 1908, wydanie II. Nakładem Zarządu Głównego T. K. R., wydawnictwa rok X, Nr. 34. Stronic 64, w 8-ce. Cena 30 h.

O broszurze tej wypowiedziano już niejedną pochwałę, a największą jest jej poczytność, czem nie wszystkie, nawet dobre, drobne rolnicze wydawnictwa szczycić się mogą. Sam tytuł mówi: tytuł ogólny i tytuły poszczególnych roz-

działów. Zmiana sposobu gospodarowania, wielki koszt utrzymania inwentarza jedynie roboczego, tj. koni, a potrzeba staranniejszej uprawy przy wyższych wymogach, zniewalają do zwrócenia się ku innym źródłom pracy, tańszej, a jak się okazało, dla małorolnych nie gorszej. Wyuczenie krów nie jest zbyt trudnem, utrata mleka, przy stosownem użyciu, niezauważoną. Zaznaczyć też wypada, że włościanie coraz częściej zwracają się sami bez namowy ku temu wybrnięciu z kłopotliwych warunków gospodarczych. Przykładem niech będą nam Czesi, którzy zwłaszcza w dziedzinie codziennych, praktycznych zastosowań celują. Autor zwraca uwagę przedewszystkiem na potrzeby przekonania się o korzyści pracy krowami, a potem na potrzebę zastosowania odpowiednich chomontów, czemu poświęca kilka treściwych ale gruntownych stronic. Forma przedstawienia całej sprawy w odbitkach oryginalnych listów gospodarzy i notatek ludzi fachowych zaostrza zainteresowanie i zwiększa wiarę. Językowi nic zarzucić nie można: łatwy a wyrazisty. Wydanie i illustracye zupełnie staranne.

Bardzo polecone (II). *Wiktor Schramm* (K. Ak. kr.).

Hodowla indyków, pantarek i pawi. Napisał Józef von Neel. Lwów, 1908. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Stronic 41. Cena 60 hal.

Przedmiot traktowany zbyt pobieżnie. Z powodu konieczności bardzo staranej opieki i pewnych specyalnych urządzeń, o co nie łatwo w gospodarstwie chłopskiem, i wielkiej, pomimo wszystkiego, śmiertelności wśród młodych, co może być powodem znacznych strat materyalnych — uważam agitacyę za hodowlą tych ptaków za nieodpowiednią. Dla małorolnych gospodarzy nie nadaje się.

Dozwolone. *Witold Bereza* (K. Ak. Kr.).

Nauki przyrodnicze.

Zwróć oczy na przyrodę. Książeczka I. Życie roślin w polu, na łące i w ogrodzie. Opracowała Marya Arct-Golczewska (według Arabelli B. Buckley). Warszawa, 1907. Nakładem Michała Arcta. Stronic 72, w 8-ce. Cena 50 kop.

Książeczka niniejsza ma na celu zapoznanie małych czytelników z łatwymi do zaobserwowania zjawiskami życia roślin w polu, na łące i w ogrodzie, a zarazem zachęcenie ich do robienia samym spostrzeżeń. W 16 pogadankach autor ten zajmuje się budową zewnętrzną roślin, znaczeniem liści, ich stosunkiem do światła, kiełkowaniem i powstawaniem nasion, budową kwiatów, zapylaniem i udziałem owadów w tej czynności, sposobami rozsiewania się owoców, szkodnikami roślinnymi i środkami obrony od nich i t. d. Wykład przeważnie bardzo przystępny, chociaż trochę za suchy, wykłady roślin dobrze dobrane, do pogadanek dołączone zadania, mające na celu zachęcić do robienia spostrzeżeń. Wogóle w całej książce widać dążność do ćwiczenia spostrzegawczości i umiejętności patrzenia na przyrodę. Znajduje się jednak w książce pewna liczba rzeczy niezupełnie dokładnie i jasno przedstawianych (słupki jaskra, fijołka, zapylanie obrazkowe i parę innych), oraz parę omyłek drukarskich, które należałoby poprawić (dmuchawiec, zam kaczyniec na str. 24; groch wygląda jak gdyby miał 11 pylników, na str. 52). Język niezupełnie wolny od usterek (częste a niepotrzebne używanie „swój", opuszczanie „się", niewłaściwe używanie II i IV przypadku przy czasownikach). Strona zewnętrzna staranna, rycin dużo (38 czarnych i 8 tablic kolorowych) i przeważnie dobre.

Książka bardzo odpowiednia dla urządzających pogadanki przyrodnicze z młodszemi dziećmi w wieku szkolnym.

Bardzo polecone (M. i dla nauczycieli). *B. Dyakowski.* (K. Sł.).

Zwróć oczy na przyrodę. Książeczka II. Życie ptaków. Z angielskiego opracowała H. St. (według Arabelli B. Buckley). Warszawa, 1908. Nakładem Michała Arcta. Stronic 68, w 8-ce. Cena 50 kop.

Książeczka ta, druga w seryi przyswojonych z angielskiego prac Arabelli Buckley, pod ogólnym tytułem „Zwróć oczy na Przyrodę", ma na celu zapoznanie dzieci z życiem ptaków, wzbudzenie przyjaznych uczuć względem tych stworzeń, i zachęcenie do robienia nad niemi spostrzeżeń i opiekowanie się niemi. W 14 pogadankach autorka zapoznaje dzieci z ważniejszymi ptakami krajowymi i ich życiem (śpiew, gniazda, jaja, wychowanie młodych, wędrówki, znaczenie, wrogowie i t. d.) Rzecz napisana przystępnie, zajmująco i barwnie. Drobne usterki (napięstek użyty na str. 24 na oznaczenie całej ręki, łuszczek użyty raz jako synonim zięby, drugi raz jako synonim krzyżodzioba i parę innych małych niedokładności) nie zmniejszają zalet książeczki. Język poprawny, za często tylko spotyka się zaimek „swój" (ptaki budują swe gniazda, dzięcioł kuje swym dziobem i t. d.). Strona zewnętrzna staranna. Rycin kolorowych 8, czarnych 22, z nich nie wszystkie zupełnie wyraźne.

Książeczkę można gorąco polecić zarówno dla urządzających pogadanki przyrodnicze, jak i dla samych dzieci do czytania.

Bardzo polecone (III. M. szkoły). *B. Dyakowski* (K. Sł.).

Ludoznawstwo, geografia, podróże.

Ziemie dawnej Polski — mapa ścienna — Stanisława Majerskiego. Lwów, 1907. Nakładem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

Z wielkiem utęsknieniem oczekiwano wydania mapy, przedstawiające „Ziemie dawnej Polski", któraby wypełniła ogromną lukę w naszej literaturze szkolnej i zarazem uczyniła zadość powszechnie odczuwanej potrzebie odtworzenia obrazu geograficznego całego obszaru ziem polskich i ruskich. Wprawdzie mapek podręcznych do dziejów ojczystych, jedne o większej wartości naukowej, inne o mniejszej lub żadnej, pojawiło się z druku niemało. Ale nie mieliśmy mapy fizycznej. Taką właśnie dał nam prof. St. Majerski, który na polu ojczystej kartografii szkolnej niemałe położył zasługi. Przedstawia ona nam w głównych zarysach najważniejszy element geograficzny, tj. rzeźbę powierzchni ziem polskich. Zapomocą 9 tonów barwy zielonej, bronzowej i różowej, występują wyraźnie stosunki oro- i hydrograficzne, a dla oka bardzo przyjemnie. W podaniu miejscowości nie ma przeładowania. Żałować tylko wypada, że autor nie uwzględnił obrazu dolnego Dniestru, Bohu i Dniepru, tudzież morza Czarnego; nie mamy bowiem przed sobą całkowitego obszaru tej dzielnicy niziny sarmackiej czyli północno-wschodnio-europejskiej. Wszelako mapa ta jest pożądanym środkiem pomocniczym przy nauce geografii i powinna się znajdować w każdej szkole nie tylko średniej, ale i ludowej, nawet jednoklasowej.

Bardzo polecone (III i szk). *Br. Gustawicz.*

Religia, moralność, wychowanie.

Wielka reforma szkolna Konarskiego. Przez Ignacego Chrzanowskiego. Warszawa, 1908. Nakładem M. Arcta. Stronic 38, w 16 ce. Cena 26 hal.

Tytuł wskazuje na treść książeczki. Tu trzeba tylko dodać, że autor nadzwyczaj treściwie, jasno i przystępnie rzecz wyłożył, tak że czytać tę książeczkę mogą wszyscy.

Bardzo polecone (M., pedag.). *E. Pfeifer* (K. Ak. Kr.).

Zgoda w rodzinie jako przykład dla dzieci. Przez Maryę Straszewską. Kraków, 1908. Nakładem Spółki Wydawniczej Polskiej. Stronic 20. Cena 40 hal.

„A więc bez pokoju niema prawdziwego szczęścia na ziemi" — mówi autorka w jednem miejscu swej pogadanki i, wychodząc z tego założenia, maluje przed oczami czytelnika wartość tego wielkiego słowa, które Chrystus każe „obwieszczać ziemi chórom anielskim w cudowną noc Narodzenia". Przedmiot pogadanki traktuje autorka realnie. Wykazuje potrzebę kształcenia uczuć i poucza o zadaniach, jakie w tym kierunku ciężą na t. z. szkole macierzyńskiej. Wpaja w czytelnika przekonanie, że atmosfera pokoju i zgody jest podstawą szczęścia rodzinnego, a wychowanie dzieci w tym kierunku dokonywa się najskuteczniej zapomocą przykładu dawanego im przez rodziców. Prostota stylu i wyrażeń, realne traktowanie kwestyi, brak pierwiastku moralizatorskiego i skłonności do filozoficznych wywodów i dociekań, uczynią tę książkę dostępną szerszemu kołu matek. Powinna się znajdować zarówno w bibliotekach miejskich jak i wiejskich, a przeznaczeniem jej stać się lekturą dla inteligentniejszych włościanek i mieszczek.

Polecone (Vl. M.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Rozmaitości.

Wzory opisów i rozpraw do ćwiczeń stylistycznych, logicznych i estetycznych. Dla klas wyższych szkół średnich. Część II. Napisał Romuald Sułowski. Warszawa, 1908. Nakładem Michała Arcta. Stronic 114, w 8-ce. Cena 30 kop.

A. Opisy. Na 14 wzorów, treść tylko 5 jest polska. Reszta opisuje dalekie światy i dalekie zwyczaje (Katalończycy, Zanzibar, Góra Adama na Ceylonie...) Mają to być wzory, ale nie są niemi. Są tu wspomnienia mało opisujące, są opowiadania, są i opisy lepsze, ale znów tak rozwlekłe, że dla uczniów wzorem być nie mogą. Są i tytuły, nie dobrane do wyjątków, np. „Zanzibar", raczejby się zwać powinien. „W Zanzibarze" lub „U księdza Baura".

B. Rozprawy. I te nie są wzorami dla uczniów, bo albo za naukowe i indywidualne (Rozbiór fragmentów I części „Dziadów" — Wyjątek (!) z rozbioru „Pana Tadeusza"..) albo znów treści mają zbyt mało (język polski). Liczba rozpraw jest także 14.

Zbiorek czyni wrażenie pracy nie obmyślanej, nie przemyślanej, zbyt pobieżnej i na tę tylko wartość, iż zapozna czytelnika z kilku wyjątkami z rozpraw i książek, ale wzoru do pracy stylistycznej, logicznej czy estetycznej mu nie da.

Dozwolone. *Jan Magiera* (K. Sł.).

KALENDARZE T. S. L.
na rok 1909
w niewielkiej ilości są jeszcze do nabycia
W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM T. S. L.
Kraków, Floryańska 15.

Nakładem T. S. L. — Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie.

Przegląd krytyczny literatury.

Oceny, przyjęte przez Komisyę Kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L.*)

Powieści historyczne.

Młodzi gwardziści (wyd. drugie). Napisał Walery Przyborowski. Warszawa, 1909. Nakładem M. Arcta — Kraków S. Krzyżanowski. Stronic 211, w 8-ce. Cena 2 kor. 60 hal.

Autor daje w swej książce obyczajowy obraz życia pewnej sfery mieszczańskiej w Warszawie, rzucony na tło dziejowej chwili. Jestto obraz zlekka podmalowany, postacie historyczne ukazują się na jedną chwilę i znikają błyskawicznie, wypadku dziejowego nie objaśnia też wcale. Sam autor nazwał swe opowiadanie epizodem i uczynił je zajmującem przez żywy tok akcyi i charakterystykę figur, oraz zręcznie wpleciony humor.

Książka jest ozdobioną rysunkami A. Brzostka, które są przeciętnie dobre.

Polecone (M.). *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Oblężenie Berlina. Przez A. Daudet'a, przekład Jadwigi Chrząszczewskiej. Warszawa, 1908, Kraków. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 18, w 8-ce. Cena 16 hal.

Stary pułkownik patryota, dotknięty atakiem paralitycznym, przeżywa oblężenie Paryża przez Prusaków, podtrzymywany przez wnuczkę w złudzeniu, iż szczęście wojenne sprzyja rodakom jego, oblęgającym Berlin. Wkroczenie wojsk pruskich w mury Paryża pojmuje jako powrót zwycięskiej armii francuskiej. Zabija go rzeczywistość: narodowy hymn niemiecki rozbrzmiały pod łukiem tryumfalnym.

Obrazek tej treści musi wzbudzić w czytelniku uczucie najwznioślejsze. Z tej też przyczyny, jak też i dla zalet formy zewnętrznej nadaje się do jaknajszerszego rozpowszechniania.

Bardzo polecone (II. M.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

---

*) Oceny poszczególnych Komisyi oceniających w skróceniu znaczone są literami, umieszczonemi obok nazwiska referenta. I tak: oceny Komisyi Koła im. Adama Asnyka w Krakowie — (K. Asn.) — Komisyi Koła im. J. Słowackiego w Krakowie — (K. Sł.) — Komisyi nauczycieli ludowych — (K. N. L.) — Koła Akademickiego w Krakowie — (K Ak. Kr.) — Komisyi Kół lwowskich — (K. Lw.). —

Powieści obyczajowe.

Wojciech Zapała. Przez Maryę Konopnicką. Warszawa, Kraków, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 20, w 8-ce. Cena 14 hal.

Wojciech Zapała, wiarus napoleoński, wychowuje Antka-znajdę. Ciężkie i twarde życie biednego zarobnika opromienia wspomnienie walk bohaterskich i pełnej blasku postaci Napoleona. Wojciech Zapała miał jedną myśl, która nurtowała w głębi jego duszy. Oto chciał przed śmiercią pokazać Antkowi cesarza, powiedzieć sierocie: „Patrzaj chłopak, to Napolijon“ Rzeźbi więc nieudolnie w klocu drewnianym umiłowaną postać bohatera a Antek ujrzawszy dzieło jego pewnego poranka woła: „cesarz, dziadusiu, cesarz!“

Z powodu treści obudzającej w czytelniku szlachetne uczucia, łatwego a pięknego stylu i artystycznej formy nadaje się dla czytelników wiejskich i miejskich, młodszych i starszych.

Polecone (III. M.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Podróż naokoło świata w 80-ciu dniach. Przez Juliusza Verne'go. Kraków, 1909. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 276, w 8-ce. Cena 2 kor.

Autor przedstawia dżentlemena angielskiego, który, założywszy się, że objedzie swiat dookoła w 80-ciu dniach, niezłomnie przeprowadza swoje postanowienie. Przytrafiają mu się oczywiście różne przygody, z których jednak wychodzi zwycięsko i cało. Opowiadanie jest żywe i może zapalić wyobraźnię czytelnika, zwłaszcza młodego, dla którego książeczka jest przeznaczona. Bohater bardzo sympatyczny, o dzielnym charakterze. Cechuje go matematyczna punktualność, stanowczość, męskość i śmiałość; jest prawie odpychająco chłodny, powolny, ale i zdolny do kochania. Mimo, że nie ma prawie ani chwili do stracenia (gdyż z przegraniem zakładu traci cały swój majątek) zatrzymuje się dla wyratowania od śmierci pięknej indyanki, puszcza się w pogoń za indyanami w celu odbicia swego służącego. Książce brak opisów przyrody, fauny i flory, tak bogatej przecież na przestrzeniach, przebywanych przez śmiałego podróżnika. Książka po przeczytaniu zostawia pewne wrażenie i to dodatnie. Nadaje się do czytelni wszystkich stopni.

Polecone (III. M.). *Edmund Pfeifer* (K. Ak. Kr.).

Górskie powietrze i inne opowieści. Napisał Arne Garborg. Warszawa, 1907. („Książki dla wszystkich“). Nakładem M. Arcta. Stronic 163, w 16-ce. Cena 78 hal.

Zbiór nowel różnej treści. „Na halach“, „Górskie powietrze“ to obrazki przyrody górskiej, życia ludu wiejskiego. Życie to ubogie zewnętrznie, bogate wewnętrzną treścią, blizkie natury i chłonące jej dobroczynne wpływy. Postęp u tych ludzi polegać ma, zdaniem autora, na tem, aby byli zadowoleni i radzili sobie w życiu. Typy szczere, pełne prostoty i wartości wewnętrznej. W małych nowelkach („Śmierć“, „Starzy i młodzi“) poruszone zasadnicze problemy życia duchowego w sposób pogodny, pełen harmonii. „Stowarzyszenie młodzieży“ to satyra na nudne, jałowe, złe prowadzenie stowarzyszeń mających zachęcać młodzież do życia religijnego i moralnego. W nowelce „Morze“ zastanawia się autor, jak mało wagi przywiązuje społeczeństwo, zalane falą spraw treści zewnętrznej, do życia, cierpień i śmierci jednostki.

Ze względu na głęboką refleksyjność, ważność poruszonych zręcznie problemów książeczkę może stanowić pożyteczną i miłą lekturę dla czytelnika

obeznanego już trochę z literaturą poważniejszą. — Przekład poprawny. Druk i papier dobry.

Polecone (M. b.). *Marya Reczyńska* (K. Ak. Kr.).

Poezye, utwory sceniczne.

Wiosna. Przez Zygmunta Przybylskiego. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 29, w 8-ce. Cena 80 hal.

Jednoaktówka dla amatorskich teatrów na 5 ról: 3 męskie i 2 kobiece. — Dziedzicowi podobno pilno na kolej, niedołęga furman marudzi z zaprzęganiem, bo u powozu dyszel a u bryczki także coś się złamało. Anna radaby ojca wyprawić coprędzej w drogę, aby swobodniej rozmawiać o czarownych blaskach wiosennego słońca z Janem, który właśnie nadjechał. Wobec tego ojciec dla przyzwoitości zostaje w domu, a młodzi idą gruchać do altany. Gdy już powiedzieli sobie tyle, ile było potrzeba, ojciec wchodzi i błogosławi, a kurtyna spada w samą porę, aby kres położyć znudzeniu widza.

Treść utworu nad wszelki wyraz blada, bez intrygi, wszystkie postacie papierowe bez cienia oryginalności w charakterystyce, dyalogi rozwlekłe i ckliwe. Takie utwory sceniczne do grania są bardzo trudne.

Dla teatrów amatorskich rzecz to bez żadnej wartości.

Niepolecone. *Dr. Maryan Stępowski* (K. Asn.).

Historya.

Obrazki historyczne z dziejów Polski. (Część I.: Czasy Piastów). Napisał J. S. Korczyński. Przemyśl, 1908. Nakładem „Echa przemyskiego". Stronic 102, w 8-ce. Cena 1 kor. 20 h.

Jest to historya Polski z epoki piastowskiej, doprowadzona do koronacyi królowej Jadwigi w 1384 r., ale nie dzieje w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz, jak sam tytuł wskazuje, „obrazki z dziejów polskich". W całem tem opowiadaniu nacisk cały polega na wypadkach, dotyczących dziejów Kościoła polskiego lub z nimi w jakimś związku pozostających: genetycznym, czy definitywnym, A zatem przyjęcie chrztu św., o św. Wojciechu, sprawę św. Stanisława i pokutę Bolesława Śmiałego w Ossyaku — przedstawia autor według dawnej tradycyi, jeszcze nie zakwestyonowanej przez naukę polską — o błog. Kindze i najazdach tatarskich, zwłaszcza w 1241 r. i bitwie pod Lignicą itd. Osobny rozdział (IX.) poświęca życiu religijnemu społeczeństwa polskiego w czasach piastowskich. Bierze za złe Kazimierzowi Wielkiemu jego stosunek z Esterką i faworyzowanie Żydów, śmierć, jaką poniósł przez niego ks. Baryczka i w tem wszystkiem widzi karę Bożą, że bez prawego syna zmarł Kazimierz W. Ale bynajmniej nie szczędzi mu i pochwał. Przytacza parę opowieści sympatycznych, ale mało pewnych, jak o Wierzynku, ale to w książce popularnej wcale nie szkodzi. Jest tylko kilka błędów historycznych, zamiast Mieszka I. występuje II. w tytule rozdziału, a potem mówi się o właściwym Mieszku II., przypisuje się założenie Bolesławowi Chrobremu biskupstwo lubelskiego, które powstaje dopiero w XIII w. Wstydliwemu chełmińskie i warmińskie, mówi, że kanclerzem uniwersytetu Kazimierza Wielkiego był biskup krakowski, a był nim dopiero po jego odnowieniu przez Jagiełłę w 1400 r., podaje cały szereg bóstw pogańskich dawnych Polan wcale nie istniejących. Przedostatni rozdział (X.) poświęcił autor organizacyi państwa piastowskiego i tu jest kilka nieścisłości. Ale przecież, choć nie najlepszy, daje pewien obraz dziejów polskich i można książkę śmiało dozwolić.

Dozwolone. *Dr. Maryan Goyski* (K. Sł.).

Kłosy ojczyste. Napisał Jan Tworzymir. Poznań, 1907. Nakładem Jarosława Leitgebra. Stronic 143, 4-o. Cena 2 kor. 40 hal.

Wydawca „Kłosów ojczystych" pragnie ożywić naukę historyi odpowiednią do wieku uczących się lekturą, aby w ten sposób uzupełnić w umyśle ucznia obraz danej epoki. Dlatego też zbiera legendy, obrazki powieściowe i odpowiednie wiersze, które do najważniejszych zdarzeń z dziejów naszych dołącza. Wydawnictwo to jest bezwątpienia użyteczne, jednak z powodu niejednolitego traktowania przedmiotu — częścią jako nauka historyi, a częścią jako zbiór utworów belletrystycznych — nie tworzy harmonijnie zbudowanej całości, zwłaszcza, że niektóre opowiadania, traktowane obszernie nie znajdują równoważnika w innych ustępach, np. weźmy czasy po śmierci Bolesława Krzywoustego. Skutkiem tej chęci połączenia dwóch celów w jednem dziele, nie przez umiejętne zespolenie ich, lecz luźne dołączanie poszczególnych części, a może i z powodu, że wiele ustępów opracowano z różnych autorów, brak książce pewnej świeżości, bezpośredniości w traktowaniu przedmiotu, przez co ubywa jej wielki urok. Mimowoli nasuwa się porównanie z „Wieczorami pod lipą" Lucyana Siemińskiego, na korzyść tych ostatnich, tem więcej, że zapoznają one dziecko z geografią kraju rodzinnego. Z tem wszystkiem „Kłosy ojczyste", które posiadają liczne, jakkolwiek nieszczególne ryciny, a pomiędzy wierszami bardzo ładne „pienia żałobne na śmierć Bolesława" (Chrobrego) będą bardzo pożyteczne w książnicach dla ludu.

Polecone (III.). *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Dzieje literatury i sztuki.

W setną rocznicę urodzin. Juliusz Słowacki, żywot i wybór pism. Przez Dra Konstantego Wojciechowskiego, z 10 rycinami. Lwów, 1908. Nakładem „Macierzy Polskiej". Stronic 347, w 8-ce. Cena 1 kor.

Książka składa się z dwu części; z tych część pierwsza zawiera życiorys wieszcza i bardzo zwięzłą analizę co ważniejszych dzieł jego; w drugiej mieszczą się utwory w całości: Hymn (Bogarodzica), Pieśń legionu litewskiego, Jan Bielecki, Balladyna, Ojciec zadżumionych, Hymn (Smutno mi Boże), Pieśń konfederatów barskich (z Księdza Marka), Modlitwa, Rozmowa z Matką Mokryną i Testament mój.

Żywot Juliusza autor opowiada bardzo umiejętnie a rzeczowo, podnosi i doskonale charakteryzuje szczegóły życia najważniejsze i wiąże je w ścisłą całość z twórczością wieszcza. Wykład uzupełniają bardzo szczęśliwie dobrane wyjątki z omawianych utworów, ilustrują wcale ładne ryciny z portretami Juliusza i jego matki oraz z widokami miejscowości, w których poeta dłuższy czas mieszkał. Trudniejsze zwroty w obu częściach autor udostępnia rozumieniu mniej wykształconego czytelnika przez trafne, krótkie objaśnienia.

Książka zasługuje na najszersze rozpowszechnienie wśród mieszkańców wsi i miast, w szczególności dla starszej dziatwy szkół wydziałowych i młodzieży szkół średnich.

Bardzo polecone (III. M. szk.). *Antoni Januszewski.* (K. Sł.).

Tam, gdzie się urodził J. Słowacki. Krzemieniec. Napisał Karol Hoffman. Warszawa, 1909. Nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Stronic 47, w 8-ce. Cena 54 hal.

Broszurka zawiera opis Krzemieńca, rodzinnego miasta Juliusza, jakiem ono było niegdyś, szczególnej w latach swej świetności (w pierwszej połowie

XIX. wieku) i jakiem jest obecnie, pozbawione czynników, które warunkowały jego rozwój i znaczenie w dziejach kultury polskiej. Zadaniem autora jest odgrzebać z pośród szczątków pozostałe pamiątki po wieszczu i jego najbliższej rodzinie (Słowackich i Januszewskich), ale częściowo tylko cel swój osiąga. Ręka bowiem zaborcy zdołała zburzyć pomniki — pamiątki dawnych czasów, tak iż nawet ustalić autorowi się nie udało, w którym domu poeta przyszedł na świat przed 100 laty. Jedynie napisy nagrobkowe w zaciszu cmentarnem i wystrzelające ku niebiosom góry: Królowej Bony i Czercza świadczą, iż u ich stóp biły niegdyś serca, tak bardzo drogie genialnemu poecie.

Mimo skromne wyniki poszukiwań broszurka pojawia się w porę i zasługuje na rozpowszechnienie tem bardziej, że napisana jest jasno, zrozumiale i poprawną polszczyzną. Tekst ilustrują cztery ryciny z widokami Krzemieńca i jego pamiątek. Autor poczynił na miejscu odpowiednie zdjęcia fotograficzne i polecił wykonać z nich obrazy świetlne. Książeczka ta wydaną została z myślą, aby służyć mogła jednocześnie za gotowy odczyt do latarni czarnoksięskiej.

Polecone (IV. M. Preleg.). *Antoni Januszewski* (K. Sł.).

Rolnictwo.

O nawozie stajennym, jego przechowaniu i użyciu napisał Józef Froń; **Nawozy zielone,** napisał Jan Profic. Lwów, 1907. Wydawnictwo Towarzystwa „Kółek Rolniczych". IX. rok. L. 18. Stronic 32, w 8-ce. Cena 20 hal.

Tomik niniejszy obejmuje 2 niezależne od siebie rozdziały. To też osobno je omówić trzeba.

O nawozie stajennym. — Objęto tutaj najgłówniejsze pytania: czem jest, jak go zdobyć i zachować od zepsucia w stajni i w gnojarni, jak wyzyskać w polu. Autor zbyt zapalczywie może broni przechowywania obornika pod bydłem; co do omówienia gnojarni grzeszy purytanizmem, mało dając stosunkowo uwag zasadniczych, niesłychanej wagi, a możliwych do wykonania dla każdego chłopa, zapuszczając się w opracowanie szablonowe gnojarni t. zw. wzorowej, do której zbudowania nieliczni tylko się skłonić mogą. O obchodzeniu się w polu z obornikiem, zwłaszcza w zimie, nie powiedziano właściwie nic, poza kilku uwagami niewyczerpującemi.

O nawozach zielonych. — Uwagi mają przedewszystkiem zachęcić do uprawy tych roślin. Więc po omówieniu, co to jest nawóz zielony, przebiega autor krótko kwestyę ich uprawy i wybór roślin, z których najważniejsze to: łubiny, seradelle i mieszanki grochu, wyki, bobiku itp., przy których nie do ocenienia wprost rzeczą jest pośpiech zasiewu ich jako poplonów. O ile w odpowiednich warunkach — a te spotykamy w bardzo wielu gospodarstwach — zwrócimy się do nawozów zielonych, nie zapominając o pomocy sztucznych — korzyści osiągamy wprost ogromne. Uwagi pisane krótko, lecz bogate w treść; język łatwy.

Cały tomik porusza kwestyę dla gospodarstwa, zwłaszcza naszego ogromnie ważne, zasługuje na rozpowszechnianie.

Polecone (III.). *Wiktor Schramm* (K. Ak. kr.).

Nauki przyrodnicze.

Zwróć oczy na przyrodę. Książeczka III. Życie w lesie i w polu. Podług oryginału angielskiego (Arabelli B. Buckley) opra-

cowała Marya Arct-Polczewska. Warszawa, 1908. Wydawnictwo M. Arcta. Stronic 68, w 8-ce. Cena 1 kor. 30 h.

Trzecia ta książeczka w seryi „Zwróć oczy na przyrodę", napisana jest odmiennie od dwu pierwszych, nie zawiera bowiem pogadanek z dziećmi, jak tamte, lecz opowiadanie chłopca o spostrzeżeniach, robionych w polu i w lesie po drodze do szkoły. Opowiadania te nie zawierają dorywczych spostrzeżeń, lecz każde dotyczy pewnego zwierzęcia lub rośliny. Jest ich 12. Nie wyczerpują one, naturalnie, życia na polu i w lesie, lecz zapoznają jedynie w pewną tylko liczbę roślin (2 opowiadania) i zwierząt (10 opowiadań). Chcąc podać cały materyał w formie opowiadania chłopca o własnych spostrzeżeniach, autorka kazała mu nieraz widzieć rzeczy stanowczo za trudne do zaobserwowania (karmienie młodych wiewiórek przez matkę, piskląt w gnieździe, znoszenie żywności do nory przez myszy itp.); naogół jednak niema tych rzeczy zbyt dużo, książeczka zaś zyskała na takiej formie, stała się bowiem barwniejszą i bardziej zajmującą do czytania dla dzieci. Opracowanie przystępne i zrozumiałe; język poprawny. Ryciny przeważnie dobre (8 kolorowych, 28 czarnych).

Książka nadaje się zarówno dla urządzających pogadanki przyrodnicze, jak i do czytania dla młodszych dzieci w wieku szkolnym.

Bardzo polecone (III. M. Szk.). *B. Dyakowski* (K. Śl.).

Hygiena, medycyna.

O łaźniach ludowych. Przez Dra Pręgowskiego. Lwów, 1905. Nakładem Towarzystwa hygienicznego. Stronic 15, w dużej 8-ce. Cena 10 hal.

Równocześnie z działalnością oświatową i ekonomiczną iść powinna hygiena — oto myśl zasadnicza autora. Stara się przekonać czytelnika, że utrzymanie czystości ciała jest pierwszym warunkiem zdrowia. Czerpie przykłady z historyi i życia współczesnego, aby przekonać ludzi i zachęcić do łaźni parowych, które jego zdaniem najbardziej odpowiadają warunkom hygieny. Wreszcie agituje za zakładaniem łaźni ludowych. Rzecz napisana jasno i treściwie.

Bardzo polecone (III. M.). *Edmund Pfeifer* (K. Ak. Kr.).

Prawo, nauki społeczne.

Przeciw alkoholowi. Dr. Matti Helenius i Alli Frygg Helenius (Finlandya). Tłómaczenie St. Lańcuckiego. Kraków, 1907. Nakładem Tow. „Eleuterya". Stronic 48, w 8-ce. Cena 20 hal.

Broszura jest znakomitym podręcznikiem dla prelegentów, gdyż oprócz treściwego wykładu o własnościach i działaniu alkoholu, podaje szczegółowy opis demonstracyi, któremi prelegent z łatwością posługiwać się może, jako ilustracyami do wykładu. Treść podzielono na 10 rozdziałów, które omawiają tworzenie się alkoholu i jego własności, wartość odżywczą napojów wyskokowych, wpływ ich na trawienie, na obieg krwi, na układ nerwowy, na sprawność i ciepłotę ciała, na duchowe zdolności człowieka, na obyczaje jednostki i społeczeństwa, na zdrowie i długość życia, wreszcie na kształtowanie się stosunków społecznych.

Autor, największy dziś znawca sprawy alkoholizmu, docent uniwersytetu w Helsingforsie oraz pani Heleniusowa, redaktorka popularnego pisemka „Kojto",

znani są w całej Europie i Ameryce jako wędrowni prelegenci, głoszący wszędzie walkę z alkoholizmem. Z ogromną znajomością rzeczy łączą wielką miłość ludzkości, która im dyktuje słowa pełne prostoty, ale tchnące głębokiem przekonaniem, które też musi udzielać się czytelnikowi. Metoda walki z alkoholizmem, używana przez autorów, została wypróbowaną w ojczyźnie ich w Finlandyi, gdzie uświadamianie szerokich warstw ludowych, prowadzone pod kierunkiem dra Heleniusa, wywarło nadzwyczajne rezultaty. Kraj, który w 1865 r. wypijał 20 litrów czystego alkoholu na głowę (a więc najbardziej pijacki), wykazuje obecnie najmniejszą konsumpcyę, bo tylko 1·7 litra na głowę rocznie. Broszurka niniejsza wyszła w językach: fińskim, estońskim, szwedzkim, niemieckim, rosyjskim i polskim, w każdym najmniej w 10.000 egzemplarzy. Czytać ją mogą z ogromnym pożytkiem i zainteresowaniem czytelnicy wszelkich kategoryi.

Bardzo polecone (H. M.). *Antoni Wojciechowski* (K. Sł.).

Religia, moralność, wychowanie.

Prawda w życiu. Przez Maryę Woźniakowską. Kraków. 1908. Nakładem Spółki Wydawniczej polskiej. Stronic 29, w 8-ce. Cena 40 hal.

Jest to pogadanka pedagogiczna dla matek. Pod względem intelektualnym stoi na poziomie pogadanek dostępnych dla klasy rzemieślniczej i inteligentniejszych robotników. Przez kobiety wiejskie nie będzie rozumianą — chyba wyjątkowo — ponieważ autorka posługuje się wyrażeniami i zwrotami języka tzw. inteligencyi.

Autorka potępia głęboko zakorzenione w społeczeństwie ludzkiem kłamstwo, twierdząc nie bez racyi, że „stosunki między ludźmi z pownością w połowie polegają na fałszu". Wspomina nieakuratność, opóźnianie się, brak uczciwości i wierności w obowiązkach, to wszystko, co Polakom daje tak niesympatyczną opinię ludzi, na których „liczyć nie można, bo u nich nic nie jest oparte na słowności i prawdzie, a ich ulubionem przysłowiem jest „mniej więcej" i „jakoś to będzie".

Aby przeciwdziałać tym zatrważającym wadom zwraca się autorka do matek, które jako wychowawczynie są odpowiedzialne za całe pokolenie.

Polecone (M.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Odezwa i przedmowa do młodzieży (wydanie czwarte zwiększone). Napisał inż. Zygmunt Zieliński. Jasło, 1908. Nakładem autora. Skład główny w księgarni Gebethnera w Krakowie. Stronic 46, w 8-ce. Cena 40 hal.

Treścią pierwszej części niniejszej broszurki jest kilkakrotne „pukanie" do serc młodzieży, by „wpleść w umysła" tejże szereg myśli autora — niestety niejasno i bałamutnie sformułowanych — następnie memoryał do rządu o założenie szkoły technicznej w Krakowie – autor bowiem upatruje jedyne szczęście młodzieży w naukach technicznych.

Część druga tejże broszurki rozpoczyna się banalno-filozoficznym listem Frykacza — kolegi autora — poczem następuje właściwa „Przedmowa", w której autor nawołuje młodzież do pracy — pokonywania wszelkich trudności — poszanowania zagonu ojczystego — wreszcie wylicza wszelkie wynalazki XIX. w. — wspomina o pochodzeniu człowieka, o obrzędach i zwyczajach ludzkich — o Bogu i różnych odcieniach wiary chrześcijańskiej, z których to „jedne wybujały na rozważnej podstawie, zaś inne na tendencyjnej"... bo „nieraz różnie gotuje się w umysłach ludzkich, jak ukrop w kotle"...

Na zakończenie dziękuje autor Bogu za ten umysł, że „zdołał ująć słowami warunki bytu ludzkości“, a wreszcie prosi o zdrowie dla młodzieży i siebie, by mogli wypełniać obowiązki „jak się należy“.

Mimo najlepszych zamiarów autora — „umysł“ nie dopisał cała bowiem broszura nie przedstawia żadnej wartości, brak przejrzystości myśli, logicznego związku, a z drugiej strony styl ciężki, czasami niezrozumiały i liczne błędy językowe.

Niepolecone. *Fr. Zamorski* (K. Sł.).

Rozmaitości.

Słowniczek wyrazów o pisowni wątpliwej wraz z podziałem ich na zgłoski. Przez Henryka Galle. Warszawa, 1907. Nakładem M. Arcta. Książki dla wszystkich. Stronic II. III., w 16-ce. Cena 52 hal.

Jestto dopełnienie „Prawideł pisowni polskiej, wydanych w „Książkach dla wszystkich“ w 1906 r.

Główną wadą „Słowniczka“ jest to, że autor silił się na wyszukanie wątpliwości nawet tam, gdzie jej nie było. Stąd wynikło, że wątpliwych rzekomo wyrazów znalazło się 6500! Jaka wątpliwość może być w pisowni wyrazów: ach, ależ, album, anonim, azali, bać się, barszcz, bąk, bekas, bęc, biust, bodaj, broić itd. itd.? Istotną wartość w „Słowniczku“ mają tylko wskazówki, dotyczące dzielenia wyrazów na zgłoski.

Z tego też jedynie względu możnaby uznać książeczkę za poleconą dla szerokich warstw uczącej się pisać młodzieży. Nasze jednak szkolne uzupełnione słowniczkiem „Prawidła pisowni“ są tańsze i równie dobrze czynią zadość tej potrzebie.

Polecone (M.). *Antoni Mazanowski* (K. Sł.).

Pokłosie. Napisał J. Chociszewski. Inowrocław. Nakładem „Dziennika Kujawskiego“. Stronic 78, w 8-ce. Cena 1 kor. 20 h.

Jestto zbiór opowiadań z tendencyą przeważnie moralizatorską, jak np. najdłuższa z całego zbioru komedyjka p. t.: „Koszula szczęśliwego człowieka“. Król trapiony chorobą, według orzeczenia lekarza wyzdrowieje wtedy dopiero, gdy przywdzieje koszulę szczęśliwego człowieka. Monarcha, zrazu pewien, że nic łatwiejszego, jak wystarać się o taką koszulę, dowiaduje się ze zdziwieniem, że wśród jego otoczenia, wśród ludzi zaszczyconych jego względami, cieszących się dostatkiem, niema szczęśliwych. Po długich poszukiwaniach spotyka wreszcie cnotliwego węglarza, któremu nic do szczęścia nie brakuje — wtedy król dochodzi do przekonania, że nie bogactwo, lecz wypełnienie obowiązków i zadowolenie z losu stanowią podwalinę szczęścia. — Podobną mniej więcej myśl przewodnią zawierają inne opowiadania; w „Odwiedzinach Grzeli“ autor powstaje przeciw emigracyi ludu i zniemczeniu rekrutów w wojsku. — Książka napisana jest przystępnie i nadaje się do czytelń ludowych, tembardziej, że uwzględnia tak ulubione przez lud opowieści fantastyczne — mniej dodatnią stroną zbiorku, jako przeznaczonego dla mas szerszych, jest rozbudzanie niechęci rasowych (w paru drobnych opowiadaniach, skierowanych przeciw Żydom, a nie mających właściwie na celu bronienia przed nimi polskości). Język wogóle poprawny, zastosowany do pojęć ludu.

Dozwolone (III. M.). *Felicya Wyleżyńska* (K. Ak. Kr.).

Nakładem T. S. L. — Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie.

Przegląd krytyczny literatury.

Oceny, przyjęte przez Komisyę Kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L.*)

Powieści historyczne.

Cienie. Z legend dawnego Egiptu. W górach. Napisał Bolesław Prus. Warszawa, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 30, w 8-ce. Cena 16 hal.

Prace Prusa to może najbogatsza krynica do czerpania dla tych wszystkich, co pragną podawać ludowi lekturę zdrową, zajmującą i piękną. Nie powiem jednak, aby dobór trzech powyższych powiastek należał do najszczęśliwszych. Dwie pierwsze — prześliczne, nacechowane są jednak tak głęboką melancholią, nawet bezbrzeżnym smutkiem ze względu na to, że „marne są ludzkie nadzieje wobec wyroków, które Przedwieczny ognistemi znaki wypisuje na niebie", — że mogą najpogodniejszą duszę sceptycznie nastroić. Zadziwia, że redakcya „Biblioteki uniwersytetów ludowych", która z jednej strony objaśnia takie wyrazy jak: „sympatya", „zmaga się", „bezprzedmiotowy", a pozostawia bez komentarza takie, jak: piramidy egipskie, faraon, turysta, strefy itd. I jeżeli rzecz ta pisana jest dla ludzi, dla których nieprzystępnemi są tak proste pojęcia, jak można przypuścić, aby zrozumieli wszystkie przepyszne omówienia i porównania, jakiemi od początku do końca przepełniona jest przecudna legenda Egiptu? Jak przypuścić, aby tak nieprzygotowany czytelnik mógł wyczuć całą subtelną piękność jej przewodniej myśli? Czytelnicy stojący na poziomie uniwersytetów ludowych zdołają zrozumieć jej piękność, a że nie brak też ludzi, którym potrzeba potężnych wrażeń dla współczucia czyjemuś cierpieniu, książka ta może być dla niejednego pożądaną. Zaleca się jednak rozwagę przy rozdawaniu, ze względu na wyż wzmiankowaną melancholię.

Polecone (Mb. szk.). *Marya Bogusławska* (K. Sł.).

Ostatni Stuart. Napisała Blanka Halicka (H. Zborowska). Kraków, 1908. Skład główny w Księgarni Spółki wydawniczej. Stronic 156, w 8-ce. Cena 2 kor. 40 hal.

*) Oceny poszczególnych Komisyi oceniających w skróceniu znaczone są literami, umieszczonemi obok nazwiska referenta. I tak: oceny Komisyi Koła im. Adama Asnyka w Krakowie — (K. Asn.) — Komisyi Koła im. J. Słowackiego w Krakowie — (K. Sł.) — Komisyi nauczycieli ludowych — (K. N. L.) — Koła Akademickiego w Krakowie — (K Ak. Kr.) — Komisyi Kół lwowskich — (K. Lw.). —

Wszystko, co o tej książce powiedzieć można, zamyka się w słowach niewielu: poczciwa, interesująca powieść według starej szkoły. Ani śladu nastrojów, impressyi, i różnych mniej lub więcej sztucznych „izmów“. Autorka nie udaje, jest szczerą, dość prostą — i ta powieść to zapewne z całego jej literackiego dorobku, cząstka najlepsza.

O szkocką koronę walczy „Ostatni Stuart“. — Walczą z nim do upadłego „Highlandery“ — między nimi piękna Flora Mac Donalt. — Oboje piękni, młodzi, cóż więc może być prostszego? pokochali się. Ale Flora przyrzeczona jest Kennethowi i on kocha ją także. Walka w duszach. Walczy Stuart, bo mu Kenneth nie raz i nie dwa ocalił życie; walczy Kenneth, bo kocha, szczęścia jej pragnie — i także swojego. Aż ją zdobywa, jej miłość — ofiarą, poświęceniem, oddaniem wszystkiego aż do wolności. Dla niego, dla Stuarta. — I to jest jedyna naprawdę głęboka, psychologiczna prawda w tej książce.

Dozwolone (M.). *Marya Ruszczyńska* (K. Sł.).

Dni krwi i chwały. Napisał Tadeusz Zubrzycki. Jarosław, 1908. Nakładem Józefa Meincharta — Drukarnia udzialowa, Lwów. Stronic 106, w 8-ce. Cena 1 kor. 20 hal.

Książeczka zawiera szereg opowiadań z r. 1831, pisanych łatwo i bezpretensyonalnie, a wcale dobrze.

Nadaje się doskonale do czytelń wiejskich i do bibliotek dla młodzieży, gdzie podobne wydawnictwa powinny się mnożyć, aby budzić chęć poznania przeszłości, wogóle myśl narodową i uczucia, jak to niezawodnie spełnią „Dni krwi i chwały“.

Polecone (II. M. Szk.). *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Młodość wodza Narodu. Napisał Jerzy Orwicz. Warszawa, 1909. Nakł. M. Arcta. Stronic 345, w 8-ce. Cena 2 kor. 60 h.

„Młodość wodza Narodu“ może być uważana, jako wzór powieści dla młodzieży. Postać Kościuszki i jego otoczenie w każdej chwili życia z tego okresu, jaki autor przedsięwziął opracować — wypadki historyczne i ich związek z główną osobą powieści — wszystko w utworze tym występuje wyraziście, wiąże się z sobą logicznie i wspiera wzajemnie, dając w doskonałej całości rezultat piękny i pouczający. Obok tych zalet należy wspomnieć o stylu zwięzłym i jasnym.

Książka ozdobiona 6-cioma dobrymi rysunkami p. Maryi Chybińskiej powinna się znaleść nietylko na półkach bibliotek dla młodzieży, ale także w czytelniach wiejskich, gdzie zapewne stanie się ulubioną lekturą, co byłoby pożądanem ze względu na jej historyczną i społeczną wartość.

Bardzo polecone (III. M. Sz.). *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Doktór Mahomet. Przez F. Sosińską. Warszawa, 1908. Sklad główny w Księgarni Polskiej J. Sikorskiej. Stronic 38, w 8-ce. Cena 54 hal.

„Doktór Mahomet“ jest opowiadaniem z życia Czerkiesów na tle ich walk wolnościowych. Rzecz się więc dzieje na obcym gruncie, ale autorka obeznaje z nim czytelnika, dając na wstępie obraz stosunków kaukazkich i w toku powiastki odnośne komentarze. Treścią książki są losy młodego chłopca, którego duch pod wpływem zewnętrznych warunków szybko się rozwija. Dolatujące echa walk budzą w nim miłość ojczyzny, piękna przyroda działa na wrażliwy umysł i wznieca pragnienie rozwiązania jej zagadek. Przyjazd Polaka, który

w charakterze urzędnika bawi czas jakiś w aule — utwierdza Mahometa w przekonaniu, że tylko przez naukę można zdobyć siły i umiejętność ulżenia ojczyźnie. Korzysta on ze sposobności — i pod opieką znajomego kupca ucieka do Tyflisu — gdzie uczęszcza do szkoły. Od tego okresu życie jego jest pobieżniej przez autorkę traktowane — dowiadujemy się tylko, że ani nowe otoczenie, ani nowe wrażenia nie zatarły przywiązania do ojczyzny, religii i rodziców. — Po 6-ciu latach stęskniony Mahomet wraca do swoich, by już za ich pozwoleniem po raz drugi wyjechać do miasta dla studyowania medycyny, po ukończeniu której oddaje się zupełnie pracy nad ludem — przynosząc mu pożyteczną i moralną pomoc.

Myślą przewodnią opowiadania jest odrodzenie ojczyzny przez pracę nad współbraćmi; podkreśloną jest silnie żądza wiedzy i poznania świata, autorka jednak zaznacza to raczej akcyą, niż ruchem moralizatorskim, dzięki czemu opowiadanie płynie szybkiem tempem, jest zajmujące i ze szczerem odczuciem pisane, styl poprawny, żywy, chwilami tylko wpada w zbyteczny patos. — Dla zalet swoich wewnętrznych i zewnętrznych książeczka może być poleconą zarówno dla czytelń miejskich, jak i wiejskich.

Polecone (III. M.). *Aurelia Wyleżyńska-Rybakiewicz* (K. Ak. Kr.).

Powieści obyczajowe.

Sielanka. Legenda żeglarska. Przez Henryka Sienkiewicza. Warszawa, 1907. Skład główny u Gebethnera i Ski. Stronic 29, w 8-ce. Cena 20 hal.

Książeczka zawiera 2 obrazki. Pierwszy — Sielanka: miłość dwojga jasnych, czystych i niewinnych dusz, Jasia i Kasi. Drugi — Legenda żeglarska. Myślą przewodnią jej jest, że jedynie praca od podstaw może naprawić wszelkie zło, wyrządzone przez niezgodę, lenistwo i zaniedbywanie swoich obowiązków. Książka dla wsi i miast.

Bardzo polecone (II. M.). *Edmund Pfeifer* (K. Ak. Kr.).

Co się dzieje w gniazdach? Przez Adolfa Dygasińskiego. Warszawa, Kraków, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 50, w 8-ce. Cena 20 hal.

We wsi Dalewicach obserwujemy dzieje 3 gniazd: bocianiego, słowiczego i ludzkiego. Widzimy we wszystkich ich początek t. j. budowę, założenie rodziny i rozwój jej. Obserwujemy wychowanie młodego pokolenia w 3 gniazdach.

Katastrofy kładą kres normalnemu i szczęśliwemu życiu. Klęska gradobicia niszczy gniazda, a dobija je klęska ogniowa. W płomieniach palącej się chaty ginie rodzina ludzka i bociania, pozostają tylko ojcowie. W szponach głodnego kota giną pisklęta słowicze, pozostają rodzice. Cóż zrobili z życiem ci, którzy nie zginęli w płomieniach ani w szponach drapieżnika? W następnym roku pojawił się bocian i na nowej stodole rozpoczął budowanie nowego gniazda. Pozostały przy życiu człowiek zagospodarował się na nowo, bo mimo wszystko miał siłę, aby udźwignąć tak straszne brzemię. Słowicza para w roku następnym też rozpoczęła pieśń swoją w olszynach. — „Takich nikt nie wydziedziczy" — kończy autor swe opowiadanie o gniazdach.

Pisane z dużą znajomością życia zwierząt i psychologią chłopskiej duszy — dziełko to zawiera zdrowe ziarna mądrej myśli, którą autor podaje czytelnikowi w łatwej i przystępnej formie.

Bardzo polecone. *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Gucio zaczarowany. Przez Zofię Urbanowską. (Wydanie czwarte). Warszawa, 1908. Nakładem u Gebethnera i Wolffa. Stronic 144, w 8-ce. Cena 3 kor. 20 hal.

Pomysł przeprowadzenia Gucia, wielkiego leniuszka, przez świat przyrody, za karę w postaci muchy, jest bardzo dobry. Pozwala autorce zapoznać czytelnika z mnóstwem wiadomości z tej dziedziny w sposób wcale urozmaicony i gdyby nie zbyteczna gruntowność stylu, objawiająca się w zdaniach i okresach dokładnie i z upodobaniem zaokrąglanych, przez co książka traci na wdzięku i żywości, które tak dobroczynnie działają na lotną uwagę dziecka, — Gucio zaczarowany stanowiłby jedną z najlepszych prac w literaturze dla dzieci. Książka jest ozdobiona kolorowanemi rycinami, które są niezłe.

Polecone (M. Szk.). *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Zalew kopalni. Przez Zofię Bukowiecką. Biblioteczka młodzieży szkolnej. 26. Warszawa, Kraków, 1908. Nakładem Gebethnera i Ski. Stronic 23, w 8-ce. Cena 16 hal.

Jest to opis katastrofy w kopalni węgla w Dąbrowie. Woda zalala szyb. Ponieważ przy wyjściu z kopalni brakło kilku górników — zarządzono energiczną akcyę ratunkową. Przebieg jej, jak też i straszne chwile przeżyte przez żywcem pogrzebanych, zanim przybył im ratunek — są treścią opowiadania, które zarówno młodzi jak i starsi przeczytają z wielką przyjemnością.

Polecone (H. M. Szk.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Bracia Mowglego. Przez Rudyarda Kiplinga w przekładzie J. Czekalskiego. Biblioteczka młodzieży szkolnej. 13. Warszawa, Kraków, 1908. Nakładem Gebethnera i S-ki. Stronic 34, w 8-ce. Cena 62 hal.

Jest to opowiadanie o stworzeniu ludzkiem, wychowanem w puszczy w gnieździe wilczem. Stworzenie ludzkie ma wśród mieszkańców puszczy wrogów i przyjaciół. Tych pierwszych pokonuje straszliwą bronią ognia, w którą uzbraja się z porady doświadczonej pantery. Dokonawszy tego, odchodzi z puszczy Mowgli-człowiek, lecz obiecuje powrócić okryty skórą zdobytą na swym wrogu tygrysie.

Opowiadanie to — świetne pod względem formy i treści, znajdzie chętnych czytelników zarówno wśród młodzieży jak i starszych.

Bardzo polecone (H. M. Szk.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Poezye, utwory sceniczne.

Wybór poezyi. Przez Edwarda Wasilewskiego. Warszawa 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 32, w 8-ce Cena 16 hal.

Są to wdzięczne, skromne, a ujmujące prostotą za serce urywki. Przebija w nich ogromne ukochanie ludu, kraju, a nadewszystko starego Krakowa, a w nim Wawelu. Pisane są prosto, żywo, jak krakowiaki.

Bardzo polecone (H. M. Szk.). *Kazimierz Koziński* (K. Ak. Kr.).

Chleb ludzi bodzie, komedya w 1 akcie. Przez Józefa Blizińskiego. Lwów, 1907. Nakładem księgarni H. Altenberga. Stronic 23. Cena 80 hal.

Pan Kiks, właściciel oberży pod Kogutkiem, dorobił się majątku i kupił Kocią Górkę. Świeżo upieczonemu obywatelowi (Kiksiewiczowi) a zwłaszcza jego żonie „państwo“ zawróciło trochę głowę. Dla swej jedynaczki szukają podupadłego panicza, mimo że w czasach gdy byli oberżystami, przyrzekli ją pisarzowi prowentowemu. Młodzi kochają się. Nastręczony przez pośrednika Szwindelmana konkurent przyjeżdża, ale konkury się nie wiodą, bo z panną trudno do ładu trafić. Konkurent, który trochę wstydzi się swej roli łowcy posagowego, wycofuje się z niemiłej sytuacyi, biorąc na się rolę swata. Ponieważ nadto pokazują się pewne nieformalności w akcie kupna, które grożą utratą Kociej Górki — ojciec mięknie, matka nie zabrania, więc młodzi pobiorą się.

Charaktery osób kreślone z talentem, akcya przebiega żywo wśród momentów prawdziwie humorystycznych, jak n. p. niespodziewane spotkanie obywatelki p. Kiksiewiczowej, dawnej oberżystki z pod Kogutka, z Marcinem, chwilowo wynajętym kamerdynerem świetnego konkurenta, a niegdyś markierem z pod Łabędzia.

Rzecz nadaje się dla miejskich teatrów amatorskich.

Polecone (M.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Historya.

Kazimierz Wielki, król chłopków. Napisała Zofia Bukowiecka. Warszawa, 1908. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. Stronic 30, w 8-ce. Cena 20 hal.

W szeregu monografii popularnych jest to jedna z najpiękniejszych, niezmiernie odpowiednia na odczyt dla ludu. Zasłużona autorka przedstawia postać Kazimierza Wielkiego w całym promiennym blasku jego wielkości, z całem właściwem mu umiłowaniem wszystkiego, co słabe i uciśnione, jak i co piękne i wzniosłe. Rzecz napisana barwnie i interesująco, a przystępnie; nie ma tam jednego pojęcia trudniejszego, któregoby autorka nie objaśniła w bardzo jasny i zajmujący sposób. Książeczkę można uważać za wzór, jak powinno się malować drogie nam postacie historyczne, aby je lud zrozumiał i pokochał.

Bardzo polecone (I. M.). *Marya Bogusławska* (K Sł.).

Czytania Historyczne. (Epoka Jagiellońska). Napisały Helena Witkowska i Marcelina Kulikowska. Warszawa. Nakładem M. Arcta. Stronic 114, w 8-ce. Cena 30 kop.

Czytania historyczne są wypisami, zawierają 24 ustępów krótkich, ułożonych na podstawie dzieł i rozpraw z zakresu kultury w Polsce za Jagiellonów. Dzieła te są znane i ocenione. Ustępy w „Czytaniach“ są opowiedziane potoczyście, zwięźle, zrozumiale. Czytelnikowi przyniosą korzyść, chociaż nie zadowolą go zupełnie dla krótkości materyi. Błędów ortograficznych nie brak. Dla starszych i przygotowanych.

Polecone (M.). *F. Gątkiewicz* (K. Sł.).

Pułkownik Berek Josełowicz, popularna opowieść historyczna. Napisał Ernest Łuniński. Lwów, 1908. Nakładem Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana. Druk. „Wieku Nowego“. Stronic 38, w 16-ce.

Berek Joselowicz — imię to znane wszystkim, postać owiana urokiem i mgłą legendy, dzieje zaś jej prawie nikomu nieznane, a co gorsza, trudne już dzisiaj do wyjaśnienia i zbadania. Tem większa zasługa tych, którzy ten epizod legendy, miłości i sławy narodowej należycie rozświetlą i wiedzy nowych pokoleń przekażą. Tymczasem, nim otrzymamy obszerniejsze i więcej źródłowe studyum historyczne, radzi jesteśmy szczerze powitać przeznaczoną do najszerszego popularnego użytku broszurę p. Ernesta Łunińskiego. Daje ona wiele nowych zupełnie szczegółów i przykuwa całą naszą uwagę do postaci dzielnego żyda, rycerza-Polaka. Wyszedł z odmętów ośmnastowiekowego „ghetto", z biegiem wypadków spotkał się z wybitnymi z pośród ówczesnych Polaków, podróżował, poczem, na pierwszy odzew rodzącej się ojczystej sprawy stanął do walki i od 1794 przez lat szesnaście widzimy go wciąż na posterunku, rycerzem bez trwogi i bez skazy, pod Kościuszką, Dąbrowskim (1797), Kniaziewiczem, Sokolnickim (1799—1801), znowu pod Dąbrowskim (1807), wreszcie w 1809ym pod Poniatowskim, kiedy to zginął ofiarą swej brawury pod Kockiem. Pomiędzy różnymi niejasnymi jeszcze i teraz faktami, pozostają w broszurze p. Ł. dwa ważniejsze zagadnienia niewyjaśnione: skład i liczba pułku Berka w 1794, i losy Berka od 1801 do 1807 r. Tło epoki, jej praw i jej wypadków, umiejętnie w broszurze p. Ł. oświetlone. Znajduje się wiele wartościowych szczegółów o równoległych Berkowi zjawiskach wśród żydów, jakoteż o synu Berka, oficerze w 1830-ym. Warte specyalnej wzmianki zaznaczone różnice między traktowaniem żyda-rycerza w 1794ym i 1809ym, a traktowaniem dzielnego, okrytego bliznami jego syna w czasach Królestwa i potraktowaniem jego inicyatywy pułku żydowskiego w powstaniu. Styl nieco przeładowany obrazami, ale jasny i żywy. Broszura dobrze wydana, ozdobiona dwoma interesującymi portretami. W nieco zbyt górnolotnie napisanej przedmowie uważamy za godne podkreślenia zdania, uogólniające kwestyę żydowską z wczoraj i z dziś: „Tylko czyny stwarzają rzeczywistość i podnoszą pragnienia myśli..."

Bardzo polecone (II. M. Szk.). *Michał Sokolnicki* (K. Sł.).

Dzieje literatury i sztuki.

Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza przez Ignacego Chrzanowskiego. Warszawa, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 32, w 8-ce. Cena 10 hal.

Na początku broszurki wspomina autor o emigracyi w 1831 i jej przyczynach, następnie o stanowisku, jakie zajął Mickiewicz na obczyźnie. Przeszedłszy pokrótce jego działalność tamże, szkicuje treść „Pana Tadeusza", wyjaśnia „zajazd" w dawnej niepodległej Polsce, podnosi wszystkie przymioty i zalety dzieła, za które naród cały powinien je kochać.

Mimo szczupłości rozmiarów, znajdzie czytelnik w niniejszem dziełku wszystkie piękności „Pana Tadeusza", najszlachetniejsze myśli i idee, które ze względu na uczucie, z jakiem autor kreślił tę broszurę, same wysuwają się na pierwszy plan. Przytem język przepiękny a styl potoczysty.

Bardzo polecone (IV. M.). *Fr. Zamorski* (K. Sł.).

Krótki zarys literatury powszechnej. Część I. i II. Napisał A. Lange. Warszawa, 1908. Nakładem M. Arcta. „Książki dla wszystkich" Nr. 392 i 408. Stronic I. 84, II. 82, w 16-ce. Cena 40 + 40 hal.

I. „Literatura starożytna i średniowieczna". II. „Literatura ludów romańskich".

W czterech książeczkach chce zamknąć autor „konspekt literatury powszechnej“, a pracę swą traktuje „jako rozprawę z encyklopedyi“. Jak ściśnięte są wiadomości, świadczy liczba stronic poświęcona piśmiennictwu: chińskie 8, egipskie 5, babilońskie 18, prakryckie 2, drawidyjskie 1(!), buddystyczne 3. Grecka literatura z łacińską i „średniowieczna“ stanowią połowę książeczki. Najważniejsze nazwiska pisarzy i najgłówniejsze dzieła z lekką wzmianką o polskich przekładach i wszystko. Kto nie ma przygotowania co najmniej w zakresie średniej szkoły, stąd wiele nie skorzysta.

II. tomik jest znacznie widniejszym obrazem literatury nowożytnej, zwłaszcza włoskiej i francuskiej. Co nam przystępniejsze w wielkich podręcznikach (German, Plenkiewicz, Grabowski-Chmielowski....), to i tutaj dokładniejsze. Mniejsze ramy dostało piśmiennictwo hiszpańskie, portugalskie, rumuńskie i nowogreckie.

Książeczki spełnią swe zadanie dobrze, jako podręczne informatory dla uczniów gimnazyalnych i realnych. Jedno jednak niech wolno będzie zauważyć, że „słownik pisarzy światowych“, coś w rodzaju Almanacha Hachetta, utworzony z tych wiadomości, byłby przydatniejszym, a z takiej książeczki i większe grona ludzi mógłyby korzystać i pewnieby korzystały, tembardziej, że styl autora jest bardzo przejrzysty i naturalny.

Polecone. *Jan Magiera* (K. Sł.).

Rolnictwo.

Ogródek przy ochronce wiejskiej (z planem). Napisała M. Karczewska. Warszawa, 1906. Nakładem „Wydziału Ogrodnictwa Kobiecego“. Stronic 16. Cena 1 rb. (2 kor. 50 h.).

Książeczka pani Karczewskiej jest nader poleconą dla właścicieli ziemskich, dla kierowniczek ochron, a także dla nauczycielstwa wiejskiego. Po wstępie, mającym ludzi skłonić do zakładania ogródków przy ochronkach wiejskich, w którym autorka z jednej strony oddziaływa bardzo umiejętnie na uczucie, z drugiej podkreśla hygieniczne i ekonomiczne znaczenie ogródków wiejskich, następuje opis uroczystości otwarcia ogródka przy wiejskiej ochronce, instrukcya: w jaki sposób ma być prowadzony, aby dzieci największą korzyść z zajęcia się nim odniosły, dalej dokładne objaśnienie wybornego planika.

Bardzo polecone (Preleg.). *Roman Olędzki* (K. Ak. Kr.).

Jaki pożytek z uprawy dobrych odmian roślin i jak można dobre odmiany wytwarzać. Napisał Dr. Kazimierz Miczyński. Lwów, 1907. Nakładem Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych. Stronic 28, w 8-ce. Cena 20 hal.

We wstępie autor po przeprowadzeniu paraleli między wartością hodowlaną różnych indywiduów bydła domowego, a pojedynczych okazów roślin gospodarskich, co nader dobrze może do przekonania chłopa trafić, zachęca do wyrzucania z hodowli zbożowej wszystkiego, co liche, a to przez odpowiedni dobór odmian, podkreślając przytem potrzebę wypróbowania zachwalanych gatunków. W końcu wylicza korzyści, jakie hodowla dobrych odmian daje i zachęca do wspólnych prób na gruncie gminnym. Przechodząc do właściwej treści, wykazuje związek, jaki zachodzi między dobrą, staranną uprawą a dobrą odmianą zboża, a zatrzymawszy się dość krótko nad przyswajaniem, dość nieraz ryzykownem, odmian zagranicznych, mówi o poprawie odmian miejscowych.

Na zakończenie podaje autor w krótkości sposoby uszlachetniania innych roślin uprawnych, przyczem może zamało zwraca uwagę na trudności, jakie są z tem związane. Specyalnie przed hodowlą kartofli z nasienia należało chłopów przestrzec, wymaga to bowiem bardzo znacznej praktyki i znajomości rzeczy,

a jest tembardziej niepotrzebne, że istnieje w Galicyi specyalna hodowla ziemniaków pana Dołkowskiego. Wobec bardzo przekonywującej argumentacyi być może, że włościanie zdobędą się na zakładanie stowarzyszeń i spółek nasiennych, mających na celu uszlachetnianie odmian lub rozpowszechnienie odmian już uszlachetnionych, co im w zakończeniu autor proponuje.

Książka posiadająca 17 ilustracyi w tekście, pisana dobrym językiem, nader tania, powinna się znajdować w każdej bibliotece; nie wszyscy wprawdzie zdobędą się na wyhodowanie nowych odmian, nie każdy to potrafi, ale każdy nauczy się zwracać uwagę na lepsze ziarno do siewu, na jego oczyszczenie.

Bardzo polecone (III. M.). *Roman Olędzki* (K. Ak. Kr.).

Religia, moralność, wychowanie.

Nie mogę milczeć. Napisał Hr. Lew Tołstoj — przełożył z rosyjskiego Feliks Kon. Lwów, 1909. Nakładem księgarni H. Altenberga. Stronic 31. Cena 80 hal.

Jak młotem uderza sędziwy autor w tych, którzy tak spokojnie „dla dobra ludzi“ dopuszczają się najstraszniejszych morderstw, których sumienie głuche na męczarnie skazańców, którzy na „namydlonych“ pętlicach ze sznura wydają jęk ostatni — którzy konają w więzieniach, twierdzach i katorgach — następnie bezwzględnie potępia środki, którymi rząd dąży do zgniecenia wszelkiego ruchu wolnościowego i karania przestępstw, mając zawsze na celu własne korzyści i zemstę. Porównując zbrodnie poszczególnych jednostek, ze zbrodniami rządu — uważa autor te ostatnie za cięższe i okropniejsze, bo tchną okrucieństwem, bo dopuszczają się ich kierownicy narodu — ludzie na pozór religijni, a w rzeczywistości pełni fałszu i obłudy.

Przedstawiwszy w dosadnych słowach zdemoralizowanie społeczeństwa rosyjskiego, zwraca się autor do uczestników tych morderstw — począwszy od kata a skończywszy na carze i nawołuje, by w imię Boga położyli temu kres — by miłością i sprawiedliwością zapanowali nad tymi, których sami złym przykładem do zbrodni popchnęli — bo droga, jaką dziś obrali — wiedzie do zguby. Niniejsze dziełko jest wyrazem protestu i najwyższego oburzenia przeciwko znanym gwałtom i bezprawiom ze strony rządu rosyjskiego. Styl tu i owdzie dosyć ciężki — jednak tłómacz zastrzega się, że przekład niemal dosłownie podaje.

Polecone. *Fr. Zamorski* (K. Sł.).

Rozmaitości.

Dyktanda do pisowni polskiej w ćwiczeniach. Przez Z. Perkowską i M. Hertzberżankę. Warszawa, 1908. Nakładem M. Arcta (Systematyczny kurs nauk). Stronic 59, w 8-ce. Cena 30 kop.

Zbiorek obejmuje 75 wyrywków z różnych pisarzy. Ułożone są dyktaty porządkiem dowolnym (zbieg spółgłosek, brzmienia „wątpliwe“ (?!) *ó* i *u*, *rz* i *ż*, *ę* i *en* itp.) Ot, podręcznik dla nauczyciela, co chce mieć wyznaczoną ilość „zadań“, a nie chce sam ich układać. Ale może i chętnym posłużyć za podstawę do przeróbek samoistnych i o tyle mogą być „Dyktanda“ być dozwolone. Od biedy i samouk coś tu skorzystać może przez przepisywanie.

Dozwolone (Szk.). *Jan Magiera* (K. Sł.).

Nakładem T. S. L. — Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie.

Przegląd krytyczny literatury.

Oceny. przyjęte przez Komisyę Kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L.*)

Dzieła treści ogólnej.

O nieśmiertelności istoty naszej. Napisał Artur Schopenhauer. Warszawa, 1909. Skład główny: Borkowski. Stronic 33, w 8-ce.

Jest to tłómaczenie jednego z dzieł znanego filozofa pesymisty. Przekład pisany stylem ciężkim, niejasnym, często spotkać można wyrażenia niezgodne z duchem języka polskiego. O dziele samem w zastosowaniu do czytelń popularnych da się powiedzieć to, co wogóle o książkach treści filozoficznej, że nie są one przystępne i zrozumiałe dla wszystkich, bo czytanie ich potrzebuje znacznego przygotowania.

Polecone (M. b.). *Dr Stefania Tatarówna* (K. Lw.).

Powieści historyczne.

Z czasów Bolesława Chrobrego, opowiadania historyczne z 5 rycinami i mapką. Napisał K. Zimowski. Kraków, 1908. Skład główny: S. A. Krzyżanowski. Stronic 58, w 8-ce. Cena 50 hal.

Trudno zaliczyć tę książeczkę o Bolesławie I. do arcydzieł literatury popularnej, mimo to jednak powinna się znaleźć w czytelniach wiejskich i będzie tam czytana z pewnym pożytkiem. Opowiadanie toczy się dosyć żywo, w stylu naiwnej gawędy, która trąci mocno myszką staroświeckiego sposobu przedstawiania wypadków dziejowych. Pisywano popularne rzeczy w ten sposób przed pół wiekiem. Naiwne pomieszanie tradycyi kronikarskiej, cudów podawanych in crudo — z faktami ściśle historycznymi, zaczerpniętymi z nowszych podręczników historycznych, nadaje temu dziełku jakąś patynę niedzisiejszej, przesta-

*) Oceny poszczególnych Komisyi oceniających w skróceniu znaczone są literami, umieszczonemi obok nazwiska referenta. I tak: oceny Komisyi Koła im. Adama Asnyka w Krakowie — (K. Asn.) — Komisyi Koła im. J. Słowackiego w Krakowie — (K. Sł.) — Komisyi nauczycieli ludowych — (K. N. L.) — Koła Akademickiego w Krakowie — (K Ak. Kr.) — Komisyi Kół lwowskich — (K. Lw.). —

rzałej mody literackiej. Różne nieścisłości wynikają z tego źródła, ale wobec samego założenia narracyi nie mają ważniejszego znaczenia. W opowiadanie wplata autor cudze wiersze, dobrane niestety dość nieszczęśliwie i okropne rymy częstochowskie (z wyjątkiem śpiewu historycznego Niemcewicza) szpecą stanowczo to dziełko — bądź co bądź — pożyteczne.

Dozwolone (I. stop.). *Stanisław Rybak* (K. Sł.).

Wnuczka Kazimierza. Napisała C. Niewiadomska. Warszawa, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 18, w 8-ce. Cena 13 hal.

Książeczka, jakkolwiek mała, ma dwu autorów. W części pierwszej, gładko opracowanej przez C. Niewiadomską, widzimy młodziuchną Jadwigę w chwili jej wewnętrznej walki o swe własne szczęście. Część drugą wypełnia wyjątek z „Krzyżaków“ H. Sienkiewicza, opisujący śmierć królowej Jadwigi.

W bibliotece dla młodzieży i dla ludu może być ta książeczka użyteczną.

Polecone. *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Duma o hetmanie. Przez S. Żeromskiego. Warszawa, 1908. Wyd. II. Nakładem Kasy przezorności i pomocy warszawskich pomocników księgarskich. Skład u Gebethnera i Wolffa. Stronic 217. Cena 4 kor. 20 h.

Na czele drobnego zastępu rycerstwa walczy hetman S. Żółkiewski z nawałą turecką. W obozie zamieszanie. Dzięki żelaznej woli wodza, dotąd heroiczny odwrót nie zamienił się w klęskę. Chwila wytchnienia. Śpi stary Hetman, a przed jego oczyma przesuwa się w szeregu wizyj przeszłość jego, marzenia, czyny i grzechy — jakby półświadomy rachunek sumienia. Skończył i — słyszy wrzask tłuszczy tatarskiej, co się wdarła do obozu, korzystając z kłótni rycerstwa z ciurami. Żółkiewski ginie.

Stef. Żeromski z pietyzmem i subtelnością przedziwną oddał postać naszego bohatera narodowego. W bogatych obrazach roztoczył myśli głębokie o dziejowem zadaniu Polski w Moskwie, o cechach zbiorowej duszy narodu, o błędach w przeszłości i o przyszłości naszej. Szereg przecudnych epizodów, wspaniałe ujęcie psychologii tłumów. I styl namiętny, bujny, nastrojowy. I bijące, żywo współczujące serce tchnie w wierszu każdym. Dużo myśli i uczuć budzi się, dużo bolesnych i rozkosznych chwil przeżywa się nad „Dumą o hetmanie“. Główny zarzut, jaki podnieść można, to wadliwość, niesharmonizowanie kompozycyi, rozsadzonej nieproporcyonalnie rozległą częścią środkową („Widziadła snu“. Poemat ten może być bardzo polecony wogóle, ale całkowicie przystępny jest czytelnikom inteligentniejszym; przy udzielaniu go czytelnikom młodszym niezbędne są komentarze treści historycznej.

Polecone (IV.). *Edward Woroniecki* (K. Ak. Kr.).

Jerzy. Biblioteka powieści. Spolszczone przez Wacława Rzepeckiego. Lwów. Nakładem Spółki wyd. i drukarni „Polonia“. Stronic 154, w 8-ce. Cena 70 hal.

Jest to powieść quasi historyczna. Treścią jej wypadki wojenne rozgrywające się w XVII. w. na terenie pruskim, w szczególności koleje miasta Torunia, hanseatyckiego miasta na polskiej ziemi. W fabułę historyczną wpleciona banalnie sentymentalna, na wskróś niemiecka, fabuła erotyczna.

Pod względem formy i stylu bardzo słaba, jako tłómaczona duchem obca, nie zalecająca się ponadto żadną stroną dodatnią na punkcie treści — powieść ta nie nadaje się dla bibliotek T. S. L.

Niepolecone. *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Syn Ukrainy. Napisała Anna Zielińska. Warszawa, 1909. Skład główny: M. Arct, w Krakowie S. A. Krzyżanowski. Stronic 151, 4-to.

Hajdamacy, rzeź humańska, konfederacya barska, oto tło, na którem rozgrywają się losy żony Iwana Sawy Calińskiego i ich syna Sawy, młodego marszałka konfederacyi ziemi Zakroczymskiej. Autorka kreśli postacie i wypadki dziejowe oraz obyczajną stronę życia na Ukrainie i Mazowszu. Temat wielki staje się drobną powieścią, w której prywatna strona życia przeważa nad historyczną, bogatą treścią owoczesną. Styl lekki i swobodny, opowiadanie żywo płynące, kilka rysunków Gawińskiego stanowią zaletę książki.

Polecone (M.). *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Powieści obyczajowe.

Niemczaki. Napisała Marya Konopnicka. Warszawa 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 14, w 8-ce. Cena 6 kop.

Dziadzio nie chciał uznać wnuków, których ojcem był Niemiec. Przezwał ich pogardliwie „Niemczakami“ i statecznie okazywał niełaskę, póki dzielność chłopaków, a przedewszystkiem starszego zapał i zdolność do konnej jazdy, nie zniewoliły uczuć starca. A niemczaki, wróciwszy do rodziców po wakacyach, spędzonych u krewnych na wsi w Polsce, żądają od ojca, by mówił po polsku.

Lekką ręką dotknięto tu przedmiotu bolesnego, zbyt powierzchownie. Raczej mieć nam na myśli przestrogę Wyspiańskiego, że nasze dziewczęta są kapłankami czystej krwi narodu i winny jej strzedz, a nie marnować, dozwalając, by się ich krew zmieszała w ich potomstwie z krwią obcą. Nie pobłażajmy życiu, dlatego że jest trudne.

Tylko zgrabna forma i łatwość pióra zalecają tę książeczkę.

Dozwolone (III.). *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Antek Ofiarnik. Napisała Julia Piasecka. Warszawa, 1908. Nakładem M. Arcta — Kraków: S. A. Krzyżanowski. Stronic 28, w 16-ce. Cena 16 hal.

Dobrze, nastrojowo napisane opowiadanie o Antku, który nie chciał w czasie strajku krzywdzić rodzeństwa i zagłodził się, wzrusza, a zakończone apelem do dziatwy, może w niejednem serduszku zakiełkuje dobrem ziarnem współczucia dla cierpiących — zwłaszcza, że dziecko ominie nieco niezrozumiały dla starszych szczegół, że matka nie zauważyła głodzenia się syna, który swoją część pożywienia stale, przez dni kilka oddawał młodszemu rodzeństwu.

Książeczkę tę można umieścić również w bibliotekach typu wiejskiego.

Polecone (II. M.). *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Biała sukmana. Sieroca dola. Maciej Mazur. Katowice, 1908. Nakładem drukarni „Polaka". Stronic 102. Cena 60 hal.

Autorem pierwszego opowiadania jest ks. Wład. Bandurski. Opowieść odnosi się do czasów powstania kościuszkowskiego. Napisana pięknie, popularnie i zajmująco. Opromienia ją szczerość uczucia i ujmująca prostota.

„Sierocą dolę" skreślił barwnem swem piórem Sewer, przedstawiając dzieje wiejskiego dziewczęcia poniewieranego przez stryjnę. Dziewczę z rozpaczy rzuca się pod kola przejeżdżającego pociągu. Uratowaną opiekuje się samotny leśnik. Wskutek wstrząśnień nerwowych i wycieńczenia fizycznego umiera dziewczyna wtedy właśnie, gdy przywiązanie zbawcy otwiera przed nią przyszłość cichą, spokojną, szczęśliwą. Tę sferę ludzi, myśli i uczuć Sewer zna dobrze, maluje też wyśmienicie.

Maciej Mazur — szkic Adama Szymańskiego. Z właściwym sobie talentem przedstawia autor grupę zesłańców syberyjskich, schodzących się dla pisania listów do kraju. Przy tej sposobności odgrzebuje się to, co cieszy i boli — wspomnienia z życia jednego z zesłańców są treścią opowiadania.

Bardzo polecone (II. M.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Historya roku. Dziewczynka z zapałkami. Przez H. Andersena, przekład C. Niewiadomskiej. Biblioteczka młodzieży szkolnej. 7. Warszawa, Kraków, 1908. Nakładem Gebethnera i Wollfa. Stronic 21, w 8-ce. Cena 16 hal.

Pierwsza historya przedstawia w sposób poetyczny zmianę 4 pór roku upostaciowanego przez parę dzieci, przez bociany przyniesionych, które jako król i królowa roku przeżywają w ciągu tego czasu swój wiek młodzieńczy, dojrzały i starczy i oddawszy berło panowania następcom odchodzą „na spoczynek, ku gwiazdom jasnym".

Druga historya mówi o biednej dziewczynce, która w mroźną noc noworoczną zmarzła w kąciku pod murem. Koło niej leżały rozrzucone, wypalone zapałki. Ich migotliwe płomyki dały jej w chwili przedśmiertnej złudzenie szczęścia. W tem złudzeniu skonała, mając uśmiech na twarzy.

Zbyt znanym jest autor i zbyt wybitne zajmuje stanowisko w dziedzinie czytelnictwa dziecięcego, aby dla najgorętszego polecenia jego utworów trzeba było coś więcej nad przytoczenie ich treści.

Bardzo polecone (I. Szk.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Brzydkie kaczątko. Przez H. Andersena, przekład C. Niewiadomskiej. Biblioteczka młodzieży szkolnej. 8. Warszawa, Kraków, 1908. Nakładem Gebethnera i Ski. Stronic 19, w 8-ce. Cena 16 hal.

Jest to prześlicznie napisana bajka o pisklęciu, które wylęgło się w gnieździe kaczki — z łabędziego jaja. — Wylęgłe wśród kacząt i za potworka w tym rodzie uznane spotyka się pisklę z szyderstwem, wzgardą i pomiataniem. Ale i ono samo czuje, że jest inne od swego otoczenia — tylko nie zna przyczyny tego stanu. Wkońcu u kresu nędzy i poniewierki w piękny wiosenny czas spotyka łabędzie, królewskie ptaki. Płynie ku ich majestatycznym, wspaniałym postaciom, bo je ukochało odrazu — i kiedy własnem zuchwalstwem przerażone pochyla głowę w oczekiwaniu śmierci — widzi w wodzie obraz swój — obraz białego łabędzia. Ta chwila płaci mu wszystkie przebyte nędze — szczęściem niepojętem.

Bardzo polecone (I. Szk.). *Marya Bandrowska* (K. Asn.).

Noc Wigilijna — straszliwa historya o duchach i upiorach. Przez Karola Dickensa — tłómacz. Wierzbięty. Kraków, 1908. Wydawnictwo krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej. Stronic 119, w 8-ce. Cena 60 hal.

„Straszliwa historya" jest to opowieść pogodna, odźwierciadlająca życie ludzi przeciętnych, drobnego mieszczaństwa, kupców i przemysłowców. W dość ciekawie po literacku pomyślaną, acz nieco sztuczną formę trzech widzeń, ujął autor myśl swoją. Pragnął wyrazić, ile dobrego uczynić może człowiek, oraz czyniąc źle innym, ile szczęścia ujmuje sobie samemu. Filip Skurcz, bogaty przemysłowiec, słynny egoista, o umyśle trzeźwym a „kamiennem" sercu, ma widzenie: Ukazuje mu się duch. Jakkolwiek w duchy nie wierzy, nie może jednak zaprzeczyć oczywistości faktu, którego sam jest świadkiem. Widmo byłego wspólnika Skurcza, Jakóba Marlaka, opisuje swe pośmiertne cierpienia, polegające na rozpamiętywaniu dobrych czynów, które mógł był spełnić w życiu. Zapowiada też Skurczowi odwiedziny trzech duchów. Pierwszy z nich to Duch Wigilii przeszłych. Ten wzrusza twarde serce Skurcza obrazami niewinnego dzieciństwa, — i kobiety, którą ten niegdyś kochał. Drugi Duch Teraźniejszych Wigilii wykazuje mu tyranię względem podwładnych i niechęć do własnej rodziny, przyczem Skurcz poznaje, jak łatwo mógłby dopomódz nędzy, oraz pozyskać sobie serca ludzkie. Trzeci Duch Przyszłych Wigilii, milczący i tajemniczy daje mu ujrzeć przyszłość, jaką sobie stwarza życiem obecnem i śmierć samotną, która nikogo obchodzić nie będzie. Filip Skurcz przerażony błaga ducha, aby mu takiego losu oszczędził, a zbudzony do życia realnego staje się innym człowiekiem i żyje szczęśliwy, ciesząc się powszechnym szacunkiem i miłością. Książka pisana jest z serdecznem umiłowaniem i doskonałą znajomością odtwarzanych typów. Dostępną jest dla szerokiego ogółu, a może być poleconą specyalnie dla ludności miejskiej, która w niej odnajdzie wierny obraz swego życia, jego kłopoty, smutki i drobne a wdzięczne radości.

Polecone (M.). *Zofia Plewińska* (K. Sł.).

Ropucha. Krasnoludek. Przez H. Andersena. Biblioteczka młodzieży szkolnej. Warszawa, Kraków, 1908. Nakładem Gebethnera i Ski. Stronic 24, w 8-ce. Cena 16 hal.

Ropucha — to typ istot, którym nie wystarcza zamknięty świat utartych pojęć. W wiadrze wody wydostaje się z rodzinnej studni i idzie w świat parta dziwną tęsknotą do czegoś lepszego i nieznanego. Kona w dziobie bociana, ale kona w złudzeniu, że leci „w górę, może do Egiptu, wyżej i wyżej!".

Krasnoludek w domu kupca otrzymuje miód i masło jako dobry duch opiekuńczy. W domu tym mieszka też student czytający „podartą książkę, którą nabył w sklepie za kawałek sera". Były to poezye. Ich dziwny czar przykuwa krasnoludka do dziurki od klucza w drzwiach zimnej, studenckiej izdebki. W duszy jego walczy przywiązanie do „miodu i masła" z ukochaniem poezyi. W wyborze między tymi dobrami decyduje chwila pożaru. Krasnoludek ratuje podartą książkę z poezyami jako skarb najdroższy.

Oto treść bajek. Gwarancyę ich wartości daje nazwisko autora. Przekład zupełnie dobry.

Polecone (III. M.). *Marya Baudrowska* (K. Asn.).

Dla ludzi. Przez Antoniego Balickiego. Kraków, 1908. Nakładem Spółki wydawniczej. Stronic 261, w 8-ce. Cena 4 kor.

Bohaterem powieści jest młodzieniec, któremu na świecie jest „rozpaczliwie smutno". Smutku tego nie zagłuszają ani przywiązanie do matki, ani szczytny

zawód poetycki, ani też zetknięcie z optymistycznie usposobionym typem kobiecym, młodą nauczycielką, ani praca społeczna. Po przez „luźne" kartki tego „współczesnego rękopisu" wije się postać bohatera w konwulsyach cierpień duchowych, do których zazwyczaj usposabia... neurastenia. Problemu książki zawartego w tytule autor oczywiście nie rozstrzyga. Z licznej galeryi występujących tam osób, jedne mają zwyczaj bronić jakiejś tezy, inne sprzeciwiać się jej, czytelnik zaś ogólnie męczy się chaosem luźnych kartek i szybkim pędem powierzchownie szkicowanych scen, miejscami zaś nuży się długiemi tyradami „wymownych" osobistości. Na scenie znaczna ilość typów męskich i kobiecych zwyrodniałych, dziwacznych, „zawiedzionych". Praca społeczna, pod której ożywczem tchnieniem odradza się chwilowo bohater, skreślona jest dość powierzchownie i z akademicką naiwnością. Poziom książki zarówno pod względem formy jak i treści dalekim jest od ideału, — ponieważ jednak nie posiada wad tego rodzaju ani w tym stopniu, który kwalifikowałby ją do odrzucenia, — przeto można ją policzyć w poczet książek dozwolonych dla czytelń miejskich.

Dozwolone (M.). *Marya Baudrowska* (K. Asn.).

Brzask. Puszcza Białowieska. Grecka szczelina. Dno nędzy. Przez Wacława Sieroszewskiego. Kraków, 1909. Wyd. III. Nakładem Spółki „Książka". Składy: w Warszawie Centnerszwer, we Lwowie Altenberg: Stronic 237. Cena 3 kor. 20 hal.

W pierwszych trzech nowelach autor rzuca barwne echa przeżyć własnych z wędrówek po świecie. Wdzięczna jest „Puszcza Białowieska", oślepiająca przepychem barw i tonów przyroda Kaukazu („Grecka szczelina"), czarem rozlewnego smętku bezbrzeżnego pociąga Sybir. A wszędzie osoba autora usuwa się dyskretnie, całe światło skupione jest na przyrodzie i na losie ludzi z nią ściśle związanych, na ich biedach, brakach i szczęścia uśmiechach przelotnych. W wyższym nieporównanie stopniu da się to powiedzieć o „Dnie nędzy", powieści z bytu wydziedziczonych, nieszczęsnych „trędowatych", gdzieś w śniegach północnej Syberyi zagubionych. Wytrąceni poza nawias społeczności, opuszczeni, pędzą oni żałosny żywot, pracują, cierpią, — a nawet chwile szczególnego zadowolenia miewają. Zazdrość dzikiej, gwałtownej Maryni do jasnej postaci Anki, kochającej żony, która, zdrową będąc, przyłączyła się do chorego na trąd męża, stanowi treść konfliktu i sprowadza nagły zgon całej kolonii trędowatych. Autor obok pysznych obrazów natury umiał wykazać tyle delikatności serca i przenikliwości, że czytelnik nader plastycznie widzi grę pierwotnej psychologii, pierwotnych, a przecież silnych i pięknych nieraz popędów i uczuć bohaterów. W całej książce ze stylu jędrnego i silnego, z obrazów plastycznych natury, z świetnych aforyzmów, rozsianych tu i ówdzie — unosi się tchnienie szerokie humanitarnego o epickiem zacięciu talentu. Książka ta może być gorąco poleconą czytelnikom wiejskim i miejskim w wieku mniej więcej od lat 15. niezależnie nawet od względnie niewysokiego poziomu inteligencyi.

Bardzo polecone (IV. M.). *Eward Woroniecki* (K. Ak. Kr.).

Włóczęga w trójkę. Przez Jerome K. Jerome. Warszawa 1906. Biblioteka dzieł wyborowych — Lwów. Stronic 160, w 8-ce. Cena 65 hal.

Książeczka angielskiego humorysty znakomita w pierwszej połowie, zawodzi czytelnika zbyt szybkiem zakończeniem i niewypełnieniem tego, co zapowiada. Żal jest tem większy, że iście dickensowski humor w traktowaniu drobnych spraw życia upaja czytelnika, spragnionego wesołości, to też radby on przedłużyć tą rozkosz aż do zupełnego upojenia.

Książka nadaje się do czytelń miejskich i dla dorastającej młodzieży.

Polecone (M.). *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Kaa na polowaniu. Napisał R. Kipling. Warszawa, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 42. Cena 20 hal.

Powiastka wprowadza nas w świat zwierząt, obdarzonych ludzkiemi właściwościami i śmiesznościami. Oto stary, poważny niedźwiedź, Baloo, który wykłada swemu wychowankowi kurs prawa — gderze na niego, ale w gruncie rzeczy kocha go i dumnym jest z jego postępów. Bagheera, pantera czarna, w walce nieustraszona, a miękka i czuła, gdy chodzi o obronę ucznia przed profesorem, wreszcie wąż, Kaa, przed którym drżą wszyscy mieszkańcy puszczy, tak jest chciwym i nienasyconym w zaspakajaniu głodu. Trójka ta wyrusza na polowanie, by wyrwać „małego człowieka", Mowgliego z rąk „ludu małp". Lud ten jest lekceważony przez wszystkie narody puszczy — nie ma praw, ojczyzny, nawet mowy własnej, jest głupi i zarozumiały. Powiastka kończy się opisem walki z której wychodzą zwycięsko trzej sprzymierzeńcy i oswobodzeniem Mowgliego.

Rzecz napisana bez jakichkolwiek dążności moralizatorskich lub naukowych; autor nie sili się na podanie w formie popularnej wiadomości ze świata przyrody, ale wlał tyle życia i swobody w opowiadanie, że książka może być czytana z zajęciem nietylko przez młodzież szkolną, dla której jest przeznaczona, lecz i przez dorosłych. Tłómaczenie bardzo poprawne — trudniejsze wyrazy objaśnione w dopiskach.

Bardzo polecone (II. M. szk.). *Felicya Wyleżyńska* (K. Ak. Kr.).

Wybór 20 obrazków, satyr, humoresek i karykatur. Przez A. Czechowa.

Jak to tytuł książki wskazuje, zawiera ona zbiór krótkich opowiadań treści satyrycznej. Autor wziął sobie za zadanie wyśmiać najcharakterystyczniejsze wady i stosunki rosyjskie. Świetnemu obserwatorowi i bardzo zdolnemu pisarzowi, jakim jest Czechow, udało się to znakomicie: przed czytelnikiem przesuwa się cały korowód doskonałych typów: radcy kolegialnego, pożyczającego orderu dla łatwiejszego pozyskania ręki bogatej córki kupca (Order), rewirowego radykalnie i natychmiast zmieniającego swoje zdanie, zależnie od ważności osoby, co do której wypowiada sąd (Kameleon), członka komisyi rewizyjnej, kupca, prawie analfabety, który podpisując bezmyślnie akta, nieświadomie toleruje nadużycia, popełniane przez dyrektora banku (Członek komisyi rewizyjnej), dalej „czynownika", który aż śmiercią opłaca fakt, że śmiał niechcący kichając opluć generała (Czynownik) i wiele, wiele innych. Ponieważ niektóre z typów Czechowa nie mają specyalnie rosyjskiego charakteru, ale są odtworzeniem wad ogólno ludzkich, przeto nowele Czechowa, jako zajmująca i pouczająca książka, mogą być czytywane przez czytelników polskich, tembardziej, że humorystyki na ogół posiada nasza literatura mało. Przekład książki nie jest dość staranny; miejscami spotyka się rusycyzmy, jak „co tylko", (str. 40), „stanęło na oczach" (str. 53) albo dziwolągi, jak „przywtarzać", „zdrażać się".

Książka wydana starannie: papier dobry, druk czytelny.

Polecone (M.). *Jadwiga Januszewska* (K. St.).

Poezye, utwory sceniczne.

Bajki i wiersze. Wybór. Przez St. Jachowicza. Warszawa, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 47, w 8-ce. Cena 20 hal.

Bajki Jachowicza są i pozostaną chlubą naszej literatury dla starszych dzieci i młodzieży. Przy prostocie słowa i skromności formy zawierają szlachetność uczuć, rozumną dobroć, spokój i ład, oraz pewien wdzięk, który jest od-

biciem jasnej duszy autora, a który płynie z głębokiej wiary w prawdy moralne i z ojcowskiej miłości jego, nietylko dla dzieci i młodzieży, ale dla ludzi wogóle. Wszystko to sprawia, że bajki i wiersze przeżyły swego twórcę i jeszcze dziś spełniają znakomicie swe zadanie.

Książeczka ta, ze względu na swą wysoką pedagogiczną wartość, nadaje się do czytelń miejskich i wiejskich.

Bardzo polecone (I. Szk.). *Wila Tabaczyńska* (K. Sł.).

Janko Cmentarnik. Przez Ludwika Kondratowicza. Warszawa, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 39, w 8-ce. Cena 16 hal.

Kochać ojczystą niwę, to przykazanie dla ludu, a jeśli któremu z nich zdarzy się opuścić progi swej wioski, tęsknota za nią nie opuści go nigdy, nawet w chwilach szczęścia i powodzenia. Śliczny obrazek takiego przywiązania roztacza przed nami poeta, gdzie młody chłopak Janko opuszcza wioskę młodzieńcem, a po wielu, wielu latach i przejściach, po odbytych kampaniach napoleońskich, wraca do niej starcem. Lecz dziwna rzecz, — chociaż tęsknił do niej przez całe życie, po powrocie jednak nie znajduje tu szczęścia, zastaje bowiem za wielkie zmiany, a z współbraci prawie nikogo. To też żyje poza ludźmi, czas spędza przeważnie na cmentarzu, stąd i nazwano go Cmentarnikiem, wreszcie na jednym z grobów umiera. Książeczka ze wszech miar godna polecenia do bibliotek ludowych.

Bardzo polecone (II. M.). *Kazimierz Kosiński* (K. Ak. Kr.).

Historya.

Czechy i naród czeski. Część II. Krótka historya Czech. Napisała Antoszka. Warszawa, 1908. Nakładem M. Arcta (książki dla wszystkich Nr. 411). Stronic 164, w 16-ce. Cena 80 hal.

Rzeczywiście „krótka“ historya Czech i przystępnie napisana. Pożądana także, bo Czesi to naród nam bliski etnicznie, pozostający z nami od najdawniejszych czasów w ciągłych i ścisłych stosunkach, tak, że i w podręcznikach naszej historyi często się o nie musi natrącać. Potrzebna zatem bardzo i dla prelegentów niejednokrotnie i dla czytelników wogóle, czyto wczytujących się w nasze dzieje, czy w jakichś innych okolicznościach stykających się z Czechami. Książeczka niniejsza da im pojęcie o historyi czeskiej; pojęcie wprawdzie niewystarczające, nieodpowiadające na wszystkie, jakie się obudzą, pytania, ale w każdym razie wstępne, dające pewien obraz tych dziejów. Niewystarczające — bo jest za krótki ten obraz; autorka stanowczo za mało poświęca miejsca dziejom czeskim w XV. w. tj. całemu ruchowi husyckiemu, który i w Polsce niemałe miał znaczenie (Polska pośredniczyła w tym ruchu) — również za mało mówi o panowaniu Jagiellonów w Czechach, a potem o odrodzeniu narodowem i kulturalnem Czech w XIX. w. Kilkakrotnie także się zdarza, że jakaś osobistość dziejowa występuje w opowieści jakby „Deus ex machina“, taki np. ks. Korybut Zygmunt w XV. w. — tak, że nieznającemu dziejów polskich i czeskich trudno się zoryentować, kto to jest, skąd i w jakim celu się zjawia. Niedostateczna i czasem pewnego objaśnienia wymagająca nie jest wszakże ta książka taką, aby ją trzeba odrzucić i ostatecznie za poleconą (stopień III., IV.) uznać ją można.

Polecone (IV. M.). *Dr. Maryan Goyski* (K. Sł.).

Dzieje literatury i sztuki.

O życiu i dziełach Juliusza Słowackiego. Z 10 rycinami. Opowiedział Dr Wiktor Hahn. Brody, 1909. Nakładem księgarni Feliksa Westa. Stronic 103, w 8-ce. Cena 60 hal.

Wśród monografii popularnych o Słowackim, dawniejszych i obecnie wydanych w setną rocznicę urodzin poety praca niniejsza uznaną być winna za jedną z najlepszych. Obok ścisłości naukowej (tylko datę urodzenia podano, mojem zdaniem, błędną: 24 sierpnia zamiast 4 września) i przejrzystości układu monografia niniejsza wyróżnia się niezwykłą jasnością wykładu, tak iż rozumieć ją może nawet bardzo mało oczytany czytelnik. Jest przytem stosunkowo obszerna, zawiera więc wiele szczegółów z życia poety (np. stosunek do dra Bécu), całkiem pomijanych lub zbyt ogólnikowo omawianych w innych pracach. Do zaznaczonych zalet dodać należy nadto nader umiejętnie przeprowadzoną analizę ważniejszych dzieł poety oraz bardzo trafny dobór z tych dzieł wyjątków, charakteryzujących nie tylko dany utwór, ale i wogóle twórczość Słowackiego. Illustracye (w liczbie 10) podają podobizny Juliusza w różnych epokach życia i rodziców poety, a nadto uplastyczniają najwybitniejsze sceny z omawianych utworów.

Książka zasługuje na najgorętsze polecenie mieszkańcom wsi i miast oraz bardzo się nadaje do bibliotek szkół ludowych i średnich (dla młodzieży klas niższych).

Bardzo polecone (H. M. szk.). *Antoni Januszewski.* (K. Sł.).

O wielkim poecie Juliuszu Słowackim. Ludowi opowiedział Kazimierz Missona. Jarosław, 1909. Nakładem księgarni Józefa Meinharta. Stronic 32, w małej 8-ce. Cena 20 h.

Broszurka niniejsza składa się z pięciu króciutkich ustępów, zatytułowanych: 1) Kto to są poeci, — 2) O życiu poety Juliusza Słowackiego, — 3) O dziełach Juliusza Słowackiego, — 4) Słowo do czytelników i 5) Urywki z utworów Juliusza Słowackiego. Broszurkę cechuje niezwykła, może nawet zbytnia zwięzłość, tak iż jest raczej odezwą, zachęcającą do zapoznania się z dziejami życia i utworami poety, niż zarysem tego życia i rozbiorem tych utworów. Z utworów autor omawia „obszerniej“ zaledwie Jana Bieleckiego, Kordyana, Anhellego i Króla-Ducha. „Słowo do czytelników“, dobrze pomyślane, mocne i ładne, zawiera idee przewodnie czterech wyżej wymienionych utworów. „Urywki“ także dobrane umiejętnie i objaśnione jasno i zrozumiale, toż samo „Testament mój“. „Złote myśli“ natomiast, zamieszczone na ostatniej stronicy, bez objaśnień zrozumiane nie będą. Podobizna Słowackiego odbita wyraźnie, druk dobry.

Broszurka nadaje się do rozdawania między lud.

Polecone (I.). *Antoni Januszewski* (K. Sł.).

Juliusz Słowacki, życie i dzieła poety. Opracowała Antonina Sokolicz. Poznań, 1909. Nakładem Wydziału Oświatowego „Straży“. Stronic 80, w 8-ce. Cena 30 hal.

Autorka pragnie rozumienie ducha i dzieł Słowackiego udostępnić najszerszym warstwom, stara się więc mówić o nim jasno i prosto. Celem ułatwienia sobie zadania dzieli wykład na cztery rozdziały. W pierwszym opisuje młodość poety, streszcza Hugona i Mindowego, podaje parę wyjątków z Godziny myśli i Hymnu oraz doszukuje się powodów, dla których Słowacki

w r. 1831 opuścił Warszawę. Drugi rozdział zawiera opowiadanie o życiu i twórczości Juliusza na emigracyi (w Dreźnie i Paryżu) i krótki rozbiór Lambra. W trzecim, najdłuższym rozdziale opowiada życie poety od wyjazdu z Paryża w r. 1832 aż do chwili przystąpienia do koła Towiańczyków w r. 1842; w ustępie tym zapoznaje czytelnika z Kordyanem, Balladyną, W Szwajcaryi, Poematem Piasta Dantyszka, Anhellim, Lillą Wenedą i Beniowskim, podając streszczenie odnośnych utworów, ich myśl przewodnią i znaczenie. Rozdział ostatni obejmuje opowiadanie o życiu wieszcza w epoce mistycyzmu, zawiera streszczenie Księdza Marka, Snu Srebrnego Salomei, Genezis z ducha, Króla-Ducha i w całości Testament mój. W zakończeniu podnosi obowiązek sprowadzenia do kraju zwłok poety, bo „w ten sposób chociaż w części spłacimy dług wdzięczności względem niego!"

Pracę p. Sokolicz uznać trzeba za udatną tak pod względem treści, jak i pod względem formy. Szkoda tylko, że wartość książeczki obniżają błędy rzeczowe (data urodzenia Słowackiego fałszywa: 23 sierpnia zamiast 4 września, jako pierwszy większy utwór podaje autorka „poemat" p. t. Mindowe zamiast Hugo, brak obszerniejszej wzmianki o Ojcu zadżumionych) oraz błędy w korekcie (giętki zam. „miętki" w wierszu: „A czasem jako skarga nimfy miętki" (str. 4), „Pattay" zam. „Pattey" (str. 23), „siedzą" zam. „Sięgą" (str. 79) i kilka innych). Styl i język na ogół poprawne, druk wyraźny, portret Słowackiego dobry.

Polecone (H. M. Szk.). *Antoni Januszewski* (K. Sł.).

Juliusz Słowacki. Życie i dzieła. W setną rocznicę urodzin poety napisał Julian Nowakowski. Lwów, 1909. Nakładem Komitetu Wydawnictwa dziełek ludowych. Stronic 158, w 8-ce małej. Cena w oprawie 1 kor.

Opowiadanie o życiu i dziełach poety autor dzieli na pięć ustępów (I: 1809—1831, II: 1831—1836, III: 1836—1838, IV: 1838—1845, V: 1745—1849): a nadto osobny rozdział poświęca rozbiorowi Kordyana, Anhellego, Lilli Wenedy, Balladyny i Króla-Ducha. Wykład przeplata wyjątkami z omawianych utworów i z listów, a Odę do wolności, Hymn, Kulig, Pieśń legionu litewskiego, Jana Bieleckiego, Hymn o zachodzie słońca i Testament mój podaje w całości, trudniejsze zwroty i wyrazy zaopatruje w przypiskach w stosowne objaśnienia. Objaśnień tych jednak stanowczo jest za mało, wobec czego np. Oda do wolności nie będzie zrozumiana przez czytelników, dla których autor książeczkę przeznaczył. Zamieszczenie Ody w tem dziełku uznać należy wogóle za zupełnie chybione, a nadto zamiast wszystkich czterech wierszy (Ody, Hymnu, Kuligu i Pieśni) wystarczyłoby dać dwa, np. Hymn i Kulig, a natomiast podać taką Rozmowę z piramidami, Do matki... Rozbiór dzieł naogół zadawalający, wyjątki dobrane dobrze. Razi tylko korekta, utrudniająca rozumienie tekstu i wyjątków z dzieł Słowackiego: (m. i. „kiiku" zam. „kilku" (str. 13), „świerci" zam. „śmierci" (str. 18), „wykonywano" zam. „wychowywano" (str. 115), „tentętem" zam. „tętentem" (str. 121) — oraz drobne błędy faktyczne jak data urodzenia poety „23 sierpnia" zam. „4 września", „Pateg" zam. „Pattey", błędny przypisek na str. 126. W układzie zbędny jest dodatkowy rozdział, poświęcony rozbiorowi Kordyana i czterech innych utworów jako ustęp osobny, lepiejby było rozbiór ten zamieścić w części ogólnej. Wreszcie podobizna poety bardzo niewyraźnie odbita.

Pomimo tych usterek książeczka J. Nowakowskiego zasługuje na rozpowszechnienie, bo napisana jest jasno i zrozumiale i zachęci niezawodnie do czytania utworów poety i ukochania jego.

Polecone (H.). *Antoni Januszewski* (K. Sł.).

Marya Bartus (Poetka-nauczycielka). Napisał Antoni J. Mikulski. Kraków, 1908. Skład główny: Gebethner i Sp. Stronic 38 + 1. Cena 80 hal.

Broszura dzieli się na 3 części. Pierwsza część podaje życiorys Bartusówny od jej kolebki do śmierci. Ta część byłaby bez zarzutu, gdyby nie przeładowanie sprzecznymi z sobą i niewłaściwemi biadaniami autora nad biedą Bartusówny i niewdzięcznością społeczeństwa. Biadania te wypływają z sympatyi, jaką chciałby autor wzbudzić dla niej, zapominając, że najlepiej to zdobywać nią samą. W II części zajmuje się autor oceną jej utworów w tym samym biadającym tonie. „W walce poetka sprostać nie mogła: uległa... zwyciężona, choć nie przekonana, złamana gromem przejść i zawodów, lecz nie schylona, dźwigająca zawsze czoło dumnie. Wszechwładną nutą w jej poezyach jest odtąd skarga na wszystko i wszystkich, skarga prosta a serdeczna, zdolna i dziś wywołać szczere współczucie. Nie wywołała go wówczas, gdy tego współczucia potrzebowała" (str. 16). III. część krótka i taka zupełnie bez szkody mogłaby nie istnieć. „Poetka zmarła przedwcześnie w nędzy, ...to wina spada na społeczeństwo, które, zapatrzone wówczas w ideały pozytywne, zapomniało o pieśni" (str. 37). Na dodatkowej stronie 39 bibliografia: Co gdzie wydano i co kiedy o niej napisano. Język dobry.

Książka mimo te wady może zainteresować czytelnika i zbliżyć go do zapomnianej dziś poetki.

Polecone (M.). *Ela Rudnicka* (K. Sł.).

Literatura indyjska, japońska, chińska, egipska. Napisał Kwiatkowski. Warszawa, 1908. Książki dla wszystkich. Skład główny: Arct. Stronic po 80. Cena 40 hal. za tomik.

Są to krótkie, popularne szkice z zakresu kultury ludów wschodnich. Autor podaje tu nietylko pobieżny rozwój literatury tych ludów, ale przedstawia także ich religie i filozofie, mówi o ich położeniu geograficznem, pochodzeniu i najważniejszych wypadkach historycznych, słowem usiłuje podać najważniejsze wiadomości o nich. Wadą tych książek jest zbytnia suchość, autor niedość interesuje czytelnika, dając często niepotrzebne szczegóły zamiast krótko a jasno ująć momenty najważniejsze a charakterystyczne; nieraz dają się zauważyć błędy językowe. Za zaletę tych szkiców uważać należy ilustrowanie wykładów licznymi wyjątkami.

Polecone (M. b.). *Dr Stefania Tatarówna* (K. Lw.)

Nauki przyrodnicze.

O czem się Janek dowiedział. Napisał Emil Desbeau. Warszawa, 1909. Nakładem M. Arcta. Kraków: S. A. Krzyżanowski. Stronic 161. Cena 70 kop.

Treścią książki: opowiadania z geologii i geografii fizycznej, oparte na poglądzie. Ponieważ to pisał Francuz, więc opiera swój wykład na półn.-zachodniej Francyi. Wykład jasny, metodyczny, naukowy, autor umiejętnie uwydatnia to, co chce. Tłómaczenie dobre. Książka odpowiednia dla dzieci od lat 11 ze szkół średnich, lub i młodszych z inteligencyi; dla dzieci ze szkół ludowych starszych dopiero się nadaje, zwłaszcza dla dziewcząt, w seminaryum I. kurs, z wydziałowych II. lub III. klasy. Nader dobre może usługi oddawać w bibliotekach ludowych, jako podręcznik do prowadzenia pogadanek na tematy, które obejmuje. Książka słusznie uwieńczona przez Akademię francuską. Wartość jej podnoszą ryciny na nasze stosunki bardzo dobre.

Bardzo polecone. *Ela Rudnicka* (K. Sł.).

Ludoznawstwo, geografia, podróże.

Pod trzeciego króla. Napisał Jakób Bojko (z rycinami). Lwów, 1908. Nakładem „Macierzy Polskiej". Stronic 94, w 8-ce. Cena 40 hal.

„By polski chłopek ten i ów poznał cokolwiek swego kraju i pokochał", podaje autor barwnie skreślone wspomnienie swojej „orylki" Wisłą od Ujścia Pojezuickiego (wioski nawprost Opatowca) aż „Pod trzeciego króla" — do Gdańska, którą odbył przed laty jako kilkonastoletni jeszcze chłopiec. Przed oczami czytelnika przesuwają się kolejno obrazy miast i miasteczek polskich, położonych nad Wisłą; czytelnik zapoznaje się z ich stanem obecnym, poznaje ich pamiątki — relikwie lepszej przeszłości, przejmuje się refleksyami autora o tem, jakby u nas być powinno. Autor bowiem wierzy mocno, „że przyjdzie kiedy ta wielka chwila, że cały polski naród bez różnicy stanu — musi pójść na wielką, krwawą orylkę narodową, która popłynie nie pod drugiego lub trzeciego, ale na drugiego i trzeciego króla, i to nie z próżnemi rękoma".

Bardzo polecone (I. M.) *Antoni Januszewski* (K. Sł.).

Ze Lwowa do Rzymu. Przez Włodzimierza Kabarowskiego. Lwów, 1907. Nakładem „Jutrzenki polskiej". Stronic 112.

Książeczka napisana przez jednego z uczestników pielgrzymki młodzieży polskiej do Rzymu 1905 r., ujęta częścią w formę listów dwóch przyjaciół, pisana jest barwnie i interesująco. Podróż ze Lwowa przez Węgry, wyżynę Karsu i Abazyę do Włoch daje bardzo plastyczne wrażenie okolic i typów. Rzym, tak ze strony zewnętrznej jak historycznej scharakteryzowany jest doskonale. Z całością książki nie bardzo harmonizują wplatane listy „Kazia", ucznia II klasy, które rażą; częścią są za mądre, częścią sztucznie dziecinne. Pomimo tej usterki książka nadaje się dla młodzieży, lubiącej literaturę opisową i krajoznawczą.

Polecone (Szk.). *Marya Bogusławska* (K. Sł.).

W ziemi Maurów hiszpańskich. Przez Stanisława Bełzę. Warszawa, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 110, w 8-ce. Cena 3 kor.

Autor opisuje swą podróż z Madrytu do Andaluzyi, głównie miasta: Sewillę, Malagę, Grenadę i Kordowę z ich zabytkami architektonicznymi.

Dzieło posiada wartość zarówno ze stanowiska historyi, jak etyki. Autor odnosi się z uwielbieniem do arcydzieł sztuki maurytańskiej i boleje nad upadkiem i ruiną przepięknej niegdyś Andaluzyi.

Ze względu na szlachetne myśli i wielki zapał dla piękna — polecone dla starszej młodzieży.

Polecone (M.). *Hermina Markowiczowa* (K. Lw.).

Hygiena, medycyna.

Apteczka domowa. Przez M. Kretkowską. Warszawa, 1907. Nakładem wydawnictwa „Polskiego Łanu". Stronic 34, w 16-ce. Cena 45 hal.

Broszurka obejmuje po krótkim wstępie o apteczkach domowych dawnych matron polskich, spis najważniejszych płynów, proszków, ziół i narzędzi opa-

trunkowych, potrzebnych w domowej apteczce, oraz urządzenie tejże. Są błędy w nazwach łacińskich roślin. Polecenia godna dla inteligencyi wiejskiej jako podręcznik do lecznictwa domowego.

Polecone. *Hermina Markowiczowa* (K. Lw.).

Jak wyszlachetnić kształty ciała i organ mowy. Przez Dra Prosalusa. Lwów, 1908. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharda. Stronic 90, w 8-ce. Cena 1 kor. 60 hal.

Autor traktuje rzecz ze stanowiska atletyki oraz estetyki. Omawia metodę atlety Sandowa oraz gimnastykę estetyczną dla wyrobienia estetycznych kształtów i ruchów. Druga część traktuje o kształceniu i wyszlachetnieniu narządów głosu, gimnastyce oddechu i o usuwaniu błędów wymowy. Całość psuje ustęp p. t.: »Jak zostać szykowną i elegancką damą«, który jest niesmaczny, zachęca do zalotności i niewolniczego naśladowania mody.

Dozwolone (M.). *Hermina Markowiczowa* (K. Lw.).

Prawo, nauki społeczne.

Kilka uwag o nowej ustawie gospodnio-szynkarskiej. Napisał Dr Józef Buzek. Kraków, 1909. Odbitka z »Ojczyzny«. Stronic 16. Cena 30 hal.

Autor podaje krótkie streszczenie nowej ustawy gospodnio-szynkarskiej, starając się przedstawić dobrodziejstwa tejże, szczególnie zysk, jaki odniesie kraj przez zniesienie dzierżawy prawa propinacyjnego. Streszczając nową ustawę i wyjaśniając ważniejsze punkta, autor jest zdania, że o koncesye powinny się starać gminy lub towarzystwa, którym pozwala na to statut n. p. Kółka rolnicze. Broszura jest napisana bardzo treściwie i jasno i może oddać wielkie usługi na wsi, gdzie właśnie ta sprawa jest dziś aktualną, wobec czego sądzę, że powinna znaleść się w każdej czytelni.

Bardzo polecone (I. M.). *Władysław Cholewiński* (K. Ak. Kr.).

Urządzenia polityczne Szwajcaryi. Napisał Dr. M. Wyrostek, Kraków. Nakładem Towarzystwa Książka. Stronic 215 + XXIV. w 16-ce. Cena 5 kor.

Praca podzielona na 3 części: w pierwszej jest mowa o urządzeniach politycznych ogólnych Szwajcaryi, w drugiej o urządzeniach politycznych w oddzielnych kantonach, w trzeciej o szkolnictwie, wojskowości państwa związkowego i rozwoju ruchu socyalistycznego. Wstęp poświęcony, mojem zdaniem bardzo słusznie, dziejowemu rozwojowi urządzeń politycznych Szwajcaryi, ogólnymi danymi o kraju, ludności, gdyż, mając na widoku przeciętnego czytelnika, należy uwypuklić tło, na którem rozwijały się i działają dzisiaj instytucye szwajcarskie. Wszystko, co tylko jest oryginalnego w ustroju Szwajcaryi, znalazło należyte, uwydatniające się objaśnienie w pracy Dra M. Wyrostka. Władze prawodawcze, wykonawcze i sądownictwo mają poświęcone specyalne rozdziały. Prawom politycznym obywateli, prawu veto, referendum i inicyatywie prawodawczej autor poświęcił dużo uwagi. Również bardzo szeroko omawiane są prawa wolnościowe obywateli: równość wobec prawa, wolność przesiedlania się, handlu, pracy, wyznań, zgromadzeń, prawo petycyi i t. p. W części drugiej autor przedstawia nam różne typy organizacyi kantonów, mówi bardzo wiele

o szerokiej autonomii gmin nawet pod względem ustawodawstwa, a wreszcie zastanawia się autor nad stosunkiem kościoła do państwa. W sprawie tej ostatniej przejawia się zbyt silnie indywidualne zapatrywanie autora (Autor jest zwolennikiem oddzielenia kościoła od państwa). Indywidualne stanowisko autora przebija się zbyt silnie i przy omawianiu stosunków narodowościowych, a szczególnie przy omawianiu życia stronnictw politycznych Szwajcaryi. Pomimo to, książka nie robi wrażenia broszury agitacyjnej, lecz przeciwnie w dość krótkiej formie daje czytelnikowi dość szczegółowe pojęcie o dzisiejszych stosunkach Szwajcaryi.

Styl bardzo żywy. Nadaje się szczególnie dla prelegentów.

Polecone (M. IV. pr.). *Stanisław Rybak* (K. Sł.).

Religia, moralność, wychowanie.

Wielki apostoł bł. Jakób Strepa, arcybiskup lwowski. Napisał ks. biskup Wł. Bandurski. Lwów, 1909. Stronic 127. Cena 70 hal.

Postać bł. Jakóba Strepy kreśli ks. biskup Wł. Bandurski z wielkim pietyzmem. Rozmaite strony charakteru, rozmaite pola pracy pasterskiej, narodowej, społecznej pierwszego arcybiskupa lwowskiego żywo stają nam przed oczyma. Szanowny autor przenosi czytelnika w dawne czasy i pozwala mu ocenić wartość męskiej, a pełnej apostolstwa pracy wśród niepewnych stosunków na Rusi Czerwonej bł. Jakóba Strepy. Zmusza każdego w podniosłych, przez serce dyktowanych słowach do ukochania, do podziwiania tego ubogiego zakonnika, arcybiskupa i senatora polskiego.

Życiorys, w którym wielki nacisk położono na prace tak kościelne jak i narodowe wielce się nadaje do bibliotek T. S. L., zwłaszcza w Galicyi wschodniej, bo Jakób Strepa głównie na Rusi pracował, bo zwłaszcza tu cieszy się autor żywotu wielką miłością.

Bardzo poleconé. *Jan Smolik* (K. Lw.).

Gry ze śpiewkami dla dzieci. Muzyka T. Godeckiego. Napisała M. Matawowska. Warszawa, 1907. Skład główny w „Księgarni Polskiej". Stronic 50.

We wstępie autorka podaje zasadnicze wskazówki, odnoszące się do gier dzieci. Dla początkujących nauczycieli mogą one być pożyteczne. Zebrane gry podzieliła autorka na 3 działy: Gry ze śpiewkami, gry biegowe i gry rzutowe (z piłką). Treść śpiewek, zastosowana dla dzieci do lat 11, jest przystępna, materyał odpowiedni i urozmaicony. Melodye są zastosowane do skali i warunków głosu dzieci w tym wieku. Trudność korzystania z tych melodyi polega na bardzo drobnym, bardzo męczącym druku, dla słabych oczu nawet niedostępnym. Zaletą śpiewu jest wprowadzenie przez autora śpiewu na dwa głosy, co wprawdzie w początkach natrafia na duże trudności, ale w rezultacie zawsze da się pokonać a bardzo korzystnie wpływa na rozwój muzykalności. Dla nauczycieli na wsi, nie mających fortepianu, ani skrzypców i nie umiejących śpiewać z nut, książeczka ta jeszcze może być użyteczną poddając pomysły do gier, do których należy przyzwyczajać dzieci wiejskie. Książeczka nadaje się do bibliotek szkolnych dla nauczycieli.

Polecone. *Ela Rudnicka* (K. Sł.).

Pogadanki moralne. Serya I. Panowanie nad sobą. Napisał F. J. Gould. Z angielskiego przełożyła Iza Moszczeńska. Warszawa, 1907. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. Stronic 127.

Jest to zbiór wzorowych pogadanek, mających na celu kształcenie charakteru, a przedewszystkiem, jakto w tytule niniejszej seryi wyrażono, panowania nad sobą i pozostających w związku z tem innych przymiotów, jak: wstrzemięźliwości, umiejętności mówienia, cierpliwości, wytrwałości, odwagi, samodzielności, przezorności i roztropności, porządku oraz skromności. Metoda autora polega na tem, że daje on najpierw bardzo piękne przykłady z dziejów lub życia i stara się naprowadzać uczniów na wyciąganie samym odpowiednich wniosków.

Książeczka ta powinna się znajdować w ręku każdego wychowawcy; można ją też dawać do samodzielnego czytania starszym dzieciom.

Bardzo polecone (IV. M.). *Felicya Krąkowska* (K. Sł.).

Program i sposób nauczania języka polskiego w szkole elementarnej. Stopień I. Napisała C. Bogucka. Warszawa, 1906. Skład główny w „Księgarni Polskiej". Warecka 14. Stronic 32, w 8-ce. Cena 26 hal.

Jest to program prowadzenia nauki języka polskiego, kiedy już dziecko umie czytać i pisać. Autorka podaje spis ważniejszych podręczników dla nauczyciela i ucznia, rozkład zajęć przy nauce i sposób ich prowadzenia. Obszernie i szczegółowo uwzględniony dział gramatyczny, zwykle najwięcej przedstawiający trudności. Wykład jasny, przejrzysty. Książeczka ta może być bardzo przydatna dla nauczycieli, szczególniej tych, którzy nie mieli czasu sami sobie wyrobić metody.

Język dobry, jednak są małe usterki: „chromieją", „pojedyńczem" (zamiast „pojedynczem") i obco jakoś brzmiące: „przy lekcyi" zamiast „na lekcyi" lub „podczas lekcyi")

Bardzo polecone. *Felicya Krąkowska* (K. Sł.).

Pisownia polska w ćwiczeniach. Książka dla ucznia. Przez Z. Perkowską i M. Hertzberżankę. Warszawa, 1908. Nakładem M. Arcta (Wydawnictwo pedagogiczno-szkolne M. Arcta). Stronic 97, w 8-ce. Cena 68 hal.

Autorki zebrały 149 ćwiczeń, w których są przykłady, znane każdemu z dyktatów szkolnych. Nie poszły jednak śladem dawnej metody przepisywaniowej, ale wprowadziły do „wypisów" swych sposób uczenia przez domyślanie się cząstek wyrazów lub nawet słów całych. Zbiorek może być dobry, ale w wydaniu ponownem, gdy prawidła pewne będą wprzód podane przed przykładami, gdy się da pewne podstawy, uzasadniające dany sposób pisania, gdy się „powtórzenia", będące właściwie wnioskami, nazwie imieniem należnem, gdy się poprawi pewne wyrażenia (n. p. „wątpliwe brzmienia" – w pisaniu? „niepewne brzmienia"...). Często się każe pisać uczniowi wyrazy, których pisowni on sobie żadną miarą sam nie wyjaśni i t. d. Uczy się dopiero pisowni, a już mu każą przecinkiem oddzielać zdanie.

Dozwolone. *Jan Magiera* (K. Sł.).

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej

świeżo opuściły prasę następujące książki:

Dr Zofia Daszyńska-Golińska: **Spółki rolnicze.**
Cena 90 hal.

Michał Sokolnicki: **Wojna 1809 roku.**
Cena 1 kor.

Marya Konopnicka: **Z 1835 roku.**
Cena 60 hal.

W drugiej połowie września r. b.

opuszczą prasę

Kalendarze T. S. L. na r. 1910

miejski i wiejski.

Koła T. S. L., pragnące mieć pewność otrzymania kalendarzy w większej ilości, zechcą wcześnie nadsyłać zamówienia do **Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, Floryańska 15.**

Protokół Walnego Zjazdu Towarzystwa Szkoły Ludowej w Kołomyi w dniach 3 i 4 lipca 1909 r.

Lista obecnych.

I. Członkowie Zarządu Głównego:

Dr Ernest Adam, Aniela Alexandrowiczówna, Dr Ernest Bandrowski, Kazimierz Czarnecki, Dr Bronisław Dulęba, Stanisław Gruszecki, Ludwik Halski, Antoni Januszewski, Olawia Kopecka, Stefan Natanson, Dr Jan Opieński, Witołd Ostrowski, Kazimierz Piątkowski, Dr Jan Piepes-Poratyński, Dr Zdzisław Próchnicki, Stanisław Rymar, Wincenty Sikora, Stanisław Sobiński, Piotr Soboń, Stanisław Srokowski, Dr Władysław Wasung, Władysław Wąsowicz.

II. Członkowie Rady Nadzorczej:

Dr Julian Gertler, Ludwik Oleksy.

III. Członkowie Zarządów Związków Okręgowych:

Jarosław: Zygmunt Drath.
Jasło: Zofia Dembińska, Jan K. Gruszecki, Kazimierz Kostkiewicz.
Kołomyja: Antoni Sidorowicz, Jan Śliwa.
Kraków: Dr Władysław Horodyski.
Lwów: Dr Helena Polaczkówna.
Nowy Sącz: Bronisław Kryczyński.
Stanisławów: Dr Leszek Cyga, Michał Motyl.

IV. Członkowie Zarządów i Delegaci Kół T. S. L.:

Bełz: Bolesław Krokowski (Z.), Michał Strasiński (D.).
Biała: Marya Bandrowska (Z.), Józef Bronisław Szado (D)
Bielsko: Zygfryd Koźlik (D.).
Bochnia: (im. M. Konopnickiej) Henryk Grodecki (D), Leon Grabowiecki (D.).
Bolechów: Antoni Chudy (Z.).
Borysław: Szymon Uliasz (D.), Sylwester Zajączkowski (Z)

Brzeżany I.: Bolesław Czapelski (D.), Jan Dobrowolski (D.), Władysław Ścibor-Rylski (Z.), Józef Zborowski (D.).

Brzeżany II. (im. Kościuszki): Alfred Biłyk (D.), Mieczysław Lewandowski (D.).

Chrzanów: Adam Mróz (D).

Czerniowce: Dr Stanisław Kwiatkowski (Z.), Otton Żukowski (Z).

Czortków II. (im. K. Ujejskiego): Bronisław Krukiewicz, Adam Lukas (Z.), Antoni Nikodemowicz (Z.), Zenon Zaklika (Z)

Dębica (im. St. Wyspiańskiego): Ludwik Szczerbiński (Z.)

Drohobycz: Mikołaj Kiedacz (Z.), Władysław Kobierski (Z.) Michał Stankiewicz (Z).

Dublany: Jan Przybyła (D.).

Horodenka: Adolf Cieński (D.), Piotr Milewski (Z.), Dr Czesław Niewiadomski (Z)

Husiatyn: Marcin Keller (Z.).

Jarosław: Walenty Kłos (D.), Stanisław Mendrala (D.), Wiktor Ostrowski (D.), Zygmunt Podgórski (Z,).

Jasło: Andrzej Lupa (D.), Jan Madejczyk (D.), Jan Sokołowski (D.), Stanisław Szymański (Z.).

Kałusz: Mieczysław Rybczyński (Z.).

Kołomyja: Michał Berlas (D.), Zdzisław Gańczakowski (D.), Henryk Gąsiorowski (D.), Michalina Głażewska (D.), Kazimierz Jurkiewicz (D.), Marya Kowalska (D.), Ks. Józef Kluz (D.), Antonina Łuczyńska (D.), Dr Tadeusz Milewski (Z.), Zdzisław Ostrowski (D.), Michał Plezia (D.), Karol Rybiński (D), Antoni Strzelbicki (D), Dr Karol Schweitzer (D.), Kazimierz Thal (Z.).

Kraków I: Stanisław Bodyński (D.), Aleksander Karcz (D.), Jan Ostrowski (D.), Karol Rykała (D.), Leon Szkocki (D).

Kraków IV. (Akademickie): Jakób Kielar (D.), Jerzy Nadolski (D.), Jan Oleksy (Z.), Władysław Skup (D.), Artur Starzyński (D.), Maciej Stopyra (D.), Józef Zieliński (Z.).

Kraków V. (im. Ad. Asnyka): Dr Władysław Molicki (D.), Stanisław Nowicki (Z.), Dr Maryan Starzewski (D.), Tadeusz Tabaczyński (D.), Michał Urnski (D.), Stanisław Warcholik (D.).

Kraków VI. (im. J. Słowackiego) : Jadwiga Januszewska (Z.). Leon Silbermann (D.), Dr Maryan Stępowski (D.), Szczęsny Turowski (D.).

Kraków VII. (im. Kościuszki): Gabryel Dubiel (Z.), Jan Odron (D.), Jan Owiński (D.), Jan Pająk (D.), Stanisław Stączek (D.), Michalina Stączkowa (D.), Franciszek Wójcik (D.).

Lubaczów: Dr Józef Mierzeński (Z.).

Lwów I: Wanda Ciesielska (D.), Olga Klimkiewiczówna (D.), Anna Lewicka (D.), Zofia Niewiadomska (D.), Marya Ostrowska (D.), Helena Piotrowska (D.), Idalia Polówna (D.), Wincenty Szydłowski (D.), Marya Wirstleinowa (D.).

Lwów II. (im. Ad. Asnyka): Zofia Piepes-Poratyńska (D.), Jadwiga Próchnicka (D.).

Lwów III. (Akademickie): Michał Borusiewicz (D.), Stefania Ciesielska (Z.), Franciszek Chomicki (D.), Grzegorz Chomicki (D.), Maksymilian Chudio (D.), Jerzy Kossowski (D.), Tadeusz Makowiczka (D.), Wanda Makowiczkowa (D.), Tadeusz Michciński (Z.), Tadeusz Opioła (Z.), Stefan Pasławski (D.), Dr Marceli Prószyński (D.), Felicyan Skórski (D.), Stefan Uhma (D.), Stanisław Widomski (D.), Karol Wierczak (Z.), Hieronim Wirstlein (D.).

Lwów IV. (im. T. T. Jeża): Dr Karol Argasiński (D.), Józef Diehl (D.), Dr Tomasz Marynowski (Z.), Dr Władysław Michejda (D.), Stefania Michejdowa (D.), Dr Waleryan Serbeński (Z.), Kazimierz Skulski (D.), Leontyna Surowiecka (D.), Wanda Zandererówna (D.).

Lwów V. (Technickie): Kazimierz Maryan Osiński (D.), Józef Ruciński (Z.).

Lwów VI. (im. Kościuszki): Witold Czapczyński (D.), Józef Dobrowolski (Z.), Włodzimierz Jampolski (Z.), Wacław Nartowski (D.), Jan Poznański (D.), Jan Tyklewicz (D.).

Lwów VII. (im. B. Goldmana): Eleazar Byk (Z.), Dr Izydor Schenker (Z.), Dr Artur Załęcki (D.).

Lwów VIII. (im. J. Słowackiego): Stanisław Loewenstein (Z), Stanisław Marecki (Z.), Dr Mieczysław Orłowicz (D.), Samuel Schorr (D.), Henryk Weiss (Z).

Lwów IX: Władysław Rudkowski (Z.), Alfred Sikorski (Z.), Mieczysław Twardowski (Z.).

Łanczyn: Zdzisław Kamiński (D.), Józef Nowak (Z.).

Łańcut: Ks. Walenty Mazanek (Z.).

Mielec: Stanisław Bodurek (D.), Władysław Gozoń (Z.).

Mikulińce: Mateusz Morawski (Z.).

Nadwórna: Ks, Franciszek Janowski (Z.), Antoni Medwecki (D.).

Nowy Sącz: Władysław Mazur (D.).

Nowy Targ: Jan T. Dziedzic (Z.).

Obertyn: Fraciszek Kowalski (D.), Kazimierz Rudnicki (Z.).

Olesko: Marya Demelówna (Z.), Zofia Ujejska (Z.).

Oleszyce: Józef Woleński (Z.).

Peczeniżyn: Ludwik Taras (D.).

Podwołoczyska: Franciszek Dzingała (D.), Józef Oborski (D.).

Przemyśl I: Michalina Praczyńska (Z.).

Przemyśl II. (im. Sienkiewicza): Bolesław Hamula (D.), Wł. Pasternak (D.).

Przemyślany: Bronisława Jezuitówna (D.), Kazimiera Jezuitówna (D.).

Przeworsk: Dr Henryk Kopecki (Z.), Edmund Pasterz (Z.).

Rohatyn: Mieczysław Rettinger (D.).

Ropczyce: Władysława Fitzowa (D.).

Rzeszów: Ludwik Bieńkowski (D.).

Sambor: Leon Bereżnicki (D.), Józefa Błotnicka (D.), Ka-

zimierz Franaszek (D.), Michał Iwańczyszak (D.), Maciej Myrdź (D.), Maciej Paluszkiewicz (D.).

Sanok: Maryan Herz (Z.), Jan Romańczyk (D.).

Sieniawa: Jan Podczaski (D.).

Skałat: Stanisław Bieniowski (D).

Sokal: Ks. Teofil Tyrankiewicz (D.).

Stanisławów I: Jarosław Kuciel (Z.), Juliusz Latkowski (Z.), Albert Lewiński (Z.), Jan Poschinger (D.), Dr Ferdynand Rydet (Z.). Aleksander Saloni (D.), Justyn Sokulski (D.), Karol Szeligowski (D.).

Stanisławów II: Ludwika Daszkiewiczówna (D.), Ernestyna Domiczkowa (Z.), Klementyna Lachowska (D.). Adela Macurowa (Z.), Stanisława Sokulska (D.).

Stanisławów III. (im. Sienkiewicza): Ksawera Mroczkowska (Z.), Adela Sommerówna (Z.).

Stary Sambor: Bronisław Czapor (D.).

Stryj: Edward Bielawski (D.), Jan Kozakiewicz (D.).

Śniatyn: Dr Bronisław Kreisel (Z.), Michał Markowski (D.), Antoni Trojanowski (D.), Dr Wiktor Ziemba (D,).

Tarnopol: Grzegorz Cicimirski (D.), Antoni Kamiński (D.), Karol Kasztelewicz (D.), Zdzisław Kirchner (D.), Adam Klimek (D.), Bartłomiej Kubów (D.), Stanisław Mazurkiewicz (D.), Dr Henryk Orliński (D.), Wiktor Powroźnicki (D.), Władysław Pytlak (D.), Leopold Szajna (D.), Adolf Trawiński (D.), Feliks Żerebecki (D.).

Tłumacz: Władysław Kłodnicki (Z.), Maryan Mierzwiński (D.).

Wojniłów: Ks. Leopold Mikrut (D.).

Zabłotów: Zygmunt Balicki (Z.), Władysław Łucki (Z.), Adolf Stefanow (Z.).

Zaleszczyki: Franciszek Bieńkowski (Z.), Feliks Joszt (D.), Józef Marczyński (D.).

Zbaraż: Franciszek Sobol (Z.).

Żółkiew: Władysława Kamberska (Z.), Helena Kliszczowa (D.), Józef Malach (D.), Waleryan Skorupski (D.).

Żydaczów: Józef Strutyński (D.).

Ogółem uczestniczyło w Walnym Zjeździe 22 członków Zarządu Głównego, 2 członków Rady Nadzorczej, 11 członków Zarządów, 7 Związków Okręgowych i 231 członków Zarządów i delegatów 73 Kół T. S. L. razem 266 uczestników, rozporządzających 326 głosami.

Pierwsze posiedzenie plenarne

rozpoczyna się o godzinie 10 rano w sali „Sokoła". Z posłów przybyli pp.: Dr. A. Halban, F. Tomaszewski, S. Bieniowski, S. Dąbski, S. Biały, T. Ciągło, J. Siwula, J. Madej i F. Wójcik.

Zebranych powitał i Walny Zjazd zagaił prezes T. S. L. poseł Dr Ernest Bandrowski dłuższem przemówieniem, w którem dał pogląd na ubiegły rok w rozwoju Towarzystwa. Rok ten pomnożył dobytek T. S. L. Posiada ono obecnie 319 szkół i instytu-

cyi wychowawczych, w których uczy się 10 tysięcy osób; czytelń i wypożyczalń 1.715, z których korzystają dziesiątki tysięcy czytelników. Odczyty i obchody narodowe składają się na mrówczą pracę 258 Kół T. S. L., posiadających z Zarządem Głównym rocznego obrotu kasowego 1.712.912 koron. Postęp i rozwój jest ogromny i z roku na rok większy. W r. b. mamy zapowiedź dalszego rozwoju, że wspomnieć tylko szkołę w Orłowej i budżet Zarządu Głównego, wynoszący cyfrę 845.085 koron.

Ten niebywały rozwój Towarzystwa, osiągnięty pracą Zarządu Głównego i Zarządów Kół, wywołany został także stanem społeczeństwa polskiego. Prysły marzenia i nadzieje, pokładane w obcych potencyach i sperandy dyplomatyczne. Społeczeństwo otrzeźwiało i przychodzi do przekonania, że przedewszystkiem musi sobie samo pomódz. A pomocy tej spodziewa się przeważnie od rozszerzenia i pogłębienia oświaty, oświaty narodowej. Dorównać innym i w ten sposób bronić tradycyi kultury narodowej, która przez tyle wieków utrzymywała naród w potędze, a pogrążyła go w nieszczęście, gdy o niej zapomniano — oto zadanie społeczeństwa.

Stąd interesuje się ono tak silnie wychowaniem ludu, stąd te wołania o reformę szkół, wołania ze wszystkich stron. Jednym z tych objawów jest pomoc, okazywana T. S. L. Nastąpił obrachunek sumienia narodowego, nastąpiło przestraszające rozpoznanie braków, zaczęto rozpalać ogniska oświatowe. Ręce nie opadają, lecz zdwaja się energia, aby ciemnotę ludu usunąć. Wystarczy odgłos szczerej boleści na kresach, aby to sumienie narodowe puściło falę ofiarności milionowej na potrzeby kresowe. — Wystarczy groźba zaborów na Śląsku, aby zbudować stanicę narodową w celu odparcia wszelkich zakusów. Na takiem tle nie dziw, że T. S. L. tak się pięknie rozwija. Można też śmiało twierdzić: T. S. L. to potężna organizacya, którą naród sobie stworzył, jako straż przed niebezpieczeństwem, na swój pożytek, na swoje odrodzenie.

Nam przypada tylko jedno zadanie. Mamy się starać, abyśmy byli wykonawcami woli ogółu, abyśmy tą sumą ofiarności i energii społecznej szafowali nietylko z rozwagą i dobrą wolą, ale także w imię najlepszych ideałów i tradycyj narodowych. I dlatego w tej pracy idziemy wszyscy razem, bez oglądania się na interesy i wymagania prądów, czy stronnictw politycznych. Jak jedną jest oświata narodu, tak też musi być ona ideałem wszystkich stronnictw politycznych, które na tym terenie muszą stanąć do zgodnej pracy, jak stają do zgodnej obrony w chwilach niebezpieczeństwa narodowego. Stąd nietylko wskazówka, ale konieczny rozkaz narodowy: unikać walk partyjnych w łonie T. S. L. — aby zjednoczyć wszystkie siły dla drogiego wszystkim celu. Udawało nam się dotychczas; miejmy tę silną wolę, aby to zadanie nie przerastało naszych sił, abyśmy tę potężną organizacyą, fundowaną ofiarnością całego narodu, służyli całemu narodowi.

Następnie prezes dr E. Bandrowski zawiadomił zgromadzonych wśród burzliwych oklasków, że kołomyjskie Koło T. S. L.

otrzymało od p. hrabiny B. Starzeńskiej wspaniały dar, a mianowicie realność na pomieszczenie Domu T. S. L. w Kołomyi.

Z kolei nastąpił szereg przemówień reprezentacyjnych:

Dr St. Kwiatkowski (Czerniowce). 50.000 Polaków na Bukowinie ożyło dziś pod ożywczą działalnością T. S. L. i Towarzystw pokrewnych. Na Zjazd delegaci Bukowiny nie przychodzą z wyrzutami, ale z korną a gorącą prośbą, by społeczeństwo całe dopomogło im do utrzymania ducha polskiego i do postępu w oświacie narodowej. Potrzebujemy szkoły średniej — gimnazyum — początek już zrobiony — posiadamy już kilkanaście tysięcy koron — wołamy, żądamy pomocy. Nie zazdrościmy troskliwej opieki ze strony Zarządu Głównego kresom zachodnim, ale jesteśmy zdania, że żadnej placówki ominąć i zaniedbać nie wolno i że i nad Bukowiną przejść do porządku dziennego nie możemy. Z nadzieją, że Walny Zjazd delegatów poprze nasze wnioski, przynoszę imieniem najdalszych kresów południowo-wschodnich pozdrowienie i okrzyk: Czołem! (Oklaski).

Dr Jan Kleski wita Zjazd imieniem miasta i jego mieszkańców. Stwierdza z radością, że T. S. L. rośnie, rozwija się i działa u szerokich podstaw, promieniuje na kresy — nie pomija żadnego pola, gdzie można coś zrobić dla dobra narodu polskiego. Życzy, by Zjazd kołomyjski przyniósł wydatne rezultaty w obradach. (Oklaski).

P. poseł Władysław Dębski wita Zjazd imieniem Koła polskiego i jego prezesa, dra St. Głąbińskiego. Zapewnia, że rozwój i wyniki prac T. S. L. żywo interesują reprezentantów społeczeństwa polskiego, działających na terenie wiedeńskim. I jedni i drudzy spełniają swoje obowiązki wobec Ojczyzny. Niesie więc cześć i pozdrowienie: Szczęść Boże w dalszej zbożnej pracy! (Oklaski).

P. poseł Franciszek Wójcik przemawia imieniem posłów ludowych. Jak praca oświatowa wśród ludu jest potrzebną — to wiedzą przedewszystkiem ci, co wśród tego ludu żyją i ciągle z nim się stykają. Wdzięczność ich dla T. S. L. za tę pracę jest wielką. Szczęść Boże! (Oklaski).

Dr Bronisław Dulęba przynosi serdeczne pozdrowienie od Zarządu Głównego T-wa Kółek Rolniczych, instytucyi i terenem działania i celami pokrewnej T. S. L. Dziwnym czarem pociąga dziś wielu, wabi i kusi arterya życia społecznego — więc i Towarzystwa, celom społecznym narodu oddane, cieszyć się muszą powszechną sympatyą, poparciem i urokiem. Pragniemy, aby znikła z Ojczyzny naszej ciemnota — pragniemy i dążymy do tego, aby wytępić doszczętnie analfabetyzm, aby siecią szkół i szkółek pokryć kraj cały. Trzeba polskość umacniać i pogłębiać, trzeba rozszerzać i różniczkować naszą zdolność zawodową, bogacić naszą wiedzę fachową. Potrzeba więc szkół zawodowych, potrzeba burs, gdzieby ubożsi pomoc wraz z opieką znaleść mogli.

Dowodem uznania tych celów, dowodem uznania dotychczasowych prac, w tym kierunku podejmowanych — jest „Dar Grun-

waldzki". Niechaj więc rośnie on — niech będzie jasnym znakiem odradzania się polskiego społeczeństwa — niech będzie początkiem ogólnego, powszechnego zrozumienia, że udział w pracy wszyscy wziąć mają. Jako jeden ze starszych pracowników oświatowych mówca ostrzega przed wprowadzaniem polityki do prac T-wa i kończy napomnieniem: Salus Reipublicae suprema lex esto! (Oklaski).

P. poseł Dr Franciszek Tomaszewski: Nauczycielstwo polskie jest rozsadnikiem, krzewicielem polskości. W szeregach T. S. L. jest ich wielu — stąd łączność T. S. L. z Towarzystwem Pedagogicznem, imieniem którego mowca serdecznie wita zebranych delegatów Zjazdu i życzy sobie i narodowi, aby jak piękną miał przeszłość, tak aby i przyszłość jasną dla niego była. To jest celem T. S. L. — to celem każdego Polaka. Nauczycielstwo polskie nie w ostatnim pójdzie szeregu w bój, do pracy społecznej i narodowej. (Oklaski).

Prof. Władysław Strutyński imieniem T-wa Nauczycieli Szkół Wyższych życzy Zjazdowi szczęśliwych i wydatnych obrad. T-wo Nauczycieli Szkół Wyższych widzi i uznaje prace, cele i zadania T. S. L., chętnie je wspiera i udział w nich bierze. Pójdzie też i dalej z hasłem „Niech żywi nie tracą nadziei"... na ustach.

Dr Stanisław Haczewski: „Sokół" kołomyjski obchodzi dziś wielkie święto: w swych salach gości kwiat narodu, pracowników narodowych. Dumni jesteśmy i cieszymy się z tego, że bujnie się pleni na niwie ojczystej kwiat wiedzy, oświaty. „Sokół" wyleciał już dawniej z łona matki-ojczyzny i z góry zagrzewa: „Siły krzep, hartuj ducha" — T. S. L. zawdzięcza swe powstanie wiekopomnym prawom i przykazaniom Konstytucyi 3-go Maja i wiernie spełnia swoje powołanie. Organizacya — to siła! „Sokół" nie zna polityki, nie szuka tego, co dzieli — organizuje w myśl tego, co łączy — T. S. L. tak samo. Łączy nas nasze wspólne, ideowe zadanie. Spełnić przeznaczenie, odrodzić naród musimy.

Jako przedstawiciel miejscowego gniazda „Sokoła" i gospodarzy lokalu wita szanownych i drogich gości okrzykiem: Czołem! (Oklaski).

Dr Tadeusz Milewski wita Zjazd imieniem miejscowego Koła T. S. L. i Kołomyjskiego Związku Okręgowego T. S. L. Prosi, by delegaci przyglądnęli się warunkom, wśród których przychodzi im pracować i ich skromnym, ale zachęcającym wynikom

Po tych przemówieniach wiceprezes p. St. Natanson odczytuje szereg depesz, nadesłanych na ręce prezydyum Zjazdu.

Lwów.

Życzę serdecznie pożytecznych obrad, żałuję bardzo, że obowiązki publiczne przybyć mi nie pozwalają.

Stanisław Badeni.

Wiedeń.

Nie mogąc w tym roku z powodu obowiązków publicznych uczestniczyć

w święcie naszych niestrudzonych krzewicieli oświaty narodowej, się wyrazy żywej radości z powodu znakomitego rozwoju idei Towarzystwa oraz gorące życzenia coraz dzielniejszego postępu.

Głąbiński.

Lwów.

Życzę serdecznie, żeby obrady Zjazdu przyniosły obfite plony sprawie oświaty w duchu katolicko-narodowym.

Arcybiskup Bilczewski.

Dzielnym szermierzom i gorliwym pracownikom na niwie oświaty narodowej opartej o najwyższą prawdę, dobro i wieczyste piękno: Szczęść Boże!

Biskup Bandurski.

Stryj.

Nie mogąc skorzystać z uprzejmego zaproszenia, przesyłam z urzędowej podróży serdeczne życzenia, aby obrady Zjazdu przyniosły obfity pożytek oświacie ludowej.

Dembowski.

Hadynkowce.

Bardzo żałuję, że cierpiący przybyć nie mogę, jadę jutro do Krakowa — pomyślnych obrad Zjazdowi, szczęśliwej dalszej pracy dla Ojczyzny, Towarzystwu oraz czcigodnemu Prezesowi życzenia składa.

Artur Cielecki.

Kraków.

Z okazyi dorocznego Zjazdu przesyłam wielce zasłużonemu w pracy dla oświaty narodowej Towarzystwu w imieniu krakowskiej Rady miejskiej najserdeczniejsze: Szczęść Boże!

Juliusz Leo.

Cieszyn.

Owocnych obrad życzy bratniemu Towarzystwu

Macierz Szkolna.

Lwów.

Serdeczne życzenia w pracy nad oświatą ludu polskiego przesyła Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich.

Prof. Tołłoczko.

Tarnów.

Jedni duchem z Wami, zasyłamy najgorętsze życzenia dalszych sukcesów wspaniałej pracy T. S. L. — Floreat et crescat.

Tertil, Linde.

Dębica.

Przyjechać na Zjazd dla ważnych przeszkód nie mogłem, Walnemu Zjadowi: Szczęść Boże.!

Jedynak, poseł.

Kraków.

Serdeczne „Szczęść Boże“ kochanym światłodawcom.

Bojko.

Wiedeń.

Walnemu Zgromadzeniu serdeczne „Szczęść Boże!“ do pracy nad rozwojem Towarzystwa.

Petelenz.

Lwow.

Nie mogąc niestety osobiście przybyć, zasyła Towarzystwu serdeczne „Szczęść Boże“!

Franciszek Zamoyski.

Abazya.

Nie mogąc wziąć udziału w tegorocznym Zjeździe, przesyłam życzenia najpomyślniejszego wyniku obrad, deklarując zarazem 100 koron na „Dar Grunwaldzki“.

Antoni Mohr.

Kraków.

Myślą i sercem jestem obecna, w uroczystej chwili życząc pomyślnych obrad.

Strokowa.

Lwów.

Obradom Zjazdu i działalności Towarzystwa: Szczęść Boże!

Ciompa.

W chwili, kiedy całe społeczeństwo uznaje ważność pracy na kresach, dyrekcya stanicy kresowej życzy najlepszego rezultatu obrad i poleca się pamięci szanownych zgromadzonych. — Dyrekcya Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie.

Dr Wróbel, Ostrowski, Armółowicz, Przybylski, Pająk.

Kraków.

Brak oświaty, to jedna z bezpośrednich i pośrednich przyczyn nadmiernego ruchu emigracyjnego w naszym kraju; im więcej będzie szkół, tem mniej wychodźców. Z myślą o tem zasyłam w imieniu Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju i coraz większych postępów w pracy dla dobra narodu.

Okołowicz

Kolbuszowa.

Nie mogąc brać udziału w obradach Walnego Zjazdu T. S. L. zasyłamy serdeczne życzenia, niech Pan Bóg pobłogosławi zbożnej pracy uczestników Zjazdu

Za Zarząd Koła T. S. L. w Kolbuszowej:

Sekretarz: *Wł. Dudziński.* Przewodniczący: *Ignacy Łukaszkiewicz.*

Podwołoczyska.

Nie mogąc osobiście brać udziału, zasyłam: Boże, błogosław naszej wielkiej pracy!

Świderska, przewodnicząca Koła T. S. L.

Prezes T. S. L. dr E. Bandrowski podziękował za serdeczne słowa powitania i za życzenia, poczem udzielił głosu dr Władysławowi Michejdzie (Lwów, im. T. T. Jeża), który wygłosił referat p. t. „O sprawach śląskich“. Referat będzie w całości pomieszczony w numerze następnym.

Wiceprezes, p. S. Natanson (Zarząd Główny) komunikuje, iż Zarząd Główny proponuje utworzenie 5 komisyi: sprawozdawczej, finansowej, wnioskowej, oświaty szkolnej, oświaty pozaszkolnej. Zarząd Główny od siebie wydelegował do Komisyi sprawozdawczej pp.: dra E. Adama, A. Januszewskiego, O. Kopecką, St. Natansona i dra Wł. Wasunga; do Komisyi finansowej pp.: L. Halskiego,

H. Lindego, W. Ostrowskiego i dr Turowskiego; do Komisyi wnioskowej pp.: K. Piątkowskiego, dra Z. Próchnickiego i St. Srokowskiego; do komisyi szkolnej pp.: A. Alexandrowiczównę, W. Sikorę i St. Sobińskiego; do Komisyi oświaty pozaszkolnej pp.: dra Br. Dulębę, dra J. Opieńskiego, St. Rymara, dra M. Stępowskiego i Wł. Wąsowicza.

Zjazd aprobuje uchwałę Zarządu Głównego, poczem następuje zapisywanie się do poszczególnych komisyi.

Po przyjęciu do wiadomości ich składu — przewodniczący odracza posiedzenie do następnego dnia.

Drugie posiedzenie plenarne

rozpoczyna się dnia 4 lipca o godzinie 12 w południe. Przewodniczy Dr. Ernest Baudrowski. Głos zabiera

Dr Wł. Horodyski (Kraków—Związek Okręgowy) jako referent Komisyi sprawozdawczej[1]).

Trudno w krótkim z konieczności sprawozdaniu objąć ogrom pracy T. S. L. Z roku na rok rosną potrzeby oświatowe, mnożą się placówki pracy i pogłębiają się zadania już prawie z dnia na dzień, a pracowników, choć coraz to więcej, przecież nie za dużo, owszem za mało, — a funduszów, mimo rosnących pozycyi budżetowych, coraz to większy niedostatek! Odbija się ten stan rzeczy na ogólnej sprawności w oświatowej akcyi, na inicyatywie; zmniejszają te widoczne w uposażeniu T. S. L. minusy teren wytężonej pracy; teren, który przy samych plusach finansowych, mógłby oddawna zmieścić w swych granicach najdrobniejszy zakątek Galicyi, Śląska lub Bukowiny polskiej. W istocie; wystarczy tylko pobieżnie choćby przeglądnąć tabelę, umieszczoną w drukowanem sprawozdaniu (na str. 6), aby mieć ugruntowane zdanie, że T. S. L. to rosnąca potęga, że to instytucya, „która chce i powinna nosić miano narodowej“ (str. 4.), która jednak nie jest jeszcze przez społeczeństwo całe należycie doceniana.

Brak funduszów, coraz to większe potrzeby i wydatki odbijają się w biurze Zarz. Gł.; mimo szczerych chęci uzupełnienia braków, mimo świadomości, że racyonalna praca w tem biurze musi się oprzeć na fachowych konceptowych urzędnikach T. S. L., którzyby kierowali zwiększonym personalem biurowym, mimo odczuwania niejednego braku, musimy znosić „status quo“, bo grosza zbędnego niema! Ztąd też komisya sprawozdawcza, niechcąc przedkładać uchwały, którąby nie mogła mieć realnego zraczenia w praktyce, odrzuciła wniosek, który szanownym delegatom przedstawiam, jako votum mniejszości. Wniosek ten brzmi:

I. 1. Zjazd wyraża zapatrywanie, że biura Zarz. Gł. funkcyonują wadliwie i wzywa Z. Gł. do odpowiedniej reorganizacyi tychże biur.

Sądzę, że p. referent tego votum mniejszości lepiej uzasadni

---

[1]) Komisya ukonstytuowała się obierając swoim przewodniczącym p. Bronisława Kryczyńskiego (N. Sącz), sekretarzem p. Dra W. Horodyskiego (Kraków).

i wyłuszczy swoje motywy, dlatego przechodzę do zreferowania dalszych wniosków, odnoszących się do czynności Z. Gł. za rok 1908. Są to wnioski o charakterze przeważnie administracyjnym.

Są jednak i uchwały o pierwszorzędnej doniosłości. Zorganizowanie np. Daru Narodowego Trzeciego Maja wywołało w Komisyi sprawozdawczej ożywioną dyskusyę, zakończoną uchwaleniem następującego petitum do Zarządu Głównego:

II. 2. Walny Zjazd prosi by Zarząd Główny zwołał ankietę, złożoną z członków przeciętnych Kół lub Zarządów Związków Okręgowych w sprawie sposobu organizowania Daru Narodowego Trzeciego Maja.

Trudno byłoby odpowiedzieć odrazu, co jest lepsze, czy oddać organizacyę Daru Narodowego Zarządowi Głównemu, czy też powierzyć to poszczególnym Kołom do załatwienia z pewnym nadzorem ze strony Zarządu Głównego, czy wreszcie tak urządzić zbieranie tego Daru, by i Zarząd Główny i Koła poszczególne (wzgl. Związki Okręgowe) były czynne. Mimo jednak istnienia tych alternatyw teoretycznie, cyfry od czasu istnienia Daru Narodowego wykazują w praktyce rosnącą z roku na rok sumę ogólną zbieranych pieniędzy, a doświadczenie z tych lat każe przyznać Zarządowi Głównemu w tej akcyi czynność prawie wyłączną. Istotnie, Dar Narodowy Trzeciego Maja był troską przeważnie Zarządu Głównego i z jego inicyatywy, jego zapobiegliwości i pod jego kierownictwem szła akcya tak sympatyczna. Dlatego reprezentant Zarządu Głównego oświadczył się w Komisyi sprawozdawczej za wnioskiem o zwołanie ankiety a Komisya ten wniosek przedkłada Walnemu Zjazdowi do uchwalenia.

Wspomniałem o wnioskach więcej administracyjnych. Zanim je przedstawię chciałbym je zaopatrzeć uwagą wstępną. Jakkolwiek każdy przyzna, że Biuro Z. Gł. mogłoby być lepiej zorganizowane, gdyby były do dyspozycyi znaczne fundusze, przecież każdy nieuprzedzony musi uznać w pracy Zarządu Głównego postęp ku lepszemu, coraz to żywszy. Niejednokrotnie zauważymy sprawność ścisłą tam, gdzieby, wobec niedomagań wspomnianych, pewne usterki z góry musiały być wytłómaczone. Jeśli więc odczytam szanownym delegatom następujące z kolei wnioski, proszę je uważać raczej jako życzenie Komisyi sprawozdawczej, by poszczególne Koła mogły zapoznać się z pracą Zarządu Głównego znacznie wcześniej, niż to jest statutem określone, nie zaś by Zarząd Główny „poprawił się“. I jeśli były jednostki w Komisyi sprawozdawczej, które do tego ostatniego zmierzały, spotkały się one już tam z tak dostateczną odprawą, że chyba na plenum zarzuty tego rodzaju już się nie pojawią. Wnioski te są:

III. 3. Walny Zjazd wyraża życzenie, by Zarząd Główny zdawał sprawę Walnemu Zjazdowi z tego, jak załatwiono uchwały poprzedniego Zjazdu.

i pokrewny, lecz dalej idący:

IV. 4. ...by w sprawozdaniu drukowanem podawać krótszą treść wniosków, uchwalonych na poprzednim Zjeździe (dla oryentacyi ogółu).

V. 5. ...by sprawozdanie drukowane było jaknajwcześniej wysyłane przed terminem Walnego Zjazdu.

Nadmieniam, że ostatnie Sprawozdanie roczne rozesłał Zarząd Główny na 15 dni przed terminem.

VI. 6. W następnem sprawozdaniu uwzględnić, z jakiego działu były książki najwięcej puszczane w obrót.

Winienem tylko dodać jeszcze, że Komisya sprawozdawcza pozostawiła poza sobą te głosy, które chciały w formie i treściwości ostatniego sprawozdania drukowanego widzieć koniecznie błąd Z. Gł.; Zarząd Główny miał w pamięci wyrazy uznania z r. 1908 za zwięzłość sprawozdania — i to jest dostateczną odpowiedzią na chybioną krytykę.

W dyskusyi o Centralnej Składnicy, wyrażono w Kom. spraw. pod adresem Z. Gł. prośbę, by założył we Lwowie składnicę filialną. Odpowiednio zredagowany wniosek upadł jednak; przyjęto bowiem do wiadomości oświadczenie reprezentanta Z. Gł., że tego rodzaju uchwała pociągnęłaby za sobą konieczność powołania co najmniej 2 nowych urzędników, co przy innych, z tą innowacyą związanych kosztach, naraziłoby T. S. L. na poważny niedobór finansowy.

Uchwalono wniosek:

VII. 7. ...by terminy Zjazdu były ogłaszane znacznie wcześniej, i by do drukowanego sprawozdania dołączać porządek dzienny Zjazdu.

Wniosek swą stylizacyą i treścią sam przez się słuszny i oczywisty.

Inne jeszcze życzenie zajęło uwagę Komisyi sprawozdawczej. Ruch czytelniany w Kołach T. S. L. wzrasta. Wiele Kół ma w Centr. Składnicy wyłączną i jedyną dostarczycielkę książek czytelnianych. Dążeniem jednak T. S. L. być powinno, by Galicya wschodnia, ona zwłaszcza, stykała się osobiście ze Składnicą; założenie jakiejś filii jest dla względów finansowych niemożliwe na razie. Ztąd też potrzebie słusznej zaradzić może tylko to, że każdy Związek Okręgowy posiadać będzie informacyjną biblioteczkę wzorową, tj. komplet wzorowy. Oczywiście i to jest połączone z niemałemi trudnościami i dlatego Komisya sprawozdawcza uchwaliła tę myśl, jako petitum do Zarządu Głównego.

VIII. 8. Zjazd prosi Zarząd Gł., aby nadsyłał Zarządom Związków Okręgowych wzory bibliotek normalnych.

Sprawozdanie o Wypożyczalni Przeźroczy przyjęto bez dyskusyi do wiadomości — z dodatkiem:

„Wypożyczalnia Przeźroczy T. S. L. jest bardzo dobrze prowadzona".

Sporo czasu i wiele słów poświęcono Sprawozdaniu Komisyi Wydawniczej Zarządu Głównego. Zwrócono się do Zarządu z życzeniem, by wyczerpane dzieła T. T. Jeża, w myśl zawartej z autorem umowy, wydano od lipca 1909 roku (?). Odnośny wniosek brzmi:

IX. 9. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, by wydał jak najrychlej dzieła T. T. Jeża wedle zawartej z nim umowy.

Następnie domagano się od Zarządu Głównego, by baczył pilnie na dzieła, które wydaje. Krytyka była jednak przez olbrzymią większość Komisyi uznaną za niesłuszną (odnośnie do dzieł Czaykowskiego i Elpidona), a życzenia niektórych delegatów, by Zarząd Główny spopularyzował specyalnie Żeromskiego, Daniłowskiego, Sieroszewskiego uchylono tą samą większością, przedewszystkiem dla względów materyalnych. Uchwalono natomiast wniosek:

X. 10. Walny Zjazd wyraża życzenie, by Zarząd Główny postarał się o wydawnictwo popularnej broszury o T. S. L.

Kwestya wydawnictw T. S. L.-owych jest nader ważną i nikt temu nie przeczy. Przeważnie jednak, mimo odczuwania potrzeby wielu wydawnictw, trzeba powstrzymać chęć i pragnienie dla braku funduszów. Pożądanym dla tego jest wniosek, który imieniem Komisyi sprawozdawczej mam zaszczyt przedłożyć do uchwalenia:

XI. 11. Walny Zjazd zwraca się do Kół T. S. L. z wezwaniem, by wyznaczyły w swym okręgu ludzi, którzyby zajęli się zbieraniem funduszów na wydawnictwa, zastosowane specyalnie do potrzeb ludności wiejskiej.

Odnośnie do Komisyi kwalifikacyjnej Zarządu Głównego uchwalono jednomyślnie wniosek:

XII. 12. Walny Zjazd wyraża pełne uznanie Komisyi kwalifikacyjnej za jej zmudną pracę.

Odnośnie do Sprawozdania Komisyi kalendarzowej uchwalono przedewszystkiem wniosek:

XIII. 13. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, by przyśpieszył wydawnictwo i rozsyłkę Kalendarzy T. S. L. w ten sposób, by najdalej do połowy września każdego roku Koła otrzymywały Kalendarze.

Żywą dyskusyę obudziła też następnie sprawa ceny Kalendarzy ludowych. Postawiono wniosek, który jako votum mniejszości będzie motywował wnioskodawca p. mecenas L. Cyga. Komisya sprawozdawcza uznała słuszność wywodów reprezentanta Zarządu Głównego, że cena Kalendarza wiejskiego nie jest wysoka, jeśli się zważy na typ wzorowy wydawnictwa. Gdyby uchwalono cenę niższą, musiałby typ, bądź co bądź jeszcze nie idealny, uledz zmianie na gorsze, co przecież pożądane nie jest. Z dzisiejszej ceny 90 h. za egzemplarz zostaje pewna reszta, jako czysty zysk i jeśli się jednak zważy na to, że dążeniem naszem powinno być ciągłe ulepszanie typu, jakości Kalendarzy, i ta pozostałość finansowa nie upoważnia chyba nikogo do skwapliwego dysponowania nią na wyrównanie ewentualnej niższej ceny za 1 egzemplarz. Z tego też powodu Komisya sprawozdawcza nie zgodziła się na wniosek reprezentanta mniejszości, który to wniosek brzmi:

XIV. 14. Zjazd uznaje wydawnictwa kalendarzy za przedsiębiorstwo wyłącznie oświatowe, a nie dochodowe i dlatego wyraża życzenia, by cena kalendarzy ludowych została obniżoną, bez obniżenia ich wartości.

Przy omawianiu pracy ogólnej Zarządu Głównego na polu szkolnictwa, wysunęła się na czoło dyskusyi sprawa oddania budowy Seminaryum nauczycielskiego w Białej firmie niemieckiej Rosta.

Dużo już pisano o tem. Uderzano w Zarząd Główny lub w poszczególnych członków Zarządu, oświetlano nieznaną bliżej sprawę tendencyjnie i rozmyślnie, wymyślano nawet od „grzechów narodowych“. Trzeba ustanowić dwie kategorye krytyków tej sprawy: jedni skorzystali ze sposobności by w formie najnieprzyzwoitszej uderzyć w instytucyę T. S. L. i porządnie ją zohydzić, — drudzy, pozostając nadal z przekonania najgłębszego T. S. L., owcami, zarzucali Zarządowi Głównemu brak wyczerpania wszelkich środków, by Niemiec nie uzyskał koncesyi. Z pierwszymi nie chcę w imieniu Komisyi sprawozdawczej walczyć, godniej będzie pominąć ich milczeniem. Dla drugich przeznacza Komisya sprawozdawcza umotywowane wywodami referenta Zarządu Głównego przedstawienie sprawy.

Że budowę gmachu szkolnego wypadło oddać firmie nie polskiej, fakt to niewątpliwie nader bolesny i nader przykry. Ale innego wyjścia nie było. Zarząd Główny T. S. L. użył wszelkich środków, aby nie dopuścić do tego, w interesie jednak sprawy samej musiał się uciec do tej ostateczności.

Z wiosną 1908 roku Zarząd Główny oddał plany budowy do opracowania radcy Odrzywolskiemu. Wskutek nawału prac innych p. Odrzywolski mógł wypracować je dopiero na jesień z. r. Termin to był dość późny, zwłaszcza, że po myśli uchwał Zjazdu poprzedniego, Seminaryum nauczycielskie w Białej miało od września 1909 mieścić się w osobnym gmachu. To był również warunek nieznanego ofiarodawcy, który na budowę Seminaryum złożył 72.000 K.

Rozpisano konkurs, ale do 3. listopada żadna z firm krakowskich nie przedstawiła oferty. Wówczas Zarząd Główny zwrócił się do trzech firm krakowskich i do jednej lwowskiej — ale i na to wezwanie do 21. listopada nie uzyskano żadnej odpowiedzi.

Czas naglił. Żądania swe Zarząd Główny zredukował o tyle, że domagał się oddania we wrześniu 1909 chociażby czterech sal, niezbędnych do nauki szkolnej. Wówczas firma lwowska odpowiedziała, że opracuje własny projekt budowy, plan bowiem p. Odrzywolskiego uznała za niemożliwy do przyjęcia. Wobec tego Zarząd Główny wszedł w pertraktacye z trzema firmami krakowskiemi i czterema w Białej i Bielsku, między innemi i firmą Emanuela Rosta; dla ustalenia zaś planów, zwołano komisyę ekspertów, która akceptowała w zupełności plan architekta Odrzywolskiego i uznała go za jedyny, nadający się do wykonania; natomiast przedstawiciel firmy lwowskiej nie uznał tego i przedstawił swoich ekspertów. Ponieważ plan lwowski był niewystarczający, a firma zwlekała, ponieważ pośpiech był konieczny, Zarząd Główny musiał szukać innych dróg, wiodących do zrealizowania uchwały o budowie Seminaryum.

Nie chcąc narażać się na zarzut, jakoby nie uwzględnił firm czeskich, odniósł się do firmy braci Richterów: rokowań tych skutek pomyślny nie uwieńczył, opinie bowiem o firmie Richterów, zaciągnięte ze źródeł miarodajnych, były tego rodzaju, że Zarząd tej firmie nie mógł budowy powierzyć.

Ponieważ firmy krakowskie zwlekały nieustannie, zachodziła duża obawa, że budowa gmachu znów się odwlecze. A byłby to cios ogromny: poza niewykonaniem uchwały Zjazdu, poza stratą warunkowej ofiary, groziło oddanie młodzieży znów na rok na łup germanizacyi. Wówczas radca Odrzywolski wszedł w porozumienie z Rostem, który i tak postawił termin, w razie nie uwzględnienia którego Rost cofał się i nie podejmował się oddania wykończonego gmachu na wrzesień.

Ten wzgląd, po wyczerpaniu wszelkich środków, zadecydował. Zarząd Główny musiał się zgodzić na bolesną rzeczywistość; jednomyślną uchwałą budowę gmachu Seminaryum nauczycielskiego w Białej postanowiono oddać Rostowi z tem zastrzeżeniem, że Rost użyje robotników polskich i wszelkich materyałów budowlanych (dachówki, szkło, wodociągi, kafle i t. p.) z fabryk polskich.

Podnieść należy, że kwestye finansowe nie odgrywały tutaj żadnej roli: Zarząd Główny gotów był uczynić wszystko ze stratą materyalną, byleby jeno sprawa nie uległa zwłoce. Niestety, wszelkie rachuby zawiodły.

Komisya sprawozdawcza uznała w zupełności motywy, które Zarządem Głównym kierowały, a opinję swoją wyraziła w rezolucyi następującej:

XV. 15. Walny Zjazd wyraża żal, że nie można było budowy seminarym w Białej oddać firmie polskiej i przyjmuje sprawozdanie Zarządu Głównego w tej sprawie w całej pełni do zatwierdzającej wiadomości.

Przekonaliśmy się więc, że jeśli Zarząd Główny zawinił, to tem, że czekał na odpowiedź firm polskich, a jeśli przewlókł sprawę, to dlatego, by jednak oddać budowę w ręce polskie lub wogóle nie niemieckie. Na firmy polskie spadnie i musi spaść wina, że budowę oddano Rostowi!

Przedkładając powyższy wniosek Walnemu Zjazdowi mówca, jako referent Komisyi sprawozdawczej uprasza o jego uchwalenie.

Komisya sprawozdawcza w związku z tą sprawą przychodzi przed Walny Zjazd z drugim wnioskiem, uchwalonym przy dyskusyi nad sprawą Rosta. Ten wniosek nie dotyka merytorycznej strony sprawy budowy Seminaryum bialskiego, lecz niejako taktycznej. Wyrażano mianowicie niejednokrotnie opinię, że tyle swarów i napaści nie byłoby może, gdyby o oddaniu budowy Seminaryum bialskiego decydowała opinia, czy plebiscyt T. S. L.-owy. Dlatego też przedkładam wniosek do uchwalenia:

XVI. 16. Walny Zjazd uchwala, by Z. Gł. zwracał się w kwestyach zasadniczych do ogólnej opinii T. S. L.

W dyskusyi nad sprawozdaniem z czynności ogólnej Z. Gł. na polu szkolnictwa, szczegółowo z Komisyi szkolnej uchwalono dwa wnioski odnośnie do tworzenia szkół polskich tam, gdzie ich dotąd nie ma.

XVII. 17. Walny Zjazd uznaje ciągle za jedną z najpilniejszych spraw staranie się, aby we wszystkich miejscowościach, gdzie odpowiednia ilość dzieci polskich w wieku szkolnym się znajduje, istniała polska szkoła lub przynajmniej polskie oddziały paralelne. To też: a) wzywa Koła, aby w swych okręgach przeprowadziły badania, w których gminach całkowicie lub częściowo polskich niema dotychczas polskich szkół lub paralelek i odnośne sprawozdania przedłożyły swemu Związkowi Okręgowemu lub Zarządowi Gł.; b) wzywa Zarząd Gł., by w formie okólnika wyjaśnił Kołom postanowienia ustaw i rozporządzeń, i podał dokładnie sposób postępowania w sprawie tworzenia szkół i paralelek polskich i dopilnował przeprowadzenia przez Koła odnośnych starań.

Wnioski te mają charakter więcej przypomnienia i potrzeby pouczania jednostek lub Kół o sposobie i możności zakładania szkoły.

Na tem wyczerpano dyskusyę szczegółową.

Z kolei przedstawiam rezultat dyskusyi ogólnej nad czynnościami Zarządu Głównego:

Postawiony został wniosek, odrzucony olbrzymią większością (34 contra 6), podtrzymany, jednak jako votum mniejszości, by T. S. L. pozostało instytucyą bezpartyjną. Być może, że w jednym czy drugim wypadku poszczególne Koła zawiniły. Należy wtedy tak konstruować wniosek, by tylko rzeczywisty błąd wytknąć. Uchwalać jednak wnioski ogólnie ujęte, któreby pozostawiały przekonanie, że w T. S. L. jako instytucyi, dzieje się źle, narzucać tę straszną, a niesłuszną myśl społeczeństwu, — jest naprawdę, co najmniej pożałowania godnem.

W tej chwili p. wnioskodawca votum mniejszości cofa ten wniosek; temsamem przechodzę do dalszego sprawozdania.

Wniosek o robotnikach, o potrzebie zajęcia się tą rzeczą pod względem oświatowym, zwłaszcza na zachodzie Galicyi, sam wnioskodawca przekazał jako petitum do Zarządu Głównego.

Petitum to brzmi:

XVIII. 18. Walne Zgromadzenie uchwala:

1) Wezwać Zarząd Główny, aby polecił Kołom, mającym siedzibę w miejscowościach, w których skupia się większa ilość robotników (handlowców, rzemieślników i t. p.), by zakładały Czytelnie robotnicze Tow. Szkoły Ludowej; oraz

2) Poleca się redakcyi „Przewodnika Oświatowego“ zamieszczać artykuły, omawiające działalność oświatową wśród warstw robotniczych, rzemieślniczych.

Wyczerpałem obrady Komisyi sprawozdawczej odnośnie do czynności Z. Gł. Imieniem Komisyi sprawozdawczej proszę Walny Zjazd o uchwalenie wniosku Rady Nadzorczej:

XIX. 19. ...by Zarządowi Głównemu udzielić za działalność oświatową i organizacyjną absolutoryum.

Dzisiaj jeszcze toczyły się obrady Komisyi sprawozdawczej. Na omówienie działalności Kół nie starczyło już czasu. Pozycye sprawozdania przyjęto do wiadomości, a działalności Kół nie poświęcono z konieczności ani chwili czasu. Dodano jedynie do sprawozdania z działalności Związków Okręgowych wniosek następujący:

XX. 20. Wzywa się Zarząd Gł., by zwołał w czasie najbliższym. Zjazd Związków Okręgowych, celem omówienia spraw Związkowych

Na zakończenie niech mi będzie wolno odczytać wniosek Komisyi sprawozdawczej, który odczytam bez umotywowania, który jednak wprost odruchowo i bez dyskusyi będzie chyba przyjęty jednomyślnie i z aplauzem:

XXI. 21. Zjazd Walny delegatów T. S. L. wita z żywą radością zainicyowaną przed kilku tygodniami akcyę „Daru Grunwaldzkiego". wyraża nadzieję, że ofiarność ogólna na ten cel nie osłabnie, a T. S. L. dołoży wszelkich starań, by temu zaufaniu godnie odpowiedzieć przez dokładne baczenie na niebezpieczeństwa kresowe.

Głos zabiera:

Inż. K. Kostkiewicz (Jasło) jako referent Komisyi finansowej[1]). Mówca zaznacza z przyjemnością, że Komisya tak co do meritum sprawy dysponowania funduszami, jak i co do poszczególnych pozycyi nie miała Zarządowi Głównemu nic do zarzucenia. Podniesione zostały jedynie zarzuty natury formalnej co do układu sprawozdań i zestawień cyfrowych, pod tym względem nie zapadły żadne uchwały; sprawozdanie uznano za zbyt szczupłe i nie wystarczające dla niefachowców. Zarzut to jednak nieuzasadniony, bo ta sama Komisya w roku zeszłym uznała sprawozdanie Zarządu Głównego za zbyt obszerne i wypowiedziała się za znacznem skróceniem. Stosując się do tego życzenia Zarząd Główny zredagował sprawozdanie zwięźle, a niepodobieństwo jest, aby rok po roku odmienne w tym względzie wyrażać uchwały. Jedynie pożądanem byłoby podawanie w sprawozdaniu tabeli, zawierającej szczegóły obrotów kasowych.

Co do jednego jeszcze punktu, zdaniem referenta wypowiedziano uwagę słuszną, mianowicie, aby na przyszłość Koła regularniej wpłacały 25% od wkładek członkowskich, gdyż dotąd z tego tytułu należą się Zarządowi Głównemu znaczne sumy, które on musi pokrywać pożyczkami, obciążającemi fundusz żelazny. Stan funduszu żelaznego wynosił przeszło 135.000 koron. W wyjaśnieniu powiedziano, że z tego funduszu żelaznego w dawnych latach musiano zaciągnąć pożyczkę. W roku ubiegłym Zarząd Główny czerpał z tego źródła

[1]) Komisya ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym inż. p. Kazimierza Kostkiewicza (Jasło), sekretarzem p. Stanisława Szymańskiego (Jasło).

bardzo ostrożnie i tylko 800 koron niedopłacił z przepisanych statutem opłat corocznych do funduszu żelaznego.

Wskutek zapisu nieznanego ofiarodawcy z Królestwa Polskiego mamy do dyspozycyi na budowę Seminaryum w Białej 30.000 rubli i te zostaną użyte na pokrycie pierwszych wydatków przy odnośnej budowie.

Towarzystwo posiada w kraju liczne realności, przedstawiające wartość przeszło 600.000 K. Na amortyzacyę tego majątku nieruchomego co roku wstawia się odpowiednią kwotę; fundusz na amortyzacyę wynosi obecnie około 180.000 K. Konieczną jest rzeczą przeprowadzić oszacow nie majątku nieruchomego i dokładne zebranie dat dotyczących ciężarów hipotecznych i innych na nieruchomym majątku Towarzystwa.

Dalej stwierdziła Komisya, że „Przewodnik Oświatowy“ przynosi niedobór i w tym względzie pojawił się wniosek:

XXII. 1. Komisya finansowa, mając na uwadze zbyt znaczny niedobór przy wydawnictwie „Przewodnika oświatowego“, poleca Zarządowi Głównemu T. S. L., by na przyszłość niedobór z wydawnictwa „Przewodnika oświatowego“ starał się pomniejszyć do najniższych granic.

Ze strony Zarządu Głównego wyjaśniono, że wielu prenumeratorów zalega z opłatą i wiele firm dotąd nieuregulowało należności za zeszyty. Wniosek ten Komisya przyjęła większością głosów. Obok uchwalonego wniosku, paru członków Komisyi zgłosiło odrzucony przez większość swój wniosek mniejszości.

Reasumując swoje wywody mówca imieniem Komisyi finansowej stawia wniosek:

XXIII. 2. Walny Zjazd T. S. L. uchwala zupełne absolutoryum Zarządowi Głównemu z rachunków za r. 1908.

Przewodniczący otwiera dyskusyę nad obydwoma referatami. Głos zabiera

Del. Dr L. Cyga (Stanisławów). Mówca własnem doświadczeniem przekonał się o wadliwem funkcyonowaniu biura Zarządu Głównego. Wadliwości te odnoszą się głównie do oddziału prawnego. Stawiając imieniem mniejszości odpowiedni wniosek, mówca nie chciał bynajmniej, aby Walny Zjazd nabrał przekonania, że w Towarzystwie źle się dzieje, lecz, aby wezwać Zarząd Główny do większej pilności. Po uczynieniu tego mówca swój wniosek cofa.

Nie może natomiast mówca cofnąć swego wniosku co do kalendarzy. Z zestawienia rachunkowego widać, że wydawnictwo kalendarzowe przyniosło ogółem w roku sprawozdawczym 3.500 K. dochodu. Jakkolwiekbądź osiągnięto pewien zysk materyalny, to jednak trudno jest nie zauważyć, że Kalendarze T. S. L. nie rozchodzą się w takiej ilości, w jakiejby się rozchodzić mogły i powinny. Nakład jest zbyt mały, a Kalendarze posiadają u nas doniosłe znaczenie. Tam, gdzie nie trafi książka ani gazeta, tam trafi Kalendarz. Cały szereg wydawnictw kalendarzowych rozchodzi się

po kraju, które sieją zły wpływ wśród ludu. A trzeba pamiętać, że Kalendarz przez lud bywa bardzo pilnie czytywany, przechodzi z rąk do rąk, lud uczy się go na pamięć. Jeżeli od szkół i czytelń naszych nie żądamy, aby przyniosły nam dochody, to także i od Wydawnictw kalendarzowych nie mamy słuszności domagać się, aby były przedsiębiorstwem dochodowem dla Towarzystwa. Kalendarz powinien być drukowany w nakładzie znacznie większym i wydawany po cenie znacznie niższej niż dotąd, a jeżeli z tego tytułu wypadnie, że do wydawnictwa trzeba będzie około 5.000 K. dołożyć, to wydatek taki uznać należy za zupełnie słuszny, bo za tę cenę będziemy mieli taką sumę korzyści, jakiej nie zapewni nam żaden inny dział pracy w Towarzystwie. Dążyć należy do tego, aby nie kilkanaście tysięcy, ale kilkaset tysięcy egzemplarzy Kalendarzy T. S. L. rozpowszechnić po kraju. Twierdzeniu memu uczyniono w Komisyi zarzut, że zbytnie obniżenie ceny Kalendarzy T. S. L. podcięłoby egzystencyę innych, skąd inąd pożytecznych wydawnictw kalendarzowych, rozpowszechnianych przez nakładców prywatnych. Jest to błędne zapatrywanie, bo nikt nie będzie twierdził, że np. zakładanie szpitali, w których leczy się ludność uboga, podcina egzystencyę praktykujących lekarzy, lub zakładanie biur taniej porady prawnej odbiera zarobki adwokatom i t. p. Jeżeli o pozbawianiu dochodu może być tu mowa, to może to odnosić się chyba tylko do szynkarzy, którym przez oświatę istotnie może się urwać część zysków. Godząc się w zasadzie na jednostkową cenę 2 K. dla Kalendarza miejskiego, mówca jest za tem, aby cenę Kalendarza wiejskiego obniżyć z 90 h. na 50 hal. i nie traktować wydawnictwa kalendarzowego w T. S. L., jako przedsiębiorstwa dochodowego, lecz wyłącznie jako przedsiębiorstwo oświatowe. (Oklaski).

Del. M. Prószyński (Lwów III.) twierdzi, że krytykując działalność Zarządu Głównego, powinno się krytykować także całość Towarzystwa, albowiem tych dwóch rzeczy rozłączać nie można. W społeczeństwie jest stanowczo zbyt małe zainteresowanie się sprawami T. S. L., instytucya posiada zbyt mało członków. Takie instytucye, jak Kółka rolnicze (49.000 członków) i Kasy Raiffeisena (110.000 członków) mają członków znacznie więcej, niż T. S. L. (26.000). Doświadczenie poucza, że mniejsze miasta umieją znacznie lepiej skupiać ludzi około T. S. L., aniżeli wielkie miasta. Mówca podkreśla, że przez skupianie ludzi ma na względzie nie tyle podniesienie dochodów T-wa, co zwiększenie ilości osób, zainteresowanych bezpośrednio jego rozwojem. Ze sprawozdania tegorocznego wypływa, że w ostatnim roku przybyło T-wu 66 szkół. Rada Szkolna Krajowa wykazała w swem sprawozdaniu przyrost 100 szkół. Pozornie tylko wygląda taki rezultat świetnie, bo nie wszystkie tak zwane „nasze szkoły“ należą do nas, bo wiele z nich znajduje się tylko pod opieką T. S. L. Jakkolwiek niewątpliwie dużo pracy w powstanie tych szkół zostało przez nas włożonej, to przecież te szkoły nie mogą być zaliczane na nasz rachunek.

Jest to dziś jasnem dla każdego, że warunki pracy dla T. S. L. w społeczeństwie są przyjaźniejsze, aniżeli dawniej. Świadectwem tego może być Dar Grunwaldzki. Chociaż nie dajemy tyle na oświatę, co Czesi, to jednak niewątpliwie podążamy szybkim krokiem naprzód. Moglibyśmy jednak posuwać się znacznie prędzej, a jeżeli tak nie jest, to wina leży po naszej stronie. Budowa szkół jest rzeczą kraju. Z Zarządu Głównego miał wyjść do Kół okólnik pouczający je o tem, gdzie są odpowiednie warunki po temu, aby szkoły nowe mogły powstać. Należy tu stwierdzić, że okólnik taki nie wyszedł z Zarządu Głównego i sprawa się przewlekła.

Że na polu szkolnictwa ludowego jesteśmy pokrzywdzeni, o tem świadczą najlepiej cyfry, które nas pouczają, że Polacy w Galicyi mają 52% szkół, a Rusini 47% szkół, gdy procent ludności wynosi: Polacy 55%, Rusini 47%.

Pod adresem „Przewodnika Oświatowego“ mówca wypowiada życzenia, aby podawał planowo tematy do odczytów, zwłaszcza dotyczących spraw kooperacyjnych; Zarząd Główny powinien zająć się zebraniem odnośnych danych o szkołach zawodowych, nadto powinien postarać się o mapy poszczególnych powiatów pod względem oświatowym i kulturalnym. Praca nad tem powinna być zogniskowana w Zarządzie Głównym, który ma dać Kołom inicyatywę do planowej działalności w tym kierunku. Jeżeli potrafimy w tym kierunku pobudzić działalność, to w krótkim czasie zdołamy na polu oświaty uczynić tyle, że nie będziemy potrzebowali zazdrościć Maticy Czeskiej jej powodzenia.

Zabierali kolejno głos pp. J. Woleński (Olszyce) i W. Kłodnicki (Tłumacz) w sprawie Daru Grunwaldzkiego

Dr M. Orłowicz (Lwów VIII.) jest zdania, że najważniejszą sprawą obecnego Zjazdu powinna być sprawa Daru Grunwaldzkiego. Jesteśmy w przededniu 500-nej rocznicy i powinnaby już dziś ustalić się opinia co do przeznaczenia sum, płynących na Dar Grunwaldzki. Mówca jest zdania, że Dar Grunwaldzki powinien być obrócony wyłącznie tylko na te cele, jakie wskazał pierwszy, bliżej nieznany z nazwiska inicyator, t. zn. na walkę z germanizmem na kresach zachodnich. Mówca sprzeciwia się zastrzeżeniom tych ofiarodawców, którzy, składając deklaracye na Dar Grunwaldzki, robią zastrzeżenia, aby uwzględnione były także kresy wschodnie. Zarząd Główny powinien dać gwarancyę co do tego, że pieniądze te nie będą użyte na walkę z Rusinami. W końcu stawia poprawkę, aby po słowach: „na kresach“ we wniosku grunwaldzkim, dodać słowa: „zagrożonych przez germanizacyę“.

Del. Grünes (Lwów) ubolewa, iż o pracy T-wa, mającej na celu uobywatelenie mas żydowskich, nie znajduje wzmianki w sprawozdaniu. Jeżeli my nie przygarniemy do nas Żydów, to powiększą oni szeregi naszych wrogów. W tym względzie powinniśmy postępować w myśl tradycyi Sejmu czteroletniego. Stosunki są u nas pod tym względem bardzo przykre. Mówca zna miejscowości, gdzie ani jeden chłopiec żydowski nie uczęszcza do szkoły polskiej.

Z drugiej wszakże strony zna szkoły, które powstały z fundacyi barona Hirscha, do których uczęszczają dzieci polskie, fundacya ta bowiem nie posiada wcale cech wyznaniowych. Szkoły te muszą walczyć z wielkiemi trudnościami. W niektórych miejscowościach nie chcą wynająć lokalu na szkołę żydowską i szkoła musi się mieścić w warunkach najzupełniej nieodpowiednich. A że szkoły, o których mowa, dobrze spełniają swoje zadanie, to dowodem świadectwo pewnego katolickiego księdza, który szkołę żydowską wizytował i z największem uznaniem odzywał się o jej oddziaływaniu na dziatwę. Dzieci doskonale mówiły po polsku, umiały pięknie śpiewać pieśni narodowe. Ksiądz ów zgodził się na to, aby do dyspozycyi szkoły oddać dwie sale, jakiemi rozporządzał w najbliższem sąsiedztwie probostwa. Rezultat był ten, że dziewczęta żydowskie, które uczęszczały do szkoły ruskiej, zostały przez rodziców przeniesione natychmiast do szkoły polskiej. Prądami przeciwnemi temu ruchowi zrażać się nie należy. Lud żydowski był jakiś czas otumaniany marzeniami o Palestynie. Należy się tylko do niego serdecznie odezwać, a stanie natychmiast po naszej stronie, bo już Mickiewicz wypowiedział słowa, że „Żyd polski Ojczyznę jako Polak kocha". (Oklaski).

Del. M. Rettinger (Rohatyn) zwraca uwagę na potrzebę systematycznego i planowego organizowania „wieców oświatowych", które inaczej organizować trzeba na zachodzie, a inaczej na wschodzie. Mówca nie zgadza się z wywodami referenta Dra Michejdy, które są tylko wyrazem jego osobistych zapatrywań. Regera i Daszyńskiego nie można stawiać w jednym szeregu z germanizatorami ludności polskiej.

Del. B. Krokowski (Bełz) zwalcza wywody poprzedniego mówcy, oświadczając się za równoległem traktowaniem kresów wschodnich i zachodnich.

Del. A. Strzelbicki (Kołomyja). Rozwój T. S. L. jest dowodem, że naród nasz zrozumiał niebezpieczeństwo, jakie mu grozi ze strony wrogich mu żywiołów. Dawniej niedoceniano niebezpieczeństwa.

Dr E. Adam (Zarząd Główny) wyjaśnia, że dyskusya na temat przeznaczenia Daru Grunwaldzkiego jest w tej chwili przedwczesna, a Walny Zjazd T. S. L. nie można uważać za instancyę, która ma decydować o przeznaczeniu Daru, który powstał z inicyatywy społeczeństwa i poza Towarzystwem Szkoły Ludowej. Społeczeństwo, składając ofiary, samo wyraża w deklaracyach swoje najgorętsze życzenia. Zapatrywania pod tym względem są rozmaite, a dopóki nie wiemy, jakiej cyfry Dar Grunwaldzki dosięgnie i akcya jest zaledwie rozpoczęta, byłoby przedwcześnie przesądzać cośkolwiekbądź w tej sprawie. Społeczeństwo tymczasem, składając ofiary z całem zaufaniem Towarzystwu Szkoły Ludowej, gdy przyjdzie czas, samo odpowiednią opinię wyrazi. Naszem tymczasowo zadaniem jest fundusze gromadzić, dopóki nie dosięgną jednego miliona. Zgło-

szony w tej sprawie wniosek nie przesądza przeznaczenia Daru Grunwaldzkiego i wniosek ten bez zmiany przyjąć należy.

Dr W. Michejda zabiera głos, aby odeprzeć zarzuty przeciw jego referatowi skierowane. Uwagi swoje mówca oparł na własnych spostrzeżeniach i wyszedł z tego przeświadczenia, że socyaliści paraliżują na Śląsku akcyę narodowego uświadamiania ludu. Fakty świadczą o tem bardzo wyraźnie. Co do sprawy, jak się należy zapatrywać na użytkowanie funduszów z Daru Grunwaldzkiego, mówca twierdzi, że byłby to partykularyzm, gdyby Cieszyn żądał tych funduszów wyłącznie dla siebie.

Dr L. Cyga (Stanisławów) jest zdania, że akcya Daru Grunwaldzkiego ma na celu jedynie obronę i krzewienie kultury polskiej. Obrony chłopa polskiego przez wynarodowienie nie można uważać za agresywną politykę.

St. Natanson (Zarząd Główny) sprzeciwia się uchwalaniu wniosku mniejszości co do sprawy Kalendarza T. S. L. Choć dużo zostało zrobione dla ulepszenia Kalendarza, to jednak nie można powiedzieć, żeby nasz Kalendarz miał już być ostatnim wyrazem tego, co na tem polu osiągnąć można. Mówca uznaje doniosłe znaczenie Kalendarza dla ludu, a jeśli znajdzie się jakiś wydawca obcy, który równie dobry typ Kalendarza dać potrafi, to powinniśmy go popierać. Rozpowszechnianie Kalendarzy poniżej ceny własnego kosztu byłoby zgubą dla tych wydawnictw, które, obok naszych, uznajemy za pożyteczne, jak np. dla Kalendarzy Wojnara. Komisya sprawozdawcza spełniła swój obowiązek, wyraziwszy w tym względzie pewne życzenia, a i Zarząd Główny może powiedzieć, iż w myśl tych życzeń już postępuje; Kalendarze T. S. L., wydane na rok 1909, były bowiem tak skalkulowane, aby przewyżka, osiągnięta przy sprzedaży droższego Kalendarza miejskiego dwu-koronowego, pokrywała deficyt Kalendarza wiejskiego, którego cenę oznaczono tylko na 90 hal. Mówca nie sądzi, aby przy utrzymaniu dotychczasowego typu Kalendarza dało się zejść poniżej tej ceny. Jeżeliby się można było zgodzić na przeznaczanie co roku kilku tysięcy koron na Kalendarz, to chyba tylko w tym celu, aby za tę cenę ulepszać wzór samego Kalendarza.

Co do sprawy Daru Grunwaldzkiego, to mówca jest również za odroczeniem tej sprawy do czasu, aż 1 milion zostanie zebrany i ulokowany w kasie. Na naszych dorocznych Zjazdach możemy się przekonać o wielkich potrzebach oświatowych całego kraju. Zarząd Główny wciąż walczyć musi z wielkim brakiem pieniędzy i wciąż spotyka się z zarzutem, że wschodnia część Galicyi zbyt mało odczuwa opiekę Zarządu Głównego. O ile spotykamy się z polonofobią ze strony ruskiej, to jest to rzecz przykra, ale stokroć przykrzejsza, gdy spotykamy się z nią po stronie polskiej. Gdybyśmy w myśl wypowiedzianych tu przekonań mieli fundusz Grunwaldzki przeznaczyć tylko na walkę z germanizmem, w takim razie od korzystania z tego źródła musiałoby być wykluczone gimnazyum w Orłowej, które nie przeciw germanizmowi, lecz czechizacyi zostało założone.

Mówca przestrzega przed przyjmowaniem dziś jakiejkolwiek w tym względzie uchwały, gdyż mogłoby to być bardzo niebezpiecznem.

Dr L. Cyga (Stanisławów) popiera swój wniosek, postawiony imieniem mniejszości, która w Komisyi liczyła 16 głosów przeciwko 17 głosom większości. Nie była to zatem większość imponująca. Kalendarz, aby miał pokup wielki, musi być bardzo tani. Na rzecz misyi kulturalnej, jaką spełniać powinien, cenę jego należy znacznie obniżyć, nie obniżając bynajmniej wcale typu Kalendarza.

Dr J. Gertler (Rada Nadzorcza) prosi o przyjęcie wniosków Rady Nadzorczej.

Dr E. Bandrowski poddaje zgłoszone wnioski pod głosowanie.

Wszystkie wnioski Komisyi Sprawozdawczej jak również i wniosek mniejszości, postawiony przez p. Dra L. Cygę w sprawie Kalendarzy, zostają przyjęte.

Przewodniczący powołuje do Komisyi skrutacyjnej pp. W. Czapczyńskiego, Dra W. Horodyskiego, Dra H. Kopeckiego i Dra T. Milewskiego poczem ogłasza dziesięciominutową przerwę celem narady i oddania kartekwyborczych. W sprawie formalnej jeszcze zabiera głos:

Dr M. Orłowicz (Lwów VIII.) i zakłada protest przeciwko rozdanym delegatom gotowym kartkom z nazwiskami kandydatów do Zarządu Głównego. Mówca domaga się otwarcia dyskusyi nad postawionemi kandydaturami i pozostawienia zupełnej swobody delegatom w wyborze nazwisk.

Dr W. Horodyski (Kraków, Związek Okręg.) w rozdaniu listy z nazwiskami nie widzi, aby czyjakolwiekbądź swoboda miała być pogwałcona. Dyskusyi nad nazwiskami być nie może. Przedłożona lista kandydatów do Zarządu Głównego jest wyrazem opinii Komisyi-matki, która zaleciła nazwiska takich osób, które jej zdaniem, były najodpowiedniejsze.

Del. Cz. Niewiadomski (Horodenka) jest zdania, że do Zarządu Głównego powinien wejść także jeden reprezentant Bukowiny.

Po pauzie przewodniczący oddaje głos

P. G. Dubielowi (Kraków, Kościuszki), jako referentowi Komisyi szkolnej [1]). Komisya stwierdziła, że na terenie pracy szkolnej rozwinęło T. S. L. skuteczną i intenzywną działalność. Powiększyła się znacznie liczba szkół i szkółek przez T. S. L. zakładanych, osiągnięto rezultaty w sumie bardzo poważne. To też obrady Komisyi szkolnej miały charakter bardzo poważny, nie było starć, ani interpelacyi, żądano tylko od Zarządu Głównego informacyi w różnych kierunkach. Na czoło spraw, poruszonych w Komisyi, wysunęła się sprawa ewentualnego założenia gimna-

[1]) Komisya szkolna ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym p. Dra T. Milewskiego (Kołomyja) i sekretarzem p. G. Dubiela (Kraków).

zyum polskiego na Bukowinie w Czerniowcach. Komisya przedkłada wniosek:

XXIV. 1. Walny Zjazd T. S. L. wzywa Zarząd Główny, by w ścisłem porozumieniu z czerniowieckiem Kołem T. S. L. dołożył wszelkich starań, aby w Czerniowcach powstać mogło gimnazyum polskie. Na ten cel już w r. 1910 przeznaczy Zarząd Główny pewną kwotę.

Omawiając brak szkół polskich w gminach o większości ruskiej, Komisya przyjęła i do uchwały zaleca wnioski:

XXV. 2. Zarząd główny w okólniku poda wszystkim zarządom Kół wyczerpującą instrukcyę, jak i co należy przedłożyć Radzie szkolnej krajowej przy organizowaniu szkół dla mniejszości narodowych.

XXVI. 3. Celem ułatwienia programowej pracy przy zakładaniu szkół, Zjazd poleca usilnie poszczególnym Kołom i Związkom Okręgowym w jaknajrychlejszym czasie pośpieszyć z danemi statystycznemi w zainicyowanej przez Zarząd Główny ankiecie co do stanu szkół, zaopatrzenia ich, braku szkół i wogóle co do stanu szkolnictwa w poszczególnych gminach i powiatach.

Jeżeli szkolnictwo nasze ma być systematyczne, to uwzględnienie danych statystycznych jest wprost konieczne. W dalszym ciągu dyskusyi wyrażono życzenie, aby wzorowa szkoła jubileuszowa im. Dra E. Bandrowskiego jaknajprędzej przyszła do skutku, ponieważ obecnie znajduje się ta sprawa w pewnej stagnacyi. Na to w czasie dyskusyi (na posiedzeniu Komisyi) odpowiedziała p. Aleksandrowiczówna, że jeżeli wyżej wymieniona szkoła ma być wzorowa, to na to obecnie brak funduszów. Dalej pojawiła się rezolucya, aby Zarząd Główny wszczął akcyę w celu zakładania niższych szkół zawodowych w kraju. Rezolucya ta została zmodyfikowana w ten sposób, że Komisya uznaje ważność istnienia tych szkół i ich rolę, lecz ponieważ ważniejsze są szkółki początkowe, więc życzenie to należy skierować do Rady Szkolnej Krajowej. Dalej był wniosek dotyczący planu kursu dwuletniego w szkółkach początkowych:

XXVII. 4. Walny Zjazd uchwala, ze względu na jednolitość, równomierność i ciągłość nauki, polecić Zarządowi Głównemu wypracowanie planu nauki dla kursu II-letniego szkółek początkowych.

Wniosek p. Saloniego, wypowiadający rolę, jaką nauczycielstwo ludowe może spełniać w kierunku budzenia ducha narodowego.

XXVIII. 5. Walny Zjazd T. S. L. uznając, że szkoła dzisiejsza nie odpowiada duchowi naszemu i naszym narodowym potrzebom, uznaje zarazem, że zanim akcya, przedsięwzięta przez miarodajne czynniki doprowadzi do zreformowania szkolnictwa naszego, nauczycielstwo już w ramach istniejących zdziałać może bardzo wiele w kierunku budzenia i kształcenia ducha narodowego.

XXIX. 6. Walny Zjazd wyraża uznanie tym jednostkom z pośród nauczycielstwa, które przy nauce szkolnej uwzględniają interes narodowy.

W dalszym ciągu zastanawiano się nad wnioskami, podanemi

na plenum Walnego Zgromadzenia. Zapatrywania Komisyi (co do kursów przemysłowych) wyraziły się we wniosku:

XXX. 7. Uznając wszczętą już akcyę przez Radę Szk. Kraj. w kierunku wprowadzenia kursów przemysłowych w szkołach ludowych wyższego typu, zwracamy się do Z. Gł. o przyczynienie się do rychlejszej akcyi reorganizacyi nauki dopełniającej w szkołach niższego typu, przez nadanie jej charakteru praktycznego z zastosowaniem się do warunków i potrzeb miejscowych.

Wychodzono z tego założenia, że nauka dopełniająca nie odpowiada potrzebom dziatwy wiejskiej, więc by Rada Szkolna Krajowa zniosła naukę dopełniającą, a natomiast zaprowadziła praktyczne kursa zawodowe. — Stwierdzono dalej, że w dziedzinie szkolnictwa działalność T. S. L. wzrosła olbrzymio. — Wreszcie zwrócono uwagę, czy Zarząd Główny, popierając tak silnie szkolnictwo, nie czyni tego czasami kosztem rozwoju czytelń, lecz uznano po dyskusyi, że Zarząd Główny dobrze robi, bo szkoły początkowe — to zarodek naszej pracy na przyszłość — a więc szkoły początkowe są o wiele ważniejsze, niż czytelnie.

W dyskusyi zabiera głos

P. A. Alexandrowiczówna. (Zarząd Główny). Mimo całej powagi, jaką się dziś cieszy T. S. L. w kraju, instytucya ta jest prywatną i niema prawa żądać, aby jej stosunek do Sejmu krajowego był ustawodawczo normowany.

Na to, cośmy sami już przed dwoma laty uchwalili na Zjeździe we Lwowie w sprawie oddawania budynków i gruntów, nie potrzeba uchwały Sejmowej. Oddajemy bydynki miejscowemu funduszowi polskiej szkoły.

Przekazując budynek na rzecz polskiej szkoły, jako jednostki prawnej. Zarząd Główny czyni to w mocy urzędowego kontraktu. Budynek zostaje oddany na szkołę polską. Z chwilą, gdyby w tym budynku nie mogła być prowadzona szkoła polska (n. p. w okręgu z mniejszością polską), budynek szkolny i grunt, na którym stoi, staje się znowu własnością Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Komisya sprawozdawcza poruszyła kilka punktów wspólnych z Komisyą szkolną.

Co do tego, aby starano się o zakładanie paralelek.

Ten wniosek łączy się z wnioskiem, w którym chodzi o to, aby się zgodzić na redakcyę, proponowaną przez Komisyę szkolną. Mówczyni zwraca uwagę, że Koła T. S. L. przeważnie już okazywały zrozumienie co do potrzeby tworzenia szkół i pracują w tym kierunku, ale nie wszystkie; dlatego też w sprawozdaniu Zarządu Głównego jest zamieszczony apel w tym względzie. Na poprzednim Zjeździe Zarząd zwracał się do Kół z wezwaniem, ażeby zajęły się zebraniem odpowiedniego materyału informacyjnego w okręgach z małą ilością szkół. Praca w tym kierunku jest obowiązkiem każdego Koła.

Koła powinny pouczać ludność polską o pożytku z posyłania dzieci do szkół zawodowych, gdzie jednak mogą się dostać po ukoń-

czeniu 4 klas szkoły ludowej, lub złożeniu egzaminu prywatnego z kl. IV. Wymagany jest skończony 14 rok życia. Utrzymanie przemysłu w polskich szkołach to przecież kwestya naszego bytu, nie tylko we wschodniej Galicyi, ale w całym kraju. Szkoły te wytworzą zastęp rzemieślników, przemysłowców i kupców polskich, którzy wzmocnią, a choćby utrzymają nasz stan posiadania w miastach i podniosą kraj ekonomicznie.

Zarząd Główny i Związki Okręgowe, zwłaszcza lwowski, podejmą akcyę w kierunku zakładania szkół wieloklasowych i tworzenia burs dla młodzieży przemysłowej. Rola nie daje dzisiaj utrzymania licznej częstokroć rodzinie włościańskiej. Część jej szuka zarobku i utrzymania w miastach i zwiększa szeregi proletaryatu. Tymczasowo zorganizować trzeba przygotowanie prywatne, aby młodzież zdrowa, zdolna i dzielna zdawała egzamin z kl. IV-tej, celem dostania się do szkół zawodowych.

Nie należy pchać wszystkich zdolniejszych do gimnazyów, gdyż praca w przemyśle wymaga jednostek z wrodzoną inteligencyę, silnych i wytrwałych. Raz zrozumieć to należy, bo tylko w ten sposób zdobędziemy siłę, znaczenie i powagę u przyjaciół i wrogów.

Szkół zawodowych nie mamy za dużo; ale i w tych, które są, nie mamy młodzieży polskiej. Do pracy w tym kierunku należy wezwać polskie nauczycielstwo ludowe, a tym, którzy pracując w szkole I. kl. dostarczać będą młodzież, prywatnie przygotowaną do egzaminów z kl. IV., ale naprawdę zdolną i zdrową, Zarząd Główny będzie udzielał remuneracyi za tę pracę nadobowiązkową i pożyteczną.

O ile rodzice nie mogliby płacić za utrzymenie chłopca w szkole zawodowej, należy przyjść z pomocą przez wyjednywanie istniejących stypendyów.

Koła powinny rozwinąć agitacyę; porozumiewać się z nauczycielstwem, wpływać na wszystkie warstwy społeczeństwa, w tym kierunku. Budzić szacunek dla zawodów praktycznych — wskazywać, jako przykład, narody zachodnie.

Zarząd Główny bez pomocy Kół nie może tę sprawą należycie się zająć, nawet wtedy, gdyby osobne biuro w tym celu założył. Trzeba się postarać o wiadomości: które gminy są szkół pozbawione i jakie istnieją na miejscu warunki do ewentualnego założenia szkoły, kto jest właścicielem obszaru dworskiego, czy gmina może sama podjąć zadanie stworzenia szkoły, czy z pomocą T. S. L. — ile ogółem szkół należałoby stworzyć w danym Okręgu; wreszcie gdzie są mniejszości polskie i ile mają dzieci w wieku szkolnym. Wykazy dzieci muszą być sprawdzone przez urzędy parafialne i inne urzędy wyznaniowe, prowadzące metryki.

Gdy Koła taki materyał zbiorą, będą miały prawo żądać, aby Zarząd Główny tej sprawy pilnował.

Z tem łączy się jeszcze jedno. My w naszej pracy oświatowej nie zrobiliśmy tego, co już zrobili Rusini. Oni umieją przekonać ludność we wsi, że szkoła to nie jest nowy ciężar dla gminy, gdyż

w następstwie daje korzyści i dobrodziejstwa. Często spotyka się z faktem, że polskie gminy, w których od lat istnieją czytelnie, nie chcą szkoły; ludność nie jest co do ej konieczności uświadomiona. Nie rozumieją, że nawet byt ich ekonomiczny zależy od szkoły, ilości klas, planów szkolnych, kursów zawodowych i t. d.

Ruskie gminy okazały większe zrozumienie co do potrzeby szkoły, zwłaszcza więcejklasowych, a przyznać trzeba, że i inspektorowie Rusini, podobnie, jak ruscy nauczyciele w tym kierunku wydatnie pracują. Szkoły, z planem szkół 4 klasowych, umożliwiają młodzieży dostęp do innych zawodów i szkół zawodowych.

We wszystkich szkołach zawodowych znajduje się znaczny procent Rusinów, w niektórych jest 90% ruskiej młodzieży, której część wróci na wieś, a reszta zasilać będzie miasta i miasteczka, w których zmniejsza się już dzisiaj ilość polskich przemysłowców i kupców.

Dalej przemawiał p. Cz. Niewiadomski (Horodenka), który w imieniu delegacyi z Bukowiny składa serdeczne podziękowania Komisyi szkolnej za wniosek w sprawie gimnazyum polskiego w Czerniowcach i za to, że ten wniosek wyszedł z inicyatywy samego Zarządu Głównego. Dalej delegat stwierdza, że sprawa gimnazyum w Czerniowcach miała tu przyjść pod obrady, lecz wnioski p. Aleksandrowiczówny są o wiele dalej idące. — Co się tyczy szkół zawodowych, to delegat podaje do wiadomości, że w Horodence została taka szkoła założona.

Del. Dr. F. Rydel (Stanisławów) stwierdza, że Koła miejscowe zawsze obiecują nauczycielom i nauczycielkom, że zostaną wynagrodzeni za nieobowiązkową gorliwą pracę, szczególniej na kresach wschodnich, tymczasem Zarząd Główny po roku, a nawet po dwu latach tej obiecanki nie dotrzymuje — więc zwraca się do Zarządu Głównego, by takie sprawy na przyszłość szybciej załatwiał.

P. A. Alexandrowiczówna (Zarząd Główny). Sprawy remuneracyi nauczycieli Zarząd Główny zasadniczo załatwia po myśli życzeń Kół, lecz Koła nie zawsze podają potrzebne wykazy i daty.

Nauczyciele dostają zazwyczaj remuneracye za pracę pozaszkolną, wykonywaną obok sumiennej pracy w szkole; jest to pewien zasiłek, mający znaczenie w trudnych warunkach pracy nauczycielskiej. Wynagrodzenie to jednak w żadnym razie nie może się rozciągać na tych nauczycieli, którzy spełniają tylko zwykłe obowiązki nauczycielskie lub, zaniedbując szkołę, oddają się pracy obywatelskiej. Koło powinno rozciągać nad tem nadzór i przedkładać Zarządowi Głównemu odpowiednio uzasadnione propozycye, wypełniając tabele na ten cel przeznaczone. Zarząd Główny tego rodzaju petycye zawsze uwzględnia. Jeżeli kiedykolwiek nie uwzględnił, to mogło być tylko skutkiem przeoczenia. Mówczyni prosi o dokładne wskazanie takich przeoczeń. Nauczyciele, którzy gorliwie oddają się pracy w szkole i pracy oświatowej pozaszkol-

nej, mogą być pewni wynagrodzenia, o ile zostaną odpowiednio poparci przez Koło.

Dr Z. Próchnicki (Zarząd Główny) przedkłada wniosek:

XXXI. 8. Walny Zjazd wzywa Koła, aby wszelkiemi środkami, a w szczególności przez umożliwienie prywatnej nauki uczniom Polakom, pozbawionym szkół czteroklasowych i przez umieszczanie takich uczniów w bursach polskich, dążyły do zwiększenia frekwencyi młodzieży polskiej w szkołach zawodowych.

P. S. Gruszecki uzupełnia ten wniosek w tym kierunku, by dać wykaz tych szkół zawodowych; (poprawkę przyjęto).

Del. Dr F. Rydel (Stanisławów) przytacza fakta w odpowiedzi p. Aleksandrowiczównie, że w Kole buczackim nauczycielka przed 3 laty miała dostać remuneracyę za swą gorliwą pracę i dopiero przed rokiem tego się doczekała.

Zgodnie z wnioskiem p. Nowickiego wszystkie wnioski Komisyi szkolnej zostały przyjęte en bloc.

Z kolei prezes udzielił głosu p. K. Wierczakowi (Lwów Akademickie) jako referentowi Komisyi oświaty pozaszkolnej [1]).

Dyskusya w komisyi oświaty pozaszkolnej, najpierw obracała się w kierunku zwalczania analfabetyzmu. Mówca zaznacza, że w Komisyi, prócz czysto teoretycznego traktowania tej sprawy, podane były i cenne praktyczne wskazówki, szczególnie przez Dra Byka ze Lwowa, który mówił o ruchomem abecadle, o zastosowaniu go w praktyce, dalej o tem, że analfabetyzm łatwiej tępić wśród ludzi starszych niż młodszych — wreszcie wspomniano, że istnieje i bardzo dobrze się rozwija kurs dla analfabetów wojskowych w Krakowie i proponowano udawać się w razie potrzeby po wskazówki do kierownika kursu dla analfabetów w Krakowie. Dalej zaznaczono, że w sprawie tworzenia kursów wojskowych dla analfabetów, władze wojskowe nie mają prawa zabraniania wojskowym uczestniczenia w tych kursach, lecz w praktyce branie udziału wojskowych w tych kursach jest zależne od dobrej woli poszczególnych komend wojskowych. Wreszcie w czasie dyskusyi prezes Komisyi pozaszkolnej zaproponował rodzaj konkursu, nad którym przemyśliwało Koło Jeża we Lwowie. Zaznacza, że Koło Jeża w wrześniu b. r. urządza we Lwowie próbę metody Promyka. Jako wynik tej dyskusyi podano cały szereg wniosków.

Z tych wniosków, 3 wnioski p. Mazura (Nowy Sącz) uchwalono odesłać wprost do Zarządu Głównego. Oto one:

XXXII. 1. Elementarz wydany przez T. S. L. jest nieco zatrudny i należy go przekształcić. Dlatego Zarząd Główny w porozumieniu z autorem powoła fachową komisyę, względnie ankietę, która elementarz ten zbada i ewentualnie ułatwi i skróci tak, aby go można wyczerpać w ciągu 7 miesięcy. Elementarz kosztować ma 10 halerzy.

---

[1]) Komisya oświaty pozaszkolnej ukonstytuowała się, wybierając na przewodniczącego Dra Walerego Serbeńskiego, na sekretarza p. K. Wierczaka

XXXIII. 2. Zarząd Główny unormuje naukę w szkole dorosłych analfabetów i wyda odpowiednią instrukcyę i plany dla kół.

XXXIV. 3. Zarząd Główny wejdzie w porozumienie z sukcesorami Konrada Prószyńskiego (Promyka), co do zakupienia i rozpowszechnienia Elementarza Promyka w Galicyi.

XXXV. 4. Walny Zjazd wzywa Koła, aby te na swoich terenach działania zwróciły się z prośbą do właścicieli i dzierżawców majątków ziemskich o urządzenie zimowych kursów nauki początkowej dla służby folwarcznej.

XXXVI. 5. Walny Zjazd wzywa Koła, aby wciągnęły jaknajwięcej inteligencyi, mieszkającej na wsi, do pracy, celem zwalczania analfabetyzmu.

W dalszym ciągu dyskusya toczyła się koło sprawy szkół początkowych. Byli tacy, co twierdzili, że zakładanie szkół początkowych w Zachodniej Galicyi nie ma racyi bytu, bo opóźnia zakładaniu szkół normalnych, natomiast należy dążyć we Wschodniej Galicyi do zakładania szkół początkowych — a więc z tego wniosek, by tworzyć szkoły normalne, a szkoły początkowe powinny być tylko przejściowym etapem.

Ponieważ wywiązała się w Komisyi dyskusya sporna co do zakładania Kursów dla analfabetów wojskowych, to del. z Jarosławia zaznaczył, że w tych kursach tam bierze udział przeważnie ludność ruska; więc zaznaczono, że na kursa dla analfabetów wojskowych należy położyć szczególniejszy nacisk, lecz trzeba pamiętać, żebyśmy przedewszystkiem o swoich myśleli. Dalej zastanawiano się w dyskusyi nad jedną może z najważniejszych rzeczy, nad c z y t e l n i c t w e m.

Zwrócono przedewszystkiem uwagę, że należy ze wszech miar dążyć do tego, by praca nasza w czytelniach była, o ile możności systematyczną, a dalej, że w pracy oświatowej należy wyszkolać jednostki na wsi, aby one później same pomagały nam w tej pracy lub też same ją przeprowadziły. Pierwszy krok w tym kierunku uczyniło Koło Akademickie w Krakowie, urządzając kursy dla kierowników czytelń, który to kurs trwał 10 dni i starał się odpowiednio wyszkolić uczestników tego kursu, a było ich 39. Polecono więc na Komisyi, aby tworzyć takie kursa — ta myśl została pomyślnie przyjęta. Dalszym krokiem w celu dokładniejszej naszej pracy oświatowej, było stworzenie organizacyi powiatowej czytelń, utworzonej przez Akademickie Koło we Lwowie; przez stworzenie takiej organizacyi ma się ciągle kontakt z ludźmi na wsi, ciągle się można z nimi porozumiewać, załatwiać ich potrzeby, a ponieważ delegaci zbierają się co miesiąc, więc to daje rękojmię prawdziwej dokładnej i systematycznej pracy. Ta myśl również ogólnie została pochlebnie przyjętą. Dalej p. Mazur (Nowy Sącz) przedstawił na Komisyi, jak Koło nowo-sądeckie pojmuje pracę na wsi, jak stara się i umie połączyć robotę kulturalną na wsi z ekonomiczną przez urządzanie w niedzielę kursów oświatowo-rolniczych, gdzie razem z pracą kulturalną łączy się i referuje czysto praktyczne

rzeczy nawet z pokazem narzędzi rolniczych, ich zastosowaniem, użyciem superfosfatów i t. d.

Zwrócono dalej uwagę, że przy takiej pracy trzeba mieć ludzi odpowiednio przygotowanych, a więc, jako konsekwencyę dyskusyi tej, polecono tworzyć we wszystkich Kołach sekcye czytelniano-odczytowe. Co się tyczy książek, to stwierdzam, że nie wszystkie książki, uznane za dobre przez Komisyę kwalifikacyjną, nadają się do czytelń, (przeważnie delegaci ze Wschodniej Galicyi zaznaczali, że się dla nich wiele z tych książek nie nadaje). Dalej zastanawiano się nad wzorowymi odczytami Koła im. Słowackiego w Krakowie i na Komisyi doszli do wniosku, że przeważna część odczytów tych nie nadaje się na wieś, część nadaje się do inteligencyi, a nie na wieś, a więc polecono, by pomyśleć o powrocie do dawniej umieszczanych w „Przewodniku oświatowym“ tematów do pogadanek (a szczególniej pogadanek na temat Kas Raiffeisena, ustaw i t. d.).

Del. Z. Gł. zaznaczył, że sprawa oświaty ludu za pomocą odczytów, ilustrowanych przez latarnię czarnoksięską, bardzo się rozwinęła. Takie odczyty skupiają ludzi, nawet Koła miejscowe, urządzając takie odczyty, mogą mieć zwrócone po części koszta, bo na takie odczyty z przyjemnością włościanie ponoszą ofiarę pieniężną. Dalej zastanawiano się nad pracą T. S. L. w miastach, powiedziano, iż potrzeba zrozumieć, że obowiązkiem T. S. L. jest pamiętać o rzeszach rzemieślniczych, ale o inteligencyi też nie trzeba zapominać. Wskazano dalej, by się zwrócić do „Gwiazd“, aby tam stworzyć ogniska kulturalne, aby tam poprowadzić pracę oświatową i w tym kierunku przyjęto wniosek ks. Mazanka z Łańcuta:

XXXVII. 6. Walny Zjazd T. S. L. wzywa Koła, aby nawiązały stosunek ze stowarzyszeniami mieszczańskiemi, a w szczególności ze stow. „Gwiazdą“ i dopomagały tym stowarzyszeniom do podniesienia się w kierunku intelektualnym i narodowym przez zakładanie czytelni i urządzanie pogadanek, odczytów i wykładów dla mieszczaństwa w lokalach tych stowarzyszeń.

Dalej uznano za rzecz wskazaną, by lustrować czytelnie przynajmniej dwa razy do roku, w tym kierunku był postawiony wniosek przez p. Rydla ze Stanisławowa:

XXXVIII. 7. Walny Zjazd T. S. L. poleca wszystkim zarządom Kół, by pozostające pod ich opieką Czytelnie i Wypożyczalnie przynajmniej 2 razy do roku zlustrowały i daty z lustracyi w swych sprawozdaniach umieściły.

Dalej zaznaczono, że w roku jubileuszowym Słowackiego należało by zapoznać szersze masy ludu z dziełami Słowackiego, w tym kierunku został postawiony wniosek p. Przybyły z Dublan:

XXXIX. 8. Walny Zjazd T. S. L. w r. 1909 — widząc w znajomości dzieł wieszczów naszych ważny przyczynek do wychowania narodowego, poleca Zarządowi Głównemu wystosowanie do Kół okólnika, by w swych Czytelniach urządzały częste czytania poetów polskich z objaśnieniami.

W końcu polecono wszystkim Kołom, by utworzyły biura porady prawnej, które dawałyby informacye natury prawnej ludziom na wsi.

Co do ochronek, to uznano, że ochronki szczególniej we Wschodniej Galicyi mają bardzo ważne znaczenie, więc tam należy je tworzyć. Dalej uznano za rzecz bardzo ważną, aby w sprawie ochronek porozumieć się z duchowieństwem, które mogłoby być bardzo pomocne w tym względzie.

Co do burs, to zaznaczono, że dwa lata temu była ta sprawa szczegółowo traktowana. Teraz chodzi o to, by Z. Gł. przypomniał sprawę funduszu żywego pomnika im. Potockiego, bo z tego funduszu można będzie korzystać wtenczas, gdy wzrośnie do 100.000, a więc należy starać się o to, by jaknajprędzej można było z tego funduszu korzystać. Co się tyczy Domów ludowych, to Komisya uznała całą doniosłość znaczenia Domów ludowych i wyraziła życzenie, by Domy ludowe jaknajliczniej powstawały, szczególniej we Wschodniej Galicyi.

Wreszcie sprawozdawca zaznacza, że delegaci poszczególnych Kół powinni do swych Kół zawieść to przekonanie, że chłopi muszą też składać na oświatę pewne daniny.

Mówca popiera również wniosek księdza Mazanka.

XL. 9. Zjazd uznaje, że poparcie duchowieństwa przyczyni się wielce do podniesienia T. S. L. i wzywa Zarząd Główny, aby się odniósł do ordynaryatów biskupich celem zszeregowania w T. S. L. duchowieństwa do wspólnej pracy na polu oświaty w kierunku narodowym.

Na komisyi stwierdzono, że jednostki wśród księży nieraz robocie przeszkadzają — natomiast podniesiono z wielkiem uznaniem pisma arcybiskupa Bilczewskiego i biskupa przemyskiego, ks. Pelczara wysłane do duchowieństwa, by brali udział w pracy oświatowej.

Zgodnie z wnioskiem p. Przybyły, wszystkie wnioski Komisyi pozaszkolnej przyjęto en bloc.

Imieniem Komisyi wnioskowej zabiera głos:

P. Niewiadomski (Horodenka). Ze zgłoszonych na Zjazd wniosków I i V zostały załatwione przez Komisyę szkolną. Natomiast inne wnioski zostały albo nieco zmodyfikowane, lub też nastąpiła tylko zmiana stylizacyi: i tak wniosek II uległ tylko zmianie stylu:

XLI. 1. Walny Zjazd T. S. L. wzywa Zarząd Główny, aby o ile możności, dążył do przeprowadzenia rozgraniczenia zakresu działania Związków Okręgowych i Kół, celem usunięcia dotychczasowego, chaotycznego często działania, dla łatwiejszego ogarnięcia wielkich braków kulturalnych, jakie zaspokoić należy w myśl statutu T. S. L.

XLII. 2. Walny Zjazd T. S. L. uznając, że tylko przy znajomości stosunków miejscowych można skutecznie spełniać zadania Towarzystwa, poleca Kołom, przy pomocy kwestyonaryuszy czy autopsyi zbadanie stanu kulturalnego danego terytoryum, a mianowicie: ile

jest szkół, ile jest gmin ich pozbawionych, ile jest wypożyczalń, czytelń T. S. L. i innych, ile Kółek Rolniczych, oraz innych Towarzystw i spółek na terytoryum Koła.

We wschodniej części kraju nadto, by zbadano jaki jest procentowy stosunek Polaków i Rusinów w każdej gminie, należącej do Koła, na czyją korzyść wzrasta przy każdorazowym spisie ludności, jakie jest uposażenie Polaków i Rusinów, w kościoły, cerkwie, księży, szkoły, nauczycieli, czytelnie, kasy i t. d., oraz uzupełnianie i sprawdzanie tych badań o ile możności co roku.

Pożądanem jest także badanie stosunków etnograficznych, a w szczególności wzajemny wpływ ludu polskiego i ruskiego, pod względem języka, ubiorów, sprzętów i t. d.

Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu, aby stale przypominał Kołom wykonanie tej uchwały, przychodził im z pomocą przez dostarczenie odpowiednich kwestyonaryuszy, oraz pomocy, a zebrane materyały zużytkowywał bądźto przez publikowanie monografii w „Przewodniku Oświatowym“, bądźteż, w miarę możności przez wydawanie Rocznika statystycznego T. S. L.

XLIII. 3. Walny Zjazd, uznając potrzebę wyrabiania kierowników czytelń z pośród ludu, poleca Zarządowi Głównemu, by wezwał Związki Okręgowe, ewentualnie Koła w porozumieniu z Zarządem Głównym do organizowania zimowych kursów dla kierowników czytelń w siedzibach Związków lub Kół, oraz opracował program i zakres tych kursów.

XLIV. 4. Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, aby możliwie rychło wypracował regulamin czytelni.

Wszystkie wnioski Komisyi wnioskowej zostają przyjęte en bloc.

P. Wł. Wąsowicz (Z. Gł.) zgłasza następującą rezolucyę, jako wniosek nagły:

XLV. W jubileuszowym roku Słowackiego zaprzeczono narodowi naszemu prawa złożenia śmiertelnych szczątków autora „Króla ducha“ w królewskich podziemiach Wawelu. Żywy członek narodowego organizmu, Towarzystwo Szkoły Ludowej, przyłącza się do powszechnego protestu przeciw niedającemu się niczem usprawiedliwić zakazowi i wyraża jednomyślnie przekonanie, że prochy Juliusza Słowackiego powinny spocząć obok szczątków królów polskich w katedrze wawelskiej.

P. Cz. Niewiadomski (Horodenka) przemawia za odrzuceniem tej rezolucyi, a względnie za złagodzeniem redakcyi tejże.

Dr Wł. Wasung (Z. Gł.) popiera wniosek p. Wąsowicza i prosi o przyjęcie rezolucyi przez aklamacyę.

Rezolucya p. Wąsowicza zostaje przyjęta.

P. Dr T. Milewski (Kołomyja) imieniem Komisyi skrutacyjnej odczytuje rezultat wyborów do Zarządu Głównego.

Do urny wyborczej złożono ogółem 278 kartek, wobec czego absolutna większość wynosiła 140 głosów.

Na 3 lata zostali wybrani:

Ludwik Halski	głosów 277	Olawia Kopecka	„ 169
Dr Władysław Kania	„ 277	Tadeusz Tabaczyński	„ 162
Witold Ostrowski	„ 271	Dr Leszek Cyga	„ 144
Wilhelm Krzysztoń	„ 279	Dr Władysław Leopold Jaworski	„ 143
Jadwiga Strokowa	„ 270	Artur Starzyński	„ 140
Hubert Linde	„ 264		
Kazimierz Piątkowski	„ 258		

Nadto otrzymali:

Dr Władysław Wasung	gł. 126	Józef Dobrowolski	głosów 91
Michał Jedynak	„ 120	Dr Kazimierz Morawski	„ 88
Władysław Wąsowicz	„ 98	Dr Stanisław Kwiatkowski	64

reszta głosów rozstrzelonych.

Na 2 lata zostali wybrani:

Dr Stefan Surzycki głosów 273

Na 1 rok został wybrany:

Kazimierz Wyczyński głosów 270

Nato otrzymali:

Tadeusz Łopuszański głosów 126
Kazimierz Czarnecki „ 93
Władysław Wąsowicz „ 53

Do Rady Nadzorczej zostali wybrani:

Dr Julian Gertler	głosów 278	Dr Józef Buzek	głosów 273
Paweł Ciompa	„ 276	Dr Maryan Starzewski	„ 272
Jan Armółowicz	„ 275	Jakób Bojko	„ 140
Dr Michał Koy	„ 275		

Nadto otrzymał:

Michał Jedynak głosów 133

Dr Z. Próchnicki. (Zarząd Główny). Sprawozdanie Komisyi skrutacyjnej wykazało, że p. Wąsowicz otrzymał 98 głosów na 3 lata a 58 głosów na 1 rok. Rezultat ten świadczy o tem, że istniało wśród wyborców nieporozumienie i zachodzi kwestya, czy w podobnym wypadku nie należy tych głosów zsumować. Kto chciał mieć p. Wąsowicza w Zarządzie na 3 lata ten eo ipso zgodziłby się na to, aby był wybrany na rok jeden. Po zsumowaniu głosów okaże się, że p. Wąsowicz dostał głosów 156, a więc 16 głosów ponad absolutną większość, czyli że został wybrany do Zarządu na rok jeden.

P. W. Wąsowicz odczytuje następujące oświadczenie:

„Przedstawiciele ostentacyjnie przy dzisiejszych wyborach do Zarządu Głównego T. S. L. uszczuplonej grupy przekonaniowej oświadczają, że fakt ten uważają za tendencyjne usuwanie

tejże grupy od prawa i możności wglądania w Zarząd Główny Towarzystwa. Fakt ten wyrażenia nieufności dla własnej Komisyi-matki Zarządu Głównego jest zarazem objawem wysokiej nietolerancyi przekonaniowej i anektowania agend Towarzystwa na rzecz jednego tylko stronnictwa (t. j. wszechpolaków) i narusza istniejący stan posiadania mniejszości w Zarządzie Głównym, majoryzując ją w szkodliwy dla rozwoju Towarzystwa sposób. Z ubolewaniem stwierdzić musimy, że u grupy narodowo-demokratycznej przeważyły względy partyjne, w chwili, gdy prace Kół naszych T. S. L. się wzmogły, w chwili, gdy bezpolityczność T. S. L. stwierdzono, w chwili, gdy rocznica Grunwaldu o konsolidacyę sił wszystkich woła. Wobec tego, nie mogąc wśród nowo wytworzonych warunków przyjąć odpowiedzialności za dalszą gospodarkę w Zarządzie Głównym T. S. L., usuwamy się wszyscy od udziału w ciałach zwierzchniczych T. S. L., które skutkiem tego pozbawione będą nadal reprezentacyi naszej grupy.

W imieniu pp. W. Krzysztonia, wybranego do Zarządu Głównego na lat 3, mówca zgłasza rezygnacyę.

Dr Z. Próchnicki wyjaśnia, że komentując rezultat wyborów na korzyść p. Wąsowicza, nie czyni tego po to, aby mu z łaski ofiarować mandat, lecz aby Walne Zgromadzenie nie było zmuszone dokonywać dodatkowych wyborów, gdyż nie o osobę p. Wąsowicza tu chodzi, lecz o interpretacyę statutu. P. Krzysztoń jest nieobecny na Zjeździe, wskutek czego rezygnacyi nie zgłosił i dopóki tego osobiście lub listownie nie uczyni, musi być przez Walny Zjazd uważany za wybranego. Mówca odpiera zarzut nietolerancyi względem mniejszości. Każdy uczestnik Walnego Zjazdu ma prawo według własnego przekonania głosować i woli Walnego Zjazdu trzeba się poddać.

P. W. Wąsowicz oświadcza, iż p. Krzysztoń związany jest solidarnością z całą grupą, która postawiła za warunek, że albo wszyscy wskazani przez nią kandydaci wejdą do Zarządu albo żaden.

P. Adolf Cieński (Horodenka) oświadcza, że choć nie należy do stronnictwa Demokratyczno Narodowego, jednak należał do tych, którzy za p. Wąsowiczem nie głosowali, raz, że p. Wąsowicz sam oświadczył, iż mandatu nie przyjmie, a później dlatego, iż widzi, że p. Wąsowicz wprowadza politykę tam, gdzie na nią niema miejsca. Głosy, które padły przeciwko p. Wąsowiczowi nie są wyłącznie głosami Narodowej Demokracyi. Mówca bowiem do stronnictwa tego nie należy. Mówca, zanim kartkę swą oddał, wpierw się o każdem nazwisku dokładnie informował, a wiadomości, jakie o p. Wąsowiczu zebrał, upewniły go co do tego, że działalność jego w Towarzystwie Szkoły Ludowej była żadna, a raczej szkodliwa. Mówca jest zdania, że byłoby tu z ujmą powagi Towarzystwa, gdyby na zarzuty przez p. Wąsowicza, w formie wysoce nieparlamentarnej uczynione, odpowiadać.

Dr W. Horodyski (Kraków — Związek Okr.) Obrady Zjazdu T. S. L. dobiegają do końca i pożądanem jest, aby delegaci rozje-

chali się do domów, otrzymawszy pewne słowa na drogę. Z odczytanej przez p. Wąsowicza deklaracyi, która jest wyrazem nastroju chwili, nie należy wyprowadzać wniosków, zbyt daleko idących. Praca Towarzystwa Szkoły Ludowej jest poważna i rozwija się normalnie, więc ją tego rodzaju chwilowe przejawy zakłócić nie mogą. Delegaci, wytężając obecnie pracę w Kołach, przyłożą ręki do tem silniejszego umocnienia Towarzystwa. Najbliższa przyszłość najlepiej pokaże, czy motywy, przytoczone przez p. Wąsowicza, były słuszne.

Wobec rozstrzelenia głosów oddanych na kandydatów, wybranych na rok jeden, przewodniczący zarządza powtórne głosowanie ściślejsze między kandydatami: p. K. Czarneckim i prof. T. Łopuszańskim.

P. K. Czarnecki (Kraków — Kościuszki) oświadcza, że wyboru nie przyjmie ze względu na złożoną przez usta p. Wąsowicza deklaracyę.

Dr Z. Próchnicki (Zarząd Główny) wyjaśnia, że formom wyborczym musi się stać zadość i głosowanie kartkami musi być dokonane.

Przewodniczący zarządza powtórne głosowanie ściślejsze. Otrzymują:

p. Łopuszański	głosów	124
p. Czarnecki	„	3
p. Stapiński	„	1

Temsamem p. Łopuszański zostaje wybrany na rok jeden.

Dr E. Adam (Zarząd Główny) konstatuje, że rezultat głosowania dał wyniki nieoczekiwane i niewybranie ponowne Dra Wł. Wasunga do Zarządu nastąpić mogło tylko skutkiem nieporozumienia. Mówca nie wątpi, że Zarząd Główny, uznając zasługi, położone przez p. Dra Wasunga, znajdzie jeszcze sposobność do wprowadzenia go zpowrotem do Zarządu.

Dr E. Bandrowski zabiera głos i stwierdza, że porządek dzienny Walnego Zjazdu jest wyczerpany. Delegaci rozjadą się do Kół, w których powinni zagrzewać do pracy dla dobra ludu. Zgromadzenie to, zarówno pod względem ideowym, jak i pod względem rzeczowym, przedstawiało się bardzo poważnie, a jeżeli były pewne starcia, to są one odbiciem prądów, krzyżujących się w społeczeństwie. Starcia takie bywały i dawniej, lecz zatarły się już w naszej pamięci. Jeżeli postaramy się nasze osobiste cele i ambicye podporządkować ogólnemu dobru Towarzystwa, to praca pójdzie dalej swoim normalnym torem. A doba obecna, gdy naród cały Darem Grunwaldzkim daje nam wyraz swego zaufania, wymaga od nas szczególniejszego napięcia energii. Mówca składa podziękowanie delegatom za liczne przybycie na Zjazd, Kołu kołomyjskiemu za przygotowanie Zjazdu i wspaniałe zorganizowanie przyjęcia, Sokołowi za gościnę, użyczoną w swoim gmachu, miastu, które dało

dowody gorącego zainteresowania się sprawami Zjazdu i Towarzystwa, wreszcie prasie, która dla celów i zadań Towarzystwa Szkoły Ludowej ma szczególniejsze odczucie.

Del. Adolf Cieński (Horodenka) podnosi doniosłe znaczenie, jakie ma ten Zjazd T. S. L dla kresów wschodnich. Mówca dziękuje Zarządowi Głównemu, że te kresy właśnie obrał sobie za miejsce tegorocznego Zjazdu i wyraża życzenie, aby wszyscy, złączeni piękną ideą wolnej a niepodległej Ojczyzny, doczekali się dnia wyzwolenia. Mówca kończy swe przemówienie serdecznem „Szczęść Boże!“

Na tem obrady o godzinie 11 w nocy zamknięto.

Sekretarz: *Antoni Januszewski* — Prezes: *Dr E. Bandrowski*

Redaktor protokółu: *Dr Maryan Stępowski.*

Stwierdzamy zgodność niniejszego protokołu z przebiegiem obrad, jako weryfikatorzy:

Dr Julian Gertler — przewodniczący Rady Nadzorczej T. S. L.

Ludwik Oleksy — b. członek Rady Nadzorczej.

Odznaczona na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900 medalem złotym.



Apteka „Pod gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie, ul. Floryańska, Telefon Nr. 31.

Poleca: Tabletki kaskarowe polecone przez Handl. przemysł. Tow. lek. w Krakowie, wypróbowany środek, gruntownie przeczyszczający bez boleści, nie zawiera bowiem aleosu, a więc nieszkodliwy i przyjemny do użycia. Zażywa się naczczo, oraz idąc spać, dwie sztuki. Cena słoika 1 kor. Piwo z ekstraktem słodowym, wyborny środek na zastarzały kaszel oraz katar płuc i żołądka, środek pożywny i wzmacniający. Używa się 3 razy na dzień po 3 kieliszki od wina. Cena butelki 72 halerze.

Główny skład Krowianki, Surowic przeciwbłonicznych oraz Wód mineralnych.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

MIECZYSŁAWA OGRODZIŃSKIEGO

W KRAKOWIE

ul. św. Jana L. 13, — vis á vis c. k. Sądu powiatowego

Podejmuje się wszelkich robót w zakres introligatorstwa wchodzących.

Dla P. T. Członków i Kół T. S. L. odpowiedni rabat.

Wydawnictwo „Macierzy Polskiej“

i Fundacyi im. Tadeusza Kościuszki.

20. **Królowa korony polskiej.** Żywot N. M. P., treściwie opisał Władysław Bełza . . . . . — 30
23. **O budowie zagród włościańskich,** przez M. Moraczewskiego (II. wyd.), z licznemi ilustracyami . . . . . — 40
40. **Pan Tadeusz,** Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszurowany — 20
oprawny . . . . . — 60
41. **O hetmanie Żółkiewskim,** napisał F. Papée (III. wyd.) . — 20
52. **Uprawa roślin pastewnych.** II. Zielne. Nap. Władysław Szybiński — 72
60. **Rady dla utrzymujących buhaje rozpłodowe,** napisane przez M. S. — 30
63. **Nauka o nawozach.** Napisał Władysław Szybiński . . . . . — 60
64. **Pogadanki o hodowli ryb.** Napisał J. Mielnicki . . . . . — 20
65. **Śpiewy historyczne,** J. U. Niemcewicza, z ilustracyami St. Dębickiego,
w broszurze . . . . . 1 —
w ozdobnej oprawie 1 30
69. **Encyklopedya,** zbiór wiadomości ze wszystkich gatunków wiedzy. Wydanie drugie, pomnożone i ilustrowane, w dwóch tomach, w oprawie 10
70. **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza.** (Ballady i Romanse. — Grażyna. — Konrad Wallenrod. — Wiersze wybrane 1817—1832)
w broszurze . . . . . — 30
w oprawie . . . . . — 60
74. **Jubileusz, czyli lato miłościwe.** Napisał ks. Warzyniec Puchalski — 40
74. **Tadeusz Kościuszko.** Napisał Antoni Chołoniewski. Z 40 rycinami, 2 tablicami kolorowanemi, przedstawiającemi wojsko Kościuszkowskie i z autografem Kościuszki, w broszurze . . . . . 2 —
w kartonie 2 50
77. **O Maryi Konopnickiej.** Napisał dr. K. Falkiewicz . . . . — 20
78. **O wychowaniu.** Napisał dr. Antoni Danysz 1 60
79. **Uniwersytet wileński i jego znaczenie.** 59 rycin i 2 tablice kolorowane Ludwika Tura . . . . . 1 —
81. **Dobry syn.** Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Wł. Bełza . . . — 40
83. **Polska, obrazy i opisy.** Tom I. (7 zeszytów) zawiera: Krajobraz Polski, Geografię fizyczną i Lud (etnografię); Geografię historyczną Ustrój społeczny i polityczny Polski, Polityczną historyę Polski. Z tomu II. wyszło 6 zeszytów, zawierających: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzyka, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce. Zeszyty bogato ilustrowane. Zeszyt w cenie 1 —
Tom I. w oprawie . . . . . 9 —
85. **Obrona Częstochowy.** Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę. Z 4 rycinami. Napisał Fr. Jaworski . . . . . — 15
86. **Wyrób win owocowych, powideł i chleba owocowego.** Napisał J. Froń . . . . . — 40
87. **Drobne gospodarstwo wiejskie.** Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Napisał Śniegocki 1 20
88. **Z żołnierki na Kaukazie.** Opowiedział Ciembroniewicz . . . — 30
89. **Pod trzeciego króla.** Napisał Jakób Bojko. Z rycinami . . . — 40

Biblioteka „Macierzy Polskiej“.

1. **Jan Kochanowski z Czarnolasu.** Napisał dr. Konstanty Wojciechowski, z portretem i 3 rycinami . . . . . — 40
3. **O lesie i drzewach przypolnych.** Napisał Józef Brykczyński . — 20

4. **O pogodzie.** Z 32 rysunkami. Napisał K. Szulc . . . . . — 50
5. **Oko proroka.** Napisał Wł. Lubicz. (II. wydanie) 1 60
6. **Rolnik wzorowy,** czyli przypomnienie, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Napisał dr. K. Miczyński, (II. wydanie) . . 1 60
13. **Zdrowie dzieci.** Przez dr. Emila Merczyńskiego. Z Powszechnych wykładów uniwersyteckich . . . . . — 50
14. **Konstytucya austryacka.** Napisał dr. Zygmunt Próchnicki . . — 60
15. **O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.** Napisał dr. H. Kowalski 1 60
18. **O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie.** Napisał dr. Mieczysław Kowalewski. Z 98 rycinami . . . . . 1 —
21. **O hodowli drzew i krzewów owocowych.** Przez Fronia (II. wyd.) 70 —
22. **Za Dunajem.** (Bułgarya, Serbia, Czarnogóra). Podług dziełka Jana z Grzegorzowic, wydał B. G. Z 17 rycinami 1 60
25. **Jasiek sierota.** Obrazek dramatyczny w 1 akcie. Napisał Smotrycki — 20
26. **Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych.** Napisał Paweł Ciompa . . . . . — 80
28. **Rok 1863.** Napisał dr. J. Stella Sawicki. Z 39 rycinami . . . . 1 —
29. **O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic.** Napisał Czesław Pieniążek . . . . . — 50
30. **Święty Jacek Odrowąż.** patron Polski. Napisała Marya Sandoz . . — 30
31. **Co jeść i pić, aby być zdrowym?** Napisał Bronisław Duchowicz . — 30
32. **Lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory.** Napisał A. J. Mikulski . . . . . — 60
33. **O gruźlicy.** Napisał dr. Stanisław Domański . . . . . — 60
34. **Wiek pary i elektryczności.** Napisał Władysław Złobicki . . . 1 50
35. **Stanisław Staszic.** Napisał dr. Maryan Reiter. Z 5 rycinami . . — 40
36. **Spłacony dług.** Opowieść z 1831 roku. Napisała Walerya Szalay . 1 20
37. **Księstwo Warszawskie.** Napisał Bronisław Gebert . . . . . — 50
38. **Święty Jan z Dukli,** patron Polski. Napisała Marya Sandoz . . — 40
39. **Choroby zakaźne.** Opisał dr. Domański . . . . . 1 —
40. **Śpiewak „Wiesława" Kazimierz Brodziński.** Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami . . . . . — 40
41. **Zbiór powieści i gawęd.** Ułożył Franciszek Krczek z 10 rycinami Witwickiego 1 50
42. **Wiersze, piosnki z naszej wioski.** Napisał Jantek z Bugaja . . . 1 —
43. **O utworze St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele".** Napisała I. Kosmowska — 20
44. **Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny.** Napisał Buchowicz. Z rycinami . . . . . — 70
45. **Juliusz Słowacki,** żywot i wybór pism. Przez dra K. Wojciechowskiego 1 —
46. **Bitwa pod Raszynem,** w setną rocznicę. Przez A. M. Skałkowskiego — 25

Oprawa na „nagrody pilności": z wydawnictw Nr. 20 81, 85, 88; z Biblioteki Nr. 20, 29, 30, 31, 35 37, 38, 40 liczy się 18 groszy za egzamplarzy. Z wydawnictw Nr. 79, a z Biblioteki Nr. 18, 19, 22, 32, 34, 36, 37, 41 liczy się 30 groszy za egzemplarz. Biblioteki Nr. 5 liczy się 60 groszy za egzemplarz.

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy" i ilość żądanych egzemplarzy.

Książeczki, oznaczone tłustemi cyframi, polecone zostały przez Wysoką c. k. Radę Szkolną Krajową na nagrody pilności dla uczniów, uczęszczających do szkół ludowych.

Po dzieła adresować należy:

Administracya „Macierzy Polskiej"
Lwów, gmach sejmowy.

Najtańsze źródło! — **Wspierajcie przemysł krajowy!**

Do każdego lepszego zegarka dołącza się 2-letnią gwarancyę.







Męski ankr. remont. z port. Kościuszki. Mickiewicza lub z godłem i orłem pol. pięknie wyk. K 3, K 3·90. lepsze b. dobrze idące K 4·70. Męski ankr. remont. z wizer. ces. Franc. Józefa I. K 4·20. lepszy dobrze idący K 5·—. **Zegar** z biciem na dzwonek lub sprężynę, z pięknym cyferblatem, bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami K 3·40. **Łańcuszki** wstążkowe z emaliowanem godłem lub orłem polskim 96 hal., tuzin K 9·— **Lornetka** w pudełeczku K 2·20.



Skrzyce ze smyczkiem pięknie wyk. K 7·90. w lepszym gat. K 8·80. najlepsze K 9·60. misternie wyk. K 15·50. **Harmonika** z 8 klaw. K 2·90, z 10 klaw. pięknie wyk. K 4·90, w dużym formacie z 10 klaw. i z 2 rejestr. K 6·60.



Przy zamówieniu należy podać cenę. Za towar, który się niespodoba **zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie** ilustrowany katalog zegarków, wyrobów jubilerskich i z chińskiego srebra, części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona L. 3—149.

Bank Parcelacyjny

w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką

Kraków, Rynek główny L. 33.

Kupuje dobra i folwarki, sprzedaje je w parcelach na długoletnią odpłatę — przyjmuje wkładki oszczędności już od 1 kor. począwszy.

ZAŁOŻONE



W R. 1860.

ROK 1909.

TOWARZYSTWO
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE.

Wyniki operacyi za czas od dnia 1 stycznia 1908 r. do dnia 31 grudnia 1908 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych	505.447	11.428	38.937
Wartość ubezpieczona Kor.	1.849.538.340	78.946.462	114.723.967
Zebrana premia . . „	11.967.793	1.542.795	4.568.487
Szkody wypłacone . „	6.672.787	2.188.445	3.310.292
„ nieuregul. . „	981.847	11.214	457.818
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu „	7.278.754	2.780.916	4.040.248
Rezerwa premii . . „	4.797.967	—	30.336.860
Fundusz emerytalny . „	2.524.020	—	580.477
Czysta pozostałość „	1.534.773	—	516.853
Przyznana dywidenda dla członków . . „	15%	—	9%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . Kor.	156.777.751	32.642.816	34.481.300
„ rent . . „	—	—	3.837.158
„ dywiden. „	32.239.640	874.297	2.798.507